R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
Part Code ST1316
DANES-PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres

HISTORYA POWSZECHNA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.

Warszawa. Druk Piotra Laskauera i S-ki.

Дозволено Цензурою
Варшава, 2 Октября 1902 года.

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit.
im. F. Dzierżyńskiego
44757/2

TREŚĆ.

b. Jan XXII. Walka jego z Ludwikiem bawarskim. *Str.*

Papież Jan XXII.—Fraticellowie.—Rozdwojenie wśród konwentualistów.—Ludwik Bawarski i Fryderyk Austryacki. — Postawa Ludwika. — Defensor pacis. — Inne dzieła w obronie Ludwika. — Wyroki papieskie i teologiczni przeciwnicy nowej nauki. — Wyprawa rzymska Ludwika. — Proces przeciwko papieżowi, antypapież. — Niepowodzenia Ludwika i poddanie się antypapieża. — Cenzury papieża. — Nowe rokowania. — Spór o „visio beatfica“.— Śmierć Jana XXII. — Ogólna jego działalność . . . . . 1— 17

c. Dalszy ciąg walki za Benedykta XII i Klemensa VI.

Benedykt XII. — Rokowania z Ludwikiem bawarskim. — Klemensem VI. — Niepokoje w Niemczech.— Śmierć Ludwika IV i Karola IV. — Poddanie się Fraticellów . . . . . 17— 23

d. Trzej ostatni papieże w Awinionie.

Pierwszy kompromis wyborowy w konklawe z r. 1352.— Niepokoje w Rzymie. — Kardynał Albornoz.—Działalność i śmierć Inocentego VI. — Urban V. — Urban V w Rzymie.—Powrót Urbana V do Awinionu.—Śmierć Urbana V.—Grzegorz XI.—Grzegorz XI w Rzymie.— Śmierć Grzegorza XI . . . . . 23— 34

e. Wielkie odszczepieństwo papieskie.

Wybór Urbana VI. — Bunt kardynałów. — Antypapież Klemens VII. — Walka Urbana, zwłaszcza z Neapolem. — Śmierć Urbana VI. — Antypapież w Awinionie.—Papież Bonifacy IX. — Usiłowania około usunięcia odszczepieństwa. — Śmierć antypapieża. — Wybór

de Luny.—Rokowania.—Rokowania Francyi z innemi państwami. — Substrakcya we Francyi. — Postawa Piotra de Luny. — Reakcya na korzyść Benedykta i powrót do jego obedyencyi. — Ostatnie lata Bonifacego IX.—Benedykt zdobywa sobie wpływ we Włoszech a traci go we Francyi. — Wybór Grzegorza XII. — Pierwsze kroki Grzegorza XII.—Wahanie się Grzegorza. — Daremne rokowania. — Ponowne substrakcye Francyi.—Bunt kardynałów Grzegorza i Benedykta.—Narodowy paryski synod. — Synod Benedykta w Perpignanie.—Przygotowania na sobór w Pizie . . . . 34— 69

f. Opinie teologiczne tego okresu.

Dawniejsza nauka o Prymacie.—Jan z Montson.—Stopniowa zmiana zapatrywań w Paryżu. — Zarzuty kościelno-prawne. — Opinia bolońska.—Teologowie paryscy.— Piotr d'Ailly. — Gerson.—Oponenci, w szczególności Jan Hakon.—. . . . . 69— 78

g. Sobór w Pizie i trzech papieży.

Początek soboru w Pizie.—Poselstwo Ruprechta.—Karol Malatesta. — Procedura przeciwko obu papieżom.—Komitety narodowe.— Złożenie z tronu obu papieży.—Przyrzeczenie reform i przygotowanie do Konklawe. — Nowy wybór w Pizie. — Kwestya prawowitości. — Gerson.—Synod i ucieczka Grzegorza XII.—Aleksander V w Rzymie okrzyknięty papieżem. — Jan XXIII. — Umowa pomiędzy królem Władysławem a Janem.—Synod Jana i jego ucieczka z Rzymu. — Zwołanie soboru do Konstancyi. — Stanowisko Jana i panujące w owych czasach prądy . . . . . 78— 95

h. Sobór konstancyjski (XVI powszechny) i koniec odszczepieństwa.

Otwarcie soboru w Konstancyi. — Trudne położenie Cossy.—Sposób głosowania.—Rokowania i abdykacya Cossy. — Drugie posiedzenie.—Ucieczka Cossy.—Wrażenie ucieczki Jana. —Nowe doktryny.—Układy z Cossą.—Trzecie posiedzenie.—Czwarte i piąte posiedzenie.—Wartość tych uchwał. — Szóste posiedzenie. —Walka stronnictw.—Kłopoty Cossy. — Siódme posiedzenie.—Ósme posiedzenie. — Złożenie Cossy z tronu.—Następne posiedzenie.—Abdykacya Grzegorza XII. — Układy z Piotrem de Luna.—Traktat w Narbonnie. — Proces przeciwko Benedyktowi. — Komisya reformy i spór o pierwszeństwo.—Dekrety w sprawie reform. — Pa-

Str.

pież Marcin V.—Ostatnie posiedzenie soboru.—Zamknięcie soboru w Konstancyi. — Marcin V przeciwko „placet“ . . . . . 95—127

i. Marcin V i Eugeniusz IV. Sobory w Sienie i Bazylei.

Marcin V we Włoszech.—Synod w Pawii. — Przeniesienie soboru do Sieny. — Spór. stronnictwa papieża i soboru.—Rozszerzenie soboru.—Dekrety papieskie.—Koniec odszczepieństwa z Peniscola. — Domaganie się soboru. — Śmierć Marcina V. — Papież Eugeniusz IV.—Początki soboru bazylejskiego. — Sprawozdanie Beaupére'a i dekret papieski, rozwiązujący sobór. — Pierwsze posiedzenie bazylejczyków i opór Cesariniego.— Drugie posiedzenie w Bazylei.—Trzecie i czwarte posiedzenie.—Kroki nieprzyjazne przeciwko Eugeniuszowi IV. — Rokowania Zygmunta z papieżem. — Posiedzenie piąte i odpowiedź na propozycye papieża.—Szóste posiedzenie. — Porządek soboru. — Dalsze kroki nieprzyjazne przeciwko papieżowi. Posiedzenie 7—10.— Ustępstwa Eugeniusza. — Upór bazylejczyków. Posiedzenie od 11—13.—Pośrednictwo Zygmunta między papieżem i bazylejczykami. — Ustępstwa Eugeniusza. — Naprężenie nieustaje — Posiedzenie 14 i 15.—Kłopoty papieża. — Dalsze ustępstwa papieża. — Panowanie nowej teoryi o zwierzchnictwie soboru.—Pozorne pojednanie się z papieżem. Posiedzenie 17—19. — Reformy bazylejskie. Posiedzenie 20.—Zniesienie annatów i inne kroki przeciwko Eugeniuszowi. — Daremne usiłowania legatów papieskich.—Ludwik d'Allemand i nadużycia jego stronnictwa. — Traversari u Zygmunta. — Augustyn Rzymski.—Memoryał papieski.—Spór co do miejsca rokowań z Grekami. — Proces przeciwko papieżowi.—Bulla papieska.—Jeszcze odszczepieństwo w Bazylei.—Dwa sobory jednoczesne. — Sankcya pragmatyczna w Bourges.—Neutralność Niemców.—Nowa definicya i detronizacya papieża. — Wybór antypapieża Feliksa.—Opór przeciwko nowemu odszczepieństwu.— Rokowania z Niemcami. — Nieporozumie wśród bazylejczyków. — Pomyślne czyny Eugeniusza IV . . . 127—169

k. Konkordaty za Eugeniusza IV i Mikołaja V.

Rokowania w Niemczech.—Posłowie niemieccy w Rzymie i papiescy w Niemczech.—Konkordaty z książętami. — Śmierć Eugeniusza IV. — Rokowania w Niemczech. — Konkordat wiedeński. — Działalność i śmierć Mikołaja V. . . . . 169—178

I. Bezpośredni następcy Mikołaja V.

Kalikst III.—Pius II. — Paweł II. — Sykstus IV, jego czyny.—Jego nepotyzm.—Zatarg z Florencyą.—Zatarg z Wawrzyńcem Medici i Colonnami. — Aleksander VI, jego działalność. — Działalność polityczna Aleksandra VI.—Savonarola. — Dalsza opozycya. — Śmierć Aleksandra VI. . . . . 178—194

Za pośrednictwem J. W. Księdza prałata Władysława Meszczyńskiego złożyliśmy u stóp Ojca Świętego, oraz J. E. kardynała Rampolli egzemplarz naszego wydawnictwa p. t. «Leon XIII, żywot i prace», w odpowiedzi na co Jego Eminencya raczył wystosować pismo treści następującej:

70,839.

Illmo e Rmo Signore.

Con la dovuta premura ho rassegnato nelle mani del Santo Padre l'opera intitolata „Leone XIII, la sua vita e le sue opere", che la S. V. Illma mi ha inviata per incarico della Bibliotheca Operum Christianorum. Sono pertanto lieto di significarle che Sua Santita, non solo ha gradito tale omaggio, ma ben volentieri ha colto questo incontro per congratularsi con il Direttore en con i redattori della sullodata Biblioteca per in nobile scopo a cui mirano ed il cristiano zelo di cui sono accesi.

Nel renderla di cio intesa, La ringrazio del volume a me gentilmente destinato e passo a raffermarmi con sensi di sincera stima.

Di V. S. Illma

Roma, 12 Giugno 1902

Affmo per servirla

M. Card. Rampolla.

Mgr. Ladislao Meszczyński
Prelato Domestico di Sua Santita.

Jaśnie Wielmożny Księże Prałacie.

Starałem się jak najprędzej wręczyć Ojcu Świętemu dzieło p. t. «Leon XIII żywot i prace», które W. Pan przesłałeś mi w imieniu redakcyi «Biblioteki dzieł chrześcijańskich». Cieszę się tedy, oznajmiając Mu, że Jego Świątobliwość nietylko raczył przyjąć taki hołd, lecz chętnie skorzystał ze sposobności, aby wyrazić swoje uznanie Redaktorowi i współpracownikom «Biblioteki dzieł chrześcijańskich» za zacny cel, do którego zmierzają i za gorliwość chrześcijańską, jaką objawiają. Zawiadamiając W. Pana o tem, dziękuję Mu za egzemplarz dla mnie łaskawie przeznaczony i pozostaję z temi samemi uczuciami prawdziwego szacunku. Oddany sługa.

M. Kardynał Rampolla.

Rzym, dnia 12 czerwca 1902 r.

Jaśnie Wielmożnemu ks. Władysławowi
Meszczeńskiemu
Prałatowi domowemu Jego Świątobliwości.

b. Jan XXII. Walka jego z Ludwikiem bawarskim.

14) Stolica Apostolska pozostała niezajęta przez całe dwa lata. Na konklawe w Carpentras dojść nie mogło do porozumienia pomiędzy 23 kardynałami, ponieważ Włosi domagali się wyboru papieża, któryby przeniósł swą stolicę napowrót do Rzymu, Francuzi zaś, przewyższający ich liczbą (15), a zwłaszcza Gaskończycy stanowczo opierali się temu zamiarowi. Pożar spowodował (24 czerwca 1314 r.) rozejście się konklawe, które dopiero później zebrało się ponownie w Lyonie, wskutek starań króla Filipa, panującego we Francyi po śmierci swego brata Ludwika (5 lipca 1316 r.). W Lyonie też wybrany został jednomyślnie 7 sierpnia 1316 r. kardynał Jakób de Osa (de Euse, Deuse) jako Jan XXII. Nowy papież, drobnego wzrostu i niepozorny odznaczał się jednak niezwykłym rozumem, energią i gorliwością. Syn niezamożnej rodziny w Cahors, własną zasługą dobił się stanowiska wychowawcy dzieci Karola II, króla Neapolu. Odznaczył się w licznych poselstwach, później mianowany został biskupem w Frejus, następnie (1310 r.) w Awinionie, a w 1312 r. kardynałem biskupem w Porto. Kardynałowie, wynosząc go na tron papieski, żywili przekonanie, że dzięki jego

Papież Jan XXII.

znajomości świata i uczoności, a jednocześnie i blizkim stosunkom, łączącym go z dworami paryskim i neapolitańskim, uda mu się w trudnych tych czasach godnie rządzić Kościołem, a jednocześnie nie naruszać interesów Francyi. Po swej koronacyi w Lyonie (5 września) nowy papież udał się do Awinionu i w ciągu osiemnastoletniego swego pontyfikatu, opuszczał swój pałac tamtejszy jedynie wtedy, gdy pieszo udawał się do sąsiedniej katedry. Ze swego gabinetu rozwijał jednak olbrzymią działalność. Dość powiedzieć, że przypisywano mu zredagowanie więcej niż 60,000 dokumentów. Udzielał on królom Francyi i Neapolu rady zbawienne, starał się w państwach brytańskich przywrócić pokój, wspierał uczonych, powiększył liczbę biskupów hiszpańskich i francuskich, ale też zamianował niezwłocznie siedmiu nowych francuskich kardynałów, co na nowo zapewniło Francuzom przewagę w kolegium świętem.

Fraticellowie. 15) Ciężką troskę zgotowała papieżowi sprawa skrajnego stronnictwa Franciszkanów (spirytualiści, fraticellowie). Klemens V starał się załagodzić panujące pomiędzy tem stronnictwem, a tak zw. konwentualistami rozdwojenie za pomocą autentycznego wyjaśnienia spornych ustępów w regule zakonnej i dopełnienia odnośnej bulli Mikołaja III. Papież ten ustanowił, że „bracia mniejsi“ nie są zobowiązani do przestrzegania wszystkich rad ewangelicznych, lecz jedynie wyraźnie wyłuszczonych, przedewszystkiem zaś przepisów, wyrażonych w formie nakazującej. W szczególności wolno im było posiadać jeden habit z kapturem i drugi bez kaptura, winni byli chodzić boso, jeździć konno jedynie w razie najgwałtowniejszej potrzeby, pościć od 1 listopada do Bożego Narodzenia i co piątek. Wzbroniono im zachęcać nowicyuszów do zapisów na rzecz zakonu, wolno zaś było przyjmować jałmużnę i to niezbyt obfitą; zakazano im natomiast przyjmować spadki, gromadzić pieniądze, umieszczać w kościołach puszki do ofiar i wogóle posiadać jakikolwiek majątek własny. Właścicielem dobr, podarowanych zakonowi, miał być Kościół rzymski, a zakonowi przysługiwało jedynie prawo

używalności. Klemens V domagał się połączenia gorliwców z umiarkowanymi i rzucił klątwę na opornych. Część poddała się rozkazowi papieskiemu, inni jednak schronili się na wyspę Sycylię pod opiekę króla Fryderyka. Po śmierci Klemensa V i generała Gonsalva, który w Neapolitańskiem procesował ich za pośrednictwem inkwizycyi, spirytuali ści podnieśli znów głowę we Włoszech i Francyi południowej, dopuszczali się gwałtów na konwentualistach, zabierali im klasztory, nosili małe, kańczaste kaptury i drwili sobie z napomnień papieskich, dowodząc, że papieżowi nie wolno zmieniać ich reguły, nieróżniącej się niczem od Ewangelii. Generał zakonu Michał z Cesena zwrócił się o pomoc do Jana XXII, który w 1317 r. napominał zatwardziałych do posłuszeństwa, kazał wytoczyć im proces i potępił w 1318 r. niektóre heretyckie ich nauki. Daremnie Jan osobiście zachęcał zagorzalców do poddania się; wielu z nich, skazanych przez inkwizycyę, władza świecka ukarała śmiercią na stosie, inni uciekli do Sycylii, niektórzy przyjęli nawet islam. Dominikanie pisali dzieła polemiczne przeciwko ich błędom.

Rozdwojenie wśród konwentualistów.

16) Niebawem jednak kwestya ubóstwa wywołała rozdwojenie i wśród samych konwentualistów. Jeden z przedstawicieli tego stronnictwa, uczony Berengar dowodził, że zdanie: Chrystus i Apostołowie nie mieli ani osobistej ani wspólnej własności, zgadza się całkiem z prawdą i odpowiada bulli Mikołaja III. Zdania tego jako „niezłomnej prawdy“, bronili następnie kapituła zakonu w Perugii, generał Michał z Ceseny, uczony Wilhelm Occam i i. Papież celem gruntownego rozstrzygnięcia kwestyi zażądał opinii teologów, zwłaszcza paryskiego uniwersytetu. Powyższe twierdzenie Franciszkanów Jan uznał w r. 1332 za błędne, ponieważ zamąca ono na nowo zgodę w zakonie i ponieważ przy przedmiotach, ulegających użyciu przez spożycie (*consumtibilia*, jak artykuły spożywcze) niesłusznie rozróżnia się pomiędzy własnością a użytkowaniem, przysługującem zakonowi. Po dokładnem zbadaniu potępił nadto w r. 1323 jako heretyckie twierdzenie, że Chrystus i Apostołowie nie mieli ani osobistej ani wspól-

nej własności, i nie mieli prawa do spieniężenia tego, co posiadali. Dwa te dekrety zwalczali gwałtownie fanatyczni zakonnicy; nowe jednak dekretalia z 1324 r. odparły stanowczo ich zarzuty, a jednocześnie potępiły ich jako buntowników, kacerzy i wrogów Kościoła. Papież napominał surowo powołanego do Awinionu generała Michała; ten jednak odpowiadał tak zuchwale i obelżywie, że zagrożono mu więzieniem. Uciekł on jednak (25 maja 1328 r.) z Wilhelmem Occamem i Bonagracyą z Bergamo do Ludwika Bawarskiego, który w swym zatargu z papieżem, aczkolwiek obojętny na kwestyę ubóstwa Chrystusa, oddawna już posługiwał się nieposłusznymi Franciszkanami, jako przydatnem narzędziem.

Ludwik Bawarski i Fryderyk Austryacki.

17) Na okres pomiędzy śmiercią Klemensa V, a wyborem jego następcy, przypada podwójny wybór króla w Niemczech i koronacya Ludwika Bawarskiego w Akwizgranie, a Fryderyka Austryackiego w Bonn (25 listopada 1314 r.). Wyborcy zarówno Ludwika jak i Fryderyka zwrócili się do przyszłego papieża w sprawie uznania ich elekta i jego koronacyi na cesarza. Jeszcze w dniu swej koronacyi Jan XXII napisał do obu wybranych i do książąt niemieckich, napominając ich do pokojowego załatwienia zatargu; nie mógł on, nie wysłuchawszy strony przeciwnej, uznać Ludwika królem. Nie było w owych czasach prawa, ustanawiającego większość głosów, a żaden z wybranych nie myślał dobrowolnie zrzec się swej godności. Obaj chwycili za broń. Decyzya papieska nie posiadała już po śmierci Henryka VII tego znaczenia, co po śmierci Henryka VI; teraz bowiem podejrzywano w Niemczech na każdym kroku papieża o wpływ dworu francuskiego i niedowierzano, aby Jan XXII rządził się tą samą bezstronnością, co wielki jego poprzednik Inocenty III. Gdyby książęta niemieccy sami załatwili spór o tron, to papież z uwagi na to, że żadnego z pretendentów nie obarczała klątwa kościelna, że przeciwko żadnemu z nich nie przemawiały jakiekolwiek poważniejsze względy, nie odmówiłby jednomyślnie obranemu królowi koronacyi na cesarza, nawet w razie oporu Francyi. Decyzya taka nie nastą-

piła jednak; książęta niemieccy wahali się, wielu z nich zachować chciało neutralność, aż wyrok papieża albo szczęście wojenne nie oświadczy się za jednym z dwóch współzawodników. Dopóki zaś nie nastąpiła decyzya papieża, żadnemu z dwóch pretendentów nie przysługiwało prawo do korony królewskiej, a tem samem i do władzy cesarskiej we Włoszech. Władzę tę przywłaszczył sobie jednak Ludwik Bawarski. Mianował on już w 1315 r. Jana z Belmontu namiestnikiem cesarskim dla Włoch, popierał zbuntowanego przeciwko Kościołowi, obarczonego klątwą, księcia Medyolanu Galeazza Visconti'ego przeciwko królowi Neapolu Robertowi, ustanowionemu przez Klemensa V wielkorządcą we Włoszech, a potwierdzonemu przez Jana w tej godności. Ludwik doniósł wprawdzie papieżowi o zwycięztwie odniesionem (28 września 1322 r.) nad swym współzawodnikiem Fryderykiem i wzięciu go do niewoli, nie uczynił jednak ani kroku, aby zjednać sobie papieża, owszem obrażał go bezustannie. Zwycięztwa odniesione przez legata Bertranda du Poyet, który zajął Aleksandryę, Parmę i Piacenzę i oblegał Medyolan, Ludwik sparaliżował posyłając pomoc Gibelinom. Występował on faktycznie jako król rzymski, a nawet jako cesarz, nie troszcząc się o dawne prawa papieża. Wobec tego Jan (8 października 1323 r.) ogłosił napomnienie, przybite do bram kościołów w Awinionie, które nakazywało Ludwikowi, aby wstrzymał się od wszelkich czynności rządowych, dopóki Stolica Apostolska nie rozstrzygnie o legalności jego wyboru i dopuszczeniu go do godności cesarskiej, aby dalej cofnął wszystkie swe rozporządzenia, nie popierał wrogów Kościoła, a w szczególności potępionych jako heretyków Viscontich i w przeciągu trzech miesięcy stawił się przed papieżem. Jan ogłaszając to napomnienie, trzymał się wyłącznie praw obowiązujących, które wykonywali jego poprzednicy, zwłaszcza Inocenty III.

Postawa Ludwika.

18) Postawa Ludwika Bawarskiego wobec papieża była wahająca i dwuznaczna. Uprosiwszy więc za pośrednictwem poselstwa, wysłanego do Awinionu, odroczenie postawionego sobie terminu o dwa

miesiące, oświadczył z drugiej strony, jeszcze w toku rokowań na sejmie w Norymberdze (w grudniu 1323 r.), że nie pochwala całego postępowania papieża, ani uznaje jego prawa do rozstrzygania o wyborze króla niemieckiego, ponieważ on, jako wybrany przez większość elektorów i ukoronowany we właściwej stolicy, jest królem prawomocnym. Nie ograniczając się na tem oświadczeniu, oskarżał on nawet papieża o popieranie heretyków i łamanie tajemnicy Spowiedzi i zaproponował, w duchu Filipa Pięknego i pod wpływem fraticellów zwołanie soboru powszechnego dla odbycia sądu nad Janem. Wobec tego kroku, zakrawającego na odszczepieństwo, o porozumieniu się nie mogło być już mowy. Gdy papież, czekając daremnie na krok pojednawczy ze strony Ludwika, rzucił na niego klątwę (23 marca 1324), Ludwik (w maju) sporządził w Sachsenhausen, przy pomocy spirytualistów franciszkańskich, gwałtowniejszy jeszcze manifest, nazywający papieża wprost heretykiem, czyli rzucający nań najcięższą obelgę, jaką wogóle wyrządzić było można głowie Kościoła. Przeciwko wyrokowi papieskiemu poruszono wszystkie sprężyny a przedewszystkiem starano się wmówić w elektorów, że papież zamierza odebrać im ich prawo wyboru, które to twierdzenie Jan zbijał w osobnem piśmie. Ponieważ Ludwik, rozporządzający nadto samowolnie biskupstwami i prześladujący stronników papieża, w szczególności arcybiskupa salcburskiego i biskupa strasburskiego, w dalszym ciągu występował wrogo przeciwko Kościołowi, przeto Jan (11 lipca 1324 r.) wydał nowy dekret, w którym po wyliczeniu wszelkich skarg i napomnień, ogłosił go za pozbawionego wszelkich praw do państwa i wezwał go na październik przed swój trybunał.

19) Położenie Ludwika na razie było nadzwyczaj trudne, gdy w styczniu 1325 r. pobił go książę Austryi Leopold i opuściło go wielu książąt. Niezależnie od tego groziło mu także niebezpieczeństwo ze strony Francyi, ponieważ Leopold w umowie, zatwierdzonej przez papieża, przyrzekł królowi francuskiemu, Karolowi IV, niemiecką koronę królewską, a tem samem i godność cesarską. Planu tego, niepopieranego zbyt gorliwie przez nikogo, zrzekła się je-

dnak niebawem Francya, Ludwik zaś zjednał sobie wielu stronników wypuszczając na wolność, aczkolwiek pod ciężkimi warunkami, wziętego do niewoli swego przeciwnika Fryderyka. Fryderyk przyrzekł w swojem i w swych braci imieniu uległość Ludwikowi, pomoc przeciwko wszelkim jego wrogom, nie wyłączając papieża, rękę swej córki dla Stefana syna Ludwika i dobrowolny powrót do niewoli, jeśli nie zdoła spełnić warunków umowy w ciągu dwóch miesięcy. Ani jednak Jan XXII, ani Leopold brat Fryderyka nie uznali tej umowy i Fryderyk powrócił na dwór Ludwika, który go odtąd uważał za przyjaciela i brata. Ludwik przyznać chciał dawniejszemu swemu przeciwnikowi tytuł królewski i udział w rządach. Książęta jednak ogłosili prawa obu pretendentów do korony za wygasłe a Leopold ponownie chwycił za oręż. W tych kłopotach Ludwik oświadczył 7 stycznia 1326 r. w Ulmie gotowość odstąpienia Fryderykowi tronu niemieckiego, a zatrzymanie jedynie Włoch i korony cesarskiej; Fryderyk zaś nie szczędził starań, aby skłonić swych braci do przyjęcia tej umowy. Na szczęście dla Ludwika, waleczny książę Leopold umarł już 28 lutego tegoż roku. Na korzyść więc Fryderyka zwrócono się, w myśl umowy zawartej w Ulmie, do papieża o potwierdzenie; papież jednak oświadczył, że nie udzieli tego potwierdzenia, dopóki mu nie będą przedstawione przekonywające dowody praw Fryderyka do korony. Teraz Ludwik uważał się za zwolnionego z umowy ulmskiej, co wywołało zatarg pomiędzy nim, a Fryderykiem. Po śmierci Leopolda Ludwik czuł się znów tak bardzo na siłach, że zaproszony przez Gibelinów, wyruszył na czele wojska do Włoch.

20) Ludwik nie przebierał w środkach, aby zohydzić papieża, rezydującego w Awinionie, i zwalczać go nielitościwie. Nie tylko spirytualiści franciszkańscy, ale i dwaj uczeni paryscy, Marsyliusz z Padwy i Jan Giandone przyłączyli się do dumnego ze swej potęgi księcia bawarskiego. Miejsce prawników zajęli teologowie. Niesłychanemi w świecie chrześcijańskiem były zuchwałe twierdzenia, z jakiemi występowali ci uczeni na korzyść swego opiekuna. Prawdo-

Defensor pacis.

podobnie przy pomocy spirytualisty Ubertina z Casale, który schronił się na dwór Ludwika, Marsyliusz i Jan napisali głośne swe dzieło p. t. „Obrońca pokoju“ (*Defensor pacis*). Dzieło to napisane jędrnym językiem i nęcące pozorem gruntowności, opierało się do pewnego stopnia na pracy Dantego „O monarchii,“ choć przewyższało je jaskrawością tonu i krańcowością dowodów, a wskazywało, jako jedyną drogę do pokoju, zupełne poddanie władzy duchownej pod władzę świecką. Oprócz tego spotykamy w niem w głównych zarysach późniejszy kalwiński system ustroju kościelnego i władzy kościelnej, a tem samem zupełną negacyę katolicyzmu. Treść tego dzieła zawiera się w następujących najważniejszych zdaniach: 1) Władza prawodawcza i sądowa Kościoła spoczywa w ludzie, w gminie, których głównym przedstawicielem jest cesarz. 2) Z gminy też przelała się dopiero władza na duchowieństwo, którego stopnie stanowią późniejszy wynalazek; biskupi i kapłani byli pierwotnie sobie równi, a otrzymali swe ustanowienia i różnice stopni jedynie od gminy i od cesarza. 3) Ztąd władza hierarchii jest zawsze odwołalna. 4) Piotr Apostoł nie posiadał większej władzy od reszty Apostołów; Chrystus nie ustanowił widomej głowy Kościoła i brak nawet na to przekonywających dowodów, czy Piotr był w ogóle w Rzymie. 5) Biskupowi rzymskiemu jedynie ze względów praktycznych powierzono prymat, który ogranicza się jednak tylko do prawa zwoływania soborów powszechnych i kierowania ich obradami; piastuje on zaś ten prymat na mocy upoważnienia ze strony soboru i najwyższego prawodawcy, czyli ogółu wiernych, albo cesarza. 6) rozporządzenia papieża nie obowiązują nikogo. 7) Papież, który jedynie jako pełnomocnik ludu rzymskiego, ukoronować mógł Karola W., nie ma prawa sądzić obranego cesarza, sprawować rządów podczas osierocenia tronu cesarskiego, domagać się od cesarza przysięgi, albo składać go z tronu; cesarz natomiast, jako pan nad papieżem, może go złożyć z tronu, gdy jego samego pozbawić korony może jedynie sobór powszechny. 8) Ani papież, ani cały Kościół nie posiadają jakiejkolwiek władzy karnej, chyba, że cesarz przyzna im takową. 9) Wszystkie doczesne dobra

Kościoła podlegają cesarzowi, który rozporządzać może niemi według swej woli, jak i Chrystus płacił czynsz cezarowi i poczytywał się za zobowiązanego do składania tej daniny.

Inne dzieła w obronie Ludwika.

21) Wślad za tem, rozpowszechnionem przedewszystkiem w Bawaryi dziełem, zawierającem wiele dawniejszych herezyj (Aeriusza, Arnolda z Brescii, Waldensów) i przewyższającem je jeszcze swą jaskrawością, pojawiły się niebawem inne wywyższające cesarstwo kosztem władzy i samodzielności Kościoła. W obronie Ludwika pisali także Henryk z Kelheim prowincyał minorytów w Niemczech górnych, sekretarz Ludwika Ulryk Hanganör z Augsburga, opat Engelbert z Admontu, Lupold z Bebenberga (późniejszy biskup bamberski) i angielski prowincyał minorytów Wilhelm Occam. Ten ostatni, nominalista i uczeń Dunsa Skota upatrywał w cesarstwie spuściznę po dawnych cesarzach rzymskich, bezpośrednio od Boga pochodzącą władzę nad światem, zależną od wyboru, nie od koronacyi, odmawiał zarówno papieżowi jak i soborowi powszechnemu daru nieomylności, przyznawał zaś ogółowi osób świeckich prawo do ostatecznego wyrokowania i dowodził, że w danym razie w sprawie Wiary apelować można od papieża nawet do niewiernego cesarza, a w razie potrzeby uciekać się przeciwko papieżowi do przemocy, że w Kościele rządzić może obok siebie kilku niezależnych od siebie papieży, że wreszcie Kościół nie jest związany z tą czy ową formą swego zarządu. Tak samo jak Marsyliusz z Padwy uważał on jedynie te prawdy za niezbędne do wierzenia, które zawarte są w Piśmie św. lub dają się z niego wywodzić. Zadając oczywisty gwałt prawdzie twierdził on, że po Inocentym III nie było już teologicznie wykształconego papieża, a w szczególności Jana XXII obrzucił najohydniejszemi obelgami.

Wyroki papieskie i teologiczni przeciwnicy nowej nauki.

22) Papież, który i na polu politycznem występował kilkakrotnie przeciwko Ludwikowi (pomiędzy innemi uznał za nieważne nadanie Marchii Brandenburskiej jako lenno jego synowi), wydał wyrok, pozbawiający tego władcę nie tylko korony, ale i wszystkich lenn, otrzymanych od Kościoła, albo od dawniejszych

cesarzów, a więc i księstwa Bawaryi, i wzywający go w przeciągu sześciu miesięcy dla usprawiedliwienia się wobec Stolicy Apostolskiej. D. 23 października 1327 r. nastąpiło ogłoszenie bulli, potępiającej dzieło „Defensor pacis“ i piętnującej jego autorów, jako heretyków. Toż samo uczynił i uniwersytet paryski. Nie brak też było teologów, którzy w swych dziełach bronili nauki Kościoła i Stolicy Apostolskiej. Na szczególne wymienienie zasługują wśród tych obrońców Kościoła: 1) Generał Augustynów i późniejszy arcybiskup Ravenny Aleksandera St. Elpidio, 2) minoryta Alvariusz Pelagiusz, ówczesny penitencyaryusz papieża, następnie biskup Koron w Achai, a w końcu biskup Silvy w Portugalii (umarł w 1340 r.). 3) Dominikanin Piotr de Palude, 4) Augustyanin eremita Augustinus Triumphus z Ankony; 5) Konrad z Megenbergu. Ci autorowie odrzucają bezpośrednie boskie pochodzenie władzy cesarskiej, oraz jej całkowitą niezależność od papieża, bronią władzy i zwierzchnictwa Kościoła nad sprawami doczesnemi, rozszerzają nawet niekiedy, ponieważ zwykle jedna krańcowość wywołuje drugą, potęgę papieską zbyt daleko, tak, iż w ich oczach papież uchodzi nieledwie za półboga, za absolutnego pana świata, trzymają się jednak, stanowiska kościelnego pomijając pewną, ujawniającą się tu i owdzie przesadę. Augustyn Triumphus przyznaje zresztą, że królowi, jednomyślnie wybranemu wolno, niezwłocznie po wyborze objąć rządy w państwie niemieckiem, objęcie jednak władzy cesarskiej, zgodnie z dawniejszem prawem, które wielu współczesnych już zapomniało, czyni zależnem od zatwierdzenia papieskiego i koronacyi. Z punktu też widzenia wieków średnich pochodzenie wszelkiej władzy od Chrystusa, piastującego przecież całkowitą władzę (Mat. 28, 18) a tem samem i od jego Kościoła, dało się daleko łatwiej przeprowadzić i uzasadnić, niż teorya Marsyliusza i jego towarzyszów o pochodzeniu władzy od cesarza, reprezentującego lud. W ogóle też za obrońcami Kościoła przemawiała większa konsekwencya i gruntowość, chociaż zdania ich rozchodziły się często w kwestyach podrzędnych.

23) Król Ludwik odbył w lutym 1327 r. w Trydencie naradę z posłami gibelińskich miast i książąt, którzy mu przyrzekli swą pomoc w walce z papieżem. D. 13 marca wyruszył do Włoch i stanął w Medyolanie, gdzie 30 maja otrzymał koronę lombardzką z rąk złożonych z urzędu biskupów z Arezzo i Brescyi. Orszak jego, składający się z rycerzy niemieckich, biskupów odszczepieńców i mnichów, wzmocnili znaczenie Gibelini lombardcy. Wziął on do niewoli Galeazza Visconti'ego, który podówczas pojednał się był z papieżem, wymuszał na Lombardyi, jak później i na Toskanii, uciążliwe podatki i mianował samowolnie wielu nowych biskupów. Wywołało to groźne niezadowolenie, ale Ludwik, podburzany przez swe otoczenie, posuwał się dalej ku Rzymowi. W tem mieście obalono tymczasem rząd welficki, z królem Robertem, jako senatorem na czele, a panujące teraz stronnictwo Gibelinów otwarło bramy miasta nadciągającemu z okolicy Viterbo Ludwikowi, obarczonemu klątwą i mianowało go na rok jeden swym senatorem. Duchowieństwo jednak i większość ludu stronili od niego i nie odprawiano nabożeństw podczas jego bytności w Rzymie. Mało też imponująca, pomimo wszelkich wysiłków była jego koronacya na cesarza; biskup ekskomunikowany dokonał namaszczenia, a osławiony Skiarra Colonna włożył koronę na skronie wyklętego władcy. Wikaryuszem kościoła rzymskiego Ludwik mianował herezyarchę Myrsyliusza z Padwy, który przygotowywał się już do odegrania roli antapapieżą i uciskał srogo duchowieństwo, oddane prawemu papieżowi. Godność senatora w Rzymie Ludwik powierzył księciu Lukki, Castruccio Castracane'mu, od ludności rzymskiej wymuszał olbrzymie kontrybucye i nosił się na seryo z myślą obalenia papieża i wcielenia zarówno państwa kościelnego, jak i Neapolu do tak świetnego na pozór swego cesarstwa.

Wyprawa rzymska Ludwika.

24) Niebawem też wdrożono proces przeciwko papieżowi. Dnia 14 kwietnia wzywał więc w obecności Ludwika, otoczonego największym przepychem, zakonnik augustyański trzykrotnie i daremnie obrońcy „kapłana Jakóba z Cahors, nazywającego się bez-

Proces przeciwko papieżowi. Antypapież.

prawnie papieżem Janem XXII“. Następnie jeden z opatów niemieckich wygłosił gwałtowną mowę oskarżającą, poczem niezwłocznie ogłoszony został wyrok, pozbawiający Jakóba z Cahors, jako jawnego heretyka, ciemięzcę Kościoła, przywłaszczyciela władzy kapłańskiej i cesarskiej — godności papieskiej i poddający go karze, czekającej zdrajców i heretyków. Figurę ze słomy, która przedstawiać miała papieża, spalono później publicznie. Młody Jakób Colonna, kanonik przy Lateranie, zdobył się wszakże na odwagę, aby publicznie przed licznie zebranym ludem odczytać wyrok papieski przeciwko Ludwikowi i zaprotestować przeciwko haniebnemu postępowaniu samozwańczego cesarza, poczem śpieszną ucieczką ocalił się przed ścigającymi go jeźdźcami Ludwika. Ludwik ogłosił edykt, zabraniający pod karą utraty tronu, każdemu przyszłemu papieżowi oddalać się na dłużej, niż trzy miesiące, a bez pozwolenia ludu rzymskiego, dalej niż na dwie doby drogi od Rzymu. Celem dopełnienia swego dzieła wyniósł dnia 12 maja spirytualistę franciszkańskiego Piotra Rainalducci'ego z Corbario w dyecezyi Rieti, obłudnika, ubiegającego się oddawna o zaszczyty i względy kobiet, jako Mikołaja V, na opróżniony jakoby tron papieski. Antypapież otoczył się niezwłocznie siedmioma, mianowanymi przez siebie, kardynałami. On i jego stronnicy, którzy niedawno jeszcze bronili zasad ubóstwa z najgwałtowniejszym fanatyzmem, ubiegali się teraz przedewszystkiem o piękne rumaki, liczną służbę, wspaniałe urządzenie pałaców i stół wykwintnie zastawiony. Aby zaś zapewnić sobie odpowiednie środki na te zbytki, sprzedawali urzędy kościelne i przywileje duchowne. Na Zielone Świątki (22 maja) antypapież otrzymał konsekracyę, podczas której Ludwik w katedrze św. Piotra włożył czerwony kapelusz na jego głowę, a w zamian za to wziął z rąk jego złoty dyadem. Zdawało mu się, że w ten sposób uzyskał rzeczywistą i prawomocną koronacyę papieską.

Niepowodzenia Ludwika i poddanie się antypapieża.

25) Na tem jednak zakończyła się chełpliwa świetność Ludwika w Rzymie. Zwycięztwa wojska neapolitańskiego, opóźnianie się przyrze-

czonych mu posiłków z Sycylii, brak pieniędzy wreszcie — wszystko to zmusiło go do opuszczenia wraz ze swym antypapieżem Rzymu (4 sierpnia), którego ludność poddała się teraz Janowi XXII i spaliła dokumenty, wydane przez Ludwika. Ludwik błądził przez czas jakiś po państwie kościelnem, budząc wszędzie nienawiść swą chciwością. W drodze do Pizy śmierć zabrała mu jednego z najmężniejszych stronników i obrońców, Marsyliusza z Padwy. W Pizie odbył (13 grudnia 1328 r.) zjazd Gibelinów, na którym po oskarżeniu, wniesionem przez Michała z Ceseny, ponowił swój wyrok, usuwający Jana z tronu papieskiego. Antypapież, który w styczniu 1329 r. przybył do Pizy, udzielił odpustu wszystkim, którzy uznali ów wyrok cesarski, mianował kilku biskupów, wysłał legatów do rozmaitych krajów i rzucił klątwę na króla Neapolu, na Florencyę i inne miasta. Dnia 11 kwietnia Ludwik opuścił Pizę, ściągnąwszy na siebie nienawiść tamtejszej ludności i udał się do Padwy, gdzie utracił resztę swej powagi. Wiele miast i wodzów gibelińskich starało się pojednać z prawym papieżem; antypapież musiał się ukrywać, drżąc z obawy, aby go nie wydano Janowi. W końcu napisał do papieża Jana list pokorny i prosił o przebaczenie i rozgrzeszenie, które też otrzymał. Na konsystorzu w Awinionie (25 sierpnia 1330 r.) z powrozem na szyi i na klęczkach wyznał swą winę. Jan dał mu pocałunek pokoju i skazał go na łagodne więzienie w pałacu papieskim, gdzie otrzymywał potrawy ze stołu papieża i wśród studyów i ćwiczeń pokutnych przeżył jeszcze trzy lata. Całe Włochy uznały znów prawego papieża.

Cenzury papieża.

26) Na wieść o postępowaniu Ludwika w Rzymie, papież Jan ponowił dawniejsze swe wyroki, polecił we Włoszech ogłosić krucyatę przeciwko niemu, a w Niemczech zachęcał książąt do wyboru nowego króla. Jedynie niezgodzie tych ostatnich zawdzięczał Ludwik, że przez czas jeszcze jakiś utrzymał się na tronie. Na Michała z Ceseny, Wilhelma Occam'a i Bonagracyę papież (6 czerwca 1328 r.) rzucił klątwę i skazał ich na degradacyę; w Wielki Czwartek 1329 roku ponowiona zo-

stała ta klątwa, a d. 16 listopada papież ogłosił osobno bullę przeciwko Michałowi z Ceseny. Ludwik, utraciwszy i w Lombardyi grunt pod nogami, powrócił w początkach następnego roku do Niemiec, gdzie Fryderyk Austryacki umarł był 13 stycznia 1330 r. Z początku Ludwik zajął wobec papieża postawę wyzywającą, w maju 1330 r. nawiązał jednak, za pośrednictwem króla czeskiego Jana, księcia austryackiego Ottona i arcybiskupa trewirskiego, Baldwina rokowania w Awinionie, celem uwolnienia się od klątwy. Papież zgodzić się nie mógł na przyznanie Ludwikowi, przywłaszczonej sobie bezprawnie godności cesarskiej i wogóle o pojednaniu nie mogło być mowy, dopóki Ludwik otaczał heretyków swą opieką. Wobec tego rozbiły się rokowania i dopiero w r. 1333 Ludwik zgodził się na złożenie korony. Ale i tym razem zatarg nie został załatwiony. Papież popierał projekt wyniesienia na tron niemiecki siostrzeńca Ludwikowego, księcia Bawaryi dolnej, Henryka; miasta niemieckie sprzeciwiały się jednak temu zamiarowi, przeciwko któremu oświadczyły się także Węgry i Neapol. W końcu odłożono załatwienie tej sprawy do pory stosowniejszej.

Nowe rokowania.

27) I na polu teologicznem papież musiał staczać ciężkie walki. Omawiano w owych czasach nadzwyczaj żywo kwestyę, czy sprawiedliwi, zmarli w łasce Boskiej, niezwłocznie po swej śmierci oglądać będą Pana Zastępów, czy dopiero po sądzie ostatecznym. Ostatniego tego przypuszczenia broniło wielu teologów, opierając się na kilku dawniejszych Ojcach Kościoła, a także znaczna liczba Greków. Rozwijał je również Jan w osobnej książce, napisanej jeszcze przed swoim pontyfikatem, i wykładał kilkakrotnie zarówno w swych kazaniach, jak i w rozprawach teologicznych. Ponieważ Kościół w sprawie tej nie wydał był jeszcze stanowczej decyzyi, przeto Jan korzystał w tym wypadku wyłącznie z wolności, przysługującej mu, jako prywatnemu uczonemu. Nie mniej przeto nie brak było zasadniczych i gwałtownych przeciwników tej nauki, i większość teologów wyrażała przekonanie, że święci jeszcze przed sądem ostatecznym i zmartwych-

Spór o „visio beatifica.“

wstaniem dostępują zupełnej szczęśliwości. Dominikanin Jan Vallensis, wystąpił stanowczo przeciwko zapatrywaniom papieża, za co przez inkwizytora awiniońskiego Franciszkanina Wilhelma z Asti wtrącony został do więzienia. Gdy zaś generał Franciszkanów Gerhard starał się, przy pomocy pewnego Dominikana, zjednać dla opinii papieża studentów w Paryżu, wybuchły tam rozruchy i sam nawet król Filip VI przyłączył się do przeciwników papieża. W listopadzie r. 1333 Jan w liście do króla bronił wolności każdego teologa w sprawie, w której Stolica Apostolska nie wydała jeszcze swej decyzyi, zwrócił uwagę na sporządzone przez siebie i przesłane arcybiskupowi rueńskiemu zestawienie miejsc z Ojców, i zgodził się na zasięgnięcie opinii doktorów i teologów. W grudniu naradzali się teologowie paryscy. Oświadczyli się oni jednomyślnie za zdaniem, że dusze świętych niezwłocznie po śmierci, albo po dopełnionem oczyszczeniu dostępują zupełnego oglądania Boga, przyczem pozostają na wieki. Nadmienili jednak jednocześnie, że papież Jan nie zamierzał w tej sprawie wydawać wyroku, lecz wykładał jedynie niepotępioną jeszcze naukę i prosili go, aby złożone przez nich oświadczenie potwierdził swem orzeczeniem apostolskiem. Papież ustanowił tymczasem w Awinionie dla roztrząsania tej sprawy osobną komisyę, która przez pięć dni (od 28 grudnia 1333 r. do 1 stycznia 1334 r.) roztrząsała ustępy z Ojców, za i przeciw. Sam papież na konsystorzu (3 stycznia) zaznaczył dobitnie, że nie myślał ustanawiać nauki, sprzeciwiającej się Pismu św. i Wierze i w ogóle nie wydawał jakiegokolwiek orzeczenia. Zawiadomił dwór francuski o swych rozporządzeniach i złożył jeszcze na łożu śmierci w obecności kardynałów uroczyście swe wyznanie Wiary, że odłączone od ciała dusze świętych przebywają w niebie i oglądają oblicze Pana i odwołał całkiem przeciwne swe zapatrywanie, głoszone w charakterze uczonego prywatnego. Pomimo, że chodziło w tym wypadku o kwestyę, nierozstrzygniętą jeszcze, i teologowie całkiem słusznie usprawiedliwiali pod tym względem papieża, to jednak przebywający na dworze Ludwika fraticellowie heretyccy pod-

nieśli przeciwko niemu, przy pomocy kardynała Napoleona Orsiniego, oskarżenie o herezyę i domagali się zwołania soboru powszechnego dla potępienia Jana. Ludwik zdawał się popierać ten plan, opóźniając w ten sposób swe pojednanie z Kościotem.

Śmierć Jana XXII. Ogólna jego działalność.

28) Jan XXII umarł d. 4 grudnia 1334 r. dożywszy lat 90. Ascetyczny jego żywot na wzór mnichów, niestrudzona działalność i miłość wiedzy zapewniają mu zaszczytne miejsce w szeregu papieży. Uregulował on kancelaryę papieską, a w szczególności trybunał Roty wydając w tym celu szczegółowe przepisy (1326 r.). Od r. 1331 nosił się z zamiarem przeniesienia się do Rzymu, i na razie upatrzył sobie Bolonię na swoją stolicę, skąd później zamyślał udać się do Rzymu, który mu świeżo złożył hołd. Wiek jednak podeszły i nowe zawikłania przeszkodziły mu w wykonaniu tego zamiaru. Pozostawił on przy swej śmierci skarb olbrzymi (18 milionów florenów w złocie i 7 milionów w kosztownościach) zebrany głównie na wyprawę krzyżową, której podjąć się przyrzekło kilku królów, a przedewszystkiem król francuski. Źródłami, z których powstał ten skarb, były ofiary wiernych, daniny państw, pozostających w stosunku lennictwa do Stolicy Apostolskiej, dochody z majątków Kościoła rzymskiego, dziesięciny krzyżowe, dalej taksy kościelne za dyspensy i przywileje, dochody z prebend, zastrzeżonych dla Kościoła rzymskiego, zwłaszcza w czasie ich osierocenia. Klemens V zastrzegł dla siebie dochody z prebend w Anglii na przeciąg dwóch lat; Jan uczynił w r. 1317 to samo i rozszerzył w r. 1319 ten obowiązek na przeciąg trzech lat na cały Kościół, z wyjątkiem biskupstw i opactw należących do konsystorzy, ustanawiając jednak obniżone obliczenie tych dochodów. Jeśli zastrzegł sobie wiele nominacyj na urzędy kościelne, to uczynił to w celu zapobieżenia symoniackim wyborom, a dalej także dla zapewnienia sobie środków, niezbędnych do opędzenia bieżących wydatków przy zarządzie Kościoła. Przy ówczesnych stosunkach niepodobieństwem było, aby kurya rzymska, usuwając poszczególne nadużycia, zapobiegła w zupełności innym, aby

wśród urzędników nie zakradło się uciążliwe wymuszanie datków bezprawnych, dążenie do zbogacenia. Z samej natury rzeczy cień tych nadużyć spadał w części i na papieża, pomimo że osobiście nie miał on żadnych prawie potrzeb. Z dawnych posiadłości Stolicy Apostolskiej we Włoszech papież nietylko że żadnych prawnych nie otrzymywał dochodów, lecz owszem wysyłać musiał do Rzymu znaczne sumy pieniężne, a oprócz tego ponosić koszta licznych poselstw, wysyłanych do państw rozmaitych. W całej swej działalności w interesie Kościoła Jan XXII rządził się świadomością ciężkiej swej odpowiedzialności, i rozwijał na cały świat energiczną gorliwość, słowem wstępował w ślady wielkich swych poprzedników.

c. Dalszy ciąg walki za Benedykta XII i Klemensa VI.

29) Na konklave po śmierci Jana XXII Benedykt XII. większość francuska w kolegium kardynalskiem poruszała wszelkie sprężyny, aby zapobiedz powrotowi Stolicy papieskiej do Włoch. Ofiarowała ona pod tym warunkiem pontyfikat kardynałowi z Porto Jakóbowi de Comminges, który jednak wzbraniał się przyjąć tej godności. Wobec tego, dla wielu zupełnie niespodziewanie, otrzymał dwie trzecie głosów kardynał Jakób Fournier z zakonu Cystersów i wyniesiony został na tron papieski, 20 grudnia 1334 r., jako Benedykt XII. Pochodził on z Saverdun w dyecezyi tuluskiej, ze stanu niskiego. Wstąpiwszy w młodym bardzo wieku do zakonu, odbył z odznaczeniem studya w Paryżu i mianowany został w 1317 r. biskupem w Pamiers, następnie 1326 r. biskupem w Mirepoix, a w roku następnym kardynałem. Nowy papież odznaczał się surowością i uprzejmością, oraz imponującą postawą i pełnym, dźwięcznym głosem. Objąwszy rządy Kościoła, rozpoczął niezwłocznie działalność reformatorską, odesłał do ich dyecezyi polujących na nowe beneficya dworaków duchownych, zakazał skupiania kilku prebend w jednem ręku, odwołał udzielone za poprzednich dwóch pontyfikatów komendy

i ekspektatywy, starał się o godne obsadzanie urzędów kościelnych, i nie zgadzał się wobec władców świeckich na żadne ustępstwa, sprzeciwiające się godności jego urzędu. Gdy jednak na prośby Rzymian zamierzył (w 1335 r.) powrócić do Włoch, kardynałowie oparli się temu. Po wyzdrowieniu z choroby postanowił udać się do Bolonii. Ponieważ jednak w tem mieście wybuchły rozruchy, przeto pozostał w Awinionie i wzniósł tutaj wspaniały pałac „na skałach;“ również i kardynałowie w mieście i okolicy pobudowali sobie pałace i wille. Nie zapominał on jednak i o Rzymie; odnowić kazał Lateran, katedrę św. Piotra i inne kościoły a podczas drożyzny obdarzył ludność rzymską znacznemi sumami pieniędzy na zakup zboża. Chociaż całą duszą przywiązany do Francyi, nie zapominał na chwilę, że jest ojcem powszechnym świata chrześcijańskiego. Obcym był wszelkiemu nepotyzmowi, wizytować kazał klasztory i zajmował się gorliwie ich reformą. W sprawach natomiast politycznych, z któremi mniej był obeznany niż z kościelnemi, bywał niekiedy wahający się i niepewny. Szczęśliwie zakończył on spór o bezpośredniem po śmierci oglądaniu Boga przez sprawiedliwych, wydając bullę dogmatyczną, w której oznajmił także, iż to, co w książce prywatnej rozwijał, choć na korzyść zdania, wyniesionego teraz do godności dogmatu, nie obowiązuje wiernych, bo nie stanowi jeszcze nieomylnej definicyi. I jemu jednak nie udało się załatwić uporczywego zatargu z Ludwikiem bawarskim, oraz z heretyckimi fraticellami.

Rokowania z Ludwikiem Bawarskim.

30) W krótce po swem wyniesieniu Benedykt XII zawiadomił wyklętego monarchę, że gotów jest pojednać się z nim, o ile ten udzieli Kościołowi odpowiednie zadosyćuczynienie. Ludwik wysłał też swych pełnomocników do Awinionu, którzy w lipcu 1335 r. powrócili do Niemiec z warunkami papieskimi i zdawało się, że we wrześniu tegoż roku nastąpi porozumienie. Ale królowie francuski i neapolitański, a także czeski i polski sprzeciwiali się temu pojednaniu. Mianowicie król Francyi Filip VI, upatrując w pojednaniu się papieża z królem niemieckim pierwszy krok do przeniesienia stolicy papieskiej

z powrotem do Rzymu i obawiając się pokrzyżowania swych planów, starał się przeciągnąć kardynałów na swoją stronę i skłonił też kilku z nich do oświadczenia się przeciwko wszelkim stosunkom z niepoprawnym heretykiem. Niezależnie od tego dowodził on nawet, że bez jego udziału i króla Neapolu, Roberta, nie może być zawarty pokój z Ludwikiem. Wskutek tego rokowania wlokły się bez żadnego skutku, aż Ludwik, zniechęcony stawianemi mu trudnościami, na nowo zmienił swą postawę, dn. 13 lipca 1337 r. zawarł sojusz z Anglią przeciwko Francyi, a 8 sierpnia 1338 r. wystąpił ponownie z dawnem swem twierdzeniem, że władza jego cesarska pochodzi bezpośrednio od Boga, że więc cesarz nie może być sądzony przez papieża, natomiast papieża sądzi sobór powszechny, do którego odwoływali się znów wpływowi na jego dworze fanatyczni zakonnicy. Daremnie papież starał się pośredniczyć pomiędzy Francyą i Anglią; w 1340 r. wybuchła wojna, w której najpierw Anglia, a później Francya odniosła zwycięstwo, poczem zawarte zostało zawieszenie broni. Podczas tego zawieszenia (w styczniu 1341 r.), Ludwik przerzucił się nagle z angielskiego do francuskiego obozu. Teraz król francuski działać począł na jego korzyść w Awinionie. Chciwość jednak Ludwika i jego bezwzględność uniemożliwiły zawarcie pokoju. Nosił się on z zamiarem poślubienia Małgorzaty Maultausch, dziedziczki Karyntyi i Tyrolu swemu synowi Ludwikowi Brandenburskiemu, aby w ten sposób wcielić jej państwa do posiadłości swego domu, nie zważając na przeszkodę pokrewieństwa oraz jej małżeństwo, bo Małgorzata była żoną księcia czeskiego Jana, z którym rozwiodła się samowolnie z powodu rzekomej jego impotencyi. Papież polecił patryarsze akwilejskiemu, aby zapobiegł wykonaniu grzesznego tego planu, a sam przestrzegał księżniczkę przed tym związkiem. Była to jedna z ostatnich jego czynności; d. 25 kwietnia 1342 r. uległ nurtującej go już od dłuższego czasu chorobie.

Klemens VI.

31) Po Benedykcie XII wybrany został ponownie francuz, Piotr Roger, pochodzący ze szlacheckiej rodziny w dyecezyi Limoges. Nowy papież, który przybrał imię Klemensa VI, był poprzednio opatem Bene-

dyktynów w Fecamp, następnie biskupem Arrasu, arcybiskupem w Sens, wreszcie arcybiskupem w Rouen, a od Benedykta XII otrzymał kapelusz kardynalski. Poprzedzała go sława wielkiego kaznodziei i uczonego teologa, oraz łagodnego i uprzejmego, a przytem obeznanego dokładnie i ze sprawami światowemi męża (był on głównym doradcą i kanclerzem Filipa króla francuskiego). Jako papieżowi zarzucano mu natomiast zamiłowanie w przepychu, zbogacanie i wynoszenie swych krewnych, (chociaż szczodrym był i względem innych), oraz zbytnią uległość wobec króla francuskiego i skłonność do kompromisów. Wzmocnił on niewolę francuską Kościoła rzymskiego zarówno przez mianowanie przeważnie francuskich kardynałów, jak i nabycie hrabstwa Awinionskiego od potrzebującej wiecznie pieniędzy królowej neapolitańskiej, Joanny, za sumę 80,000 sztuk złota. Poselstwo rzymskie, wśród którego znajdował się także sławny poeta Petrarka, prosiło go, aby przyjął, jako rycerz Roger, godności senatora, zamienienił stuletni jubileusz na pięćdziesięcioletni, oraz przeniósł swą stolicę do Rzymu. Klemens przyjął posłów rzymskich nadzwyczaj uprzejmie i zgodził się na wszystkie ich żądania z wyjątkiem powrotu do Rzymu, który stawał się tem trudniejszy, im dłużej z nim zwlekano. Rzym, opuszczony przez papieży, pustoszał coraz bardziej, gdy Awinion upiększał się stale wspaniałemi budowlami, wznoszonemi przez papieży.

Niepokoje w Niemczech.

32) Na Niemczech ciężył w dalszym ciągu interdykt, chociaż Bonagratia dowodził, że przestrzegać go nie potrzeba i książęta, należący do stronnictwa Ludwika, zagrozili w r. 1338 duchownym, stosującym się do interdyktu, karą jako wrogom porządku publicznego. Wielu księży i zakonników spotkało z tego powodu wygnanie; pomiędzy innymi wypędzono z Frankfurtu Dominikanów, którzy cenzury papieskie przybili na drzwiach kościelnych. Ludwik liczył jeszcze spory zastęp stronników; od chwili jednak, gdy „na mocy swej władzy cesarskiej“ unieważnił małżeństwo księżniczki Małgorzaty z księciem Janem i zaślubił ją swemu synowi wbrew przeszkodzie po

krewieństwa, utracił resztę swej powagi. Deptał on przytem bezustannie wszelkie prawa Kościoła i wyszydzał na wszelki sposób jego powagę. We Włoszech starał się na nowo nawiązać bliższe stosunki z Gibelinami. Legat jednak wysłany przez papieża, udaremnił jego zamiar wtargnięcia do Lombardyi. Popierane pozornie przez króla francuskiego poselstwo Ludwika w Awinionie powróciło z niczem. Zbyt ciężko bowiem zgrzeszył ten władca przywłaszczeniem sobie praw papieskich, wydawaniem dekretów, sprzeciwiających się zasadom katolickim, samowolnem szafowaniem biskupstwami i opactwami, zagarnięciem pieniędzy, przeznaczonych na wyprawę krzyżową i wreszcie jawnem lekceważeniem wszelkich cenzur kościelnych. Klemens VI wyliczył w bulli z d. 12 kwietnia 1343 r. wszystkie jego zbrodnie i udzielił mu trzymiesięczną zwłokę, aby w tym czasie złożył godność cesarską, zrzekł się wykonywania władzy i powrócił w skrusze na łono Kościoła. Początkowo Ludwik zamyślał wystąpić z protestem przeciwko legalności papieża; gdy jednak spostrzegł, że wielu najgorętszych jego stronników chwiać się zaczęło w wierności, zwrócił się do dworu francuskiego o pośrednictwo. Posłowie jego przyjęli formularz poddania się i on sam napisał (20 września 1343 r.) do papieża w tym samym duchu. Poddanie się to było tak niespodziewane, że w Awinionie podejrzywano oszustwo i podstęp i nie dowierzano temu władcy, który tyle już złożył dowodów swej zmienności. Stawiano więc nowe żądania, w szczególności, aby Ludwik swe dekrety, ogłoszone w Niemczech, zawiesił aż do zatwierdzenia papieskiego, w ogóle bez pozwolenia Stolicy Apostolskiej nie wydawał nowych praw, mianowanych przez siebie prałatów wygnał z ich siedzib, zrzekł się wyraźnie i raz na zawsze wszelkiego zwierzchnictwa nad państwem kościelnem, oraz nad krajami, podlegającymi Stolicy Apostolskiej. Wobec tego Ludwik zawahał się znów w swych zamiarach pojednawczych i wyzyskał na swoją korzyść panujące w Niemczech niezadowolenie, spotęgowane jeszcze odłączeniem od mogunckiej prowincyi kościelnej biskupstwa pragskiego, wyniesionego do godności metropolii. Przed-

stawił więc warunki papieskie sejmowi frankfurckiemu (we wrześniu 1344 r.), który je odrzucił, tak samo stanowczo, jak późniejszy sejm w Rhense. Z drugiej jednak strony książęta odwracali się także od władcy, który przywiódł państwo do ruiny i poruszyli myśl wyboru nowego króla, przy czem wskazywano już na księcia czeskiego Karola, protegowanego również przez papieża, dawnego nauczyciela tego księcia. Klemens VI złożył 7 kwietnia 1346 r. z urzędu arcybiskupa mogunckiego Henryka z Virneburga jako jawnego wroga Kościoła (miejsce jego zajął hrabia Nasau Gerlach) i ogłosił następnie nową, zredagowaną w nader stanowczym tonie, bullę przeciwko Ludwikowi, zachęcając jednocześnie elektorów do dokonania nowego wyboru. Następnie przyjął księcia Karola, który na konsystorzu z d. 22 kwietnia przyrzekł papieżowi, w razie otrzymania korony królewskiej wszelkie ustępstwa. Dnia 11 lipca 1346 r. trzej elektorowie duchowni, a dalej książę saski Rudolf i ojciec Karola, król czeski Jan wybrali tegoż Karola na króla niemieckiego, oświadczając, że tron niemiecki oddawna już był osierocony. Karol IV, wnuk cesarza Henryka VII, ponowił papieżowi swe przysięgi i koronował się 26 listopada w Bonn, ponieważ Akwizgran zamknął przed nim swe bramy.

Śmierć Ludwika IV. Karol IV.

33) Dość silne jeszcze stronnictwo Ludwika zaprotestowało przeciwko temu wyborowi i przygotowywało się do wojny, która zapowiadała się nadzwyczaj krwawo. Wybuchowi jej zapobiegła jednak śmierć Ludwika, podczas polowania na niedźwiedzie w pobliżu Monachium (11 października 1347 r.). Pomimo to Karolu IV nie uzyskał jeszcze powszechnego uznania, a wiele miast odrzuciło nawet zniesienie interdyktu, ofiarowane im pod warunkiem poddania się nowemu królowi. Stronnictwo barwarskie, do którego obok synów i krewnych Ludwika należał także złożony z mogunckiej stolicu arcybiskupiej Henryk z Virneburga, gdy król angielski Edward i Fryderyk margrabia Maisen odrzucili ofiarowaną sobie koronę, wybrało, królem hrabiego Guntera ze Schwarcburga. Król ten głosił zasady Ludwika, a w szczególności wyższość ce-

sarza nad papieżem, zrzekł się jednak niebawem tytułu królewskiego i umarł wkrótce po tej rezygnacyi (14 czerwca 1349 r.). Karol IV uczestniczył w jego pogrzebie, zjednał sobie ustępstwami terytoryalnemi stronnictwo bawarskie, zgodził się pomimo przestróg papieża na powtórny swój wybór i koronacyę i nie szczędził następnie starań, aby przywrócić pokój i porządek w Niemczech. Henryk mogunckí nie odzyskał jednak swego urzędu i zupełne zwycięztwo uwieńczyło wytrwałość Klemensa i jego poprzedników. Pozbawieni dawniejszego swego opiekuna poddali się teraz i odszczepieńcy Franciszkanie, nie wyłączając nawet Wilhelma Occama; przyjęli oni konstytucyę Jana XXII z r. 1317. Klemens VI oddał swej ojczyźnie wielkie usługi, pomiędzy innemi i przez skłonienie bezdzietnego księcia Delfinatu, Humberta II, do odstąpienia Francyi swego kraju. Niezależnie od tego występował jako pośrednik pokoju i w innych krajach chrześcijańskich, wytrwał mężnie w Awinionie podczas straszliwej zarazy, pustoszącej to miasto, jak i całą prawie Europę, otaczał ojcowską swą opiekę nieszczęśliwych, pomiędzy innymi i żydów, prześladowanych srogo za rzekome zatruwanie studzien i żywności i starał się ukrócić wybryki i nadużycia biczowników niepokojących w owych czasach zachodnią Europę Umarł ten papież d. 6 grudnia 1352 r. przez jednych podziwiany i sławiony, oczerniany i obrzucany obelgami przez drugich.

Poddanie się Fraticellów

d. Trzej ostatni papieże w Awinionie.

34) Po śmierci Klemensa IV kardynałowie zamierzali w pierwszej chwili wybrać generała Kartuzów Jana Birela, później jednak rozmyślili się i zawarli kompromis, mający na celu ograniczenie władzy papieskiej na korzyść świętego kolegium. W kompromisie tym ustalono liczbę kardynałów na 20, zobowiązano przyszłego papieża, iż bez zgody kolegium nie będzie mianował, karał, składał z urzędu kardynałów, nadawał lenna, ani w jakikolwiek inny sposób szafował dobrami Kościoła

Pierwszy kompromis wyborczy w konklawe z r. 1352.

rzymskiego, że dalej bez zgody kardynałów nie będzie obsadzał urzędów w prowincyach papieskich, że wreszcie wyłączy swych krewnych od najwyższych stanowisk duchownych. Kompromis ten wyborczy, który rządy nad Kościołem powierzył całkiem kolegium kardynalskiemu, podpisali jednak rozważniejsi i obeznani z prawem kanonicznem kardynałowie jedynie z zastrzeżeniem: „o ile nie zawiera nic sprzeciwiającego się prawu“. Wiadomość o przybyciu króla francuskiego Jana do Awinionu, oraz obawa przed ograniczeniem wolności wyborczej zmuszały do pośpiechu. Tak więc już 18 grudnia 1352 r. wybrany został kardynał Stefan Aubert z dyecezyi Limoges, jako Inocenty VI. Był on początkowo profesorem prawa w Tuluzie, następnie biskupem w Noyon, od r. 1340 biskupem Klermontu, a w r. 1341 posłem króla francuskiego przy boku Benedykta XII. Klemens VI mianował go najpierw kardynałem przy kościele św. Jana i Pawła, a następnie kardynałem biskupem Ostyi, powierzając mu przytem urząd wielkiego penitencyarza. Nowy papież, cieszący się sławą uczonego kanonisty, bogobojnego i gorliwego pasterza, ograniczył przepych kardynałów i liczbę urzędników papieskich, powierzał stanowisko duchowne jedynie mężom zasłużonym, poznosił wiele rezerwatów i komend, zakazał kumulacyi prebend i innych nadużyć, zaprowadził rozmaite oszczędności i ściągał na dwór swój najuczeńszych i najbardziej zasłużonych duchownych. Kompromis wyborczy kardynałów, zaprzysiężony przez niego, jedynie z powyżej przytoczonem zastrzeżeniem, zniósł nowy papież, po zasięgnięciu opinii wielu kanonistów i teologów, jako nieważny, głównie z tego powodu, że arystokratyczne stanowisko kardynałów sprzeciwiało się prawom papieskim. Przeciwko reszcie odłączonych od Kościoła, i całkiem heretyckich fraticelów, wystąpił z wielką surowością, jak w ogóle stał wyraźnie i wytrwale na straży praw kościelnych.

Niepokoje w Rzymie.

35) Szczególną uwagę Inocenty VI poświęcił odzyskaniu, opuszczonego już prawie zupełnie przez papieży, państwa kościelnego. W Rzymie król Neapolu, Robert, sprawował w imieniu papieża rządy przez swych

namiestników; Benedykt XII powierzył urząd senatora równocześnie jednemu Welfowi i jednemu Gibelinowi. Dawny jednak spór o zakres praw, przysługujących władzom miejskim i zatargi pomiędzy poszczególnymi rodami szlacheckimi trwały w dalszym ciągu; senatorów wyganiano, a tych, którzy zajęli ich miejsce, spotykał niebawem los podobny. Srożyła się zupełna anarchia. Ukoronowanie Petrarki wieńcem poetyckim na Kapitolu w 1341 r. obudziło na nowo dawne idee wolności, chociaż Petrarka należał do tych Rzymian, którzy zapraszali usilnie papieża, aby powrócił do Rzymu. Młody marzyciel Cola (Mikołaj) di Rienzo, obdarzony niezwykłym darem wymowy i pełen zapału dla dawnej świetności Rzymu, zjednawszy sobie miłość ludu, występował w obronie uboższych warstw ludności przeciwko szlachcie znienawidzonej, następnie w 1343 r. przybył jako poseł rzymski do Awinionu, gdzie zdobył sobie przychylność Klemensa VI i polecony senatorem Orsiniemu i Pawłowi de Conti, po powrocie do Rrzymu 13 kwietnia 1344 r. mianowany został notaryuszem. Pomimo to rozpoczął przygotowania do rewolucyi w Rrzymie, usypiając czujność możnowładców komendyanckiem postępowaniem. W 1347 r. ogłosił na Kapitolu w ognistej mowie, w której powoływał się na rzekome pozwolenie papieża, nową konstytucyę. Tłum zebrany przyjął ją z zapałem i powierzył mu, celem przeprowadzenia tej konstytucyi, władzę dyktatorską. Sprawował on rządy pod imieniem trybuna; wikaryusz papieża, biskup z Orvieto, Rajmund otrzymał ten sam tytuł, lecz jedynie dla pozoru. Sąd pokojowy na Kapitolu załatwiać miał wszelkie sprawy; przestrzegano surowo porządku w mieście i zmuszono znaczną część szlachty do zaprzysiężenia nowej konstytucyi. Klemens VI, któremu w przesadnych barwach opisywano dobroczynne skutki tego przewrotu, mało był zbudowany tą samopomocą, zatwierdził jednak (27 czerwca 1347 r.) Rajmunda i Colę jako rządców miasta. Te wrzekomo błogosławione stosunki nie trwały jednak zbyt długo. W skutek swej pychy i tyrańskiwa, sławiony niedawno jeszcze trybun, utracił przychylność tłumu, wyklęty został przez legata kardynała Bertranda z Deux i oba-

Cola di Rienzo.

lony przez szlachtę (13 grudnia). Po swym upadku Cola tułał się po rozmaitych miejscowościach, następnie (1350 r.), zachęcony proroctwami fraticellów, udał się do Karola IV, który jednak wydał go Klemensowi VI. Więzionego przez Klemensa, Inocenty VI obdarzył wolnością w nadziei, że, oczyszczony w szkole nieszczęścia, wyrzeknie się zdrożnych swych skłonności i odda papieżowi należyte usługi przeciwko nowemu trybunowi, Franciszkowi Baroncelli, który 14 sierpnia 1353 r. zagarnął panownie w Rzymie. Poprzednio już Inocenty odznaczającego się wybitnym talentem wojskowym, hiszpańskiego kardynała Egidiusza Alwareza z Albornoz, wysłał na czele niewielkiego oddziału wojska z obszernem pełnomocnictwem do Włoch; ten zawarłszy przymierze z Medyolanem i Florencyą, rozłożył się już obozem w Państwie Kościelnem. Do niego przybył przysłany z Awinionu Cola di Rienzo, około którego niezwłocznie gromadzić się zaczęli jego stronnicy. Tymczasem, jednak, sami Rzymianie obalili Baroncelli'ego i legat obyć się już mógł bez usług dawnego trybuna, któremu nadto nie dowierzał. Ostatecznie, posłuszny woli ludu rzymskiego, mianował go (w sierpniu 1354 r.)senatorem Rzymu. Domagog jednak, zaślepiony posiadaniem władzy, oddał się rozpuście i uciskał Rzymian tak srogo, że wybuchł przeciwko niemu uknuty przez szlachtę bunt, który położył kres jego panowaniu. Schwytany podczas ucieczki trybun poniósł śmierć haniebną (8 października 1354 r.).

Kardynał Albornoz.

36) Tymczasem kardynał Albornoz wytrwałością i rozumem, męstwem i łagodnością w przeciągu czterech miesięcy odzyskał Państwo Kościelne z księstwem Spoleto, wielu drobnych tyranów zmusił do poddania się i za pomocą praw rozumnych przywrócił porządek. W Rzymie mianował nowego senatora z polecenia papieża. W krótce po tych wypadkach król Karol IV przybył do Włoch, otrzymał 6 stycznia 1355 r. koronę lombardzką, a 5 kwietnia tegoż roku z ręki kardynała biskupa Ostyi koronę cesarską. Zgodnie z swym przyrzeczeniem nowy cesarz niezwłocznie po koronacyi opuścił Rzym i powrócił do Niemiec, gdzie odtąd zaprzątały go przedewszystkiem starania około powiększenia

posiadłości swego domu. Kardynałowi Albornozowi pozostawił pięciuset jeźdców niemieckich, przy których pomocy zmuszona została do poddania się potężna rodzina Malatestich w Rimini. Aż do wiosny 1357 r. poddały się również zwierzchnictwu papieskiemu miasta Ankona, Fermo, Ravenna, Faenza i Cesena. Gdy jednak w tych czasach bandy uzbrojonych łotrów (ruptuarii) niepokoiły Francyę południową i zagrażały Awinionowi, papież odwołał kardynała na swój dwór, gdzie go przyjęto z wielkimi honorami. Ponieważ jednak następca jego w Państwie Kościelnem, opat Kluniaku, Androin de la Roche nie dorósł do swego zadania i pod Forli poniósł porażkę, przeto Albornoz w grudniu 1358 r. powrócić znów musiał na poprzednie swe stanowisko. Pozawierał on korzystne umowy, zmusił do poddania się miasto Forli i Bolonię, pobił Barnabę Viscontiego i przywrócił spokój i porządek w Romanii.

Działalność i śmierć Innocentego VI.

37) Inocenty VI, który okupić się musiał bandom łotrów plądrującym okolicę olbrzymią sumą pieniędzy, zabezpieczył Awinion murem wysokim, założył w Tuluzie kolegium dla studentów niezamożnych, podarował tamtejszej wszechnicy znaczną liczbę dzieł z dziedziny obojga praw i podług sił swoich łagodził nędzę, powstałą wskutek ponownego wybuchu dżumy. Dzięki jego pośrednictwu zawarty został w 1360 r, w Bretigny pokój pomiędzy Francyą i Anglią. Przemijający tylko był jego zatarg z cesarzem Karolem IV, który w swej „bulli złotej“ z r. 1355 i 1356 uregulował kompetencye siedmiu elektorów niemieckich bez uwzględnienia praw papieskich i samowolnie wziąć zamyślał w swe ręce reformę duchowieństwa niemieckiego. Zarówno cesarz, jak i papież ożywieni byli miłością pokoju i skłonni do ustępstw wzajemnych. Karol IV zakazał surowo (13 października 1359 r.) wszelkiego wdzierania się w prawa i majątki Kościoła. Myśl wyprawy krzyżowej oraz unii Kościoła greckiego z łacińskim Inocenty VI pochwycił z zapałem, i wybrał sobie najodpowiedniejszych do tego dzieła pomocników, przedewszystkiem odznaczającego się swiętobliwością żywota, jak i niezwykłym darem wymowy i zręcznością Karmelitę P i o t r a T h o m a s a z Sali-

nose w dyecezyi Sarlat. Zakonnika tego Klemens VI cenił wysoce jako kaznodzieję, Inocenty mianował go swym nuncyuszem w Neapolu i biskupem miasta Patti na Sycylii, i korzystał z jego usług w wielu ważnych sprawach; Inocenty wysłał go do Carogrodu, na Cypr, Rodus i do wielu innych miejscowości. Piotr Thomas nauczał, chrzcił, walczył odniósłszy wiele korzyści, i przybył, z królem Cypru do Awinionu, aby zdać papieżowi sprawę z wyników swoich zabiegów. Ale już 22 września 1362 r. Inocenty VI umarł ulegając sędziwemu wiekowi i cierpieniom swym cielesnym.

Urban V.

38) Na czwartem, odbytem w Awinionie konklawe, ani odznaczający się wybitnemi zaletami brat zmarłego papieża, kardynał Hugon Roger, ani okryty sławą Albornoz, przyjąć nie chcieli ofiarowanej sobie godności papieskiej. Wybór padł na godnego ze wszechmiar dostojnika Kościoła; był nim Wilhelm Grimoard z dyecezyi Mende, opat klasztoru Benedyktynów w Saint-Germain d'Auxèrre, a następnie klasztoru św. Wiktora w Marsylii, dawniejszy sławny nauczyciel prawa kanonicznego w Montpellier i w Awinionie. Nowy papież, który w czasie swego wyboru, nie będąc kardynałem, przebywał jako legat w Neapolu, konsekrowany został 6 listopada 1362 r. i przyjął imię Urbana V. Pod nim dwór papieski miał się zamienić we wzór życia chrześcijańskiego i zniknąć miały wszelkie nadużycia. Urban V starał się o godne obsadzenie urzędów kościelnych, postępował surowo z symoniakami i duchownymi, posiadającymi po kilka prebend, ponowił nakaz odbywania synodów prowincyonalnych i bronił z wielką stanowczością praw Kościoła wobec książąt świeckich. Popierał on nauki i dbał o szybkie załatwianie spraw ze strony kuryi, a sam był wzorem niestrudzonej pracowitości i czystości obyczajów. Poważnie nosił się z zamiarem przeniesienia swej siedziby do Włoch, do czego zresztą skłaniały go zarówno zwycięstwa kardynała Albornoza, jak i niepokojenie Awinionu przez bandy żołdactwa najemnego oraz uciążliwe wymagania dworu francuskiego. Na całym prawie Zachodzie panował pokój, jedynie samozwańczy władca Medyolanu, Barnabo Visconti, oblegał Bolonię. Urban V napominał go

bezskutecznie do pokoju, a w końcu rzucił na niego klątwę. Pobity przez Albornoza tyran uzyskał jednak w marcu 1364 r. pokój korzystny, ponieważ papież w ten sposób zabezpieczyć pragnął ogłoszoną przez siebie krucyatę. Król Cypru i legat Piotr Tomasz wyprzedzić mieli wyprawę krzyżową i w rzeczy samej zdobyli 4 października 1365 r. Aleksandryę. Ponieważ jednak, spodziewane z Francyi posiłki nie nadeszły, głównie z powodu śmierci króla Jana, trzeba się było zrzec tej zdobyczy pomimo wszelkich wysiłków dzielnego legata, który strawiony trudami i kłopotami umarł podczas tej wyprawy (6 stycznia 1366 r.).

Urban V w Rzymie.

39) W maju 1365 r. cesarz Karol IV otoczony niezwykłym przepychem przybył do Awinionu i odbywał narady z papieżem, który swemu wikaryuszowi polecił przygotować pałac papieski w Rzymie i w 1366 r. obwieścił światu chrześcijańskiemu żywiony od dawna swój zamiar przeniesienia stolicy papieskiej do wiecznego miasta. Z Wenecyi Franciszek Petrarca (28 czerwca 1366 r.) wystosował do niego list otwarty, w którym, w imieniu „okrytej żałobą jego oblubienicy“ zapraszał go do grobów Apostołów. Słowa jego znalazły poparcie ze strony księcia Aragońskiego Piotra, który w tym czasie wstąpił do zakonu Franciszkanów. Król francuski, Karol V, wysłał jednak do Awinionu dawnego swego nauczyciela Mikołaja Oresme, który w napuszonej mowie, poparty przez kardynałów francuskich, wystąpił przeciwko zamierzonemu przeniesieniu stolicy papieskiej. Papież jednak odpowiedział na to przyśpieszeniem przygotowań do podróży. D. 30 kwietnia 1367 r. opuścił Awinion w towarzystwie ośmiu kardynałów, gdy siedmiu obrało sobie inną drogę do Włoch, gdzie Albornoz i Androin przebywali już, jako legaci; trzech pozostało w Awinionie. W Marsylii wsiadł d. 19 maja na okręt, odrzuciwszy raz jeszcze przedstawienia kardynałów, i wylądował 3 czerwca w Corneto, gdzie go przyjął Albornoz w otoczeniu licznego zastępu baronów Państwa Kościelnego. W Viterbo powitali go wysłannicy książąt i miast włoskich. D. 16 października odbył wjazd do Rzymu i odprawił d. 31 tegoż miesiąca przy opustoszałym od czasów Bonifacego VIII ołtarzu papieskim w katedrze

św. Piotra Ofiarę Mszy św. Ludność rzymska powitała powracającego papieża z wielkim zapałem. Niebawem jednak Urbanowi, który, jako francuz, pogodzić się nie umiał ze stosunkami włoskimi, dawać się zaczęły we znaki niepokoje wewnętrzne i walki stronnictw rzymskich; przytem, wskutek śmierci kardynała Albornoza (24 sierpnia 1367 r.) pozbawiony został najdzielniejszej swej podpory. Dla Rzymu Urban mianował trzech konserwatorów, którzy dzielić się mieli z senatorem zarządem miasta. Następnie wzniósł z gruzów sławne opactwo Monte Casino, przeniósł do niego Benedyktynów z odznaczających się największą karnością klasztorów, i powołał na opata Kamedułę Andrzeja z Faenzy otoczonego czcią powszechną. I Urban zwalczać musiał błędy fraticellów.

40) Z wiosną 1368 r. Karol IV przeprawił się przez Alpy, zawarł pokój z przebiegłym Barnabą Viscontim, spotkał się w Viterbo z papieżem, który następnie w Rzymie (1 listopada) koronował jego małżonkę na cesarzowę, i otaczał go czcią najgłębszą, powrócił jednak do Niemiec, nic nie zdziaławszy, a zbogaciwszy się jedynie wymuszeniem podatków, kar pieniężnych i podarków; papieża zaś pozostawił w trudnem położeniu, ponieważ w Lombardyii i Toskanii srożyła się w dalszym ciągu wojna. Cesarz grecki, Jan Paleolog przybył w 1369 r. do Rzymu, odprzysiągł się odszczepieństwa i złożył hołd papieżowi. Najsroższym jednak bólem napełniało serce Urbana, że żaden z książąt Zachodu nie myślał śpieszyć z pomocą władcy, zagrożonemu bezustannie od Osmanów, że tak liczne w owych czasach we Włoszech wojska najemne zaniechać nie chciały swych walk mało niebezpiecznych, a korzystnych, aby bronić cesarza chrześcijańskiego przed dumnym półksiężycem, że znaleźć już nie było można spójni, stałości, ani ofiarności wśród synów Kościoła. Pomimo hołdów, składanych mu przez rozmaitych władców, odczuwał on boleśnie rozpaczliwe to położenie. Do reszty zgnębiły go bunt Perugii, nowe groźby podstępnego Visconti'ego, polityczne rozprzężenie Włoch, niepewność wreszcie wszelkich stosunków. Wprawdzie król węgierski, Ludwik, ofiarował się z pomocą papieżowi, Ur-

ban wzdragał się jednak wpuścić dzikie te hordy do Włoch. Namowy francuskich kardynałów, których przewagę wzmocnił jeszcze nową nominacyą, dokonaną w 1368 r. w Montefiascone, obawa przed wybuchem nowego zamętu we Włoszech, przeciwieństwo do daleko lepszych stosunków, w jakich poprzednio przebywał w Awinionie — wszystko to utwierdziło go w zamiarze powrotu do Prowancyi. Za pozór do tego postanowienia, ogłoszonego w 1370 r. w Montefiascone, posłużyła mu konieczność pośredniczenia pomiędzy Anglią i Francyą. Wierni synowie Kościoła we Włoszech opłakiwali ten krok, wysłańcy z Rzymu błagali go usilnie, aby powrócił do swej stolicy; św. Brygida Szwedzka zapowiadała mu na podstawie wizyi śmierć, jako bezpośrednie następstwo jego przybycia do Francyi, Papież bogobojny, który myślał o powrocie do Włoch, a dobrze rozważył powody swego wyjazdu, trwał w swym zamiarze i wydał jeszcze kilka rozporządzeń dla Państwa Kościelnego. D 5 września 1370 r. wsiadł w Corneto, gdzie wylądował był przed trzema laty i trzema miesiącami, ze swym dworem na okręty, zawinął 16 tegoż miesiąca w Marsylii i odbył d. 24 swój wjazd do Awinionu, gdzie przyjęto go z tem większym zapałem, im mniej już liczono na jego powrót.

Powrót Urbana V do Awinionu.

41. Wkrótce zapadł Urban V ciężko na zdrowiu ku powszechnej boleści świata chrześcijańskiego. Dzięki jedynie nieludzkim wysiłkom sprawował w dalszym ciągu rządy i z gorącem nabożeństwem przygotowywał się do zbliżającego kresu życia. D. 19 grudnia 1370 r. po otwierać kazał wszystkie bramy swego pałacu, aby wszyscy wierni przypatrzeć się mogli, jak umiera papież. Spoczywając na ubogiem łożu w habicie benedyktyńskim, którego i jako papież nie zdejmował nigdy, trzymając krucyfiks w ręku, pełen pokory i poddania się, ostatnie wydał, swe tchnienie. Umarł on in odore sanctitatis i później domagało się wielu książąt jego kanonizacyi, która, prawdopodobnie, jedynie wskutek zamętu, wywołanego następnem odszczepieństwem, nie doszła do skutku. Przy jego śmierci żal głęboki ogarnął świat chrześcijański i zewsząd napływały niezliczone objawy czci i miłości. Petrarka sam, ganiąc jego

Śmierć Urbana V.

powrót do Awinionu, uniewinniał go, ponieważ zmusiło go poniekąd do tego kroku jego otoczenie, i ponieważ daleko jest trudniej wytrwać w wielkiem przedsięwzięciu, niż je rozpocząć. Po śmierci Urbana mało nader było widoków powrotu Stolicy Apostolskiej do Włoch; wśród 19 kardynałów, którzy d. 29 grudnia zebrali się na konklawe, było 15 Francuzów, a trzech tylko Włochów i jeden Anglik.

Grzegorz XI. 42) Po jednodniowem tylko konklawe wybrany został kardynał Piotr Roger jako Grzegorz XI. Był on synem hrabiego Wilhelma z Beaufortu i siostrzeńcem Klemensa VI, który go w wieku lat 18 mianował kardynałem dyakonem. Pragnąc stać się godnym wysokiego tego odznaczenia, otoczył się uczonymi i pracował usilnie, tak, iż w krótkim czasie zdobył sobie sławę jednego z najlepszych znawców prawa kanonicznego i świeckiego. Przytem odznaczał się bogobojnością, łagodnością i pokorą. Ponieważ w młodym względnie wieku (liczył od 36 do 40 lat) wstąpił na tron papieski, przeto spodziewano się powszechnie długiego i bogatego w owoce pontyfikatu. Udało się nowemu papieżowi przywrócić pokój w kilku państwach chrześcijańskich, chociaż rozbiły się jego zabiegi około pojednania Francyi i Anglii. Rozpaczliwe też stosunki panowały we Włoszech. W Państwie Kościelnem szerzyła się niechęć ku urzędnikom francuskim; rodzina Viscontich w Medyolanie rozpoczęła na nowo kroki wojenne i zawieszenie broni, zawarte z nią 6 czerwca 1374 r. nie wydało owoców spodziewanych; rzeczpospolita Florencka, obrażona przez legatów Bolonii i Perugii, połączyła się w lipcu 1375 r. z Medyolanem i kilku innemi miastami przeciwko Kościołowi rzymskiemu, ogłosiła rozmaite prawa antykościelne i podburzała poddanych papieskich do powstania. Niebawem wybuchły też bunty w Citta de Castello, Perugii i innych miastach. Grzegorz XI, który na wszelki wypadek zaciągnął wojsko, złożone z Bretończyków, spróbował najpierw środków pojednawczych i wysłał w 1376 r. swych posłów do Florencyi, ale jeszcze podczas rokowań pokojowych Florenczycy namówili Bolonię i Askoli do powstania. Wtedy papież 31 marca 1376 r. rzucił interdykt na Florencyę i chwycił się środków najsurow-

szych. Dotkliwe straty handlowe i zagrażające im dalsze niebezpieczeństwa skłoniły mieszkańców Florencyi do wysłania wielbionej powszechnie zakonnicy (z zakonu Dominikanek) Katarzyny z Sieny (ur. 1347 r.) do Awinionu. Przyjęto ją z czcią i polecono jej pośrednictwo w pokoju; Florenczycy jednak wykręcali się nieszczeremi przyrzeczeniami, posłowie ich zaś udaremniali wszelkie porozumienie i wojna srożyła się ze zwiększoną siłą. Pomimo to Grzegorz XI postanowił udać się do Rzymu, dokąd go zaprosili Rzymianie. Groźba wybrania w Rzymie antypapieża, chciwość i niesłuszne pretensye Francuzów, prośby świętej Katarzyny Sieneńskiej i własne pragnienie skłaniały papieża do tego kroku, któremu sprzeciwiali się król Francyi, Karol V, i znaczna liczba, poczęści mianowanych przez samego Grzegorza kardynałów francuskich. D. 13 września 1376 r. opuścił więc Grzegorz XI Awinion, d. 17-go przybył do Aix, a 20 do Marsylii. Wśród powszechnego narzekania wsiadł tutaj d. 2 października na okręt; powstrzymywany jednak burzami wylądował dopiero 6 grudnia w Corneto, gdzie pozostał przeszło miesiąc. D. 17 stycznia 1377 r. wśród pełnych zapału okrzyków ludu odbył swój wjazd do Rzymu.

Grzegorz XI w Rzymie.

43) Niepokoje wybuchły jednak niezwłocznie na nowo i dookoła srożyła się zawierucha wojenna. Papież całkiem prawie osamotniony przebywał w obcym kraju, w którym zatarło się już wszelkie poczucie posłuszeństwa. Wprawdzie poddała się Bolonia, Florencya jednak mniej niż kiedykolwiek przedtem skłonna była do zgody, i św. Katarzyna, która ponownie wystąpiła tam jako pośredniczka pokoju, zaledwie uniknęła śmierci. W końcu obrano Barnabę Visconti'ego na rozjemcę i w Sarzanie rozpoczęto rokowania pokojowe. Tymczasem jednak umarł papież Grzegorz XI, od dłuższego już czasu cierpiący, d. 27 marca 1378 r. Na wypadek swej śmierci, celem ułatwienia wyboru nowego papieża, zawiesił przepisy, dotyczące konklawe, i ustanowił, że na ten raz wystarczać miała absolutna większość głosów. Niepokojony smutnemi przeczuciami napominał kardynałów do zgody. Rzymianie upatry-

Śmierć Grzegorza XI.

wali w jego śmierci karę Bożą za to, że zniechęcony stosunkami włoskimi, nosił się już z myślą powrotu do Awinionu. Ostatni ten papież pochodzenia francuskiego nie spuszczał z oka żadnego z wielkich planów swych poprzedników; krzątał się więc gorliwie około wyprawy krzyżowej, pojednania Greków z Kościołem rzymskim, naprawy duchowieństwa i klasztorów, ożywienia nauk. Ze względu na dobro państwa zgodził się na wybór Wacława, syna Karola IV na króla rzymskiego (1376 r.) jeszcze za życia ojca, chociaż wybór taki sprzeciwiał się prawu wówczas obowiązującemu. Za przykładem swych poprzedników napominał biskupów do odbywania synodów prowincyonalnych, bronił praw Kościoła wobec uroszczeń książąt świeckich i starał się obsadzać urzędy kościelne mężami zasłużonymi. Szlachetnym jednak jego usiłowaniom rzadko kiedy odpowiadał skutek pomyślny. Do Kościoła, jak i do państw świeckich wtargnęły rozterki, miłość ku Stolicy Apostolskiej osłabła, nauki Marsyliusza i Occama nie pozostały bez wpływu i pojawiać się zaczęły nowe herezye. Odłączone od naturalnej swej stolicy, papiestwo nie utrzymało się już na dawnej wysokości swego uroku i powagi, pomimo wielkich dzieł, dokonanych przez wielu z pośród francuskich papieży. W dalszym ciągu zbiór praw papieskich obowiązywał powszechnie; po ogłoszonych jednak przez Jana XXII konstytucyach Klemensa V, nie sporządzono już żadnego zbioru praw i ograniczano się na ogłaszaniu poszczególnych rozporządzeń. Wykładano jeszcze dekretalia papieskie, nauka prawa wyradzała się jednak coraz bardziej w sofistyczne dociekania i w pojęciach prawnych wytworzył się zamęt, który w połączeniu z powszechnem wrzeniem umysłów pociągnął za sobą najzgubniejsze skutki.

e. Wielkie odszczepieństwo papieskie.

Wybór Urbana VI.

44) Przy śmierci Grzegorza XI z 23 ogółem kardynałów, 7 francuskich było nieobecnych, a mianowicie, 6 przebywało w Awinnionie, 1 w Toskanii. Z 16 obecnych w Rzymie, 11 było Francuzów, 4 Wło-

chów i 1 Hiszpan (Piotr de Luna). Szesnastu tych kardynałów weszło 7 kwietnia 1378 r. do konklawe. Wśród Francuzów ujawniało się rozdwojenie; kardynałowie bowiem, pochodzący z dyecezyi Limoges, który przez 36 lat mieli w swem ręku tron papieski i utrzymać go pragnęli nadal przy sobie, obudzili zazdrość i niechęć u reszty Francuzów. Rzymianie, którzy już dawniej domagali się wyboru swego rodaka, opata z Monte Casino, zwrócili się za pośrednictwem swego senatora i przełożonych nad dwunastu okręgami miasta do kardynałów z usilną prośbę, aby, powierzając tron papieski rzymianinowi albo przynajmniej włochowi, przyczynili się do przywrócenia pokoju we Włoszech i zaprowadzenia stosunków prawidłowych w Państwie Kościelnem. Podczas trwania konklawe stawały się coraz natarczywsze żądania ludu, który wznosząc buntownicze okrzyki przed Watykanem, domagał się wprost wyboru rzymianina. Kardynałowie wybrali teraz arcybiskupa z Bari, Bartłomieja z Prignano, uczonego kanonistę, odznaczającego surową moralnością prałata, który na dworze papieskim sprawował ważne urzędy i w ten sposób dobrze był znany francuskim kardynałom. Nie ogłosili jednak niezwłocznie tego wyboru, ponieważ wybrany nie był obecny w pałacu papieskim, a także ponieważ kardynałowie, obawiając się rozpasania motłochu ulicznego, poprzednio zabezpieczyć chcieli swoje nieruchomości. Rozeszła się jednak wieść o dokonanym wyborze i tłum dopominał się natarczywie nazwiska wybranego. Gdy wskutek nieporozumienia przypuszczano, że wybrany został sędziwy kardynał przy kościele św. Piotra, Franciszek Tebaldeschi, z pochodzenia rzymianin, tłum przemocą wsadził go na tron papieski i uważał za papieża, dopóki nie wymienił rzeczywiście wybranego. Kilku kardynałów obawiało się wściekłości tłumu, ponieważ nie wybrano rzymianina i schroniło się do zamku Anioła. Inne niepokoje wywołała fałszywa pogłoska, że wybrany został szambelan poprzedniego papieża, Jan de Barre. Wszystkie te zaburzenia nie były jednak tego rodzaju, aby unieważnić miały sam wybór, zwłaszcza, że dwunastu kardynałów dokonało po po-

łudniu tego samego dnia, drugiego, zupełnie wolnego wyboru, który znów padł na arcybiskupa Bari. Niebawem też przywrócony został porządek; wynik wyboru ogłoszono uroczyście d. 9 kwietnia, a 10 odbyła się uroczysta intronizacya w katedrze św. Piotra, po której na Wielkanoc (18 kwietnia) nastąpiła koronacya. Nowy papież Urban VI uznany został powszechnie, wszyscy obecni w Rzymie kardynałowie uczestniczyli w jego koronacyi, asystowali mu przy uroczystościach kościelnych, prosili go o rozmaite łaski i opisując pozostałym w Awinionie swym kolegom wybór zapewniali, że w konklawe panowała zupełna wolność i zgoda. Wobec tego i sześciu bardynałów w Awinionie uznało Urbana VI, i przesłało komendantowi zamku Anioła rozkaz, aby oddał mu tę twierdzę, ponieważ poprzedni papież wydanie klucza uczynił zależne od zgody tych kardynałów. I w Awinionie przybito herb Urbana i złożono mu hołd.

Bunt kardynałów.

45) Na nieszczęście Urban VI objąwszy rządy ujawnił przesadną i bezwzględną gorliwość, upór nieprzeparty i szorstkość, odstręczając w ten sposób od siebie umysły, nawet początkowo mu przychylne. Wyrzucał więc surowo kardynałom ich przepych i chciwość biskupom, że zaniedbują obowiązek przebywania stale przy swoich stolicach, oraz że oddają się sprawom doczesnym i ściągnął rozporządzeniami swemi reformatorskiemi i bezustannem karceniem na siebie niechęć drażliwych wielce Francuzów, a przedewszystkiem kardynała z Amiens Jana de la Grange, którego oskarżył o zaprzedanie interesów Kościoła, w pokoju zawartym przez niego z Toskanią. Niebawem podniosło się wśród Francuzów głośne szemranie przeciwko nowemu papieżowi, zwłaszcza gdy nietylko odrzucił szorstko ich żądanie udania się z nimi do Awinionu, ale nawet zagroził im utratą ich przewagi w kolegium kardynalskiem. Pomimo rozkazu kardynałów awiniońskich komendant francuski nie oddał zamku Anioła papieżowi, owszem utworzył przeciwko niemu stronnictwo, do którego przyłączył się także arcybiskup Arelatu Piotr, podskarbi Kościoła rzymskiego. W początkach maja udało

się dwóch kardynałów francuskich do Anagni, pod pozorem pokrzepienia sił swoich na świeżem powietrzu, za pozwoleniem Urbana. Inni podążyli za nimi bądź to z upoważnienia papieskiego, bądź też bez niego; ale i w Anagni uważali go jeszcze za prawego papieża i w dalszym ciągu domagali się od niego łask rozmaitych. Już w czerwcu jednak zajęli wrogą postawę wobec Urbana, który nie przypuszczał jeszcze, aby się odważyli na wywołanie odszczepieństwa. Ośmieleni przez oddalenie się od papieża, oraz rozmaite poduszczania, nawiązali z dworem francuskim tajne rokowania, oczernili przed nim papieża, wzbraniali się wydać insygnia papieskie i gromadzili wojsko. W cichości przygotowywali bunt, który miał być aktem zemsty polityki francuskiej, za utratę swego wpływu na Stolicę Apostolską. Kilku kardynałów odszczepieńców dowodziło, że wybór Urbana nie był całkiem wolny, i wystąpiło z zamiarem dokonania nowego jego wyboru w Anagni. Zawiadomili o tem papieża, prawdopodobnie w nadziei, że skłonią go w ten sposób do abdykacyi i wybiorą następnie kogo innego. Gdy jednak Urban nie udał się do Anagni, lecz wezwał ich do Tivoli, oświadczając, że obawiać się nie potrzebują jakichkolwiek niebezpieczeństw ze strony Rzymu i całkiem niepotrzebnie ściągają wojska, wystąpili otwarcie przeciwko niemu i zatrzymali w Anagni trzech, wysłanych do nich przez papieża włoskich kardynałów.

46) Początkowo odszczepieńcy oświadczyli w uroczystym dokumencie, że papież nie ma powodu nie dowierzać im; później jednak zebrali się z Włochami w mieszkaniu kardynała z Genewy i złożyli przysięgę, że jedynie obawa śmierci zmusiła ich do udziału w wyborze Urbana i do uznania go za papieża. Włosi oświadczyli, że pomimo wrażenia, jakie wywołał na nich ten akt francuskich ich kolegów, zobowiązani są zarówno w interesie pokoju jak i swoim własnym powrócić do Urbana, i udali się do Tivoli, gdzie Urban obchodził święto Książąt Apostołów (29 lipca). Papieża dotknął boleśnie ten bunt kardynałów, nie upadł jednak na duchu i wierzył jeszcze w możliwość po-

rozumienia. Daremnie książę brunszwicki Oton, mąż królowej Neapolu Joanny, starał się pośredniczyć i uzyskać w zamian za to ustępstwa dla tego państwa. Papież odrzucił w Tivoli jego usługi i poróżnił się wskutek tego zarówno z Neapolem jak i z Aragonią. Św. Katarzyna, która pisała do niego kilka listów, doradzała mu ogłoszenie wyprawy krzyżowej dla pogodzenia stronnictw nieprzyjacielskich oraz mianowanie godnych kardynałów. Papież nie zgodził się jednak na żadną z dwóch tych rad. Tymczasem 13 kardynałów, przebywających w Aragonii wezwało do tego miasta włoskich swych kolegów, aby naradzić się z nimi nad dobrem zarówno rzymskiego jak i powszechnego Kościoła. Wezwanie to przedstawiono papieżowi. Po naradzie odbytej w tym przedmiocie udali się 26 lipca kardynałowie Corsini z Florencyi, Bursano z Medyolanu i Jakób Orsini z Rzymu do Vicovaro, prawdopodobnie w zamiarze, aby zdala od papieża skuteczniej i bezstronniej pośredniczyć w porozumieniu. W liście do papieża ogłosiło teraz onych 13 kardynałów stolicę rzymską za osieroconą, ponieważ wybór arcybiskupa z Bari nie był wolny, jego samego za odszczepieńca i wyklętego, który jedynie po zupełnej abdykacyi liczyć może na przebaczenie. Manifest z dnia 2 sierpnia wykazać miał nieważność wyboru. Odszczepieńcy dowodzili, że nacisk, wywierany w kwietniu przez Rzymian, uniemożliwił dokonanie wyboru kanonicznego, czego bynajmniej nie naprawiło trzymiesięczne uznanie Urbana, bo tłómaczy się ono wyłącznie dalszym trwaniem przymusu. Rzecz prosta, że były to marne wybiegi tylko. Listy prywatne, napisane przez kardynałów francuskich zgadzały się z publicznymi ich dokumentami, mogli oni wyrażać się zupełnie swobodnie; wielu z nich udało się dobrowolnie do Urbana, aby mu złożyć hołd i w ogóle wszystkie ich dawniejsze słowa i czyny, zadawały kłam obecnemu ich postępowaniu. Tymczasem odszczepieńcy zjednali sobie wielu stronników i rokowali (5 sierpnia) z trzema włoskimi swymi kolegami w Palestrynie. Ci ostatni wystąpili z polecenia papieża z propozycyą zwołania soboru powszechnego, którą to myśl poparli także prawnicy bo-

lońscy Baldo z Perugii i Jan z Legnano, oraz uczeni, zapytywani w tej sprawie przez króla francuskiego. Na tę propozycyę zgodzić się jednak nie chcieli kardynałowie w Anagni, przekonani, że większość biskupów stanie po stronie Urbana. Oświadczyli więc, że sobór jest niemożliwy, ponieważ zwołać go może jedynie papież, a obecnie nie ma prawowitego papieża. Natomiast ogłosili (9 sierpnia) nowe dekrety przeciwko Urbanowi, jako odszczepieńcy i przywłaszczycielowi, zjednali sobie księcia andegaweńskiego Ludwika, brata króla francuskiego, wysłali posłów do Francyi i udali się (27 sierpnia) do Fondi w Neapolitańskiem, gdzie pod opieką hrabiego Honorata Gaetano i królowej Joanny zamyślali przystąpić do wyboru nowego papieża. Daremnie cesarz Karol IV próbował odwieść kardynałów od zgubnych ich zapędów i bronić praw Urbana; daremnie sędziwy kardynał Tebaldeschi oświadczył na łożu śmierci uroczyście przed świadkami, że Urban VI jest prawowitym, kanonicznie wybranym papieżem. Trzech innych kardynałów włoskich zwabiono na konklawe do Fondi, gdzie w rzeczy samej 20 września 1378 r. wyniesiony został antypapież, jako Klemens VII.

Antypapież Klemens VII.

47) Był nim 36-letni kardynał Robert, hr. Genewy, biskup z Cambray, spokrewniony, lub zaprzyjaźniony z wszystkimi prawie książętami europejskimi, ambitny i zamiłowany w przepychu, mąż nader wolnego sumienia. We Włoszech ściągnął na siebie powszechną nienawiść z powodu okrucieństwa, z jakiem jako legat wyciąć kazał zbuntowanych mieszkańców Ceseny. Mimo to nie bez wahania i oporu zgodził się on na objęcie roli antypapieża. Znalazł niezwłocznie uznanie ze strony kardynałów, pozostałych w Awinionie (16 listopada), jak i króla francuskiego Karola V, który stał się odtąd najpotężniejszym opiekunem odszczepieństwa. Klemens starał się (w grudniu 1378 r.) przez mianowanie nowych kardynałów wzmocnić swoje stronnictwo i wysłał legatów do książąt chrześcijańskich, gdy i król francuski za pomocą listów i poselstw działał na jego korzyść u poszczególnych dworów. W Neapolitańskiem jednak antypapieżowi groziło

pomimo opieki królowej Joanny niebezpieczeństwo ze strony ludu. Udał się więc pod opiekę Francyi, wylądował 10 czerwca 1379 r. w Marsylii i odtąd rezydował stale w Awinionie. Zapóźno spostrzegli się trzej kardynałowie włoscy: Orsini, Corsini i Szymon z Bursano, że wywiedzeni zostali w pole. Nie chcieli się jednak przyłączyć do Urbana, chociaż nazywali go w dalszym ciągu Ojcem świętym, lecz domagali się powierzenia decyzyi w tym zatargu soborowi powszechnemu. Jeszcze na łożu śmierci kardynał Orsini (umarł 15 sierpnia 1379 r.) wyraził to życzenie. Dwaj jego towarzysze przeszli później na stronę, rezydującego w Awinionie, Klemensa. Zapewne, że kardynałowie francuscy powoływali się na zasadę: „jak wierzyć trzeba kardynałom, gdy uznają wybór jako kanoniczny, tak samo wierzyć im należy, gdy ogłaszają go jako niekanoniczny“, ale ci sami kardynałowie odebrali wszelką powagę swemu twierdzeniu, ponieważ składali sprzeczne ze sobą świadectwa; dawniejszym decydującym faktom popierającym Urbana przeciwstawili późniejsze, podejrzane wskutek rozmaitych okoliczności.

48) Po wyborze antypapieża (18 września 1378 r.) Urban VI mianował w Rzymie 29 nowych kardynałów, w tej liczbie arcybiskupa Ravenny, Pileusza z Prato, Agapeta Colonnę, francuskiego księcia Filipa z Alençon; wszyscy z wyjątkiem trzech przyjęli ofiarowaną sobie godność. Papież, aczkolwiek boleśnie dodknięty wyborem w Fondi, nie tracił nadziei, że uda mu się sprowadzić zbłąkanych na łono Kościoła, przy pomocy łagodności i naprawy błędów, wypływających ze zbyt wielkiej jego surowości, napomnień, wreszcie książąt chrześcijańskich, z których cesarz Karol IV (umarł 29 listopada 1378 r.) i syn jego król Wacław, wystąpili stanowczo w obronie prawego papieża. Dopiero też wtedy, gdy z postawy Francyi przekonał się, że złudne są te nadzieje, rzucił klątwę na głównych sprawców odszczepieństwa, Roberta z Genewy, Jana z Amien i ich towarzyszów. We Włoszech św. Katarzyna Sieneńska (umarła 1380 r.), działała w interesie słusznej sprawy Urbana; Anglia pozostała mu wierną pomimo wszelkich usiłowań prze-

ciwników i nie dopuściła legatów antypapieża. Hrabia Flandryi odrzucił Roberta z Genewy, który dawniej sam mu przedstawił wybór Urbana jako całkiem legalny; sejm we Frankfurcie w lutym 1379 r. uznał uroczyście Urbana prawym papieżem i król Wacław odesłał z niczem posłów z Awinionu; czterech tylko książąt rzeszy niemieckiej, kilku baronów i kilka miast oświadczyło się za Klemensem. Nawet uniwersytet paryski stanął początkowo po stronie Urbana i wysłał trzech swych członków dla złożenia mu hołdu. Usiłowaniom dworu francuskiego udało się jednak (24 maja 1379 r.) przynajmniej część profesorów skłonić do oświadczenia się za Klemensem VII; później narody angielski i pikardzki (na uniwersytecie paryskim) zajęły stanowisko neutralne. Za neutralnością oświadczyły się także początkowo Kastylia i Aragonia, gdzie kardynał Piotr de Luna działał w interesie Klemensa, a Franciszkanin Piotr, wuj króla aragońskiego, występował w obronie Urbana. W krajach tych czekano na orzeczenie soboru powszechnego, pomimo uzasadnionego podejrzenia, że Francya nie dopuści do jego zwołania. Później oba te państwa przeszły na stronę antypapieża, co już przedtem uczyniła pod wpływem dworu francuskiego Szkocya. Ale długo jeszcze większość świata chrześcijańskiego pozostała wierną Urbanowi. Rozdwojenie zakaziło zresztą nie tylko narody, ale i poszczególne warstwy społeczne; wszędzie spotykano urbanistów i klemencyanów, którzy zwalczali się nawzajem, jako odszczepieńcy; w niektórych miastach zasiadali na stolicach biskupich jednocześnie stronnicy obu papieży, i oba obozy prowadziły ze sobą bój zacięty.

Walka Urbana zwłaszcza z Neapolem.

49) Rzymianie pozostali wierni Urbanowi, który zgromadził wojsko zaciężne i przy jego pomocy odniósł 28 kwietnia 1379 r. świetne zwycięztwo nad najemnikami bretońskimi Klemensa. W następstwie tego zwycięztwa poddał mu się także zamek Anioła, którego załoga przez czas długi niepokoiła ludność rzymską. Urban, który dotychczas mieszkał w Transtevere, przeniósł się teraz do Watykanu i po stłumieniu buntu Rzymian, panował samowładnie nad miastem. Zagrażała mu jednak bezustannie

opiekunka antypapieża, królowa Neapolu, Joanna, która przygotowała nawet zamach na osobistą wolność papieża. Urban rzucił klątwę na królową i ogłosił ją pozbawioną praw do tronu, a jednocześnie przywołał jej krewnego Karola z Durazzo, siostrzeńca króla węgierskiego, aby mu, jako potomkowi Karola II d'Anjou, nadać Neapol w lenno. Aby zebrać pieniądze potrzebne na tę wyprawę, sprzedawał on i zastawiał majątki kościelne, a nawet naczynia święte. I św. Katarzyna zachęcała do tej wyprawy księcia Karola, który w sierpniu 1380 r. wyruszył do Rzymu, gdzie otrzymał nominacyę na senatora i d. 2 czerwca 1381 r. koronowany został przez papieża jako Karol III na króla, po złożeniu jednak przysięgi lenniczej i przyrzeczeniu krewnym papieża znacznych posiadłości w nowem swem państwie. Karol III, witany przychylnie przez ludność królestwa, zdobył w krótkim czasie Neapol, wziął (24 sierpnia) do niewoli księcia brunszwickiego Otona, a następnie i królowę Joannę. Królowa Joanna przyjęła za swego syna i ustanowiła swym spadkobiercą księcia Ludwika d'Anjou, którego zatwierdził nie tylko antypapież, ale nawet nadał mu jako lenno Państwo Kościelne pod nazwą królestwa Adria. Wyprawę jego opóźniła jednak śmierć króla francuskiego Karola V (16 września 1380 r.) oraz objęcie opieki nad nieletnim jego synem Karolem VI. Dopiero więc w lutym 1382 r. przyjął w Awinionie koronę z rąk Klemensa, a w maju wyruszył na wyprawę. Dzięki pomocy pieniężnej, udzielonej mu przez Klemensa, zebrał liczne nadzwyczaj wojsko, wskutek czego, położenie Urbana VI stało się tak groźne, że wezwał do obrony Stolicy Aapostolskiej wszystkich wiernych, przyznając im przywileje, przysługujące krzyżowcom. Wojsko Ludwika ominęło jednak Rzym, a zdziesiątkowane chorobami zaraźliwemi, nie zdołało zdobyć Neapolu. Karol III, który d. 22 maja 1382 r. zabić kazał królowę Joannę, aby pomścić się za morderstwo swego wuja, a pierwszego jej męża, stawiał zmniejszającemu się zresztą coraz bardziej wojsku francuskiemu zwycięski opór. W końcu Ludwik, zgnębiony niepowodzeniem, umarł (30 września 1384 r.) w Bari i większa część jego towarzyszów powróciła do Francyi. Z tej

więc strony nie groziło już Urbanowi żadne niebezpieczeństwo.

50) Sędziwy papież udał się pomimo przestróg kilku swych kardynałów jeszcze w październiku 1383 r. do państwa neapolitańskiego. Karol III powitał go wprawdzie uroczyście w Aversie, trzymał go jednak w Neapolu nieledwie w niewoli, prawdopodobnie, aby go zmusić do odwołania przyrzeczeń, uczynionych poprzednio na rzecz jego krewnych. Za pośrednictwem kardynałów przyszła do skutku umowa i król przeprosił papieża. Niebawem jednak wybuchł nowy zatarg z powodu zbrodni, której się dopuścił jeden z siostrzeńców papieża. Urban VI wykonywał jednak w całej pełni prawa zwierzchnicze, a Karol, który na razie nie chciał jeszcze stawiać sprawy na ostrzu miecza, ustępował mu przez czas jakiś. W maju 1384 r. papież z całą kuryą udał się do Nocery, pragnął on tam ulżyć ludności ciężarów podatkowych. Wskutek środków, zarządzonych przez żonę Karola, Małgorzatę, zapanował w tem mieście brak żywności, a po śmierci Ludwika d'Anjou zaostrzył się zatarg, ponieważ teraz kilku wiernych kardynałów podniosło się przeciwko papieżowi. Smutne przejścia zwiększyły jeszcze surowość i podejrzliwość starca, jego gwałtowność, lekceważenie rad mu udzielanych; nieznośny wreszcie pobyt w Nocerze rozgoryczyły do reszty względem niego kardynałów. Kardynał z Rieti uknuł w porozumieniu z królem Karolem spisek, mający na celu usunięcie znienawidzonego i zniedołężniałego papieża i zjednał dla swego planu pięciu swych kolegów. Spiskowcy wystarali się o opinie prawne, potwierdzające mniemamanie, że papieża, przynoszącego nieudolnością, lub zaślepieniem uszczerbek Kościołowi, należy oddać pod kuratelę kilku kardynałów, którzy decydować winni we wszystkich sprawach ważniejszych. Kilku ze spiskowców nosić się nawet miało z myślą złożenia Urbana z tronu. O spisku tym, który miał być wykonany 13 stycznia 1385 r. zawiadomił papieża kardynał Manupello.

Urban odbył teraz d. 12 stycznia konsystorz, na którym schwytać kazał i wtrącić do więzienia sześciu kardy-

nałów. Komisya jednak, ustanowiona do prowadzenia procesu, nie zdołała nawet przy pomocy tortur wymódz żadnych zeznań z oskarżonych. Króla Karola papież wezwał, jako podejrzanego o współudział w spisku, przed swój trybunał do Nocery, a gdy się ten nie stawił, rzucił na niego klątwę, a interdykt na jego państwo. Karol jednak lekceważył te cenzury, karał okrutnie duchownych, którzy ich przestrzegali, i oblegał papieża w Nocerze. Same miasto zostało zdobyte, w zamku jednak Urban bronił się przez sześć miesięcy z męztwem niezłomnem. W końcu jednak pomoc floty genueńskiej i hrabiego Rajmunda z Noli, który z resztkami wojska francuskiego, przybyłego z Ludwikiem d'Anjou, zmusił oblegających do ucieczki, ocaliły papieża z rozpaczliwego położenia. Zaspokoiwszy olbrzymią sumą pieniędzy najemników francuskich, którzy grozili mu wydaniem go antypapieżowi, i uniknąwszy przez zmianę planu podróży nowych niebezpieczeństw, przybył wreszcie (23 września 1385 r.) do Genui, wioząc z sobą uwięzionych kardynałów. Z więźniów tych kardynał angielski Aston na prośby swego króla uzyskał wolność, z pięciu innych jedni zmarli w więzieniu, drudzy zostali zabici. Okrutna ta surowość starego papieża zaszkodziła wielce jego sławie. Dwóch oddanych mu kardynałów, Pileusz z Prato i Galeottus z Petramali, przeszło do antypapieża, który ich przyjął uprzejmie i zatwierdził w ich godności.

51) Tymczasem Karol II powołany został na tron Węgier. Ludność tego kraju powitała go z radosnym zapałem. Niebawem jednak naraził się nowym swym poddanym do tego stopnia swą surowością, że zamordowano go w roku 1386. Jedno stronnictwo obwołało Ludwika, dziewięcioletniego syna zmarłego księcia d'Anjou, królem Neapolu. Wdowa jednak po Karolu, Małgorzata, nawiązała, celem zapewnienia tronu swemu synowi Władysławowi, rokowania z Urbanem, uwolniła trzymanego w więzieniu jego synowca i odesłała go z wszelkimi honorami do Genui. Urban atoli, który (24 grudnia 1386 r.) przeniósł swą siedzibę do Lucci, nie sprzyjał temu projektowi, nawet wówczas, gdy Neapol poddał się zwierzchnictwu papieskiemu. W lecie

1387 r. książę brunszwicki Oton i hr. Tomasz Sanseverino zajęli miasto Neapol dla młodego księcia d'Anjou. Papież, dotknięty boleśnie tym wypadkiem, udał się (we wrześniu 1387 r.) do Perugii i zamyślał na czele wojska wyruszyć do Neapolu. Na razie brak pieniędzy nie pozwolił mu wykonać tego planu; dopiero w sierpniu 1388 r. ukończył przygotowania wojenne i zgromadził wojsko, złożone z najemników angielskich. Wśród tego wojska wybuchły jednak nieporozumienia, wielu z najemników powróciło do domu i z oddziałem, liczącym zaledwie 200 jeźdźców, papież dotarł do Ferentino. Ogołocony z wszelkich środków i w przeczuciu blizkiej śmierci, powrócił na prośby ludu rzymskiego w październiku 1388 roku do Rzymu, gdzie niebawem tłumić musiał nowe rozruchy. Strawiony wiekiem, trudami i kłopotami umarł znienawidzony przez Rzymian 15 października 1389 r. Odznaczało go głębokie poczucie sprawiedliwości, połączone z niezwykłą czystością obyczajów, prostota i wstrzemięźliwość, niechęć nieubłagana ku symonii i ciemnocie. Nie dostawało mu jednak roztropnego umiarkowania i należytej siły ducha, dzięki której majestat najwyższej władzy na ziemi, powinien zjednywać sobie serca prawdziwą pokorą i łagodnością. Brakło surowemu temu mężowi zdobywającej serca dobroci i uprzejmości, która nietylko przykuwa dawnych przyjaciół, ale zjednywa sobie nowych wśród przeciwników. Jak odepchnął od siebie kardynałów, którzy go wybrali, tak poróżnił się niebawem i z zamianowanymi przez siebie samego. Stanowiło to ciężkie nawiedzenie Kościoła, że w czasach, w których już książęta i narody wyłącznie samolubne swe interesy miały na oku, twardy i uparty charakter papieża jemu samemu i jego wiernym zgotował tak dotkliwe klęski.

Śmierć Urbana VI.

52) Położenie rezydującego w Awinionie współzawodnika Urbana było w owym czasie nadzwyczaj korzystne. Wprawdzie zależny całkiem od dworu francuskiego nie mało przykrości znosił od dumy i chciwości dworaków, których względy okupywać sobie musiał kosztem kościołów Francyi, obarczonych teraz podwójnymi

Antypapież w Awinionie.

ciężarami; nie mniej przeto zdobywał sobie coraz więcej gruntu, cieszył się stanowiskiem, zabezpieczonem przed wszelkiemi zewnętrznemi wstrząśnieniami i doczekał się w r. 1387) uznania swego pontyfikatu także ze strony Neapolu. Jego kolegium kardynalskie nietylko zaliczało do swego grona starszych kardynałów z czasów Grzegorza XI, ale zyskało także nowych, wybitnych przedstawicieli, wśród których wyróżniał się przedewszystkiem bogobojny książę Henryk (w niem. Piotr) Luksemburski. Kardynał ten zmarł *in odore sanctitatis*, podziwiany przez cały świat współczesny, dożywszy zaledwie 18 lat (2 lipca 1387 r.). Cuda, które się dziać miały przy jego grobie, wyzyskiwano, jako dowód legalności Klemensa VII. Popierała także Klemensa powaga uniwersytetów paryskiego i bolońskiego, gorliwość około utrzymania Wiary w czystości, osobiste jego uprzejme, odbijające korzystnie od szorstkości Urbana postępowanie i wreszcie propozycya (co prawda, uczyniona później dopiero, gdy się stosunki ukształtowały na jego korzyść) załatwienia zatargu przez sobór powszechny. Urban VI, niepokojony ze wszystkich stron i z tego powodu podejrzliwy odrzucił ten, dawniej przez siebie samego polecany, środek i powoływał się teraz na swą legalność, nie ulegającą żadnej wątpliwości. Wkrótce po śmierci Urbana król francuski, Karol VI przybył do Awinionu, gdzie wydawano na jego część świetne uroczystości, a Klemens przyznał mu obszerne bardzo przywileje w sprawie dóbr kościelnych i obsadzania urzędów duchownych. W ten sposób duchowieństwo francuskie smagane być miało biczem, który samo ukręciło na siebie.

Papież Bonifacy IX.

53) W Rzymie wstąpił po Urbanie VI, 40-letni, pochodzący ze zubożałej neapolitańskiej rodziny szlacheckiej, kardynał Piotr Tomacelli jako Bonifacy IX (2 listopada 1389 r.). Nowy papież odznaczał się piękną i okazałą postawą, szczerością, czystością obyczajów i rozumem, grzeszył jednak zbytnią uległością wobec swych krewnych. Pewien brak znajomości stosunków politycznych i głębszej wiedzy wynagradzał niezwykłemi swemi zdolnościami. Ułaskawił on wielu skazanych

przez swego poprzednika, zbliżył się do królowej Neapolu, Małgorzaty, ukoronował młodego Władysława na króla w Gaecie w maju 1390 r. i popierał go tak skutecznie, iż odniósł on zwycięztwo w wojnie z domem audegaweńskim; Neapol powrócił pod zwierzchnictwo rzymskiego papieża. Bonifacy po zaciętych walkach ustalił znów władzę papieską w Państwie Kościelnem, wzmocnił Kapitol, odnowił zamek Anioła i w końcu panował w Rzymie samowładniej, niż którykolwiek z jego poprzedników. Rozmaite nadużycia tłumił z nieubłaganą surowością, natomiast obarczał kościoły ciężkimi podatkami, chociaż osobiste jego potrzeby były nadzwyczaj skromne. Na klątwę, rzuconą na siebie przez przeciwnika w Awinionie, odpowiedział po dłuższym dopiero czasie, a tymczasem nie szczędził starań, aby przy pomocy energicznego księcia bawarskiego, Stefana, sprowadzić zbłąkanego na drogę prawdy. W razie, gdyby Robert genewski uznał poświadczoną dawniej przez niego samego legalność Urbana VI i prosił o odpuszczczenie win, Bonifacy chciał go mianować swym legatem i po za obrębem Włoch wikaryuszem generalnym Anglii i Portugalii, i zatwierdzić jego kardynałów w ich godności. Dnia 1 maja 1391 r. ogłosił jednak, że niema innej drogi do usunięcia odszczepieństwa, jak tylko poddanie się stronników Klemensa i jego samego. Oświadczył przytem, że „przez lat siedemdziesiąt pięć Stolica rzymska jęczała nad brzegami Rodanu w niewoli, dopóki jej Bóg, według przepowiedni Brygidy szwedzkiej i Piotra Aragońskiego, nie sprowadził napowrót do Rzymu i nie odwołał z tego życia Grzegorza XI, noszącego się z myślą powrotu do Awinionu. Domaganie się soboru powszechnego dla usunięcia odszczepieństwa stanowi zuchwałe pogwałcenie porządku, przez Boga ustanowionego. Jedynie z pobudek świeckich Francya przyłączyła się do Klemensa, opierając się na fałszywych doniesieniach. Pomny jednak zasług zbłąkanego tego kraju około obrony Wiary, papież nie przestanie modlić się o powrót jego do jedności Kościoła.“

Usiłowania około usunięcia odszczepieństwa.

54) Tymczasem cały świat chrześcijński oczekiwał z upragnieniem zagojenia się straszli-

wej rany podwojnego papiestwa. Wahano się jednak wśród powszechnego zamętu wkroczyć na właściwą drogę zażegnania zatargu, a w szczególności Francya nie chciała się przyznać do błędu, przez siebie popełnionego. Już w roku 1381 odważył się, czynny nadzwyczaj w tej sprawie, uniwersytet paryski dać wyraz powszechnej niechęci z powodu odszczepieństwa, na posłuchaniu u króla i jako drogę wyjścia polecić zwołanie soboru powszechnego. Sprawujący rządy w imieniu nieletniego króla, książę d'Anjou, uwięzić kazał mężnego przywódcę tej deputacyi, Jana Ronce'a, i następnie po jego uwolnieniu, zakazał uniwersytetowi zajmować się tą sprawą. Wobec tego Jan Ronce i inni uczeni opuścili Paryż i przyłączyli się do Urbana VI. W owym czasie wicekanclerz uniwersytetu paryskiego, Henryk z Langensteinu, napisał swe dzieło p. t. „Rada do zawarcia pokoju", w którem również polecał sobór powszechny, mogący, zdaniem jego, odbyć się i bez zwołania go przez papieża, oraz bez jego przewodnictwa. W październiku 1385 roku uniwersytet uzyskał dekret przeciwko uciążliwemu wymuszaniu pieniędzy przez dwór awinioński, który też zaniechał tego wymuszania. Biorąc jednak na ogół, w dalszym ciągu odzywały się dawne skargi. Pod rządami opiekuńczymi zaprzyjaźnionego z Klemensem księcia Berry, stosunki Francyi z antypapieżem stały się jeszcze ściślejsze. Swoją drogą uniwersytet nie zaniechał swych usiłowań. Dnia 6 stycznia 1391 r. Charlier, od miasta swego urodzenia Gerson'em zwany (urodzony w roku 1363, a od roku 1377 profesor w kolegium Navarry w Paryżu), jeden z najsławniejszych doktorów, wygłosił przed dworem królewskim kazanie, w którem zachęcał króla i jego wujów, aby dali posłuch uniwersytetowi i zarządzili środki w sprawie usunięcia rozdwojenia w Kościele. Na intencyę tą mieli modlić się i pościć wszyscy wierni. Zachęty tej nie uwieńczył jednak skutek pomyślny, zwłaszcza, że w sierpniu 1392 r. król Karol miał napad obłąkania. Po jego wyzdrowieniu biskup Bernard Allamand z Condomu przedstawił mu sprawę odszczepieństwa i starał się w piśmie, bardzo nieprzychylnie przyjętem w Awi-

nionie, zjednać go dla swych usiłowań około przywrócenia jedności kościelnej. Niebawem też bogobojny przeor Kartuzów, Piotr z Asti, przywiózł, w towarzystwie jednego ze swych braci zakonnych, list Bonifacego IX, z d. 22 kwietnia, w którym papież zaklinał króla na wielkie cnoty jego przodków, aby rozpoczął kroki do usunięcia rozdwojenia w Kościele. Obu Kartuzów uwięziono w Awinionie. Uwolniono ich jednak na prośby uniwersytetu paryskiego i wysłano do Paryża w towarzystwie prawnika, któremu polecono udaremnić ich usiłowania. Król przyjął ich około Bożego Narodzenia uprzejmie i udzielił im odpowiedź przychylną, która jednak unikała cienia jakiegokolwiek uznania Bonifacego, a nawet nazywała go wprost sprawcą rozdwojenia. Książąt z Włoch północnych zaproszono do udziału w dziele pojednania. Uradowany nadzieją uzyskania pokoju uniwersytet i duchowieństwo paryskie urządziły, począwszy od stycznia 1393 r., uroczyste procesye błagalne, przy tłumnym udziale ludu, a w końcu i dworu. I Klemens odbywać kazał procesye w Awinionie i ułożyć osobną Mszę pokojową, którą w lutym 1393 r. przesłał do Paryża. Jednocześnie jednak polecił profesorowi Janowi Goulain z zakonu Karmelitów, aby zwalczał twierdzenie wielu uczonych paryskich, że dla przywrócenia pokoju niezbędna jest abdykacya obu papieży. Gdy król, powróciwszy ponownie do zdrowia, około końca 1393 r. odbył pielgrzymkę do góry św. Michała pod Avranche, uniwersytet podjął na nowo swe usiłowania i uzyskał upoważnienie do udzielenia swej rady w sprawie usunięcia rozdwojenia, po czem d. 25 stycznia 1394 r. odbył uroczystość dziękczynną i zachęcał publicznie uczonych do przedstawienia mu swych opinii. Nadesłane opinie i rady uporządkowała osobna komisya, a na podstawie tego materyału uczony Mikołaj z Clemange opracował memoryał dla króla.

55) Memoryał ten polecał trzy drogi do zażegnania odszczepieństwa: 1) dobrowolną abdykacyę (cessio) obu papieży, 2) kompromis pozostawiony decyzyi sędziów rozjemczych i 3) zwołanie soboru powszechnego. Pierwszą z trzech tych dróg, za którą oświadczyła się większość głosów, uważano za naj-

łatwiejszą. W tym wypadku nowego wyboru dokonać mieli albo wyłącznie kardynałowie, mianowani jeszcze przed 1378 r., albo wszyscy kardynałowie obydwóch kolegiów. Druga droga, co do swego skutku, mniej była pewna, większe jeszcze trudności przedstawiała trzecia. Stawiano też wniosek, aby, wobec ciemnoty i stronniczości wielu biskupów, zaproszono na sobór taką samą liczbę doktorów, jak prałatów; nie tajono się jednak z obawami, że środek ten wywoła liczne i zacięte spory. W razie, gdyby obaj papieże odrzucili wszystkie trzy środki, to należy ich, jako zatwardziałych odszczepieńców, obłożyć najcięższemi karami. Nie liczono się jednak z tem, że zarówno obaj papieże, jak i ich stronnicy, uważali swe prawa za niewątpliwe, a tylko faktycznie zaprzeczane przez przeciwników, że nie należało stawiać wyraźnego prawa na równi z przywłaszczeniem, że kwestyę prawną (co prawda wykrzywioną) pomijano całkiem na pierwszej z trzech tych dróg, że na dwóch drugich nie łatwo dała się ona rozwiązać, że wreszcie powierzanie decyzyi kościelnej uczonym i doktorom było w swoim rodzaju rewolucyjnem nowatorstwem. Klemens w Awinionie i jego pełnomocnicy, zwłaszcza przebiegły kardynał de Luna, stawiali potężny opór uniwersytetowi, którego intencye Gerson rozwijał otwarcie w kazaniu wielkanocnem. I po złożeniu jego memoryału (30 czerwca 1394 r.) zakazano uniwersytetowi zajmowania się nadal tą sprawą, bez pozwolenia dworu ogłaszać, lub wysyłania dotyczących jej listy. Kilkakrotne prośby o zmianę tego postanowienia pozostały bez skutku. Dopiero, gdy uniwersytet zagroził zawieszeniem swych kazań i wykładów, pozwolono mu pisać do Klemensa i jego kardynałów. Przedstawiciele uniwersytetu domagali się teraz od papieża stanowczych kroków w sprawie przywrócenia jedności i ukarania kardynała de Luna, najgroźniejszego jej przeciwnika. Klemens oburzył się wielce z powodu tego „zjadliwego i oszczerczego listu;“ bardziej jednak jeszcze był rozżalony na swych kardynałów, którzy zebrali się bez jego pozwolenia i doradzali mu obrać jedną z trzech dróg proponowanych. Umarł 16 września 1394 r. tknięty paraliżem, w 52 roku życia. Nie zastało go już przy

Śmierć antypapieża.

życiu pismo uniewinniające, w którem uniwersytet, zapewniał go aby wierzyć chciał w jego gorliwość dla dobra Kościoła. Kilku książąt i uniwersytetów wyraziło wszechnicy paryskiej gorące uznanie za jej usiłowania.

56) Na wieść o śmierci papieża, uznanego we Francyi, król (22 września) w porozumieniu z uniwersytetem zażądał od kardynałów w Awinionie, aby na razie wstrzymali się od wyboru następcy. Ci jednak, domyślając się prawdopodobnie treści pisma królewskiego, pozostawili je nieotwarte aż do ukończenia konklawe, wszakże 18 na 21 kardynałów sporządziło zaprzysiężony przez siebie akt, że każdy z nich, jako papież, pracować będzie nad zażegnaniem rozdwojenia i w razie potrzeby, jeżeli większość kolegium uzna to za pożądane, zrezygnuje ze swej godności. Następnie (28 września) wybrany został Piotr de Luna, który się nazwał Benedyktem XIII. Ponieważ był jeszcze dyakonem, przyjął dnia następnego święcenia kapłańskie, a 11 października otrzymał sakrę biskupią. Drobnego wzrostu, nadzwyczaj zdolny i wymowny, wysoce wykształcony i nieposzlakowany, lecz przebiegły i ambitny, w słowach stale gotowy do największych ofiar na rzecz jedności Kościoła, nie myślał on jednak ani chwili zrzekać się powierzonej sobie godności. De Luna w młodym wieku przybył z Aragonii do Francyi dla odbycia studyów, wsławił się jako profesor prawa kanonicznego w Montpellier i w 1375 r. mianowany został przez Grzegorza XI kardynałem dyakonem. Przez czas dość długi służył wiernie Klemensowi VII, następnie jednak doradzał mu abdykacyę, i aż do swego wyniesienia okazywał jaknajwiększą gorliwość około przywrócenia jedności Kościoła. Niezwłocznie też rozpoczęły się rokowania z dworem i uniwersytetem paryskim. Benedykt mówił także o unii na nowej wymyślonej przez siebie drodze. W lutym 1395 r. pod przewodnictwem łacińskiego patryarchy Aleksandryjskiego, jednego z głównych przedstawicieli tego ruchu, odbyło się w Paryżu zebranie duchowieństwa francuskiego. Na zebraniu tem, obok dwóch innych propozycyi, zmierzających do usunięcia Bonifacego IX (przez Francuzów nazywanego intruzem)

Wybór de Luny.

Rokowania.

dobrocią lub przemocą, polecono ponownie trzy dawniejsze drogi do unii, uznano drogę abdykacyi obu pretendentów za najpewniejszą, pozostawiono jednak ostateczne załatwienie zatargu królowi. Na podstawie opinii większości zebrania opracowano szczegółową instrukcyę dla poselstwa, które miało być wysłane do Awinionu. Następnie w maju tegoż roku książęta Berry, Burgundyi i Orleanu udali się w towarzystwie pewnej liczby prałatów i uczonych do Awinionu, gdzie po uroczystych mowach powitalnych odbyli kilka narad z Benedyktem, który nie szczędził pustych przyrzeczeń i dwuznacznych odpowiedzi i uciekał się do najrozmaitszych wybiegów. Plan, ułożony przez niego, polegał na tem, że on i Bonifacy spotkać się mieli osobiście w pewnej miejscowości nad granicą francuską, pod opieką francuską, aby się tam naradzać nad przywróceniem pokoju. D. 1 czerwca posłowie paryscy starali się wykazać nicość tej propozycyi, a konieczność abdykacyi. Zręczny Benedykt zbijał ich wywody, odwlekał załatwienie sprawy, odrzucił następnie (20 czerwca) w osobnej bulli proponowaną abdykacyę, za którą oświadczyli się także jego kardynałowie, z wyjątkiem dwóch i bronił swej własnej propozycyi. Polecił on, w razie odrzucenia tej propozycyi, sąd rozjemczy, wybrany przez obu pretendentów, oświadczył też gotowość przyjęcia wszelkiej innej rozumnej i zgadzającej się z interesem Kościoła drogi wyjścia. Oburzonych tą odpowiedzią posłów francuskich starał się zjednać sobie świetnemi obietnicami. Pomiędzy innemi ofiarował im Państwo Kościelne we Włoszech, które nie należało wcale do niego. Rokowania ciągnęły się do 8 lipca i posłowie, nic nie zdziaławszy, opuścili Awinion.

Rokowania Francyi z innemi państwami.

57) Po powrocie swych posłów król zwołał drugie zebranie dostojników duchownych i świeckich pod przewodnictwem swego brata, księcia Orleanu. Na zebraniu tem odezwały się głosy, przemawiające za wypowiedzeniem posłuszeństwa upartemu Aragończykowi. Większość jednak oświadczyła się za dalszemi usiłowaniami około przywrócenia zgody przy udziale innych książąt. Posłowie dworu i uniwersytetu paryskiego udali się do An-

glii, Niemiec, Węgier i Hiszpanii, aby te państwa skłonić do współudziału w zażegnaniu rozdwojenia. Około końca sierpnia r. 1395 uniwersytet paryski zwrócił się do króla z prośbą o zakaz wymuszania pieniędzy i udzielania przebend przez papieża, aby w ten sposób pozbawić odszczepieństwo środków materyalnych. Poselstwa do innych krajów, wogóle nie wiele uskuteczniły. Ryszard II przyjął posłów, przybyłych do Anglii, uprzejmie i przyłączył się do usiłowań francuskich, zakazał im jednak rokowań z uniwersytetem oxfordzkim, który w tej sprawie stał na właściwem stanowisku, uznawał jak dawniej Urbana VI, tak teraz Bonifacego IX, podając przy tem francuskie projekty cesyi surowej krytyce. Z Niemiec nie otrzymano poszczególnych wiadomości; w Hiszpanii Benedykt umiał wyzyskać na swoją korzyść dumę narodową i wmówić w Hiszpanów, że Francuzom chodzi wyłącznie o wyniesienie papieża francuskiego. Przebiegły antypapież zjednał sobie uniwersytet Tuluski, spoglądający z niechęcią na przewagę Paryża, gdzie znowu odczuwać się dawał dotkliwie brak jedności. Kilku doktorów paryskich zwróciło się nawet do Benedykta z prośbą o przyznanie im rozmaitych przywilejów. Uniwersytet uskarżał się z tego powodu w liście do kardynałów z d. 28 grudnia 1395 r. i zakazał 22 lutego 1396 r., swym członkom wprost znoszenia się z Benedyktem. Nie koniec na tem, wszechnica paryska zaczęła już stawiać pytanie, czy nie należałoby, uznanego przez nią papieżem Benedykta, za odrzucenie cesyi, jako krzywoprzysięzcę i odszczepieńca, na soborze powszechnym, złożyć z tronu i zmusić do abdykcyi, przeciwko cenzurom zaś jego starała się zasłonić przez apelacyę do przyszłego, jedynie prawdziwego papieża. Gdy Benedykt odrzucał podobną apelacyę (30 maja 1396 r.), wszechnica usiłowała ją uzasadnić. Niezależnie od tego skłoniła Karola VI do ponownego wysłania poselstw do rozmaitych krajów. W końcu Francya, Anglia i Kastylia postanowiły, za pomocą wspólnej deputacyi w Awinionie jak i w Rzymie domagać się cesyi. Deputacyi owej odpowiedzieli jednak w lecie 1397 r., zarówno antypapież jak i Bonifacy IX, że w sprawie tej niezbędne jest poprzednie porozumie-

nie się z kardynałami oraz z książętami chrześciańskimi, że dalej decyzya, która zapadnie po tem porozumieniu ogłoszona będzie we właściwym czasie. Benedykt cieszył się poparciem króla Aragonii i nosił się z myślą, przy pomocy tego króla, jak i hrabiego Fondi, oraz bogatych środków pieniężnych obalić przewagę swego współzawodnika we Włoszech. Po za tem zjednał sobie we Francyi kilku wybitnych bardzo mężów: Mikołaja de Clemange, (urodzonego w r. 1360, a w r. 1393 rektora uniwersytetu paryskiego) mianował swym sekretarzem; Piotra d'Ailly (ur. 1350 r., kanclerza zaś uniwersytetu w r. 1389) biskupem w Pery, a następnie r. 1397 biskupem w Cambray. Ściągnął on także na swój dwór bogobojnego Dominikana Wincentego Ferreryusza, a w bracie zakonnym tegoż Mikołaju Eymeryku zyskał sobie zręcznego bardzo obrońcę rzekomych swych praw.

58) Sprzymierzeni trzej królowie Francyi, Anglii i Kastylii starali się zjednać dla swego planu i rzymsko-niemieckiego króla Wacława, który dotychczas stał niezłomnie po stronie Bonifacego i jeszcze w r. 1396 odrzucił propozycye francuskie. Na sejmie frankfurckim z r. 1397 posłowie francuscy zjednali sobie kilku książąt; do Wacława, który się nie zjawił na sejmie, wysłano list Karola VI, zapraszający go na spotkanie się osobiste. Zażegnanie rozdwojenia za pomocą soboru, lub kompromisu uznano za niepewne i niekorzystne dla powagi obu dynastyi, ponieważ łatwo okazać się mogło, że cesarz niemiecki Karol IV zbłądził, uznając Urbana VI, albo król francuski Karol V, uznając Klemensa VII. Należało przedewszystkiem stać na straży powagi królewskiej, nie licząc się ze wzrostem potęgi, jaką zapewniało monarchom dalsze trwanie odszczepieństwa i trzymać się drogi cesyi. Wacław dał się zjednać dla tego planu i udał się w tym celu w marcu 1698 r. do Reims. Daremnie przekładał mu książę Palatynatu Ruprecht II, że obrażając przez przychylenie się do tego projektu Bonifacego IX, sam narazi się na straty, a zapewni zwycięztwo Francyi, która, wywoławszy poparciem kardynałów odszczepieńców cały zamęt, sama powinna zaradzić złemu i pozbyć się samozwańczego papieża. Odradzał mu dalej od wdawania

się w projekt nieprawidłowy i niebezpieczny, domagający się abdykacyi zarówno prawowitego, jak i samozwańczego papieża. Słusznie bowiem poddani odmówiliby mu posłuszeństwa, jeśli przestanie uznawać tego, który go zatwierdził jako króla. Wacław uczynił to, czego żądała Francya i wysłał swego sekretarza przybocznego, razem z Piotrem d'Ailly do Awinionu i Rzymu. W Awinionie antypapież odrzucił stanowczo wszelką abdykacyę, która, jak dowodził, równała by się grzechowi śmiertelnemu; w Rzymie Bonifacy IX oświadczył gotowość złożenia godności, jeśli jego współzawodnik uczyni to samo. Ponieważ nieugiętość Benedykta dostatecznie była znana, przeto Bonifacy łatwo uspokoił Rzymian, zaniepokojonych jego przyrzeczeniem, które zresztą złożył po porozumieniu się z kardynałami. Ostatecznie cztery dwory sprzymierzone postanowiły tego z dwóch papieży (jeden z nich był niewątpliwie legalnym papieżem) ogłosić za złożonego z tronu, który nie zgodzi się na zrzeczenie się swej godności. Uchwała ta była tyrańska i przeciwna prawu, uzasadniano ją jedynie trudnością położenia.

Substrakcya we Francyi.

59) W maju i czerwcu 1398 r., odbyło się w Paryżu, zwołane przez króla trzecie wielkie zebranie duchownych i uczonych, któremu przewodniczyli brat i wujowie króla. Wzięło w niem udział, obok łacińskiego patryarchy Aleksandryi, 11 arcybiskupów, 60 biskupów, 30 opatów, prokuratorowie kapituł i uniwersytetów i wielu doktorów — wszyscy trwający dotychczas w obedyencyi dla Awinionu i z góry nieprzychylnie usposobieni dla Bonifacego IX. Po długich rozprawach większość uchwaliła, z uwagi na to, że „papież" jest krzywoprzysiężcą i pozbawionym czci, całkowite odłączenie się Francyi od jego obedyencyi (substrakcyę), którą to uchwałę król chory zwykle na umyśle, lecz mający kiedy niekiedy odbłyski przytomności, potwierdził d. 28 lipca. Za przykładem Francyi poszły Navarra i Kastylia. Wszyscy ci korzystać mieli z opieki królewskiej, których uchwała ta narazić by mogła na jakiekolwiek straty, dalsze udzielanie prebend przez dwór awinioński uznano za nieważne, swobody kościołów francuskich miały być zabezpieczone i poczynione

kroki, aby i inne państwa zatwierdziły tę uchwałę. Ponieważ jednak Francya uznała Benedykta za legalnego papieża, a odrzuciła Bonifacego, przeto uchwała ta zadawała kłam wszelkiemu prawu i liczyć nie mogła na powszechne uznanie. Wpływy zewnętrzne i sofistyka doktorów paryskich, kładących główny nacisk na konieczność przywrócenia jedności w Kościele, wobec której schodziła jakoby na plan drugi sprawa posłuszeństwa wobec papieża, nadzieja wreszcie, że Benedykt zrzeknie się dalszego oporu, spowodowała tę uchwałę większości, niemogącą w gruncie rzeczy zadowolnić nikogo. Środek ten chybił też całkiem celu.

Postawa Piotra de Luny.

60) Nic bowiem nie zdołało złamać żelaznego oporu Piotra de Luny — ani przyłączenie się innych, oddanych mu dotąd państw, do uchwały paryskiej, ani zdrada własnych jego kardynałów, ani trudy i cierpienia kilkoletniego oblężenia, ani przemoc fizyczna. Wysłanemu do niego biskupowi Piotrowi d'Ailly oświadczył, że chce, jako papież, żyć i umierać, król zaś francuski, dopuszcza się grzechu, którego kiedyś żałować będzie gorzko. Gdy następnie marszałek Boucicaut przystąpił do oblegania Awinionu, wskutek rozporządzenia królewskiego z 1 września 1398 r., wszyscy prawie poddani francuscy opuścili dwór Benedykta, większość (18) kardynałów poszła za ich przykładem, mieszkańcy zaś Awinionu i hrabstwa Venaisin wypowiedzieli mu posłuszeństwo i poddali Awinion Francuzom — to i wówczas Benedykt nie stracił odwagi, lecz ranny i wygłodzony bronił się jeszcze w podminowanym swym pałacu. Mężna ta jego postawa wywołała podziw nawet wśród najzaciętszych jego przeciwników i w całej Francyi obudziła się reakcya na jego korzyść. Gdy

Reakcya na korzyść Benedykta i powrót do jego obedyencyi.

w początkach 1399 r. trzech kardynałów awiniońskich przybyło do Paryża, aby zaproponować zwołanie soboru powszechnego, złożenie z tronu i uwięzienie Benedykta, a przedewszystkiem aby zabezpieczyć swe dobra i dochody, podniosła się głośna niechęć przeciwko nim, i król nakazał marszałkowi Boucicaut'owi łagodniej postępować względem Benedykta, ograniczyć się na osaczeniu jego pałacu i nie przeszkadzać dowozowi żyw-

ności. Duchowieństwo francuskie uskarżało się na nadużycia komisarzy królewskich, na których łaskę i niełaskę zdane było skutkiem substrakcyi. Król Aragonii pośredniczył pomiędzy Benedyktem a dworem francuskim, który zaniechał wszelkich kroków nieprzyjacielskich przeciwko niemu i straż nad jego pałacem powierzył zaprzysiężonemu z nim księciu Orleanu. Benedykt przyrzekł w kwietniu 1399 r. zrzec się swej godności, jeśli jego przeciwnik uczyni to samo, umrze, lub zostanie wygnany, i nie czynić nic, ani nie zgadzać się na nic, coby przeszkadzało dziełu unii. Pozostał on jednak jeńcem w swym pałacu i doczekał się też tego, że także Kastylia, Navarra, Neapol i inne kraje wypowiedziały mu posłuszeństwo. Nie brak jednak było głosów, potępiających stanowczo takie postępowanie z dostojnikiem, którego uznano przecież za prawego papieża i który z powodu licznych swych zalet, cieszył się szacunkiem i przyjaźnią ludzką. Nawet na uniwersytecie paryskim podniosła się opozycya, gdy się przekonano, że biskupi przy rozdawaniu dawniejszych papieskich prebend pomijali uczonych i szafowali niemi samowolnie. Uniwersytet zawiesił więc podczas wielkiego postu 1400 r. swe kazania i wykłady (co spowodowało wyjazd wielu studentów), dopóki król nie przyrzekł zaradzić złemu. Kanclerz Gerson i biskup z St. Pons zwalczali substrakcyę, której był także przeciwny brat królewski, książę Orleanu. Wielu, pomiędzy innymi król Kastylii, uniwersytet tuloński, nawet kilku kardynałów wiarołomnych oświadczyło się w r. 1402 na korzyść Benedykta, który przy pomocy oddanych sobie Francuzów 12 marca 1403 r. schronił się do Chateau-Reynard, gdzie niebawem zgromadził się około niego poważny zastęp stronników. Liczne zebranie dostojników duchownych i świeckich w Paryżu oświadczyło się w maju 1403 roku za powrotem pod jego obedyencyę, zwłaszcza, gdy zręczny Aragończyk przyrzekł puścić w niepamięć wszystkie, wyrządzone sobie krzywdy.

Ostatnie lata Bonifacego IX.

61) Tymczasem i Bonifacy IX miał sporo kłopotów. Najpierw więc wypowiedziały mu posłuszeństwo Sycylia i Genua, następnie król czeski i nie-

miecki Wacław i król angielski Ryszard II przyłączyli się do projektu francuskiego, mającego na celu zmusić uznanego przez nich dawniej papieża do abdykacyi. Obaj jednak ci królowie utracili (1399—1400 roku) swe trony. Wybrany na miejsce Wacława książę Palatynu, Ruprecht zgłosił się razem ze swymi wyborcami o zatwierdzenie papieskie. Ponieważ atoli Ruprecht daleki był jeszcze od stanowczego zwycięztwa, a Wacław nie myślał zrzec się dobrowolnie korony, przeto trzeba było uciec się do rokowań. Odrzucono w r. 1401 projekt, na mocy którego Wacław otrzymać miał koronę cesarską, a Ruprecht pozostać królem niemiecko-rzymskim. We Włoszech Ruprecht pobity pod Brescią przez Galeazza Viscontiego, żadnych na razie nie czynił kroków i dopiero 1 października 1403 r. uznany został przez papieża Bonifacego. Bonifacemu poddała się także w styczniu 1401 r. rodzina Colonnów, a jednocześnie rozbiły się plany domu d'Anjou co do Neapolu. W spokoju papież panował odtąd w Rzymie, (gdzie też umarł 1 października 1404 r.). Przybyli do niego posłowie antypapieża z projektem osobistego spotkania i porozumienia, albo też powołania sędziów rozjemczych. Posłowie ci zaproponowali także, aby obie strony wydały zakaz wyboru następcy. Benedykt, którego Francya nagliła bezustannie do spełnienia jego przyrzeczeń, którego Gerson 9 listopada 1403 r. w Marsylii, a 1 stycznia 1404 r. w Tarasconie starał się skłonić do ustąpienia, okazywał teraz pozorną gotowość podania ręki do zgody. Posłowie jego nie byli jednak upoważnieni do dania choćby tylko warunkowego przyrzeczenia jego abdykacyi i oświadczyli, że pan ich nie zgodzi się na rezygnacyę. Posłów tych, ponieważ ostatnie ich posłuchanie wzburzyło silnie papieża, upierającego się przy swych prawach, uważano w Rzymie nieledwie za jego morderców. Komendant zamku Anioła wtrącił ich, wbrew woli kardynałów, do więzienia i wypuścił na wolność dopiero po otrzymaniu znacznego okupu. Kardynałowie rzymscy ociągali się początkowo z przystąpieniem do nowego wyboru. Gdy jednak z tego powodu wybuchły rozruchy, udali się 12 października na konklawe

i wybrali 17 tegoż miesiąca kardynała Cosmato Migliorati'ego z Sulmony, który się nazwał Innocentym VII. Urban VI mianował go arcybiskupem Ravenny i Bolonii, Benedykt IX kardynałem kapłanem tytułu św. Krzyża w Jerozolimie. Odznaczał się on szlachetnością, uczonością i cnotliwym żywotem. Złożył on na równi z innymi kardynałami przy rozpoczęciu konklawe przysięgę, że nie cofnie się przed żadnym środkiem, w razie potrzeby i przed abdykacyą, aby zażegnać rozdwojenie i myślał o zwołaniu soboru powszechnego, do którego doradzał także król Ruprecht. Stanęły jednak na przeszkodzie wykonaniu tego zamiaru niepokoje w Rzymie, zmuszające nowego papieża do przebywania przez czas dłuższy w Viterbo, dalej polityka króla Neapolu, Władysława, który pozornie wspierał papieża, w gruncie rzeczy myślał jednak wyłącznie o powiększeniu swej potęgi, i wreszcie intrygi przebiegłego antypapieża.

Innocenty VII.

62) Benedykt objawił w r. 1404 publicznie swe postanowienie udania się do Włoch, celem porozumienia się ze swym współzawodnikiem, nałożył dla pokrycia kosztów tej podróży, uciążliwy podatek na prebendy francuskie i zgromadził silne wojsko. Po Wielkiejnocy r. 1405 wyruszył z Nizzy do Genui, zjednał sobie Pizę i nosił się nawet z nadzieją przeniesienia do Rzymu swej siedziby. Gdy jednak we Włoszech uśmiechać mu się poczynało szczęście, utracił on wiele z dawnego swego wpływu we Francyi. Uniwersytet paryski, który zwrócił się do Inocentego VII d. 26 listopada 1404 roku, w sprawie przywrócenia jedności kościelnej, i otrzymał od niego pożądane wyjaśnienia, przekonał się teraz, że posłowie Benedykta złożyli fałszywe sprawozdanie ze swej misyi, oraz że kroki Benedykta i jego pełnomocników zmierzają wyłącznie ku przedstawieniu papieża, rezydującego w Rzymie, jako jedyną przyczynę rozdwojenia. W tem znaczeniu tłumaczono też odmówienie przez Inocentego listu żelaznego dla pełnomocników Benedykta. W każdym razie Francya odwracała się coraz bardziej od antypapieża, nie przyznając się jednak do dawniejszego swego błędu. Kar-

Benedykt zdobywa sobie wpływ we Włoszech a traci go we Francyi.

dynał Chalant nic nie uzyskał na dworze paryskim (w r. 1406). Na wniosek uniwersytetu paryskiego parlament odrzucił, skierowany przeciwko substrakcyi memoryał wszechnicy tuluskiej i zakazał dalszego wymuszania pieniędzy przez Benedykta; zaproponowano też powrót do dawniejszej substrakcyi. Zebranie paryskie, złożone z 64 biskupów, 140 opatów i znacznej bardzo liczby doktorów (w listopadzie i grudniu 1406 r.) uchwaliło, że należy polecić zwołanie soboru powszechnego i zakazać rozdzielania prebend przez Benedykta, oraz pobierania annatów. Uchwałę tę król zatwierdził w styczniu 1407 r., zakązując jednocześnie surowo wszelkiego krytykowania, uznanej za najodpowiedniejszą, drogi cesyi, oraz substrakcyi, w której obronie wystąpił ponownie uniwersytet paryski, nie skąpiąc gwałtownych wycieczek przeciwko Benedyktowi. Edykty te królewskie wskutek usiłowań księcia Orleanu i arcybiskupa Reimsu nie zostały jednak niezwłocznie wykonane.

Wybór Grzegorza XII.

63) Tymczasem papież Inocenty VII, wkrótce po powrocie do Rzymu, umarł tam 6 listopada 1406 r. Kardynałowie pragnęli przed dokonaniem nowego wyboru porozumieć się z Francyą. Wobec jednak groźnych w Rzymie rozruchów uznali niezwłoczny wybór za konieczny. Swoją drogą przed wejściem do konklawe zobowiązali się wszyscy (14) wobec siebie, że wybrany na papieża zrzeknie się dobrowolnie godności, jeśli antypapież uczyni to samo i jego kardynałowie zgodzą się na dokonanie razem z nimi wyboru kanonicznego. Kompromis ten stanowił dalej, że nowy papież w przeciągu miesiąca (począwszy od dnia intronizacyi), antypapieża jego kardynałów, książąt chrześcijańskich i uniwersytety zawiadomi o tej decyzyi, w przeciągu zaś trzech miesięcy wyśle swych pełnomocników, aby porozumieli się z przeciwnikiem co do wyboru odpowiedniego miejsca dla spotkania się osobistego. W czasie rokowań nie wolno mu mianować nowych kardynałów, dopóki liczba ich nie będzie mniejszą od liczby kardynałów przeciwnego stronnictwa. Obowiązek ten ustaje, jeżeli w przeciągu piętnastu miesięcy nie nastąpi porozumienie. Wreszcie winien wybrany przed ogłoszeniem swego wyboru po-

twierdzić ponownie te punkty i trzymać się ich niezłomnie. Nie ulega kwestyi, że świętemu kolegium, ani kandydatowi na papieża nie przysługiwało prawo wiązać przyszłego papieża, ani ograniczać jego przywilejów. W sprawie tej papież odpowiadał jedynie przed Bogiem i własnem swem sumieniem, nie zaś przed jakimkolwiek sędzią doczesnym. Kardynałom kompromis ten nie nadawał prawa sądzenia papieża, w razie niedotrzymania przez niego powyższych uchwał. Podług tej kapitulacyi wyborczej wybrany nie byłby prawdziwym papieżem, lecz jedynie zastępcą, skazanym z góry na abdykacyę. Kardynałowie wybrali teraz jednogłośnie sędziwego, cieszącego się, z powodu swej łagodności i przykładnego żywota, powszechnym szacunkiem i miłością Angela Corrario z Wenecyi, kardynała kapłana tytułu św. Marka i łacińskiego patryarchę Carogrodu, który też, jako papież Grzegorz XII, ponowił swe przyrzeczenia, dane na konklawe. Jeszcze przed swą koronacyą (19 grudnia) nowy papież napisał uprzejmy list do Piotra de Luna, „nazywanego przez niektóre narady podczas zgubnego odszczepieństwa Benedyktem XIII“. Inne listy wystosował do kardynałów antypapieża, książąt i uniwersytetów i w ogóle okazywał jaknajwiększą gorliwość w sprawie unii. Kładąc nacisk na niewątpliwe swe prawa i dając pierwszeństwo drodze sprawiedliwości *(via justitiae)* przed tak popularną drogą ustąpienia *(via cessionis)* gotów był jednak w interesie pokoju na wszelkie ofiary i podążyć chciał bez wahania za przykładem owej niewiasty, która przed Salomonem oświadczyła gotowość odstąpienia własnego dziecka, aby je ochronić przed grożącą mu śmiercią (III Król 3. 26).

Pierwsze kroki Grzegorza XII.

64) Pierwsze kroki nowego papieża wywołały zapał powszechny. Prałaci zebrani w Paryżu oświadczyli (21 stycznia 1407 r.) uroczyście, że należy dziękować Bogu za chwalebną postawę kardynałów rzymskich oraz ich głowy, i Benedykt zwlekać już nie może z abdykacyą, nie chcąc się okazać odszczepieńcem, podejrzanym o herezyę i niegodnym posłuszeństwa. Francuzi sądzili zgoła opacznie, że wolno im tego, którego dotąd uważali za prawego papieża, zmusić do zrzeczenia się godności. Benedykt,

który w jesieni 1406 r. powrócił znów z Genui do Marsylii, odpowiedział (31 stycznia 1407 r.) papieżowi rzymskiemu w uprzejmy sposób i zawiadomił o tem dwór paryski. Gdy jednak kilku członkom uniwersytetu słowa Benedykta wydawały się nieco dwuznaczne, dwór ten postanowił 18 lutego wysłać do obu papieży okazałe poselstwa i zaproponować im abdykacyę przez prokuratorów, bez spotkania się osobistego. Tymczasem Grzegorz (26 lutego) upoważnił trzech nuncyuszów do porozumienia się z Benedyktem w Marsylii w sprawie miejsca, czasu i szczegółów spotkania. Po długich rozprawach wysłannicy ci zawarli d. 20 kwietnia umowę, mocą której ustanowili środki bezpieczeństwa dla obu stron; jako miejsce spotkania zgodzili się na proponowaną przez Benedykta Savonę, jako zaś termin przyjęli dzień 29 września, lub 1 października. Następnie (w maju) przybyło poselstwo francuskie i doznało przychylnego przyjęcia. W obec przeciwnych teoryj teologów francuskich Benedykt podnosił zasadę zwierzchnictwa papieża nad wszystkimi wiernymi, powtórzył ustnie swe przyrzeczenie, nie dał się jednak skłonić do ogłoszenia go w bulli. Odnośne żądanie odrzucił, jako wypływające z braku zaufania, a przy tem mające wzbudzić podejrzenie, że abdykacya wymuszona została przemocą. Posłowie dworu paryskiego naradzali się, czy nie należałoby ogłosić substrakcyi. Odstąpili jednak od tego zamiaru, przez co narazili się na gwałtowne obelgi, ze strony pewnej liczby wichrzycieli na uniwersytecie, gdy znów Benedykt na razie wstrzymał się z ogłoszeniem bulli z d. 19 maja, piętnującej zamierzone wypowiedzenie mu posłuszeństwa, jako ciężką zbrodnię. W czerwcu 1407 r. przybyło dwóch z owych trzech wysłanników rzymskich do Paryża, gdzie przyjęto ich zaszczytnie. Natomiast Antoni Corrario, bratanek papieża, powrócił do Rzymu. Jedna część wielkiego poselstwa francuskiego, które przybyło do Marsylii, udała się do Paryża, aby zdać sprawę z wyników swych rokowań, druga pozostała w Marsylii, celem utwierdzenia Benedykta w dobrych jego zamiarach, trzecia wreszcie, największa, podążyła pod przewodnictwem patryarchy aleksandryjskiego do Rzymu do Grzegorza XII.

65) Grzegórz zmienił tymczasem swe zdanie, w części pod wpływem swych krewnych, w części z obawy, aby go przebiegły Benedykt nie wywiódł w pole i nie pozbawił wolności. Nietylko z Wenecyi, ale i z samego Paryża przestrzegano go przed podstępną polityką dworu francuskiego, którego bezwzględne postępowanie, wobec uznanego papieżem Benedykta, służyć mogło za przykład odstraszający. Król Neapolu Władysław, w osobistym swym interesie przeciwny wszelkiemu porozumieniu się papieża z dworem paryskim, wysłał do Rzymu zręcznego bardzo mnicha z poleceniem zniechęcenia papieża do ugody i czuwania nad wszystkimi jego krokami. Savona pozostawała pod obedyencyą antypapieża i zwierzchnictwem Francyi, tak samo, jak Genua, której okręty zawieźć go miały na miejsce spotkania. Benedykt zamierzał przybyć do Savony pod opieką silnego oddziału zbrojnych. Wahanie się Grzegorza.

Posłowie francuscy występowali w Rzymie w sposób podejrzany, nawiązali stosunki z kardynałami i Rzymianami i naradzali się z nimi potajemnie. Wszystko to zdawało się zapowiadać gwałt, którego dopuścić się zamierzano w Savonie. Jawny zaś zamach na władzę papieską uważać należało poniekąd za groźniejsze niebezpieczeństwo dla Kościoła, niż istniejące odszczepieństwo. Wobec tego wszystkiego Grzegorz w lipcu 1407 r. zdecydować się nie mógł na zatwierdzenie umowy, zawartej w Marsylii przez jego pełnomocników. Wahał się więc, występował z nowymi projektami, domagał się rękojmi dla swego bezpieczeństwa. Swoją drogą udał się 9 sierpnia do Viterbo, gdzie pozostał przez dni 20 i napisał listy do swego przeciwnika i do króla Francyi; aby następnie być bliżej zarówno Savony, jak i proponowanej przez siebie Pizy, udał się do Sieny, gdzie zatrzymał się aż do stycznia 1408 r. Benedykt nie dał się skłonić do przyjęcia którejkolwiek z miejscowości, proponowanych przez Grzegorza, jak również nie zgodził się na jego żądanie rozbrojenia okrętów wojennych po przybyciu do Savony. Wreszcie spełnione też nie zostało przyrzeczenie posłów francuskich, że wydana będzie papieżowi

pewna liczba obywateli Genui i Savony, jako zakładników. Wszystko to zwiększyło jeszcze obawy Grzegorza.

Daremne rokowania.

66) Piotr de Luna, uradowany tym przebiegiem sprawy, pozwalającym mu zwalić na przeciwnika całą winę za rozbicie się układów, pojawił się przed dniem św. Michała tryumfujący i otoczony silnym orszakiem w Savonie, dokąd ze strony Grzegorza przybyło trzech tylko posłów, którzy usprawiedliwić mieli jego nieobecność. Stanęła umowa, że Benedykt udać się miał do Porto Venere, a Grzegorz do Pietrasanta. Grzegorz przybył w styczniu 1408 r. do Lucci, zapewniającej mu pełne bezpieczeństwo, de Luna pojawił się w Porto Venere, nie myślał jednak oddalić się od wybrzeża i pozostającego pod jego zwierzchnictwem duchownem terytoryum Genui. Przy poparciu książąt i miast pełnomocnicy obu stron prowadzili w dalszym ciągu rokowania bez widocznego jednak skutku. Zagrażał też wybuch nieporozumień pomiędzy Grzegorzem a jego kardynałami, którzy pierwotny kompromis wyborczy uważali za bezwarunkowo obowiązujący, z niechęcią spoglądali na wzrastający wpływ krewnych papieża i zapobiedz się starali zamierzonej przez niego promocyi nowych kardynałów. I na nich ogólna niechęć ku obu papieżom i usiłowania dworu francuskiego wywarły wpływ poważny.

Ponowne substrakcye Francyi.

Francya, dążąc do zewnętrznego przywrócenia przez nią samą najbardziej zamąconej jedności kościelnej, a nie troszcząc się o legalność środków, uciekła się teraz do przemocy. Wskutek zamordowania księcia Orleanu (23 listopada 1407 r.) de Luna utracił główną swą podporę i gdy 12 stycznia 1408 r. edykty królewskie zagroziły substrakcyą, a Benedykt ogłosił przeciwko niej surowe bulle, rozdarto te bulle, prześladowano stronników Benedykta, ogłoszono neutralność i nakazano marszałkowi Boucicaut w Genui uwięzić Benedykta. Ten jednak uniknął szczęśliwie grożącego mu niebezpieczeństwa i odpłynął 15 czerwca do Aragonii, zwoławszy osobną bullą sobór do Perpignanu na dzień 1 listopada. Dwór francuski zażądał już 22 maja 1408 r. od kardynałów obudwóch obedyencyi, aby zebrali się wspólnie, celem zażegnania rozdwo-

jenia i wysłał posłów do wszystkich książąt z prośbą aby nie uznawano odtąd żadnego z dwóch papieży. Do prośby tej przychylili się też Wacław czeski, Zygmunt węgierski i król Navarry.

Bunt kardynałów Grzegorza i Benedykta.

67) Oddawna już pewna liczba kardynałów obydwóch obedyencyi nosiła się z myślą buntu. Bunt wybuchł w stronnictwie Grzegorza, gdy papież podczas swego pobytu w Lucce mianował czterech nowych kardynałów: obu swoich siostrzeńców Antoniego Corrario i Gabryela Condolmero, protonotaryusza Jakóba z Udiny i arcybiskupa Raguzy Jana Dominici, stanowczego przeciwnika projektu cesyi. Siedmiu kardynałów, oburzonych tą promocyą uciekło z Lucci i udało się do Pizy, ogłosiwszy manifest z protestem przeciwko rozkazom Grzegorza, zabraniającym im opuszczać, bez jego pozwolenia Luccę, odbywać zebrania i naradzać się z francuskimi i aragońskimi posłami. Jednocześnie kardynałowie apelowali w tym manifeście od wikaryusza Chrystusowego do samego Chrystusa, do soboru powszechnego i do przyszłej Głowy Kościoła. Uskarżali się dalej na niebezpieczeństwo, zagrażające ich wolności i życiu w Lucce, na złamanie kompromisu wyborczego i wyrażali swą ufność w pomoc monarchów chrześcijańskich; nie odważyli się jednak jeszcze występować przeciwko legalności Grzegorza i wypowiedzieć mu posłuszeństwa. Grzegorz w odpowiedzi swej z d. 12 czerwca oświadczył, że wydane kardynałom rozkazy były niezbędne z powodu ich intryg i wzmagającego się nieposłuszeństwa, oraz ich planów heretyckich i odszczepieńczych; papieża raczej spotkać winien zarzut, że zbyt długo przyglądał się spokojnie ich knowaniom. Skargi na niebezpieczeństwo, zagrażające jakoby w Lucce ich życiu, pozbawione są wszelkiej podstawy, apelacya zaś ich stanowi postępek, sprzeciwiający się prawu, szerzący herezyę i odszczepieństwo. Zbuntowani kardynałowie zaprosili teraz anytpapieża, aby przybył do nich do Livorna. Ten wysłał do nich trzech członków swego kolegium, czwarty, kardynał Chalant bawił już Livornie; później przybyło jeszcze trzech innych. Kardynałowie obu stronnictw podpisali d. 29 czerwca

umowę, że z powodu niedbałości obu pretendentów zwołają sobór powszechny dla przywrócenia jedności Kościoła, i nie uznają żadnej nowej promocyi kardynałów, dokonanej przez któregokolwiek z dwóch papieży, ani przez ich następców. Występując w roli opiekunów Kościoła ustanowili 22 punkty, według których każde z dwóch kolegiów zwołać miało prałatów swej obedyencyi na dzień 2 lutego 1409 r. na sobór, w jednem i tem samem miejscu. Na soborze tym abdykować mieli obydwaj papieże dobrowolnie, a w danym razie pod przymusem. Zawiadomiono również książąt i uniwersytety o tej uchwale, a wiernym nakazano neutralność. Dnia 14 lipca ustanowiono, że otwarcie synodu nastąpi w Pizie 25 marca 1409 r.

68) Grzegorz XII odpowiedział dnia 26 czerwca w okólniku na zarzuty, stawiane mu przez Benedykta i innych, a 6 lipca oświadczył, że na Zielone Świątki roku przyszłego odbędzie się sobór w prowincyi rawenateńskiej, lub akwilejskiej i w tym celu zwrócił się do Wenecyi o wskazanie mu odpowiedniej miejscowości. Następnie (około połowy lipca) udał się Sieny, gdzie (19 września) mianował dziesięciu nowych kardynałów. Zbuntowani jego kardynałowie upierali się przy pierwszeństwie ich prawa do zwołania soboru, prawo jednak do takiego zwołania pozornie tylko uzasadnić mogli tem, że Grzegorz, który nie spełnił swych obowiązków, uważany być winien za wiarołomnego opiekuna odszczepieństwa, oraz że obowiązkiem jest teraz wszystkich wiernych wypowiedzieć mu posłuszeństwo. Daremnie Grzegorz, przyrzekając im przebaczenie, próbował ich odwieść od zgubnych zamysłów; gdy upłynął przyznany im termin ponowił rzucone na nich cenzury i zakazał wiernym wszelkich stosunków z odszczepieńcami. Ze swej znów strony kardynałowie rozpuszczali uwłaczające mu oszczerstwa, mianowali jednego ze swego grona, Piotra Philargi, namiestnikiem Ankony i Spoleta, i zachęcali wszystkie kraje do wymówienia obedyencyi Grzegorzowi. Spotęgowane pragnienie jedności, powiedzieć nawet można, że pewien rodzaj rozpaczy popychał książąt i narody w ramiona Francyi i kardynałów. Nie słuchano argumentów i przemocą

zmuszano obrońców Grzegorza do milczenia; przez czysto-zewnętrzne przyłączenie się poszczególnych krajów do 9 włoskich i 6 awinionskich kardynałów, spodziewano się zażegnać rozdwojenie. Grzegorz, który udał się do Rimini, pod opiekę rodziny Malatestów, skarżył sią słusznie w liście do oddanego kardynałom miasta Florencyi, że jego kardynałowie potępili go, zanim stwierdzona została ich kompetencya, napiętnowali go jako heretyka i odszczepieńca, zanim jeszcze rozpoczął swoje obrady sobór, przez nich zwołany, że wreszcie stawiali mu zarzuty, niczem nieuzasadnione. Mógł on oświadczyć jednocześnie, że zwołany przez nich sobór ani prawnie, ani faktycznie nie będzie powszechny, że uznany przez nich dawniej papież, nie chcąc narazić godności następcy św. Piotra, nie może usłuchać ich wezwania, ani poddać Stolicy Apostolskiej ich wyrokowi. Jeśli jego prawa są wątpliwe, to są niemi także i prawa jego poprzedników od lat trzydziestu, a nawet i prawa kardynałów, którzy zawdzięczali im swoje wyniesienie. Te i tym podobnie uzasadnione argumenty nie przekonywały nikogo wśród powszechnego zamętu i zaślepienia i Grzegorza XII opuścili niebawem wszyscy prawie stronnicy, a nawet wielu z jego sług.

Paryski synod narodowy.

69) W Paryżu odbywał swoje obrady od 11 sierpnia do 15 listopada 1408 r. wielki synod narodowy celem ustanowienia środków, niezbędnych na czas neutralności. Prawa więc absolucyi i dyspens, o ile ich nie wykonywały, organa duchowne, istniejące już i posiadające dawniejsze pełnomocnictwa papieskie, przysługiwać miały biskupom i synodom prowincyonalnym; rozporządzenia, wydane przed ostatnią bullą Benedykta, utrzymać miały moc swą obowiązującą, wybory zaś dopełniać korporacye uprawnione; kto uznawał jeszcze Benedykta, utracić miał swoje prebendy. Przeciwko tym rozporządzeniom podniósł się jednak z wielu stron gwałtowny opór. Arcybiskup Reimsu Gwidon odrzucił uchwały zebrania paryskiego, zaprosił prałatów na synod zwołany przez Benedykta i oświadczył, że za swoje postępki odpowiadać będzie wyłącznie przed królem. Piotr d'Ailly dzięki jedynie opiece królewskiej uni-

knął uwięzienia, którego domagał się natarczywie wzburzony uniwersytet. I de Luna nie myślał poddać się kardynałom, zwłaszcza, że w posłuszeństwie ku niemu trwały Aragonia, Kastylia, Sabaudya, Lotaryngia i Szkocya. Dnia 22 października 1408 r. wytoczyć kazał proces znacznej liczbie profesorów paryskich z powodu ich błędów przeciwko wierze katolickiej i w kwestyi władzy papieskiej.

Synod Benedykta w Perpignanie.

Otoczony nowo kreowanymi kardynałami i prałatami otworzył (1 listopada) swój synod w Perpignanie z udziałem 120 członków, którzy jednak poróżnili się z sobą, gdy przystąpiono do narad nad zażegnaniem rozdwojenia. W końcu zgodził się na przedstawiony sobie projekt dalszego prowadzenia rokowań w sprawie unii z wyłączeniem abdykacyi i wysłania posłów Pizy. Posłów tych wybranych 26 marca 1409 r., zatrzymano we Francyi i odebrano im instrukcye, wskutek czego przybyli za późno do Pizy.

Przygotowanie na sobór w Pizie.

70) Tymczasem zbuntowani kardynałowie poczynili przygotowania obszerne do soboru w Pizie; ku temu celowi służyły listy, poselstwa, opinie i pisma uczonych. Raz jeszcze próbowali Zygmunt węgierski, Florencya, oraz Wenecya i Siena pośredniczyć pomiędzy Grzegorzem, a jego kardynałami. Usiłowania te spełzły jednak na niczem. Francya i Anglia nie szczędziły starań, aby skłonić inne kraje do oświadczenia się za neutralnością. W Niemczech, gdzie rozdwojenie kościelne, połączone było z politycznem, król Wacław przyrzekł 24 listopada 1408 r. uznać sobór w Pizie pod warunkiem, że uznany będzie za króla rzymskiego i starał się przeprowadzić w Czechach odłączenie się od Grzegorza XII, gdy Ruprecht trzymał się niezłomnie prawego papieża. Na sejm frankfurcki przybyli posłowie zarówno francuscy, jak i Grzegorza i kardynałów. Znaczna większość książąt oświadczyła się za neutralnością w myśl Francyi, która stanowczą swą postawą w zatargu kościelnym zapewniła sobie wpływ i na Niemcy. Ruprecht natomiast oceniając należycie położenie dowodził, że nie ma najmniejszego powodu do wymówienia posłuszeństwa Grzegorzowi XII. Zdaniem jego

całą tę sprawę jak i sobór pizański Francya popiera w celach samolubnych i na niekorzyść państwa niemieckiego; droga, na którą wkroczyli kardynałowie, doprowadzi do jednoczesnego panowania trzech papieży i zaostrzy jeszcze odszczepieństwo. Wacław znów zawarł z wysłanym z Pizy kardynałem Landulfem z Bari stanowczą umowę (17 lutego). Ambitny król Neapolu Władysław, który w r. 1408 obsadził swem wojskiem Rzym i większą część Państwa Kościelnego, aby, jak twierdził, zapobiedz planom francuskiego gubernatora Genui a na korzyść Grzegorza, przeciwny był stanowczo zebraniu w Pizie i starał się przeszkodzić mu przez najazd na posiadłości Florencyi. Gdy Kastylia stała po stronie Francyi i kardynałów, król Aragonii, Marcin jako stronnik Benedykta, odrzucił zaproszenie do Pizy w szorstki bardzo sposób. We Włoszech wiele prowincyj i miast stało jeszcze po stronie Grzegorza i wyklęci przez niego kardynałowie utracili znaczą część swych dóbr, a niektórzy i swoje urzędy, jak Piotr Philargi arcybiskupstwo medyolańskie, co zwiększyło jeszcze jego zaciekłość. Rzeczpospolita wenecka trzymała się długo Grzegorza, swego ziomka, ale i ona odpadła od niego, gdy wzbraniał się mianować biskupem siostrzeńca doży Stano. Wszędzie prawie interesy polityczne stawiano na pierwszym planie i wyzyskiwano zatargi kościelne w sposób samolubny.

f. Opinie teologiczne tego okresu.

71) Jedność Kościoła utrzymała się w dogmacie. Cały świat katolicki uznawał papieża za głowę Kościoła; rożnica istniała jedynie w kwestyi faktycznej i osobistej, kogo uważać należy za legalnego papieża. Uniwersytet paryski poruszył pytanie 15 czerwca 1381 r., czy wobec srożącego się zatargu papieży grzeszy herezyą lub odszczepieństwem twierdzenie, że jeden z dwóch pretendentów nie jest papieżem. W sprawie tej nie doszło jednak do porozumienia. W dalszym też ciągu większość ciała uniwersyteckiego po- Dawniejsza nauka o Prymacie.

dzielała dawniejszą naukę o władzy papieskiej i nieodwołalności wyroków papieskich, a zwłaszcza z okazyi sprawy Dominikanina Jana z Montson, doktora teologii, który wystąpił z czternastoma nadzwyczaj zuchwałemi twierdzeniami. Dowodził on pomiędzy innemi, że związek hipostatyczny Boskiej i ludzkiej natury w Chrystusie jest doskonalszy niż połączenie trzech osób w Bóstwie; że istnieć może zwykłe stworzenie, które w zwyczajnym stanie przyrodzonym bez łaski zdoła sobie zdobyć tyle zasług, co ludzka dusza Chrystusa; nauka o niepokalanem poczęciu Matki Boskiej sprzeciwia się wierze. Herezye te wywołały na całym uniwersytecie gwałtowne wzburzenie. Zażądano od Jana odwołania, a jego twierdzenia potępił zarówno wydział teologiczny, jak i biskup (1387 r.). Uciekł on jednak do Awinionu i odwołał się do Stolicy Apostolskiej, oświadczają, że potępiono w nim św. Tomasza, oraz, że wyłącznie papieżowi przysługuje prawo zatwierdzać, lub odrzucać daną naukę. Uniwersytet paryski wysłał czterech najuczeńszych swych doktorów z Piotrem d'Ailly na czele do Awinionu, dla ustnego i piśmiennego popierania swej sprawy. W rozprawie, ogłoszonej w imieniu uniwersytetu paryskiego, Piotr d'Ailly poddawał nietylko całą treść rozprawy wyrokowi papieskiemu, ale przyznawał także Stolicy Apostolskiej i papieżowi najwyższą władzę w sprawie nauki, wobec której powaga biskupów w kwestyach Wiary podrzędne tylko posiada znaczenie. Natomiast odrzucał zdanie, że wyłącznie papieżowi przysługuje prawo roztrząsania i decydowania w sprawach nauki i Wiary, ponieważ zdanie to wyłączałoby wszelki udział doktorów teologii, a dalej także biskupów, soboru powszechnego, Kościoła powszechnego jak i rzymskiego oraz głosu kardynałów i prałatów w obradach nad sprawami dogmatycznemi. Uczonym powyższa rozprawa przypisywała sąd naukowy, biskupom decydujący lecz podrzędny, obowiązujący jedynie względnie ich dyecezye czyli, że w odnośnych dyecezyach nie wolno występować z naukami, sprzeciwiającemi się wyrokowi biskupów, dopóki Stolica Appstolska nie wyda przeciwnej decyzyi; na-

Jan z Montson.

tomiat wyrok papieża nazwany został jako wyrok bezpośredni i bezwzględny, który kładzie kres stanowczy wszelkiemu sporowi. Uznanego przez siebie prawomocnym papieżem Klemensa VII, Piotr d'Ailly, powołując się na Łukasza 22, 32, nazywał „wikaryuszem prawdy". Ponieważ jednak zakon kaznodziejski wystąpił w obronie swego brata zakonnego, śledztwo w Awinionie ciągnęło się dość długo, zakończyło się jednak w r. 1389 potępieniem Montsona, który tymczasem uciekł do Aragonii i przeszedł do obedyencyi drugiego papieża. Zakon kaznodziejski prześladowano we Francyi i wyłączono przez czas dłuższy (do r. 1403) z uniwersytetu paryskiego.

Stopniowa zmiana zapatrywań w Paryżu.

72) Z czasem jednak gromadzić się zaczęło na tym uniwersytecie coraz więcej żywiołów wrogich papiestwu. Rozpowszechniono więc przekład francuski „Obrońcy pokoju" (§ 20), kwestyonującego cały ustrój kościelny; podejrzewano o udział w tej publikacyi uniwersytet paryski, którego większość jednak z oburzeniem odepchnęła w 1376 r. to podejrzenie i stanowczo potępiła wzmiankowane dzieło. Powaga, jaką zdobyła sobie wszechnica, napełniła dumą wielu jej członków. Dążyli oni nieledwie do tego, aby opinie uniwersytetu zajęły miejsce dekretów kościelnych, urządzenia uniwersyteckie miejsce ustroju kościelnego. Odszczepieństwo zaś papieskie sprzyjało wielce temu nowatorstwu. Popierały je przedewszystkiem: dążenia kardynałów do ograniczenia władzy papieskiej, dalej wniosek o dodaniu biskupom na soborach powszechnych doktorów, z temi samemi prawami, jakie biskupom przysługują, twierdzenie wreszcie, że dozwolona jest apelacya od papieża, do soboru powszechnego, oraz, że papieża, który zobowiązał się do abdykacyi, wolno złożyć z tronu, jako krzywoprzysiężcę i odszczepieńca. W walce z teologami zakonnymi, broniącymi niezłomnie praw papieskich, zagnieździł się wśród teologów świeckich duch opozycyi przeciwko papieżom, u jednych silniej, niż u drugich. Przez cały wiek 15 większość wydziału teologicznego odrzucała, stale bronione przez zakonników zdanie, że jedynie Piotr i jego następcy otrzymują swą władzę bezpośrednio od Chrystusa; wydział ten bronił natomiast teoryi o bez-

pośredniem pochodzeniu władzy biskupiej od Boga. Teologów z zakonu, dominikańskiego teraz coraz częściej karano, jako najenergiczniejszych przeciwników teoryi, głoszonych przez znaczną część doktorów; co prawda niekiedy i z tego powodu, że przy obronie praw papieskich przekraczali oni właściwą miarę. Z czasem zachwiała się silnie Wiara w boskie prawo prymatu i niedola ogólna zbudziła przypuszczenie, że sobór powszechny stoi ponad papieżem, że Kościół cały może go sądzić, wynosić na tron, lub składać z tronu, że wreszcie litera prawa ustąpić winna w obec palącej potrzeby. Stosowano, jak to już uczynił Henryk z Langensteinu zasady polityki arystotelesowej do ustroju kościelnego, powoływano się w obronie przed przepisami prawa kanonicznego na „Epikeję“, uciekano się do nauk Marsyliusza i Occama, które już zapoczątkowały rewolucyę kościelną. Papież spadał do roli pełnomocnika, lub narzędzia Kościoła, obdarzonego władzą przez Kościół, jemu odpowiedzialnego, a w danym razie i zbytecznego. Jak na podstawie nauki o boskich rządach nad światem wytworzono sobie zdanie, że odszczepieństwo stanowi Boskie zrządzenie, służące nawet do przygotowania prawdziwej reformy Kościoła, tak dążono teraz do tej reformy za pomocą soboru powszechnego, którego prawo i powagę wyobrażono sobie niezależnie od osoby papieża. Wielbiono, jak to pomiędzy innemi uczynił w roku 1391 proboszcz Konrad z Gelnhausen godność Chrystusa, jako właściwej i pierwotnej głowy Kościoła, wobec której papież jako druga i służebna głowa schodzi całkiem na plan podrzędny, zaznaczano z naciskiem podporządkowanie hierarchii zewnętrznej dobru ogółu wiernych wszystkich stopni, stanowiących prawdziwy sobór powszechny. W rozmaitych kształtach i odcieniach występowała na jaw nowa teorya o zwierzchnictwie soboru nad papieżem, które jednak ani u Benedykta, ani u Grzegorza zdobyć sobie nie mogła uznania.

Zarzuty kościelno prawne.

73 Zbuntowanym kardynałom i licznym ich stronnikom znane były dobrze zarzuty kościelno-prawne, jakie stawiać było można ich postępowaniu. 1) Jedy-

nie papieżowi przysługuje prawo zwoływania soboru powszechnego i z tego powodu zwołanie ze strony kardynałów nie posiada należytej powagi kanonicznej. Jeszcze w 1378 r. uznali to prawo kardynałowie, a w 1408 r. naruszono je, opierając się jedynie na opinii kilku uczonych. 2) Kanony przepisują, aby biskup przed wytoczeniem mu procesu kanonicznego odzyskał wszystkie odjęte mu prawa; na tej samej zasadzie i przy wystąpieniu przeciwko papieżowi znieść należało nieutralność i substrakcyę. 3) Papieżowi, znajdującemu się na soborze, przysługuje prawo domagać się usunięcia nieposłusznych i neutralnych. 4) Papieża nie wolno składać z tronu za jego błędy, ani za odszczepieństwo, istniejące z powodu jego winy, ani wreszcie za krzywoprzysięstwo; herezyą zaś nie splamili się ani Benedykt, ani Grzegorz. Nie uznawano jednak tych zarzutów. Nie uwzględniła ich też, osiągnięta przez zbun- Opinia bolońska.
towanego kardynała Baltazara Cossę, opinia uniwersytetu bolońskiego z grudnia 1408 r., która jedynie wobec ostatniego z wyżej przytoczonych zarzutów zaznaczyła, że przez długie swe trwanie odszczepieństwo zamienić się może w herezyę, ztąd wolno złożyć z tronu i prawdziwie legalnego papieża, który z własnej winy zaniechał zażegnania rozdwojenia, zwłaszcza, gdy zobowiązał się do tego pod przysięgą, a swą zatwardziałością wywołuje zgorszenie. W sprawie tej pozwać go nawet może synod prowincyonalny, w razie jego niepojawienia się wolno mu wypowiedzieć posłuszeństwo; w takich warunkach dalsze posłuszeństwo papieżowi stanowi nawet grzech ciężki. Teologowie Teologowie paryscy.
paryscy, natomiast, próbowali nie na podstawie prawa pozytywnego, lecz za pomocą swych dociekań nad istotą Kościoła bronić postawy, zajętej przez kardynałów. Zdaniem ich kardynałowie przy wyborze papieża działają w imieniu całego Kościoła i w jego też imieniu zobowiązali się do cesyi; jedynie też cały Kościół zwolnić ich może z tego zobowiązania. Papież istnieje dla jedności, nie zaś na odwrót; potrzebie też jedności wszystko poddać się winno. Kto łamie obowiązek cesyi działa wiarołomnie, a zatwardziały krzywoprzysięzca popada w podejrzenie herezyi. Kar-

dynałowie więc gdy papież nie spełnił swego obowiązku, zmuszeni byli, wypowiedzieć mu posłuszeństwo i jako pełnomocnicy Kościoła zarządzić środki zaradcze. Nie powoływano się jeszcze teraz (jak później) na to, że nie wiadomo, kto jest prawdziwym papieżem, że więc, wobec niedających się rozwiązać wątpliwości, nie możliwe jest ustanowienie obowiązku uznania jednego z dwóch papieży, rzeczą zaś jest kardynałów dać Kościołowi niewątpliwego papieża. Unikano, jako niebezpiecznego dla zgody, omawiania kwestyi, czy Grzegorz czy Benedykt jest prawdziwym papieżem i domagano się zażegnania rozdwojenia za wszelką cenę i to za pomocą abdykacyi obu papieży, bez względu na ich legalność. Przedstawiano opór przeciwko rezygnacyi jako zbrodnię, wymagającą ukrócenia ze strony kardynałów i soboru powszechnego. Kardynałowie, należący do stronnictwa Benedykta, przypisywali w liście z d. 25 stycznia 1409 r. Kościołowi, reprezentowanemu przez sobór powszechny, w pewnych ściśle oznaczonych wypadkach, prawo do odwołania i unieważnienia wyroku nawet prawdziwego i powszechnie uznanego papieża, oraz jego soboru. Mimo to ci sami kardynałowie dowodzili, wbrew zaprzeczeniom de Luny, że on upoważnił ich do zwołania soboru i starali się wyjednać bullę zwołującą sobór.

Piotr d'Ailly.

74) Piotr d'Ailly, który ze stronnictwa Benedykta przeszedł do obozu zbuntowanych kardynałów i w ogóle dość często zmieniał swe zdanie, dowodził już dawniej, że właściwą podstawą Kościoła jest Chrystus, albo zawarta w Piśmie św. prawda boska. Na synodzie w Aix (1 stycznia 1409 r.) posunął się dalej i dowodził: ponieważ jedność Kościoła spoczywa na jedności jego głowy, Chrystusa, przeto jedność kościelna nie koniecznie zależy od jedności papieża i istnieć może i bez niego. Kościół otrzymał bezpośrednio od Chrystusa władzę do zachowania owej jedności, do zbierania się na soborze powszechnym. Pierwotnie Kościół sam zbierał się na soborach, dopiero później zastrzeżono, ze względów użyteczności, prawo ich zwoływania papieżowi. Ograniczenie to pierwotnego prawa Kościoła nie znosi jeszcze tego prawa, będącego

prawem przyrodzonem i boskiem. Stąd Kościół i bez papieża zwołać może sobór powszechny, zwłaszcza przy osieroceniu Stolicy Apostolskiej, nieudolności papieża, lub sporze kilku pretendentów, ponieważ reguła kanoniczna obowiązuje jedynie wobec niewątpliwego i spełniającego należycie swe obowiązki papieża. W obecnem, rozpaczliwem położeniu sobór powszechny może być zwołany nie tylko przez kardynałów, ale i przez dostatecznie uzdolnionych i wpływowych wiernych, nawet wbrew protestom obu papieży i przystąpić do nowego wyboru, o ile wybór taki rokuje korzyści dla Kościoła.

Gerson.

75) I kanclerz Gerson starał się zbijać zarzuty, stawiane soborowi w Pizie, szczególnie w swej rozprawie „o jedności Kościoła“ (rozpoczętej w styczniu 1409 r.), dowodząc, że soborowi przysługuje prawo nie liczyć się zbyt skrupulatnie z poszczególnymi przepisami kanonicznymi, jeśli swobodniejszej ich interpretacyi wymaga przywrócenie pokoju. I dawniej już nauczał on, że celem ustroju kościelnego jest pokój i zbawienie, oraz że żadne prawo, sprzeciwiające się temu celowi, nie ma mocy ani trwałości; w przeciwnym bowiem razie najwyższe prawo staje się bezprawiem: niema też ofiary zbyt wielkiej dla pokoju Kościoła, któremu służyć winny wszystkie władze hierarchiczne. Wobec zarzutów, stawianych z wielu stron Gerson dowodził: 1) kardynałowie są nawet zobowiązani do wystąpienia przeciwko wiarołomnemu papieżowi i do zwołania soboru powszechnego; prawo takie przysługuje nawet świeckim książętom; 2) przepis, domagający się poprzedniej restytucyi biskupa oskarżonego, stanowi więcej ustawę ludzką, niż nakaz prawa przyrodzonego i boskiego, nie obowiązuje bezwarunkowo, a traci wszelkie swe znaczenie wobec szaleńców i heretyków; 3) nikogo uważać nie można za wroga i buntownika, ponieważ wszyscy pragną przywrócenia jedności, 4) wobec wiarołomnego, popierającego odszczepieństwo papieża, usprawiedliwiona jest nawet procedura sądowa. Podług Gersona jedność kościelna spoczywa na czworakiem prawie, na boskiem, przyrodzonem, kanonicznem i cywilnem, tak iż dwa ostatnie stale pojmowane i wyko-

nywane być winny w łączności z dwoma pierwszemi. Poszanowanie prawa wymaga niekiedy lekceważenia praw pozytywnych, te ostatnie nie wystarczają podczas odszczepieństwa i z tego powodu uciekać się należy do zasad prawa boskiego, umożliwiających rozwiązanie trudności, jednakże z umiarkowaniem, aby nie podkopywać porządku prawnego i bez oglądania się na pewność matematyczną, ponieważ wystarcza moralna. Bezpieczniej jest polegać na orzeczeniu soboru powszechnego, niż uważać na twierdzenia i obrony obu pretendentów. Na wypadek, gdyby sobór nie był prawdziwie powszechny i nowy sobór nie mógłby liczyć na wszechstronne uznanie, Gerson polecił zaniechać wyboru, a jedynie przy śmierci jednego z dwóch papieży zapobiedz nowemu obiorowi, ponieważ lepiej jest otrzymać pokój później, niż nigdy. Domagał się on także, aby przystąpiono do dzieła z modlitwą i pokutą i zabezpieczono jedność odpowiedniemi reformami kościelnemi. W mowie, wygłoszonej w imieniu uniwersytetu do poselstwa angielskiego, udającego się do Pizy, Gerson, wyrażał się w tym samym duchu, co prawda nie całkiem słusznie oceniając położenie (n. p. gdy przedstawiał dwóch papieży jako walczących w duchu faryzejskim o najwyższą godność). Twierdził on ponownie, że trzymać się należy więcej ducha, niż litery kanonów, że sobór powszechny już dawniej zaproponawany został przez sławne uniwersytety, że chociaż Kościół usunąć nie może prymatu, wolno mu jednak decydować o jego przedstawicielach.

76) Korzystniejsza była działalność Gersona, skierowana ku łagodzeniu zatargów pomiędzy poszczególnemi stronnictwami. Dowodził on, że w tem odszczepieństwie wspólność kościelna istnieć może i pomiędzy rozmaitemi stronnictwami, że nie jest herezyą, lecz jedynie faktycznem przypuszczeniem nie uznawać jednego z dwóch współzawodników za papieża, że wreszcie sakramentom, udzielanym przez obedyencyę przeciwną, odmawiać nie można ważności. Za pomocą kilku drobniejszych rozpraw starał się pogodzić z sobą stronnictwa w Paryżu, i to zarówno zwolenników Benedykta, jak, zwolenników substrakcyi. Obok tego wskazywał

na trudności zwołania powtórnego soboru obu obedyencyi i domagał się przedewszystkiem przywrócenia zgody w łonie jednej obedyencyi, aby ta następnie zwrócić się mogła do drugiej z propozycyami pokoju. Uskarżał się on boleśnie na walki stronnictw i niedomagania kościelne i popierał myśl przywrócenia pokoju za pomocą wszelkich możliwych środków, ale polecił także przekształcenie całego prawa kanonicznego i ustroju kościelnego. I jemu brakło stałych, konsekwentnie przeprowadzonych, zasad i on (jak d'Ailly) posuwał się do niebezpiecznych dla Wiary twierdzeń, których początkowo uniknąć pragnął. W substrakcyi wobec de Luny upatrywał on niebezpieczeństwo dla boskiego prawa prymatu. Później sam był bliskim zaprzeczenia tego boskiego prawa, poddając papieża ogółowi Kościoła, a przyjmując jedynie prymat abstrakcyjny, instytucyę, jako władzę ustanowioną bezpośrednio przez Boga, trwałą, boską i stojącą po nad Kościołem. Ale on sam przyznawał, że jedynie wskutek cierpień i zamętu, wywołanych odszczepieństwem, odrzucona została, uznawana dawniej powszechnie, nauka o pierwszeństwie powagi papieskiej, że dawniej uważanoby za heretyka przeciwnika tej nauki. Swoją drogą nauka ta i wtedy jeszcze znajdowała jawnych obrońców, gdy udało się na czas jakiś zapewnić zwycięztwo zwierzchnictwu soboru nad papieżem zarówno w praktyce jak i w teoryi.

77) Teorye, głoszone w owych czasach w Paryżu, zwalczali inni teologowie, szczególnie zakonnicy. Dominikan angielski Jan Hakon (Hayton) nazwał uniwersytet paryski córą szatana, matką błędu i karmicielką buntu i bronił boskiego prawa papiestwa, którego odebrać mu nie może Kościół. W szczególności ogłosił on osiem tez, w których dowodził, że szerzy herezyę, kto zaprzecza, że Chrystus władzę kluczy powierzył tak samo jednemu jak zjednoczonemu ogółowi, nazwał zuchwalcem każdego, kto uważa za odszczepieńców, zasługujących na klątwę, wszystkich tych, którzy utrudniają lub opóźniają unię kościelną. Uczył on, że papieża nie wolno przymuszać do abdykacyi, że w kwestyi zażegnania odszczepieństwa sądzić go może jedynie

Oponenci, w szczególności Jan Hakon.

Bóg, jego sumienie i jego spowiednik, z powodu jego oporu nie można go czynić heretykiem, jak i nie wolno prześladować go książętom chrześcijańskim. Owszem tych ostatnich należałoby, skoro sprzyjają tego rodzaju błędom, pozbawić tronu. Tezy te wywołały we Francyi tak gwałtowne oburzenie, że posłowie francuscy w Avinionie wyjednali u Benedykta XIII, w czerwcu 1395 r., uwięzienie Hakona, a zakon kaznodziejski zastrzegać się musiał przed twierdzeniem, jakoby podzielał jego poglądy. Nie uchyliło to jednak bynajmniej dawniejszej nauki. Opierając się na niej i inni teologowie dowodzili, że jak nikt poszczególny nie obdarza papieża jego godnością, tak nikt też odebrać mu jej nie może; papież nie ma tu na ziemi sędziego po nad sobą. Na uniwersytetach wahały się przez czas dłuższy zapatrywania w tej sprawie i pojawiały się liczne ich odcienia. Tak np. teolowie prascy, około r. 1420, bronili zdania, że papież jest nieomylny, jeżeli wydaje wyrok nie sam za siebie, lecz przy pomocy kolegium kardynalskiego. Smutne jednak stosunki, wytworzone przez odszczepieństwo, w szlachetniejszych i bogobojniejszych umysłach osłabić nie zdołały czci względem papieża, w którym św. Katarzyna Sieneńska widziała „słodkiego Chrystusa na ziemi“.

g. Sobór w Pizie i trzech papieży.

Początek soboru w Pizie.

78) Wśród niezwykłych oczekiwań otwarto 25 marca 1409 *sobór w Pizie* w katedze tamtejszej. Zebrało się na nim początkowo 14 kardynałów (8 ze stronnictwa Grzegorza, 6 awinionskich), w końcu 24 (14 gregoryańskich, 10 awinionskich), dalej 4 patryarchów. Podczas największego udziału naliczono 80 biskupów, zastępców 102 biskupów nieobecnych, 87 opatów, zastępców 200 opatów nieobecnych, 41 przeorów, generałów 4 zakonów jałmużniczych, wielkiego mistrza zakonu rycerzy św. Jana, przedstawicieli 13 uniwersytetów oraz więcej niż 100 kapituł katedralnych, przeszło 300 doktorów teologii i prawa kościelnego, wreszcie posłów wielu dworów panujących. Fran-

cya dostarczyła więcej niż trzeciej części prałatów i posłów; po Francyi Anglia, Czechy, Lombardya, Toskania, arcybiskupstwa mogunckie i kolońskie przysłały najwięcej przedstawicieli. Przewodniczył najpierw soborowi zbuntowany przeciwko Benedyktowi kardynał z Poitiers, Guy de Maillesec, jako najstarszy kardynał. Po nader niesmacznej mowie kardynała Piotra Philargi'ego (na temat: „Sędziów“ 20, 7) i wypełnieniu niektórych formalności odczytano niezwłocznie (26 marca) dokument, wzywający obu papieży do stawienia się przed soborem i specyalna komisya pytała się głośno przed bramami katedry, czy są obecni Piotr de Luna i Angelo Corrario (obu więc uważano już wówczas za złożonych z tronu) albo ich pełnomocnicy. Gdy, rzecz prosta, nie nastąpiła odpowiedź na to pytanie, odezwały się głosy, aby ich uznać za zatwardziałych zbrodniarzy; ostatecznie jednak wezwanie w tej samej formie powtórzono na drugiem i trzeciem posiedzeniu (27 i 30) marca) i następnie nn drugiem ogłoszono wyrok zaoczny na Piotra i Angela. Po Wielkiejnocy (7 kwietnia) zwiększyła się znacznie liczba uczestników, zwłaszcza doktorów.

Poselstwo Ruprechta.

79. Na czwartem posiedzeniu (15) kwietnia) pojawili się jako posłowie króla niemieckiego Ruprechta, arcybiskup Rygi Jan, biskupi, Mateusz w Worms i Ulrych verdeński, oraz kanonik spiski Konrad Susat. Wystąpili oni z 23 zarzutami przeciwko postępowaniu kardynałów i legalności synodu, a w szczególności oświadczyli się przeciwko prawomocności wypowiedzenia posłuszeństwa uznanemu papieżowi, zwołania soboru, pozwania Grzegorza i połączenia się obu kolegiów kardynalskich. Pytali się, kiedy Grzegorz XII przestał być papieżem, ponieważ nie zrezygnował jeszcze ze swej godności ani nie został potępiony; w jaki sposób uciekać się godzi, dla osiągnięcia dobrego celu (unii), do środka niemoralnego (nieposłuszeństwa wobec papieży); jakiem prawem nazywa się obrońcami odszczepieństwa tych, którzy trwają w wierności, zaprzysiężonej papieżowi; jak można gwałcić samemu jedność, aby jednoczyć innych, jak uważać zdeklarowanych wrogów, którymi przecież są zbuntowani kardynałowie i wielu uczest-

ników soboru, za sędziów; jak odrzucać legalność papieża, nie kwestyonując udzielonej przez niego godności kardynalskiej i t. p.? Posłowie domagali się w końcu, aby w porozumieniu z Grzegorzem ustanowiono miejsce i czas dla soboru, na którymby papież dokonaćby mógł przyrzeczonej abdykacyi. Zebrani nie wdawali się jednak z posłami w dalsze rozprawy, lecz żądali piśmiennego sformułowania ich zarzutów, aby później odpowiedzieć na nie i pozwali ponownie obu pretendentów, oraz ich kardynałów. Tym ostatnim przedłużono termin stawienia się na soborze. Posłowie Ruprechta nie czekali na odpowiedź, lecz opuścili Pizę (21 kwietnia), pozostawiłi protest, który zwracał się przeciwko wszelkim krokom fałszywego synodu, a odwoływał się do legalnego soboru powszechnego.

Karol Malatesta.

80) I Karol Malatesta, pan na Rimini, jednocześnie dzielny wódz i gorliwy opiekun nauk, przybył do Pizy, aby działać w interesie swego przyjaciela Grzegorza i przyczynić się do przywrócenia jedności kościelnej. Poprzestał on jednak na żądaniu, aby zebranie udało się do innego, bezpiecznego dla Grzegorza miasta, gdzie tenże z biskupami swej obedyencyi weźmie udział w soborze. W sprawie tej naradzał się w wydelegowanymi na ten cel kardynałami, którzy wytaczając zwykłe swe skargi na wiarołomstwo Grzegorza i powołując się na konieczność swych kroków, nie zgodzili się na przeniesienie zebrania do innego miasta. Malatesta udał się podczas tych narad do Grzegorza i powrócił znów do Pizy z oświadczeniem, że do miasta, należącego do Florentczyków, nie przybędzie Grzegorz; dodał jednak, że papież gotów jest abdykować, skoro przekonany zostanie, że jego rezygnacya przyniesie pokój Kościołowi. Kardynałowi Philargiemu Malatesta powiedział wprost, że on sam ubiega się o tyarę; żądanie zaś, aby Grzegorza uwięził w Rimini odrzucił z oburzeniem jako niezgodne z jego honorem. Przewidział on też od razu, że sobór pizański jedynie nowe zgorszenie zgotuje Kościołowi.

Procedura przeciwko obu papieżom.

81) Na piątem posiedzeniu (24 kwietnia) powtórzono pozwanie oraz zaoczne wyroki i odczytano długi, służący do wdrożenia procesu przeciwko obu pa-

pieżom, memoryał o powstaniu i rozwoju odszczepieństwa. Odczytanie tego memoryału, zredagowanego całkiem na korzyść kardynałów, którzy przecież w sprawie tej nie byli bez winy, zajęło półtorej godziny czasu. Wybrano także komisyę dla przesłuchiwania świadków przeciwko Grzegorzowi i Benedyktowi. Przybyli tymczasem posłowie Anglii, pomiędzy innymi biskup z Salisbury, który na szóstem posiedzeniu (30 kwietnia) wygłosił długą mowę, a dalej przedstawiciele książąt Bawaryi, Lotaryngii, Cleve i Brabantu, oraz patryarcha aleksandryjski Szymon Cramaud. Ten ostatni wywierał odtąd wpływ największy na zebranie i z tego powodu nazwany został przez przeora Kartuzów Bonifacego Ferrer'a „kopcącą pochodnią soboru.“ Na siódmem posiedzeniu (4 maja) Piotr z Ancorano, profesor boloński, odczytał długą odpowiedź na zarzuty posłów króla Ruprechta, w której odmawiał i cesarzowi prawa do zabierania głosu w sprawie Wiary i legalności papieża, bronił stanowiska uniwersytetów paryskiego i bolońskiego, obu papieży napiętnował jako odszczepieńców, a tem samem i heretyków, oraz jako jawnych zbrodniarzy. Twierdzenie, że Grzegorz odrzucić może ten sobór, jako podejrzany, stawiano na równi z twierdzeniem, że Kościół powszechny może błądzić, co grzeszy herezyą. Kardynałów usprawiedliwiano powoływaniem się na (rzekome) osierocenie Stolicy Apostolskiej i ciążący na nich w tym wypadku obowiązek opieki nad Kościołem. Odpowiedź ta, zredagowana całkiem w duchu panujących w owych czasach zasad na uniwersytetach, napełniła radością zebranych, którzy teraz przyznali także posłom Wacława, jako króla rzymskiego, pierszeństwo przed przedstawicielami wszystkich innych książąt. I Cramaud starał się później w dłuższej mowie zbijać, po większej części należycie uzasadnione zarzuty posłów Ruprechta.

Komitety narodowe.

82) Kardynałowie, nie dowierzając własnym swym siłom, starali się wzmocnić swą powagę przez przedstawicieli poszczególnych narodów oraz wybranych z nich komitetów i utorowali w ten sposób drogę praktykowanemu następnie w Konstancyi głosowaniu podług narodów. Francuzi za patryarchą Cramaud'em postawili pierwszy

krok na tej drodze, za ich przykładem podążyć mieli Anglicy, Niemcy i inne narody. Te komitety narodowe naradzały się następnie przed posiedzeniami uroczystemi z kardynałami. Nie tylko w decydującym francuskim komitecie był głównym kierownikiem Cramaud, ale i na samym synodzie, który ustawicznie stawiał „Piotra Lunę“ przed „Angelim Corrario,“ kierując się pod tym względem zarówno czasem wyniesienia na tron papieski, jak i dotychczasowemi, francuskiemi zapatrywaniami prawnemi. Na ósmem i dziewiątem posiedzeniu (10 i 17 maja) sobór ogłosił się sam powszechnym i reprezentującym cały (!) Kościół; przyznał sobie, jako sądowi najwyższemu, prawo do sądzenia obu papieży, zatwierdził post factum połączenie obu kolegiów kardynalskich, jako legalne i kanoniczne i nakazał, aby teraz nastąpiło powszechne i absolutne wypowiedzenie posłuszeństwa obu pretendentom. Jednocześnie zadecydowano że substrakcya była dozwolona, (kilku kardynałów oparło się proponowanemu także wyrazowi: nakazana) od jakiej zaś chwili, w której obaj papieże nie spełnili swych zobowiązań co do cesyi, dla łatwo zrozumiałych względów, nie oznaczono dokładniej. Wszelkie wyroki obu pretendentów, sprzeciwiające się jedności Kościoła, potępiające wypowiedzenie posłuszeństwa miały być nieważne, sędziom zaś, zasiadającym w soborze, przyznano prawo do występowania przeciwko nim zarazem w charakterze świadków. Sobór mało żywił zaufania we własne swe siły; agitatorowie starali się wzajemnie utwierdzać w swych zamiarach. Należącego do stronnictwa Grzegorza XII, anglika, który protestował przeciwko powyższym dekretom, wygnano sromotnie z posiedzenia i wtrącono do więzienia.

Złożenie z tronu obu papieży.

83) D. 22 i 23 maja (na 10 i 11 posiedzeniu) odczytano poszczególne punkty skarg przeciwko obu papieżom, oraz zeznania przesłuchiwanych świadków, dodano nowe punkty i zaproponowano, w imieniu przewodniczącego soboru, punkty te uznać za prawdziwe i za udowodnione, oraz zarządzić dalsze kroki przeciwko oskarżonym. Wniosek ten przyjęto na 12 posiedzeniu (25 maja). Przedtem jeszcze nadeszły bulle Benedykta, wymierzone

przeciwko substrakcyi, odwoływaniu się od Stolicy Apostolskiej do soboru i zamierzonemu nowemu wyborowi papieża. Żaden z zebranych nie chciał ich otworzyć. Odważył się wreszcie na ten krok za poradą Cramaud'a kardynał Philargi. Upatrywano w tych bullach dowód, że de Lunie znany był jego pozew na synod, oraz zatwardziałość fałszywego papieża. Na 13 posiedzeniu (29 maja) magister Piotr Plaoul wygłosił mowę na temat zwierzchnictwa Kościoła nad papieżem i zapewniał, że w przekonaniu uniwersytetu paryskiego de Luna jest odszczepieńcem i heretykiem w najściślejszem tej nazwy znaczeniu. Następnie odczytano protokuł z odbytego w dniu poprzednim zebrania. na którem przeszło 100 doktorów oświadczyło się za złożeniem z tronu obu pretendentów i wyłączeniem ich z Kościoła z powodu herezyi. Ogłoszenie wyroku oznaczono na dzień 5 czerwca. Ponieważ część zebranych wystąpiła przeciwko notoryczności zbrodni, zarzucanych obu papieżom, przeto odczytano 1 czerwca (na 14 posiedzeniu) nowe zeznania świadków, a jednocześnie pozwolono każdemu rozpatrzeć się w protokułach, złożonych w klasztorze Karmelitów. Na 15 posiedzeniu (5 czerwca) w wigilię Bożego Ciała wezwano ponownie przed bramami Kościoła Piotra de Lunę i Angelego Corrario, poczem patryarcha aleksandryjski odczytał wyrok ostateczny. Wyrok ten pozbawiał obu oskarżonych, jako odszczepieńców i heretyków, wszelkich ich godności, wyłączał ich z wspólności Kościoła, wiernych zwalniał z ich obedyencyi, a w razie dalszego trwania w posłuszeństwie groził im karami, ogłaszał Stolicę Rzymską jako osieroconą i uznawał za nieważne cenzury obu papieży złożonych z tronu, oraz ich promocye kardynałów (Grzegorza, począwszy od 3 maja, Benedykta od 15 czerwca 1408 r.). Pod karą klątwy nie wolno było nikomu opuszczać synodu przed podpisaniem tego dekretu. Widocznie chciano znaczną liczbą podpisów stłumić w samym zarodku wszelkie wątpliwości co do legalności postępowania. Straż nad bramami miasta powierzono patryarsze Cramaud'owi. Te Deum zakończyło akt ten pożałowania godny, a uroczyste bicie w dzwony rozniosło wieść po całym kraju; w cztery godziny otrzymano

ją już we Florencyi. Lud powitał z radością pokój od dawna upragniony, nie przewidywał jednak rowolucyjnej doniosłości i smutnych następstw takiego dekretu.

Przyrzeczenie reform i przygotowanie do konklave.

84) Wobec licznych i stanowczych głosów, domagających się jaknajśpieszniejszej naprawy nadużyć, które wkradły się w ostatnich czasach do Kościoła, kardynałowie złożyli piśmienne przyrzeczenie, że papież nowowybrany nie rozwiąże soboru, dopóki zarządzone nie będą odpowiednie środki reformy Kościoła. Przyrzeczenie to odczytano na 16 posiedzeniu (10 czerwca). Kardynał Chalant, który opuścił Benedykta, zajął teraz swe miejsce, gdy kardynał z Albano wahanie swe uniewinnił zamiarem namówienia antypapieża do abdykacyi. Zarządzono również środki, mające na celu przeszkodzić otwartemu w onym czasie przez Grzegorza XII synodowi w patryarchacie akwilejskim, pospieszyć z pomocą zapozwanemu przez papieża patryarsze Antoniemu i ogłosić we wszystkich krajach dekret, wydany 5 czerwca. W sprawie wyboru nowego papieża odezwały się rozmaite głosy. Część biskupów, nie wyłączając i francuskich, sądziła, że wyboru tego nie należy powierzać kardynałom, którzy, z wyjątkiem jednego Maillesec'a, mianowani zostali dopiero podczas odszczepieństwa, lecz soborowi. Inni, pomiędzy nimi i patryarcha aleksandryjski, przemawiali za pozostawieniem kardynałom ich prawa wyborczego, które jednak tym razem wykonywać winni, o ile się tego okaże potrzeba, „pod powagą soboru powszechnego“. Ostatnie to zdanie zdobyło sobie większość i znalazło wyraz w dekrecie, który ogłoszono na 17 posiedzeniu (13 czerwca). W dekrecie tym kardynałowie zobowiązali się pod przysięgą dokonać jednomyślnego wyboru, albo rozstrzygniętego większością co najmniej dwóch trzecich głosów. Władze rzeczypospolitej pizańskiej złożyły przepisaną przysięgę, zapewniającą konklave zupełne bezpieczeństwa, a nowe dekrety ogłosiły za nieważne wszelkie dekrety obu pretendentów, wymierzone przeciwko stronnikom jedności kościelnej. Przybyłych tymczasem posłów króla Aragonii oraz nuncyuszów Benedykta przyjęto wprawdzie (14 czerwca, na 18 posiedzeniu); spotkali się oni jednak z tak

nieprzychylnem usposobieniem, z tylu groźbami i obelgami, że śpiesznie opuścili Pizę.

Nowy wybór w Pizie.

85) Po wygłoszeniu na 19 posiedzeniu (15 czerwca) przez biskupa Novary kazania o legalności wyboru, kardynałowie weszli do konklave. Wszyscy 41 wybrali 26 czerwca Piotra Philargi'ego Franciszkanina, pochodzącego z należącej w owym czasie do Wenecyi wyspy kandyi, który po ukończeniu studyów w Oxfordzie i Paryżu, i po działalności profesorskiej w pierwszem z dwóch tych miast, wstąpił na służbę do księcia medyolańskiego, mianowany został biskupem Vicenzy, następnie Novary, i w 1412 r. arcybiskupem Medyolanu, a z rąk Inocentego VII otrzymał kapelusz kardynalski. W chwili wyboru liczył on lat 70, odznaczał się łagodnością, grzeszył jednak ambicyą, a przy tem był ślepem narzędziem w rękach przebiegłego kardynała Baltazara Cossy, który na razie odrzuciwszy ofiarowaną sobie samemu godność, na niego skierował wybór. Nowy papież nazwał się Aleksandrem V, i przewodniczył odtąd na ostatnich posiedzeniach (20 do 23) soborowi pizańskiemu. Dla bezpieczeństwa i poniekąd jako dowód, że nie usunięto jeszcze wszelkich wątpliwości co do legalności ostatniego wyboru, kardynał Cossa ogłosił na 20 posiedzeniu (1 lipca), po przemówieniu Aleksandra, kilka dekretów, potwierdzających wszelkie kroki kardynałów w sprawie zażegnania rozdwojenia, począwszy od 30 maja 1408 r., i zapowiadających reformy kościelne, przy pomocy odpowiednich mężów, wybranych przez poszczególne narody z ich łona. Nowy papież udzielił mnóstwo łask, koronował się uroczyście dnia 7 lipca i wysłał swych legatów do wszystkich państw chrześcijańskich. Na następnem (21) posiedzeniu z d. 10 lipca zniesiono kary, ogłoszone podczas i z powodu odszczepieństwa, potwierdzono jednak dyspensy obu papieży w sprawach małżeńskich i pokuty; na dalszem (22) z dnia 26 lipca wydano dekrety w sprawie wyborów i zatwierdzeń, zwolnienia z zaległych podatków, pobieranych przez Stolicę Apostolską, ograniczenia rezerwatów i postępowania wobec stronników papieży złożonych z tronu. Na ostatniem wreszcie po-

siedzeniu z d. 7 sierpnia wydano rozporządzenie, dotyczące sprzedaży dóbr kościelnych, odbywania synodów prowincyonalnych i dyecezyalnych, kapituł zakonnych i t. p., przyczem uwzględniono w części życzenia rozmaitych narodów. Aleksander oświadczył swój zamiar przystąpienia do gruntownej reformy Kościoła; ponieważ jednak wielu prałatów opuściło już Pizę, inni tęsknili za powrotem do swych dyecezyj, przeto zgodzono się na to, że dalsze reformy ustanowione będą dopiero na innym soborze, który, jako dalszy ciąg obecnego, musi być za trzy lata otwarty (w kwietniu 1412 r.). Na zamknięcie soboru zgodzili się wszyscy obecni. Zaznaczył się bowiem wśród nich brak jedności co do sposobów i środków reformy. Wielu biskupów zasadzało tę reformę wyłącznie na wzmocnieniu własnej swej władzy; inni znów szukali jej w zmniejszeniu ciężarów kościelnych. Większość też zgromadzonych była przekonana, że, wybierając nowego papieża, spełniła główne swe zadanie, oraz, że przedewszystkiem odczekiwać teraz należy powszechnego uznania Aleksandra V.

Kwestya prawowitości.

86) Z samej jednak natury rzeczy sobór pizański nie wydał spodziewanych owoców. Przyczynili się do tego nie tyle książęta świeccy, co swem postępowaniem i postawą sami uczestnicy zebrania. Pretensye tego zebrania do nazwy soboru powszechnego już w onych czasach były dla bardzo wielu więcej niż wątpliwe; z czasem stały się one jeszcze wątpliwsze, gdy rozdział nie tylko nie został zażegnany, lecz owszem zaostrzył się jeszcze, a przytem opuszczono całkiem grunt prawny. Zamiast dwóch papieży świat chrześcijański miał ich teraz trzech: Grzegorza XII, Benedykta XIII i Aleksandra V. Ten ostatni jednak tak samo nie był prawowity, jak sobór pizański, który go wyniósł na tron papieski. Sobór ten bowiem nie był zwołany ani przez cały Kościół, ani przez prawowitego papieża, ani też nie zdobył sobie powszechnego uznania. Pozostawał on pod wyłącznym prawie wpływem Francyi, której rząd przyrzekł w marcu 1409 r. kardynałom, że otoczy swą opieką obiór nowowybranego papieża, pod warunkiem jednak, że zatwierdzą

go książęta i biskupi. Kardynałom nie przysługiwało prawo zwoływania soboru powszechnego, zwłaszcza za życia prawowitego papieża, jakim był Grzegorz XII, aż do owego czasu. Albo Grzegorz przed otwarciem soboru był prawowitym papieżem, albo nim nie był. Jeśli był prawowitym papieżem, to uchwała soboru bez głowy odebrać mu nie mogła tego charakteru; jeśli zaś nim nie był, to nie byli także prawowitymi kardynałowie, którzy wybrali Aleksandra V; i dokonany przez nich nowy wybór był nieważny i bezprawny. W 19 pierwszych posiedzeniach soboru nie uczestniczył żaden papież, bez papieża zaś niema soboru powszechnego. Nie było wogóle prawa, któreby zezwalało na złożenie papieża z tronu. Jeśli Grzegorz złamał przysięgę, to splamił się grzechem, nie utracił jednak prawa do swego pontyfikatu. Jeśli nie było prawa, zezwalającego na usunięcie papieża, to nie było także prawa do ustanawiania nowego papieża. Zarówno Grzegorz XII, jak i Benedykt wystąpili z protestem przeciwko pseudosoborowi w Pizie; obaj zachowali swą obedyencyę, pierwszy we Włoszech, Niemczech i państwach północnych, drugi w Hiszpanii, Szkocyi, Sardynii, Korsyce, Armagnac, Foix, Bearnie. Zapewne, że większość państw chrześcijańskich uznała Aleksandra V, który żywił nadzieję, że uda mu się z czasem przeciągnąć na swą stronę resztę świata chrześcijańskiego. Tymczasem jednak w kraju jego obedyencyi największy panował zamęt i właśnie w tych krajach pojawiały się najliczniejsze wątpliwości.

87) Nawet mężów w rodzaju Piotra d'Ailly, Mikołaja de Clemange i Teodoryka de Vrie nie zadowolił wynik soboru pizańskiego. Obowiązek jednak obrony tego soboru spadł na doktorów paryskich, którzy przedewszystkiem wpływali na jego uchwały. Kanclerz Gerson, w memoryale, wystosowanym do pa- Gerson.
pieża, wybranego w Pizie, zachęcał do reform, szczególnie wobec ciemnoty i wyniosłości duchowieństwa. W 20 rozmyślaniu nad możliwością usunięcia papieża z Kościoła *(de auferibilitate Papae ab Ecclesia)* ogłosił na posiedzeniu kilku skrajnych agitatorów, że Kościół może kiedykolwiek

istnieć bez papieża, jako heretyckie, a ograniczył się na omawianiu kwestyi, czy i kiedy wolno papieża odłączyć od Kościoła, złożyć go z tronu. Ponieważ papież na mocy dobrowolnego zrzeczenia się odłączyć się może od Kościoła, pomimo zawartego małżeństwa duchowego, przeto i Kościołowi musi przysługiwać prawo do odłączenia się od niego i wbrew jego woli, udzielenia mu rozwodu, ponieważ oboje małżonkowie są równouprawnieni. Jeśli związek ten naraża Kościół na niebezpieczeństwo, to przysługuje mu wyższe prawo samoobrony. Może się on odłączyć od papieża za pośrednictwem soboru powszechnego, na podstawie wyroku sądowego, jak wogóle każdemu doskonałemu ustrojowi społecznemu przysługuje prawo karcenia, a w danym razie i usuwania swej głowy. Jeśli papież splami się herezyą, lub odszczepieństwem, to wolno soborowi powszechnemu złożyć go z tronu. Kościół musi jednak posiadać papieża, a gdy go zabraknie, postarać się o niego. Gerson opiera się nadmiernie na obrazie małżeństwa i związku mistycznego i przenosi rozpowszechnione w onych czasach teorye polityczne do ustroju kościelnego. Stanowiło to jednak nadzwyczaj niedołężną, mieszczącą w samej sobie rażące sprzeczności, obronę, która nikogo nie zdołała przekonać całkowicie, nawet wszystkich stronników pizańskiego papieża, nie mówiąc już o zwolennikach Grzegorza XII i Benedykta, powołujących się na dawniejsze zasady prawne.

Synod i ucieczka Grzegorza XII.

88) Wśród trosk tych rozlicznych Grzegorz XII, opuszczony od dworów i biskupów, spotykał się jednak z wielu stron z dowodami przywiązania. Otworzył on w dzień Bożego Ciała (6 czerwca) 1409 r. swój synod w Cividale del Friuli pod Akwileją. Wobec jednak nielicznego udziału prałatów odłożył drugie posiedzenie na dzień 22 lipca, oczekując w dalszym ciągu pomocy od króla Ruprechta i Wenecyan. Na drugiem posiedzeniu uznano Urbana VI, Bonifacego IX i Grzegorza XII za prawowitych papieży, natomiast Roberta z Genewy, Piotra de Lunę i Piotra (Philargi) ogłoszono za świętokradzców i antypapieży i odparto zarzut wiarołomstwa, stawiany Grzegorzowi XII. Na trzeciem posiedzeniu (5 wrze-

śnia) Grzegorz oświadczył gotowość zrezygnowania ze swej godności, jeśli de Luna i Philargi uczynią to samo i nowy papież wybrany zostanie przez dwie trzecie głosów każdego z tych kolegiów kardynalskich. Czas i miejsce zebrania w sprawie abdykacyi mieli wskazać królowie Ruprecht, Władysław neapolitański i Zygmunt węgierski. Niebawem jednak Wenecyanie, którzy przeszli na stronę pizańskiego papieża, oraz patryarcha akwilejski uknuli zamach na Grzegorza. Aby uniknąć zagrażającej mu niewoli, papież w przebraniu odpłynął na okrętach przysłanych przez króla Władysława. Po krótkim pobycie w Ortonie nad Adryatykiem udał się do Fondi, a następnie, otoczony bardzo nielicznym dworem, zatrzymał się czas dłuższy w Gaecie. Kilku jego dworzan pozostało w Cividale, gdzie obchodzono się z nimi do tego stopnia uprzejmie, że Grzegorz podziękował za to miastu. Jedynie nad jego szambelanem, który w celu ułatwienia ucieczki swego pana, wdział na siebie szaty papieskie, znęcali się żołnierze patryarchy Antoniego. Tymczasem Ludwik II Andegaweński, uznany w Pizie za króla Neapolu i mianowany wielkim chorążym Kościoła rzymskiego, odebrał, przy pomocy wojowniczego kardynała dyakona Cossy, królowi Władysławowi kilka zajętych przez niego miast Państwa Kościelnego, a w 1410 i Rzym, gdzie teraz Aleksander V okrzyknięty został papieżem. Aleksander, który w listopadzie 1409 r. z Pizy przez Prato udał się do Pistoi, gdzie spędził część zimy, mógł był teraz do Rzymu przenieść swą siedzibę. Posłuszny jednak nadal radom kardynała Cossy, legata papieskiego w Bolonii, pozostał w ostatniem tem mieście, gdzie go też śmierć zaskoczyła 3 maja 1410 r. Konklave pozostawało całkiem pod wpływem Cossy, dla którego też Ludwik d'Anjou zjednał wielu kardynałów. Odrzucono więc propozycye Malatesty, co do odroczenia nowego wyboru i wybrano 17 maja tegoż Cossę, który 24 maja przyjął święcenia kapłańskie, a dnia następnego konsekrowany został i koronowany jako Jan XXIII.

Aleksander V w Rzymie okrzyknięty papieżem.

89) Cossa nie był wprawdzie potworem pod względem moralności, jak go później przedstawiać usiło-

Jan XXIII.

wali jego wrogowie, niemniej przeto oddany wyłącznie prawie świeckim interesom, mało się troszczył o obowiązki swego stanu duchownego, a jako przebiegły polityk i dworak rządził się zasadami, mało licującemi z powagą wysokiego swego urzędu. Odznaczał się natomiast wybitnemi zdolnościami administracyjnemi i wojskowemi. Pochodził on ze zubożałej neapolitańskiej rodziny szlacheckiej, studyował prawo w Bolonii, otrzymał od Bonifacego IX urząd szambelana, a w r. 1402 mianowany został kardynałem dyakonem tytułu św. Eustachego i legatem w Bolonii. W zarządzie tego miasta odznaczył się niezwykłym rozumem i energią. Grzeszył jednak chciwością i ambicyą, obraził kilkakrotnie obu następców swego dobroczyńcy, występował wobec nich zuchwale i był duszą spisku, skierowanego przeciwko Grzegorzowi XII, który go też z tego powodu (14 grudnia 1409 r.) nazwał „synem zguby i wychowawcą bezbożności“. Dopiąwszy celu swych pragnień, ogłosił z Bolonii, gdzie pozostał przez rok jeszcze cały, okólnik, w którym zawiadomił świat chrześcijański o swym wyborze i zatwierdził kilka dekretów swego poprzednika; 21 lipca ponowił dekrety pizańskie przeciwko trzem innym papieżom, jak to i Aleksander uczynił d. 31 stycznia, i starał się za pomocą poselstw zjednać sobie powszechne uznanie. I do niego zwracano się z żądaniami cesyi, które jednak odrzucił, powołując się na to, że jego obedyencya jest daleko większa, niż obu jego przeciwników. Na szczęście dla niego umarł już 18 maja 1410 r. król niemiecki Ruprecht, wytrwały obrońca legalności Grzegorza XII. Teraz przez czas jakiś i państwo niemieckie, tak samo jak Kościół, miało trzy głowy, a mianowicie Wacława Czeskiego, który nie zrzekł się jeszcze korony, brata tegoż, Zygmunta węgierskiego i siostrzeńca obu tych królów, margrabiego morawskiego Josta. Ten ostatni umarł jednak 17 stycznia 1411 r., a d. 21 lipca Zygmunt, który nawiązał już był rokowania z Cossą, wybrany został na nowo na króla i pogodził się z bratem. Z namowy Ludwika d'Anjou Cossa 13 kwietnia 1411 r. udał się do Rzymu, aby z większym naciskiem prowadzić wojnę przeciwko królowi

Władysławowi, opiekunowi Grzegorza. D. 19 maja Ludwik odniósł walne zwycięztwo nad Władysławem. Gdy jednak nie wyzyskano należycie tego zwycięztwa, Władysław skupił na nowo swe siły i stawił tak wytrwały i skuteczny opór Ludwikowi, że ten ostatni, zawiedziony w swych nadziejach, powrócił w końcu do Francyi. Przytem Karol Malatesta zdobył całą prawie prowincyę Emilię dla Grzegorza XII, a z Bolonii wygnano legata Cossy.

90) Zgodnie z dekretem pizańskim Jan XXIII zapowiedział 29 kwietnia 1411 r. nowy sobór powszechny, który miał być otwarty 1 kwietnia 1412 r. w Rzymie. Mianował następnie 14, przeważnie zasłużonych i wybitnych mężów, kardynałami, w tej liczbie Piotra d'Ailly, biskupa z Cambray, Egidyusza Deschamps, biskupa z Coutances, Roberta Hallam, biskupa z Salisbury, Franciszka Zabarella z Florencyi, Wilhelma Filastre'a, dziekana z Reims. D. 11 kwietnia rzucił ponownie klątwę na króla Władysława i wezwał go na dzień 9 grudnia przed trybunał papieski. Gdy się tenże nie stawił ogłoszono go za pozbawionego tronu i wyklęto. Niebawem jednak nastąpiło porozumienie pomiędzy dwoma tymi mężami, całkiem oddanymi samolubnej polityce. Rokowania, nawiązane w czerwcu 1412 r., doprowadziły 16 października do celu przez obu upragnionego. Władysław przekonał się teraz o legalności dokonanego z natchnienia Bożego wyboru Jana, ślubował mu, opuszczając Grzegorza XII, posłuszeństwo i otrzymał od niego królestwo Neapolu, jako lenno, nadto pozwolenie na zajęcie wyspy Sycylii, pozostającej pod zwierzchnictwem króla aragońskiego, popierającego Benedykta, oraz urząd honorowy „gonfaloniera“ (chorążego) Kościoła rzymskiego, wiele przywilejów i znaczną sumę pieniędzy. Grzegorz XII, którego zdradził Władysław, odrzucił pomimo ciężkiego swego ubóstwa ofiarowaną sobie pensyę 50,000 florenów w złocie, i odpłynął na okrętach weneckich, ominąwszy szczęśliwie, strzegące wybrzeży okręty Cossy, do Dalmacyi, a następnie do Ceseny i znalazł w końcu w Rimini u zaprzyjaźnionego sobie dworu Malatestów bezpieczne schronienie. Nie było chyba pa-

Umowa pomiędzy królem Władysławem a Janem.

pieża, któryby tyle co Grzegorz ucierpiał wskutek niewdzięczności, wiarołomstwa, oszczerstw, lekceważenia swych praw i zwycięztw przeciwników.

Synod Jana i jego ucieczka z Rzymu.

91) Celem przygotowania się na rychły sobór rzymski, duchowieństwo francuskie od początku 1412 r. odbywało zebrania. Występowano na nich przeciwko pensyom kardynałów i podatkom, nakładanym przez stolicę Apostolską. W usunięciu też tych podatków większość Francuzów i Niemców upatrywała główne zadanie reformy. Król wyznaczył, jako przedstawicieli Francyi na soborze kardynała d'Ailly, patryarchę Cramauda (mianowanego 13 kwietnia 1413 r. również kardynałem), biskupa Bernarda de Chevenon z Amiens i in. Bardzo nieznaczna jednak liczba prałatów przybyła do Rzymu i to bardzo powoli. Jan odraczać musiał kilkakrotnie swój synod, który też z wyjątkiem potępienia Wiklefa, żadnych nie wydał owoców. W marcu 1413 r. nastąpiło odroczenie aż do grudnia; miejsce zebrania miało być później oznaczone. Tymczasem Władysław neapolitański, który się znów odwrócił od Cossy, wtargnął w maju 1413 r. do Państwa Kościelnego i zmusił uznanego przez siebie papieża wraz z jego kardynałami do pośpiesznej ucieczki do Florencyi. Gdy wiarołomny król dopuszczał się w Rzymie najohydniejszych okrucieństw i przygotowywał się do wygnania Jana z Włoch, ten ostatni szukał pomocy u monarchów chrześciańskich, a w szczególności u króla Zygmunta bawiącego w owym czasie we Włoszech Północnych. Zygmunt, do którego zwrócił się również Karol Malatesta w sprawie Grzegorza, wyraził otwarcie swe przekonanie, że jedynie sobór powszechny przywrócić może jedność i pokój Kościołowi oraz, że wiele zależy od miejscowości, w której się zbierze ten sobór. Jan, któremu przedewszystkiem zależało na opiece i pomocy Zygmunta, upoważnił swych legatów do porozumienia się z nim w tej sprawie. Legaci zgodzili się na zaproponowane przez Zygmunta, a z wielu względów niezbędne dla Jana, wolne miasto Konstancyę, jako siedzibę przyszłego soboru. Zygmunt zaprosił już 30 października 1413 r. cały świat

Zwołanie soboru do Konstancyi.

chrześcijański jak i Grzegorza XII i Benedykta XIII do Konstancyi i nie pozwolił się już Janowi, z którym spotkał się w Piacenzie, a następnie w Lodi, odwieść od tego miasta. W Lodi Jan wydał też, posłuszny żądaniu króla, d. 9 grudnia 1413 r. bullę, zwołującą sobór na dzień 1 listopada 1414 r. Jako cel soboru bulla wymieniała: zażegnanie odszczepieństwa, wytępienie herezyi i gruntowną reformę Kościoła.

Stanowisko Jana i panujące w owych czasach prądy.

92) Jan przekonał się niebawem, że sobór pizański, na którym on opierał swe prawa do tyary, nie cieszył się takiem uznaniem, jakiego by on sobie życzył. Nie brak też było danych przemawiających za tem, że sobór w Konstancyi obali to, co ustanowiono w Pizie. W dalszym ciągu istniały dwie inne obedyencye, a posłowie Zygmunta oświadczyli na dworze francuskim, że nowy synod ma rozstrzygnąć, kto jest prawowitym papieżem. Jedna tylko Francya, którą obraziło postępowanie Zygmunta i która na zaproszenie do Konstancyi odpowiedziała chłodno, że „nie zabroni nikomu udać się do tego miasta“, zainteresowana była w utrzymaniu Jana przy władzy, ponieważ go uznała za prawowitego papieża. Natomiast Niemcy miały prędzej interes przeciwny. Inni książęta stali po stronie Benedykta XIII; za nim oświadczył się też (22 lutego 1414 r.), Ferdynand, król Aragonii i Sycylii, odrzucając jednocześnie stanowczo pierwszeństwo, na jakie się powoływał Zygmunt „na mocy swych praw cesarskich“. Tymczasem przeciwko Janowi XXIII podnosić się zaczęły w jego własnej obedyencyi głosy wielce mu nieprzychylne; pojawiały się pisma, kwestyonujące rzekome jego prawa i domagające się jego abdykacyi, lub złożenia z tronu. Niektórzy autorowie (jak Teodoryk z Niem) podnosili trudności przeciwko wszelkiej reformie za pomocą soboru, rozwodzili się nad nadużyciami, popełnianemi przez kuryę Jana, ganili zbyt ścisłą centralizacyę i nadmierną władzę papieską, inni (jak opat Benedyktynów Andrzej Randulf) starali się rozwiązać te trudności, zgadzali się jednak w wytykaniu niedomagań z poprzednimi i domagali się ograniczenia władzy papieskiej przez sobie. Wię-

kszość uznawała legalność Jana, niektórzy jednak sądzili, że i jego należy skłonić, lub zmusić do abdykacyi. Jedni zgodzili się bez wszelkich zastrzeżeń na uchwały pizańskie, inni natomiast dowodzili, że sobór ten postąpił bez należytej rozwagi i w sposób namiętny, że więc niezbędny jest lepszy, doskonalszy i świętszy sobór, któremu żaden z trzech papieży nie powinien przewodniczyć. Zwalczano jednak także i władzę papieską, wywodzono, że wiele praw prymatu pochodzi z oszukaństwa i uroszczenia, stawiano ogół wiernych po nad głową Kościoła, zalecano cały szereg projektów najradykalniejszych i w ogóle dawano upust nieograniczonym prądom nowatorskim. U autorów niemieckich ujawniała się niechęć z powodu osłabienia władzy cesarskiej, którego winę składano nie na przedstawicieli cesarstwa, lecz na papieży. Do podniesienia tej władzy Zygmuntowi nie brakło ochoty, natomiast brakło mu potęgi i zdolności.

93) Wobec osłabienia zarówno Francyi jak Anglii, Włoch jak Hiszpanii wojnami i wewnętrznemi niepokojami, Zygmunt przy pomocy soboru, zebranego w mieście niemieckiem, zdobyć sobie mógł potężny wpływ polityczny. Wszystko też zdawało się uśmiechać temu władcy noszącemu się z górnolotnymi planami, lecz rozrzutnemu i z tego powodu cierpiącemu na bezustanny brak pieniędzy, od chwili, gdy udało mu się, uwikłać w swoje sieci uznanego przez większość książąt papieżem, Cossę. Tego ostatniego nagła śmierć Władysława (6 sierpnia 1414 r.), który w marcu ponownie wtargnął był do Rzymu, uwolniła nagle od wszelkich kłopotów politycznych. Mógł on teraz powrócić z Bolonii do Rzymu, gdzie jego obecność była tem niezbędniejsza, że jedno ze stronnictw rzymskich ogłosiło rzeczpospolitą, gdy drugie stało po stronie papieża. Mógł on w ten sposób uniknąć poważnego niebezpieczeństwa, zagrażającego mu w Konstancyi, dokąd, jak mu przedstawiało kilku przyjaciół, udać się może łatwo jako papież, aby powrócić, jako człowiek prywatny. Kardynałowie jednak tłómaczyli mu, że jego obecność na soborze jest niezbędną, że dotrzymać winien danego słowa i przedewszystkiem mieć na oku sprawy kościelne, gdy świeckie dadzą się bez trudno-

ści załatwić przez legatów. Z ciężkiem sercem Jan zdecydował się na podróż do Konstancyi, co do której otrzymał zarówno od Zygmunta, jak i od rady miejskiej zapewnienie zupełnej wolności i osobistego bezpieczeństwa. Wysławszy naprzód kardynała z Viviers, biskupa Ostii, dla poczynienia niezbędnych przygotowań, wyruszył d. 1 października 1414 r. z Bolonii w podróż na czele licznego orszaku, zaopatrzony obficie w pieniądze. W Tyrolu zjednał sobie, poróżnionego z Zygmuntem, księcia Austryi, Ferdynanda, którego mianował najwyższym wodzem wojsk papieskich i swoim tajnym radcą i z którym zawarł ścisłe przymierze. Podczas tej podróży zadziwił swe otoczenie niepewnością i nieśmiałością; dawna buta wojowniczego i potężnego kardynała zniknęła bez śladu.

h. Sobór konstancyjski (XVI powszechny) i koniec odszczepieństwa.

94) Dnia 28 października 1414 r. Jan XXIII odbył w otoczeniu dziewięciu kardynałów i licznego orszaku, uroczysty wjazd do Konstancyi i otworzył dnia 5 listopada sobór, który rozmyślnie, dla uniknięcia analogii ze swymi współzawodnikami złożonymi z tronu w Pizie, nazwał dalszym ciągu pizańskiego. Ponieważ jednak oczekiwano jeszcze przybycia wielu uczestników, przeto pierwsze właściwe posiedzenie wyznaczono na dzień 16 listopada. Tymczasem kończono przygotowania. Dnia 12 listopada zebrali się doktorowie i opracowali memoryał, w którym domagali się ogólnej swobody słowa, ustanowienia prokuratorów od poszczególnych narodów i przywrócenia jedności kościelnej na podstawie legalności Jana XXIII. Na pierwszem posiedzeniu odczytano bullę, zwołującą sobór oraz kilku innych dekretów. Jan napominał uczestników, aby rozważyli dokładnie, co może być z korzyścią dla Kościoła i pokoju i wydali odpowiednie opinie. Dla każdego z czterech narodów (Francuzi, Włosi, Niemcy i Anglicy) wybrano po jednym przedstawicielu narodowym. Dnia 17 listopa przybył Piotr d'Ailly; dopiero też w ciągu tego miesiąca wybrano we Francyi delegatów z poszczegól-

Otwarcie soboru w Konstancyi.

nych prowincyj; i Niemcy nadciągali bardzo powoli. Tymczasem odbywano rozmaite zebrania. Na jednem z nich Włosi (stronnicy Jana) wystąpili z wnioskiem, domagającym się zatwierdzenia soboru pizańskiego, upoważnienia kardynałów do zwoływania soboru powszechnego w okolicznościach ściśle określonych, zmuszenia antypapieży do abdykacyi i uchwalenia rozmaitych reform. Francuzi, z Piotrem d'Ailly na czele, oświadczyli natomiast, że zatwierdzenie soboru pizeńskiego, od którego zależy obecne zebranie, jest niewłaściwe, że wobec obu pretendentów do tronu papieskiego należy się chwycić środków pokojowych i drogi rokowań. Nieobecny jeszcze wówczas w Konstancyi król Zygmunt, nawiązał w rzeczy samej z nimi układy. Jako pełnomocnik Grzegorza XII, pojawił się kardynał Jan Dominici z Raguzy, który nad wskazanem sobie mieszkaniem przybić kazał herb Grzegorza. Herb ten zdarli w nocy stronnicy Jana. Na zebraniu jednak generalnem uczestników soboru, zapadła uchwała nieprzyjemna dla Jana i nie całkiem zgodna z dekretem pizańskim, składającym Grzegorza z tronu, że dopóty Grzegorz nie stawi się osobiście, dopóki nie wolno wywieszać jego herbu. Skoro Zygmunt, ukoronowany 8 listopada w Akwizgranie na króla rzymsko-niemieckiego, przybył dnia 24 grudnia na czele licznego orszaku, roztrząsano na zebraniu ogólnem (4 stycznia 1415 r.) kwestyę, czy posłów „antypapieży" uważać można jako legatów. Chociaż ze stanowiska soboru pizańskiego i Jana na pytanie to odpowiedzieć wypadało przecząco, to jednak Zygmunt i d'Ailly zgromadzili większość głosów na odpowiedź potakującą, ponieważ jedynie w ten sposób możliwe było zażegnanie rozdwojenia. Posłowie de Luny, którzy d. 12 i 13 stycznia uzyskali posłuchanie, zaproponowali naradę swego pana w Nizzy z Zygmuntem i królem Aragońskim. Propozycyę tę postanowiono rozważyć. Dnia 22 pojawili się Jan Dominici z palatynem nadreńskim Ludwikiem i śląskim księciem na Brzegu, oraz biskupi Wormacyi, Spiry i Werdunu. Ci delegaci, przyjęci w sposób odpowiedni ich godności, oświadczyli, że Grzegorz XII zrezygnuje bezwarunkowo, jeśli Baltazar Cossa i de Luna

uczynią to samo, i jeśli Cossa przewodniczyć i w ogóle uczestniczyć nie będzie w zebraniu, na którem ogłoszona zostanie abdykacya. Do takiego żądania zmuszały legalnego papieża jego godność i jego prawa.

Trudne położenie Cossy.

95) Położenie papieża pizańskiego stawało się z dniem każdym krytyczniejsze; myśl bowiem abdykacyi wszystkich trzech papieży zdobywała sobie coraz większe uznanie. Kardynał Filastre oświadczył, że stanowi to zaszczytny obowiązek dla Jana abdykować dobrowolnie, w przeciwnym bowiem razie sobór zmusić go może do tego, a nawet złożyć go z tronu. D'Ailly i Zygmunt podzielali to zapatrywanie, a na zebraniu, zwołanem przez Zygmunta bez udziału Cossy, przybrało zdanie Filastre'a całkiem już wyraźną formę. Położenie było fatalniejsze, niż przed soborem pizańskim; co tam się stało, mogło się powtórzyć i w Konstancyi. Ale i Jan miał swoich stronników i obrońców, którzy wystąpili z następującem pytaniem: „Gdyby za czasów Chrystusa dwóch innych jeszcze podawało się za mesyasza, czyż wówczas Chrystus winien był ustąpić? Jeśli się mówi o pasterzu dobrym, który poświęca życie za swoje owieczki, to mówić także należy o najemniku, uciekającym przed nadchodzącym wilkiem; papież zgromadził swe owieczki dla naprawy, Kościół wpadł jednak, o ile się zdaje, w pazury wilków.“ Dalej nadmieniali ci obrońcy, że w ten sposób potępia się sobór pizański, jak gdyby on nie był legalny, ani korzystny dla Kościoła i jak gdyby postąpił nierozważnie, wybierając nowego papieża. Po za tem zagrażało jeszcze największe niebezpieczeństwo, to mianowicie, że obok trzech już istniejących wybrany jeszcze zostanie czwarty papież i w ten sposób zaklęte koło, zakreślone w Pizie, powtarzać się będzie do nieskończoności. Wszystko chwiać się zaczęło od chwili, w której przypuszczono szturm do monarchicznego ustroju kościelnego i panoszył się nieokiełznany kierunek demokratyczny. Jan nie cieszył się nawet we własnym obozie należytą powagą. Mądrość profesorów zawiodła sromotnie, chociaż oni sami wzbraniali się przyznać do swego bankructwa. I samej wierze zagrażało poważne nie-

bezpieczeństrwo. Doszło bowiem do tego, że Piotr d'Ailly i Jan Courtcouisse odmawiali nawet soborowi powszechnemu nieomylności w sprawach Wiary. Piotr d'Ailly starał się zbijać zarzuty włoskich stronników Cossy. Dowodził on, że zamęt i trudności są obecnie te same, a nawet większe, niż przed soborem pizańskim. Jeśli wówczas abdykacyi przyznano pierwszeństwo przed wszelkimi innymi środkami, to obecnie abdykacya jest daleko niezbędniejsza. Wolno też w położeniu tak zawikłanem Kościołowi, albo reprezentującemu go soborowi, jak każdego z jego sług, tak i najwyższego z nich w interesie pokoju zmusić do abdykacyi, albo nawet złożyć z tronu. Przestrzegał przytem przed fałszywymi prorokami, będącymi więcej pochlebcami potęgi, niż przyjaciołmi prawdy i sprawiedliwości.

Sposób głosowania.

96) Zrywającą się burzę, Cossa spodziewał się jeszcze zażegnać przy pomocy licznych zwolenników, których zjednał się pieniędzmi i godnościami, przedewszystkiem zaś znaczniejszą, niż w przeciwnym obozie liczbą biskupów. Na soborze w Konstancyi liczba biskupów w ogóle była nie wielka w porównaniu z mnóstwem przedstawicieli reszty duchowieństwa, delegatów uniwersytetów i kapituł, oraz wielu doktorów. Gdyby według dawnego zwyczaju jedynie biskupom przysługiwał głos decydujący, to Cossa liczyć mógł na stanowcze zwycięztwo. Równocześnie jednak z memoryałem Filastre'a, pojawił się około końca stycznia 1415 r. inny, opracowany przez Niemców, którzy obok usunięcia rezerwatów papieskich i uwzględnienia duchownych ze stopniami uniwersyteckimi domagał się także, aby nietylko biskupom, ale i prokuratorom biskupów, opatów, kapituł i uniwersytetów, doktorom i posłom książąt przysługiwał głos decydujący. Skoro sprawa ta przyszła pod obrady, Piotr d'Ailly dowodził, że skład dawnych soborów był rozmaity, że przyznanie prawa głosu rozstrzygającego tylko biskupom i opatom, nie da się usprawiedliwić, że doktorowie obojga praw, a zwłaszcza teologowie, którym pełnić wolno urząd nauczycielski i kaznodziejski na całym świecie, odgrywają rolę daleko ważniejszą, niż niejeden mało oświecony bi-

skup tytularny, lub opat, że teologowie ci korzystali w Pizie r. 1409 i w Rzymie r. 1412, z głosu decydującego, że wreszcie głos taki przyznać również wypada książętom chrześcijańskim, oraz ich posłom. „Gdyby dawne kościoły— mówił Piotr d'Ailly — miały jak my uniwersytety i doktorów, to przyznałyby im niewątpliwie prawo głosowania". Kardynał Filastre dowodził: jeśli się dopuszcza opatów, to nie można wyłączać proboszczów, którzy często kierują wielkiemi gminami, gdy pierwsi rządzą niekiedy zaledwie 10 lub 12 mnichami. Wpływ doktorów należy do najwybitniejszych w Kościele, są oni przedstawicielami wiedzy, natomiast niejeden biskup, albo król nie jest niczem więcej, tylko ukoronowanym osłem. Daremnie stronnictwo Cossy powoływało się na prawo obowiązujące i dawny zwyczaj; zdanie d'Ailley'ego i Filastre'a zwyciężyło. Uchwalono, że żadnego z uczestników soboru nie należy pozbawiać prawa głosowania. Kwestya ta wywołała inną, a mianowicie, czy należy głosować według głów, jak tego wymagał obyczaj starokościelny, czy też według narodów. Celem złamania przewagi włoskich prałatów i doktorów, stanowiących prawie połowę zebrania, postanowiono głosować według narodów. Dla każdego narodu (początkowo było ich cztery) mianowano pewną liczbę delegatów duchownych i świeckich oraz prokuratorów i notaryuszów; każdemu przewodniczył prezes, zmieniający się co miesiąc. Każdy naród odbywał osobne swe zebrania, i komunikował reszcie swoje uchwały. Skoro nastąpiło porozumienie, odbywano kongregacyę generalną, na której każdemu narodowi przysługiwał jeden głos tylko. Uchwałę większości narodów ogłaszano na następnem posiedzeniu, jako uchwałę soboru. Uchwały powyższe powzięto 7 lutego 1415 r. Kardynałom nie pozwolono utworzyć osobnego kolegium i korzystać z prawa, przysługującego nawet narodowi angielskiemu, który reprezentowany był na synodzie przez dwadzieścia osób, w tej liczbie tylko trzech biskupów. Kardynałowie głosować musieli razem ze swymi narodami i w ten sposób Kościół rzymski pozbawiony był wszelkiej reprezentacyi. Przedtem już d'Ailly zwalczał twierdzenie, jakoby papieża

nie obowiązywały uchwały soboru i uważano za rzecz całkiem naturalną, że Jan poddać się winien dekretom narodów.

Rokowania i abdykacya Cossy.

97) Wskutek tych sporów zapowiedziane najpierw na dzień 17 grudnia 1414 r. a następnie na 14 i 24 stycznia 1415 r. drugie publiczne posiedzenie odroczono do 4 lutego, a później do nieoznaczonego terminu. Tymczasem pewien Włoch, niewymieniony z nazwiska, wręczył soborowi memoryał, zarzucający Cossie cały szereg ciężkich zbrodni i domagający się od króla i narodów wytoczenia śledztwa w tej sprawie. Kilku wybitnych Anglików i Niemców, powodując się względami przyzwoitości, oświadczyło się przeciwko ogłoszeniu tego memoryału, a przemawiało za ogólnikowem tylko zbadaniem zarzutów, oraz za abdykacyą Cossy. Cossa, zatrwożony temi odkryciami, postanowił w pierwszej chwili przyznać się przed soborem do niektórych, stawianych mu w memoryale zbrodni, bronić się zaś przeciwko innym. Przyjaciele odradzali mu jednak tego kroku. Gdy delegaci postanowili nie uwzględniać bezimiennego pamfletu, a zaproponować mu abdykacyę, celem uniknięcia śledztwa, zgodził się na to, i polecił d. 16 lutego kardynałowi Zabarelli odczytać dokument, że dobrowolną swą abdykacyą pragnie Kościołowi przywrócić pokój, jeżeli i jego dwaj współzawodnicy zrzekną się w odpowiedni sposób swych pretensyj; co się zaś tycze czasu i warunków jego ustąpienia, to w sprawie tej osobni jego delegaci porozumieją się z narodami. Oświadczenie to większość soboru uważała jednak za nie dość jasne i zbyt ubliżające innym pretendentom. Przy wzajemnej nieufności trudno było porozumieć się co do formuły cesyi. Odrzucono i drugą formułę, przedstawioną przez Cossę. Zygmunt i deligaci przedstawili mu dwie inne formuły, w części odwzorowane na oświadczeniu Grzegorza XII. Na zebraniu z d. 24 lutego, w którem wzięli także udział świeżo przybyli delegaci uniwersytetu paryskiego, w tej liczbie i kanclerz Gerson, porozumieli się Francuzi z Anglikami i Niemcami co do nowej formuły. Niemcy, celem zatrwożenia Cossy oświadczyli, że obowiązany on jest pod grozą grzechu śmiertelnego do przyjęcia przedstawionego mu przez

trzy narody formularza cesyi, oraz, że w razie oporu sobór, jako jego zwierzchność, skazać go może na najstraszliwsze kary i wydać w ręce władzy świeckiej. Cossa próbował jeszcze zjednać sobie kilku książąt i innych mężów wpływowych, ostatecznie jednak odczytał i zaprzysiągł na zebraniu z d. 1 marca i następnie na drugiem uroczystem posiedzeniu przedstawioną sobie formułę, poczem Zygmunt, kardynałowie i inni wybitni uczestnicy soboru złożyli mu gorące podziękowania. Nalegany ponownie przez króla i przedstawicieli narodów powtórzył d. 8 marca w osobnej bulli swe przyrzeczenie. Drugie posiedzenie.

98) Napastowany jednak bezustannie nowemi upokorzeniami i pretensyami, a zawiadomiony przez swych szpiegów o tajnych naradach, Cossa szukał sposobności do opuszczenia soboru. Gdy chodziło o ułożoną z królem Ferdynandem podróż Zygmunta i kilku kardynałów oraz delegatów do Nizzy dla rokowań z Benedyktem, zwrócono się do Jana z żądaniem, aby Zygmunta i jego towarzyszów mianował prokuratorami swej cesyi. Jan odrzucił te żądanie, Włosi zaś zagrozili swoim odjazdem, jeśli synod nieprzestanie go nękać. Wywołało to gwałtowne rozprawy. Gdy na kongregacyi generalnej z d. 11 marca mówiono o niewielkich widokach ponownego wyboru Jana po jego ustąpieniu, arcybiskup moguncki, Jan II, wystąpił ze stanowczym protestem, nadmieniając, że nikogo innego nie uzna za papieża, jak tylko Jana. Wywołało to ponowne roztrząsanie zarzutów stawianych Cossie i zaostrzenie się i tak już aż nadto naprężonego położenia. Gdy kardynałowi od św. Anioła nie pozwolono wyjechać z miasta, Jan uskarżał się na złamanie danego mu listu żelaznego. Zygmunt oświadczył, że chodzi mu jedynie o zapobieżenie tajnemu oddaleniu się prałatów z soboru. D 15 marca kongregacya generalna wystąpiła z żądaniem, aby papież nie pozwolił nikomu opuszczać soboru, ani sam się oddalał przed ustanowieniem unii Kościoła, aby nie rozwiązywał soboru i mianował króla rzymskiego oraz innych delegatów na pełnomocników w sprawie swej abdykacyi. Jan zgodził się na pierwsze dwa punkty, co się zaś tycze trzeciego, to oświadczył, że Benedykt Ucieczka Cossy.

zgadza się wyłączenie na osobiste zrezygnowanie, więc i on ustanawiać nie może prokuratorów, chyba w razie choroby, natomiast uda się osobiście do Nizzy, dokąd też możnaby przenieść sobór. Delegaci narodów uważali osobiste spotkanie się dwóch przeciwników za dość ryzykowne, a przytem podejrzywali Jana o zamiar rozwiązania soboru. Po za tem zagrażało porozumienie się Francuzów z Włochami przeciwko występującym z coraz większą butą Niemcom i Anglikom. Zygmunt zraził sobie Francuzów, zapobiegł jednak ich połączeniu się z Włochami. Tymczasem wzmagało się podejrzenie przeciwko Janowi, podsycane ścisłym jego sojuszem z księciem Austryi i jego skargami na niezdrowe powietrze w Konstancyi. Gdy Zygmunt podczas odwiedzin zakomunikował mu swoje obawy, Jan odpowiedział, że nie oddali się przed zamknięciem soboru. Pomimo to podczas wydanego d. 20 marca przez księcia Austryi świetnego turnieju opuścił Konstancyę w przebraniu na niepozornym koniu i udał się do miasta Szafhuzy, należącego do księcia Austryi, dokąd podążył niebawem za nim i sam książę. Z Szafhuzy napisał do Zygmunta i kardynałów, że w tej wolnej i korzystniejszej dla swego zdrowia miejscowości bez wszelkiego przymusu przywróci pokój Kościołowi przez swą abdykacyę. W listach do dworu francuskiego i do rozmaitych wybitnych osobistości uskarżał się na przemożne na soborze stronnictwo, które zagraża wszelkiej swobodzie, przeszkadza, przez swe środki gwałtowne, przywróceniu pokoju kościelnego i zmusiło go do ucieczki, aby wszystkie jego czyny nie poczytywano później za wymuszone i nieważne.

Wrażenie ucieczki Jana.

99) W Konstancyi ta ucieczka wywarła zamęt powszechny i trwogę. Jedni uciekli z miasta, drudzy rozpaczali, wszyscy prawie potracili głowy. Zygmunt nie szczędził starań, aby zapobiedz rozbiciu się zebrania, pozwolił jednak na ogłoszenie gwałtownych pamfletów przeciwko Cossie i kardynałom. (Jeden z najohydniejszych wyszedł z pod pióra delegata uniwersytetu paryskiego Benedykta Gentiana). Na zebraniu książąt Zygmunt wezwał księcia Austryi do usprawiedliwienia się z zarzutu zdrady wobec państwa i Kościoła. Na kongregacyi czterech

narodów uchwalono wysłanie do Szafhuzy delegacyi, złożonej z trzech kardynałów i arcybiskupa Reimsu. Kardynałowie oświadczyli swą gotowość dalszego obradowania z narodami i bez papieża, prosili jednak, aby na razie wstrzymano się od wszelkich stanowczych kroków przeciwko niemu. Piotr d'Ailly i teologowie francuscy działali w interesie utrzymania soboru. Ci ostatni rozwijali przytem swoje teorye o stosunku Kościoła i episkopatu do papiestwa, a teorye te poczytywało wielu za deskę ratunku. Dnia 23 marca Gerson wygłosił mowę, której wysłuchać wzbraniali się kardynałowie, utrzymaną całkiem w duchu dawniejszego swego dzieła. Wystąpił on z dwunastu zdaniami, jako „promieniami prawdy“ o soborze powszechnym: jemu poddać się winien i papież, on uprawniony jest do ograniczenia władzy papieskiej i niezależny w swem zebraniu się od pozwolenia papieskiego, jemu przysługuje także prawo przedsiębrania wszelkich środków, zmierzających do zażegnania odszczepieństwa. Dowodził Gerson, że związek Kościoła z wikaryuszem Chrystusa może być rozwiązany przez obie strony. Inni członkowie uniwersytetu paryskiego posunęli się jeszcze dalej. Dowodzili oni nietylko, że każdy, kto zmierza do rozwiązania soboru, podlega podejrzeniu o odszczepieństwo i herezyę i może być przez sobór skazany ze współudziałem władzy świeckiej, ale niektórzy z nich przedstawiali wszechwładzę soboru w sposób tak przesadny, że zdania ich nawet w Konstancyi wywołały oburzenie. Wywodzili oni wszelką władzę papieża od Kościoła, który stoi po nad nim, jest niezbędniejszy, lepszy, potężniejszy, mędrszy, czcigodniejszy od niego, może go karcić, sądzić i złożyć z tronu. Wbrew rzeczywistości oddzielano Kościół od jego głowy, odmawiano prymatowi boskiego jego prawa, przedstawiano sobór bez głowy jako całość, a papieża, jako część tylko, zbyteczną w danym razie, przenoszono punkt ciężkości na ogół wiernych, wolę ich uznano za decydującą z mocy darów Ducha Św., a zwierzchnictwo ludu, które starano się przeciwstawiać w życiu państwowem panującemu despotyzmowi, przenoszono na Kościół, stanowiący dotychczas ideał

Nowe doktryny.

państwa. Ze zbyt lekkiem sercem sobór przyjął do swego łona zastęp doktorów, którzy spotęgować jedynie mogli zamieszanie pojęć, a przy nowym sposobie głosowania uzyskali swobodne pole działania. Zapomniano, że nie profesorowie uniwersytetów, lecz wyłącznie biskupi otrzymali przyrzeczenie pomocy Bożej, że profesorowie cenną stanowić mogli pomoc, ale także sprowadzać dotkliwe szkody, gdyby przekraczali granice praw swoich.

Układy z Cossą.

100) Dnia 23 marca delegaci soboru wyjechali do Szafhuzy; w ślad za nimi podążyło bez wiedzy zebrania pięciu kardynałów. Jan wezwał wówczas wszystkich kardynałów i urzędników kuryi, aby w przeciągu sześciu dni przybyli do niego, pod karą klątwy i utraty urzędu i wysłał do znacznej liczby możnych i uniwersytetów memeryał w sprawie spisku, uknutego przeciwko niemu w Konstancyi. Skarżył się więc na zebrania, odbywane bez jego wiedzy, na sprzeciwiający się całkiem duchowi Kościoła nowy sposób głosowania, lekceważenie godności papieskiej i biskupiej, despotyzm króla niemieckiego i jego stronników. Biskupowi Reimsu jednak, który d. 25 marca powrócił do Konstancyi oświadczył ustnie, że opuścił Konstancyę ze względu na swe zdrowie, oraz że zamyśla z Zygmuntem udać się do Nizzy. Niezależnie od tego dał mu piśmienne upoważnienie kardynałów, aby razem z czterema prokuratorami, mianowanymi przez narody w jego imieniu ogłosił cesyę, skoro tylko Grzegorz i Benedykt zrzekną się swej godności. W Konstancyi jednak nie dowierzano ani jemu, ani jego kardynałom, których wyłączano często z narad. Dopiero na godzinę przed otwarciem trzeciego posiedzenia (26 marca) zakomunikowano im uchwały, które miały być ogłoszone. Z tego powodu wzięli w nim udział tylko d'Ailly i Zabarella: pierwszy jako prezes posiedzenia, w którem zresztą uczestniczyło tylko 70 prałatów, zaledwie trzecia część obecnych na soborze. Dekret ogłoszony na tem posiedzeniu opiewał, że obecny, prawnie zwołany i rozpoczęty sobór, nie ulega wskutek oddalenia się papieża i innych członków rozwiązaniu, lecz obraduje w dalszym ciągu w całej

Trzecie posiedzenie.

pełni swej nietylkalności i powagi, że też nie wolno go rozwiązać, dopóki odszczepieństwo nie będzie całkiem usunięte i Kościół zreformowany, zarówno co do swej głowy, jak i poszczególnych członków; że wreszcie sobór może być przeniesiony wyłącznie na mocy dekretu uchwalonego przez niego samego. W końcu dekret ten zakazywał wszelkiego samowolnego soboru. Dwaj obecni na tem posiedzeniu kardynałowie złożyli dość niewyraźną deklaracyę, w której bronili odmiennego swego stanowiska, gdy biskup Toulonu Witalis nazwał ucieczkę Jana wprost haniebną, a jego samego podejrzanym o herezyę i odszczepieństwo, jeżeli nie da należytego zadośćuczynienia. Ze swej znów strony delegaci papiescy pisali do swego króla, aby go odwieść od uwzględnienia skarg Jana. Wzburzenie i naprężenie wzmogło się jeszcze, gdy trzej wysłani do Jana kardynałowie powrócili z żądaniem dalszych ulg w sprawie abdykacyi, oraz bezpieczeństwa dla papieża i jego sprzymierzeńca księcia Fryderyka. Żądanie to wywołało niechęć powszechną i odezwały się głosy, domagające się natychmiastowego nowego posiedzenia. Teologowie uniwersytetów, wywierający wśród narodów wpływ decydujący, pragnęli system swój wyższości władzy synodalnej nad papieską uświęcić uchwałą uroczystą. Zdania stronników Cossy, że wskutek jego oddalenia się należy sobór uważać za rozwiązany, oraz że prawo rozwiązania przysługuje papieżowi, zniewalały do stanowczego uzasadnienia powagi soboru.

101) Na posiedzeniu ogólnem, odbytem w Wielki Piątek (29 marca) narody francuski, niemiecki i angielski, bez udziału włoskiego i kardynałów uchwaliły następujące cztery artykuły: 1) Sobór święty w Konstancyi ogłasza, że zebrany legalnie z udziałem Ducha św. stanowi sobór powszechny, reprezentuje cały Kościół wojujący, władzę swą posiada bezpośrednio od Boga, której każdy, nie wyłączając papieża, poddać się winien w tem, co dotyczy Wiary, usunięcia odszczepieństwa i reformy Kościoła, co do głowy i członków. 2) Ktobykolwiek, a choćby i sam papież odmawiał uparcie posłuszeństwa rozkazom i rozporządzeniom tego, albo któregokolwiek innego legalnego soboru po-

wszechnego w trzech powyżej wymienionych, albo odnoszących się do nich punktach, ten winien być poddany pokucie i odpowiednio ukarany, w danym razie i przy pomocy innych środków prawnych. 3) Ucieczka papieża jest naganna i gorsząca i ściąga na niego podejrzenie o popieranie herezyi i odszczepieństwa, jeśli się nie usprawiedliwi i nie da zadośćuczynienia. 4) Jan XXIII i wszyscy uczestnicy soboru korzystali i korzystają z zupełnej swobody. Dnia następnego artykuły powyższe miały być ogłoszone jako uchwały soboru. Kardynałowie, którzy w sprawie abdykacyi Jana zgadzali się w jego imieniu na dalsze jeszcze ustępstwa, zwrócili się[1] do Zygmunta z protestem przeciwko tym artykułom, domagali się skreślenia trzech ostatnich, a w pierwszym słów „co do głowy i członków“. Zygmunt starał się pośredniczyć i zjednał, jeszcze przed posiedzeniem, kilku delegatów dla wniosku kardynałów.

Czwarte i piąte posiedzenie.

Wskutek tego, na posiedzeniu czwartem (z d. 30 marca) odbytem pod przewodnictwem kardynała Jordana de Orsini, kardynał Zabarella ogłosił pierwszy ów artykuł o reformie Kościoła bez zastrzeżenia, inne zaś, nowo uchwalone artykuły opiewały, że Janowi nie wolno urzędników kuryi, bez zgody soboru odwoływać z Konstancyi, że kary, ogłoszone przez niego po jego ucieczce na członków soboru, oraz wszelkie nowe promocye kardynałów są nieważne, że wreszcie osobna komisya roztrząsać ma podania tych, którzy pragną opuścić sobór. Zmiana ta wywołała wśród uczestników soboru, niezawiadomionych o porozumieniu się króla z kardynałami, najpierw zdumienie, a następnie głośne protesty. Domagano się gwałtownie przywrócenia artykułów, uchwalonych w Wielki Piątek. Oburzenie wzmogło się na wiadomość, że Cossa przeniósł się z Szafhuzy do odleglejszego jeszcze Laufenburga (skłoniła go do tego wyprawa wojsk królewskich przeciwko księciu Fryderykowi oraz wieść o wnioskach, uchwalonych w Konstancyi), protestując jednocześnie przeciwko dotychczasowym swym ustępstwom, jako wymuszonym przemocą, oraz wskutek przekonania się, że znowu pewna liczba kardynałów i delegatów udała się do niego. Na piątem więc posiedze-

niu z d. 6 kwietnia 1415 r. przywrócono dawniejsze cztery artykuły. Kardynałowie wzbraniali się uczestniczyć w tem posiedzeniu i czterech (Viviers, d'Ailly, Fieschi i Franciszek z Wenecyi) pozostało w rzeczy samej w domu, gdy ośmiu obecnych (przewodniczący Orsini, Chalant, de Salucciis z Akwilei, od św. Marka z Pizy, Zabarella i Angelus z Lodi vecchio, albo Neapolu) oświadczyło, że ustawili się jedynie w celu zapobieżenia zgorszeniu, nie zaś dla potwierdzenia uchwał tego posiedzenia. Z powodu odmowy kardynała Zabarelli biskup poznański Andrzej odczytał uchwały. Odczytano artykuły 1 i 2 z dnia 29 marca, a następnie dwa z dnia 30 marca, dotyczące odwołania i nieważności kar, ogłaszanych na uczestników soboru, wreszcie jako artykuł 5 czwartego posiedzenia z 29 marca o wolności soboru. Niezależnie od tego przyrzekano uznawanemu w dalszym ciągu za papieża Janowi, w razie jego powrotu zupełną swobodę, zganiono natomiast jego oddalenie się i przypomniano mu, że zobowiązał się do abdykacyi, z dodatkiem, że uważać go należy za złożonego z tronu, jeżeli pomimo żądania soboru wzbraniać się będzie zrezygnować, lub zwlekać z abdykacyą. Postanowiono zawiadomić dwory i uniwersytety o dotychczasowym przebiegu soboru, oraz o usiłowaniach Zygmunta celem sprowadzenia Jana i jego dworu z powrotem do Konstancyi. Zagrożono mu wreszcie za samowolne opuszczanie soboru karami, które wyznaczać mieli król rzymski i przewodniczący soboru.

Wartość tych uchwał.

102) W ten sposób stronnictwo teologiczne w namiętnem wzburzeniu, w niespełna dziewięciu dniach przeprowadziło uchwałę, posiadającą doniosłość olbrzymią, a obalającą zasadę, uznawaną przez całe wieki średnie. Była to jednak uchwała zebrania bez głowy, powzięta bez reprezentacyi Kościoła rzymskiego, a nawet w przeciwieństwie do kardynałów, w sposób nieodpowiadający zwyczajowi dawnych soborów, przez większość osób w znacznej części nieuprawnionych, które z trzech obedyencyi jednę tylko reprezentować mogły. Według dosłownego brzmienia uchwały, ogłoszona w niej wyższość soboru nad papieżem odnosić się miała do wypadku ów-

czesnego odszczepieństwa. W tym sensie pojmowało ją też wielu zarówno wówczas, jak później. Według jednak intencyi i czynów autorów tej uchwały, miała ona powszechne i dogmatyczne znaczenie, odnosiła się do każdego, najmniej nawet wątpliwego papieża. W ten sposób jednak pojęta, sprzeciwiała się ustrojowi kościelnemu, prowadziła do nowego rozdwojenia i przynosiła uszczerbek boskiemu prawu o prymacie. Chociaż zebranie nazywało się powszechnym, reprezentującym cały Kościół soborem, to jednak nie było ono wówczas takim soborem, a przytem uchwały te nie uzyskały nigdy papieskiego zatwierdzenia.

103) D. 7 kwietnia ogłoszono banicyę państwową na księcia Fryderyka i odczytano okólnik Jana, który wywołał tem silniejsze oburzenie, że zadawał kłam twierdzeniu uczestników soboru, jakoby w Konstancyi stale korzystał ze swobody. Swoją drogą w swych listach do książąt i uniwersytetu uczestnicy ci dopuścili się również wielu niedokładności. Tymczasem Cossa uciekł do Fryburga w Brysgawii (10 kwietnia), aby schronić się do posiadłości księcia Burgundyi, nie zrywając jednak układów w sprawie swej abdykacyi. Na 6 ogólnem posiedzeniu d. 17 kwietnia, odbytem jak i poprzednie pod przewodnictwem kardynała Viviersa z Ostii, przyjęto projekt formuły abdykacyjnej dla Cossy, w której wyznaczono mu prokuratorów z każdego narodu, postanowiono wysłać do niego nowe poselstwo z poleceniem skłonienia go do powrotu do Konstancyi, odczytano pismo uniwersytetu paryskiego, zachęcające zebranych do wytrwania na dotychczasowej drodze i zakazano pod karą klątwy pamfletów, jakimi uczestnicy soboru zwalczali się wzajemnie. Francuz pewien zaproponował, aby do narad nad jednością i reformą Kościoła nie dopuszczano papieża i kardynałów, ponieważ o nich chodzi przedewszystkiem, aby dalej wykluczono całkiem kardynałów od przyszłego wyboru, ponieważ nadużyli oni swego prawa wyborczego, wynosząc Jana na tron papieski. Kardynałowie, broniąc praw swoich i papieskich przedstawili dnia następnego narodom kilka tez, które teologowie tych ostatnich zaopatrzyli w roz-

Szóste posiedzenie.

Walka stronnictw.

maite, po części dość nikłe komentarze na korzyść systemu reprezentacyjnego. Wobec zdania kardynałów, że grzeszy herezyą, kto zaprzecza, iż Kościół rzymski jest nauczycielką i matką wszelkich kościołów, nadmienili: kto przyjmuje zdanie przeciwne, ten nie grzeszy jeszcze przeciwko żadnemu z zawartych w symbolu artykułów Wiary katolickiej. Wobec zdania: „Jak Kościół rzymski jest głową całego Kościoła, tak jest on także głową soboru powszechnego“ — oświadczyli, że zdanie to jest prawdziwe przy niektórych soborach, nie ma jednak najmniejszej racyi bytu tam, gdzie chodzi o odszczepieństwo, wywołane przez kardynałów w Kościele rzymskiem. Spierano się dalej o to, czy wyrok, potępiający pisma Wiklefa, ma być wydany jedynie w imieniu soboru, czy też w imieniu papieża, lub jednocześnie przez sobór i papieża. D'Ailly przemawiał za pierwszem z powyższych trzech zdań. Z 40 teogów, którym powierzono zbadanie tej sprawy, oświadczyli się, z wyjątkiem 12, wszyscy przeciwko niemu; ponieważ sobór powszechny sam w sobie nie posiada powagi, lecz otrzymuje ją wyłącznie od swej głowy, przeto dekret winna wydać głowa za zgodą soboru. D'Ailly upierał się przy zdaniu, że soborowi przysługuje prawo złożyć papieża z tronu i bronił tego zapatrywania nawet wobec swego papieża Jana w osobnej apologii. Natomiast patryarcha antyocheński, aczkolwiek przeciwnik Jana, dowodził w swym memoryale: Chrystus nie udzielił soborowi władzy nad papieżem i nie podporządkował go soborowi; uchwały soboru należy ogłaszać w imieniu papieża. Zdania te d'Ailly zbijał znów twierdzeniem, że papież na mocy przyrodzonego, boskiego i kanonicznego prawa, podlega soborowi. Często jeszcze ujawniało się na tym soborze przeciwieństwo kościelno-monarchicznej i liberalno-konstytucyjnej zasady.

Kłopoty Cossy.

104) Posłowie synodu spotkali Cossę w Breisachu i otrzymali od niego przyrzeczenie odpowiedzi, której wszakże nie dawszy, udał się do Neuenburga. Drogę przez Ren zagrodziły mu atoli wojska Zygmunta i zmusiły go do powrotu do Breisachu. Książę Austryi Fryderyk, z wszystkich stron zagrożony i opuszczony przez swych

sprzymierzeńców Szwajcarów, przyjął pośrednictwo księcia Bawaryi u Zygmunta i pozostawił Cossę jego losowi. We Fryburgu kardynałowie Zabarella i Filastre skłonili tego ostatniego, iż ofiarował swe ustąpienie nawet na wypadek, że dwaj jego przeciwnicy nie uczynią tego jednocześnie, jeśli tylko przyszłość jego będzie zabezpieczona, a książę Fryderyk uzyska przebaczenie. Pomimo to zebranie w Konstancyi na siódmem posiedzeniu (2 maja) odrzuciło wszelkie propozycye papieża i postanowiło wytoczyć mu proces. Wzywano go do stawienia się w przeciągu dziesięciu dni i to przyznając mu bardzo ograniczony tylko list bezpieczeństwa i nazwano go w samym już pozwie winnym notorycznie herezyi, popierania odszczepieństwa, symonii, a także rozwiązłym i niepoprawnym. Z niezwykłą zuchwałością występowało w tym wypadku stronnictwo przemożne, ufając w potęgę Zygmunta; tyranizowało ono także kardynałów, z których trzech obok pewnej liczby urzędników kuryi powróciło z Szafhuzy i Fryburga do Konstancyi. W tym samym dniu odbyto ósme posiedzenie, poświęcone przeważnie potępieniu Wiklefa. Biskup Toulonu dopuścił się w kazaniu najgwałtowniejszych wycieczek przeciwko papieżowi Janowi a pozew, wzywający go do stawienia się przed soborem, przybito w miejscach publicznych. Dnia 5 maja książę Austryi Fryderyk upokorzył się przed Zygmuntem i przyrzekł wydać Jana, trzymany był jednak pomimo to przez długi czas w niewoli i utracił swoje kraje.

Siódme posiedzenie.

Ósme posiedzenie.

105) Cossa, któremu pozew wręczyło osobne poselstwo, poddał mu się o tyle, że (11 maja) kardynałów d'Ailly, Filastre i Zabarellę mianował swymi obrońcami w wytoczonym sobie procesie, nie zastosował się jednak do dziesięciodniowego terminu. Ani jednak trzej kardynałowie podjąć się chcieli obrony, ani dopuścić jej sobór, ponieważ pozew dotyczył wyłącznie osoby Jana. Na dziewiątem posiedzeniu (13 maja) pozwano go więc ponownie i mianowano 13 komisarzy dla zbadania świadków. występujących przeciwko niemu Dnia następnego, na 10 posiedzeniu, ogłoszono go, po nowem we-

Złożenie Cossy z tronu. Następne posiedzenie.

zwaniu zatwardziałym grzesznikiem, zawieszono go w urzędowaniu i zwolniono wiernych od posłuszeństwa. Celem złożenia go z tronu przesłuchiwano bezustannie świadków i sporządzono skargę z 72 punktów, które obejmowały całe jego życie, grzeszyły po części przesadą, po części niesprawiedliwością, a przeważnie odnosiły się do zwlekania z abdykacyą. Wiele z tych punktów było tylko powtórzeniem dawniejszych zarzutów. D. 17 maja Cossa przywieziony został przez burgrabiego Norymbergii do Radolfszell pod Konstancyą, gdzie pozostawał pod strażą 4 delegatów narodów i 300 jeźdźców węgierskich. Mąż ten niegdyś tak dumny i śmiały był teraz całkiem złamany i błagał tylko o oszczędzanie swej osoby, swego honoru i swego stanu. Obchodzono się jednak z nim niegodnie, a właśnie ci, którym świadczył dobrodziejstwa, odpłacali mu niewdzięcznością. Na 11 posiedzeniu (25 maja), w którem uczestniczyli Zygmunt na czele licznego orszaku i obok przewodniczącego Viviersa 15 jeszcze kardynałów, odczytano 54 zarzutów (resztę uchylono) wraz z wymienieniem świadków, postanowiono prowadzić w dalszym ciągu proces i wezwać oskarżonego, aby bronił się przeciwko oskarżeniu. Wobec delegatów, przedstawiających mu te uchwały, Cossa wyraził żal z powodu niewczesnej swej ucieczki i zrzekł się obrony, pozostawiając ją całkiem nieomylnemu soborowi. Do Zygmunta napisał list, w którym zwracał się do jego łaski i przypomniał mu dawne przyrzeczenia. Na posiedzeniu 12 (z d. 29 maja), które dopełnić miało miary jego upokorzeń, nie uczestniczył, nie udało mu się zjednać sobie współczucia. Ogłoszono dekret, opiewający, że przyszły papież nie może być wybrany bez zgody soboru, a następnie inny, usuwający „pana Jana“, jako jawnego symonistę i zbrodniarza niepoprawnego z tronu, zwalniający świat chrześcijański ze złożonej mu przysięgi i skazujący go na więzienie na tak długo, jak tego wymagać będzie dobro Kościoła, z zastrzeżeniem dalszych kar i wyłączający go od przyszłego wyboru na papieża, zarówno jak i dwóch innych papieży. Kardynał Zabarella próbował przemawiać, nie dopuszczono go jednak do głosu; wszyscy wołali „placet“, po

czem złamano pieczęć papieską Jana, oraz jego herb. Jan poddał się 31 maja z wielką pokorą temu wyrokowi, zatwierdził go pod przysięgą i polecił się litości soboru.

106) W ten sposób sobór konstancyjski zburzył dzieło soboru pizańskiego i przywrócił stan rzeczy, jaki istniał przedtem; Grzegorza XII i de Lunę uznawały w dalszym ciągu ich obedyencye. Bezwiednie zebranie to, z wielu względów zasługujące na naganę, kierowało się zasadami legalności; naukę Husa, że zwierzchnikowi pogrążonemu w grzechu śmiertelnym, nie należy się posłuszeństwo, stosując do uznanego przez siebie dawniej papieża, którego usunięcie uzasadniało jego żywotem gorszącym i licznemi zbrodniami, potępiało ono w teoryi to, co wyznawało w praktyce. W tem postępowaniu upatrywał także dwór francuski niebezpieczeństwo dla zasady monarchicznej. Dwór ten oburzył się na doktorów paryskich i przyjął bardzo niełaskawie posłów soboru, którzy mu przedstawili jego uchwały. Delfin (następca tronu) oświadczył, że wszechnica wmięszała się w sprawy, nic ją nie obchodzące, i okazała swą zuchwałość, usuwając papieża z tronu; jeśli nadużycie takie puszczone będzie płazem, to uniwersytet zwróci się niebawem przeciwko królowi i książętom. I później jeszcze odzywały się wątpliwości co do legalności złożenia papieża z tronu, chociaż ta sama władza, której Jan zawdzięczał swe papiestwo, odebrała mu też jego godność — sobór bez głowy, i bynajmniej nie legalny, wyniósł jego poprzednika na tron papieski. Baltazar Cossa, jak się odtąd znów nazywał, przewieziony został najpierw (3 czerwca) na zamek Gottlieben, następnie do Heidelbergu, później do Mannheimu. Wierzyć mu było można, gdy zapewniał, że od chwili wstąpienia na tron, nie zaznał jednego dnia szczęśliwego. W niewoli występował z godnością, jakiej dawniej nie okazywał. Dopiero w r. 1419 odzyskał wolność, głównie dzięki zabiegom ówczesnego papieża Marcina V, który pozostawić go nie chciał w ręku książąt niemieckich, mogących go w danym razie użyć do swoich celów politycznych. Poddał się on we Włoszech nowemu papieżowi, który go mianował kardynałem-biskupem tuskulańskim, wiódł

żywot bogobojny, umarł jednak jeszcze w tym samym roku we Florencyi.

Abdykacya Grzegorza XII.

107) Teraz i Grzegorz XII spełnił dawno już dane przyrzeczenie, które powtórzyć kazał w Konstancyi d. 13 i 15 maja. On, legalny papież, postąpił sobie z godnością i rozumem i uprzedził wszelkie dalsze nalegania soboru. W dniu 13 posiedzenia, 15 czerwca, książę Karol Malatesta przybył jako jego pełnomocnik na czele wspaniałego orszaku do Konstancyi i oświadczył królowi Zygmuntowi, że przybywa do niego, a nie do soboru, którego Grzegorz na razie jeszcze nie uznaje. Papież, pragnąc przywrócić Kościołowi pokój, zrzeka się swej godności pod warunkiem, że sobór uważany będzie za nieważny, dopóki przez niego samego nie zostanie na nowo zwołany, oraz, że ani Cossa, ani ktokolwiek z jego stronnictwa nie będzie przewodniczył na posiedzeniu, na którem ogłoszona będzie abdykacya. Przyjęcie tych warunków zawierało pośrednie przyznanie, że trzynaście dotychczasowych posiedzeń nie posiadało ekumenicznego znaczenia; prawdziwy sobór powszechny żadną miarą nie powinien się był zgodzić na taki warunek. Zapewne, że zgodzono się na nowe zwołanie i zatwierdzenie soboru jedynie z dwuznacznem zastrzeżeniem: „o ile jemu (Grzegorzowi) zdaje się przysługiwać prawo do tego i ponieważ zbyteczna nawet ostrożność przy dążeniu ku pewności, nikogo nie krzywdzi, a wszystkim przynosi pożytek;“ ale i w tej formie ustępstwo soboru stanowiło dla Grzegorza odpowiednie zadośćuczynienie, zwiększone jeszcze tem, że na 14 posiedzeniu z d. 4 lipca Zygmunt przewodniczył soborowi, aby abdykacya Grzegorza nie została ogłoszona pod przewodnictwem kardynała, należącego do przeciwnego stronnictwa. Na tem posiedzeniu przedstawiono dwa pisma uwierzytelniające pełnomocników Grzegorza, z których jedno upoważniało wszystkich posłów do zwołania i uprawomocnienia soboru, drugie nadawało Karolowi Malatescie w najobszerniejsze pełnomocnictwo do przywrócenia pokoju. Kardynał Jan Dominici z Raguzy zwołał teraz, uprawomocnił i zatwierdził sobór i następne jego akta (*agenda*, nie *acta*) na mocy bulli

konwokacyjnej Grzegorza. Odczytano następnie dokumenty, ogłaszające połączenie się obu obedyencyj i zniesienie cenzur obustronnych, poczem kardynał Ostii, Viviers,objął na nowo przewodnictwo, a Malatesta odczytał dokument, zawierający rezygnacyę Grzegorza i zażądał postanowienia soboru, czy abdykacya niezwłocznie ma być ogłoszona, lub dopiero po ukończeniu układów z Benedyktem. Sobór oświadczył się za niezwłoczną abdykacyą i ogłosił następujące dekrety: wybór nowego papieża ma się odbyć za zgodą soboru i według jego rozporządzeń; sobór przed dokonaniem nowego wyboru nie będzie rozwiązany; wszystkie rozporządzenia, wydane przez Grzegorza, zgodnie z kanonami w jego obedyencyi, uznawać należy za prawne; zakaz ponownego jego wyboru ma na celu wyłącznie przywrócenie pokoju kościelnego i nie oznacza bynajmniej, aby Grzegorz był niezdolny lub niegodny tyary papieskiej; jego kardynałowie mają być przyjęci do świętego kolegium. Teraz dopiero Malatesta zrzekł się w imieniu Grzegorza praw, tytułu i posiadania papiestwa, które otrzymał Grzegorz od Boga i wystawił odpowiedni dokument. Akt ten zakończono odśpiewaniem *Te Deum*. W ten sposób uczyniono zadość formie prawnej i zabezpieczono legalność następnych papieży. Sobór nadał następnie papieżowi abdykującemu godność kardynała biskupa z Porto oraz legata w Ankonie. Grzegorz XII zatwierdził wszelkie te uchwały i nazwał się w późniejszem piśmie do soboru jedynie kardynałem biskupem Angelusem. Umarł on 18 października 1417 r. w Recanati, jako starzec 90 letni in odore sanctitatis. Sobór był odtąd legalnym.

Układy z Piotrem de Luna.

108) Z daleko większemi trudnościami połączone było uzyskanie abdykacyi nieugiętego Benedykta. Uporu jego nic nie zdołała złamać ani utrata Awinionu, który pomimo oporu jego siostrzeńca Roderyka de Luny, i wojsk aragońskich, uznał pizańskiego papieża, ani ograniczenia jego zwierzchnictwa na Aragonię, Szkocyę i wyspy Sardynię, Korsykę i Minorkę, ani wreszcie groźna postawa soboru konstancyjskiego. Sobór ten wybrał d. 11 lipca (na 16 posiedzeniu) biskupów i doktorów, którzy

z Zygmuntem udać się mieli do Benedykta, odmówił d. 15 lipca (na 17 posiedzeniu) za króla przygotowującego się do podróży uroczyste modły, zagroził klątwą wszystkim, coby Zygmunta lub jego towarzyszy napastować się odważyli i nakazał uroczyste procesye na intencyę zamierzonego dzieła. Na czele licznego orszaku król odjechał d. 18 lipca, powierzając protektorat nad soborem Ludwikowi elektorowi Palatynatu. Benedykt przebywał w Perpignanie, gdy to miasto zamiast Nizzy wyznaczono na miejsce spotkania. Skoro jednak Zygmunt spóźnił się ze swem przybyciem, Benedykt opuścił Perpignan, zwalając całą winę na opornego jakoby króla. Król stanął 15 sierpnia w Narbonnie i pozostał tam przeszło miesiąc, ponieważ ciężka choroba nie pozwoliła Ferdynandowi Aragońskiemu przybyć do Perpignanu. Dnia 19 sierpnia przybył do niego Benedykt i uciekał się do najrozmaitszych wybiegów, aby uniknąć abdykacyi. Tej samej metody trzymał się i przy układach, toczących się we wrześniu i październiku w Perpignanie, podczas których przebywał w warownej twierdzy pod osłoną zbrojnych rycerzy. Domagał się on najprzód rozpatrzenia kwestyi prawnej (*via justitiae*), i sądził, że nadeszła chwila, w której on sam winien być uznany papieżem. Na wypadek, gdyby nieudało się uniknąć abdykacyi, żądał unieważnienia uchwał pizańskich, przeniesienia soboru z Konstancyi do bezpieczniejszej miejscowości, wystarczających gwarancyi co do powszechnego uznania nowo wybranego papieża i kanonicznego wyboru w ten sposób, żeby powierzono ten wybór jemu, jedynemu niewątpliwie legalnemu kardynałowi, albo w danym razie pełnomocnikom, wybranym na mocy kompromisu z pośród jego kardynałów oraz z pośród zebranych w Konstancyi. Gdy wszystkie te propozycye odrzucili Zygmunt i delegaci soboru, zerwano układy.

W listopadzie król niemiecki, zawiedziony w swych nadziejach, wyruszył z powrotem. W Narbonnie jednak prosili go posłowie wszystkich prawie książąt, należących do obedyencyi Benedykta, aby wstrzymał się z powrotem, przyrzekając mu, że odstąpią Benedykta, jeśli ten nie zgodzi się na abdykacyę. Nawiązano nowe rokowania w Perpig-

nanie i zażądano od Benedykta, aby ustąpił na warunkach, ustanowionych przez Grzegorza XII. Benedykt schronił się jednak (13 listopada) do Collioure, a w trzy dni później do twierdzy górskiej Peniscola w pobliżu Walencyi. W ucieczce tej towarzyszyło mu kilku zaledwie kardynałów. Na nowe żądanie ustąpienia odpowiedział protestem przeciwko soborowi konstancyjskiemu, przywłaszczającemu sobie władzę papieską i dążącemu do zniesienia praw papiestwa, oraz zwołaniem nowego soboru do nowej swej siedziby i zagrożeniem klątwą, oraz złożeniem z tronu wszystkim książętom, którzyby się poważyli wypowiedzieć mu posłuszeństwo. Nieugięty starzec zamyślał całemu światu stawiać czoło.

Traktat w Narbonnie.

109) Rokowania, nawiązane d. 20 listopada 1415 r. pomiędzy Zygmuntem, przedstawicielami soboru konstancyjskiego i arcybiskupem Reimsu, jako posłem Francyi z jednej strony, a królami Aragonii, Kastylii, Nawarry, hrabiami na Foix i Armagnacu i posłami Szkocyi z drugiej, doprowadziły d. 13 grudnia tegoż roku do traktatu w Narbonnie, na mocy którego zarówno ojcowie soboru w Konstancyi jak i kardynałowie i prałaci Benedykta zaprosić się mieli wzajemnie na sobór powszechny i przystąpić wspólnie, bez względu na synod pizański, do złożenia Benedykta z tronu i wyboru nowego papieża, unieważnić zaś wszelkie obustronne kary i cenzury. Zaprzysiężono ten, pod względem kościelno-prawnym dość wątpliwy traktat, poczem nastąpiło ogólne wypowiedzenie posłuszeństwa Benedyktowi, najpierw 6 stycznia 1416 r. ze strony Aragonii, gdzie św. Wincenty Ferreryusz, przez długi czas stronnik Benedykta i jego spowiednik, lecz wprowadzony w błąd przez ambitnego starca, sam ogłosił odnośny edykt, następnie (1 kwietnia) przez Kastylię, później, ponieważ Benedykt skłonił doradców króla do przyznania mu zwłoki, przez Nawarrę i wreszcie przez hrabstwo Foix i Portugalię. Jeden tylko hrabia na Armagnacu bronił jeszcze sprawy opuszczonego przez wszystkich swych stronników papieża. Tymczasem w Konstancyi załatwiono na trzech dalszych posiedzeniach (18, 19 i 20) rozmaite sprawy i napominano księcia Austryi do zwrotu dóbr, zabranych bi-

skupowi Trydentu. Dnia 29 grudnia 1415 r. nadeszła pierwsza wieść o traktacie zawartym w Narbonnie, z którego delegaci d. 30 stycznia 1416 r. zdawali sprawę, gdy Zygmunt udał się do Paryża i Londynu, aby pośredniczyć w pokoju, i następnie zorganizować krucyatę przeciwko Turkom. Dnia 4 lutego wszyscy uczestnicy soboru zaprzysięgli na kongregacyi generalnej traktat z Narbonnie. Nie odbyto uroczystego posiedzenia, ponieważ Hiszpanie przed swym przybyciem uznać nie chcieli soboru. Dnia 15 października 1416 r. (22 posiedzenie) przyłączyli się posłowie Aragonii i Portugalii. Za ich przykładem podążyli w grudniu przedstawiciele Nawarry, a w lipcu 1417 r. Kastylii. Hiszpanie tworzyli odtąd na soborze naród piąty.

Proces przeciwko Benedyktowi.

110) Na 23 posiedzeniu (5 listopada 1416 r.) rozpoczął się proces przeciwko Piotrowi de Luna, zakończony dopiero na 37 posiedzeniu (26 lipca 1417 roku). Najpierw wybrano komisyę z 12 członków, której powierzono zbadanie jego winy i przesłuchiwanie świadków. Już 28 listopada (24 posiedzenie), na skutek sprawozdania tej komisyi postanowiono pozwać oskarżonego i to zarówno za pomocą pozwu publicznego, jak i wysłania osobnego poselstwa. Poselstwo to przybyło wprawdzie do Peniscoli i spełniło 22 stycznia 1417 r. swe polecenie, bez najmniejszego jednak skutku. De Luna oburzył się do żywego, że podejrzywano go o popieranie odszczepieństwa i herezyi. Oświadczył on, że Kościoła prawdziwego nie należy szukać w Konstancyi, lecz w Peniscoli, będącej arką Noego. Dnia 8 marca 1417 r. (29 posiedzenie) oskarżono go w Konstancyi o zatwardziałość, a jego samego pozwano przed bramami kościołów do stawienia się na soborze. Dnia 10 marca (30 posiedzenie) wysłuchano sprawozdania posłów, ogłoszono za nieważną bullę, grożącą klątwą nieposłusznym, dnia 1 kwietnia (32 posiedzenie) powtórzono pozwanie i rozpoczęto przeciwko niemu procedurę zaoczną i powierzono osobnej komisyi zbadanie stawianych mu 27 zarzutów. Zarzuty te dotyczyły się przeważnie oporu, jaki Benedykt stawiał swej abdykacyi; życiu jego prywatnemu i kapłańskiemu nic zarzucić się nie dało. Celem upozorowania

oskarżenia o herezyę, chwycono się jego bulli z r. 1407, w której zakazał pod karą klątwy wymówienia sobie posłuszeństwa. Gerson podjął się niezbyt zaszczytnego zadania, dowieść na podstawie tej bulli, że Benedykt przynajmniej pośrednio odrzucił artykuł symbolu o jedności i powszechności Kościoła. Komisya przesłuchała wielu świadków, w tej liczbie i króla Zygmunta, który 13 kwietnia 1417 r. powrócił znów do Konstancyi. Wezwanie powtórzono na 33 posiedzeniu (12 maja), na którem komisya zdawała sprawę ze swej działalności, jak również i później, mianowicie na 36 posiedzeniu (22 lipca). Na ostatniem tem posiedzeniu uznano także za nieważne cenzury, ogłoszone przez Benedykta, za ważne natomiast jego nominacye i dyspensy w obrębie jego obedyencyi. Na 37 posiedzeniu (26 lipca) wydano ostateczny wyrok, ogłaszający Piotra de Lunę jako krzywoprzysięzcę, odszczepieńca i heretyka, pozbawionym wszelkich godności i praw a zwalniający wiernych od posłuszeństwa względem niego. Po ogłoszeniu tego wyroku nastąpiło bicie w dzwony i *Te Deum*. Chociaż sędziwy Aragończyk nie poddał się temu wyrokowi, lecz z trzema kardynałami w dalszym ciągu uważał się na swym zamku za papieża, był on jednak odtąd papieżem bez Kościoła, pasterzem bez owczarni i sam już ten fakt stanowił najwymowniejszy dowód nicości jego pretensyj. W ten sposób zakończyło się odszczepieństwo, dzięki dobrowolnej abdykacyi legalnego papieża, jawnemu i całkowitemu odłączeniu awinionskiego antypapieża od ciała Kościoła, a dobrowolnemu poddaniu się pretendenta, który jedynie nielegalnej uchwale soboru zawdzięczał swe wyniesienie. Więcej, niż sobór konstancyjski, zażegnała kierowana ręką Opatrzności potęga wypadków wielkie odszczepieństwo papieskie.

Komisya reformy i spór o pierszeństwo.

111) Oczekiwały teraz jeszcze swego załatwienia na soborze, dwie najważniejsze sprawy: wybór nowego papieża i naprawa obyczajów. W tej ostatniej sprawie wybrano w lipcu 1415 r. komisyę z 35 członków, po 8 z każdego narodu, i 3 kardynałów. Opracowano też obszerne, wnikające we wszelkie szczegóły memo-

ryały o położeniu i niedomaganiach Kościoła i wygłoszono niezliczone mnóstwo mów na temat szerzącego się zepsucia, w których i uczestnikom soboru prawiono gorzkie bardzo prawdy. Po przystąpieniu Hiszpanii do soboru, wybrano nową komisyę reform, złożoną z 25 członków, która również sporządziła obszerne sprawozdanie. Niebawem jednak wybuchła niezgoda, zarówno pomiędzy poszczególnymi narodami, jak i członkami komisyi i kardynałami; ujawniły się zachowawcze, liberalne i radykalne prądy, które zwalczały się gwałtownie. Spierano się przedewszystkiem o to, czy najpierw przystąpić należy do reformy Kościoła, czy do wyboru papieża; kiedy i przez kogo nowy papież ma być wybrany; czy na papieża nałożyć wypada przed wyborem ściśle określone, ograniczające jego władzę zobowiązania na korzyść zwierzchnictwa soboru; czy usunąć należy udzielanie prebend przez papieży, annaty i t. p. Gdy Zygmunt, a z nim Niemcy i Anglicy przemawiali za ograniczeniem przyszłego papieża za pomocą dekretów ustanowionych przed wyborem, oraz odroczeniem wyboru, kardynałowie, do których przyłączyli się Hiszpanie, Włosi i Francuzi, domagali się niezwłocznego wyboru papieża, ponieważ dłuższe osierocenie Stolicy Apostolskiej wyjść może jedynie na szkodę Kościołowi, a stanowiąca główne zadanie soboru unia kościelna nie będzie całkowita, dopóki Kościół nie otrzyma głowy. Kilku Francuzów wyrażało też przekonanie, że nie nastąpi jeszcze całkowita reforma Kościoła, jeśli się wyda mniej lub więcej znaczny szereg dekretów, które następnie lekceważyć będą interesowani właśnie pod pozorem, że wydało je zebranie bez głowy. Kardynałowie i Francuzi skarżyli się również głośno na samowolę i despotyzm Zygmunta, który nie dopuszczał soboru do obrad nad propozycyami kardynałów, chociaż pozwolił na razie urządzić w konstancyjskim domu towarowym konklawe. Kardynałowie wystąpili d. 9 i 11 września z protestami i w ogóle przyszło do zajść gwałtownych. Tymczasem jednak śmierć biskupa Roberta z Salisbury, który głównie przemawiał za pierwszeństwem reformy (4 września) i przejście Anglików do reszty narodów, przyczyniły się do znacznego

zmniejszenia się liczby zwolenników reformy i skłoniły króla do ustępstw. Przeciwko Niemcom wystąpiły teraz cztery narody i kardynałowie. Ci ostatni powoływali się na to, że zwlekanie z wyborem papieża zagraża poważnem niebezpieczeństwem nietylko panowaniu papieskiemu w Państwie Kościelnem, ale i całemu Kościołowi, z powodu możliwości odszczepieństwa, oraz soborowi, w skutek opóźnienia powszechnego jego uznania. Przygotować się należy na nowe rozdwojenie, jeżeli sobór rozwiąże się przed dokonaniem nowego wyboru. Rozwiązania zaś obawiać się wypada, ponieważ ojcowie znużeni są długim pobytem w Konstancyi, a wielu z nich wzywają usilnie do powrotu zniszczone wojną lub zagrożone skądinąd ich Kościoły, ponieważ dalej najpilniejszą reformę stanowi usunięcie potworności, jaką jest Kościół bez głowy. Oskarżać już zaczęto Niemców o herezyę husycką, ponieważ sądzili, że Kościół istnieć może bez papieża. Dnia 14 września Niemcy ze swej strony oświadczyli w osobnym proteście, że naród ich poniósł, z powodu przywrócenia pokoju, aż nadto krzywd; najlepszym środkiem zapobieżenia nowemu odszczepieństwu jest rozpoczęcie reformy kuryi rzymskiej; papieże, którzy przez dwanaście wieków rządzili Kościołem chwalebnie, od mniej więcej 150 lat zbaczali z drogi swych poprzedników; ich kurya dąży jedynie do zdobywania bogactw, przywłaszczania sobie prawa innych Kościołów; z tego ich dążenia oraz zaniedbywania instytucyi synodów wzięły swój początek demoralizacya duchowieństwa, upadek nauk, upadek kościołów i klasztorów; w Pizie przyrzeczono reformy, nie dotrzymano jednak tego przyrzeczenia i naród niemiecki uważa się za oszukanego; dłuższe osierocenie Stolicy Rzymskiej jest zbawienne, aby za pomocą naprawy kuryi utorować drogę nowemu, sprawiedliwemu i świętemu papieżowi. Gorliwość ta reformacyjna Niemców ograniczała się jednak na razie do opłacanych Kościołowi rzymskiemu podatków i kwestyi udzielania prebend przez papieży. Chcieli oni zapewnić biskupom szafowanie beneficyami, obsadzanemi dotychczas przez papieża, gdy natomiast uczeni uniwersytetów przenosili kolatorstwo papie-

skie, dzięki któremu daleko więcej zasłużonych mężów otrzymywało urzędy duchowne, niż z ręki biskupów. Pod „reformą“ pojmowano ograniczenie głowy Kościoła; własnej reformy unikano jak ognia.

112) Uczony kardynał Zabarella z Florencyi umarł 26 września 1417 r., a śmierć ta stanowiła dotkliwą stratę dla rozprzęgającego się coraz bardziej soboru. Biskup Henryk z Winchesteru, wuj króla angielskiego, zatrzymawszy się w Konstancyi w przejeździe do Palestyny, doprowadził do porozumienia na tej podstawie, że odbyć się miał wybór papieża, natomiast dekret osobny zaleci przystąpienie do reform niezwłocznie po tym wyborze, że sposób wyboru papieża ustanowią delegaci, jeszcze przed tem jednak ogłoszone będą owe dekrety w sprawie reform, co do których nastąpiło już porozumienie wśród narodów. Zgodnie z ostatnim tym przepisem ogłoszono 9 października (39 posiedzenie) następujących pięć dekretów w sprawie reform: 1) o peryodycznem zwoływaniu soborów powszechnych; najbliższy winien się odbyć w przeciągu pięciu lat, drugi w siedm lat później, następne co lat dziesięć. Termin wolno papieżowi za zgodą kardynałów skrócić, nie wolno go jednak przedłużyć. Miejsce wyznacza papież, na miesiąc przed zamknięciem i za zgodą soboru, w razie zaś osierocenia Stolicy papieskiej — sobór. Zmiana miejscowości wymaga poważnej przyczyny, zgody dwóch trzecich części kolegium kardynalskiego, ogłoszenia na rok przed terminem. 2) Przeciwko powrotowi odszczepieństwa: w przeciągu roku winien być zwołany sobór, a z chwilą jego otwarcia pretendenci zawieszeni są w swych czynnościach; wolno im jedynie zwołać sobór. 3) W sprawie przysięgi, jaką nowowybrany papież złożyć winien co do Wiary, rytuału, Sakramentów i soborów powszechnych. 4) W sprawie przenoszenia biskupów i opatów, które ograniczono i uczyniono zależnem od zgody kardynałów. 5) W sprawie ograniczenia praw, przysługujących prałatom, wizytującym dyecezyę, pomiędzy innemi do spuścizny po duchownych. Następnie obradowano nad wyborem, co do którego kardynałowie już poprzednio (29 maja) zgodzili się na poważne

Dekrety w sprawie reform.

Wybór papieża.

bardzo ustępstwo, a mianowicie na wzmocnienie ich kolegium przez równą liczbę delegatów, wybranych przez narody. Niektórzy fanatycy domagali się nawet zupełnego wyłączenia kardynałów od udziału w wyborze. Dnia 28 października zgodzono się, że na ten raz do wyboru papieża uprawnionych będzie obok 23 kardynałów po 6 delegatów z każdego narodu. Uchwałę tę ogłoszono (30 października na 40 posiedzeniu) jednocześnie z inną, opiewającą, że nowy papież przed zamknięciem soboru i w porozumieniu z nim albo z delegatami narodów zreformuje Kościół w jego głowie i w Kuryi, jak tego domagają się słuszność i zasady rozumnej administracyi, po wyborze zaś delegatów reszcie uczestników soboru za pozwoleniem papieża wolno będzie powrócić do domu. Ustanowiono, według dawniejszych sprawozdań komisyi 18 punktów, które obejmować winna reforma. Posiedzenie 41 (8 listopada) wypełniły przygotowania do konklawe i w tym celu odczytano bullę Klemensa VI z d. 6 grudnia 1351 r. Po południu tegoż dnia weszło 53 wyborców do konklawe i wybrało, chociaż początkowo ujawniało się silne współzawodnictwo wśród narodów, po trzech dniach (11 listopada) kardynała dyakona Otona Colonnę z Rzymu, który przyjął imię Marcina V.

Papież Marcin V.

113) Wiadomość o tym wyborze wywołała radość powszechną. Kościół otrzymał na nowo legalnego zwierzchnika, który przytem był osobistością, cieszący się ogólnym szacunkiem, odznaczającą się skromnością i uprzejmością. Oton Colonna, urodzony w 1368 r., dłużej niż inni wytrwał przy boku Grzegorza XII, a następnie Jana XXIII, pozostał jednak aż do chwili swego wyboru subdyakonem, tak iż dopiero 16 listopada wyświęcony został na dyakona, a następnie na kapłana i biskupa. Dnia 21 listopada ukoronowano go i oprowadzano w uroczystej procesyi. W następstwie po porozumieniu się papieża z prezesami pięciu narodów ustanowiono trzecią, wybraną przez tych ostatnich komisyę w sprawie reform, której papież dodał pięciu kardynałów; niezgoda jednak i sprzeczność żądań i interesów wśród poszczególnych narodów uniemożliwiły pomyślną pracę tej komisyi. Za utrzymaniem dotychczasowych papieskich praw

kolatorskich przemawiali Włosi i Hiszpanie, z pewnemi zastrzeżeniami i Anglicy, gdy Niemcy i Francuzi domagali się znacznego ich okrojenia. Marcin V oświadczył gotowość do przyjęcia reform, co do których nastąpi porozumienie pomiędzy narodami, złożył 18 grudnia przysięgę i odbył 28 grudnia 42 ogólne posiedzenie soboru, na którem naradzano się nad uwolnieniem Cossy z więzienia i mianowania biskupa Winchesteru kardynałem. Gdy jednak wskutek sprzecznych zapatrywań narady komisyi w sprawie reform nie wydały odpowiedniego wyniku, zgodzono się na wyłączenie dekretów natury ogólnej, co do których nastąpiło porozumienie pomiędzy narodami, a resztę postanowiono załatwić na drodze układów z poszczególnymi narodami a papieżem. W początkach stycznia 1418 r. naród niemiecki przedstawił samemu papieżowi memoryał, w którym sformułował swe życzenia co do 18 artykułów reformy. Za przykładem Niemców podążyły i inne narody. Dnia 20 stycznia papież przedstawić kazał narodom projekt, opracowany przy szczególnem uwzględnieniu wniosków, stawianych przez Niemców. Projekt ten zawierał następujące propozycye: 1) Liczba kardynałów nie powinna wynosić więcej niż 24; należy ich mianować z rozmaitych narodów po naradzie z kolegium z pośród duchownych zasłużonych i uczonych, po jednym tylko z każdego z zakonów żebraczych; wszyscy winni się odznaczać żywotem cnotliwym i nie być spokrewnieni z żyjącymi jeszcze kardynałami w pierwszym lub drugim stopniu. 2) Z rezerwatów mają być utrzymane jedynie zapisane w prawie kanonicznem oraz wyliczone przez Benedykta XII w bulli *Ad regimen*, prawa co do obsadzania urzędów duchownych winny być ściślej uregulowane. 3) Z katedr i klasztorów winny być jedynie *servitia communia* w dwóch terminach, podług taksy umiarkowanej, opłacane na korzyść papieża i kardynałów. 4) Co do spraw przedstawianych kuryi, winny nastąpić ograniczenia. 5) Eksempcye, dokonane od czasów odszczepieństwa (z wyjątkiem niektórych na korzyść uniwersytetów i t. p.), inkorporacye i unie, o ile nie weszły jeszcze w wykonanie, oraz prawa patronatu, przyznane osobom świeckim nie uprawnio-

Ostatnie posiedzenia soboru.

nym winny być zniesione. 6) Znaczniejszych przeoratów, godności duchownych, probostw nie należy udzielać jako komendy. 7) Dochody podczas wakansu winny być zachowane dla kościołów. 8) Symonia, gromadzenie kilku prebend w jednem ręku, sprzedaż dóbr kościelnych, dyspensy od przyjmowania święceń niezbędnych, łamanie obowiązku przebywania w swej stolicy duchownej, mają być stanowczo zakazane. 9) Nie wolno odtąd nakładać na duchowieństwo dziesięcin ogólnych, z wyjątkiem w sprawach dotyczących całego Kościoła i za zgodą kardynałów i biskupów. 10) Papież zarządzi środki przeciwko nadmiernej liczbie odpustów. 11) Prawo kościelne co do nakładania podatków należy zachować, zwłaszcza przy obecnem położeniu Kościoła rzymskiego; wydane jednak będą normy dla zapobieżenia skargom uzasadnionym. 12) Odrzucone zostaje żądanie, aby ustanowić wypadki, w których możliwe jest skarcenie papieża lub złożenie go z tronu. (Przeciwko temu żądaniu oświadczyły się też, z wyjątkiem Niemców, wszystkie narody). Projekt ten zbadać miały narody i powziąć następnie w tej sprawie jednomyślną uchwałę.

114) Marcin V, uwzględniając stosunki ówczesne, gotów był do największych nawet ustępstw, o ile je dopuszczały istotne prawa prymatu, których nie było mu wolno naruszać. Zgodził się więc na dokonanie zmian w ustanowionych niezwłocznie po jego koronacyi, lecz ogłoszonych dopiero 26 lutego 1418 r. regułach kancelaryi; apelacyę jednak od papieża do przyszłego soboru powszechnego, której domagali się Polacy, odrzucił na konsystorzu z d. 10 maja jako pod każdym warunkiem niedozwoloną. Uważał on także za niezbędne poddawanie się decyzyi papieskiej w sprawach Wiary, czem, jak to zauważył i Gerson, obalił pośrednio uchwały czwartego i piątego posiedzenia soboru konstancyjskiego. W ogóle uznał on jedynie, uchwalone przez sobór w należyty, prawny sposób, dekrety w sprawie Wiary i zbawienia (przeciwko Wiklefowi i Husowi), co wyraźnie zaznaczył na ostatniem (45) posiedzeniu z d. 22 kwietnia. Wobec wzburzenia wśród narodów, unikał energicznego występowania, jak i dla oszczędzania drażliwości

narodowych, zwłaszcza Francuzów, nie wydał żadnej decyzyi co do tego, kto podczas długiego odszczepieństwa stał na gruncie prawnym. W kolei papieży, wymieniano stale rezydujących w Rzymie następców Urbana VI, natomiast pomijano papieży awinionskich Klemensa VII i Benedykta XIII. Nie odrzucano jednak rozporządzeń, wydanych przez tych ostatnich w obrębie ich obedyencyi, jak również i przez papieży pizańskich. Spotkać było można ludzi świętych w rozmaitych stronnictwach. Ciężkie nawiedzenie obudzało tylko ze zdwojoną siłą potrzebę jedności i ujawniło na nowo opiekę boską, czuwającą nad Kościołem.

115) Sprawa reformy w ten sposób została załatwiona, że na 43 posiedzeniu (d. 21 marca) ogłoszono siedem przyjętych przez wszystkie narody dekretów, dotyczących eksempcyi, unii i inkorporacyi, dziesięcin i innych ciężarów, dyspens, symonii i żywota oraz postępowania duchownych, uregulowano zaś resztę punktów za pomocą konkordatów z poszczególnymi narodami. Konkordatów takich zawarto trzy, a mianowicie: 1) z narodem niemieckim, do którego przyłączono także Polaków, Węgrów i Skandynawczyków; 2) z narodami romańskimi, Francuzami, Hiszpanami i Włochami (oba te konkordaty zawarte zostały tymczasowo na lat pięć); 3) z Anglikami, obejmujący kilka tylko punktów i zawarty na czas nieograniczony. Konkordat niemiecki odpowiadał żądaniom narodu w sprawie kanonicznej wolności wyboru, annatów, apelacyj, odpustów i dyspens, ograniczał jednak liczbę urzędów duchownych, których obsadzanie przysługiwało papieżowi. Jednocześnie przyznany został ważny, obowiązujący także ogólnie we wszystkich krajach indult, dozwalający utrzymywać stosunki z wyklętymi i w ogóle z obłożonymi karami kościelnemi, z wyjątkiem przy imiennem i jawnem wymienieniu dotkniętego karą kościelną i przy notorycznej zbrodni o obrazę czynną duchownego. Na podstawie tego indultu rozwinęła się poźniej różnica pomiędzy wyklętymi tolerowanymi i nietolerowanymi (*vitandi*). Podobne były umowy z narodami romańskimi. Z powodu jednak pożogi wojennej, pustoszącej w owych czasach Francyę, annaty zmniejszono do połowy

i przyznano inne jeszcze ulgi. Konkordat z Kastylią rozwodził się nad liczbą i własnościami kardynałów, nad rezerwatami i obsadzaniem prebend, nad annatami i *servitia communia*, nad sprawami prawnemi, załatwianemi przez kuryę, nad komendami i odpustami. Konkordat angielski nie traktował o podatkach, opłacanych papieżowi, lecz jedynie o kardynałach, odpustach, inkorporacyach i dyspensach i zastrzegał, że pewna liczba Anglików otrzymać winna urzędy przy kuryi rzymskiej. Ostateczne wygotowanie tych dokumentów nastąpiło dopiero po 43 posiedzeniu. Narody oświadczyły na tem posiedzeniu, że dekretowi w sprawie reform z d. 30 października 1417 r. stało się zadość.

Zamknięcie soboru w Konstancyi.

116) Na 44 posiedzeniu (19 kwietnia 1418 r.), w którem znów uczestniczył Zygmunt, papież zgodnie z dawniejszą uchwałą wyznaczył miejsce i termin przyszłego soboru; odbyć się on miał w r. 1423 w Pawii. Jedni tylko Francuzi niezadowoleni byli z wyboru tej miejscowości. Wreszcie nastąpiło d. 22 kwietnia 45 i ostatnie posiedzenie, na którem Marcin V po załatwieniu kilku spraw zatwierdził z pewnemi zastrzeżeniami uchwały soboru i ogłosił zebranie kościelne jako zamknięte. Zygmunt dziękował wszystkim za uchwałę, gorliwość i zapewniał o niezmiennem swem przywiązaniu do Kościoła i papieża. Naraził się on z powodu soboru na znaczne bardzo wydatki, na pokrycie których papież przyznał mu 26 stycznia jednoroczną dzierżawę z większej części kościołów w Niemczech. Podniosły się przeciwko temu liczne protesty, opierające się na dekrecie reform z d. 21 marca, odrzucone jednak z uwagi na trudne nadzwyczaj położenie króla. Papież i król pozostali jeszcze przez czas dłuższy w Konstancyi. Papież zakazał w bulli, ułożonej już poprzednio z soborem, opierającego się na rzekomem rozporządzeniu Ur-

Marcin V przeciwko „placet".

bana VI nadużywania „placet", na mocy którego rozporządzenia papieskie, dopiero wtedy bywały ogłaszane, gdy je prałaci poszczególnych prowincyj przejrzeli i zatwierdzili. Przy praktyce tej upierał się przedewszystkiem arcybiskup moguncki. Gdy papież przygoto-

wywał się do wyjazdu, Fracuzi prosili go, aby zajął znów swą siedzibę w Awinione, Zygmunt zaś proponował mu Bazyleę, Strasburg, lub Moguncyę. Marcin jednak oświadczył, że stosunki we Włoszech i w Państwie Kościelnem wymagają jego przyjazdu do Rzymu, i wyruszył drugiego dnia Zielonych Świątek w drogę, odprowadzony uroczyście przez Zygmunta i kilku książąt do Gottlieben, skąd udał się do Szafhuzy, a następnie do Genewy. Długie oddalenie się biskupów z ich siedzib, niezgoda pomiędzy narodami i stosunki włoskie domagały się zamknięcia soboru, który obradował od czterech już lat i uporał się przynajmniej z najpilniejszemi zadaniami.

i. Marcin V i Eugeniusz IV. Sobory w Sienie i Bazylei.

117) Marcin V, powitany z wszelkimi honorami w Medyolanie, począwszy od 26 lutego 1419 r. rezydował we Florencyi, zaproszony przez to miasto. Rzym i Benewent znajdowały się w ręku Neapolitańczyków. Bolonia ogłosiła się rzeczpospolitą i zgodziła się jedynie na płacenie daniny Stolicy Apostolskiej; resztę Państwa Kościelnego rozdzieliły pomiędzy siebie poszczególne rodziny książęce. Powoli jednak udało się papieżowi w części siłą oręża, w części na drodze układów odzyskać całe prawie swoje państwo. Dnia 19 września 1420 r. opuścił Florencyę, wyniósłszy biskupa tego miasta do godności arcybiskupa i udał się przez Viterbo do Rzymu, gdzie 28 września powitano go z zapałem i zamieszkał na Watykanie. Teraz starał się wprowadzić w życie uchwały konstancyjskie, napominał biskupów, zwłaszcza niemieckich, do odbywania synodów prowincyonalnych i zwalczając liczne przeszkody poczynił, przygotowania do nowego, rozpisanego do Pawii soboru. We Francyi budzić się zaczęła opozycya przeciwko konkordatowi konstancyjskiemu, a jednocześnie i podejrzenie, że papież nie myśli na seryo o nowym soborze. Przeczuwano, że doświadczenie, nabyte w Konstancyi, wzbudzić w nim mogły poważne wątpliwo-

Marcin V we Włoszech.

Synod w Pawii.

ści. Ponieważ rozpowszechnione było bardzo przekonanie o konieczności i najwyższej powadze soborów, przeto uniwersytet paryski wysłał profesora teologii Jana z Raguzy (Dubrownika), Słowianina z Dalmacyi i dominikana w r. 1422 do Rzymu, z misyą popierania u papieża i kardynałów sprawy soboru. Marcin zapewnił wysłannika ustnie i piśmiennie o dobrej swej woli i ustanowił dla otwarcia soboru w Pawii czterech przewodniczących (25 marca 1423 roku), przyznając im prawo do przeniesienia w danym razie soboru i do innego miasta włoskiego. Sobór otwarty został d. 23 kwietnia; zjawiła się jednak na nim szczupła tylko liczba angielskich, francuskich i niemieckich biskupów, a z powodu dżumy, która wybuchła w Pawii, przeniesiono w czerwcu sobór do Sieny. Papież, zaproszony przez swych legatów, gotów był do osobistego przewodniczenia, gdyby zjawiła się znaczniejsza liczba uczestników i napominał książąt i biskupów, aby przybyli do Sieny, rokując jednocześnie z miastem w sprawie bezpieczeństwa i przychylnego przyjęcia soboru. Podział według narodów utrzymano i na tym soborze, który otwarty został d. 21 lipca 1423 r. uroczyście Mszą solenną i kazaniem, wygłoszonem przez biskupa Lincolnu.

Przeniesienie soboru do Sieny.

118) Niebawem jednak jak w Konstancyi, tak i tutaj wystąpili wrogo przeciwko sobie wyznawcy przewagi papieskiej i zwolennicy wyższości soboru nad papieżem. Ci ostatni oburzali się już na układ, zawarty pomiędzy papieżem, a miastem Sieną, w którym dopatrywali się dowodu, że Marcin pragnie całkiem i w sprawach świeckich przewodzić soborowi, i nawiązali rokowania z miastem o samodzielny list żelazny dla soboru, obrażając w ten sposób papieża. Wśród narodu francuskiego największą ruchliwością odznaczał się delegat uniwersytetu Jan z Raguzy. Na posiedzeniu z d. 8 listopada odczytano list żelazny miasta dla uczestników soboru, potępiono na nowo herezyę Wiklefa i Husa, napominano biskupów i inkwizytorów do większej surowości wobec heretyków, zakomunikowano przebieg rokowań papieża z Grekami i ponowiono potępienie Piotra Luny, którego w onym

Spór stronnictwa papiezkiego i soborowego.

czasie król aragoński Alfons V, oburzony nie uznaniem jego pretensyi do Neapolu przez Marcina V, otaczał swą opieką, gdy jednocześnie jego posłowie w Sienie intrygowali na wszelkie sposoby przeciwko Marcinowi. W posiedzeniu z d. 8 listopada uczestniczyło tylko dwóch kardynałów i 25 infułatów, natomiast znaczna bardzo liczba doktorów. Mimo to Marcin zatwierdził uchwały tego posiedzenia. Na nowo pojawił się cały szereg projektów co do reform. Z reformami daleko idącemi, a skierowanemi ku ograniczeniu władzy papieskiej, wystąpili Francuzi; wśród tych ostatnich jak i wśród Włochów, wybuchło rozdwojenie, a jednocześnie i nieporozumienie z legatami papieskimi. W styczniu 1424 r. doszło do tego, że codziennie po kilku prałatów i doktorów opuszczało sobór, zniechęconych bezskutecznością swych usiłowań przy zaostrzających się sporach. Myślano już o wyborze innego miasta dla przyszłego soboru, przyczem francuskie stronnictwo reformy Kościoła, pozostające całkiem pod wpływem uniwersytetu paryskiego, starało się przeprowadzić wybór miasta francuskiego. W lutym wybrano jednak Bazyleę, a papież zgodził się na ten wybów. Wprawdzie Francuzi domagali się dalszego obradowania w Sienie, legaci jednak, upoważnieni przez papieża, ogłosili 7 marca rozwiązanie soboru i wyjechali niezwłocznie. Wichrzyciele wśród narodów nosili się z myślą wystąpienia z protestem; dla uniknięcia jednak odszczepieństwa i ze względu na osobiste swe bezpieczeństwo, wobec sąsiedztwa Państwa Kościelnego, zdecydowali się wreszcie powrócić do domu (d. 8 marca). Większość uczestników zgodziła się na rozwiązanie, za którem przemawiały: nieznaczna liczba biskupów, spory wśród narodów, uroszczenia poszczególnych, wpływowych obywateli Sieny i wreszcie bezskuteczność obrad. Papież Marcin zawiadomił o tem świat chrześcijański d. 12 marca, z dodatkiem, że upoważnił trzech kardynałów do przyjmowania propozycyj reform, potwierdził wybór Bazylei i ogłosił później dekret, reformujący stosunki kardynałów i protonotaryuszów, przypominający biskupom obowiązek rezydowania, bezpłatnego udzielania

Rozwiązanie soboru.

Dekrety papieskie.

święceń i prebend, oraz odbywania synodów prowincyonalnych co trzy lata, a opatom dbałość o karność klasztorną. Dotychczasowe doświadczenia wywołały głębokie rozdwojenie w świecie chrześcijańskim. Gdy jedni spodziewali się zbawienia od soborów, inni uważać je zaczęli za niebezpieczne dla jedności Kościoła.

Koniec odszczepieństwa w Peniscola.

119) Nieugięty Piotr de Luna nie tylko nie dał się skłonić do abdykacyi, ale mianował jeszcze na krótko przed swą śmiercią (w listopadzie 1423 r.) czterech kardynałów. Trzech z nich wybrało pod opieką króla angielskiego, kanonika barcelońskiego Egidyusza Munoz'a na antypapieża, który się nazwał Klemensem VIII. Czwarty zaś, Jan Carrièra, przebywający wówczas we Francyi, zaprotestował przeciwko temu wyborowi i zachęcony przez hrabiego na Armaniaku obrał sobie własnego papieża, który nosił podobno imię Benedykta XIV. Komedyę tę trzymano jednak aż do r. 1429 w tajemnicy. Gdy Munoz, rezydujący w Peniscoli, oświadczył się z gotowością zrezygnowania, nie dopuścił do tego król aragoński i dopiero po długich rokowaniach, prowadzonych od 1425 r. przez kardynała de Foix, przyszło do zażegnania odszczepieństwa. Dnia 26 lipca 1429 r. antypapież Munoz złożył swą godność i kazał swym kardynałom „Ottona Colonnę, w jego obedyencyi Marcinem V zwanego“ wybrać na papieża. Munoz otrzymał biskupstwo wysp Balearskich. Rzekomy Benedykt XIV pozostał w ukryciu i zniknął bez śladu z dziejów z chwilą, gdy hrabia na Armaniaku, najwytrwalszy obrońca odszczepieństwa, pojednał się z Kościołem. Kardynał de Foix odbył około końca 1429 r. synod w Tortozie, celem wytępienia ostatnich śladów odszczepieństwa i uregulowania stosunków kościelnych w Aragonii.

Domaganie się soboru.

120) Już w r. 1426 król angielski za pośrednictwem posłów domagał się u papieża Marcina odbycia soboru w Bazylei, przed upływem wyznaczonych siedmiu lat i w tym samym duchu działał przybyły do Rzymu dominikan Jan z Raguzy. Niebawem odzywać się nawet zaczęły groźby przeciwko Marcinowi, że sobór odbyć się może bez niego, oraz że papież, zwlekając ze

zwołaniem soboru, naraża się na niebezpieczeństwo utraty swej godności. Sobór uchodził w oczach wielu za środek uniwersalny na wszelkie niedomagania. Panowała formalna mania soborowa, zwłaszcza wśród uczonych uniwersyteckich. I tak uniwersytet paryski zmusił w r. 1429 dominikana Jana Sarracyna do odwołania ośmiu zdań, wśród których znajdowało się tak wstrętne dla uniwersytetu twierdzenie, że jeden tylko papież posiada swą władzę bezpośrednio od Chrystusa. Marcin V obawiał się słusznie namiętnej agitacyi przedstawicieli kierunku przeciwnego prymatowi, dalszego uszczerbku dla powagi papieskiej, i tak już nadwyrężonej poprzedniem odszczepieństwem, oraz silniejszego jeszcze krzewienia się prądów rewolucyjnych. Pomimo tych obaw usłuchał jednak rady kardynałów i mianował, przeznaczonego na legata do Niemiec kardynała dyakona Juliana Cesarini'ego przewodniczącym dla soboru bazylejskiego (1 lutego 1431 r.). W kilka tygodni później (20 lutego) umarł Marcin V, tknięty paraliżem, szczerze żałowany przez Rzymian, których miasto podniósł na nowo i przez cały świat chrześcijański, czczący niezwykłe jego cnoty i zasługi. Śmierć Marcina V.

Na konklawe kardynałowie zaprzysięgli pewną liczbę artykułów następującej treści: Przyszły papież obowiązuje się zreformować zarówno kuryę rzymską jak cały Kościół, odbyć w tym celu sobór powszechny, lub zgodzić się na odbycie takiego soboru, nie przenosić bez zgody większości kolegium świętego stolicy rzymskiej do innej miejscowości, trzymać się przy promocyach kardynałów uchwał konstancyjskich, bez zgody większości kardynałów nie rozpoczynać żadnych kroków przeciwko osobie, lub majątkowi kardynała. Dalej wszyscy lennicy i urzędnicy Państwa Kościelnego winni nietylko papieżowi, ale i kolegium św., składać przysięgę na wierność, do tegoż kolegium należeć winna połowa wszelkich dochodów Kościoła rzymskiego i wreszcie żadna ważniejsza czynność rządowa nie miała być dokonana bez zgody kardynałów. Cała ta kapitulacya wyborcza zmierzała ku wprowadzeniu żywiołu więcej niż dotychczas arystokratycznego do duchownych i świeckich

rządów papieża. Następnie po jednodniowem tylko konklawe wybrany został jednomyślnie (dnia 3 marca) Gabryel Condolmer (Condolmieri), który przyjął imię Eugeniusza IV.

Papież Eugeniusz IV.

121) Nowy papież urodził się w r. 1383 w Wenecyi, ze znakomitej bardzo i bogatej rodziny, wykształcenie swe otrzymał w klasztorze św. Jerzego w Alga i od wczesnej już młodości odznaczał się bogobojnością i dobroczynnością. Wyniesiony przez wuja swego, Grzegorza XII, na biskupa Sieny, a w r. 1408 na kardynała, używany był przez Marcina V do najtrudniejszych misyj. Cnoty jego i imponująca, nakazująca szacunek postawa, budziły najpiękniejsze nadzieje. Dotrzymał on słowa danego na konklawe, i ogłosił zaprzysiężoną także przez niego, choć wielce uciążliwą dla każdego papieża kapitulacyę wyborczą. Niebawem jednak zawikłał się w zatarg z rodziną swego poprzednika, która zagarnęła większą część skarbu papieskiego oraz wiele miejscowości w Państwie Kościelnem. Colonnowie wszczęli bunt i w kwietniu roku 1431 zajęli część miasta. Przy pomocy jednak królowej Neapolu Joanny, Florenczyków i Wenecyan zmuszono ich do złożenia broni; żywili oni jednak głęboką nienawiść ku papieżowi i czekali tylko na dogodną sposobność do nowego buntu. W dniu swej koronacyi (12 marca) Eugeniusz potwierdził kardynała Cesariniego jako legata do Husytów i do Bazylei i zażądał od niego dokładnego zdania sprawy z położenia w Niemczech. Myślał on już wówczas o innej miejscowości dla soboru, ponieważ poprzednik jego zawarł był z cesarzem greckim Janem Paleologiem umowę, według której synod w sprawie unii odbyć się miał w jednem z miast, położonych na wybrzeżu dolno-włoskiem (na północ najwyżej aż do Ankony), dwa zaś sobory powszechne jednocześnie obradować nie mogły. Unia kościelna z Grekami stanowiła dla Eugeniusza cel, dla osiągnięcia którego poniesć był gotów największe nawet ofiary.

Początki soboru bazylejskiego.

122) W Bazylei zjawił się w początkach marca opat Aleksander z Vezeley w Burgundyi, gorliwy zwolennik soborów, który już w Sienie odgrywał

rolę wybitną. Zwrócił się on niezwłocznie do kapituły bazylejskiej ze skargami o zwlekanie z otwarciem soboru; chciał na razie z tą kapitułą rozpocząć narady i oświadczył przed notaryuszem i świadkami, że nie jego w tem wina, jeżeli sobór w dniu oznaczonym (za dzień ten uważał 3 marca) nie został otwarty. Dość długo pozostawał on sam. Dopiero w początkach kwietnia przybyło trzech delegatów uniwersytetu paryskiego, opat z Citeaux i biskup Chalonu, Hugon. Wojny husyckie w Niemczech, wojna z Anglikami we Francyi, niepokoje w Hiszpanii i we Włoszech, zniechęcenie wreszcie wielu uczestników soboru sieneńskiego, utrudniały w ogóle odbycie nowego zebrania. Kardynał Cesarini dowiedział się na Wielkanoc (1 kwietnia) w Norymberdze o wyborze Eugeniusza, oczekiwał na rozkazy nowego papieża, głosił tymczasem w Niemczech wyprawę krzyżową przeciwko Husytom, a wszystko to powstrzymywało go od podróży do Bazylei. Dnia 11 kwietnia sześciu duchownych, zebranych w Bazylei, oświadczyło kapitule tamtejszej gotowość otwarcia synodu, a pożerany niecierpliwością uniwersytet paryski wysyłał listy do książąt, kardynałów i prałatów, aby ich skłonić do uznania i obesłania soboru. Kardynał Cesarini wysłał teraz swego towarzysza Jana z Raguzy do Bazylei, ten przybywszy d. 29 kwietnia do tego miasta, oświadczył zebranym, że otwarcie soboru nastąpi niezwłocznie po zażegnaniu niebezpieczeństwa husyckiego i ukończeniu niezbędnych przygotowań. Zebrani (których odtąd nazywać będziemy krótko bazylejczykami), tłumaczyli się, że nie myślą stawiać jakichkolwiek przeszkód wyprawie krzyżowej, domagali się jednak, aby jednocześnie miano na oku wyprawę i sobór. Wysłali oni także (7 maja) do Zygmunta posłów, którzy jednak nie zastali już króla w Norymberdze, lecz udać się musieli do niego do Chebu (Eger). Zygmunt otrzymał z Rzymu listy przedstawiające wybór Eugeniusza IV jako nieważny. Autorami tych listów byli Colonnowie oraz ich przyjaciel, naznaczony przez Marcina V na kardynała, lecz nie uznany przez Eugeniusza i wyłączony przez większość kardynałów z konklawe Dominik Capranica, który,

pałając zemstą, wyruszył do Bazylei. Zygmunt przyrzekł (8 czerwca) bazylejczykom swoją opiekę, napominał ich jednak, aby czekali na przybycie papieża i legata. On sam przybyć zamyślał do Bazylei niezwłocznie po ukończeniu wojny z Husytami. Bazylejczyków, szukających poparcia u dworów, przyrzeczenie to opieki królewskiej napełniło nową otuchą.

123) Eugeniusz IV napisał d. 31 maja 1431 r. do legata, aby uporządkował stosunki w Czechach i następnie udał się do Bazylei dla otwarcia soboru. Legat otrzymał to pismo z rąk posła papieskiego w Norymberdze, dokąd przybył 27 czerwca, naradził się z królem Zygmuntem i postanowił towarzyszyć osobiście wojsku krzyżowemu, a na razie wysłać do Bazylei zastępców. Zastępcami tymi mianował doktora prawa kanonicznego i audytora (*uditore*) pałacu papieskiego Jana Polemara albo Palomara i Jana z Raguzy (dnia 3 lipca). Ponieważ zebranie bazylejskie reprezentowane było przez nieznaczną tylko liczbę członków, inne zaś swoje zadania uważał za pilniejsze, przeto Cesarini sądził, że tymczasem wystarczy ustanowić subdelegatów i zaprosić książąt i prałatów na zbierający się dopiero sobór. Subdelegaci stanęli d. 19 lipca w Bazylei i po naradzie z władzami miejskiemi, odbyli d. 23 zebranie w katedrze, na którem odczytano dekret konstancyjski o soborach, uchwały co do wyboru Bazylei, mianowanie Juliana przewodniczącym i ustanowienie przez niego subdelegacyj. Delegaci uniwersytetu paryskiego wystąpili z żądaniem do wiceprezesów, aby ogłosili teraz sobór jako otwarty i nakazali biskupowi Bazylei, jego kapitule i innym ciałom duchownym stawić się na soborze. Na pierwszy z tych wniosków wiceprezesi odpowiedzieli, że obecnie sobór ma w Bazylei stałą swą siedzibę i został otwarty. Odpowiedź na drugi wniosek odrzucono za zgodą wnioskodawców, którym wystarczało, że mieli teraz, aczkolwiek bez biskupów, „sobór powszechny“. Niezwłocznie rozpoczęto starania około zwiększenia liczby uczestników, zażegnania zagrażającej i miastu Bazylei wojny pomiędzy Austryą a Burgundyą, uzyskania listów żelaznych dla uczestników so-

boru i pojednania Husytów z Kościołem. Dnia 9 września kardynał Julian przybył do Bazylei, a 11 października 1431 r. Zygmunt mianował protektorem soboru księcia Bawaryi Wilhelma, który jednak dopiero w styczniu roku następnego pojawił się w Bazylei.

Sprawozdanie Beaupère'a i dekret papieski, rozwiązujący sobór.

124) Wysłany z Bazylei do papieża kanonik Jan Beaupère (Pulchripatris) z Besançonu opowiadał w Rzymie z pewną przesadą, że synod słabo jest obesłany, nawet przez prałatów niemieckich, że drogi do Bazylei są niepewne, że miasto samo jest zagrożone, a przytem niechętne duchownym. Wskutek tego sprawozdania, jak i ze względu na, toczące się w dalszym ciągu, rokowania z Grekami, Eugeniusz IV w edykcie, podpisanym przez dziesięciu kardynałów z d. 12 listopada upoważnił kardynała Juliana do rozwiązania, jeżeli uzna to za właściwe, soboru bazylejskiego i zapowiedzenia nowego, odbyć się mającego w przeciągu 18 miesięcy w Bolonii przy udziale Greków. Gdy nadto nadeszła wiadomość, że sobór (15 października) nawiązał nowe rokowania z heretykami czeskimi, przyznając im, wbrew poprzedniej decyzyi Stolicy Apostolskiej oraz soborów w Konstancyi i Sienie, zupełną swobodę przytaczania swych argumentów, wydana została d. 18 grudnia nowa bulla, ogłaszająca natychmiastowe rozwiązanie soboru bazylejskiego i zwołanie nowego do Bolonii. Niewątpliwie papież był całkiem w swojem prawie, ogłaszając to postanowienie. Julian jednak odbył już 14 grudnia pierwsze uroczyste posiedzenie i ukonstytuował sobór. Przeciwko rozwiązaniu buntowała się duma trzech biskupów, 14 opatów i wielkiej liczby obecnych doktorów, którzy uważali się za sobór powszechny, stojący ponad papieżem. Król Zygmunt, który spodziewał się przy pomocy soboru bazylejskiego zażegnać niepokoje czeskie, a żadnego nie miał interesu w unii z Grekami, stanowczo był przeciwny rozwiązaniu. Gdy bulla, rozwiązująca sobór, miała być odczytana na zebraniu w dniu 13 stycznia 1432 r., oddalili się natychmiast obecni, aby zapobiedz publikacyi, a kardynał Julian przedstawił papieżowi w obszernym liście fatalne następstwa, jakie wywoła rozwiązanie

Pierwsze posiedzenie Bazylejczyków i opór Cesariniego.

zebrania bazylejskiego, dowodził pomiędzy innemi, że heretycy twierdzić teraz będą, że ucieka przed nimi Kościół powszechny; więcej jeszcze niż bronią, można ich pobić argumentami. Ludzie świeccy upatrywać będą w rozwiązaniu soboru dowód, że duchowieństwo jest niepoprawne i sprzeciwia się reformom; w Niemczech zagraża niebezpieczeństwo, że całe prowincye przyłączą się do herezyi czeskiej; wzburzenie opanowało już umysły; jeżeli papież trwać będzie w swym zamiarze, to spełzną na niczem nadzieje wielu krajów chrześcijańskich i obawiać się należy nowego odszczepieństwa i groźniejszych jeszcze następstw. Z drugiej zaś strony spodziewać się można, że sobór wpłynie na uspokojenie umysłów i zażegnanie zatargu z Husytami; liczba uczestników zwiększy się też niebawem, a sprawozdania otrzymane w Rzymie, niezgodne są z prawdą. Kardynał, który uważał się dotkniętym osobiście w swym honorze, nie szczędził starań, aby cofnąć rozwiązanie, złożył jednak przewodnictwo, nie chcąc stawiać jawnego oporu papieżowi. Zebranie mianowało na przeciąg jednego miesiąca biskupa Filiberta z Coutances przewodniczącym i ogłosiło d. 21 stycznia 1432 r. okólnik, zapowiadający wytrwanie uczestników soboru w Bazylei i wyrażający nadzieję, że papież, do którego, celem lepszego poinformowania go, wysłano posłów, odstąpi od zamiaru rozwiązania soboru. Do Rzymu wysłano Ludwika de Palude, biskupa Lozanny oraz Henryka Statera, dziekana z Utrechtu. Polecono im wyłuszczyć legalność zwołania i ukonstytuowania się soboru oraz argumenty, przemawiające za dalszemi tegoż pracami, a jednocześnie zakomunikować decyzyę członków soboru, aby wytrwać w Bazylei aż do przeprowadzenia swych zadań, ponieważ jeden tylko sobór jest lekarzem, zdolnym wyleczyć Kościół.

Drugie posiedzenie w Bazylei.

125) Zachęceni opieką wielu dworów i działalnością swego protektora, bazylejczycy odbyli 15 lutego 1432 r. drugie swe publiczne posiedzenie i ponowili na niem dekrety konstancyjskie o władzy soboru, która pochodzi bezpośrednio od Chrystusa i której poddać się winien i papież. Uchwalono następnie, że obecny „sobór po-

wszechny“ (nierównający się pod względem liczby swych uczestników nawet synodom prowincyonalnym) nie może być wbrew własnej jego zgodzie przez żadną władzę rozwiązany, przeniesiony lub odroczony, że jego członków nie wolno wzywać nigdzie, nawet na dwór rzymski, jak również że nie wolno nikomu opuszczać zebrania bez uznanego przez nie powodu. Jeżeli w Konstancyi wątpliwości co do legalności tego lub owego papieża uniewinniać mogły do pewnego stopnia trzymanie się podobnie fałszywych teoryj, to teraz drobna garstka duchownych, zebranych w Bazylei, usiłowała podkopać powagę prawomocnego papieża, wystąpiła przeciwko niemu pod dumnym tytułem powszechnego, zebranego w Duchu świętym i oświeconego przez tegoż Ducha, soboru i starała się *per fas, et nefas* wprowadzić do Kościoła system konsytucyjny i parlamentarny. W innych czasach pretensyę garstki prałatów i doktorów do reprezentowania Kościoła katolickiego uważanoby wprost za śmieszną, w owym jednak okresie liczyć ona mogła na powodzenie, po części z powodu panującego w opinii publicznej zamętu pojęć, po części w skutek poparcia dworów. Król Zygmunt stał na czele wojska we Włoszech Północnych i podburzał na wszelki sposób bazylejczyków, gdy sam prowadził rokowania z papieżem. Zebranie duchowieństwa francuskiego w Bourges (w lutym 1432 r.) oświadczyło się za soborem w Bazylei i postanowiło wziąć w nim udział. Arcybiskup Lyonu Amadeusz de Talaru, który udać się miał, jako poseł do Rzymu, zawiadomił o tem Bazylejczyków, polecał im jednak ostrożność w ich stosunkach do Eugeniusza, zasługującego, jako głowa Kościoła i mąż cnotliwy, na wszelką cześć i szacunek. Książę Burgundyi doniósł 7 kwietnia, że wysyła swych prałatów do Bazylei i użyje swego wpływu na dworze angielskim w interesie soboru. Za soborem oświadczyli się także książęta Medyolanu i Sabaudyi, a wkrótce także i inni książęta, przedewszystkiem jednak uniwersytety, które 1 kwietnia zaproszono osobno do udziału w obradach zebrania. Doktorowie pozostałej jeszcze w Paryżu części uniwersytetu pisali w obelżywym tonie do Bazylei, że myśl przeniesienia soboru poddał szatan

papieżowi, i jeżeli papież trwać będzie w tym zamiarze, to stawiać mu należy wręcz opór, jak to niegdyś uczynił Paweł wobec Piotra.

Trzecie i czwarte posiedzenie. Kroki nieprzyjazne przeciwko Eugeniuszowi IV.

126) W ten sposób w dalszym ciągu postępowali bazylejczycy. Na 3 posiedzeniu (29 kwietnia 1432 r.) zażądano od papieża, aby cofnął swój dekret, rozwiązujący sobór i w przeciągu trzech miesięcy osobiście, lub przez zastępców stawił się w Bazylei. Tak samo wezwano kardynałów i zagrożono zarówno im jako i papieżowi procesem w razie oporu. I tym razem powtórzono dekret konstancyjski o wyższości soboru nad papieżem. Tym dekretem, zebrani duchowni, podburzani (9 kwietnia) przez Zygmunta do pozwania papieża i kardynałów przed swoje forum, usprawiedliwiali wszelką swą samowolę i uroszczenia. Król niemiecki, mieszający się chętnie do spraw kościelnych i pokrywający to, co mu zbywało na powadze, tarczą „soboru powszechnego“ i zajmujący wobec papieża postawę coraz nieprzychylniejszą, nietylko odrzucił argumenty Eugeniusza oraz plan jego zwołania do jednego z miast niemieckich soboru w sprawie zreformowania Kościoła niemieckiego i załatwienia zatargu z Husytami, ale wysłał nawet do Rzymu prokuratora, który d. 6 czerwca pozwanie papieża i kardynałów do Bazylei przybił na bramie katedry św. Piotra. Wobec tego w Bazylei posunięto się do kroków energiczniejszych. Na 4 posiedzeniu (20 czerwca) ogłoszono dekret, że w razie osierocenia Stolicy Apostolskiej wybór dokonany być może wyłącznie w siedzibie soboru, że Eugeniusz przez cały czas trwania soboru również tylko w tej siedzibie winien mianować kardynałów, że nie wolno mu wstrzymywać urzędników swego dworu od uczestniczenia w soborze. Dalej wszelkie kary kościelne przeciwko uczestnikom soboru uznano za nieważne; soborowi przyznano osobną pieczęć i Czechom, wybierającym się do Bazylei, udzielono list żelazny. Niezależnie od tego bazylejczycy przypisywali sobie prawo do nominacyi namiestnika dla hrabstwa Awinioniu; mianowany jednak przez nich namiestnikiem kardynał Alfons Carillo, wyparty został przez mianowanego przez papieża na ten urząd kardy-

nała Gastona de Foix. Dalej Bazylejczycy wbrew wszelkiemu prawu międzynarodowemu, trzymali w niewoli nuncyusza papieskiego Jana z Prato, a nowe poselstwo papieskie, złożone z arcybiskupów Jana z Tarentu i Andrzeja z Colossów na wyspie Rodus, biskupa z Maguelone i audytora, chcąc dostać się do Bazylei, uprosić sobie musiało od soboru list żelazny. Rokowania w sprawie tego listu trwały przez cały prawie lipiec.

Rokowania Zygmunta z papieżem.

127) W owym czasie Zygmunt nie pochwalał już wszystkich kroków ze strony bazylejczyków. Starał się więc powstrzymywać ich od rozporządzeń nierozważnych, a jednocześnie zbliżyć się do papieża, od którego domagał się już tylko swej koronacyi w czerwcu, oraz częściowego uznania i uprawomocnienia zebrania, przynajmniej co do rokowań pokojowych z Czechami. Eugeniusz zgodził się na oba te żądania jak i na ustępstwo, aby w Bazylei obradowano nad załatwieniem zatargu z Czechami, przywróceniem pokoju pomiędzy państwami chrześcijańskiemi oraz reformą Kościoła; naturalnie z zastrzeżeniem zatwierdzenia papieskiego. Cofnięte też być miały groźby kar, ogłoszone przez obie strony. Wreszcie papież postanowił odbyć wcześniej, niż zamierzał początkowo sobór, zwołany przez siebie do Bolonii, a w danym razie w któremkolwiek innem dogodnem mieście włoskiem. Od Zygmunta domagał się przyrzeczenia, iż odmówi bazylejczykom swej opieki, jeżeli odrzucą te propozycye. Zygmunt przesłał pisma papieskie, wraz z przestrogą przed dalszymi krokami nieprzyjaznymi, d. 27 lipca do Bazylei. Tutaj tymczasem, po ustanowieniu na 5 posiedzeniu (9 sierpnia) trzech osobnych komisyj dla spraw Wiary i innych kwestyj, oraz po wydaniu uchwały, że podczas trwania soboru nie wolno nikogo pozywać przed innego sędziego d. 22 sierpnia przyjęto pełnomocników papieskich, i wysłuchano mowy arcybiskupa Andrzeja, który przestrzegał przed odszczepieństwem i sławił szlachetne iutencye Eudeniusza. Dnia 26 sierpnia arcybiskup Tarentu rozwijał w dłuższem przemówieniu, że ustrój monarchiczny jest dla Kościoła najodpowiedniejszy, a co ważniejsza i ustanowiony przez

Posiedzenie piąte i odpowiedź na propozycye papieża.

Chrystusa, że papież jest sędzią najwyższym, że Eugeniusz IV wydał słusznie dekret, rozwiązujący sobór z uwagi na szczupłą liczbę prałatów, blizkość Husytów i czynione tym ostatnim propozycye, ze względu także na unię z Grekami, upierającymi się przy Bolonii, a wreszcie i dlatego, że chciał osobiście z kardynałami uczestniczyć w soborze. W dalszym toku swych wywodów mówca oświadczył, że bez zatwierdzenia papieskiego nie ma soboru, tylko zbiegowisko (*conciliabulum*), że nieposłuszeństwo wobec papieża stanowi grzech ciężki a cięższy jeszcze zamiar wytoczenia procesu głowie Kościoła. Skłonny jednak do zgody i pokoju Eugeniusz zaklina ich, aby zaniechali zdrożnych swych zamiarów i w zgodzie z nim pracowali dla dobra Kościoła. W imieniu papieża proponował bazylejczykom Bolonię, albo którekolwiek inne miasto Państwa Kościelnego, nawet z odstąpieniem praw zwierzchniczych na czas trwania soboru i dowolnem ustanowieniem terminu, dla rozpoczęcia obrad. Bazylejczycy naradzali się nad odpowiedzią, którą wreszcie dali d. 3 września w tonie opryskliwym i przepełnioną oskarżeniami na papieża. W odpowiedzi tej powoływali się na rzekomą wyższość soboru powszechnego nad papieżem, we wszystkiem, co dotyczy Wiary, usunięcia odszczepieństwa i reformy Kościoła, nie uznawali nieomylności papieża jak i argumentów, przemawiających za rozwiązaniem soboru i odrzucili wręcz propozycye papieża. Do króla Zygmunta zwrócili się z prośbą, aby zerwawszy rokowania z Eugeniuszem, przybył na sobór. Na nieprzejednaną tę postawę wpłynął nie mało obecny już wówczas na soborze i cieszący się gorącem uznaniem uczestników zebrania kardynał Capranica.

Szóste posiedzenie.

128) Na szóstem posiedzeniu (6 września), w którem uczestniczyło już 32 prałatów i 3 kardynałów (Cesarini, Branda Castiglione i Mikołaj Albergati) promotorowie zaproponowali ogłosić papieża i 17 kardynałów zatwardziałymi grzesznikami. Odraczano jednak na razie decyzyę w tej sprawie, prawdopodobnie dzięki oświadczeniu nuncyuszów papieskich i listom króla rzymskiego, który w dalszym ciągu odwodził od wytoczenia procesu

Eugeniuszowi, jak i w Rzymie wstrzymano procesy przeciwko bazylejczykom. W październiku ustanowiono porządek obrad. Bez względu na stopień, podzielono wszystkich uczestników na cztery deputacye; po jednej dla spraw Wiary, dla reformy Kościoła, pośredniczenia w pokoju i wreszcie dla spraw zwyczajnych. W każdej deputacyi zasiadać miała równa liczba członków każdego z czterech narodów. W ten sposób złamana została przewaga episkopatu; tyle co kardynałowie i biskupi, znaczyli profesorowie uniwersytetu, kanonicy, zakonnicy i proboszczowie. Duchowieństwo drugorzędne stanowiło ogromną większość, a wśród niego nie brak było jednostek, złożonych z urzędu, lub zawieszonych w czynnościach duchownych, a dalej jawnych demagogów i wrogów Stolicy Apostolskiej, którzy bezkarnie obniżać mogli jej powagę, ponieważ wielu książąt świeckich mniemało, że w ten sposób uda się im podnieść własną potęgę. Wszyscy korzystali z równego prawa głosu. Każda deputacya miała, zmieniającego się co miesiąc, prezesa, dalej promotora i urzędników, ustanowionych na cały czas trwania soboru, odbywać była winna co tydzień trzy posiedzenia i jedynie w razie pilnej potrzeby uchwalać wnioski, stawione w tym samym dniu. Wszystkie deputacye razem wzięte wybierać miały na czterodniowy okres czasu komisyę z 12 członków, która badać miała wszelkie wnioski i pisma przedstawione soborowi, odrzucać je, albo wręczać właściwej deputacyi. Uchwałę jednej deputacyi komunikowano trzem innym, uchwały deputacyi dochodziły za pośrednictwem ich prezesów do ręki przewodniczącego soborowi. W razie zgody wszystkich deputacyj, lub co najmniej trzech, sprawa mogła być wytoczona na ogólnem posiedzeniu, na którem jednak dopuszczane były protesty, lub odesłanie sprawy z powrotem do deputacyi. Żaden z uczestników soboru nie był z urzędu zobowiązany do zachowywania uchwał w tajemnicy. Chełpliwa pycha wielu niższych duchownych podniecana była bezustannie głoszonymi bądź to przez uczestników soborów, bądź też przez posłów książęcych hymnami pochwalnymi na cześć „świętego soboru powszechnego“.

Porządek soboru.

Kto przemawiał publicznie, schlebiać musiał opiniom tłumu i napadać na papieża, o którym zbuntowani kardynałowie i niektórzy urzędnicy kuryi rozpuszczali wielce niekorzystne, wieści zwiększające jeszcze powszechne wzburzenie.

Dalsze kroki nieprzyjazne przeciwko papieżowi. Posiedzenie 7—10.

129) Na 7 posiedzeniu (6 listopada) dekret o wyborze papieży rozszerzono w ten sposób, że w razie csierocenia Stolicy Apostolskiej podczas trwania soboru kardynałowie w przeciągu 60 dni stawić się mieli na soborze, dla odbycia konklawe, pod grozą utraty swych tytułów. Wkrótce po tej uchale bazylejczycy zażądali od wszystkich kościołów, uznających sobór, dwudziestej części ich dochodów na opędzenie potrzeb zebrania, co wywołało liczne reklamacye. Wielu domagało się energicznych kroków przeciwko papieżowi, który paść miał ofiarą obrażonego majestatu soboru. Posłowie jednak francuscy i hiszpańscy odwodzili usilnie od tych kroków, grożąc nawet swym odjazdem. Postanowiono jednak zastraszyć papieża nowemi groźbami. D. 18 grudnia 1432 r. (8 posiedzenie) sobór, sławiąc własne swe umiarkowania, stawił Eugeniuszowi nowy 60-dniowy termin dla cofnięcia dekretu, rozwiązującego zebranie, oświadczając jednocześnie, że po upływie tego terminu wytoczy mu proces bez wszelkiego dalszego pozwu. Wszelkie nominacye na urzędy duchowne, dokonane w tym czasie przez Eugeniusza na niekorzyść soboru, miały być nieważne, a w 20 dni po upływie onego terminu wszyscy kardynałowie i urzędnicy kuryi winni się niezwłocznie stawić na soborze. Nikomu, ani papieżowi, ani cesarzowi, nie wolno uznawać innego soboru krom bazylejskiego, ponieważ nie mogą jednocześnie obradować dwa sobory powszechne. Starano się także pozbawić papieża wszelkich środków pieniężnych za pomocą dalszych dekretów. Na 9 posiedzeniu (27 stycznia 1433 r.) odczytano pismo Zygmunta i jemu, oraz księciu Wilhelmowi powierzono obronę soboru przed wszelkiemi karami kościelnemi, oraz krokami nieprzyjacielskimi ze strony papieża, i następnie d. 29 stycznia wysłano pismo dziękczynne do króla. Gdy z okazyi zatargu o siedzibę biskupią w Utrechcie nuncyusz papieski przeprowadził uznanie biskupa Radulfa, zatwierdzonego przez Eugeniusza, bazy-

lejczycy na nowo zamącili pokój, wyciągając i tę sprawę przed swoje forum, bez względu na postanowienie papieskie. Ponieważ termin, wyznaczony papieżowi, upłynął z dniem 17 lutego, przeto d. 19 (na 10 posiedzeniu) w obecności pięciu kardynałów i zaledwie 46 prałatów wznowiono wniosek, domagający się rozpoczęcia procedury zaocznej przeciwko Eugeniuszowi oraz mianowania sędziów i rozszerzono dedekrety z d. 18 grudnia roku poprzedniego.

Ustępstwa Eugeniusza.

130) Papież, usposobiony pokojowo, a nadto chory, opuszczony przez wielu dotychczasowych swych stronników i zagrożony od wrogów zewnętrznych, nie chcąc przytem uchodzić za przeciwnika reformy Kościoła i pokoju, uznał za właściwe, zwłaszcza wobec poparcia, udzielanego przez Zygmunta i większość dworów bazylejczykom, poczynić ustępstwa, jakie tylko się zgadzały z powagą jego urzędu. Wysłał więc czterech posłów nadzwyczajnych do Bazylei i upoważnił ich zaproponować Bolonię, jako miejsce soboru, przy zrzeczeniu się zwierzchnictwa papieskiego na czas trwania obrad, albo inne miasto włoskie, lub nawet niemieckie, jeżeli 12 bezstronnych prałatów i posłowie książąt na to się zgodzą. W końcu posłowie papieża otrzymali upoważnienie zgodzić się nawet na Bazyleę, jako na miejsce soboru, ponieważ zniknęły obecnie względy nasuwające się dawniej z powodu wojen srożących się w pobliżu i szczupłej liczby uczestników. Natomiast papież domagał się, aby cofnięto kroki, wymierzone przeciwko władzy papieskiej, aby legaci przewodniczyli soborowi w imieniu papieża i obecnych było co najmniej 75 biskupów. Bazylejczycy jednak, upierając się przy rzekomem swem zwierzchnictwie, odrzucili w marcu 1433 roku wszelkie propozycye i zbijali argumenty nuncyuszów, dowodzących, że papież niema sędziego nad sobą tu na ziemi. Odbyli oni dnia 27 kwietnia jedenaste swoje posiedzenie, na którem powtórzono dekrety 4 i 5 posiedzenia konstancyjskiego i oświadczono, że papieża, wzbraniającego się uczestniczyć osobiście lub przez legatów w soborze powszechnym, należy ukarać zawieszeniem, lub złożeniem z urzędu, że każdy

Upór bazylejczyków. Posiedzenie od 11 do 13.

z uprawnionych do uczestniczenia w soborze winien się na nim stawić, że dalej sobór może jedynie za zezwoleniem uczestników uledz rozwiązaniu, przeniesieniu, lub odroczeniu, że w każdem przyszłem konklawe wyborcy zaprzysiądz winni przestrzegania dekretów soboru przez przyszłego papieża i t. p. Dnia 16 czerwca wystąpili z żądaniem, aby Eugeniusz uznał nietylko przyszłe, ale i dotychczasowe obrady soboru jako legalne, odmówili posłuszeństwa, mianowanemu przez niego prezesowi, ogłosili wyższość soboru powszechnego nad papieża za dogmat, a papieża nieuznającego soboru za reprezentacyę Kościoła, za poganina i heretyka. Uchwały te wywołały opór nawet wśród pewnej części uczestników soboru. Pomimo to, nie udało się wytworzyć zwartego stronnictwa papieskiego. Jeden tylko dominikanin hiszpański Jan Torquemada przedstawił memoryał, zawierający obronę praw papieskich przed uroszczeniami soboru. Na 12 posiedzeniu (13 lipca) z wielkim trudem udało się księciu bawarskiemu Wilhelmowi zapobiedz zamierzonemu przez wielu uczestników wytoczeniu procesu przeciwko Eugeniuszowi. Ponownie na tem posiedzeniu odczytano tak popularne dekrety konstancyjskie, wyznaczono papieżowi nowy termin do stawienia się na soborze, grożąc mu w razie oporu ogłoszeniem go za niepoprawnego grzesznika, oraz zawieszeniem w urzędowaniu, a nawet złożeniem z urzędu, zniesiono wszelkie rezerwaty papieskie i przywrócono wszędzie wolne wybory. Na 13 posiedzeniu (11 września) przedłużono wskutek żądania wielu książąt termin wyznaczony papieżowi jeszcze o 30 dni, natomiast ogłoszono jako nieważne wszelkie rozporządzenia, jakie wydał, lub wydać zamierza na niekorzyść soboru. W ten sposób szybkim krokiem dążono ku odszczepieństwu.

Pośrednictwo Zygmunta pomiędzy papieżem i bazylejczykami.

131) Król Zygmunt uznał ustępstwo papieża z d. 14 lutego za wystarczające i przesłał je, do Bazylei wraz z przestrogą przed odszczepieństwem, bardzo niemile przez sobór przyjętą. Następnie dnia 7 kwietnia złożył przez swych wysłanników papieżowi przysięgę, obowiązującą przed koronacyą i wreszcie d. 31 koronowany został w Rzymie na cesarza, o czem 4 czerwca

zawiadomił synod, bynajmniej nie uradowany tym obrotem sprawy. Cesarz żądał od bazylejczyków, aby wstrzymali się od wszelkich dalszych kroków przeciwko papieżowi, aż do jego przybycia na sobór, starał się jednak tymczasem uzyskać dalsze ustępstwa od papieża, w szczególności uznania dotychczasowego soboru. Eugeniusz IV mianował 1 marca czterech kardynałów, jako legatów do Bazylei, powierzając jednak tymczasowe ich zastępstwo dotychczasowym swym nuncyuszom, którym dodał 8 maja kardynała Cesariniego. W dwa dni później zawiadomił o tem w uprzejmy sposób zebranie bazylejskie, przyrzekając mu jednocześnie gorliwe swe poparcie. Dnia 1 lipca przypomniał zebraniu trzy główne jego zadania, a zabronił mu roztrząsania wszelkich innych kwestyj, ponieważ bazylejczycy, przywłaszczając sobie rolę najwyższego trybunału nad całym światem, rozstrzygać zaczęli wszelkiego rodzaju sprawy. Na wieść jednak o uchwałach, powziętych d. 13 lipca w Bazylei, wywołujących i gdzieindziej, a zwłaszcza w Anglii, słuszne oburzenie, papież ogłosił d. 29 lipca bullę, w której dekrety wymierzone przeciwko jego osobie i godności Stolicy Apostolskiej, potępił jako nieważne, zgodził się jednak na dalsze obrady istniejącego już soboru. Aby jednak uczynić zadość życzeniom cesarza zgodził się na ogłoszenie (1 sierpnia 1433 r.) nowej bulli, w której oświadczył pomiędzy innemi: ponieważ obecnie znika wiele przyczyn, przemawiających dawniej za przeniesieniem soboru, a wywołujących spory, papież zaś nie pragnie niczego goręcej, jak swobodnego spełniania zadań soboru, przeto chce on i zadawalnia się tem *(volumus et contentamur)*, aby wymieniony sobór bazylejski, począwszy od chwili swego otwarcia obradował bez przerwy prawnie i kontynuował swoje obrady, jak gdyby nie zaszła żadna zmiana. Papież otwarcie i szczerze przyłącza się do soboru i wspierać go będzie według wszelkich sił swoich, pod warunkiem jednak, że 1) jego legaci dopuszczani będą do rzeczywistego przewodnictwa i 2) że wszelkie uchwały, wymierzone przeciwko kardynałom i jego osobie zostaną poprzednio cofnięte, że wreszcie wszystko wróci do dawnego stanu, jaki był przed wybuchem

Ustępstwa Eugeniusza.

zatargu. Dnia 13 sierpnia upoważnił też swych nuncyuszów do cofnięcia wszelkich środków, zarządzonych ze swej strony, przeciwko uczestnikom soboru.

Naprężenie nieustaje.

132) Bulla powyższa w ogóle odpowiadała formule, którą kardynał Julian przesłał 18 czerwca cesarzowi z prośbą, aby skłonił papieża do jej przyjęcia. Ta tylko zachodziła różnica, że Eugeniusz zamiast słów: „rozstrzygamy i oświadczamy“ (*decernimus et declaramus*), obrał wyżej przytoczone: „chcemy i zadawalniamy się“, a cesarz zgodził się na tą zmianę. Później jednak starał się on za pośrednictwem doży weneckiego skłonić papieża do przyjęcia do swej bulli wyrazów, użytych przez Juliana. Doży Eugeniusz odpowiedział: cesarz zapomniał zapewne, co sam pochwalił; na jego żądanie, abym przystąpił do soboru, odpowiedziałem, że prędzej zgodzę się na utratę urzędu i życia, niż na upośledzenie Stolicy Apostolskiej; cesarz zgodził się na wyrazy: „chcemy i zadawalniamy się,“ i oświadczył wobec kardynałów i innych osób: „papież uczynił więcej, niż było potrzeba. Jeżeli bazylejczycy nie zadowolnią się teraz, to niebawem zadziwią się, w jaki sposób wystąpię przeciwko nim.“ Papież zaznaczył dalej, że żadną miarą potwierdzić nie może tego, co uchwalono przeciwko Stolicy Apostolskiej. Do tego potwierdzenia chcą go jednak zmusić bazylejczycy, wyzyskując w niegodny sposób trudne jego położenie, chociaż wielu książąt radzi im, aby nie wywierali takiego nacisku i cesarz, przyjęty d. 11 października wspaniale w Bazylei, wpływał na przyznanie papieżowi dalszej zwłoki. Dnia 16 października odbyła się dysputa pomiędzy kardynałem Julianem, jako przedstawicielem soboru i arcybiskupem Spalatry, broniącym praw papieża. Julian krytykował bullę papieską, dowodząc, że „chcemy i zadawalniamy się“ wyraża jedynie bierne poddanie się, nie zaś zatwierdzenie, czyni legalność uchwał soboru zależną od woli papieża, że dalej żądanie cofnięcia swych uchwał stanowi dla soboru warunek, sprzeciwiający się jego godności. Cesarz oświadczył, że przy pomocy obcych posłów szukać będzie drogi wyjścia, zadawalniającej obie strony i uzyskał przedłużenie terminu, wyznaczanego papieżowi z tygodnia

na tydzień. Na 14 posiedzeniu (7 listopada) przedłużono zwłokę, przyznaną papieżowi na 90 dni, przepisano mu jednak wśród ciężkich gróźb przyjęcie jednej z trzech formuł odwołania, ułożonych przez sobór, oraz zaproponowanej przez Juliana zmiany wyrazów „chcemy i zadawalniamy się“ na *decernimus*, a nadto cofnięcia jego cenzur, ogłoszonych przeciwko uczestnikom soboru. Bazylejczycy uważali się nawet za obrażonych i oświadczyli gotowość nie tylko przebaczyć papieżowi, ale otaczać go czcią najwyższą, jeśli zgodzi się na ich żądania, do czego skłonić go mieli posłowie cesarza, króla francuskiego i księcia Burgundyi. I doża wenecki starał się pośredniczyć; bazylejczycy zaś na 15 posiedzeniu z d. 26 listopada, w którem cesarz uczestniczył ponownie, ograniczyli się na przypomnieniu i obostrzeniu obowiązku odbywania synodów dyecezyalnych i prowincyonalnych, oraz kapituł zakonów

Posiedzenia 14 i 15.

133) Eugeniusz IV znajdował się tymczasem w położeniu nad wyraz kłopotliwem. Książę Medyolanu, kilku dynastów i kondotierów napadało, pod pozorem bronienia sprawy soboru przeciwko papieżowi, ze wszystkich stron na Państwo Kościelne, zabierali twierdze i całe prowincye. Mikołaj Fortebraccio zajął (dnia 7 października) Tivoli i zagrażał Rzymowi; i rodziny Colonnów i Savellich wystąpiły przeciwko opuszczonemu przez kilku kardynałów papieżowi, którego na domiar złego obok gróźb ze strony bazylejczyków, nękały bezustannie prawie cierpienia fizyczne. W tem utrapieniu, ulegając przyrzeczeniu cesarza i innych książąt, że w Bazylei nic już uchwalone nie będzie, coby przynieść mogło uszczerbek powadze Stolicy Apostolskiej, papież zgodził się dnia 15 grudnia 1433 roku na dekret, odpowiadający pierwszej z przesłanych mu z Bazylei formuł, zawierający wyrazy „rozstrzygamy i oświadczamy“ i cofający dawniejsze rozporządzenia papieskie przeciwko soborowi, w szczególności bulle z dnia 29 lipca (*Inscrutabilis*) i z d. 13 września (*In arcano*), gdy trzecią bullę (*Deus novit*), która prawdopodobnie stanowiła jedynie projekt, opracowany w kuryi, uznano jako ogłoszoną bez woli i wiedzy

Kłopoty papieża.

Dalsze następstwa papieża.

papieża. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że Eugeniusz uznać jedynie zamierzał legalność tego soboru od samego jego początku, nie zaś głośne w onych czasach i omawiane bezustannie dekrety konstancyjskie. Dekrety te wymagały wyraźnego i formalnego zatwierdzenia, którego i później jeszcze domagali się bazylejczycy.

Fakt, że sobór istniał prawnie, nie dowodził jeszcze legalności wszystkich jego uchwał; uchwały te z natury rzeczy wymagały jeszcze osobnej aprobaty papieskiej. Dowodzi tego zarówno postępowanie Eugeniusza, jak i postępowanie jego legatów. W rokowaniach pokojowych zastrzeżone było wyraźnie odwołanie wszelkich dekretów, wymierzonych przeciwko osobie i godności papieża i dopuszczenie legatów do rzeczywistego przewodniczenia soborowi. Papieżowi przysługiwało wszelkie prawo do stawiania bazylejczykom tych żądań. Jeżeli zaś w aktach 16 posiedzenia z d. 5 lutego 1434 r., na którem odczytano nowe, przedstawione przez arcybiskupa Tarentu i biskupa Cervii, pisma papieskie, i przyjęto je z oświadczeniem, że Eugeniusz uczynił całkiem zadość napomnieniu i żądaniu świętego soboru, niema wzmianki o spełnieniu owych warunków, to przyczyny tego pominięcia szukać prawdopodobnie należy w nowem, wkrótce po tem posiedzeniu wynikłem nieporozumieniu z papieżem, lub w tem, że już wówczas złamano dawniejsze przyrzeczenia. Zapewne, że papież pozostawić mógł soborowi odwołanie aktów, wymuszonych przeciwko swej godności i swej osobie i nic go nie zmuszało, po porozumieniu się w tej sprawie, do wyraźnego powtarzania onych warunków, oświadczał on jednak stale, że zatwierdza uchwały bazylejskie i konstancyjskie o tyle tylko, o ile one „nie przynoszą uszczerbku świętej Stolicy Apostolskiej“.

Rozpowszechnienie nowej teoryi o zwierzchnictwie soboru.

134) W owych czasach nadzwyczaj trudno było wystąpić z całą stanowczością przeciwko rozpowszechnionej wśród wielu współczesnych teoryi, która jeszcze przed soborem konstancyjskim zakorzeniła się w umysłach. W Bazylei bronił zwierzchnictwa soboru wymowny kardynał Cesarini. Popierali go w tem

młody Eneasz Sylwiusz Piccolomini, który w r. 1431 przybył z Capraniką do Bazylei, oraz powołany przez niego, dziekan przy kościele św. Floryana w Koblencyi Mikołaj z Cuzy. Ten ostatni przedstawił przy końcu r. 1433 soborowi swoje dzieło „o konkordancyi katolickiej“ w którem papierza nazwano jedynie mandataryuszem Kościoła i podlegającym błędom. Tak samo patryarcha antyocheński Jan, przytaczając liczne ustępy ze zbioru praw kanonicznych występował w gwałtowniejszy jeszcze sposób w obronie teoryi o wyższości soboru nad papieżem. Najsławniejsi profesorowie uniwersytetu sprzyjali również tej teoryi. Zdawało się, że szkoła, która niegdyś wysławiała tak bardzo prymat papieski, teraz dąży wyłącznie do jego obniżenia. Nawet wśród Włochów, arcybiskup Palerma, Mikołaj de Tudeschis i notaryusz papieski, Ludwik Pontanus, uważani za świeczniki wiedzy prawniczej, wyznawali zasady, panujące z Bazylei, którym poddało się także wielu kardynałów. Przedstawiciele wiedzy dążyli jawnie do obniżenia powagi papieskiej, do przekształcenia ustroju Kościoła z monarchicznego na arystokratyczno-demokratyczny. Zwłaszcza zaś w Bazylei starano się przedewszystkiem obniżyć powagę papieską, odstraszyć za pomocą drastycznego przykładu późniejszych papieży od stawiania oporu nietykalnej powadze soboru powszechnego.

Pozorne pojednania się z papieżem. Posiedzenie 17—19.

135) Ztąd też i pojednanie, które nastąpiło teraz, było pozorne tylko. Nie przywrócono niczego do dawnego stanu rzeczy. Dopuszczano wprawdzie legatów papieskich do przewodnictwa, lecz bez przynależnej im jurysdykcyi. Zmuszono ich d. 24 kwietnia 1434 r. do zaprzysiężenia dekretów konstancyjskich, co uczynili dopiero po długim oporze i wyraźnie w swem własnem tylko imieniu, a nie w imieniu papieża. Na 17 posiedzeniu przepisano im pewne ograniczenia, na które zgodzili się jedynie z zastrzeżeniem, że nie przyniosą one uszczerbku powadze papieskiej. W 18 posiedzeniu (26 czerwca) na którem powtórzono „sławne“ dekrety konstancyjskie, nie uczestniczyli legaci papiescy. Nie szczędzili oni starań, aby ułagodzić buntownicze żywioły i sam Eugeniusz IV,

który z Rzymu, gdzie zagrażano jego wolności i życiu, schronił się wśród niebezpieczeństw do Florencyi, przesłał (23 czerwca) soborowi list, pełen najserdeczniejszych wyrazów. Sobór tymczasem przywłaszczał sobie rozstrzyganie najrozmaitszych spraw politycznych i cywilnych, wdzierał się w prawa jurysdykcyi świeckiej, wydawał przez swych urzędników stronne wyroki i ściągał na siebie bezustanne wyrzuty ze strony cesarza. Rzecz prosta, że więcej jeszcze, niż cesarskie, lekceważył on prawa papieskie, narzucał się na sędziego przeciwko papieżowi i dawał posłuch buntownikom rzymskim. Buntowników tych przywiedli jednak do posłuszeństwa w październiku 1434 r. komendant załogi papieskiej na zamku Anioła oraz stronnicy Eugeniusza, którzy wzrośli tymczasem na siłach. I rokowania z Grekami bazylejczycy podjęli w tajemnicy i w przeciwieństwie do przedstawiciela papieskiego, chociaż posłowie greccy wzbraniali się udać do Bazylei. Na 19 posiedzeniu (d. 7 września 1434 r.) uchwalono wysłać nowe poselstwo do Carogrodu, oraz poczynić starania około nawrócenia żydów, przeciwko którym wznowiono wiele dawnych rozporządzeń i nakazano zmuszać ich do słuchania kazań chrześcijańskich. Eugeniusz, który czynił daleko większe wysiłki, aby skłonić chrześcijan Wschodu do połączenia się z Kościołem, i zawiadomił o tem otwarcie sobór, kierując się miłością pokoju, zatwierdził jednak uchwały bazylejskie w sprawie rokowań z Grekami (15 listopada) i zachęcał monarchów chrześcijańskich do obrony wyspy Rodus, walczącej rozpaczliwie z Turkami.

Reformy bazylejskie. Posiedzenie 20.

136) Dopiero na 20 posiedzeniu (22 stycznia 1435 r.) doszły w Bazylei do skutku ważniejsze reformy, których oczekiwano już oddawna, które jednak odkładano bezustannie z powodu niezliczonych sporów prywatnych i nadzwyczaj powolnego sposobu obradowania w deputacyach. Pierwszy dekret reform zwracał się przeciwko konkubinatowi duchownych, drugi wznawiał rozporządzenia Marcina V, w sprawie stosunków z ekskomunikowanymi, trzeci ograniczał prawa ogłaszania interdyktu w ten sposób, że odtąd nie wolno było rzucać in-

terdyktu na całą miejscowość za przewinienia jednostki, czwarty odrzucał drugą apelacyę przeciwko skardze, lub wyrokowi tymczasowemu. Na 21 posiedzeniu (9 czerwca) zniesiono annaty i wszystkie taksy, pobierane przez Stolicę rzymską, lub przez kogokolwiek innego przy udzielaniu urzędów duchownych, lub zatwierdzaniu; nałożono za wykroczenia przeciwko temu rozporządzeniu ciężkie kary kanoniczne z dodatkiem, że papieża za takie wykroczenie stawić należy jako oskarżonego przed soborem. Takie rozporządzenie wydało zebranie, które samo, aby utrzymać swych członków, nakładało podatki na duchownych wszystkich dyecezyj, i to w chwili, w której papież pozbawiony większej części swych posiadłości, żadną miarą obyć się nie mógł bez dochodów, płynących z tego źródła. Arcybiskup Tarentu i biskup padewski Piotr protestowali, jako legaci papiescy, przeciwko niesprawiedliwej tej uchwale, przy której nie zaciągnięto nawet opinii Stolicy Apostolskiej i nie postarano się o pokrycie wynikającego z tej uchwały niedoboru w dochodach papieskich. Protest ten przyjęło zebranie bardzo niełaskawie. Wysłani tymczasem do Florencyi delegaci soboru, Mesnage i Bachenstein, przemawiali 14 lipca do Eugeniusza w tonie wyniosłym i namiętnym i czuli się nawet upokorzonymi, gdy przez sekretarza papieskiego Poggia (12 sierpnia) otrzymali piśmienne tylko zawiadomienie, że papież naradzi się z kardynałami i udzieli soborowi odpowiedzi przez specyalnych swych legatów w osobnej bulli (13 sierpnia). Ci legaci: uczony Ambroży Traversari, generał Kamedułów i audytor Antoni de Vito, przybyli 21 sierpnia 1435 r. do Bazylei, gdzie przyjęto ich uroczyście, chociaż tymczasem dopuszczano się nowych kroków nieprzyjacielskich przeciwko Stolicy Apostolskiej. Wydano więc pomiędzy innymi nakaz, aby kolektorowie dochodów papieskich, stawili się w Bazylei, celem złożenia tam rachunków, aby należne jeszcze papieżowi podatki, annaty i t. p. przywieziono do Bazylei, aby wreszcie legatów papieskich pod karą wyłączenia ich z soboru, zmuszono do cofnięcia ich protestów.

Zniesienie annatów i inne kroki przeciwko Eugeniuszowi.

Daremne usiłowania legatów papieskich.

137) Generał Kamedułów bronił d. 26 sierpnia w wybornej przemowie, uznanego dawniej przez cały Kościół, zwierzchnictwa papieża, przypominał najlepsze intencye Eugeniusza, polecał przestrzeganie czci, przynależnej Stolicy Apostolskiej i osobie papieża, oraz jedności kościelnej. Antoni de Vito występował w obronie praw papieża do annat i zwalczał rozmaite żądania, stawiane papieżowi, oraz wytaczane przeciwko niemu skargi. Wobec uchwały pokrycia kosztów unii z Grekami przez ogłoszenie odpustu, przypominał, że ten sposób nie zgadza się z duchem Kościoła, a przytem popaść może w nienawiść duchowieństwo, zwłaszcza jeżeli unia pomimo to nie dojdzie do skutku. Na skargę wreszcie soboru, że papież miesza się do najrozmaitszych spraw i ogranicza wolność wyborów, odpowiedział, że zarzut ten stosuje się w wyższym jeszcze stopniu do samego soboru. Dopiero w kilka tygodni później (3 listopada) kardynał Julian udzielił w imieniu soboru odpowiedzi obu legatom, którzy w dalszym jeszcze ciągu, lecz daremnie rokowali z bazylejczykami. Papieżowi doniósł Traversari (25 i 26 września), że wielu prałatów i teologów, i to właśnie najwybitniejszych, stoi po stronie papieża, a mianowicie: biskupi w Burgos, Nevers, Orleanu, Evreux, Digne, arcybiskup medyolański, Dominikanie Jan z Montenigro i Jan Turrecremata, dalej generałowie Dominikanów, Franciszkanów i Karmelitów. Kardynał Cesarini tracił coraz bardziej wpływ swój dawniejszy, na rzecz arcybiskupów Arelatu i Lyonu, którzy obaj pretendowali do tyary. W rzeczy samej arcybiskup arelateński kardynał, Ludwik d'Allemand był teraz głową fanatyków na soborze; otaczał go tłum niższego duchowieństwa i sług, który przewagą swych głosów tyranizował uczoną i lojalną mniejszość. Cesarini zachwiał się w swych zapatrywaniach, jak również znaczna liczba przebywających od dłuższego już czasu w Bazylei, dodatniejszych jednostek stanu duchownego. Nowi jednak przybysze spotykali się w deputacyach, do których wstępowali z wykształconą już całkiem i górującą nad wszelkiemi innemi zapatrywaniami teoryą o wyższości so-

Ludwik d'Allemand i nadużycia jego stronnictwa.

boru. Do przyswojenia sobie tej popularnej w onych czasach teoryi zniewalała ich przytem i przysięga, jaką składali na dekrety konstancyjskie. O wolności jednostki w takich warunkach nie mogło być mowy i sobór pozostawał pod samowładnem panowaniem nieprzyjaznego papieżowi stronnictwa. Zdawało się, że zebranie zamieni się w stałą, łączącą w sobie wszelkie atrybucye zwierzchnictwa, obejmującą wymiar sprawiedliwości i administracyę, prawodawstwo i rządy, władzę najwyższą i poszczególną, przy której papież był mniej lub więcej zbyteczny i uważano za właściwe zwalczać go bezustannie. Przywrócenie wolności wyborów i zniesienie rezerwatów papieskich przy ówczesnem rozprzężeniu moralnem większej części kapituł i wielu biskupów mało przyniosło pożytku, ponieważ kapituły te i biskupi powierzali często urzędy duchowne najniegodniejszym osobistościom, gdy papieże w największej liczbie wypadków mianowali mężów zasłużonych i uczonych. Nie było zresztą już teraz ani jednego prawa papieskiego, któregoby nie przywłaszczano sobie w Bazylei. Tak upoważniono arcybiskupa lyońskiego do udzielenia arcybiskupowi Rouenu paliusza, którego mu odmówił papież.

Traversari u Zygmunta.

138) Traversari wraz ze swym towarzyszem opuścił, nic nie zdziaławszy, w listopadzie 1435 r. Bazyleę i udał się na Węgry do króla Zygmunta, który mu przyrzekł (w grudniu) swą pomoc dla stolicy Apostolskiej i współudział w rozwiązaniu soboru, nie odpowiadającego pokładanym w nim nadziejom. Później dnia 28 stycznia 1436 r. Traversari pisał ponownie z Wiednia do cesarza, aby mu przedstawić niezgodne z interesami Kościoła postępowanie zgromadzenia, liczącego zaledwie 20 biskupów, a natomiast blisko 600 członków i uszczerbek, wynikający z tego postępowania, dla praw papieskich. Sobór natomiast, potępiwszy na 22 posiedzeniu (15 października, podług opinii, wydanej przez Jana Turrecremata, książkę zakonnika Augustyna Rzymskiego, nauczającą pomiędzy innemi, że Chrystus grzeszy (w swych członkach), że natura ludzka w Chrystusie jest osobą Chrystusa, że wreszcie jedynie wybrani są członkami Chrystusa;

Augustyn Rzymski.

zabronił d. 3 listopada 1435 r. wszelkich apelacyi od innych dekretów do papieża i wydał 21 grudnia nowe wezwania do wszystkich kardynałów i prałatów, aby pod grozą surowych kar stawili się na soborze. W styczniu wreszcie 1436 r. bazylejczycy ogłosili napuszony manifest do wszystkich książąt chrześcijańskich, w którym wyliczali dotychczasowe swe zasługi względem Kościoła i narodów, twierdzili, iż Duch św. był wśród nich obecny i występowali z ciężkiemi oskarżeniami przeciwko papieżowi, którego wystawiali, jako przeciwnika reformy, dla tego, że nie poddawał się dekretom świętego soboru i domagali się pomocy przeciwko Eugeniuszowi. Decyzya papieska w sprawie Kościoła w Grasse, unieważniająca wyrok soboru, skłoniła bazylejczyków do przesłania papieżowi napomnienia, zredagowanego w gwałtownych wyrazach, wyznaczającego mu terminu, aż do którego winien był odwołać wszystko, co rozporządził przeciwko soborowi.

139) Wysłani przez Eugeniusza IV w lutym 1436 r. kardynałowie Albergati i Cervantes doznali w Bazylei bardzo nieprzychylnego przyjęcia i spotkali się tam z przekraczającą wszelką miarę zatwardziałością. Na 23 posiedzeniu (25 marca) ogłoszono więc, bez zasięgnięcia opinii Stolicy Apostolskiej, dekrety, dotyczące organizacyi konklawe, jakości i liczby (24) kardynałów, przysięgi papieża, a nawet przepisy, dotyczące rządów papieskich. Widocznem było, że nie da się uniknąć nowego zatargu. Wobec tego Eugeniusz, który 18 kwietnia przeniósł się z Florencyi do Bolonii, wysłał swych nuncyuszów do dworów europejskich z memoryałem, wyjaśniającym jego stosunek do soboru aż do dnia 1 czerwca 1436 r. Memoryał ten zaznaczał, że bazylejczycy poniżyli legatów papieskich przez samowolne ograniczenie ich powagi, że ogłosili uchwały bez ich współudziału, siebie zaś samych zrobili ciałem bez głowy, że dalej fałszywem tłomaczeniem dekretów konstancyjskich papieża poddali władzy soboru, że szafowali beneficyami, udzielali dyspens papieskich, przywłaszczali sobie annaty, odebrane papieżowi i rezerwaty papieskie, z liturgii usunęli modlitwę za papieża i w ogóle więcej wyrządzili

Memoryał papieski.

szkód, niż przynieśli pożytku. Memoryał wytykał też główne źródło tego zaślepienia. Wbrew więc dawnemu zwyczajowi, obowiązującemu na soborach, przyznano nadmiernej liczbie osób prywatnych głos decydujący. Co ustanowiono w Konstancyi celem jednomyślnego rozstrzygnięcia sprawy, obchodzącej wszystkich, a mianowicie odszczepieństwa, to utrzymano w całej sile, a nawet rozszerzono jeszcze. Powołując się bez wszelkiej podstawy na byle jaki przykład, wydawano decyzye bezwzględne, słowem usiłowano obalić cały ustrój kościelny. Ztąd też czas największy, aby książęta odwołali swych biskupów i posłów z Bazylei i tym sposobem dali możność odbycia nowego soboru, ożywionego lepszemi intencyami.

Spór co do miejsca rokowań z Grekami.

140) Po dłuższych rokowaniach zapadła d. 6 grudnia 1436 r. w Bazylei uchwała, aby w sprawie unii z Grekami odbyć osobny synod w Bazylei, Awinionie, lub w jednem z miast Sabaudyi. Gdy kardynał Cesarini odwodził od tej uchwały i opierał się jej sformułowaniu, podjął się bezprawnie tego zadania kardynał d'Allemand. Papież nie zatwierdził tej uchwały, a poseł cesarza greckiego protestował przeciwko niej w Bazylei (15 lutego 1437 r.), po czem bazylejczycy (23 lutego) postanowili wysłać nowe poselstwo do Carogrodu. W nieobecności legatów d'Allemand z Arelatu przewodniczył soborowi. Przeciwko Bazylei oświadczyli się Grecy, tak samo przeciwko Sabaudyi, upłynął zaś termin, wyznaczony dla Awinionu. Tymczasem i wśród bazylejczyków wybuchły gwałtowne nieporozumienia. Legaci papiescy, kilku biskupów, a także Mikołaj z Cuzy przemawiali za Florencyą, Udiną lub innem jakiem miastem, na któreby się zgodzili papież i Grecy, jako miejscem soboru. Warchoły jednak na soborze pod wodzą kardynała z Arelatu, patryarchów Antyochii i Akwilei, oraz arcybiskupów Lyonu i Palerma opierali się gwałtownie tej propozycyi. Na posiedzeniu 25 (7 maja 1437 r.) dwa stronnictwa wystąpiły wrogo przeciwko sobie, każde trzymając w pogotowiu osobny swój dekret, każde pragnąc wyprzedzić przeciwnika, przyczem nie obeszło się i bez czynnych obelg. W końcu wśród powszechnej wrzawy każde

z dwóch stronnictw odczytało swój dekret. Dekret mniejszości, rządzącej się rozwagą, przemawiał za odbyciem zjazdu z Grekami we Florencyi, Udinie lub innem mieście włoskiem, a nałożeniem dziesięciny na opędzenie kosztów podróży dopiero po przybyciu Greków. Większość natomiast opierała się przy Bazylei, Awinionie, lub któremkolwiek mieście w Sabaudyi i niezwłocznem nałożeniu dziesięciny na wszelkie osoby duchowne. Ponieważ każde z dwóch stronnictw domagało się przyłożenia pieczęci na ich uchwale, przeto 14 maja powierzono komisyi, złożonej z kardynała Cervantes'a arcybiskupa Palerma i biskupa z Burges, załatwienie zatargu. Podług decyzyi tej komisyi przyłożona została pieczęć na dekrecie większości, nieco później jednak, za pomocą podstępu i na uchwale mniejszości, co wywołało nowe spory. Arcybiskup Tarentu, którego uwięziono z tego powodu, ratował się ucieczką do papieża. Eugeniusz IV zatwierdził dekret mniejszości, którą też poseł grecki uznał we własnem i swego pana imieniu za jedynie legalną uchwałę soboru.

Proces przeciwko papieżowi.

141) Teraz jednak rewolucyjna większość bazylejska odrzuciła wszelkie pozory umiarkowania wobec papieża i posunęła się, pod wodzą swego „Katyliny," Ludwika d'Allemand, aż do odszczepieństwa. Wbrew przestrogom cesarza, kardynałów Cesariniego i Cervantesa, oraz umiarkowanego stronnictwa, wezwano papieża i kardynałów, aby w przeciągu 30 dni stawili się przed soborem z powodu nieposłuszeństwa względem soboru i jego dekretów, z powodu nadużywania władzy i lichych rządów, przyczem zarzucano papieżowi nawet wojny, toczące się przeciwko niemu w Państwie Kościelnem. Cesarini wzbraniał się przewodniczyć na 26 posiedzeniu z d. 31 lipca 1437 r. na którem powzięto te uchwały; nie uwzględniono jednak jego protestu i pozew przeciwko papieżowi wysłano do wszystkich dworów, nie wyłączając greckiego. Na 27 posiedzeniu (27 września) uznano dokonaną przez papieża nominacyę patryarchy aleksandryjskiego, Jana na kardynała za nieważną, bo sprzeciwiającą się dawniejszej uchwale soboru, odrzucono dekret mniejszości z d. 7 maja, a na wieść, że Euge-

niusz nosi się z myślą zastawienia, lub sprzedania Awinionu, zakazano wszelkiej tranzakcyi z tą posiadłością, przyrzekając jednocześnie szczególną opiekę zbuntowanemu przeciwko papieżowi legatowi, kardynałowi de Foix. Po upływie wyznaczonego terminu nastąpiło dnia 1 października na 28 posiedzeniu, któremu przewodniczył biskup z Viseu Jerzy, ogłoszenie wyroku, skazującego zaocznie papieża. Do papieża zwrócił się tymczasem (6 września) Ambroży Traversari z zachętą, aby przeciwko rozpasanej zaciekłości zebrania, które traktować należy na równi z synodem rozbójniczym, wystąpił z całą surowością. Eugeniusz ogłosił też 18 września uroczystą, podpisaną przez ośmiu kardynałów, bullę, w której przedstawił szczegółowo zarówno rokowanie z Grekami, jak i postępowanie bazylejczyków i na wypadek, że ci ostatni upierać się będą przy swem postępowaniu dotychczasowy nakazał niezwłoczne przeniesienie soboru do Ferrary. Bullę tę ze swej strony bazylejczycy ogłosili (dnia 12 października na 29 posiedzeniu) jako nieważną i grozili papieżowi, powołując się na dawne dekrety o zwierzchnictwie soboru, najsurowszemi karami, zawieszeniem w urzędzie, a w danym razie i złożeniem z tronu, wszystkim zaś, którzyby poważyli się udać do Ferrary, klątwą, utratą godności i niezdolnością do piastowania innych urzędów. Następnie (19 października) ogłosili memoryał, zbijający wywody papieskie, opierając się w dalszym ciągu na teoryi o najwyższej powadze soboru powszechnego. Plan jednak zjednania sobie Greków spełzł na niczem. Daremnie kardynał Cesarini próbował pośredniczyć w pokoju, tłumacząc, że unia stanowi główne zadanie, a miejsce jest rzeczą poboczną, że zebranie, niepojednane z papieżem, stanie się pośmiewiskiem w oczach Greków. Tłum wzburzony nie słuchał słów jego rozumnych, poczem kardynał w otoczeniu licznych swych przyjaciół, opuścił Bazyleę, aby przyłączyć się następnie do soboru, ogłoszonego przez papieża. W Bazylei pozostał z kardynałów jedenten tylko schizmatycki d'Allemand, a liczba prałatów zmiejszała się bezustannie „natomiast podnosiła się stale na otwartym d. 8

Bulla papieska.

Jeszcze odszczepieństwo w Bazylei.

stycznia 1438 r. soborze w Ferrarze. W ten sposób spotykamy jak dawniej dwóch papieży, tak teraz dwa sobory powszechne; ale tylko odbywający się w Ferrarze był legalny i powszechny, bazylejski natomiast stanowił zbiegowisko bez głowy.

Dwa sobory jednoczesne.

142) Daremnie posłowie elektorów niemieckich domagali się w Bezylei (14 stycznia 1438 r.) zaniechania procesu przeciwko papieżowi. Bazylejczycy w miarę zmniejszania się ich liczby, stawali się coraz gwałtowniejszymi i mniej skłonnymi do zgody. Na 31 posiedzeniu (24 stycznia) ogłosili, że papież zawieszony jest w urzędowaniu, wszelka władza papieska przechodzi na sobór, a dalsze akty rządowe Eugeniusza uważać należy za nieważne. Tymczasem Eugeniusz, przybywszy d. 27 stycznia do Ferrary, pracował w spokoju nad pracami swego soboru. Zachęcał więc (8 lutego) uczestników, aby reformę rozpoczęli od siebie przez własną swą naprawę w przeciwieństwie do bezustannych mów, wygłaszanych na temat reformy w Bazylei, podzielił zebranych ojców na trzy stany: kardynałów i biskupów, niższych prałatów a w końcu doktorów i na drugiem posiedzeniu (15 lutego), w którem uczestniczyło 72 biskupów, ogłosił legalność przeniesienia soboru do Ferrary, oraz ekskomunikę na pozostałych w Bazylei. Dnia 20 lutego zapowiedział światu chrześcijańskiemu przybycie Greków do Ferrary i d. 9 kwietnia otworzył uroczyście synod w sprawie unii. Bazylejczycy znów ogłosili (15 marca) nawet jako dogmat, że papieżowi nie wolno przenieść soboru powszechnego, ponowili 24 marca (32 posiedzeniu) uchwałę, zawieszającą papieża w urzędowaniu i zagrożyli najsurowszemi karami uczestnikom „zbiegowiska w Ferrarze“. Wielu książąt, królowie Anglii i Kastylii, książę bawarski Stefan, nawet osobiści przeciwnicy papieża, jak król Aragonii i książę Medyolanu, potępiali te kroki zebrania, obradującego bez głowy i dążącego prostą drogą ku odszczepieństwu. Inni, jak król francuski, nie dali się przekonać posłom bazylejczyków, że w Bazylei da się więcej uzyskać dla reformy Kościoła i dla własnych ich celów, niż od papieża, i uznali wprawdzie Eugeniusza, lecz starali się go odwieść od surowych kroków przeciwko bazylejczy-

kom, nawet zakazali swym prałatom udziału w soborze ferraryjskim. Pomimo to pojawiła się tam pewna liczba prałatów z posiadłości książąt Burgundyi i Anjou, oraz króla angielskiego. Jak Francya, tak i Niemcy starały się zająć neutralne i pośrednie stanowisko, które żadnemu z dwóch tych krajów nie wyszło na korzyść. Od chwili gdy stronnicy Eugeniusza opuścili sobór, walka stronnictwa francuskiego zwróciła się przeciwko tym, którzy występowali jako pośrednicy i starali się zapobiedz zawieszeniu w urzędzie i detronizacyi papieża. Nazywano ich „związkiem szarym“ (*grisons*, *secta grisea*), ponieważ nie byli ani białymi, ani czarnymi, a jednocześnie z aluzyą do kantonu szwajcarskiego, noszącego tę nazwę. Prawnik pewien konstancyjski stworzył podobno to przezwisko.

Sankcya pragmatyczna w Bourges.

143) Zebranie duchowieństwa francuskiego w Bourges (od 1 maja do 7 czerwa 1438 r.), na którem wysłuchano posłów zarówno papieża, jak i bazylejczyków, uchwaliło, aby król obu stronom ofiarował swoje pośrednictwo, uznawał jednak w dalszym ciągu Eugeniusza i przyjął, aczkolwiek z pewnemi zmianami, kilka dekretów bazylejskich w sprawie reform. W ten sposób powstała 7 czerwca sankcya pragmatyczna z Bourges w 23 artykułach, główna podstawa późniejszego galikanizmu. Ustawa ta trzymała się dekretów o wyższości soborów powszechnych i peryodycznem ich odbywaniu, dopuszczała zakazane w Bazylei (na 12 posiedzeniu) pośrednictwo (*preces*) króla u papieża w sprawie udzielania urzędów duchownych odpowiednim osobistościom, złagodziła uchwały o annatach (21 posiedzeniu) o tyle, że obecnemu papieżowi przyznawała jeszcze piątą część obowiązującej dawniej taksy, ograniczyła apelacye do Stolicy Apostolskiej, jej prawa kolatorskie i rezerwaty i t. p. Chociaż większość artykułów dotyczyła nadużyć, jak konkubinat, lekkomyślne ogłaszanie interdyktu, oraz usprawiedliwionych całkiem przepisów co do Mszy św., pór kanonicznych i t. p.; to jednak przy niektórych tych przepisach uchylono także „pochwały godne zwyczaje kościołów francuskich“. Sankcya ta przyjęta została 13 lipca 1439 r. w parlamentach, które

jednak później nadużywały jej niejednokrotnie do tego stopnia, że sam nawet Karol VII w r. 1453 starał się hamować tę samowolę. W Bazylei król domagał się, aczkolwiek bezskutecznie, zaniechania kroków nieprzyjacielskich przeciwko papieżowi i zatwierdzenia ustawy pragmatycznej.

Neutralność Niemców.

144) W Niemczech mniejszość bazylejczyków z kardynałem Cesarinim na czele starała się zjednać sobie elektorów, spotkała się jednak z przeszkodami, stawianemi jej ze strony większości. Po śmierci cesarza Zygmunta (9 grudnia 1437 r.) przybyli na sejm do Frankfurtu z wiosną 1438 r. posłowie zarówno papieża jak bazylejczyków. Elektorowie jednak oświadczyli (17 marca) za poradą prawników Jana z Lysury i Grzegorza z Heimburga, że na razie, dopóki nie obiorą króla, zachować pragną neutralność pomiędzy obiema stronami. Gdyby zaś rozbić się miały próby pojednania obu stronnictw, to razem z nowym królem i za poradą prałatów i uczonych oświadczą się po sześciu miesiącach za jedną, lub drugą stroną. Te sześć miesięcy zamieniło się jednak w sześć lat. Po wyborze Albrechta II austryackiego, zięcia Zygmunta, wysłano poselstwo do Bazylei, z żądaniem zaniechania procesu przeciwko papieżowi, i do Ferrary z propozycyą wyznaczenia któregokolwiek z miast niemieckich, jako miejsca rokowań z Grekami. Dwa sejmy w Norymberdze w lipcu i październiku 1438 r. spełzły na niczem. Chociaż bazylejczycy poczytywali neutralność za zbrodnię, i odrzucili przyjęte przez papieża propozycye, co do wyboru Strasburga, Konstancyi, lub Moguncyi na miejsce soboru, to jednak Niemcy okazywali im więcej przychylności, niż papieżowi. Wznowiono więc oświadczenie się za neutralnością, starano się zjednać w tym duchu innych książąt, a mianowaniem Konrada w Weinsberga subprotektorem, uznawano stale zebrania bazylejskie, jako sobór legalny. Na sejmie mogunckim w marcu 1439 r. pojawili się trzej elektorowie duchowni, posłowie króla Albrechta II, królów Francyi, Kastylii i Portugalii, elektorów świeckich, księcia Medyolanu; ze strony bazylejczyków patryarcha akwilejski w towarzystwie dwóch biskupów i sześciu dokto-

rów, przywłaszczając sobie prawa mianowanego przez sobór legata a *latere*, ze strony papieża wreszcie kardynał Cervantes i Mikołaj z Cusy. Książęta niemieccy, mając wyłącznie osobiste swe cele na oku, poszli za przykładem Francyi i przyjęli (26 marca) kilka dekretów bazylejskich ze zmianami, odpowiadającemi ich interesom, ale także z protestem przeciwko zawieszeniu papieża w urzędzie. Uznano więc dekrety o peryodycznem odbywaniu i najwyższej powadze soborów powszechnych, o wyborach (z zachowaniem *preces* książąt świeckich), o synodach prowincyonalnych i dyecezyalnych, o księżach żyjących w konkubinacie, ekskomunikowanych, żydach i neofitach, o kardynałach, o apelacyach i annatach. W teoryi neutralność utrzymała się w swej sile, w praktyce jednak zamęt zwiększał się coraz bardziej. W wielu miastach zasiadali jednocześnie biskupi papiescy i ze stronnictwa soboru, a władca każdego państwa i państewka, miał wyłącznie osobistą swą korzyść na oku. U bazylejczyków, którym polecano umiarkowanie i wykorzenienie rozmaitych nadużyć, nic wyjednać się nie dało. Wszelkie pośrednictwo rozbijało się o panującą tam zasadę, że zbawienie Kościoła spoczywa w przeprowadzeniu bezwarunkowego zwierzchnictwa soboru nad papieżem; ponieważ zaś papież opiera się uznaniu tej zasady, przeto należy wystąpić przeciwko niemu z całą surowością. Hasło „reforma“ zapewniało temu zebraniu bez głowy w dalszym ciągu wpływ poważny na umysły współczesnych; liberalni doktrynerzy nie przebierali w środkach, aby utrzymać się przy panowaniu.

Nowa definicya Wiary i detronizacya papieża.

145) W Bazylei rozwijano działalność gorączkową, aby zjednywać sobie nowych stronników, a jednocześnie i świadków przeciwko papieżowi. Ponieważ obyczaje jego nie dostarczały powodu do złożenia go z tronu, przeto ułożono trzy artykuły, które ogłoszono, jako prawdy Wiary (*fidei cath. veritates*), aby następnie na podstawie tej samowolnej definicyi potępić papieża, jako heretyka. Artykuły te brzmiały: 1) Sobór powszechny stoi ponad papieżem. 2) Papieżowi nie wolno przenosić soboru, odraczać go, ani rozwiązywać. 3) Kto nie uznaje tych prawd

popada w herezyę. Do „prawd“ tych dołączono pięć dalszych artykułów tej treści, że Eugeniusz w rzeczy samej dopuścił się uporczywego nieuznawania powyższych uchwał soboru. Spierano się teraz o to, czy traktować go należy po prostu jako heretyka, czy jako zatwardziałego heretyka. Rej wodził i tutaj kardynał z Arelatu, poparty przez teologów Jana z Segowii i Tomasza de Courcelles z Amiens. Większość biskupów odrzucała rzekome te „prawdy Wiary,“ tłum jednak uczestników niższego stopnia przyjął je z zapałem. Toczyły się z tego powodu gwałtowne rozprawy. Daremnie dowodził tak liberalny skądinąd arcybiskup Palerma, że władza soboru spoczywa na biskupach, że nacisk niższego duchowieństwa staje się nieznośny, że biskupi stanowią sobór, nie zaś tłuszcza pisarków. Odpowiedziano mu, że gdyby liczono na biskupów i kardynałów, to upadłaby większość uchwał soboru i sobór rozpadłby się już dawno, biskupi bowiem nie są mężni i wolni, lecz tchórzem podszyci. Pomimo oporu biskupów i kilku posłów zatwierdzono rzeczywiście na 33 posiedzeniu (16 maja 1439 r.) owe trzy „prawdy Wiary.“ Na następnem 34 posiedzeniu (25 czerwca) dopełniono niecnego dzieła przez uchwałę większości: Gabryela, zwanego dawniej Eugeniuszem IV, jako nieposłusznego i zatwardziałego buntownika przeciwko rozkazom Kościoła powszechnego i uchwałom soboru, jako burzyciela pokoju kościelnego, krzywoprzysiężcę, odszczepieńca i heretyka pozbawiono wszelkich godności i ogłoszono go potępionym przez sobór. Na posiedzeniu tem obecnych było zaledwie siedmiu biskupów, z Hiszpanii ani jeden, z Włoch jeden tylko, natomiast około 300 księży i doktorów. Kardynał z Arelatu, przewidując nieobecność biskupów, położyć kazał na miejscu nieobecnych biskupów relikwie kościołów bazylejskich, które naturalnie nie głosowały „nie“ i haniebnemu temu aktowi nadać miały pozór święty. W krótce po tej uchwale wybuchła dżuma w Bazylei i zagarnęła wielu uczestników soboru, w tej liczbie i nieubłaganego wroga papieża, patryarchę akwilejskiego, Ludwika, księcia Teck. Pomimo to d'Allemand na 35 posiedzeniu (10 lipca 1439 r.) uchwalić kazał dalsze trwanie soboru, wybór pa-

pieża, mający być dokonany w przeciągu dwóch miesięcy, oraz oświadczenie, że każdy, kto do tego terminu przyłączy się do soboru, chętnie będzie przyjęty. Jednocześnie ogłoszono światu chrześcijańskiemu, że postępowanie Eugeniusza sprzeciwia się prawdom Wiary, orzeczonym przez sobór. W dalszym ciągu zbierano pieniądze odpustowe pod pozorem pokrycia kosztów, zawartej tymczasem przez papieża, unii z Grekami i d. 8 sierpnia nakazano duchownym, którzy przybyli na sobór papieża, stawić się niezwłocznie w Bazylei.

146) Postępowanie bazylejczyków wywołało jednak w świecie chrześcijańskim zgorszenie i oburzenie nawet we Francyi i Niemczech, a większe jeszcze w Hiszpanii i Włoszech. Nowo ustanowione prawdy Wiary, które jak to wykazali teologowie stronnictwa kościelnego: Polemar, Turrecremata, Piotr de Monte, biskup Brescii, i Antonin, arcybiskup florencki, sprzeciwiały się dawnej nauce Kościoła — nie zjednały sobie żadnej powagi. Nowe zaś dekrety pozrywano w wielu miastach z bram kościołów, do których je przybito; i książęta przeciwko nim protestowali. We Florencyi ogłoszono d. 4 września 1439 r. bullę „Mojżesz“, potępiającą trzynowe prawdy Wiary, oraz nowe dekrety, fałszywe tłomaczenie uchwał konstancyjskich, jak i zamach na godność i osobę papieża, rzucającą wreszcie klątwę na bazylejczyków. W Bazylei odrzucono 7 października bullę tę, jako heretycką i przeciwstawiono jej rzekomą replikę, chociaż odradzał od tego teolog z Salamanki, Jan z Segowii, zkądinąd jeden z najgorliwszych krzewicieli odszczepieństwa. Czyż rzeczą było możliwą ogłosić znaczną liczbę biskupów, skupionych naokoł papieża, jako heretyków, albo przygotowujący się rozdział na dwie obedyencye opierać na takiej podstawie? Już przecież na 36 posiedzeniu (17 sierpnia) naukę o Niepokalanem poczęciu Najświętszej Maryi Panny „zdefiniowano i ogłoszono“ jako obowiązującą wszystkich katolików, a pomimo to definicyi tej nie uważano nigdy za decyzyę soboru powszechnego i sprawa ta pozostawała długo jeszcze na tym samym punkcie, na którym stała poprzednio.

Wybór antypapieża Feliksa,

147) Niezwłocznie przystąpiono do wyboru antypapieża. Na 37 posiedzeniu (24 października) ustanowiono dekrety w sprawie miejsca, czasu i uczestników konklawe. Ponieważ w Bazylei przebywał jeden tylko kardynał z Arelatu, przeto trzeba było postarać się o innych jeszcze wyborców; postanowiono dodać mu jeszcze 32 wyborców, będących przynajmniej dyakonami. Wybrano więc najpierw trzech doktorów, którym przyznano prawo dobrania sobie towarzyszów. Trzej ci doktorowie wybrali, przyjętego przez nich jako kolegę proboszcza z Berna i 28 innych członków soboru; każdy z czterech narodów miał po ośmiu wyborców. Ogółem kolegium wyborcze składało się z jednego kardynała, jedenastu biskupów, siedmiu opatów, pięciu teologów, dziewięciu prawników i kanonistów. Wybrano księcia sabaudzkiego, Amadeusza, który w 1434 r. po częściowem odstąpieniu rządów, zamieszkał w Ripaille nad jeziorem Genewskiem, gdzie z rycerzami, połączonymi w zakon św. Maurycego, wiódł żywot na pół świecki, na pół klasztorny. Nie posiadał on wprawdzie święceń, ani wykształcenia teologicznego, był jednak spokrewniony z wieloma książętami europejskimi, a przytem poważany i bogaty, co dla bazylejczyków, obciążonych długami do wysokości 140,000 dukatów, rzeczą było nadzwyczaj ważną. Wybór ten dokonany 5 listopada zatwierdzono 17 listopada (na 39 posiedzeniu) i ogłoszono. Książę przyjął wybór i nazwał się Feliksem V. Polecił on 8 stycznia 1440 r. kardynałowi d'Allemand, aby w jego imieniu przewodniczył soborowi. Sobór nie uznał jednak tego rozporządzenia, przynoszącego jakoby ujmę jego powadze, i wskutek tego na 40 posiedzeniu (26 lutego 1440 r.) jak i później przewodniczył arcybiskup z Tarantaise. Rzucono klątwę na wszystkich, którzyby nie uznali nowego papieża. Eugeniusz IV jak i zgromadzony naokoło niego sobór potępili (23 marca 1440 r.) antypapieża Feliksa, na co bazylejczycy odpowiedzieli na 41 posiedzeniu (23 lipca) odrzuceniem dekretów Eugeniusza, jako nieważnych. Dnia następnego ukoronowali z wielkim przepychem Feliksa, który, otrzymawszy tymczasem święcenia, przybył do Bazylei. Sprawy zajmujące sobór podzie-

lili pomiędzy niego, a siebie. Niebawem ujawniła się gwałtowna potrzeba środków pieniężnych dla nowego dworu papieskiego, któremu dekrety bazylejskie odcięły wszystkie prawie źródła dochodów. Na 42 posiedzeniu (4 sierpnia) nałożono więc uciążliwy podatek od wszystkich urzędów duchownych, wynoszący przez pierwszych pięć lat piątą część, a przez następnych pięć lat dziesiątą część wszystkich dochodów. Przeciwko temu podatkowi zaprotestowały jednak z wyjątkiem sabaudzkich wszystkie prawie kościoły.

Opór przeciwko nowemu odszczepieństwu.

148) Przeciwko nadużyciom bazylejczyków podnieśli się nie tylko najwybitniejsi uczeni, ale i większość książąt. Posłowie Francyi wnieśli protest przeciwko wyborowi antypapieża i zakwestyonowali charakter ekumeniczny ostatnich uchwał. Karol VII nie uznał detronizacyi Eugeniusza i zobowiązał (we wrześniu 1440 r.) wszystkich swych poddanych do posłuszeństwa względem niego. Książę Bretanii, do niedawna stronnik bazylejczyków, przeszedł na stronę Eugeniusza. Król Kastylii złożył mu hołd przez uroczyste poselstwo i zachęcał innych książąt do wiernego wytrwania przy jego boku. Królowie Aragonii i Polski, aczkolwiek sprzyjali bazylejczykom, w dalszym ciągu uznawali Eugeniusza. Za antypapieżem oświadczyli się oprócz Sabaudyi i Szwajcaryi, książęta Austryi, Tyrolu, Bawaryi, palatyn z Simmern, wielki mistrz Krzyżaków w Prusach, Strasburg, Bazylea, Camin i inne miasta niemieckie, niemieccy Franciszkanie, Kartuzi i uniwersytety paryski, koloński, erfurski, wiedeński i krakowski, na których postawę wywarł wpływ decydujący memoryał bazylejczyków z d. 8 listopada 1440 r. o konieczności utrzymania najwyższej powagi soborów powszechnych. W Niemczech, gdzie po Albrechcie II (zmarłym d. 5 listopada 1439 r.) nastąpił (2 lutego 1440 r.) niedołężny jego siostrzeniec Fryderyk III, trzymano się, biorąc na ogół, neutralności. Na sejmie mogunckim w lutym 1441 r. wyniesieni przez Feliksa do godności kardynalskiej posłowie bazylejczyków Jan z Segowii i biskup Freisingu Jan, złożyć musieli swe insygnia kardynalskie, a d'Allemand także swój tytuł legata, ponieważ uznawano w prawdzie na tym sejmie sobór ba-

Rokowania z Niemcami.

zylejski, nie uznawano jednak antypapieża. Legat Carvajal i Mikołaj z Cusy występowali w obronie praw Eugeniusza. Pomimo to sejm poprzestał na uchwale, że należy zwołać wkrótce nowy sobór, lecz nie do Bazylei ani do Florencyi i polecić królowi rzymskiemu, aby zachęcił oba nieprzyjacielskie stronnictwa do udziału, a w razie ich oporu sam wyznaczył jako miejsce soboru, jedno z wymienionych przez sejm sześciu niemieckich i sześciu francuskich miast. Pojawiła się też propozycya, aby pojednanie nastąpiło na podstawie przyjęcia przez papieża dekretów bazylejskich w sprawie reform. Po następnym sejmie, odbytym w Frankfurcie w listopadzie 1441 r., udało się do Florencyi poselstwo, które domagało sie od Eugeniusza przyjęcia propozycyi co do nowego soboru i zatwierdzenia dekretów konstancyjskich i bazylejskich przez dwie wydane w tym celu bulle, a wzamian za to przyrzekało mu posłuszeństwo całych Niemiec. Posłom tym, nieuwierzytelnionym dostatecznie, zakomunikowano, że papież przez osobnych legatów udzieli swej odpowiedzi najbliższemu sejmowi. Francya przyłączyła się do wniosków, domagających się zwołania nowego soboru z wyłączeniem skrajnych stronnictw, mających przewagę w Bazylei i Florencyi, i starała się wytworzyć stronnictwo umiarkowane. Na to papież żadną miarą zgodzić się nie mógł.

Nieporozumienia wśród bazylejczyków.

149) W Bazylei spierano się tymczasem, czy podpis papieża Feliksa kłaść należy przed podpisem soboru, jak tego domagał się, znieważony z tego powodu, arcybiskup Palerma. Ostatecznie antypapież zgodzić się musiał na to, że celem ujawnienia zwierzchnictwa soboru, imię jego figurowało na dokumentach dopiero po podpisach uczestników soboru. Nie zgodził się on zresztą, dla zwiększenia liczby swych stronników, wysłać nuncyuszów do rozmaitych krajów chrześcijańskich, dowodząc, że poselstwa takie połączone są ze zbyt wielkimi kosztami, a przytem bezskuteczne. Wybuchł też spór, co do podziału dziesięciny pomiędzy papieżem a jego kardynałami, którzy zgodnie z uchwałą 23 posiedzenia domagali się połowy tych dochodów. Gdy Eugeniusz krzątał się we Florencyi

gorliwie około unii z Grekami, w Bazylei nieliczne już teraz odbywano posiedzenia. Dnia 1 lipca 1441 r. ustanowiono, po udzieleniu odpustu, święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny na dzień 2 lipca (43 posiedzenie). Następne posiedzenie (44) odbyło się dopiero 9 sierpnia 1442 r. Na tem posiedzeniu uchwalono środki, zabezpieczające nietykalność postanowień i osoby uczestników soboru i ogłoszono przywrócenie urzędów duchownym, pozbawionym przez Eugeniusza ich godności. Przeciwko wnioskowi Niemców, co do nowego soboru, bazylejczycy oświadczyli się stanowczo, zastrzegając sobie jednak na każdy wypadek wybór miejsca i stawiając jeszcze rozmaite inne warunki (6 października 1442 r.). Z niemniejszą słusznością wystąpić musiał przeciwko temu projektowi papież Eugeniusz, ponieważ odbywał jeszcze swój sobór we Florencyi, a przytem zagrażało niebezpieczeństwo, że nowe zebranie stanie się dalszym ciągiem bazylejskiego, nie mówiąc już o tem, iż przestrzegana przez Niemców neutralność, sprzeciwiała się zasadom Kościoła. Po całkiem prawie bezowocnych obradach sejmu we Frankfurcie (od maja do lipca 1442 r.). Fryderyk III w listopadzie 1442 r. przybył sam do Bazylei, odwiedził Feliksa, nie uznając go jednak papieżem, odrzucił także jego nęcące propozycye; w ogóle jednak mało bardzo zdołał osiągnąć. Tutaj także, zręcznego wielce Eneasza Sylwiusza Piccolomini'ego, dotychczasowego sekretarza antypapieża, przyjął w tym samym charakterze do swej służby. Wbrew woli swego soboru Feliks opuścił Bazyleę, zniechęcony zależnością od dumnych odszczepieńców, i przeniósł się do Lozanny (w grudniu 1442 r.). Gdy zaś bazylejczycy starali się skłonić go do powrotu, odpowiedział im skargami na koszta soboru, oraz poselstw i brak stałych dochodów. Bazylejczycy pokładali jeszcze swe nadzieje w wodzu wojsk najemnych Franciszku Sforzy, który chciał zdobyć dla nich Państwo Kościelne i wziąć Eugeniusza IV do niewoli, a dalej w królu Aragonii i Sycylii Alfonsie, nieuznanym przez Eugeniusza królem Neapolu. Eugeniusz uniknął jednak szczęśliwie zastawionych nań sideł, a Alfons pogodził się z nim i odwołał z Bazylei prałatów swego państwa, w tej

liczbie i uczonego arcybiskupa Palerma. Strata była dla bazylejczyków nader dotkliwa, zwłaszcza, że i książę Medyolanu odwołał swych poddanych. Gorszące spory wybuchły przytem na zebraniu odszczepieńców z powodu prebend i pieniędzy; przewaga ich upadała coraz bardziej. Dnia 16 maja 1443 r. odbyli (bez udziału Feliksa) 45 i ostatnie posiedzenie, na którem zapadła następująca uchwała: Stanowczo w przeciągu trzech lat odbyć się ma nowy sobór powszechny w Lyonie, sobór jednak bazylejski trwać winien bez przerwy aż do otwarcia tamtego, a w razie gdyby Bazylei zagrażało niebezpieczeństwo, przenieść go należy do Lozanny. Było to jednak odtąd pokątne tylko zebranie, zajmujące się sprawami o prebendy i nie mogące liczyć na uznanie swych uchwał.

Pomyślne czyny Eugeniusza IV.

150) Eugeniusz IV, po ciężkich próbach, nie tylko wzmocnił swą powagę, ale przywiódł do skruchy i posłuszeństwa wielu dawnych swych przeciwników i to właśnie najwybitniejszych wśród nich, jak kardynałów Capranicę, Cervantesa i Cesariniego, a dalej Mikołaja z Cusy i Eneasza Sylwiusza. Ten ostatni omawiał w Wiedniu z kardynałem Cesarinim (zmarłym 1444 r.) jego zmianę przekonań. Kardynał oświadczył, że błądził dawniej, obecnie, po wyrzeczeniu się błędu, kroczy drogami prawdy; jeżeli Eneasz dawniej w błędzie szedł jego śladami, to niechaj teraz naśladuje go w uznaniu prawdy. „Wróciłem do owczarni, błąkając się długo poza jej obrębem; usłyszałem głos pasterza Eugeniusza; rządząc się rozumem, uczynisz to samo.“ Eneasz rozważył w swym umyśle proces niesprawiedliwy przeciwko Eugeniuszowi, przekształcenie się soboru w bezprawne zebranie, nieufność, żywioną przez samych bazylejczyków co do słuszności swej sprawy, uznał ich sprawę za stanowczo przegraną i rozpoczął od r. 1446 gorliwie bronić, zwalczanej dawniej przez siebie, powagi papieża. Uczynił toj już przed nim, tak świetnie na soborze we Florencyi kardynał Julian, gdzie boskie prawo prymatu znalazło najwymowniejsze uznanie i gdzie wyszydzani tak często i prześladowani teologowie dawnej szkoły wystąpili w obronie

prawdziwej nauki Kościoła. Poddało się też kilku kardynałów antypapieża, zrzekając się swej godności. Eugeniusz i teraz jeszcze zmuszony walczyć z przeciwnościami, znalazł dzielną podporę w mężnym i obrotnym Janie Vitelleschi, którego w r. 1431 mianował biskupem w Recanati, a następnie patryarchą aleksandryjskim. Jako legat w Rzymie i okolicy, wojowniczy ten prałat pobił wielu buntowników i odzyskał znaczną liczbę miejsc warownych, dumą jednak i okrutną surowością ściągnął na siebie powszechną nienawiść. Gdy w końcu naraził się Florenczykom i innym sprzymierzeńcom papieskim, uwięziono go, pod zarzutem spisku przeciwko papieżowi (19 marca 1440 r.), w zamku Anioła, gdzie też życia dokonał. Po nim nastąpił Ludwik Scarampi, patryarcha akwilejski, który również sprawował surowe nader rządy. Dopiero 28 września 1443 r. Eugeniusz IV powrócił z Florencyi do Rzymu, dokąd przeniósł swój sobór i gdzie rządził odtąd w spokoju, reformując klasztory, odznaczając mężów bogobojnych i uczonych, jak Ambrożego Traversari'ego, świątobliwego kardynała, Mikołaja Albergati'ego, wyniesionego do godności kardynała, Jana de Turrecremata i otaczając szczególną swą opieką zakony jałmużnicze. Około przywrócenia chrześcijan Wschodu do jedności Kościoła, Eugeniusz IV większe położył zasługi i znaczniejsze poniósł ofiary, niż którykolwiek z jego poprzedników. W życiu swem prywatnem papież ten był bez najmniejszej skazy.

k. Konkordaty za Eugeniusza IV i Mikołaja V.

151) W Niemczech utrzymała się w dalszym ciągu połowiczność. W październiku 1444 roku Fryderyk III zaproponował sejmowi w Norymberdze dalszą neutralność i odbycie nowego soboru w Konstancyi, lub Augsburgu, przy udziale obu stronnictw, celem zażegnania odszczepieństwa. Król przeceniał jednak nadmiernie doniosłość tego odszczepieństwa, natomiast nie obawiał się wcale większego jeszcze zamętu, jaki wywołać mógł nowy sobór, zwołany pod hasłem walki przeciwko zwierz-

Rokowania w Niemczech.

chnictwu papieża. Kilku elektorów wystąpiło z innemi propozycyami, lecz na korzyść bazylejczyków; ostatecznie sejm rozszedł się w zupełnem rozdwojeniu. Garstka odszczepieńców w Bazylei nie zgodziła się na żadne przeniesienie soboru. Fryderyk III, przekonawszy się, że znaczna liczba książąt niemieckich, nie wyłączając i duchownych, zawarłszy sojusz z Francyą, stara się, celem zwiększenia swej potęgi, paraliżować i osłabiać władzę państwową, zbliżył się w r. 1445 do papieża, wysłał do Rzymu Eneasza Sylwiusza, któremu Eugeniusz przebaczył dawne jego przewinienia, a następnie z legatem Carvajal'em rokował w sprawie swej koronacyi na cesarza.

Na sejmie frankfurckim (w czerwcu 1445 roku), na którym w dalszym ciągu lekceważono prawa Eugeniusza, pojawiła się myśl odbycia niemieckiego synodu narodowego. Zagrażało niebezpieczeństwo, że neutralność zamieni się z czasem w faktyczne oderwanie się Niemiec od Stolicy Apostolskiej. Arcybiskupi koloński i trewirski, Dytrych Mors i Jakób Sirk, nie przestrzegali nawet neutralności, lecz przyłączyli się jawnie do bazylejczyków i do antypapieża. Wobec tego Eugeniusz IV złożył ich z urzędu, obsadził ich siedziby dwoma krewnymi potężnego księcia Burgundyi i wysłał biskupa Bolonii Jana z Sarzano i Jana Carvajala, jako swych legatów, do króla Fryderyka. I dawniej papieże składali i w Niemczech prałatów schizmatyckich z urzędu, a krok taki nie budził oburzenia ani zdumienia. Teraz jednak upatrywano w nim zamach na państwo, którego honoru bronić jakoby nie umiał król Fryderyk, zwłaszcza, że nie zwołał dotąd soboru narodowego. W marcu 1446 roku elektorowie, zebrani we Frankfurcie, uchwalili, że Eugeniusza wówczas jedynie uznają jako papieża, jeżeli przyjmie dekrety konstancyjskie i bazylejskie o najwyższej władzy soborów powszechnych, zwoła aż do 1 marca 1447 r. nowy sobór do Konstancyi, Strasburga, Wormacyi, Moguncyi lub Trewiru, celem zażegnania rozdwojenia kościelnego, zatwierdzi dekrety bazylejskie, przyjęte w r. 1439 przez Niemców w Moguncyi i wreszcie odwoła ostatnie swe bulle, zwłaszcza, dotyczące dwóch ele-

ktorów duchownych. W razie gdyby Eugeniusz do dnia 1 września nie udzielił odpowiedzi i nie spełnił żądań elektorów, to ci ostatni staną po stronie bazylejczyków i antypapieża. Od bazylejczyków zażądano również ogłoszenia odpowiednich bulli, w sprawie nowego soboru i zażaleń elektorów, a w osobnym dokumencie starano się rozszerzać prawa elektorów kosztem także władzy królewskiej. Elektorowie i ich doradcy, noszący się z zamiarem wystąpienia, zarówno przeciwko papieżowi jak i królowi i szukający wyłącznie interesu swego osobistego, zaprzysięgli trzymać swą umowę w najściślejszej tajemnicy i wysłać do Wiednia i Rzymu poselstwo, które skłonić miało Fryderyka do poparcia żądań elektorów u Eugeniusza, a w razie oporu króla, samodzielnie wystąpić w Rzymie. Fryderyk III uznał warunki, stawione papieżowi, jako niesłuszne i niebezpieczne i odmówił swego udziału w całej tej sprawie. Przyrzekł jednak wysłać osobnego posła do Rzymu, celem wniesienia reklamacyi przeciwko złożeniu z urzędu dwóch elektorów duchownych. Misyę tę powierzył Eneaszowi Sylwiuszowi.

Posłowie niemieccy w Rzymie i papiescy w Niemczech.

152) Na czele posłów elektorskich stał syndyk norymberski Grzegorz z Heimburga, człowiek gwałtowny i skłonny do wywołania odszczepieństwa. Dnia 6 lipca 1446 r. posłowie mieli pierwsze posłuchanie u papieża; Eneasz Sylwiusz przedstawił propozycye, które następnie rozwinął Grzegorz z Heimburga. Papież odpowiedział krótko i z godnością, że złożenie z urzędu obu arcybiskupów było konieczne, że papież pragnie przyznać narodowi niemieckiemu jak największe ulgi; sprawa ta jednak domaga się gruntownej rozwagi. Ponieważ posłowie pozostać mieli miesiąc tylko w Rzymie, a nie wolno im było nawiązać rokowań, przeto zawiadomiono ich 25 lipca, że papież wyśle na sejm frankfurcki we wrześniu swych pełnomocników dla dalszych narad. Na sejm ten i bazylejczycy wysłać chcieli swych reprezentantów. Eugeniusz wydelegował biskupów: Tomasza z Bolonii i Jana z Leodyum, Hiszpana Carvajala i Mikołaja z Cusy, król Fryderyk wysłał biskupów z Augsburga i Chiemsee, margrabiów Jakóba

badeńskiego i Albrechta brandenburskiego, kanclerza Schlick'a i Eneasza Sylwiusza. I kardynał d'Allemand pojawił się, jako legat, nominalnie już tylko istniejącego soboru bazylejskiego. Posłom Fryderyka chodziło przedewszystkiem o rozbicie tak niebezpiecznej dla powagi królewskiej koalicyi elektorów, co połączone było z niemałemi trudnościami. Grzegorz z Heimburga i jego towarzysz przedstawili w barwach najczarniejszych papieża i kardynałów, jako wrogów narodu niemieckiego, dążących jedynie do zbogacenia Kuryi i obniżenia powagi soborów, i wytworzyli na sejmie usposobienie nieprzychylne Eugeniuszowi. Legaci papiescy uznali w imieniu papieża sobory konstancyjski i bazylejski, aż do przeniesienia tego ostatniego, z zastrzeżeniem jednak praw prymatu, ustanowionego przez Chrystusa, zgodzili się na nowy sobór, mający się odbyć w czasie właściwym i oświadczyli gotowość papieża do zrzeczenia się, wzamian za odpowiednie wynagrodzenie, uciążliwych opłat pieniężnych. W sprawie restytucyi obu arcybiskupów pod pewnymi warunkami nawiązano już z obu stron rokowania. Dnia 22 września porozumieli się elektor moguncki, pełnomocnik elektora brandenburskiego i dwóch biskupów z posłami Fryderyka, co do tego, że odpowiedź papieża uznać należy za wystarczającą. Większość jednak sejmu była zdania odmiennego. Dnia 3 i 4 października posłowie Fryderyka wystąpili z nowemi propozycyami. Po długich rozprawach uchwalono rezolucyę uchylającą rozdwojenie. Elektorowie moguncki i brandenburski zgodzili się na wznowienie dawniejszych żądań w Rzymie, zredagowanych jednak nie w formie bulli, lecz w postaci artykułów. Gdyby żądania te zostały odrzucone, to każdemu z elektorów przysługiwać miało prawo przyjąć aż do Wielkiej Nocy roku przyszłego bulle uzyskane przez króla i uznać uroczyście Eugeniusza IV. Wkrótce kilku innych książąt przyjęło propozycye króla i przy końcu 1446 r. wyruszyli wspólnie z poselstwem króla posłowie książąt niemieckich do Rzymu, aby, w razie spełnienia ich żądań przez papieża, złożyć mu przysięgę posłuszeństwa.

153) W Rzymie wielu kardynałów przeciwnych było

tej umowie, która ograniczała nadmiernie władzę Stolicy Apostolskiej, a przytem stanowić mogła przykład niebezpieczny dla innych narodów. Z tego powodu papież zwiększył liczbę kardynałów, skłonnych do zgody o czterech, mianując pomiędzy innymi kardynałami i obu nuncyuszów, Tomasza z Sarzano i Carvajala. Pomimo to wiele jeszcze trudności pozostawało do zwalczenia. Nie można więc było dopuścić żądań niemieckich całkiem w tej formie, w jakiej były zredagowane. Po długich dopiero rokowaniach osiągnięto sformułowanie, zawarte w czterech dokumentach z 5 i 7 lutego, które podpisał papież, złożony ciężką niemocą. Dokumenty te opiewają: 1) Chociaż zdaniem papieża i bez zwołania soboru dałoby się na innej drodze zaradzić potrzebom Kościoła w lepszy sposób, to jednak papież zgodnie z życzeniem narodu niemieckiego, tak drogiego Stolicy Apostolskiej, zgadza się na zwołanie w przeciągu dziesięciu miesięcy soboru powszechnego do jednego z wymienionych pięciu miast niemieckich i otwarcia go po ośmnastu miesiącach od chwili zwołania; skoro zaś na żadne z tych miast nie przystanie reszta państw, to sobór ma być zwołany do innej miejscowości. W dokumencie tym, ujętym jedynie w formę brewe, papież oświadczył, że uznaje sobór konstancyjski, oraz dekret jego o częstszem odbywaniu soborów, reprezentujących Kościół walczący (sobór bazylejski nie był wymieniony), że ich władzę, powagę i honor otacza czcią, jak jego poprzednicy, których śladami zamyśla kroczyć. W osobnej jednak bulli z tego samego dnia papież zastrzegł się, że przez ustępstwa, uczynione Niemcom, ze względu na korzyść Kościoła bez dostatecznego, z powodu swej choroby, ich zbadania, nie zamierzał wyrządzić żadnego uszczerbku nauce Ojców ani przywilejom i powadze Stolicy Apostolskiej. 2) Papież zgodził się na to, aby wszystko, co w następstwie przyjęcia dekretów bazylejskich stało się w Niemczech, było ważnem i każdy na razie trzymać się mógł tych dekretów, dopóki nowy sobór nie poweźmie innych uchwał, oświadczył jednak ze względu na skargi prałatów, pokrzywdzonych tymi dekretami, że wyśle legata do Niemiec, który zawrze osobną

Konkordaty z książętami.

umowę co do niezbędnych zmian w dekretach bazylejskich oraz odszkodowania papieża za zniesione annaty. 3) Eugeniusz przyrzekł dalej przywrócić arcybiskupom moguńckiemu i trewirskiemu ich urzędy, skoro go uznają, jako prawego papieża. 4) Wreszcie uważane być miało za ważne wszystko, co podczas neutralności ustanowiono w kościołach niemieckich i duchowni zatrzymać mieli otrzymane w tym czasie swe urzędy, w razie potrzeby po udzielaniu im absolucyi. Cztery te dokumenty znane są pod nazwą konkordatów książęcych. Po ich przygotowaniu posłowie niemieccy zaprzysięgli śmiertelnie choremu papieżowi przy jego łożu uroczyście posłuszeństwo. Akt ten w Rzymie obchodzono iluminacyą i biciem w dzwony. W szesnaście dni po tej uroczystości umarł Eugeniusz IV (d. 23 lutego 1447 r.).

Śmierć Eugeniusza IV.

154) Już w trzynaście dni po śmierci Eugeniusza wyniesiony został (8 marca), przed niedawnym czasem mianowany kardynałem Tomasz Parentucelli, zwany z Sarzano, biskup boloński jako Mikołaj V, na tron papieski. Liczył on lat 49, a odznaczał się uczonością, czystością obyczajów, wymową i zdolnościami dyplomatycznemi. W wątłem jego ciele mieszkał duch wielki. Nowy papież starał się zjednać sobie książąt niemieckich oraz dotychczasowych stronników antypapieża, którego syn książę Ludwik dzielną mu był w tych usiłowaniach pomocą. Czterej nie pojednani jeszcze ze Stolicą Rzymską elektorowie koloński, trewirski, saski i Palatynatu połączyli się w osobistym swym interesie z Karolem VII, królem Francyi, który wspólnie z nimi, a dalej z posłami Anglii i Sabaudyi oraz bazylejczyków odbył w czerwcu 1447 r. zebranie w Bourges. Tutaj uchwalono, że Feliks winien zrezygnować, Mikołaj V zaś ustąpić w wielu punktach, w szczególności przyjąć dekrety konstancyjskie i bazylejskie i sobór powszechny zwołać do jednego z miast francuskich; obustronne akty nieprzyjacielskie miały być unieważnione. Mikołaj V zgodzić się nie mógł na ten sposób zażegnania sporu co także odrzucił Feliks, usiłując jednocześnie skłonić wybranego świeżo papieża do abdykacyi. W Lyonie obradował zjazd w celu uzyskania rezygna-

cyi od Feliksa; ten jednak stawiał żądania tak wygórowane, że rozbiły się rokowania. Tymczasem duchowni, reprezentujący w dalszym ciągu w Bazylei sobór, gdy Fryderyk III nakazał miastu wydalić ich ze swych murów, przenieść musieli swą siedzibę do Lozanny, gdzie w obecności swego Feliksa 24 lipca 1448 r. odbyli znów posiedzenie i niebawem myśleć zaczęli o przyzwoitym odwrocie. Mikołaj V upoważnił (w grudniu 1447 r.) króla francuskiego, aby w jego imieniu rokował z bazylejczykami. Posłowie francuscy krzątali się w 1448 r. około zakończenia odszczepieństwa, a Mikołaj zgadzał się na wszelkie ustępstwa wobec swego przeciwnika. Dnia 4 kwietnia 1449 r. doszła do skutku umowa w sprawie rezygnacyi Feliksa. Antypapież, ogłosiwszy jeszcze trzy bulle, w których cofnął swe klątwy, rzucone na Eugeniusza, Mikołaja i ich stronników, zatwierdził udzielone przez siebie łaski i dyspensy i zapowiedział swą cesyę, a na drugiem posiedzeniu w Lozannie d. 7 kwietnia dopełnił rzeczywiście swej abdykacyi. I jego sobór nie chciał życia zakończyć, nie zakosztowawszy ostatnich zaszczytów. Dnia 16 kwietnia więc (na trzeciem posiedzeniu) cofnął swe cenzury, ogłoszone podczas odszczepieństwa i zatwierdził łaski, udzielone przez siebie. Pod fikcyą osierocenia Stolicy Apostolskiej wybrał d. 19 kwietnia (na 4 posiedzeniu) Tomasza z Sarzano ze swej strony na papieża z zastrzeżeniem, że przestrzegać będzie dogmatu konstancyjsko-bazylejskiego i powierzył Amadeuszowi 25 kwietnia (na 5 i ostatniem posiedzeniu) przyznane mu przez Mikołaja godności kardynała biskupa Sabiny i legata w krajach dawnej swej obedyencyi, poczem sam się rozwiązał. W Rzymie obchodzono uroczyście przywrócenie jedności kościelnej i Mikołaj ogłosił w Spoletto (8 czerwca 1449 r.) również trzy bulle na korzyść Feliksa i jego stronnictwa, nie zatwierdzając jednak bynajmniej dekretów bazylejskich. Trzech kardynałów antypapieża przyjął do swego kolegium i przywrócił d'Allemandowi z Arelatu jego godności. W dwa lata po swej rezygnacyi umarł Feliks, ostatni antypapież, w Ripaille, zdobywszy sobie jeszcze przy końcu swego żywota sławę bogobojności.

Rokowania w Niemczech.

155) W czerwcu 1447 r. zebranie książąt niemieckich, pojednanych ze Stolicą Rzymską w Aszafenburgu, na które z polecenia papieża przybyli najpierw Mikołaj z Cusy, a następnie kardynał Carvajal, w imieniu Fryderyka, wyniesiony teraz na arcybiskupstwo Tryestu, Eneasz Sylwiusz i jeden z radców cesarskich — uznało Mikołaja V uroczyście jako papieża, zatwierdziło umowę, zawartą z Eugeniuszem i ustanowiło, że wynagrodzenie przynależne papieżowi za zniesione annaty, ma być oznaczone na najbliższym sejmie w Norymberdze, jeżeli do tego czasu nie nastąpi porozumienie z legatem. Eneasz Sylwiusz zjednał dla Mikołaja elektorów kolońskiego i Palatynatu; i elektor trewirski zaprzysiągł posłuszeństwo, a dnia 21 sierpnia 1447 r. Fryderyk III nakazał całemu państwu uznać Mikołaja V. Tymczasem zręczny nadzwyczaj kardynał Carvajal jeszcze przed sejmem, który zresztą nie doszedł do skutku, rokował z Fryderyrem i kilku książętami rzeszy i skłonił ich, 17 lutego 1448 roku, do podpisania umowy (konkordat aszafenburski—słuszniej wiedeńskim zwany). Umowa ta, wzorowana na konkordacie konstancyjskim z r. 1418, przyznawała na nowo papieżowi w Niemczech więcej praw, niż się tego po przyjęciu dekretów bazylejskich spodziewać było można. Uznane więc zostały: zawarte w kodeksie kanonicznym rezerwaty urzędów duchownych obok wprowadzonych przez Jana XXIII i Benedykta XII, obsadzanie biskupstw przez wolne wybory z prawem papieża do zatwierdzenia wybranych, dalej prawo papieża do obsadzania, w razie słusznego powodu, po naradzie z kardynałami, urzędów duchownych odpowiednimi mężami; kolej zaś miesięcy ułożono w ten sposób, że w sześciu miesiącach nieparzystych prawo obsadzania opróżnionych kanonikatów i innych beneficyj przysługiwało papieżowi i wreszcie annaty, które w umiarkowanej wysokości i w ratach co dwa lata miały być uiszczane. Umowę tę Mikołaj V zatwierdził osobną bullą z dnia 19 marca 1448 r., a przyjęło ją całe państwo niemieckie, tak iż później uważano ją w praktyce za jedynie obowiązującą i uchylającą przepisy dawniejszych

Konkordat wiedeński.

kandydatów książęcych. W ten sposób zapobieżono nagłemu ogołoceniu Stolicy Apostolskiej ze znacznej części jej dochodów. Nie usunięto jednak jeszcze niedomagań, na jakie cierpiał w owych czasach Kościół niemiecki. Jeżeli szafowanie wielu urzędami kościelnymi z dalekiej odległości i przy niedostatecznej znajomości osób i warunków miejscowych połączone było z niewątpliwemi niedogodnościami, to jednak, biorąc na ogół, uważać je było można za korzystne wobec dumy rodowej i kastowości kapituł niemieckich, które rzadko kiedy uwzględniały uczonych mężów, pochodzących z nizkiego stanu. Jedynie też niedostatecznemu wykształceniu i rozprzężeniu znacznej części duchowieństwa niemieckiego, przewrotnym ideom krzewiącym się w Bazylei, pomyłkom kilku późniejszych papieży i zgubnemu kierunkowi, jaki przybrało niebawem zbyt gorliwe pielęgnowanie studyów klasycznych, przypisywać należy winę, że przywilej ten przyznany Stolicy Apostolskiej nie wydał owoców pomyślniejszych.

Działalność i śmierć Mikołaja V.

156) Mikołaj V obchodził w r. 1450 w Rzymie świetny jubileusz, koronował w r. 1452 Fryderyka III na cesarza, rozwijał energiczną akcyę przeciwko manichejczykom w Bośni i husytom w Czechach, do których wysłał Eneasza Sylwiusza, Mikołaja z Cusy oraz Jana Kapistrana i starał się przyjść z pomocą Grekom, doczekać się jednak musiał zdobycia Carogrodu przez Turków w r. 1453. Mianował on najwybitniejszych uczonych swymi sekretarzami, nakazał tłómaczyć greckich Ojców Kościóła i klasyków, oraz skupować wszędzie rękopismy, założył podwaliny dla wspaniałej biblioteki watykańskiej, zbudował, lub odnowił w Rzymie przeszło czterdzieści kościołów i wznosił także fortyfikacye, aby się zabezpieczyć przed wewnętrznymi i zagranicznymi wrogami. Pomimo energicznych jego rządów sławiono, przed wszystkiemi innemi miastami włoskiemi, swobodę Rzymu i brano za złe Rzymianom, którzy wobec tak korzystnego swego położenia, dążyli do wolności republikańskiej. Powszechny też żal ogarnął świat chrześcijański, gdy szlachetny i zasłużony około rozwoju wiedzy

i sztuk pięknych Mikołaj, dnia 24 marca 1455 r. przeniósł się do wieczności.

I. Bezpośredni następcy Mikołaja V.

Kalikst III. 157) Nastąpił po Mikołaju V jako Kalikst III, Alfons Borgia z Xativa, syn szlachcica katalońskiego i radca króla aragońskiego, za swoje zasługi około zażegnania odszczepieństwa Munoza, mianowany biskupem Walencyi, a następnie wyniesiony do godności kardynała, któremu już św. Wincenty Fereryusz przepowiedział pontyfikat. Jako kardynał ślubował on wojnę z Turkami i odzyskanie Carogrodu. Wybrany na papieża ponowił, wydaną już przez jego poprzednika, zagrażającego Polsce i Węgrom wobec niebezpieczeństwa odezwę, ogłaszającą wyprawę krzyżową, wysyłał celem załatwienia zatargów pomiędzy książętami chrześcijańskimi swych nuncyuszów do krajów poszczególnych, pozbywał się nawet kosztowności kościelnych i ziem papieskich na uzbrojenie floty przeciwko Turkom, zaprowadził dzwonienie na modlitwy w południe, aby krzyżowców wspierać modłami, i jemu przedewszystkiem zawdzięczać należy wielkie zwycięztо pod Belgradem d. 22 lipca 1456 r., które ocaliło wschodnią Europę od nawały tureckiej. Dwory jednak europejskie pogrążone były w gnuśnem samolubstwie. W Niemczech odbywano sejmy jałowe, a duchowieństwo pozorowało opór swój przeciwko dziesięcinie, której kardynał domagał się na krucyatę, obroną zagrożonych jakoby swobód Kościoła niemieckiego i koniecznością walki przeciwko rzymskiemu wyzyskowi. Kalikst pielęgnował również nauki i pomnożył bibliotekę watykańską. Imię swe skądinąd bez nagany splamił on zbyt wielką uległością wobec niegodnych swych krewniaków (nepotów), z których dwóch ku wielkiej szkodzie Kościoła, mianował w jednym dniu kardynałami, trzeciego gubernatorem zamku Anioła i księciem Spoleta. Do pewnego stopnia tłómaczyła go, co prawda, chęć zapewnienia sobie gorliwych pomocników przeciwko niepewnym i skorym do buntów baronom rzymskim.

Nepotyzm ten Kaliksta skłonił prawdopodobnie kardynałów do zaprzysiężenia po jego śmierci (6 sierpnia 1458 r.) kapitulacyi wyborczej, która zobowiązywała przyszłego papieża do nieprzenoszenia bez zgody kolegium kardynalskiego siedziby kuryi, do niemianowania nowych kardynałów bez porozumienia się z temże kolegium, ani udzielania biskupstw i opactw, lub sprzedawania posiadłości kościelnych i decydowania o pokoju lub wojnie. Dalej kapitulacya przypominała nowemu papieżowi obowiązek dokonania reformy kuryi i walkę z Turkami, oraz wzbraniała mu przyznawać monarchom prawa do mianowania urzędników duchownych w swych państwach.

158) Wybrany teraz został, sławiony jako poeta, prawnik i pisarz, Eneasz Sylwiusz Piccolomini, który doznał tak zmiennych losów życia, w r. 1453 przeniósł się z biskupstwa tryestańskiego na stolicę biskupią w Sienie, a w r. 1456 uzyskał purpurę kardynalską. Nowy ten papież, liczący w chwili swego wyniesienia 53 lat życia, nazwał się Piusem II, uznał królem Ferdynanda, naturalnego syna Alfonsa króla Neapolu, któremu Kalikst chciał odebrać to państwo, i zwrócił, przywróciwszy pokój w Państwie Kościelnem, wszystkie swe siły przeciwko głównemu wrogowi chrześcijaństwa, przeciwko Turkom. Zwołał więc na rok 1459 w celu zorganizowania wspólnej wyprawy, zebranie książąt chrześcijańskich do Mantui. Cesarz Ferdynand III nie przybył jednak na to zebranie; książęta zaś niemieccy zajęci byli wewnętrznymi swymi zatargami, a na Węgrzech, głównem przedmurzu przeciwko Turkom, srożyła się nawet groźna wojna domowa, wywołana zamachem cesarza na koronę tego państwa; z niemałym trudem udało się papieżowi skłonić go do zaniechania tego zamiaru. Tak więc zgromadziła się w Mantui naokoło Piusa II nieznaczna tylko garstka książąt włoskich; posłowie monarchów europejskich nadciągali powoli. Po długiem oczekiwaniu, otworzył wreszcie zjazd dnia 1 czerwca 1459 r. Mówiono na tym zjeździe wiele, zwłaszcza ze strony książąt, szukających pomocy i uchwalono ostatecznie prowadzić energicznie wojnę przeciwko Turkom. Przyrzeczo- Pius II.

niom nie odpowiadały jednak czyny; powstawały nowe zakony rycerskie, aby zniknąć niebawem. Ponieważ na nowo pojawiać się zaczęły apelacye od papieża do przyszłego soboru powszechnego, a mnożenie się tych apelacyj nietylko poniżało powagę papieską, ale i prowadziło prostą drogą do rozprzężenia całego porządku kościelnego, przeto Pius II poruszył w Mantui to nadużycie i ogłosił przeciwko niemu osobną bullę, wytykając w niej niedorzeczność odwoływania się do nieistniejącego jeszcze sędziego, do trybunału, który nawet przy najściślejszem przestrzeganiu dekretu konstancyjskiego, zbierać się może tylko co lat dziesięć. Obecni na zjeździe biskupi i posłowie zgodzili się na tę bullę, która zakazywała nierozumnych tych apelacyj pod karą klątwy. Ponieważ jednak Pius II dawniej, zwłaszcza, jako urzędnik bazylejczyków, głosił poglądy w sprawie stosunku papieża i soboru, które później, przed uzyskaniem jeszcze kapelusza kardynalskiego, uznawał za błędne, a niektórzy przeciwnicy władzy papieskiej powoływali się teraz na dawniejsze jego pisma, przeto ogłosił on osobną jeszcze bullę odwołującą. W bulli tej oświadczył, że w młodości swej niedoświadczony i błądząc jak Szaweł, prześladował Kościół Boży i Stolicę świętą; z tego powodu nie należy trzymać się dawniejszych pism Eneasza Sylwiuszu, lecz nauczać z Piusem II, że papież bezpośrednio od Chrystusa otrzymał najwyższą władzę nad Kościołem, oraz że przez papieża przelewana znów bywa wszelka władza na niższe członki ciała kościelnego. Co święty Bernard sądził o trzecim Eugeniuszu, to odnosi się także do czwartego i do wszystkich rzymskich papieży: trzymać się należy monarchicznego ustroju Kościoła, który Chrystus założył na Piotrze. Następcy Piotra przysługuje prawo rozwiązywania soborów powszechnych. Chociaż papież jest synem Kościoła, w łonie bowiem jego się uradził, to jednak ze względu na swą godność uważany bywa za ojca, i jak, będąc synem winien czcić Kościół jako matkę, to jednak z uwagi na swą godność, ma pierwszeństwo przed nim, jak pasterz przed stadem, książę przed ludem, głowa rodziny przed rodziną. W końcu papież oświadcza w tej bulli,

że i on przyjmuje ze czcią uchwały soboru konstancyjskiego, o ile je zatwierdzili jego poprzednicy. Pius II i po za tem wykonywał energicznie i rozważnie swój urząd nauczycielski. Franciszkanom i Dominikanom, którzy gwałtownie roztrząsali, poruszoną w owych czasach na uniwersytetach kwestyę sporną, czy krew Chrystusa podczas cierpienia i śmierci oddzielona była od Jego Bóstwa lub nie, dla utrzymania pokoju nakazał milczenie.

159) I rozchwianie się nadziei, pokładanych w pomocy państw chrześcijańskich, nie zdołało osłabić zapału szlachetnego Piusa. Napisał on w r. 1461, aczkolwiek daremnie, obszerny i nadzwyczaj rozumnie obmyślany list do sułtana Mahometa II, aby go przekonać o prawdzie i niezmiernych korzyściach chrześcijaństwa; skłonił on także Mikołaja z Cusy do ogłoszenia swej krytyki Koranu, która zbliżyć miała Turków do Wiary chrześcijańskiej. Książąt chrześcijańskich zachęcał w dalszym ciągu do zaniechania swych zatargów wewnętrznych, zwłaszcza cesarza, oraz króla Francyi Ludwika XI, który w pełnym pokory liście z dnia 27 listopada 1461 r., posłuszny jego żądaniu, przyrzekł mu zniesienie sankcyi pragmatycznej z r. 1438. (Swoją drogą ustawa ta wkrótce na nowo została przywrócona na żądanie parlamentu). Bronił także wytrwale wolności i powagi Kościoła, przekonywać się jednak musiał aż nadto często, jak zwłaszcza w Niemczech lekceważono kary kościelne. Gdy zawiodły go nadzieje, postanowił w 1463 roku stanąć na czele wyprawy przeciwko Turkom, którzy teraz ujarzmili także Bośnię i Slawonię. Być może—oświadczył on na konsystorzu — że książęta chrześcijańscy, widząc dawnego swego nauczyciela i ojca, namiestnika Chrystusa, kroczącego pomimo nadwątlonych sił na czele wojska, poczują wstyd i nie pozostaną w domu. Wymowna bulla powoływała na nowo książąt i narody do walki świętej. Pomimo jednak konieczności odwrócenia od Europy coraz groźniejszego niebezpieczeństwa, głos, który przed trzema wiekami poruszył miliony ludzi do daleko niebezpieczniejszej walki, przebrzmiał niesłuchany prawie w tych czasach gnuśnego uśpienia i sporów małostkowych, a czę-

sto nawet odpowiadano nań przekleństwami. W czerwcu 1464 r. Pius II opuścił Rzym, aby w Ankonie, dokąd przybyć także miały floty wenecka i genueńska, wsiąść na okręt. Chory stanął w tem mieście, troska z powodu niepowodzenia ostatnich jego wysiłków, pogorszyła jego cierpienie. Zaklinając kardynałów, aby popierali wyprawę wszelkimi środkami Kościoła, umarł 14 sierpnia 1464 r. Na kilka dni przed jego śmiercią (11 sierpnia), przyjaciel jego wyniesiony w r. 1448 na kardynała, Mikołaj z Cusy, nawiedzony ciężkiemi walkami, przeniósł się w Todi do lepszego żywota.

Paweł II.

160) Po ustanowieniu kapitulacyi wyborczej, która oprócz dawniejszych rozporządzeń przepisywała ograniczenie liczby kardynałów do 24, wyłączenie krewnych papieskich, z wyjątkiem jednego, od godności kardynalskiej i zwołanie soboru powszechnego, wybrany został w Rzymie 30 sierpnia 1464 r. kardynał Piotr Barbo z Wenecyi, siostrzeniec Eugeniusza IV. Nowy papież przybrał sobie imię Pawła II. Zniósł wnet, po zasięgnięciu opinii ze strony prawników, ową kapitulacyę wyborczą, jako sprzeciwiającą się interesom Kościoła. Udzielił on kardynałom biret czerwony. Zwołanie soboru powszechnego uważał za niebezpieczne, opierając się na doświadczeniach zebranych w latach ostatnich, zwłaszcza w Niemczech, gdzie Grzegorz z Heimburga krzewił nienawiść ku Stolicy Apostolskiej. Ogłosił kilka praw przeciwko sprzedaży dóbr kościelnych, których jednak nie przyjęto w Niemczech, nakazał zrewidować i ogłosić na nowo statuty miasta Rzymu i zniósł kolegium abbrewiatorów, liczące za jego poprzednika 70 członków. Przy wielkiej liczbie tych urzędników, którzy wygotowywali bulle o udzielanych beneficyach i pełnili urząd notaryuszów kancelaryi, często zachodziły skargi na symonię i inne nadużycia. Wśród tych abbrewiatorów wielu było uczonych, nieukrywających teraz swej niechęci z powodu utraty tak bogatych dochodów, oraz kilku członków założonej przez Pomponiusza Leto, ucznia i następcę Wawrzyńca Valli, akademii klasycznej, których zapał ku czasom starorzymskim posunął się do przywrócenia ceremonii pogańskich i profanacyi katakumb. Ściągnęli

oni na siebie podwójne podejrzenie spisku przeciwko papieżowi i odpadnięcia od Wiary. Uwięziono ich więc w r. 1468 i badano na mękach; wypuszczono jednak później na wolność. Pomponiusz Leto pod następnym papieżem, który przywrócił instytucyę abbrewiatorów, otworzył na nowo swą akademię. Do uczonych, dotkniętych surowością Pawła II, należał Platina, który w swych biografiach papieży zemścił się bardzo niepochlebnym życiorysem tego papieża. Paweł II nie był jednak wrogiem nauk; łożył on z własnej swej szkatuły na wychowywanie młodzieży, podniósł pensye profesorów rzymskich, otaczał swą opieką wielu uczonych oraz pierwszych założycieli sztuki drukarskiej w Państwie Kościelnem, gromadził numizmaty i stare dzieła sztuki, upiększył wiele kościołów rzymskich i wzniósł pałac przy św. Marku. Od hrabiego z Anguillary nabył po kolei 13 miejscowości warownych w okolicy Viterba. Za jego panowania przybył w 1468 r. cesarz Fryderyk III ponownie do Rzymu, już to z powodu ślubu, już ze względu na wojnę z Turkami, w której nie okrył się jednak zbyt wielką sławą. Zarzucano przedewszystkiem Pawłowi II, że trzech swych siostrzeńców mianował kardynałami. Nepotyzm jednak był w owym okresie tak rozpowszechniony, że mniej budził zgorszenia, niż w czasach późniejszych.

Sykstus IV, Jego czyny.

161) Po Pawle II nastąpił Sykstus IV (1471—1484). Pochodził on ze szlacheckiej rodziny de la Rovere, urodził się w 1414 r. w pobliżu Savony, wstąpił w młodym wieku do zakonu Franciszkanów, odznaczył się jako profesor filozofii i teologii, piastował następnie urzędy prowincyała w Ligurii, prokuratora w Rzymie, wikaryusza generalnego we Włoszech, a od 1464 r. generała swego zakonu, cieszył się zaufaniem dwóch ostatnich papieży, oraz zasłużonego kardynała Bessariona, na którego prośby Paweł II mianował go w 1467 r. kardynałem tytułu św. Piotra w okowach. I jako kardynał trzymał się ściśle reguły swego zakonu i zjednał sobie sławę niepospolitego pisarza dogmatycznego. Jako papież czuwał surowo i gorliwie nad nauką Kościoła i karnością. Starał się zażegnać spory pomiędzy tomistami i skotystami, po-

tępił herezyę Piotra z Osmy, profesora w Salamance i zmusił go do odwołania błędów, krzewił gruntowną wiedzą teologiczną, rozszerzył bibliotekę watykańską, wznosił wspaniałe budowle, (pomiędzy innemi kościół S-ta Maria del Populo) i popierał hojnie artystów i sztuki piękne. Rzym zawdzięczał mu bardzo wiele. Nie szczędził on też starań około zwalczenia Turków, których sułtan wzrósł do tego stopnia w dumę, że groził zamienieniem katedry św. Piotra na swoją stajnię. W celu więc odparcia nawały tureckiej Sykstus IV zamierzał zwołać do Rzymu sobór powszechny; gdy zaś plan ten jego spotkał się z przeszkodami, wysłał najsławniejszych kardynałów na dwory europejskie. Skutek jednak tej misyi był niewielki. Król francuski, Ludwik XI, mający wyłącznie na oku powiększenie swej władzy królewskiej, obszedł się z kardynałem Bessarionem tak okrutnie, że przyśpieszyło to śmierć wybitnego tego księcia Kościoła (umarł 18 listopada 1472 r. w Ravennie). W Hiszpanii Roderyk Borgia napotkał na niepokoje wewnętrzne. Wysłany do Niemiec Marek Barbo nic zdziałać nie mógł wobec ogólnego zniechęcenia, oraz wojny, którą cesarz i król polski prowadzili z królem węgierskim i czeskim, Maciejem Korwinem. Korzystniej nieco układały się stosunki we Włoszech, w chwili zawarcia pokoju w Lodi (9 kwietnia 1454 r.) pomiędzy Wenecyą, Medyolanem i Florencyą, oraz utworzenia ligi neapolitańskiej (25 marca 1455 r.). Sykstus nie szczędził starań, aby odnowić tę ligę, rokował w 1472 r. z jej posłami w Rzymie i zebrał wreszcie flotę, złożoną z 24 papieskich, 30 neapolitańskich i 36 weneckich okrętów. Ta flota wyrządziła Turkom, zagrożonym w owych czasach i od Persów, dotkliwe szkody. Papież popierał zarówno Macieja Korwina, jak i Wenecyan, rycerzy św. Jana na wyspie Rodus i króla Neapolu. Opierał się on haniebnemu pokojowi Wenecyi z Mahometem II (1479 r.) i zbroił się do nowej walki, gdy śmierć sułtana (1481 r.) rozwiała najpoważniejsze obawy. Troskliwą opieką papież otaczał także misye, nawiązał rokowania z Rosyą i reformował klasztory. Z błogosławionym Jakóbem z Marchii, który mu przepowiedział purpurę kardynalską i tyarę, utrzymywał aż do

jego śmierci (28 listopada 1476 r.) serdeczne stosunki, a na spowiednika obrał sobie brata swego zakonnego, błogosławionego Amadeusza z Portugalii. Ujawniał on podczas swego panowania zarówno niepospolite dary umysłu i wybitną zdolność rządzenia, jak i niezwykłą gorliwość pasterską i nieposzlakowaną czystość żywota.

Jego nepotyzm.

162) Świetny skądinąd ten pontyfikat zaciemniał jednak posunięty do ostatecznych granic nepotyzm. Przy swem wyniesieniu Sykstus IV miał ogółem 15 synowców, siostrzeńców i innych krewnych. Z tych krewnych Piotra Riario i Juliana della Rovere mianował biskupami w grudniu 1471 r. i kardynałami i obsypywał obu zaszczytami. Siostrzeńcowi tego ostatniego Leonardowi powierzył w r. 1472 urząd prefekta Rzymu i ożenił go z Joanną, córką z lewej ręki króla Neapolu, która mu wniosła bogate bardzo wiano. Po śmierci Leonarda (1476 r.) Jan, brat kardynała Juliana, odziedziczył wraz z prefekturą Rzymu i jego lenna. Hieronima Riario, brata kardynała Piotra, zarówno książę Medyolanu jak i sam papież, obdarzyli wielu zaszczytami świeckimi. Za ich przykładem poszły Neapol i Wenecya, a i król francuski Ludwik XI, gdy przed swą śmiercią nalegany przez św. Franciszka z Pauli, zwrócił Stolicy Apostolskiej hrabstwa Valentinois i St. Dié, żądał, aby je dano w lenno temuż Hieronimowi. Inny znów krewny papieski, Rafael Riario Sansoni, po śmierci kardynała Piotra w wieku lat 17 otrzymał purpurę kardynalską. W ogóle papież otaczał bezustannie dobrodziejstwami swych krewnych, którzy wyzyskiwali na wszelkie sposoby jego stanowisko do podniesienie swej rodziny. Zważyć jednak należy, że w owych czasach papieże polegać nie mogli na rzymskiej i w ogóle miejscowej szlachcie, a najdzielniejszych i niezawodnych pomocników i obrońców znajdowali w swych krewnych, że przy tem krewni, wyniesieni przez Sykstusa, po większej części okazali się godnymi wysokich swych stanowisk. Obaj prefekci miasta Leonardo i Jan pozostawili po sobie dobre bardzo wspomnienie. Kardynał Julian już w swej młodości, a później jako papież (Julian II) dowiódł niezwykłych swych

zdolności i nikt mu nie dorównał pod względem rozumu stanu i zręczności dyplomatycznej; Piotr Riario, tak samo jak jego wuj, franciszkanin, dawniej lektor filozofii i prowincyał w Romanii, odznaczał się niezwykłemi zdolnościami; jako pierwszy minister swego wuja pracował niestrudzenie dla dobra Kościoła i nie nadużywał swej władzy. Zarzucano mu jedynie zamiłowanie w przepychu i rozrzutność; śmierć jego wywarła jednak żal głęboki i powszechny wśród ludu rzymskiego, a jedynie wrogowie papieża próbowali splamić jego pamięć, zarzucając mu oddawanie się rozpuście. Miejsce jego zajął w r. 1477 Rafał, młodzieniec, który ziścił pokładane w nim nadzieje, odznaczał się bowiem dobroczynnością i łagodnością, otaczał swą opieką nauki i sztuki piękne i zjednał sobie powszechne uznanie.

Zatarg z Florencyą.

163) Kilkakrotnie Florenczycy występowali wrogo przeciwko papieżowi, już to popierając zbuntowanego przeciwko niemu księcia na Citta di Castello, już też nie uznając, mianowanego arcybiskupem Pizy, Franciszka de Salviati'ego. Stosunki pogorszyły się jeszcze, gdy we Florencyi wybuchł, uknuty przez potężną rodzinę Pazzich, spisek przeciwko panującemu w tem mieście Wawrzyńcowi de Medici (Medyceuszowi) i jego bratu Julianowi. Spisek ten popierać mieli papież i jego siostrzeniec Hieronim; według jednak zeznań straconego później we Florencyi kondotiera Montesicco papież sprzyjał wprawdzie zmianie ustroju politycznego we Florencyi, przestrzegał jednak przed rozlewem krwi. Bunt wszakże z d. 26 kwietnia 1478 r. nie osiągnął swego celu, Wawrzyniec uszedł z życiem i spiskowcy ponieśli śmierć na rusztowaniu; w ich liczbie i arcybiskup Pizy. Papież, wyliczywszy zbrodnie, popełnione przez władców florenckich, ich związki z wrogami Stolicy Apostolskiej, obdzieranie pielgrzymów, udających się do Rzymu, stracenie arcybiskupa i innych duchownych, trzymanie kardynała Rafaela w niewoli, tyrańskie wreszcie rządy Wawrzyńca we Florencyi, rzucił (1 czerwca) klątwę na tegoż Wawrzyńca i urzędników rzeczypospolitej florenckiej, ogłosił ich jako pozbawionych czci i praw, ich potomków jako wyłączonych ze stanu ducho-

wnego i obłożył interdyktem dyecezye Florencyi, Fiesole i Pistoji. Florenczycy wystarali się o opinie prawników, upoważniające ich jakoby do apelacyi do soboru powszechnego i lekceważenia interdyktu i zwołali synod prowincyonalny do Florencyi, którego, przechowane w archiwach akty, nie są jednak według wszelkiego prawdopodobieństwa niczem innem, tylko projektem Gentile'go biskupa z Arrezzo. Sykstus IV i jego sprzymierzeńcy Siena i król Neapolu przygotowywali się obalić orężem Wawrzyńca i uwolnić miasta od tyrańskich jego rządów; gdy jednak lud stanął po stronie Mydeceusza, papież rzucił klątwę na Florenczyków i zakazał wszelkich z nimi stosunków. Teraz Ludwik XI wystąpił w obronie sprzymierzonej z Francyą Florencyi; jego posłowie domagali się w Rzymie zwołania soboru powszechnego i grozili wstrzymaniem annat, oraz opłat od prebend, jak i przywróceniem sankcyi pragmatycznej, jeżeli papież nie cofnie kar kościelnych, ogłoszonych na Florenczyków i nie ukarze morderców księcia Juliana. Sykstus uskarżał się na wyniosły ton i pogróżki posłów, na opiekę, udzieloną jawnym zdrajcom Kościoła, oraz na żądanie soboru powszechnego, którego nikt nie pragnie. Nadmienił przytem, że sobór daćby się mógł dotkliwie we znaki niejednemu monarsze, wywłócząc na światło dzienne jego nadużycia i uzurpacye. Postrach jednak, wywołany zdobyciem Otrantu przez Turków (11 sierpnia 1480 r.), cofnięcie się króla Neapolu i oznaki usposobienia pojednawczego we Florencyi, skłoniły papieża do ustępstw. Gdy więc Florenczycy przez osobne poselstwo wyrazili swój żal z powodu stracenia duchownych, zawikłanych w spisek Pazzich i oświadczyli gotowość zadośćuczynienia, Sykstus udzielił im w r. 1480 absolucyę.

Zatarg z Wawrzyńcem i Colonnami.

164) W podobny zatarg Sykstus zawikłał się z rzecząpospolitą wenecką. Połączył się on z nią, celem obalenia lennika w Ferarze, księcia d'Este, którego popierał król Neapolu. Z obawy jednak przed nadmierną potęgą Wenecyi i otrzymawszy uspakajające przyrzeczenia ze strony przeciwników tej rzeczypospolitej, zawarł, po krótkiej walce, pokój z księciem Ferary i królem

Ferdynandem. Wenecyanie jednak nie zaniechali dalszej walki z księciem i lekceważyli napomnienia papieża, który wobec tego nieposłuszeństwa rzucił w r. 1483 klątwę na dożę i senatorów weneckich, a kraj ich obłożył interdyktem. Teraz Wenecyanie również apelowali do soboru powszechnego, przymusili duchowieństwo do odprawiania nabożeństw i wygnali duchownych, stosujących się do interdyktu. Wkrótce i przeciwnicy rzeczypospolitej, nie troszcząc się o papieża, zawarli z nią pokój. W Państwie Kościelnem rodzina Orsinich stała po stronie papieża, domy Colonnów i Savelli'ch przeciwko niemu. Zwłaszcza Colonnowie podnieśli kilkakrotnie bunt przeciwko papieżowi, odmówili oddania swych warowni i dopuszczali się w maju 1482 r. łupieztw tuż przed samemi nawet bramami Rzymu. Z tego powodu kardynałów Colonnę i Savelli'ego uwięziono w zamku Anioła; nie wypuszczono ich też na wolność bezzwłocznie po zawarciu pokoju z Neapolem (24 grudnia 1482 r.), lecz dopiero w listopadzie roku następnego. Gdy zaś Wawrzyniec Colonna nie spełnił warunków pokoju i opierał się, w zamienionym w twierdzę domu kardynała, uwięziono go jako zdrajcę stanu 30 maja 1484 r. i stracono w miesiąc później, co wywołało wśród stronników jego domu groźne oburzenie, które ujawniło się przedewszystkiem przy śmierci papieża (12 sierpnia 1484 r.). Polityce papieża rzadko kiedy sprzyjało szczęście.

165) Ponownie ustanowiono w konklawe kapitulacyę wyborczą. Jeżeli kardynałowie zapobiedz chcieli rozdzielaniu dzierżaw Państwa Kościelnego pomiędzy nepotów papieskich, to z drugiej strony mieli oni także na oku i osobistą swą korzyść, jak to wynika z uchwały, według której każdy z kardynałów, niemający 4,000 dukatów dochodu, otrzymywać miał po 100 dukatów miesięcznie z kasy apostolskiej. Wybrany został Jan Baptysta Cibo z Genui, którego rodzina przybyła podobno z Grecyi. Po lekkomyślnie przebytej młodości, podczas której spłodził syna i kilka córek, ożenił się, a następnie, jako wdowiec, wstąpił do stanu duchownego. Jako duchowny odznaczał się niezwykłemi zdolnościami, a przytem zjednywał sobie

Inocenty VIII.

serca łagodnym i pojednawczym charakterem. Paweł II mianował go biskupem Savony, Sykstus IV kardynałem. Jako papież rządził pod imieniem Inocentego VIII. W Rzymie oparł się na Colonnach, zjednał sobie także Orsinich i 14 września 1486 r. zawarł pokój powszechny z Neapolem i potężnymi tymi domami. Załagodzenie tych walk wewnętrznych zjednało mu nazwę „ojca ojczyzny“. Później zawikłał się jednak na nowo w walkę z królem Neapolu Ferdynandem, który pokój tłómaczył sobie samowolnie i nie spełniał jego warunków. Aby pozyskać silne oparcie we Włoszech, zawarł sojusz z potężnym Wawrzyńcem de Medici, tak energicznie zwalczanym przez swego poprzednika, ożenił swego syna Franciszka z jego córką, a trzynastoletniego syna Wawrzyńca, Jana, obdarzonego już licznemi prebendami, mianował kardynałem. Cechującą go miłośćpokoju uważano często jako niedołęstwo. Celem napełnienia pustego skarbu papieskiego sprzedawał rozmaite urzędy, niebędące jednak beneficyami. Powiększył np. on liczbę sekretarzy apostolskich z sześciu na dwudziestu czterech i sprzedał nowe te urzędy za wysoką cenę, aby wykupić zastawione u lichwiarzy kosztowności kościelne. W ogóle powiększył znacznie liczbę urzędników kuryi, czuwał jednak surowo nad porządkiem i karnością. Mianował więc uczonego doktora Piotra z Wicencyi generalnym audytorem dworu papieskiego, upoważniając go do badania i karania występków wszystkich urzędników kuryi, zarówno duchownego jak i świeckiego stanu, uregulował sprawy Roty, zakazał łączenia urzędu audytora Roty z biskupstwem, uprościł w ogóle procedurę i ukarał śmiercią dwóch fałszerzy bulli, w których za pieniądze dozwolone były najohydniejsze zbrodnie. W rozporządzeniach jego ujawnia się rozumna piecza nad porządkiem kościelnym i prawem w rozmaitych krajach. Zwalczał on więc świeckie „placet“ jak i „placet“, wprowadzone przez króla Jana II w Portugalii (1486 r.), zachęcał do stanowczej walki z Turkami (1484—1489 r.), jak i do wykorzenienia herezyi husyckiej. Inocenty umarł 24 lipca 1492 r.

Aleksander VI.— Jego charakter.

166) Teraz nadszedł okres najgłębszego poniżenia dla Stolicy Apostolskiej. Z 20 (23) kardynałów, zebranych w konklawe, piętnastu wybrało d. 11 sierpnia nadzwyczaj zdolnego wprawdzie, odznaczającego się niezwykłym rozumem, starca, lecz rozwiązłego i splamionego zbrodniami, kardynała wice-kanclerza Rodryka Lenzuola z Xativy pod Walencyą. Urodził się on w r. 1431, był najpierw adwokatem, później wojskowym, następnie duchownym. Po wuju, Kalikście III, który go przybrał do swej rodziny i już w r. 1456 ozdobił purpurą kardynalską, nazywano go Borgią. Jako papież nazwał się Aleksandrem VI. Posiadał on zalety, cechujące świetnego monarchę: wszechstronne wykształcenie, zamiłowanie wiedzy i sztuk pięknych. Wobec ludu rządził się łagodnością i uprzejmością, wobec możnych surowością, a nawet okrucieństwem. Mężny i nieugięty w niebezpieczeństwach, przebiegły w rokowaniach, niecofający się przed żadnymi środkami, był on mistrzem w polityce utylitarnej, panującej w owych czasach na wszystkich prawie dworach. Na przeszłości jednak jego ciążyły liczne plany; spłodził w związku cudzołożnym kilkoro dzieci, żył jedynie dla zaspokojenia swych chuci cielesnych, zbogacania i wynoszenia swej rodziny, a uzyskawszy tron papieski nie zaniechał grzesznego swego żywota. Chociaż wiele zarzucanych mu zbrodni zmyślili jego wrogowie, to pozostałe wystarczają, aby odwrócić się od jego pamięci ze wstrętem i sam już fakt, że najohydniejszym wieściom krążącym o nim dawano wiarę, stanowi do pewnego stopnia jego potępienie. W jego postępowaniu ujawniał się brak wszelkiego poczucia moralności i z tego powodu pontyfikat jego posłużył do zdyskredytowania splamionego przez niego tronu Apostoła w oczach całego świata, zwłaszcza że i jego polityka, skierowana wyłącznie prawie na zdobywanie księstw dla swych dzieci, zwykle dwuznaczną była i podstępną.

Działalność polityczna Aleksandra VI.

167) Aleksander stał początkowo po stronie króla Neapolu Ferdynanda, a po śmierci tegoż (25 stycznia 1494 r.) po stronie jego syna Alfonsa II. Tymczasem jednak król francuski Karol VIII, przywołany

przez księcia Medyolanu, Ludwika Moro, a zachęcony przez kardynała della Rovere, przeciwnika papieża, przybył na czele wojska do Włoch, aby dochodzić praw domu andegaweńskiego do tronu Neapolu. Florencya i inne miasta przyłączyły się do Francyi; papież jednak groził klątwą, zabronił Francuzom przejść przez swe posiadłości, i szukał pomocy u króla rzymskiego. Karol jednak wtargnął 31 grudnia 1494 r. do Rzymu i zmusił papieża do umowy, na mocy której Aleksander przyrzekł mu Neapol, jako lenno, wydał kilka twierdz papieskich i dodał mu, jako legata, a właściwie jako zakładnika swego syna Cezara. Od jednego prawie zamachu Karol zdobył Neapol. Ale już w 1495 r. Aleksander zawarł z Hiszpanią, Wenecyą i Medyolanem oraz z niemieckim królem Maksymilianem, który wybrany jeszcze za życia swego ojca Fryderyka III 1486 r., wstąpił po jego śmierci 1493 r. na tron niemiecki, sojusz celem wypędzenia Francuzów z Włoch. Sojusz ten zmusił Karola do zaniechania swych zdobyczy. Teraz papież znalazł sposobność, przy pomocy osławionego swego syna Cezara ukarać i wygnać drobnych tyranów, którzy zagnieździli się w poszczególnych okolicach państwa Kościelnego, drwiąc sobie z władzy papieskiej. Ulepszył on procedurę sądową, osobiście sądził sprawy w obliczu ludu (co wtorek udzielał posłuchań publicznych), ustanowił wizytatorów więzień, dbał o spokój i bezpieczeństwo swych poddanych, otaczał ich swą opieką i popierał handel. Wygórowane pretensye Cezara Borgia wywołały niebawem zatarg pomiędzy papieżem, a nowym królem Neapolu, Fryderykiem, bratem Alfonsa. I kilku kardynałów prześladowano, podejrzywając ich o spiski. Zamordowanie, mianowanego księciem Kandyi, Juana, przypisywane, aczkolwiek niesłusznie jego bratu Cezarowi, wstrząsnęły głęboko Aleksandrem. Nosił się więc z myślą abdykacyi, przedstawił następnie sześciu kardynałom projekty reform, oddalił od siebie swe dzieci i zalany łzami sam oskarżył siebie na konsystorzu. O swym zamiarze ustąpienia zawiadomił króla hiszpańskiego, Ferdynanda Katolickiego, który doradzał mu rozwagę. W ten sposób odwlekła się decyzya, a tymczasem osłabły żal i skrucha, projekty reform

odsunięto jako ograniczające władzę papieską, aż dwór rzymski popadł na nowo w dawniejsze swe wyuzdanie. Swemu synowi Cezarowi, mianowanemu kardynałem, choć nie wyświęconemu jeszcze, Aleksander dał spuściznę po zamordowanym jego bracie, ożenił go z księżniczką francuską i wyjednał mu u nowego króla francuskiego, Ludwika XII (od 1498 r.) tytuł księcia Valentinois i nadał mu jako lenno bogato wyposażone księstwo Romanii (1501 r.). Jednocześnie obdarzył obszernemi posiadłościami synów swej córki Lukrecyi i drugiego jej męża Alfonsa. Nie ustawał też Aleksander, powodując się obawą, podejrzeniem i chciwością, w prześladowaniu niektórych kardynałów. Wprowadzoną przez niego w 1501 r., zbawienną samą w sobie cenzurę książek, uważało wielu jedynie za środek do stłumienia niekorzystnie dla niego usposobionej opinii publicznej.

Savonarola. 168) Opinia ta szukała sobie jednak na wszelki sposób ujścia, to w mowach karcących, to w przestrogach, to w groźbach wreszcie. Wymowny i cieszący się czcią powszechną Hieronim Savonarola, urodzony w 1452 r. w Ferarze, od 1475 r. Dominikanin, a od 1491 r. kaznodzieja we Florencyi, występował gwałtownie zarówno przeciwko politycznym dążeniem Wawrzyńca de Medicis, skierowanym na złamanie swobód miejskich, jak i przeciwko upadkowi życia kościelnego i zapowiadał sąd Boży na współczesnych, powracających znów jawnie do pogaństwa. Zatopiony w słowach dawnych proroków, uważając się za wysłannika Bożego, przeprowadził on we Florencyi w sierpniu 1495 r. ustrój demokratyczny, domagał się zreformowania Kościoła i państwa i nie znał miary w marzycielskiej swej gorliwości. Aleksander VI wezwał go trzema brewami do Rzymu i zakazał mu na razie wykonywania urzędu kaznodziejskiego. Pomimo to wygłaszał on w poście 1496 r. kazania, w których dowodził, że zakaz ten wydany został wyłącznie z pobudek politycznych, że posłuszeństwo byłoby w tym wypadku szkodliwe zarówno dla religii, jak i dla wolności. Gdy tu i owdzie budzić się zaczął przeciwko niemu opór, starał się pobożnemi pismami przekonać lud o swej prawowierności. Nowe brewe z września 1496 r.

karciło go za to, że przypisywał sobie boskie posłannictwo Hieronim usiłował się (29 września) usprawiedliwić, oświadczył jednak gotowość poddania się wyrokowi Kościoła rzymskiego. Papież, zaznaczywszy w swej odpowiedzi (16 października), że Hieronim zbłądził prawdopodobnie więcej z naiwności niż ze złej woli, zakazał mu ponownie kazania i skasował zmiany, wprowadzone przez niego w regule klasztornej. Przez czas jakiś Hieronim posłuszny był rozkazowi papieskiemu, później jednak, zachęcony przez władze rzeczypospolitej, wygłaszał (w 1497 r.) na nowo kazania wielkopostne, dopóki nie przerwano mu ich przemocą. Dnia 12 maja senat Florencyi zakazał wszystkim zakonnikom kazania. Teraz nadeszła też wyklinająca go bulla papieska, którą jednak, powołując się na Gersona, odrzucił, jako niesprawiedliwą i nieważną. Od 11 lutego 1498 r. wygłaszał znów kazania, głównie przeciwko swemu wyklęciu i przeciwko papieżowi. Papież ponownie wezwał go do Rzymu. Hieronim, odsunięty teraz od ambony, starał się listami skłonić monarchów europejskich do zwołania soboru powszechnego i oświadczył, że Aleksander nie jest prawdziwym papieżem, a twierdzenia tego chciał nawet dowieść za pomocą cudu. List do króla francuskiego wpadł w ręce Aleksandra. Franciszkanin, który w swych kazaniach nazywał zuchwałego Dominikanina heretykiem i fałszywym prorokiem, wyzwał go na próbę ogniową. Lud, oczekujący z niecierpliwością tego widowiska, oburzył się, gdy próba nie przyszła do skutku. Przypuszczono szturm do klasztoru Dominikanów; uwięziono Hieronima i dwóch jego braci zakonnych i badano na mękach, a później przesłuchiwała ich także osobna komisya papieska. Wszyscy trzej skazani zostali przez władzę świecką na śmierć. Zdegradowano ich i powieszono, a zwłoki ich spalono (23 maja 1498 r.). Nie ulega kwestyi, że nieposzlakowany pod względem moralnym Savonarola posunął się w fanatycznej swej gorliwości za daleko; w swych pismach jednak i kazaniach nie występował on nigdy przeciwko dogmatowi katolickiemu i głosił stale, że odłącza się od Chrystusa, kto oddala się od nauki Kościoła rzymskiego.

Lud, a nawet osoby duchowne we Włoszech otaczały jego pamięć czcią niezwykłą. Fantastyczne jego usposobienie, oraz ekscentryczny jego umysł, połączony z zewnętrznemi, potężnemi wrażeniami stały się prawdopodobnie powodem jego błędów, a zwłaszcza, najgłówniejszego wśród nich, nieposłuszeństwa.

Dalsza opozycya.

169) Tymczasem król francuski Karol VIII zwrócił się już był do uniwersytetu paryskiego z zapytaniem co do zwołania, jeżeli nie powszechnego, to przynajmniej francuskiego soboru narodowego w sprawie reformy Kościoła. Wydział teologiczny oświadczył po dłuższej naradzie w styczniu 1497 r., że papież winien co lat dziesięć odbywać sobór, zwłaszcza wobec naglącej potrzeby reform, w razie oporu papieża sobór odbywać się może i bez niego. Niespodziewana śmierć Karola zapobiegła wykonaniu jego zamiaru. I królowie Emanuel portugalski i Ferdynand aragoński zwrócili się do papieża z żądaniem, aby usunął przynajmniej najjaskrawsze nadużycia i zgorszenie. Tu i owdzie spotykała się Stolica Apostolska z jawnem nieposłuszeństwem. Teologowie więc paryscy oświadczyli w r. 1502, że cenzury, ogłoszone na tych, którzy broniąc wolności kościelnej i dekretów soborów, opierali się płaceniu, rozpisanej przez papieża, bez zgody duchowieństwa francuskiego, dziesięciny na wojnę z Turkami, są nieważne i bezskuteczne, jeżeli ogłoszone zostały po wniesionej apelacyi. Aleksander jednak, zaślepiony swem szczęściem, nie zwracał uwagi na te i im podobne objawy niezadowolenia. Zdawało się, że niezależna arystokracya Państwa Kościelnego została złamana, a dom Borgiów silne zapuścił korzenie we Włoszech. Książę Romanii, a jednocześnie i pan na Markach i Umbryi, bezkarnie drwił sobie ze wszelkiego prawa. Właśnie jednak w chwili największej swej potęgi umarł nagle Aleksander VI (12 sierpnia 1503 r.), na złośliwą gorączkę, uwalniając świat chrześcijański od straszliwego zgorszenia. Ale nawet u tak niegodnego papieża, którego czyny potępiać należało, a słuchać jego nauki (Mat. 23, 2. 3), okazało się

Śmierć Aleksandra VI

w całej pełni przyrzeczenie, dane Stolicy Piotra; nigdy nie nakazał on wiernym nic niemoralnego, lub sprzeciwiającego się Wierze; nigdy nie dopuścił się w swych, powiększej części, wybornych konstytucyach jakiegokolwiek błędu.

KONIEC TOMU DZIEWIĄTEGO.

HISTORYA POWSZECHNA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.

Warszawa. Druk Piotra Laskauera i S-ki.

BIBLIOTEKA DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH.

Józef Kard. Hergenröther.

HISTORYA POWSZECHNA
Kościoła Katolickiego

Tom X

WARSZAWA
Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa
1902.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 30 Октября 1902 года.

TREŚĆ.

Str.

m. **Juliusz II i Leon X. — XVII i sobór powszechny w Lateranie.**
Pius III. — Juliusz II. — Zatarg z Wenecyą. — Zatarg z Francyą. — Drugi sobór pizański. — Przeniesienie zebrania do Medyolanu. — Koniec fałszywego soboru.--Piąty sobór lateraneński. XXIII powszechny— Dalszy ciąg soboru pod Leonem X . . . . . 1— 11

II. Kościół i państwo.

1. Teorya i praktyka w ogólnych zarysach.
Zwalczanie duchownych zasad.—Nadużycia władz świeckich . . . . . 11— 12

2. Poszczególne państwa europejskie.

a. **Francya.**
Spór o jurysdykcyę we Francyi. — Wpływ wielkiego odszczepieństwa. — Rokowanie z papieżami i nowe nadużycia . . . . . 12— 15

b. **Hiszpania i Portugalia.**
Kastylia. — Aragonia. — Połączenie Kastylii z Aragonią. — Portugalia . . . . . 15— 19

c. **Państwa włoskie.**
Wenecya. — Cypr, Rodos. — Genua. — Florencya. — Medyolan. — Sabaudya. — Neapol . . . . . 19— 20

d. **Niemcy.**
Stosunki w państwie niemieckiem. . . . . 20— 21

e. **Węgry.**
Węgry. . . . . 21— 24

f. **Polska.**
Polska. — Prusy. — Państwa skandynawskie . . . . 24— 29

g. **Anglia i Szkocya.**
Anglia w wieku XIV. — Szkocya. — Zatargi z Anglią w wieku XV . . . . . 29— 32

III. Hierarchia i zakony duchowne.

a. **Biskupi i duchowieństwo.**
Zmniejszona powaga biskupów. — Kapituły katedral-

Str.

ne. — Synody. — Świadkowie synodalni. — Występki przeciwko celibatowi i innym prawom kościelnym. — Wybitni biskupi i kapłani . . . . . 32— 36

b. Nowe zakony duchowne.

Oliwetanie. — Iezuaci. — Celici. — Hieronimici. — Minimi. — Brygidki. . . . . 36— 39

c. Wolne stowarzyszenia duchowne.

Bracia życia wspólnego. — Begnini i Begninki. — Przyjaciele Boga . . . . . 40— 42

d. Losy dawniejszych zakonów.

Upadek klasztorów. — Reforma Benedyktynów i kanoników regularnych. — Zakony żebrzące . . . . . 42— 45

e. Zatargi zakonów z duchowieństwem świeckiem.

Edykty papieskie. — Spór w Paryżu za Aleksandra V. — Jan XXIII. — Sobory konstancyjski i bazylejski. — Nowe cenzury paryskie. . . . . 45— 50

ROZDZIAŁ DRUGI.

Wiedza, sztuka i życie religijne

---

a. Uniwersytety i scholastyka.

Uniwersytety w ogóle. — Uniwersytet paryski. — Realizm i nominalizm. — Teologowie zakonu Franciszkanów i Dominikanów. — Dominikanie. — Augustyni. — Karmelici. — Środki przeciwko nadużyciom. — Pius de Mirandola. — Rajmund z Sabundy. — Ożywianie tomizmu 51— 57

b. Sprawy teologiczne.

Morderstwo tyranów . . . . . 57— 60

c. Mistyka.

Mistyka w ogóle. — Gerson o mistyce. — Przeciwko Ruysbrockowi. — Ostatnie lata Gersona. — Związki mistyczne. — Niewiasty święte. — Święci mężowie. . . . 60— 64

d. Nauka moralności i prawo kościelne.

Nauka moralności. — Prawa konsularne. . . . . 64— 65

e. Humanizm.

Studya klasyczne. — Humaniści we Francyi i we Włoszech. — Dante. — Petrarka. — Boccacio. — Chrysoloras. — Tłumaczenia. — Kwitnienie humanizmu we Włoszech. — Sztuka drukarska. — Humanizm w Niemczech. — Erasmus. — Humanizm we Francyi, Anglii i Hiszpanii. . . 65— 74

f. Stanowisko humanizmu wobec teologii i Kościoła.

Przyjacielskie stanowisko Kościoła i teologii wobec hu-

Str.

manistów.—Wybryki humanistów.—Spór humanistów z teologami. . . . . 74— 77

g. Studya historyczne.

Prace historyczne. . . . . 77— 79

h. Studya biblijne.

Postępy w egzegezie biblijnej.—Syranus.—Paweł z Burgos. — Tostatus. — Perez. — Oryentuleici we Włoszech i Niemczech.—Erazm i Faber Stapulenses.—Tłumaczenia Biblii na języki krajowe. . . . . 79— 82

i. Kazania i wychowanie ludu.

Kazania.—Podręczniki naukowe i księgi nabożne. . . 82— 84

k. Kult i sztuka kościelna.

Nabożeństwa. — Święta. — Jubileusz.—Odpusty w ogóle.—Bulla „Coenae.“—Poezya.—Muzyka.—Architektura.—Rzeźba—Malarstwo.—Drzeworytnictwo i miedziorytnictwo . . . . . 84— 91

l. Życie religijno — moralne.

Zbrodnie i nadużycia. — Zabobon. — Strony dodatnie okresu. . . . . 91— 95

ROZDZIAŁ TRZECI.

Kościół wobec niewiernych, odszczepieństw i heretyków.

a. Stosunki do żydów i muzułmanów.

Żydzi.—Hiszpańska inkwizycya państwowa. . . . . 96— 98

b. Nowe odkrycia i szczepy pogańskie w Afryce i Ameryce.

Odkrycie wysp kanadyjskich i zachodnich wybrzeży Afryki.— Handel niewolnikami. — Nawracanie murzynów. — Wpływ Kościoła.—Droga do Indyj Wschodnich—Odkrycie Ameryki.—Zdobycze Portugalii.—Bulla Aleksandra VI.—Działalność misyonarzy.—Niewolnicy murzyńscy.—Ludy Ameryki. . . . . 98—107

c. Rozdwojenie wschodnie i heretycy.

1. Rozdwojenie greckie i unia florencka,

Państwo greckie i jego rokowania z papieżami. — Marcin V i unia.— Usiłowania Eugeniusza IV.—Siedmnasty sobór powszechny w Ferrarze, Florencyi.—Rokowania we Florencyi o pochodzeniu Ducha św. — Reszta kwestyj spornych. — Rokowania o prymat rzymski. — Dekret unii. — Koniec rokowań florenckich z Grekami. . . . . 107—120

c. Losy unii po soborze florenckim.

Gwałtowny opór przeciwko unii. — Upadek państwa

Str.

greckiego.—Panowanie sułtanów tureckich.— Monochitoni.—Literatura grecka . . . . . 120—124

d. **Ormianie.**

Działalność papieży i zakonu kaznodziejskiego dla Armenii.—Zerwanie związku z Rzymem.—Unia florencka. 125—127

e. **Reszta narodów wschodnich.**

Koptowie i Etyopowie.—Dekret o Jakobitach.—Dalszy ciąg soboru florenckiego w Rzymie. — Chaldejczycy i Maronici . . . . . 127—130

d. **Nowe herezye.**

1. Palamityzm

Hezychaści.—Barlaam przeciwko palamistom. — Akindynos przeciwko hezychastom.—Synody przeciwko Palamasowi.—Stanowcze zwycięstwo palamistów. . . . 130—133

2. Wiklef i jego herezya.

Jan Wiklef. — Śledztwo w sprawie nauki Wiklefa. — Zwiększające się zuchwalstwo Wiklefa. — Potępienie i śmierć Wiklefa. — System Wiklefa. — Wiklefiści.— Środki przeciwko sekciarzom. . . . . 134—142

3. Herezye w Czechach. Jan Hus.

Stosunki czeskie. — Błędy religijne wśród Czechów. — Jan Hus. — Rozprawy o nauce Wiklefa. — Hus zawieszony w urzędzie kaznodziejskim.—Przekształcenie organizacyi uniwersytetu praskiego.—Apelacya Husa do papieża pizańskiego.—Rozruchy w Pradze.—Potępienie Husa i zuchwały jego opór.—Usunięcie się Husa z Pragi. — Dalsza działalność Husa. — Nauka Husa.— Hus w Konstancyi. — Przesłuchiwanie Husa. — Skazanie i śmierć Husa.—Proces i śmierć Hieronima z Pragi.—

4. Husyci w Czechach i na Morawach.

Wprowadzenie Komunii pod dwiema postaciami.—Nieporządki i zaburzenia w Czechach.—Rewolucya w Czechach.— Cztery żądania husytów.—Rozdwojenie wśród husytów.—Pikardzi i inne sekty.—Wojny husyckie. — Rokowania z soborem bazylejskim. — Dalsze wypadki w Czechach.—Bracia czescy i morawscy. . . . . .

5. Sekty pomniejsze i poszczególni heretycy.

Sekta wolnego ducha i pokrewne herezye.—Apokalyptycy. — Biczownicy. — Heretycy „przyjaciele Boga.“— Herezye w Anglii.—Herezye w innych krajach.—Herezyepojedyńczych zakonników.—Jan Wessel.—H. Ruisswick. — Objawy nowych buntów przeciwko Wierze i Kościołowi. . . . . .

m. Juliusz II i Leon X.—XVIII sobór powszechny (V) na Lateranie.

170) Wybrany po śmierci Aleksandra VI zasłużony kardynał Franciszek Piccolomini, bratanek Piusa II, przyjąwszy imię Piusa III, gorliwie się krzątał około reformy Kościoła, w sprawie soboru powszechnego i nawiązać postanowił rokowania z poszczególnymi dworami europejskimi, ale ku głębokiemu żalowi wiernych umarł już po 26 dniach panowania. Po nim wstąpił na tron papieski i zasiadał na nim przez lat dziesięć (1503 — 1513 r.), jako Juliusz II, kardynał biskup Ostyi, Julian della Rovere, bratanek Sykstusa IV. Przebywał on za Aleksandra VI przez dziesięć prawie lat dobrowolnie na wygnaniu. Zdobiły go zalety, cechujące wielkiego monarchę, a nawet wodza. Nie ustępując Aleksandrowi VI, jako władca świecki, przewyższał go o całe niebo godnością i szlachetnością, chociaż i w nim papież dość często schodził na plan drugi wobec księcia włoskiego. Wszelkie swe siły poświęcił on przywróceniu, wznowieniu i rozszerzeniu Państwa Kościelnego i to nie dla wyniesienia swych krewnych, lecz dla przywrócenia papiestwu potężnego stanowiska politycznego. Starał się o napełnienie

Pius III.

Juliusz II.

skarbu papieskiego, sam jednak wystrzegał się wszelkiego przepychu, popierał uczonych i artystów i polecił sławnemu budowniczemu Bramante'mu wznieść wspaniały kościół św. Piotra. Zaraz w początkach panowania udało mu się złamać potęgę najgroźniejszego ze swych przeciwników, Cezara Borgii; jego księstwo powróciło pod bezpośrednie zwierzchnictwo papieskie. W Bolonii, Fermo i Perugii przywrócona została władza papieża, który nadto i Parmę, Regio i Modenę zmusił do posłuszeństwa. Juliusz wiedział dobrze, jak wielkie zadania spoczywały na papiestwie i z jak wielkiemi trudnościami połączone było ich spełnienie bez politycznej potęgi i odpowiednich posiadłości. Chciał on dary swe przyrodzone wyzyskać na przywrócenie dawnych praw swej Stolicy, wypadki zmusiły go jednak do tego, że występował zbyt często jako wódz i wojowniczość jego stała się przedmiotem satyry. Nie prowadził on jednak nigdy wojny niesprawiedliwej i nie zdobył żadnego kraju, do którego nie przysługiwało mu prawo.

Zatarg z Wenecyą.

171) Wenecyanie zagarnęli znaczną część Państwa Kościelnego i odrzucili pokojowe propozycye papieża. Wobec tego papież przystąpił do ligi zawartej w Cambray przeciwko Wenecyi, pomiędzy królem niemieckim Maksymilianem i królem francuskim i hiszpańskim, przyznając jednocześnie Maksymilianowi tytuł „wybranego cesarza rzymskiego“, który to tytuł odtąd stale nosili królowie rzymsko-niemieccy. Liga upokorzyła Wenecyan i zabrała im znaczną część ich posiadłości. Juliusz domagał się jedynie zwrotu dzierżaw, należących do Państwa Kościelnego i aby je odzyskać, uciekał się do klątwy i interdyktu, a nawet do świeckiego oręża. Ogłosił więc Wenecyan jako pozbawionych czci, gdy swemi apelacyami do Chrystusa i przyszłego soboru powszechnego oburzyli go jeszcze więcej przeciwko sobie. Wenecyanie jednak, gdy przewaga przeciwników zagrażała im nietylko ciężkiemi stratami, lecz wprost upadkiem, starali się przedewszystkiem przejednać papieża. Nie było to zbyt trudne. Albowiem jako papież, Juliusz domagał się jedynie zadośćuczynienia dla Kościoła Rzymskiego, jako zaś książę świecki obawiał się

wzrostu potęgi Francuzów we Włoszech, którzy już zagarnęli Genuę i Medyolan. Papież nosił się przeto z myślą uwolnienia miasta swego rodzinnego Genui i wyparcia Francuzów z półwyspu Apenińskiego. Skoro więc Wenecyanie uderzyli w pokorę, cofnęli swe apelacye, przyrzekł zwrócić Państwu Kościelnemu zabrane ziemie, nie wtrącać się do obsadzania prebend i nie nakładać podatków na duchownych, uzyskali bez trudności absolucyę. Juliusz zwrócił się teraz przeciwko swemu lennikowi, księciu Ferary, Alfonsowi d'Este, który lekceważył zwierzchnictwo papieskie, dopuszczał się najrozmaitszych gwałtów i połączył się ściśle z Francyą. Książę ten, pozbawiony został swego lenna i wyklęty. Ludwik XII probował daremnie pośredniczyć w tym zatargu; stosunek jego do papieża zaostrzał się coraz bardziej. Obrażony udzieleniem biskupstwa prowansalskiego znienawidzonemu przez siebie duchownemu, Ludwik zabrać kazał, położone w księstwie Medyolańskiem dobra duchownych, przebywających na dworze rzymskim. Papież podejrzywał w tym wypadku kardynała d'Amboise, przyjaciela i wszechwładnego ministra króla Ludwika; zdawało się, że nadużywa on władzy legata; ze swej znów strony Ludwik darować nie mógł papieżowi samoistnego pokoju z Wenecyą, który pokrzyżował jego plany. Pomimo, że kardynał d'Amboise umarł r. 1510, nieporozumienia pomiędzy dworami rzymskim i francuskim powiększały się coraz bardziej. Ludwik wspierał swem wojskiem księcia Ferary przeciwko papieżowi; nakazał duchownym, posiadającym prebendy na ziemiach francuskich opuścić kuryę, nawiązał stosunki z kilku niechętnymi papieżowi kardynałami i zwołał w sierpniu 1510 r. prałatów i przedstawicieli uniwersytetów i kapituł Francyi na naradę. Zebranie to, przeniesione niebawem do Tours, oświadczyło w odpowiedzi na pytania, przedstawione sobie przez króla, że papieżowi nie przysługuje prawo do prowadzenia wojny z obcymi monarchami w krajach, nienależących do Kościoła; monarsze takiemu wolno w swej obronie zagarnąć nawet na pewien przeciąg czasu posiadłości kościelne i wypowiedzieć posłuszeństwo papieżowi, w którym to wypad-

Zatarg z Francyą.

ku w sprawach kościelnych trzymać się należy dawnego prawa, oraz sankcyi pragmatycznej i uważać cenzury papieskie za nieważne. Jednocześnie uchwalono wysłać poselstwo do papieża, aby go wstrzymać od kroków nieprzyjacielskich przeciwko Ferarze i domagać się zwołania soboru powszechnego. Gdy więc papież zwalczał Francuzów we Włoszech orężem świeckim, ci chcieli atakować go bronią duchowną, — przeciwstawić mu sobór. Ludwik XII zakazał swym poddanym wszelkich stosunków ze Stolicą Rzymską, oraz wysyłania opłat pieniężnych do Rzymu i zwołał drugie zebranie duchowieństwa do Lyonu. Dla idei soboru zjednał on sobie także cesarza Maksymiliana, który w okólniku z d. 16 stycznia 1511 r. ogłosił swój zamiar skłonienia papieża, a w razie jego oporu kardynałów do odbycia tak niezbędnego, a zaleconego w Konstancyi i przyrzeczonego przez Juliusza soboru. W rzeczy też samej pełnomocnicy obu monarchów uzyskali od trzech kardynałów (16 maja) zwołanie soboru do Pizy na dzień 1 września 1511 r.; przyczem kardynałowie z góry wnieśli protest przeciwko cenzurom papieskim. Ludwik XII opanowany gniewem, mówił już o złożeniu papieża z tronu, gdy bardziej umiarkowany Maksymilian, przez swego posła, biskupa z Gurk Mateusza Langa, w dalszym ciągu prowadził rokowania z papieżem.

Drugi sobór pizański.

172) Juliusz II, który w trudnem tem położeniu opierał się przedewszystkiem na królu hiszpańskim, Ferdynandzie katolickim (któremu oddał Neapol w lenno), oraz na przymierzu z Anglią, Wenecyą i Szwajcaryą, oświadczył ze swej strony, że jedynie zawierucha wojenna, srożąca się w Europie i niedola Włoch, powstrzymywały go dotąd od zwołania soboru. Teraz jednak zwołuje on sobór, który odbyć się ma w kwietniu 1512 r. w Rzymie; konwokacya zaś kardynałów jest nieważna i stanowi krok buntowniczy. Swoją drogą rządził się on na razie jeszcze łagodnością wobec buntowników i wezwał ich do powrotu, przyrzekając im przebaczenie. Ci jednak usprawiedliwić chcieli swe postępowanie przykładem poprzedniego soboru pizańskiego, zasadami bazylejskiemi i koniecznością reformy, która zda-

niem ich polegała na wywalczeniu przewagi żywiołowi arystokratycznemu. Zapewniali, że nie myślą obrażać istotnych praw papieża, ani wypowiadać mu posłuszeństwa, że nawet przyjmą go w Pizie z przynależnymi mu honorami. Służyli oni jednak wyłącznie polityce francuskiej i z tego powodu postępowanie ich w Niemczech nie zdobyło sobie uznania. Maksymilian próbował wprawdzie prałatów, zaproszonych w tym celu do Augsburga, skłonić do udziału w „drugim soborze pizańskim“, wszyscy jednak odrzucili to żądanie, a opat Jan Trithemius doradzał mu usilnie, aby odsunął się od tego zebrania, którego zwołanie jest całkiem bezprawne i którego prawdopodobnym wynikiem będzie nowe odszczepieństwo. Cesarz tłómaczył Niemcom, że dotąd pieniędzmi swemi podsycali rozwiązłość zwyrodniałego dworu rzymskiego, oraz, że nowy sobór położy tamę tym nadużyciom. Swoją drogą nie wysłał on swych posłów do Pizy, tak że zebranie tamtejsze składało się prawie wyłącznie z Francuzów. Z Francyi przybyło 2 arcybiskupów, 14 biskupów, delegaci uniwersytetów: paryskiego, tuluskiego i z Poitiers, kilku opatów, wielu teologów i prawników. Jako protektor soboru urzędował w imieniu króla wódz armii francuskiej, rycerz Lautrec. Obecni byli kardynałowie: Bernardyn Carvajal, który przewodniczył obradom, Briçonnet, de Prie i d'Albret; kardynałowie Luxemburg, Borgia i San Severino przysłali swych zastępców. Wszystko to stanowiło wymierzoną przeciwko papieżowi intrygę polityki francuskiej, nędzną kopię wypadków, mów i uchwał bazylejskich.

173) Dnia 5 listopada 1511 r. odbyto pierwsze posiedzenie, następne 7 i 12 tegoż miesiąca. Po załatwieniu zwykłych formalności ponowiono dekrety konstancyjskie o wyższości soboru nad papieża i uchwalono, że sobór nie może być rozwiązany, dopóki przeprowadzona nie będzie reforma Kościoła i pokój powszechny. Rzecz prosta, że zjazd pokątny przywłaszczył sobie nazwę soboru powszechnego, reprezentującego cały Kościół. Wobec oporu miejscowej ludności i niechęci Florenczyków, do których należała Piza.

Przeniesienie zebrania do Medyolanu.

już po trzeciem posiedzeniu przeniesiono zebranie do Medyolanu, zachowując jednak tytuł „soboru pizańskiego.“ Tutaj, gdzie liczba biskupów podniosła się do 30, odbyto (4 stycznia 1512 r.) czwarte zebranie i proponowano papieżowi, dla zwołania soboru powszechnego, który jednak nie miał się odbyć w Rzymie, ani w państwie Kościelnem, pewne miasta we Włoszech, Francyi, Niemczech i Szwajcaryi — naturalnie bez skutku. Dnia 10 stycznia pokątne to zebranie zwróciło się do Sorbonny z zapytaniem, w jaki sposób ocenić i ukarać należy, potępiające uchwały bazylejskie, dzieło Dominikanina Cajetana „o powadze papieża i soboru.“ Doktorowie paryscy wstrzymali się jednak, pomimo zachęty swego króla, od wszelkiej odpowiedzi, prawdopodobnie z obawy wywołania odszczepieństwa, zwłaszcza wobec zapowiedzianego przez papieża soboru rzymskiego. Później jednak, gdy król zażądał (19 lutego) repliki, uczeni paryscy Jakób Almainus i Jan Major próbowali zbijać wywody Cajetana, gdy prawnik medyolański, Filip Decyusz podjął się bronienia sprawy odszczepieńczego zbiegowiska, za pomocą wywodów prawnych. Synod lateraneński w Rzymie ogłoszono 24 marca 1512 r. (6 posiedzenie) jako nieważny, Juliusza zaś trzykrotnie (na 6, 7 i 8 posiedzeniu) jako zatwardziałego grzesznika. Ale i w samym Medyolanie uważano uczestników soboru za odszczepieńców i wyklętych, także przerywano nabożeństwa, skoro się pojawiali w kościele. Gdy kardynała de Medici, po nieszczęśliwej dla wojsk papieskich i hiszpańskich bitwie pod Ravenną (11 kwietnia) przywieziono jako jeńca do Medyolanu, błagali go pod oczami synodu żołnierze francuscy o odpuszczenie kar kościelnych, na jakie narazili się walką z papieżem i o kościelny pogrzeb dla poległych swych towarzyszów broni. Sami wreszcie prałaci francuscy pragnęli powrócić do swych dyecezyj. Drogę do tego powrotu utorował im nagły upadek potęgi francuskiej we Włoszech, spowodowany bezpośrednio prawie po zwycięstwie pod Ravenną szczęśliwą polityką papieża, oraz przez wojsko pomocnicze Szwajcarów i powstanie ujarzmionych przez Francuzów miast włoskich. Z Medyolanu, gdzie d. 21 kwietnia ogłosili za-

wieszenie papieża w urzędowaniu, odszczepieńcy schronili się do Asti, Turynu, a stamtąd do Lyonu, przyczem w dalszym ciągu nazywali się „soborem powszechnym,“ ale działalność swą ograniczyli na domaganiu się zasiłków pieniężnych od duchowieństwa francuskiego i uniwersytetu paryskiego. Nawet późniejsi Galikanie uważać nie mogli za prawdziwy sobór tego pokątnego zebrania, które zakończyło się tak sromotnie. Koniec fałszywego soboru.

174) Tymczasem Juliusz II (24 października 1511 r.) złożył z urzędu i wyklął zbuntowanych kardynałów, rzucił na Francyę (z wyjątkiem Bretanii) interdykt, a miasto Lyon obłożył osobnemi jeszcze karami. Dnia 10 maja 1512 r. otworzył on swój sobór (piąty lateraneński, XVIII powszechny). Z początku obecnych było 15 kardynałów i 79 biskupów, później 120, przeważnie z Włoch. Przy otwarciu soboru generał Augustyanów Egidyusz z Viterbo wygłosił porywającą, a przytem wolną od wszelkich pochlebstw mowę. „Juliusz — mówił on — posługiwał się z korzystnym skutkiem bronią świecką dla obrony Kościoła, nie jest to jednak broń, na której opiera się Kościół; jego orężem jest broń duchowna, bogobojność, modlitwa, wiara niezłomna. Tym orężem Kościół zwalczy każdego wewnętrznego i zewnętrznego wroga“. Oznaczono przedmioty narad według bulli, zwołującej sobór i zarządzono środki, celem zabezpieczenia porządku zewnętrznego. Na drugiem posiedzeniu (17 maja) generał Dominikanów, Tomasz de Vio (Cajetan), na trzeciem biskup z Melfi Aleksy wygłosili mowy. Ogłoszono zebranie w Pizie i Medyolanie jako nielegalne. Biskup z Gurk, jako poseł cesarski, przyłączył się do soboru i potwierdzono interdykt rzucony na Francyę, która wystąpiła przeciwko soborowi. Na czwartem posiedzeniu (10 grudnia) potępiono wznowioną we Francyi sankcyę pragmatyczną z 1438 r., odczytano listy Ludwika XI do Piusa II i inne dokumenty i wezwano Francuzów do stawienia się na soborze. Tą samą sprawę poruszano także na piątem posiedzeniu d. 16 lutego 1513 r., któremu w zastępstwie chorego papieża przewodniczył kardynał biskup Ostyi, Rafał i na którem ogłoszono bullę przeciwko świętokupstwu Piąty sobór lateraneński XXIII powszechny.

przy wyborze papieża. W kilka dni później (21 lutego) umarł Juliusz. Na łożu śmierci oświadczył on, że jako Julian della Rovere przebacza zbuntowanym kardynałom, potępia ich jednak jako papież. Wiadomość o śmiertelnej chorobie papieża poddała cesarzowi Maksymilianowi dziwaczny pomysł ubiegania się dla siebie — był on wdowcem — o tyarę papieską. Dziwaczną tę myśl tłómaczy świecki przeważnie i polityczny w owych czasach charakter papiestwa, który spychał na plan drugi kościelne jego posłannictwo.

Dalszy ciąg soboru pod Leonem X.

175) Wybrany został kardynał dyakon Jan de Medici, który liczył zaledwie 38 lat wieku, i, jako Leon X, po udzielonem mu dnia 15 marca święceniu kapłańskiem, dnia 17 tegoż miesiąca, otrzymał sakrę biskupią. Nowy papież odznaczał się wytwornem wychowaniem, otaczał swą opieką uczonych i artystów, miłował się, jak wogóle cała jego rodzina, w przepychu i oddawał się gorliwie pielęgnowanej w owych czasach z takim zapałem, literaturze klasycznej. Leon X, nie przerywając soboru lateraneńskiego, okazał się wielce pojednawczym zarówno wobec zbuntowanych kardynałów, którym przebaczył ich winę, jak i wobec dworu francuskiego, odczuwającego głęboko swe klęski we Włoszech i we własnym kraju, jak i rozchwianie się swego synodu pizańskiego. Ludwik XII wyrzekł się tego synodu, obiecał zmusić go do rozwiązania się i wysłać sześciu prałatów i czterech doktorów do Rzymu z prośbą o absolucyę. Przystąpił do soboru lateraneńskiego i obiecał wysłać na ten sobór pewną liczbę biskupów swego państwa. Obietnica ta spełzła na niczem; fałszywy synod jednak zabił się własną swą nicością. W Rzymie naradzano się tymczasem nad środkami przeciwko upadkowi karności kościelnej i nadużyciom w sprawie beneficyów; na szóstem posiedzeniu ustanowiono trzy deputacye: dla spraw pokoju powszechnego, reformy i Wiary; na siódmem kardynałów Carvajala i Sanseverino po wyprzysiężeniu się odszczepieństwa przywrócono w ich urzędach, i ogłoszono bullę w sprawie reform kuryi, zakazującą mianowicie przekraczania taks obowiązujących. Reformy ogólniejsze połączone były z niemałemi trudnościami, ponieważ obawiać

się było trzeba, że wykorzenienie jednego złego spowoduje groźniejsze jeszcze niedomagania; nie brak też było prałatów, którzy nie uznawali rzeczywistych źródeł złego. Wielu biskupów, nie zważając na to, że własna ich i świeckiego duchowieństwa reforma jest kwestyą najpilniejszą, domagało się przedewszystkiem zniesienia przywilejów, przyznanych zakonnikom, spierało się z kardynałami o ich odznaczenia, i starało się zapewnić sobie jak największe korzyści. Na ósmem posiedzeniu (17 grudnia 1513 r.), na którem po raz pierwszy pojawili się posłowie francuscy, potępiono naukę, że dusza rozumna jest śmiertelna i jedna we wszystkich ludziach. Naradzano się także nad sprowadzeniem Czechów na łono Kościoła, nad pokojem pomiędzy monarchami chrześcijańskimi, nad uniwersytetami; przedłożono, wezwanym dla usprawiedliwienia się, prałatom francuskim termin i ogłoszono napomnienie dla urzędników Prowancyi, którzy wykroczyli przeciwko prawom papieskim. Na posiedzeniu dziewiątem (5 maja 1514 r.) skarżono się na zatwardziałość prałatów francuskich; gdy jednak posłowie tłómaczyli ich niebezpieczną drogą przez kraj nieprzyjacielski, przedłużono im termin do następnego posiedzenia, wskazując jednocześnie inną bezpieczną drogę. Ogłoszono dekrety przeciwko bluźnierstwu i w sprawie reformy kardynałów, biskupów i księży.

176) I po śmierci Ludwika XII (1 stycznia 1515 r.) nie stawili się prałaci francuscy; nie śmiejąc jednak nie uznawać soboru, przesłali na dziesiąte posiedzenie (4 maja 1515 r.) swoje uniewinnienie. Jeden z biskupów przemawiał za osądzeniem ich zaocznem. Papież jednak przedłużył ponownie termin aż do 1 października. Na tem posiedzeniu zatwierdzono lombardy (*Montes pietatis*), zalecono biskupią cenzurę książek i ograniczono egzempcye. Tymczasem młody król francuski, Franciszek I, wtargnął w lecie 1515 r. w Medyolańskie i pobił Szwajcarów na głowę pod Marignano. Zwycięzki władca prosił papieża, trwożącego się już o Rzym, o spotkanie się osobiste, które odbyło się też (11 do 15 grudnia) w Bolonii. Leon odrzucił prośbę króla o zatwierdzenie sankcyi pragmatycznej, po za tem

jednak gotów był do innych znacznych ustępstw. W ten sposób przyszedł do skutku konkordat, podpisany przez króla w Medyolanie, przez papieża w Rzymie 18 sierpnia 1516 r. Konkordat ten znosił sankcyę pragmatyczną, przyznawał natomiast królowi prawo prezenty na biskupstwa i opactwa, z zastrzeżeniem papieskiego zatwierdzenia i prawa dewolucyi oraz rezerwacyi na wypadek, że osierccenie nastąpiło w siedzibie kuryi, i uregulował szczegółowo sprawę beneficyów. Na kongregacyi generalnej z d. 15 grudnia 1516 r. przyjęto konkordat jednomyślnie; z większą jeszcze uroczystością zatwierdzono go na jedenastem posiedzeniu d. 19 grudnia, przyczem osobne potępienie pragmatyki, napełnionej duchem odszczepieństwa, ogłoszone zostało w bulli, która zaznaczała jednocześnie zwierzchnictwo papieża nad wszystkimi soborami, oraz prawo ich zwoływania, przenoszenia, i rozwiązywania i ponawiała bullę Bonifacego VIII *Unam Sanctam*, bez uszczerbku dla bulli *Meruit* Klemensa V.

Wydano również przepisy o urzędzie kaznodziejskim i ograniczono niektóre przywileje zakonników. Na dwunastem i ostatniem posiedzeniu (16 marca 1517 roku) zatwierdzono poprzednie dekrety i uchwalono dziesięcinę przez trzy lata na wojnę z Turkami. We Francyi teologowie i prawnicy odmawiali, aczkolwiek bezskutecznie, powszechnego charakteru temu soborowi, jak również odrzucali konkordat. Kierunek wrogi papieżowi był jeszcze w kołach uczonych zbyt silny i zbyt potężnie panoszyła się duma narodowa, zwłaszcza po uniwersytetach i parlamentach; królowie jednak chcieli korzystać z przyznanych im znacznych przywilejów i utrzymali konkordat w swej mocy, gdy rozumniejsi Francuzi z czasem doszli do przekonania, że nie chcąc się narażać na jaskrawą niekonsekwencyę, nie można piątemu soborowi lateraneńskiemu odmówić charakteru ekumenicznego.

177) Nie brak było głosów, potępiających przedwczesne jakoby zamknięcie soboru, zwłaszcza że jeszcze w jesieni tegoż samego roku zerwała się w Niemczech gwałtowna burza reformacyi. Dłuższe jednak narady soboru nie zapobiegłyby tej burzy, ani nie zmniejszyły jej gwałto-

wności. Sobór mógł jedynie uchwalać prawa; istniały zaś i tak prawa zbawienne, a chodziło jedynie o ich przeprowadzenie i przestrzeganie. Liczne dekrety bazylejskie nie wskrzesiły życia kościelnego, osłabienie kościelnej władzy centralnej nie naprawiło innych warstw społecznych, a jedynie zwiększyło wpływ władzy świeckiej na sprawy kościelne. Nurtował w narodach groźny prąd rewolucyjny, który nie dał się zatamować; musiał on płynąć dalej i sprawdzić klęski. Jedynie ze strony wielkich i świętych mężów przyjść mogła pomoc; Bóg obudził ich w znacznej liczbie, gdy niedola Kościoła podniosła się do swego szczytu, gdy duma ludzka doszła do kresu swej zarozumiałości. Jedynie przez wydzielenie z siebie materyi trującej, która zniewalała do bolesnej operacyi, ciało kościelne odzyskać mogło swoje zdrowie.

II. Kościół i państwo.

1. Teorya i praktyka w ogólnych zarysach.

178) Zarówno w teoryi jak i w praktyce zapoczątkowane, a po części i dokonane zostało w tym okresie całkowite przekształcenie stosunku władzy świeckiej do Kościoła. Już uczyło wielu (Jan z Paryża), że król kieruje nietylko sprawami doczesnemi, ale że władza jego ogarnia także dziedzinę duchowną; już Occam wszelką władzę doczesną duchowieństwa, z wyjątkiem prawa do środków niezbędnych do utrzymania życia i wykonywania urzędu duchownego, wywodził z pozwolenia monarchów; już teologowie nadworni krytykowali dawne symbole o dwóch mieczach, o słońcu i księżycu i t. p., i szukali innych tłómaczeń; już przedstawiano niezależność obu władz od siebie w sposób, który obezwładniał wpływ kościelny, chociaż pośrednią władzę Kościoła w sprawach doczesnych uznawali jeszcze w zasadzie Gerson, Jan Major i i. Już w r. 1334 skarżono się w Awinionie, że Stolica Apostolska spotyka się wszędzie z nieposłuszeństwem, już odrzucano prawo papieży do sądzenia książąt i to w niesłychany dawniej spo-

Zwalczanie dawnych zasad.

Nadużycia władz świeckich.

sób. Niezależnie od tego książęta, baronowie, a nawet miasta wdzierały się wręcz w jurysdykcyę duchowną; synody niejednokrotnie zakazywać musiały pod karą klątwy umów i ustaw, ograniczających swobody kościelne, a także więzienia, katowania i karania duchownych przez sędziów świeckich i inne osoby świeckie, oraz obciążania podatkami i łupienia dóbr kościelnych. Władze świeckie starały się usilnie rozszerzać swoje prawa kosztem praw kościelnych; powoli przywłaszczyły sobie one jurysdykcyę kościelną, a z czasem wciągnęły i sprawy czysto-kościelne w zakres swej działalności. Papieże i biskupi co chwila rokować musieli z poszczególnemi narodami i monarchami, a wielkie odszczepieństwo wzmocniło znacznie wpływ królów na sprawy kościelne. Obsadzać oni chcieli samowolnie stolice biskupie; domagali się więc w tym celu prawa przedstawiania próśb (*preces*), które następnie przekształcać zamyślali w rzeczywiste propozycye (prezentacye). Formalne prawo mianowania biskupów i opatów królowie francuscy otrzymali w konkordacie z r. 1516. Gdy Urban VI w czasie wielkiego odszczepieństwa zgodził się, wobec licznych pism rozpowszechnianych przez dwóch antypapieży, na to, że żadna bulla i żadne brewe nie miały być ogłoszone przed uznaniem ich przez biskupów, stojących po stronie prawego papieża, starano się w niektórych krajach tymczasowe to ustępstwo zamienić w zwyczaj, i wydawano rozporządzenia przeciwko ogłoszaniu pism apostolskich, które przez formuły *Placet*, *Vidimus* i t. p. nie zostały zatwierdzone przez rządy świeckie. Przeciwko temu nadużyciu wystąpił Marcin V; droga jednak została otwarta, po której niebawem postępowano coraz dalej.

2. Poszczególne państwa europejskie.

a. Francya.

Spór o jurysdykcyę we Francyi.

179) We Francyi wykształciła się najwcześniej „nowoczesna idea państwowa“, zwłaszcza od czasów Filipa IV, i coraz bardziej wzrastał wpływ kró-

lów na sprawy kościelne, a z dniem nie ledwie każdym zwiększała się zależność episkopatu od dworu. Przytem szlachta i prawnicy starali się zacieśniać dziedzinę jurysdykcyi duchownej, gdy jednoczesnie królowie rozszerzali zakres sądownictwa świeckiego. Zatargi pomiędzy urzędnikami królewskimi a biskupami zaostrzyły się do tego stopnia, że Filip VI, który po śmierci ostatniego syna Filipa Pięknego (Karola IV, zmarłego 1 lutego 1328 r.) wstąpił na tron francuski, w sprawie tej odbyć kazał w swej obecności kilka narad w Paryżu i Vinçennes (przy końcu r. 1329 i w początkach 1330 r.). Radca królewski Piotr de Cugnières, wybitny bardzo prawnik dowodził za pomocą 66 argumentów, że duchownym, którzy przywłaszczyli sobie całe prawie sądownictwo państwowe, w ogóle nie przysługuje żadna jurysdykcya świecka. Prałaci bronili w zasadzie swej jurysdykcyi, w praktyce przyznawali jednak, że ich urzędnicy dopuszczali się tu i owdzie nadużyć i przyrzekali ich usunięcie. W końcu król, sprzyjający Kościołowi przyrzekł obronę praw biskupich, jeżeli stwierdzone nadużycia będą usunięte. Wielu prawników nie uznawało jednak jurysdykcyi duchownej w sprawach świeckich i biskupi skarżyli się na swych synodach bezustannie na gnębienie kościołów i sług kościelnych. Gdy król Filip w r. 1346 wszystkich cudzoziemców wyłączył z prebend francuskich, Klemens VI wystąpił stanowczo przeciwko temu rozporządzeniu. Nie małe zasługi papieże francuscy położyli około swej ojczyzny, zwłaszcza Inocenty VI, po nieszczęśliwej bitwie pod Poitiers (19 września 1356 r.), w której król Jan pobity został przez Anglików i wzięty do niewoli. Odzyskawszy wolność, król ten myślał o wyprawie krzyżowej, dla której spodziewał się zjednać i Anglię, umarł jednak już r. 1364 w Londynie. Syn jego Karol V Mądry dla rozszerzenia swej potęgi wyzyskał wielkie odszczepieństwo papieskie; uczyniła to w wyższy jeszcze sposób opieka, rządząca za Karola VI (1380—1422 r.). Posłuszeństwo, przynależne legalnemu papieżowi uczyniono zawisłem od samowoli dworu. Już wówczas apelacya przeciwko nadużyciom od duchownego do

Wpływ wielkiego odszczepieństwa.

świeckiego sędziego stanowiła broń ulubioną w rękach mężów stanu, rządzących państwem.

180) Przy częstem zmienianiu się zasad wytworzył się w końcu formalny zamęt. Za czasów rezydencyi papieskiej w Awinionie, Francuzi nie protestowali przeciwko rezerwatom papieskim; rzadko zresztą kiedy przed Bonifacym VIII, zwalczanym za czasów odszczepieństwa, a zwłaszcza po nadużyciach Klemensa VII spoglądali na nie z niechęcią; podczas substrakcyi poruczono biskupom kolatorstwo prebend, rozdzielanych zwykle przez papieży. Wielu prałatów nadużywało jednak tego przywileju, co wywołało życzenie, aby papież na nowo obsadzał stanowiska duchowne. Jan XXIII przyznał królowi i uniwersytetowi paryskiemu obszerne prawa nominacyi. Konkordat konstancyjski ustanawiał dla wielu urzędów duchownych podział według miesięcy i przyznawał papieżowi sześć miesięcy.

Rokowania z papieżami i nowe nadużycia.

W owym czasie Karol VII, rządzący na południu Francyi, upierał się przy zachowaniu niekorzystnych dla Stolicy Rzymskiej rozporządzeń, w sprawie rozdzielania prebend i swobód galikańskich, gdy panujący na północy, w imieniu Anglii, książę Burgundyi, trzymał się ściśle konkordatu. Niebawem jednak zmieniło się po obu stronach położenie. Namiestnik angielski, książę Bedford, zawarł w r. 1425 z Marcinem V nową, korzystniejszą jeszcze dla papieża umowę, która papieżowi przyznawała osiem, a biskupom cztery tylko miesiące. Ze swej zaś strony Karol VII, aby w swych kłopotach zjednać sobie pomoc papieża, przywrócił Stolicy Rzymskiej wszystkie prawa, wykonywane przez nią we Francyi przed r. 1398. Po śmierci Marcina V ustalono kolej miesięcy w porozumieniu z Eugeniuszem IV. Sobór bazylejski, który zamyślał znieść wszelkie rezerwaty i sankcya pragmatyczna z Bourges na nowo zamąciły zapoczątkowane porozumienie. „Apelacya przeciwko nadużyciem“ i „placet“ pojawiały się odtąd częściej i stawały się coraz uciążliwszemi. Parlamenty starały się wciągać wszelkie, nawet czysto duchowne kwestye sporne w zakres swej działalności, co wywoływało wielki zamęt i niepewność prawną. Karol VII (1422—1461 r.) zmuszony

był przypomnieć parlamentowi granice jego jurysdykcyi w sankcyi pragmatycznej, a i później królowie często tamować musieli samowolę parlamentów, dążących do zagarnięcia całego sądownictwa.

181) Ludwik XI (1461—1483 r.) ślubował Piusowi II przez uroczyste poselstwo (1462 r.) posłuszeństwo i zrzekł się formalnie sankcyi pragmatycznej z r. 1438; parlamenty stawiały jednak opór i przyznana Kościołowi swoboda działania, wkrótce nowym uległa ograniczeniom. Domagano się więc, aby bez wiedzy króla żaden legat papieski nie pojawił się we Francyi, aby dalej legaci ślubowali, że nie wykroczą przeciwko prawom państwowym, a w szczególności ogłaszać nie będą bulli zawierających klątwę, bez zezwolenia królewskiego. Niebawem też przywrócono tak wrogą Stolicy Apostolskiej sankcyę pragmatyczną. Aby go skłonić do zrzeczenia się tej sankcyi, Sykstus IV zawarł w r. 1472 z królem nowy układ, rozdzielający miesiące pomiędzy papieża a biskupów. Układ ten nie wszedł w wykonanie i nie został nawet przyjęty. Karol VIII (1483 — 1498 r.) rządził się większym jeszcze despotyzmem; zakazał 1490 r. zawierania umów w sprawach świeckich przed notaryuszami apostolskimi, uwięził dwóch biskupów i odmówił ich wydania sędziom papieskim, dopuszczał apelacye przeciwko napomnieniom papieskim i z bronią w ręku najechał Państwo Kościelne. Ludwik XII (1498—1515 r.) posunął się w swym zatargu aż do odszczepieństwa. Na piątym soborze lateraneńskim wytaczano gorzkie skargi z powodu prześladowania biskupów i księży, oraz samowoli króla w sprawach kościelnych. Natomiast król Franciszek I uzyskał w konkordacie z r. 1516 znaczne przywileje i korzyści, gdy i Kościół ocalił zasadę swej samodzielności. Długo jeszcze parlament i uniwersytet paryski zwalczały stanowczo ten konkordat, lecz bezskutecznie. Władza królewska trzymała w szrankach tę wpływową i niestrudzoną opozycyę.

b. Hiszpania i Portugalia.

182) W Kastylii srożyły się liczne, obez- Kastylia.
władniające siły kraju, zatargi wewnętrzne zarówno pod

Ferdynandem IV (1295 — 1312 r.), który umarł właśnie w chwili, gdy Klemens V polecił biskupom zbadanie zarzucanego mu morderstwa na osobie jego wuja, jak i podczas małoletności jego syna Alfonsa XI (1312 — 1350 r.). Papież Benedykt XII odwiódł króla, ogłoszonego w r. 1324 pełnoletnim, od cudzołożnego stosunku z Eleonorą Gusman, pogodził go z jego teściem, królem Portugalii, Alfonsem IV i popierał wszelkiemi siłami Hiszpanów, zagrożonych w owych czasach bardzo poważnie, wskutek wylądowania licznych wojsk muzułmańskich z Afryki. Pod wodzą legata papieskiego, sławnego Egidyusza Albornoza, wojska chrześcijańskie odniosły (30 października 1340 r.) nad rzeką Salado świetne zwycięztwo nad sułtanem marokańskim Abul Hassanem i sprzymierzonym z nim sułtanem Grenady. Część bogatego łupu przesłano dworowi papieskiemu. Albornoz rozwijał korzystną dla Hiszpanii działalność; nietylko jako mąż stanu i wódz, ale także jako książę Kościoła; jako arcybiskup toletański odbył kilka synodów w sprawie poprawy duchowieństwa i ludu, a za jego przykładem podążyli arcybiskupi Jan z Compostelli i Arnold z Tarakony. Pod Piotrem okrutnym jednak Albornoz musiał schronić się do Awinionu, gdzie Klemens VII mianował go kardynałem, a jego następca użył z korzystnym skutkiem do odzyskania Państwa Kościelnego. Daremnie Inocenty VI napominał tyrańskiego, a przytem żyjącego w cudzołóztwie króla. Tak samo nie odniosły żadnego skutku napomnienia papieskie u Piotra IV, króla Aragonii, (1336—1387) nieustępującego pod względem okrucieństwa kastylijskiemu swemu imiennikowi. Król Kastylii, poparty przez kilku niegodnych biskupów, ogłosił małżeństwo swe z Blanką francuską jako nieważne, zbywał podstępnymi wykrętami legatów papieskich, lekceważył następnie klątwę i interdykt, kazał zamordować swą małżonkę w więzieniu i srożył się nad swym ludem, dopóki (w r. 1369) zabity nie został przez hrabiego Henryka Trastamare. Zepsucie obyczajów zaraziło i duchowieństwo, zwłaszcza konkubinat, przeciwko któremu jeszcze w r. 1388 występował synod w Walencyi. Henryk II, król Kastylii i syn jego

Jan I (1379—1390 r.) bronić musieli swego tronu przeciwko innym pretendentom. Podczas małoletności Henryka III (umarł w r. 1406) wybuchł zatarg o opiekę, i szlachta rozszerzyła swą przewagę kosztem władzy korony. Następni królowie bez wyjątku prawie grzeszyli brakiem energii, do spraw zaś kościelnych wkradł się zamęt. Wobec króla Jana II (1406—1454 r.) Eugeniusz IV bronił skutecznie samodzielności kościelnej.

183) W Aragonii, jak zresztą i w Kastylii, podnosił się dość często opór przeciwko rezerwatom kuryi awiniońskiej, a na porządku dziennym były wykroczenia przeciwko nietykalności kościelnej i grabienie majątków Kościoła. Dla Aragonii w 1372 r. kardynał Bertrand de Cosnac, jako w charakterze legata Grzegorza XI, sławiony jako apostoł pokoju na półwyspie, zawarł z królową Eleonorą kapitulacyę, złożoną z czterech artykułów. Kapitulacya ta zapobiedz miała nadużyciom, na które uskarżali się biskupi. Ale i później, i to już w 1374 r. papież za pośrednictwem biskupa Lerydy nalegać musiał o skrupulatniejsze przestrzeganie praw kościelnych. Podczas wielkiego odszczepieństwa wzrósł wpływ władzy świeckiej na sprawy kościelne tak samo jak w innych krajach, chociaż król Jan (1387 — 1395 r.) oddawa się przeważnie płochym rozrywkom. Z bratem jego Marcinem Starszym wygasł w 1410 r. dom barceloński w linii męskiej. Jego siostrzeniec, wyniesiony teraz przez stany na tron, książę kastylijski Ferdynand i syn tegoż Alfons V Mądry (1416—1458 r.) rządzili energicznie. Ten ostatni uległy był daleko mniej Kościołowi, niż jego ojciec. Brat Alfonsa, Jan II (1458—1479 r.) odznaczał się jako rozumny prawodawca, postępował jednak okrutnie nawet względem własnego swego domu. Ogromne znaczenie miało małżeństwo jego syna Ferdynanda (1479 — 1516 r.) z Izabellą, siostrą Henryka IV i dziedziczką Kastylii (w 1474 r.), które położyło podwalinę pod późniejszą potęgę Hiszpanii. Para ta królewska złamała potęgę szlachty, położyła kres panowaniu Maurów w Grenadzie, zamieniła inkwizycyę w ważną instytucyę państwową, zdobyła wiele nowych posiadłości i potężny wpływ polityczny. Od Stolicy

Aragonia.

Połączenie Kastylii z Aragonią.

Apostolskiej król Ferdynand uzyskał znaczne przywileje, zwłaszcza dla krajów świeżo podbitych,—pomiędzy innemi i tytuł „króla katolickiego“ od Inocentego VIII dla siebie i swych następców. Wielkiego ministra miał Ferdynand w kardynale Franciszku Ximenes'ie (umarł w 1517 r.), który, jako arcybiskup toletański, zreformował swą dyecezyę, popierał gorliwie wiedzę i sztuki piękne oraz wszelkie poważniejsze przedsięwzięcia. Po śmierci Izabelli (1504 r.), a więcej jeszcze po śmierci Ferdynanda Katolickiego (1516 r.) wybitny ten mąż stanu silną dłonią utrzymywał porządek w państwie i oddał je potężne wnukowi tej pary królewskiej, synowi Filipa Austryackiego i infantki Joanny, późniejszemu cesarzowi Karolowi.

Portugalia. 184) Wcześniej jeszcze niż Hiszpania doszła drobna Portugalia do znacznej potęgi. Za Alfonsa IV (umarł w 1357 r.) krzewił się w tem państewku duch przedsiębiorczości, kwitły żegluga i handel i dokonano ważnych odkryć. Piotr Surowy (1357 — 1367 r.) cieszył się miłością ludu, a obawiała się go szlachta. Dla jego niedołężnego i marnotrawnego syna Ferdynanda (umarł 1383 r.) papież Grzegorz XI wyjednał w 1373 r. pokój z Kastylią. Jan I, brat przyrodni poprzedniego, wielki mistrz zakonu z Avis, ocalił w 1385 r. w wojnie z Kastylią niezależność Portugalii i w nagrodę tej zasługi powołany został na tron. Pod jego panowaniem prowadzono zwycięskie wojny z korsarzami afrykańskimi, zdobyto Ceutę, ogłoszono prawa, zabezpieczające pokój wewnętrzny i uzyskano od Bonifacego IX godność metropolitalną dla Lizbony. I syn Jana I, Edward I (1433—1438 r.) rządził silnie i sprawiedliwie, syn zaś tegoż, Alfons V (1439—1481 r.) zdobył oprócz innych twierdz afrykańskich, w 1478 r. Tanger. Pod Janem II (1481 — 1495 r.) podniosła się potęga Portugalii skutkiem ważnych odkryć; za Emanuela I (1495—1521 r.) państwo doszło do szczytu swej wielkości. Monarchowie ci uzyskali znaczne przywileje kościelne; niekiedy jednak uciekali się także do samowoli. Inocenty VIII wystąpić musiał z protestem przeciwko cenzurze rozporządzeń papieskich, oraz „placet“ rady królewskiej, a biskupi kraju uskarżali się na

uciążliwe podatki, jakie ściągano z kościołów na walkę z Maurami. Papież uzyskał jednak zrzeczenie się zatwierdzania rozporządzeń papieskich przez radę królewską, a w sprawie obciążania kościołów podatkami zawarta została umowa; Leon X zatwierdził w 1516 r. konkordat, przyznający królowi trzecią część dziesięciny kościelnej. Duch religijności i przywiązanie do Kościoła panowały odtąd tak samo na portugalskim, jak i na hiszpańskim dworze.

c. Państwa włoskie.

185) Tak samo jak Państwo Kościelne, zreorganizowane dopiero przez Juliusza II, i inne państwa włoskie podlegały licznym zmianom losu. Gdy wpływ Niemiec od czasów cesarza Henryka VII zmniejszał się coraz bardziej, Hiszpania z Francyą walczyć zaczęły o przewagę na półwyspie Apenińskim, spustoszonym poprzednio przez bandy żołnierzy najemnych. Wenecya władała jeszcze licznemi posiadłościami, spadła już jednak z dawnej swej wysokości. Ta rzeczpospolita to utrzymywała ze Stolicą Apostolską najserdeczniejsze stosunki, to znów występowała przeciwko niej wrogo i starała się swem prawodawstwem ograniczyć jej wpływ. Potęga dożów zmniejszyła się znacznie, zwiększył się jednak obszar posiadłości weneckich. Wiele wysp greckich (Korfu od 1387 r.) podlegało Wenecyanom jak i większa część wschodniego wybrzeża Adryatyku. Królestwo chrześcijańskie Cypru, którego królowie często podnosili się przeciwko Stolicy Apostolskiej i prześladowali biskupów, jak Jan III arcybiskupa Nikozyi za Eugeniusza IV i Mikołaja V, przeszło w 1489 r. za pośrednictwem Katarzyny Cornaro, wdowy po Jakóbie II (umarł 1479 r.), pod panowanie weneckie, pod którem pozostawało aż do 1571 r. Wyspa Rodus, zdobyta w 1310 r. przez zakon rycerzy św. Jana, stanowiła samodzielną własność tego zakonu, który bronił jej wytrwale, przy skutecznej pomocy papieży, przeciwko Turkom (aż do 1522 r.). Gdy Genua uciekać się musiała bezustannie pod opiekę obcych mocarstw i w nieszczęśliwej wojnie z Wenecyą utraciła dawną swą potęgę, podniosła się wroga

Wenecya.

Cypr, Rodus.

Genua.

niekiedy papieżom, lecz mimo to popierana przez nich
Florencya. Florencya, zwłaszcza przy końcu tego okresu pod zamiłowanymi w sztukach pięknych Medyceuszami.
Medyolan. Medyolan doszedł do znacznej potęgi pod domami książęcymi Visconti'ch i Sforzów. W zachodnich Włoszech i na pograniczu Szwajcaryi wzrastali na siłach
Sabaudya, książęta Sabaudyi, którzy władali licznemi lennami papieskiemi i cesarskiemi, zdobywali sobie nowe dzierżawy (w 1347 r. Montovi i Chieri, w 1388 r. Nizzę) i uzyskali w 1449 r. znaczne przywileje kościelne, uwolnić się jednak nie zdołali z pod uciążliwej zależności od Francyi.
Neapol. Królestwo Neapolu przeszło w końcu całkiem pod panowanie królów aragońskich, którzy rządzili dość despotycznie, wymuszali na papieżach liczne ustępstwa i domagali się władzy legatów nad Sycylią, na podstawie rozszerzonego znacznie przywileju Urbana II, co stało się źródłem wielu późniejszych zatargów.

d. Niemcy.

Stosunki w państwie niemieckiem. 186) W Państwie Niemieckiem przestrzegano w ogóle wolności i jurysdykcyi Kościoła skrupulatniej i dłużej, niż w innych krajach. Cesarz Karol IV ogłosił, w r. 1377 w obronie swobód Kościoła dla prowincyi kościelnych: moguncкiej, kolońskiej i magdeburskiej osobne prawo (Carolina), które Zygmunt i sobór konstancyjski zatwierdzili w r. 1415 ponownie i na które powoływało się później wiele synodów, pomiędzy innymi i sobór bazylejski. Natomiast krzewiły się w Niemczech najohydniejsze gwałty. Arcybiskup magdeburski Burkard III, pobity i wzięty do niewoli przez mieszczan, trzymany był w drewnianej klatce, dopóki nie przyjął warunków, podyktowanych mu przez zwycięzców. Podczas nowego zatargu pozbawiony został po raz drugi wolności i w r. 1325 zamordowany w więzieniu. Wilhelm z Diest, który przez lat 18 zasiadał na strasburskiej stolicy biskupiej, nie otrzymawszy święceń, i którego oskarżano o sprzedaż dóbr biskupich, uwięziony został w r. 1415 na rozkaz magistratu, i dopiero po długich napomnieniach soboru

konstancyjskiego stawiono go przed tym soborem. Tutaj (6 listopada 1417 r.), rzucono klątwę na kanoników i uczestników w jego uwięzieniu. Zamachy na osoby i majątki kościelne wychodziły przeważnie ze strony drobniejszych książąt i miast, stawały się jednak, począwszy od wieku XV, coraz częstsze i poważniejsze. Zakazywano obywatelom odwoływać się w sprawach świeckich do sądów duchownych, starano się sprawy o patronat i dziesięciny wytaczać przed sądami świeckimi, pozbawiać księży uprzywilejowanej jurysdykcyi względem swych sług, ograniczać wolność kościołów od podatków, zabierać spuściznę po duchownych, czynić zależne nabywanie dóbr przez kościoły i klasztory od pozwolenia władzy świeckiej. Przez cały ciąg wieku XV walki domowe pomiędzy niemieckimi możnowładcami były nadzwyczaj częste, dopóki pokój powszechny, ustanowiony w r. 1495 przez Maksymiliana I, nie położył, przynajmniej na czas jakiś, tamy kwawym tym zatargom. Poważny udział w tym pokoju jak i w ustanowieniu najwyższego trybunału państwowego i kary państwowej brał arcybiskup moguncki Bertold (1484—1504 r.). Zdawało się, że pod wykształconym, pielęgnującym wiedzę i sztuki, a popierającym wszelkie szlachetne dążenia cesarzem Maksymilianem, państwo niemieckie doczeka się świetnego rozwoju. Potęga jednak głowy państwa była już w owych czasach zbyt nieznaczna, zazdrość sąsiadów zbyt wielka, i zarzewie wewnętrznego rozkładu zbyt potężne.

187) Książęta niemieccy dążyli do niezależności zarówno od cesarza jak i od papieża i myślą ich przewodnią był najstraszniejszy egoizm. Konkordaty budziły niezadowolnienie, skarżono się na ich lekceważenie przez Rzym, występowano przeciwko niezatwierdzeniu wyborów duchownych przez Stolicę Apostolską, przeciwko rezerwatom prebend, annatom, dziesięcinie tureckiej, i wytaczaniu procesów niemieckich przed trybunałami rzymskimi. W sprawach tych toczyły się od r. 1510 ożywione rokowania a Jakób Wimpfeling ze Spiry starał się zbijać odpowiedzi, udzielone w r. 1457 przez Eneasza Sylwiusza na skargi kanclerza mogunckiego Marcina Mayera. Papieże

przyznawali możnowładcom niemieckim rozmaite przywileje: jak Eugeniusz IV cesarzowi Fryderykowi III dla jego posiadłości dziedzicznych. Niektórzy jednak książęta i bez tych przywilejów szafowali urzędami duchownymi i posuwali się w swych uroszczeniach coraz dalej, opierając się na zasadach bazylejskich, chociaż sobór ten połowiczne tylko zdobył sobie uznanie. Książęta nakazywać już zaczęli wizytacye klasztorów, jak w r. 1483 książęta sascy, wydawali rozporządzenia w sprawie procesyj (w r. 1476 Brandenburgowie), następnie w sprawie pogrzebów, a nawet Sakramentu Ołtarza, jak w r. 1476 książęta śląscy i wprowadzili „placet“, jak w r. 1491 książę bawarski Jerzy Bogaty. Wielu książąt odgrywać chciało w swych krajach rolę papieży, lub antypapieży na wzór Sabaudczyka; ich doradcy, przejęci nowemi doktrynami, okazywali skłonność do reformania na swój sposób, nie ograniczali się już na zacieśnianiu zakresu spraw duchownych, rozstrzyganiu w sprawach mieszanych i czysto świeckich, lecz wdzierali się nawet w dziedzinę karności kościelnej i kultu. Ku Stolicy Apostolskiej, która odniosła zwycięztwo nad zasadami bazylejskiemi, żywiono w wielu kołach niechęć głęboką. Przy projektach wyboru stawiano kwestyę pieniężną na pierwszym planie i domagano się zatwierdzenia każdego, podyktowanego przez świeckie interesa, choćby najbardziej niekanonicznego wyboru. Mężowie w rodzaju Grzegorza z Heimburga wmówili w siebie i w innych głębokie oburzenie, z powodu rzekomego wyzysku narodu niemieckiego ze strony kuryi rzymskiej, a oburzenie to wydać musiało najgorsze owoce.

e. Węgry.

Węgry. 188) W Węgrzech srożyły się od r. 1301 po wygaśnięciu domu Arpadów krwawe wojny domowe. Silniejsze stronnictwo powołało wreszcie na tron księcia Karola Roberta (Caroberta) z neapolitańskiej linii domu andegaweńskiego, którego kandydaturę popierali skutecznie papieże Bonifacy VIII i Klemens V, oraz legat papieski kardynał Gentilis. Ten ostatni odbył także w r. 1309 synod

w Budzie, który ogłosił rozmaite kanony. Inny synod odbył nieco później prymas Tomasz w Udvarde, aby wzmocnić tron nowego króla. Prymas Tomasz z pięcioma sufraganami i arcybiskup Koloszy Władysław z sześcioma zobowiązali się w r. 1318, na zebraniu w Koloszy, pod przysięgą i piśmiennie do obrony wszelkich praw Kościoła. Do papieża Benedykta XII biskupi węgierscy zwrócili się w r. 1338 ze swemi skargami na nadużycia władzy świeckiej, mianowicie na rozdzielanie katedr przez króla jeszcze przed śmiercią ich biskupów, oraz na wybory, które od lat 23 odbywały się wyłącznie na rozkaz króla. Benedykt napominał (20 września 1338 r.) króla do zaniechania tych nadużyć; rozporządzenia jednak św. Stefana dawno już poszły w zapomnienie. Wiele zdziałał jednak dla dobra kraju syn i następca Karola Roberta, Ludwik Wielki (1342—1382), który powiększył państwo, wykorzenił wiele nadużyć i krzewił oświatę. Po śmierci Ludwika pojawiły się spory o tron, do których przyłączyły się wojny z Polską, Wenecyą, przedewszystkiem zaś z Turkami, którzy w r. 1396 odnieśli krwawe zwycięztwo nad Węgrami. I do stosunków kościelnych wkradł się zamęt straszliwy. Po licznych zmianach losu pozyskał Zygmunt, brat niemieckiego króla Wacława, tron węgierski, z którym w końcu połączył korony rzymsko-niemiecką i czeską. Albrecht II otrzymał w r. 1438 jedynie przy znacznych ograniczeniach koronę węgierską; nieletni jego syn Władysław pozostawał pod opieką Fryderyka III, który go wychowywał pod swojem okiem i wzbraniał się długo wysłać go do rozdartych na stronnictwa Węgier, prosząc jednak równocześnie papieża Eugeniusza IV, aby żadnemu innemu pretendentowi nie przyznawał tronu węgierskiego. Powołany przez Węgrów na namiestnika Jan Korwin Hunyadi, mężny obrońca Węgier przeciwko Turkom (umarł 1450 r.) wymusił na cesarzu swoje uznanie i sprawował także pod młodym Władysławem rządy kraju. Władysław umarł jednak już w r. 1457, dożywszy zaledwie lat 18, skutkiem rozpustnego swego życia, po czem uzyskał tron Maciej Korwin, syn zwycięskiego Hunyadi'ego. Król ten, uznany przez Frydery-

ka III, ale oburzony z powodu odmówienia mu korony czeskiej, wtargnął do Austryi, pustosząc wszystko po drodze. Za pośrednictwem papieża pomiędzy cesarzem a Maciejem, przyszedł do skutku pokój, na mocy którego ten ostatni otrzymał Czechy i znaczną sumę pieniędzy. Gdy jednak cesarz dał u siebie schronienie arcybiskupowi Granu, głównemu jego przeciwnikowi, Maciej zdobył Wiedeń i zmusił nieprzygotowanego do wojny Fryderyka do ucieczki. Zdziczeniu, krzewiącemu się coraz groźniej w kraju skutkiem bezustannych prawie wojen nie zdołali zapobiedz i biskupi; szlachta rabowała majątki kościelne i deptała wszelkie prawa. Do Władysława Jagielończyka, wyniesionego po śmierci Macieja (r. 1490) po uchyleniu pretensyi niemieckiego króla Maksymiliana na tron węgierski, papież Juliusz II, zwrócił się w r. 1505 z wymownemi skargami na nadużycia, których ofiarą pada Kościół na Węgrzech.

f. Polska[1]).

Polska. 189) Dla Polski nadeszły pomyślniejsze czasy za panowania Władysława Łokietka (1296—1333 r.), któremu udało się połączyć pod swojem berłem większą część dzielnic polskich. Panowanie tego króla wypełniły bezustanne prawie zatargi z krzyżakami, załatwiane już to orężem, już też na drodze rokowań dyplomatycznych. W rokowaniach tych Stolica Apostolska, przekonawszy się o nadużyciach, jakich krzyżacy dopuszczali się nie tylko wobec własnych swych poddanych i duchowieństwa, ale i państw ościennych, stała w największej liczbie wypadków po stronie Polski. Swoją drogą stosunek Władysława Łokietka do duchowieństwa nie był, biorąc na ogół, zbyt przyjemny. Dowodzą tego pomiędzy innemi zatargi z biskupem krakowskim Muskatą, popierającym zbuntowane przeciwko królowi niemieckie mieszczaństwo Krakowa, oraz później również z krakowskim biskupem Nankierem. Sroższe jednak prześladowanie duchowieństwo znosiło w onych

[1]) Według Józefa Szujskiego „Dzieje Polski“

czasach ze strony rycerstwa, plądrującego i zabierającego dobra kościelne i klasztorne. Zjednoczone przez Łokietka państwo uporządkował i wzmocnił na wewnątrz syn jego i następca Kazimierz Wielki (1333—1370), sławny przedewszystkiem jako prawodawca. I za Kazimierza nie ustawały jednak zatargi pomiędzy rycerstwem, a duchowieństwem. Szło o dziesięciny, o powinności krajowe, o najazdy dóbr duchownych i gwałty tamże na duchownych osobach popełniane. W tych okolicznościach Jarosław Bogorya Skotnicki, arcybiskup, zwołał synod biskupów Bodzanty krakowskiego, Macieja władysławowskiego, Klemensa płockiego, Jana poznańskiego i Mikołaja przemyskiego w styczniu 1357 r. do Kalisza, na którym stanęły konstytucye, broniące Kościoła od nadużyć świeckich. Zastrzegano, aby się duchowieństwo w żadne komplanacye, zmniejszające dziesięciny, ze świeckimi nie wdawało, sekretu umów pomiędzy duchowieństwem pilnie strzegło, wszelkich zaś świeckich, jakiejkolwiek kondycyi, gdyby szkodę majątkowi kościelnemu, albo obelgę osobom duchownym wyrządzali, klątwami rzuconemi na ich dobra karało, która to władza sięga nawet do innej dyecezyi, gdyby winny w niej przytułku szukał. W dwa lata potem, 1359 r., załatwiony został długi spór biskupa Bodzanty z królem Kazimierzem na zjeździe w Krakowie, pod prezydencyą arcybiskupa Jarosława. Biskup uwolnił ziemię lubelską, sieciechowską i łukowską, przez napad Litwinów i Tatarów zniszczone, na lat trzydzieści od dziesięcin i przystał na obowiązki wojenne duchownych, mających majątek ojcowski, uwolnił świeckich od sądownictwa duchownego, zmodyfikował nadużycia klątw, pobożności ludu szkodzące.

Na Kazimierzu wygasła linia Piastów na tronie polskim. Po nim objął panowanie w Polsce siostrzeniec jego, król węgierski Ludwik, który pozostawił w spuściźnie tron polski córce swej, Jadwidze. Jadwiga, połączywszy się ślubami dozgonnymi z Władysławem Jagiełłą, nawróciła wraz ze swym małżonkiem pogańską Litwę i spowodowała połączenie się Litwy z Polską. Władysław Jagiełło (1386 — 1434 r.) zadał w bitwie pod Grunwaldem (1410 r.) cios sta-

nowczy potędze zakonu krzyżackiego. Stosunek Władysława Jagiełły jak i dwóch jego synów i następców, Władysława Warneńczyka (1434 do 1444 r.) i Kazimierza Jagielończyka (1444 (1447) do 1492 r.) był, biorąc na ogół, pomyślny. Duchowieństwo w owych czasach wszechmocne nauką i rozumem politycznym, znamienite w osobach Zbigniewa Oleśnickiego, Mikołaja Trąby, Wincentego Kota prym wiodło w narodzie, a często, jak n. p. Zbigniew Oleśnicki, chwytało ster opozycyi przeciwko królowi. Władysław Jagiełło wydaniem (1424 r.) wyroku przeciw Husytom oddał kacerzy pod sąd duchowny. Przywilej jego, 1433 r. duchowieństwu dany, skazuje wyklętych na konfiskatę majątku. Co do drażliwej zawsze kwestyi dziesięcin, Jagiełło potwierdził statuty arcybiskupów Jarosława (za Kazimierza Wielkiego) i Bodzanty, biskupa krakowskiego (za tegoż). W 1447 r. ułożono pod przewodnictwem Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego, tak zw. *lauda cracoviensia*, ugodę między duchownymi i świeckimi co do dziesięcin, sądownictwa duchownego, obowiązków duchownych względem obrony kraju i t. d. Według laudów należą do sądu duchownego: 1) sprawy o herezyę, 2) sprawy małżeńskie, 3) niespowiadanie się bodaj raz w rok według przepisów Kościoła, 4) sprawy dobrowolnie sądowi duchownemu poddane, 5) zabójstwo księdza przez świeckiego i naodwrót, 6) sprawy testamentowe. Wolno także przed sąd biskupi pozwać wydziercę dziesięcin. Wrazie nagłej potrzeby krajowej, duchowieństwo, acz przywilejami od tego uwolnione, wyśle ludzi zbrojnych z dóbr swoich. „Lauda“ miały na celu załatwienie długoletnich sporów o dziesięciny i pomoc wojenną, poruszone między innemi także wpływem husyckim. Niemniej zatrząsł duchowieństwem długoletni spór między papieżem i soborem bazylejskim, podczas którego Polska neutralność zachowywała. Za uznanie Mikołaja V Kazimierz Jagielończyk żądał i otrzymał prawo nominacyi kilkudziesięciu beneficyów. Żądał nawet od tegoż papieża konkordatu, nakształt zyskanego przez Niemców. Sprawa pruska poróżniła Stolicę Apostolską z królem, dlatego część biskupów, z Oleśnickim na czele, była wojnie z krzyżakami przeciwna. Król posta-

nowił teraz złamać wybory kapituł i w tym celu wdał się w zacięty spór o katedrę krakowską z Piusem II, jego elektem, Jakubem Siemińskim i elektem kapituły, Lutkiem z Brzezia. Kandydat królewski, Gruszczyński, utrzymał się i odtąd mimo opozycyi papieży król przeprowadzał swoich elektów. Podobny spór toczył się o biskupstwo warmińskie. W potrzebach wojennych szlachta krzyczała głośno na duchowieństwo, że się nie przyczynia do obrony kraju pieniędzmi i ludźmi; jakoż duchwieństwo często znaczne, dobrowolne składało dary (*subsidium charitativum*). Nawet srebra kościelne dawano, czemu się tylko Tomasz Strzępiński, biskup krakowski oparł. Za to Kazimierz Jagielończyk potwierdził (1457 r.) przywilej Kazimierza W., poddający ekskomunice tych, którzy podczas wojny dobra duchowne niszczą, niebawem (1458 r.) także przywilej Władysława Jagiełły, skazujący wyklętych napastników dziesięcin na konfiskatę dóbr, a podobny wydał (1474 r.) w Opatowcu. Za króla Aleksandra (1506 r.) powstał spór między duchowieństwem, i świeckimi na sejmie w Lublinie. Senat świecki zażądał, aby duchowni po jednej stronie tronu zasiadali i do obrony kraju z dóbr duchownych przyczyniać się musieli; nie przyszło jednak do żadnego postanowienia. Duchowieństwo często odprawiało synody. Mikołaj Trąba, arcybiskup gnieźnieński, odbył synod prowincyonalny w Kaliszu (1420 r.). Podobny synod odbył się pod prymasem Wincentym Kotem w Łęczycy (1441 r.), pod Zbigniewem Oleśnickim w Piotrkowie (1488 r.). W krakowskiej dyecezyi odbył się synod dyecezyalny za Piotra Wysza, Wojciecha Jastrzębca, (1423 r.), Zbigniewa Oleśnickiego (1446 r.), Tomasza ze Strzępina (1459 r.), Jana Lutka z Brzezia i t. d.

190) Prusy, pozostające pod panowaniem zakonu krzyżackiego, doszły około 1380 r. do znacznej potęgi i dobrobytu, upadać jednak niebawem zaczęły, w następstwie uporczywych wojen z Polską i Litwą, jak i w skutek rozterek w łonie samego zakonu oraz ucisku poddanych i Kościoła. Gdy synod prowincyonalny w Rydze pod arcybiskupem Henrykiem wysłał z tego powodu 1428 r. posłów do papieża Marcina V, napadł na nich na granicy Inflant

Prusy.

jeden z rycerzy zakonnych, odebrał im ich dokumenty i zamordował. Począwszy od 1430 r. zaznaczyło się w dziejach zakonu kilka rewolucyj wewnętrznych; wielki mistrz Konrad z Erlichshausen powstrzymywał jeszcze ustępstwami całkowity rozkład, synowiec jednak jego Ludwik rządził tak nierozumnie i despotycznie, że ściągnął na siebie (w r. 1453) banicyę ze strony cesarza Fryderyka III, a klątwę od papieża Mikołaja V. Po klęsce z 1462 r. zakon odstąpić musiał Prusy Zachodnie Polsce, a Prusy Wschodnie przyjąć jako lenno z rąk króla polskiego, Kazimierza IV. 191) W trzech państwach skandynawskich w dalszym ciągu srożyły się wewnętrzne zatargi. Przy tem wojny zewnętrzne i przewaga niemieckiej Hanzy tamowały rozwój potęgi tych państw. W Szwecyi, w której już dawniej odbywały się zebrania duchownych i mieszane synody, zbierano się w XIV w., pomimo zatargów o tron, na synodach. Grzegorz XI zażądał w r. 1373 od biskupów, aby przygotowywali się na synody prowincyonalne na synodach dycezyalnych, a od arcybiskupa Upsali Birgera odpowiedzi, czy rozporządzenia papieskie weszły w wykonanie. Obdarzona męską energią królowa Małgorzata norweska, córka zasłużonego wielce około swego kraju króla Danii Waldemara IV (1340 — 1376 r.) zdobyła sobie po śmierci swego męża Hakona VIII (1380 r.) i po swych zwycięztwach nad królem Szwecyi Albrechtem (1389 r.) panowanie nad wszystkiemi trzema państwami i przeprowadziła w 1397 r. unię w Kalmarze, która jednak rozpadła się po jej śmierci (1412 r.) i później częściowo tylko została przywrócona. Pod jej panowaniem nastąpiło też pewne uregulowanie stosunków kościelnych; arcybiskup Upsali Henryk ponowił na swym synodzie w Arboga (r. 1396) dawniejsze ustawy, To samo uczynił później (w r. 1425) arcybiskup Lundu, Piotr Luck, na synodzie w Kopenhadze i dodał jeszcze szereg nowych rozporządzeń. W tych czasach odznaczała się dość znaczna liczba prałatów, którzy zagranicą pokończyli swe studya, przedewszystkiem Tycho, od 1443 r. arcybiskup Lundu i jego następca Jan Brockdorf (1472 — 1497 r.). Znaczna też była liczba klasztorów

Państwa skandynawskie.

zwłaszcza Dominikanów i Franciszkanów, wśród tych ostatnich przejawiać się jednak zaczęło tu i owdzie rozprzężenie. Próby prałatów w kierunku odebrania szlachcie kanonikatów katedralnych, uważanych przez nią za wyłączną jej własność, spełzły na niczem. Niższe duchowieństwo pogrążone było w ubóstwie i jęczało pod uciskiem możnych; gwałty i bezprawia krzewiły się bujnie. Odpowiednio do charakteru władców, kształtował się ich stosunek do Kościoła. Król Danii Chrystyan I (1448—1481 r.), który przez czas jakiś władał także Szwecyą i Norwegią, odbył w r. 1474 pielgrzymkę do Rzymu, gdzie go Sykstus IV zwolnił ze ślubu odbycia krucyaty i uzyskał pozwolenie na założenie uniwersytetu w Kopenhadze. Na krótko przed uniwersytetem kopenhaskim (1477 r.) powstała wszechnica w Upsali (1476—1477 r.).

g. Anglia i Szkocya.

192) W Anglii Kościół cieszył się pod panowaniem Edwarda II (1307—1327 r.) większą w ogóle, swobodą niż za Edwarda I. Gdy przeciwko królowi zbuntowała się szlachta, w r. 1312, z powodu jego zausznika Piotra z Gavestonu, wysłał Klemens V do Anglii dwóch legatów, których usiłowaniom udało się pogodzić króla z jego baronami. Jak przed tem, tak i w tym okresie sędziowie świeccy próbowali ciągnąć duchownych przed swe sądy; to zaprzeczano im charakteru duchownego, to znów oskarżano ich o bigamię, aby ich wyłączyć z uprzywilejowanej jurysdykcyi. Wobec tego synod londyński z r. 1321 ustanowił, że śledztwo w sprawie bigamii przysługuje wyłącznie sądom duchownym, oraz że nie wolno odtąd osobom świeckim sądzić duchownych. Niedołężnemu, opanowanemu przez zauszników, w końcu złożonemu z tronu, królowi biskupi sprzyjali osobiście i wspierali go niejednokrotnie w jego zatargach z buntowniczymi hordami. I pod energicznym Edwardem III (1327 — 1377 r.), który później przywrócił całkiem kościelne sądownictwo nad duchownymi, synod londyński z r. 1328 wytoczyć musiał skargi na więzienie, katowanie i kaleczenie kleryków,

Anglia w wieku XIV.

a synod z r. 1342 na niedopuszczanie zwierzchników duchownych do wykonywania ich jurysdykcyi. Dokładne przepisy, dotyczące Mszy św., Sakramentów, kultu i karności, wydał w r. 1330 arcybiskup kanterburyjski Szymon Mepham na synodzie w Lambeth. W parlamencie, w roku 1351 prymas skarżył się na uroszczenia sędziów świeckich, którzy wytaczali procesy duchownym i nawet kapłanów skazywali na karę śmierci. Gdy mu zarzucano, że w więzieniach duchownych obchodzą się zbyt łagodnie ze zbrodniarzami stanu duchownego, biskupi uchwalili surowsze postępowanie z uwięzionymi duchownymi. Synody prowincyonalne odbywały się dość regularnie, pomiędzy innemi i w Dublinie (n. p. r. 1348 i 1351) często rozstrzygano na nich o podatkach, których się królowie domagali od kościołów. Majątek kościelny podlegał licznym ograniczeniom, mianowicie prawom amortyzacyjnym; żądaniom papieskim w sprawie płacenia zasiłku stawiano dość często opór, wykonywano w dalszym ciągu, wbrew często ponawianym przyrzeczeniom, prawo co do spuścizny po duchownych i prawa regalne, zabierano dochody z prebend opróżnionych lub rozdzielano je pomiędzy urzędników i dworaków, oraz lekceważono prawo biskupów do obsadzania opróżnionych urzędów duchownych. Duchowni okupywać się musieli znacznemi sumami od tych ciężarów u potrzebującego wiecznie pieniędzy i rozwiązłego króla.

Szkocya. 193) W Szkocyi ubiegała się znaczna liczba pretendentów. Edward I oświadczył się za Janem Baliolem, uzyskał od niego przysięgę lenniczą, później jednak zwalczał go jako niewiernego lennika i wziął do niewoli. Szkoci wybrali sobie na króla młodego Roberta Bruce, który wygnał z kraju wojska Edwarda II i panował samodzielnie aż do śmierci w r. 1328. Robert odrzucił posłów Jana XXII, ponieważ pismo papieskie, z uwagi na wątpliwą jego legalność i pretensye Anglii, odmawiało mu tytułu królewskiego. Później papież przyznał mu tytuł królewski, z zastrzeżeniem jednak, aby żadna z obu stron nie odnosiła z tego tytułu korzyści; oświadczenie to powtarzali później i inni papieże w podobnych okolicznościach. Ed-

ward III musiał w r. 1328 zrzec się zwierzchnictwa nad Szkocyą, później jednak (w r. 1334) kupił sobie jeden z Baliolów za cenę zwierzchnictwa angielskiego tron szkocki. Od r. 1342 stawiał jednak temu Baliolowi skuteczny opór Dawid Bruce, który wzięty do niewoli przez Anglików (r. 1347) nie zrzekł się swych pretensyj i po abdykacyi Baliola (r. 1357) doszedł do władzy. W okresie tym Szkoci często bardzo, jako sprzymierzeńcy Francyi, prowadzili wojny z Anglikami. Papieże w żadnym z dwóch tych krajów nie mieszali się do sporów o tron, występowali jednak w obronie praw Kościoła, jak to pomiędzy innymi uczynił w r. 1436 Eugeniusz IV wobec króla Szkocyi Jakóba. Rozprzężenie Anglii stanowiło najskuteczniejszą obronę niezależności Szkocyi, której wtedy dopiero zagrażać zaczęło poważne niebezpieczeństwo, gdy Jakób IV zginął w r. 1514 w nieszczęśliwej bitwie z Anglikami, a rządy w imieniu nieletniego Jakóba V sprawowała jego matka Małgorzata, księżnicka angielska.

Zatargi z Anglią w wieku XV.

194) Stosunki polityczne Anglii odbijały się ujemnie i na stosunkach kościelnych tego kraju. Ryszardowi II, wnukowi Edwarda III, zagrażało we własnym jego kraju poważne niebezpieczeństwo. Już w r. 1386 parlament oświadczył mu, że go złoży z tronu i powoła innego księcia, jeżeli rządzić nie będzie zgodnie z obyczajami i zwyczajami kraju i interesem narodu. W rzeczy samej uwięziono go w r. 1399, zmuszono do złożenia korony i zamordowano wkrótce po jego abdykacyi. Na tron wstąpił jego krewny Henryk IV, który popierał skutecznie biskupów, walczących przeciwko herezyi, ale jedynie za pomocą posuniętej do okrucieństwa surowości, trzymać mógł na wodzy swych przeciwników. Syn jego Henryk V (1413—1422 r.) rozpoczął uporczywą wojnę z Francyą, która ciągnęła się i pod niedołężnym Henrykiem VI (1422—1472 r.), dopóki uniemożliwił dalszego jej prowadzenia wybuch w r. 1454 wojny wewnętrznej pomiędzy rodami Lancaster i York (wojna białej i czerwonej róży). Przed Edwardem Yorkiem, który, jako Edward IV, odbył w r. 1461 swój wjazd do Londynu, Henryk VI schronić

się musiał do Szkocyi, wzięty został, gdy wznowił walkę, w r. 1465, do niewoli i później zamordowany. Ale i zwycięzki dom Yorków srożył się przeciwko własnym swym członkom; spokój i porządek przywrócił Anglii dopiero Henryk VII Tudor (1485 — 1509 r.). Rozumie się samo przez się, że podczas długich tych krwawych walk rozluźniały się także coraz bardziej węzły karności kościelnej; dawne nadużycia, a mianowicie wdzieranie się osób świeckich w dziedzinę kościelną, krzewiły się w dalszym ciągu, potępiane niejednokrotnie przez synody (np. w Yorku w r. 1466) i papieży (Eugeniusza IV w r. 1435 i Sykstusa IV w r. 1476). Chociaż Henryk VII zarządził wiele środków, zbawiennych dla państwa i Kościoła, to jednak pod jego panowaniem utorowano zarówno na świeckiem jak i na duchownem polu drogą absolutyzmowi, który pod jego synem przygniatać miał Anglię w sposób tak straszliwy.

II. Hierarchia i zakony duchowne.

a. Biskupi i duchowieństwo.

Zmniejszona powaga biskupów.

195) Pobyt papieży w Awinionie, zwiększenie ciężarów kościelnych i liczby rezerwatów papieskich, wielkie odszczepieństwo, nowe nauki o zwierzchnictwie soborów, wreszcie nadużycia i błędy poszczególnych papieży osłabiły znacznie powagę Stolicy Apostolskiej, co wyzyskiwał wszędzie na swoje cele egoizm narodowy i despotyzm państwowy. Jednocześnie upadać zaczęła powaga reszty hierarchii, tem bardziej, że ruch, krzewiący się w Bazylei i gdzieindziej na korzyść doktorów i proboszczów, przekroczył już granicę umiarkowanego systemu episkopalnego: wielu nawet biskupów popierało te tendencye demokratyczne i wskutek wrogiej swej postawy wobec papiestwa traciło grunt pod własnemi nogami. Nauczony doświadczeniem Mikołaj z Cuzy, pisał (28 stycznia 1461 r.) do proboszcza salcburskiego, że obecne napaści osób świeckich na kościoły poszczególne, pochodzą stąd,

iż kościoły te ani pomiędzy sobą, ani z metropolią w Rzymie nie są połączone silnymi węzłami; bez wolności istnieć nie może Kościół, wolność zaś opiera się na posłuszeństwie. Przy tem wielu biskupów, zwłaszcza w Niemczech, gdzie władali niezależnemi księztwami, oddawało się życiu światowemu, zapominało o swych obowiązkach pasterskich, uciekało się przy każdej sposobności i bezprawnie do kar kościelnych, lubowało się w przepychu zewnętrznym i grzeszyło chciwością, lenistwem i innemi wadami. Inni znów zawikłani byli w bezustanne zatargi ze swemi kapitułami, które znów ze swej strony posiadały wielu członków niegodnych, często dopuszczały do swego grona wyłącznie synów rodzin szlacheckich, oraz członków, którzy wbrew obowiązującym przepisom kościelnym, wzbraniali się przyjmować wyższych święceń. W obsadzaniu duchownych zachodziły krzyczące nadużycia. Biskupi i kapituły uwzględniali daleko mniej, niż papieże, zasłużonych i uczonych kapłanów; symonia krzewiła się coraz bujniej, często biskupi udzielali tonsurę i święcenia osobom, które w ten sposób uchylić się chciały od odpowiedzialności przed sądami świeckimi. Kapituły katedralne.

196) Synody prowincyonalne i dyecezyalne w tym okresie odbywały się dość często i rozwijały działalność w części prawodawczą, w części sądowniczą. Synody prowincyonalne zwracały się przedewszystkiem przeciwko nadużyciom biskupów i kapituł, prowincyonalne przeciwko bezprawnemu często postępowaniu archidyakonów i innych urzędników biskupich, zwłaszcza posiadających władzę sądową, na których skarżono się przedewszystkiem w Niemczech i w Anglii. Biskupi badali, przy pomocy swych oficyałów, na synodach biskupich inkwizycye archidyakonów i dziekanów i mianowali już dawniej przy wizytacyach biskupich i archidyakonalnych używanych świadków synodalnych, jak to w roku 1420 przepisywał synod salcburski, a później w r. 1433 dla całego Kościoła sobór bazylejski (na 15 posiedzeniu). Synody prowincyonalne, które według uchwały Synody. Świadkowie synodalni.

soboru bazylejskiego odbywać się miały co dwa lata, zarządzały środki przeciwko symonii, ciemnocie i zbytkownemu strojowi księży, przedewszystkiem przeciwko konkubinatowi. Zachodziły nawet (np. w Hiszpanii) wypadki, że osoby świeckie zmuszać chciały księży do brania sobie konkubin, co karano klątwą i interdyktem. Noszono się już z myślą zniesienia celibatu i w sprawie tej Wilhelm z Saignet napisał osobną książkę. Natomiast Gerson podnosił ideał kapłaństwa i jego obowiązki, zwracał uwagę na konieczność lepszego wyboru i wychowania kleryków, jak i stanowczego wystąpienia przeciwko zwiększającej się rozpuście, lenistwu i gonieniu za światowemi rozrywkami. W niektórych miejscowościach karano księży, żyjących w konkubinacie, grzywnami, zwykle jednak cenzurami kościelnemi; d'Ailly upatrywał w składaniu takich duchownych z urzędu, jedyną drogę wyjścia. Wielu gorliwych pisarzy, zwłaszcza wśród zakonników, występowało gwałtownie w swych kazaniach przeciwko duchownym, żyjącym w konkubinacie i zachęcało lud, aby unikał nabożeństwa, odprawianego przez takich księży; niektórzy dowodzili nawet, że popełnia grzech śmiertelny, kto słucha ich Mszy, że ci duchowni nie zdolni są do konsekrowania i udzielania Chrztu i domagali się, aby przemocą wypędzano kobiety z domów księży. Przesadę tę karcono tu i owdzie na synodach. Gdy nie brak było duchownych, którzy powodując się chęcią zysku, odprawiali nawet po kilka Mszy w jednym dniu, inni znów usuwali się prawie całkiem od celebrowania. Wobec tego ustanawiano na synodach, jakiej najmniejszej liczby Mszy (3—4) żądać należy rocznie od zwykłego kapłana. Skarżono się również na lekceważenie rozmaitych innych przepisów kościelnych, a zwłaszcza na niedbałość w odmawianiu brewiarza, które nakazał sobór bazylejski (na 21 posiedzeniu), ponawiając dawne rozporządzenia, nietylko kanonikom, ale w ogóle wszystkim duchownym. Celem lepszego kształcenia duchowieństwa przepisano, aby nietylko przy każdej metropolii, ale i przy każdej katedrze ustanowiony był *canonicus theologus*. Znaczne sumy wy-

Występki przeciwko celibatowi i innym prawom kościelnym.

znaczano na zakłady naukowe, kształcące dobrych kapłanów, a nie brak także było dzieł wyborowych o obowiązkach stanu duchownego, które to pisma wywierały wpływ poważny na szersze koła duchowieństwa.

Wybitni biskupi i kapłani.

197) Więcej jednak niż rozumne prawa i zbawienne usiłowania zdziałał przykład znacznej w owych czasach we wszystkich prawie krajach liczby wybitnych, po części nawet świętych biskupów i kapłanów. We Włoszech słynęli przedewszystkiem: św. Andrzej Corsini, biskup z Fiesole (umarł 1373 r.) błogosławiony Jan Dominici, arcybiskup Raguzy (um. 1419 r.), energiczny Bernard da Carpi biskup Parmy, który w 1417 r. zebrał na nowo ustawy swojej dyecezyi, św. Antonin, arcybiskup Florencyi, (um. 1459 r.), założyciel szpitala dla ubogich, wstydzących się żebrać, reformator swej dyecezyi i ojcowski opiekun swych owieczek; św. Wawrzyniec Giustiniani, pierwszy patryarcha Wenecyi (um. 1455 r.) i wielu innych pasterzy, odznaczających się bogobojnością i gorliwością, We Francyi uczony biskup Piotr Bertrandi (1331 r. mianowany kardynałem, umarł 1361 r.), założyciel zakładów dobroczynnych i kolegium w Paryżu, zdobył sobie niepożytą sławę; kanclerz Gerson położył zasługi około poprawy duchowieństwa, a odznaczający się czystością żywota, chociaż w pierwszych czasach swej działalności zbyt namiętny arcybiskup Arelatu Ludwik d'Allemand zakończył 1450 r. swe życie czczony, jako święty (*in odore sanctitatis*). W Szwecyi czczono biskupów Brynolfa ze Skary (um. 1317 r.) i Mikołaja z Linköpingu (um. 1391 r.), jako Świętych. W Czechach św. Jan Nepomucen, kapłan w Pradze, zdobył sobie, jako obrońca tajemnicy Spowiedzi, w 1393 r. koronę męczeńską. I w Niemczech nie brak było wybitnych prałatów, jak sławny dawniej jako lekarz Piotr Aichspalter, od 1306 do 1320 r. arcybiskup moguncki, jak wahający się długo w odszczepieństwie bazylejskim, lecz zasłużony około podniesienia duchowieństwa w tej samej archidyecezyi arcybiskup Teodoryk z Erbachu (1434 — 1459 r.); jak gorliwy w sprawie reformy Eberhard Neuhaus, arcybiskup Salcburga, któ-

ry w 1418 r. odbył synod prowincyonalny i w swej prowincyi ożywił na nowo instytucyę synodów dyecezyalnych. Mikołaj z Cuzy, od 1450 r. biskup w Brixen, rozwijał w Niemczech za pomocą synodów prowincyonalnych, misyi, napomnień i zachęty korzystną wielce działalność jako legat papieski. Około końca tego okresu spotykamy w Niemczech wybitnych biskupów: w Wormacyi Jana z Dalberga (1482 — 1503 r.), w Bremie Jana Rhode'go (1497—1511 r.), w Würcburgu Wawrzyńca z Bibry (1495 — 1519 r.) i in.; uczonych i bogobojnych kapłanów, jak Jana Scriptoris z Ulmu, rektora uniwersytetu w Moguncyi (um. 1493 r.) Jana Bertrama z Neuenburga um. 1507 r.), Sykstusa Tuchera, prawnika, profesora w Ingolstadzie od 1497 r. proboszcza przy kościele św. Wawrzyńca w Norymberdze i in. Wielu z tych mężów dokonało w swych kołach więcej, niż gwałtowni reformatorowie w Bazylei. Wykorzenienie wszelkich w ogóle nadużyć pozostanie, dopóki ludzie będą ludźmi, niedoścignionym ideałem. Odłączenie się od ustanowionego przez Boga ustroju Kościoła pogorszyć tylko może zło, które zmniejszy i ograniczy naprawa własnego serca, przykład zbawienny i zdrowa nauka.

b. Nowe zakony duchowne.

Oliwetanie.

198) Jan Bernard Tolomei, uczony i bogaty szlachcic z Sieny, przytem profesor filozofii, odzyskawszy wzrok utracony za orędownictwem N. Maryi Panny, postanowił w radosnem uniesieniu rzucić rozkosze tego świata i zachęcić do tego samego kroku swych uczniów i przyjaciół. Udał się więc w 1313 r. z pewną ich liczbą do dzikiej okolicy w pobliżu Sieny i oddawał się tam surowemu ascetyzmowi. Jan XXII uznał ten związek, który oczerniano przed nim jako heretycki, za niewinny, zatwierdził go i przepisał mu 1324 r. regułę benedyktyńską. Nowy zakon nazywał się kongregacyą Najświętszej Maryi Panny z góry Oliwnej (*de monte Oliveto*) albo Oliwetanami. Założyciel umarł 1348 r. na dżumę, którą się zaraził pielęgnując chorych. Pierwotną, przekraczającą przepisy św. Benedykta

surowość trzeba były wobec choroby i wycieńczenia wieul członków złagodzić. Zakon rozszerzył się we Włoszech i na Sycylii i odznaczał się długo wstrzemięźliwością jak i gorliwością religijną i naukową. Panieńską gałąź tego zakonu stanowiły Oblatki, założone w Rzymie w 1433 r. przy *Torre de specchi* przez św. Franciszkę Romanę. Szlachetna ta i błogosławiona niewiasta wstąpiła sama po śmierci męża 1436 r. do zatwierdzonego przez Eugeniusza IV zakonu, który trzymał się reguły Benedykta na wzór Oliwetanów, i zachęcała kobiety i dziewczęta do chrześcijańskiej wstrzemięźliwości. Św. Franciszka, otoczona czcią głęboką przez lud rzymski, umarła w 1440 r.

199) Założycielem Jezuatów był Jan Colombini, szlachcic z Sieny, na którym czytanie legend świętych a zwłaszcza życia Maryi Egipcyanki wywarło wpływ tak głęboki, iż rozpoczął żywot surowy na usługach ubogim i chorym i urządził szpital w swym domu. Do niego przyłączył się niebawem przyjaciel Franciszek Wincenty; jego córka wstąpiła do zakonu, syn umarł, a żona poszła za jego przykładem. Założył on później kongregacyę braci świeckich, którzy od częstego wzywania imienia Jezusa otrzymali nazwę Jezuatów. Urban V zatwierdził w 1364 r. tę kongregacyę i wyposażył ją w rozmaite przywileje. Oddawali się oni pokucie i pielęgnowaniu chorych, a rządzili się regułą Augustyanów. Członkowie nosili białawy habit, białawy kaptur i drewniane sandały na gołych nogach. Dopiero Paweł V pozwolił im w 1606 r. poświęcać się naukom i przyjmować wyższe święcenia. Później rozluźniła się ich karność. Przy przygotowywaniu lekarstw zajmowali się oni także destylacyą likierów i doszli na tej drodze do znacznych bogactw. Z tego powodu Klemens IX rozwiązał w 1668 r. to stowarzyszenie. Dłużej nieco utrzymała się założona przez krewną Colombini'ego panieńska gałąź tego zakonu, Jezuatki. Celici, od swego opiekuna Aleksego zwani także braćmi Aleksyanami (od 1348 r.) otrzymali od Piusa II 1460 r. regułę augustyańską. Jezuaci. Celici.

200) Hieronimici (pustelnicy św. Hie- Hieronimici.

ronima) utworzyli w XIV i XV wieku w Hiszpanii i we Włoszech cztery kongregacye, które św. Hieronima czciły, jako swego patrona i rządziły się w części regułą augustyańską, w części regułą, ułożoną na podstawie pism swego patrona. *a*) Pierwsza z tych czterech kongregacyi zawdzięcza swe powstanie w Hiszpanii gorliwości Piotra Fernanda Pecha, szambelana króla Piotra Okrutnego; ten pomiędzy 1370 a 1373 r. pewną liczbę członków trzeciego zakonu św. Franciszka połączył w osobne stowarzyszenie. Grzegorz XI zatwierdził je w 1374 r. i poddał opiece św. Hieronima. Stowarzyszenie rządziło się regułą augustyańską; członkowie nosili biały habit z brunatnym szkaplerzem, płaszcz z małym kapturem. Kongregacya rozkrzewiła się po całej Hiszpanii i posiadała później kilka sławnych klasztorów, a mianowicie klasztory: św. Izydora w Sewilli, św. Justusa, (gdzie umarł Karol V) św. Wawrzyńca w Escurialu, zbudowany przez Filipa II. *b*) Drugą kongregacyę założył we Włoszech błogosławiony Piotr Gambacorti z Pizy (*Petrus de Pisis*), który w 1377 r., licząc już lat 75 schronił się na górę Montebello w Umbrii i żył z jałmużny, a później zyskał tylu stronników, że kongregacya rozszerzyła się nie tylko we Włoszech, ale w Tyrolu i Bawaryi (Monachium). Członkowie składali początkowo proste tylko śluby; dopiero Pius V przepisał im w 1568 r. śluby uroczyste. *c*) I trzecia kongregacya powstała we Włoszech w 1404 r. w Fiesole, założona przez hrabiego Karola da Monte Granelli. Inocenty VII dał jej regułę św. Hieronima, natomiast Eugeniusz IV w 1441 r. regułę św. Augustyna. Później Klemens IX połączył tę kongregacyę ze stowarzyszeniem Piotra Gambacorti. *d*) Czwartą kongregacyę utworzył w Hiszpanii Lope d'Olmeda, który w 1424 r. przeniósł się do gór Cazalla w dyecezyi sewilskiej i z przepisów św. Hieronima o życiu zakonnem zestawił regułę, zatwierdzoną następnie przez papieża Marcina V.

Minimi. 201) Św. Franciszek z Pauli, urodzony w Pauli, miasteczku Kalabryi, około roku 1416, już przez rodziców, jako dziecko uproszone u Boga, poświęcony św. Franciszkowi i powierzony w 13 roku życia

klasztorowi franciszkańskiemu w St. - Mario, obrał sobie, wróciwszy z pielgrzymki do Rzymu i Asyżu, ciemną jaskinię nad wybrzeżem morza na mieszkanie i żył tam w tak surowym ascetyzmie, że zdawał nawet przewyższać wzniosły swój pierwowzór z Asyżu. Już w r. 1435 gromadzić się zaczęli około niego uczniowie, którzy również mieszkali w najnędzniejszych celach, wstrzymywali się nietylko od mięsa, ale od mleka, masła, sera i jaj, nazywali się minimi (najmniejsi, według Łukasza, 22, 26) i wstrzemięźliwością przewyższali jeszcze minorytów. Przeora każdego klasztoru nazywano tylko korektorem. Głęboka powaga moralna cechowała to stowarzyszenie, uznane najpierw (r. 1471) przez arcybiskupa Cosenzy, a następnie zatwierdzone przez Sykstusa IV jako zakon najniższych braci pustelników. Franciszka z Pauli otaczali, z powodu jego świątobliwości i daru czynienia cudów, papieże i królowie czcią najgłębszą. Ludwik XI powołał go w r. 1483 do swego łoża śmierci, a Karol VIII wyróżniał go przy każdej sposobności. Umarł on w r. 1507, dożywszy lat 91, a już w r. 1519 kanonizował go Leon X. Zakon nazywany teraz od swego założyciela także Paulanami, liczył wkrótce 450 męzkich i 14 żeńskich klasztorów we Włoszech, Hiszpanii i Francyi.

Brygidki.

202) Św. Brygida, księżniczka szwedzka (um. 1373 roku) jeszcze w stanie małżeńskim była głęboko bogobojną; jako wdowa założyła w r. 1363 w klasztorze Wadstena nowy zakon, zatwierdzony w r. 1370 przez Urbana V, jako zakon Zbawiciela (Salwatora, później Brygidek). Wszystkie klasztory tego zakonu żeńskiego pozostawać miały pod zwierzchnictwem ksieni z Wadsteny pod Linköpingiem; w każdym z nich przebywać miało po 60 zakonnic, a prócz tego 13 kapłanów, 4 dyakonów i 8 laików (jako pamiątka 13 Apostołów i 72 uczniów). Zakon rozwijał korzystną działalność w państwach skandynawskich i później w czasie zamieszek religijnych odznaczył niezwykłą stałością.

c. Wolne stowarzyszenia duchowne.

Bracia życia wspólnego.

203) Gerhard Groot z Deventeru, ur. 1340 r., ukończywszy studya w Paryżu, otrzymał prebendy w Kolonii i Akwizgranie, a pod wpływem jednego z przeorów Kartuzyanów oddał się surowszemu życiu. Przez czas jakiś żył jako kartuzyanin, poświęcił się następnie kaznodziejstwu i wychowywaniu młodzieży, nawrócił jako kaznodzieja pokutny wielu grzeszników, ofiarował swój dom i swój majątek na utrzymywanie kapłanów bogobojnych i wychowywanie młodzieńców, rokujących piękne nadzieje i założył w mieście swem rodzinnem stowarzyszenie kleryków, którzy, nie składając ślubów, oddawali się kaznodziejstwu i wychowaniu młodzieży. Stowarzyszenie to nazywało się braćmi wspólnego życia (*de communi vita*). Po śmierci założyciela (1384 roku) uczeń jego, bogobojny Florencyusz Radewijns z Leerdamu (ur. w r. 1350, zmarły 1400), stanął na czele stowarzyszenia, które rozwijało się pomyślnie w Holandyi i w Niemczech północnych; Deventer, Herzogenbusch, od r. 1386 Windesheim pod Zwoll i Agnetenberg pod Zwoll były głównemi ogniskami jego działalności. Założono tam wyborne szkoły ludowe i wyższe zakłady naukowe, w których obok filozofii i teologii pielęgnowano także językoznawstwo. Stowarzyszenie rządziło się regułą św. Augustyna, a życie członków było wzorowo uregulowane. Zakony jałmużnicze występowały kilkakrotnie przeciwko stowarzyszeniu, dowodząc, że tego rodzaju instytucye pokutnicze, zajmujące miejsce pośrednie pomiędzy życiem zakonnem a świeckiem, są szkodliwe i zasługują na zamknięcie, że dalej zrzekanie się własności osobistej po za obrębem własnych zakonów, nie jest dozwolone. Nadzwyczaj dobitnie podnosił te obawy dominikan Mateusz Grabon w kwietniu 1418 r. na soborze w Konstancyi; przedstawione jednak przez niego w tej sprawie 25 artykułów, zawierały twierdzenia tak zuchwałe, że odwołać je musiał. Wykształcony w Deventer Mikołaj z Cuzy, oraz papieże Eugeniusz IV, Pius II, Paweł II i Sykstus IV, popierali zasłużone to

stowarzyszenie, którego osady rozprzestrzeniły się aż do Prus Zachodnich i wyposażyli je w rozmaite przywileje.

Beguini i Beguinki.

204) Dawniejsze stowarzyszenia Beguinów i Beguinek kwitnęły w wieku XIV i XV, zwłaszcza nad dolnym Renem. Członkowie ich żyli już to wysyłani po miastach lub wsiach, już to po wielkich zakładach. Mieszkali oni oddzielnie, mieli jednak wspólne nabożeństwo i wspólny kierunek duchowny. Majątek członków należał do stowarzyszenia, lecz w ten sposób, że zwracano go członkom przy dozwolonem każdej chwili wystąpieniu ze stowarzyrzenia. Beguinki poświęcały się przeważnie pięknym i delikatnym robótkom ręcznym; Beguini oddawali podczas chorób epidemicznych i ogólnego pomoru cenne bardzo usługi. Klemens V nosił się już z myślą rozwiązać całkiem to stowarzyszenie, gdy wkradły się do niego nadużycia i nauki heretyckie; utrzymało się ono jednak obok heretyckich swych imienników, przyłączając się przeważnie do tercyarzy zakonów jałmużniczych. Jan XXII otoczył je z tego powodu na nowo swoją opieką. Papieże, zwłaszcza Bonifacy IX (1394 i 1395 r.) rozróżniali należycie pomiędzy heretyckimi Fratricellami i Szwestryonami a prawowiernymi Beguinami. Grzegorz XII, Eugeniusz IV i Sykstus IV (1472 r.) oświadczyli się na korzyść tych ostatnich.

Asceci.

Ascetyzm szukał sobie ujścia w sposób rozmaity. Duchowni i osoby świeckie, którym przyświecał przykład pustelnika Antoniego i ojców pustyni, żyli często w surowem umartwieniu i odłączeniu od świata, jak kapłan Henryk z St. Gallen, Hans z Rüdberga, przeor Günther z Lancberga i inni Augustyanie z klasztoru Maria Zell w kantonie zurychskim. Mianowicie w Szwajcaryi krzewiło się bujnie w wieku XV życie ascetyczne.

Przyjaciele Boga.

205) W Alzacyi i nad górnym Renem spotykamy ascetyczne osoby świeckie, wśród których dawniejszy kupiec strasburski Rulman Merswin rozwijał wybitną działalność i napisał wiele dzieł ascetycznych. „Przyjaciel Boga z Oberlandu“, który żyć miał w zupełnem ukryciu, był prawdopodobnie jego wynalazkiem i on też napisał dzieła przypisywane temu „Przyja-

cielowi". Wiele dusz pobożnych płci obojej, oddawało się, po części spoglądając z oburzeniem na zepsute duchowieństwo świeckie i zakonne, życiu ascetycznemu, w szczególności zaś zakonnice rozmaitych klasztorów. Dominikanie uprawiali gorliwie mistycyzm. Z czasem jednak do ruchu tego przyłączyły się żywioły podejrzane i przeciwne Kościołowi, które nazwę „przyjaciół Boga" zohydziły tak samo, jak dawniej podobne żywioły podały w ohydę imię Beguinów i Beguinek.

d. Losy dawniejszych zakonów.

Upadek klasztorów.

206) Dawne zakony upadały w wielu miejscowościach, pogrążywszy się w lenistwie i rozwiązłości; jedynie Kartuzyanie utrzymali się we wzorowej swej karności. W wielu klasztorach niemieckich i francuskich, lekceważono ślub ubóstwa, niekiedy rozdzielano wspólny majątek pomiędzy poszczególnych zakonników i zakonnice, zaniedbywano przypominanego przez papieży i synody obowiązku odbywania kapituł prowincyonalnych. Skarżono się coraz głośniej na upadek karności klasztornej i zdawało się potwierdzać, co niegdyś Piotr Czcigodny (I księga 23 list) pisał do Inocentego II: „W sprawach zakonów duchownych łatwiej tworzyć nowe dzieła, niż naprawiać dawne". Swoją drogą i w drugim tym kierunku nie szczędzono starań. Klemens V przypominał na soborze w Vienne przepisaną wizytacyę klasztorów; Benedykt XII wydał (1336 i 1339 r.) dla Benedyktynów i kanoników regularnych ustawy reformy, które podziałały bardzo zbawiennie. We Włoszech opat Ludwik Barbo, w początkach XV wieku znaczne położył zasługi około zreformowania Benedyktynów; według jego wskazówek powstała w Hiszpanii zreformowana kongregacya w Valadolid. Błogosławiony Bartłomiej Colonna (um. 1440 r.) założył w Lucce kongregacyę św. Frygidyana, albo kanoników regularnych, która wkrótce rozszerzyła się we Włoszech i od Eugeniusza IV otrzymała w r. 1445, bazylikę Lateraneńską, należącą od r. 1299 do kanoników sekularyzowanych, później Syks-

Reforma Benedyktynów i kanoników regularnych.

tus IV dał jej w zamian za tę bazylikę kościół Maryi Panny *ad pacem*. Sobór konstancyjski spowodował kapitułę prowincyonalną Benedyktynów niemieckich, która odbyła się w r. 1417 w Petershausen, ograniczyła się jednak przeważnie tylko na przywróceniu zewnętrznego porządku, a nie zdołała wskrzesić dawnego ducha zakonnego. Pod gorliwym arcybiskupem trewirskim Otonem, Jan Rode, zmarły w r. 1439 jako opat klasztoru św. Macieja, zreformował ten klasztor i doprowadził do świetnego rozwoju; za jego przykładem rozwijał ożywioną działalność reformatorską opat Jan z Bursfeldu. W ten sposób powstała bursfeldzka kongregacya Benedyktynów zreformowanych, obejmująca 88 opactw i pewną liczbę zakonów żeńskich, a popierana gorliwie przez Mikołaja z Cuzy, jako legata papieskiego (1450 i 1451 r.), oraz przez wielu książąt duchownych i świeckich. Legata wspierał w tem dziele kanonik Jan Busch, który w wielu klasztorach, zwłaszcza w Saksonii, przywrócił dawną karność. Dla kanoników regularnych ustanowiono kapitułę generalną w Windesheimie pod Zwoll; wielu tamtejszych kanoników, a zwłaszcza Jana Mauburna, powoływano jako reformatorów do innych klasztorów, pomiędzy innymi i do Francyi. W ostatnim tym kraju synod paryski z r. 1429 przypomniał rozporządzenie Benedykta XII w sprawie Benedyktynów, a w szczególności zakazał pobierania opłat od wstępujących do zakonów. Wielu biskupów krzątało się także około przywrócenia karności klasztornej. Wiele klasztorów poddawało się chętnie reformie, inne jednak stawiały jej opór uporczywy.

Zakony żebrzące.

207) Większym wpływem cieszyły się cztery wielkie zakony żebrzące: Karmelici, Augustyanie, Franciszkanie i Dominikanie. Regułę karmelicką, po rozdwojeniu się zakonu podczas wielkiego odszczepieństwa, złagodzili Eugeniusz IV w r. 1431 i Pius II w roku 1459. Karmelici dzielili się na obutych (*calceati*) i bosych (*discalceati*, zwanych także obserwantami); obok tego utworzyły się kongregacye w Mantui i Albi; oraz Tercyarze (od r. 1476). Ulepszeń generała zakonu Jana Soreth'a

(1451 do 1471 r.) nie uwieńczył skutek trwały. I w łonie zakonu Augustyanów powstały nowe kongregacye z surową regułą, i tak: bosi Augustyni pustelnicy, założeni w Genui przez Jana Poggio, a zatwierdzeni w r. 1474 przez Sykstusa IV, którzy rozszerzyli się także w Hiszpanii, Portugalii i Francyi; dalej obserwanci regularni w Saksonii od r. 1493. Zakon Franciszkanów, podzielony na dwie gałęzie, na konwentualistów i popieranych przez sobór konstancyjski obserwantów, wydawał w dalszym ciągu wybitnych mężów, jak np. Bernardyna z Sieny (um. 1444 r.), Jana Kapistrana (um. 1456 r.), hiszpańskiego zakonnika Dydaka (um. 1463), błogosławionego Amadeusza z Portugalii (um. 1482 r.). Jako nowe gałęzie wielkiego zakonu powstali, oprócz minorytów obserwacyi Paoletta da Foligno (1368 do 1390 r.), bracia surowszej obserwacyi Jana de la Puebla (1469 r.) i bracia bosi od Kapuzy (1496 r). W Niemczech zakładał i reformował wiele klasztorów bogobojny Franciszkanin Dederyk (Teodoryk) Kölde z Monasteru od r. 1467 i odznaczał się zarówno niecofającą się przed żadnemi ofiarami miłością bliźniego, jak gorliwą działalnością na polu wychowania publicznego (umarł r. 1515 w Lowanium). I zakon Dominikanów zachował w tym okresie swą sławę bogobojności i uczoności; wsławił się w nim św. Wincenty Fereryusz (um. 1419 r.). Gorliwi przeorowie zakładali też rozmaite kongregacye, tam, gdzie rozluźniła się karność. Pod Raimundem z Kapui, uchwalono w r. 1388 na kapitule generalnej przeprowadzenie reformy w niemieckiej prowincyi zakonu kaznodziejskiego. Błogosławiony Konrad de Grossis (zmarły 1426 r.), obsadził, jako pierwszy wikaryusz generalny, już w r. 1389 klasztor w Kolmarze 30 dzielnymi braćmi; zreformowano klasztory w Bazylei i Norymberdze, a z tych klasztorów reforma przeniosła się następnie do wielu innych. Bonifacy IX zatwierdził tę reformę, która objęła także klasztory żeńskie w Alzacyi i Lotaryngii, głównie dzięki usiłowaniom Małgorzaty z Kentzingen (zm. 1428 r.). Później w interesie reformy działał Dominikan Jan z Er-

furtu (um. 1464 r.) jak we Włoszech przed nim jeszcze błogosławiony Bartłomiej od św. Dominika. Jako najgorliwsi misyonarze i najwierniejsi obrońcy Stolicy Apostolskiej, oraz najwybitniejsi przedstawiciele wiedzy kościelnej, cztery te zakony uzyskały liczne przywileje, które budziły zazdrość wśród reszty duchowieństwa i przed nadużywaniem których często przestrzegały synody.

e. Zatargi zakonów z duchowieństwem świeckiem.

208) Częste zatargi duchowieństwa parafialnego z zakonami żebrzącymi skłoniły Bonifacego VIII do wydania edyktu, który Benedykt XI zniósł znowu na korzyść zakonów. Pokój nie został jednak ustalony i Klemens V powrócił znów na soborze w Vienne do rozporządzeń Bonifacego VIII. Zgodnie z temi rozporządzeniami wolno było mnichom w ich kościołach i na drogach publicznych wygłaszać kazania, z wyjątkiem czasu, w którym odbywały się kazania parafialne, a w kościołach parafialnych tylko na zaproszenie proboszczów; Spowiedzi wolno im było słuchać jedynie za osobnem pozwoleniem biskupiem; mogli oni także chować w swych kościołach każdego, kto sobie tego życzył, winni jednak byli czwartą część dochodów wszelkiego rodzaju i legatów oddawać duchowieństwu parafialnemu. Prawa te przysługiwały wszystkim czterem zakonom żebrzącym. Duchowieństwo świeckie skarżyło się jednak bezustannie na obniżanie swej powagi i zmniejszanie swych dochodów przez zakonników. Już w 1321 r. Jan XXII potępił kilka zdań doktora paryskiego Jana Poilly, który dowodził, że ten, kto spowiadał się przed zakonnikiem, winien te same grzechy wyznać ponownie swemu proboszczowi, oraz, że od Spowiedzi przed własnym proboszczem nie może zwolnić nawet sam papież. Poilly musiał odwołać swoje twierdzenia. Klemens VI otoczył swą opieką zakonników, na których uskarżali się biskupi. Zatarg nie ustawał jednak i srożył się także w Anglii i Irlandyi, gdzie w 1357 r. arcybiskup Armaghu, Ryszard, i minoryci Wilhelm Wideford i Roger z Conovay toczyli

Edykty papieskie.

Spór w Paryżu za Aleksandra V.

z sobą spór zacięty. Dnia 2 stycznia 1409 roku uniwersytet paryski potępił kilka zdań Franciszkanina Jana Gorela, który odmawiał proboszczom wyłącznego prawa do duszpasterstwa, a zwłaszcza do kazań i słuchania Spowiedzi, i dowodził, że prawo to przysługuje raczej zakonom żebrzącym. Zmuszono go do odwołania, oraz do uznania pierwszeństwa proboszczów, jako „prałatów niższego rzędu oraz hierarchów na mocy ustanowienia Chrystusowego.“ W przeciwieństwie do jego zdań, twierdzili nawet niektórzy, że żebrzące zakony są raczej złodziejami, niż pasterzami. Franciszkanie uskarżali się z tego powodu u swego brata zakonnego, pizańskiego papieża Aleksandra V i uzyskali zatwierdzenie swych przywilejów w bulli z d. 12 października 1409, a mianowicie powtórzenie edyktów Bonifacego VIII, Klemensa V i Jana XXII i potępienie dziewięciu artykułów, za pomocą których próbowano odciągać lud od Spowiedzi u zakonników i od ich nabożeństw. Doktorowie paryscy przyjęli tę bullę z wielką niechęcią, zwłaszcza, że nazywała ona obrońców owych zdań potępionych heretykami, których karać winna władza świecka. Jedni nazywali ją podrobioną, inni wyłudzoną podstępnie i ogłoszoną wbrew woli kardynałów. Po długich naradach postanowiono wyłączyć zakony żebrzące z uniwersytetu i z urzędu kaznodziejskiego, jeżeli nie zgodzą się na wydanie owej bulli i zrzeczenie się swych przywilejów. Jedynie Dominikanie i Karmelici poddali się tej uchwale; dwa inne zakony dotknęło wyłączenie z wszechnicy i nakaz królewski do proboszczów, aby w swych kościołach nie pozwalali im słuchać Spowiedzi, ani wykonywać jakichkolwiek innych czynności duchownych. Środek ten odczuł dotkliwie lud podczas wielkiego postu 1410; polecono Gersonowi usprawiedliwić to wyłączenie zakonów od duszpasterstwa. Powoływał się on na porządek hierarchiczny, w którym proboszczowie są „następcami 72 uczniów na mocy bezpośredniego ustanowienia Chrystusa,“ na zamącenie tego porządku przez zakony żebrzące i na wyłudzoną przez nich u papieża, zajętego innemi ważniejszemi sprawami, uznaną przez uniwersytet po dokładnem śledztwie za podsuniętą, bullę; powoływał się na 4 sobór late-

raneński i św. Tomasza i starał się usprawiedliwić kilka z owych zdań, potępionych przez Aleksandra V. Wydział teologiczny przyłączył się w zuchwałej swej krytyce bulli całkiem do Gersona i podniósł otwarty bunt przeciwko uznanemu przez siebie papieżowi, przynosząc w ten sposób dotkliwy uszczerbek jego powadze.

209) Następca Aleksandra, Jan XXIII, który obawiał się niechęci tak wpływowej wszechnicy, oświadczył (27 czerwca 1410 r.), że wszystko ma powrócić do dawnego stanu, jak przed bullą, że nikomu nie wolno się powoływać na nią, jak i na to, co ogłaszano przeciwko niej. Oświadczenie to nie zadowolniło jednak Paryżan; chcieli oni formalnego cofnięcia znienawidzonej przez nich bulli. Gdy więc później (w listopadzie 1410 r.) Jan wysłał arcybiskupa Pizy do Francyi dla pobierania dziesięciny i innych opłat, uniwersytet opierał mu się przez kilka miesięcy. Opór ten Cossa próbował złamać rozmaitemi ustępstwami na rzecz członków uniwersytetu, zwłaszcza w sprawie prebend i sądownictwa. Ustępstwa te, które spotkały się z innych stron ze stanowczą naganą, nie zdołały jednak ułagodzić gniewu doktorów, faworyzowanych i zepsutych nadmiarem łask. Sobór konstancyjski zniósł w r. 1417 jedynie, i to z pewnymi wyjątkami, przywileje, udzielone zakonom po śmierci Grzegorza XI. Z tego powodu toczył się w dalszym ciągu zatarg z zakonami żebrzącymi, których powaga u ludu zdawała się przynosić uszczerbek proboszczom. Niektórzy z tych zakonników nauczali, że wolno im wszędzie słuchać Spowiedzi, a wierni mogą tak samo w klasztorach, jak w kościołach parafialnych uczestniczyć w nabożeństwie niedzielnem, i składać swe ofiary, że wreszcie śmierć w habicie franciszkańskim zwalnia, przed upłynięciem roku, od męki czyścowej. Synod bazylejski postanowił (12 lutego 1434 r.), aby biskupi i inkwizytorowie karali takich oszukańców bez względu na ich przywileje. Cztery zakony żebrzące prosiły (14 sierpnia) o cofnięcie tego nieformalnego i bez należytego namysłu ogłoszonego dekretu; nie uzyskały jednak poważniejszych ustępstw. W Bazylei zajęto w ogóle postawę niezbyt przychylną względem zakonów;

Jan XXIII.

Sobory konstancyjski i bazylejski.

odzywające się od soboru w Vienne skargi na przywileje zakonników, odbiły się tutaj głośnem echem. Eugeniusz IV potępił w 1440 r. gwałtowną opozycyę Irlandczyka Filipa Norreys przeciwko mendykantom i nakazał trzymać się bulli Bonifacego VIII i Klemensa V, nie wymieniając bulli Aleksandra. Legat Mikołaj z Cuzy ogłosił w Niemczech wyłączenie od nabożeństwa, i Eucharystyi, jako karę, zarówno na tych, którzyby kogokolwiek powstrzymywali od nabożeństwa parafialnego, jak i na tych, którzyby obrażali zakonników, słuchających na mocy biskupiego upoważnienia Spowiedzi i rozgrzeszających zgodnie zo swymi przywilejami w wypadkach, zastrzeżonych papieżowi. Jednocześnie zakazał obu stronom lżyć się wzajemnie w kazaniach.

210) Gdy ponowiona i zatwierdzona przez Mikołaja V bulla Eugeniusza IV za Kaliksta III doszła za pośrednictwem pewnego Karmelity do rąk oficyała paryskiego, uniwersytet podniósł protest tak gwałtowny, że papież ten ponownie zatwierdził bullę, a jednocześnie w liście do króla udzielił surową naganę doktorom paryskim za ich uroszczenia (1457 r.). Doktorowie nalegali bezustannie na zakonników, aby zrzekli się korzystania ze swych przywilejów; papież, który w tej opozycyi przeciwko zakonom upatrywał zamach na własną swą powagę, stanął wyraźnie po ich stronie. Później jednak nosił się z myślą zniesienia większej części przywilejów zakonnych i wygotowana już przez niego w tej sprawie bulla miała być ogłoszona za jego następcy. Stanowcze jednak wystąpienie generałów zakonów, z których kilku groziło nawet apelacyą do soboru powszechnego, zapobiegło publikacyi tej buli. Pius II, mający na oku reformę klasztorów, wystrzegał się zbyt obfitego szafowania przywilejami. Sykstus IV określił ściślej w 1478 r. prawa i obowiązki mendykantów wobec duchowieństwa parafialnego w Niemczech, zakazał temu ostatniemu napastowania zakonników, zakonnikom zaś wdzierania się w prawa parafialne. Zwolnił jednak Dominikanów i Franciszkanów od obowiązku *quartae funeralium* i udzielił im prawa do rozgrzeszania także w wypadkach, zastrzeżonych biskupom, oraz inne znaczne przywileje (*Mare Magnum*). Wskutek

tego wzmagała się jeszcze opozycya przeciwko mnichom. Teologowie paryscy potępili (1482 r.) czternaście zdań minoryty Jana Angelusa, wymierzonych przeciwko prawom proboszczów, zwłaszcza w czasie wielkanocnym, a nazywających minorytów „właściwymi proboszczami, prawdziwymi duszpasterzami,“ a w 1484 r. tezy Jana Lalliera, zwracające się przeciwko hierarchii i władzy papieskiej, z których jedna opiewała, że Janowi XXII nie wolno było potępiać Jana Pailly.

Nowe cenzury paryskie.

Gdy biskup paryski, Ludwik rozgrzeszył Lalliera, który odwołał swe twierdzenia (1486 r.), wydział teologiczny apelował do Inocentego VIII, ponieważ biskup ukończył ten proces bez inkwizytora i czterech wydelegowanych przez uniwersytet doktorów, Lallier nie dał zadośćuczynienia, biskup wdzierał się w prawa wydziału, a w procesie uwzględnił jedynie kilka punktów oskarżenia, pomijając inne. Papież zatwierdził potępienie Lalliera, zakazał mu kazania i domagał się jego uwięzienia. Spory doktorów, należących do duchowieństwa świeckiego, z zakonnikami nie ustawały. Poddać się też musieli zakonnicy przepisowi uniwersytetu, domagającemu się od nich, przed dopuszczeniem ich do katedry w wydziale teologicznym, ukończenia kursu akademickiego, i to pomimo zwalniającej ich od tego obowiązku bulli Eugeniusza V z r. 1442 i po zrzeczeniu się praw przyznanych im przez papieża. Na piątym soborze lateraneńskim biskupi usiłowali przeprowadzić zniesienie, a przynajmniej znaczne ograniczenie przywilejów zakonnych, przedstawili 80 zarzutów i domagali się (po 9 posiedzeniu) gwałtownie zniesienia konstytucyi Sykstusa IV. Generałowie zakonów prosili o zwłokę, dopóki ich kapituły generalne nie naradzą się w tej sprawie. Na 10 posiedzeniu ogłoszono bullę o władzy karnej biskupów nad zakonnikami przy wszelkiego rodzaju przewinieniach. Niezadowoleni tem ustępstwem biskupi, domagali się pozwolenia papieskiego na utworzenie konfederacyi, któraby broniła ich powagi przed uroszczeniami zakonów. Leon X, który zachęcał także generałów zakonnych do ustępstw, gotów był

spełnić żądanie biskupów; kardynałowie jednak, obawiając się szkodliwych następstw konfederacyi, powstrzymywali go od wydania decyzyi. Na 11 posiedzeniu (dnia 19 grudnia 1516 r.) ogłoszono konstytucyę, odpowiadającą w wielu punktach żądaniom biskupów. Nakazano więc zakonnikom uczestniczyć w procesyach biskupich, ogłaszać cenzury, wydane przez biskupów, w swych kościołach, w Wielką Sobotę nie bić w dzwony przed katedrami i kościołami pafialnymi, poddawać się wizytacyom biskupów, w sprawach dotyczących udzielania Sakramentów osobom świeckim i t. p. Zakazano im dalej rozgrzeszać w wypadkach zastrzeżonych biskupom, wygłaszać kazań bez wiedzy i upoważnienia biskupa, błogosławić małżeństwa bez zezwolenia właściwego proboszcza, udzielać Ostatnich Sakramentów chorym, z wyjątkiem wypadków, w których proboszcz bez powodu odmówił udzielenia tych Sakramentów; udzielać święceń i dokonywać konsekracyi kościołów i ołtarzy bez zezwolenia biskupa właściwej dyecezyi. Bulla ta czyniła zadość wielu, choć nie wszystkim żądaniom biskupów; zresztą nie wszystkie te żądania podyktowane były kościelnymi i czystymi pobudkami.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Wiedza, sztuka i życie religijne.

a. Uniwersytety i scholastyka.

211) W dalszym ciągu gromadzili się na starych, sławnych wszechnicach w znacznej liczbie młodzieńcy i mężowie dojrzali z rozmaitych krajów. Napływ do zawodu profesorskiego był bardzo liczny; odbywała się ożywiona wymiana zdań pomiędzy poszczególnymi narodami, które też dość często wymieniały sobie wzajemnie swych nauczycieli. Papieże nie przestawali otaczać uniwersytety swą opieką i wyposażać je w przywileje. I papieże awiniońscy Jan XXII i Urban V nie małe na tem polu położyli zasługi. Uniwersytety i w tym okresie zachowały swój charakter kościelny i to do tego stopnia, że profesorowie świeccy na wydziale lekarskim w Paryżu dopiero w r. 1452 uzyskali pozwolenie na zawieranie związków małżeńskich. Powstawały też bezustannie nowe wszechnice nietylko we Włoszech, Hiszpanii i Francyi, ale także na Węgrzech, w Polsce, w państwach brytańskich i skandynawskich, a zwłaszcza w Niemczech, które starały się dogonić i prześcignąć swych współzawodników i około końca tego okresu liczyły już więcej, niż piętnaście uniwersytetów. Nowe wszechnice współzawodniczyć niebawem zaczęły ze staremi pod względem sił naukowych i liczby słuchaczów; przedewszystkiem kwitnęła

Uniwersytety w ogóle.

Kolonia, która około r. 1499 liczyła oko 2000 studentów, w znacznej części z północy skandynawskiej. Czas, wyznaczony na studyum, był nierówny. Studyum teologiczne, które dawniej trwało osiem lat, rozszerzono w wieku XIV do lat czternastu. Właściwy czas studyum, obejmujący egzegezę Pisma św. i objaśnienie sentencyi Piotra Lombarda, wynosił sześć, u mendykantów pięć lat, aż do bakalaureatu, podzielonego na trzy stopnie (*cursores* albo *biblici ordinarii*, następnie *sententiarii* i w końcu *baccalaurei formati*, a wiodącego do licencyatu i magistratu (doktoratu). Koszta promocyi Benedykt XII ograniczył jeszcze więcej, niż przed nim Klemens V. Na Paryżu wzorowała się i teraz jeszcze większa część, zwłaszcza świeżo założonych wszechnic, jak Praga (1348 r.), Wiedeń (1365 r.), Heidelberg (1387 r.), Kolonia (1388 r.), Erfurt (1392 r.) i in. Dopiero przy końcu tego okresu ujawniać się zaczęła na tych uniwersytetach większa samodzielność i swoboda ruchu.

Uniwersytet paryski.

212) Właśnie jednak stara „królowa uniwersytetów“ nie utrzymała się na dawnej swej wysokości. Już w r. 1317 Jan XXII ganił jej lekkomyślność w udzielaniu tytułu doktorskiego, zaniedbywanie kwestyi najważniejszych przy nadmiernem uwzględnianiu subtelnych rzeczy pobocznych, zamiłowanie do mało uzasadnionych teoryj filozoficznych, niestałość w wyborze podręczników i inne zboczenia. Zatrzymywanie się zbyt długo przy rozwiązywaniu sofistycznych kwestyj przedwstępnych, mnożono definicye, dystynkcye i formuły zewnętrzne, starano się za pomocą zdumiewającego dowcipu olśniewać więcej niż pouczać, spoglądając jednocześnie z góry na wielkich nauczycieli poprzedniego okresu. Przy zarozumiałości wielu profesorów uniwersyteckich, zaznaczającej się także wobec Stolicy Apostolskiej i przyczyniającej się nie mało do jej poniżenia, (jedynie uniwersytet tuluski występował na tem polu energicznie przeciwko paryżanom), przy płytkości umysłowej wielu słuchaczów, nieprzygotowanych należycie do studyów uniwersyteckich, przy bezustannych walkach i niepokojach, przy krzewiącej się coraz bujniej kłótliwości i nowatorstwie, lekceważono wiedzę gruntowną,

a szukano wyłącznie własnych ambicyj; upadać więc zaczęło studyum, i coraz trudniej było kształcić uczonych, którzyby z odpowiedniem uzdolnieniem łączyli także miłość prawdy i czystość obyczajów dawnych wielkich mistrzów i tworzyć zdołali dzieła wiekopomne. Liczba konwiktów zwiększyła się zresztą w Paryżu, jak i gdzieindziej znacznie; nad dawnemi prawami czuwano z zazdrosnym uporem zwłaszcza nad zdrożnem często prawem zawieszania wykładów i kazań, aż do spełnienia podniesionych pretensyj, przeciwko któremu to zwyczajowi wybuchało niekiedy oburzenie powszechne. Dopiero w r. 1482 Ludwik XI uzyskał od Stolicy Rzymskiej zniesienie tego przywileju; ale i w r. 1499 zaszło takie „bezrobocie“. Królowie zdobyli sobie z czasem wpływ znaczny na wielką tę wszechnicę, którą starali się ujarzmiać coraz bardziej i pozbawiać jej charakteru międzynarodowego. Nawet na naukę rozciągała się w końcu ich władza, i dwór mieszał się do dawnej walki pomiędzy realistami i nominalistami.

Realizm i nominalizm.

213) Jeżeli dawniej panował w Paryżu prawie wyłącznie realizm, to teraz zdobywać sobie zaczął powoli przewagę nominalizm. Nie mało przyczynił się do wywalczenia mu zwycięztwa sławny Wilhelm Durand de St. Pourçain (de St. Porciano), profesor w Paryżu, później biskup w Anneçy, a następnie w Meaux, zmarły w r. 1333. Przechylał się on na stronę skotystów, zwalczał zbyt wielką zależność od Arystotelesa, domagał się lepszego poznania przyrody, polemizował z realistą Herweuszem Natalisem (Noel, um. 1323 roku) i występował niekiedy z dość zuchwałemi zapatrywaniami. Większy jeszcze wpływ na współczesnych wywierał Wilhelm Occam, profesor w Paryżu, prowincyał Franciszkanów w Anglii, w końcu teolog nadworny Ludwika Bawarskiego, zmarły r. 1347 w Monachium. Występował on w obronie wolności wiedzy, oddalił się w wielu punktach od panującej w jego zakonie nauki skotystycznej, i zwalczał realizm w duchu nominalistów tak gwałtownie, że tych ostatnich nazywano odtąd od jego nazwiska occamistami (także terministami). Uczony ten całym szere-

giem zdań ryzykownych utorował drogę sceptycyzmowi, bronionemu następnie przez Mikołaja z Autricurii, który w r. 1348 odwołać musiał w Paryżu, na rozkaz papieski, swoją naukę. Do Occama przyłączyło się nawet dwóch Dominikanów: Armand de bello visu (zmarły r. 1340) i Robert Holcoth w Oxfordzie (um. r. 1349), nie podzielając jednak wszystkich jego teoryj. I później jeszcze potępiano wiele nauk, zaczerpniętych z pism Occama. Chociaż wydział artystów oświadczył się w r. 1339 i 1340 przeciwko Occamowi, to jednak w r. 1350 rektor Sorbonny, Jan Buridan przejął się jego nauką. Później nominalizm w Piotrze d'Ailly i Gersonie (um. 1429 r.) znalazł zdolnych przedstawicieli. Gerson uważał, że nominalizm daje się lepiej pogodzić z nauką Kościoła, niż realizm, usiłował jednak pośredniczyć pomiędzy poszczególnymi systematami. Zresztą w wielu kwestyach spornych realiści i nominaliści, tomisci i skotyści doszli do tego, że przeciwieństwa pomiędzy obu kierunkami i systemami zeszły na plan całkiem podrzędny; niektórzy realiści przyjmowali zdania nominalistyczne i na odwrót. Zaznaczyć także należy, że zarówno nominalizm jak i realizm przeszedł tu i owdzie w krańcowość: pierwszy przekształcił się w sceptycyzm, materyalizm, albo sensualizm,— drugi w mistyczny idealizm.

214) Gdy nominaliści w Paryżu coraz śmielej zaczęli podnosić głowy, zarządzono, zgodnie z dawniejszymi dekretami z r. 1452, przeciwko nim środki i w tym celu wizytowano w r. 1465 i 1466 poszczególne kolegia. W ich obronie przedstawiono w r. 1473 Ludwikowi XI prośbę, która w duchu Gersona zwalczała zdanie, jakoby realizm więcej odpowiadał Wierze, niż nominalizm. Król wydał jednak przeciwko nominalistom edykt, który nakazywał studyum Arystotelesa, Alberta W., św. Tomasza i innych realistów. Natomiast w r. 1481 pozwolono znów bez wszelkiego widocznego powodu czytać zakazane dotąd dzieła nominalistyczne i od tego czasu nominalizm zdobył sobie w Paryżu przewagę. W przeciwieństwie jednak do Francyi w Niemczech pielęgnowano w owym okresie realizm.

W Bazylei krzewił go Heynlin Stein, który pracował także w Paryżu, Tybindze i Bernie i zgromadził naokoło siebie szereg wybitnych uczonych, pomiędzy innymi Wilhelma Textoris'a i Jana Macieja Gengenbacha i in. Uczony ten wstąpił w r. 1487 do Kartuzów, wydawał Ojców Kościoła i klasyków i opracował rozpowszechnione bardzo dzieło o Mszy św. We Fryburgu realizm zdobył sobie w r. 1489 panowanie, dzięki Jerzemu Nordhoferowi, wybitnemu egzegecie, oraz uczonemu kartuzyanowi, Grzegorzowi Reisch'owi, który uczył także kosmografii, matematyki i języka hebrajskiego i w r. 1496 p. t. „Perła filozofii" wydał pierwszą encyklopedyę filozoficzną, opierającą się na Wincentym z Beauvais (*Speculum naturale*), na księdzu ratysbońskim Konradzie z Meygenbergu („Księga przyrody") i Piotrze d'Ailly („Obraz świata") i przedrukowywaną później dość często. Realizmu bronili najwybitniejsi nauczyciele teologii w Niemczech, a nawet zaliczani do nominalistów zajmowali postawę pośrednią, jak Marsyliusz ab Jughen, który z uniwersytetu paryskiego przybył w 1386 r. do Heidelberga (um. 1396 r.), a po nim Gabryel Biel ze Spiry, zdolny ekonomista, od 1484 r. profesor w Tybindze. Biel (um. 1495 r.) uchodzi za ostatniego wybitnego nominalistę; ustrzegł się on jednak jednostronności swej szkoły.

Teologowie zakonu Franciszkanów i Dominikanów.

215) I w tym okresie głównem ogniskiem teologii i filozofii scholastycznej były zakony Dominikanów i Franciszkanów. Wśród tych ostatnich okrył się niezwykłą sławą, głośny ze swej zręczności w abstrakcyach, skotysta Franciszek Mayron (um. w 1325 roku w Piacenzie) oraz Jan Antoni Andreae z Aragonii (*doctor dulcifluus* um. 1320 r.) uczeń Skota. Nazywano Mayrona mistrzem abstrakcyi i *doctor acutus, illuminatus*. Nazwaniem Arystotelesa lichym metafizykiem, a więcej jeszcze swemi zapatrywaniami na kwestyę, czy Bóg jest sprawcą grzechu, wywołał on nie mało zgorszenia. Podobnym zapatrywaniom na ostatnią kwestyę hołdował w obszerniejszem dziele Anglik Tomasz Bradwardinus, profesor i kanclerz w Oxfordzie, później arcy-

biskup Kanterburyjski (um. 1349 r.), uważany z tego powodu za poprzednika Wiklefa w jego nauce o predestynacyi. Lepszą pamięć pozostawili po sobie bracia zakonni Mayrona Jan Aureolus, w końcu arcybiskup Narbonny um. 1322 r. (*doctor facundus*), Jan Bassolis (*doctor ordinatissimus*), Alvarus Pelagius (1340 r.) i Jan Ka-

Dominikanie. pistran (zmarły 1456 r.). Wśród Dominikanów wsławili się: Piotr de Palude (um. 1342 r.), Jan de Monte Nigro, kardynał Jan Turrecremata (um. 1468 r.), św. Antonin z Florencyi, Jan Capreolus

Augustyanie. (1415 r.) Henryk Kalteisen (um. 1465 r.). Augustyanie mieli w Egidiuszu z Rzymu (um. 1316 r.) i Tomaszu ze Strasburga (1357 r.) wybitnych nauczycieli. Czcią niezwykłą cieszył się także zmarły w 1358 roku w Wiedniu generał tego zakonu, Grzegorz z Rimini, z powodu surowych swych zapatrywań na los dzieci niechrzconych *tortor infantium* nazwany; całkiem niesłusznie, gdyż nie myślał on zwalczać łagodniejszego zdania w tej sprawie. Cenionymi teologami zakonu byli także Augustyn Triumphus (1328 r.) i Alfons Vargas, w końcu arcybiskup sewilski (um. 1366 r.). Wśród Karmelitów

Karmelici. zasługuje na wymienienie przedewszystkiem dwóch Anglików: Jan de Baccone (Bacondorpius, około 1340 r.) i Tomasz Netter z Walden (Waldensis), autor wielu (przeważnie niewydanych) dzieł, prowincyał swego zakonu, spowiednik i sekretarz przyboczny Henryka V, obeznany dokładnie z Ojcami, gruntowny teolog i dzielny polemista, zmarły 1431 r. w Rouen.

Środki przeciwko nadużyciom. 216) Wobec częstych nadużyć metody schołastycznej, ujawniających się w pustych sofizmatach, dwuznacznych, zuchwałych i gorszących twierdzeniach, jak i w dziecinnej grze słów i innych tego rodzaju igraszkach, wielu poważnych mężów, jak Mikołaj z Clemange (um. 1440 r.), Piotr d'Ailly, Gerson i wszechstronnie wykształcony Mikołaj z Cusy przemawiało za cofnięciem się do prostej teologii pozytywnej, szczególnie do Pisma św., bez całkowitego jednak zaniedbywania teologii systematycznej. Przytem i dokładna cenzura poszcze-

gólnych twierdzeń przez uniwersytety, sobory i papieży tamowała błędy i nakazywała ścisłość teologiczną. Nawet zdania dające się częściowo tłomaczyć w duchu prawowiernym, potępiano, przy dwuznacznem lub gorszącem ich wyrażanie, chociaż ich obrońców, o ile się poddali wyrokom Kościoła, pozostawiano na urzędach i godnościach. I tak w Rzymie genialny Picus hrabia Mirandola, który, w wieku 24 lat, wystąpił z 90 tezami filozoficznemi i teologicznemi, oskarżony został u Inocentego VIII. Tezy zostały potępione, autor ich jednak, który poddał się bez wszelkiego oporu wyrokowi Stolicy Apostolskiej, otrzymał jeszcze zaszczytne, broniące jego czci, brewe (1493 r.) Za przestrogę służył przykład Rajmunda z Sabundy, hiszpańskiego lekarza i prawnika później duchownego i profesora w Tuluzie (około 1436 r.). Uczony ten oparł się na Alanie ab Insulis, uwzględniał w wielu punktach muzułmanów hiszpańskich, próbował uprzystępnić dogmatykę ludowi i uzasadnić przyrodzone poznanie Boga przekonywającymi dowodami; i na polu nauki moralności położył on wielkie zasługi. Ale duch spekulacyi popchnął go do twierdzeń niebezpiecznych, niedających się pogodzić z wyznawaną przez niego skądinąd Wiarą w Objawienie. Daleko więcej zdziałał jednak powrót do najlepszych nauczycieli scholastyki. Wrócono znów, jak we Włoszech, gdzie zakon kaznodziejski trzymał się niezłomnie dawnych jego zasad, tak i w Niemczech, do św Tomasza, którego dzieła wyszły pomiędzy 1470 a 1500 r. w więcej niż 216 wydaniach. Opat Jan Trithemius poczytywał (podług świadectwa Wimpfelinga z 1507 r.) to za szczęście nadzwyczaj wielkie, że w nauce teologicznej odwracać się zaczęto od jałowego i szkodliwego zatapiania się w zwyrodniałej uczoności, a wystawiono znów na świecznik „anioła szkoły.“

Picus de Mirandola.

Rajmund z Sabundy.

Ożywienie tomizmu.

b. Sprawy teologiczne.

217) Obok opisanych powyżej walk o prawa papieża i soboru, o stanowisko zakonników wobec duchowieństwa świeckiego, o nominalizm i realizm, toczyły się najrozmaitsze

jeszcze inne spory. W dalszym więc ciągu walczyli z sobą i w tym okresie tomiści i skotyści o Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny; tych pierwszych potępiał jako „makulistów,“ począwszy od 1387 r., kilkakrotnie uniwersytet paryski. Gdy synod bazylejski oświadczył się w 1439 r. za Niepokalanem Poczęciem, broniono tej nauki z większą jeszcze, niż dawniej gorliwością we Francyi i Niemczech na synodach prowincyonalnych (np. w Awinionie 1457 r. pod kardynałem Alanusem), w stowarzyszeniach duchownych i na uniwersytetach. Niektóre uniwersytety zobowiązały nawet pod przysięgą swych członków do tej obrony; pomiędzy innymi Paryż w 1496 r., Kolonia w 1499 r. Sykstus IV potępił w 1483 r. twierdzenia niektórych członków zakonu kaznodziejskiego, że nauka o Niepokalanem Poczęciu grzeszy herezyą i obchodzenie tego święta stanowi grzech ciężki, zakazał jednak z drugiej strony pod karą klątwy oskarżać „makulistów“ o herezyę. Udzielił zresztą uczestniczącym w zatwierdzonem przez niego podczas tego święta nabożeństwie, znaczne odpusty i w ogóle nie szczędził swych łask „immakulistom.“ Święto Niepokalanego Poczęcia stało się z czasem powszechne i obchodzono je z coraz większą okazałością. Skotyści bronili po za tem energicznie swej teoryi akceptacyi i stosowali ją do nadprzyrodzonej zasługi człowieka: jak n. p. minoryta Jan de Ripa i wielu innych. Spór o odłączoną od ciała krew Chrystusa na krzyżu z trudnością tylko dało się jako tako zażegnać. Natomiast nie miały już obrońców głoszone przez Piotra Olivę lub jego stronników, a potępiane przez sobór w Vienne zdania, że pchnięcie włócznią, która przebodła bok Chrystusa, nastąpiło już przed jego śmiercią i opis Jana jest nieprawdziwy, że dalej dusza rozumna nie jest kształtem ciała ludzkiego, że wreszcie rzeczą jest wątpliwą, czy dzieciom przy Chrzcie oprócz odpuszczenia grzechu pierworodnego udzielane także bywają łaska i cnoty. Spór, czy przykazaniu kościelnemu czynią zadość ci, którzy Komunii św. nie przyjmują w samym dniu Wielkiej Nocy, Eugeniusz IV rozstrzygnął w r. 1440 w ten sposób, że przykazaniu czyni się zadość, przyjmując Komunię św. w Wielkim tygodniu, lub w oktawie

wielkanocnej. Toczyły się także spory, czy rozmaite rodzaje umów i tranzakcyj handlowych należy uważać za lichwę i tem samem za niedozwolone.

Morderstwo tyranów.

218) Gorliwych obrońców i przeciwników znalazło w tym okresie zagadnienie czy wolno mordować tyranów. Gdy d. 23 listopada 1407 r. zamordowany został na rozkaz księcia Burgundyi Jana książę Ludwik Orleański, wystąpił Franciszkanin Jan Petit (Parvus) d. 8 marca 1408 r. z tezą, że każdemu poddanemu wolno osobiście, lub przez innego zamordować zbrodniczego wasala, lub niewiernego tyrana. Gerson, który dawniej oświadczył się za prawem do oporu przeciwko tyranowi, a nawet powołując się na Cicerona o mordowaniu tyranów, wystąpił w r. 1413 stanowczo przeciwko tej teoryi, przytaczając Jana z Salisbury i św. Tomasza. Po długich naradach biskup, inkwizytor i uniwersytet paryski potępili w r. 1414 twierdzenie Petita, gdy książę Burgundyi apelował do Stolicy Rzymskiej. Sobór konstancyjski potępił (na 15 posiedzeniu d. 6 lipca 1415 r.) twierdzenie: Każdy tyran może i powinien być zabity przez każdego wasala lub poddanego, w danym razie i podstępnie z zasadzki, bez potrzeby oczekiwania wyroku jakiegokolwiek sędziego. Nie nastąpiło jednak pożądane przez Francuzów, lecz zwalczane przez innych, zwłaszcza przez zakony żebrzące w wydanej wspólnie opinii, imienne potępienie dziewięciu zdań zmarłego już wówczas Petita i wyrok wydany przez sobór pozostawiał wolne pole dalszym jeszcze sporom, mianowicie co do kwestyi, czy po poprzedzającym wyroku kompetentnego sędziego i bez podstępu, oraz bez złamania przysięgi lub umowy osobie prywatnej wolno zgładzić ze świata tyrana. Sobór, który nie chciał podsycać ani namiętności gnębionych poddanych ani tyraństwa panujących, nie wydał dalszej decyzyi, chociaż domagało się poniekąd tego, śledztwo wytoczone przeciwko Dominikanowi Janowi z Falkenberga. Mnich ten w napisanym przez siebie z polecenia zakonu krzyżaków paszkwilu przeciwko królowi polskiemu, dowodził, że wolno zabić tego króla jak i wszystkich Polaków. Gdy go uwięziono w Konstancyi

i gdy go przesłuchali delegaci narodów, rozstrzelały się zdania. Paszkwil jego skazano na stos. Daremnie jednak posłowie polscy i litewscy dopominali się na uroczystem posiedzeniu soboru zatwierdzenia tego wyroku.

c. Mistyka.

Mistyka w ogóle.

219) Mistyka, pielęgnowana przeważnie w klasztorach, w oddali od wrzawy świata, dążyła do zaspokojenia serca, a jednocześnie i do pogłębienia i ożywienia teologii. Gdy scholastyka upadała coraz bardziej, mistyka roztaczała coraz szersze konary, nie opierając się jednak na scholastyce, traciła grunt pod nogami i gubiła się często w fałszywym mistycyzmie. Nie wolno jej było opuszczać dziedziny Wiary i rzeczywistości, zapoznawać granic, oddzielających osobistość ludzką od Boga, pozbywać się świadomego poznania, a tem mniej lekceważyć obowiązku pokory i pokuty. Przeciwko krzewieniu zasad fałszywych występowali z całą stanowczością papieże, biskupi, inkwizytorowie i uniwersytety. Potępiano więc kilkakrotnie zdanie, że człowiek kierować się winien w swych postępkach czystą miłością Boga, nie licząc na nagrodę wieczną; że postępki jego, spowodowane tą rachubą, stanowią grzech ciężki, oraz twierdzenie, że ćwiczenie się w cnotach jest zadaniem człowieka niedoskonałego, ponieważ człowiek doskonały już sam przez się jest zbawiony i prawdziwa doskonałość zwalnia go od posłuszeństwa względem Kościoła. Niezależnie od tego Jan Carlier, albo Gerson, w ścisłym związku z wiktoryanami, a w szczególności z Bonawenturą, próbował nadać mistyce ściśle naukowy charakter, przedstawić ją jako wyższą, obejmującą całego człowieka filozofię życia, której istota polega na poznaniu Boga za pomocą wewnętrznego doświadczenia życiowego, oraz na bezpośredniem przez miłość posiadaniu Boga. Mistyka stanowi w jego oczach sztukę miłości, prawdziwe nabożeństwo, opierające się na oglądaniu piękności Boga, świadomości własnych niedomagań i na gorącej modlitwie. Przedmiotem mistyki, podzielonej na spekulatywną i praktyczną, a opartej na psychologii, jest do-

Gerson o mistyce.

bro, jak przedmiotem scholastyki jest prawda. Gerson udzielał wskazówek praktycznych, jak zajmować się mistyką w sposób coraz doskonalszy, a ganił pisma mistyczne, oddalające się od zapatrywań świętych Nauczycieli i wyroków Kościoła. Przedewszystkiem potępiał zakomunikowane mu przez pewnego kartuzyana dzieło „o ozdobie wesela duchownego“, które napisał przeor kanoników regularnych w Grünthal pod Bruksellą Jan Ruysbrock (*doctor ecstaticus*, zm. r. 1381), a które dla większego rozpowszechnienia przetłumaczył na łacinę towarzysz jego zakonny, Wilhelm Jordaeus. Gerson w dziele tem odrzucał przedewszystkiem zdania, że dusza na stopniu doskonałej kontemplacyi ogląda nietylko Boga za pomocą owego światła, które jest istotą boską, lecz sama jest światłem boskiem, że utraca ona właściwą swą istotę, a przekształca się i bywa wchłonięta w istotę boską i t. p. Jan z Schönhofen, uczeń Ruysbrocka, starał się usprawiedliwić mistrza, czczonego przez wielu, jako „mówcę Ducha św.“, nie przekonał jednak Gersona, który godził się wprawdzie na to, że twierdzenia Ruysbrocka zawierać mogą treść prawdziwą, ganił natomiast całkiem niewłaściwą i błędną ich formę. O tyle obrońcy Ruysbrocka odmówić nie można słuszności, że uczony ten skądinąd zwalczał energicznie sektę „wolnego ducha“ i podnosił, że natura stworzona nigdy przejść nie może w niestworzoną. I po za tem Gerson korzystał z każdej sposobności, aby pomiędzy innemi i w swych kazaniach wielkopostnych i tak częstych w owych czasach widowiskach pasyjnych, krzewić ducha głębokiej bogobojności. Gdy go prześladował książę Burgundyi, Jan, i zmusił szukać schronienia w Bawaryi, napisał za przykładem Boecyusza i wygnanego Dominikanina Jana de Tambacho (um. 1373 r.) swe cztery księgi „o pociesze teologii“, aby siebie i innych zachęcić do chrześcijańskiej wytrwałości. Po śmierci księcia (16 września 1419 r.) udał się do Lyonu, gdzie w spokoju oddawał się, w towarzystwie Kartuzów, religijnym ćwiczeniom, uczył dzieci, napisał komentarz na Pieśni nad Pieśniami i umarł 12 lipca 1429 roku, sławiony z powodu swej pobożności.

Przeciwko Ruysbrockowi.

Ostatnie lata Gersona.

220) W Niemczech krzewiły się długo jeszcze nauki mistrza Eckharta; niektórzy, jak nieznany autor niemiecki mistycznego systemu naukowego, próbowali pogodzić je z nauką Kościoła. „Teologia niemiecka“, napisana prawdopodobnie w domu zakonu krzyżowego w Frankfurcie pomiędzy 1380 a 1430 r., później przez Lutra wynoszona pod niebiosy, hołdowała praktycznemu więcej, niż logicznemu panteizmowi, zasadzającemu się na idei dobra. Spotykamy w niej pomiędzy innemi zdania: Bóg jest wszystkiem, a wszystko inne jest niczem; istnienie ziemskie jest nikłe i grzeszne, o ile istniejąc dla siebie, indywidualnie, połączone jest z własną wolą. Życie chrześcijańskie rozpoczyna się od tego, że człowiek pozbywa się wolnej swej woli, zachowuje się biernie i zdaje wszystko na wolę Boga. Pojednanie się człowieka z Bogiem dokonywa się za pomocą miłości, którą Bóg miłuje w nas samego tylko siebie. Wiele pobożnych i budujących, zaczerpniętych z dawniejszych mistyków myśli przedstawia się w świetle całkiem dwuznacznem wobec fałszywych zapatrywań podstawowych autora.

Związki mistyczne.

Jeszcze za czasów Ludwika Bawarskiego duchowni i osoby świeckie łączyli się ze sobą dla podtrzymywania i budzenia życia religijnego wśród ludu, dla zwalczania wyuzdanej sekty „wolnego ducha“ i rozszerzania książek budujących. Od północo-zachodu wzdłuż Renu, aż do Bawaryi i Szwajcaryi rozsiane były te związki mistyczne, popierane przez Dominikanów, a nazywane wkrótce „związkami prawdziwych przyjaciół Boga“. Nie były one wszędzie wolne od dążeń sekciarskich i niebezpiecznych; tu i owdzie jednak przyczyniały się do podnoszenia życia regijnego. Wielką poczytnością cieszyło się napisane przez Rulmana Merswina, a przełożone przez wikaryusza biskupiego w Strasburgu Jana z Schaftolshein na łacinę dzieło „o dziewięciu opokach“, zawierające jaskrawy opis niedomagań kościelnych w owych czasach. Większą jeszcze popularność zjednały sobie pisma dwóch Dominikanów: Jan Tauler, (ur. 1290 r., od 1308 r. w zakonie, słynął jako gorliwy ka-

znodzieja, umarł 1361 r.) i Henryka Suso, albo Seuse zwanego Amandusem (1300—1365 r.). Ożywieni duchem miłości i niezwykłym darem obrazowania, lecz do pewnego stopnia zależni od mistrza Eckharta i z tego powodu nie zawsze ściśli w swych wyrażeniach, dwaj ci mężowie położyli niemałe zasługi około rozwoju mistyki niemieckiej, która ze swej ojczyzny przeniosła się do Włoch północnych. Henryk z Nördlingen, opat Konrad z Kaiserheim, wielu rycerzy św. Jana i kapłanów, wielka liczba zakonnic, jak Małgorzata i Krystyna Ebner, oddawali się ożywionej, listownej wymianie myśli o zagadnieniach życia wewnętrznego. Otton z Passawy, lektor w jednym z klasztorów bazylejskich, napisał w r. 1386 dzieło p. t. „24 Starych“; Herman z Fritzlaru opracował w dziecięco pobożny sposób swe żywoty Świętych, zaś Ludolf Saksończyk, najpierw Dominikanin, a następnie kartuzyanin — cenione swe „życie Jezusa Chrystusa“.

Niewiasty święte.

221) Praktycznie reprezentowało mistykę w najszlachetniejszem jej pojęciu wiele niewiast świętych, jak Angela z Foligno (um. r. 1309), która w swej „Teologii Krzyża“ opisała ciężkie swe walki i cierpienia, Katarzyna Sieneńska (um. 1380 r.), która pozostawiła po sobie listy, dyalogi i objawienia i z siłą męską występowała w obronie, nawiedzonej w owych czasach ciężkimi kłopotami, Stolicy Apostolskiej, ale także ganiła otwarcie niedomagania kuryi; Brygida Szwedzka (wdowa od 1344 r., um. 1373 r.), wsławiona swemi objawieniami, które otrzymać miała od samego Chrystusa, a w których obronie występowali wybitni teologowie; jej córka Katarzyna Szwedzka, (um. 1381 r. w klasztorze Wadstena, Katarzyna Bolońska (um. 1463 r.); po której również pozostały objawienia; Katarzyna Genueńska z rodziny Fieschich, autorka rozpraw mistycznych i dyalogów (um. 1474 r.); Ludwina z Schiedam, (1380—1433 r.), która na swem ciężko nawiedzonem, zniszczonem prawie ciele nosiła niedomagania Kościoła i dopiero na krótko przed swą śmiercią odzyskała niespodziewanie

Święci mężowie.

czerstwość. Pomiędzy mężami odznaczyli się w tym okresie jako praktyczni mistycy: Wawrzyniec Giustiniani, Jan Dominici, św. Bernardyn Sieneński i bracia wspólnego życia, zwłaszcza drugi przeor tego stowarzyszenia Florencyusz, oraz Tomasz Hämerken, nazwany z Kempen, kapłan i przeor Augustyanów na Agnetenbergu pod Zwoll (um. r. 1471), wreszcie bogobojny kartuzyanin Dyonizyusz, zmarły r. 1471.

d. Nauka moralności i prawo kanoniczne.

Nauka moralności.

222) W dziedzinie nauki moralności położyli wielkie zasługi: Jan Gerson, Antoniusz florencki, znany pod nazwą Astesanus franciszkanin z wieku XIV, autor rozpowszechnionej pod nazwą „Summa Astesana“ kazuistyki; dominikanin Bartłomiej a St. Concordio z Pizy (um. 1347 r.) autor podobnego dzieła („Summa Pisanella, Bartholina“), z którego franciszkanin Angelus (um. 1495 r.) zestawił swoją „Summa Angelica“, przedstawiającą poszczególne wypadki w porządku alfabetycznym. Zakon braci mniejszych wydał w ogóle wielu kazuistów, wśród których zasługują przedewszystkiem na wymienienie: J. B. Trovamalo („Summa Rosella“), I. B. Salvis, Pacifico i in. Piotr Schatt, kanonik strasburski, zmarły r. 1499, pisał rozmaite zagadnienia w sprawie sumienia. I w prawie kanonicznem kazuistyka pierwsze zajmowała miejsce; kładziono wielki nacisk na praktyczne i gruntowne prace o poszczególnych przedmiotach. Wsławił się na tem polu Jan Andreä (um. 1348 r.) wybitny profesor w Bolonii, który pracował także nad historyą literatury prawniczej, objaśniał dekretalia Bonifacego VIII i napisał cały szereg dzieł bardzo cenionych. Z jego szkoły wyszli: Azon de Ramanghis, syn jego Bonicontrus, uczeń tegoż Jan Calderinus (um. 1365 r.), Paweł de Liazariis (um. 1356 r.). Jako kanoniści słynęli również: Piotr Bertrandi, przed swym episkopatem profesor prawa (um. 1331 r.), Alberyk de Rosate, Bartolus de Sas-

Prawa konsularne.

Sassoferrato (um. około 1359 r.), Bonifacy Mantueński r. 1352, profesor w Awinionie, Jan de Lignano w Bolonii (um. 1383 r.), Baldus de Ubaldis, zmarły w r. 1400 w Pawii, hispański dominikan i inkwizytor Mikołaj Eymericus (um. około 1393 r.), Piotr de Anchorano (um. 1416 r.), uczeń tegoż Antoni Butrio (um. 1408 r.), Jan z Imoli (um. 1436 r.), Mikołaj de Tudeschis, arcybiskup Palerma (um. 1443 r.), kardynałowie Zabarella i Turrecremata, Andrzej de Barbatia (um. 1479 r.), Aleksander Tartagnus, zmarły r. 1477, uczeń zmarłego r. 1457 Jana z Anagni. Najwięcej kanonistów miały i w tym okresie Włochy. W Niemczech Henryk Odendorp z Kolonii, w r. 1385 rektor uniwersytetu wiedeńskiego, pisał o poszczególnych rozdziałach kodeksu kanonicznego; tej samej pracy oddawało się wielu innych profesorów prawa kanonicznego. Wielu z tych profesorów należało już w tym okresie do stanu świeckiego.

e. Humanizm.

223) Jako nowa potęga wystąpiły na widowni wiedzy studya humanistyczne o tyle, że nietylko okryły jaśniejszym blaskiem fakultet artystów, ale nawet zagrażały zupełnem wyparciem scholastyce i mistyce. Nazywamy drugą połowę wieku XV okresem renesansu, odrodzenia wiedzy i sztuk pięknych, okresem obudzenia się studyów klasycznych i ducha starożytności i przypisujemy zwykle ten rozwój Grekom, zbiegłym z Konstantynopola. Zważyć jednak należy, że studya klasyczne całkiem nie wygasły nigdy. Przynajmniej łacińskich klasyków czytano i czerpano z nich wiele, jak tego dowodzą Alkuin, Jan Skot Erigena, Hroswitha, Gerbert, Abelard, Jan z Salisbury, Raimund Lullus, Roger Bacon, dalej hymny, wzorowane na poetach starorzymskich, pieśni i dystychy, tłumaczenia Arystotelesa, oraz Jana Damasceńskiego i innych Ojców. Studyom tym nie oddawano się jednak w takich rozmiarach, co później. Scholastyka zwracała mniej

Studya klasyczne.

uwagi na wytworność stylu, niż na ścisłość wyrażenia, mniej na formę, niż na treść. Skoro zdobyto system, łatwiej dało się wykonać zaokrąglenie i wygładzenie stylu, który w wiedzy zajmować może jedynie drugie miejsce, nigdy pierwsze. Dalej wieki średnie ze swymi świeżymi, silnymi narodami nie wymagały nadmiernie literatury klasycznej; miały one swą własną poezyę ludową, swe instytucye, zastosowane do ducha panującego. Dopiero, gdy duch chrześcijański zacierać się zaczął tu i owdzie, starano się wypełnić szczerby cofaniem się do dzieł Greków i Rzymian i obszerniejszem, niż dawniej, ich wyzyskiwaniem. Zapewne, że zwłaszcza na uniwersytetach obchodzono się ze studyami filozoficznemi po macoszemu. Niebawem jednak chwycono się przeciwnej krańcowości, wynoszono je nad miarę, lekceważono zaś poważną, gruntowną wiedzę pierwszych czasów chrześcijańskich, stawiano na miejsce uczonych, upatrujących punkt ciężkości wiedzy w pojęciach, fanatyków litery. Musiały się jednak pojawić oba te kierunki, aby w końcu pogodzić się, dopełnić nawzajem i przeniknąć duchowo.

Humaniści we Francyi i we Włoszech.

224) Już w wieku XIV spostrzegamy ożywioną działalność w kierunku studyów klasycznych, zarówno we Francyi jak i we Włoszech. We Francyi Karol V i książęta polecali przełożyć na język francuski wiele dzieł Arystotelesa, Cycerona, Seneki, Owidyusza i in. a Mikołaj z Clemange był wybitnym przedstawicielem wykształcenia klasycznego. We Włoszech znów Dante Alighieri, który w teologii oparł się na św. Tomaszu, a w stylu naśladował Wirgiliusza, utorował drogę dla wielu następców. Stworzył on nietylko, w swej podzielonej na trzy części „Boskiej komedyi“, język poetycki w narzeczu florenckim, dał nietylko w tym utworze, podziwiane przez wszystkie wieki, arcydzieło poezyi chrześcijańskiej, ale zachęcał także w swych listach i drobniejszych pismach do studyowania starych klasyków rzymskich i podczas swego wygnania (1301—1321 r.) krzewił w rozmaitych miejscowościach włoskich bliższe ich poznanie. Obok niego wsławił się przedewszystkiem Franci-

Dante.

szek Petrarka (um. 1374 r.), który bez- Petrarka.
ustannie czytał Cicerona i Wirgiliusza, zakładał biblioteki klasyczne, jeszcze w późniejszym wieku nauczył się języka greckiego od mnicha Barlaama i posiadał Homera w tłumaczeniu, dokonanem przez Leoncyusza Pilatusa. Dzisiejsza jego sława poetycka opiera się na wspaniałych jego poezyach włoskich, gdy u współczesnych sławę tę zawdzięczał przeważnie łacińskiej swej epopei o drugiej wojnie punickiej. Do najwybitniejszych jego uczniów należy Jan z Rawenny, który rozwijał ożywioną działalność naukową w Padwie i Florencyi i zyskał sobie sławę jednego z pierwszych gramatyków. Co Petrarka dla łacińskiej, to urodzony w r. 1313 we Florencyi, a zmarły w r. Boccacio.
1375 Jan Boccacio zdziałał dla greckiej literatury. Nauczył się on języka greckiego od Leoncyusza Pilatusa, przeprowadził w r. 1350 zachowanie dla niego katedry literatury greckiej we Florencyi, przepisywał sam główne dzieła klasyków greckich i opracował dla ułatwienia ich studyum pewien rodzaj systemu mitologii greckiej i rzymskiej. W języku włoskim był on pierwszym, wykształconym prozaikiem; w swym „Decamerone“ ujawnił gorszącą satyrę, ale także wiele wyuzdania. Do dalszego rozpowszechnienia literatury greckiej przyczyniło się następnie kilku Greków, przybyłych z Konstantynopola, przedewszystkiem Manuel Chrysoloras, który od r. 1395 Chrysoloras.
osiedlił się we Włoszech, uczył języka greckiego w Rzymie, Florencyi, Wenecyi i Medyolanie, z kardynałem Zabarellą przybył do Konstancyi i umarł tam 15 kwietnia 1415 r. Wykształcił on wielu wybitnych uczniów, jak kamedułę Ambrożego Traversari, Leonarda Bruni z Arezzo (1369 — 1444 r.), Poggio Bracciolini starszego 1380 — 1460 r.), Franciszek Filelfo z Tolentino (1398 — 1481 r.), Strozzi'ego (1372 — 1462 r.). Obok pism Ojców Kościoła przetłumaczono na Tłumaczenia.
łacinę także mowy Demostenesa i inne dzieła greckie. Z drugiej znów strony Demetryusz Kydoniusz (um. 1384 r.) tłumaczył dzieła Łacinników i obznajomił się w Medoylanie z teologią Zachodu.

Rozkwit humanizmu we Włoszech.

225) Niebawem studyum literatury klasycznej przybrało we Włoszech charakter sprawy narodowej. Zakładano biblioteki, wyszukiwano, lub nabywano stare rękopismy, książęta i miasta współzawodniczyły z sobą w ściąganiu najsławniejszych uczonych i zaliczaniu ich do swych przyjaciół. Cosimo i Lorenzo Medyceusze byli sami uczonymi, założyli biblioteki i akademię Platona. Obok Florencyi i Rzym zasłynął jako siedlisko muz już za Eugeniusza IV, a więcej jeszcze za Mikołaja V, który powołał Mikołaja Perotti'ego, Teodora Gazę, dalej Franciszka Filelfo, Grzegorza Tiphernas'a, Candida Decembriona i in. do Rzymu, przełożyć kazał wszystkie prawie dzieła Arystotelesa i ustanowił wykłady literatury klasycznej. Już na soborze florenckim odznaczali się Włosi znajomością języka greckiego. Jeszcze przed upadkiem Konstantynopola Jan Argyropulus przybył do Florencyi, później do Rzymu, gdzie publicznie wykładał Tucydydesa (um. 1486 r.) Ruch ożywiony ujawniał się na wszystkich dziedzinach wiedzy, pomiędzy innemi w matematyce i w astronomii, w której już Mikołaj z Cusy wystąpił ze zdaniem o obracaniu się ziemi naokoło słońca. Więcej jeszcze przyczyniło się do ożywienia studyów nowe i liczne osiedlenie się Greków we Włoszech, którzy przywieźli z sobą cenne rękopismy i których wszędzie witano z radością i popierano gorliwie. Wśród Greków tych słynęli jako uczeni: Konstantyn Laskaris, który w 1454 r. schronił się do Włoch, uczył w Medyolanie, Neapolu i Messynie i napisał gramatykę języka greckiego (um. około 1493 r.), gdy syn jego Jan (um. 1535 r.), jako poseł florencki u sułtana, nabył w Carogrodzie cenne rękopismy greckie, oraz kardynał Bessarion, który przetłumaczył Arystotelesa, przyznając jednak pierszeństwo Platonowi, a przytem odznaczał się jako teolog, oraz jako opiekun wszelkich dążeń naukowych. W owych czasach filozofię platońską uprawiał przedewszystkiem Jerzy Gemistus Pletho (um. 1455 roku), w którego ślady podążył Marsyliusz Ficinus, kanonik florencki, zmarły 1499 r. Ficinus napisał odznaczającą się stylem wytwornym apologię chrześcijaństwa i wiel-

kie dzieło o nieśmiertelności duszy, posuwał się jednak w ubóstwianiu Platona zbyt daleko. Do platoników zaliczał się także wykształcony wszechstronnie Picus de Mirandola (um. 1494 r.). Odżył na nowo dawny spór pomiędzy platonikami i arystotelikami i w przeciwieństwie do akademii platońskich istniały akademie arystotelesowe, założone pomiędzy innemi przez Jerzego z Trapezuntu (um. 1486 r.) i Teodora Gazę, którego zwalczał Michał Apostolini, bronili zaś Andronik Kallisti i Bessarion. Niebawem chciwi wiedzy mężowie ze wszystkich krajów zwiedzać zaczęli włoskie szkoły filozoficzne i filologiczne i włoscy uczeni wywierali wpływ decydujący na ówczesny ruch naukowy. Słynął pomiędzy tymi uczonymi przedewszystkiem Angelus Politianus (um. 1494 r.), uczeń Argyropulusa i Marsyliusza Ficina, wybitny filozof i humanista, tłumacz i poeta. Pojawiało się mnóstwo poezyj włoskich i łacińskich. Wsławił się na tem polu Neapolitańczyk Jakób Sannazar, urodzony 1458 r., zmarły 1530 r. (*de partu Virginis*, epigramy, elegie, eklogi, sonety i t. p.).

226) Z Włochami niebawem współzawodniczyć zaczęły Niemcy, którzy dzięki działalności reformatorskiej Mikołaja z Cusy i wybornym szkołom „braci wspólnego życia“ podnieśli się znacznie na polu oświaty, a wynalazkiem sztuki drukarskiej (około 1440 r.) znaczne względem wszystkich innych narodów położyli zasługi. Ta „sztuka cudowna,“ od 1462 roku przez Niemców rozpowszechniona we wszystkich krajach, popierała i rozszerzała wykształcenie i ruch literacki. Uważano ją mniej za zródło zarobku, niż za środek chrześcijańskiej działalności misyonarskiej i z tego powodu cieszyła się ona gorliwą opieką duchowieństwa. Udzielano nawet odpustów w celu jej rozpowszechnienia. Już w 1467 r. założyli pierwszą drukarnię w Rzymie dwaj Niemcy, Pannarz i Schweinheim, którzy w 1465 r. dokonali w klastorze w Subiaco pierwszego wydaniu Laktancyusza. Niebawem pojawiło się, przedewszystkiem dzięki poparciu Sykstusa IV, mnóstwo druków najrozmaitszego rodzaju; aż do 1500 r. w samym Rzymie wydrukowano 925 dzieł. Usunięto więc główną przeszkodę stu-

Sztuka drukarska.

dyów: brak książek i mozolne ich przepisywanie. Wszędzie budzić się zaczęło pragnienie wiedzy, zakładano na nowo, lub ulepszano istniejące już wyższe i średnie zakłady naukowe i we wszystkich prawie krajach spotykamy ożywione współzawodnictwo na polu wiedzy i sztuki. Przedewszystkiem Włochy czyniły najpiękniejszy użytek z nowego wynalazku; drukarnie włoskie, a zwłaszcza weneckie dostarczały wybornych wydań klasyków i Ojców Kościoła, mówców, poetów, filozofów i teologów. I Niemcy nie pozostały w tyle; niektóre miasta, jak Augsburg, Norymberga i Kolonia, liczyły przeszło 20 drukarń. W niemieckim handlu księgarskim spotykamy w rozszerzonych rozmiarach dalszy ciąg, pielęgnowanego zwłaszcza w wielkich miastach, handlu rękopismami. Sztuka czytania rozpowszechniła się szybko i wśród ludu.

Humanizm w Niemczech.

227) Wielu Niemców, mianowicie z Westfalii, zdobyło sobie w Deventer, a później we Włoszech gruntowne wykształcenie klasyczne, przedewszystkiem hr. Maurycy zo Spiegelberga i Rudolf z Langen, którzy i z obczyzny (pomiędzy 1460 a 1470 r.) utrzymywali z przyjaciółmi w ojczyźnie ożywione stosunki literackie. Obaj, pierwszy, jako proboszcz z Emmerich, drugi również, jako proboszcz w Monasterze, zużywali bogate swe dochody na ulepszenie szkół. Rudolf z Langen, pierwszy wytworniejszy poeta niemiecki, piszący po łacinie, podniósł monasterską szkołę katedralną do wysokiego rozwoju. Szkołą zaś w Emmerich kierował obok Spiegelberga przez czas dłuższy wykształcony w Deventer Aleksander Hegius, (zmarły 1498 r. w Deventer), który około ulepszania podręczników i metod nauczania wielkie położył zasługi. Na niego jak i na innych uczonych wywierał wpływ poważny Fryzyjczyk Rudolf Agricola (1445—1485 r.), przebywający to we Włoszech, to w Heidelbergu, to w Wormacyi u biskupa Dalberga, mąż wszechstronnie wykształcony, z powodu klasycznej swej łaciny sławiony, jako drugi Wirgiliusz, a przytem odznaczający się głęboką religijnością. Z zakładu naukowego w Deventer wyszli także Antoni Lieber i Westfalczyk Ludwik Dringenberg.

Ten ostatni podniósł szkołę w Schlettstadt, której Crato Hofmann i Jakób Wimpfeling (ur. 1450 r.) zawdzięczali swoje wykształcenie. Wimpfeling, występujący często szorstko i gwałtownie, lecz bezinteresowny i dobroczynny, dowodził słusznie, że prawdziwa reforma Kościoła i państwa opierać się winna na lepszem wychowaniu młodzieży i zdobył sobie, jako autor pedagogiczny, tak wielkie zasługi, że sławiono go jako „wychowawcę Niemiec.“ Westfalczyk Jakób Horlenius podniósł szkołę w miasteczku Frankenbergu w Hesyi do wysokiego rozwoju; wielkie zasługi położyli także jego ziomkowie Konrad Goclenius i Timanus Camener. Adam Potker uczył od roku 1496 w mieście Xanten języka greckiego, a później w Kolonii w jednej z jedenastu, połączonych z tamtejszymi kościołami i klasztorami, szkół łacińskich. Na uniwersytecie kolońskim wykładał od 1484 r. Włoch Wilhelm Raimund Mithridates filologię grecką i wschodnią; od r. 1487 Andrzej Cantor z Gröningen krzewił naukę języka łacińskiego, a od 1491 r. Jan Cäsarius z Jülich literaturę grecką. Do Erfurtu wprowadzili Jakób Publicius z Florencyi i Piotr Luder studya klasyczne; w Ingolstadzie zdobył sobie wydział artystów sławę dzięki Konradowi Celtes'owi, z Frankonii, który jako nauczyciel działał w Lipsku, Erfurcie i Rostocku, następnie udał się znów, jako student do Włoch, w 1497 r. otrzymał katedrę przy uniwersytecie wiedeńskim i um. 1508 r. W Ingolstadzie wykładał także uczeń Celtes'a Jakób Locher z przydomkiem „philomusos.“ Na kwitnącym w tym okresie uniwersytecie wiedeńskim wykładano od 1457 roku klasyków greckich.

228) W Niemczech powstała też znaczna liczba towarzystw naukowych. Wymieniony powyżej Konrad Celtes założył w r. 1491 w Moguncyi „nadreńskie Towarzystwo literackie,“ pozostające pod kierunkiem księcia biskupa Dalberga, a zaliczające do swych członków prawnika Ulryka Zasyusza, Jakóba Wimpfelinga, patrycyuszów Pirkheimera z Norymbergi i Konrada Peutingera z Augsburga, Henryka Bebel'a z Tybingi, Jana Trittenheima (Trithemius,

ur. 1462 r.) i in. Członkowie ci korespondowali ze sobą i popierali się nawzajem gorliwie w swych pracach naukowych. Później Celtes założył w Wiedniu „Towarzystwo naddunajskie“. Aldus Manutius w Wenecyi założył w r. 1502 związek uczonych, który stanowić miał ognisko naukowe, łączące Niemcy z Włochami. W klasztorze benedyktyńskim w Sponheim wszechstronnie wykształcony opat Trithemius (1483 — 1503 r.) utworzył akademię dla krzewienia studyów klasycznych. I władze miejskie opiekowały się gorliwie wyższymi zakładami naukowymi, które niebawem weszły też w posiadanie bogatych bibliotek i licznych zapisów. Szkoły takie kwitnęły szczególnie w Norymberdze i Augsburgu. W Norymberdze, gdzie od r. 1471, dzięki Janowi Müllerowi Regiomontanus'owi (um. 1476 r.), kosmografowi i żeglarzowi Marcinowi Behaim'owi i szczodremu radcy miejskiemu Bernhardowi Walther'owi, rozwinęły się przedewszystkiem studya matematyczne i fizykalne, pielęgnowano także gorliwie literaturę klasyczną (Willibald Pirkheimer, proboszcz Jan Kress i Jan Cochlaeus). W Augsburgu słynął, jako uczony, Konrad Peutinger (ur. 1465 r.), w Strasburgu Geiler z Kaisersbergu, kanonicy Tomasz Wolf i Piotr Schott, oraz powołani z Schlettstadtu Hieronim Gebweiler i Beatus Rhenanus. Nawet kobiety, jak Małgorzata Staffel (um. 1471 r.) czytywały i naśladowały klasyków. Wpływ największy na uczonych niemieckich wywierał Jan Reuchlin, urodzony r. 1455 w Pforzheimie. Nauczył się on języka greckiego w Paryżu od rodowitych Greków, uczył w Bazylei, wydał swój słownik łaciński („Breviloquus“), nauczył się od Jana Wessela języka hebrajskiego, udoskonalił się w greckiem pod kierunkiem Andronika Kontoblakasa, udał się r. 1479 do Orleanu, r. 1480 do Poitiers, aby słuchać prawa, wykładał jednak w obu tych miastach język grecki i łaciński i napisał dla użytku swych słuchaczów gramatykę grecką. W Tybindze promowany na doktora prawa, wstąpił do służby hrabiego Wyrtenbergii Eberharda Pobożnego, któremu towarzyszył w jego podróżach

do Włoch. Był on jego doradcą prawnym, jego posłem w Wiedniu, następnie przez lat jedenaście sędzią w Szwabii; na wszystkich jednak tych urzędach, oraz później, jako profesor w Tybindze, opiekował się gorliwie naukami (um. 1522 r.). Szybko wyrastała liczba sławnych humanistów.

229) Największą jednak sławą i to u wszyst- Erasmus. kich narodów okrył się Dezyderyusz Erasmus, urodzony w r. 1467 w Roterdamie. Podczas swych studyów u „braci wspólnego życia“ wyrobił sobie styl prawdziwie cyceroniański, sporządzał wydania klasyków i Ojców Kościoła, napisał kilka dzieł w języku łacińskim i zdobył sobie rozgłos olbrzymi zarówno swym dowcipem i satyrami na mnichów i niedomagania kościelne, jak i swem wykształceniem klasycznem, oraz nawiązanymi podczas swych podróży po Anglii, Francyi i Włoszech stosunkami z najwybitniejszymi uczonymi współczesnymi. W Kolonii zgromadził naokoło siebie w r. 1496 grono humanistów, pomiędzy innymi poetę i filozofa Bartłomieja Kolońskiego i Ortuina Gratius'a z Doventeru, który wykładał starych klasyków i gramatyków łacińskich. W podobny sposób działał w innych miastach niemieckich, a nawet i włoskich, w Padwie i Wenecyi. Wielu książąt darzyło go swymi względami. Aczkolwiek w r. 1492 przyjął święcenia kapłańskie, usposobiony był całkiem światowo, a grzeszył nawet wyuzdaniem. Sławą uczoności przewyższał wszystkich współczesnych. Zjednał on dla studyów humanistycznych wielu Francuzów, Anglików i Hiszpanów, które to narody początkowo stroniły od tej ga- Humanizm we Francyi, Anglii i Hiszpanii. łęzi wiedzy. We Francyi nauka języka greckiego rozpowszechniła się dopiero później. Krzewiło ją kilku Greków, którym powierzono katedry języka greckiego na uniwersytetach, jak Grzegorz Tiphernas, Hermonymus, Andronik Kastillus. Największe jednak zasługi położył w tym kierunku Hieronim Aleksander (1489 r.). Więcej daleko zdziałano we Francyi dla literatury łacińskiej. W Anglii kilku uczonych, którzy odbyli swe studya we Włoszech, szerzyć zaczęło zamiłowanie do studyów humani-

stycznych. Wprowadzenie języka greckiego spotkało się w Oxfordzie początkowo z oporem, tak iż zwalczały się gwałtownie stronnictwa „Greków“ i „Trojanów“; w końcu jednak zwyciężyli Grecy. Około końca naszego okresu Anglia miała wybitnych humanistów, jak kanclerza Tomasza Morusa, biskupa Rochesteru Jana Fishera, profesora teologii i dziekana przy katedrze św. Pawła Jana Coleta. W Hiszpanii w ostatnich lat dziesiątkach wieku XV literatura grecka również była uprawiana; na uniwersytecie w Walencyi przeznaczone były dla niej dwie katedry, dla literatury łacińskiej sześć. Hiszpan Ludwik Vives (um. 1540 r.) uchodził za wybitnego filologa i tworzył razem z Erazmem i francuzem Wilhelmem Budeus'em sławny w owych czasach tryumwirat.

f. Stanowisko humanizmu wobec teologii i Kościoła.

Stanowisko Kościoła i teologii wobec humanistów.

230) Sam w sobie kierunek ten nie tylko nie był szkodliwy dla teologii i Kościoła, lecz owszem korzystny. Popierali go gorliwie: w Kolonii Henryk Mangold, proboszcz i profesor teologii scholastycznej, w Ingolstadzie sławny teolog Jan Eck, w Heidelbergu zarówno profesorowie teologii, jak i kurator uniwersytetu biskup Dalberg, który ustanowił tam pierwszą katedrę literatury greckiej, jak wreszcie Reuchlin, od r. 1498 profesor języka hebrajskiego i założyciel bogatego księgozbioru. We Włoszech, Hiszpanii i innych krajach przedewszystkiem duchowieństwo przyczyniało się do krzewienia humanizmu, jak i do zakładania drukarń. Poparcie to było ze wszech miar uzasadnione. Teologii humaniści w wielu kierunkach oddawali cenne usługi, pomiędzy innemi już pod względem zewnętrznej formy wykładu. Rzymianin Paweł Cortezyusz, protonotaryusz apostolski, zmarły r. 1515, napisał dogmatykę w stylu Cicerona i Laktancyusza w czterech księgach, krótkie streszczenie najważniejszych zasad Wiary i teologumena, Wenecyanin Hieronim Donat wyborne, dedykowane Leonowi X. dzieło o pochodzeniu Ducha św., odznaczające się przytem pięknym językiem. O piękny język dbał także Wawrzy.

niec Valla, profesor w Neapolu i Rzymie, zmarły 1465 r., autor krótkich, co prawda, płytkich także komentarzy do Nowego Testamentu. Nie małą korzyść przyniosły także teologii rozprawy Erasma i Reuchlina o wymowie kaznodziejskiej. ułatwienie nauki języka hebrajskiego, prace nad tekstem Biblii i Ojców Kościoła i obudzenie się krytyki historycznej. Przy tem większość pierwszych wielkich humanistów szczerze była oddana Kościołowi i jego dogmatowi i wdzięczna za opiekę, udzieloną im przez papieży i biskupów. Współdziałanie humanistycznego i staroscholastycznego wykształcenia oddać mogło wiedzy kościelnej cenne usługi, wypełnić niejedne braki, wyzyskać w wyższym niż dawniej stopniu starożytność na korzyść prawdy religijnej. Dążyli też do tego celu najlepsi humaniści, i cel ten osiągnięto pod wielu względami rzeczywiście.

Wybryki humanistów.

231) Humaniści, zwłaszcza należący do stanu świeckiego, przeceniali jednak znaczenie studyów klasycznych, lekceważyli surowe prawa logiczne i systematykę, którą odznaczała się dawna scholastyka, wyszydzali ją na wszelki sposób, zwłaszcza z powodu jej barbarzyństw językowych, naśladowali niewolniczo starożytnych pisarzy, i przejmowali się coraz bardziej w swem myśleniu i życiu duchem pogańskim. Radowały ich nieprzyzwoitości Owidyusza, które przesadzali jeszcze niekiedy w swych pismach, wytwarzając w ten sposób całkiem niemoralną literaturę. Sposób wyrażania się zatracał coraz bardziej charakter chrześcijański i mitologia na nowo brać zaczęła górę. Obniżano, a nawet wyszydzano dogmaty chrześcijańskie i krzewić się zaczęły sceptycyzm, epikureizm i niewiara. Wielu humanistów stawiało Platona wyżej, niż Apostołów, a nowi perypatetycy również nie ustrzegli się błędów i choroby powątpiewania. Piotr Pomponatius, profesor w Padwie i Bolonii (zmarły r. 1526) oświadczył jawnie, że, jako prawdy filozoficzne, nieśmiertelność duszy i Opatrzność są więcej niż wątpliwe, jako zaś prawdy teologiczne można je jednak zachować, które to twierdzenie potępiono na piątym soborze lateraneńskim (na 8 posiedzeniu). Zachęcano już kapłanów, aby używali klasyków zamiast Pisma św. i Oj-

ców do swych kazań. Nieokiełznany i wyuzdany duch pysznych i goniących za rozgłosem humanistów zatruwać zaczął wychowanie młodzieży; moralność zepchnięto, na stanowisko pogańskiego Platona, Arystotelesa, Cycerona i Seneki, a oddzielono od niej całkiem i przekształcono w sztukę bezbożną egoizmu politykę, jak to w błyszczącej formie uczynił historyk florencki Macchiavelli (um. 1530 r.).

Spór humanistów z teologami.

232) Wobec tego niebawem wybuchnąć musiała walka pomiędzy starymi teologami scholastycznymi, a nowymi uczonymi, i to tem bardziej, że podnoszący teraz śmielej głowę nominaliści, w przeciwieństwie do realistów, wrogo wystąpili przeciwko humanizmowi; że dalej należący do nowej szkoły, a pozostający w znacznej części Niemiec pod kierunkiem kanonika Mutiana w Gotha poeci, napadali na wszystkich bez różnicy scholastyków, ścigając ich satyrami i paszkwilami. Jakób Locher z Ehingen („philomusos“) ogłosił r. 1506 paszkwil przeciwko scholastykom w Norymberdze, przeciwko któremu to paszkwilowi wystąpił z energiczną odprawą Wimpfeling, zachęcony przez Geilera. Scholastyczna wszechnica kolońska, pozostająca przeważnie pod kierunkiem Dominikanów, oparła się zamierzonym przez proboszcza katedralnego Langena zmianom, tak iż ten powoływać się musiał na uczonych włoskich, aby wprowadzić lepsze podręczniki naukowe. I przeciwko Reuchlinowi przy pierwszych jego występach podnieśli się teologowie i filozofowie w Bazylei. Przesady nie ustrzegło się żadne z dwóch stronnictw; zarówno stara, jak nowa szkoła panować chciały samowładnie. Już w r. 1488 młody humanista Herman Busche (ur. 1468) zawikłał się w zatarg z teologami kolońskimi. Później kwestya żydowska wywołała nowe spory. W r. 1509 zarządzono środki przeciwko bezczelności żydów; mianowicie postanowiono odebrać im i zbadać ich księgi nieprzyjazne chrześcijanom. Reuchlin, który przeceniał mądrość rabinów, wystąpił w obronie ksiąg żydowskich. Natomiast Dominikanie kolońscy, a w szczególności Hochstraten, oraz ochrzcony w r. 1504 żyd Pfefferkorn domagali się spalenia wszelkich pism rabinów

i zwalczali opinię Reuchlina. Rozpoczął się zacięty spór literacki. Ogłoszone przez Reuchlina „Zwierciadło“, (1511 r.) wynoszone i wyzyskiwane przez żydów, potępili nie tylko kolońscy, ale i paryscy i lowańscy teologowie, nie kierując się ani fanatyzmem, ani w ogóle nizkiemi pobudkami, lecz jedynie względami na dobro powszechne. Nawet humanista Ortuin Gratius stanął przynajmniej w części po stronie Dominikanów. Niebawem pierwotny spór o żydów poszedł w zapomnienie, a wytworzyła się walka humanistów przeciwko teologom. Biskup Spiry oświadczył się jako pełnomocnik papieski w r. 1514 na korzyść Reuchlina; Stolica Rzymska aż do r. 1519 nie zmieniła pomimo próśb licznych i usilnych tego wyroku. Chodziło o oszczędzenie Reuchlina, należałoby bowiem potępić wiele ustępów z jego pisma, gdyby wydany został obszerny wyrok ostateczny. To swoje zwycięztwo nad Dominikanami humaniści wyzyskiwali na swój sposób i rozpuszczali mnóstwo pism zjadliwych przeciwko swym przeciwnikom, mianowicie satyryczne „Listy mężów ciemnoty“ (1516 r.), w których w tym samym stopniu wyuzdany co utalentowany Ulryk Hutten, Crotus Rubeanus i in. zohydzali nietylko mnichów, ale i powagę papieską. Po ukazaniu się skandalicznego tego paszkwilu w Rzymie (15 maja 1517 r.), którego autorstwo podsuwano, aby go zmartwić, Ortuinowi Gratius'owi, pojawiła się druga jeszcze serya podobnych listów. Wszystko to przygotowało grunt rozpoczynającemu się nowatorstwu religijnemu.

g. Studya historyczne.

Prace historyczne.

233) Humanizm i sztuka drukarska wywierały także wpływ poważny na rozszerzenie i ożywienie studyów historycznych. I w tym okresie jeszcze pisano cenne kroniki w klasztorach i miastach, zwłaszcza w Niemczech i Włoszech. W Anglii pracy tej poświęcali się Benedyktyni (Ranulf Hygden um. 1363 r. i jego kontynuatorowie, dalej Tomasz Walsingham). Dominikanie i Karmelici, we Francyi zakonnicy z klasztoru St. Denys, Jan Froissart, generał Trynitarzy Robert

Gaguin, zmarły 1503 r. i in. Na szczególne zaznaczenie zasługuje, napisana przez Dominikanina Henryka z Herfordu, a sięgająca do 1355 r., kronika całego świata. We Włoszech kronikę florencką Villani'ego porównywano z dziełem Herodota. Wielkie zasługi około historyi położyli: arcybiskup florencki Antonin, Eneasz Sylwius Piccolomini, sekretarz Eugeniusza IV Flavius Blondus (um. 1458 r.), kardynał Jakób Amannati z Pawii, (um. 1479 r.), dalej Bembo, Bernardyn Corius z Medyolanu, Poggio Bracciolino z Florencyi, głośny jako krytyk Wawrzyniec Valla, wreszcie nie zewszystkiem uznania godni, lecz zdolni, historycy: Platina, Guicciardini, Machiavelli. W Niemczech zasłużyli się jako krzewiciele prac historycznych: Albert ze Strasburga, Teodoryk z Niem, Mikołaj z Cusy, i Gobelinus Persona, oraz wielu humanistów, których popierali już tu i owdzie książęta. Wysoce wykształcony palatyn Filip, skłonił Rudolfa Agricolę do napisania historyi powszechnej i zachęcał opata Jana Trithemiusa ze Sponheimu, aby, dla wydawania niemieckich źródeł historycznych, założył osobną drukarnię. Ten Trithemius zasłużył się też wielce około historyi. Ułożył on nietylko pierwszy osobny słownik uczonych w swem dziele o autorach kościelnych (dzieło to wzbogacił następnie 1508 — 1513 r. jego uczeń Jan Butzbach, przeor w Laach przy pomocy Jakóba Siberti'ego w dodatek, obejmujący 1155 artykułów), a następnie katalog sławnych Niemców, ale napisał także w swych rocznikach z Hirsau cenne bardzo, pomimo zachodzących tu i owdzie błędów, dzieło źródłowe i polecił jeszcze w ostatnich latach swego życia zakonnikowi Pawłowi Lang'owi gromadzić materyały do obszernej historyi Niemiec. Wimpfeling napisał historyę biskupów strasburskich i zarys historyi niemieckiej. Pracami historycznemi zajmowali się oprócz powyżej wymienionych w Norymberdze: Hartman Schedel, w Augsburgu: Benedyktyn Zygmunt Meisterlin i Konrad Peutinger, w Kolmarze kanonik Sebastyan Murrho,

w Kolonii przeor Kartuzów Werner Rolewinck, w Hamburgu kanonik Albert Crantz um. (1517 r.).

h. Studya biblijne.

234) Łacinnicy, którzy już dawno przewyższyli Greków liczbą swych prac, doszli z czasem do gruntowniejszego studyum biblijnego, a w szczególności do ściślejszego zbadania sensu literalnego z ograniczeniem wykładu alegorycznego i moralnego. Uniwersytet paryski potępił za czasów Gersona zdanie : „Sens literalny Pisma św. nie jest zawsze prawdziwy,“ trzymał się ściśle kościelnego tłumaczenia miejsc mesyanicznych i odrzucił także w r. 1497 twierdzenie, że Psalm 21, 7 może się tylko w alegorycznym, a nie w dosłownym sensie odnosić do Chrystusa. Poszczególni uczeni poświęcali się bezustannie w korzystny sposób pracom biblijnym. Dominikanin Konrad z Halberstadu opracował 1300 — 1320 r. skróconą i poprawioną konkordancyę Biblii, nad którą pracowali w dalszym ciągu Jan de Ragusio i Jan de Segovia. Do ożywienia egzegezy Biblii podług tekstu pierwotnego przyczyniły się także, opracowane przez żydów hiszpańskich, komentarze do Starego Testamentu, nakazane przez Klemensa V w 1311 r., otwieranie katedr języków wschodnich i wreszcie prace żydów nowoochrzconych, obeznanych dokładnie z tymi językami. Wielkie zasługi położył na tem polu Franciszkanin Mikołaj z Lyry, żyd nawró- cony, profesor teologii w Paryżu, prowincyał zakonu w Burgundyi, (zmarły 1341 r.), autor postylli, czyli objaśniających dopisków do tekstu biblijnego. Gruntowny znawca języka hebrajskiego wyzyskał objaśnienia rabinów, a przytem dążył do gramatyczno-historycznej egzegezy. Korzystali z jego pracy wszyscy prawie późniejsi egzegeci, wśród których odznaczyli się przedewszystkiem Hiszpanie. Nawrócony rabin Salomon Levi, jako chrześcijanin Paweł z Burgos, biskup tego miasta (1415—1435 r.) pomnożył i poprawił postyllę Lyrana, przeciwko której to poprawie wydał jednak saski Franciszkanin, M. Doring, replikę w obronie swego brata zakonnego. Po Pawle nastąpił, jako

Postępy egzegezy biblijnej.

Lyranus.

Paweł z Burgos.

biskup w Burgos, również uczony syn jego Alfons (1435—1456 r.). Przedewszystkiem jednak wsławił się jako egzegeta Alfons Tostatus, doktor z Salamanki, przez Eugeniusza IV obdarzony kanonikatem i godnością scholastyka, od 1449 r. biskup w Avili, zmarły 1455 roku. Pisał on komentarze na Pentateuch i inne księgi historyczne Starego Zakonu, oraz na Mateusza, w których podziwiano rozległą i gruntowną uczoność, oraz zwycięskie zbijanie zarzutów, stawianych w owych czasach przez żydów hiszpańskich. Komentarze te kardynał Ximenes kazał w 1502 r. na swój koszt ogłosić drukiem. Zarzucano jednak sławionemu skądinąd egzegecie, że w przypuszczeniu co do antycypacyi ostatniej Wiecerzy Chrystusa przyjął dzień 3 kwietnia, oraz że nauczał, iż chociaż niema winy nieodpuszczalnej, to jednak Bóg nie odpuszcza kary albo winy, nikt też nie może udzielić absolucyi za to, jeżeli ktoś przyjmuje doktryny bazylejskie o papieżu i soborze. Augustyanin Jakób Perez z Walencyi (zmarły 1491 r.) pisał komentarze na Psalmy i „Pieśni nad Pieśniami“ oraz polemiki przeciwko żydom. Podobne dzieła wyszły i z pod pióra innych. Kardynał Ximenes polecił gronu uczonych, w tej liczbie Antoniemu de Lerija (um. 1522 roku) opracować, opartą na wspaniałym planie pierwszą wielką Polyglotę (Complutensis), obejmującą w sześciu foliantach obok łacińskiego, greckiego, hebrajskiego arabskie i inne wschodnie teksty, a niezależnie od tego słowniki i gramatyki. Była to praca, na którą słusznie z podziwem spoglądano w owych czasach.

Tostatus. Perez.

Oryentaliści we Włoszech i Niemczech.

235) I we Włoszech nie brak było w wieku XV oryentalistów. Celowali wśród nich: Piort Rossi z Sieny, Jabób Filip z Bergamo, Jan Picus de Mirandola, Manetti, Giavozzo, Palmieri, dalej Tesio Ambrogio, któremu Leon X powierzył katedrę języków wschodnich w Bolonii. Augustyn Giustiniani opracował polyglotę do Psałterza; od r. 1477 zaczęto we Włoszech drukować Biblię hebrajską. Dominikan Tomasz de Vio, zwany Cajetanem, kardynał od r. 1517 pisał bogate, lecz oszpecone licznymi błędami i szczególny-

mi poglądami komentarze. W znacznej liczbie pojawiły się we wszystkich prawie krajach postylle. Wielką popularnością cieszyły się w wieku XIV postylle Dominikana Mikołaja z Gorram, w wieku XV w Niemczech — profesorów wiedeńskich Henryka Heskiego, Mikołaja z Dinkelsbühl (um. 1433) i Tomasza Hasselbacha (um. 1464 r.). Język hebrajski krzewił w Niemczech głównie Reuchlin, ale jednocześnie z nim, a po części nawet przed nim, zajmowali się tym językiem dominikan Piotr Schwarz, który w r. 1477 wydał gramatyczny podręcznik hebrajski, Rudolf Agricola, tłómacz Psalmów z tekstu pierwotnego, Grzegorz Reisch we Freiburgu, Summenhart i Paweł Scriptoris w Tybindze, wreszcie Konrad Pelican. Uczony teolog Eck, w hebrajskiem uczeń Reischa, powołał w roku 1505 Jana Böschensteina jako profesora języka hebrajskiego do Ingolstadu. W Kolonii, Moguncyi, Xanten, Kolmarze i innych miastach uczono się tego języka. Gramatyka i słownik Reuchlina przewyższały jednak wszelkie inne prace na tem polu. Pewne znaczenie dla studyów biblijnych miały także prace klasyczne, choć nie dość dogmatycznie wykształconego Erazma. Sporządził on nowe wydanie greckiego tekstu Nowego Testamentu, które pojawiło się w r. 1516; z tego wydania, oraz z „Complutensis“ wytworzył się tekst zaaprobowany przez Kościół. Napisał on także uwagi do tego wydania, oraz parafrazę, korzystając z egzegetów greckich. We Francyi zasłużył się około studyów biblijnych Faber Stapulensis (Jacques le Fevre d'Etaples, um. 1537), autor dość cenionych komentarzy do Psałterza i Nowego Testamentu. Za zbyt śmiałą swą krytykę ściągnął on jednak kilkakrotnie cenzury na siebie. Faber wsławił się najwięcej swem (ukończonem dopiero w r. 1523) tłómaczeniem Biblii na język francuski.

Erazm i Faber Stapulensis.

236) Wszystkie prawie kraje chrześcijańskie miały już około końca tego okresu tłumaczenia najważniejszych Ksiąg świętych na język krajowy, którego Kościół nie zabraniał wiernym, gdzie niebezpieczeństwo dla Wiary i zdrowego rozwoju narodów nie wymagało ograni-

Tłumaczenia Biblii na języki krajowe.

czenia. Sztuka drukarstwa wydawała korzystne owoce. Rozpowszechniło się czytanie Pisma św. we wszystkich warstwach ludności i szybko Biblie drukowane znajdowały nabywców. Młodzieńcy czytali Ewangelie i inne pisma biblijne i uczyli się ich na pamięć; fundowano stypendya na kilkoletnie studya biblijne. Przypominano jednak wiernym, jak to widzimy w Biblii kolońskiej (1470—1480 r.), aby z duchem pokory i modlitwą czytali Księgę Świętą, tego, co nie rozumieją, nie krytykowali, wszystko pojmowali zgodnie z wykładem Kościoła świętego. Dodawano też tu i owdzie, jak w Biblii lubeckiej z r. 1494, do miejsc mniej zrozumiałych objaśnienia z Mikołaja Lyrana. Niemcy po Biblii moguncкiej, drukowanej przez Fusta (1451 — 1455 r.) miały od 1460 do 1517 r., a więc przed Lutrem 14 całkowitych Biblii w górnoniemieckiem i 5 w dolnoniemieckiem narzeczu. We Włoszech ogłoszono w r. 1471 drukiem popularną Biblię Malermiego, po której pojawiło się niebawem wiele innych, tak iż do r. 1550 było już we Włoszech 36 wydań poszczególnych Ksiąg Pisma Ś-go zwłaszcza Psałterza i Nowego Testamentu. Przy tem czytano w tym kraju wiele i łacińską Wulgatę. We Francyi liczono do r. 1524 dziewięć wydań. Hiszpańska Biblia pojawiła się już w r. 1478 w Walencyi.

i. Kazania i wychowanie ludu.

Kazania. 237) Znaczną liczbę dzielnych kaznodziejów spotykamy we wszystkich krajach chrześcijańskich. Niektórzy z tych mężów kazali, jak dominikan hiszpański Wincenty Fereryusz, zmarły r. 1419, w rozmaitych krajach. We Włoszech wsławili się jako kaznodzieje: pustelnik augustyański Szymon a Cassia, um. 1348 r. Św. Bernardyn Sieneński i towarzysze jego zakonni, Albert de Sarteano i Jan Kapistran (1386—1456 r.), sławny także jako kanonista minoryta Franciszek de Platea (um. 1460 r.), Dominikanie Venturino de Bergamo (około 1333 r.) i Hieronim Savanarola, dalej Gabryel de Barletta (1470 r.), Antoni z Vercelli (1480 r.), Bernardyn de Bustis,

Michał Medyolański, Robert Carracciolo; we Francyi: Mikołaj de Clemange, Jan Gerson, minorita Olivier Maillard. Wśród kaznodziejów niemieckich zasługują na wymienienie: Dominikanie Mikołaj ze Strasburga, Jan Tauler, Henryk Suso (Seuse), później jeszcze Heynlin Stein w Bernie, franciszkanin Pelbart (r. 1490). W Moguncyi kazali z korzystnym wielce skutkiem Angelus z Brunszwiku (r. 1481) Jan z Lauteren, Gabryel Biel, biskup sufrangan Sifrid z zakonu kaznodziejskiego, w Openheimie r. 1495 Jan Gotfryd z Oderheimu, autor wielu kazań i tłumacz dzieła Augustyna o mieście Bożem, w Passawie kanonik dr. Paweł Wann. Ustanowiono wiele osobnych urzędów kaznodziejskich, uczęszczano pilnie na kazania przed i po południowe; w wielu dyecezyach niemieckich kazano około końca tego okresu, prędzej za wiele, niż za mało. Oryginalnością odznaczał się Jan Geiler z Kaiserbergu, ur. 1445 r., profesor w Bazylei i Fryburgu, kaznodzieja najpierw w Wyrcburgu, a później przez lat 36 w Strasburgu (um. 1510). Sławne były mianowicie jego kazania, które wygłaszał z powodu wydanego w 1494 r., a cieszącego się wielką popularnością religijno-dydaktyczną, a jednocześnie i satyrycznego poematu Sebastyana Branta ze Strasburga p. t. „Das Narrenschiff“ (okręt głupców). On, jak w ogóle większość kaznodziejów, pisał szkic kazania po łacinie, chociaż kazał w języku ludowym. W dalszym ciągu pojawiały się rozmaite podręczniki i zbiory kazań. Dzieła tego rodzaju opracowali Dominikanie: Jan de Geminiano (r. 1310), Jan z Freiburga, Jan Herolt, Franciszkanie Henryk Herp i Jan Meder, augustyanin Gotszalk Hollen, kartuzyanin Dyonizyusz, proboszcz bazylejski Jan Ulryk Surgant, proboszcz ulmski Ulryk Krafft, kanonicy Paweł Wann i Michał Lochmayer, Gabryel Biel i in. Już w tym okresie niektórzy kaznodzieje, jak np. Gerson przy końcu wstępu do kazania dodawali Pozdrowienie Anielskie.

Podręczniki naukowe i księgi pobożne.

238) Synody polecały tu i owdzie biskupom, aby starali się o odpowiednie podręczniki

religii chrześcijańskiej dla niewykształconych warstw ludności. Gerson napisał w języku łacińskim, podzieloną na trzy części, książkę dla duszpasterzy i nieuczonych, traktującą o Wierze i przykazaniach, o Spowiedzi i sztuce umierania. Dzieło to przetłumaczone zostało na języki francuski i niemiecki. Napisane przez Teodoryka Kölde z Monasteru, a wydrukowane w r. 1470 „Zwierciadło chrześcijańskie“ („Christenspiegiel“) było jednocześnie katechizmem i książką do nabożeństwa. Stefan Lanzkrana w Wiedniu (um. 1477 r.) napisał „Himmelstrass“ (Droga do nieba), Jan Wolff, kapelan w Frankfurcie, podręcznik do Spowiedzi dla dzieci i dorosłych (1478 r.). Liczne bardzo były „plenaria“, zawierające obok Epistoł i Ewangelij na rok kościelny także i katechizmy obrazkowe dla pouczania ludu, objaśniania artykułów Wiary, modlitewniki i księgi pobożne wszelkiego rodzaju. Dla mniej wykształconych kapłanów wydawano osobne podręczniki (Manuale sacerdotum Surganta, 1503), mianowicie instrukcye słuchania Spowiedzi (pisali je: Wilhelm de Cajoco 1369 r., Dominikanie Jan z Freiburga i Jan Nider, um. 1438, franciszkanin Bartłomiej de Chaimis około 1478 r. i in). Tak samo starano się, po wynalazku sztuki drukarskiej, za pomocą odpowiednich książek pouczać lud co do Wiary, pokuty i przyjmowania Sakramentów. Niezależnie od tego napominano rodziców do religijnego wychowywania dzieci. We Włoszech Maphäus Vegius napisał w r. 1457 w Rzymie sześć ksiąg o wychowaniu dzieci; w Niemczech ceniony był Wimpfeling, jako pedagog. Wolnych szkół ludowych dla dzieci płci obojej było w Niemczech około r. 1470 bardzo wiele; nauczycieli poważano, a dzieci chowano w surowej karności.

k. Kult i sztuka kościelna.

Nabożeństwa.

239) Nabożeństwo nie uległo w tym okresie poważniejszej zmianie, a odprawiano je z wielką okazałością. W dalszym ciągu zwracano uwagę na obowiązek uczestniczenia w niem po kościołach parafialnych. Synody przypominały cześć należną dla Hostyi Przenaj.; zginanie ko-

lan podczas podniesienia, uroczyste obnoszenie Wiatyku ze świecami i przy biciu dzwonów, zakaz chrzcenia dzieci w domu i godne odprawianie powinności duchownych. W niektórych miastach biskupich wierni i po utworzeniu kilku parafij, związani byli co do niektórych czynności świętych z katedrą i jej chrzcielnicą; pełnili tam często duchowni, ustanowieni przy katedrze według podziału tygodni, obowiązki (hebdomadarii, dogmani, mansionarii), tak iż zawsze jeden z nich był obecny. Ofiary w pieniądzach i wosku, oraz procesye, zwłaszcza z relikwiami, były bardzo częste. Ulubionemi nabożeństwami stały się: odmawianie Różańca i stacye drogi krzyżowej, ozdobione pouczającem, malowniczem i plastycznem przedstawieniem Męki Pańskiej. Wszędzie prawie wprowadzono dzwonienie na Ave Maria. Przyjęły się też wszędzie: obchodzenie święta Bożego Ciała z uroczystą procesyą, święto Trójcy św. (przepisane przez Jana XXII), święta Nawiedzenia N. Maryi Panny 2 lipca (Urban V, 1369 r. i 43 posiedzenie soboru bazylejskiego) i Niepokalanego Poczęcia. W wieku XV obchodzić też zaczęto swięto siedmiu boleści N. Maryi Panny; święto Różańca było wyłącznie świętem zakonnem Dominikanów. Uroczyście obchodzono rocznicę Apostołów i szczególnych patronów jak i ulubionych Świętych narodowych; w Rzymie obchodzono także święta N. Maryi Panny Śnieżnej (5 sierpnia). Wprowadzony w r. 1300 przez Bonifacego VIII jubileusz, Klemens VI w r. 1343 obchodzić nakazał co lat 50, a następnie w r. 1389 Urban VI co lat 33. Bonifacy IX udzielił już odpust jubileuszowy dla innych dyecezyj; Paweł II wreszcie ustanowił w r. 1470 jubileusz co lat 25, a Sykstus IV potwierdził w r. 1473 to rozporządzenie. Za Aleksandra VI dołączono do tej uroczystości uroczyste otwarcie świętych Wrót w dniu Bożego Narodzenia roku poprzedzającego i zamykanie ich przy końcu roku jubileuszowego jako punkt początkowy i końcowy dla uzyskania odpustu. Udzielanie odpustów i po za tem było dość częste, przy czem osobistości, gromadzące jałmużnę (kwestorowie), dopuszczały się karygodnych nadużyć, twierdząc pomiędzy innemi, że natychmiastowe

Święta.

Jubileusz.

Odpusty w ogóle.

uwolnienie dusz z czyśca następuje z uzyskaniem odpustu. Do takiego twierdzenia nie upoważniały bynajmniej odnośne bulle papieskie, jak to podnosił r. 1482 paryski wydział teologiczny.

Bulla Coenae. W wieku XIV wydana już została bulla „Ostatniej Wieczerzy," tak nazwana od ogłoszenia jej w Wielki Czwartek, w której zestawione są cenzury, zastrzeżone papieżowi. W redakcyi Urbana V obejmowała ona siedem, za Marcina V dziesięć wypadków; później powiększano ich liczbę. Bulla ta odpowiadała silnie odczuwanym potrzebom Kościoła i całej społeczności chrześcijańskiej.

Poezya. 240) Sztuka i w tym okresie przyczyniała się do uświetniania kultu. W poezyi, jeżeli pominiemy arcydzieła Włochów, odczuwać się daje daleko większy zastój, niż w epoce poprzedniej, chociaż w dalszym ciągu układano pieśni duchowne i świeckie, i tłumaczono łacińskie hymny kościelne na języki krajowe. W Niemczech Benedyktyn Herman (albo Jan) z Salcburga w wieku XIV, i kapłan Henryk z Laufenberga w XV uprawiali gorliwie śpiew kościelny. Przeciwko Husytom układano pieśni religijne i pomiędzy 1470 a 1518 r. pojawiło się przeszło 30 śpiewników. Już w ostatnim dziesiątku lat wieku XV śpiewano pieśń niemiecką przy Mszy św. Od 1450 r. większy zaczęto kłaść nacisk na artystyczną i dekoracyjną stronę widowisk duchownych podczas świąt kościelnych. Stanowiły one również źródło pobożności i pouczania. Głównym ich przedmiotem byli Chrystus i Jego Matka, a także antychryst i sąd ostateczny; brała w nich udział znaczna liczba osób. W południowej Francyi słynęły przedewszystkiem widowiska króla Renè'go (ur. 1409 r.) w Aix, dawane w Boże Ciało, które rozpowszechniły się także w Hiszpanii. Po za tem odbywały się widowiska duchowne na Boże Narodzenie i Wielkanoc; przedstawiano przypowieść o dziewicach mądrych i głupich, epizody z życia św. Katarzyny i innych

Muzyka. Świętych. Co się tycze muzyki, to we Włoszech utrzymał się i w tym okresie śpiew gregoryański. Od czasów Urbana V i Grzegorza XI, którzy przywieźli

z sobą do Rzymu swych przeważnie belgijskich śpiewaków z Awinionu, kapela papieska pozostawała pod kierunkiem kontrapunkcistów z Belgii, z których wielu komponowało także msze. Niekiedy śpiewano pieśni całkiem świeckie, przynoszące ujmę powadze nabożeństwa. Nie gorszono się jednak jeszcze w owych czasach tem, że pod sklepieniami świątyń rozlegały się te same melodye, które lud nucił na swych zabawach świeckich. Najgorliwiej pielęgnowano muzykę w południowych i środkowych Niemczech oraz w Holandyi. Jakób Obrecht (um. 1507 r.), nadreńczyk, który przez czas jakiś przebywał na dworze Wawrzyńca Medyceusza we Florencyi, gdzie Henryk Izaak pełnił od 1475—1480 r. urząd kapelmistrza przy kościele św. Jana, kierował kapelą cesarza Maksymiliana razem z Jodokusem Pratensis'em (Josquin de Pré, um. 1521 r.), uczniem sławnego Jana Okenheima z Flandryi, założyciela kilku szkół muzycznych. Słynęli także jako muzycy: Ludwik Senfl z Zurychu, uczeń Henryka Izaaka, Henryk Finck, roku 1491 kapelmistrz w Krakowie, Stefan Mahn i Arnold z Bruck, dziekan w Lublanie (Laibach). Organy, przez wynalazek pedału (przed 1470 r.), oraz zmniejszenie klawiszów, a jednoczesne powiększenie ich liczby udoskonalili przeważnie niemieccy mistrzowie, którzy udawali się także do innych krajów, jako organmistrze i nauczyciele gry na organach. W Rzymie wsławił się Antoni dagl'-Organi (1498 r.) jako mistrz w grze na organach, w Niemczech Henryk Cranz około 1499 r. budował najlepsze organy. Teoryę muzyki pielęgnowali: Karmelici Jan z Erfurtu i Jan Goodenbach; uczniem tego ostatniego był Franchin Gafor, głowa włoskich teoretyków muzyki (około 1500 r.). Jan Tinctoris, kapelmistrz króla Neapolu Ferdynanda, pisał o kontrapunkcie, tonach i początkach muzyki. Benedyktyn Adam z Fuldy (1490 r.) kapłan amberski, Sebastyan Virdung, Jakób Zabern z Moguncyi, Jakób Faber ze Stablo, Michał Reinsbeck i Jan Cochlaeus z Norymbergi wsławili się, jako pisarze muzyczni.

241) Bezustannie budowano w dalszym cią- Architektura.

gu rozpoczęte już dawniej wielkie katedry i wznoszono nowe wspaniałe świątynie, zwłaszcza w Niemczech, Francyi, Hiszpanii i Włoszech. Popierał te dzieła żywy jeszcze w owych czasach duch ofiarności we wszystkich warstwach społeczeństwa. Ponieważ wyłącznie za pomocą jednolitego wykształcenia robotników w karnym związku cechowym i współudziału licznych sił dawała się osiągnąć jedność i można było zapobiedz nieporozumieniom i kosztom nadmiernym, przeto w Niemczech, na dwóch wielkich zebraniach kamieniarzy w 1459 r. w Ratysbonie i 1464 r. w Spirze, wszystkie cechy budownicze podporządkowały się, na mocy wspólnej ustawy, czterem wielkim cechom w Strasburgu, Kolonii, Bernie i Wiedniu i powierzyły budowniczemu katedry strasburskiej urząd najwyższego sędziego. Ale i w klasztorach istniały jeszcze szkoły budownictwa. Niemieckich budowniczych ze Strasburga powołano w 1490 r. do Medyolanu dla dokończenia tamtejszej katedry, a z Kolonii w podobnym celu do Burgos. Styl gotycki spadać jednak już zaczął ze swej wyżyny; wytężano wszelkie siły na ozdoby ze szkodą dla organicznej jedności, sadzono się na fantastyczne kształty wszelkiego rodzaju; w dalszym jednak ciągu wspaniała była budowa wież. We Włoszech sławę największego budowniczego zdobył sobie Bramante, który pod Juliuszem II rozpoczął wielki kościół św. Piotra, budowany następnie w dalszym ciągu przez Gioconda, Rafaela z Urbino i Antoniego de St. Gallo. Brunelleschi wybudował w 1431 r. kopułę katedry we Florencyi. W tem mieście wsławili się także jako budowniczowie Andrzej Orcagna (1389 r.), Julian de Majano i Michelozzo Michelozzi (około 1440 r.). Klasyczna starożytność wywierała na wszystkich tych mistrzów wpływ decydujący.

Rzeźba. Rzeźba, której piękne próby spotykamy już w posągach Aniołów i Świętych, w nagrobkach i naczyniach kościelnych, zakwitła najwspanialej we Florencyi. Tutaj słynęli Mikołaj i Andrzej z Pizy, Ghiberti z Florencyi (um. 1455 r.), którego krata brązowa przy baptysteryum wzbudziła podziw Michała Anioła; jego uczeń Luca della Robbia (um. 1481 r.), dalej Donato albo Donatello, dorównywują-

cy pięknością swych rzeźb mistrzom greckim. Przy budowie katedry florenckiej pracował po Giotto (um. 1336 r.) i Orcagna, Piotr Tedesco (1386—1400 r.), później Mikołaj z Arezzo. W Niemczech i Francyi pojawiły się w tym okresie posągi i rzeźby w kościołach i na kościołach, malowano piękne posągi z drzewa lub kamienia, zdobiono także malowidła rzeźbami. Obok rzeźb w kamieniu, spotykamy inne w spiżu, kości słoniowej i w drzewie; temi ostatniemi zdobiono przedewszystkiem ambony i stale. Wspaniałem dziełem sztuki był grobowiec św. Sebalda, wykonany przez Piotra Vischera w Norymberdze (um. 1530 r.); cechę jego szkoły nosi także na sobie imponujący pomnik cesarza Maksymiliana w Insbruku. Przyjaciel Vischera, Adam Kraft, wykonał wyborną rzeźbę Męki Pańskiej w kamieniu, oraz relikwiarz w kościele św. Wawrzyńca; Tilman Riemenschneider w Würcburgu pomnik Henryka II i jego małżonki Kunegundy w Bambergu i inne wybitne dzieła. Głośny ze swych prac w Norymberdze i Krakowie Wit Stwosz (ur. 1447 r.) był jednocześnie rzeźbiarzem, snycerzem, malarzem, miedziorytnikiem, mechanikiem i budowniczym. Jak Norymberga i Florencya, tak i Augsburg, Ratysbona i Moguncya słynęły ze swych złotników.

Malarstwo.

242) Jak rzeźba, tak i malarstwo odłączało się coraz bardziej od budownictwa i uszlachetniało swoje kształty, to naśladując wiecznie przyrodę, jak na północy, to idealizując ją na sposób starych mistrzów, jak we Włoszech. W Pizie, Sienie i Florencyi kwitnęły sławne szkoły malarskie, później także w Wenecyi, Weronie, Medyolanie, Bolonii, Ankonie, Rzymie i Neapolu. Wspaniałemi freskami zdobiono kościoły. Pobożny dominikan Jan Angelico da Fiesole (um. 1465 r.), który malarstwo religijne podniósł do nieznanej dawniej wysokości, wielu Franciszkanów w Umbryi, Piotr Perugino, nauczyciel nieśmiertelnego Rafaela Sanzo z Urbino (1483—1520 r.) Leonarda da Vinci, wielki jednocześnie jako budowniczy, rzeźbiarz i malarz, zapewnili sztuce włoskiej sławę niespożytą. Wysoko podniosła się także szkoła flamandzka pod Hubertem (1432 r.) i Janem van Eyk (um. 1440 r.).

Mistrze ci udoskonalili malarstwo olejne, wprowadzili studyum przyrody do sztuki i kształcili zdolnych uczniów, pomiędzy innymi Rogera van der Weyden (1464 r.) i kilku Włochów, mianowicie Antonelli'ego z Mesyny, który zamiłowanie do krajobrazów przeniósł do Wenecyi. Wpływ ich widoczny jest także u florenczyka Dominika Ghirlandajo (1451—1495 r.). W Niemczech południowych Łukasz Moser z Weil i Fryderyk Herlen z Nördlingen rozpowszechnili niderlandzki rodzaj malarstwa; górował jednak w dalszym ciągu wpływ, doprowadzonej przez Stefana Lechnera z Konstancyi (1451 r.) do napiękniejszego rozkwitu szkoły kolońskiej. W Kolonii frankończyk Hans Memling i Marcin Schongauer ze Szwabii wykształcili się w malarstwie. Ten ostatni pracował w Kolmarze, utrzymywał stosunki z Piotrem Perugino i wspierał swą radą w początkach ich zawodu wielu malarzy, pomiędzy innymi Bartłomieja Zeitbloom w Ulmie, Hansa Burkmaiera w Augsburgu, starszego Hansa Holbeina i Albrechta Dürera w Norymberdze, który z młodszym Holbeinem należał do najpłodniejszych malarzy. Norymberga, Kolonia, Wiedeń, Tyrol, Szwabia i Westfalia liczyły poważny zastęp wybitnych mistrzów, przez czas jakiś (za Karola IV) również i Czechy. Gdy wskutek braku szerokich płaszczyzn ścian w katedrach gotyckich zmniejszyło się zapotrzebowanie fresk, rozwinęło się obok malowania obrazów, malarstwo na szkle dla okien kościelnych. Pielęgnowali ten rodzaj zarówno zakonnicy w niektórych klasztorach, jak i poszczególni mistrze, połączeni z malarzami w jednym cechu. Wsławili się wśród nich Wit Hirszvogel w Norymberdze (ur. 1451 r.) i Hans Wild w Ulmie (około 1480 r.). Dominikan Jakób Griesinger z Ulmu (um. 1491 r.), zdobył sobie w Bolonii sztuką wypalania barw w szkle wielkie uznanie, i utworzył tam osobną szkołę swej sztuki. Malarstwo miniatur, któremi zdobiono przedewszystkiem mszały i książki do nabożeństwa, pielęgnowano w klasztorach; oddawały się mu jednak i osoby świeckie w Paryżu, Norymberdze, Augsburgu,

Ratysbonie, Pradze, oraz w Niderlandach. Ogólnej oświacie nie mało także oddały usługi drzeworytnictwo i miedziorytnictwo. Rozpowszechniano teraz wiele obrazów religijnych, które spotkać już było można w każdym nieledwie domu. Pojawiać się zaczęły książki obrazkowe; drzewoty rozmnażały dzieła malarzy. Albrecht Dürer udoskonalił, mianowicie w swych rycinach, przedstawiających Mękę Pańską, sztukę drzeworytnictwa; on i Marcin Schongauer podnieśli także miedziorytnictwo. W ten sposób sztuka stała się w wielu kierunkach nauczycielką ludu, dostarczyła mu mnóstwa materyału pouczającego. Znikomość rzeczy ludzkich i obowiązek przygotowywania się na śmierć przypominały dosadnie rozpowszechnione wielce w owych czasach pod najwybitniejszemi formami Tańce śmierci. Drzeworytnictwo i miedziorytnictwo.

I. Życie religijno-moralne.

243) Z upadaniem powagi kościelnej budzić się zaczęło wśród ludów chrześcijańskich dawne barbarzyństwo i tłumienie namiętności, wybuchających gwałtownie, połączone było z coraz większemi trudnościami. W wielu państwach władza świecka nie była dość silna, aby skutecznie zapobiegać zbrodniom. Prawo pięści odżyło na nowo, a zwyrodniała szlachta oddawała się rzemiosłu rozbójniczemu. Bezpieczeństwo prawne zanikało coraz bardziej, a w bezustannych prawie walkach wewnętrznych palono sioła, gwałcono kobiety i mordowano dzieci. Na czas tylko krótki i w pewnym tylko okręgu, również zwyrodniałe wkrótce sądy tajne (Vehmgerichte) Westfalii prowadziły skuteczną walkę ze zbrodniarzami. Nierząd krzewił się w wielu krajach, a zwłaszcza we Francyi; zbrodnie przeciwko naturze, chciwość i lichwa pochłaniały mnóstwo ofiar. Bandy rozbójnicze przeciągały, plądrując i paląc kraje i zwiększały nędzę, spowodowaną straszliwemi epidemiami i wojnami. Szlachta uciskała srogo lud wiejski, który doprowadzony do rozpaczy tu i owdzie podnosił krwawe bunty. W niektórych krajach utrzymało się w dalszym ciągu poddaństwo; w Rzymie było ono nieznane; we Flo- Zbrodnie i nadużycia.

rencyi zniesiono je pomiędzy 1289 a 1297 r. za pomocą osobnych praw, gdy w Wenecyi, aczkolwiek znacznie złagodzona, zniknęła ta instytucya dopiero w XVI wieku. W Niemczech stan chłopski był przeważnie silny, odważny, posiadał broń i był uprawniony do udziału w życiu publicznem, niekiedy także zuchwały na wzór bogatego mieszczaństwa. Jak nędza uboższych warstw ludności wywoływała częste zbrodnie, tak bogactwo obywateli we Włoszech, Niemczech i Francyi, sprowadzało krwawe walki i gwałty barbarzyńskie. Kościół występował często przeciwko używaniu fałszywych miar i wag przez kupców, przeciwko nadmiernemu zbytkowi i nieprzyzwoitemu strojowi kobiet, przeciwko zaniedbywaniu święcenia niedzieli i łamaniu postu, przeciwko władzom świeckim, które nie pozwalały zbrodniarzom skazanym przyjmować Sakramentów. Dalej Kościół skarżył się na coraz rzadsze przystępowanie do Sakramentu Ołtarza, na zwiększającą się liczbę małżeństw tajnych, wobec których przypominano obowiązek zapowiedzi publicznych i błogosławieństwa kościelnego. Wreszcie walczyć musiał z krzewiącemi się w dalszym ciągu dawnemi nadużyciami, z hałaśliwemi zabawami i jarmarkami w niedziele i święta, z obchodzeniem uroczystości błazeńskich, używaniem kościołów na świeckie zabawy i czynności, na tańce i targi, z zawodzeniem płaczek, przeszkadzającem w nabożeństwie żałobnem, wreszcie z rozszerzaniem modlitw zabobonnych, zabezpieczających, jakby przed dżumą i innemi nieszczęściami.

Zabobon.

244) W ogóle zabobon w najrozmaitszych swych kształtach krzewił się coraz bujniej. Astrologów i czarnoksiężników jak i wróżbitów spotykamy zarówno na dworach możnych, jak i pod strzechami nędzarzy. Wskutek wojen krzyżowych i stosunków z Arabami wHiszpanii rozpowszechniły się amulety i talizmany, wiara w cudowną siłę drogich kamieni, magia i astrologia, alchemia i nekromancya, któremi to zabobonami trudnili się także żydzi i Saraceni, jak i wybitnemi gałęziami wiedzy. Rozpowszechnione też było mniemanie, że ludzie zawierać mogą stosunki ze złymi duchami i przy ich pomocy dokonywać dzieł nad-

zwyczajnych i nadprzyrodzonych. Mówiono o umowach z czartami, o stosunkach płciowych z demonami, o czarownicach i czarodziejach; pomiędzy innymi templaryuszów oskarżano o czarnoksięstwo i badano na mękach. Sobory powtarzały niejednokrotnie zakazy magii i wszelkich rodzajów zabobonu. Swoją drogą prawo kanoniczne mało się zajmowało tym przedmiotem, a Aleksander IV zakazał inkwizytorom wdawać się w karanie osób, oskarżonych o czary. Natomiast Jan XXII, który ogłosił osobną bullę przeciwko alchemii, ustanowił, że inkwizytorowie winni wkraczać jedynie wtedy, jeżeli jednocześnie wchodzi w grę i herezya. Zwykle uważano magię za zbrodnię mieszaną; władze świeckie śledziły ją gorliwie i prowadziły jej procesy przy stosowaniu tortur. Gerson i większość teologów paryskich rozumieli dobrze, że przypisywano siłom demonicznym wiele objawów, będących czysto przyrodzonego pochodzenia, uznawali jednak możliwość wpływu szatańskiego w rozmaitych rodzajach i potępiali mniemanie, że nie grzeszy bałwochwalstwem, kto zawiera umowy z szatanem, daje przyrzeczenia demonom i t. p. Wydział teologiczny wydał w 1398 r. obszerną opinię o pewnej liczbie artykułów, dotyczących tej kwestyi, oświadczył się w 1431 r. za skazaniem, wziętej przez Anglików do niewoli i uważanej za czarownicę, Joanny d'Arc, potępił w 1466 r. dzieła magiczne Arnolda Desmarets'a i w 1493 r. pisma astrologiczne Szymona Pharesa. W Arras stracono r. 1459 za czarnoksięstwo znaczną liczbę mężczyzn i kobiet, z których, co prawda, wielu dopuściło się najcięższych zbrodni. Zabobon, chociaż wyszydzany przez Petrarkę i in., wzrastał wskutek głupoty, chciwości i mściwości, po części podniecany także przesądami lekarzy i prawników. Sławny prawnik Bartolo przemawiał w 1350 r. za paleniem czarownic i czarodziejów; stosowano stare prawa (pomiędzy innemi i Kapł. 20, 27) i uciekano się do tortury dla wymuszania zeznań. Zapewne, że sam już zamiar nawiązania stosunków z szatanem był karygodny, a przytem zagrażało niebezpieczeństwo uwodzenia innych. Wiele zbrodni związanych było z magią, z drugiej jednak strony wielu także niewinnych padało ofiarą

przesądu, który i wśród Greków rozdwojonych wywołał od r. 1338 liczne procesy. Wspólną całej społeczności chrześcijańskiej była wiara w magię. Sykstus IV wystąpił przeciwko zuchwałości domagania się od demonów odpowiedzi, a Inocenty VIII upoważnił w r. 1484 kilku inkwizytorów w Niemczech do wytaczania śledztwa, pragnąc w ogóle sprawy te zastrzedz sądom duchownym, aby w ten sposób działać łagodząco i pouczająco. Później powstał w Niemczech nadużywany wielce „młot czarownic“ (*malleus maleficarum*, „Hexenhammer“). Jeszcze Aleksander VI, Leon X i następca tegoż zajmowali się sprawami magii, grasującej przedewszystkiem w Niemczech i Włoszech Północnych. Trithemius sam dokładnie obeznany z naukami przyrodniczemi, a nawet oczerniany jako czarnoksiężnik, zwalczał w osobnem dziele czarnoksiężników, astrologów i alchemistów. Ulryk Molitor z Konstancyi, doktór uniwersytetu padewskiego, napisał, poświęconą arcyksięciu Zygmuntowi, książkę przeciwko wierze w czary; nie znalazł jednak uznania i posłuchu ani u książąt, ani u uniwersytetów. Powodując się zazdrością ku inkwizytorom papieskim, sędziowie świeccy poszukiwali skwapliwie zbrodni magii.

Strony dodatnie okresu.

245) Pomimo jednak wszelkich tych niedomagań spotykamy i w tym okresie wielką gorliwość w sprawie naprawy obyczajów, żywe uczucie religijne, stanowczą walkę ze złem i rozumne zużytkowywanie wszelkich środków, prowadzących do tego celu. Utrzymało się jeszcze zdrowe życie wśród ludu, stawiające opór coraz uciążliwszemu despotyzmowi, usposobienie wesołe i humor naturalny, którego nie krępował Kościół, dopóki nie zagrażał Wierze ani dobrym obyczajom, oraz wielka swoboda ruchu i mowy w Niemczech, Francyi i Włoszech, a zwłaszcza w Rzymie. Wolno było smagać niedorzeczności i wady nawet u najmożniejszych, stawiać zbrodnie pod pręgierz i satyrę wnosić nawet do wnętrza kościoła. Przytem nie brak było wspaniałych przykładów cnoty chrześcijańskiej i osób świętych, nie tylko wśród biskupów i kapłanów, nie tylko wśród zakonników, ale i wśród stanu świeckiego. Elzear de Sabran, hrabia Ariano i najwyższy sędzia w Neapolu za

króla Roberta żywił pod pancerzem rycerza i wśród przepychu dworskiego cnoty pustelnika, wiódł z bogobojną swą małżonką Delfiną żywot w czystości, i zdobył sobie umierając 1323 r. cześć powszechną. Kanonizował go spokrewniony z nim Urban V, który go otaczał swą opieką w jego młodości. W Szwajcaryi Mikołaj z Flue słynął jako wzór ojca rodziny, żołnierza i sędziego. Dla Francyi i Włoch stał się aniołom opiekuńczym św. Roch z Montpellier, później czczony, jako patron od dżumy. W Polsce obok świętego kapłana Jana Kantego wzorem cnót wszelkich był, pochodzący z rodziny królewskiej, św. Kazimierz.

Wśród kobiet z miłości bliźniego słynęła Franciszka Romana; za swą ojczyznę poświęciła się bohaterska Joanna d'Arc (Dziewica Orleańska), wprawdzie spalona na stosie 30 maja 1431 r. jako czarownica, ale po rewizyi procesu usprawiedliwiona przez Kaliksta III i sławiona przez późniejsze pokolenia. Zachodziły też budujące przykłady pokuty i upokorzenia, zwłaszcza pod wpływem porywających kazań, podczas straszliwego pomoru r. 1348 i innych epidemij, które wywołały, podejmowane w prawdzie w duchu pokuty kościelnej, lecz często gorszące procesye biczowników. Kwitło i w tym okresie jeszcze chrześcijańskie życie rodzinne, z którego nie wyłączano sług i pomocników w pracy; powstawały liczne instytucye dobroczynne, przytułki i szpitale, cieszące się szczególną opieką kościelną. Klemens V zakazał oddawać takie zakłady duchownym, jako beneficya. W celu ulżenia ludowi, trapionemu straszliwie przez lichwę, założono w wieku XV lombardy (*Montes pietatis*), najpierw w Orvieto i Perugii (1450—1460 r.), które również otrzymały od Kościoła różne przywileje. Dzieła miłosierdzia względem duszy i ciała nietylko gorąco polecane bywały przez pasterzy Kościoła, ale także przez nich samych i przez wiernych wykonywane niekiedy w sposób podziwienia godny.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Kościół wobec niewiernych i heretyków.

a. Stosunki do żydów i muzułmanów.

246) Wobec niewiernych utrzymały się i w tym okresie w swej mocy dawne prawa kościelne. Żydzi doszli do znacznego dobrobytu, swą lichwą wywoływali jednak gwałtowne skargi; z tego powodu wybuchały od czasu do czasu ich prześladowania, jak w r. 1320 we Francyi, w r. 1347 we Frankfurcie i później podczas pomoru w rozmaitych innych miejscowościach. Wznawiano przeciwko nim dawne rozporządzenia, które jednak często bywały nie przestrzegane. Przed nieusprawiedliwionem prześladowaniem brali ich w opiekę papieże i sobory, zakazywali chrzcić ich przemocą i otaczali swą opieką nawróconych. Antypapież Benedykt XIII nakazał w r. 1412 odbyć wielką dysputę religijną, w której dogmatyk żydowski rabi Józef Albo, autor księgi o naukach zasadniczych (Sepher Ikarim) bronił religii żydowskiej przeciwko ochrzconemu żydowi i przybocznemu lekarzowi Benedykta, Hieronimowi a St. Fide. Następnie Benedykt ogłosił w r. 1415 osobną bullę, w której z uwagi na nawrócenie, dokonane w Aragonii, nakazał, aby Żydów zmuszano do trzykrotnego rocznie słuchania wybitnych kaznodziejów chrze- Żydzi.

ścijańskich o przybyciu Mesyasza oraz o ciężkich błędach i smutnym losie ich ludu. Sobór bazylejski nakazał na 19 swem posiedzeniu (7 września 1434 r.), aby w miejscowościach, zamieszkiwanych przez wielu Żydów, ustanowiono zdolnych kaznodziejów i zmuszano Żydów do słuchania kazań chrześcijańskich, a jednocześnie za przykładem Benedykta wznowił dawne przepisy o osobnym ubiorze dla Żydów i wyłączeniu ich ze wszystkich urzędów, konwertytów zaś, wracających po Chrzcie do obrzędów żydowskich, karać miała inkwizycya. Jako moralista żydowski wsławił się jeszcze około r. 1490 (Izaak Abuhab (Menorath Ha Maor). W owych czasach w Hiszpanii zarzucano Żydom obok innych zbrodni także zdradzieckie stosunki z Saracenami. W r. 1492 pozostawiono im wybór pomiędzy przyjęciem Chrztu, a opuszczeniem kraju. 160,000 rodzin żydowskich opuściło w owym czasie Hiszpanię i znalazło przyjęcie w Portugalii. Już jednak w 1496 r. wygnani zostali z nowych swych siedzib i to z tych samych powodów. Nie brak było na półwyspie Żydów i Saracenów, którzy pozornie tylko przyjęli Chrzest, a potajemnie nienawidzili religii chrześciańskiej. Przedewszystkiem przeciwko nim czynna była inkwizycya, która niebawem przekształciła się w instytucyę państwową. Sykstus IV zatwierdził w r. 1478 tę instytucyę, ale już w r. 1482 r. skarżył się na jej działalność, a w r. 1483 przyjmowano w Rzymie apelacye przeciwko inkwizytorom hiszpańskim. Wielcy inkwizytorowie Tomasz Torquemada (1483—1498 r.) i Dydak Deza (1498—1506 r.) opierali się przeważnie na władzy państwowej, która, zagrożona bezustannie od „nowych chrześcijan“, znajdowała w tej popularnej zresztą instytucyi najskuteczniejszy środek obrony. Stolica Rzymska, która i w ogóle od czasów Klemensa V łagodziła surowość inkwizycyi przeciwko heretykom, a zwłaszcza rozporządziła, aby wyroki wydawane były wspólnie przez inkwizytora i biskupa, udzieliła opieki wielu prześladowanym i zarządziła surowe środki przeciwko oskarżycielom i świadkom fałszywym. Inkwizytorowie byli przeważnie mężami nieposzlakowanymi i sumiennie pełniącymi

Hiszpańska inkwizycya państwowa.

swe obowiązki, co przyznawali nawet ich wrogowie. Gdy Grenada, ostatnie miasto maurytańskie w Hiszpanii, zdobyta została w r. 1492, przyznano Maurom swobodę religijną. Po odkryciu jednak ich spisku pozostawiono im w r. 1498 wybór pomiędzy opuszczeniem kraju, a Chrztem. Dekret ten przeprowadzono w r. 1501 z surowością; wielu jednak przyjęło Chrzest, którzy jako pozorni chrześcijanie byli tem niebezpieczniejsi. I w innych krajach stosunek chrześcijan do Saracenów był tak samo wrogi i nawrócenia wśród nich były rzadsze jeszcze, niż wśród Żydów. Surowo wzbronione było chrześcijanom dostarczać broni muzułmanom.

b. Nowe odkrycia i szczepy pogańskie w Afryce i Ameryce.

Odkrycie wysp kanadyjskich i zachodnich wybrzeży Afryki.

247) Już dawniej książęta świeccy, kraje zdobyte na niewiernych, lub nowo odkryte, przyjmowali w zamian za roczną daninę od Stolicy Apostolskiej. W ten sposób w r. 1344 książę kastylijski, Ludwik de la Cerda, żądał od Klemensa VI nadania sobie wysp kanadyjskich, odkrytych w 1330 r. przez żeglarzy kastylijskich, oraz tytułu księcia Fortunii, wzamian za roczną daninę i zobowiązanie rozszerzania tamże Wiary chrześcijańskiej i wznoszenia kościołów i klasztorów. Papież zgodził się na te żądanie z zastrzeżeniem jednak, o ile inni książęta chrześcijańscy nie nabyli jeszcze praw do tych wysp. Chociaż królowie Kastylii i Portugalii zrzekli się swych pretensyj do wysp świeżo odkrytych, to jednak Ludwik nie zdołał objąć nad niemi rzeczywistego posiadania. Później, gdy Portugalczycy odkryli zachodnie wybrzeże Afryki (1419 — 1484 r.), Eugeniusz IV podarował im w r. 1443 wszystkie kraje, położone pomiędzy przylądkiem Non a stałym lądem Indyi; Mikołaj V potwierdził r. 1454 tę darowiznę z warunkiem jednak, że zaprowadzone będzie w tych krajach chrześcijaństwo. Niebawem jednak przedsiębiorczy Portugalczycy i Hiszpanie dopuszczać się zaczęli nadużyć. Osobiste, bezwarunkowe poddaństwo, obowiązujące wśród Maurów na półwyspie, przyjęli, podczas kilkowiekowych wojen z niemi, do swych zapatrywań i obyczajów Hiszpanie i Portugalczycy. W ten sposób podczas swych wypraw afrykańskich zaczęli

Handel niewolnikami.

trudnić się handlem niewolnikami. Prawa zezwalały trzymać niewolników na mocy prawa wojennego, lub sądowego wyroku, wydanego zwykle za bunt, powrót do bałwochwalstwa, lub ludożerstwo. Po za tem niewolnik na mocy urodzenia, sprzedaży, lub kupna przechodził w posiadanie pana. Portugalczykom zagrażali bezustannie korsarze afrykańscy, którzy mnóstwo ludzi uprowadzali w niewolę; na razie uciekali się wyłącznie do środków odwetowych, niebawem jednak zarówno zdobywcy, jak i kupcy portugalscy zaczęli polować na murzynów, aby ich sprzedawać z zyskiem jako niewolników. Już w r. 1341 Portugalczycy uprowadzali ludzi z wysp Kanaryjskich; w r. 1393 kupcy andaluzyjscy i biskajscy zabrali ze sobą z wyspy Lancerota kacyka tamtejszego z żoną i 150 jego poddanych. Rycerz normandzki Jan de Bethencourt, który otrzymał od Kastylii wyspy Kanaryjskie w posiadanie, zbudował w r. 1402 na Lancerocie zamek obronny i powrócił znów do Hiszpanii, aby zaopatrzyć się lepiej w ludzi, broń i środki żywności. Mianowany przez niego namiestnikiem Bertin de Berneval kazał podczas jego nieobecności trzydziestu mieszkańców wyspy sprzedać w Hiszpanii jako niewolników; po jego powrocie, podczas walk krajowców z żołnierzami francuskimi wzięto więcej jeszcze ludzi do niewoli, zwłaszcza, gdy zdobyto kilka wysp sąsiednich. Bethencourt pozostawił później swego synowca, który przesyłał mu bogate dochody z wysp do Francyi. Teraz nadpływać zaczęły liczne skargi do dworu hiszpańskiego. Biskupi podnieśli się stanowczo przeciwko tym nadużyciom; przedewszystkiem zaś franciszkanin Mendo. Oświadczyli oni, że nie wolno mieszkańców tych wysp ani przed, ani po ich ochrzczeniu czynić niewolnikami. Gdy listy króla Jana II żadnego nie odniosły skutku, przybył Piotr Barba de Campos z trzema okrętami, aby młodego Bethencourta złożyć z urzędu. Handel niewolnikami trwał jednak w dalszym ciągu, zwłaszcza pod nowym namiestnikiem Hernando Peraza, który w r. 1443 podbił Gomerę; w r. 1493 zdobyto Palmę, w r. 1496 Teneryfę. Chociaż nie ustał handel niewolnikami, to jednak w traktatach pokojowych zawarowywano często wolność kra-

jowców, traktowanych dawniej jako niewolników. Eugeniusz IV domagał się uwolnienia krajowców od nadmiernych podatków, wysyłać im zamyślał nauczycieli rzemiósł i sztuk, i występował stanowczo, tak sam, jak i jego następcy, przeciwko wszelkim zamachom na osobistą ich wolność. Papieże nie mogli zmienić obowiązującego prawa wojennego, ani znieść niewolnictwa i musieli się ograniczyć na opiece nad tymi, którzy zachowali jeszcze swoją wolność.

248) Niebawem Portugalia zdobyła sobie znaczne posiadłości w Afryce, z których wywoziła złoto i niewolników. Książę Henryk celem nawracania murzynów w r. 1445 zakazał ich gnębienia, a natomiast zawierał stosunki handlowe i umowy z kacykami murzyńskimi. Wskutek tego zmniejszyło się znacznie polowanie na niewolników. Alfons V i Jan II mieli również na oku nawracanie murzynów i wysyłali gorliwych misyonarzy nad rzekę Kongo; już w r. 1491 liczono wielu chrześcijan w tych okolicach. Zaczęto też wznosić kościoły. Emanuel wysyłał kilkakrotnie, a mianowicie w latach 1504, 1510 i 1512 nowych misyonarzy; jeden z książąt murzyńskich z nad rzeki Kongo otrzymał wychowanie w Lizbonie, a w r. 1512 poselstwo ochrzconego już króla murzyńskiego udało się do Rzymu. W r. 1553 król Portugalii Jan III zawiadomił papieża, że całe Kongo przyjęło Wiarę katolicką. Z tego kraju nie brano już niewolników, jak w ogóle surowo było zakazane trzymać chrześcian, jako niewolników. Misyonarze byli stale najgorliwszymi obrońcami wolności krajowców. W innych jednak okolicach, zwłaszcza nad Senegalem polowano na murzynów i sprzedawano ich jako niewolników. Odbywał się też handel wymienny z murzynami, którzy za jednego konia płacili dziewięcioma do siedemnastoma ludźmi. Ponieważ Hiszpania i Portugalia wyludniły się po wypędzeniu Maurów i odczuwać się dawał dotkliwy brak rąk do pracy, wielu zaś poddanych wyruszyło na zamorskie wyprawy, przeto popyt był wielki na niewolników i płacono za nich wysokie ceny; kupcy powodowali się chęcią zysku, rzadko polityką. Religia złagodzić jedynie mogła położenie nie-

Nawracanie murzynów.

Wpływ Kościoła.

wolników, wyjednywać ich nawrócenie, a z niem często i uwolnienie, albo otaczać swą opieką i bronić nawróconych, wreszcie zabezpieczać, za pomocą swych cenzur, wolność tym, których nie zamieniono jeszcze na niewolników. Przyczyniała się ona do ulepszania prawodawstwa i napełniała szlachetniejszemi uczuciami nawet ludzi gwałtownych i srogich. Kraje całkiem dzikich narodów, nieuznających prawa międzynarodowego, trzymających niewolników, rabujących i mordujących chrześcijan, książęta chrześcijańscy zdobywali, aby je ucywilizować i wytępić w nich straszliwe zbrodnie, zwłaszcza ludożerstwo. Aby jednak zapobiedz wojnom pomiędzy narodami chrześcijańskimi, a jednocześnie zapewnić królom portugalskim ich posiadłości, zdobyte kosztem olbrzymich ofiar, Mikołaj V przyznał im prawo, na mocy którego nie wolno było nikomu, bez upoważnienia króla portugalskiego, udawać się do wysp i wybrzeży, odkrytych przez Portugalię. W następstwie tego indultu król portugalski Jan II uzyskał od króla angielskiego Edwarda IV przyrzeczenie, że żeglarze angielscy nie będą zawijali do wybrzeży, zajętych przez Portugalczyków.

Droga do Indyj Wschodnich.

249) Po niestrudzonych usiłowaniach Portugalia dosięgła swego celu odkrycia bezpośredniej drogi morskiej do Indyj Wschodnich i opłynięcia Afryki. Najpierw (1418 r.) odkryto wyspę Porto-Santo, następnie (1419 r.) niezamieszkaną wyspę Maderę, w r. 1441 przylądek Blanco, w r. 1445 przylądek Zielony; około r. 1484 Diego-Cano dotarł aż do Konga, następnie aż do przylądka św. Augustyna. W r. 1487 wreszcie Bartłomiej Diaz odkrył „przylądek burz“, nazwany przez króla Jana II „przylądkiem Dobrej Nadziei“. Odtąd poznano także wschodnie wybrzeże Afryki i nawiązano stosunki z Etyopią. Do Indyj Wschodnich pierwszy dotarł Vasco de Gama w r. 1497; niebawem popłynęły inne floty do tych okolic, w których Franciszek Almeida (1507 r.) mianowany został wice-królem portugalskim. Następca jego Alfons Albuquerque (um. r. 1515) założył Goę, jako stolicę posiadłości portugalskich w Indyach Wschodnich i rozszerzył daleko handel portu-

galski. Jednocześnie i misyonarzom Kościoła otwarło się obszerne pole działania.

Odkrycie Ameryki.

250) Ważniejszym jeszcze wypadkiem było odkrycie Ameryki, Genueńczyk Krzysztof Kolumb (Colon), urodzony 1436 r. odkrył najpierw 12 października 1492 r. małą wyspę Guanahani, którą nazwał St. Salvador, popłynął następnie ku wyspie Kubie, odkrył także wyspę Haiti, gdzie wzniósł zamek obronny i powrócił 3 maja 1493 r. szczęśliwie do Hiszpanii. Podczas drugiej podróży, podjętej w jesieni tego samego roku, odkrył wyspy Karaibów i założył na Jamaice kolonię. Oskarżony w 1495 r. na dworze hiszpańskim, wykazał w roku 1496 w przekonywający sposób swą niewinność. W trzeciej swej podróży, którą rozpoczął 30 maja 1498 r., odkrył wyspę Trinidad, a następnie także stały ląd Ameryki. Wielki odkrywca sądził, że nie obarczy grzechem swego sumienia, jeżeli zamieni w niewolników opierających się krajowców, przynajmniej Karaibów na Antyllach i mieszkańców wyspy Haiti, będących ludożercami; w przeciwnym razie nie dałoby się bowiem ani nauczać, ani nawracać dzikich tych szczepów. Już w 1494 r. odpłynęło pod dowództwem Antoniego Torres'a 12 okrętów z jeńcami karaibskimi do Hiszpanii, w roku następnym wystawiono w Sewilli 500 niewolników Karaibów na sprzedaż publiczną. Łagodna jednak i przychylna Indyanom królowa, zachęcona przytem przez swego spowiednika, arcybiskupa Grenady, zakazała sprzedaży i nakazała odesłać z powrotem tych, jak i innych Indyan przywiezionych przez Hiszpanów. Kolumb czynił z ówczesnego prawa wojennego obszerny bardzo użytek, po za tem jednak szanował do tego stopnia przyrodzone prawa krajowców, że wywołało to bunt wśród jego towarzyszów broni. Część ich opuściła go pod dowództwem Roldana, osiedliła się w okręgu Xaragua i używała bez wszelkich już skrupułów krajowców, jako niewolników. Aby buntowników przywieść do posłuszeństwa, Kolumb pozwolił im zatrzymać Indyan, jako sługi domowe, do uprawy swych gruntów; Indyanom tym przysługiwać jednak miało prawo wybierania swych wodzów. Był to początek systemu

komend albo podziału (Repartimiento). Tymczasem królowa wysłała swego komisarza śledczego na Hispaniolę (St. Domingo), który Kolumba okuć kazał w kajdany i odwieść do Hiszpanii. W prawdzie wielki admirał odzyskał niebawem swą wolność, nie zwrócono mu jednak jego godności. Król Ferdynand wysłał rycerza Mikołaja Ovando z trzydziestu dobrze uzbrojonymi okrętami do Hispanioli. Kolumb zaś wyruszył w 1502 r. z czterema lichymi statkami na czwartą wyprawę. pomimo rozmaitych przeciwieństw, uwieńczoną skutkiem pomyślnym Wkrótce po swoim powrocie umarł 20 maja 1506 r. w Valladolid, za wielkie swe zasługi nagrodzony niewdzięcznością. Nawet odkryta przez niego część świata nie otrzymała od niego swego imienia, lecz od Florenczyka, Ameriga Vespucci, który opisał ją pierwszy r. 1499. Z Hispanioli dokonywały się dalsze odkrycia Hiszpanów. Vasco Nugnez di Balbao dotarł w 1510 r. do przesmyku Panamskiego i założył kolonię S-ta Maria L'Antiqua. Do 1513 r. odkryto już także wybrzeże Zachodnie Ameryki i Ocean Spokojny.

Zdobycze Portugalii.

251) Ale i Portugalczycy spoglądali pożądliwym wzrokiem na świeżo odkrytą część świata. W roku więc 1500 Cabral zajął w posiadanie Portugalii Brazylię, a w 1519 r. Magelhaens odkrył Patagonię. Później nieco Hiszpanie odkryli i zajęli Maryany i Filipiny na Oceanie Spokojnym. W sprawie nowych odkryć wybuchły jednak nieporozumienia pomiędzy dworami hiszpańskim, a portugalskim; aby je zażegnać w sposób pokojowy, oba dwory zwróciły się do papieża. Aleksander VI przyznał koronie kastylyjskiej, położone na Oceanie Zachodnim, Portugalii, należące do Afryki wyspy i kraje, następnie (1493 r.) nakreślił linię od bieguna północnego do południowego, sto mil morskich na zachód od wysp Azorskich i Zielonego Przylądka i ustanowił, że kraje z tamtej strony tej linii należeć mają do Kastylii, z tej zaś strony do Portugalii. Gdy Portugalia nie zadowolniła się tym wyrokiem, przesunął linię graniczną jeszcze 270 mil morskich na zachód, wskutek czego później i Brazylia dostała się Portugalczykom. Papieska ta koncesya opierała się na obo-

Bulla Aleksandra VI.

wiązujących w owych czasach zasadach prawnych i w podobnej bulli, wydanej dla Portugalii w 1497 r. w sprawie Zachodniej Afryki, zastrzeżono wyraźnie dobrowolne poddanie się krajowców. Mowy zaś nie mogło być o tem, aby papież na mocy tej koncesyi wszystkich Indyan oddawał w niewolę Hiszpanom i Portugalczykom. Bulla papieska wydała skutek pożądany. Oba mocarstwa odkrywały w dalszym ciągu nowe kraje, a mimo to nie przyszło pomiędzy niemi do wojny. Odkrycie stałego lądu Ameryki odebrało tylko bulli papieskiej większą część jej znaczenia.

Działalność misyonarzy.

252) Pierwszymi misyonarzami Ameryki byli Benedyktyni, Hieronimici, Franciszkanie, później Dominikanie. Główną przeszkodę w ich działalności stanowiły chciwość i okrucieństwo Hiszpanów. Z tego powodu misyonarze występowali stanowczo w obronie wolności Indyan. Wysłany przez papieża, jako wikaryusz apostolski, benedyktyn Buil, napominał surowo Kolumba, aby łagodniej obchodził się z krajowcami, a gdy napomnienia jego nie odniosły skutku, powrócił (1494 r.) do Hiszpanii. Towarzysz Buila Perez de Marchana wzniósł pierwszy kościołek na Hispanioli. Hieronimita Ramon Pane i franciszkanin Juan Borgonnon gorliwie krzewili Wiarę wśród krajowców; zjednanego jednak przez nich kacyka Guarinoksa okrucieństwa hiszpańskich zdobywców i podszepty pogańskich jego ziomków skłoniły do powrotu do bałwochwalstwa. Pod Alfonsem del Espinar przybyło z rycerzem Ovando 1502 r. dwunastu Franciszkanów. Król Ferdynand nie zgodził się na bulle papieża Juliusza II, ustanawiające nowe biskupstwa w świeżo zdobytych posiadłościach hiszpańskich i dopiero w 1511 r. utworzone zostały na Hispanioli stolice biskupie w St. Domingo i w La Concepcion de la Vega i na Puertorico stolica biskupia tego samego nazwiska. Królom hiszpańskim przyznano już w r. 1508 prawo patronatu nad nowo ustanowionemi biskupstwami. Od 1510 r. Dominikanie osiedlili się na Hispanioli. Potępiali oni rozdzielanie Indyan jako niewolników pomiędzy zdobywców, jako gwałt zadany prawu natury, obyczajowi chrześcijańskiemu i zdrowej polityce i przekonania te

swoje głosili publicznie w swych kazaniach. Namiestnik Ovando przywiózł wprawdzie z sobą dekret na korzyść wolności Indyan, przesłane mu jednak później rozporządzenie uchylało przepisy tego dekretu. Towarzysze namiestnika twierdzili, że, pozbawieni niewolników indyjskich, zginą z głodu, on sam dowodził, że jedynie wskutek nadmiaru wolności Indyanie powrócili do dawnej dzikości i lenistwa, że więc, chcąc ich nawrócić, należy ich powierzyć troskliwej opiece kolonistów chrześcijańskich. Wobec tego ustanawiało nowe rozporządzenie, że Indyan, w interesie ich nawrócenia, należy zmuszać do stosunków z chrześcijanami, natomiast ograniczyć ich pracę i nie traktować jako niewolników.

Chciwość Hiszpanów spowodowała jednak straszliwy ucisk krajowców, przeciwko któremu podnieśli się mężnie Dominikanie. Gdy miejsce Ovanda zajął w r. 1508 Diego Colon, nie ustał ucisk, owszem wydane zostało pozwolenie używać Indyan, wziętych podczas wojny do niewoli, jako niewolników do posług domowych, lub do pracy w kopalniach. Dominikanie na wyspie Haiti porozumieli się teraz pomiędzy sobą, co do dalszej swej postawy i zagrozili europejskim posiadaczom niewolników odmówieniem Sakramentów. Odznaczyli się w tym zatargu odwagą przedewszystkiem Piotr z Cordovy i Antoni de Montesino. Ten ostatni odmówił 1511 r. odwołania głoszonych przez siebie zasad i pod opieką swego zakonu odpłynął do Hiszpanii, do króla, gdy na tym samym okręcie jechał Franciszkanin Alonso de Espinal, aby bronić sprawy kolonistów. Król nakazał r. 1513 ograniczenie pracy Indyan do kilku miesięcy, uwolnienie od niej kobiet zamężnych i dzieci młodszych nad lat czternaście, zarządził rozmaite inne jeszcze środki ku obronie krajowców, przestrzegał jednak mężnych braci kaznodziejskich przed stawianiem dalszych żądań. Ci jednak nie pozwolili się odstraszyć. Gdy Rodrigo de Albuquerque przybył w r. 1514 do Indyi, i, po zniesieniu dotychczasowych komend, dokonał nowego podziału, pogorszyło się jeszcze położenie Idyan.

Niewolnicy murzyńscy.

253) Na miejsce Indyan posługiwać się zaczęto jako niewolnikami murzynami, przywożonymi z Afryki, jako silniejszymi i przydatniejszymi do pracy. Rząd pozwolił na dowóz jedynie takich murzynów, którzy zrodzili się w stanie niewolnictwa pod chrześcijańskimi panami. Ovando uskarżał się w r. 1503 na wielką ich liczbę na wyspie Haiti, oraz na to, że wielu z nich ucieka do Indyan i psuje ich jeszcze więcej. Starano się więc ograniczyć dalszy dowóz; w r. 1506 zakazano sprowadzać murzynów z Lewantu, oraz zrodzonych z ojców Maurów. Król Ferdynand nakazał jednak w r. 1510, ze względu na słabą budowę ciała Indyan, wysłać pięćdziesięciu murzynów z Sewili na Haiti do pracy w kopalniach. Przytem i do pracy w plantacyach trzciny cukrowej przydawali się najlepiej murzyni. Wobec tego domagać się zaczęto w r. 1511 coraz natarczywiej większego dowozu murzynów; a w r. 1514 uzyskał pozwolenie dowozu gubernator Pedrarias. Kardynał Ximenes, sprawujący po śmierci Ferdynanda rządy w Hiszpanii, zakazał jednak w r. 1516 surowo wszelkiego wywożenia murzynów do Indyj Zachodnich. Zwrócono się wówczas do młodego króla Karola, który pomimo przestróg kardynała, słuchając rady flandryjskich swych ministrów, zgodził się w tej sprawie na pewne ustępstwa. Nawet Hieronimici i sławny a zasłużony obrońca praw ludzkości Bartłomiej Las Casas, przemawiali z pewnemi zastrzeżeniami za tem, aby do ciężkich prac w koloniach zamiast wątłych i pozbawionych wolności Indyan, wbrew prawu natury używano silniejszych i zrodzonych już w stanie niewolnictwa murzynów. W ten sposób ustalił się poddany pewnym ograniczeniom dowóz murzynów. Z Indyan wolno było trzymać jako niewolników jedynie tak zw. Karaibów lub Kanibalów (ludożerców). Pozwolenie to opierało się na kilku dekretach królewskich, według których bunt, bałwochalstwo, ofiary w ludziach i ludożerstwo pociągały za sobą niewolnictwo.

Ludy Ameryki.

254) Mieszkańcy Ameryki należeli przeważnie do mongolskiej, po części także do kaukaskiej rasy. W ogóle różnili się oni od siebie bardzo pod

względem pochodzenia, zwyczajów i obyczajów. Zarówno wyspy, jak i ląd stały otrzymały w rozmaitych czasach swe zaludnienie, przeważnie z Azyi. Znaczna część ludności przeprawiła się prawdopodobnie z północno-wschodniej Azyi w pobliżu cieśniny Berynga, gdzie wyspy Kurylskie, Aleuckie i Lisie tworzą pewien rodzaj mostu, do zachodnich okolic Ameryki, inni natomiast przybyli z nad morza Śródziemnego, z Fenicyi i Egiptu do wschodniej części tego lądu. Przemawiać zdaje się za tem podanie o wyspie Atlantydzie i wiele zabytków starożytnych. Być może, że nastąpiła także emigracya z Indyj Wschodnich przez wyspy Oceanu Południowego. Pierwotne dzieje okryte są głęboką, kiedy niekiedy tylko pojedynczymi promieniami światła rozjaśnioną tajemnicą; nieznane są nawet wszystkie nazwy narodów; wytępione zostały całe szczepy, zanim zapoznać się z nimi zdołały badania naukowe. Hiszpanie poznali najpierw nieokrzesanych Indyan, czczących bałwany, następnie Araucasów i Chaktasów, ubóstwiających gwiazdy, względnie ucywilizowanych Muyskasów i in. Pierwsze sądy brzmiały dla ludności amerykańskiej bardzo niekorzystnie. Misyonarze jednak uszanowali w niej godność ludzką i wywodzili ją od tej samej pierwszej pary ludzi, od której pochodzą narody znanego świata.

c. Rozdwojenie wschodnie i heretycy.

1. Rozdwojenie greckie i unia florencka.

Państwo greckie i jego rokowania z papieżami.

255) Dawne rozdwojenie, które za Andronika II nabrało znów sił nowych, istniało w dalszym ciągu w wieku XIV, a jednocześnie toczyła się także polemika teologiczna Greków przeciwko Łacinnikom. Uprawiali ją mianowicie arcybiskup Tesaloniki Nilus Kabasilas (1340 r.), arcybiskup bulgarski Gennadius, zakonnicy Maximus Planudes, Szymon z Tesaloniki i in., przez czas jakiś także mnich Barlaam. Tymczasem w państwie greckiem wyrastał coraz groźniejszy zamęt wewnętrzny i kraj chylił się ku upadkowi. Wojny Andronika II z Frankami, którzy nie zrzekli się

myśli zdobycia z powrotem cesarstwa greckiego i w r. 1306 wzięli szturmem Tesalonikę, z Tatarami, przedewszystkiem zaś z Turkami, posuwającymi coraz dalej swe zagony, kończyły się zwykle nieszczęśliwie dla Greków. Przytem wybuchła wojna domowa, gdy cesarz wyłączyć chciał od następstwa wnuka swego Andronika III, strącony jednak został przez niego z tronu (1328 r.). Jedynie też względy polityczne skłaniały cesarzów greckich do nawiązywania rokowań w sprawie unii w r. 1326 i 1334 z Janem XXII, a od r. 1337 do 1339 z Benedyktem XII. Grecy chcieli przedewszystkiem pomocy przeciwko Turkom i co najwyżej pozornego tylko połączenia się kościelnego. Klemens VI i Inocenty VI prowadzili długie rokowania z Janem Paleologiem i jego opiekunem i współcesarzem Janem Kantakuzenem, który obalony został właśnie w chwili, gdy żywiono najpiękniejsze nadzieje co do dojścia do skutku unii. Jan Paleolog dawał najobszerniejsze przyrzeczenia co do swego posłuszeństwa względem Stolicy Apostolskiej, gdy jednak monarchowie Zachodu nie usłuchali napomnień papieża i nie pospieszyli z pomocą państwu greckiemu, Turcy zaś zdobyli nawet w r. 1361 Adryanopol i założyli tam swoją stolicę, cesarz zapomniał o swych przyrzeczeniach. Pomimo to wysłał w r. 1364 ponownie posłów do Urbana V, złożył wyznanie Wiary w Rzymie i wrócił ze swą rodziną do wspólności Kościoła. Ale i teraz książęta europejscy spoglądali obojętnie na postępy Turków, którzy pod sułtanem swym Amuratem zdobyli całe państwo greckie z wyjątkiem Carogrodu i Tesaloniki i zmusili Jana V do zawarcia haniebnego dla Greków pokoju. Grzegorz XI, upoważniwszy czterech legatów do przyjmowania do wspólności kościelnej wszystkich tych, którzy podpiszą dekret lyoński z r. 1274, nalegał na króla węgierskiego Ludwika, aby pośpieszył Grekom z pomocą i w ten sposób zabezpieczył także własny swój kraj, zagrożony od Turków. Cesarz Manuel Paleolog (1391 — 1425 r.) błagał Bonifacego IX o pomoc przeciwko Bajazetowi; papież głosić kazał niezwłocznie (r. 1398) wyprawę krzyżową i zachęcał usilnie książąt, aby nie pozwolili odwiecznemu wrogowi chrześcijaństwa zgnieść do

reszty Greków, choć nie ze wszystkiem jeszcze pojednanych z Kościołem. Manuel daremnie szukał w r. 1400 pomocy w Wenecyi, Francyi i Anglii. Jedynie Tamerlan, który w r. 1402 zwyciężył i wziął do niewoli sułtana Bajazeta, powstrzymał na czas jakiś Turków w ich pochodzie zwycięskim. Inocenty VII stwierdzić musiał w r. 1405 z żalem, że wszelkie jego wysiłki, mające na celu zapewnić pomoc upadającemu państwu greckiemu, poszły na marne.

256) Kilku wybitnych Greków zjednali sobie Łacinnicy, pomiędzy innymi Manuela Kalekasa, który wstąpił do zakonu Dominikanów i napisał cztery księgi przeciwko Grekom, przetłumaczone następnie z polecenia papieża Marcina V przez Ambrożego Traversari'ego na język łaciński, oraz Demetryusza Cydoniusa z Krety, który przez czas dłuższy przebywał we Włoszech i polemizował z Maksymem Planudesem i Mikołajem Kabasilasem. Po wymianie mnóstwa pism i paryscy teologowie zajęli się w r. 1409 sprawą unii z Grekami i oświadczyli, że zgodzić się należy na żądanie Greków, co do zwołania soboru powszechnego, że trzeba się domagać posłuszeństwa wobec prymatu, w sprawie odmiennych obrzędów, rządzić się względnością i w ogóle szukać drogi do pojednania. W Konstancyi pojawiło się w r. 1418 pokaźne poselstwo cesarza i patryarchy carogrodzkiego; nie przyszło jednak do właściwych rokowań. Cesarz nawiązał następnie stosunki z Marcinem V, który czynny był nadzwyczaj w interesie Greków, wysłał kilku posłów, na duchowieństwo nadreńskie i burgundzkie nałożył podatek na korzyść unii i zakazał jaknajsurowiej monarchom chrześcijańskim łączyć się z Turkami przeciwko Grekom. W r. 1422 wysłał minorytę Antoniego Massana jako nuncyusza do cesarza i patryarchy z dziewięcioma artykułami w sprawie unii. Grecy odpowiedzieli, że należy odbyć sobór na wzór siedmiu pierwszych i to w Carogrodzie, w czasie, w którym państwo korzystać znów będzie z pokoju; koszta ponieść winien papież. Sobór sieneński, na którym (8 listopada 1423 r.) odczytano te odpowiedzi, oświadczał, że w takich warunkach nie można z pożytkiem na-

Marcin V i unia.

radzać się nad unią. Atoli Jan VII Paleolog (1425—1448 r.), który zdobywał się na ostatnie wysiłki, aby upadające swe państwo ocalić przy pomocy Łacinników, prowadził w dalszym ciągu rokowania i zgodził się na to, aby synod w sprawie unii odbył się w któremkolwiek z miast na wschodniem wybrzeżu Włoch. W synodzie tym uczestniczyć mieli także patryarchowie Wschodu, oraz około 700 Greków, których przewieść miał papież na swych okrętach i utrzymywać swym kosztem. W sprawie tej jak i co do zabezpieczenia Carogrodu zawarto r. 1430 osobną umowę. Eugeniusz IV wyznaczył (12 listopada 1431 r.) Bolonię jako miejsce synodu, zachęcał także (18 grudnia) króla Zygmunta, aby przez posłów skłonił cesarza i patryarchę do wysłania pełnomocników, upoważnił (21 maja 1432 roku) arcybiskupa Andrzeja na wyspie Rodus, uczonego Greka, do udzielania absolucyi pojednanym i starał się (7 listopada 1432 roku) wyjednać dla Greków, udających się do Włoch, uwolnienie od wszelkich taks i obniżenie kosztów podróży. Nieszczęsny zatarg pomiędzy papieżem, a zebraniem bazylejskiem zgotował największe trudności. Zebranie to, które początkowo nie chciało wdawać się z Grekami w jakiekolwiek narady, pokrzyżowało rokowania Eugeniusza. Dnia więc 26 stycznia 1433 r. wystosowano zaproszenie do Greków, a około końca lata tego samego roku wysłano do Carogrodu biskupa Suzy Antoniego i prowincyała Augustyanów Alberta Crispis, jako posłów z poleceniem tak tajnego prowadzenia rokowań, aby nawet o ich obecności nie dowiedział się legat papieski, Krzysztof Garatoni. W r. 1434 przybyli też do Bazylei posłowie greccy, których przyjęto uroczyście, którzy jednak nie zgodzili się na Bazyleę, jako na miejsce synodu w sprawie unii. Papież gotów był w owym czasie przyjąć Carogród, który odrzucali bazylejczycy. Nowe poselstwo bazylejczyków w Carogrodzie 1435 roku nic nie zdziałało; Grecy nie upierali się wprawdzie przy swej stolicy, domagali się jednak korzystniej położonego miasta nadmorskiego. Rokowania ciągnęły się dość długo jeszcze, a tymczasem wybuchły w Bazylei nieporo-

Usiłowania Eugeniusza IV.

zumienia. Natomiast Eugeniusz IV nie szczędził ofiar, wynajął w r. 1437 okręty od Wenecyan, postarał się o wzmocnienie greckich sił zbrojnych i zwołał, w porozumieniu z Grekami, synod w sprawie unii do Ferary. Zarówno papież, jak bazylejczycy wysłali do Carogrodu swe okręty, aby zabrać na nie cesarza, patryarchę i resztę Greków. Grecy oświadczyli się za papieżem, odpłynęli przy końcu listopada 1437 r. i zawinęli 8 lutego 1438 r. do Wenecyi, gdzie ich przyjęto z największymi honorami.

Siedmnasty sobór powszechny w Ferarze-Florencyi.

257) Do Ferary przybyła już pewna liczba biskupów. Dnia 8 stycznia 1438 r. kardynał Albergati otworzył w imieniu papieża synod, ustanowił urzędników i 10 stycznia odbył pierwsze posiedzenie, ogłaszające legalność przeniesienia soboru z Bazylei do Ferary. Dnia 24 stycznia przybył sam papież Eugeniusz IV i na drugiem posiedzeniu, d. 15 lutego w obecności 72 biskupów i wielu kapłanów i doktorów odczytać kazał bullę, zakazującą pod karami kościelnemi dalszych obrad zgromadzenia bazylejskiego. Dnia 28 lutego cesarz Jan Paleolog, z częścią swego orszaku wyruszył do Ferary, gdzie stanął 4 marca, powitany uprzejmie przez papieża i kardynałów. Dnia 7 marca przybył także patryarcha Józef ze swymi duchownymi. Papież w sprawie formy zgadzał się na wszelkie ustępstwa, pomimo trudności, stawianych przez Greków co do ceremoniału. Cesarz domagał się udziału wszystkich książąt Zachodu osobistego lub przez posłów. Wobec jednak licznych wojen ówczesnych w Europie, żądanie to nie mogło być spełnione. Porozumiano się więc, że otwarcie rokowań nastąpi 8 kwietnia, tymczasem zaś wysłani będą nuncyusze i nowe zaproszenia papieskie do książąt Zachodu. Wschód reprezentowany był nie tylko przez cesarza i patryarchę carogrodzkiego, ale i przez pełnomocników innych patryarchów. Zastępowali więc patryarchę aleksandryjskiego—arcybiskup Heraklei Antoni i protosyncellus carogrodzki Grzegorz Mammas; antyocheńskiego — arcybiskupi Marek Eugeniusz, efeski, i Izyodor kijowski; jerozolimskiego — Dyonizy z Sardes, a po śmierci tegoż Dozyteusz z Monembazyi. Patryarcha Józef zachorował w Ferarze i uczestni-

czyć nie mógł w otwarciu obrad, piśmiennie jednak uznał zebranie się soboru w sprawie unii. Dopiero po odczytaniu tego uznania ogłoszono, za zgodą Eugeniusza, papieską bullę, otwierającą sobór d. 9 kwietnia po grecku i po łacinie. Z każdej z dwóch stron wybrano komisyę, złożoną z dziesięciu osób do tymczasowego zbadania punktów spornych i środków, prowadzących do unii. Z pośród Greków wyróżniali się: Marek Eugenicus z Efezu i Bessarion z Nicei; z Łacinników: kardynałowie Cesarini i Albergati, Andrzej arcybiskup z Rodus, Jan de Turrecremata i Jan de Montenigro. Łacinnicy zajęli w katedrze stronę Ewangelii, Grecy stronę Epistoły; w środku na tronie spoczywała otwarta księga Ewangelii. Konferencye odbywano w kościele Franciszkanów. Otworzył je kardynał Julian świetną mową, na którą odpowiedział dość słabo Marek z Efezu. Lepiej przemawiał Bessarion. W pierwszych naradach poruszano przeważnie kwestye ogólne, jak tego sobie życzył cesarz. Na trzeciej konferencyi kardynał Julian wyliczył główne punkty sporne, a mianowicie: 1) naukę o pochodzeniu Ducha św. 2) azymy, 3) naukę o czyścu, 4) prymat papieski. O czyścu, stanowiącym od 1232 r. przedmiot ożywionych sporów, rozprawiali w czerwcu i lipcu kardynał Julian i Turrecremata z Markiem z Efezu i Bessarionem; Grecy sami nie byli w tej sprawie zgodni ze sobą i starali się obronić swą naukę różnymi argumentami. Cesarzowi chodziło przedewszystkiem o zapobieżenie wybuchowi skrajnych przeciwieństw dogmatycznych. Poruszano, rzecz prosta, i stan dusz po śmierci w ogóle, co do którego Grecy po długich naradach złożyli wreszcie 17 lipca 1438 r. następujące, zadawalające Łacinników, oświadczenie: dusze sprawiedliwych korzystają już bezpośrednio po śmierci z zupełnej szczęśliwości, do jakiej zdolna jest dusza, ale po zmartwychpowstaniu dołączy się jeszcze opromienienie ciała, które stanie się jaśniejące jak słońce.

258) Cesarz Jan usiłował pod pozorem, że należy czekać przybycia innych książąt, zapobiedz szerszym rozprawom teologicznym i doprowadzić do skutku unię na podstawie formuł ogólnych i nieokreślonych ściśle. Oddawał

się on całkiem łowom i opóźniał narady, co zniechęcało zarówno papieża jak i Greków. Z tych ostatnich oddaliło się potajemnie z Ferary, kilku, mianowicie przeciwni unii arcybiskupi Efezu i Heraklei, musieli oni jednak wrócić na rozkaz cesarski. Słusznie uskarżał się Eugeniusz na bezustanne odraczanie obrad, i gdy usunięto kilka jeszcze wątpliwości Greków, zebrano się 8 października 1438 roku na pierwszem wspólnem posiedzeniu, które wypełniła prawie całkiem długa mowa arcybiskupa nicejskiego, Bessariona. Dnia 11 października arcybiskup z Rodus, Andrzej, wygłosił prawie tak samo długą mowę. Nastąpiły teraz dysputy, przy których, na mocy zawartej poprzednio umowy, mówcy Greków oponowali, gdy Łacinnicy bronili swej nauki. Marek z Efezu napadał 14 października (3 posiedzenie) gwałtownie na Łacinników z powodu dodatku do symbolu, którego usunięcia się domagał; dowodził on na podstawie starych soborów powszechnych, że wszelki dodatek do symbolu jest zabroniony. Odpowiedzieli mu arcybiskup z Rodus, Andrzej, i kardynał Julian, że bliższe omówienie i objaśnienie nie stanowi właściwego dodatku, który jest zakazany; *Filioque* jest jedynie dalszem objaśnieniem prawdy, zawartej już w słowach. „od Ojca.“ Dawne synody zakazywały osobom prywatnym wszelkich zmian symbolu, zakaz ten nie dotyczył jednak każdego nowego objaśnienia Wiary, niezbędnego często do obrony przed heretykami. Kościołowi rzymskiemu przysługiwało prawo dodać zgodnie z nauką Ojców greckich i łacińskich do symbolu zdanie objaśniające, że Duch św. pochodzi zarówno od Ojca, jak i od Syna; Grecy początkowo nie występowali przeciwko temu dodatkowi; w tych kwestyach rozstrzyga nie litera dawnych soborów i Ojców, lecz duch ich nauki. Grecy długo jeszcze upierali się przy swem twierdzeniu, że nie wolno wprowadzać dodatków do symbolu, nawet wtedy, gdy takiego dodatku zdaje się wymagać obrona przed herezyą. Przedmiot ten omawiano obszernie na wielu posiedzeniach (4 — 15 z dni 15. 16. 20. 25 października, 1. 4. 8. 11. 15 listopada, 4 i 8 grudnia). Grecy byli zniechęceni i myśleli o powrocie; cesarz wstrzymywał ich jednak i zgodził się na to, aby

najpierw na konferencyach, w których wziąć miało udział po dwunastu teologów z każdej strony, zbadano sam dogmat o pochodzeniu Ducha św. Tymczasem jednak papież zaproponował przeniesienie soboru do Florencyi, ponieważ w Ferarze pojawiła się dżuma, a przytem Florencya ofiarowała znaczny zasiłek pieniężny dla soboru. Eugeniusz zaś, pozbawiony wszelkich prawie dochodów, nie był już w stanie utrzymywać na swój koszt 700 Greków. Niechętnie zgodzili się na to przeniesienie prałaci greccy, którzy powracać chcieli do domu, przy braku jednak wszelkich środków i wobec wyraźnego nakazu cesarza zaniechać musieli tego zamiaru. W początkach stycznia 1439 r. odczytano (na 16 posiedzeniu) po grecku i po łacinie bullę, przenoszącą sobór i następnie dokonano przeniesienia. Papież udał się 16 stycznia do Florencyi, około połowy lutego podążyli za nim Grecy.

Rokowania we Florencyi o pochodzeniu Ducha św.

259) Dnia 26 lutego (17 posiedzenie) kardynał Julian i cesarz wygłosili mowy i naradzano się w sprawie nowych rokowań. Dnia 2 marca (18 posiedzenie) rozpoczęła się wielka walka publiczna i ciągnęła się przez pięć dalszych posiedzeń. Jako główny mówca Łacinników, występował tutaj prowincyał Dominikanów Lombardyi Jan de Montenigro, zdolny nadzwyczaj dyalektyk i głęboki teolog, gdy Marek z Efezu bronił nauki Greków. Jan otworzył dysputę, objaśniając na podstawie Ojców greckich pojęcia teologiczne, mianowicie: rodzenie, pochodzenie, istotę, osobę i t. p. Dowodził on, że według Ojców Duch św. posiada swe istnienie od Syna, przeto pochodzi on od Syna. Staczać następnie musiał walki z Markiem z Efezu o miejsca z Epifaniusza i Bazylego. Nie brak też było greckich interpelacyj; Łacinnicy byli w posiadaniu starych bardzo rękopisów greckich. Ambroży Traversari i kardynał Julian pomagali prowincyałowi Janowi w wyszukiwaniu dowodów z Ojców wschodnich. Marek z Efezu nie umiał należycie bronić swej sprawy, a wielu Greków uradowało bynajmniej nie nowe oświadczenie prowincyała Jana, że Łacinnicy nie przyjmują dwóch początków, ani podwójnej spiracyi, lecz

jeden tylko początek i jednę spiracyę, ponieważ Ojciec i Syn, według tego, co im jest wspólne, nie według tego, w czem się różnią od siebie, udzielają Duchowi św. swoją istotę. Cesarz przeciwny był dalszym dysputom, a domagał się jaknajśpieszniejszego zawarcia unii. Do żądania tego przychyliła się też, po przytoczeniu ustępów z św. Maksyma o nauce łacińskiej, większość duchownych greckich. Dnia 21 i 24 marca 1439 r. (na 24 i 25 posiedzeniu), na którem arcybiskupi Efezu i Heraklei, prowincyał Jan rozwinął nadzwyczaj jasno naukę Łacinników, oraz jej dowody. Grecy postanowili zbadać na osobnych nowych zebraniach przytoczone ustępy z Ojców, i na ich życzenie papież zawiesił publiczne posiedzenia. Porozumiewali się z sobą delegaci obu stron. Wśród Greków wytworzyły się dwa stronnictwa: niektórzy z nich, jak Izydor z Kijowa, Bessarion z Nicei i Doroteusz z Mityleny przemawiali za unią, inni, jak Marek z Efezu, który nazywał Łacinników heretykami i Antoni z Heraklei opierali się stanowczo wszelkiemu pojednaniu. Bessarion wygłosił 13 i 14 kwietnia na posiedzeniu swych rodaków wyborną mowę za unią, Jerzy Scholarius zaś opracował trzy rozprawy na jej korzyść. Chociaż nie przyszło jeszcze do stanowczej decyzyi, to jednak niebawem przeważać zaczęła liczba zwolenników unii; Grecy opierali się tylko dalszym rozprawom. Postanowiono wybrać z każdej strony po dziesięciu mężów, którzy naradzać się mieli nad ułożeniem formuły unii.

260) Delegaci greccy domagali się przyjęcia listu św. Maksyma, oraz używanej przez niego i Tarazyusza oraz przez innych formuły: „Duch św. pochodzi od Ojca przez Syna“. Łacinnicy sądzili, że Grecy w ten sposób zamyślają obejść wyznanie prawdziwego dogmatu i przyjmują dwie akcye, oraz czysto mechaniczne współdziałanie Syna. Oświadczyli oni ponownie, że nie przyjmują dwóch pierwiastków w Trójcy św. i wierzą, że Ojciec jest podstawą i źródłem Bóstwa, oraz że od Ojca Syn otrzymał władzę, iż Duch św. pochodzi od niego. Grecy naradzali się pomiędzy sobą. Metropolita Izydor przedstawił, zebrane przez Beccusa, miejsca z Ojców. Przesłano Łacinnikom oświadczenie, w któ-

rem o stosunku Ducha św. do Syna użyto wyrażeń symbolicznych, mogących się także odnosić do czasowego tylko wysłania Ducha św. przez Syna. Łacinnicy domagać się musieli wyznania, że Duch św. wiecznie posiada od Syna swoje istnienie. Cesarz próbował wyjednać u papieża (13 i 15 maja), aby nie żądano żadnego dalszego oświadczenia, i naradzał się potajemnie ze zwolennikami unii Bessarionem, Izydorem i protosyncelem Grzegorzem. Na zebraniu u cesarza (28 maja) większość Greków oświadczyła się za uznaniem Ojców łacińskich i ich nauki; opierał się jedynie Marek z Efezu. Teraz porozumiano się co do formuły dekretu (28 maja). Ogłoszono, że Duch św. pochodzi od Ojca i Syna, co do istoty jest wieczny i wychodzi z jednego pierwiastku, że formuły Ojców: „od Ojca i Syna“, oraz „od Ojca przez Syna“ istotnie oznaczają jedno i to samo, że wreszcie *Filioque* słusznie dodano do symbolu. Nie zmuszono jednak Greków do zmiany dawnej formy ich symbolu, wystarczyło przyjęcie przez nich dogmatu.

Reszta kwestyj spornych.

261) Niezwłocznie (9 czerwca) papież Eugeniusz zażądał wspólnego traktowania reszty kwestyj spornych. W sprawie materyału, używanego do Sakramentu Ołtarza, zgodzono się szybko na to, że konsekracya zarówno na kwaszonym, jak niekwaszonym chlebie jest ważna i każda z obu stron trzymać się winna dawnego swego zwyczaju. I przy innych punktach spornych porozumienie okazało się łatwiejsze, niż sądzono początkowo. Tymczasem zmarł sędziwy patryarcha carogrodzki (d. 10 czerwca), zaznaczywszy w przeddzień jeszcze swej śmierci piśmiennie zupełne swe pojednanie się z Kościołem rzymskim i posłuszeństwo swoje wobec papieża. Pochowano go uroczyście. Pozostało jednak do usunięcia wiele jeszcze trudności, stawianych przez Greków, którzy raz jeszcze grozili swym odjazdem. Zdanie, że konsekracya dokonywa się przez ustanawiające słowa Chrystusa, nie chcieli oni przyjąć do dekretu unii, ponieważ przyjęcie to stanowiłoby hańbę dla ich kościoła. Łacinnicy ustąpili później co do tego punktu. W sprawie stanu dusz zmarłych Grecy zgodzili się, że ci, którzy za życia nie odbyli wystarczającej

pokuty i nie dali zupełnego zadośćuczynienia, po śmierci idą do czyśca, gdzie im żyjący przychodzić mogą z pomocą, przez dobre uczynki, modlitwy i ofiary; że całkiem czyści dochodzą niezwłocznie do oglądania Boga, lecz w rozmaitych stopniach szczęśliwości, gdy zmarli w grzechu śmiertelnym, lub choćby tylko w grzechu pierworodnym idą do piekła, lecz z rozmaitymi stopniami kary. Dnia 26 czerwca zarówno Grecy, jak i Łacinnicy wybrali po sześciu delegatów, którzy naradzali się nad formułą unii na podstawie projektu, przedstawionego przez papieża. Chciano już 29 czerwca załatwić się z definicyą; narady jednak nad nią przeciągnęły się aż do 5 lipca.

Rokowania o prymat rzymski.

262) Trudne było dla Greków przedewszystkiem uznanie odrzucanego przez nich od tak już dawna prymatu papieskiego. Oświadczyli oni, że papież korzystać ma ze wszystkich przywilejów, jakie posiadał od początku i przed rozdwojeniem, nie chcieli jednak uznać aby był on uprawniony dołączyć do symbolu dodatek *Filioque*. Teologowie łacińscy dowodzili tej władzy na podstawie boskiego prawa prymatu. Dnia 21 czerwca Grecy uznali przywileje papieża, żądali jednak dwóch ograniczeń, a mianowicie: 1) Papież nie powinien bez ich cesarza i bez patryarchów wschodnich zwoływać soborów powszechnych, ani 2) przyjmować apelacyj od patryarchów, lub pozywać ich przed swój sąd, co najwyżej wolno mu wysyłać sędziów do prowincyj i tam rozstrzygać sprawy. Oświadczenie Eugeniusza IV, że musi on utrzymać wszystkie przywileje swego Kościoła, wywołało wśród Greków głębokie przygnębienie. Dzięki jednak pośrednictwu Izydora, Bessariona i Doroteusza z Mityleny Grecy uznali (26 czerwca), zgodnie z projektem Łacinników, że papież jest najwyższym arcykapłanem, zastępcą Chrystusa, pasterzem i nauczycielem wszystkich chrześcijan, aby kierował i rządził całym Kościołem, bez uszczerbku jednak dla praw i przywilejów patryarchów wschodnich. Co do projektu unii z d. 28 czerwca to cesarz i jego otoczenie ganili, 1) że ujęty w formę bulli papieskiej, nie wymienia cesarza i patryarchów, 2) że przy przywilejach Stolicy rzymskiej posiada do-

datek: „jak ustanowione są w Piśmie św. i orzeczeniach Ojców św.“. Grecy domagali się zamiast tego dodatku, wyrażenia: „według kanonów“ Papież zgodził się na dodanie do wstępu bulli: „za zgodą najjaśniejszego cesarza i patryarchów“. Co do drugiego punktu Łacinnicy zgodzić się nie chcieli na żadne ustępstwo. Wobec tego Grecy dnia 30 czerwca zaproponowali następującą redakcyę: „według kanonów, orzeczeń Ojców św., Pisma św. i akt synodów“. Jednostronne podnoszenie kanonów nie podobało się Łacinnikom; przypominanie Pisma św. było zbyteczne, jako zawarte już w słowach, że w Piotrze udzielony został papieżowi całkowity prymat. Podnoszeniu i przytaczaniu zdań Ojców św. sprzeciwiali się znów Grecy, którzy w wielu wyrzeczeniach Ojców upatrywali objawy tylko pustej uprzejmości. Natomiast do zaznaczenia powagi papieży na soborach powszechnych (zwłaszcza na soborze chalcedońskim) Łacinnicy przywiązywali nie małą wagę, jak to już wynika z mów prowincyała Dominikanów. W ten sposób, po przedstawieniu d. 1 lipca dwóch formuł, wybrano dodatek: „jak to zawarte jest także w aktach soborów powszechnych i kanonów świętych“, co w zrozumieniu Łacinników nie stanowiło zastrzegającego dodatku, lecz dodatek wyjaśniający. Grecy pozwolili sobie tylko na wsunięcie przy słowach „bez uszczerbku dla praw patryarchów“, słowa wszystkich praw, na co Łacinnicy zgodzili się ostatecznie po początkowym oporze.

Dekret unii.

263) Orzeczenie soboru florenckiego (17 powszechnego), które po wstępie „Radują się niebiosa i weselem napełnia się ziemia“ sławiło przywróconą jedność kościelną pomiędzy Wschodem i Zachodem i zawierało ułożone wspólnie dekrety o pochodzeniu Ducha św. od Ojca i od Syna, o chlebie eucharystycznym, o stanie dusz po śmierci, o prymacie papieskim i kolei patryarchów, zostało w języku łacińskim i greckim, według redakcyi uczonego Ambrożego Traversari, d. 6 lipca 1439 r. ogłoszone uroczyście. Kardynał Julian wykładał unię po łacinie, arcybiskup Bessarion po grecku; doszła też ona do skutku, dzięki żywej wymianie dwóch tych uczonych, oraz wspólnej pracy

duchowej stron obu. Z Greków podpisali ją: cesarz, 4 zastępców patryarchów, 16 metropolitów, 4 dyakonów, posłowie kilku innych książąt greckich; Marek z Efezu odmówił zuchwale swego podpisu. Z Łacinników podpisali unię: papież, 8 kardynałów, 2 patryarchów łacińskich, 61 arcybiskupów i biskupów, 40 opatów, 4 generałów zakonów, posłowie księcia Burgundyi. Ważny bardzo był ten dekret i dla Zachodu, gdzie srożył się w owych czasach gwałtownie spór o zakres władzy papieskiej. Dekret ten rozstrzygał, że papież jest nie tylko głową poszczególnych kościołów, lecz całego Kościoła, posiada swą władzę nie od wiernych, lecz bezpośrednio od Chrystusa, którego jest zastępcą; jest on nietylko ojcem, ale i nauczycielem wszystkich wiernych, którego słuchać winni wszyscy. Stronników Kościoła uradowała wielce ta decyzya, której nie przyjęto wprawdzie niezwłocznie we wszystkich krajach—zwłaszcza Francya opierała się długo jeszcze uznaniu soboru florenckiego—która jednak zdobywała sobie coraz więcej uznania i stała się zasadniczą dla teologicznego rozwoju nauki o prymacie. Zapędom bazylejskim położono skuteczną tamę.

Koniec rokowań florenckich z Grekami.

264) Papież stawiał jeszcze rozmaite pytania Grekom, przeważnie o odmienne obrzędy ich liturgii. Odpowiedzi arcybiskupa Mityleny Doroteusza wypadły zadawalniająco z wyjątkiem dwóch punktów: rozwodu, zwłaszcza w wypadku cudzołóztwa i wyboru patryarchów. Eugeniusz IV domagał się dokonania wyboru patryarchy carogrodskiego jeszcze we Florencyi, oraz ukarania upartego Marka z Efezu. Grecy odpowiedzieli, że obyczaj ich wymaga, aby patryarcha wybierany był przez całą eparchię i konsekrowany w kościele św. Zofii; przyrzekli natomiast, że Marek pociągnięty będzie do odpowiedzialności. Papież uznał bez wszelkich zastrzeżeń dawny rytuał grecki; Grecy umieścili jego imię w dyptychach i uzyskali dalsze jeszcze koncesye w sprawie biskupów w dyecezyach, pozostających pod panowaniem weneckiem. Dnia 26 sierpnia cesarz, zaopatrzony przez papieża w zasiłki, odjechał z Florencyi przez Wenecyę do swego państwa. Eugeniusz, który poniósł tak znaczne koszty, dał

jeszcze cesarzowi żołnierzy i dwa dobrze uzbrojone okręty wojenne, przyrzekł mu dalszą pomoc i zachęcał mocarstwa chrześcijańskie do niesienia jej Grekom. Zawiadomił on także świat chrześcijański o szczęśliwie dokonanej unii i wysłał swych nuncyuszów na Wschód. Od patryarchy aleksandryjskiego Filoteusza, do którego wysłał franciszkana Alberta, otrzymał pismo, uznające unię. Eugeniusz nie rozwiązał na razie jeszcze soboru florenckiego, prowadził rokowania z innymi narodami Wschodu i potępił po wyczerpującym wykładzie Jana de Turrecremata dnia 4 września 1439 r. bazylejskie „prawdy Wiary“ i tamtejszą rewolucyę kościelną. Dnia 18 grudnia papież mianował zasłużonych około dzieła unii metropolitów greckich Izydora kijowskiego i Bessariona kardynałami, a 23 marca 1440 r. wyklął antypapieża Amadeusza. Działalność tego soboru, kierowanego przez papieża, przedstawiała wobec nędznych wysiłków bazylejczyków, którzy nic wielkiego zdziałać nie zdołali, żywy obraz wielkości prymatu kościelnego.

c. Losy unii po soborze florenckim.

Gwałtowny opór przeciwko unii.

265) W początkach 1440 r. cesarz Jan Paleolog ze swymi prałatami powrócił szczęśliwie do Carogrodu. Skutek soboru florenckiego nie odpowiedział jednak jego nadziejom. Obudził się fanatyzm mas; zakonnicy i inni pozostali w domu duchowni krzewili wśród ludu gwałtowną niechęć do unii. Powracających biskupów powitano obelgami i szyderstwami; nazywano ich azymitami, Łacinnikami, zdrajcami, odszczepieńcami i heretykami. Marek z Efezu, który we Florencyi doznał niejednego upokorzenia, znalazł teraz sposobność do odegrania roli bohatera. We Włoszech przyrzekał cesarzowi, że podpisze jeszcze dekret unii, skoro tylko krępować go nie będzie upokarzająca obecność Łacinników. Teraz jednak stanął na czele wszystkich przeciwników unii, pisał liczne listy i księgi przeciwko dekretowi florenckiemu i zachęcał innych do oporu. Niechęć do Łacinników uczyniła swoje; nie cofano się przed przesadą i wybiegami i w ogóle nie przebierano w środkach, aby rozżarzyć jeszcze i tak dość silną niena-

wiść ku Łacinnikom. Mówiono więc, że we Florencyi przekupiono Greków, nie wyłączając i zmarłego patryarchy, że morzono ich głodem, aby wymusić ich podpisy, że wreszcie fałszowano ustępy z Ojców (czynili to właśnie odszczepieńcy) i odrzucono prastare święte Obrzędy Kościoła wschodniego. Na te i im podobne oskarżenia odpowiedziało kilku uczonych Greków, mianowicie Bessarion z Nicei, biskup Józef z Metony, protosyncel Grzegorz i in.; nie słuchano jednak ich argumentów. Cesarz, wierny jeszcze unii, wybrać kazał jednego z jej obrońców, Metrofanesa z Cyzyku, na patryarchę stolicy. Pomimo jednak wszelkiej gorliwości nowy patryarcha nic zdziałać nie zdołał wobec zaciekłości przeciwników. Marek z Efezu i jego stronnictwo doszło już do takiego wpływu, że większość Greków odrzuciła ofiarowaną sobie unię, potępiła patryarchów aleksandryjskiego, antiocheńskiego i jerozolimskiego oraz nowego patryarchę carogrodzkiego i sobór florencki, i poleciła metropolicie Arseniuszowi z Cezarei, który przedewszystkiem podżegał do oporu, wykonanie swych uchwał (1443 roku). Cesarzowi, a więcej jeszcze Metrofanesowi i mianowanym przez niego duchownym grożono wyklęciem i ogólną proskrypcyą. I metropolita Izydor, gdy powrócił do Kijowa i ogłosił tam unię, wtrącony został do więzienia; po dwóch latach niewoli udało mu się jednak (we wrześniu 1443 r.) uciec do Rzymu. Kilku dygnitarzy carogrodskich, którzy podpisali unię (jak Antoni z Heraklei), wróciło do odszczepieństwa i po śmierci Metrofanesa (1 sierpnia 1443 r.) tron patryarszy przez dłuższy przeciąg czasu pozostawał niezajęty. Cesarz ustawał coraz bardziej w swej gorliwości, uważając, że wobec niechęci wiernych i zaciekłej opozycyi mnichów, unia nie da się przeprowadzić. Miary złego dopełniła straszliwa klęska chrześcijan pod Warną w 1444 r. w której zginęli Władysław, król węgierski i polski oraz kardynał Julian Cezarini. Ludy Zachodniej Europy, przekonawszy się o niechęci Greków, z większą jeszcze niż dawniej obojętnością spoglądały na niebezpieczeństwo, zagrażające im ze strony Turków. Papież Eugeniusz IV, który jeszcze w lutym 1444 r., żywił nadzieje co do ocalenia pań-

stwa greckiego i przeprowadzenia unii, nie szczędził starań, a i Grecy, wierni unii, czynili co mogli, aby zapewnić jej uznanie. Starał się o to przedewszystkiem nowy patryarcha protosyncel Grzegorz IV (od 7 lipca 1445 r.). Usiłowania jednak jego nietylko nie odniosły w stolicy żadnego skutku, lecz zagrażało mu nawet bezustanne niebezpieczeństwo śmierci. Wobec tego w 1451 r. zrzekł się dobrowolnie swej godności i udał się do Rzymu, gdzie umarł *in odore sanctitatis*. W Rzymie przebywał też Bessarion jako kardynał.

266) Po Janie Paleologu nastąpił brat jego Konstantyn XII (1448—1453 r.), ostatni chrześcijański władca Carogrodu. Gdy niebezpieczeństwo ze strony Turków wzmagało się coraz groźniej, wysłał on do Mikołaja V posłów, którzy uniewinnić mieli zaniechanie ogłoszenia unii. Papież napominał go, aby dłuższem odwlekaniem nie ściągnął na siebie winy i kary, nie utracił przychylności Zachodu i nie naraził państwa greckiego na los nieurodzajnego drzewa figowego. Wysłał do Carogrodu kardynała Izydora kijowskiego, który początkowo spotkał się z wielkiemi trudnościami, później jednak (12 grudnia 1452 r.) obchodził uroczystość unii w kościele św. Zofii w obecności cesarza, wielu dygnitarzy i około 300 duchownych. Wśród fanatyków wywołała jednak ta uroczystość groźne oburzenie, unikali oni kościoła św. Zofii, uważając go za splamiony, wołali głośno, że nie chcą pomocy od Franków i wolą jarzmo tureckie, niż łacińskie. Mnich Genadiusz (dawniej Jerzy Scholarius) głosił, że jednocześnie z miastem, które upadnie niebawem, nie powinna być pogrzebana prawowierność, że unia podlega klątwie. Nadszedł wreszcie ostateczny kataklizm. Sułtan Mahomet II obległ stolicę grecką jednocześnie od morza i lądu (6 kwietnia); okręty weneckie i genueńskie oraz żołnierze, przywiezieni przez Izydora, brali udział w bohaterskiej obronie. Ale już 29 maja 1453 r. Turcy zdobyli szturmem miasto; cesarz Konstantyn zginął w walce; cesarstwo greckie przestało istnieć, a wspaniały kościół św. Zofii przed oczyma dumnych Greków zamieniony został w meczet. Wielki był żal Zacho-

Upadek państwa greckiego.

du, a zwłaszcza papieża, który zamierzał jeszcze wysłać silniejszą flotę na pomoc Carogrodowi.

267) Zdobywca, którego interesom odpowiadało rozdwojenie, starał się rozproszonych Greków ściągnąć napowrót do miasta i przeprowadził wybór wrogiego unii Gennadiusza na patryarchę. Odtąd patryarchowie otrzymywali inwestyturę od sułtanów, jak dawniej od cesarzów chrześcijańskich. Patryarchat okrył się na nowo blaskiem zewnętrznym, pozostał jednak igraszką despotyzmu tureckiego i celem ambitnych zabiegów. Już w 1458 r. patryarcha zrezygnować musiał ze swego urzędu; duchowieństwo było tak niesforne, że następca Gennadyusza, Joazaf, z rozpaczy rzucił się do studni; wydobyto go z niej, lecz sułtan znęcał się nad nim i skazał na wygnanie. Gdy sułtan w 1461 r. podbił także cesarstwo greckie w Trebizondzie, przybyło wiele szlachetnych rodzin greckich ztamtąd do Stambułu (taką nazwę nosił odtąd Carogród), gdzie usiłowały zawładnąć patryarchatem. Niebawem doszło do tego, że sułtan sprzedawał tą godność za pieniądze. Symonia krzewiła się coraz groźniej i wiele niegodnych piastowało najwyższą godność w kościele greckim. Jeden tylko patryarcha Nifon ustrzegł się nienawiści do Łacinników; dowiódł on tego, zalecając późniejszemu metropolicie Józefowi, przyjęcie soboru florenckiego. Panowanie sułtanów tureckich.

268) Do nowej muzułmańskiej sekty mo-nochitonów (tak nazwanych od swej odzieży mniszej) przyłączyło się obok żydów i Turków, wielu chrześcijan greckiego państwa. Prawnik Mahmud Bedreddin był jej głową duchową, ich chorążym marzyciel Mustafa, który na górze Stylarios, nad zatoką Smyrneńską, na wschód od wyspy Chios zjednał sobie swemi naukami wielu stronników wśród ludności wiejskiej (1413 r.). Sekta głosiła zupełne ubóstwo i wstrzemięźliwość, wspólność dóbr, lecz bez wspólności kobiet i miłość do chrześcijan, którym jedynie bezbożni, odmawiać mogą pobożności, i z którymi wspólność Wiary stanowi warunek zbawienia. Mustafa wysyłał do książąt i duchownych na wyspach greckich posłów i zachęcał ich do przymierza w imieniu wspólnie czczone- Monochitoni.

go bóstwa; jego uczniowie rzucali się w objęcia napotykanych chrześcian i czcili ich jak aniołów Pana. Tłumy derwiszów przeciągały kraj i zgromadziły dla swego proroka armię 6,000 zbrojnych, która w wąwozach Stylariosu pobiła dwukrotnie wysłane przeciwko niej wojsko Mahometa i wzrastała bezustannie skutkiem napływu ochotników tureckich, żydowskich i chrześcijańskich. W końcu Mahomet wysłał olbrzymie wojsko, które napadło na monochitonów, mordowało bez litości starców, kobiety i dzieci, i po krwawej walce zdobyło ostatnie ich warownie, przyczem prorok wraz z resztą swych stronników dostał się do niewoli. Sekciarze i wśród mąk najokrutniejszych nie wyrzekli się swej wiary. Mustafę przybito do krzyża i zawleczono na wielbłądzie wśród szyderstw w tryumfie do Efezu; wszyscy zmarli mężnie. Pozostali przy życiu członkowie sekty dowodzili, że prorok ich nie umarł, lecz żyje w dalszym ciągu na wyspie Samos. Sułtan wyszukiwać ich kazał w ich zakątkach i tępić derwiszów, żyjących w najsurowszem ubóstwie. Islam odrzucał wszelką myśl zbratania się z chrześcijanami.

Literatura grecka.

269) Co się tyczy literatury to w tym okresie Grecy pracowali głównie na niwie historycznej. Odznaczyli się w tej dziedzinie: Nicefor Kallisti i Nicefor Gregoras, Teodor Metochita (1332 r.), cesarz Jan Kantakuzen, dalej Symeon z Tesaloniki, Michał Glykas, Jerzy Kodinus, Michał Dukas, Jerzy Phrantza, Laonik Chalkondylas. Mateusz Blastares pisał swe alfabetyczne syntagmata prawa kanonicznego, Konstantyn Harmenopulus swój wyciąg z kanonów. Dogmatyczne, moralne i ascetyczne tematy obrabiali: Mikołaj Kabazylas, arcybiskup Tesaloniki, cesarz Manuel II Paleolog, Teodor Meliteniota, uczony mnich Theodulus, Symeon z Tesaloniki i in. Uczonych Greków, którzy we Włoszech i innych krajach pracowali na polu filozofii, filologii i innych nauk, wymieniliśmy już poprzednio.

d. Ormianie.

Działalność papieży i zakonu kaznodziejskiego dla Armenii.

270) Przedmiotem bacznej uwagi papieża było utrzymanie w łączności kościelnej Ormian pojednanych, a pozyskanie rozdwojonych z Kościołem. Ponieważ przeciwko synodowi z Sis (1307 r.) odbywano wiele synodów, na których występowano zwłaszcza przeciwko nauce o dwóch naturach w Chrystusie, oddzielnem obchodzeniu świąt Bożego Narodzenia i Trzech Króli, mieszaniu przy Ofiarze wina z wodą, przeto synod w Adana (1316 r.) starał się odeprzeć te zarzuty i przywrócić dawne dekrety. Król Oscin pisał w tej sprawie do Stolicy Apostolskiej. Jan XXII postanowił ustanowić w Armenii stałą misyę Dominikanów, oraz kolegium, dla kształcenia Ormian w łacinie i innych gałęziach wiedzy, polecił królowi, którego wspierał w jego walce z Saracenami znacznemi kwotami pieniędzy, zakon kaznodziejski pod Raimundem Stephani, zaproponował mu przyjęcie obrzędów łacińskich, zwłaszcza powierzanie Bierzmowania i święcenia Olejów św. wyłącznie biskupom, i polecił katolikosowi Konstantynowi dominikana Wilhelma, któremu powierzył misyę w Armenii perskiej, wraz z nowo otworzoną stolicą arcybiskupią w Sultanie. Wielkie zasługi położył brat zakonny Wilhelma Bartłomiej młodszy z Bolonii, wyświęcony przez papieża na biskupa, położonej pomiędzy Armenią a krajem Partów prowincyi Maraga, który założył kwitnący klasztor i zjednał sobie wielu duchownych ormiańskich, w tej liczbie magistra Jana z Korna, ucznia sławnego mnicha Izajasza. On założył też zatwierdzony następnie przez papieża zakon Unitów od św. Jerzego Oświeciciela, który jedynie habitem różnił się od zakonu dominikańskiego, w Kaffie posiadał zakład swój naukowy i szybko rozszerzył się po Armenii i krajach sąsiednich. Po śmierci św. Bartłomieja (1333 r.) uczniowie jego działali z tą samą gorliwością, lecz z mniejszą roztropnością, gdyż wywołali oburzenie wśród ludu napaściami na narodowe zwyczaje. Poszczególni zbiegowie ormiańscy jak i niektórzy Łacinnicy oskarżali Ormian u Bene-

dykta XII o liczne błędy. Synod w Sis pod katolikosem Mechitarem oświadczył w r. 1342, że oskarżenia te są po większej części oszczerstwem, inne zaś opierają się na błędach, nielicznych jednak. Z tego powodu Klemens VI wysłał w r. 1346 dwóch nuncyuszów, którzy wykorzenić mieli istniejące jeszcze błędy. Udzielone na kilka jeszcze innych pytań odpowiedzi Ormian nie zadowolniły go całkiem; pozostało jeszcze do omówienia kilka punktów. Z drugiej jednak strony papież starał się także o pomoc dla Ormian ze strony książąt chrześcijańskich. Inocenty VI polecił biskupowi Nersesowi z Macazgertu, władającemu językiem łacińskim, aby wyjednał u króla i katolikosa zadawalnające i szczere odpowiedzi na stawione im pytania (1353 r.). O dziesięć lat później (1363 r.) nastąpiło dwuletnie bezkrólewie, podczas którego srożyła się anarchia. Urban V na-

Zerwanie związku z Rzymem.

pominał w r. 1365 Ormian do wyboru nowego króla i polecił im Leona z Lusinianu, który też wyniesiony został jako Leon VI na tron Armenii. W roku jednak 1375 sułtan egipski zagarnął Armenię Mniejszą pod swoje panowanie; Leon po swem oswobodzeniu z niewoli (1382 r.) udał się do Europy, gdzie umarł w r. 1392. Armenia Większa, pozostająca pod panowaniem Kurdów, podbita została w r. 1394 przez Tamerlana. Wielu Ormian rozproszyło się po rozmaitych krajach; związek Armenii ze Stolicą Apostolską został na długi okres czasu przerwany.

Unia florencka.

271) Eugeniusz IV starał się przywrócić unię wśród Ormian i zachęcał ich kilkakrotnie do ponownego połączenia się z Kościołem. Dwóch biskupów ormiańskich, Jan i Izajasz pisało (30 września 1433 r.) do soboru bazylejskiego. Na zaproszenie Eugeniusza biskup jerozolimski Izajasz odpowiedział (1 listopada 1434 r.), że pismo papieskie przesłał katolikosowi. Papież wysłał w r. 1437 kilku Franciszkanów, aby przygotować Ormian do unii. Katolikos Konstantyn VI wydelegował w r. 1438 czterech pełnomocników do Florencyi celem odnowienia dawnego związku z Rzymem, skłonili go do tego genueńczyk Paweł Imperiale w Kaffie na Krymie i wysłany przez papieża o. Jakób. Pełnomocnicy przybyli do Florencyi jeszcze przed od-

jazdem cesarza greckiego, którego prosili o pomoc. Dwóch kardynałów rokowało z nimi i już 22 listopada 1439 r. odczytano dekret unii na publicznem posiedzeniu. Ormianie przyjęli do symbolu *Filioque*, naukę o dwóch naturach, dwóch wolach i dwóch sposobach działania w Chrystusie, sobór chalcedoński, dekret unii z Grekami i symbol Atanazego i otrzymali nadto instrukcye o siedmiu Sakramentach i świętach kościelnych. Ponieważ biskup łaciński w Kaffie, należącej do Genueńczyków, zakazał biskupom ormiańskim noszenia odznak biskupich i udzielania błogosławieństw, przeto Eugeniusz zniósł ten zakaz i przyznał prałatom ormiańskim jurysdykcyę nad ich ziomkami. Ogłoszonemu we Florencyi dekretowi Ormianie unici w rozproszeniu pozostali wierni, gdy inni, pozostający pod panowaniem Turków, stawiali mu opór zacięty. Katolikos Konstanty umarł jeszcze przed powrotem swych posłów; niebawem umarł też jego następca Józef III. Grzegorz IX, który próbował wprowadzić w życie unię, został wygnany i złożony z urzędu. Turcy ustanowili później (1461 r.) osobnego patryarchę ormiańskiego w Konstantynopolu obok rezydujących w Eczmiazinie, Sis i Agthamarze; patryarchat ten, który nabywano za pieniądze, doszedł do najgłębszego upodlenia.

e. Reszta narodów wschodnich.

272) I Koptowie, prześladowani zwłaszcza w początkach wieku XIV przez Saracenów i Etyopowie, do których Mikołaj IV w 1289 r. i Jan XXII w 1329 r. wysłali misyonarzy, przysłali posłów do Florencyi. Patryarcha aleksandryjski, Jan, odpowiedział na pismo papieskie bardzo przychylnie i mianował opata Jana z klasztoru św. Antoniego swym zastępcą (12 września 1440 r.). I opat Nikodem z Jerozolimy, głowa tamtejszych Jakobitów, wysłał (14 października) pismo i pełnomocników i doniósł o przychylnem dla unii usposobieniu króla Etyopii. Ten ostatni mianował wysłanników patryarchy Jana i opata Nikodema także swoimi posłami. Dnia 31 sierpnia 1441 r. opat Andrzej wygłosił przed papieżem mowę, podnoszącą

Koptowie i Etyopowie.

jego godność jako głowy i nauczyciela Kościoła powszechnego, w dwa dni później przemawiał także poseł jerozolimski, który przedewszystkiem sławił potęgę i bogobojność Etyopii. Dnia 4 lutego 1442 r. zawarta została na publicznem posiedzeniu we Florencyi unia z Jakobitami. Dekret unii zawierał wyczerpujące wyznanie Wiary, spis ksiąg kanonicznych, dekrety dla Greków i Ormian, przepisy co do kształtu i materyi Eucharystyi, oraz co do czwartego małżeństwa. Wielu Jakobitów wpisało te dekrety do swych ksiąg kościelnych, wobec jednak znacznej odległości od Rzymu i potęgi Saracenów, unia ta nie wydała spodziewanych owoców. Władcy Etyopii mało okazywali skłonności do ściślejszego związania się z odległym Rzymem. Dopiero gdy Portugalczycy podczas swych podróży naokoło wybrzeża Afryki zetknęli się bliżej z nimi, objawiać się zaczęła z ich strony większa gorliwość. Misyonarze wysłani 1486 r. z Portugalii doznali przychylnego przyjęcia, skutek jednak ich pracy nie był zbyt wielki.

Dekret o Jakobitach.

273) Eugeniusz IV, który tymczasem w jesieni 1443 r. przeniósł sobór z Florencyi do Rzymu, nie ustawał w swych staraniach około pojednania narodów wschodnich z Kościołem. Przy końcu jeszcze 1443 r. przybył do Rzymu poseł króla Bośni, który wyrzekł się błędów manichejskich i przyjął łacińskie wyznanie Wiary. Istniejące, od 1293 r. wśród Jakobitów Syryi rozdwojenie przyczyniło się prawdopodobnie do tego, że wschodni patryarcha z Diarbekiru, powodując się niechęcią do zachodniego swego współzawodnika w Salacha, usłuchał wezwania papieża i niestrudzonego jego nuncyusza O. Alberta i wysłał metropolitę Abdalaha z Edesy, który ofiarować miał papieżowi unię Jakobitów, zamieszkałych pomiędzy Tygrysem a Eufratem. Papież przyjął tego posła wraz z jego towarzyszami przychylnie i mianował komisyę, która omawiać miała z nimi punkty sporne. Okazało się, że ci Jakobici hołdowali herezyi monofizytów i monoteletów i za przykładem Greków odrzucali pochodzenie Ducha św. od Syna. Abdalah czy Abades przyjął bez wahania na-

Dalszy ciąg soboru florenckiego w Rzymie.

ukę Kościoła rzymskiego i przyrzekł przyjęcie tej nauki także przez swego patryarchę. Na pierwszem posiedzeniu soboru florenckiego na Lateranie, 30 września 1444 r., powtórzone zostało jego przyrzeczenie oraz głoszona uroczyście unia. W sprawie tej Eugeniusz IV wydał osobny dekret.

Chaldejczycy i Maronici.

274) Papież wysłał oprócz tego gorliwego arcybiskupa Andrzeja z wyspy Rodus na Wschód i na wyspę Cypr, aby zamieszkałych tam Greków, Ormian, Jakobitów i Nestoryanów pouczyć dokładniej o unii, wzmocnić ich w Wierze, względnie pojednać z Kościołem. Po wielu wysiłkach powiodło się temu wysłannikowi na Cyprze nestoryańskiego metropolitę Tymoteusza z Tarsu i maronickiego biskupa Eliasza, wraz z duchowieństwem i ludem, skłonić do przyjęcia nauki Kościoła rzymskiego. Tymoteusz i wysłannik biskupa Eliasza udali się do Rzymu i ślubowali tutaj posłuszeństwo na drugiem posiedzeniu soboru, odbywającego się na Lateranie, d. 7 sierpnia 1445 r. Papież ogłosił tę unię w osobnym dekrecie i zakazał zjednoczonych Maronitów i Chaldejczyków nazywać nadal heretykami. Ogromna większość Nestoryanów trwała niezmiennie w dawnych swych błędach i na nic się nie zdało, że patryarcha Jaballaha w 1304 r. w liście do Benedykta XI uznał prymat papieski. Daleko lepiej powiodło się z Maronitami nad Libanem, których Eugeniusz przez minorytę Antoniego z Troi zawiadomił o dekrecie unii. Mikołaj V wyznaczył arcybiskupa Andrzeja na Cyprze jako pełnomocnika, za którego pośrednictwem patryarcha znosić się mógł z Rzymem. Minoryta Grifon pracował od 1450 r. do 1476 r. wśród Maronitów z korzystnym skutkiem. Patryarcha Piotr wysłał go do Pawła II, który go odesłał znów z pismem, w którem zatwierdził patryarsze jego władzę duchowną i świecką i polecał mu przyjęcie obrzędów Kościoła rzymskiego. Sykstus IV upoważnił 1475 r. wikaryusza generalnego Minorytów do wysłania zakonnika, zaopatrzonego w szczególne pełnomocnictwa, jako delegata do Maronitów. Gdy patryarcha Szymon Piotr zwrócił się 1514 r. do Leona X z prośbą o zatwierdzenie i paliusz bez odpowiedniego jednak pisma, papież odesłał posła i wydelegował dwóch

Minorytów, którzy odwieść mieli Maronitów od niektórych błędów. Ci wysłannicy dopięli też swego celu i Maronici wysłali trzech delegatów na piąty sobór Lateraneński. Leon X zatwierdził 18 lipca 1516 r. patryarchę i oświadczył, że Maronici we wszystkich punktach, dotyczących zbawienia, zgadzają się z Kościołem rzymskim. Listy patryarchy i jego biskupów odczytano 19 grudnia 1516 r. na jedenastem posiedzeniu soboru Lateraneńskiego.

d. Nowe herezye.

1. Palamityzm.

Hezychiaści.

275) Wśród mnichów greckich istniała oddawna sekta marzycieli, oddających się spokojnej kontemplacyi (hesychia). Opat Symeon z klasztoru Xyrokerkos, nazywany „teologiem młodszym," nauczyciel Niketasa Stethatosa, opracował dla swych mnichów przewodnik do modlenia się i kontemplacyi, który późniejszym kwietystom albo hezychiastom w klasztorach na górze Athos i w stolicy greckiej służył za regułę. Należy—mówi ten przewodnik — przy zamkniętych drzwiach usiąść w odosobnionym kącie, serce odwrócić od wszelkich spraw doczesnych, brodę oprzeć o piersi, oko zmysłowe zwrócić z całem skupieniem ku środkowi ciała, ku pępkowi, ograniczyć możliwie wdychanie powietrza przez nos i starać się wynaleźć w swych wnętrznościach miejsce serca, w którem spoczywają wszelkie siły duchowe. Najpierw spostrzeże się ciemność nieprzebytą; trwając jednak dzień i noc w tym stanie, odczuje się niebawem radość nieopisaną i spostrzeże się światło, jaśniejące cudownie. Skoro bowiem umysł odkryje siedzibę serca, dowiaduje się on niezwłocznie, czego nie wiedział nigdy, widzi powietrze pomiędzy sercem a sobą samym w stanie całkiem świetlanym i przezroczystym. To światło wewnętrzne jest niestworzone, wypływ bóstwa; widzieli je Apostołowie przy przemienieniu Chrystusa na górze Tabor i światło to opromieniało niegdyś św. Antoniego. Niedorzeczność ta zagnieździła się począwszy od w. XI w rozmaitych klasztorach i wielu mnichów utraciło, oddając się jej, zdrowe

zmysły. Ale dopiero w wieku XIV wybuchły z tego powodu poważniejsze spory, gdy dwóch sławnych mnichów Grzegorz Synaita i Grzegorz Palamas (od niego sekta otrzymała nazwę Palamitów) bronić zaczęło z całą stanowczością niedorzecznego tego marzycielstwa.

Barlaam przeciwko palamitom.

276) Pochodzący z Kalabryi zakonnik bazyliański Barlaam, który w celu dalszych studyów nad Arystotelesem bawił od r. 1328 w Carogrodzie i Tesalonice, wystąpił przeciwko fałszywemu kwietyzmowi mnichów. Poinformowany przez jednego z hezychiastów o nauce tych sekciarzy, ogłosił ich niezwłocznie kłamcami i oszukańcami, messalianami i nazywał ich oglądającymi pępek pępkowidzami i duszami pępkowemi (*omphalopsychi*), a także ditheitami, ponieważ sławione przez nich niestworzone światło na Taborze jest drugim Bogiem. Grzegorz Palamas, którego już uczony Nicefor Gregoras skarcił surowo za jego twierdzenie, że ogląda bóstwo okiem cielesnem, upierał się przy swem wierzeniu i żądał od Barlaama, aby nie niepokoił mnichów, a ograniczył się na naukach świeckich, w których okrył się wielką sławą. Barlaam ze swej strony dowodził, że światło, oglądane na Taborze, było materyalne, znikome, oraz że żadną miarą uważać nie można tego światła za istotę Boga. Palamas oświadczył w dalszym toku sporu, że owo światło jest wprawdzie niestworzone i boskie, nie jest jednak istotą Boga (*usia*), lecz tylko sposobem działania (energia); ten ostatni tylko, nie zaś istota Boga, staje się udziałem człowieka. Barlaam odpowiedział, że z takiego rozróżniania pomiędzy nieudzielającą się istotą Boga a udzielającą się energią boską wynika Bóg wyższy i niższy, a tem samem ditheizm. Palamas bronił swego zapatrywania sfałszowanymi i niezrozumianymi ustępami z Ojców, analogią słońca, którego promienie obejmujemy, nie mogąc objąć całej tarczy słonecznej, boskimi darami łaski, których pierwiastkiem jest istota Boga, nieudzielająca się jednocześnie z tymi darami. Barlaam karcił dalej hezychiastów za to, że w swej modlitwie: „Panie Jezu Chryste, zmiłuj się nademną“ są winni bluźnierczego opuszczenia. W końcu wrę-

czył patryarsze Janowi XIV katolikosowi skargę piśmienną na mnichów. Synod jednak, zebrany w r. 1341 w kościele św. Zofii, rozstrzygnął na korzyść oskarżonych i zmuszono Barlaama prosić o przebaczenie. Uciekł on do Włoch Południowych, gdzie mianowany został w r. 1342 biskupem w Geracie i napisał jeszcze kilka dzieł w obronie Kościoła łacińskiego (um. r. 1348).

Akindynos przeciwko hezychiastom.

277) Mnich Grzegorz Akindynos jednak, dawniejszy przyjaciel Palamasa, podjął walkę przeciwko hezychiastwom, podnoszącym coraz śmielej głowę. Uczył on, że własności i czynności bóstwa nie różnią się realnie od tejże istoty, nikt więc otrzymać nie może jednej ich części, nie biorąc udziału w istocie Boga, że nie istnieje światło niestworzone, boskie po za obrębem istoty boskiej. Oczerniano go, jako Barlaamitę i zastosowano do niego wyrok dawniejszego synodu, który wydano przeciwko palamistom. Palamas i jego stronnicy lekceważyli rozporządzenie patryarchy, zakazujące dalszych sporów w tej sprawie i opierali się na wpływowym Janie Kantakuzenie. Gdy jednak ten ich opiekun wygnany został przez cesarzową Annę, utracili wpływ swój na dworze. Palamas uwięziony został w r. 1343, a przeciwko jego przyjacielowi Izydorowi Buchirasowi, wybranemu na biskupa Monambazyi, odbyto w tymże roku w Carogrodzie synod z powodu skargi, wniesionej przez patryarchę antyocheńskiego Inocentego, który nietylko Izydora złożył z urzędu, ale i Palamasa wraz z jego stronnictwem wyklął za bluźniercze jego nauki. Patryarcha Jan przestrzegał przed wszelkiemi stosunkami z tymi heretykami, którym nadto zarzucał sfałszowanie dawniejszego swego synodu. Palamici odzyskali jednak łaskę cesarzowej Anny, uzyskali w r. 1347 złożenie patryarchy z urzędu, potępienie swych przeciwników, a własne swe usprawiedliwienie, co chętnie potwierdził Jan Kantakuzen, wyniesiony teraz na tron cesarski. Godność patryarchy otrzymał złożony z urzędu w r. 1345 Izydor Buchiras, który Palamasa wyniósł na stolicę arcybiskupią z Tesalonice. Daremnie pewna liczba biskupów odbyła syonod, na którym obu tych

Synody przeciwko Palamasowi.

sekciarzy ogłoszono jako złożonych z urzędów. Cesarz utrzymał ich w przyznanej im godności, a nawet Nicefor Gregoras nic nie uzyskał u niego, chociaż udało mu się cesarzowę Irenę przeciągnąć na swoją stronę. Wyniesieni na biskupstwa musieli się wyrzec wszelkiej wspólności z Barlaamem, Akindynosem i wspólnikami tychże jako heretykami, których Izydor (um. 1350 r.) wyklął jeszcze w swym testamencie.

Stanowcze zwycięztwo palamistów.

278) Niewykształcony i gwałtowny patryarcha Kallistus I (od 1350—1354 r.), dawniejszy mnich z góry Athos, postępował tak okrutnie z antypalamitami, że wielu biskupów wypowiedziało mu posłuszeństwo i cesarz z trudnością przywrócił pokój. Gdy jednak zwiększała się liczba stronników Akindynosa działającego długo w ukryciu i uczonego Nicefora Gregorasa, cesarz odbył w r. 1351 synod, na którym ponownie, pomimo stanowczego protestu Gregorasa i jego przyjaciół, nauka palamitów odniosła zwycięztwo. Rozstrzygnięto, że w Bogu istnieje rzeczywista różnica pomiędzy istotą i atrybutami i usprawiedliwiono naukę Palamasa, którą teraz utożsamiono całkiem z prawowiernością i która przeniknęła niemal zupełnie dogmatykę grecką. Gregorasa trzymano w więzieniu, gdzie usiłowano wpłynąć nań wszelkimi sposobami, nawet dawniejsi jego przyjaciele oraz Mikołaj Kabasilas starali się pociągnąć go na swą stronę; w ciężkiej tej niewoli nie wyrzekł się on jednak swych przekonań, i pracował w dalszym ciągu nad odparciem nauki palamitów. Za Jana Paleologa odzyskał w r. 1354 wolność. Zwalczał on i później jeszcze Palamasa oraz Jana Kantakuzena, który po swej abdykacyi pod imieniem Joazefa wstąpił do klasztoru i przeżył Palamasa, zaliczonego później przez Greków do świętych. Próbowano jeszcze często wykorzenić błędy palamitów. Sekciarze ci jednak utrzymali się przy władzy, a ich przeciwników prześladowano jako „stronników herezyi Barlaama i Akindynosa“ i zmuszono do odprzysięgania się swych przekonań.

2. Wiklef i jego herezya.

Jan Wiklef. 279) Zasady fałszywej filozofiii i teologii, przejawiające się u waldensów i apokaliptyków, a dalej u W. Occama, Marsyliusza i in. skrystalizowały się w założonej przez anglika Jana Wiklefa sekcie, która stanowi przejście od dawniejszej herezyi do nowego powszechniejszego kierunku heretyckiego do protestantyzmu. Jan Wiklef urodził się r. 1324 w wiosce Wiklif, (w której otrzymał swoje nazwisko) w hrabstwie York, słuchał filozofii, teologi i prawa w Oxfordzie, gdzie nauczał wówczas sławny, lecz zakażony licznymi błędami, Tomasz Bradwardinus, zatapiał się przedewszystkiem w Arystotelesie i Augustynie, i przynajmniej w swej młodości odznaczał się zarówno czystością swego żywota i bogobojnością, jak i bystrością rozumu i uczonością. Około r. 1360 wystąpił po raz pierwszy jako członek wszechnicy oksfordzkiej publicznie w jej walce z zakonami jałmużniczymi. Namiętny i zaciekły w rodzaju Wilhelma de St. Amour, Jeana Poilly, Ryszarda z Armagh i in., nazywał żebrzących „faryzeuszami i uczonymi pisma“ (Mat. 23, 4), i oświadczył, że wstąpić do zakonu żebrzącego równa się utracić królestwo Boże. Gdy arcybiskup kanterburyjski Islep ufundował w r. 1361 w Oxfordzie kolegium (Canterbury-Hall) dla przełożonego i dziesięciu scholarzy, wśród których siedmiu miało być duchownych świeckich i trzech zakonników, powstały zatargi pomiędzy obu stronami. Zakonników wygnano, przywrócono ich jednak w r. 1365 na rozkaz nowego arcybiskupa Szymana Langhama, który odebrał także Wiklefowi urząd przełożonego. Z tego powodu Wiklef wystąpił z procesem przed kuryą papieską w Awinionie. Tymczasem jednak uzyskał on inne prebendy i, co ważniejsza, względy u dworu. Gdy Urban V w r. 1365 zażądał od Edwarda III czynszu w ilości 1,000 marek rocznie, nieopłacanego już od lat 33, parlament oświadczył w roku następnym, że Jan „bez ziemi“ nie był uprawniony do zawarcia tej umowy bez zgody stanów, oraz że król obecny nie może zgodzić się na żądanie, które sprzeciwia

się jego przysiędze i przynosi uszczerbek niezależności Anglii. Uchwały tej Wiklef bronił stanowczo i dowodził nawet, że władzy świeckiej przysługuje prawo odebrania duchowieństwu jego dóbr duchownych w razie popełnionych przez nie nadużyć. Popierany przez księcia Lankasteru, otrzymał urząd kapelana królewskiego. Tymczasem przegrał w roku 1370 swój proces w Awinionie, gdyż pozwany jego przedstawiciel Ryszard nie stawił się na termin; kolegium za zgodą króla oddane zostało zakonnikom. W r. 1372 Wiklef otrzymał stopień doktora i urząd profesora teologii. Z powodu rozdzielenia beneficyów, w Anglii podniosły się nowe skargi przeciwko Stolicy Apostolskiej i w sprawie tej toczyły się we Flandryi rokowania pomiędzy poselstwem królewskiem, w którego skład wchodził także Wiklef, a pełnomocnikami Grzegorza XI. Nastąpiło porozumienie, które jednak nie usunęło niezadowolenia, panującego w Anglii. Wiklef starał się zwiększać je jeszcze i wzrastał w łaskach u dworu. Człowiek ten, odznaczający się jakoby surową moralnością, przyjął, obok swej katedry profesorskiej w r. 1375, dochodne probostwo Lutterworth, wyzyskiwał katedrę i ambonę do gwałtownych napaści na zakony żebracze, duchowieństwo i hierarchię, zwłaszcza zaś na papieża, i okrył się podwójną sławą nauczyciela ewangelicznego i gorliwego obrońcy interesów państwowych. Niebawem wysyłać zaczął swych kaznodziejów wędrownych, „ubogich kapłanów“, którzy wśród ludu krzewili jego nauki. Wkrótce też Wiklef, zachęcony podwójnem uznaniem dworu i tłumu, posunął się w swej zuchwałości tak daleko, że nazwał w jednem ze swych kazań papieża pysznym i światowym kapłanem Rzymu, przeklętym wyzyskiwaczem, a nawet antychrystem.

Śledztwo w sprawie nauki Wiklefa.

280) Tych napaści episkopat angielski znosić nie mógł w milczeniu. Na wniosek biskupa londyńskiego, Wilhelma Courtney, Wiklef d. 19 lutego 1377 r. stawiony został przed sądem duchownym. Zjawił się on w zbrojnem otoczeniu księcia Lankasteru i wielkiego marszałka Percy'ego. Gwałtowne wystąpienie księcia przeciwko biskupowi, po którego stronie w tym wypadku stanął lud,

udaremniło rozprawy sądowe; słaby arcybiskup kanterburyjski ograniczył się na nakazaniu Wiklefowi i jego przeciwnikom milczenia, co całkiem było daremnem. Przeciwnicy Wiklefa, a zwłaszcza Franciszkanie, przesłali 19 zdań, wyjętych z dzieł i kazań jego, papieżowi. Grzegorz XI ogłosił 22 maja 1377 r. kilka bull, w których karcił niedbalstwo biskupów angielskich, nakazał dokładne śledztwo w sprawie Wiklefa, oraz jego uwięzienie, a w razie potrzeby stawienie go w przeciągu trzech miesięcy przed Stolicą Apostolską, i wytykał podobieństwo jego nauk do herezyi Marsyliusza, oraz ich niebezpieczeństwo dla państwa. Gdy bulle te nadeszły do Anglii, umarł był już Edward III (21 czerwca), a książę Lankasteru objął rządy w imieniu nieletniego Ryszarda II. Wobec tego biskupi myśleć nie mogli o uwięzieniu Wiklefa, od którego nadto rząd i parlament zażądały wydania opinii co do kwestyi, czy wolno jest zakazać wywozu pieniędzy z kraju, choćby tym zakazem narażono się na cenzury kościelne. Wiklef oświadczył się stanowczo za zakazem, a niezależnie od tego bezimienną obroną swych zdań starał się zjednywać sobie stronników. Prymas i biskup londyński polecili (18 grudnia) kanclerzowi oksfordzkiej wszechnicy, aby zasięgnęli opinii najwybitniejszych profesorów o naukach Wiklefa, a jego samego pozwali w przeciągu 30 dni przed zgromadzenie biskupów. W początkach r. 1378 Wiklef stawił się w Lambeth. Wobec jednak nacisku, wywieranego przez matkę króla oraz wpływu wielu obywateli sprzyjających Wiklefowi, biskupi zadowolnili się jego po części wykrętnem oświadczeniem i tłómaczeniem, i uwolnili go, nakazując mu jedynie, aby nie głosił już więcej swych nauk. Teologów, przejętych duchem kościoła, oburzyło to tchórzostwo prałatów, które zachęciło jedynie zuchwałego nowatora do dalszego krzewienia zgubnej swej nauki w nowym szeregu tez.

Zwiększające się zuchwalstwo Wiklefa.

281) Na nieszczęście wybuchło jeszcze w r. 1378 wielkie odszczepieństwo, w którem Wiklef upatrywał dojrzały owoc zepsucia kościelnego. Teraz piorunował jeszcze gwałtowniej przeciwko papiestwu i rozpoczął

swe angielskie tłomaczenie Biblii (1380 r.), bez znajomości języka greckiego i hebrajskiego, Wulgaty, Hieronima, Mikołaja Lyrana i in. Opuścił on księgi deuterokanoniczne i oświadczył, że Biblia stanowi jedyne źródło nauki chrześcijańskiej. Powinna ona być dostępną dla wszystkich, a duchowieństwo dopuszcza się ciężkiej zbrodni, utrudniając obznajmienie się z Pismem św., powadze Kościoła przeciwstawiał Pismo św. i świadectwo wewnętrzne własnego ducha. Głoszenie słowa Bożego poczytywano za najwyższy obowiązek urzędu kapłańskiego; wobec tego obowiązku ustępować musiał i kult eucharystyczny. Już w 1381 r. Wiklef w tezach i wykładach napadał na naukę kościelną o Komunii, w szczególności na przeistoczenie, jako sprzeciwiające się Pismu św.; swej nauki nie rozwinął jednak wyraźnie; upatrywał on w chlebie i winie jedynie symbole Ciała i Krwi Chrystusa, które o tyle są skuteczne, że pobożnego wiernego wprowadzają w realny związek z Chrystusem; bronił on nauki Berengara, jako starokościelnej. Kanclerz oksfordzkiego uniwersytetu, Wilhelm Berton, zakazał wykładać w szkołach nauki Wiklefa o Komunii; dekret ten podpisało dwunastu profesorów i doktorów, w tej liczbie ośmiu zakonników. Wiklef ogłosił dekret ten kanclerza, jako nieważny i apelował przeciwko niemu do króla; ogłosił on także 10 maja 1381 r. swoją obronę i popularny wykład swej nauki o Ofierze Ciała i Krwi Pańskiej. Jego kaznodzieje wędrowni podburzali lud; w buncie chłopów w lecie 1381 r. brali oni niewątpliwie wybitny udział. Jack Straw i John Ball, dwaj włóczący się po kraju kapłani, głosili wolność powszechną i równość. Przyszło do groźnych rozruchów, wśród których znęcano się nad matką króla, zamordowano prymasa, grabiono i plądrowano. Z trudnością udało się stłumić te rozruchy.

Potępienie i śmierć Wiklefa.

282) Biskup londyński, Wilhelm Courtney, wyniesiony na stolicę arcybiskupią w Kanterbury, zgromadził w maju 1382 r. synod prowincyonalny w Londynie, na którym 24 zdań, wyjętych z pism Wiklefa i kazań jego stronników, potępiono w części (14) jako błędne, w części jako heretyckie. Arcybiskup nakazał ogłosić

uroczyście te uchwały i uzyskał edykty królewskie przeciwko nieuznanym przez Kościół kaznodziejom i stronnikom Wiklefa na uniwersytecie oksfordzkim. Ci ostatni stawiali opór, powoływali się na swobody wszechnicy i szukali poparcia u księcia Lankasteru, który ich jednak odrzucił. Część oskarżonych poddała się ostatecznie arcybiskupowi. Sam Wiklef po drugim synodzie (w listopadzie 1382 r.) usunięty został z urzędu nauczycielskiego i wyłączony z uniwersytetu; usunął się on na swoje probostwo Lutterworth, kazał często i napisał główne swe dzieło „Trialogus“ w czterech tomach, w którem przedstawił rozmowę pomiędzy prawdą, kłamstwem i rozumem. (Aletheia, Pseudis, Phronesis) i wyłożył szczegółowo swój system naukowy. Dnia 28 grudnia 1384 r., podczas Mszy, odprawianej przez jego również heretyckiego kapelana Jana Purney, ruszony został paraliżem, utracił mowę i wszelką prawie władzę w członkach, a w kilka dni później rozstał się z tym światem (31 grudnia). Nie odwołał on swych błędów za życia i nie usłuchał wezwania do Rzymu, owszem, rozwijał nieustannie swą herezyę i bronił się uporczywie.

System Wiklefa.

283) System naukowy Wiklefa jest grubym, panteistycznym realizmem, fatalizmem i predestynacyanizmem. Nauczał on: 1) Wszystko (każde stworzenie) jest Bogiem. Każda istota jest wszędzie, ponieważ każda istota jest Bogiem; to, co podług idei jest w Bogu, jest Bogiem samym. 2) Ponieważ idea jest Bogiem, przeto z konieczności miara idei jest miarą ducha boskiego, potęgi boskiej. Ztąd Bóg więcej stworzyć nie może, niż stworzył rzeczywiście (Abelard). 3) Nad wszystkiem panuje bezwarunkowa konieczność, również i nad czynami Boga. I zło dzieje się z konieczności i wolność Boga polega na tem, że chce on tego, co jest konieczne. Idea wieczna z koniecznością kieruje wolą boską, ta zaś kieruje z równą koniecznością wolą stworzenia. Bóg zmusza poszczególne stworzenia działające do każdego ich czynu. 4) Jedni przeznaczeni są do chwały, drudzy odrzuceni *(praesciti)*. Zamiar Boga musi być koniecznie spełniony; przyszłość musi się spełnić, ponieważ Bóg ją poznaje. Modlitwa odrzuconego nie

ma najmniejszej wartości, przeznaczonemu zaś do chwały nie szkodzi i grzech, do którego Bóg go zmusza. 5) I Chrystusowe dzieło odkupienia było dziełem konieczności; Chrystus jest ludzkością, ludzkość całym Chrystusem. Człowiek składa się z ciała, duszy i ducha, Chrystus — z ciała ludzkiego, duszy ludzkiej i boskiego Logosa. Każdą z tych części, to znowu wszystkie razem wzięte, uważa Wiklef jako całego Chrystusa. 6) Kościół jest wspólnością predestynowanych (przeznaczonych do chwały), ztąd niedozwolona jest ani ekskomunika, ani kanonizacya bez osobnego boskiego objawienia, 7) W świecie istnieje pierwiastek szatański, od którego pochodzą zakłady naukowe (także uniwersytety) i zakony duchowne; te ostatnie wspierają grzech; święci, którzy je założyli, zgrzeszyli i są potępieni, jeżeli później nie żałowali tego czynu. 8) Biblia jest jedynem źródłem Wiary, nie tradycya, 9) Odpusty sprzeciwiają się odwiecznemu wyrokowi Boga, wierzyć w nie jest niedorzecznością. 10) Kościołowi nie wolno posiadać dóbr doczesnych; książęta świeccy mogą i winni mu odebrać te dobra. 11) Żaden zwierzchnik świecki, albo duchowny nie posiada władzy, jeżeli znajduje się w stanie grzechu śmiertelnego. 12) Kościół rzymski jest synagogą szatana, papież nie jest bezpośrednim wikaryuszem Chrystusa i Apostołów, lecz antychrystem, krzewicielem zagłady. Wybór papieża przez kardynałów wprowadzony został przez czarta. 13) W starym Kościele istniały dwa tylko stopnie hierarchiczne: presbyterów i dyakonów; wszystkie inne stopnie są późniejszym wymysłem ku zagładzie kościoła. 14) Kapłanom i dyakonom wolno bez pozwolenia papieża, albo biskupa pełnić urząd kaznodziejski; grzeszą oni ciężko, jeżeli nie wykonują tego urzędu z obawy przed ekskomuniką; żadnemu prałatowi nie wolno wyklinać kogoskolwiek, jeżeli nie wie, że wyklęty jest przez Boga. 15) W Komunii pozostaje natura chleba i wina, chociaż Chrystus moralnie jest obecny; Ewangelia nie uczy, że Chrystus ustanowił Mszę św. 16) Dla tego, kto odczuwa żal wewnętrzny za grzechy, jest zbyteczna i niepotrzebna wszelka pokuta zewnętrzna. 17) Ostatnie Olejem św. Namaszczenie nie da się udowodnić na podstawie Pisma św.

(Jak. 5, 14). 18) Nie wolno używać przysięgi do zatwierdzania umów ludzkich. 19) Bierzmowanie, święcenie kleryków i poświęcanie Kościołów zastrzeżone zostało biskupom i papieżowi z powodów chciwości i ambicyi. 20) Dekretalia papieskie są apokryfami, odwodzą one od wiary Chrystusowej, studyum ich jest niedorzecznością.

Wiklefiści. 284) Ze śmiercią założyciela nie wymarła jednak sekta, owszem wzrastała jeszcze wskutek gorliwości kaznodziejów wędrownych, którzy rozrzucali swe biblie i broszury i występowali w swych kazaniach w duchu Wiklefa przeciwko panującemu Kościołowi i duchowieństwu. Nazywali oni samych siebie nauczycielami prawdy ewangelicznej, swych przeciwników fałszywymi nauczycielami i wrogami prawa Bożego. Sekciarzy tych nazywano Lollhardami; nie brak było wśród nich zaciętych zwolenników przewrotu. Na ich czele stał Mikołaj Hereford, doktór teologii z Oxfordu; do niego przyłączyli się John z Aston, proboszcz w dyecezyi Worcester, John Purney, najzaufańszy przyjaciel i kapelan Wiklefa John Parker, Robert Swinderly, Wilhelm Smith, Ryszard Waytstachi in. Głównemi siedzibami wiklefistów były dyecezye londyńska i linkolnska, dalej worcesterska i salisburyjska. Rozporządzenie królewskie z r. 1388, nakazujące wydanie pism wiklefickich, nie odniosło skutku pożądanego. Niedbałość wielu duchownych pod względem kaznodziejskim zjednywała sekcie nowych stronników. Pewnej liczbie sekciarzy wytoczono proces w Leicesterze i obłożono interdyktem to miasto, dopóki nie stawili się pozwani. Biskup worcesterski zakazał im głosić kazań, a wiernym słuchać tych kazań. Około r. 1394 sekciarze zwrócili się do parlamentu z memoryałem, w którym oświadczyli się przeciwko nadużyciom kościelnym, kapłaństwu rzymskiemu, celibatowi, ślubowi czystości, wiodącemu do bałwochwalstwa cudowi Ołtarza, egzorcyzmom, benedykcyom, sakramentaliom, pielgrzymkom, ofiarom, spowiedzi, karze śmierci i t. p. Jednocześnie, zebranie duchowieństwa (t. zw. konwokacya) wręczyło prośbę w sprawie obrony Wiary katolickiej przeciwko niewiernej sekcie Lollhardów i uzyskało,

że kroki sekciarzy pozostały bez skutku. Gorliwie bronił prawdziwej Wiary prymas Courtney, gorliwiej jeszcze jego następca Tomasz, hrabia Arundelu, który na synodzie r. 1396 potępił 18 zdań wiklefickich i potępienie to polecił usprawiedliwić kilku teologom, pomiędzy innymi franciszkanowi Wilhelmowi Wordfordowi. Król Ryszard II nie popierał jednak biskupów z należytą stanowczością, a w r. 1397 skazał nawet na wygnanie prymasa za rzekomy udział w spisku. W dwa lata później Tomasz odzyskał jednak swój urząd. Nowy król Henryk IV zarządził w r. 1400 w porozumieniu z parlamentem surowe środki przeciwko sekcie. Dnia 19 lutego 1401 r. Wilhelm Sawtre, złożony z urzędu kapelan, który w r. 1399 wyrzekł się swych błędów, a później powrócił do nich na nowo, skazany został jako niepoprawny heretyk, zdegradowany i spalony na stosie; Lollhardowie czcili go jako pierwszego swego męczennika. W latach 1408 i 1409 prymas nakazał peryodyczne wizytacye kolegiów i scholarzy na uniwersytecie oksfordzkim, gdzie krzewiły się w dalszym ciągu błędy Wiklefa, zakazał kazania bez pozwolenia biskupa dyecezyi, czytania pism Wiklefa i używania jego tłómaczenia Biblii, dysput o naukach, uznanych przez Kościół i ustanowił kary na sprzeciwiających się tym rozporządzeniom. Uniwersytet oksfordzki przedstawił w r. 1412 prymasowi zestawienie 267 po części heretyckich, po części fałszywych, zdań. W Rzymie potępiono na synodzie za Jana XXIII pewną liczbę zdań z pism Wiklefa. Zdanie to roztrząsał też na 5 posiedzeniu sobór konstancyjski. Dnia 4 maja 1415 r. (8 posiedzenie) sobór zatwierdził cenzury tych zdań, nakazał spalić wszystkie pisma heretyka, a zwłoki jego wykopać z ziemi święconej. Ostatni ten rozkaz wykonał w r. 1428 biskup Linkolnu Robert Fleming. Potępienie 45 artykułów Wiklefa zatwierdził w r. 1418 Marcin V.

Środki przeciwko sekciarzom.

285) Jednym z głównych obrońców wiklefitów był John Oldcastle (Oldcestell), lord Cobham, który przez czas dość długi cieszył się względami Henryka IV. Uczestniczył on w kazaniach sekciarzy, przyjął ich naukę

i występował w ich obronie. Jego kapelana arcybiskup powołał w r. 1410 do odpowiedzialności. W 1413 r. spalono książkę heretycką, znajdującą się w jego posiadaniu, a duchowieństwo domagało się od prymasa, aby wystąpił przeciwko temu obrońcy herezyi. Król Henryk V (od r. 1413) próbował najpierw środków łagodności. Gdy to nie skutkowało, udzielił mu surowej nagany. Teraz lord Cobham oddalił się potajemnie ze dworu i schronił się do warownego zamku w hrabstwie Kent; rzucono na niego klątwę i pozwano ponownie z groźbą, że wystąpi przeciwko niemu władza świecka. Upierał się on jednak przy swej herezyi, papieża nazywał głową antychrysta, prałatów jego członkami, zakonników — ogonem. Skazany i uwięziony uciekł z Toweru i uknuł spisek. Król nałożył na jego głowę (11 stycznia 1414 r.) nagrodę 1,000 marek, napadł i rozbił powstańców. Lordowi Cobhamowi udało się jednak i tym razem ujść z życiem. Natomiast stracono wielu jego wspólników i obostrzono prawa przeciwko lollhardom. Wkrótce Cobham zorganizował nowe sprzysiężenie. Wzięty w r. 1417 do niewoli, skazany został na karę śmierci. Powieszono go jako zdrajcę, a następnie spalano jego zwłoki, jako heretyka. I jego czcili jako męczennika lollhardowie z których wielu aż do r. 1431 poniosło śmierć na stosie. Wielkie publiczne ich kazania ustały odtąd i odbywali oni swoje zebrania już tylko w ścisłych kółkach rodzinnych. Arcybiskup Henryk (1414—1442 r.) próbował nawrócić ich za pomocą nauczania. Mnich Scillius występował w Londynie w swych kazaniach przeciwko czytaniu Biblii w języku ludowym; tę samą zasadę głosił w swych pismach Franciszkanin Wilhelm Butler. Wilhelm Lindwood wygłaszał przeciwko sekciarzom, posuwającym się coraz dalej w swych błędach, zwłaszcza w kierunku komunistycznym. Tomasz Waldensis napisał wyborne dzieło dogmatyczne (około 1422 r.) przeciwko sekcie, którą zwalczało usilnie i wielu innych teologów.

3. Herezye w Czechach. Jan Hus.

286) Nauka Wiklefa znalazła grunt do- Stosunki czeskie.

brze przygotowany w Czechach. W kraju tym kulturą odznaczali się przedewszystkiem Niemcy, na których niechętnym wzrokiem spoglądało narodowo - czeskie stronnictwo. Niektóre źródła podają, że w Czechach krzewili swą herezyę waldensowie, że nawet założyciel sekty Waldus znalazł schronienie w tym kraju. Już w r. 1301 jeden z synodów praskich występował przeciwko szerzeniu się herezyi, jak i przeciwko potajemnym małżeństwom i innym nadużyciom. Lud pogrążony był jeszcze w ciemnocie i grzechu. Po zamordowaniu Wacława III (1306 r.) wybuchły rozterki wewnętrzne. Syn Albrechta Rudolf umarł po krótkim panowaniu, a książę Karyntyi Henryk nie zdołał wywalczył sobie powszechnego uznania. Jedno ze stronnictw zwróciło się do cesarza niemieckiego Henryka VII, którego syn Jan, zaręczony z drugą siostrą Wacława Elżbietą otrzymał Czechy jako lenno. Rycerski ten książę, zajęty bezustannie najrozmaitszemi sprawami, często bardzo po za granicami kraju, położył niemałe zasługi około podniesienia Czech. Przeprowadził on pomiędzy innemi, że Pragę odłączono w r. 1344 pod względem kościelnym od Niemiec i wyniesiono do godności samodzielnego arcypiskupstwa. Więcej jeszcze zasług położył syn jego Karol IV około swych Czech ukochanych. W celu szybszego podniesienia kultury kraju założył w r. 1348 uniwersytet w Pradze, i poobsadzał jego katedry przeważnie praskimi doktorami. Dzielną mu był w tem dziele pomocą zasłużony arcybiskup Arnest z Pardubic, który w r. 1349 odbył synod prowincyonalny i zebrał obowiązujące przepisy kościelne. Synod ten dał początek dalszym zebraniom kościelnym. Próba dokonana przez Karola IV z nowym uniwersytetem była bardzo ryzykowna. Przygotowanie bowiem uczniów w czeskich szkołach klasztornych było niewystarczające, szkoły te oddzielała od wszechnicy paryskiej przepaść zbyt głęboka, paryscy uczeni spoglądali z pogardą i lekceważeniem na mnichów, co nieumożliwiało korzystną wspólną pracę, a wywoływało bezustanne zatargi, siejące zgorszenie wśród ciemnego przeważnie ludu. Przytem krzewiące się w Paryżu idee reform przeniosły się do Pragi i poda-

wane pod błyskotliwą formą zewnętrzną, zarażały młode i niedoświadczone umysły. Na uniwersytecie praskim zorganizowały się obok czeskiego narody: saski, bawarski i polski. Trzy te ostatnie, występując zwykle wspólnie, obrażały czeską dumę narodową. Gdy w dziedzinie filozofii Niemcy trzymali się nominalizmu, Czesi, powodując się opozycyą przeciwko swym przeciwnikom, hołdowali realizmowi. Przeciwko scholastykom wystąpili niebawem mistycy, z których wielu przyswoiło sobie błędy apokaliptyków i braci apostolskich.

Błędy religijne wśród Czechów.

Wśród tych mistyków odznaczył się przedewszystkiem kanonik Jan Milic z Kromierzyża. Cieszył się on względami Karola IV, towarzyszył mu często w jego podróżach, a od r. 1363 poświęcał się gorliwie urzędowi kaznodziejskiemu. Od spirytualistów franciszkańskich przyjął naukę o państwie antychrysta; zapowiadał więc już na r. 1366 jego przybycie, założył związek pietystyczny, w którym przemawiał za codziennem komunikowaniem osób świeckich, zwalczał studyum wiedzy powszechnej jako grzech śmiertelny, podburzał lud do nienawiści przeciwko wszelkiej nauce, jak i przeciwko lichwie i w ogóle hołdował najskrajniejszym zapatrywaniom. Otoczony czcią głęboką, jako surowy kaznodzieja moralności-który pomiędzy innemi i wiele nierządnic nawrócił z grzesznej drogi, popadł z powodu swych nauk heretyckich w podejrzenie, wezwany został przed kuryę rzymską i umarł jeszcze podczas śledztwa w r. 1374 w Awinionie. Uczeń jego mniej skrajny Maciej z Janowa, który odbył studya także w Paryżu, działał więcej jako pisarz, niż kaznodzieja; poszukiwany był jako spowiednik, cenił Biblię po nad wszystko, zwalczał prawdziwe i domniemane nadużycia jako przejawy antychrysta, domagał się przedewszystkiem wewnętrznego skupienia religijnego i, pomimo swej ostrożności, krzewił tu i owdzie zgorszenie. Odwoławszy w r. 1389 częściowo swe błędy, umarł w r. 1395. Większą rozwagą kierowali się oddani przeważnie praktycznemu życiu: augustyanin austryacki Konrad Waldhausen, od r. 1345 kapłan, od r. 1360 proboszcz Litomierzycach, później przy

jednym z kościołów praskich; zmarły r. 1369 Jan, kaznodzieja niemiecki przy kościele św. Gallusa na praskiem Starem Mieście, który zajmował się także ustawą państwa dla pouczania poddanych. Do niego przyłączył się świecki Tomasz Stitny, mistyk i autor wielu popularnych dzieł pobożnych. Oprócz tego występowało jeszcze przeciwko bogato uposażonemu duchowieństwu wielu reformatorów, jak np. marzyciele, zapowiadający antychrysta, którzy zwiększali i tak już silne wzburzenie i zamęt.

287) Zasłużony arcybiskup Arnest umarł w r. 1364; jego następca Jan Ocellus z Wlasima, wyniesiony później przez Urbana VI do godności kardynała, odbył w r. 1365 i w następnych latach kilka synodów, na których występował przeciwko niemoralności duchowieństwa. Karolowi IV udawało się jeszcze rozumem i energią tłumić niezgodę wśród duchowieństwa. Syn jego jednak i następca Wacław, gwałtowny, a mimo to gnuśny, przytem zależny całkiem od drapieżnej szlachty, spoglądającej z chciwością na majątki kościelne, nie dorósł do wysokości zadania. Przytem wybuchło w r. 1378 wielkie odszczepieństwo. Arcybiskup Jan II, siostrzeniec poprzedniego arcybiskupa, pełniący także urząd legata papieskiego dla kilku sąsiednich dyecezyi niemieckich, ogłosił w r. 1381 niektóre ustawy synodalne, występował energicznie w obronie praw Urbana VI i reformował życie duchownych świeckich i zakonników. W r. 1384 Maciej z Chrochowa na Pomorzu (zwykle zwany „z Krakowa“) pełnił urząd kaznodziei synodalnego. Mówca ten przedstawiał w dosadnych barwach ujemne strony duchowieństwa czeskiego. W owych czasach poruszano gorliwie kwestyę, czy pożądanem jest, aby duchowni w poczuciu swej niegodności całkiem wstrzymywali się od Eucharystyi. Maciej z Janowa przemawiał za codzienną Komunią świeckich. W r. 1388 uchwalono, że świeckich należy dopuszczać raz na miesiąc do Komunii. W r. 1389 Maciej z Janowa odwołać musiał swe błędy, zwłaszcza w sprawie czci obrazów. Przepaść pomiędzy duchowieństwem świeckiem a zakonnem zwiększała się coraz bardziej. Arcybiskup Jan II oddawał się w końcu surowe-

ascetyzmowi, nie zdołał jednak powstrzymać zbliżającego się coraz szybciej upadku. Na uniwersytecie spierano się coraz gwałtowniej o Sakrament Ołtarza, mianowicie o oddawanie czci Hostyi konsekrowanej. Jan Mentzinger z Ulmu występował w tej sprawie z zuchwałemi tezami; inni głosili inne błędy; kapłan Jakób dowodził, że orędownictwo Najświętszej Panny i Świętych jest bezskuteczne, że każdemu wolno komunikować, ile razy mu się tylko podoba. Miary złego dopełniło to, że od wyjścia siostry Wacława, Anny, za króla angielskiego Ryszarda II (roku 1381 r.) odbywała się ożywiona wymiana myśli pomiędzy uniwersytetami oksfordzkim, a praskim i już w r. 1385 rozszerzano w Czechach pisma wiklefickie, najpierw filozoficzne i praktyczne, później także teologicznie. Zatarg duchowieństwa świeckiego z zakonnikami i walka pomiędzy odmiennymi kierunkami teologicznymi otrzymały w ten sposób nową i nader niebezpieczną podnietę.

Jan Hus.

288) Na czele ruchu w Czechach stanął niebawem Jan Hus, syn chłopskiej rodziny ze wsi Husinca, urodzony w 1369 r., po studyach, odbytych w Pradze bakałarz filozofii (1393 r.), następnie teologii (1394 r.), magister sztuk wyzwolonych (1396 r.), nauczyciel (1398 r.) i dziekan (1401 r.) na tym wydziale. W roku 1402 mianowany on został kaznodzieją przy kaplicy betleemskiej i rektorem uniwersytetu. Odznaczał się przykładnym żywotem, zręcznością w dyalektyce i darem wymowy, pozbawiony był jednak wyższego talentu filozoficznego. Blady i chudy, pełen zapału w swych mowach, opartych na dokładnej znajomości Biblii, w których występował gwałtownie przeciwko niemoralności duchowieństwa, ożywiony gorącą miłością względem swego narodu, przejmował się coraz bardziej naukami Wiklefa, odpowiadającemi własnym jego zapatrywaniom. Po śmierci słabego arcybiskupa Wolframa ze Skworca (2 maja 1402 r.) praska stolica arcybiskupia przez czas dłuższy pozostawała osierocona. Na żądanie kapituły katedralnej większość uniwersytetu uchwaliła, że nikomu nie wolno głosić ani nauczać 45 artykułów Wiklefa. Jeden tylko Stanisław z Znaima odważył się wy-

Rozprawy o nauce Wiklefa.

stąpić w ich obronie. Mikołaj z Lutomyśla i Hus sądzili tylko, że powyższych artykułów nie wyjęto wiernie z pism Wiklefa. Hus cieszył się w owym czasie nienaganną jeszcze sławą. Wkrótce potem mianowany został przez arcybiskupa Zbynka kaznodzieją synodalnym, a królowa Zofia wybrała go na swojego spowiednika. Arcybiskup zatwierdził jego dzieło „*De omni sanguine Christi glorificato.*“ I wtedy jeszcze, gdy Zbynko, zachęcony przez Inocentego VII (1405 r.) zwalczał gorliwie wiklefityzm, zwłaszcza z powodu jego nauki, że w Sakramencie Ołtarza pozostaje substancya chleba i wina, Hus nie utracił jego zaufania, ponieważ w tej kwestyi nie przyłączył się, jak to uczynili niektórzy z jego kolegów (Stanisław z Znaima, Stefan Palecz) do Wiklefa. Natomiast od lata 1407 r. kazania Husa przeciwko przyjmowaniu „*jura stolae*“ i kumulacyi prebend wywoływać już zaczęły tu i owdzie oburzenie. Dnia 18 maja 1408 r. uniwersytet ponownie odrzucił 45 artykułów Wiklefa, ponieważ magister Maciej Knyn na nowo dowodził, że substancya chleba i wina pozostaje w Sakramencie Ołtarza i dopiero po długim oporze odwołał przed arcybiskupem to swoje twierdzenie. Naród czeski przyjął (20 maja) dekret ten jedynie z wygodnym dla dysydentów zastrzeżeniem, że artykułów tych nie wolno nauczać w sensie heretyckim lub gorszącym; co oznaczało, że mogą one także zawierać sens czysto katolicki. Zakazano jednocześnie studentom czytania dzieł Wiklefa. Dopiero później, gdy ogłoszono korzystne dla Wiklefa świadectwo wszechnicy oksfordzkiej, którego sfałszowanie późno wyszło na jaw, Hus otwarcie wystąpił w obronie Wiklefa. Wiernym jego towarzyszem był Hieronim z Pragi, który od 1399 r. zwiedził wiele uniwersytetów i miast a w Oxfordzie karany był za krzewienie herezyi.

289) W 1408 r. arcybiskup nakazał wydać sobie wszystkie książki Wiklefa i pociągnął kilku najgłośniejszych zwolenników angielskiego heretyka do odpowiedzialności. Wielu doktorów i studentów, a także Hus, złożyło swe książki wiklefickie, a przynajmniej część ich w kancelaryi arcybiskupiej, inni natomiast apelowali do papieża Grzegorza XII,

i protestowali przeciwko źle zrozumianemu nakazowi arcybiskupa, aby nauczano w kazaniach, że po konsekracyi w Hostyi mieści się jedynie Ciało, a w kielichu jedynie Krew Chrystusa. Tłumaczyli oni ten nakaz, jako zaprzeczenie konkomitancyi. Wkrótce po tych wypadkach Hus oskarżony przez kilku duchownych, pociągnięty został z powodu podburzających swych kazań przez arcybiskupa do odpowiedzialności. Bronił się wyniośle i wykrętnie, poczem zakazano mu wygłaszać kazań. Stronnicy jego powoływali się teraz na zdanie Wiklefa, że i bez pozwolenia papieskiego, lub biskupiego wolno kapłanowi, lub dyakonowi głosić słowo Boże; niektórzy przyznawali to prawo i osobom świeckim. Czesi przejmowali się coraz bardziej zwalczaną przez Niemców nauką Wiklefa, a przytem nie szczędzili starań, aby na uniwersytecie praskim złamać przewagę innych narodów. Nie mało wzmocniło ich sprawę, że król Wacław w październiku 1408 r., powodując się względami politycznymi, wypowiedział posłuszeństwo Grzegorzowi XII i przyrzekł wysłać posłów na sobór pizański. Arcybiskup i Niemcy opierali się tej decyzyi, Czesi natomiast bezwłocznie stanęli po stronie króla. Teraz Wacław, który poprzednio odrzucił podobne żądanie Husa i jego przyjaciół, wydał 18 stycznia 1409 r. edykt, przyznający narodowi czeskiemu na uniwersytecie praskim zamiast jednego trzy głosy, natomiast Bawarczykom, Saksończykom i Polakom razem wziętym, głos tylko jeden. Edykt ten przewrócił wszelkie dotychczasowe stosunki prawne na uniwersytecie. Gdy wszelkie reklamacye trzech pokrzywdzonych narodów nie odniosły żadnego skutku, opuściły tysiące studentów, wraz ze swymi profesorami Pragę, założyły uniwersytet w Lipsku i powiększyły inne wszechnice (krakowską, ingolstadzką erfurcką). W ten sposób uniwersytet praski zamienił się w czysto czeski, upadał jednak wskutek braku słuchaczów. Hus i jego przyjaciele bronili sofizmatami edyktu królewskiego, po którym nastąpił niebawem drugi, zakazujący wszystkim poddanym dalszego uznawania Grzegorza XII. Hus mianowany został teraz po raz drugi rektorem, występował z daleko większą zuchwa-

Hus zawieszony w urzędzie kaznodziejskim.

Przekształcenie organizacyi uniwersytetu praskiego.

łością i lekceważył sobie poróżnionego z królem arcybiskupa, broniącego sprawy Grzegorza XII. Hus i jego stronnicy uznali wybranego w Pizie Aleksandra V i wyjednali u niego mianowanie doktora Henryka Crumharta sędzią śledczym w ich sprawie z arcybiskupem, któremu nadto zakazano wszelkich kroków przeciwko apelantom. Gdy jednak arcybiskup przeszedł (2 września 1409 r.) na stronę Aleksandra, apelacya Husytów chybiła celu. Arcybiskup mianowany został sędzią nad swymi oskarżycielami, a nadto polecono mu (20 grudnia) wystąpić przeciwko krzewieniu błędów wiklefickich, oraz zakazać głoszenia kazań w kaplicach i na cmentarzach.

290) Gdy bulle Aleksandra V w marcu 1410 r. nadeszły do Pragi i arcybiskup przygotowywał się do wprowadzenia ich w wykonanie, Hus i uniwersytet stawiali mu opór, zwłaszcza rozporządzeniu (z d. 16 czerwca) nakazującemu spalenie ksiąg wiklefickich. Uzyskano od króla, że zniósł ten rozkaz, okrywający jakoby hańbą Czechy. Hus pomimo zakazu wygłaszał gwałtowne kazania w kaplicy Betleemskiej i wniósł (25 czerwca) apelacyę do Jana XXIII, prosząc go, aby kardynałowi Colonnie powierzył śledztwo i wytoczenie procesu arcybiskupowi. Arcybiskup jednak nie upadł na duchu, kazał spalić (16 lipca) wydane sobie pisma Wiklefa (około 200 tomów) i rzucił klątwę na Husa i jego stronników. Wywołało to w Pradze groźne zaburzenia. Stronnicy Husa znęcali się nad duchownymi, śpiewali publicznie pieśni, zohydzające arcybiskupa i mieli wykłady o Wiklefie także i na uniwersytecie. Hieronim z Pragi uwięził dwóch zakonników, a trzeciego strącił do Wełtawy. Król nie tylko przyglądał się obojętnie tym gwałtom, ale zmusił nawet radców arcybiskupa do wynagrodzenia spalonych, po części kosztownie oprawnych ksiąg. Hus, który własnoręcznie przepisał „Trialogus“ Wiklefa i przetłumaczył go na język czeski, posuwał się coraz dalej w swym fanatyzmie. Komisya papieska w Bolonii oświadczyła się na podstawie opinii, wydanej przez uniwersytet tamtejszy, przeciwko spaleniu wszystkich pism wiklefickich, nie pochwalając jednak bynajmniej ich treści. Na skutek dalszych wiadomości z Pra-

Apelacye Husa do papieża pizańskiego. Rozruchy w Pradze.

gi powierzono rozstrzygnięcie zatargu kardynałowi Colonnie, który pozwał Husa do Bolonii, a gdy ten się nie stawił, rzucił na niego klątwę, pomimo próśb króla, szlachty i uniwersytetu. Jan XXIII nie potwierdził tego wyroku, lecz powierzył sprawę nowej komisyi, złożonej z czterech kardynałów, której prace postępowały jednak bardzo powoli. Kardynał Brancaccio, któremu w końcu powierzono wy-

Potępienie Husa i zuchwały jego opór.

danie decyzyi, oświadczył się za wyrokiem Colonny z obostrzeniem, że należy Husa wykląć, jako heretyka, a obłożyć interdyktem miejsce jego pobytu. Arcybiskup ponowił teraz (15 marca 1411 r.) wyklęcie Husa i jego stronników, wyklął następnie i magistrat praski i obłożył miasto interdyktem. Hus kazał jednak w dalszym ciągu i apelował do soboru powszechnego.

291) Położenie arcybiskupa było tak trudne, że godził się już w lipcu 1411 r. na zapoczątkowany przez króla Wacława układ, według którego upokrzyć się miał przed Wacławem i donieść papieżowi, że w Czechach niema herezyi i z tego powodu cofnąć należy klątwę i interdykt, natomiast Hus winien się usprawiedliwić przed uniwersytetem. Hus oświadczył (1 września 1411 r.), że nie słusznie podsuwano mu nauki fałszywe, że jest całkiem prawowierny i niewinny wygnania Niemców z Pragi, że stawienie się przed kuryą uniemożliwiły mu intrygi jego wrogów w Niemczech, że wreszcie gotów jest odpowiedzieć na wszystkie oskarżenia i ponieść śmierć na stosie, skoro udowodniona mu będzie wina; w przeciwnym razie kara ta winna spotkać jego oskarżycieli. Jednocześnie pisał do kardynałów pizańskiego papieża, że arcybiskup prześladuje go za to, że występował za wypowiedzeniem posłuszeństwa Grzegorzowi XII i uznaniem soboru pizańskiego, i z tego względu błaga ich o opiekę, jako niesprawiedliwie prześladowany, oraz o uwolnienie od osobistego stawienia się przed kuryą. Jednocześnie, nagradzając arcybiskupowi niewdzięcznością jego ustępstwa, napadał gwałtownie w rozprawach przeciwko paleniu pism heretyckich, przeciwko udzielonemu sobie zakazowi kazania, spowodowanemu jakoby zazdrością antychrysta, przeciwko wyklęciu Wiklefa, odrzucił powagę

tradycyi, władzę zwierzchników, pogrążonych w grzechu śmiertelnym i t. p. Wobec tego arcybiskup zaniechał wysłania przyrzeczonego pisma do papieża, uskarżał się u króla na niedotrzymanie umowy i udał się do Preszburga do króla Zygmunta, aby prosić go o pomoc. W Preszburgu umarł też 28 września 1411 r. Po nim nastąpił Albik, przyboczny lekarz Wacława, który jako wdowiec wstąpił do stanu duchownego i czystością żywota i rozumem zjednał sobie powszechne uznanie. W maju 1412 r. otrzymał on z ręki legata Jana XXIII paliusz, a jednocześnie i bullę krzyżową przeciwko Władysławowi królowi Neapolu, przyrzekającą odpusty uczestnikom wyprawy, oraz przysyłającym na nią zasiłki pieniężne. Teraz Hus i jego stronnicy występowali gwałtownie przeciwko bulli i nazywali papieża wcielonym antychrystem. Daremnie arcybiskup i wydział teologiczny napominali ich do umiarkowania i bronili bulli. Hus, Hieronim i ich przyjaciele wyszydzali kapłanów, głoszących odpust, podburzali przeciwko nim lud, palili, lub bezcześcili pojedyncze egzemplarze bulli i rozrzucali paszkwile na papieża i biskupów. Hus ogłosił dwie rozprawy o odpustach i przeciwko bulli papieża, którą zwalczał także w gwałtownej dyspucie. Namiętnością tonu przewyższał go jeszcze przy tej sposobności Hieronim. Król Wacław zakazał dalszych napaści na papieża pod karą śmierci. Praska rada miejska uwięziła i skazała jako buntowników na śmierć trzech młodych ludzi, którzy 10 lipca 1412 r. w kościele wyszydzali i zohydzali kaznodziejów. Hus, w otoczeniu licznych studentów, domagał się daremnie ich uwolnienia. Gdy wyrok został wykonany, pochowano trzech straconych uroczyście w kaplicy betleemskiej i czczono jako męczenników husyckich. Kilku wybitnych kolegów Husa, jak Stefan Palecz, Andrzej z Brody, Stanisław i Piotr z Znaima wystąpiło teraz jako przeciwnicy jego i Wiklefa i zwiększała się liczba zwalczających heretyckie dążności tych teologów, wśród których najwybitniejsze miejsce zajmował morawski przeor Kartuzów Stefan z Doli. Król Wacław przeciwny był wprawdzie zakazowi wolnego kazania i ukaraniu Husa, zagroził jednak obroń-

com 45 zdań wiklefickich wygnaniem i nakazał ogłosić w całym kraju sześć artykułów, przeciwstawionych wiklefistom przez wydział teologiczny. Proboszczowie prascy wnieśli przez swego przedstawiciela Michała z niemieckiego Brodu (zwanego de Causis) skargę do papieża i jeszcze w lecie r. 1412 ogłoszona została bulla, potwierdzająca klątwę na Husa i interdykt na miejsce jego pobytu i zachęcająca wiernych, aby wydali go arcybiskupowi praskiemu, lub biskupowi Lutomyśla, zburzyli zaś kaplicę betleemską. Proboszczowie prascy przestrzegali surowo interdyktu; Stefan Palecz występował w swych kazaniach publicznie przeciwko Husowi, który apelując nieustannie do Chrystusa, podburzał szlachtę przeciwko interdyktowi. Coraz większa nienawiść budzić się zaczęła pomiędzy katolikami, a husytami. Teraz Hus opuścił na żądanie króla w grudniu 1412 r. stolicę czeską, w której na nowo odprawiać zaczęto nabożeństwa. Przy kaplicy betleemskiej zajął jednak miejsce Husa uczeń jego Hawlik.

[Usunięcie się Husa z Pragi.

292) Arcybiskup Albik zrezygnował ze swego urzędu i zadowolnił się probostwem na Wyszehradzie i arcybiskupstwem jerozolimskiem *in partibus*. Stolicę praską otrzymał westfalczyk Konrad Vechta, dotychczasowy biskup ołomuniecki. Odbył on w lutym 1413 r. wielki synod w sprawie zażegnania zatargów kościelnych. Husa bronił wykształcony w prawie jego przyjaciel Jan z Jasieńca. Wydział teologiczny zebrał błędy nowatorów w sprawie Sakramentów i obrzędów kościelnych, hierarchii i Pisma św. i domagał się surowych kroków (w danym razie i wygnania) przeciwko sprzeciwiającym się w tych punktach nauce kościelnej, gdy Hus i jego przyjaciele proponowali, aby pozwolono mu osobiście usprawiedliwić się przed synodem, a jeżeli mu powiedzie się to usprawiedliwienie, skazać jego przeciwników na stos i oczyścić Czechy od wszelkiego podejrzenia herezyi. Biskup Lutomyśla żądał ustanowienia obdarzonego należytą władzą wicekanclerza przy uniwersytecie, nadzoru nad kazaniami, wyłączenia husytów od urzędu kaznodziejskiego i skonfiskowania ich książek czeskich.

Pojawiły się nowe wnioski i propozycye z obu stron i synod spełzł na niczem. Bezpodstawne, a korzystne dla husytów porozumienie starała się przeprowadzić komisya, mianowana przez Wacława, naturalnie bez skutku. Profesorowie teologii wystąpili z niej z powodu jej bezbarwności i zostali z tego powodu przez Wacława, sprzyjającego husytom, jako sprawcy rozdwojenia skazani na wygnanie. Nie dość na tem: król zarządził cały szereg tyrańskich środków przeciwko antyhusytom, a w szczególności przeciwko Niemcom. Hus przebywał tymczasem na zamkach bardziej sprzyjającej mu szlachty, pisał czeskie i łacińskie dzieła, swoją Postyllę i główne swe dzieło dogmatyczne o „Kościele.“ Niezależnie od tego wysyłał liczne listy do swych przyjaciół i głosił swe nauki w kazaniach po wsiach, często także na wolnem polu, gdzie tylko gromadzili się słuchacze i zohydzał wszędzie hierarchię i dogmaty Kościoła. Wygnanie z Pragi zapewniło jego herezyi coraz większe rozpowszechnienie w Czechach. Za pośrednictwem Hieronima z Pragi, wtargnęła ona na Morawy i do Polski. Uniwersytet praski sprzyjał jej coraz bardziej i bronił jej także przeciwko teologom wiedeńskim. Zakaz synodu rzymskiego Jana XXIII w sprawie ksiąg wiklefickich (w lutym 1413 r.) nie odniósł pożądanego skutku. Niebezpieczeństwo stawało się tak groźne, że król niemiecko-rzymski Zygmunt, a wobec bezdzietności Wacława, także następca tronu w Czechach, zwracać nań zaczął coraz baczniejszą uwagę. Zajmowały się także badaniem tego niebezpieczeństwa wszechnice zagraniczne.

Dalsza działalność Husa.

293) Nie wdając się w panteistyczne spekulacye Wiklefa, Hus opar swą dogmatykę na nauce o predestynacyi. Prawdziwy Kościół Świętych przedstawia on jako ciało mistyczne, złożone z predestynowanych. Tych, od samego początku przeznaczonych do zbawienia, sprawiedliwych nie można odłączyć od tego ciała, gdy odrzuceni (*praesciti*) nie są nigdy jego członkami, lecz jedynie niezdrowymi sokami. Ponieważ żaden predestynowany nie może uledz zagładzie, ani jakąkolwiek siłą zostać od-

Nauka Husa.

dzielony od Kościoła, przeto i ekskomunika nie może nikogo wyłączyć od zbawienia i Kościoła. Gdy zaś bez osobnego objawienia nie wiadomo o nikim, czy należy on do predestynowanych, więc i żadna osoba świecka nie jest obowiązana wierzyć, że jej zwierzchnik duchowny jest członkiem Kościoła. Papież i kardynałowie mogą wprawdzie należeć do tego prawdziwego Kościoła, ale nie mogą być uważani za jego głowę. Chrystus sam jest głową Kościoła, opoką, na której jest zbudowany (Mat. 16, 18); nie ma dowodu na to, że Chrystus ustanowił widzialną głowę. Papiestwo zawdzięcza swój początek wyłącznie łasce i władzy cesarskiej. Bulle papieskie o tyle tylko zasługują na wiarę, o ile zgadzają się z Pismem św., stąd wolno też badać je każdemu; papież oszukuje, powodując się chęcią zysków, a oszukiwany bywa przez nieświadomość. Powierzone Piotrowi, a przez niego całemu Kościołowi klucze Królestwa niebieskiego oznaczają wyłącznie władzę kazania, ostrzegania i przebaczania grzechów; nie wolno jednak żadnemu kapłanowi wiązać, albo rozwiązywać, zanim uczynił to Bóg: wykonywa on jedynie Jego wyrok; biorąc rzeczy ściśle, do odpuszczenia grzechów niezbędna jest tylko skrucha. Stolica Apostolska jest właściwie życiem apostolskiem, które uzdalnia do nauczania i sądzenia według zakonu Bożego; posłuszeństwo kościelne sprzeciwia się Pismu i nie jest niczem innem, tylko wynalazkiem hierarchicznym. Kapłanowi, posiadającemu świadomość swej niewinności, wolno kazać pomimo zakazów papieskich i biskupich i nie zważać na klątwę. Każdy zwierzchnik duchowny i świecki, znajdujący się w stanie grzechu śmiertelnego, traci swą władzę i powagę i winien złożyć swój urząd. Hus mniemał, że w ten sposób uda mu się ustanowić ustrój kościelny, odpowiadający Ewangelii więcej, niż ustrój istniejący, i uważał za swoje zadanie stworzyć społeczeństwo, kierowane zgodnie z zakonem Chrystusa, i uznające samego tylko Chrystusa jako głowę. Głosił on równość biskupów i kapłanów, oraz że podział na dyecezye jest dziełem chciwości; każdemu biskupowi i kapłanowi wolno, jak to czynili Apostołowie, głosić słowo Boże po

całym świecie, do czego upoważnia ich już święcenie. Nie wszyscy jednak święceni otrzymali Ducha św.; duchowieństwo Kościoła panującego nie ma go, ponieważ nie głosi ludowi Ewagelii w ubóstwie i cierpliwości; kazanie tego duchowieństwa jest przywłaszczeniem. Niewidzialne i boskie posłannictwo, którego nie poznaje się po znakach i cudach, lecz po wyrytem w sercu znamieniu Ducha św., i po naśladowaniu Chrystusa w życiu cnotliwem, jest daleko cenniejsze, niż widzialne i ludzkie. Do rządzenia Kościołem wojującym, którego głową są boskość i ludzkość Chrystusa oraz poszczególni przełożeni gmin, wystarcza Biblia, potwierdzona jeszcze przez Świętych Boga, nie jako drugie żywe Pismo św. Nieomylny urząd nauczycielski Kościoła wywołuje niechęć Husa. W razie wątpliwości trzyma się on wyłącznie oświecenia boskiego i przyznaje nieomylność poszczególnym członkom Kościoła, nie wyłączając osób świeckich. Według niego predestynowani nie mogą błądzić (Jan 10, 28), gdy odrzuceni pędzą swój żywot bez Ducha św., bez powagi, bez zrozumienia Pisma, a nawet inną posiadają naturę. Prawdziwym Kościołem jest kościół niewidzialny, kościół predestynowanych; w porównaniu z nim nie można widzialnego nawet nazywać Kościołem. Wprawdzie Hus uznaje nauczycieli Kościoła i przyznaje im nawet pewną powagę, ale i ich badać należy według subjektywnego zrozumienia Pisma i poddawać ich słowa sądowi prywatnemu. W nauce moralności Hus nie uznawał, aby istniało coś pośredniego pomiędzy cnotliwymi, a grzesznymi uczynkami, kładł jednak nacisk wielki na dobre uczynki; jego nauka o odkupieniu różni się zasadniczo od nauki Lutra. Na każdym jednak kroku schlebiał on pysze tłumu, wynosił go do godności sędziego nad władzą duchowną i świecką i podburzał do pogardy i prześladowania duchowieństwa i zakonników. Nauka jego była nietylko heretycka, ale i pod względem politycznym wielce niebezpieczna, na wskroś rewolucyjna.

Hus w Konstancyi.

294) Królowie Zygmunt i Wacław doradzali Husowi, przyrzekając mu zupełne bezpieczeństwo, aby udał się na sobór powszechny do Konstancyi

i naprawił tam fatalną sławę swej nauki i swej ojczyzny. Pomimo przestróg swych przyjaciół usłuchał on tej rady w nadziei, że na soborze uzyska usprawiedliwienie swej nauki, skoro tylko rozwinie ją publicznie w walnych wykładach. Powrócił do Pragi w chwili, gdy arcybiskup Konrad zgromadził synod dyecezyalny wokoło siebie, i ogłosił za pomocą plakatów w języku czeskim, łacińskim i niemieckim, że gotów jest przed arcybiskupem i jego synodem jak i przed soborem w Konstancyi bronić swej nauki. W łacińskim plakacie przyrzekał „na podstawie dekretów i kanonów świętych Ojców," w niemieckich natomiast „na podstawie Pisma św." dowieść swej niewinności; w tekście czeskim brakło obu tych wskazówek. Arcybiskup oświadczył, że wobec niego nie stwierdzono żadnej herezyi Husa, który winien się usprawiedliwić przed papieżem. Hus podziękował (1 września 1414 r.) królowi Zygmuntowi za jego względy, przyrzekł udać się pod ochroną listu żelaznego do Konstancyi i błagał tylko, aby mu tam publicznie pozwolono wyznać swą wiarę, za którą w danym razie gotów jest śmierć ponieść. Następnie opracował odpowiedź na wręczoną sobie przez przyjaciół, a przeznaczoną dla Konstancyi skargę swych przeciwników, aby się lepiej przygotować na rozprawy przed soborem. Dla swej opieki podczas podróży otrzymał trzech rycerzy czeskich; niezależnie od tego towarzyszyła mu znaczna liczba przyjaciół, z którymi d. 11 października opuścił Pragę. W drodze doznawał przychylnego przyjęcia, zwłaszcza w Norymberdze i Biberachu. Dnia 3 listopada 1414 r. Hus stanął w Konstancyi, zamieszkał u pewnej wdowy i dnia następnego przez dwóch z owych trzech towarzyszących sobie rycerzy, zawiadomił Jana XXIII o swojem przybyciu. Papież okazał mu przychylność, zawiesił ciążącą nad nim klątwę i interdykt, tak, iż każdemu wolno było bez przeszkody znosić się z nim, a zakazane mu jedynie było odprawianie Mszy i wygłaszanie kazań. Celem uniknięcia zgorszenia, wzbroniono mu jednak uczestniczyć w uroczystościach kościelnych. Rozpoczęcie jego procesu odroczono aż do przybycia Zygmunta. Gdy jednak

Stefan Palecz i Michał de Causis przedstawili tymczasem swą skargę, pozwano go (28 listopada) przed papieża i kardynałów. Jeden z kardynałów oświadczył mu, że nadeszły ciężkie oskarżenia na niego, oraz, że papież pragnie dowiedzieć się z ust jego o całym przebiegu sprawy. Hus odpowiedział, że wolałby umrzeć, niż poczuwać się choćby do jednego tylko błędu. Skoro mu błąd taki będzie dowiedziony, gotów jest do odwołania i pokuty. Odpowiedź ta wywarła korzystne wrażenie. Przesłuchiwanie jego w sprawie nauki o Sakramencie Ołtarza również nie wykryło nic zdrożnego. Gdy jednak pomimo zakazu odprawiał codziennie Mszę św. i wygłaszał przemowy do gromadzących się ciekawych, na co zgodzić się nie mógł biskup konstancyjski, uwięziono go, najpierw w domu organisty katedralnego, następnie (6 grudnia) w klasztorze Dominikanów, gdzie uskarżał się na niezdrowe więzienie, wkrótce jednak otrzymał lepszą celę i pomoc lekarzy Jana XXIII. Przesłuchiwanie Husa.

295) Zbadanie oskarżeń, obejmujących zarówno bezustanne nieposłuszeństwo i obronę artykułów wiklefickich jak i nauki, głoszone przez samego Husa, Jan XXIII powierzył łacińskiemu patryarsze carogrodzkiemu, Janowi (Francuzowi), oraz biskupowi lubeckiemu, Janowi i jednemu z biskupów włoskich. Komisya ta przesłuchiwała pewną liczbę czeskich i niemieckich uczonych i zakonników. Husowi pozwolono tymczasem pisać liczne rozprawy religijne i listy oraz odpowiadać na oskarżenia swych przeciwników, mianowicie Stefana Palecza i kanclerza Gersona. Dodany mu do obrony rycerz Jan z Chlumu wniósł protest przeciwko jego uwięzieniu i pokazał wystawiony przez Zygmunta d. 18 października, ale w Konstancyi dopiero po uwięzieniu Husa przedstawiony, list żelazny. I Zygmunta oburzyło to uwięzienie, oświadczył jednak (1 stycznia 1415 r.), że nie myśli wstrzymywać soboru od wystąpienia, na mocy obowiązującego prawa, przeciwko osobom, obwinionym o herezyę. Po ucieczce Jana XXIII oddano Husa pod straż biskupowi konstancyjskiemu (22 marca), który go umieścił w więzieniu na zamku Gottlieben. Dnia 6 kwietnia sobór

wydelegował komisyę pod kardynałami d'Ailly i Filastre do zbadania nauk Husa i jego stronników; d. 17 kwietnia mianowano nowych komisarzy z obszerniejszemi prawami. Po decyzyi w sprawie Wiklefa (4 maja) łatwo przewidzieć było można potępienie jego stronników w Czechach. Szlachta czeska i polska uskarżała się z powodu obrazy, wyrządzonej Czechom, oraz ciężkiego więzienia Husa i zwlekania z wyrokiem. Żądała ona dla niego publicznego przesłuchania i względnego traktowania z uwagi na opiekę, udzieloną mu przez króla Zygmunta. Hus sam oświadczył, że jedynie w nienawiści i braku miłości chrześcijańskiej szukać należy źródeł podniesionych przeciwko niemu oskarżeń i powoływał się na rozmaite, korzystne dla siebie świadectwa.

296) W początkach czerwca 1415 r. przewieziono Husa z Gottlieben do Konstancyi, do klasztoru Franciszkanów, gdzie w jego sprawie odbyło się kilka kongregacyj generalnych. Odczytywano wyjątki z pism, uznanych przez niego samego, oraz zeznania świadków. Wiele miejsc tłumaczył on wykrętnie, inne znów odrzucał, jako nigdy niegłoszone przez siebie. Kilka artykułów Wiklefa bronił jawnie, jako co najmniej nie grzeszące herezyą. Twierdził on, że w Czechach niema i śladu herezyi i nie powstrzymał się od obelg. Chciał on koniecznie dyskutować z soborem. Okazało się, że wiele miejsc w jego dziełach grzeszyło większą zuchwałością, niż w przedstawionych w skardze wyjątkach. Sam nawet Zygmunt uznał, że już jeden jedyny z przyznanych przez niego błędów, wystarczyłby do jego potępienia. Po trzeciem przesłuchaniu Husa (8 czerwca) kardynałowie, Zygmunt i inni uczestnicy soboru nie szczędzili starań, aby skłonić do odwołania heretyka broniącego z fanatyzmem swej nauki i honoru Czech. Przedstawiono mu kilka, ujętych w bardzo łagodną formę, formuł odprzysiężenia. On jednak twierdził, że nie poczuwa się do żadnego błędu, że nie dowiedziono mu z Pisma św. jakiegokolwiek błędu i nie wolno mu potępiać prawdy i składać fałszywej przysięgi. Gdy komisya synodalna, chcąc wywrzeć na nim głębsze wrażenie, skazała (24 czerwca) księgi jego na spalenie, porównywał je z księgami Jeremiasza (Jerem. 36, 23) i innemi świę-

temi księgami, które spotkał los podobny, i chłostał w swem przemówieniu złość antychrysta i sobór, napełniony wszelkiemi zdrożnościami. I nowe próby pośredniczenia odrzucił z nieugiętym uporem. Wobec tego na 15 posiedzeniu (6 lipca 1415 r.) po odczytaniu jego błędów i ponownem, daremnem napomnieniu potępiony został jako heretyk, pozbawiony godności duchownej, zdegradowany i wydany władzy świeckiej. Zygmunt wydał go palatynowi Ludwikowi, ten wójtowi Konstancyi i w ten sposób zawiedziony został na stos, aby ponieść karę jako heretyk. Poniósł ją z wielkim spokojem i stałością. Śmierci na stosie domagało się surowe, obowiązujące w owych czasach prawo. Na karę tę samowolnie naraził się Hus, którego śmierć tragiczna nie spotkała bynajmniej za jego gorliwość w sprawie reform—reform tych domagało się wielu współczesnych bezkarnie—lecz za udowodnione mu, w wysokim stopniu zgubne błędy. O złamaniu listu żelaznego nie mogło być mowy, bo ten co do swej natury i treści stanowił jedynie pewien rodzaj paszportu i zabezpieczał przed napaściami podczas podróży, nigdy jednak przed właściwym sędzią i jego wyrokiem, i całkiem niesłusznie przypisywano soborowi konstancyjskiemu, nie zawarte w żadnym urzędowym dekrecie zdanie, że heretykowi nie potrzeba dotrzymywać wiary.

Skazanie i śmierć Husa.

297) Ten sam los co Husa spotkał i jego przyjaciela Hieronima z Pragi. Przybył on dobrowolnie już 4 kwietnia 1415 r. do Konstancyi. Ostrzeżony uwięzieniem Husa, żądał przyrzeczenia, że nie będzie krępowany w swej obronie. Sobór przyjął przychylnie jego prośbę i udzielił mu list żelazny, zaznaczył jednak wyraźnie, że list ten bronić go jedynie będzie przed bezprawnemi napaściami, nigdy zaś przed ramieniem sprawiedliwości (11 i 17 kwietnia). Gdy przyrzeczenia tego nie uważał za wystarczające, usiłował przy pomocy swych przyjaciół powrócić do Czech. Uwięziono go jednak jeszcze w kwietniu w Hirschau w Palatynacie górnym, gdzie ciskał obelgi na sobór i przywieziono d. 23 maja okutego w kajdany do Konstancyi. Zapytywany o przyczynę swej

Proces i śmierć Hieronima z Pragi.

ucieczki, tłumaczył się brakiem dostatecznego bezpieczeństwa i oświadczył, że nic nie wiedział o swem pozwaniu. Badany w sprawie Eucharystyi dawał dwuznaczne odpowiedzi, nie odrzucając jednak transsubstancyacyi. Aby uwolnić się z więzienia zgodził się na generalnej kongregacyi z dnia 11 i następnie na 19 uroczystem posiedzeniu z d. 23 wrześnią odwołać swe błędy. Oświadczył on, że wyrok na Husa uznaje jako sprawiedliwy, przekonawszy się, że tenże głosił rzeczywiście zdania mu przypisywane i potępił 45 artykułów Wiklefa i 30 zdań Husa. Obchodzono się z nim teraz łagodniej; nie wypuszczono go jednak z więzienia, gdyż niektórzy Czesi i Niemcy wyrażali wątpliwość co do szczerości jego odwołania. Karmelici prascy wystąpili przeciwko niemu z nowemi skargami i odzywać się nawet zaczęły podejrzenia, że sędziowie, którzy przemawiali za jego uwolnieniem, dali się przekupić królowi Wacławowi i Czechom. Polecono patryarsze carogrodzkiemu Janowi i doktorowi Mikołajowi z Dinkelsbühl przesłuchiwać świadków. Zdawali oni dnia 27 kwietnia i 9 maja 1416 r. sprawę z wyniku swego śledztwa i wystąpili z nowemi ciężkiemi oskarżeniami przeciwko niemu. Hieronim wzbraniał się stanowczo odpowiedzieć na pytania komisarzy i żądał, aby go stawiono przed samym soborem. Dnia 23 maja 1416 r., w rocznicę jego uwięzienia zgodzono się na to żądanie; nie pozwolono mu jednak wygłosić długiej mowy obronnej, lecz tylko odpowiadać na poszczególne punkty oskarżenia. Wiele zarzucanych mu zdań odrzucał całkiem, inne osłabiał. Następnie przemawiał długo w swej obronie i nazywał Husa mężem świętym i sprawiedliwym, odwołanie zaś swoje grzesznem i wymuszonem obawą śmierci, przyczem nie ustrzegł się gwałtownych wycieczek przeciwko papieżowi i kardynałom. Daremnie usiłowano skłonić go do odwołania. Dnia 30 maja 1416 r. (na 21 posiedzeniu) wydano go, jako zatwardziałego i niepoprawnego heretyka, w ręce sprawiedliwości świeckiej. Poniósł on śmierć z tą samą stałością co Hus.

4. Husyci w Czechach i na Morawach.

Wprowadzenie Komunii pod dwiema postaciami.

298) Wkrótce po odjeździe Husa do Konstancyi, w Pradze dawniejszy jego towarzysz szkolny Jakóbek (Jacobellus, Jakób z Miśnii), proboszcz przy kościele św. Michała i profesor filozofii, zachęcony przez innych teologów, wystąpił z twierdzeniem, że do ważnego przyjęcia Eucharystyi niezbędna jest Komunia pod dwiema postaciami i kielich należy się tak samo świeckim, jak i duchownym. Niezwłocznie też kilku proboszczów udzielać zaczęło samowolnie Komunię pod dwiema postaciami, znosząc jednocześnie przepis przyjmowania jej na czczo. Niebawem napadano na kapłanów, zwalczających to nowatorstwo, obnoszono wino święcone w butelkach i szukano w nowym tym zwyczaju zewnętrznego godła zjednoczenia dla stronników Husa. Dnia 16 maja 1415 r. uskarżał się na to nadużycie biskup Lutomyśla w Konstancyi, a dnia 15 czerwca (13 posiedzenie) sobór wydał dekret, broniący dotychczasowej praktyki kościelnej i obkładający cenzurami zarówno udzielających jak i przyjmujących Komunię pod dwiema postaciami (*sub utraque*, utrakwiści). Hus, zapytywany w tej sprawie przez rycerza z Chlumu, nie chciał się początkowo oświadczyć za samowolnem wprowadzeniem kielicha dla świeckich nadmienił tylko, że należy wyjednać pozwolenie papieskie. Poza tem uważał, że nowość ta odpowiada praktyce starokościelnej i d. 21 czerwca napominał swego ucznia Hawlika, aby nie stawiał oporu Jakóbkowi i nie bronił zwyczaju, który jedynie wskutek niedbałości wtargnął do Kościoła, a nawet nalegał na jednego z kapłanów, aby popierał udzielanie Komunii pod dwiema postaciami. W sprawie tej toczyła się zacięta polemika i utrakwiści posunęli się nawet do twierdzenia, że Chrystus nie jest pod każdą z dwóch postaci całkowicie obecny, co grzeszyło już herezyą. Dekret soboru wywołał w Czechach silne oburzenie. Arcybiskup Konrad i król Wacław zakazali wprawdzie dalszego rozdzielania kielicha; na wsi utrzymywało się ono w dalszym ciągu

niekiedy nawet spełniano to na wolnem polu, w Pradze zaś samej stosowano się do zakazu króla przez czas krótki tylko.

Nieporządki i zaburzenia w Czechach.

299) Wiadomość o straceniu Husa, ciesząc cego się czcią powszechną, co poczytano za obelgę, wyrządzoną narodowi czeskiemu, zwiększyło powszechne wzburzenie do tego stopnia, że szerzyć się zaczęły w całym kraju rozruchy. W Pradze plądrowano i burzono domy kapłanów antyhusyckich, znęcano się nad duchownymi i wielu z nich zamordowano. Oblegano pałac arcybiskupi i z trudnością arcybiskup ocalił się ucieczką. Na wsi wielu baronów wygnało swych proboszczów i zajęło dobra biskupa Lutomyśla. Wszędzie wprowadzano Komunię pod dwiema postaciami. Król przyglądał się spokojnie tym zaburzeniom i lżył sobór; królowa i wiele kobiet z rodzin szlacheckich uwielbiały „męczennika“ Husa. We wrześniu 1415 r. szlachta husycka zredagowała na sejmie praskim gwałtowne pismo do soboru i nazwała każdego synem czarta, ktoby się poważył mówić o herezyi Czechów. Jednocześnie uchwalono bronić swobodnego głoszenia słowa Bożego, opierać się niesprawiedliwej klątwie, słuchać biskupów jedynie o tyle, o ile Pismo św. jest po ich stronie i we wszystkiem przestrzegać decyzyi uniwersytetu praskiego (który w ten sposób wyniesiony został do godności najwyższej władzy kościelnej). Założony w październiku związek katolicki liczył zaledwie 14 baronów, a nie popierany należycie ani przez króla, ani przez arcybiskupa, nie wiele zdziałać był w stanie. Biskupa Lutomyśla, który przybył jako legat do Czech, ścigano nienawiścią i prześladowano, wygnano wielu duchownych i jedna tylko kapituła praska nie upadła na duchu, lecz rzuciła interdykt na miasto. Na Boże Narodzenie Pismo husyckie, zaopatrzone w pieczęcie 452 czeskich i morawskich baronów, przywieziono do Konstancyi. Tam postanowiono (20 lutego 1416 r.) podpisanych, jako podejrzanych o herezyę, wezwać do stawienia się w przeciągu 50 dni przed soborem. Gdy się nie pojawili, ogłoszono ich zatwardziałymi heretykami. Dnia 1 lipca Henryk z Latzenboka, jeden z trzech rycerzy, którzy towarzyszyli Husowi, odprzysiągł się jego herezyi.

Raz jeszcze próbowano we wrześniu wezwać zawziętych Czechów i powierzono patryarsze carogrodzkiemu tę sprawę. W grudniu 1416 r. sobór zwrócił się także do króla Zygmunta, aby stłumił nieporządki w Czechach, wobec których Wacław całkiem bezczynną zajmował postawę. W Czechach tymczasem prześladowano w dalszym ciągu zakonników, plądrowano klasztory, lekceważono cenzury kościelne i publicznie udzielano kielicha. Obrazy Husa i Hieronima czczono w kościołach, jako wizerunki Swiętych. Wacław sprzyjał sekcie, a uniwersytet praski stanął w r. 1417 jawnie po jej stronie i bronił udzielania Komunii pod dwiema postaciami, tak iż sobór konstancyjski zakazał uczęszczania na tę wszechnicę i ogłosił wszystkie jej akty jako nieważne. Po wyborze Marcina V sobór wydał w 24 artykułach przepisy, w jaki sposób stłumić należy herezyę husycką, a papież ogłosił przeciwko niej 22 lutego 1418 r. szczegółową bullę z 39 pytaniami, które stawiać należało każdemu podejrzanemu o tę herezyę.

Rewolucya w Czechach.

300) Niebawem i sam Wacław zadrżał przed husytami. Przywódca ich Mikołaj z Husieńca domagał się od niego zuchwale kilku kościołów dla swej sekty. Wacław zwlekał z odpowiedzią, zagroził Mikołajowi stryczkiem i wygnał go z Pragi. Gdy ten krzewił bunty po kraju, w Pradze szambelan królewski, Jan Żyżka z Trocnowa stanął na czele sekciarzy. W lecie 1419 r. Mikołaj zwołał na górę Hardstein, przez husytów zwaną Taborem, zebranie z 40,000 osób, którym wszystkim podano kielich. Tłum ten wyruszyłby niezwłocznie, aby zdobywać Pragę, gdyby kapłan Wacław Kunrada nie pokrzyżował planów Mikołaja. Mimo to część zebranych udała się do stolicy, gdzie pastwiła się nad urzędnikami i mnichami. Podczas publicznego pochodu, przy którym obnoszono kielich, ktoś z ratusza rzucił kamień i ugodził nim jednego z kapłanów husyckich. Buntownicy, zagrzani przez Żyżkę, zdobyli szturmem ratusz i wyrzucili oknami kilku radców miejskich, których tłum, stojący na dole, nadział na dzidy i okrutnie zamordował. Splądrowano kościoły i wygnano kapłanów i zakonników. Król Wacław rozgniewany, a je-

dnocześnie i zaniepokojony tymi wypadkami, nie zdobył się na stanowczą decyzyę; umarł zresztą wkrótce po tym buncie (16 sierpnia 1419 r.), rażony paraliżem.

301) Ponieważ król Zygmut, brat i spadkobierca Wacława, walczył na Węgrzech z Turkami, przeto królowa wdowa Zofia objęła rządy nad Czechami. Nie zdołała ona jednak stłumić wzmagających się z dniem niemal każdym rozruchów. Dopiero w grudniu 1419 r. Zygmunt przybył do Bwna, aby przyjąć przysięgę hołdowniczą od Czechów i Morawczyków. Posłowie prascy prosili tutaj o przebaczenie za gwałty, popełnione w ich mieście, i Zygmunt dał się ubłagać. Zamiast jednak w samej Pradze stłumić energicznie rozruchy i szybko zagarnąć władzę nad całem królestwem, wysłał on tylko surowe rozkazy przeciwko husytom i udał się do Wrocławca, aby tam ukarać kilku buntowników. Husyci wzmacniali się tymczasem, zakładali fortece i podjęli walkę z wojskami królewskiemi. Ożywieni fanatyzmem odnieśli pod dzielnym swym wodzem, Żyżką wiele zwycięztw i dopuszczali się najohydniejszych okrucieństw na katolikach. Palono całe wsie i miasta i tępiono ich mieszkańców mieczem i ogniem. Kilkakrotnie nawiązywano z nimi rokowania. Buntownicy oświadczyli gotowość poddania się, jeżeli król przyzna im następujące cztery artykuły: 1) kapłani husyccy otrzymać mają pozwolenie na swobodne głoszenie słowa bożego w całych Czechach; 2) wszystkim chrześcijanom, którzy tego żądają, ma być Komunia udzielana pod dwiema postaciami; 3) kapłanów zobowiązać należy do ubóstwa na wzór Chrystusa i Apostołów; 4) wszelki grzech śmiertelny — do grzechów śmiertelnych zaliczano obok pijaństwa i złodziejstwa także przyjmowanie pieniędzy na Msze—ma być u duchownych i świeckich przez władzę świecką zakazany i karany. Gdy król nie zgodził się na te żądania, wojna srożyła się w dalszym ciągu z wzrastającą zaciekłością. W łonie husytów wybuchły wszakże rozdwojenia. Przeciwko umiarkowanym albo kalikstynom, którzy domagali się jedynie kielicha, a przestrzegali zwykłych obrzędów kościelnych, odrzucając tylko

Cztery żądania husytów.

Rozdwojenie wśród husytów.

zbyteczną zdaniem ich okazałość, podnieśli się fanatyczni taboryci pod Żyżką. Ci ostatni rozpadli się po śmierci Żyżki r. 1424 również na stronnictwa. Jedni wybrali polecenego przez samego Żyżkę Prokopa Większego (zwanego także Holym, ostrzyżonym), zbiegłego mnicha, na wodza i zatrzymali nazwę taborytów; drugie stronnictwo nazwało się orfanitami albo sierotami, nieuznawali nikogo za godnego następcę po Żyżce; dowodził nimi jednak Prokop Mniejszy, albo Prokupek. Obok nich utworzyło się stronnictwo horebitów, tak nazwane od góry Horeb, któremu przewodniczył najpierw Hyńko Krussina, a następnie Morawczyk Bedrzych. Przeciwieństwa pomiędzy ostatniemi temi stronnictwami były przeważnie politycznej natury; pod względem religijnym należały one do taborytów, Odrzucali ci heretycy wszelkie obrzędy kościelne, powołując się na to, że Chrystus i Apostołowie nie dali pod tym względem żadnych przepisów, że dalej obrzędy te są zbyteczne i grzeszne, pijali wino święcone z każdego kubka i nie używali okrągłych, lecz łamanych i pociętych w rozmaite kształty hostyj. Stronnictwo polityczne Prażan pod księciem litewskim Zygmuntem Korybutem zaliczało się do kalikstynów i stroniło od republikańskich taborytów. Taboryci, o ile nie podejmowali wspólnych wypraw na zewnętrznego wroga, staczali pomiędzy sobą zacięte walki.

Pikardzi i inne sekty.

302) Jak jeden prąd skrajny wywołuje często drugi, tak utworzyła się przeciwko stronnictwom oddanym do przesady Sakramentowi Ołtarza, partya przeciwna pikardów, którzy dowodzili, że Eucharystyi nie należy się żadna cześć, że Chrystus nie jest w niej obecny i nie zawiera ona niczego, krom chleba i wina. To wierzenie przyswoiło sobie przeszło 400 taborytów. Rozbijali oni kielichy i monstrancye i nazywali bałwochwalcami tych, którzy przed Eucharystyą zginali kolana. Wygnani z góry Tabor, w innych miejsciach krzewili swój fanatyzm. Wyrósł on do tego stopnia, że wielu zrzucało z siebie odzienia, bez wstydu biegało nago i dopuszczało się najohydniejszego wyuzdania, zwłaszcza kazirodztwa. Nazywano

ich adamitami. Początkowo włóczyli się oni po lasach jak dzicy; później osiedlili się we wsi Kerkot. Tutaj napadł na nich Żyżka i spalił 50 z nich, którzy wyrzec się nie chcieli swych błędów, wraz z ich kapłanem na stosie. Pokrewnymi tym adamitom, byli odkryci daleko później (1501 r.) w jednej z wsi czeskich przez Wawrzyńca Glatza z Rotenhausen fossaryusze, albo mieszkańcy jaskiniowi, którzy nocą zbierali się w jaskiniach, aby się oddawać rozpuście, pogardzali kościołami i Sakramentami, i zdobywali sobie zwolenników także w wyższych warstwach ludności. Woleli oni opuścić swe siedziby, niż wyrzec się swej herezyi; wychodźców tych stronnicy ich uważali za męczenników. W heretykach tych lud upatrywał działanie szatana.

Wojny husyckie.

303) Husyci stali się tymczasem postrachem dla swych sąsiadów. Rozgromiwszy kilkakrotnie wysłane przeciwko sobie wojska, (1420, 1421, 1427, 1431 r.) pustoszyli, dopuszczając się straszliwych okrucieństw, Bawaryę, Frankonię i Saksonię i zdawało się przez czas jakiś, że religii katolickiej nietylko w Czechach, ale i w Niemczech zagraża niechybna zagłada. Kardynał Cesarini przybył w lipcu 1431 r. do Czech. W memoryale z dnia 21 lipca husyci domagali się przyznania im odrzuconych poprzednio przez Zygmunta artykułów, oraz posłuchu u soboru bazylejskiego, który ich też zaprosił na rokowania (w październiku 1431 r.). Dwóch zakonników, wysłanych z Bazylei do Pragi, przekonało się, że główny kaznodzieja kalikstynów, Jan Rokiczana sprzyja soborowi i skłania się do pojednania z Kościołem, jeśli przyznana będzie husytom Komunia pod dwiema postaciami; taboryci natomiast ogłosili gwałtowny manifest do Niemców, na który sobór odpowiedział w krótkim memoryale. Rokowania z kalikstynami, głównie w sprawie listu żelaznego i swobody słowa, na soborze toczyły się jeszcze w 1432 r. Na 4 posiedzeniu (20 czerwca) przyrzeczono Czechom zupełne bezpieczeństwo, swobodną obronę ich czterech artykułów, dysputowanie z członkami soboru, własne nabożeństwo w ich mieszkaniach, własne sądownictwo nad ich rodakami w Ba-

Rokowania z soborem bazylejskim.

zylei, oraz całkiem swobodny powrót, po czem (14 lipca) nakazano modlitwy na intencyę powrotu husytów na łono Kościoła. Pozostało jednak do załatwienia wiele jeszcze trudności w sprawie zawieszenia broni i poszczególnych listów żelaznych. Pomimo to już w październiku dwóch czeskich delegatów przybyło do Bazylei, a 4 stycznia 1433 r. 7 świeckich i 8 duchownych posłów z licznymi orszakami: ogółem 300 osób. W poselstwie tem uczestniczyli Jan Rokiczana, Prokop Holy, wódz taborytów, Ulryk ze Znaimu, kapłan sierot; w ogóle reprezentowane były wszystkie stronnictwa husyckie. Traktowano ich z wielkimi względami. Na kongregacyi z d. 10 stycznia kardynał Julian wygłosił pełne miłości przemówienie do Czechów, na które Rokiczana odpowiedział uprzejmie. Następnie husyci w długich wykładach bronili swych czterech artykułów. Z umiarkowaniem przemawiali Rokiczana o Komunii pod dwiema postaciami i orfanita Ulryk o swobodzie kazania, dość gwałtownie biskup taborytów Mikołaj Biskupek o karaniu grzechu śmiertelnego i Anglik Piotr Payne o ubóstwie duchowieństwa. Rokiczanie odpowiadał w długim, ciągnącym się przez dni kilka i często przerywanym wykładzie Jan z Raguzy, Ulrykowi Henryk Kalteisen, profesor teologii w Kolonii, Biskupkowi Egidyusz Carlier, dziekan katedralny z Cambray, Payne'mu Jan de Polemar (Palomar), archidyakon z Barcelony. Tym mówcom odpowiadali znów przedstawiciele husytów. Przekonano się jednak, że w ten sposób dysputom nie będzie końca i d. 11 marca 1434 r. wyznaczono komisye z obu stron do prowadzenia rokowań pokojowych. Komisye te zmniejszono d. 19 marca do czterech osób po każdej stronie, przyczem jednak rozprawiano w dalszym ciągu nad omawianymi już tematami i wciągano jeszcze w zakres dyskusyi wiele innych spraw. Czesi niecierpliwili się, a przytem wybuchło wśród nich rozdwojenie, zwłaszcza w sprawie pytań, przedstawionych im przez kardynała Juliana; d. 14 kwietnia wyjechali z Bazylei w towarzystwie delegatów soboru, którzy na miejscu w Czechach, rokować mieli z przedstawicielami narodu.

304) Z trudnością delegaci bazylejscy uzyskali potrzebne im listy żelazne. W Pradze przysłuchiwać się musieli, jak łżono bezkarnie sobór. Na sejmie praskim, który się rozpoczął 12 czerwca 1433 r., po długich rozprawach nad redakcyą czterech artykułów, uzyskano tylko tyle, że pozwolono trzem posłom czeskim towarzyszyć delegatom soboru do Bazylei. Tam rozchodziły się daleko zdania co do ustępstw, jakie przyznać wypada husytom. Najwpływowsi jednak członkowie soboru oświadczyli się za przyznaniem kielicha osobom świeckim i d. 11 września wysłano drugie poselstwo do Pragi. Poselstwo to okazywało na sejmie praskim w listopadzie jak największą uległość i proponowało pewną ilość punktów ugody, które jednak część tylko husytów przyjęła, gdy większość je odrzuciła, a nawet prowadziła w dalszym ciągu wojnę. Umiarkowane stronnictwo szlacheckie, po którego stronie stali także uczeni prascy i trzy miasta, miało przeciwko sobie demokratyczne partye taborytów i sierot, popierane przez większość miast czeskich i niewielką liczbę baronów. Stronnictwu szlachty udało się d. 6 maja 1434 r. zdobyć szturmem oddane demokratom praskie Nowe Miasto. Miasto Pilzno otrzymało odsiecz dzięki staraniom Jana Polemara. W bitwie pod Lipanami (30 maja) wojsko taborytów i sierot wycięte zostało prawie do nogi, obaj Prokopi zginęli i cały rynsztunek wojenny wpadł w ręce zwycięzców. Na sejmie z d. 24 czerwca zawarto pokój powszechny pomiędzy wszystkimi utrakwistami i jednoroczne zawieszenie broni ze stronictwem katolickiem i królewskiem. Nowe rokowania zarówno z królem Zygmuntem jak i z bazylejczykami prowadzono w sierpniu 1434 r. w Ratysbonie. Sejm czeski postawił w październiku swoje, w części bardzo wygórowane warunki. Wkrótce wznowiła się też wojna z resztkami taborytów, z którymi połączyła się większość sierot, gdy inni zlali się z kalikstynami i teraz kalikstyni występować zaczęli z większą niż dawniej gwałtownością. Od lipca 1435 r. do stycznia roku 1436 jedno poselstwo bazylejczyków rokowało w Brnie, a drugie w obecności Zygmunta ze Stuhlweissenburgu z husytami. Wreszcie przepisy, co do których nastąpiło porozumienie

(*Compacta*) ogłoszone zostały w Iglawie, gdzie przybył także cesarz w lipcu 1436 r., a 15 stycznia r. 1437 r. zatwierdzone przez sobór bazylejski. Cztery artykuły husytów przekształcone zostały w sposób następujący. 1) Wprowadzony przez Kościół z poważnych względów i czcigodny zwyczaj Komunii pod jedną postacią (*sub una*) wolno zmienić Kościołowi. Czechom i Marawczykom, którzy po za tem poddają się Wierze i obrzędom Kościoła powszechnego, pozwala się na Komunię pod dwiema postaciami, kapłani winni jednak pouczać lud, że przyjmowanie Komunii pod jedną postacią jest tak samo ważne i Chrystus jest obecny w każdej z dwóch postaci. Nie wolno zohydzać utrakwistów. 2) Głoszenie słowa Bożego ma być swobodne; wykonywane jednak może być jedynie przez tych, których upoważnią do tego zwierzchnicy duchowni i bez uszczerbku dla władzy kościelnej. 3) Grzechy śmiertelne winny być tępione i karane, lecz jedynie przez zwierzchność legalną, nie przez osoby prywatne i to na mocy praw boskich i kościelnych. 4) Duchowni winni swemi dobrami zarządzać należycie, na podstawie kanonów i czynić z nich właściwy użytek, nie wolno jednak zabierać im tych dóbr i grabież taka stanowiłaby świętokradztwo. Compactata.

305) Celem odniesienia jakiejkolwiek korzyści, bazylejczycy wobec Czechów rządzili się jaknajwiększą uległością i przyznali im to, czego im odmówił sobór konstancyjski. Z im większą wyniosłością postępowano wobec papieża, tem większą względność i cierpliwość okazywano zuchwałym husytom, którzy nie tylko występowali z coraz to nowemi pretensyami, ale od samego początku nie dotrzymywali nawet kompaktów. Zjednano sobie zresztą tylko umiarkowanych kalikstynów, gdy taboryci odrzucali całą umowę. Odmówienie Rokiczanie godności arcybiskupa praskiego obraziło wielu utrakwistów. Liczba jednak jego przeciwników zwiększyła się znacznie i słyszyć się dały skargi na niego. Gdy więc cesarz zamierzył wytoczyć mu proces, schronił się na zamek jednego ze swych przyjaciół. W Bazylei ogłoszono 23 grudnia roku Dalsze wypadki w Czechach.

1437 (na 30 posiedzeniu), dekret, wyjaśniający bliżej sprawę Komunii pod dwiema postaciami, nie rozwiązano jednak innych kwestyj spornych. Po śmierci Zygmunta zwiększyły się jeszcze niepokoje w Czechach. Katolicy i umiarkowani kalikstyni wybrali siostrzeńca zmarłego cesarza, Albrechta austryackiego na króla, taboryci i stronnictwo Rokiczany (fanatyczni utrakwiści) trzynastoletniego królewicza polskiego, Kazimierza. Albrecht wkrótce po swej koronacyi w Pradze (w styczniu 1438 r.) uwikłał się w wojnę ze stronnictwem polskiem, a rokowania pokojowe we Wrocławiu spełzły na niczem. Po śmierci Albrechta (24 października 1439 r.) niepokoje zamieniły się w zamęt kompletny. Katolicy usiłowali przywrócić jedność religijną w kraju, choćby kosztem zmienionych pod wielu względami obrzędów. Kalikstyni trzymali się kompaktów o tyle tylko, o ile im one przynosiły korzyści, tłumaczyli je jednak dowolnie. Ponieważ łamali je kalikstyni, przeto i w Rzymie nie uważano ich za obowiązujące. Herezya krzewiła się długo jeszcze wśród Czechów i nawet wtedy, gdy nie przestrzegano już poszczególnych nauk Husa, sławiono go jednak jako świętego i męczennika, otaczano czcią jego obrazy, układano na jego cześć modlitwy i liturgie, obchodzono rocznicę jego śmierci jako święto.

306) Eugeniusz IV wysłał w r. 1444 kardynała Carvajala do Czech. Legat ten nie zdołał jednak skłonić Czechów do przestrzegania kompaktów. Mikołaj V wysłał go ponownie (1448 r.) do Pragi, gdzie energiczną rozwijał działalność przeciwko stronnictwu Rokiczany. Wysłanego następnie (1451 r.) Jana Kapistrana nie wpuszczono do Pragi i prześladowano w rozmaity sposób; udało mu się jednak na granicy Czech, na Śląsku i Morawach wielu husytów pojednać z Kościołem. Później przybył Eneasz Sylwiusz, jako biskup Sieny, do Taboru, gdzie z husytami i namiestnikiem Jerzym Podiebradem odbył kilka narad. Znalazł on ubogi, zdziczały, lecz mimo to dobroduszny lud, który Żyżkę sławił nieledwie ponad Chrystusa, i odpierał skargi na złamanie kompaktów przez Rzym przypomnieniem, że umowy te złamane zostały najpierw przez da-

wnych Czechów. Dysputował on także, aczkolwiek bez skutku, z kilku duchownymi husyckimi. Mikołaj z Cuzy, który już poprzednio wytknął błąd w sprawie rozdzielania kielicha świeckim, spotkał w r. 1452 w Ratysbonie posłów czeskich, którzy go prosili o pośrednictwo i pojednanie z Kościołem. Ogłosił więc, jako legat papieski, kilka pism do husytów, które jednak nie odniosły pożądanego skutku. Wobecności wyniesionego w r. 1458 na tron czeski Jerzego Podiebrada, rządzącego krajem w duchu kalikstynów, oraz wobec wielu baronów i posłów, odbyły się w r. 1465 rozprawy pomiędzy utrakwistami, którym przewodził Rokiczana, i sabumistami, reprezentowanymi przez praskiego dziekana katedralnego Hilarego. Rozprawiano nad złamaniem kompaktów bazylejskich, ich właściwem tłumaczeniem, zohydzeniem powagi kościelnej, Chrztem powtórnym, Bierzmowaniem, udzielanem przez prostych kapłanów, święceniami potajemnemi, znaczeniem Mszy św. i skutecznością Sakramentu przy Komunii, Mszą w języku ludowym, nieuznawaniem różnicy pomiędzy święceniem, a jurysdykcyą. Nie doszło jednak do porozumienia. Podiebrad, który zdobył Tabor i stłumił sektę taborytów, ściągnął na siebie klątwę ze strony Pawła II. Walka srożyła się w dalszym ciągu. Główne podpory utrakwizmu, Podiebrad i Rokiczana zmarli w r. 1471. Czechy otrzymały znów katolickiego króla w osobie Władysława Jagiellończyka, który w roku 1485 przez pokój religijny w Kutnahorze przywrócił porządek w kraju.

Bracia czescy i morawscy.

307) Z husytów, znikających teraz z widowni dziejowej, wytworzyło się stowarzyszenie braci czeskich i morawskich. Ta sekta trzymała się przedewszystkiem definicyi husyckiej o Kościele, z czasem jednak odrzucać zaczęła wiele nauk kościelnych (przeistoczenie, modlitwy za zmarłych i t. p.). Założyli ją około r. 1450, gdy w Czechach istniały już rozmaite sekty, Piotr z Chelcic i Grzegorz, siostrzeniec Rokiczany. Już w r. 1461 prześladowano ją z powodu różniącej się od utrakwistycznej nauki o Komunii. Do r. 1570 sekta przestrzegała celibatu duchownych. Luteranizm wywierał

jednak na nią wpływ przeważny i teorye Kalwina i Zwinglego wyparły dawniejszą wiarę w rzeczywistą obecność Chrystusa w Komunii. Nie przyjęła ona nauki Lutra o odkupieniu; w r. 1604 zlała się jednak całkiem z kalwinizmem. Początkowo bracia czescy trzymali się także nauki o siedmiu Sakramentach, przez czas jakiś byli anabaptystami, później jednak odrzucili zwyczaj Chrztów powtórnych.

5. Sekty mniejsze i poszczególni heretycy.

Sekta wolnego ducha i pokrewne herezye.

308) Wśród uczonych włoskich, zwłaszcza na uniwersytecie w Padwie, spotykamy i w tym okresie jeszcze zwolenników Averroesa, wyszydzających w ohydny sposób religię. Nad Renem znów i w innych okolicach Niemiec, oraz w Belgii krzewiła się sekta braci i sióstr wolnego ducha. Należeli do niej pomiędzy innymi świecki uczony Egidyusz Cantoris i karmelita Wilhelm z Hildenissen (1411 r.). Ta sekta głosiła: Bóg jest tak samo obecny w kamieniu i w piekle, jak w Eucharystyi; piekło nie jest wieczne; Bóg działa wszystko; człowiek zewnętrzny nie może splamić wewnętrznego; wszyscy doczekają się zbawienia, także żydzi, poganie i demony; wśród doskonałych nie istnieje żadne prawo. Kościół musiał też karać wiele beguinek i beguardów, którzy wyrzekali się pozornie swych błędów, lecz popadali w nie na nowo. Około r. 1356 nauczał Bertold z Rohrbachu, że człowiek już tu na ziemi dojść może do takiej doskonałości, że nie potrzebuje modlić się ani prosić i nie może już grzeszyć; modlitwa ustna nie jest ani użyteczna ani konieczna; u człowieka bogobojnego każdy pokarm i każdy trunek działać może jak Eucharystya; nieuczony człowiek świecki, napełniony duchem Bożym, sobie i innym cenniejsze oddać może usługi, niż kapłan najuczeńszy; takiemu człowiekowi wierzyć i poddawać się należy więcej niż Ewangelii i nauczycielom Kościoła; na krzyżu Chrystus czuł się tak opuszczony, że wątpił czy jego dusza jest zbawiona, lub potępiona i przeklinał pod wpływem bólu

ziemię i matkę swą Maryę. W Wyrcburgu heretyk ten odwołał swe błędy; gdy w Spirze głosił je na nowo, pojmano go i spalono na stosie. Przeciwko krzewiącym swą naukę wspólnie z waldeńczykami we Francyi północnej turlupinom wystąpił w r. 1373 Grzegorz XI. Wszędzie wkraczać musiała inkwizycya przeciwko pojawiającym się bezustannie sekciarzom i tłumić zdrożne ich wierzenia.

309) I wilhelmici i joachici znaleźli swych naśladowców. W Hiszpanii Marcin Gondisalvus podawał się za brata archanioła Michała, który otrzymał opuszczone przez Lucyfera miejsce w niebie: za pierwszą prawdę i drabinę do nieba, pogromcę antychrysta. Przebywający w Hiszpanii Mikołaj z Kalabryi, nazywał go wiecznie żywym synem Boga, który w dniu sądu ostatecznego odkupi wszystkich potępionych, zapowiadał wcielenie Ducha św. i dowodził, że ciało człowieka stworzone zostało przez Syna, dusza przez Ojca, duch przez Ducha św. W r. 1356 inkwizycya potępiła go i wydała w ręce sprawiedliwości świeckiej. Już o wiele dawniej wykształcony także teologicznie lekarz katałoński Arnold z Villanova, który głosił wiele błędów o osobie Chrystusa i naturę ludzką w Chrystusie stawiał na równi z boską, opisywał w jaskrawych barwach upadek całego duchowieństwa, wskutek podstępu szatana i zapowiadał nadejście antychrysta pomiędzy 1300 a 1400 r., prawdopodobnie w r. 1335 albo 1376 r. Opierał on się głównie na udzielonym jakoby w r. 1192 generałowi Kamedułów, Cyrylowi na dwóch srebrnych tablicach przez aniołów objawieniu, albo proroctwie, które uważał za cenniejsze, niż całe Pismo św. Objawienie to było w ciemne słowa uwitą mową o ciężkich grzechach duchowieństwa, oraz zapowiedzią zbliżającego się straszliwego sądu. Dowodził on, że w Mszy św. sławi się Boga nie w uczynku, lecz w słowach, że jest ona dla Bogu mniej przyjemna, niż jakikolwiek uczynek miłosierdzia, że cały lud chrześcijański wiodą jego kierownicy do piekła, że wiara tego ludu jest jedynie wiarą demonów. Już w r. 1303 dzieło jego o antychryście potępili biskup i uniwersytet paryski. Klemens V polecił zbadać po śmier-

Apokalyptycy.

ci Arnolda; jego dzieła, a wiele z nich zakazała w r. 1317 inkwizycya aragońska. Za kazania, grożące duchowieństwu i szlachcie zbliżającym się sądem Bożym, i zapowiadanie nowego okresu przez zakon św. Franciszka, skazany został w r. 1356 w Awinionie na więzienie franciszkanin francuski Jan de Rochetaille (de Rupescissa). Za Klemensa VI Bartłomiej Janovezius z wyspy Majorki wystąpił w swem piśmie z zuchwałemi zapatrywaniami, których musiał się odprzysiądz (1361 r.). Antychryst miał się według niego zjawić na Zielone Świątki 1360 r., w tym czasie ustać miały wszelkie ofiary kościelne, oraz Sakramenta, wszyscy chrześcijanie oświadczyć się za antychrystem a Kościół składać się odtąd z samych tylko nawróconych niewiernych. Widok krzewiącego się coraz bujniej zgorszenia budził w sercach wielu pragnienie, aby z jawił się wielki odnowiciel, papież prawdziwie anielski; w innych znów rodził ponure przeczucie zbliżającego się końca świata. Przy takim nastroju krzewić się musiały chorobliwe idee reform, oraz marzycielska nadzieja lepszej przyszłości.

Biczownicy. 310) Dopuszczającą się i w tym okresie licznych nadużyć sektę flagelantów (biczowników) potępił Klemens VI w r. 1349. Sekciarze ci dowodzili, że jedynie własna krew zapewnić może zbawienie, że niezbędny jest chrzest krwi, że hierarchia utraciła wszelką władzę, a Eucharystya jest nieważna. Publiczne biczowanie i śpiewanie szczególnych pieśni wywoływało wszędzie silne wrażenie. Uniwersytet paryski podniósł głos przeciwko biczownikom, którzy przebiegali Francyę, Włochy i Niemcy, dopuszczali się grubych wybryków, głosili także fałszywe nauki, pomiędzy innemi na podstawie rzekomego listu anielskiego i wzajemnie odpuszczali sobie grzechy. Nie wszyscy jednak biczownicy byli heretykami. Św. Wincenty Fereryusz popierał pielgrzymki biczowników, podejmowane w intencyi pobożnej. Przez Włochy dążyli w r. 1399 biali pokutnicy (Albati) pod kierunkiem kapłana na wielki jubileusz do Rzymu. Benedykt IX nakazał uwięzić ich przewodnika pod Viterbo, a rozproszyć tłum. Gdy jednak

śledztwo wykryło ich niewinność, a przytem ich procesye budziły ducha religijnego wśród ludu, wpuścił ich do Rzymu. Później, gdy się pojawiły nadużycia, ponowił swój zakaz. Około r. 1392 magister Marcin wykrył jako inkwizytor wśród chłopów dyecezyi wyrcburskiej biczowników, zarażonych błędami fratycellów; sekciarze ci nawrócili się i przyrzekli jako pokutę walkę przeciwko Turkom. Pokrewni powyższym byli chorysanci, odbywający procesye tańcujące.

Heretycy „przyjaciele Boga".

311) Oddani fałszywemu mistycyzmowi „przyjaciele Boga" w Niemczech już, jako stowarzyszenie tajne, byli niebezpieczni. Oddawali się oni kwietyzmowi, szukali wszędzie wizyi, zamieniali dogmaty w symbole, uważali przestrzeganie przykazań kościelnych, dzieł umartwienia, ceremonie za rzecz obojętną, domagali się reformy Kościoła zepsutego wskutek bogactw, nie uznawali różnicy pomiędzy duchownymi a świeckimi i podlegali nieznanym sobie kierownikom. Wielu z nich występowało, jako kaznodzieje pokutni, zapowiadający bliski sąd Boży. Mikołaja z Bazylei wraz z dwoma towarzyszami schwytano w Austryi i spalono jako heretyków w Wiedniu na stosie (1409 r.). Uczeń jego Marcin z Moguncyi, benedyktyn z opactwa Reichenau, przedtem jeszcze (r. 1393) poniósł karę śmierci na stosie w Kolonii, ponieważ podlegał ślepo Mikołajowi, uważając go za zastępcę Boga. Stronnicy dwóch tych heretyków lekceważyli sobie wszelkie cenzury kościelne, oddawali się wizyom i utrzymywali, że pozostają w najściślejszych stosunkach z Bogiem.

Herezye w Anglii.

312) I w Anglii krzewiło się wiele, ciężkich błędów, które prymas Szymon Langham w r. 1368 wymienił w piśmie do kanclerza uniwersytetu oxfordzkiego. Uczono więc: 1) Chrzest nie jest niezbędny do osiągnięcia zbawienia, 2) zbawienie da się osiągnąć za pomocą sił naturalnych, 3) samo z siebie nic nie jest złem, lecz staje się niem dopiero z tego powodu, iż jest zakazane, 4) każdy człowiek, nie wyłączając niewiernych, otrzyma przed swą śmiercią dokładne poznanie Boga, a jednocześnie i wolność wyboru, czy chce się zwrócić do Boga, lub od-

wrócić od Niego i odpowiednio do tego wyboru zostaje zbawiony lub potępiony, 5) grzech popełniony w tym okresie poznania Boga nie może być odpuszczony: za grzech ten męka Chrystusa nie mogła dać zadośćuczynienia, 6) żaden grzech, popełniony po za okresem poznania Boga, pozbawić nie może człowieka Królestwa Niebieskiego, tak samo jak dziecię grzeszące z nieświadomości nie utraca dziedzictwa ojcowskiego, 7) potępieni w piekle osiągnąć jeszcze mogą odpuszczenie i zbawienie, 8) Chrystus, Marya oraz wszyscy zbawieni i teraz jeszcze są prawdziwie śmiertelni, oni bowiem wszyscy, z wyjątkiem Chrystusa, podlegają jeszcze grzechowi, 9) Bóg nie może unicestwić niczego, 10) Bóg nie może nikogo karać bezpośrednio, ponieważ nie może być katem.

Herezye w innych krajach.

313) Za papieża Urbana V ukarano pewną liczbę minorytów za niedorzeczne (opierające się jedynie na Ewang. Jana 19, 26) mniemanie, ze ewangelista Jan był synem naturalnym Najświętszej Maryi Panny. Dwóch innych minorytów Jan de Latone i Piotr de Bonageta, tłumaczyło powrotne przeistoczenie w Eucharystyi i to w ten sposób, że Hostya konsekrowana skoro upadnie w błoto lub w ogóle nieprzystojne jakieś miejsce, albo pogryziona zostanie przez inne zwierzęta, zamienia się znów w chleb prosty, że Ciało Chrystusa powraca znów do nieba, gdy Hostya kruszona bywa zębami, że w ogóle Ciało Chrystusa nie przechodzi do dolnych części ciała ludzkiego. Naukę tę potępił papież Grzegorz XI (1372 r.). Hiszpan Piotr Seiplanes, proboszcz w okolicy Walencyi, upatrywał (około r. 1389) w Eucharystyi Trójcę św., w Chrystusie trzy natury: ludzką, duchową i boską. Przeciwko tej herezyi wystąpił dominikan Eymericus. Zachodziły też pojedyncze błędy, dotyczące nauki o Trójcy św., zarówno w angielskich szkołach klasztornych (1314 r.) jak i w Paryżu w zdaniach Jana Guion'a (1314 r.). Często też nieświadomość, naiwność, przesadna pobożność i brak zastanowienia były powodem błędnych twierdzeń. Taką przyczynę przyjęto też u Tolemea z Lucci, z zakonu Cystersów, który w r. 1504 głosił na kazaniu w Mantui, że

Chrystus nie został poczęty w żywocie Najświętszej Panny, lecz w pobliżu Jej serca z trzech kropelek krwi. Za twierdzenie to inkwizycya zamierzała go ukarać. Uniewinnił go jednak Jan Baptysta z Mantui i napisał w tej kwestyi osobną rozprawę.

Herezye pojedynczych zakonników.

314) Kilku pustelników augustyańskich nie ustrzegło się również w swych systematach naukowych rozmaitych błędów. W Paryżu więc, należący do tego zakonu teolog Gwidon zmuszony został do odwołania pomiędzy innemi zdań następujących: 1) łaska, która raz została utracona, nie była nigdy prawdziwą łaską; 2) skazany na potępienie, choćby nawet znajdował się w stanie łaski, nie może zdobyć sobie zasługi, ani wykonać dobrego uczynku; 3) człowiek zasługuje sobie na żywot wieczny *de condigno*, czyli, gdyby go nie otrzymał, wyrządzonaby mu została krzywda i Bóg sam wyrządziłby sobie krzywdę. 4) gdyby nawet nie było wolnej woli w człowieku, stniałby grzech: 5) zasługa pochodzi w ten sposób od Boga, że nic nie zależy od woli człowieka. 6) Bóg zmusić może do tego stopnia wolę człowieka ku dobremu, że daremny jest wszelki opór. 7) Może istnieć wiele jedności, nie stanowiących liczby. Niektórzy kaznodzieje zakonni posuwali się w swym zapale reformowania tak daleko, że nietylko napadali na kuryę rzymską, ale głosili nawet błędy heretyckie, jak za Eugeniusza IV Karmelita Tomasz Connecte, który we Francyi i Włoszech zdobył sobie gorące uznanie, w końcu jednak spalony został, jako kacerz. Jaskrawe, przesadne opisy zepsucia, toczącego jakoby Kościół, pojawiały się w rozmaitych krajach, po części złączone z mrzonkami apokalyptycznemi, jak u Szwajcara Pamfiliusza Gengenbacha, w części także w dziele p. t. „Ciężar Kościoła“ skądinąd obdarzonego głęboką wiedzą dogmatyczną biskupa Bertolda z Chiemsee.

315) Jan Wesel (tak nazwany od miejsca swego urodzenia, Oberwesel nad Renem właściwie Ruchrath albo Richrat) profesor teologii w Erfurcie, kaznodzieja w Moguncyi i Wormacyi napadał gwałtownie na hierarchię, nie uznawał wartości odpustów i postów i głosił błędy o predesty-

nacyi i łasce. Zarzucano mu przedewszystkiem następujące zdania: 1) Jedynie Chrystus może wykładać Ewangelię; wszystkie inne wykłady są fałszywe i zasługują na odrzucenie; jedynie Pismu świętemu należy wierzyć. 2) Predestynowani wpisani są od wieków w księgę żywota; nie można ich wymazać klątwą z tej księgi; ani potrzebują hierarchii, ani odpustów. 3) Przykazania kościelne pod grzechem nie obowiązują; prałatom nie wolno wydawać praw. 4) Chrystus nie żąda żadnej modlitwy oprócz „Ojcze nasz,“ ani żadnych uroczystości, ani postu, ani pielgrzymek 5) Ciało Chrystusa może być obecne w Komunii i bez przemiany istoty chleba. 6) Późniejsza, różniąca się od prostej formy apostolskiej i przedłużona, Msza stała sią utrapieniem. 7) Papieża ani soborów słuchać nie potrzeba. Heretykowi temu, gdy go oskarżyli Dominikanie w Moguncyi, arcybiskup tamtejszy Dytrych z Isenburga wytoczył w r. 1479 proces. Zasięgnięto także opinii uniwersytetów kolońskiego i heidelberskiego. Wesel musiał odwołać swe błędy i umarł około 1481 r. w klasztorze Augustyanów w Moguncyi. Przeciwko niemu pisał Jan z Hagen z zakonu Kartuzów.

Jan Wessel.

316) Jan Wessel (syn Hermana z Gansfortu) urodzony 1419 r. albo 1420 w Gróningen, wychowany u kleryków wspólnego życia, słuchał w Kolonii teologii, czytał Ruperta z Deutz, poświęcił się studyom klasycznym i języka hebrajskiego, nauczał i dysputował w Kolonii, Lowanium, Paryżu i Heidelbergu, bawił w 1470 roku i 1471 r. w Rzymie, a następnie znów w Paryżu. Gonił on za odrębnością, był najpierw realistą, później nominalistą, zmieniał kilkakrotnie swe zapatrywania i starał się następnie pośredniczyć pomiędzy różnymi kierunkami. Zwolennicy nazywali go „światłem świata,“ przeciwnicy „mistrzem sprzeczności.“ Umarł po życiu, strawionem przeważnie na wędrówkach w 1489 r. w mieście swem rodzinnem i pozostawił znaczną liczbę dzieł, z których wiele zaginęło, inne zdają się być mu podsunięte. Później zaliczano go do poprzedników Lutra. Wierzył on jednak w grzech pierworodny (z wyjątkiem Maryi), w wolność woli ludzkiej, w kościelną naukę

o odkupieniu, w siedm Sakramentów, cześć Maryi i czyściec. Nauczał on, że sam tylko Bóg własną swą władzą może odpuszczać grzechy, Kościół natomiast, jedynie na mocy powierzonej sobie władzy, że doskonała skrucha uwalnia, już przed spowiedzią, od grzechu, i występował z innemi jeszcze zdaniami, które głosićby mogli i katoliccy teologowie. Wiele przypisywanych mu zdań jest wątpliwych, inne tłumaczono fałszywie, lub nadawano im sens zbyt obszerny: jak twierdzeniu jego o kapłaństwie powszechnem i godności Pisma św. Za właściwego heretyka uważać go nie można, chociaż niewątpliwie wyrażał się on często nie dość ściśle. Wydawcy jego dzieł (należący do stronnictwa Lutra i Zwingliusza) dopuścili się rozmaitych fałszerstw; większość jego pism, które się zachowały, jest treści ascetycznej. Podzielał on prawdopodobnie teorye konstancyjskie i bazylejskie w sprawie papiestwa. Hierarchię, stan zakonny, odpusty, oddawanie czci Świętym i relikwiom zwalczał Mikołaj Russ w Rostoku.

317) Jan Pupper z Goch, przeor klasztoru żeńskiego w Mechlinie (zmarły 1475 r.) występował gwałtownie przeciwko scholastyce i uważał się powołanym do przywrócenia chrześcijaństwu pierwotnej czystości. Heretyk ten nauczał: 1) Jedynie nauki, czerpane z Ksiąg kanonicznych są prawdziwe. 2) Chrześcijaństwo zostało najpierw oszpecone przez związek z prawem Mojżeszowem, a następnie przez jednostronne opieranie doskonałości chrześcijańskiej na Wierze bez dobrych uczynków, 3) przez pelagianizm, uważający pomoc nadprzyrodzoną za zbyteczną, 4) przez zobowiązywanie się ślubami, co uważano za niezbędne do osiągnięcia doskonałości ewangelicznej. Rzekomej herezyi pelagiańskiej tomistów przeciwstawiał dziewięć wniosków o wolności religii chrześcijańskiej. Wnioskami tymi rzucił posiew, z którego wyrosło później wiele innych błędów.

318) O wiele dalej, aż do jawnej niewiary, H. Ruisswick. posunął się Herman Ruisswick, który przyjmował materyę wieczną tak samo, jak Bóg, odrzucał stworzenie Aniołów przez Boga, piekło i nieśmiertelność duszy; Chrystusa nazywał niedorzecznym i fantastycznym uwodzicie-

cielem, Wiarę chrześcijańską i Biblię — bajkami. Uwięziono go i skazano na odwołanie. Pomimo to krzewił on w dalszym ciągu błędy, dopóki go nie pojmano powtórnie i spalono na stosie (r. 1512) w Hadze. Wszędzie zwiększać się już zaczęło bezbożne, szydzące z wszystkich świętości, wyuzdanie. W Paryżu Hemon Picard w święto świętego Ludwika wydarł kapłanowi celebrującemu w kaplicy Hostyę konsekrowaną, połamał ją i podeptał nogami. Uwięziony, poniósł śmierć na stosie, nie okazując najmniejszej skruchy. W Niemczech zapewniał r. 1507 osławiony astrolog i mag Jerzy Sabelicus, że potrafi tak samo jak Chrystus, czynić cuda. Rycerz Franciszek z Sickingen dał mu schronienie w Kreuznach i powierzył mu kierownictwo szkoły. Jan Trithemius nazywał osławionego tego czarnoksiężnika niebezpiecznym i zasługującym na pogardę oszustem. We wszystkich krajach wychodzić zaczęły na jaw niebezpieczne znamiona. Oznaką przestrogi dla społeczeństwa chrześcijańskiego stanowiły także bunty chłopskie, mianowicie rozruchy lolhardów w Anglii i powstania chłopów w Sabaudyi i Francyi w wieku XIV i bunty chłopskie w Niemczech, począwszy od końca wieku XV. Były to pierwsze burze, zapowiadające okres rewolucyjny, zagrażający powszechnym przewrotem. Około r. 1476 Jan Böhm z Niklashausen, występował z polecenia, jak dowodził, Matki Boskiej, w swych kazaniach przeciwko chciwości, pysze i rozwiązłości duchowieństwa, przeciwko dziesięcinie i innym podatkom, przeciwko gromadzieniu prebend w jednym ręku i domagał się podziału polowania, rybołówstwa, praw wodnych i leśnych pomiędzy bogatych i ubogich. Szerzył on w ten sposób wśród szerokich tłumów niezadowolenie, dopóki biskup wyrcburski Rudolf nie nakazał uwięzić go i stracić. Posiew jednak rzucony, powschodził później bujnie, nędza materyalna i nienawiść przeciwko bogatym, a zwłaszcza przeciwko duchowieństwu, nurtowały niższe warstwy społeczeństw ówczesnych.

Objawy nowych buntów przeciwko Wierze i Kościołowi.

KONIEC TOMU DZIESIĄTEGO.

W roku 1903 czytelnicy

iblioteki dzieł chrześcijańskich

rozpoczynającej w Imię Boże trzeci rok swej działalności wydawniczej otrzymają następujące dzieła:

Pięć końcowych tomów

„Historyi powszechnej Kościoła katolickiego"

Józefa kardynała Hergenröthera,

począwszy od Marcina Lutra aż do ostatnich czasów.

Ponieważ dzieło nieodżałowanego kardynała Hergenröthera doprowadzone zostało tylko do r. 1885, t. j. do wydania Encykliki Leona XIII „Immortale Dei opus" de „Constitutione civitatum christiana", przeto uzupełni je dziejami, aż do ostatnich czasów, ks. ***Antoni Rewera***, prof. seminaryum w Sandomierzu. Nadto, po ukończeniu całego wydawnictwa, dodamy jeszcze jeden tom, który zawierać będzie życiorys autora, a także spis rzeczy i nazwisk, oraz porządek chronologiczny, opracowane przez ks. ***Antoniego Tauera,*** prof. semin. metropolit. w Warszawie.

IV-ty ostatni tom

„PSYCHOLOGII"

ks. d-ra Kazimierza Waisa.

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymać mogą tomy początkowe zarówno **„Historyi powszechnej Kościoła katolickiego"**, jak i **„Psychologii"**, wydane w roku ubiegłym, po cenie prenumeraty, czyli po kop. 50 bez oprawy, a kop. 70 w oprawie i kop. 15 na koszt przesyłki każdego tomu.

Ulegając licznym żądaniom wydamy tekst ozdobnego wydawnictwa

„Złota Biblia Klasyków"

opracowany przez *ks. d-ra Ładysława Sykorę,* profesora na wydziale teologicznym w Pradze czeskiej, a przełożony na język polski przez *ks. Zygmunta Chełmickiego.* Wydawnictwo to obejmie 3 tomy, mianowicie: Tom I. Wstęp ogólny i szczegółowy do Pisma Ś-go. Tom II. Historya Św. Starego Zakonu. Tom III. Historya Św. Nowego Zakonu.

J. E. biskup łucko-żytomierski *ks. Karol Niedziałkowski* raczył przygotować dla nas II-gi tom swoich **„Studyów“.**

Prof. uniwersytetu berlińskiego *dr. Aleksander Brückner* opracował dla nas II-gi tom swojej **„Literatury religijnej w średniowiecznej Polsce“.**

Wiekopomnemu **Skardze** poświęcimy dwa wydawnictwa, a mianowicie:

zapowiedzianą w roku zeszłym pracę prof. *Józefa Kallenbacha* p. t.

„Skarga jako kapłan, obywatel i pisarz wieczny“

oraz

„Kazania sejmowe“,

z przedmową krytyczną prof. *Ignacego Chrzanowskiego.*

Winniśmy usprawiedliwić się wobec czytelników, że nie byliśmy w możności spełnić wszystkich zapowiedzi swoich. Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy zaniechać mieli zapowiedzianych wydawnictw, lecz, że z powodów od nas niezależnych, nie znalazły się one w naszej tece redakcyjnej. Zarówno więc **„Monografia Arcybiskupstwa Warszawskiego“**, wraz z dokumentami, opracowana pod kierunkiem jednego z najwybitniejszych nowych historyków, jak i

„Zarys Archeologii biblijnej“

ks. prof. *Adama Akko* ukażą się drukiem w najbliższym czasie. Co do „Wyboru pism Ojców i pisarzów Kościoła“ przekonaliśmy się, że zebranie materyałów wymaga więcej czasu i pracy, niż mniemaliśmy pierwotnie, nie mniej mamy niezłomny zamiar rozpocząć to wydawnictwo w ciągu roku przyszłego. Natomiast otrzymali czytelnicy

„Biblioteki dzieł chrześcijańskich“

nie zapowiedzianą książkę zbiorową, p. t.

„LEON XIII. Żywot i prace“.

którą spotkał wielki zaszczyt uznania ze strony samego **OJCA Św.** wyrażony w liście *J. E. Kardynała Rampolli* (patrz tom IX-ty r. b.), a także nader przychylna ocena krytyki.

Czytelnicy nasi mieli sposobność przekonać się, że o ile nam sił starczyło, staraliśmy się odpowiedzieć zadaniu, jakie sobie

„Biblioteka dzieł chrześcijańskich“

założyła od samego początku. W przyszłości dołożymy wszelkich usiłowań, aby uzupełnić istniejące jeszcze braki i udoskonalić nasze wydawnictwa na chwałę Boga i pożytek czytelników.

W ciągu dwóch lat „**Biblioteka dzieł chrześcijańskich**“ wydała:

„Historyę powszechną Kościoła katolickiego“

Kardynała Józefa Hergenröthera

tomów dziesięć, cena za tom rb. 1 (dla nowoprzybywających prenumeratorów kop. 50 i 15 kop. na koszta przesyłki).

„Psychologię“

ks. d-ra Kazimierza Waisa, trzy tomy, cena rb. 1 za tom (dla nowoprzybywających prenumeratorów jak wyżej).

„Jedno stulecie“

dwa tomy, cena rb. 2.

„Mowy pogrzebowe i przygodne“

ks. Fabiana Birkowskiego, poprzedzone obszerną monografią autora przez ks. prof. *Antoniego Szlagowskiego*, dwa tomy, cena rb. 2.

„Studya i szkice religijno-filozoficzne“

ks. Wł. M. Dębickiego, dwa tomy (wyczerpane).

„Studya estetyczne“

J.E. ks. Harola Niedziałkowskiego, biskupa łucko-żytomierskiego, 1 tom (wyczerpany).

„Leon XIII. Żywot i prace“

książka zbiorowa z illustracyami, tom 1, cena rb. 1.

„Literatura religijna w średniowiecznej Polsce“

prof. d-ra Aleksandra Brücknera, tom 1, cena rb 1.

„Chrześcijańska filozofia życia“

przez *O. T. Pescha* w przekładzie *ks. prof. J. Gajkowskiego*, dwa tomy, cena rb. 2.

Wszystkie powyższe wydawnictwa można otrzymać **w oprawie** za doliczeniem **20 kop.** za każdy tom.

„Ojców naszych Wiara Ś-ta“

Katechizm przystępnie wyłożony i przykładami objaśniony, przejrzał, poprawił i streszczeniem uzupełnił *ks. Zygmunt Chełmicki*, cena kop. 40, w oprawie kartonowej kop. 50.

„Katechizm mały“

ułożył *ks. Zygmunt Chełmicki*, cena kop. $2^1/_2$.

„Kalendarz kieszonkowy dla kapłanów“ na r. 1903

w formie pugilaresu z ołówkiem, zawierający całkowitą hierarchię kościelną, najgłówniejsze benedykcye, notatnik dla jura stolae, odwiedzin chorych, intencyj, oraz katalog szkolny dla ks. ks. prefektów. Cena dla prenumeratorów Biblioteki rb. 1, dla innych rb. 1 kop. 50.

Redakcya
„Biblioteki dzieł chrześcijańskich“.

Warunki prenumeraty Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich

w Warszawie:		*z przesyłką pocztą:*	
Rocznie	rub. 6 —	Rocznie	rub. 8 —
w oprawie	„ 8.40	w oprawie	„ 10.40
Półrocznie . . .	„ 3 —	Półrocznie . . .	„ 4 —
w oprawie	„ 4.20	w oprawie	„ 5.20
w Krakowie i we Lwowie:		*z przesyłką pocztą:*	
Rocznie . . .	koron 18 —	Rocznie . . .	koron 20 —
w oprawie	„ 24 —	w oprawie	„ 26 —
Półrocznie. . .	„ 9 —	Półrocznie . .	„ 10 —
w oprawie	„ 12 —	w oprawie	„ 13 —
w Poznaniu:		*z przesyłką pocztą:*	
Rocznie	Mk. 16	Rocznie	Mk. 21
w oprawie	„ 21	w oprawie	„ 26
Półrocznie	„ 8	Półrocznie	„ 11
w oprawie	„ 11	w oprawie	„ 13

Na zasadzie otrzymanego przez Główny Zarząd Prasy pozwolenia otwieramy w **Bibliotece Dzieł Chrześcijańskich**

DZIAŁ OGŁOSZEŃ

Cena całej kolumny zawierającej 120 wierszy petitowych. . rb. 12.
Cena $^1/_2$ kolumny (60 wierszy). . . . . „ 6.
Cena $^1/_4$ kolumny (30 wierszy). . . . . „ 3.

Do oprawnych egzemplarzy Biblioteki dołączane będą oddzielne dodatki ogłoszeniowe.

Stosując się do wielokrotnie wyrażonych żądań, dostarczamy „Bibliotekę Dzieł Chrześcijańskich“ także w oprawie.

DOPŁATA ZA OPRAWĘ:

Rocznie rub. 2.40—Koron 6—Mk. 5. Półr. rub. 1.20—Koron 3.— Mk. 3

Cena pojedyńczego tomu Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich w sprzedaży księgarskiej rub. 1, w oprawie 1.20.

Adres redakcyi: Podwale № 27.

Ekspedycya główna w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie i G. Gebethnera i S-ki w Krakowie.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

HISTORYA POWSZECHNA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.

Warszawa. Druk Piotra Laskauera i S-ki.

BIBLIOTEKA DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH.

Józef Kard. Hergenröther.

HISTORYA POWSZECHNA

Kościoła Katolickiego

Tom XI

WARSZAWA
Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa
1903.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 25 Февраля 1903 года.

TREŚĆ.

EPOKA TRZECIA.

DZIEJE NOWOCZESNE.

Okres siódmy od końca wieku XV aż do pokoju westfalskiego (1648 r.).

Wstęp. — Różnica pomiędzy czasami nowymi, a wiekami średnimi . . . . . 1— 6

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Protestantyzm.

A. Powstanie i pierwotny rozwój protestantyzmu.

a. Ruch religijny w Niemczech, wywołany przez Lutra.

1. Pierwsze występy Marcina Lutra. *Str.*
Marcin Luter. — Teorya Lutra o usprawiedliwieniu.— Ogłoszenie odpustu za Leona X. — Jan Tetzel. — Tezy Lutra przeciwko odpustom. — Polemika w sprawie odpustu. — Pierwsze sukcesy Lutra. — Teologiczni oponenci Lutra. — Dysputa heidelberska. — Postawa Stolicy Apostolskiej. — Luter w Augsburgu przed kardynałem Kajetanem. — Elektor Fryderyk w obronie Lutra. — Bulla o odpustach.—Misye Miltiza. — Śmierć Tetzla i zuchwałość Lutra. — Dysputa lipska. — Melanchton. — Wzrastająca zuchwałość Lutra.—Bulla papieska. — Ogłoszenie bulli papieskiej — Znieważenie i spalenie bulli . . . . . 6— 26

2. Sejm w Wormacyi (1521 r.).—Luter w Wastburgu i w Wittenberdze. Sejm w Wormacyi. — Luter w Wormacyi. — Odjazd Lutra, rzekome jego uwięzienie. — Stronnicy Lutra. — Usposobienie i działalność Lutra na Wartburgu. — Rozruchy w Wittenberdze.—Baptyści. — Powrot Lutra do

Str.

Wittenbergi. — Walka z Karlsztadem i in. — Dalsza działalność reformatorów. — Zatarg Lutra z Henrykiem VIII. — Zatarg z Erazmem . . . . . 26— 40

3. Sejmy w Norymberdze z 1522—1524 r.
Papież Hadryan VI i sejm w Norymberdze.—Ostatnie kroki Hadryana. — Papież Klemens VII i drugi sejm norymberski. — Narady w Rzymie.—Środki zaradcze cesarza.—Działalność Compeggia . . . . . 40— 48

4. Wojny chłopskie, małżeństwo Lutra i jego uchwała kościelna.
Bunty chłopskie. — Luter, jako pośrednik. — Klęska chłopów. — Luter i Melanchton przeciwko pobitym chłopom.—Ofiary wojen chłopskich.—Wesele Lutra.—Nowe ustawy kościelne.—Reformacya w Prusach, Hesyi, Auspachu i wielu miastach wolnych . . . . . 48— 58

5. Wypadki od r. 1526—1530.
Związek targawski. — Sejm w Spirze 1526. — Oszustwo Packa. — Klemens VII i cesarz. — Sejm w Spirze. — Protestanci . . . . . 58— 65

b. Ruch religijny w Szwajcaryi i jego następstwa.

1. Zwingliusz i jego system.
Położenie w Szwajcaryi.—Zwingliusz. — Dysputa religijna w Zurychu.—Reformy Zwingliusza w Zurychu.—Rokowania z innymi kantonami. — Zwingliusz i baptyści. — Reformatorzy w Bazylei, Bernie i innych kantonach.—Dysputa badeńska i jej następstwa.—Wojna helwecka. — Śmierć Zwingliusza i Oekalampadiusa.—System Zwingliusza. — Zwingliusz i Luter. — Nauka o Komunii . . . . . 65— 76

2. Luter i Zwingliusz. — Spór o Sakramenty.
Zatarg w obronie rzeczywistej obecności Chrystusa w Komunii. — Spór teologów. — Polemika Lutra. — Nauka o impanacyi i wszechobecności. — Dowodzenia Zwingliusza.—Powołanie się Lutra na dawny Kościół. Próby w sprawie usunięcia rozdwojenia. — Marburska deputacya religijna . . . . . 76— 80

c. Dalszy przebieg przewrotu kościelnego w Niemczech.

1. Sejm augsburski z 1530 r.
Otwarcie sejmu augsburskiego.—Confestio Augustyna.—Confutatio confessionis Augustanae.—Narady nad punktami spornymi.—Apologia confesionis Augustanae. — Wyznanie czterech miast i Zwingliusza . . . . . 80— 87

2. Rokowania od r. 1530 do 1539.
Nieprzyjazna postawa protestantów wobec cesarza. — Związek w Szmalkaldzie. — Kłopoty i ustępstwa cesa-

Str.

rza.—Pierwszy pokój religijny w Norymberdze.—Rokowania w sprawie sobora. — Postęp luteranizmu. — Działalność Pawła III w sprawie soboru.—Przeszkody w zebraniu się soboru. — Zarządzenie nowej rozmowy. 87— 95

3. Półluteranizm i pierwsze „interim".
Półluteranizm. — Filip Heski. — Bucer. — Dysputa w Wormacyi i Ratysbonie.—(I ratysbońskie interim) . 95—101

4. Wypadki od 1541 do 1546 r.
Poligamia landgrafa heskiego.—Gwałty protestantów.— Zatargi kolońskie. — Rokowania w r. 1542 i 1543.— Sejm w Spirze r. 1544.—Sejm w Wormacyi r. 1545.— Druga ratysbońska rozmowa religijna . . . . . 101—108

5. Śmierć Lutra.—Jego charakter.
Przykre doświadczenia reformatora w Wittenberdze.— Dalsza polemika Lutra.—Sprzeczność Lutra w sprawie jego powołania.—Charakter Lutra.—Ostatnie dni Lutra. 108—115

6. Wojna szmalkaldzka. — Drugie i trzecie interim.—Pokój religijny.
Zwycięstwo cesarskie nad związkiem szmalkaldzkim.— Nieporozumienie pomiędzy papieżem a Karolem. — II (augsburskie) interim. — III (lipskie) interim. — Protestanci w Trydencie. — Zdrada Maurycego saskiego.— Umowa pasawska.—Augsburski pokój religijny.—Abdykacya i śmierć Karola V . . . . . 115—125

d. **Dalszy przebieg reformacyi w Szwajcaryi. — Kalwinizm.**

Stosunki w niemieckiej i francuskiej Szwajcaryi.—Jan Kalwin.—Działalność Kalwina w Genewie. — Wygnanie i powrót Kalwina.— Organizacya genewskich stosunków kościelnych.—Tyrańskwo Kalwina. — Oskarżenia Kalwina.—Consensus Tigurinus.—Śmierć Kalwina i Farela.—Beza.—Dogmatyka Kalwina . . . . . 125—134

B. Protestantyzm w poszczególnych krajach.

a. **Niemcy.**

Metropolie protestantyzmu niemieckiego. — Walka na uniwersytetach niemieckich.—Starsi, wierni Kościołowi teologowie. — Reformatorowie w poszczególnych okolicach i miejscowościach . . . . . 134—140

b. **Prusy i Śląsk.**

Protestantyzacya Prus. — Śląsk . . . . . 140—143

c. **Reformacya w Polsce.**

Polska.—Zatarg gdański.—Ordynacya gdańska.— Duchowieństwo.—Wielkopolska.—Małopolska.— Litwa.— Reformacya za Zygmunta Augusta. — Sejm piotrkowski. — Wzrost reformacyi. — Synody innowierców. —

Str.

Reakcya katolicka.—Unia lubelska. — Konfederacya warszawska.—Jezuici. — Zygmunt III. — Zjazd toruński.—Inflanty i Kurlandya. — Węgry.— Siedmiogród. 143—166

d. Skandynawia.

Szwecya pod Gustawem Wazą.—Eryk XIV.—Jan III. Próba przywrócenia katolicyzmu.— Król Zygmunt. — Detronizacya Zygmunta. — Dania. — Norwegia i Islandya . . . . . 166—178

e. Anglia.

1. Za panowania Henryka VIII.
Sprawa małżeńska Henryka VIII. — Rokowania sędziów wydelegowanych,—Sprawa przed Stolicą Apostolską. — Ślub Henryka VIII. — Wyrok papieski.— Zupełne zerwanie Henryka VIII z Rzymem. — Przysięga na supremat i sukcesyę. — Konfiskata majątków kościelnych i zniesienie klasztorów. — Tomasz Morus i biskup Fisher.—Żony Henryka VIII.— Odszczepieństwo anglikańskie . . . . . 178—187
2. Za Edwarda VI.
Edward VI.—Protestantyzacya w Anglii.—Nowy kodeks prawa kościelnego . . . . . 187—189
3. Za rządów Maryi.
Przywrócenie „status quo“ z czasów Henryka VIII.— Przywrócenie katolicyzmu.— Surowość Maryi . . . . 189—192
4. Za Elżbiety.
Postawa Elżbiety w sprawie religii. — Ponowna protestantyzacya Anglii.— 39 artykułów angielskiego kościoła państwowego.— Nonkonformiści. — Prześladowanie katolików.— Seminaryum w Douay i Rzymie. — Bohaterstwo misyonarzy katolickich.—Stracenie Maryi Stuart.— Charakter Elżbiety . . . . . 192—199
5. Za Jakóba I i Karola I.
Jakób I. — Spisek na życie króla i na parlament. — Przysięga na wierność.—Nieszczęśliwe rządy Karola I. — Rewolucye angielska.—Stracenie króla . . . . . 199—205

f. Szkocya.

Protestanci w Szkocyi. — Powstanie w Szkocyi. — Stłumienie katolicyzmu.—Marya Stuart w Szkocyi. — Abdykacya i ucieczka Maryi. — Ustalenie presbiteryańskiego ustroju kościelnego.— Obezwładnienie monarchii.—Bunt przeciwko Karolowi I . . . . . 205—212

g. Irlandya.

Irlandczycy za Henryka VIII, Edwarda i Maryi. — Walki za Elżbiety. — Prześladowanie katolików. — Wzrastająca niedola wyspy . . . . . 212—215

EPOKA TRZECIA.

DZIEJE NOWOCZESNE.

OKRES SIÓDMY

Od końca wieku XV aż do pokoju westfalskiego (1648 r.).

WSTĘP.

Różnica pomiędzy czasami nowymi a wiekami średnimi.

Jeżeli rzucimy okiem wstecz na działalność Kościoła wśród narodów germańskich i słowiańskich, i porównamy ze sobą początek i koniec tej działalności w wiekach średnich, surowe i nieokrzesane masy narodów w początkach tych wieków, z uporządkowanymi i uszlachetnionymi stosunkami społecznymi przy końcu tego okresu, to spotykamy wspaniały rozwój duchowy, całkowite przekształcenie i odnowienie ludzkości europejskiej, widoczny postęp we wszystkich kierunkach, dokonany dzięki wychowawczej i sterniczej władzy Kościoła. Jak uprawiano grunta, osuszano bagna, trzebiono lasy i rozpraszano ciemności w dziedzinie fizyczno-mate-

ryalnej, tak oświecano również na polu moralno-religijnem ducha, uszlachetniano serca, zwalczano skutecznie ciemnotę, błędy i grzechy, podnoszono i wzmacniano życie narodów. Cała Europa przyjęła już naukę Chrystusa; teraz otworzył się zachodni kontynent z licznymi swymi, dotychczas nieznanymi szczepami dla wysłanników Krzyża, i widownia działalności kościelnej rozszerzyła się w sposób nieprzewidywany dawniej. Kraje europejskie doszły do wysokiej kultury, kwitnęły handel i przemysł, stosunki państwowe były uporządkowane, sztuki i nauki rozwijały się coraz pomyślniej, wydawały dzieła coraz rozmaitsze i świetniejsze. Widnokrąg narodów cywilizowanych rozszerzył się znacznie. Niewolnictwo, pomijając nieznaczne pozostałości, zostało usunięte, małżeństwo uświęcone, życie rodzinne zabezpieczone. Kapłani i rycerze, mieszczanie i chłopi, słowem, wszystkie stany rozwinęły się potężnie. Uporządkowane stosunki spotykamy również w cechach i gminach; jednostka czuła się silną, jako część potężnej całości. Wszystkie te kształty życia pozostawały w ścisłym związku z religią, otrzymywały od niej podnietę i drogowskaz. Same narody tworzyły jednę wielką rodzinę pod jedną głową ojcowską, która rządziła według zakonu Chrystusa i w tym jeszcze okresie potężną dłonią powstrzymywała wszelkie wstrząśnienia. Spokojny rozwój na podstawie tych danych i zdobyczy prowadzić musiał do najpiękniejszych i najwznioślejszych wyników.

Spokojny jednak i prawidłowy rozwój nie był dany narodom europejskim, przeszkodziła mu własna ich wina. Wśród pełni życia spotykamy zarodki rozkładu, srożyć się zaczęły nowe walki i burze, gdy nie uspokoiły się jeszcze dawne zatargi, a nowe zawieruchy były gwałtowniejsze i zgubniejsze w swych skutkach, niż większa część dawniejszych. Jeszcze przed końcem wieków średnich zapowiadały niezwykłe zjawiska nową, burzliwą erę. Zasada powagi uległa gwałtownemu wstrząśnieniu; głowa chrześcijańska poniosła dotkliwy uszczerbek w dotychczasowem swem znaczeniu, książęta i narody, możni i maluczcy hołdowali samolubstwu, a dążenia narodowe zagrażały jedności kościel-

nej. Wprawdzie, w dalszym ciągu istniał pomiędzy narodami chrześcijańskimi nierozerwalny związek, dzięki któremu losy jednego narodu, wpływały mniej lub więcej silnie na drugi, ale związek ten narodów stawał się często luźnym, zewnętrznym i sztucznym. Przedewszystkiem więc doczesne korzyści lub straty, postęp w działalności materyalnej, powiększenie i ułatwienie komunikacyj, spowodowały większe, choć wcale nie serdeczniejsze zbliżenie się wzajemne narodów. Wśród środków tych zbliżenia się narodów wyliczyć wypada zaprowadzenie poczt we Francyi przez Ludwika XI, w Niemczech przez Maksymiliana I, wynalazek prochu, przekształcający całą dotychczasową sztukę wojenną, wprowadzenie stałych wojsk najemnych, nakładające na ludy nowe ciężary i nowy ucisk, odkrycie nowych krajów powodujące rozwój żeglugi i działalności handlowej, ale także wzrost chciwości i pogoń za awanturniczemi przygodami i wreszcie sztukę drukarską, służącą niebawem tak samo zdrożnym, jak szlachetnym celom, dzięki której idee, poruszające ludzkość, szybko rozszerzały się po całym świecie cywilizowanym. Literatura staroklasyczna z duchem swym pogańskim i pragnieniem nieokiełznanej swobody, niemoralne wiersze i powieści, zjadliwe satyry dawniejszych i nowszych autorów, plakaty, podburzające do buntów, rozprawy i wykłady podżegaczów religijnych i politycznych, dostawały się poniekąd wcześniej jeszcze do rąk czytającej publiczności w rozmaitych krajach, niż dzieła pouczającej, religijnej i moralnej treści. Niezadowolenie z istniejących stosunków, chęć nowatorstwa, nadużywane już oddawna domaganie się reform i wolności, pożądanie cudzego dobra, przedewszystkiem zaś bogatych majątków duchowieństwa, pogrążonego tu i owdzie w ciemnocie i rozwiązłości i z tego powodu pogardzanego, duch nieposłuszeństwa wobec papieża i biskupów, a wkrótce także wobec wszelkiej władzy, zuchwałe miotanie się niektórych humanistów przeciwko dawnej teologii i filozofii, rozwój absolutyzmu monarchicznego w Anglii, Francyi, Hiszpanii i Portugalii, jak i upadek władzy królewskiej w Niemczech, Polsce, Węgrzech i państwach Skandynawskich, wszystko

to stanowiło objawy toczącej społeczeństwo choroby, oznaki grożącego wybuchu, a jednocześnie silne dźwignie dla każdej nowej herezyi. Po jednej stronie budził się duch nowatorstwa, dążący do obalenia dawnych pojęć religijnych, politycznych i społecznych, po drugiej trzymało narody w swych pętach niebezpieczne uśpienie, z którego obudzić je mogła jedynie zaciekła walka. Wiedza i sztuka odwracały się coraz bardziej od religii, a zbliżały się wyraźnie do pogaństwa klasycznego. Oddalenie się państwa od Kościoła, polityki od moralności religijnej, życia publicznego od pojęć kościelnych dokonywało się, choć nie wszędzie jednocześnie i w tych samych rozmiarach, wśród szerokich warstw ludności i wytworzyło dążący wprost do przewrotu, rewolucyjny okres. I w tem spoczywa też istotna i charakterystyczna różnica pomiędzy dziejami czasów nowych a wieków średnich. Przełom ten pociągał za sobą ogromnej doniosłości następstwa.

Przewrót całkowity rozpoczął się z chwilą wielkiego odszczepieństwa europejskiego, z protestantyzmem, który zawierał w sobie zaprzeczenie wszelkiej tradycyi kościelnej, bunt wyraźny przeciwko katolickim poglądom, a także zarodek rewolucyj politycznych i społecznych, lecz dopiero stopniowo rozwinął się on we wszystkich swych konsekwencyach. Miejsce jedności religijnej zajęło rozstrzelenie się na sekty, miejsce wolności, zabezpieczonej porządkiem przynoszącym zbawienie — alternatywa pomiędzy nieokiełznaną anarchią a despotyzmem państwowym, nieuznającym już żadnej swobody sumienia. Niezliczeni nowi wrogowie, jawni i skryci, podnieśli się przeciwko Kościołowi; wiele jego dzieł, najwspanialszych katedr i zabytków sztuki uległo zburzeniu, a nadto zadawano mu bezustannie najboleśniejsze rany. Oczerniano go, obrzucano obelgami i wyszydzano. Ale Kościół i nowym tym napaściom, gwałtowniejszym poniekąd od wszystkich poprzednich stawiał mężnie czoło, rozszerzał się na nowo wśród najcięższego prześladowania, odzyskał za pomocą broni duchowej utracone już dzierżawy, święcił nowe, wspaniałe tryumfy nad budzącem się na nowo pogaństwem

i zuchwałą herezyą, naprawiając szczerby, wyłamane w swem wnętrzu, i wypuszczając nowe, świeże kwiaty z niezanikającą nigdy swą siłą żywotną. Tak potężny w pierwszej chwili protestantyzm upadał coraz bardziej wewnętrznie i zewnętrznie, aż w końcu utracił wszelki grunt pozytywny pod swemi nogami; wielu z najwybitniejszych jego przedstawicieli schroniło się z powrotem do arki zbawienia, i w bezustannej zmianie wierzeń ludzkich, a także przez zrzeczenie się dawnych dogmatów, występują coraz wyraźniej naprzeciwko siebie dwa wielkie obozy: wierzących i niewierzących. Kto nie chce należeć do tych ostatnich, tego konsekwencya pcha na łonoKościoła; tylko brak konsekwencyi i zaślepienie umysłowe, wskutek umiłowanych przesądów i ograniczone pojmowanie zagadnień drugorzędnych trzymają taką jednostkę po za obrębem Kościoła i czynią ją faktycznie sprzymierzeńcem uporczywej niewiary.

ROZDZIAŁ I.

PROTESTANTYZM.

A. Powstanie i pierwszy rozwój protestantyzmu.

a. Ruch religijny w Niemczech, wywołany przez Lutra.

1. Pierwsze występy Marcina Lutra.

1.
Marcin Luter.
Marcin Luter urodził się 10 listopada 1483 r. w Eislebenie, jako syn górnika. Przeznaczony przez ojca do zawodu prawniczego słuchał, odebrawszy nauki początkowe w Magdeburgu i w Eisenach, od r. 1501 na uniwersytecie erfurckim dyalektyki i filologii łacińskiej, a otrzymawszy w r. 1505 stopień magistra, wykładał arystotelesową fizykę i etykę. Pod wrażeniem chwilowego przestrachu i gwałtownej obawy śmierci, ślubował zostać mnichem i wbrew woli ojca wstąpił do klasztoru Augustyanów-pustelników w Erfurcie. Od upokarzających posług i robót ręcznych zwolniono go niebawem jako magistra, z polecenia wikaryusza prowincyonalnego Jana Staupitza przedwcześnie złożył on śluby zakonne. W maju 1507 r. wyświęcony na kapłana, zachęcony przez swych przełożonych studyował Pismo św., posługując się kwestyonarzem Syrana i dziełami św. Au-

gustyna. Z polecenia wyżej wymienionego Staupitza mianowany został już w r. 1508 przez elektora saskiego Fryderyka profesorem dyalektyki i etyki na świeżo założonym uniwersytecie w Wittenberdze. Już w roku następnym jednak otrzymał odpowiadającą więcej jego upodobaniom katedrę teologii. Niezależnie od tego działał także jako kaznodzieja. W r. 1511 przybył w sprawach swego zakonu do Rzymu, gdzie pilnie zwiedzał miejsca święte, gorszył się jednak niewiarą, krzewiącą się podobno wśród ówczesnego duchowieństwa rzymskiego. Nie zetknął się jednak bliżej z tem duchowieństwem, a oskarżenie powyższe usłyszał jedynie w formie pogłosek. Duszę jego dotknęło boleśnie, że w wielkiem tem mieście nie wiele zwracano uwagi na wittenberskiego profesora-Augustyanina. Po swym powrocie w październiku 1512 r. promowany (przez Karlstadta) na doktora, poświęcił się egzegezie Psałterza oraz listów do Galatów i do Rzymian. W r. 1516 wydał także „Teologię niemiecką“, jako „szlachetną i nader cenną książeczkę“. W dziele tem zajęły go więcej, niż mistyczny panteizm, wysnute z niego wnioski co do bezsilności ludzkiej, a jedynej skuteczności boskiej woli.

Teorya Lutra o usprawiedliwieniu.

2. Luter oddalił się już od ogólnej nauki Kościoła w ważnym dogmacie o usprawiedliwieniu człowieku i już w r. 1516 wykładana przez niego nauka, zawierająca w zarodku cały jego późniejszy system naukowy, wywoływała tu i owdzie skargi na nową, wiodącą na manowce teologię. W następstwie swego nieszczęsnego usposobienia umysłowego, ujawniającego się w bezustannem wahaniu się między graniczącem z rozpaczą przeprzygnębieniem i wyskokami radości oraz skłonnością do chorobliwego wypaczenia prawdziwych samych w sobie myśli i uczuć, szukał uspokojenia w nauce, że wszelkie dążenia człowieka, zepsutego całkiem przez grzech pierworodny, do wewnętrznego uświęcenia jest niedorzeczne i daremne; sam bowiem Bóg tylko usprawiedliwa człowieka przez sprawiedliwość Chrystusa, która zakrywa wszelkie grzechy, a którą zdobyć sobie musimy zapomocą wiary, aby w ten sposób usunięte zostały wszelkie skrupuły su-

mienia, a ze strony człowieka niezbędna jest jedynie świadomość winy i ufność pełna wiary. Zdawało mu się, że tę naukę znalazł jasno wyrażoną w listach Pawła Apostoła i w tej nauce spoczywał, zdaniem jego, słuszny powód do usunięcia Starego Zakonu. Coraz więc głębiej pogrążał się w tej nauce, którą uważał za rozwiązanie wszelkich zagadek życia religijnego. Nie objął on jeszcze wzrokiem wszelkich jej konsekwencyj, upatrywał w niej jednak kamień probierczy dla wszelkich dogmatów i instytucyi Kościoła, a stopniowo doszedł do tego, że wszystko, co nie zgadzało się z jego narzuconem usprawiedliwieniem (*justitia imputata*) odrzucał jako sprzeciwiające się Pismu św. wypaczenie prawdy. Najpierw wystąpił przeciwko nauce o odpuście kościelnym.

Ogłoszenie odpustu za Leona X. Jan Tetzel.

3) Papież Leon X rozpisał na ukończenie kościoła św. Piotra w Rzymie, którego budowę Juliusz II rozpoczął w r. 1506, według starego zwyczaju w r. 1514 odpust, połączony z rozmaitymi przywilejami kościelnymi. Bulla, ogłoszona w r. 1515 i 1516 w rozmaitych krajach, ujęta była w zwykłych formułach. Dla znacznej części Niemiec mianowany został naczelnym komisarzem arcybiskup moguncki i magdeburski, a jednocześnie biskup halberstadzki Albrecht, który głoszenie odpustu powierzył kilku duchownym, w tej liczbie i uczonemu Dominikanowi Janowi Tetzel'owi, jednocześnie udzielając im jako też spowiednikom dokładnych instrukcyj. Niema najmniejszych dowodów na to, że instrukcye te zostały przekroczone, jak i na to, że Tetzel oraz jego bracia z oczernianego w owych czasach zakonu kaznodziejskiego dopuszczali się owych nadużyć, które im zarzucała nienawiść stronnicza. Zachowane do naszych czasów ich kazania oraz inne świadectwa usprawiedliwiają prawie całkiem ich postępowanie. Zapewne, że budził się już dawniej tu i owdzie opór przeciwko głoszeniu odpustów, powodowały go jednak przeważnie samolubne względy, niemające nic wspólnego ze zwalczaniem nauki Kościoła. Jeszcze w ostatnich czasach przed wystąpieniem Lutra wypraszano sobie w Niemczech odpusty z daleko mniej ważnych powodów i na cele o wie-

le podrzędniejsze, a nie wywoływało to najmniejszego zgorszenia. Nigdy zaś nie zabraniano występować przeciwko nadużyciom pojedynczych kaznodziejów. W owych jednak czasach wszystkie inne zakony spoglądały z zazdrością na Dominikanów, napadanych już w wielu miejscowościach przez lud podburzony. Zakony te oburzały się z powodu zawieszania dawniej przyznanych im odpustów, zwłaszcza Augustyanie, których niewykończony jeszcze klasztor w Wittenberdze ponieść mógł uszczerbek wskutek nowego odpustu. Niezależnie od tego żywiły one z powodu odmiennych nauk i jako przyjaciele humanistów, niechęć ku głoszących odpust Dominikanów, na których spoglądało niechętnym wzrokiem także wielu książąt i biskupów.

Tezy Lutra przeciwko odpustom.

4) Gdy więc O. Tetzel z wielką gorliwością i uznaniem miewał kazania w Magdeburgu, Halberstadzie, Brandenburgu i Lipsku, a także występował w pobliżu Wittenberga w Juterboku, gromadząc naokoło siebie tłumy ludu, i opustoszenie zagrażać zaczęło wskutek tego kościołom wittenberskim, Luter i jego przyjaciele odbyli na probostwie w Hambergu naradę. Na naradzie tej wynaleziono środek, który na czas dłuższy utrudnił głoszenie odpustu, obniżył powagę Dominikanów, liczyć mógł na uznanie ze strony elektora saskiego, zaspokoił zazdrość wielu zakonów i klasztorów i zjednał sobie świa[illegible] uczony, oddany studyom humanitarnym. Środkiem było ułożenie 95 tez przeciwko odpustom, których autor Luter bronić miał publicznie przeciwko kaznodziejom, głoszącym odpust. W sobotę przed dniem Wszystkich Świętych dnia 31 października 1517 r. sam Luter przybił tezy na bramie pałacu i uniwersyteckiego kościoła w Wittenberdze i rozpowszechnić je kazał w okolicy. Niektóre z tych zdań były przy zewnętrznie katolickiej swej formie dwuznaczne, inne zdradzały wyraźniej oddalenie się Lutra od nauki Kościoła. Napaść na papieża i na odpusty była ukryta, uwodziła jednak tłum, łatwo zapalny. Zdania, ujęte przeważnie w rubaszną i szyderczą formę, pozostawały z sobą w sprzeczności. Zapewnianie o przywiązaniu do nauki Kościoła ocalić miało pozory. Nie wiadomo, jakiemi pobudkami rządzili

się przyjaciele Lutra, zachęcając go do wystąpienia przeciwko kaznodziejom, głoszącym odpust. To jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jego samego parł do tego kroku cały jego kierunek ducha. Z jego zapatrywaniami o usprawiedliwieniu przez Chrystusa dla wszystkich ludzi, o wartości dobrych uczynków, o zasłudze i wierze nie dała się pogodzić nauka kościelna o odpustach. Już poprzednio występował on w swych kazaniach przeciwko komisarzom, którym powierzone zostało głoszenie odpustów, napadał na filozofię scholastyczną — „Arystotelesa“ i zerwał z tradycyą kościelną do tego stopnia, że głosił samą tylko Biblię, jako decydujące źródło wiary.

Polemika w sprawie odpustu.

5) Luter, przybijając swe tezy zuchwałe, odczuwał pewną obawę; przesłał je więc wraz z pismem, tłumaczącem jego wystąpienie, arcybiskupowi mogunckiemu i biskupowi brandenburskiemu, Henrykowi Skultetusowi. Na rozpisaną dysputacyę nikt się nie stawił, Tetzel udał się do Frankfurtu nad Odrę do ukochanego swego nauczyciela Konrada Wimpiny, aby tutaj przez uzyskanie stopni teologicznych stać się odpowiednim przeciwnikiem Lutra i bronił tam z niezwykłą zręcznością 106 antytez o pokucie i odpuście. Luter ogłosił podczas wielkiego postu 1518 roku, przeznaczoną dla szerszych warstw ludności rozprawę polemiczną, zawierającą dwadzieścia artykułów o odpuście i łasce, która odznaczała się większym, niż jego tezy spokojem i umiarkowaniem, schlebiała humanistom, a odrzucała broniony przez Tetzla podział pokuty na trzy części (skruchę, spowiedź, zadośćuczynienie). Tetzel napisał treściwą odprawę, a oprócz tego bronił 50 tez o władzy papieskiej, zapomocą których usiłował skłonić przeciwnika do wyznania, czy uznaje on powagę Stolicy rzymskiej, lub nie. Luter pominął milczeniem ostatnią tę kwestyę, a jedynie na rozprawę Tetzla o odpuście i łasce dał rubaszną, przepełnioną obelgami odpowiedź.

Pierwsze sukcesy Lutra.

6) Zuchwałe tezy Lutra wywołały silne bardzo wrażenie. W przeciągu dwóch miesięcy poznała je cała Europa. Wielu sądziło, że napada on wyłącznie na nadużycia. Nawet Wawrzyniec z Bibry, biskup

wyrcburski, wstawił się za nim u jego elektora. Biskup jego dyecezyi odradzał mu tylko i to dość łagodnie, od napaści na Kościół. Arcybiskup moguncki odpowiedział mu, że miał dotąd czas wczytać się w jego pisma, że pozostawia sąd o nich władzy wyższej i ubolewa nad zdaniem wybitnych nauczycieli w sprawie władzy papieża, wolnej woli i t. p. Humaniści z zapałem powitali wystąpienie profesora wittenberskiego, po którego stronie stała także większość jego kolegów na tamtejszym uniwersytecie. Augustyanie szczycili się swym współbratem, który tak szybko okrył się niezwykłą sławą. Niektórzy tylko wśród nich, jak przeor Konrad Held, obawiali się, że zakon ściągnie wskutek tego na siebie zarzut herezyi. Jeżeli Luter mówił o sobie samym, że nie wiedział, co jest odpust, to nieświadomość ta była rzecz prosta daleko większa wśród współczesnych, nieobeznanych z wiedzą teologiczną. W Wittenberdze wszystko prawie uwielbiało bohatera dnia, który opromieni, jak się zdawało, nowym blaskiem miasto. Publicznie spalono 800 egzemplarzy tez Tetzla. Spalenie tez Lutrowych przez Tetzla jest kłamstwem, rozpuszczonem przez wrogów Kościoła. Dowody uznania, jakie ze wszech stron otrzymał Augustyan, zachęcały go do dalszych występów.

Teologiczni oponenci Lutra.

7) Obok Tetzla i inni teologowie wystąpili przeciwko nowym naukom Lutra. Dominikanin więc rzymski Sylwester Prierias (Mazzoli), magister pałacu apostolskiego, przypominał mu, że Kościół już dawno rozstrzygnął przez papieża kwestyę odpustu, a każdego katolika obowiązuje decyzya papieska. Dalej, sławny dr. Jan Eck, prokanclerz wszechnicy ingolstadzkiej i kanonik w Eichstatt, wytykał w nieprzeznaczonych do opublikowania, lecz mimo to ogłoszonych niebawem dopiskach do Lutra (Obeliści) podobieństwo tych tez z nauką Husa. Wreszcie polemizowali także z Lutrem Hieronim Emser w Dreznie, i Dominikan Jakób Hogstraten. Ten ostatni jednak namiętnymi swymi występami przeciwko humanistom zaszkodził więcej, niż pomógł sprawie katolickiej. Wobec jednak człowieka w rodzaju Lutra, któremu się zdawało, że znalazł swą naukę w Ewangelii, na nic się nie zdały naj-

gruntowniejsze nawet odprawy. Stanął on bowiem poza murem, którego obalić nie zdołała wiedza; twierdził, że jego nauka pochodziła od Boga; przeciwnicy byli w oczach jego ludźmi ciemnymi i niegodziwymi. Pieraiasowi odpowiedział brutalnie i szyderczo, nie dotykając głównej kwestyi, domagał się argumentów zamiast powag, i dowodził, że papieże i sobory podlegają błędom, nieomylne jest jedynie Pismo św. Z dr. Eckiem załatwił się potokiem najohydniejszych obelg, przyczem dopuszczał się licznych sprzeczności i odbiegał coraz więcej od wiary katolickiej. Hogstratenowi zarzucał nieuctwo i mściwość.

Dysputa heidelberska.

8) W kwietniu odbyło się zebranie Augustyanów w Heidelberdze, na które zaproszono Lutra i na którem powierzono mu przewodnictwo w połączonej z zebraniem dyspucie. Tutaj broniono gorliwie nauk Lutra, dowodzono, że po upadku człowieka wolna wola nie jest niczem innem, tylko pustym dźwiękiem, że dobre uczynki działa jedynie Bóg w człowieku, bo człowiek jest do nich niezdolny i zachowuje się całkiem biernie. Z całą stanowczością Luter wystąpił tutaj przeciwko pelagianizmowi, lecz popadł w drugą krańcowość, powołując się niesłusznie na św. Augustyna. Pelagiusz podnosił nadmiernie i przeceniał wolność ludzką, Luter odrzucał ją całkiem. Pierwszy przyznawał naturze ludzkiej przed i po grzechu Adama zupełną i wystarczającą możliwość do zdobywania sobie zasługi bez łaski nadprzyrodzonej; drugi odmawiał jej wszelkiej zdolności do czynienia dobrego. Podczas tej dysputy Luter zjednał już sobie Marcina Bucera, jak i Jana Brenza i Erharda Schnepfa. Kolega jego Andrzej Bodenstein, od miejsca swego urodzenia Karlstadtem zwany, zawarł z nim ścisłą przyjaźń i pisywał w jego duchu polemiki, zwłaszcza przeciwko Eckowi. Niebawem spór, opuściwszy dziedzinę odpustu, zagrażać zaczął całej wierze katolickiej i zmusił władzę kościelną do wystąpienia.

Postawa Stolicy apostolskiej.

9) W Rzymie od samego początku zwracano uwagę na doniosłość tego zatargu. Już 3 lutego 1518 r. papież Leon X polecił tymczasowemu gene-

rałowi Augustyanów-pustelników, Gabryeolowi z Wenecyi, aby za pomocą listów i rokowań, skłonił do milczenia saskiego mnicha i w ten sposób stłumił ogień, który łatwo rozniecić mógł groźny pożar. Saska kongregacya zakonna dowodziła, że wyjęta jest z pod zwierzchnictwa generała w Rzymie, który więc mógł przeciwko niej wystąpić jedynie na mocy osobnego upoważnienia papieskiego. Gabryel zwrócił się do prowincyała saskiego Staupitza, który jednak jako opiekun Lutra nie okazywał w tej sprawie zbyt wielkiej gorliwości. Pomimo to Luter pisał (22 maja) do biskupa swej dyecezyi, komunikując mu swe rezulucye w sprawie odpustu, a następnie (30 maja) do Staupitza, któremu jednocześnie przesłał pełen pokory i pochlebstw list do papieża. W liście tym prosił o zbadanie swej sprawy i wyrok i oświadczył, że w głosie papieża uzna głos Chrystusa, jednocześnie zaś oskarżał komisarzy, głoszących odpust, o chciwość i herezyę i tłumaczył swe wystąpienie w ten sposób, że pragnął jedynie podać w wątpliwość ich twierdzenia. Papież, który zażądał także od elektora saskiego, aby położył tamę dalszym występom Lutra, powierzył zbadanie tej sprawy osobnej komisyi, a ta wezwała dnia 7 sierpnia 1518 r. wittenberskiego profesora, aby w przeciągu 60 dni stawił się w Rzymie, lub odwołał swe błędy. Cesarz Maksymilian przewidział dobrze niebezpieczeństwo, zagrażające Kościołowi i państwu i zachęcał (5 sierpnia) papieża do energicznych kroków celem zapobieżenia, aby miejsca prawd objawionych nie zajęły ludzkie wierzenia i niedorzeczności.

Luter w Augsburgu przed kardynałem Kajetanem.

10) Krok ten Stolicy papieskiej napełnił przyjaciół Lutra przerażeniem. W razie jego ustąpienia, znienawidzeni Dominikanie odnieśliby zwycięztwo, a uniwersytet wittenberski i jego stronnicy utraciliby całą swą powagę. W razie zaś oporu, zagrażały mu przewidywane w prawodawstwie kary za herezyę, a i wówczas Wittenbergia utraciłaby blask swój dotychczawy. Starano się przedewszystkiem o to, aby mu wyjednać przesłuchanie w Niemczech. Elektora saskiego Fryderyka skłonił zaprzyjaźniony z oskarżonym kaznodzieja nadwor-

ny Spalatin, iż zwrócił się z prośbą do papieża, aby powierzył śledztwo biskupowi Wyrcburga, lub Frejsingenu, albo wreszcie temu czy innemu uniwersytetowi, niepodejrzanemu o stronność. Prośba ta odniosła przynajmniej ten skutek, że Leon X d. 23 sierpnia polecił sławnemu ze swej wiedzy teologicznej, kardynałowi legatowi Tomaszowi de Vio z Gaety (Kajetanowi), przebywającemu wówczas w Niemczech, rozpatrzyć i osądzić sprawę. Papież, zawiadamiając o tem swem postanowieniu elektora, napominał go, aby nie otaczał swą opieką oskarżonego i zmusił go do stawienia się przed legatem, w przeciwnym razie poda do potomności, że haniebna ta herezya rozszerzyła się dzięki poparciu, udzielonemu jej przez dom tak wysoki i sławny. Luter, zaopatrzony w list żelazny, a nadto polecony przez elektora radzie i najwybitniejszym obywatelom Augsburga stanął w tem mieście po ukończeniu sejmu i po wyjeździe cesarza i elektora saskiego Fryderyka (7 października 1518 roku). Kardynał przyjął Lutra, który zjawił się przed nim (12 października) w towarzystwie Staupitza, bardzo uprzejmie, nie zdołał jednak wymódz na nim odwołania. I dalsze namowy skłoniły go jedynie do oświadczenia przed świadkami, że cofa wszystko, co mówił i czynił przeciwko posłuszeństwu względem Kościoła rzymskiego. W końcu Luter opuścił potajemnie Augsburg, pozostawiwszy tam sporządzoną przed notaryuszem i świadkami apelacyę „od fałszywie poinformowanego papieża do papieża lepiej poinformowanego“ oraz list uniewinniający do kardynała z d. 18 października. Odwoływał się on przytem do wyroku niepodejrzanych uniwersytetów, oczerniał kardynała jako tomistę, okazywał posłuszeństwo, to znów zuchwałość wobec Stolicy Apostolskiej i nie myślał wyrzekać się heretyckich swych nauk.

Elektor Fryderyk w obronie Lutra.

11) Kardynał, oburzony nagłym wyjazdem Lutra, przedstawił elektorowi saskiemu niebezpieczeństwo, zagrażające ze strony krzewiciela nowej herezyi, prosił go, aby wysłał Lutra do Rzymu, lub wygnał go ze swego państwa, a w każdym razie odmówił mu dalszej swej opieki. Fryderyk jednak pod wpływem rad Stau-

pitza i Spalatina, przesłał pismo legata Lutrowi, który wynosił pod niebiosa elektora, wzywał go na swego sędziego, podnosił jego gorliwość w sprawie Bożej i błagał usilnie, aby nie wydał go, z powodu większej uczoności niesprawiedliwie prześladowanego przez Dominikanów, na pośmiewisko zaciekłych wrogów. I uniwersytet wittenberski wstawił się, aczkolwiek nieśmiało i z pewnemi zastrzeżeniami za swym kolegą. Naciskany z wielu stron i przejęty nieufnością ku Stolicy Rzymskiej, Fryderyk odpisał kardynałowi, że spełnił swe przyrzeczenie, wysyłając Lutra do do Augsburga, że spodziewał się, iż kardynał przekona go i skłoni do odwołania, że wreszcie naukę Lutra pochwaliło wielu wybitnych uczonych, a on, elektor, nie może wydalić z uniwersytetu tak uczonego męża, dopóki nie potępią go przekonywające argumenty, lub wyrok bezstronnych uniwersytetów. Ze swej znów strony Luter starał się wyprzedzić grożące mu z Rzymu potępienie przez apelacyę do przyszłego soboru powszechnego, stojącego jakoby po nad papieżem (28 listopada 1518 r.).

Bulla o odpuście.

12) Tymczasem w Rzymie zwyciężyły jeszcze tym razem rady, polecające środki umiarkowane. Dnia więc 9 listopada ogłoszona została bulla, podnosząca skuteczność odpustu dla żywych i umarłych, rozwijająca dogmatyczne przepisy, a zagrażająca klątwą przeciwnikom odpustu. Bulla ta zapobiedz miała tłumaczeniu się nieznajomością nauki Kościoła rzymskiego w tej sprawie. Nazwisko Lutra nie było wymienione. Bullę otrzymał Kajetan w Lincu, gdzie dopiero dnia 13 grudnia została ogłoszona. Skutek jej osłabiły: znana już wszędzie prawie apelacya Lutra, wpływy licznych stronników zuchwałego nowatorstwa, oraz okoliczność, że broniła ona jedynie odpustu, w którym wielu upatrywało źródło zysku dla papieża i Dominikanów. Dalej decyzyę tę przypisywano naciskowi, wywieranemu przez zakon kaznodziejski, uważano ją jako stronną i wymuszoną. Niezależnie od tego papież wysłał swego szambelana Karóla Miltiza, pocho- Misye Miltiza.
dzącego z Saksonii, którego ojciec był gubernatorem w Meissen (Miśnii) i Pirnie, aby zjednał elektora Fryderyka przez

wręczenie mu poświęconej róży złotej, załagodził zatarg i prowadził dalsze rokowania. Wytworne jego i uprzejme obejście, znajomość stosunków niemieckich, względy, jakimi się cieszył na dworze saskim, zdawały się zalecać go w wyjątkowy sposób do tej misyi. Brak jednak stanowczości i odwagi, nadmierna jego uległość i wreszcie ustawiczne przenoszenie się z miejsca na miejsce, przynosiły ujmę jego powadze, a zwiększało jedynie zuchwałość Lutra. Fryderyk saski przyjął bardzo chłodno wysłannika papieskiego. Po śmierci cesarza Maksymiliana (12 stycznia 1519 r.) elektor objął tymczasowy zarząd nad państwem i na tem stanowisku popierał potężnie interesy swego kraju i swego uniwersytetu. Luter, który spotkał się z Miltizem (w styczniu 1519 r.) w Altenburgu, zwalał całą winę na papieża, arcybiskupa mogunckiego i Tetzla. Zgodził się jedynie na zaniechanie sporu, jeśli milczeć będą również jego przeciwnicy, odmówił zaś wręcz odwołania. Następnie chciał napisać list pokorny do papieża i w osobnem dziele wyjaśnić ludowi posłuszeństwo wobec Kościoła rzymskiego, przykazania kościelne, odpust i cześć Świętych, a także usprawiedliwić się przed jednym z biskupów niemieckich. Dnia 3 marca 1519 r. próbował w pokornym liście do Leona X uniewinnić dotychczasowe swe postępowanie, zapewniał, że nigdy nie zamierzał uchybić powadze Stolicy Apostolskiej, która z wyjątkiem Chrystusa przewyższa wszystko w niebie i na ziemi; przyznawał, że w brutalnym swym zapale posunął się nawet do nadużyć wobec Kościoła rzymskiego i przyrzekł zachęcać w osobnem piśmie lud do prawdziwej czci względem Kościoła. Jak mało jednak napełniała go w rzeczywistości ta cześć wobec Stolicy Apostolskiej, dowodzą tego słowa, napisane w kilka dni później do Spalatina, że nie wie nic, czy papież jest samym antychrystem, lub też jego apostołem tylko.

Śmierć Tetzla i zuchwałość Lutra.

13) Z chorym Dominikanem Tetzlem Miltiz postąpił bardzo surowo. Wezwawszy go najpierw do Altenburgu, przybył następnie do niego do Lipska, gdzie mu oraz jego prowincyałowi Hermanowi Rab dwukrotnie udzielił posłuchania. Tetzel z powodu Stolicy

Apostolskiej naraził się na niesłuszne oszczerstwa i prześladowanie; umierał ze zmartwienia, płacząc więcej nad losem Niemiec, niż nad własnemi cierpieniami. Dotknęło go boleśnie, że Miltiz dawał wiarę rozpuszczanym o nim przez jego wrogów wieściom i uważał go niejako za sprawcę całego zatargu. Nawet Luter, prawdopodobnie pod wpływem wyrzutu sumienia, napisał do starca, który stał się pośmiewiskiem niedorostków, list pocieszający. W gwałtownym nowatorze rozum był w rozterce z sumieniem; to brały w nim górę resztki jeszcze czci wobec powagi kościelnej, to znów nieubłagana logika jego systemu. Często napadało go zwątpienie, doprowadzające go niekiedy nieledwie do utraty zmysłów i dopiero po zaciętej walce z sobą samym pozbył się skrupułu, że Kościołowi Chrystusa należy się posłuszeństwo. Zewnętrzne wpływy przyśpieszyły ten jego rozwój wewnętrzny: przedewszystkiem dysputa lipska, która się wywiązała z polemiki pomiędzy Eckiem a Carlstadtem, a dalej także potępienie jego nauk przez kilka uniwersytetów. Odtąd jawnie odrzucał wszelką powagę kościelną. W wierności ku niej wytrwał Tetzel. Gdy Luter w Lipsku wyraził swe ubolewanie, że nie widzi także inkwizytora (Tetzla), ten dogorywał już na łożu boleści (umarł w lipcu albo sierpniu 1519 r.).

Dysputa lipska.

14) Zaproponowanej po kilkakrotnych rokowaniach przez Lutra i Carlstadta dyspucie naukowej z dr. Eckiem opierali się biskupi merseburski i brandeburski; książę Jerzy saski jednak zapewnił, jako władca kraju, bezpieczeństwo przygotowującym się do walki na słowa i udzielił im salę w zamku Pleissen, jako miejsce rozprawy. Ustanowiono sędziów, decydujących o formach dysputy, notaryuszów do spisywania rozpraw i po długich naradach wybrano uniwersytety erfurski i paryski, jako sędziów rozjemczych. Zdania sporne obie strony wydrukowały i rozpowszechniły. Wielu uczonych podążyło, jak gdyby się tam miał rozstrzygnąć los Kościoła, do Lipska na dysputę, która trwała od 27 czerwca do 15 lipca 1519 r. Najpierw Eck dysputował zwycięzko z Carlstadtem

o wolnej woli i jej udziale w dobrych uczynkach. Ten ostatni dał się skłonić do ustępstwa, które się nie zgadzało z jego systemem, a mianowicie, że istnieje działalność wolnej woli, polegająca na zgodzeniu się człowieka na łaskę, co dawniej zarówno on jak i Luter odrzucali stanowczo. Gdy Luter spotrzegł klęskę Carlstadta, postanowił sam w innej kwestyi wystąpić przeciwko Eckowi, a mianowicie w kwestyi prymatu papieskiego. W swych wywodach odrzucał tłumaczenia przez Ojców odnośnych miejsc Pisma św., dekrety konstancyjskie i nieomylność soborów powszechnych, chociaż ta ostatnia według reguł dysputy nie miała ulegać wątpliwości. Zarzut, że jest stronnikiem herezyi czeskiej, pobudził go do takiego gniewu, że krzyczał, mieszając łacinę z niemczyzną i szukał najrozmaitszych wybiegów. Wszyscy jednak przekonać się mogli o heretyckiem jego stanowisku. Przekonanie to wygłosił otwarcie obecny przy dyspucie książę Jerzy saski.

15) Spierano się jeszcze o inne punkty, a mianowicie: czy dusze w czyścu pewne są swej szczęśliwości wiecznej, zdobywają sobie jeszcze zasługi i same za siebie wykonują zadośćuczynienie; 2) czy odpusty przynoszą pożytek; 3) czy pokuta zaczynać się winna od trwogi, czy od miłości; 4) czy zwykły kapłan rozgrzeszyć może jedynie z grzechu, lub też również z kary. Dnia 14 lipca Carlstadt na nowo dysputował o wolnej woli i chociaż występował ze zdaniami, niedającemi się żadną miarą obronić, to jednak tym razem okazał więcej zręczności, niż poprzednio. Luter nie doczekał zresztą końca tej 17-dniowej i wypełniającej codziennie wiele godzin dysputy w Lipsku; nie zadowoliło go przyjęcie w mieście, a zatrwożyły go wyniki dysputy i obraziły dowody uznania, oddawane jego przeciwnikowi. Trzeba było najpierw akty przesłać uniwersytetom, mającym wydać wyrok; obie więc strony po zamknięciu dysputy udały się do domu. Ten zysk przyniosła zresztą ta rozmowa religijna, że zarówno książę Jerzy, jak i miasto Lipsk i uniwersytet tamtejszy utwierdzili się w wierze katolickiej. Wyjaśniło się też znacznie stanowisko stronnictw. Gdy uniwersytety, powołane na sędziów rozjemczych, zwle-

kały z wydaniem wyroku (wyrok uniwersytetu erfurckiego w ogóle nie jest znany, a uniwersytet paryski wydał go dopiero r. 1521), wszechnica kolońska (30 sierpnia) i luwańska (5 listopada 1519 r.) potępiły już heretyckie nauki wittenberskiego mnicha, co wywołało gwałtowne jego oburzenie. Grunt utracony Wittenberczycy usiłowali odzyskać za pomocą sprawozdań z rozpraw o punktach spornych, omawianych w Lipsku. Przedstawiali oni, rzecz prosta, przebieg rozpraw w korzystnem dla siebie świetle. Nowe polemiki pisali: ze strony katolickiej przedewszystkiem Hieronim Emser, tajny sekretarz księcia Jerzego, ze strony luterańskiej Filip Schwarzerd (Melanchton). Ten ostatni właśnie w następstwie dysputy, która wskutek uroczystego charakteru swego i swej jawności przyczyniła się do dalszego rozkrzewienia nowej nauki, przyłączył się do luteranizmu i stał się jednym z najwybitniejszych jego rzeczników.

Melanchton.

16) Melanchton, krewny uczonego Reuchlina, syn płatnerza urodzony 16 lutego 1497 r. w mieście Bretten w Palatynacie nadreńskim, odbywszy studya przygotowawcze w Pforzheimie i Heidelbergu, wydał w r. 1513 gramatykę grecką i następnie zasłynął wśród humanistów głównie swymi wykładami o Arystotelesie i innych klasykach. Powołany na profesora literatury greckiej do Wittenbergi, wykładał tam ten przedmiot aż do r. 1524; poczem, aczkolwiek żonaty od r. 1520, objął katedrę teogii. Nie był on tak otwarty, rubaszny i nieokrzesany, jak Luter, lecz daleko zręczniejszy i oględniejszy. Napisał krótkie, zabarwione stronniczo sprawozdanie z dysputy lipskiej, które nowej nauce cenne oddało usługi, bo zawiodło opinię publiczną na manowce. Wielu sądziło, że akty dysputy zawierają wszystko, co się dało przytoczyć na obronę Kościoła, dziwiło się, że nie wszystkie argumenty Ecka były w równym stopniu przekonywające. Luter ze swej strony puścił niebawem w niepamięć porażkę lipską i zuchwałość jego wzrosła tak bardzo, że zaniechał pierwotnej swej próby wytykania różnicy pomiędzy Kościołem rzymskim, jako Oblubienicą Chrystusa, a kuryą rzymską ze zgubnemi jej następstwami. Już w oczach jego Stolica papieska stanowiła sie-

dzibę wcielonego antychrysta, papiestwo instytucyę, nad którą zawisł gniew Boży, cały stary Kościół skazany na zagładę, napełnioną wszelką bezbożnością synagogę szatana.

Wzrastająca zuchwałość Lutra.

17) Wszystko przyczyniało się zresztą do zwiększenia oporu i zuchwałości, wahającego się i nieśmiałego początkowo heretyka: więc rozpowszechniona w owych czasach w Niemczech niechęć ku Rzymowi, w połączeniu z bezczynnością i niedbałością większości biskupów niemieckich; jego własna popularność i sława, którą się cieszył razem z Carlstadtem i Melanchtonem i która aż do początku 1520 r. już 1500 słuchaczów ściągnęła do Wittenbergi; dowody uznania i podziwu, nadsyłane mu z najrozmaitszych okolic; olbrzymi popyt na jego dzieła, zachęta i podnieta ze strony husytów czeskich, z którymi nawiązał korespondencyę, ofiarowanie mu opieki i schronienia ze strony Franciszka z Sickingen i innych rycerzy, względy jego elektora, wywierającego i po wyborze Karola V (28 czerwca 1519 r.) najsilniejszy wpływ w Niemczech, a zachęconych do opiekowania się nowatorem osobnym listem sławnego Erazma, niegodna wreszcie i bezsilna postawa Karola Miltiza. W swojej pysze Luter obrzucał potokiem obelg wydziały teologiczne, które potępiły jego naukę. W podobny sposób postąpił z Franciszkanami, którzy na swej kapitule w Jüterboku zestawili 14 zawartych w jego pismach herezyj i wręczyli je biskupowi brandeburskiemu (z wiosną 1519 r.), niebawem jednak upadli na duchu i zaniechali dalszego prowadzenia tej sprawy wraz z dr. Eckiem, który na nowo wystąpił przeciwko owym 14 zdaniom. W bezczelności swej posunął się Luter tak daleko, że wręczył papieskiemu szambelanowi rozprawę swą „o wolności chrześcijanina“ wraz z listem do papieża (z dnia 11 października, według innych z 6 kwietnia 1520 r.). W liście tym bryzgał jadem i żółcią na Rzym oraz na tych, których nazywał pochlebcami papieża, wyrażał współczucie dla osoby papieża „jagnięcia wśród wilków“, a nienawiść ku Kajetanowi i Eckowi i ujawniał pychę, przekraczającą wszelkie granice. Napominał papieża, aby opuścił swą stolicę i osiadł na drobnej prebendzie, lub na swej oj-

cowiźnie i przyrzekł wtedy jedynie posłuszeństwo, jeżeli żądana nie będzie od niego zmiana jego nauki i dawane nie będą przepisy co do tłumaczenia Pisma św. Żaden inny poseł nie byłby się zgodził na przyjęcie tak brutalnego i obelżywego dokumentu. Uczynił to jednak Miltiz, nie posiadający taktu, ani charakteru.

18) Daremnie Eck przedstawiał elektorowi saskiemu liczne i groźne herezye Lutra. Wobec tego udał się w styczniu 1520 r. do Rzymu, aby tam zdać sprawę z położenia rzeczy w Niemczech i wyjednać nadzwyczaj już naglące potępienie heretyka. Sam Luter przewidywał je, a chcąc osłabić jego skuteczność, napisał „mowę o klątwie“, całkiem w duchu Husa, a gdy w Rzymie z wielką starannością, przy współudziale najwybitniejszych teologów (Piotra de Accoltis, biskupa Ankony, Kajetana, Jacovacci'ego, Egidyusza z Viterbo i in.) wyszukiwano najważniejsze błędy w jego dziełach, napisał dwie książki, w których przewyższył wszystkie dotychczasowe swe twierdzenia, usiłował obalić całą naukę o Sakramentach, o ofierze Mszy św., o ślubach uroczystych i prymacie. Jedną z tych ksiąg było dzieło o mszy, drugą — wystosowane do cesarza (który pismo przysłane mu przed koronacyą dnia 22 października 1520 r. pozostawił bez odpowiedzi) i do szlachty narodu niemieckiego rozprawa p. t. „O naprawie stanu chrześcijańskiego“ (w czerwcu 1520 r.). W tym samym mniej więcej czasie pojawił się jego paszkwil „o niewoli babilońskiej“. Teraz Luter odrzucał już całą hierarchię kościelną wraz z osobnem, zewnętrznem kapłaństwem, wynosił powszechne, wewnętrzne kapłaństwo wszystkich wiernych, zachęcał cesarza do pozbawienia papieża władzy jego duchownej i świeckiej, oraz do zakazania płacenia podatków Rzymowi, cenzur papieskich, celibatu duchowieństwa, postów, mszy za dusze zmarłych i świąt. Żadnemu papieżowi, żadnemu biskupowi, żadnemu człowiekowi — dowodził nowy burzyciel porządku świata — nie przysługuje prawo wyrzeczenia choćby jednego słowa o obowiązkach chrześcijanina, jeżeli tenże nie zgodzi się na to, co się dzieje w inny sposób, dzieje się w duchu tyrańskim; większa część ksiąg,

która dzisiaj cieszy się przewagą i tworzy nieledwie całą postać Kościoła, należy usunąć i zmienić. U rozmaitych poprzednich heretyków, uważanych też przez stronników Lutra za poprzedników jego reformacyi, znaleść można po części te same zdania, które wyczytał jakoby w jedynie miarodajnej Biblii.

Bulla papieska.

19) Tymczasem dnia 16 maja (względnie 15 czerwca) ogłoszona została bulla papieska, która potępiała 41 zdań Lutra, nakazywała spalenie jego pism i obkładała go klątwą, gdyby w przeciągu 60 dni nie odwołał swych błędów. Bulla zaklinała go oraz jego stronników na krew Zbawiciela, aby nie zamącali w dalszym ciągu prawdy Wiary i pokoju Kościoła, przypominała okazaną im względność, skrupulatne śledztwo, zarządzane w ich sprawie, oraz święty obowiązek głowy Kościoła do wystąpienia przeciwko tym niebezpiecznym naukom. Zdania potępione odnosiły się do nauki o grzechu i ich następstwach, o skrusze i pokucie, o czyścu i odpuście, o Sakramentach w ogóle, a Eucharystyi w szczególności, o prymacie, o soborach, o ekskomunice, karaniu heretyków i wojnie przeciwko Turkom. Owe 41 zdań nie zawierają jednak ani w części wszystkich błędów, które Luter głosił już w owym czasie; były nie wszystkie albo jawnie heretyckie, albo w najwyższym stopniu gorszące. Wypływały one wszystkie z rozwijającego się coraz wyraźniej systemu nowatora, który nie odrzucał pojedynczego dogmatu, lecz obalał cały gmach kościelnej nauki wiary, aby na jego gruzach wznieść nową budowlę.

System Lutra.

20) System Lutra jest religijno - panteistycznym mistycyzmem. 1) Według jego nauki, nieprzeparta konieczność boska rządzi wszystkiem. Stąd wszelkie działanie ludzkie jest w gruncie rzeczy dziełem Boga, człowiek pozbawiony jest wszelkiej wolności, nie tylko w stanie grzechu, ale i w stanie usprawiedliwienia; niezdolny jest do spełniania przykazań boskich; grzech i po usprawiedliwieniu nie dał się w nim wytępić, owszem, zmieszany był ze wszystkimi dobrymi przymiotami tak, iż nawet sprawiedliwy grzeszy w każdym dobrym uczynku. 2) Stan szczęśliwości Adama

wyobrażał sobie Luter jako stan przyrodzony, a nawet jako istotę natury ludzkiej; ponieważ człowiek wskutek grzechu utracił ten stan, przeto utracił on integralną część swej istoty, a w zamian za to otrzymał istotę przeciwną. Człowiek, który popadł w grzech, stał się całkiem złym, i skazanym na własne swe siły grzeszyć tylko może. Wszystkie grzechy są objawami i następstwami grzechu pierworodnego. Wszystkie czyny pogan są grzechami. 3) Gdy grzesznik przez głoszenie zakonu, którego niewykonania każdy jest świadomy, zatrwoży się i blizki jest rozpaczy, głoszona mu bywa Ewangelia, a w niej pociecha, że Chrystus zmazał grzechy tego świata; człowiek pełen obawy i trwogi obejmuje zasługi Zbawiciela, i za te zasługi Zbawiciela uznawany bywa przez Boga jako sprawiedliwy, nie będąc nim w istocie. Całe dzieło odrodzenia jest dziełem Boga; człowiek zachowuje się przy tem dziele całkiem biernie. Wskutek tego zuchwalstwem jest wszelkie przypisywanie sobie zasługi ze strony człowieka, natomiast każdy wierzący pewny jest szczęśliwości wiecznej. Wiara usprawiedliwiająca nie jest jednak ożywioną przez miłość, wiarą katolików, lecz ufnością w Chrystusa, którego zasługi nas zbawiają, choćbyśmy nawet dopuszczali się najcięższych grzechów. 4) Ponieważ sama wiara nas zbawia, przeto i Sakramenty stanowić nie mogą narzędzi i warunków łaski usprawiedliwiającej, są one znakami tylko wiary w obietnicę, że Bóg ze względu na Chrystusa, przebaczył nam nasze grzechy i przyjął nas za swoje dzieci, jeżeli w ogóle uważać nie należy Sakramentów za wynalazek ludzki. Ich skuteczność zależy od subjektywnej wiary przyjmującego je, nie mają one charakteru objektywnego, odpada więc istotna różnica pomiędzy Sakramentami Starego a Nowego Zakonu. 3) Z siedmiu Sakramentów Luter odrzuca cztery, zatrzymuje najwyżej trzy (chociaż i te uważa za zbyteczne): pozostają tylko Chrzest, będący zapewnieniem odpuszczenia grzechów; Komunia, co do której Luter w rozmaitych okresach różne głosił nauki, gdy stale miał w obrzydzeniu transsubstancyę i ofiarę Mszy św.; wreszcie i Pokuta, składająca się wyłącznie z trwogi sumienia

i wiary, przyczem rozgrzeszenie jest właściwie tylko zapowiedzią odpuszczenia grzechów; tak pojęte rozgrzeszenie udzielać może każdy chrześcijanin. 6) W ogóle, zdaniem Lutra, stan kapłański i hierarchia, a zwłaszcza prymat papieża, były nie tylko zbyteczne, ale nawet zdrożne, wszyscy bowiem chrześcijanie mają równe prawa chrześcijańskie, równą władzę do głoszenia słowa Bożego i udzielania Sakramentów. I soborom Luter odmawiał wszelkiej powagi i wszelkiej władzy i odrzucał potępienie Husa w Konstancyi, jako niesprawiedliwe. Dowodził on także, że ekskomuniki nie wywierają najmniejszego wpływu na życie religijne, że raczej pożądać ich należy, niż się ich obawiać. 7) Jak wszystkim uczynkom zewnętrznym tak i dziełom pokuty, ślubom i odpustom odmawiał wszelkiej siły, ganił surowo wszelką praktykę chrześcijańską, nie wyłączając karania heretyków, a nawet wojny z Turkami, będącej jakoby oporem przeciwko nawiedzaniu Bożemu. 8) Czyściec, którego istnienia nie zaprzeczał początkowo, odrzucił później, jako niedający się udowodnić z pism kanonicznych i sprzeciwiający się jakoby dziełu Chrystusa, który sam tylko zbawia dusze bez przyczyniania się ludzkiego. 9) Idea o Świętych obcowaniu była w nauce Lutra bezbarwna i bezsilna, polecał on naśladowanie Świętych, zakazywał jednak ich wzywania, powołując się na to, że Chrystus jest jedynym pośrednikiem.

Ogłoszenie bulli papieskiej.

21) Ogłoszenie bulli papieskiej, potępiającej Lutra, powierzono legatom papieskim Aleandrowi i Caracciolie'mu, oraz doktorowi Eckowi. Tu i owdzie upatrywano w tym wyroku lekceważenie biskupów niemieckich i zaspokojenie mściwości osobistej Ecka, zwłaszcza, że zarzucano prokanclerzowi uniwersytetu ingolstadzkiego, iż samowolnie rozszerzył bullę na rozmaitych stronników Lutra. W wielu miejscowościach ogłoszenie bulli spotkało się z trudnościami. W Erfurcie, Torgawie, Lipsku zbezczeszczono ją; w Naumburgu-Zeitz zaniechano jej publikacyi, natomiast ogłoszono ją bez przeszkód w Kolonii, Moguncyi, Meissen, Brandeburgu, Merseburgu, Halberstadzie, Eichstätt i Freisingu. Elektor saski chciał wobec

bulli zająć bezstronną postawę, za poradą jednak odgrywającego w tej sprawie nadzwyczaj dwuznaczną rolę Erazma, wystąpił w obronie swego profesora i dowodził wbrew wszelkim zasadom kościelnym, że sprawę jego winni zbadać ponownie bezstronni sędziowie i udowodnić błędy jego nauki na podstawie Pisma św. Rozwiązły Ulryk Hutten odesłał bullę, zaopatrzywszy ją w złośliwy, satyryczny komentarz do Rzymu. Sam Luter nazwał ją sfabrykowaną w Niemczech bazgraniną, apelował jednak do soboru powszechnego (17 listopada 1520 r.), obsypując najohydniejszemi obelgami papieża, którego nazywał zatwardziałym, przeklętym kacerzem i apostatą, nieprzyjacielem i gwałcicielem Pisma św., zdrajcą, bluźniercą, zohydzającym Kościół chrześcijański, i napisał namiętny i gwałtowny swój paszkwil przeciwko bulli papieskiej („Wider die Bulle des Endchrists"). Dnia zaś 10 grudnia spalił uroczyście przed bramami Wittenbergi bullę wraz z kodeksem praw kanonicznych i niektóremi pismami swych przeciwników. Czynem tym okazał wyraźnie, że chodziło mu już teraz o zburzenie wszelkich urządzeń i stosunków prawnych Kościoła, a całkiem nową teologią i całkiem nowy Kościół. Paląc bullę powiedział: „Ponieważ zasmuciłaś świętego pańskiego (Marcina Lutra), przeto niechaj cię zasmuci i strawi ogień wieczny." Z tego czynu, zapowiedzianego poprzednio plakatami, Luter radował się następnie, jak gdyby odniósł tryumf formalny. Jego koledzy wittenberscy i studenci bili mu oklaski. Zarówno elektor jak i przesiąkła opozycyjnemi na polu kościelnem tendencyami rada miejska przyglądali się bezczynnie temu widowisku, które następnie powtórzyli w kilku innych miejscowościach luteranie. Swoją drogą dr. Justus Jonas wykładał w dalszym ciągu w Wittenberdze dekretalia papieskie; co tłumaczyć jedynie można brakiem konsekwencyi i stałych zasad. Luter zaś napominał swych stronników, aby się mieli na baczności przed tyrańskiem papieża, którego należałoby spalić wraz z jego nauką. Upatrywał on w swym kościele królestwo Boże, w papiestwie królestwo szatana, stąd o pokoju nie mogło być mowy. Zdawało się,

Znieważenie i spalenie bulli.

że albo Luter upaść musi, jako obarczony klątwą heretyk, albo też cały Kościół katolicki oczekiwała niechybna zagłada.

2. Sejm w Wormacyi (1521 r.). Luter na Wartburgu i w Wittenberdze

Sejm w Wormacyi.

22) Nowy cesarz Karol V, mało jeszcze wtajemniczony w niemieckie spory religijne, lecz wychowany w wierze katolickiej i szczerze jej oddany, przyrzekł nuncyuszom papieskim spalenie dzieł Lutra, prośbę jednak o wydanie edyktu przeciwko heretykowi odesłał do sejmu, rozpisanego do Wormacyi. Większość ówczesnych książąt duchownych w Niemczech oraz margrabia brandeburski Joachim I, przemawiali za surowem wystąpieniem; innych jednak zatrwożyło uznanie, jakie zuchwały nowator zjednał sobie u szlachty, duchownych i filologów, otwarcie po jego stronie stanęli na razie tylko Fryderyk saski i palatyn nadreński Ludwik. Karol V zamierzał samego Lutra wezwać do Wormacyi. Opierał się jednak temu zamiarowi legat papieski, Hieronim Aleander, sławny uczony, ponieważ władzy świeckiej nie przysługiwało prawo do ponownego badania sprawy, rozstrzygniętej już przez papieża i domagał się, aby uczyniono zadość żądaniom zawartym w bulli, wyklinającej Lutra. Na mocy nowego dekretu z d. 3 stycznia 1521 r. Luter i jego stronnicy, po upływie przyznanej im zwłoki, ogłoszeni zostali jako rzeczywiście obciążeni klątwą. Cesarz chwilowo tylko odstąpił od swego zamiaru. Aleander zaś starał się książąt, pozostających pod wpływem luteranów, przekonać o nicości panującego mniemania, jakoby w całym tym zatargu chodziło wyłącznie o podrzędne kwestye teologiczne oraz o interesy kuryi rzymskiej. Silne wrażenie wywołała wygłoszona d. 13 lutego 1521 r. (w środę popielcową) trzygodzinna, gruntowna jego mowa, w której dowiódł zapomocą przekonywających argumentów, że nowa sekta jest w wysokim stopniu szkodliwa i niebezpieczna, że więc należy ją zwalczać z całą stanowczością. Jako

najskuteczniejszy środek polecał banicyę państwową, która nie wywoła większych niebezpieczeństw, niż gnuśna bezczynność i niewzruszona względność. Stronnicy heretyka nie szczędzili starań, aby zapomocą nowych machinacyj pozbawić Aleandra jego wpływu. Gdy Fryderyk saski podnosił, że rzeczą jest wątpliwą, czy wszystkie dzieła publikowane pod nazwiskiem Lutra, napisane są też przez niego, cesarz ustąpił o tyle, iż w tym celu wezwał nowatora, udzielając mu list żelazny do Wormacyi. Kilka stanów rzeszy niemieckiej wręczyło 101 skarg w sprawach religijnych, a książę saski Jerzy wystąpił z dwunastu skargami, dotyczącemi przeważnie żywota duchownych, proponując jednocześnie zwołanie soboru powszechnego. Wszędzie przyjaciele Lutra zuchwale podnosić zaczęli głowę; rozrzucali oni jego wizerunki, otoczone aureolą oraz liczne paszkwile, które wysyłano aż do Rzymu. Sprzedawano je przed bramami kościołów, często zaopatrzone w nieprzyzwoite ryciny, wykonywane przez utalentowanego skądinąd Łukasza Kranacha. Luter pozostał bohaterem dnia, chociaż rozumni, religijni mężowie opłakiwali i chłostali szaleństwo i zaślepienie opinii publicznej (przedewszystkiem Franciszkanin Tomasz Murner ze Strasburga).

Luter w Wormacyi.

23) Luter zdecydował się, pomimo przestróg swych przyjaciół, udać się do Wormacyi. Mógł on tam przed książętami i szlachtą, wśród których liczył wielu stronników, występować, jako krzewiciel swej nauki, i zwiększyć swą powagę i stronnictwo, bez obawy o osobiste swe bezpieczeństwo. Łączył go ścisły związek z wieloma, po części całkiem bezwyznaniowymi, w części rewolucyjnymi rycerzami, w szczególności z awanturniczym Franciszkiem z Sickingen i Sylwestrem z Schaumburga, których pomocy, jako nadesłanej mu przez jedynego opiekuna, Chrystusa odrzucać nie chciał, chociaż głosił publicznie, że uważa ją za zbyteczną. W otoczeniu stu rycerzy, w drodze witany przez lud ze ślepym podziwem, lub też z ciekawością, wyruszył do Wormacyi, nieledwie jak bohater zwycięzki.

Dnia 16 kwietnia 1521 r. stanął w tem mieście i za-

mieszkał w pobliżu swego elektora Fryderyka. Zuchwale występowali jego stronnicy, aby zatrwożyć przeciwników, rozszerzali więc obok paszkwilów na Rzym, pisma z groźbami przeciwko cesarzowi i książętom, gdyby spotkać go miała krzywda. Dnia 17 kwietnia stanął już po raz pierwszy przed sejmem. Oficyał trewirski zapytał go w imieniu zebrania, czy przedstawione sejmowi (około 25) pisma uznaje za swoje i upierać się zamyśla przy zawartych w nich twierdzeniach. Na pierwsze z dwóch tych pytań Luter dał odpowiedź potakującą, co do drugiego zastrzegł sobie czas do namysłu. Chociaż żądanie to uważano za nieusprawiedliwione z uwagi na to, że mógł się był przygotować na odpowiedź, przyznano mu dzień jeszcze jeden zwłoki. Odwołanie równało się wyrzeczeniu całego zrosłego z nim systemu oraz swej popularności, upieranie się przy swych błędach narażało go na miano zatwardziałego heretyka. Obrał on to ostatnie, skoro mu nie pozostawała żadna inna droga. Dnia 18 kwietnia oświadczył więc, że pisma jego dzielą się na trzy rodzaje: 1) na takie, które traktują o religii — tych wyrzec się nie może; 2) na wymierzone przeciwko papieżowi i ich dekretom — odwołać je równałoby się wznowieniu warsztatu kata (tutaj, gdy obrzucał papieża obelgami, cesarz powołał go do porządku), i 3) na napisane przeciwko swym przeciwnikom — i tych odwołać nie może, ponieważ przeciwnicy wywołali jego gwałtowność, a on powołuje się na swoją naukę, nie na swoją świątobliwość. W ogóle zgodził się odwołać jedynie wtedy, jeżeli wytknięte mu będą błędy zapomocą świadectw Pisma św., lub jawnych, wyraźnych i przekonywających dowodów. W końcu oświadczył, że nie uznaje powagi papieża, ani soborów powszechnych; te ostatnie wikłały się w sprzecznościach i błędach; jego sumienie spoczęło w słowie Bożem i Bóg mu też pomoże.

24) Karol V, na którym rubaszna, otyła postawa zarozumiałego, a mało ascetycznego mnicha tak niekorzystne wywarła wrażenie, iż oświadczył wobec swego otoczenia: „ten człowiek nie zrobiłby mnie nigdy heretykiem“, oburzony przerwał rozmowę. Następnie zaś (19 kwietnia) za-

wiadomił piśmiennie książąt, że wystąpi surowo przeciwko mnichowi, odrzucającemu powszechną wiarę chrześcijańską i sobory święte, zapewniał mu jednak bezpieczeństwo osobiste aż do jego powrotu do domu. Większość książąt pochwalała tę decyzyę cesarza. Arcybiskup moguncki jednak, zastraszony przez listy z pogróżkami, oraz kilku innych, którzy spodziewali się zapomocą nowych rozmów skłonić Lutra do zmiany przekonań, wyjednali trzydniową zwłokę, przedłużoną następnie jeszcze o dwa dni. Karol udzielił jednak pozwolenia wyłącznie na rozmowy prywatne. Arcybiskup trewirski, Ryszard z Greifenclau, jego oficyał Eck i dziekan frankfurcki Jan Cochläus daremnie próbowali skłonić heretyka do uznania soborów powszechnych, do poddania się wyrokowi kościelnemu, lub cesarskiemu, do odwołania przynajmniej najzdrożniejszych swych zdań. Liczne te prośby i nalegania wzmocniły tylko jego zarozumiałość i pychę. W końcu odpowiedział słowami Gamaliela: Jeżeli to jest dzieło rąk ludzkich, zginie; utrzyma się zaś, jeśli jest dziełem Boga. Teraz cesarz, którego zawiadomiono o wszystkiem, jak i o gorszącem prowadzeniu się mnicha, nakazał mu 25 kwietnia, aby dnia następnego opuścił Wormacyę z listem żelaznym na przeciąg 21 dni, zakazując mu gromadzić w drodze około siebie lud i wygłaszać do niego kazań.

Odjazd Lutra i rzekome jego uwięzienie.

25) Dnia 26 kwietnia Luter pod ochroną dwudziestu rycerzy swego stronnictwa opuścił Wormacyę. W dwa dni później odesłał straż przydaną mu przez cesarza wraz z listem żelaznym oraz pismem usprawiedliwiającem do cesarza. Skłonił go do tego kroku cel podwójny. Najpierw więc chciał uniknąć zarzutu, że lekceważy list żelazny, dany mu przez cesarza, powtóre zaś chodziło mu o zwalenie na swych przeciwników podejrzenia, że uwięzili go wbrew danemu słowu. Na skutek bowiem umowy, zawartej z elektorem Fryderykiem, napadło na niego pozornie, gdy wracał z Wormacyi, w Salzungen w Turyngii, kilku przebranych rycerzy, ściągnęło z wozu, w sadziło na konia i zawiozło przebranego za rycerza na Wartburg pod Eisenach, gdzie przebywał przez rok cały pod

nazwiskiem rycerza Jerzego, w ten sposób zabezpieczony przed pierwszemi następstwami banicyi. Chociaż cała ta komedya z góry była ułożona i wszystkim rzucała się w oczy, to jednak luteranie rozpuszczali wieści, że uwielbiany nauczyciel przemocą uwięziony został z pogwałceniem listu żelaznego i podnosili z tego powodu nowe oskarżenia na papieża. W Wormacyi ogłoszony został tymczasem (25 i 26 maja) zredagowany d. 8 maja przez Aleandra dekret banicyjny, opiewający, że zatwardziałego Augustyana uważać należy za jawnego heretyka, którego nie wolno nikomu popierać, przyjmować, ani bronić, każdy natomiast winien przyczynić się wedle sił swoich do uwięzienia go i wydania cesarzowi jako banitę; jego opiekunowie i przyjaciele podlegają również banicyi, jego księgi należy spalić, a ukarać sprzedających je; czuwać zaś winien nad wykonaniem tego dekretu najwyższy sąd Rzeszy w Norymberdze. Za surowy ten edykt dziękowało cesarzowi kilku książąt, mianowicie margrabia brandenburski Joachim I, którego gorliwość w obronie Kościoła pochwalił także papież Leon X.

Edykt wormacki. Banicya.

26) Karol V, którego postawa zjednała sobie pełne uznanie Stolicy Apostolskiej, udał się po zamknięciu sejmu do Holandyi, następnie do Hiszpanii. Rozruchy w tym kraju, oraz długie wojny z Francyą zaprzątały go do tego stopnia, że sprawom niemieckim poświęcać już nie mógł baczniejszej uwagi. W Niemczech rządzili w jego imieniu, osiemnastoletni, wychowany w Hiszpanii brat jego Ferdynand, który otrzymał dziedzictwo austryackie, oraz sprzyjający luteranizmowi elektorowie: saski i nadreński. Wkrótce po odjeździe Karola luteranie rozpoczęli gwałtowny atak na znienawidzony przez nich edykt, usiłowali zastraszyć książąt i sfanatyzować lud, któremu tłumaczono, że prawdziwie niemiecki mąż, wielki kaznodzieja i przyjaciel ludu, został w sposób niesłychany i bezprawny potępiony. Słusznie głęboki Hiszpan Alfons Valder poznał w dotychczasowych wypadkach jedynie początek, nie zaś koniec wielkiej tragedyi. Edykt wormacki wszedł w wykonanie jedynie w państwach cesarza, jego brata Ferdynanda, elektora brandenbur-

skiego, księcia saskiego Jerzego, księcia bawarskiego i kilku książąt duchownych. Niektórzy książęta nie dowierzali własnym swym poddanym. Inni grzeszyli opieszałością, jeszcze inni wystąpili wręcz przeciwko edyktowi pod pozorem, że należy bronić Niemiec przed tyranią rzymską. Podnosić się też zaczęły głosy przeciwko samemu cesarzowi. Kardynał de Medicis zwracał przez legata Aleandra uwagę Karola V na wyszydzanie jego edyktu, oraz na następstwa bezkarnego zohydzenia obu władz najwyższych. Krótko po tych wypadkach umarł (1 grudnia 1521 r.) Leon X, sławiony jako opiekun i krzewiciel sztuk pięknych i wiedzy, jako papież zaś ganiony nadmiernie i niesłusznie wskutek nieuznawania trudnego jego położenia. Nie sprzeniewierzył on się nigdy obowiązkom wysokiego swego urzędu, przez ukaranie zaś zbuntowanych lenników odzyskał Fermo, Perugię i inne dzierżawy dla państwa kościelnego. Wstąpił po nim na tron papieski Hadryan VI, dawniejszy nauczyciel Karola i biskup Tortozy, odznaczający się uczonością i czystością swego żywota, jako Holender zaliczany do narodu niemieckiego. Krzątał się on gorliwie około zreformowania kuryi. Ale najszlachetniejszy nawet i najświętobliwszy papież nie zdołał już zażegnać burzy, wywołanej nauką Lutra.

27) Zwycięskiego pochodu nowej nauki nie powstrzymały ani potępiające wyroki paryskiego (15 kwietnia 1521 r.) i oxfordzkiego uniwersytetu oraz zbijające ją gruntowne dzieła wybitnych uczonych, ani ukrycie, w jakiem przez dłuższy przeciąg czasu przebywał jej założyciel. Ewangelia Lutra zapewniała ciemnym rozwięzłym mnichom i księżom najlepszy pozór do uwolnienia się od swych ślubów i celibatu. Książętom, po części mocno obdłużonym, wskazywała w konfiskacie majątków kościelnych najwygodniejszy środek do spłacania swych długów, w zagarnięciu biskupstw sposobność do powiększenia i zaokrąglenia swych dzierżaw. Miastom chodziło o uwolnienie się z pod jurysdykcyi biskupiej i klasztornej. Zubożała szlachta spoglądała pożądliwym wzrokiem na drobniejsze fundacye duchowne i klasztory. Po zrywającej się burzy filologowie ze

Stronnicy Lutra.

szkoły Erazma i Melanchtona i skądinąd niechętni biskupom i duchowieństwu, oczekiwali dla siebie znacznych korzyści. I ich wpływ wzrastać musiał, skoro powstał inny, po części i przez nich założony, kościół na podstawach studyów biblijnych i skoro popierany przez nich kaznodzieja obalił wszelką dotychczasową tradycyę, zapewniając zwycięztwo niezależności uczonych od wszelkiej powagi zewnętrznej. Hołdowała dalej „reformatorowi“ młoda, rozpoczynająca dopiero zawód publiczny generacya; upatrywała ona w nim przedstawiciela oświaty i postępu, pełnych siły i życia prądów nowych, zagrażających niechybną zagładą kształtom przestarzałym. W oczach ludu wreszcie prosty i ubogi, lecz wymowny i czynny zakonnik augustyański przedstawiał się w przeciwieństwie do bogatych i rozwiązłych, po części leniwych, prałatów jak prorok, zesłany przez Boga, jak trzeci Eliasz. Lud ten, nie przyzwyczajony jeszcze do natarczywej przesady i szumnej deklamacyi, tembardziej wierzył jego słowom, że nowator opierał się wyłącznie na Biblii, powoływał się stale na Chrystusa i Ewangelię i bronił swej nauki całą siłą swej osobistości. Prostaczkowi trafiła tembardziej do przekonania ta przynosząca mu pociechę, dotychczas zamilczana i tłumiona, a obecnie głoszona tak silnie nauka, że od czasów soboru w Bazylei całą nieledwie winę niedomagań kościelnych zwalano na papiestwo, sprzeciwiające się jakoby wszelkim reformom. W pojęciach tłumu mieszały się z sobą sprawy duchowne i świeckie; nowa wolność chrześcijańska zdawała się zapowiadać zniesienie wszelkich ciężarów, robocizn, procentów i dziesięcin, podatków i ceł, w końcu wszelkiej władzy. Pisma Lutra uwzględniały wszelkie ujemne właściwości niemieckiego charakteru narodowego, przeplatane były biblijnemi przypowieściami i obrazami, obfitowały w niewybredne, lecz silnie działające dowcipy i uwagi, odczytywać je było można tak samo w szynku, jak na ambonie. Schlebiały one upodobaniom tłumu, usprawiedliwienie bez wszelkiego przygotowania dzięki jedynie zasługom Chrystusa, bezpośrednia, uzyskiwana samym tylko aktem wiary pewność stanu łaski i zbawienia, zapatrywania na dobre uczynki,

niewywierające jakoby najmniejszego wpływu na zbawienie człowieka, na Pismo św., przedstawiane jako zrozumiała dla każdego i jako jedyna reguła wiary, na nieutracalne wreszcie prawa chrześcijan — wszystko to znajdowało uznanie w szerokich warstwach ludności. Dawniejsi słuchacze reformatora, bakałarze, rzemieślnicy, chłopi szczycili się ze swego zrozumienia Biblii, pełnego posiadania prawdy, której odmawiali wręcz wszelkim powagom dawnego Kościoła. Zamiast się zmniejszać, zwiększało się stronnictwo „reformatora“ z dniem niemal każdym.

Usposobienie i działalność Lutra na Wartburgu.

28) On sam, aczkolwiek nękany chorobą i niepokojony wątpliwościami i wyrzutami sumienia, nie zmienił jednak na Wartburgu, swym „Patmos“, swych zapatrywań. Niepokojące go pytania, które stawiał sam sobie, czy jest w posiadaniu prawdy, a nie myli się raczej, czy powołany jest i uprawniony do obalenia nauki starokościelnej, umiał sobie przedstawić jako kuszenie szatana i wybić sobie z głowy przy pomocy rozmaitych rozrywek. Coraz głębiej pogrążał się w swym systemie, oraz w swej nienawiści do Kościoła, którego zwalczenie uważał teraz za najważniejsze swe zadanie. Rozpoczął swój niemiecki przekład Biblii, który całkiem zastosował do swego systemu, pisał rozprawy polemiczne przeciwko teologowi katolickiemu Latomusowi oraz uniwersytetowi luwańskiemu, przeciwko arcybiskupowi mogunckiemu Albrechtowi, przeciwko ślubom klasztornym i misyom prywatnym. W ostatniej z tych rozpraw zapewniał, że dopiero po ciężkiej walce z sobą samym doszedł do przekonania, że papieża uważać należy za antychrysta, biskupów za jego apostołów, wszechnice za jego domy publiczne; oświadczył się po stłumieniu wszelkich wątpliwości, jakie budziło w nim jego „serce, drżące często z trwogi,“ stanowczo przeciwko ślubom zakonnym i celibatowi, będącym oddawna zarówno dla niego samego jak i dla innych nieznośnym ciężarem.

Rozruchy w Wittenberdze.

29) Tego rodzaju napomnienia i nauki wydały niebawem spodziewane owoce. Około końca r. 1521 Augustyanie erfurscy i wittenberscy zaniechali całej reguły klasztornej, ogłosili swe śluby jako nieważne,

znieśli ofiarę Mszy św. i udzielali Komunię pod dwiema postaciami. Początkowo elektor Fryderyk przeciwny był tej nowości. Uspokoił się jednak, gdy zapytani o radę Karlstadt, Melanchton i Jonas, pochwalili decyzyę Augustyanów. W głównym jednak kościele nakazał w dalszym ciągu odprawiać liturgię według dawnego rytuału. Trwało to jeszcze dwa lata, aż do zupełnej luteranizacyi Wittenbergii. Niebawem Karlstadt posunął się jeszcze dalej; na Boże Narodzenie r. 1521 odprawił Mszę w języku niemieckim z opuszczeniem niektórych ceremonij i udzielił Komunię wszystkim, którzy tego pragnęli, i bez poprzedniej spowiedzi. Bartłomiej Bernhardi z Feldkirch w Voralbergu, proboszcz w Kambergu ożenił się w r. 1521, a pociągnięty do odpowiedzialności bronił się zwykłymi, płytkimi argumentami przeciwników celibatu. Karlstadt, który również pojął żonę, próbował nawet na podstawie Biblii dowieść konieczności małżeństwa księży, twierdząc jednocześnie, że według Pawła Apostoła nikt przed sześćdziesiątym rokiem życia nie powinien ślubować czystości. Ponowiło się także burzenie obrazów. Gdy w Wittenberdze wielu jeszcze duchownych, niechętnych nowatorstwu, odprawiało nabożeństwo w dawny sposób, Karlstadt i mnich Gabryel Didymus (bliźniak) wtargnęli na czele zgrai studentów i chłopów do kościołów i klasztorów, zdzierali obrazy Świętych, obalali ołtarze, rozbijali konfesyonały i dopuszczali się najohydniejszych wybryków.

Baptyści.

30) Z większą jeszcze jaskrawością ujawniły się owoce nowej nauki u Baptystów, w pobliżu Wittenbergi, którzy tem samem prawem, co Luter napadał na urządzenia kościelne, odrzucali chrzest dzieci i nie małego kłopotu nabawili Melanchtona, nieprzygotowanego do tej nowości. Główną ich siedzibą było miasto Zwickau, gdzie sukiennik Storch zgromadził naokoło siebie dwunastu apostołów i 70 uczniów, głosząc się prorokiem; Marek Thomas, Marek Stübner, Marcin Cellarius i Tomasz Münzer, kaznodzieja przy kościele św. Katarzyny, przyłączyli się do niego. Sekta ta dowodziła, że żądanie wiary przed chrztem (Marek 16, 16) wyłącza chrzest dzieci, mó-

wiła o tajnych swych stosunkach z Bogiem i zamierzała założyć „wolne państwo chrześcijańskie“, w razie potrzeby zapomocą buntu i wytępienia duchowieństwa; przytem odrzucała ona także naukę Lutra o usprawiedliwieniu przez wiarę. Wygnani z Zwickau, sekciarze wyruszyli w ostatnich dniach r. 1521 do Wittenbergii, gdzie przyczynili się do zwiększenia panujących już tam nieporządków. Znaleźli tam wielu stronników, odrzucali wiedzę jako zbyteczną, szczycili się opieką Ducha św., który maluczkim objawił to, co ukrył przed możnymi tego świata. Popadali w ekstazę, wizye i sny prorocze i głosili wolną rzeczpospolitą Chrystusa bez władzy duchownej i świeckiej, w której każdy przebywa zgodnie z prawem, mieszkającem w jego sercu, i w której wszelka własność jest wspólna. Wielu z tych zaślepieńców oddawało się najohydniejszej rozpuście. Karlstadt stanął po ich stronie, jak również i mnich Didymus, który doradził rodzicom, aby nie pozwalali uczyć się swym synom. Karlstadt wypowiedział, jak to i Luter czynił dawniej niejednokrotnie, wszelkiej wiedzy otwartą wojnę i biegał do warsztatu rzemieślników, aby od nich, którym studya nie stępiły jeszcze serc i rozumu, uczyć się wykładu Biblii. Studenci opuścili Wittenberg, albo odwołani zostali przez władzę swych krajów; uniwersytetowi zagrażał zupełny upadek. Melanchton, nie umiejąc odpierać zwycięzko twierdzeń baptystów, dręczył się niepewnością, czy nauka ich nie zgadza się z Biblią i nie zasługuje na przyjęcie. W tych wątpliwościach zwrócił się o radę do Lutra, który przesłał mu (w styczniu 1522 r.) wskazówki, w jaki sposób należy badać tę naukę. Ale wskazówki te nie zdały się na nic, a tymczasem zagrażało niebezpieczeństwo, że władza państwowa usłucha propozycyi księcia saskiego Jerzego i wykona rozkazy, wydane przez cesarza przeciwko nowatorom.

Powrót Lutra do Wittenbergii.

31) Wówczas Luter potajemnie i wbrew woli swojego elektora opuścił Wartburg i przybył (8 marca) do Wittenbergii. Przed Fryderykiem uniewinnił się dowodzeniem, że nie należy dzieła Bożego mierzyć ludzkimi argumentami, że wysłany został przez Bo-

ga i pozostaje pod wyższą opieką, niż książęca i zwalczać musi zgubny posiew, rzucony w Wittenberdze przez szatana; z drugiej jednak strony nie szczędził i pochlebstw, aby ułagodzić gniew księcia. W Wittenberdze wygłaszał, począwszy od 9 marca, przez tydzień kazania przeciwko sekciarzom, przywrócił spowiedź, podniesienie Hostyi i przyjmowanie Komunii według dawnego obrzędu; inne zmiany pozostawił nietknięte i starał się uregulować nabożeństwo na nowej podstawie. Wystąpienie jego przeciwko nieporządkom, wywołanym przez baptystów, miało zrehabilitować jego naukę, przywrócić jej dogmatyczną powagę i zapewnić mu zapomocą niezwykłego jego daru wymowy nowe tryumfy. Powolny, nie burzący odrazu wszystkiego bieg zapowiadał dziełu jego daleko większą korzyść, niż ruch rewolucyjny, krzewiony przez niektórych jego stronnikow. Wiedział on dobrze, że skoro tylko ustali się jego nauka o usprawiedliwieniu, runie niebawem samo z siebie wszystko, co się nie da pogodzić z tą nauką. Groził nawet, że w razie dalszego szerzenia nieporządków, wyrzeknie się wszystkiego, co głosił i nauczał i pozostawi nieposłusznych ich losowi. Przypisywał całe postępowanie stawiających mu opór współreformatorów zazdrości szatana, który w ten sposób zburzyć pragnie prawdziwą Ewangelię. Powagi, którą sam przypisywał sobie, nie chciał przyznać nikomu innemu. Stąd też Karlstadt, do nie dawna najgorliwszy jego pomocnik, wynoszony przez niego jako niezrównany teolog, odczuł teraz potęgę jego gniewu. Nie pozwolono mu miewać kazań, wygnano go w roku 1522 z Wittenbergi i zakazano drukować jego kazań. Luter nazywał go ohydnym, bezbożnym, napiętnowanym wszelkiemi zbrodniami człowiekiem i prześladował go niemiłosiernie. Gdy Karlstadt objął probostwo w Orlamünde, reformator udał się tam z polecenia elektora, aby zapobiedz „zgubnej jego gospodarce“ i dokonał tego, że (w r. 1524) wygnano go ze wszystkich krajów elektora. Ale i w oddali ścigał dawnego przyjaciela swą nienawiścią, szczególnie z tego powodu, że Karlstadt odrzucał rzeczywistą obecność Chrystusa w Komunii i słowa „oto ciało moje“ tłu-

Walka z Karlstadtem i in.

maczył w ten sposób, jakoby Chrystus nie wskazywał na chleb, lecz na własne ciało swoje. I Münzer, który z ambony zachęcał do buntu, został wygnany. Zuchwały reformator rozporządzał już teraz potęgą swego elektora i przy jej pomocy pobił współreformatorów. Gdy dawniejszy opiekun Lutra, Staupitz, wyrzekł się przyjaźni nowatora i wstąpił w Salcburgu do klasztoru Benedyktynów, oświadczył Luter, że Staupitz postradał całkiem rozum i w rychłej jego śmierci (1524 r.) upatrywał karę Bożą.

Dalsza działalność reformatorów.

32) Wybryki, łączące się z nową Ewangelią Lutra, nie zaszkodziły jego sprawie tak samo, jak i dzisiaj rewolucyjne kroki skrajnych radykalistów nie odstraszają umiarkowanych liberałów. Trafiająca do przekonań tłumu wymowa Lutra, jego powaga, potęga jego elektora i nowe prace literackie jego stronników nie pozwoliły rozpaść się sekcie. Dla studentów i uczonych towarzysz jego Melanchton wydał (r. 1521) opracowaną całkiem w duchu mistrza topikę teologiczną, która zmieniana niejednokrotnie przez niego samego, doczekała się znacznej liczby nowych wydań. Dzieło to, niewyczerpujące ani gruntowne, zestawiało jednak w pięknym języku uwagi reformatora o wolności woli ludzkiej, absolutnej predestynacyi i t. p. W późniejszych dopiero wydaniach dodano dogmaty Trójcy św. i Wcielenia według wyciągu z sześciu pierwszych soborów powszechnych. Luter nazwał tę pracę najlepszym dziełem, jakie napisano od czasów Apostołów. On sam oddawał się bez wytchnienia pracy literackiej i odpowiednio do chwilowego swego usposobienia pisał z rozumnem obrachowaniem, to znów z nieznającą miary gwałtownością napadał na swych przeciwników. Dowodził, że ślubowanie Bogu dożywotniego ubóstwa i czystości oznacza to samu, co obrażanie Boga przez całe życie, domagał się karania ślubów zakonnych przez władzę świecką i burzenia klasztorów; przesadzał się nawet w najhaniebniejszem zohydzeniu otoczonego czcią powszechną, istniejącego prawie bez zmiany od wieku VI kanonu Mszy św., który wydał w tłumaczeniu niemieckiem ze złośliwymi dopiskami. Niebawem też wymódz zamyślał potępiane tak surowo

u Karlstadta zniesienie mszy, zarzucał opierającym się kanikom w Wittenberdze, że za jej pomocą zamierzają wytwarzać stronnictwa i sekty, podburzał przeciwko nim swych stronników, aż wreszcie (w listopadzie 1525 r.) zniósł formalnie kanon Mszy, przy zachowaniu jednak podniesienia. Chrześcijaństwo starożytne, które, jak sam przyznawał, nie znało głównej jego nauki o usprawiedliwieniu i którego świadectwa i urządzenia bardzo niedokładnie tylko były mu znane, odrzucał całkiem, nie mogąc go pogodzić ze swym systemem. Nowy Testament stanowił już z tego powodu broń jego główną, że mało bardzo zawierał danych o pierwszych urządzeniach kościelnych, że przy tem dane te niejasne i niedokładne, dały się łatwo nagiąć do jego celów reformatorskich.

33) Więc też głównem jego dziełem było ogłoszone już w r. 1522 niemieckie tłumaczenie Nowego Testamentu, do którego w roku następnym dołączył swą Pastyllę. Najwięcej też szczycił się ze swej Biblii i głosił na wszystkie tony, że „pierwszy wyciągnął Biblię z pod ławy“, za które to samolubstwo otrzymał dotkliwe cięgi ze strony Zwingliusza i innych. Zaraził on lud zwyczajem wdawania się w rozprawy teologiczne, dowodząc, że Biblia jest nie tylko jedynem źródłem wiedzy kościelnej, ale także dostępna dla pojęcia prostaczków. Dawniejsze tłumaczenia współzawodniczyć nie mogły z Biblią Lutra, ponieważ dawniej nabywać było trzeba stale Nowy Testament razem ze Starym, ponieważ dalej Biblia ta, ustępując dawniejszym tłumaczeniom pod względem egzegetycznym i teologicznym przewyższała je pod względem językowym. Całe to tłumaczenie przystosowane było do systemu Lutra, obliczone na krzewienie jego nauki o usprawiedliwieniu, w wielu miejscach zapomocą samowolnych zmian i dodatków nagięte do jego nauki. Czego dokonać nie zdołała sztuka tłumaczenia, tego dopełniały uwagi na marginesie, zlewające się w umyśle większej części czytelników z tekstem w jedną całość, a dalej objaśnienia, stale przedstawiające Biblię w świetle nowego systemu. Po Nowym Testamencie Luter rozpoczął tłumaczenie Starego, które ukończył w r. 1534.

Katolickie tłumaczenie Biblii (Emsera, J. Dietenbergera, J. Ecka) pod względem poczytności ani w części nie dorównały luterskiemu. Tłumaczenia i objaśnienia Lutra stanowiły potężną dźwignię jego sprawy i zwiększały jego pewność siebie i zuchwałość. I grubsze, wytykane później niejednokrotnie niedokładności i błędy nie zdołały zmniejszyć powagi tego tłumaczenia, uważanego przez stronników Lutra nieledwie za inspirowane.

Zatarg Lutra z Henrykiem VIII.

34) Wśród książąt ówczesnych najwybitniejszym przeciwnikiem Lutra był obok Jerzego saskiego król angielski Henryk VIII. Oburzony gwałtownymi występami nowatora, król ten zachęcał (w maju 1521 r.) cesarza i palatyna nadreńskiego, aby zgładzili Lutra wraz z jego nauką ohydną i zakazał pod najsurowszemi karami rozpowszechniania jego dzieł w swych państwach.

Niezależnie od tego wystąpił także przeciwko niemu jako zapaśnik teologiczny, gdyż dawniej oddawał się studyom teologicznym i wytknął (w swej obronie siedmiu Sakramentów) sprzeczności, zwłaszcza w jego dziele „o niewoli babilońskiej“. Dzieło to przesłał papieżowi Leonowi X, od którego otrzymał tytuł honorowy podobny do tego, jakim szczycili się królowie Hiszpanii i Francyi. Udzielony mu został utrzymany następnie przez królów angielskich tytuł: „obrońca wiary (*defensor fidei*). Dzieło to, przeceniane w owych czasach, zbijało w dowcipny i przekonywający sposób liczne sprzeczności Lutra w naukach o spowiedzi, odpuście i prymacie. Luter odpowiedział w r. 1522 w sposób nadzwyczaj obelżywy, złośliwy i brutalny. Obelgi te oburzyły do tego stopnia Henryka VIII, iż wpływ swój polityczny wyzyskiwał przeciwko saskiemu mnichowi. Luter zaś uciekł się do podłości i obłudy. Gdy bowiem Henryk z powodu swej sprawy rozwodowej zamyślał zerwać z Rzymem, napisał do niego list pełen pochlebstw (1528 r.), w którym przepraszał za swą brutalność i przyrzekał nawet odwołanie. Król ciężko obrażony skorzystał z tej sposobności, aby opublikowaniem listu stawić pod pręgierz

swego przeciwnika, który teraz rzucił się na niego ze zdwojoną wściekłością.

Zatarg z Erazmem.

35) Poważniejszy jednak był zatarg Lutra z Erazmem. Dość długo wybitny ten humanista i sarkastyczny przeciwnik mnichów popierał jego sprawę, później zawahał się jednak, a w 1524 r. zdecydował się wystąpić przeciwko jego nauce o wolnej woli. Ponieważ katolicy uważali go za luteranina, luteranie zaś za tchórza, obawiającego się stanąć otwarcie po ich stronie, przeto obrał sobie temat, w którym podług całego kierunku swego ducha najmniej zgadzać się mógł z nową nauką, a przy traktowaniu, którego zwalczał dogmat zasadniczy nowatorów, nie potrzebując obawiać się zarzutu, że występuje jako służalczy przedstawiciel dawnych przesądów i przekupiony obrońca kuryi. Wystarczały bowiem w tym przedmiocie dowody z Pisma św. i argumenty rozumu. Jego polemika wolna była od osobistych wycieczek, wiele jego dowodów, broniących wolności woli ludzkiej odznaczało się trafnością i przekonywała krytyka, jakiej poddawał biblijną argumentacyę reformatora. Przeciwko mężowi, którego dawniej sławił i cenił tak wysoce, Luter wystąpił w swej rozprawie „o woli służalczej“ w najobelżywszy i najgwałtowniejszy sposób. Najprostszym i najjaśniejszym ustępom rozprawy Erazma podsuwał sens przeciwny, rozumowi odmawiał w sprawach wiary wszelkiego znaczenia, opierał się na rozróżnianiu pomiędzy ukrytą, a objawioną wolą Boga, porównywał człowieka po upadku z klocem, lub słupem soli i traktował swego przeciwnika wprost jak niewiernego, sceptyka i epikurejczyka. Teraz Erazm w drugiej swej broszurze nie oszczędzał już Lutra i wytykał rażące jego braki wiedzy. Obawiając się dalszej polemiki, Luter uznał za właściwe naciągnąć struny łagodniejsze i przyznać, że posunął się za daleko. Na pełen pochlebstw list przepraszający, Erazm odpowiedział, opisując jego samochwalcze i zgubne postępowanie i zerwał z nim wszelkie stosunki, z Melanchtonem jednak korespondował w dalszym ciągu.

3. Sejmy w Norymberdze z 1522—1524 r.

36) Gdy sułtan Soliman zdobył już Bel- Papież Hadryan VI i sejm w Norymberdze.
grad i zagrażał Węgrom, zebrał się nowy sejm w Norymberdze. Papież Hadryan VI wysłał tam swego nuncyusza Chieregati'ego, któremu polecił wyjednać od stanów niemieckich pomoc dla Węgrów, a jednocześnie i popierać wykonanie edyktu wormackiego W swem breve z d. 9 września 1522 r. przedstawiał książętom niemieckim, że daremnie rozlana będzie krew w walce z wrogiem zewnętrznym, jeżeli we wnętrzu kraju zagnieździ się trucizna zgubnej herezyi, popieranej przez książąt wbrew przykładom sławnych i bogobojnych przodków, wbrew wymaganiom prawa jak i własnego honoru. Obok tego pisma Chieregati zakomunikował stanom całkiem otwarcie swe instrukcye, w których papież oświadczyć mu polecił, że upatruje w obecnej niedoli karę za grzechy świata chrześcijańskiego, w szczególności jego pasterzy i przewodników, że uznaje, iż w Rzymie krzewią się nadużycia, że w tym celu rozpoczął reformę kuryi i starać się będzie z całą stanowczością wykorzenić wszelkie niedomagania. Obok tego papież przyrzekł w tych instrukcyach wierne przestrzeganie konkordatów i popieranie interesów Niemiec, zachęcał książąt, aby podali mu środki zażegnania nieporządków i niedomagań, i polecił nuncyuszowi, aby wymienił mu uczonych i bogobojnych mężów, zasługujących na poparcie i nagrodę. Hadryan ujawnił więc niezłomną swą wolę ulepszania stosunków kościelnych. W dwóch osobnych pismach próbował także w surowy, lecz ojcowski sposób otworzyć oczy elektorowi Fryderykowi na zgubne następstwa nowej nauki; w podobnym duchu pisał do kilku najważniejszych miast niemieckich.

37) Rady te nie odniosły jednak skutku Rokowania w Norymberdze.
pożądanego. W większej części wolnych miast ujawniała się obojętność, albo obawa przed sekciarzami, w niektórych lekceważono nawet wprost napomnienia pa-

pieża. Stronnicy Lutra upatrywali w przyznaniu się Stolicy Apostolskiej do potrzeby reform tryumf swej sprawy i pozór, uniewinniający dalsze zwlekanie z wykonaniem edyktu wormackiego; u wielu spotęgowała się nienawiść do papieża pomimo uznawanej i przez nich szlachetności i wielkoduszności Hadryana; u wszystkich zaś górował wzgląd na interes osobisty. W bardzo chłodnej odpowiedzi oświadczono papieżowi, że nie wykonano edyktu wormackiego, ponieważ obawiano się wywołać bunty wśród ludu. Dalej przedstawiono w tej odpowiedzi postulaty stanów świeckich (101 skarg) z żądaniem ich załatwienia, proszono o zwołanie powszechnego i walnego soboru w któremkolwiek z miast niemieckich dla narad nad powyższymi postulatami i zbadania sporów religijnych, przyrzekano wpływać na Lutra i jego przyjaciół, aby aż do zebrania się soboru nie pisali i nie ogłaszali drukiem dzieł, podburzających pospólstwo i zgadzano się wreszcie na to, aby wobec księży żonatych, których karać nie było można na zasadzie prawa cywilnego, biskupi stosowali kary czysto kanoniczne. Wiele ze skarg przedstawionych w tej odpowiedzi grzeszyło niesprawiedliwością, a przy tem nie uwzględniano całkiem faktu, że papieże przesyłali Niemcom na wojny z Turkami sumy daleko większe, niż wynosiły przyznane papieżom w konkordatach wiedeńskich annaty. Nuncyusz oświadczył, że nie przyjmie tej odpowiedzi, jeżeli wiele jej punktów nie ulegnie zmianie, lepszemu i bliższemu objaśnieniu. Powodu, którym uniewinniano zwlekanie z wykonaniem edyktu wormackiego, nie uznawał za przekonywający, ponieważ nie należy tolerować złego nawet w celach dobrych, dotychczasowa zaś względność pogorszyła tylko położenie. Nadmienił, że wszelkie, choćby nawet najbardziej uzasadnione skargi na Rzym, nie uniewinniają nigdy herezyi i buntu przeciwko wierze, propozycya soboru liczyć może na uznanie ze strony papieża, skoro tylko opuszczone będą podejrzane zdania i zaniechana myśl przeprowadzenia na tym soborze równouprawnienia osób świeckich z duchownymi, wolności, nie zgadzającej się z ustrojem Kościoła i obalenia prymatu kościelnego.

38) Stany, zebrane na sejmie nie dały odpowiedzi na te zarzuty nuncyusza. Przy końcu sejmu (6 marca 1523 roku) ogłosiły tylko w imieniu cesarza edykt, w którym nie cofnęły wprawdzie nic z pierwotnej swej odpowiedzi, niektóre jednak punkty objaśniły zgodnie z życzeniami nuncyusza. W zasadzie atoli stany nie zgodziły się na żadne ustępstwa. W edykcie tym ustanowiono, że kaznodzieje winni wykładać Pismo św. według przyjętego i potwierdzonego przez Kościół tłumaczenia. Jako całość edykt ten był mdły i bezbarwny. Oburzony tem postępowaniem nuncyusz opuścił Norymbergę, zanim zdołano mu wręczyć memoryał z owemi stu skargami. Dekret ten Luter to tłumaczył na swoją korzyść, to znów piorunował przeciwko niemu. Pełną godności i taktu mowę Chieregati'ego o pomocy przeciwko Turkom luteranie ogłosili niebawem, zaopatrzywszy ją w komentarze, pełne złośliwych fałszerstw i obelg na papieża i jego wysłannika. Do słów jego „skoro upadną Węgry to i Niemcy dostaną się pod jarzmo tureckie“, dodali uwagę: „Wolimy jednak służyć Turkom, niż wam, ostatniej i największej ohydzie i wrogowi Boga.“ Odszczepieństwo religijne doprowadziło także do politycznego rozdwojenia, i do zdrady Kościoła przyłączyła się zdrada ojczyzny.

Ostatnie kroki Hadryana.

39) Hadryan VI boleśnie dotknięty smutnym wynikiem sejmu, pisał karcąc ich po ojcowsku do elektora saskiego i innych książąt i miast. Fryderyk saski probował się usprawiedliwić, podnosił rzekomą gotowość Lutra do oczyszczenia się ze stawianych mu zarzutów, prosił, aby nie dawano wiary oszczerczym pogłoskom i zapewniał, że jest i pozostać pragnie wiernym synem Kościoła (w lutym 1523 roku). Papież patrzeć musiał na rozbicie się najszlachetniejszych jego planów; spełzły też na niczem jego usiłowania obrony około wyspy Rodos, która 25 grudnia 1522 r. zdobyta została przez Turków. Jego surowość i oszczędność, w szczególności usunięcie znacznej liczby zbytecznych urzędników, uczyniły mu i w Rzymie wielu nieprzyjaciół, którzy z hałaśliwą radością powitali wiadomość o przedwczesnej jego śmierci (14 września 1523 r.). Zgromadził on około siebie bogobojnych

mężów (św. Kajetana z Tieny i Carafę) i umarł w ubóstwie; ograniczył odpusty i kanonizował Antonina z Florencyi i biskupa Miśni, Benona. Z powodu wyniesienia zwłok tego świętego, Luter ogłosił złośliwy paszkwil „przeciwko nowemu bożyszczu i staremu czartowi, który w Miśni ma być wyniesiony“.

Papież Klemens VII i drugi sejm norymberski.

40) Dnia 19 listopada 1523 r. nastąpił po Hadryanie, jako Klemens VII, kardynał Juliusz Medyceusz (de Medici) krewny Leona X, wskutek oszczerstw pozbawiony wszelkiego prawie wpływu za poprzedniego papieża. Nowy papież odznaczał się wykształceniem humanistycznem, rozumem i rozwagą, a przytem najszlachetniejszemi intencyami. Najwyższą godność w Kościele objął w wieku względnie młodym. Rozważna jego powolność budziła tu i owdzie niesłuszne całkiem podejrzenie, że kieruje się on w swych krokach więcej obłudą i podstępem, niż przekonaniem i silną wolą. Zwrócił niezwłocznie całą swoją uwagę na nieporządki w Niemczech. Wiedział on dobrze, jak podejrzane były pobudki, pod któremi domagano się tam soboru, jak mało Luter był skłonny do poddania się jego wyrokowi, i jak bardzo przeszkadzały zwołaniu takiego zebrania wojny ówczesne. Na nowy sejm norymberski z r. 1524 wysłał kardynała Wawrzyńca Campeggio, jako swego legata, polecając mu, aby traktował owe sto skarg książąt świeckich jedynie, jako dokument prywatny, domagał się wykonania edyktu wormackiego i zarządził środki, mające na celu poprawę duchowieństwa. Podczas podróży, zwłaszcza w Augsburgu, a następnie w Norymberdze legat przekonał się naocznie o niechęci, jaką żywiono w Niemczech do Stolicy Apostolskiej. Fryderyk saski, którego spodziewał się zjednać zarówno potęgą swych dowodów jak i uprzejmem brewe papieskiem, oraz kilku innych książąt nie przybyło wcale na sejm, a większość obecnych była przeciwna życzeniom legata. Gdy bowiem legat domagał się stanowczo przywrócenia jedności religijnej, stany usiłowały spór religijny wyzyskać na swoją korzyść, sprzedać papieżowi nieledwie na sposób symonistyczny odzyskanie Niemiec za

cenę zrzeczenia się jego praw i dochodów, i wymódz na nim jaknajwiększe ustępstwa. Legat oświadczył, ze Stolica Apostolska przedstawione skargi poczytywać może jedynie za robotę prywatną i zdrożne dzieło swych wrogów, nieliczących się ze względami słuszności i sprawiedliwości, że dalej zgodzić się żadną miarą nie może, choćby nawet chodziło o utratę Niemiec, na wszystkie żądania, już z uwagi na zgubny przykład, jakiby w innych krajach dało to ustępstwo; że wreszcie spodziewać się nic nie można po tych, którzy żądają zapłaty za to, że nie odpadli od swej wiary. Nie prawdą jest, że papież i biskupi mają na oku wyłącznie osobistą swą korzyść. Zarzut ten wówczas byłby słuszny, gdyby prawa swe sprzedali nikczemnie, aby zjednać sobie przychylność książąt. Stany niemieckie upierały się przy swem mniemaniu i odrzuciły przedstawione im przez legata rozumne propozycye odmienne ich pustulatom.

Ponieważ pismo cesarskie dopominało się wykonania edyktu wormackiego, przeto ustanowiono w uchwale sejmowej z dnia 18 kwietnia 1524 r.: 1) każdy stan państwa winien, o ile to jest możliwe, przestrzegać przepisów edyktu, każda władza winna zapobiegać stanowczo dalszemu rzucaniu paszkwilów na religię katolicką; 2) wyjednać należy u papieża zwołanie wolnego soboru w Niemczech; 3) należy odbyć nowy sejm w Spirze (11 listopada), na którym ma się rozważyć sto skarg przeciwko Rzymowi według opinii doświadczonych i uczonych mężów; 4) tacy sami mężowie mają dokładnie zbadać nowe i sporne nauki religii, przejrzyć starannie księgi Lutra i według tego ustanowić, co wolno głosić i pisać aż do zebrania się soboru.

41) Dekret ten nacechowany jest obrażającą wszystkie stronnictwa połowiczością i dwuznacznością, jak to Klemens VII zaznaczył słusznie w liście swym do cesarza. Czwarty artykuł dekretu znosił pierwszy. Jeżeli bowiem obowiązywać miał edykt wormacki, to nie wolno było nauki Lutra, potępionego jako jawnego heretyka, badać na nowo. Dekret przynosił zresztą większą ujmę cesarskiej, niż papieskiej powadze. Kardynał, któremu zakomunikowano uchwałę, przed jej zapadnięciem, pochwalił artykuł pierw-

szy i zgodził się na drugi, odrzucił jednak stanowczo czwarty, powołując się na to, że nie wolno nauk, rozstrzygniętych przez Kościół, poruszać na nowo, że dalej sejmowi nie przysługuje prawo decydować w sprawach religijnych i nie można powierzać badania nauk religii mężom, którzy po większej części nieobeznani z nauką Kościoła, a przytem sprzyjający heretykom, w końcu popierać jedynie będą herezyę. Zresztą ten, kto tak pogardza powagę papieża i cesarza, nie ugnie się też przed opinią prywatnych uczonych. Skoro decydować będą wszyscy bez wyboru, to spodziewać się nie można żadnego wyniku. Gdy się zaś dokona wyboru, to ci, których opinii nie zasięgnięto, odrzucą według wszelkiego prawdopodobieństwa uchwałę, jako nieuzasadnioną i niesprawiedliwą. Poza tem inne narody nie przyjmą decyzyi w sprawie wiary, powziętej przez samych Niemców i jedność kościelna ulegnie większemu jeszcze rozdarciu. Co się tyczy reformy duchowieństwa, to zbyteczne są wszelkie nowe prawa, ponieważ wystarczy przestrzeganie dawnych. Do przeprowadzenia tej reformy legat przyrzekł przyczynić się według sił swoich, w sprawie zaś skarg polecił stanom niemieckim, aby przez swych pełnomocników rokowali z papieżem, który spełni niewątpliwie wszelkie ich godziwe żądania. Po ogłoszeniu uchwały sejmowej legat oświadczył, że zgodził się jedynie na punkty, zawarte w jego deklaracyi, odrzucił jednak twierdzenie, że sejm porozumiał się z nim w sprawie przyszłego soboru.

Narady w Rzymie.

42) Klemens VII przedstawił zwołanej w tym celu kongregacyi cztery pytania: 1) co uczynić należy, aby zapewnić wykonanie edyktu wormackiego; 2) jak zapobiedz naradom w sprawie religii, mającym się odbyć w Spirze; 3) co odpowiedzieć na domaganie się soboru i na sto skarg; 4) czy wypada nadal rokować z Fryderykiem saskim. Odrzucono myśl zastosowania surowych środków przeciwko Fryderykowi. W sprawie soboru odpowiedziano: papież sam pragnie soboru dla przywrócenia porządku kościelnego; drogę jednak powinien utorować temu soborowi pokój pomiędzy monarchami; zresztą dopusz-

czalne są w tej sprawie dalsze rokowania. Co do skarg stanów niemieckich odpowiedź brzmiała: Wiele nadużyć usunął piąty sobór lateraneński,i uchwał tego soboru trzyma się papież, do zbadania reszty skarg ustanowiona została osobna kongregacya, która jeszcze przed otwarciem soboru ukończy swoje prace. Co do pierwszych dwóch kwestyj, to należy do cesarza, wiernych Kościołowi książąt niemieckich, oraz królów Portugalii i Anglii, mogących wywierać wpływ poważny, objaśnić o rzeczywistem położeniu sprawy i zachęcić do kroków odpowiednich. W rzeczy też samej dwaj ci królowie działali na korzyść edyktu wormackiego i Karol V wydał rozkaz, aby pod karą obrazy majestatu i banicyi przestrzegano skrupulatnie edyktu przeciwko Lutrowi, jako drugiemu Mahometowi, zakazał zebrania w Spirze, zganił uchwały, powzięte w Norymberdze i przyrzekł skłonić papieża do zwołania soboru powszechnego. Papież zaś polecił oświadczyć książętom, że burza, zagrażająca obecnie władzy duchownej, zwróci się wkrótce i przeciwko świeckiej, że on i bez ich pomocy potrafi spełnić obowiązki swego urzędu, oni jednak kiedyś gorzko żałować będą, że mu jej odmówili w obecnej chwili. Książęta zgodzili się bez oporu na zaniechanie rozmowy religijnej w Spirze, natomiast wykonaniu edyktu wormackiego stawiali niezwalczone przeszkody. Sejm norymberski nie zadowolnił i Lutra, którego oburzył do żywego nie wielki zapał, okazywany na tym sejmie jego działalności. 43) Mimo jednak wszelkich tych przeszkód Campeggio rozwijał w Niemczech pożyteczną dla Kościoła działalność. Zgromadził on w Ratysbonie naokoło siebie książąt, szczerze oddanych wierze katolickej, arcyksięcia Ferdynanda, książąt bawarskich, arcybiskupa salcburskiego, biskupa Trydentu i administratora biskupstwa ratysbońskiego, oraz prokuratorów dziewięciu biskupstw, naradzał się z nimi nad najodpowiedniejszymi środkami obrony religii i okazał w ten sposób publicznie, że znaczna jeszcze część Niemiec pozostała wierna katolicyzmowi i papieżowi. Dnia 5 czerwca 1524 r. przyszedł do skutku związek katolicki, którego członkowie zobowiązali się prze-

Środki, zarządzone przez cesarza.

Działalność Campeggia.

prowadzić edykt wormacki, sprzeciwiać się zniesieniu dawnych obrządków religijnych, zakazać swym poddanym uczęszczania na uniwersytet wittenberski i wyłączyć nieposłusznych ze wszystkich urzędów. Obok zakazu małżeństwa księży ogłoszono przepisy, dotyczące poprawy obyczajowej duchowieństwa, oraz rozmaite ulgi dla osób świeckich w ciężarach kościelnych, zawierające pomiędzy innemi i obniżenie kosztów pogrzebowych. Dla Niemiec północnych katolicy odbyli w Dessau podobne zebranie. Niezależnie od tego kardynał legat działał przez jesień i zimę w Wiedniu gorliwie w interesie Kościoła. Z Pragi wygnano 15 predykantów luterskich, za przykładem Pragi poszło kilka innych miast. Wśród ludu jednak budzić się już zaczęło silne wzburzenie, a książęta, oddani nowej nauce, knuli zbrodnicze plany przeciwko cesarzowi. Poruszano więc myśl wybrania innego cesarza, to znów noszono się z zamiarami poróżnienia Karola V z papieżem, sprzyjającym Francyi, i zjednania go tym sposobem dla swej sprawy. Wojna z Francyą obezwładniła potęgę cesarską, a obezwładnienie to zapewniało nowatorstwu największą korzyść.

4. Wojny chłopskie, małżeństwo Lutra i jego ustawa kościelna.

Bunty chłopskie.

44) Niejednokrotnie już począwszy od ostatnich lat dziesiątków wieku XV chłopi w rozmaitych okolicach Niemiec i w innych krajach podnosili bunty, aby wymódz na władzy ulżenie swych ciężarów. Bunty te tłumiono i karano okrutnie, nie myślano jednak o zaspokojeniu po części słusznych żądań ludu włościańskiego. W ten sposób utrzymał się ferment niezadowolenia, a pisma Lutra zwiększyły go znacznie. Z uczuciem pewnego zadowolenia reformator pisał w r. 1523 do Link'a: „Motłoch podnosi wszędzie głowę, otworzył oczy, i nie może i nie chce już poddawać się uciskowi“, a w r. 1523 oświadczył: „Wśród chrześcijan nie ma i nie może być zwierzchności, lecz każdy jest jednocześnie poddany drugiemu“.

Rządząc się jednak ostrożnością, nie chciał stanąć po stronie szlachty, gdy wystąpiła zbrojnie przeciwko książętom i pod dowództwem Franciszka z Sickingen oblegała Trewir. Palatyn nadreński i książę heski pośpieszyli z pomocą zagrożonemu miastu, i Sickingen umarł 7 maja 1523 roku wskutek ran, otrzymanych przy obronie swej twierdy Landstuhl. Świeckim a więcej jeszcze duchownym książętom Luter wyrzucał dość często okrutne ich rządy, mówił o niebezpieczeństwie buntu przeciwko książętom duchownym, nazywał tych, którzy przyczyniają się do zburzenia władzy biskupiej „ukochanemi dziećmi Boga“ i uczynił „wolność chrześcijańską“ hasłem powszechnem. Gnębieni a podburzani przez wichrzycieli i wróżbitów chłopi spodziewali się po nowej ewangelii i zupełnego uwolnienia od poddaństwa i ucisku, usiłowali na podstawie „słowa Bożego“ ustanawiać swe prawa i uważali się za uprawnionych do zdobycia sobie tych praw w danym razie i przemocą na zasadzie „wolności ewangelicznej“. Książąt, wiernych dawnemu Kościołowi, kaznodzieje luterscy zohydzali jako prześladowców Ewangelii, tyranów i ciemięzców. Ci kaznodzieje, przeważnie zakonnicy, zbiegli ze swoich klasztorów, krzewili fanatyzm wśród ludu. Gdy zaś władza wygnała tych wichrzycieli, to chłopi sądzili w swej naiwności, że jest to zamach na czystą ewangelię, aby lud wiejski nie doszedł do świadomości praw swoich.

45) Już w 1524 r. wybuchły bunty chłopskie w rozmaitych miejscowościach; w roku następnym powstanie ogarnęło Szwabię, Frankonię, Turyngię, Saksonię i okolice nadreńskie. Zebrani w licznych oddziałach, popierani tu i owdzie przez szlachtę, po części także podburzani przez wichrzycieli, działających z ukrycia, chłopi plądrowali i palili klasztory i zamki i dopuszczali się najohydniejszych okrucieństw. W Turyngii Tomasz Münzer, od czasu swego wygnania z Altstadt kaznodzieja w Mühlhausen, głosił przyrodzoną równość wszystkich ludzi, zniesienie władzy, utworzenie nowego, zamieszkanego przez samych sprawiedliwych państwa. Niektórzy chłopi sami miewali kazania, ponieważ każdemu wolno głosić słowo Boże. Wszędzie rozszerzano

pamflety i manifesty buntownicze. Manifest szwabski zawierał 12 skarg z następującym wstępem: wielu z wrogów chrześcijaństwa zohydza Ewangelię, jakoby ona była przyczyną wszelkich buntów, ale te artykuły z tego właśnie powodu zostały spisane, ponieważ chłopi posłuszni są Ewangelii i żyć pragną według jej przepisów. Żądania zawarte w manifeście dotyczyły: 1) prawa każdej gminy do ustanawiania i usuwania swych kaznodziejów, 2) zniesienia dziesięciny z bydła, 3) używania dziesięciny zbożowej na opłatę nowych kaznodziejów i zakłady pożyteczne, 4) zniesienia tyrańskiwa, polegającego na tem, że chłopów, których przecież Chrystus odkupił krwią swoją, traktuje się jak niewolników, 5) udziału w polowaniu, rybołówstwie i wolnego używania drzewa z lasów na opał i budowle, 6) wynagrodzenia szkód, wyrządzanych przy polowaniu na gruntach chłopskich, 7) przywrócenia dawnej stopy podatków, robocizn, czynszów dzierżawnych i t. p. Chłopi oświadczyli gotowość zrzeczenia się tych żądań, jeżeli im z Pisma św. będzie udowodnione, że są one pojedynczo, lub w całości niesłuszne, a nawet zaniechania przyznanych im już punktów, jeżeli okaże się później na podstawie Pisma św., że są one nieuzasadnione. Natomiast zastrzegali sobie wszystkie jeszcze inne punkty, które okażą się później, jako zgodne z Pismem św. Tak więc Biblia stała się kodeksem prawa państwowego i na polu społeczno-politycznem decydować miała wyłącznie. Wszędzie przebijały się idee Lutra, pomiędzy innemi i w 30 innych artykułach, które przeważnie ułożone były w słowach jego pism i w których (artykuł 28) zaprzysiężona była nieprzyjaźń wszystkim przeciwnikom reformatora.

Luter, jako pośrednik.

46) Chłopi przesłali owe dwanaście artykułów także Lutrowi, prosząc go o ich zatwierdzenie. Wprawiło go to w kłopot niemały. W tym samym bowiem stopniu, w jakim przyznawał im słuszność, utwierdziłby uzbrojone bandy w ich buncie i oburzyłby na siebie książąt i szlachtę; odrzucając natomiast prośbę chłopów, narażał się na utratę swej powagi wśród ludu i swej popularności. Postanowił więc udzielić rad obu stronom, zarówno

książętom i panom, jak i chłopom. Uczynił to w dziele swem „napomnienie do pokoju“ (w maju 1525 r.). Pierwszym wyrzucał ich błędy, oskarżał ich jako właściwych sprawców buntu, groził im blizką zagładą, jeżeli się nie poprawią i nie przestaną wyzyskiwać i uciskać ludu. Przytem obarczał najcięższymi i przesadzonymi zarzutami najmniej właśnie tyrańskich biskupów, oraz tych książąt, którzy nie dopuszczali jego nauki do swych krajów. Chłopów, stojących już pod bronią, napominał do cierpliwości, ponieważ Pismo św. zakazuje wszelkiej samopomocy, wypowiadał jednak tu i owdzie zdania, które ich więcej zachęcały, niż odstraszały i wogóle traktował ich daleko łagodniej, niż książąt i szlachtę. Oświadczył wreszcie, że obie strony błądzą, i jeżeli nie pogodzą się niebawem w dobroci, to Bóg ukarze jednego łotra ręką drugiego; zatarg należy załatwić za pomocą sądu polubownego. Losy Niemiec zdawały się w owym czasie spoczywać w ręku Lutra. Napomnienia jednak jego na nic się nie zdały, gdyż chłopi posunęli się już zbyt daleko. Nad jeziorem Konstancyeńskiem i w Alganii podniosły się najpierw liczne oddziały buntowników, które plądrowały i burzyły klasztory. Związek szwabski nawiązał z nimi rokowania, zbroił się jednak tymczasem. Chłopi, którzy oświadczali stale, że chodzi im jedynie o obronę i wykonywanie Ewangelii oraz praw boskich, w niektórych okolicach wdali się w rokowania, odrzucając je w innych. W kwietniu r. 1525 rozbił kilka ich band dowódzca związku szwabskiego, Jerzy Truchsess. Pomimo to bunt zagrażał wielu księstwom duchownym, zwłaszcza zaś Wyrzburgowi i Eichstatowi. W maju bunt rozszerzył się na wiele okolic i niektóre miasta przyłączyły się do niego. W liczbie 10 do 20,000 bandy chłopstwa plądrowały i pustoszyły kraj szeroko i daleko. Niektórzy rycerze przystąpili do nich, pomiędzy innymi sławny Götz z Berlichingen. W Weinsbergu zamordowano w okrutny sposób znaczną liczbę szlachty, zmuszając wziętych do niewoli do nadziania się na dzidy swych oprawców. Książę biskup wyrzburski, Konrad III z Thüngen, utrzymał się jedynie przy swej twierdzy Marienburgu, bronionej mężnie przez Sebastyana z Rotenhan. I Bamberg, Turyn-

gię, Palatynat nadreński i Alzacyę zalały zbuntowane zgraje, paląc i burząc wszystko po drodze. W wojskach książąt piechota, rekrutująca się przeważnie z chłopów, była po części niepewna, a przy tem trzeba było rozstrzeliwać siły, gdyż buntownicy wykonywali głównie dorywcze napady na zamki i klasztory, zapowiadające im bogatą zdobycz. Zdawało się, że całe Niemcy zamienią się niebawem w jedną kupę zgliszczy.

Klęska chłopów.

47) Książęta świeccy, tak samo zagrożeni jak duchowni, nie szczędzili teraz sił, aby stłumić bunt i w razie zwycięstwa dopuszczali się straszliwego odwetu. Książę Antoni Lotaryński stłumił bunt w Alzacyi, napadł w Lüpfstein i wyciął do nogi oddział 6,000 chłopów, zmusił (17 maja) w Zabern główne ich wojska do poddania się i rozkazał, gdy uzbrojeni chłopi, wracając do domu, wznosili okrzyki na cześć Lutra, większość ich wyciąć swym najemnikom. Wracając do swego księstwa, pobił (20 maja) nowe oddziały buntowników pod Scheerweiler. Jerzy Truchsess rozgromił (2 maja) powstańców pod Bebelingen w Wyrtenbergii, zdobył Weinsberg i spalił to miasto wraz z kilku okolicznemi siołami. Palatyn nadreński Ludwik oczyścił najpierw biskupstwo spirskie z buntowników, połączył się następnie z wojskiem związku szwabskiego i przywrócił porządek we Frankonii, gdzie 26 klasztorów i 200 zamków uległo zburzeniu. Chłopi pobici zostali pod Königshofen i Ingolstadt i wielu z nich poniosło śmierć na rusztowaniu. Po straszliwym rozlewie krwi nastąpił wreszcie pewien spokój. Książęta bawarscy, których kraje najmniej ucierpiały od buntów chłopskich, przywrócili porządek w archidyecezyi salsburskiej. Dnia 15 maja książęta Jerzy saski i Henryk brunszwicki, oraz landgraf heski Filip, wytępili liczne bandy zbuntowanych chłopów pod Frankenhausen.

Luter i Melanchton przeciwko pobitym chłopom.

48) Zaledwie rozeszła się wiadomość o pierwszych klęskach chłopów, gdy Luter w nowej wyprawie „przeciwko rozbójniczym i krwiożerczym chłopom“ zachęcać zaczął książąt, aby bez litości i cierpliwości używali karzącego miecza i chłopów, jak dzikie zwie-

rzęta i wściekłe psy zarzynali, dławili, lub tępili w jakikolwiek inny sposób, co zapewni im teraz królestwo niebieskie daleko pewniej, niż innym modlitwy. Wielu oburzał ten brak litości dla przywiązanych do niego i uwiedzionych przez jego nauki chłopów, ta krwiożercza rada, aż nadto słuchana, ta zachęta wreszcie, udzielana w przeciwieństwie do dawniej głoszonych przez niego opinij książętom i tak już skłonnym do surowości. Luter jednak oczerniał swych przeciwników, jako buntowników i domagał się od władzy karania również tych, którzy okazywali litość wobec chłopów. Przypisywał on sobie samemu rzeź chłopów, dowodząc jednak, że mówił na rozkaz Boga. Melanchton natomiast, którego rady palatyn nadreński, chcąc uniknąć rozlewu krwi i przywrócić porządek w swym kraju, zasięgnął co do dwunastu artykułów chłopów, odpowiedział wręcz, że naród tak dziki i niesforny jak Niemcy, nie może korzystać w ogóle ze zbyt wielkiej wolności, że to, co czyni władza, czyni dobrze, i wszelkim jej rozkazom lud winien się poddawać bez szemrania. W ten sposób tyraństwo i najnikczemniejsze służalstwo popierali sami reformatorowie Kościoła. Nie byli oni odtąd już mężami zaufania ludu, lecz sługami książąt.

Ofiary wojen chłopskich.

49) Brak dzielnych wodzów i odpowiedniego rynsztunku wojennego spowodował klęskę chłopów. Klęska ta ocaliła chwiejące się trony książąt. Swoją drogą książęta świeccy dopominali się od duchownych, znacznego wynagrodzenia kosztów wojennych, chociaż w największej liczbie wypadków zapóźno przybyli z pomocą, a przytem bronili jednocześnie i własnej swej sprawy. Z największą surowością ścigano po stłumieniu buntu baptystów, których niedobitki schroniły się do Śląska, Morawii, Polski, Szwecyi, Holandyi i Szwajcaryi. Wielu z nich poniosło śmierć na rusztowaniu, przedewszystkiem ich przywódca Tomasz Münzer, który w Mühlhausen rządził jak pan samowładny i zaprowadził tam wspólność dóbr, a następnie pobity pod Frankenhausen dostał się do niewoli. Przed śmiercią wyrzekł się swych błędów, powrócił na łono Kościoła i napominał książąt do

sprawiedliwości, lud do posłuszeństwa i cierpliwości. Liczba poległych w wojnie chłopskiej wynosić miała około 50,000, z tego samego wypada na samą Alzacyę 20,000, na Frankonię i Szwabię po 10,000, na Wittenbergę 6,000.

Wesele Lutra.

50) Podczas tej straszliwej wojny chłopskiej i nie przerywając swych polemik, Luter, który w grudniu r. 1524 zrzucił habit zakonny i doszedł tymczasem do 40 roku życia, ożenił się (13 czerwca 1525 r.), z Katarzyną Bora, zakonnicą z rozwiązanego w czasie rozruchów klasztoru w Nimptschen. Małżeństwo to było tak niespodziewane i zawarte zostało z tak wielkim przepychem, że wprowadzało w wielkie zdumienie i przerażenie najbliższych nawet przyjaciół reformatora. Dnia 3 czerwca zachęcał arcybiskupa mogunckiego „do pojęcia żony“, a zwłokę we własnem swem ożenieniu się tłumaczył obawą, że „nie jest zdatny“ do życia małżeńskiego. W dziesięć dni później zawarł potajemnie małżeństwo, a w dwa tygodnie po tym akcie (27 czerwca) wyprawił ucztę weselną. Chciał on, jak sam oświadczał, arcybiskupowi dać „przykład wzmacniający“, a dla faktycznego stwierdzenia swej Ewangelii, zniesławionej przez Münzera i chłopów, oraz dla wyrażenia pogardy swym wrogom, ożenić się z mniszką, spełnić dawniejsze życzenie ojca, oraz „zatkać usta“ tym, którzy go oczerniali z powodu jego stosunku z Katarzyną. Tłumaczył on jednak i innymi pobudkami krok ten niezwykły i twierdził pomiędzy innymi: że nagle i gdy myślał o całkiem innych rzeczach, Pan w cudowny sposób zmusił go do małżeństwa z mniszką i teraz z powodu tego dzieła Bożego (istniały więc jednak dzieła, zdobywające zasługę) spada na niego hańba i oszczerstwo. Szczycił się zresztą niby z jakiego zwycięztwa z tego, że on i jego wybrana złamali dawne śluby i zawarli nieważne według duchownych i świeckich praw małżeństwo, czuł jednak, że w następstwie tego kroku utracił wiele ze swej powagi i niepokojące go to uczucie starał się daremnie stłumić rubasznymi i sprosnymi opisami swego życia małżeńskiego, oraz pełnymi wyuzdania konceptami. Do upokarzającej świadomości ciosu, zadanego jego powadze, przy-

łączyły się jeszcze zatargi z kłótliwą i chciwą władzy kobietą. Za przykładem Erazma szydzono zeń widocznie. „Wielu uważa dzieło Lutra za tragedyę, jest ono jednak raczej komedyą, gdyż rzecz cała kończy się małżeństwem.“

Nowe ustawy kościelne.

51) Chłodnącą nienawiść swych stronników do dawnego Kościoła reformator usiłował rozpalić na nowo. W początkach r. 1526 napominał ich, aby na nowo w prozie, poezyi i malarstwie występowali przeciwko papiestwu, nie dość jeszcze zmiażdżonemu. Próbował także zjednać sobie pochlebstwem dawniej tak bardzo zohydzonego księcia Jerzego saskiego. Ten jednak z oburzeniem wyrzucał mu zgubne jego nauki i ich skutki fatalne dla moralności. Do nowego elektora Jana „Stałego“, który d. 5 maja 1525 r. nastąpił po swym bracie Fryderyku „Mądrym“, Luter, burzący dotychczas wyłącznie, a nic niebudujący, zwrócił się w r. 1526 z prośbą, aby uporządkował na nowo stosunki kościelne w Saksonii, ponieważ on sam bez pomocy księcia nie wiele zdziałać jest w stanie, a nieporządek stał się wprost nieznośny. Nie kuszono się teraz o święcenia z rąk biskupa i już w maju 1525 r. Rorarius otrzymał w Wittenberdze święcenia na podstawie nowej nauki. Na wniosek reformatora elektor zarządził wizytacyę kościołów dla ustanowienia nowego porządku. Na miejsce popieranej dawniej demokratycznej ustawy kościelnej z poszczególnemi gminami, wybierającemi i w danym razie usuwającemi swych kaznodziejów, wprowadzono teraz państwowe rządy kościelne, aby zapobiedz samowoli jednostek i wynagrodzić książąt za usługi, oddane nowej nauce. W ten sposób nowe gminy kościelne dostały się pod panowanie prawników, którzy w wielu kwestyach nie zgadzali się z reformatorem i w późniejszych czasach ściągnęli na siebie jego nienawiść. Dotychczas zasięgano we wszystkich sprawach, dotyczących organizacyi nowego kościoła, jego rady i on proponował kaznodziejów. Mszę nominalnie i z większą częścią ceremonii (nie wyłączając podniesienia) utrzymano na razie jeszcze, usunięto jednak kanon i wszystko, co przypominało ideę Ofiary św.; zniesiono msze prywatne i odprawiano nowe nabożeń-

stwo w języku niemieckim. Nabożeństwo to polegało przedewszystkiem na śpiewie, odczytywaniu Pisma św. i kazaniu. Na wizytatorów powołano dwóch prawników i dwóch teologów, pomiędzy tymi ostatnimi i Melanchtona. Wykonali oni swoje zlecenie w latach 1527 i 1528, wydali przepisy w sprawie nauki i kultu, zarządzili środki, mające na celu zniesienie klasztorów i fundacyj duchownych, zakładanie szkół i probostw zapomocą urzędników świeckich, karali nieposłusznych. Melanchton napisał w r. 1527 swą książeczkę o wizytacyach, dla pouczania pastorów, co głosić mieli w kazaniach. Luter, napisawszy już w r. 1523 swą postyllę dla kaznodziejów, oświadczył w swej przedmowie do wzmiankowanego dzieła Melanchtona, prawdopodobnie w celu upozorowania sprzeczności, istniejącej pomiędzy dawniejszem swem odrzucaniem wszelkich praw i obowiązujących instytucyj w Kościele, a obecną, wprowadzoną przemocą ustawą kościelną, że powyższe rozporządzenia nie zostały wydane, jako surowe prawa i nie są też one nowemi dekretaliami papieskiemi, lecz ogłoszono je, jako „historyę i dzieje i jako świadectwo i wyznanie wiary“. Pastorów jednak i gminy nie pozostawiono co do tego w niepewności, że „historya“ ta i to „świadectwo“ obowiązuje ich surowo, dopóki Duch św. zapomocą reformatorów nie wprowadzi nowych zmian, elektor bowiem, jako władzca chrześcijański, czuwać musi nad tem, aby (wskutek różnic w kulcie i nauce) nie powstała niezgoda, zbiegowiska i bunty. Tak więc wyglądała owa „wolność chrześcijańska“; gminom odebrano prawo powoływania i usuwania kaznodziejów. Tak samo wprowadzono później do nauki religii katechizmy Lutra większy i mniejszy (1529 r.), którym przyznano powagę symboliczną. Dla nadzoru nad pastorami i częściowego rozstrzygania w sprawach małżeńskich ustanowiono superintendentów, podlegających później (od r. 1542) konsystorzom, władzom państwowym, sprawującym najwyższe rządy kościelne.

Reformacye w Prusach, Hesyi Anspachu i wielu miastach wolnych.

52) Za przykładem Albrechta brandeburskiego, wielkiego mistrza krzyżackiego, który w r. 1525 przyjął nową naukę i zaprowadził ją

w Prusach, i landgraf heski Filip stanął otwarcie po stronie luteranizmu. Na odbytem pod jego przewodnictwem w październiku 1526 r. zebraniu w Hamburgu miała zapaść decyzya co do utrzymania dawnej, lub wprowadzenia nowej wiary. Ponieważ przepisano, że dowody wolno czerpać wyłącznie z Biblii, przeto z góry uprzywilejowany był luteranizm, reprezentowany przez kaznodzieję nadwornego Adama Krafft'a (zm. w r. 1558); zbiegłego ze swego klasztoru Franciszkanina Franciszka Lamberta z Awinionu (zm. 1530 r.), oraz Erharda Schnepfa (zm. 1558 r.). Widząc przewagę swych przeciwników przedstawiciele katolików, proboszcz Jan Sperber z Walden i gwardyan Franciszkanów Jan Ferber opuścili zebranie. Lambert przemawiał gorąco za ustawą synodalną na podstawie demokratycznej, która zdobyła sobie też uznanie landgrafa, którą jednak pomimo to już w r. 1528 zamieniono na ustawę saską. Po nowym synodzie w Marburgu (w r. 1527) wygnano z kraju kapłanów katolickich i zabrano klasztory, a dobra ich zużyto dla uniwersytetu marburskiego, oraz dla innych zakładów, ale także na osobistą korzyść landgrafa. W Anspachu margrabia Jerzy zniósł w r. 1528 religię katolicką. W ten sam sposób postąpiło z dawnym Kościołem wiele miast wolnych, mianowicie: Norymberga, Frankfurt nad Menem, Ulm, Hell w Szwabii, Strasburg, Brema i Magdeburg. Za przykładem książąt i magistraty miast narzucały się na sędziów sumienia, i sekta Lutra zamieniła się z prześladowanej w prześladującą, a samozwańczy reformatorowie na miejsce powagi kościelnej stawiali swoją własną. Stosunki jednak wewnętrzne stały się nad wyraz opłakane. Kaznodzieje rekrutowali się w znacznej części z ciemnych rzemieślników; inni znów wiedli żywot wielce niemoralny. Popadli oni w taką pogardę, że w wielu miejscowościach lud obywał się w ogóle bez duchownych. Wielu też z tych kaznodziejów pędzili wraz ze swemi rodzinami żywot w ostatecznej nędzy.

5. Wypadki od r. 1526 do 1530.

Związek torgawski.

53) Zatrwożeni odszczepieństwem wielu książąt i miast, oraz wojną chłopską i jej następstwami książęta katoliccy, a mianowicie: Albrecht moguncki, Jerzy saski, Henryk brunszwicki i biskup strasburski zwrócili się do cesarza, prosząc go usilnie o zażegnanie grożącego niebezpieczeństwa, a jednocześnie szukali bliższego związku pomiędzy sobą. Natomiast luterscy książęta zawarli dnia 4 maja 1526 r. torgawski (także gotajski) związek, celem wzajemnego wspierania się na wypadek, gdyby im zabroniono wprowadzenia nowej religii do swych krajów. Wobec Tomasza Münzera, Filip heski, dusza związku, dowodził, że religia nie może stanowić powodu do buntu przeciwko legalnej władzy, związek jednak utworzony przez niego samego, zwracał się właściwie przeciwko zwycięskiemu w owej chwili cesarzowi. W ten sposób Niemcy podzieliły się na dwa nieprzyjacielskie obozy: katolicki i luterański. Do związku, zawartego pomiędzy elektorem saskim a landgrafem heskim, przyłączyli się: książęta brunszwicko-luneburski i Henryk meklemburski, książęta na Celle i Grubenhagen, książę Wolfgang anhalski, hrabiowie Gebhard i Albrecht z Mansfeldu i miasta Magdeburga. Norymberga odmówiła przystąpienia do związku, powołując się na to, że religia nie powinna się opierać na pomocy doczesnej.

Sejm w Spirze 1526 r.

Następstwa związku torgawskiego okazały się na otwartym w czerwcu roku 1526 sejmie w Spirze, na którym stany luterskie występowały z wielką zuchwałością, wyzyskując ówczesne kłopoty cesarza i jego brata. Jan saski i Filip heski nosili się już z myślą opuszczenia sejmu i zdawało się, że lada chwila wybuchnie wojna religijna. Arcyksiążę Ferdynand i Ryszard trewirski ułagodzili jednak umysły i przeprowadzili (27 września) uchwałę sejmową, przyrzekając casarzowi śpiesznie pomoc przeciwko Turkom, proponując zwołanie powszech-

nego, lub przynajmniej niemieckiego soboru narodowego w przeciągu roku i ustanawiając, że wobec edyktu wormackiego, każdy stan postępować winien w sposób, jaki uważa za zgodny ze swymi obowiązkami wobec Boga i cesarza. Uchwała ta znosiła faktycznie edykt i przyznawała każdemu z książąt prawo do uporządkowania w całym kraju stosunków religijnych według własnego upodobania (zasada terytoryalizmu i prawo reformowania). Pomoc przeciwko Turkom nadeszła zapóźno. Ludwik, król węgierski i czeski już d. 29 września 1526 r. został pod Mohaczem na głowę pobity przez sułtana Solimana i podczas ucieczki znalazł śmierć w bagnach węgierskich. Buda poddała się Turkom, którzy jednak około końca tego samego roku opuścili to miasto. Jako szwagier Ludwika i na mocy układów familijnych arcyksiążę Ferdynand odziedziczył koronę węgierską; bronić jej jednak musiał przeciwko popieranemu przez Turków wojewodzie siedmiogrodzkiemu, Janowi Zapolii.

Oszustwo Packa.

54) Już książęta luterscy grozili najazdem na kraje katolickie, podejrzywając książąt katolickich o spisek, mający jakoby na celu stłumienie nowej Ewangelii. Radzca ks. Jerzego saskiego Otton Pack, wmówił w landgrafa heskiego, że pomiędzy jego panem, a arcyksięciem Ferdynandem i kilku biskupami zawarty został sojusz celem wygnania książąt luterskich i rozdzielenia pomiędzy siebie ich krajów i, jako dowód, przedstawił mu kopię dokumentów, przyrzekając, że za cenę 4,000 złotych dostarczy oryginał (1528). Niezwłocznie landgraf heski i elektor saski zaczęli zbroić się do wojny. Przyczyna tych przygotowań nieznana była nikomu. Gdy jednak Filip napisał w tej sprawie do księcia Jerzego, swego teścia, wyszło na jaw oszczerstwo. Otton Pack nie zdołał dowieść niczego, a Filip musiał przyznać, że został oszukany. Melanchton odrazu przeczuwał oszustwo, natomiast Luter skorzystał ze sposobności, aby całą swą żółć wylać na księcia Jerzego, zohydzać go na wszelki sposób. Landgraf Filip jednak domagał się jako wynagrodzenia za swe zbrojenie się do wojny i to od

całkiem niewinnych książąt duchownych, arcybiskupa mogunckiego i biskupów wyrcburskiego i bamberskiego 200 tysięcy złotych. W rzeczy też samej wymusił na biskupie wyrcburskim 40,000 złotych, na bamberskim połowę tej sumy. Tak bezsilni byli, tak upadli na duchu w owym czasie książęta katoliccy Niemieccy.

Klemens VII i cesarz.

55) Głęboką boleścią napełniały katolików przedewszystkiem nieporozumienia pomiędzy papieżem a cesarzem. Klemens VII, jeszcze jako kardynał czynny w interesie Karola V, oddał wiele usług temu cesarzowi i długo bronił jego sprawy. Z obowiązku jednak swego urzędu przeciwny był wojnie z Francyą, a przy tem mieć musiał na oku niezależność Stolicy Apostolskiej i wolność Włoch. Duma i chciwość Hiszpanów, panujących w Neapolu i wielu innych krajach półwyspu Apenińskiego, wywoływały głęboką niechęć wśród wysoce wykształconych i ożywionych gorącem poczuciem narodowem Włochów, a bezustanne rozszerzanie się panowania Hiszpanów zagrażało półwyspowi coraz większem niebezpieczeństwem popadnięcia w niewolę urzędników hiszpańskich. W Rzymie obawiano się, że potęga cesarska zmiecie Włochy od północy i południa, a ponieważ papież doznał niejednokrotnie bezwzględności tej potęgi, która nie tylko lekceważyła jego rady, ale otaczała nawet swą opieką zbuntowanych jego lenników w Ferarze, przeto po daremnych próbach zachowania swej neutralności zawarł sojusz z posuwającym się w onym czasie po zdobyciu Medyolanu (1524 r.), w zwycięzkim pochodzie ku państwu kościelnemu, królem francuskim Franciszkiem I. Szczęście wojenne nie długo jednak uśmiechało się Francuzom. W bitwie pod Pawią (22 lutego 1525 r.) Franciszek I pobity został przez wojska cesarskie i wzięty do niewoli. Zawieziony do Hiszpanii, podpisał celem odzyskania wolności pokój nadzwyczaj niekorzystny. Później jednak (w początkach 1526 r.) zerwał wymuszony ten i, zdaniem jego, nieważny pokój i ponowił walkę przy pomocy licznych przyjaciół we Włoszech. Dla przywrócenia niezależności Włoch połączyli się (22 maja 1526 roku): książę Medyolanu Sforza, zagrożony od cesarza utratą swe-

go państwa, Wenecya, Florencya, Szwajcarya, Anglia i papież. Ten ostatni błagał cesarza, aby przywrócił pokój światu, puścił na wolność króla francuskiego i uznał Sforzę. Gdy prośby te nie odniosły pożądanego skutku uwolnił króla francuskiego od wymuszonej przysięgi, przyznając mu jednocześnie wolne przejście przez swoje państwa, żywność dla wojska i pewną liczbę rozbrojonych już zresztą w znacznej części swych żołnierzy. Papież uskarżał się na króla, który odrzucił warunki, umówione już z jego ministrami, złożył z tronu księcia Medyolanu, wydał sprzeciwiające się jurysdykcyi kościelnej prawa w Neapolu i Hiszpanii, traktował pogardliwie rady i posłów papieskich i wreszcie usiłował obniżyć powagę papieską sposobem, w jaki domagał się zwołania soboru powszechnego. Nastąpiła (w czerwcu aż do października 1526 roku) wymiana listów gwałtownych, przy czem Karol próbował podburzyć nawet kardynałów przeciwko papieżowi i skłonić ich do rozpisania soboru. Kardynał Pompejo Colonna werbował w państwie kościelnem wojska dla cesarza i sprowadził pod mury Rzymu wodza cesarskiego Hugona de Moncada, który splądrował dzielnicę Leona i zmusił papieża do schronienia się w zamku Anioła (20 września 1526 r.) Nastąpiło zawieszenie broni, gdy papież przyrzekł odwołać swe wojska z Włoch Górnych i przebaczyć Colonnom. Pierwszy z dwóch tych warunków został spełniony, gdy jednak stronnicy cesarza nie trzymali się warunków umowy, a Colonnowie dopuszczali się nowych zbrodni, ogłoszono ich zbrodniarzami przeciwko majestatowi, a Pompejo pozbawiony został godności kardynalskiej. Nie poddał się jednak, lecz apelował do soboru powszechnego.

56) Wysłany do cesarza generał minorystów Franciszek Guignon powrócił z propozycyami pokoju, które papież przyjął. Ministrowie cesarscy dodali jednak inne jeszcze uciążliwe warunki, wskutek których pokój nie doszedł do skutku. Klemens zawarł wielce niekorzystne dla siebie zawieszenie broni z wicekrólem Neapolu. Umowę tę książę Karol Bourbon, który wstąpił do służby cesarza i inni wodzowie cesarscy uznali w odpowiedzi na odnośne zapytanie

papieża za obowiązującą ich także. Papież polegał na tem oświadczeniu. Wojsko cesarskie jednak, stojące w górnych Włoszech pod dowództwem Ks. Bourbon i Jerzego Frundsberga, nie otrzymawszy przez dłuższy czas żołdu i cierpiące wskutek tego dotkliwą nędzę, spoglądało pożądliwym wzrokiem na bogactwa Rzymu. Uzyskawszy od księcia Ferrary wolne przejście przez jego kraje, wojsko to wyruszyło przeciwko wiecznemu miastu, zdobyło je szturmem i splądrowało w straszliwy sposób. Bezczeszczono kościoły, hańbiono zakonnice, burzono dzieła sztuki, mordowano i łupiono mieszkańców. Rzym widział, że dni Henryka IV i V powróciły ze zdwojoną grozą. Luteranie wśród niemieckich najemników, których wielu służyło w onych czasach także w wojsku francuskiem, wyszydzali papieża i kardynałów i dopuszczali się z naczyniami i szatami kościelnemi najohydniejszych wybryków. Przeszło dwa tygodnie trwało plądrowanie. Książę Bourbon, który jeden tylko mógłby był powstrzymać żołdactwo od tych zbrodni, zginął podczas szturmu na miasto. Papież i kardynałowie, którzy schronili się na zamek Anioła, poddać się w końcu musieli oblegającym.

57) Karol V, dowiedziawszy się w Hiszpanii o tych wypadkach, nakazał swemu dworowi przywdziać żałobę i oświadczył w liście do papieża, że zdobycie Rzymu nastąpiło bez jego wiedzy i wbrew jego woli. To samo zapewniał w listach do innych dworów, oburzonych z powodu straszliwych tych gwałtów. Klemens VII musiał jednak pomimo to za swe uwolnienie wypłacić najemnikom cesarskim żołd ich zaległy i niezależnie od tego olbrzymie jeszcze sumy i wydać im jako zakładników dwóch swoich krewnych, oraz kilka twierdz w państwie kościelnem. Colonnowie natomiast dotknięci do żywego ohydnem postępowaniem wojsk cesarskich pojednali się z papieżem, Pompejo Colonna i wysłany do cesarza kardynał Farnesa nie szczędzili starań, aby doprowadzić do skutku pokój, który też w październiku i listopadzie 1527 r. zawarty został tymczasowo, a następnie w czerwcu 1529 r. w Barcelonie na trwałych podstawach. Cesarz wyraził swe oburzenie z po-

wodu gwałtów popełnionych w Rzymie i na papieżu, w których on, czczący stale papieża jak ojca i namiestnika Chrystusa, żadnego nie brał udziału. Stąd też nakazał przywrócić niezwłocznie papieżowi wszystkie jego prawa duchowne i świeckie. W sprawie pokoju świata chrześcijańskiego, wojen z Turkami i herezyi Lutra papież i kardynałowie rozpisać mieli sobór powszechny w sposób zgodny z prawem do odpowiedniej miejscowości, cesarz zaś zobowiązał się nie szczędzić starań, aby doprowadzić do skutku zarówno sobór jak i pokój pomiędzy książętami. Później Karol starał się wynagrodzić wyrządzone przez siebie krzywdy, pogodził się z Franciszkiem I w pokoju w Cambray (w sierpniu 1529 r.), przybył następnie przez Genuę i Piacenzę do Bolonii, gdzie w 30 rocznicę swych urodzin d. 24 lutego r. 1530 otrzymał koronę cesarską z rąk Klemensa VII, z którym też przez czas dłuższy naradzał się w nadzwyczaj przyjacielski sposób. Klemens VII, osobiście bez skazy, w polityce swej był chwiejny i nieszczęśliwy. Karol V, który również nie ustrzegł się chwiejności, ściągnął na siebie oburzenie wielu krajów katolickich, a mimo to osiągnął chwilowe tylko powodzenie.

Sejm w Spirze.

58) Tymczasem w Niemczech sejm zwołany na 2 lutego 1529 r. do Spiry, zebrał się dopiero 15 marca w tem mieście. Na sejmie tym naradzano się w części nad wojną z Turkami, którzy niespodziewanie wtargnęli do Węgier i posunęli się w zwycięzkim pochodzie pod mury Wiednia, zawdzięczającego jedynie bohaterstwu swej załogi i swych obywateli ocalenie — w części nad zażegnaniem niezałatwionych jeszcze sporów religijnych, oraz nad sposobami utrzymania rządu państwowego i najwyższego trybunału państwa (Reichskammergericht). W samych zaraz początkach wybuchł spór co do tego, która z powyżej wymienionych spraw stanąć miała najpierw na porządku obrad. Stany luterskie, które przywiozły ze sobą swych kaznodziejów i oddzielnie odprawiały nabożeństwo, domagały się najpierw obrad nad sprawą religijną. Każdy bowiem z tych stanów pragnął się zapewnić co do dalszych swych i swego sąsiada losów. Stany

katolickie, które przysłany przez papieża hrabia Jan Tomasz de Mirandula napominał do udzielania pomocy przeciwko Turkom i przywrócenia jedności Kościoła, zgodziły się na te żądania luteranów, złożyły jednak, stanowiąc większość, następujące, zgodne z propozycyami cesarskiemi oświadczenie: „Cesarza należy prosić, aby w przeciągu roku zarządził zebranie się powszechnego, albo przynajmniej narodowego soboru i sam pojawił się na tym soborze. Aż do tego soboru, te stany, które zastosowały u siebie edykt wormacki, winny go nadal stosować i nie stawiać żadnych trudności jego stosowaniu. Stany natomiast, które w swych krajach zaprowadziły już nową naukę i z obawy przed buntami nie chcą jej usunąć, mogą w niej trwać bezpiecznie aż do soboru, zapobiegając jednak wedle sił swoich wszelkim dalszym nowościom. Mianowicie, stany te winny zakazać publicznego występowania w kazaniach przeciwko Sakramentom ołtarza, nie znosić Mszy św., lub, gdzie się stało, nie zabraniać nikomu jej słuchania lub odprawiania, nakazać, aby głoszono Ewangelię według przyjętego przez Kościół wykładu Ojców bez poruszania punktów spornych, dbać o to, aby pokój został utrzymany i nikt z powodu swej wiary nie był prześladowany.“ Przeciwko splamionym wielu zbrodniami baptystom i innym skrajnym sektom miał być wydany nowy edykt. Ta powzięta d. 13 kwietnia 1529 r. uchwała większości sejmu stanowiła znaczne ustępstwo ze strony katolików, którzy żądali jedynie tolerancyi dla swego kultu.

Protestanci. 59) Nowatorowie nie zgodzili się jednak na to żądanie i podnieśli 19 kwietnia formalny protest, od którego otrzymali nazwę protestantów. Oświadczyli oni w tym proteście: 1) w sprawach religii rozstrzygać nie może większość głosów; 2) zgodzić się na to nie można, aby w jednej i tej samej gminie odprawiano mszę w dwojaki sposób, lud bowiem podejrzywałby wówczas, że kaznodzieje luterscy głoszą fałszywą wiarę; 3) msza jest według Pisma św., bałwochwalstwem, i z tego powodu zezwolić na jej odprawianie nie należy. Gdy odrzucono ich protest, sporządzili formalny dokument apelacyjny, w któ-

rym (dnia 25 kwietnia) co do wszystkich dotychczasowych i przyszłych skarg odwoływali się do cesarza, do przyszłego soboru i do każdego rozumnego i bezstronnego sędziego chrześcijańskiego. Dokument ten sporządzony został w imieniu elektora saskiego, landgrafa heskiego, księcia luneburskiego Ernesta i anhalskiego Wolfganga; do których przyłączyło się jeszcze dwóch książąt i 14 miast. Wysłane zostało z tym protestem poselstwo do cesarza, przebywającego wówczas we Włoszech. Odpowiedź cesarska (z dnia 13 października) wypadła bardzo niepomyślnie dla luteranów. W odpowiedzi tej cesarz zaznaczył, że protest obraził go dotkliwie, że stany luterskie winny się były poddać uchwale sejmowej, że cesarz i stany katolickie nie chcą tak samo, jak stany protestujące, działać wbrew swemu sumieniu i zbawieniu i tak samo pragną ku chwale Boga i ogólnemu dobru zebrania się soboru, że wreszcie aż do tego zebrania się protestujący poddać się winni uchwale sejmu. I przeciwko tej odpowiedzi protestowali wysłannicy; Karol V nosił się z myślą wtrącenia ich do więzienia. Jeden z nich, który chciał wręczyć cesarzowi katechizm Lutra, ocalił się ucieczką przed grożącą mu karą. Na dzień 21 stycznia 1530 r. Karol zapowiedział nowy sejm w Augsburgu w swej obecności, celem przywrócenia jedności, na który to sejm stany miały się stawić bez gniewu i nienawiści.

b. Ruch religijny w Szwajcaryi i jego następstwa.

1. Zwingliusz i jego system.

Położenie w Szwajcaryi.

60) W Szwajcaryi spotykamy w tym czasie te same niemal stosunki, co w Niemczech. W Bazylei kwitnął humanizm głównie wskutek działalności Erazma (r. 1516). Wielu prześladowanych z politycznych i religijnych powodów znalazło w Szwajcaryi bezpieczne schronienie i swobodę działania. Czuwano troskliwie nad dawnemi prawami ludu i rozmaitemi ograniczeniami jurysdykcyi kościelnej, mianowicie zawartemi w tak

zw. „Pfaffenbrief“ z r. 1370, a odnowionemi w układzie z r. 1481. Wiele kantonów miało zatargi z biskupami, podlegającymi po większej części obcym metropolitom (Konstancya i Chur podlegały Moguncyi, Bazylea i Lozanna Besançon'owi, Como-Aquilei); biskupstwo Sitten dopiero przez Leona X otrzymało niezależność od obcej metropolii. Do wielu kapituł i klasztorów zakradł się duch światowy, duchowni aż nadto często starali się gromadzić bogactwa i żyć w wygodach i pojawiło się nie mało nadużyć. Biskup Bazylei, Krzysztof Uttenheim, próbował na synodzie dyecezyalnym z r. 1503 położyć tamę tym nadużyciom. Nie brak też było duchownych, rozwijających korzystną działalność; niektórzy z nich oddawali się z zamiłowaniem mistyce. Opracowana przez zakonnika z klasztoru Kartuzów książka do nabożeństwa dla ludu (*plenarium*), zawierająca mszę w języku niemieckim z modlitwami, rozmyślaniami i śpiewami nie ustępuje najwybitniejszym pracom bogobojnych mistyków.

Zwingliusz.

61) Grunt utorował nowatorstwu w Szwajcaryi Ulryk (Hulderich) Zwingliusz, urodzony w Wildhaus w hrabstwie Toggenburg 1 stycznia 1484 r., z zamożnej rodziny rolniczej. Poświęcał się on studyom uniwersyteckim w Bernie i Bazylei, słuchał filozofii w Wiedniu, wykształcił się w teologii w Bazylei pod Tomaszem Wittenbachem i otrzymawszy w r. 1505 święcenie kapłańskie, pełnił najpierw obowiązki duchowne w Glaris. Legat papieski, zwróciwszy na niego swoją uwagę, udzielił mu roczny zasiłek na dalsze studya. Zwingliusz oczytany był nie tylko w klasycznej, ale i kościelnej literaturze, odznaczał się bystrym rozumem i wymową, obce mu jednak były dar spekulacyi, głębokość uczucia i gruntowna wiedza. Pożerała go przy tem chciwość sławy, a cechowały pewność siebie i zarozumiałość nie tylko na umysłowe, ale i cielesne swe zalety. Wyuczywszy się języka hebrajskiego, poświęcał się studyom biblijnym, patrystycznym i humanistycznym. W r. 1516 powołany został na proboszcza w sławnem z pielgrzymek Einsiedeln, gdzie, aczkolwiek wówczas żywot jego był pod względem moralnym bardzo naganny, zjednał sobie sła-

wę, jako kaznodzieja, już wówczas jednak napadał na cześć oddawaną Matce Boskiej i na pielgrzymki do miejsc cudownych. W grudniu 1518 r. mianowany został kaznodzieją przy kościele katedralnym w Zurychu. Tutaj występował gwałtownie przeciwko nadużyciom hierarchii, które poznał jakoby gruntownie podczas dwukrotnego swego pobytu w Rzymie (r. 1511 i 1515, jako kapelan wojskowy). Wykładał z ambony całe księgi Pisma św., które uważał, jako jedynie miarodajne i stanął całkiem po stronie Lutra, chociaż nie chciał uchodzić za jego ucznia, lecz za współzawodnika i dowodził, że już w r. 1516, zanim jeszcze nazwa wittenberskiego Augustyana dotarła do Szwajcaryi, trzymał się wyłącznie Biblii. Im sam począł żyć niemoralniej, tem gwałtowniej piorunował na niemoralność duchowieństwa. Mianowicie kazanie jego noworoczne w r. 1519 o naprawie kościoła grzeszy zupełnym brakiem trafnego sądu historycznego o papieżach i Kościele w ogóle. Już wówczas występował w swych kazaniach z wielu zuchwałemi twierdzeniami o czci Świętych, ozdobie Kościoła, kapłaństwie, ślubach i t. p.

62) I Zwingliusza spowodowało głoszenie odpustów za Leona X do jawnego wystąpienia ze swemi heretyckiemi zdaniami. W Szwajcaryi komisarzem papieskim dla odpustów był wybitny teolog, minoryta Franciszek Lichetto, który ustanowił, jako podkomisarza, swego towarzysza zakonnego Bernarda Samsona z Medyolanu. Biskup konstancyeński, Hugon, zakazał głoszenia odpustów z ambony, a rada miasta Zurychu wygnała komisarzy papieskich. Zwingliusz, choć nie mógł wskutek tego wygnania komisarzy stwierdzić ich nadużyć, występował jednak gwałtownie przeciwko odpustom, a występy te zjednały mu w Zurychu gorące uznanie. Już w r. 1520 wielka rada tego miasta nakazała kaznodziejom wykładać jedynie to, co da się udowodnić z Pisma św. Na razie wstrzymano się od wszelkiego dalszego nowatorstwa, chociaż nie zważano na rozkaz papieża, który zażądał od rady miejskiej usprawiedliwienia się z powodu tego rozporządzenia. Razem z kilku innymi swymi kolegami Zwingliusz zwrócił się w r. 1522

z prośbą do biskupa konstancyeńskiego, aby nie sprzeciwiał się głoszeniu czystej Ewangelii i pozwolił duchownym zawierać legalne małżeństwa. Jawnie i bez wszelkich ogródek Zwingliusz i jego towarzysze przyznawali się tutaj do „haniebnego i ohydnego żywota“, jaki wiedli dotychczas z kobietami i przedstawiali, powołując się na 1 Kor. 7, 9, że wstrzemięźliwość przechodzi ich siły. Biskup nie tylko odrzucił to żądanie, ale nawet uskarżał się u rady i kapituły zurychskiej na rozpoczynające się nowatorstwo. Zwingliusz odrzucał wszelką t. zw. ludzką powagę w sprawach wiary, tradycyę, sobory, dekrety papieskie jako tyraństwo, nazywał celibat wynalazkiem czarta, domagał się małżeństwa księży i Komunii pod dwiema postaciami, zwalczał prymat i większą część instytucyj kościelnych. I pełne miłości pisma Hadryana VI z d. 23 stycznia 1523 r. nie wywarło na opanowanego namiętnością kapłana żadnego wpływu.

Dysputa religijna w Zurychu.

63) Zwingliusz skłonił sprzyjający mu rząd kantonu do zwołania na dzień 29 stycznia 1523 roku dysputy religijnej w Zurychu, dokąd zaproszono także biskupa konstancyeńskiego. W 67 tezach, postawionych przez Zwingliusza dla tej dysputy, Biblię nazwano jedyną podstawą wiary z odrzuceniem tradycyi, Chrystusa jedyną głową Kościoła, Kościół wspólnością wiernych, wyprowadzano władzę papieską i biskupią z pychy i uroszczenia, odrzucano wreszcie charakter Ofiary we Mszy, orędownictwa Świętych, czyściec, moc kapłańskiego rozgrzeszenia, dzieła zadośćuczynienia, celibat i śluby zakonne. Ze strony katolików pojawił się jedynie wikaryusz generalny Jan Faber (Heigerlin) z Konstancyi, który nie tyle dysputować miał z nowatorami, co protestować przeciwko zamiarowi wdzierania się w prawa soboru; otrzymał on jednak odpowiedź, że każdego najbliżej obchodzi zbawienie jego duszy i stąd każdy upoważniony jest do szukania prawdy. Mimo to Faber dał się skłonić do dysputy z Zwingliuszem co do kilku jego zdań. Magistrat sprzyjający nowatorowi przyznał też jemu zwycięztwo; później ogłoszono jeszcze pisma polemiczne o tych rozprawach. Druga dysputa religijna od-

była się w jesieni tego samego roku. Zaproszeni biskupi Konstancyi, Bazylei i Chur ani nie pojawili się sami, ani nie przysłali swych przedstawicieli. Zwingliusz i jego stronnicy upatrywali w tej odmowie biskupów nowy tryumf swej sprawy.

Reformy Zwingliusza w Zurychu.

64) Zwingliusz, zachęcony przez radę i poparty przez swych kolegów: Leona Judae, Engelhardta i L. Hetzera, w dalszym ciągu rozwijał swą działalność reformatorską, piorunował przeciwko Mszy i obrazom Świętych, uzyskał od rady usunięcie procesyi, grzebanie relikwij w zwyczajnych miejscach, zniesienie ostatniego Olejem św. Namaszczenia i ceremonij kościelnych, oraz ustanowienia cenzury, która złożona była z Zwingliusza, jego przyjaciela Utingera i dwóch radców miejskich i dopuszczała jedynie książki, odpowiadające zapatrywaniom reformatora. „Wstęp do nauki ewangelickiej“ Zwingliusza przesłany został r. 1524 wszystkim proboszczom. Duchowni żenili się, teraz Zwingliusz pojął za żonę wdowę Annę Reinhardt, z którą przez długie lata żył w konkubinacie. Reformator wdzierał się na czele urzędników, mularzy i cieśli do kościołów i rozbijał ołtarze, obrazy i organy. Zniesiono śpiew kościelny, nabożeństwo uproszczono i ujednostajniono do śmieszności. Na zwyczajnym stole stały kosze z chlebem i kubki z winem, kazanie, w którem często miejsca z Biblii przytaczano po hebrajsku, grecku lub łacinie i następnie tłómaczono na język niemiecki, było jedynym żywiołem ożywiającym. W usługach nowej sekty Leo Judae przełożył w r. 1525 Lutra tłumaczenie Nowego Testamentu na niemczyznę szwajcarską; później (1526—1529) przetłumaczył przy pomocy Kacpra Grossmanna Stary Testament z hebrajskiego; całość pojawiła się w r. 1531 w Zurychu. Katoliccy członkowie rady, opierający się nowatorstwu, wyrzuceni zostali przez większość, stojącą po stronie Zwingliusza, i nie pozwolono im nawet uczestniczyć w dawnem nabożeństwie. W krótkim czasie cały kanton Zurychski zreformowany został w duchu Zwingliusza.

Rokowanie z innymi kantonami.

65) W innych kantonach szwajcarskich „reformy“ zurychskie nie cieszyły się początkowo zbyt wielkiem uznaniem. W sąsiedniej Lucernie odbyło się d. 26 stycznia 1524 r. zebranie, na którem zakazano zmiany nauki i kultu. Z Lucerną połączyły się inne kantony (z wyjątkiem Szafhuzy) i wysłały posłów do Zurychu, którzy zaklinać mieli tamtejszych braci, aby nie odrzucali lekkomyślnie dawnej wiary, a jednocześnie zaprosić ich na wspólną naradę w sprawie usunięcia nadużyć kościelnych. Rada zurychska jednak, która pozostała także głuchą na wszelkie przestrogi biskupa konstancyeńskiego, upatrywała w nauce Zwingliusza skuteczny środek powiększenia swych dochodów i swego wpływu w związku szwajcarskim, radowała się z przyznanych jej przez reformatora praw biskupich i upierała się przy nowatorstwie, popierając stale Zwingliusza. Tymczasem i w Szwajcaryi pojawili się baptyści i zjednali sobie w St. Gallen, a nawet i w samym Zurychu stronników. Zwingliusz dysputował z nimi 1525 r. w trzech rozmowach religijnych. Upierali się oni przy swych wierzeniach, chociaż rada miejska ogłosiła swego reformatora zwycięzcą. Ten ostatni zwalczał ich teraz nie tyle argumentami, co potęgą oddanej mu całkiem rady, która pod karą śmierci zakazała powtarzania chrztu, utopić kazała zatwardziałego baptystę Feliksa Manza 1526 r.), a chłostać rózgami jego towarzysza, zbiegłego mnicha Blaurocka z Chur. Gorliwy pomocnik Zwingliusza, Ludwik Hetzer, odrzucający chrzest dzieci, opuścić musiał z tego powodu Zurych, dokąd powrócił dopiero w r. 1526, gdy wyrzekł się tego wierzenia i poddał się całkiem mistrzowi Zwingliuszowi. W kilka lat później (1529 r.), gdy pojął po kolei dwanaście kobiet, ścięto go publicznie w Konstancyi, jako cudzołożnika i obrońcę cudzołóztwa, które nazywał nawet dziełem, odpowiadającem woli Boga.

Zwingliusz i baptyści.

Reformatorzy w Bazylei, Bernie i innych kantonach.

66) W Bazylei krzewił nowe nauki Jan Oekolampadius (Hausschein) urodzony w r. 1582 w Weinsbergu. Słuchał on prawa w Bolonii, a teologii w Heidelbergu, a zaprzyjaźniwszy się z Erazmem, otrzymał w 1515 r. probostwo w Bazylei. W tem

mieście pisma Lutra wcześnie się rozpowszechniły za pośrednictwem księgarza Frobeniusza. Cześć Świętych, mszę i czyściec zohydzał już w swych kazaniach przyjaciel Zwingliusza, proboszcz Wolfgang Capito (Knoepflin), który mianowany został w 1520 r. radcą chwiejnego arcybiskupa mogunckiego, a w 1523 r. kaznodzieją i proboszczem przy kościele św. Tomasza w Strasburgu, gdzie zrzucił z siebie maskę obłudnika (wobec Rzymu odgrywał rolę gorliwego obrońcy papieża) i występować zaczął jako stronnik Zwingliusza, starając się jednak pośredniczyć pomiędzy stronnictwami. Teorye Zwingliusza krzewił także proboszcz Reublin. Oekolampadius powołany został w 1518 roku na kaznodzieję przy katedrze do Augsburga, zrzekł się jednak z powodu choroby tego stanowiska i przebywał w klasztorze Altmunster, dopóki go w 1522 r. nie wygnał stamtąd duch jego heretycki. Objął więc urząd kaznodziei pałacowego u Franciszka z Sickingen, a następnie znów probostwo w Bazylei, z którem połączył katedrę teologii. Nawiązał on z Zwingliuszem ścisłe stosunki, bronił 1524 roku nauki o usprawiedliwieniu, głoszonej przez Lutra, występował zaciekle przeciw naukom i obrządkom katolickim i poślubił wreszcie w 1528 r. wdowę Rosenblatt, która później wyszła także za reformatorów Capito i Bucera. Wspierali go w jego działalności: wygnany w 1523 r. z Francyi szlachcic Wilhelm Farel, oraz (od 1529 r.) profesorowie Sebastyan Münster i Szymon Grynaeus. Początkowo stawiał mu opór zarówno rząd jak i uniwersytet. Ale jego stronnicy wymusili najpierw w 1527 r. swobodę religijną dla siebie, a posuwając się dalej, przeprowadzili w lutym 1529 r. przemocą całkowite stłumienie religii katolickiej. Burzono ołtarze i obrazy i dopuszczano się gwałtów tak ohydnych, że oburzony Erazm opuścił Bazyleę i udał się do Fryburga w Bryzgowii. Katolickich członków wydalono z rady i zaprowadzono w Bazylei naukę Zwingliusza.

67) Podobnie działo się w innych miejscowościach, najpierw w Mylhuzie pod Bazyleą (1528 r.), następnie w Appenzell, Szafhuzie i Glaris (1628 roku). W Bernie wahano się przez czas dłuższy pomiędzy dawną a nową nauką.

Starano się usuwać nadużycia, co jednak bynajmniej nie zadawalniało nowatorów. Zwingliusz miał i w tem mieście przyjaciół i pouczał Franciszka Kolba, Kartuza apostatę, popieranego także przez wpływowego poetę i malarza R. Manuela, jak winien powoli i stopniowo postępować na nowej drodze. Berthold Haller ze Szwabii, uczeń Melanchtona, głosił w 1522 r. nową naukę, dla której grunt przygotował już ożeniony od 1521 r. proboszcz z Amsoldingen Jan Haller, oraz znaczna liczba wydanych karykatur i paszkwilów. Otrzymał on 1526 r. pozwolenie na usunięcie mszy, a w 1528 r. skłonił po rozmowie religijnej mieszkańców Bernu do przyjęcia nauki Zwingliusza, której przemocą i gwałtami zapewniono panowanie w całym kantonie. Zniesiono klasztory, usuwano msze i obrazy, a księża brali sobie żony. W St. Gallen Joachim z Watt głosił nową naukę i zjednał dla niej wielką radę tego kantonu. W Graubündten wzrastała liczba stronników Zwingliusza. Wahały się jeszcze Solura i inne kantony. Zamieszkane przez ludność najprostszą i najmniej zepsutą kantony Szwyc, Uri, Unterwalden, Lucerna, Zug i Fryburg trwały wiernie w przywiązaniu do dawnej wiary.

Dysputa badeńska i jej następstwa.

68) Już dawniej kantony katolickie domagały się dysput przy udziale sławnego Ecka z Ingolsztadu i prowadziły w tej sprawie od 1524 r. rokowania. Po usunięciu licznych trudności rozmowa ta przyszła w maju 1526 r. w Baden do skutku. Zwingliusz odmówił swego udziału; natomiast pojawili się Oekolampadius, jego Melanchton, Berthold Haller i inni kaznodzieje; ze strony katolików Eck, Jan Faber i Murner, dalej delegaci dwunastu kantonów, posłowie arcyksięcia Ferdynanda, książąt bawarskich, biskupów konstancyeńskiego, bazylejskiego, lozańskiego, z Chur, opata z St. Gallen i wiele innych osób. Tezy Ecka obejmowały komunię, mszę, czyściec, cześć świętych i obrazów, różnicę pomiędzy chrztem Chrystusa a Jana. Mianowano czterech prezesów i dwóch notaryuszów i porozumiano się co do szczegółowych przepisów rozprawy. Przez dni osiemnaście Eck, wypróbowany i pełen zapału szermierz Kościoła katolickiego, dysputował

z Oekolampadiusem i Jakóbem Immeli z Bazylei, Ulrykiem Studer z St. Gallen, Hallerem z Berna i wielu innymi. Przy końcu dysputy (8 czerwca) większość, w tej liczbie nawet kilku dotychczasowych stronników Zwingliusza, oświadczyła się za tezami Ecka — mniejszość, złożona przeważnie z kaznodziejów nowej nauki — przeciwko tym tezom. Delegaci kantonów przyznali Eckowi zwycięstwo. Kantony te zakazały zarówno wszelkiej zmiany religii, jak drukowania i sprzedaży pism Zwingliusza i Lutra. Na stany katolickie wynik tej dysputy wywarł wpływ nader korzystny; natomiast zarażone herezyą popadły w zaciekłość tem większą i usiłowały osłabić ten wynik pismami, nowemi rozmowami religijnemi, a przedewszystkiem, gwałtami. Rozjątrzenie obu stron wzmagało się coraz bardziej, w Lucernie i Szwyc skazano na karę śmierci pewną liczbę heretyków, zwłaszcza świętokradzców, którzy dopuścili się zbezczeszczenia ołtarzy i Hostyi, gdy znów w Zurychu tracono katolików, lżących reformacyę.

Wojna helwecka. Śmierć Zwingliusza i Oekolampadiusa.

69) Zurych zawarł w 1527 r. z Konstancyą, gdzie reformował Ambroży Blaurer (Blaurer) sojusz, w którym porozumiano się już co do przyszłych zdobyczy. Do sojuszu tego przystąpiły w 1528 r. Bazylea, Bern i kilka innych miejscowości. Z tego powodu i katolickie kantony zawarły w 1529 r. pomiędzy sobą i z królem Ferdynandem dla obrony swej wiary „związek walizejski.“ Lada chwila zagrażał wybuch wojny domowej w Szwajcaryi. Kilka miast próbowało pośredniczyć; wskutek usiłowań namiestnika kantonu Glaris Hansa, Aebli, przyszedł w 1529 r. do skutku pokój korzystny dla kantonów zreformowanych. Niebawem jednak wybuchł spór z powodu odmiennego przez każdą stronę tłumaczenia warunków tego układu. Zurych i jego sprzymierzeńcy starali się rozszerzać wszelkimi sposobami nową naukę, z St. Gallen wygnano opata wraz z jego mnichami. W końcu odcięto nawet kantonom katolickim dowóz żywności. Na nowo zbroić się zaczęto z obu stron do wojny. Karne i zgodne pomiędzy sobą kantony katolickie uprzedziły swych przeciwników i odniosły 11 października 1531 r. w bitwie pod

Cappel walne zwycięztwo. Zwingliusz, który z bronią w ręku wyruszył na wojnę, poległ w bitwie; zwłoki jego spalili katolicy. Okazali oni jednak wobec zwyciężonych umiarkowanie, które później religijnym i politycznym ich interesom nie mały przyniosło uszczerbek. Wkrótce po tych wypadkach (23 listopada) umarł także w Bazylei Oekolampadius. Przywódzcy reformacyi szwajcarskiej znaleźli jednak następców. Zwingliusz w Zurychu w Henryku Bullingerze, Oekolampadius w Bazylei w Oswaldzie Myconiuszu. Nauka Zwingliusza utrzymała się, gdy i ze swej strony kantony katolickie, zachęcone przez papieży do wierności, wzmocniły się w dawnej wierze.

System Zwingliusza.

70) System nauki Zwingliusza, który nie dorównywając Lutrowi pod względem oryginalności, przewyższał go jednak racyonalnością i odrzucał wszelką tajemniczość, jest mieszaniną panteizmu i fatalizmu, obejmującą także wiele nauk manichejczyków i Wiklefa. Według niego wszystko jest boskością; boskość jest istotą wszechrzeczy. Każda siła jest albo niestworzona i wówczas jest samym Bogiem; albo stworzona, i wówczas jest emanacyą z Boga, wyrazem siły powszechnej w nowym osobniku. Wyraz „wolne stworzenie“ jest sprzecznością; wolność, jako siła indywidualna, nie da się pogodzić z wszechmocą i mądrością Boga; chcieć być wolnym oznacza chcieć być własnym swoim Bogiem, prowadzi do wielobóstwa. Opatrzność boska upada razem z koniecznością, z jaką wszystko się dzieje. Jeśli Bóg jest wszystkiem, to jest też wszystką działalnością. Człowiek jest wobec Boga tem, czem narzędzie w ręku sztukmistrza. Bóg czyni także zło. Na zapytanie, jak Bóg wobec tego karać może za grzechy, należy odpowiedzieć: „Samo w sobie wystarcza, iż Bóg w ten sposób stworzył człowieka, że grzech jest owocem cielesnego jego życia; dalej prawdą jest, że kto podlega prawu, grzeszy, skoro przekroczy to prawo, choćby nawet musiał je przekroczyć. Ponieważ jednak Bóg, nie podlegający żadnemu prawu, nie grzeszy, chociaż zmusza człowieka do grzeszenia, przeto zachowana jest jego świętość, jak i jego sprawiedliwość ujawnia się właśnie w tem, że

wybrał niektórych ludzi, aby na nich okazać tę sprawiedliwość. Wreszcie Bóg kieruje się zawsze najczystszemi intencyami i stąd cel uświęca środki". Tak mało przekonywającą odpowiedzią zadawalnia się Zwingliusz. Źródło wszelkiego złego upatruje on w miłości samego siebie (*philautia*). Gdy szatan spostrzegł budzącą się w Ewie skłonność do grzechu i jej nieświadomość wszelkiego podstępu, podsunął jej środki i drogi do oszukania męża, czego następstwem był grzech pierwszy. Adama samolubstwo było grzechem; z niego wypłynęła wszelka nędza ludzka. Grzech pierworodny jest przyrodzonem zamiłowaniem, skłonnością do grzechu, niedającą się usunąć i zapomocą chrztu. Ponieważ wszystko jest Bogiem, więc i wszystko powraca do Niego, rozpuszcza się w powszechnem bycie. W tem twierdzeniu spoczywać ma wytłumaczenie nauki o nieśmiertelności, oraz częściowe usprawiedliwienie pytagorejskiej wędrówki duszy, jak i idei stoików o Bogu, jako duszy świata. Wybitni poganie, jak Sokrates i Kato i in. korzystają według Zwingliusza z pełnej wspólności z Chrystusem.

Zwingliusz i Luter.

71) Z Lutrem podziela Zwingliusz: 1) Zdanie o Biblii, jako najwyższem źródle wiary, której wykład winien być wolny i niekrępowany, której zrozumienie Bóg otwiera uproszony gorącemi modłami; 2) odnawianie wolności woli ludzkiej i zdolności ludzkiej do dobrych uczynków; 3) pochodzenie złego od Boga, co zaznacza jednak jeszcze wyraźniej; 4) twierdzenie o bezskuteczności dobrych uczynków i usprawiedliwieniu, dokonywającem się wyłącznie przez wiarę; 5) odrzucanie odpustów, ślubów zakonnych, czyśca, hierarchii i kapłaństwa; 6) pojęcie Sakramentów, jako znaków łaski, który każdy już przed tem posiada. W przeprowadzeniu ostatniego tego twierdzenia Zwingliusz okazuje większą konsekwencyę, niż Luter. Sakramenty więc uważa on najprzód za ceremonie, przez które człowiek przedstawia się, jako zwolennik Chrystusa i członek Kościoła. Nie wywierają one jednak żadnego skutku objektywnego, nie są nawet rękojmią przychylności boskiej, bo ten nie posiada żadnej wiary, kto wymaga takiego potwierdzenia. Przyjmowanie ich stanowi więcej zapewnienie dla Kościoła,

że jego stronnicy wierzą, niż wzmocnienie duchowe dla nich samych. Chrzest jest znakiem wtajemniczenia, Komunia prostem przypomnieniem usprawiedliwiającej śmierci Chrystusa, Jego cierpień i działania. Właśnie w nauce o eucharystyi Zwingliusz różni się w zasadniczy sposób od Lutra, odrzuca bowiem wszelką rzeczywistą obecność Chrystusa i słowa ustanawiające tłumaczy symbolicznie. W słowach tych jest znaczyć ma tyle, co oznacza. Gdy jednak Zwingliusz wyraz jest tłumaczył obrazowo. Oekolampadius w wyrazie ciało upatrywał przenośnię, zamiast ciało czytać należało „znak mego ciała“. Zwingliusz porównywał Komunię z pierścieniem, który pozostawia żonie mąż odjeżdżający. Upatrywał on w niej prostą tylko pamiątkę, przy której Chrystus z boską swą siłą w rozpamiętywaniu i pociesze swych zwolenników jest obecny. W tym punkcie przeciwieństwo pomiędzy Lutrem a Zwingliuszem było zbyt wielkie, aby nastąpić mogło pojednanie. Przyjść musiało do walki, przy której rozdwojenie pomiędzy nowymi reformatorami i owoce powszechnego uprawnienia do wykładu Pisma św. wychodziły coraz wyraźniej na jaw.

Nauka o Komunii.

2. Luter i Zwingliusz. Spór o Sakramenty.

72) Luter sam zgodnie ze swą nauką o usprawiedliwieniu początkowo nie wielki kładł nacisk na rzeczywistą obecność Chrystusa w Sakramencie ołtarza i główny cel tego Sakramentu upatrywał w ćwiczeniu się i wzmacnianiu w wierze. Przez czas jakiś skłaniał się nawet ku przypuszczeniu, że Komunia nie jest niczem innem, tylko chlebem i winem, którem to twierdzeniem zadaćby mógł „papiestwu cios najdotkliwszy“. Spór jednak z Karlstadtem zawiódł go do twierdzenia, że odnośne miejsca Biblii mówią o rzeczywistej i istotnej obecności i udzielaniu się ciała Chrystusa. Dla niego, choć zwykle najjaśniejsze nawet miejsca Pisma św. tłumaczył dowolnie, w tym wypadku tekst był „zbyt potęż-

Zatarg w obronie rzeczywistej obecności Chrystusa w Komunii

ny“ i „trzymał go w niewoli“. Więcej jeszcze utwierdziło go w tem przekonaniu wystąpienie Zwingliusza i towarzyszów. Przejęty wiarą w boskie swe posłannictwo do przywrócenia prawdziwej wiary chrześcijańskiej i w szczególną swą łaskę, z niechęcią spoglądał jak inni, przynosili uszczerbek jego sławie, wdzierając się do dzieła, przeznaczonego jakoby jemu samemu, jak, co gorsza, broń, którą ukuł, zwracała się przeciwko niemu, jak tłumaczono samowolnie pojedyncze, oderwane od wszelkiej tradycyi teksty Pisma św. Przekonało go to niebawem, że na tym gruncie walka nie zakończy się nigdy. Jego własne zdania, jego naukę o Sakramentach w ogóle, z której nie należało czynić żadnego wyjątku na korzyść Eucharystyi, przytaczano przeciwko niemu i w końcu pozostawiono mu jako jedyną drogę wyjścia powołanie się na licznych, przez niego dawniej tak gwałtownie napastowanych Ojców i na tradycyę kościelną.

Spór teologów.

73) W krótkim czasie głoszona przez Karlstadta i przyjęta w znacznej części przez Zwingliusza nauka o Komunii, zjednała sobie zwolenników w wielu miastach niemieckich. W Ulmie krzewił naukę Zwingliusza Konrad Sam, który w r. 1520 stanął pod sztandarem Lutra. Za jego przykładem poszła niebawem pewna liczba kaznodziejów wirtemberskich. W Strasburgu, zbiorowisku najrozmaitszych herezyi, Capito występował otwarcie jako stronnik Zwingliusza, gdy zręczny Marcin Bucer, „dyplomata pomiędzy reformatorami“ próbował pośredniczyć. W Augsburgu Witenberga i Zurych walczyły ze sobą o panowanie. Natomiast Jan Brenz, kaznodzieja w Hall (w Szwabii), Erhard Schnepf, i inni kaznodzieje szwabscy w piśmie zbiorowem (szwabskie syngramma), przeciwko któremu pisał Oekolampadius, przyswoili sobie całkiem naukę Lutra. Theobald Gerlacher (Billikanus) kaznodzieja i reformator wNördlingen bronił również w r. 1526 literalnego sensu słów ustanawiających Komunię, za co zwalczali go Zwingliusz i Oekolampadius. I uczony Willibald Pirkheimer w Norymberdze, oraz Urban Regius (zmarły w r. 1541) pisali prze-

ciwko Szwajcarom. Gwałtowność Lutra wzmagała się coraz bardziej w ciągu tego sporu. Nazywał on Zwingliusza i jego towarzyszów sługami szatana i wrogami Sakramentów, zasługującymi na wytępienie, i obrzucał ich w ogóle najohydniejszemi obelgami i zarzutami. Polemika jego w ogóle dość słaba, wtedy jedynie była silna, gdy stawał na gruncie dawnego Kościoła. Ponieważ jednak, nie chcąc uznawać kapłaństwa i zatrzymać Ofiary, odrzucił konsekracyę i transsubstancyacyę w pojęciu katolickiem, przeto musiał teraz nękany zarzutami Zwingliusza, wyszukać nową drogę, na której dałaby się obronić rzeczywista obecność Chrystusa. W ten sposób doszedł on do nauki o consubstancyacyi, albo impanacyi, według której ciało Chrystusa spożywane bywa w chlebie, pod chlebem i z chlebem, i w końcu przyjąć nawet musiał cielesną wszechobecność (*ubiquitas*). Nauczał więc formalne rozprzestrzenienie się ciała Chrystusa w nieskończoność, na mocy którego jest ono literalnie wszędzie obecne, a więc także w każdym środku żywności. Przyjmował jednak obecność połączonego z substancyą chleba ciała Chrystusa jedynie na czas spożywania.

Polemika Lutra.

Nauka o impanacyi i wszechobecności.

74) Zwingliusz, który luteranów piętnował nazwą „zjadaczów mięsa Bożego," przytaczał na obronę swej nauki: 1) Kto chce się trzymać sensu literalnego, ten przyjąć musi naukę katolicką o przemianie istoty. 2) Nie wolno słów ustanawiających zamieniać na słowa: „w tym chlebie spożywane jest ciało moje". 3) I Luter przyjmuje przecież obraz w swym wykładzie: „chleb ten zawiera ciało moje", albo „chleb ten jest połączony z ciałem mojem"; czyż więc jego (Zwingliusza) „metonymia" mnie jest dopuszczalna, niż „synekdocha" Lutra? 4) Wittenberczyk popada swą nauką o wszechobecności w odwrotny monofizytyzm i sprzeciwia się dogmatowi o dwóch naturach. 5) Postępuje on wobec Szwajcarów, jak papież wobec Wittenberczyków, wyklina ich, nazywa heretykami, zachęca władzę do prześladowania i gwałci wszelką miłość chrześcijańską. Obie strony przekonały się niebawem, że nie

Dowodzenie Zwingliusza.

zajdą daleko opierając się na samej tylko Biblii, i cofnęły się do starożytności chrześcijańskiej. Powołanie się Lutra na dawny Kościół.
Później (1532 r.) Luter powoływał się otwarcie na „ukochanych Ojców dzieła i pisma“, na jedność świętego chrześcijańskiego Kościoła, przy którym Chrystus przebywa stale (Mat. 28, 20) i który stanowi filar i twierdzę (1, Tym. 3, 15).

75) Protestanccy książęta i miasta ubolewali nad temi nieporozumieniami. Pragnęli oni ścisłego związku ze sprzyjającemi nauce Zwingliusza miastami południowo-niemieckiemi, gdy tymczasem skrajni luteranie, trzymając się zdania swego mistrza, uważali związek taki za niechrześcijański i niedozwolony. Elektor saski słuchał we wszystkiem rad swych teologów luterskich, a ci ułożyli 17 t. zw. szwabskich, albo luterańskich artykułów, w których nauka Lutra o Komunii wyraźnie w przeciwieństwie do Zwingliusza była sformułowana. Podpisano te artykuły i tem samem ustanowiono je jako warunki, pod którymi stronnicy Zwingliusza mieli być dopuszczani do związku. Landgraf heski Filip, w głębi serca sprzyjający nauce Zwingliusza, pragnął jednak doprowadzić do skutku ściślejszy związek za pomocą osobistej wymiany zdań pomiędzy obydwiema stronami i zaprosił je na rozmowę religijną do Marburga (dnia 1 października 1529 roku). Ze strony szwajcarskiej zjawili się: Zwingliiusz, Oekolampadius, dalej Bucer i Kacper Hedio ze Strasburga (ten ostatni uczeń Capiton'a i całkiem opanowany przez Bucera), ze strony protestanckiej: Luter, Melanchton, Jonas, A. Osiander, Stefan Agricola i Jan Brenz. Zwingliusz okazał tutaj więcej pojednawczego ducha, niż Luter, który uznać nawet nie chciał stronników Zwigliusza za braci, odmówił im podania ręki do zgody i odradzał usilnie swemu elektorowi od przymierza z wyznawcami nauki Zwingliusza. Swą consubstancyacyę Luter objaśnił następującym przykładem: ciało Chrystusa jest w chlebie, jak miecz w pochwie, słowa Chrystusa są mową złożoną, jak gdy mówi się o mieczu, a ma jednocześnie na Próby w sprawie usunięcia rozdwojenia. Marburska deputacya religijna.

myśli i pochwę. Obie strony przypisywały sobie zwycięztwo; stronników Zwingliusza obraziła jednak wyzywająca postawa Lutra. Aby jednak nie rozejść się bez żadnego wyniku, ułożono i podpisano d. 3 października 15 artykułów wiary co do których nastąpiło lub nie nastąpiło porozumienie. Traktowały one o Trójcy, o odkupieniu, o wierze i usprawiedliwieniu, o władzy (przeciwko baptystom). Artykuł 13 opiewał: „tradycyą nazywa się porządek ludzki w sprawach duchownych, albo kościelnych; pozostawić ją należy, gdzie nie sprzeciwia się słowu Bożemu“; artykuł 14 uznaje chrzest niemowląt, jako obowiązujący; artykuł 15 dotycze Komunii i zaznacza, że aczkolwiek co do nauki o Komunii nie osiągnięto porozumienia, to jednak każdy, o ile zgadza się na to jego sumienie, rządzić się winien wobec bliźniego miłością chrześcijańską i modlić się gorąco do Boga o należyte poznanie prawdy. O rzeczywistem jednak porozumieniu nie mogło być mowy. Luter, który potępiał także teoryę Zwingliusza o grzechu pierworodnym, nie dał się skłonić do żadnych dalszych ustępstw i uważał uparcie naukę Zwingliusza za herezyę. Opanowany przez niego całkiem Melanchton, przynajmniej na zarzuty występował tak samo stanowczo, jak mistrz, przeciwko stronnikom Zwingliusza i zapomniał o swych zgryzotach sumienia z tego powodu, że w sporze przyłączył się do protestu przeciwko artykułowi, zwracającemu się przeciwko tym sakramentaryuszom i w ten sposób przyczynił się do szerzenia tej szkodliwej trucizny, tej bezbożnej nauki Zwingliusza. Ze swej znów strony Szwajcarzy odrzucili (16 października) torgawskie, albo szwabskie artykuły. Tak więc, pomimo wszelkich zabiegów politycznych około unii, nowy „kościół rozdzielił się na niemiecko-luterski i szwajcarsko-zwinglańsko-reformowany. Swoją drogą Filip heski nie tylko połączył się ściśle z elektorem saskim, Strasburgiem, Ulmem i Norymbergą, ale starał się także usilnie za pośrednictwem Zurychczyków o równające się zdradzie państwa przymierze z Francyą.

c. Dalszy przebieg przewrotu kościelnego w Niemczech.

1. Sejm augsburski z 1530 r.

76) Karol V zjawił się zamiast w kwietniu, dopiero 16 czerwca 1530 r. na sejmie w Augsburgu. Towarzyszył mu kardynał Campeggio, któremu papież udzielił dokładnych instrukcyi w sprawie stłumienia nowej nauki. Było to w przededniu Bożego Ciała, które cesarz obchodzić zamierzał z wielką okazałością. Książęta protestanccy odmówili swego udziału w tym „zabobonnym obrzędzie.“ Jeden tylko elektor saski przemógł, z uwagi na swe stanowisko, swe wątpliwości i niósł przed cesarzem miecz państwa. Podczas Mszy solennej (20 czerwca) nuncyusz Wincenty Pimpinella wygłosił kazanie o jedności w walce zewnętrznej przeciwko Turkom i niezbędnej przedewszystkiem do osiągnięcia tego celu jedności Wiary. Po otwarciu sejmu kardynał legat wypowiedział poważną mowę o przedmiotach narad. Cesarz zgodził się na to, iż najprzód miała być traktowana sprawa religijna i zażądał, aby stany protestanckie przedstawiły swoje wyznanie Wiary oraz swe skargi na krzywdzące je rzekomo nadużycia. Stany te sformułowały swe żądania w piśmie opracowanem przez Melanchtona na podstawie artykułów torgawskich, które to pismo uzyskało wielki rozgłos pod nazwą „wyznania augsburskiego“ i zatwierdzone także zostało przez Lutra. Pierwszych 21 artykułów dotyczyło nauki chrześcijańskiej i łagodziło znacznie jaskrawe zdania Lutra; nie były one jednak ani wyczerpujące, ani nie odznaczały się dogmatyczną ścisłością. Siedem ostatnich wymieniało nadużycia, usunięte przez protestantów i odnosiło się do rozdzielania komunii pod dwiema postaciami, małżeństwa księży, ślubów klasztornych, mszy prywatnych, spowiedzi szczegółowej, postów i władzy biskupiej. Dokument ten, zawierający wyznanie nowej wiary, podpisali: Elektor saski Jan, Filip heski, Ernest brunszwicko-luneburski, Wolfgang anhalski, Jerzy brandenburski oraz miasta

Otwarcie sejmu augsburskiego.

Confessio Augustyana.

Norymberga i Reutlingen. Cesarz zgadzał się początkowo jedynie na piśmienne przyjęcie tego wyznania; protestanci przeprowadzili jednak publiczne odczytanie (dnia 25 czerwca) dokumentu przed cesarzem i sejmem. Na pytanie cesarza, czy w innych jeszcze punktach odbiegają od Wiary katolickiej, oświadczyli, że uważają za zbyteczne przytaczanie dalszych jeszcze artykułów, po czem Karol zawiadomił ich, że zbada ważną tę sprawę i wyda swą decyzyę. Protenstanci podziękowali za łaskawy posłuch i wręczyli dokument, sporządzony w języku niemieckim i łacińskim.

Confutatio confesionis Augustanae.

77) Na naradzie cesarza ze stanami katolickimi (26 czerwca) książę Jerzy saski i elektor brandenburski oraz kilku teologów przemawiali za surowem przeprowadzeniem edyktu wormackiego. Opierała się jednak temu zamiarowi większość, a zwłaszcza książęta duchowni, na których pojednawcza forma dokumentu wywarła korzystne wrażenie. Nastąpiło porozumienie na tej podstawie, że miało być odczytane na sejmie opracowane przez teologów odparcie „konfesyi.“ Dalsze zaś rokowania, bądź to za pomocą łagodności, bądź też surowości miały być przedstawione cesarzowi, który też według swego uznania wydać mógł rozkaz, aby aż do zebrania się soboru powszechnego pozostało wszystko w dawnym stanie. Dnia 27 czerwca wręczono „konfesyę“ protestantów 20 teologom katolickim, polecając im, aby przy swem odparciu rządzili się jaknajwiększem umiarkowaniem. Teologowie, na których czele stał Eck, poznali w tym dokumencie dzieło obłudy, wytknęli w „konfesyi“ mnóstwo błędów, wykazali w nauce protestantów wiele sprzeczności, zaznaczając jednocześnie, że głoszą oni, obok zawartych w „wyznaniu,“ wiele jeszcze innych herezyi. Dnia 13 lipca Eck wręczył cesarzowi odprawę wraz z dziewięciu dodatkami. Książęta katoliccy, a również i cesarz uznali ją za zbyt gorzką i gwałtowną, domagali się pominięcia wyliczania sprzeczności i innych błędów Lutra, oraz umiarkowańszej formy zewnętrznej. Teologowie badali teraz artykuł po artykule „konfesyi“ i wytykali wszystkie punkty, zgadzające się z wiarą katolicką, oraz sprzeciwiające się tej wierze, zgodzić się jednak

musieli i teraz na rozmaite zlagodzenia. W ten sposób złagodzona „confutatio“ odczytana została 3 sierpnia, tak samo jak poprzednio „confessio“ publicznie. Cesarz napominał protestantów, aby się wyrzekli wszelkiego szerzenia niezgody i powrócili do jedności kościelnej, w przeciwnym bowiem razie on, jako obrońca tej jedności, postąpi zgodnie ze swem sumieniem.

Narady nad punktami spornymi.

78) Oświadczenie to cesarza wywołało wśród stanów protestanckich najżywsze niezadowolenie. Domagały się one odpisu odprawy, aby odpowiedzieć na nią. Cesarz przeciwny był jednak wszelkim dalszym rokowaniom piśmiennym, skutkiem czego naprężenie wzmagało się coraz bardziej. Filip heski opuścił (6 sierpnia) potajemnie Augsburg. W końcu cesarz ustanowił komisyę, złożoną z 14 członków, po 2 książąt, 2 prawników i 3 teologów z każdej strony, i tej komisyi powierzono rokowania o artykuły sporne i szukania dróg porozumienia. Katolicką teologię reprezentowali w komisyi: Eck, Wimpina i Cochläus, protestancką — Melanchton, Brenz i Schnepf. Narada rozpoczęła się d. 16 sierpnia, a rozstrząsano na niej po kolei artykuły „konfesyi augsburskiej.“ Artykuły 1 i 3 (Trójca św. i wcielenie) uznano jako prawowierne, artykuł 5, opiewający, że Bóg dla osiągnięcia wiary usprawiedliwiającej ustanowił urząd kapłański i Sakramenty, a dalej artykuł 8 o skuteczności Sakramentów, udzielanych przez grzeszników i wreszcie artykuł 9 o powszechnej konieczności chrztu, także i dla niemowląt, nie spotkały się również z oporem. W sprawie grzechu pierworodnego (artykuł 2), Melanchton uznawał, że co do winy grzech pierworodny ulega zmazaniu przez chrzest, a pozostaje jedynie skłonność do złego, która jednak przed zgodzeniem się człowieka na złe, nie jest rzeczywistym grzechem. Co do nauki o usprawiedliwieniu (artykuł 4) to Melanchton zrzekł się wyrazu *sola fides* (Wiara sama) i przyjął formułę Ecka, że człowiek osiąga usprawiedliwienie przez wiarę i łaskę. W kwestyi dobrych uczynków (artykuł 6) porozumiano się, że wykonywać należy te, które Bóg nakazuje, że żaden uczynek sam w sobie nie przysparza zasługi, lecz jedynie wykona-

ny przy pomocy łaski Bożej; przyznanie jednak dobrym uczynkom zasługi wywoływało w dalszym ciągu niechęć wśród protestantów. W nauce o Kościele (art. 7) przyjęto, że kościół tu na ziemi obejmuje nie tylko świętych, ale także grzeszników i tych, którzy skazani będą na potępienie. Ponieważ definicyi kościoła, jako zgromadzenie świętych i pobożnych, opierali się katolicy, przeto protestanci zgodzili się uznać, że do kościoła tu na ziemi należą także źli i grzesznicy, zgodzili się także na dodatek do artykułu 10 o eucharystyi, że Chrystus jest obecny prawdziwie i istotnie. Artykuł 11, według którego spowiedź miała być utrzymana, a odrzucono konieczność wyliczania wszystkich grzechów, został przekazany drugiej komisyi. W sprawie trzech części pokuty (artykuł 12) ustąpili również protestanci, zgodzić się tylko nie chcieli, że zadośćuczynienie niezbędne jest do odpuszczenia kary. Co do wolnej woli (artykuł 18), nastąpiło porozumienie, że wola ludzka jest wolna, że jednak człowiek bez łaski Bożej nie osiąga usprawiedliwienia. Zgodzono się także co do tego (artykuł 20), że dobre uczynki są niezbędne do zbawienia i przyjemne Bogu, jeżeli wypływają z Wiary i łaski, natomiast protestanci nie zgadzali się na to, aby dobre uczynki przysparzały zasługi. Dalej protestanci przyznawali (artykuł 21), że Święci prosić mogą za nas Boga, oraz że wolno obchodzić ich pamięć w pewnych dniach, wyrażali jednak wątpliwość, czy dozwoloną jest ich cześć. W piętnastu z 21 pierwszych artykułów nastąpiło porozumienie, w trzech jedynie częściowe, trzy pozostałe przekazano drugiemu oddziałowi.

79) W sprawie Komunii pod dwiema postaciami (artykuł 22) Melanchton uznawał, że Chrystus jest całkiem obecny pod każdą z dwóch postaci i potępiać nie należy osób świeckich, komunikujących jedynie pod postacią chleba; Eck zaś przyrzekał przyznanie kielicha osobom świeckim na warunkach, ustanowionych dla Czechów przez sobór bazylejski. W sprawie celibatu nie doszło do porozumienia, gdyż Melanchton nie chciał przyjąć przyznania pod pewnymi warunkami, jako łaskę, małżeństwa księży, ani pozostawić rozstrzygnięcia tej sprawy przyszłemu soborowi.

I w sprawie ofiary Mszy św. nie nastąpiło porozumienie. W kwestyi istniejących jeszcze klasztorów, postu, obrzędów, szczegółowego wyznawania grzechów, Melanchton zgadzał się na rozmaite ustępstwa i oświadczył nawet gotowość uznania jurysdykcyi biskupiej, w ten sposób, że proboszczowie i kaznodzieje podlegać mieli biskupom i lekceważyć nie mogli cenzur biskupich. W liście do kardynała legata, któremu już przed tem złożył swą wizytę, gotów był uznać także powagę papieską, aczkolwiek tylko na podstawie ludzkiego prawa. Dwa te ustępstwa wywołały jednak niechęć w Norymberdze i innych miastach wolnych. Luter sam, który nieustannie korespondował z Melanchtonem i udał się do Koburga, aby z blizka śledzić przebieg rokowań, przeciwny był wszelkim ustępstwom, mianowicie w sprawie Mszy prywatnej, kanonu i władzy papieskiej i biskupiej. Uważał on wszelką jedność w nauce za niemożliwą, jeżeli papież nie zrzecze się całej swej władzy papieskiej. Podstępni katolicy zarzucili, zdaniem jego, sieci na luteranów, z których ci ostatni wywikłać się winni. W rzeczy też samej zasadnicze przekonanie obu stron nie dały się pogodzić ze sobą. Na nic się nie zdało zmniejszanie i zacieranie przeciwieństw. Chwilowe porozumienie pozostałoby pustem mamidłem, dopóki uznana nie została powaga nieomylności Kościoła; nie wniknęłoby też ono w szerokie masy ludu. Melanchtona za jego skłonność do zgody obrzucono już najcięższemi zarzutami, jakoby zdradził swe stronnictwo.

80) Tak więc mozolne, ożywione miłością pokoju, rokowania nie doprowadziły do upragnionego celu. Dnia 21 sierpnia przedstawił Eck, a dnia następnego (22) Melanchton swoje sprawozdanie. Następnie wybrano jeszcze ściślejszą komisyę, do której każda ze stron dała po jednym teologu i po dwóch prawników. Eck i kanclerze kolońśki i badeński reprezentowali katolików, Melanchton i kanclerze elektoratu saskiego i Anspachu brandenburskiego — luteranów. Komisya ta obradowała od 24 do 30 sierpnia. Obaj teologowie określili w sposób jaknajściślejszy wynik dotychczasowych narad; w sprawie celibatu i Mszy i teraz nie do-

szło do porozumienia; obie strony odwołały się w tej kwestyi do soboru. Dnia 7 września Karol V oświadczył zebranym stanom, że gotów jest działać w interesie zwołania soboru powszechnego, pod warunkiem jednak, że aż do tego terminu protestanci, którzy bezprawne wprowadzili nowości religijne, trzymać się będą religii cesarza i większości książąt, że oświadczą się co do tego warunku aż do przyszłego 15 kwietnia, że w swych państwach nie pozwolą drukować niczego o wierze, nie wprowadzą żadnych dalszych nowości, stawiać nie będą żadnych trudności wyznawcom dawnej wiary, ani przeciągać obcych poddanych do swej sekty, a połączą się z katolikami przeciwko baptystom i przeciwnikom boskości eucharystyi (stronnikom Zwingliusza) i zwrócą duchownym zabrane im dobra. Elektor brandeburski oświadczył im w imieniu cesarza, że ten ostatni zgodzić się nie może na twierdzenie, jakoby ich wyznanie opierało się na Ewangelii, owszem, zadaje kłam całe postępowanie tak zw. ewangelickich stanów. Protestanci odrzucili wszystkie warunki, powoływali się na słowo Boże i oświadczyli, że poddać się nie mogą większości. I wszelkie rokowania chybiły celu. Aby dowieść, że ich wyznanie oparte jest na słowie Bożem, przedstawili sejmowi opracowaną podczas rokowań przez Melanchtona „apologię konfesyi augsburskiej“, która wiele ich nauk rozwijała dokładniej i w niektórych punktach zawierała także ustępstwa. Cesarz nie przyjął tej rozprawy (która później zdobyła sobie u protestantów również symboliczną powagę) i rozkazał w orędziu, zamykającem sejm z dnia 18 listopada, aby wszystko aż do zebrania się soboru przywrócono do dawnego stanu; uważa on bowiem za swój obowiązek bronić wszystkimi siłami dawnej wiary.

Apologia confessionis Augustanae.

81) Cztery miasta, należące do stronnictwa Zwingliusza, Strasburg, Konstancya, Alemmingen i Lindau, odrzucone przez luteranów, przedstawiły cesarzowi osobne swe wyznanie wiary. Cesarz polecił Eckowi i Faberowi opracować odprawę, którą kazał następnie (17 października) odczytać przed stanami, zebranymi na sejmie,

Wyznanie czterech miast i Zwingliusza.

zachęcając jednocześnie owe cztery miasta do powrotu na łono Kościoła. Na wyznanie to (*confessio tetrapolitana*) nie zwracano dalszej uwagi; później cztery miasta, powodując się względami politycznymi, przyjęły wyznanie augsburskie. I sam Zwingliusz przedstawił wyznanie, które odparł Eck. Teolog ten katolicki ogłosił też przy tej sposobności swój zbiór 404 zdań heretyckich, o których dysputować chciał z teologami protestanckimi. Ci nie zgodzili się na dysputę publiczną, a ograniczyli się na zjadliwych odpowiedziach pokątnych. Żądania stanów protestanckich, co do zniesienia kanonu, Mszy i celibatu, co do kielicha dla osób świeckich, zatrzymania zabranych dóbr kościelnych i odbycia soboru w sprawie reszty punktów spornych, cesarz zakomunikował legatowi Campeggio, a ten papieżowi. Decyzya wypadła w tym duchu, że żądań tych nie wypada uwzględnić, jako zmieszanych z tak wielką liczbą nauk heretyckich i szkodliwych dla religii, że cesarzowi natomiast należy się podzięka za gorliwość okazaną około sprowadzenia odszczepieńców z powrotem na łono Kościoła. Co się tyczyło soboru, co do zwołania którego rozpoczęły się niezwłocznie rokowania, to Karol V już d. 9 sierpnia wyraził wobec legata swe przekonanie, że sobór ten jest potrzebniejszy katolikom, niż protestantom.

2. Rokowania od r. 1530 do 1539.

82) Rozkaz cesarski spotkał się ze strony stanów protestanckich z tak gwałtownym oporem, że gotowe one były podnieść bunt otwarty, zwłaszcza od chwili, gdy Luter i Melanchton oświadczyli, że dozwolone jest użycie oręża w obronie „Ewangelii“ przeciwko „papistom“. Stany te nie chciały pod żadnym warunkiem zwrócić zagrabionych dóbr kościelnych, ani stłumić nowej nauki. Chodziło im także o zapobieżenie procesom, wytoczonym przeciwko nim przed najwyższym sądem Rzeszy, przedewszystkiem zaś o udaremnienie wyboru brata cesarskiego na króla rzymskiego, a przynaj-

Nieprzyjazna postawa protestantów wobec cesarza.

mniej o wytargowanie jaknajwiększych ustępstw za zaniechanie swego oporu przeciwko temu wyborowi, popieranemu usilnie przez cesarza. Już w grudniu 1530 r. książęta protestanccy naradzali się w Smalkaldzie i sformułowali w tym duchu swoje żądania. W tej samej też miejscowości, wyzyskując ówczesne kłopoty cesarza, zawarli 29 marca 1531 r. sojusz zaczepno-odporny na sześć lat zarówno pomiędzy sobą, jak i z wolnemi miastami, należącemi do stronnictwa Zwingliusza. Cesarz udał się z Augsburga ze swoim bratem przez Wyrtembergię do Kolonii, gdzie za zgodą większości elektorów, proklamował swego brata królem rzymskim. Elektor saski nie był obecny przy tym akcie i podniósł protest przeciwko proklamacyi. Książęta katoliccy nie byli przygotowani do walki i siły cesarza zbyt słabe, aby przeprowadzić można było uchwały sejmu, a tymczasem wzmagało się coraz bardziej niebezpieczeństwo ze strony Turków. Karol wbrew powszechnemu mniemaniu, z natury prędzej dobroduszny, rozważny i powolny, niż okrutny, gwałtowny i rzutki, zgodzić się musiał wobec niepokojących wiadomości, nadchodzących z Konstantynopola, na upokarzające ustępstwa. Soliman uzbroił cztery wojska, aby jednocześnie wtargnąć do Neapolu, Austryi i innych państw Ferdynanda. Cesarz prosił wszystkich książąt o pomoc, nie wyłączając i sprzymierzeńców ze Smalkaldy, którzy podburzali Bawaryę przeciwko wyborowi Ferdynanda na króla i nawiązali z Danią, Francyą i Anglią niebezpieczne stosunki. Książęta protestanccy witali w sułtanie upragnionego sprzymierzeńca i skorzystali z wojny z Turkami, aby zmusić cesarza do ustępstw. Odpowiedzieli mu więc, że nie mogą się zobowiązać do niczego, dopóki nie uzyskają swobody swej religii i trwali w swym oporze. W sprawie usunięcia rzekomych nadużyć nie wystarczało im już nawet wyznanie augsburskie. Za najwyższą sprawę religijną uważali teraz posiadanie zagrabionych dóbr kościelnych.

Związek w Smalkaldzie.

Kłopoty i ustępstwa cesarza.

Pierwszy pokój religijny w Norymberdze.

83) W takich warunkach Karol V przyrzekał im pokój, na mocy którego żaden stan Rzeszy z powodu religii, albo jakiejkolwiek innej przyczyny

nie miał być przez inne stany zwalczany, krzywdzony, albo obrażany aż do przyszłego soboru, albo nowego sejmu. Niezadowolonym jeszcze tem ustępstwem przyznał zawieszenie procesów, wytoczonych im przed najwyższym trybunałem państwowym za grabież dóbr kościelnych. Stanowiło to zupełne niemal zniesienie uchwały ostatniego sejmu, a jednocześnie i pośrednie uznanie protestantyzmu, jako strony równouprawnionej. Do tych ustępstw zmusiły cesarza rokowania związku smalkaldzkiego z zagranicą, zwłaszcza z Francyą, i przyłączenie się (24 października 1531 r. w Saalfeld) do tego związku książąt bawarskich, oburzonych z powodu wyniesienia Ferdynanda na króla rzymskiego. Na podstawie rokowań, prowadzonych we Frankfurcie, przyszedł 23 lipca 1532 r. w Norymberdze do skutku pierwszy pokój religijny, na mocy którego umorzono wszystkie procesy i uznano na razie położenie ówczesne. Stronników Zwingliusza wyłączono z tego pokoju, na co książęta luterscy zgodzili się bez wahania. Cesarza ganiono z wielu stron za te ustępstwa; tłumaczyła go jednak nieubłagana konieczność. Z całych Niemiec nadchodziła teraz pomoc, przyrzeczona przeciwko Turkom. Soliman spotkał się niezwłocznie po wtargnięciu do Węgier z dobrze zorganizowaną i silną odsieczą i po klęsce swej straży przedniej zdecydował się do odwrotu.

Rokowania w sprawie soboru.

84) W sprawie soboru papież i cesarz toczyli długie rokowania. W rzeczy też samej nasuwał się w tej sprawie cały szereg wątpliwości i obaw. Czy protestantom, stawiającym to żądanie, nie chodziło wyłącznie o zyskanie na czasie, aby odrzucić przywrócenie porządku kościelnego? Czy nie domagają się oni soboru, sprzeciwiającego się całkiem prawom kościelnym, soboru z prawem głosowania nawet dla heretyckich osób świeckich, powtórzenia gorszących zajść w Bazylei i Pizie? Czy poddadzą się nowemu soborowi, gdy ich przywódcy odrzucili formalnie wszelkie dawniejsze sobory, które już potępiły ich herezyę? Czy dalej, cesarz jak dawniej tak i teraz nie szuka w soborze oręża przeciwko papieżowi? Czy wreszcie inni książęta chrześcijańscy zgodzą się na ten

sobór i czy dadzą się usunąć trudności, co do ustanowiewienia terminu i wyboru miejsca? Wszystkie te wątpliwości roztrząsano poważnie w Rzymie od r. 1530. Klemens VII upoważnił cesarza do przyrzeczenia w jego imieniu, że zwoła sobór pod warunkiem jednak, że heretycy cofną się ze zgubnej swej drogi i przyrzekną posłuszeństwo soborowi. Cesarz, który dawniej sam wystąpił z tym warunkiem, uważał go teraz za niewykonalny, papież jednak nie mógł odstąpić od niego. Po dłuższych rokowaniach papież i cesarz zjechali się w r. 1533 w Bolonii i tutaj zawarto nowe układy, na mocy których wysłano nuncyuszów dla ułożenia z książętami, a zwłaszcza z niemieckimi stanami bliższych warunków zebrania. Przedstawiono następujące punkty: 1) Sobór winien się odbyć na wzór dawniejszych soborów powszechnych; 2) uczestnicy przyrzekają poddać się jego uchwałom; 3) książęta, niemogący wziąć osobiście udziału w soborze, przyślą odpowiednich pełnomocników; 4) aż do zebrania się soboru nie wolno wprowadzać żadnych nowości religijnych; 5) wybrana będzie odpowiednia miejscowość; papież proponuje Mantuę, Piacenzę lub Bolonię, miasta nie zbyt oddalone od Niemiec, a korzystnie położone i dla innych narodów; 6) gdyby, ten czy ów książę bez słusznego powodu nie obesłał soboru, to sobór odbędzie się pomimo to, a gdyby ktokolwiek stawiać chciał przeszkody soborowi, to inni książęta popierać będą papieża w jego dziele; 7) skoro nadejdzie pomyślna odpowiedź, to papież w sześć miesięcy po otrzymaniu tej odpowiedzi zwoła sobór, który się odbędzie w rok później. Nuncyusze zwrócili się najpierw do króla Ferdynanda, następnie do elektora saskiego Jana Fryderyka, który nastąpił po swoim ojcu 10 sierpnia 1532 r. Z tym ostatnim spotkali się 2 czerwca 1533 r. w Wejmarze. Po pewnem wahaniu oświadczył on, że zasięgnie najprzód opinii innych książąt protestanckich. Książęta ci zebrali się w Smalkaldzie i dali wreszcie odpowiedź odmowną, oświadczając, że pierwszych dwóch warunków przyjąć nie mogą żadną miarą, Pismo św. bowiem (w tłumaczeniu Lutra) stanowić winno jedyną normę na soborze, który nadto powinien się odbyć

w Niemczech. Klemens VII i kardynałowie nie dali się odstraszyć tą odmową, lecz w dalszym ciągu rokowali w sprawie zwołania soboru. Podczas tych rokowań zmarł jednak papież (25 września 1534 r.). Po nim nastąpił, jako Paweł III, (13 października) kardynał-dziekan Aleksander Farnese, który już na poprzedniem swem stanowisku działał w interesie soboru, a teraz, jako papież, gorliwie zabrał się do tego dzieła.

Postępy Luteranizmu.

85) Cesarz powrócił z Włoszech do Hiszpanii, wyprawa przeciwko korsarzom tunetańskim i nowa wojna z Francyą nie pozwoliły mu znów przez dłuższy przeciąg czasu zajmować się sprawami Niemiec. Tymczasem tutaj nowa nauka rozszerzała się coraz bardziej: w 1534 r. w Wyrtembergii, gdzie obłożony banicyą książę Ulryk przez Filipa heskiego siłą broni ponownie osadzony został na tronie i uznany przez króla Ferdynanda w traktacie w Kadan. W tym kraju reprezentowali luteranizm: Augustyn Jan Mantel, a dalej, Konrad Sam, Schnepf, Brenz i Ambroży Blaurer. Ferdynand uznany został przez Saksonię, a następnie przez Bawaryę królem rzymskim, musiał jednak w imieniu cesarza zakazać najwyższemu trybunałowi państwowemu przyjmowania skarg przeciwko protestantom, którzy nieustannie zabierali majątki kościelne. Zwołana za pośrednictwem elektora moguckiego i księcia saskiego Jerzego narada w Lipsku (29 i 30 kwietnia roku 1534), nie wydała pożądanych owoców. Wszelkie próby zbliżenia się rozbijały się już o znaczenie całkiem odmienne, w jakiem pojmowano wspólne wyrazy, np. łaskę. W Anhalcie książę Jerzy, proboszcz przy katedrze magdeburskiej, na Pomorzu sejm odbyty w 1534 r. w Treptowie zapewnił luteranizmowi panowanie. W 1535 r. książęta protestanccy przedłużyli o dziesięć lat zawarte w 1531 r. w Smalkaldzie przymierze, do którego przystąpili nowi członkowie: Książę wyrtemberski Ulryk, książęta pomorscy Filip i Barnim, palatyn Ruprecht z Zweibrücken, hrabia nasauski Wilhelm, miasta Frankfurt nad Menem, Augsburg, Kempten, Hamburg i in. Ponieważ kilka z tych miast należało do stronnictwa Zwingliusza, przeto dzięki zręczności Bucera, który

rokował najpierw z Melanchtonem w Kassel, a następnie z Lutrem w Wittenberdze, zawarta została w maju roku 1536 ugoda (t. z. zgoda (*concordio*) witenberska), w której zrzeczono się, aczkolwiek tylko pozornie, nauki Zwingliusza o komunii. Gdy Luter objaśnił swe trwanie przy słowach ustanawiających komunię, nie tłumacząc jednak, w jaki sposób wyobraża sobie ten przebieg, a na wypadek, że obie strony nie zrozumieją się w tej kwestyi należycie, polecał przyjaźń i miłość, Szwajcarzy zdecydowali się również przyjąć tę ugodę (1538 r.).

Działalność Pawła III w sprawie soboru.

86) Papież Paweł III, który mianował kilku wybitnych i zasłużonych mężów kardynałami, wybrał komisyę dla zreformowania Kuryi i nie spuszczał z oka sprawy soboru, wysłał w 1535 r. Piotra, Pawła Vergeriusa, jako nuncyusza, do Niemiec, polecając mu, aby z królem Ferdynandem i książętami Rzeszy na nowo nawiązał rokowania. Nuncyusz ten doznał zaszczytnego przyjęcia u katolickich, a także i u niektórych protestanckich książąt. Na nieszczęście dla katolików umarł jeszcze w r. 1535 elektor brandenburski Joachim I. Syn jego Joachim II, przez matkę swą księżniczkę duńską zjednany dla nauki Lutra, popierał luteranów, do których obozu później (w r. 1539) przeszedł jawnie. Sprzymierzeńcy smalkaldcy, wzbici w dumę swemi powodzeniami, a ufając w pomoc Francyi i Anglii, odpychali myśl soboru, który dla nich, opierających się na Piśmie św., był jakoby zbyteczny, gdy katolicy całej tej sprawy rzekomo nie traktowali na seryo. Oświadczyli więc, że sobór kierowany przez papieża nie jest soborem wolnym, i wystąpili z projektem, aby wybrani przez książąt dzielni i bezstronni mężowie załatwili spór według Słowa Bożego (w grudniu 1535 r.). Papież wysłał teraz Vergeriusa do cesarza, który w kwietniu 1536 r. sam przybył do Rzymu i odbywał długie narady z Pawłem III. Dnia 2 czerwca 1536 r. papież rozpisał sobór, który w maju 1537 r. zebrać się miał w Mantui. Katolicy powitali bullę, zwołującą sobór, z radością, protestanci stawiali liczne trudności. Nuncyusz papieski, Piotr Vorstius, udał się za radą elektora mogunckiego z wicekanclerzem cesarskim M.

Heldem w lutym 1537 r. do Smalkaldy, gdzie się zebrali książęta protestanccy. Tutaj jednak nienawiść do papieża, który odbyć zamierzał rzeczywiście sobór, tyle razy żądany, zamieniła się w formalną wściekłość. Książęta, zawikłani w dawne swe przyrzeczenia, nie posiadali się z oburzenia, ich teologowie, przewidując grożące im potępienie, nie posiadali się z gniewu, przedewszystkiem Luter, który wszystkie sobory „oddał na pastwę szatanowi," a w papieżu upatrywał wcielenie dyabelskie. W tym duchu opracowano tak zw. smalkaldzkie artykuły (23), które w rażącem przeciwieństwie do wyznania augsburskiego, w sposób jaknajbardziej odpychający przedstawiały czyściec, jako maskę dyabelską, papieża, jako antychrysta, kłamiącego i mordującego, i najbezwstydniej zohydzały Mszę, cześć Świętych i t. p., a pomimo to zdobyły sobie u luteranów powagę symbolu. Melanchtonowi polecano napisać rozprawę o władzy papieskiej i biskupiej. W swej pracy doszedł on do wniosku, że prymat papieski utrzymać należy, jako instytucyę, opartą choć nie na boskiem, to jednak na ludzkiem prawie. Zdanie to nie odpowiadało jednak usposobieniu oburzonego zebrania i Luter, którego naukę przyjęło już wiele państw i narodów, odrzucił je stanowczo. Jeszcze wyjeżdzając ze Smalkaldy nowy dyktator kościelny wołał na towarzyszących mu kaznodziejów: „Niechaj Bóg napełni was nienawiścią do papieża!" Nienawiść do papieża pozostawił też swojemu otoczeniu, jako świętą spuściznę swej miłości.

Przeszkody w zebraniu się soboru.

87) Sobór nie doszedł do skutku, zarówno z powodu wybuchu nowej wojny pomiędzy Karolem V a Francyą, jak i sporu księcia Mantui i niebezpieczeństwa, zagrażającego temu miastu. Paweł III bolał nad trudnościami w sprawie wyboru odpowiedniej miejscowości; na kraje cesarskie nie zgadzali się Francuzi, na państwa kościelne — Niemcy i Wenecya stawiała trudności. Wobec tego papież odroczył (20 maja 1537 r.) sobór aż do listopada i oświadczył cesarzowi i jego bratu: ponieważ zniknęła nadzieja co do udziału protestantów w soborze, przeto reszta uczestników opierać się nie będzie wyznaczeniu tej

czy owej miejscowości we Włoszech na miejsce przyszłego soboru; jeżeli wybrane będzie jedno z miast państwa kościelnego, to papież zrzecze się na czas trwania soboru zwierzchnictwa nad tem miastem. Ferdynand wyraził wobec nuncyusza swe wątpliwości co do Bolonii i Piacenzy i proponował Trydent. Papież uzyskał tymczasem od rzeczypospolitej weneckiej miasto Vicenzę dla soboru, któremu przewodniczyć miało trzech wybitnych kardynałów, którego otwarcie odroczył jednak aż do 1 maja 1538 r. Chodziło mu przedewszystkiem o pojednanie walczących z sobą monarchów. Udał się więc z wiosną 1538 r. sam do Nizzy i uzyskał też dziesięcioletnie zawieszenie broni, musiał jednak ponownie odroczyć sobór. Zgodnie z umową, zawartą ustnie pomiędzy papieżem a cesarzem, wysłany został kardynał Aleander do Niemiec, gdzie położenie katolików stawało się coraz krytyczniejsze. Wicekanclerz Maciej Held spowodował (10 czerwca 1538 r.) zawarcie przymierza odpornego książąt katolickich — ligi świętej—w Norymberdze. Natomiast książęta protestanccy zebrali się (w lutym 1539 r.) w Frankfurcie, ponieważ landgraf Filip przejął kilka listów wodza związku katolickiego, księcia brunszwickiego. Cesarz nawiązał z nimi rokowania i jego pełnomocnicy zawarli sześciomiesięczne zawieszenie broni (5 kwietnia), surowo zganione przez kardynała Aleandra. Luter krzewić zaczął na nowo niechęć ku dawnemu kościołowi, a niezależnie od tego katolicy ponieśli dotkliwe bardzo straty. Książę saski Jerzy umarł jeszcze w 1539 r., jego brat i następca Henryk był gorliwym luteraninem; powołał on niezwłocznie kaznodziejów luteranizmu, w tej liczbie i krzewiącego już od 1524 r. w Gotha tę herezyę eksfranciszkanina Fryderyka Myconiusa z Lichterfels († 1546 r.). Pomimo oporu ludności, nowy książę zapowadził w Meissen (Miśnii) luteranizm; biskupi miśnijski i merseburski oraz uniwersytet lipski nie zdołali wyjednać nawet prostej tylko tolerancyi katolicyzmu. Luter tryumfował głośno z powodu śmierci tak bardzo znienawidzonego księcia Jerzego, oraz wprowadzenia nowej nauki w Brandenburgii, którą to naukę biskup Maciej z Jagow krzewił od 1528 r. w tym kraju, a teraz

jawnie przyjął Joachim II (1535 — 1571), idąc za przykładem swej matki oraz swego brata Jerzego, margrabiego Nowej marchii. Umarł także w tym czasie wpływowy bardzo na dworze Ferdynanda, książę biskup Trydentu, kardynał Bernhard Klesl. Dalsze ciosy dotknęły katolików, gdy w Meklemburgii biskup Szwerynu książę Magnus, a w Kwedlinburgu ksieni Anna ze Stolberga i Elżbieta księżna na Kalenburgu przyjęli nową naukę i narzucili ją swym poddanym.

Zarządzenie nowej rozmowy.

88) Stronnictwo protestanckie, które odrzucało wszelkie wyroki najwyższego trybunału Rzeszy, jako wydane przez sędziów, trzymających się fałszywej wiary, przeprowadziło stłumienie, wdrożonych przed tym trybunałem procesów, oraz załatwienia sporu religijnego zapomocą proponowanych już dawniej rozmów religijnych. Na ostatni ten środek zgodził się cesarz i pomimo oporu kardynała legata, przewidującego bezskuteczność tego sposobu, rozpisał dysputę religijną do Spiry. Wielu uważało drogę tę za tem właściwszą, że papież 31 maja 1539 roku zmuszony był raz jeszcze odroczyć sobór. Zebranie w Spirze, z powodu epidemii, która wybuchła w tem mieście, przeniesione zostało w czerwcu 1540 r. do Hagenau, otwarto je jednak rzeczywiście dopiero w Wormacyi (w listopadzie). Papież wysłał na prośbę cesarza biskupa z Feltre Tomasza Campeggio, który po zagajeniu zebrania przez kanclerza Granvellę, wygłosił odpowiednie przemówienie. Zebranie to stanowić powinno przygotowanie na pojednanie, które dojść miało do skutku na najbliższym sejmie w Ratysbonie. Polityka w związku z teologią próbowała tutaj sklecić sztuczne i pozorne pojednanie.

3. Półluteranizm i pierwsze „interim".

Półluteranizm.

89) Wśród teologów katolickich spotykamy w owych czasach kilku zbliżających się do luterskiej nauki o usprawiedliwieniu. Mianowicie Albert Pigghe upatrywał w grzechu pierworodnym narzucanie (imputatio)

każdemu niemowlęciu grzechu Adama, bez jednak spoczywającej (inhaerens) w nim skłonności do grzechu. Naukę tę przyjął kanonik koloński Jan Gropper i pierwszy ją głosił w swem dziele p. t. „Enchiridion“. Według tej doktryny (półluteranizm) istnieje podwójna sprawiedliwość człowieka: narzucona (imputata) otrzymana przez wiarę i usprawiedliwiająca właściwie przed Bogiem i znajdująca się w człowieku, wszakże niedoskonała i niewystarczająca. Do pierwszej odnoszą się przytaczane przez luteranów, do drugiej — przez katolików miejsca Pisma św. Gropper przyznawał, że różnica ta nieznana była teologom scholastycznym, co najwyżej u Kajetana znaleźć się dały pewne wzmianki; większość uczonych katolickich odrzucała ją, jako pozbawioną wszelkiej podstawy. Gropper zjednał jednak dla swego zapatrywania nie tylko kilku uczonych niemieckich, w tej liczbie Juliusza Pfluga, ale i kardynała Contareniego, który pod jego wpływem napisał w Ratysbonie rozprawą o usprawiedliwieniu (w maju 1541 r.). Rozprawa ta rozszerzona następnie we Włoszech, zdobyła sobie uznanie nawet u kardynałów Reginalda Polus'a i Jana Moron'ego. Z pracy Groppera zaczerpnął także później w Trydencie (w lecie 1546 r.) generał Augustyanów Hieronim Seripandus swój pomysł do nauki o usprawiedliwieniu, który uznawali jednak, jedynie trzej jego bracia zakonni, jeden serwita i jeden Hiszpan. Nauka ta spotkała się ze stanowczym oporem i uległa całkowitemu przerobieniu. Teologowie, obdarzeni umysłem przenikliwym, poznali odrazu, że w gruncie rzeczy jest ona ukrytym luteranizmem, wychodzącym z błędu zasadniczego, że człowiek pomimo wszelkiej pomocy ze strony łaski nie zdoła może dostąpić rzeczywistej sprawiedliwości, wystarczającej przed obliczem Boga, lecz niezbędna jest dlań obca doskonała, zaliczana jedynie na jego korzyść sprawiedliwość. Z powodu przechylenia się pewnej liczby Augustyanów na stronę nauki protestanckiej, paryski wydział teologiczny zwrócił się w r. 1544 do generała tego zakonu Seripandusa z odpowiedniemi uwagami.

90) Na najwybitniejszego wśród uczestników związku

smalkaldzkiego, księcia heskiego Filipa, wywierał wówczas wpływ największy Bucer, który spodziewał się zapomocą tego księcia rozszerzyć reformacyę i na katolickie Niemcy, a jednocześnie i przeprowadzić prawidłową organizacyę kościoła protestanckiego. Zdaniem jego, dałoby się katolików, przedstawiając im widoki pokoju niemieckiego i powszechnej naprawy Kościoła, oraz przyznając im znaczne ustępstwa na polu ustroju kościelnego i kultu, skłonić do przyjęcia nauki o usprawiedliwieniu, a tutaj Gropper spotkał się z nim w połowie drogi. Filip znów pragnął zjednać sobie biskupów niemieckich zapomocą rozumnych ustępstw. I on wiedział dobrze, że z przyjęciem protestanckiej nauki o usprawiedliwieniu zdecyduje się zupełne zwycięztwo protestantyzmu u katolików, czyli, że ci ostatni będą sromotnie wywiedzeni w pole. Zarządził więc odpowiednie przygotowania. Na zebraniu w Wormacyi Eck i Melanchton dysputowali na podstawie wyznania augsburskiego, co nie zapowiadało zbyt wielkich korzyści. W grudniu 1540 r. rozprawiano o grzechu pierworodnym i usprawiedliwieniu. Eck przedstawił formułę, którą odrzucili nie tylko skrajni protestanci, ale i posłowie brandeburski, księcia na Klewe i Palatyna. Gropper szukał drogi wyjścia, dowodząc, że dotąd nie zrozumiano się należycie i spierano się jedynie o wyrazy. Melanchton odparł bez trudności ten zarzut. Już teraz protestanci liczyli na przyjęcie ich nauki o usprawiedliwieniu przez Kolończyków. Spór przewlekał się jednak, o grzeszności pierwszych popędów zmysłowych i niemożliwości spełniania przykazań Boskich, Eck i Melanchton walczyli ze sobą na słowa już od dni trzech. Wreszcie Granvella przerwał narady i przeniósł się do Ratysbony (5 kwietnia 1541 r.). Jeszcze w Wormacyi landgraf Filip doprowadził do skutku naradę Bucera i Capito'na z Gropperem i sekretarzem cesarskim Gerhardem Veltwick'iem, na której ułożono dokument, rozwijający wiarę w niedokładnem określeniu, całkiem w duchu Bucera i Groppera.

Filip heski i Bucer.

Dysputa w Wormacyi i Ratysbonie.

91) Z sejmem, rozpisanym do Ratysbony, na który papież wysłał kardynała Contareniego i nuncyusza Moro-

nego, połączony był dalszy ciąg dysputy religijnej. Na mówców cesarz powołał ze strony katolickiej: Ecka, Juliusza Pfluga i Groppera; z protestanckiej: Melanchtona, Bucera i Pistorius'a z Nidy; przewodniczącymi zebrania mianował swego kanclerza Granvellę, palatyna Fryderyka i kilku radców książęcych. Cesarz propozycye, jakie stawić zamyślał sejmowi, zakomunikował kardynałowi legatowi (który przeprowadził przynajmniej zastrzeżenie: „o ile nie sprzeciwiają się augsburskiemu protestowi katolików") wraz z wręczonem sobie pismem Groppera, Bucera i Veltwicka. Zarówno Contareni jak i Morone zbadali to pismo i zażądali poprawek w więcej niż dwudziestu miejscach, na co zgodził się Gropper. Contareni zadowolił się temi zmianami, wzbraniał się jednak zatwierdzić urzędownie ten elaborat. Morone natomiast odczuwał nieustający wstręt do podstępnej tej roboty, na której Eck poznał się odrazu. Pismo to, przedstawione zebraniu, w pierwszej chwili wywarło dość korzystne wrażenie. Artykuł o papieżu odstawiono; w sprawie przechowywania i adoracyi eucharystyi, oraz transsubstancyacyi nie doszło do porozumienia. Natomiast zbliżono się do siebie w nauce o Wierze, usprawiedliwieniu, dobrych uczynkach i Chrzcie. Zważyć jednak należy, że Melanchton łatwe teraz miał zadanie, ponieważ Eck nie domagał często, a przy tem krępowali go niejednokrotnie Gropper i opanowany przez niego całkiem Pflug. Melanchton zaznaczał ze szczególnym naciskiem: sprawiedliwy z powodu Chrystusa, a nie z powodu cnót; albo sprawiedliwy z powodu cnót, a nie z powodu Chrystusa. Bezustannie podnosił, nie wnikając w zarzuty, stawiane mu przez katolików, żywioł pocieszający, spoczywający w jego nauce. Z czasem pojawiło się kilka formuł: ułożoną przez legata, a zgadzającą się z zapatrywaniem Groppera, odrzucili protestanci, inną, opracowaną przez Melanchtona — katoliccy teologowie; formułę wreszcie, przedstawioną przez tych ostatnich — protestanccy teologowie. Wreszcie na podstawie ustępu (opracowanego przez Bucera i Groppera), zawartego w cesarskim projekcie pojednania, ustanowiono nową formułę, która zadowolnić mogła każdą z dwóch stron, każdej bowiem

zdawać się mogło, że wywiodła przeciwnika w pole. Swoją drogą formuła ta była korzystniejsza dla protestantów, niż dla katolików. Nie zyskała ona zresztą uznania tak samo u ściśle luterskich teologów, jak i u Stolicy Apostolskiej. Główne nauki luterskie — wiara szczegółowa, bezpośrednia pewność stanu łaski, sprawiedliwość przypisywana — zmieszane w niej były z katolickimi dogmatami i to prawie bezpośrednie, a ukryte pod wieloznacznymi wyrazami.

92) W nauce o Kościele, eucharystyi, zadośćuczynieniu, spowiedzi, o papieżu i soborach nie doszło jednak do porozumienia. Gropper stanął tutaj więcej, niż poprzednio, na wysokości zadania i słowami Ojców Kościoła dopiekał tak bardzo protestantom, że ci ostatni uradowali się, gdy przynajmniej na teraz zaniechano dalszych prób porozumienia. Luteranie, którzy w przysłanym przez elektora saskiego, a przeciwnym wszelkim ustępstwom, Amsdorfie otrzymali silną pomoc i domagali się daremnie wobec silnego oporu teologów katolickich, zniesienia czci Świętych, ślubów zakonnych, odpustów, celibatu i t. p., nie uzyskali tyle, ile chcieli. Pojednanie było przy obustronnych zasadach niemożliwe, a pod względem politycznym byłoby się ono rozbiło już z tego powodu, że znaczna część książąt i Francya zazdrościły cesarzowi potęgi, jakąby mu zapewniło przywrócenie jedności religijnej w Niemczech. Contareni doszedł do przekonania, że herezya nie zostałaby usunięta, choćby nawet porozumieli się teologowie; książąt bowiem trzymały w jej więzach chciwość i pragnienie władzy. Niemcom pomódz jedynie mogli dzielni biskupi, profesorowie i kaznodzieje; a tych właśnie odczuwać się dawał w owych czasach brak dotkliwy. Cesarz zaś, wybierający się dla obrony Hiszpanii na nową wyprawę afrykańską, chciał pocieszać wszystkich przyszłym soborem, a tymczasem ogłosić uroczyście nauki, co do których nastąpiło jakoby porozumienie. Zawiadomił stany państwa o wyniku narad, oraz o rozporządzeniach danych przez legata biskupom w sprawie przywrócenia karności wśród duchowieństwa, przy czem pomimo protestu kardynała oświadczył, że ten ostatni zgodził się na artykuły, co do

których nastąpiło porozumienie. Artykuły te przyjęło wiele miast katolickich, natomiast odrzucili je biskupi, którzy jednak domagali się zatwierdzenia dawnych edyktów, oraz zwołania powszechnego, albo przynajmniej niemieckiego narodowego soboru. Protestanci potępiali reformę legata w sprawie karności, żądali odwołania wymierzonych przeciwko sobie edyktów, oświadczyli się przeciwko soborowi, kierowanemu przez papieża, lub jego podwładnych, starali się jeszcze bardziej ograniczyć umówione artykuły i zbijać dowodzenia kardynała przeciwko soborowi narodowemu, który nie mógłby przecież rozstrzygać kwestyj dogmatycznych, a natomiast łatwo wywołać rozdwojenie. Wreszcie (29 czerwca 1541 r.) cesarz ogłosił nadzwyczaj łagodną uchwałę sejmową, która, jak i umówione artykuły, otrzymała nazwę interim ratysbońskiego. Według tej uchwały obie strony, aż do powszechnego, lub niemieckiego soboru narodowego, albo wreszcie sejmu, odbytego za wstawieniem się cesarza, przy udziale legata papieskiego, miały trzymać się artykułów, co do których nastąpiło porozumienie, przestrzegać skrupulatnie wszelkich bez wyjątku warunków pokoju norymberskiego z r. 1532, a także nie znosić klasztorów, katolicy zaś poddać się przepisom legata w sprawie karności. Ale i te ustępstwa nie zadowolniły protestantów, którzy wystąpili z wielu innemi pretensyami. Aby uzyskać pomoc pieniężną na wojnę, Karol V ustąpił i przyznał jeszcze luterskim stanom Rzeszy prawo reformowania (t. j. znoszenia) klasztorów, położonych w obrębie ich posiadłości, oraz kilka jeszcze innych przywilejów (deklaracya z d. 29 lipca). Umówionych artykułów nie przyjęła jednak żadna strona. Na szczęście dla katolików, dla których interim ratysbońskie stać się mogło wielce niebezpieczne, Luter i jego elektor odrzucili myśl jakichkolwiek ustępstw, wskutek czego poszły na marne przebiegłe machinacye Bucera i landgrafa Filipa. Karol V, który w owym czasie wszystko poświęcić był gotów, aby tylko zażegnać rozdwojenie kościelne, zgodził się nawet na wysłanie do Wittenbergi uroczystego poselstwa, złożonego z księcia Anhaltu, Schulenburga i pro-

I (ratysbońskie) Interim.

testanckiego teologa Alesius'a. Luter jednak posunął się w swej zuchwałości aż do żądania, aby teologowie katoliccy wyznali publicznie, iż dotąd głosili fałszywą naukę i odwołali formalnie swą naukę o usprawiedliwieniu.

4. Wypadki od 1541 do 1546 r.

93) O ile jednak świetne były na zewnątrz postępy protestantyzmu, o tyle smutnie przedstawiał się wewnętrzny stan młodego kościoła. Luter sam uskarżał się gorzko na upadek obyczajów wśród jego stronników i przyznać musiał, że był on daleko groźniejszy, niż „pod papiestwem," pijaństwo i rozpusta, posunięte do ostatecznych granic, nieokrzesanie szerzyło się wśród wszystkich stanów, nie wyłączając książąt. Zdarzają się nawet wypadki wielożeństwa. Landgraf heski Filip żył w bezustannem cudzołóztwie i nosił się z myślą zawarcia podwójnego małżeństwa, aby, jak mawiał, stłumić nieustępujące (pomimo usprawiedliwiającej wszystko wiary) wyrzuty sumienia. Zwrócił się do tak giętkiego Bucera i wręczył mu list do Lutra i Melanchtona. W liście tym prosił reformatorów o opinię, oraz pozwolenie na zaślubienie obok poślubionej mu od lat 16 żony Chrystyny, córki księcia Jerzego saskiego, z której miał ośmioro żyjących dzieci, jeszcze damy honorowej swej siostry Elżbiety, Małgorzaty von der Sahl, jako drugiej żony. Jako powód podawał silną swą konstytucyę ciała, oraz często przebywanie na sejmach, na które zabierać nie może z sobą swej żony wraz z jej dworem żeńskim. Żądanie to wprawiło apostołów nowej nauki w kłopot niemały, zwłaszcza że Filip, dotychczas najgorliwszy ich opiekun, groził porzuceniem ich sprawy. Zdecydowali się w końcu na dyspensę, jakiej nie udzielił nigdy żaden papież. W tak zw. „radzie" (1539 r.) podpisanej przez Lutra, Melanchtona, Bucera i pięciu heskich teologów, do której dołączone zostało później osobne jeszcze notum Melanchtona, przyznali landgrafowi pożądaną drugą żonę, aby w ten sposób „przyczynić się do zbawienia jego ciała

Polygamia landgrafa heskiego.

i duszy i zwiększyć chwałę imienia Bożego," ślub miał być jednak zawarty w cichości i cała sprawa trzymana w tajemnicy. Dnia 4 maja 1540 r. odbył się ślub, dany przez heskiego kaznodzieję Melandra, który sam pojął trzy żony. Obecny przy tym akcie Melanchton wygłosił do landgrafa przemówienie, w którem go napominał, aby wywdzięczając się za przyznanie mu „żony pobocznej", lepiej uposażył proboszczów i nauczycieli ewangelickich, wstrzymywał się odtąd od cudzołóztwa, rozpusty i łotrowstwa, a przedewszystkiem, indult ten trzymał w tajemnicy. Luter, który wiedział z góry, że sprawa ta nie da się w żaden sposób obronić, nosił się z myślą wyparcia się swego pozwolenia, albo przyznania się, że „pomylił się i postąpił, jak błazen," uspokoił się jednak niebawem i napadł z całą gwałtownością na księcia brunszwickiego Henryka za niedozwolony jego stosunek z Ewą Trotta. Melanchtona zgryzła ta sprawa, gdy wyszła na jaw, do tego stopnia, że zachorował; chciał jednak „ze względu na dyabła i na papistów" ukryć swą zgryzotę. Landgraf Filip, który teraz mógł się powoływać na pozwolenie reformatorów, żył bez przeszkód z dwiema swojemi żonami i z obiema płodził dzieci, z landgrafinią jeszcze dwóch synów i córkę, z „żoną poboczną" sześciu synów (hrabiów na Diez). Miał on ogółem 17 „ślubnych" dzieci. Bucer zaś napisał pod przybranem nazwiskiem Huldricha Neobulusa wprost obronę wielożeństwa, chociaż prawo Karola V karało tę zbrodnię gardłem.

Gwałty protestantów.

94) Gwałty, których dopuszczali się protestanci, stawały się coraz częstsze i jaskrawsze. Opróżnionemu biskupstwu w Naumburgu-Zeitz książę saski Jan Fryderyk narzucił zamiast wybranego przez kapitułę proboszcza katedralnego Juliusza Pfluga przemocą mianowanego przez siebie kaznodzieję luterskiego, Mikołaja Amsdorfa, którego w 1542 r. wprowadził z pensyą proboszcza, gdy sam objął świeckie rządy nad biskupstwem. Sam Luter celem zamanifestowania nieograniczonej swej dyktatury kościelnej i wyszydzania katolików „wyświęcił" (20 stycznia 1542 r.) Amsdorfa na swój sposób bez obrzędów kościelnych, o czem ogłosił osobne pismo ku usprawiedliwieniu swego

postępowania. W tym samym roku przywódcy związku smalkaldzkiego napadli na księcia Henryka brunszwickiego, zmusili go do ucieczki do Bawaryi i zabrali jego kraje, do których przemocą wprowadzili luteranizm. I Hildesheim, gdzie nowa nauka jeszcze w 1531 r. słabe zaledwie zapuściła korzenie, doznało podobnego losu ze strony protestantów. O mało cały elektorat kolońki byłby także nie wpadł w ich ręce. Arcybiskup Hermann (od 1515 r.), pochodzący z możnej rodziny hrabiów na Wied, był pierwotnie stanowczym przeciwnikiem nowej nauki i zapoczątkował na kolońskim synodzie prowincyonalnym z 1536 r. rozumną reformę duchowieństwa. Oddany jednak rozrywkom światowym, a przytem dość ograniczony pod względem umysłowym, dał się opętać nowej ewangelii, a zwłaszcza przebiegłemu jej krzewicielowi Bucerowi. Tego ostatniego powołał też do Buschhoren pod Bonn i polecił mu konferować z sufraganem Nopeliusem i kanonikiem Gropperem (1541 r.). Kapituła katedralna wystąpiła jednak przeciwko Bucerowi, po czem arcybiskup odesłał go do domu. Niebawem jednak przywołał go z powrotem i pozwolił mu w grudniu 1542 roku w klasztorze Franciszkanów publicznie wykładać listy św. Pawła, a niezależnie od tego opublikować rozprawę, zawierającą obronę jego nauki. Później popierali go osobiście: Melanchton, K. Hedio ze Strasburga, Pistorius i in. Powstały już gminy protestanckie w Bonn, Andernach, Linz i t. d. Bucer i Melanchton opracowali szczegółowy plan reformacyi, przeciwko któremu, jak i przeciwko wyprawie Bucera, podniosły się: kapituła, uniwersytet i duchowieństwo. Papież i cesarz zachęcali do energicznego oporu przeciwko temu nowatorstwu, które odrzuciła także kolońska rada miejska. Karol V skłonił wreszcie arcybiskupa do odesłania swych reformatorów. Gdy się jednak okazało, że ustąpił tylko pozornie i nie myślał na seryo o zrzeczeniu się swych planów, stany, kapituła, uniwersytet i magistrat odwołały się do papieża i cesarza (18 listopada 1544 r.). Obaj przyjęli apelacyę. Karol V przyrzekł (w czerwcu 1545 r.) duchowieństwu swoją opiekę i zagroził banicyą każdemu, ktoby odważył targnąć się na nie, arcybiskupa

Zatargi kolońskie.

zaś wezwał, aby się usprawiedliwił w przeciągu 30 dni. Tak samo Paweł III nakazał mu, aby w przeciągu 60 dni stawił się osobiście w Rzymie. Gdy nie usłuchał tego rozkazu, obłożony został 16 kwietnia 1546 roku klątwą, pozbawiony swych godności i urzędów, a poddanych jego zwolniono ze złożonej mu przysięgi. Hermann postanowił teraz wstąpić do związku smalkaldzkiego, ponieważ jednak skłaniał się do nauki Zwingliusza, otrzymał od luterańskich przywódców tego związku jedynie przyrzeczenia, zamiast spodziewanej pomocy. Później usunął się do swego hrabstwa Neuwied, gdzie umarł 1552 r., w 76 roku życia. Kolonia, gdzie w owym czasie działał błogosławiony Piotr Canisius, pozostała wierną kościołowi. I inni książęta duchowni zachwiali się w wierze, przedewszystkiem książę Waldeck Franciszek, który posiadał biskupstwa: ministerskie, osnabryskie, i mindeńskie, ale w końcu zrezygnować musiał z tych biskupstw; jeszcze innym zagrażało poważne niebezpieczeństwo, jak biskupowi merseburskiemu. Coraz więcej miast przyjmowało nową wiarę, w tej liczbie Halberstadt, Halle i in. Ale i na południu Niemiec, nawet w Bawaryi i krajach króla Ferdynanda, który w Czechach rokował z utrakwistami, w Austryi zwalczał krzewiące się tendencye protestanckie i w Tyrolu tłumił herezyę, szerzoną przez kilku kaznodziejów luterańskich, podnosili stronnicy Lutra coraz śmielej głowę, przygotowując się do ujarzmienia dawnego kościoła. Znaczna część szlachty południowo-niemieckiej przyjęła herezyę. Wielu członków tej szlachty żądało osobnych reformatorów od Lutra. Uczynił to już w 1522 r. hrabia Wertheim, w którego posiadłościach Michał Höfer niezwłocznie rozpoczął swą działalność. Wszystko to zwiększało z samej natury rzeczy nadzieje i zuchwałość luteranów. Dodać jeszcze należy, że w roku 1543 książę palatyn na Neuburgu powołał Osiandra, jako reformatora do swego kraju.

Rokowania w r. 1542 i 1543.

95) Karol V udał się z Ratysbony w towarzystwie kardynała Contareniego do Włoch, spotkał się w Lucce z papieżem, z którym kilkakrotnie naradzał się w sprawie przeszkód, stawianych soborowi i po-

koju z Francyą, i wyruszył następnie na drugę swą, nieszczęśliwą wyprawę przeciwko Tunetanii i Algierowi (w listopadzie 1541 r.). Papież rokował z królem Ferdynandem w sprawie zniesienia interim'u, oraz w sprawie rozpisanego do Spiry sejmu, jak i w kwestyi soboru, Niemcy domagali się, aby sobór ten odbył się w Niemczech. Stolica jednak Apostolska opiera się temu żądaniu, przytaczając następujące powody: 1) papież, który pragnie osobiście uczestniczyć w soborze, z powodu podeszłego wieku nie może wyruszyć w podróż tak daleką; 2) miejsce, w którem wszczęła się walka, najmniej się nadaje do narad pokojowych, a stosunki Niemiec nie są tego rodzaju, aby zjednać sobie mogły zaufanie u innych narodów. Zresztą elektor moguncki i inni Niemcy przestrzegali papieża przed zwołaniem soboru do Niemiec, ponieważ tam kościół zgodzićby się musiał na zbyt wielkie ustępstwa. W lutym 1542 r. przybył do Spiry nuncyusz papieski Morone z poleceniem wzmocnienia związku katolickiego, któremu papież udzielił także znaczny zasiłek pieniężny. Nuncyusz naradzał się w sprawie pomocy przeciwko Turkom, reformy duchowieństwa i miejsca dla przyszłego soboru, dla którego proponowano teraz miasta Cambray i Trydent. Luteranie opierali się udzielaniu pomocy przeciwko Turkom, odrzucili sobór, zwołany do Trydentu i skorzystali ze sejmu, aby uzyskać zatwierdzenie swych gwałtów, popełnionych w Naumburgu i Brunszwiku, oraz całkowite zniesienie procesów, toczących się jeszcze przed najwyższym trybunałem Rzeszy. Tymczasem zagrażał wybuch nowej wojny pomiędzy Francyą a cesarzem. Papież wysłał do Franciszka I, do kardynała Sadolet'a, do cesarza, do mianowanego świeżo kardynałem Morone'go, którego obok Polusa i Parisius'a (16 października 1542 r.), wyznaczał na prezesa soboru w Trydencie. Paweł III nie szczędził starań około soboru, który pomimo to nie doszedł do skutku. Tak samo gorliwie krzątał się około przywrócenia pokoju, ale i osobiste spotkanie się z cesarzem w okolicy Padwy w r. 1543 nie zdołało powstrzymać kroków wojennych, i wkrótce Karol V obraził się na papieża z powodu jego neutralności, do której prze-

cież zmuszało go jego stanowisko najwyższego pośrednika pokoju. Później Paweł III wysłał znów kardynała Farnese'go do walczących z sobą monarchów.

Sejm w Spirze r. 1544.

96) W początkach r. 1544 odbył się znów przy licznym udziale stanów niemieckich sejm w Spirze, na którym luteranie występowali z tem większą butą, do im znaczniejszych ustępstw gotów był cesarz. Uzyskali też za przyznane cesarzowi posiłki obszerne ustępstwa religijne, które jeszcze bardziej utrudniały położenie katolików. Przyrzeczono im sobór narodowy, albo sejm, na którym z obu stron miały być przedstawione projekty reform. Cesarz przekroczył tutaj znacznie zakres swej władzy, i gorzkous karżał się papież na jego postępowanie (dnia 24 sierpnia). Król Francyi, Franciszek I, przeciwko któremu podnieśli się teraz i książęta protestanccy, zmuszony został do zawarcia niekorzystnego dla siebie pokoju w Crespy (18 września 1544 r.). Z tego powodu Paweł III nakazał nabożeństwa dziękczynne i rozpisał (19 listopada) ponownie do Trydentu sobór, którego otwarcie nastąpić miało 15 marca 1545 r. Ale właśnie w tym miesiącu stany protestanckie, wzmocnione teraz przystąpieniem do nich księcia Palatynatu Fryderyka II, na otwartym przez króla Ferdynanda sejmie w Wormacyi odrzucili sobór trydencki, jako kierowany przez papieża, pozbawiony wolności i przeciwny prawu, ogłosili opracowaną przez Melanchtona na rozkaz jego elektora rozprawę, wyłuszczającą ich powody przeciwko udziałowi w soborze, oraz tak samo gwałtowny jak karczemny, zaopatrzony w ohydną rycinę tytułową paszkwil Lutra p. t. „Papiestwo, założone przez czarta“ i odpychali wszelką myśl pojednania się ze starym Kościołem. Bez względu na sobór trydencki, cesarz dał się skłonić do zwołania na styczeń nowej rozmowy religijnej do Ratysbony, co słusznie dotknęło do żywego papieża, oraz biskupów, zebranych w Trydencie. Z tego też powodu odbyto pierwsze, otwierające obrady soboru posiedzenie d. 13 grudnia 1545 r., a następnie wyznaczono na 7 stycznia 1546 r. W Niemczech nie troszczono się prawie wcale o sobór; myślano jedynie o rozmo-

Sejm w Wormacyi r. 1545.

wie religijnej, którą i protestanci uważali za zło mniejsze. Rozmowa rozpoczęła się d. 27 stycznia. Brali w niej udział ze strony katolickiej: uczony Dominikanin Malvenda, spowiednik Karola V, koloński Karmelita Eberhard Billik, prowincyał Augustyanów Jan Hofmeister i J. Cochläus; ze strony protestanckiej, Jerzy Major, Pistorius, Schnepf i Frecht; przewodniczyli biskup Eichstättu Maurycy i Fryderyk hr. Fürstenberg. Ponieważ katolicy uznać się wzbraniali umówionego przed pięciu laty wyrównania nauki o usprawiedliwieniu, nazywając je bezprawnym elaboratem, przeto odrazu wybuchło nieporozumienie. Protestanci bowiem żywili nadzieje, że przy pomocy tego wyrównania, oraz przyznania im małżeństwa księży i kielicha dla świeckich, czego domagał się landgraf Filip, uda im się odnieść zwycięztwo. Naukę zresztą o nawróceniu, usprawiedliwieniu, wierze i dobrych uczynkach omawiano na tem zebraniu szczegółowo i gruntownie. Nie nastąpiło wprawdzie zbliżenie, rozmowa jednak przyczyniła się do lepszego dogmatycznego zrozumienia tych nauk. Książęta protestanccy czekali tylko na pozór do zerwania narad. Nastręczyła go decyzya cesarska, mianująca biskupa Juliusza Pfluga, obok już ustanowionych poprzednio, przewodniczącym, oraz przepisująca trzymanie w tajemnicy obrad, jak i więcej ustne, niż piśmienne, ich przeprowadzenie. Na wieść o tej decyzyi elektor saski i landgraf heski odwołali swych teologów, po czem nastąpiło rozwiązanie kongregacyi. Cesarz zganił surowo samowolne i nieusprawiedliwione niczem oddalenie się teologów protestanckich. Jerzy Mejer odpowiedział, że chrześcijanom nie wolno dłużej z wrogami Boga i heretykami (według Tyt. 3, 10) wdawać się w rozprawy. Teologowie strasburscy proponowali nową dysputę w innej formie. W Wittenberdze oświadczono dość bezradnie, że po nowej konferencyi niczego spodziewać się nie można, że jednak wobec zamętu w nowym ustroju kościelnym pożądane jest porozumienie z cesarzem i biskupami dla przywrócenia porządku kościelnego. W owym czasie teologowie

Druga ratysbońska rozmowa religijna.

wittenberscy utracili już swą głowę decydującą dotychczas we wszystkiem.

5. Śmierć Lutra. Jego charakter.

Przykre doświadczenia reformatora w Wittenberdze.

97) Luter spędził ostatnie lata swego życia w zmiennem bardzo usposobieniu. W r. 1542 napełniły go jego powodzenia taką pychą, iż domagał się w liście z dnia 7 maja, aby szlachta i urzędnicy w Miśnii, którzyby przyjęli jego naukę i jako dowód otrzymali komunię pod dwiema postaciami, nie tylko czynili pokutę, ale i uznali bezwarunkowo wszystko, co on i jego towarzysze czynili już i uczynią jeszcze w przyszłości. Ale chociaż pozostawiono mu wszelką swobodę w nauce i krzewieniu rozdwojenia, to jednak książęta i urzędnicy nie przyznali mu żadnego udziału w zużytkowaniu dóbr kościelnych i w zastrzeżonych książętom rządach kościelnych. Z goryczą więc spoglądać musiał, jak jego kaznodzieje cierpieli nędzę pomimo mnóstwa zabranych dóbr kościelnych, jak wszystkie sprawy kościelne regulowano na sposób biurokratyczny, jak prawnicy, z którymi staczał także spory w sprawie ważności ślubów małżeńskich, uważali dzieci duchownych za nieprawe i nieuprawnione do dziedziczenia. Obrzucał więc stan ten najgwałtowniejszemi obelgami. Przytem srożyły się zatargi wśród jego stronników, nawet w najbliższem jego otoczeniu i on sam poróżnił się z nimi. Już w r. 1537 pogniewał się z dawnym swym przyjacielem Agrykolą, prześladował go wszędzie, zakazał drukowania i czytania jego dzieł i zamknął mu drogę do wszystkich urzędów. Gdy Agrykola przybył do Wittenbergi w celu pojednania się z nim, odepchnął go w ostatnim jeszcze roku życia od siebie i widzieć się z nim nie chciał. Względem swych towarzyszów w urzędzie żywił najgłębszą nieufność, nawet względem Melanchtona, uskarżającego się na niewolę, jaką znosić musiał. Pewne złagodzenia w nauce o usprawiedliwieniu, oraz skłanianie się przyjaciela na stronę zapatrywań Zwingliusza, w sprawie nauki

o komunii, oburzały reformatora do żywego. Cruciger pisał do Wita Dietricha: „Nikt z nas uniknąć nie jest w stanie niechęci Lutra, ani publicznej chłosty z jego strony“. Przytem jego samego oburzało rozpasanie, srożące się wśród studentów i ludności Wittenbergi. Rozpasanie to napełniło go takim wstrętem, że w lecie 1545 r. pisał do swej „Kasi“: „Precz z tej Sodomy! Wolę włóczyć się bez dachu nad głową i spożywać chleb żebraczy, niż biedne, stare, ostatnie dni swoje przemęczyć wśród tego rozpasania w Wittenberdze z utratą swej krwawej, drogiej pracy“. Jedynie pośrednictwo elektora skłoniło go do powrotu do nienawistnego mu teraz tak bardzo, zreformowanego przez niego miasta. Gdzie tylko zwrócił wzrok swój, wszędzie spotykał się z goryczą i rozczarowaniem. Kościół katolicki istniał w dalszym ciągu, pomimo uszczerbku, jaki mu uczynił, szwajcarskie stronnictwo kościelne rozszerzało się coraz bardziej w Niemczech, własny jego kościół nie podlegał już jego rządom, owoce nowej nauki napełniły jego samego wstrętem, on sam przyznawał, że upadł moralnie, że nie uwolnił się od wątpliwości, obaw, wyrzutów sumienia, że własna jego wiara nie jest silnie zakorzeniona.

Dalsza polemika Lutra.

98) Z wzrastającą jednak zaciętością prowadził w dalszym ciągu swą polemikę. Jeszcze w sześćdziesiątym roku życia oświadczył, że gotów jest przed trybunałem Chrystusa złożyć świadectwo, iż wichrzycieli i sakramentaryuszów Karlstadta, Zwingliusza, Oekolampadiusa, Stenkfelda (Schwenkfelda), oraz ich uczniów w Zurychu i gdzieindziej z całą surowością potępiał i unikał ich samych i ich ohydnej herezyi. W piśmie „przeciwko 32 artykułom teologów w Luwanium“ zohydzał w 76 tezach w najzjadliwszy sposób odrzucane przez siebie nauki wiary katolickiej. Gdy zaś żądano od niego opracowania książki o karności kościelnej napisał, dający się jedynie podnieceniem przez trunki gorące wytłumaczyć paszkil: „papiestwo, założone przez czarta“, którego kartka tytułowa, narysowana przez Łukasza Kranacha, pomimo całej swej szpetności nie zadowoliła go jeszcze, gdyż pragnął umieszczenia na niej więcej postaci dyabelskich. Ale i to piśmidło,

w którem wściekłość posunięta do szaleństwa dosięgać się zdawała swego szczytu, nie zaspokoiła jeszcze jego nienawiści. Chciał on raz jeszcze pisać przeciwko papieżowi i kardynałom. Nie przebierał w środkach, gdy chodziło o oszukiwanie i wyszydzanie papiestwa. Aby skuteczniejsze jeszcze dać ujście swej wściekłości, zwrócił się także przeciwko Żydom. Zachęcał więc formalnie chrześcijan, aby puszczali z dymem ich bóżnice, zabierali im wszystkie księgi, nie wyłączając Biblii, zakazywali im wszelkiego nabożeństwa pod karą śmierci, pastwili się nad nimi i wyganiali ich z kraju. Pisma swe „o Schem Hamphoras“ rozpoczął zaraz od tego, że Żydzi są młodymi, skazanymi na piekło dyabłami i rozwodził się w tak karczemnych opisach, że późniejsi jego stronnicy nie szczędzili starań, aby dzieło to pogrążyć w zapomnieniu. W wielu zebranych później i wydanych jego mowach bankietowych ujawnia się posunięte do ostatecznych granic lubowanie się w sprośnych konceptach, złośliwej przesadzie i zjadliwej satyrze, gdy znów w innych okolicznościach, opierając się na Biblii, popisywać się umiał pełną namaszczenia powagą. Za przykładem Erazma, i inni znajdowali w nim dwie osoby: zdolnego, pełnego zapału mówcę ludowego i bezczelnego, śmiesznego błazna.

Sprzeczności Lutra w sprawie jego powołania.

99) Dziwić się wobec tego nie można, jeżeli życie jego i nauka przepełnione były sprzecznościami. Ujawniły się one najjaskrawiej wtedy, gdy chodziło o udowodnienie boskości jego powołania. W tej sprawie reformator w przeciągu 24 lat zmienił czternaście razy swoje zdanie. Oświadczywszy więc w r. 1521, że żywi nadzieję, choć nie jest tego pewny, iż rozpoczął swą sprawę w imieniu Boga, zaczął niebawem głosić, że otrzymał na to osobne powołanie. Następnie w roku 1522 mniemał, że takie powołanie do kazania i nauczania jest zbyteczne. Później znów twierdził w swych kazaniach przeciwko Karlstadtowi: do urzędu kaznodziejskiego trzeba być powołanym i nikt nie może ostać się wobec czarta, lecz wtrącony zostanie do piekła, kto nie będąc powołany, miewa kazania; z tego powodu chce on stawić dyabłu pod

nos sikawkę, aby mu świat stał się zaciasny; wie on (Luter) bowiem dobrze, że pomimo jego oporu rada wittenberska powołała go do spełnienia urzędu kaznodziejskiego. W kilka jednak tygodni później już nie rada miejska, lecz Chrystus sam powołał go na kaznodzieję; radował się wówczas, że odebrano mu tytuł doktorski i wszystkie inne gąsiennice papieskie. Jeszcze w tym samym roku nazywał kłamcami i dyabłami tych, którzy z nieba zlatują do kościoła, wydając się za powołanych bezpośrednio przez Boga i uciekł się do powołania swego przez gminę wittenberską. W r. 1523 jednak uważał powołanie na kaznodzieję za zbyteczne, a drugi znów raz domagał się takiego powołania od gminy. W tem zapatrywaniu trwał jeszcze w r. 1530 i powoływał się przytem także na swój doktorat. Godność ta stanowiła dlań często źródło pociechy, chociaż otrzymał ją jedynie dla wykładów naukowych i pod warunkiem przestrzegania nauki Kościoła. Mawiał on, że gdyby nie był doktorem Pisma św., to nicby nie zdziałał przeciwko biskupom i dyabłu. Władzy powoływania kaznodziejów nie przyznawał już w r. 1531 gminom, lecz dowodził, że ustanowiony raz przez gminę patron, mianuje sam kaznodziejów, a w mianowaniu tem przeszkodzić mu nie może cała gmina z całym swym oporem. Następnie (w r. 1532) próbował połączyć ze sobą powołanie przez gminę i przez patrona, to znów opierać się na swym doktoracie akademickim, który dawniej mieszał z błotem. W końcu twierdził znów, że prawo do powoływania przysługuje biskupom, jako następcom Apostołów i pozostanie przy nich aż do końca świata, chociaż w dawniejszych swych występach odmawiał biskupom prawa wyświęcania i powoływania kaznodziejów.

100) W podobnych sprzecznościach wikłał się w sprawie zatwierdzenia swej nauki przez cudy. Nauczał on zgodnie z katolickimi teologami: kto przypisuje sobie misyę nadzwyczajną, ten powinien udowodnić ją, jak Apostołowie, znakami i cudami. Czego on domagał się od sakramentaryuszów i innych sekciarzy, tego katolicy żądali od niego, i czuł on sam, że z tem samem, albo większem jeszcze pra-

wem żądana bywa od niego taka legitymacya. Niebawem jednak wystąpił zuchwale przeciwko tym żądaniom i oświadczył, że zgotuje papiestwu ten sam los, co Chrystus żydom (Mat. 12, 39) i nie da im oglądać żądanych znaków, że prosił nawet Boga, aby dla niego i przez niego nie uczynił cudów, bo on (Luter) mógłby się w takim razie wzbić w pychę. Później znów (1538 r.) dowodził, że dla niego i jego stronników zbyteczne są cudy, będąc bowiem w posiadaniu proroctw o antychryście i jego państwie, przepowiedzieć oni mogą z wszelką pewnością cały przebieg i upadek papiestwa. Niekiedy jednak uważał za właściwe wyliczać rozmaite cudy, a mianowicie: 1) rozgrzeszanie przez usta kaznodziejów luterańskich, za pomocą którego Bóg codziennie odbiera piekłu, grzechowi, przykazaniom ich zdobycz, 2) udaną ucieczkę wielu zakonnic z czujnie strzeżonych klasztorów, dokonaną przez siłę Ewangelii, a nie uznawaną należycie przez bezbożnych, 3) nadzwyczajne zjawiska przyrody, częste spadanie gwiazd, błędne ogniki, grady, wypadki przychodzenia na świat potworów, 4) bezprzykładnie szybkie rozszerzenie się i korzystne przyjęcie nowej nauki, i niezgodę, jaką wywołała w świecie. Nie zważał on na to, że tak samo działo się przy wielu bardzo herezyach i świat przez czas jakiś oklaskiwał najgrubsze nawet herezye, że w opłakiwanych przez niego samego tak bardzo stosunkach moralnych szukać było można prawdziwej przyczyny tego uznania, że i jego przeciwnicy zwingliści i inne „szajki“ szczycić się mogli podobnymi sukcesami, że wielu z jego stronników odwróciło się od niego i wreszcie, że on sam wyrzucał Niemcom ich upodobanie w przewrotach. Powoływał się on także 5) na cudowną opiekę Boga nad nim, co ocaliło go od wszystkich niebezpieczeństw i udaremniło wszystkie zamachy papistów na jego osobę.

Przejęty wzniosłością swych darów nauczycielskich i swego powołania nauczycielskiego, przytem opanowany bezustanną podejrzliwością i przekonany, że większa część ludzi pozostaje pod panowaniem czarta, wmawiał w siebie bez ustanne spiski na swe życie. Twierdził on, że często pił truciznę, która mu jednak nie zaszkodziła. Nawet naturalne następstwa

zbyt obfitej wieczerzy przypisywał takim otruciom. Zapewniał, że ambony, z których miewał kazania, były zatrute i szczycił się, że zawsze wyszedł bez szwanku z niebezpieczeństwa. W końcu 6), aby nie brakło także proroctwa, opierał się na zmyślonej przepowiedni „świętego“ Jana Husa, że w sto lat zjawi się po gęsi łabędź, który nie pozwoli się zgładzić.

Charakter Lutra.

101) Przy gwałtownym swym i chciwym panowania charakterze reformator nie znosił oporu, a pełen zaufania w swą wymowę i przewagę umysłową występował z niezwykłą pewnością siebie, zwłaszcza podczas zaciekłych swych sporów. Sztuczna ta często pewność siebie znikała i ustępowała miejsce trapiącej go trwodze sumienia, skoro pozostawał sam ze swemi myślami. Trwogę tę z wysiłkiem sił wszystkich próbował tłumić, wmawiając w siebie, że dyabeł podsuwa mu takie wyrzuty, aby go zbić z tropu i pogrążyć w rozpaczy. Wszędzie widział dyabła, który szczególnie uwziął się na niego. Skuteczny środek przeciwko temu kuszeniu upatrywał w lżeniu i zohydzaniu papiestwa. Wierzył on w czarownice i inne zabobony; z bezprzykładną brutalnością napadał i oczerniał swych przeciwników. Brutalność ta nawet w jego czasach wzbudzała zdumienie i oburzenie, i tylko bezwarunkowi jego wielbiciele usprawiedliwiali ją bohaterskim jego geniuszem, którego nikomu krępować nie było wolno i który pozwalać sobie mógł na to, co nagannem było u innych. W niesłychany sposób poddawał się rzekomemu przymusowi popędów naturalnych: lubił nadmiernie „wino, kobiety i śpiew,“ a wybuchający łatwo i skłonny do gniewu charakter jego nie oszczędzał nikogo. Wszystko musiało być na jego usługi, nie wyłączając tak sławionej przez niego Biblii. Zapał ku niej łączył z najgwałtowniejszem znęcaniem się nad nią. Odrzucał uporczywie list Jakóba, gdy Melanchton i in. próbowali go tłumaczyć na swoją korzyść. Gwałcił też Biblię w swych tłumaczeniach, wyjaśnieniach i sztucznych sposobach wykładu, a wreszcie w swem powoływaniu się na Chrystusa, jako na mistrza i pana Biblii, którego stawiać należy po nad wszystkie jej orzeczenia. Chociaż szczerością

i bezinteresownością przewyższał innych reformatorów, chociaż rozwijał niestrudzoną działalność, chociaż obdarzony był dowcipem, wymową i innemi zaletami umysłu, chociaż wreszcie niektóremi swymi kazaniami i pieśniami duchownemi i wogóle nie małe położył zasługi około rozwoju języka niemieckiego, to jednak wobec niezliczonych swych sprzeczności i wobec braku panowania nad sobą i rozwagi, miłości i pokory, żadną miarą nie nadawał się na reformatora Kościoła.

Ostatnie dni Lutra.

102) Pełen pychy Luter szczycił się jeszcze w swym testamencie, że jest on „notaryuszem Boga i świadkiem Ewangelii“, wyposażonym w taką powagę, iż jemu samemu wierzyć należy. Jeszcze 17 stycznia 1546 r. zadawalniał się szczęśliwością Psalmu: „Szczęśliwym jest mąż, który nie zasiada w radzie sakramentaryuszów, który nie kroczy po drodze zwinglistów i nie zasiada na katedrze zurychczyków.“ Dnia 19 stycznia ćwiczył się w pisaniu przeciwko „osłom paryskim i lowańskim.“ Dnia 16 lutego przeklinał prawników, jako sykofantów, sofistów i dżumę ludzkości. W Eisleben, dokąd przybył dla załatwienia sporu hrabiów na Mansfeldzie o kopalnie, zaskoczony przez chorobę, przeczuł bliski swój koniec, który też nastąpił 18 lutego 1546 r. Konając, napominał swe otoczenie: „Módlcie się za Pana Boga i za jego ewangelię, aby się jej dobrze działo; sobór bowiem trydencki i marny papież grożą jej swym gniewem.“ Był on przedmiotem obrzydzenia dla katolików; stronnicy wynosili go pod niebiosa, sławili w medalach, mowach i pieśniach, a w 1760 r. nawet w epopei. Z nienawiścią do papieża szła ręka w rękę cześć Lutra, która też obejmowała jego relikwie. Zagranica, której znane były prawie wyłącznie łacińskie tylko dzieła Lutra, zrozumieć nie mogła ubóstwiania człowieka, nie odznaczającego się ani nadzwyczajną uczonością, ani zdumiewającą wymową, ani wybitnym rozumem, ani nawet logicznem myśleniem. Siła tego heretyka spoczywała jednak w niemieckich jego pracach, które licząc się z upodobaniami jego narodu, przyniosły mu też największe zwycięstwa. W sposób, którego on sam nie przeczuwał, spełniło się życzenie Erazma:

„gorzkie i silne lekarstwo (?), jakie Luter zadał światu, niechaj przyczyni się do uzdrowienia Kościoła.“

6. Wojna szmalkaldzka. — Drugie i trzecie interim. — Pokój religijny.

Zwycięstwo cesarskie nad związkiem szmalkaldzkim.

103) Karol V, zagniewany z powodu bezskuteczności swych usiłowań około porozumienia się z książętami protestanckimi, oraz krzywd, wyrządzonych powadze cesarskiej, a zabezpieczony zawieszeniem broni z Turkami i pokojem z Francyą od zewnętrznych wrogów, zajął wobec związku szmalkaldzkiego groźną postawę. Wzmocniwszy się posiłkami, nadesłanymi mu przez Bawaryę i innych książąt, katolickich, oraz kilku luterańskich, nie należących do związku, odpowiedział, zapytywany o powód swego zbrojenia, że posłusznym okaże cesarską swą łaskę, nieposłuszni zaś odczują potęgę jego ramienia. Gdy elektor saski i burgraf Filip wyruszyli na czele przeszło 40,000 wojska ku południowi, cesarz rzucił na nich, jako na gwałcicieli pokoju państwowego i buntowników, banicyę (20 lipca 1546 r.), zdecydowany bronić orężem czci cesarskiej, albo zginąć, jak na cesarza przystało. Już przedtem (25 czerwca) zawarł był przymierze z papieżem i otrzymał od niego, obok innych ustępstw, pieniądze i wojska na sześć miesięcy. Paweł III przyłączał się do cesarskiego wypowiedzenia wojny i zachęcał katolików do spieszenia cesarzowi z pomocą. Daremnie Szmalkaldczycy próbowali zagrodzić drogę nadciągającym wojskom cesarskim. Nie mając dzielnych wodzów, nie umieli wyzyskać korzystnych dla siebie okoliczności. Sebastyana Schärtlina z Burtenbachu, który obsadził miasto Füssen, odwołano do obrony Augsburga. Gdy cesarz wzmocnił znacznie swe wojsko w Ratysbonie, Landshucie i Ingolstadzie i zagarnął kilka miast położonych nad Dunajem, sprzymierzeni nie odważyli się stawić mu czoła w otwartem polu. Przytem przeciwko elektorowi podniósł się książę saski Maurycy, w porozumieniu z cesarzem, który mu przyrzekł godność

elektorską. On i król Ferdynand wtargnęli do Saksonii elektorskiej, z której jednak zostaliby wyparci, gdyby sam Karol V nie przybył był z pomocą. Cesarz pobił 24 kwietnia 1547 r. elektora pod Mühlbergiem nad Elbą, wziął go do niewoli i skazał, jako zdrajcę, na karę śmierci; ułaskawił go jednak o tyle, że zmusił go tylko do zrzeczenia się godności elektorskiej i do pozostania w niewoli cesarskiej. Krewniak jego Maurycy otrzymał godność elektorską wraz z większą częścią jego posiadłości. Filip heski przeprosił cesarza w Halli i tym krokiem ocalił swe kraje, trzymany był jednak również w niewoli przez cesarza. Teraz Karol V stanął na szczycie swej potęgi. Jeszcze w tym samym roku umarli dwaj najgroźniejsi jego współzawodnicy, królowie Francyi i Anglii. Nie wyzyskał on jednak należycie swego zwycięstwa i nie dokonał żadnych zmian w ustroju państwa; nie ukarał stanów katolickich, które nie przyszły mu z pomocą podczas ostatniej wojny, ani nie zniewolił protestantów do powrotu na łono dawnego Kościoła. Zadowolnił się osłabieniem potęgi protestanckiej, osadzeniem Juliusza Pfluga na arcybiskupstwie naumburskim i przywróceniem katolicyzmu w arcybiskupstwie kolońskiem. Protestantom przyznać chciał godziwy pokój, zwłaszcza, że żywił niechęć ku papieżowi, który wzbraniał się przedłużyć przymierze po za umówione sześć miesięcy.

Nieporozumienia pomiędzy papieżem a Karolem.

104) Pawłowi III nie brakło powodu do uskarżania się na Karola V. 1) Cesarz rościł sobie prawo do rozstrzygania i w sprawach kościelnych, próbował udaremnić odbywające się w Trydencie rokowania w kwestyi nauki o usprawiedliwieniu, a następnie zwalczać ogłoszony w tej sprawie dekret i wystąpił z pogróżkami przeciwko większości prałatów, która (11 marca 1547 roku) uchwaliła przeniesienie soboru. 2) Obciążał do tego stopnia podatkami majątki kościelne w Hiszpanii, że nawet rząd madrycki wystąpił przeciwko temu uciskowi z reklamacyami. 3) Nie uznawał zwierzchnictwa papieskiego nad Parmą i Piacenzą, a przez swego namiestnika w Medyolanie, Ferdynanda Gonzagę, prześladował bezustannie krewniaka papieskiego Pier Luigieg'o Farnese, który też zamor-

dowany został z niewątpliwym współudziałem Gonzagi. 4) Zagarnął rozmaite prowincye włoskie i zagrażał swą przewagą całej niezależności włoskiej. 5) Zawierał umowy z protestantami i czynił im z krzywdą dla katolików ustępstwa i 6) postępował wbrew warunkom przymierza całkiem samowolnie, nie pytając nawet o radę swego sprzymierzeńca (papieża), albo jego nuncyusza. Gdy więc upłynęło owych sześć miesięcy, papież obrażony gwałtownością i groźbami Karola, a przytem widząc skarb swój wyczerpany skutkiem zasiłków na wojnę z protestantami i wydatków na sobór, nie chciał już odnowić przymierza, które go naraziło na tyle wyrzutów ze strony Francyi i Wenecyi. Chodziło mu przytem i o zachowanie neutralności wobec zapowiadającego się wybuchu nowej wojny pomiędzy cesarzem a Francyą. Nie złamał on tą swoją decyzyą żadnej umowy, nie odebrał cesarzowi żadnego z przyznanych mu dawniej ustępstw, owszem dołączył do nich inne jeszcze, i nie szczędził starań, aby przynajmniej zapobiedz zaostrzeniu się zatargu. Wysłany też w lutym 1547 r. nuncyusz Bertano przekonał cesarza o niesłuszności zarzutów stawianych papieżowi, i później naprawiły się znów stosunki pomiędzy Karolem V, a Pawłem III. Papież ubolewać jednak musiał głęboko nad tem, że zwycięstwa cesarza dla zwalczanych przez niego protestantów mniej były dotkliwe, niż dla niego, który poniósł tak znaczne ofiary.

II (Augsburskie) interim.

105) Dnia 1 września 1547 r. Karol V otworzył nowy sejm w Augsburgu, na którym spodziewał się udaremnione dawniej pojednanie osiągnąć od upokorzonych teraz książąt protestanckich, chociaż ci książęta odmawiali wszelkiego udziału w soborze. Biskup więc naumburski Juliusz, sufragan mogunckí Michał Helding i brandeburski kaznodzieja nadworny Jan Agricola ułożyli wspólnie nową formułę pojednania, którą nazwano augsburskim interim'em, ponieważ stanowić miała aż do zamknięcia soboru powszechnego dla obu stron regułę tymczasową. Przepisy dogmatyczne ujęte były w duchu dogmatu katolickiego, lecz w najłagodniejszych, nie określonych ściśle wyrazach; protestantom przyznano komunię

pod dwiema postaciami i małżeństwo ich duchownych wyraźnie, a milcząco — dalsze posiadanie zabranych przez nich dóbr kościelnych. Formułę tę ogłoszono 15 maja 1548 roku na zebraniu stanów Rzeszy niemieckiej i następnie umieszczono w uchwale sejmowej. Przedstawiono także obecnym na sejmie biskupom projekt reform. Jak wszystkie środki połowiczne, tak i nowe interim nie osiągnęło swego celu, owszem stało się nawet źródłem wielu sporów. Nuncyusze papiescy odrzucili je odrazu, a w Rzymie zwalczano je z wielu względów; był to niezdolny do życia płód poroniony. Pojawiło się przeciwko niemu wiele gwałtownych rozpraw; niektórzy książęta, oraz wiele miast, w tej liczbie Magdeburg, protestowały przeciwko niemu publicznie; łżono też Agricolę, jako obrońcę bałwochwalstwa i krzewiciela papiestwa. Nowy elektor saski Maurycy, szukając drogi pośredniej, przedstawił interim stanom swego państwa i swym teologom z życzeniem, aby nie stawiali mu zbytecznych trudności i przyjęli je, o ile się temu nie sprzeciwia ich sumienie. Wśród teologów Melanchton cieszył się największym wpływem. Upatrywał on w wojnie szmalkaldzkiej i interimie karę, zesłaną przez Boga za grzechy książąt, duchownych i wiernych luterskich; pomimo to, skłonny do ustępstw, przemawiał za przyjęciem interimu. Rozróżniał on pomiędzy istotnymi a drugorzędnymi artykułami; na przyjęcie tych ostatnich (adiapora, przedmioty pośrednie) zgodzono się ze względu na posłuszeństwo, należne cesarzowi. Do przedmiotów tych zaliczono ceremonie i obrzędy. I z naukami „istotnemi“ poradzono sobie za pomocą złagodzeń. O usprawiedliwieniu oświadczono: Bóg nie działa z nami, jak z maszyną, chociaż sama tylko zasługa Chrystusa nas usprawiedliwia; nakazane przez Boga uczynki są dobre i pożyteczne, niezbędne zaś do zbawienia są trzy cnoty teologiczne. Bierzmowanie i Ostatnie Olejem św. Namaszczenie, święto Bożego Ciała i post w ostatnich dniach tygodnia miały być przyjęte, a także Msza według dawnego zwyczaju, lecz z niemieckiemi pieśniami kościelnemi odprawiana, oraz jurysdykcya biskupia, o ile biskupi zgodzą się na wszystkie inne przepisy. Ta opinia

Melanchtona i jego przyjaciół (Ebera, Bugenhagena, Jerzego Majora, Pfeffingera) otrzymała zatwierdzenie zebranego w grudniu 1548 r. w Lipsku sejmu saskiego i nazwę (trzeciego) interim lipskiego. Za życia Lutra nie zgodzonoby się z wszelką pewnością na takie ustępstwa. Dokument ten spotkał się też ze strony pastorów luterskich, nawet w Saksonii, ze stanowczym oporem i wywołał rozdwojenie pomiędzy skrajnymi a umiarkowanymi luteranami. Pomimo to interim weszło w wykonanie w wielu okolicach protestanckich.

III (lipskie) interim.

106) Gdy papież Juliusz III w r. 1550 przeniósł na nowo sobór z Bolonii do Trydentu i zaprosił Maurycego saskiego i innych książąt protestanckich do jego obesłania, Karol V odbywał w tym samym celu nowy sejm w Augsburgu. Protestanci powtórzyli dawniejsze swe żądania, domagali się, aby ich teologom przyznano głos decydujący, papieżowi odebrano przewodnictwo i unieważniono poprzednie uchwały trydenckie. W końcu jednak zdecydowało się kilka stanów protestanckich wysłać posłów i teologów do Trydentu. Sobór udzielił protestantom list żelazny (na 13 posiedzeniu d. 11 października 1551 r.). Pojawili się też w r. 1551 w Trydencie razem z elektorem kolońskim posłowie brandeburscy i jeden z tych posłów, prawnik Krzysztof Strasius, przyrzekał w swem przemówieniu, że pan jego podda się uchwałom soboru. W r. 1552 przybyli także posłowie księcia wyrtemberskiego i kilku miast. Odnowiono list żelazny dla protestantów (na 15 posiedzeniu d. 25 stycznia 1552 r.). I elektor saski wysłał poselstwo. Teologowie wittenberscy wyruszyli w drogę z Melanchtonem na czele, który zresztą ogłosił nowe i skrajne wyznanie wiary. Otrzymał on rozkaz udania się przez Norymbergę do Trydentu.

Protestanci w Trydencie.

107) Pojednawcza ta postawa protestantów była jednak komedyą tylko, ukartowaną przez przebiegłego elektora Maurycego dla tem skuteczniejszego oszukania cesarza. Już dnia 5 października 1551 r. zawarł on tajne przymierze z królem francuskim Henrykiem II, który w zamian za biskupstwa Metz, Toul i Verdun, oraz

Zdrada Maurycego saskiego.

zamiast Cambray, przyrzekł mu zasiłek pieniężny i najazd na Niemcy. Niezależnie od tego obiecano Henrykowi popieranie jego kandydatury w przyszłych wyborach na cesarza Niemiec. Maurycy zbroić się mógł bez wzbudzenia podejrzenia, gdyż powierzono mu wykonanie egzekucyi państwowej na Magdeburgu (od września 1550 r.). Z nim, który nie wahał się zdradzić cesarza, swego dobroczyńcy, jak i zaprzedać wrogowi swej ojczyzny, połączyli się landgraf Wilhelm, najstarszy syn Filipa heskiego, margrabia brandeburski Albrecht i książę meklemburski Jan Albrecht. Maurycy chciał odzyskać utracone zaufanie swych współwyznawców, uwolnić uwięzionych swych krewnych z rąk cesarza i zdobyć sobie sławę prawdziwego protektora sprawy luterańskiej. W marcu 1552 r. wyruszył z Turyngii ku południowi i zajął Augsburg, gdy Francuzi zagarnęli przyznane sobie biskupstwa. Pod pozorem, że Karol V zamierza nałożyć na stany niemieckie nieznośne i dziedziczne jarzmo niewoli, wtargnął, zanim jeszcze zawarty został proponowany przez króla Ferdynanda rozejm, do Tyrolu i zmusił cesarza, złożonego chorobą w Insbruku, do ucieczki do Villach w Karyntyi (w maju 1552 r.).

Umowa passawska.

108) Cesarz, którego rozstrzelone wojska nie były w stanie prowadzić jednocześnie wojny z buntownikami i z Francyą, który nadto przekonał się, że jego osoba stoi na przeszkodzie załagodzeniu sporu, polecił bratu swojemu Ferdynandowi nawiązać rokowania pokojowe. Wynikiem tych rokowań był traktat passawski z 30 lipca 1552 r. Traktat ten obejmował następujące warunki: 1) Landgraf Filip puszczony będzie niezwłocznie na wolność (elektora saskiego cesarz uwolnił już przedtem). 2) W przeciągu sześciu miesięcy odbędzie się nowy sejm, na którym ustanowiony zostanie sposób zażegnania sporu religijnego, zapomocą powszechnego lub narodowego soboru, albo wreszcie samego sejmu. 3) Obie strony wybiorą rozumnych, usposobionych pokojowo i bogobojnych mężów, celem naradzenia się nad najodpowiedniejszymi środkami przywrócenia pokoju i przedstawienia swej opinii sejmowi. 4) Tymczasem ani cesarzowi, ani któremukolwiek

stanowi Rzeszy nie wolno żadną miarą gwałcić swobody sumienia. 5) Stany wyznania augsburskiego winny się wstrzymywać od wszelkich zatargów ze stanami katolickimi, zarówno świeckimi, jak i duchownymi, i pozostawić je w spokojnem posiadaniu ich praw i krajów. 6) Przed trybunałem cesarskim każdy bez różnicy religii winien uzyskać swoje prawo i z tego powodu w trybunale tym winna zasiadać taka sama liczba protestanckich, jak katolickich ławników. 7) Gdyby stronnictwa pojednać się nie mogły w sprawie religii, to jednak obecny traktat ma obowiązywać aż do ostatecznego swego wyrównania. 8) Książęta rozpuszczą swe wojska i mącić nie będą pokoju; wszystkie inne skargi załatwione zostaną na najbliższym sejmie. Elektor saski udzieli królowi Ferdynandowi na wojnę z Turkami w Węgrzech pomoc w sile 10,000 ludzi. Te artykuły (36) podpisali dnia 2 sierpnia Ferdynand i książęta. Cesarz opierał się wszelkiemi siłami tak niekorzystnemu traktatowi, nie był jednak w stanie zapobiedz jego zawarciu.

109) Sejm zapowiedziany nie doszedł długo do skutku. Wpłynęły na jego opóźnienie zarówno ciężka wojna z Francyą, w której jednak nie odzyskano trzech utraconych biskupstw lotaryńskich, jak i niepokoje w Niemczech, wszczęte przez margrabiego Albrechta brandeburskiego z linii kulmbachskiej. Drapieżny ten książę plądrował biskupstwa i opactwa, dopóki go elektor saski nie pobił na głowę pod Sievershausen (9 lipca 1543 r.); krótko po tej bitwie umarł Maurycy, Albrecht zaś dwukrotnie jeszcze pobity schronił się, jako banita, do Francyi. Swoją drogą kwestya religijna w dalszym ciągu zaprzątała umysły. Na zebraniu teologów saskich i heskich w Naumburgu (w maju 1554 r.) oświadczono: O powrocie pod władzę biskupów nie może już być mowy, przeto każdy książę sprawować winien ku chwale Bożej rządy kościelne przez swoje konsystorze. Wreszcie królowi Ferdynandowi, działającemu w imieniu cesarza, udało się w lutym 1555 r. zebrać sejm w Augsburgu. Na prośby Ferdynanda papież wydelegował na ten sejm kardynała Moronego, którego jednak śmierć Juliusza III (23 mar-

ca) odwołała napowrót do Rzymu. Nuncyusz Delfino i wysłany do Polski biskup Werony Lipomani błagali Ferdynanda, aby sejm nie powziął uchwał szkodliwych wierze katolickiej, opuścili jednak Augsburg, nie chcąc być świadkami dalszych, ciągnących się nadzwyczaj długo rokowań. Stany katolickie upadły na duchu i sądziły tak samo, jak Ferdynand, że przynajmniej na razie rozdwojenie kościelne nie da się zażegnać ani dysputami religijnemi, ani soborem, i baczyć jedynie wypada, jak przy istnieniu rozdwojenia zachować pokój i porządek w państwie. Tak więc podpisano wreszcie 25 września 1555 r. augsburski pokój religijny. Zawierał on w 22 paragrafach następujące warunki: 1) Żadnemu stanowi Rzeszy nie wolno drugiego stanu, albo tegoż poddanych zmuszać do zmiany religii, albo zwalczać z tego powodu; obie strony winny żyć w zgodzie i pokoju. 2) Objęci są tym pokojem jedynie katolicy i luteranie wyznania augsburskiego (wyłączeni więc zwingliści i inne sekty). 3) Dygnitarz kościelny w razie przejścia na wyznanie augsburskie, traci godność kościelną i połączone z nią urzędy i dochody, bez uszczerbku jednak na honorze i majątku osobistym. (Przeciwko temu tak zw. duchownemu zastrzeżeniu luteranie wystąpili z protestem). 4) Stronnikom wyznania augsburskiego pozostawia się posiadanie zabranych przez nich w ciągu reformacyi dóbr kościelnych podług stanu rzeczy w 1555 r.; w przyszłości jednak jedna strona nie powinna drugiej zabierać jej posiadłości. 5) Jurysdykcya duchowna hierarchii katolickiej ma w stanach wyznania augsburskiego pozostać w zawieszeniu aż do pokojowego porozumienia w sprawie religii, którem zajmie się najbliższy sejm w Ratysbonie. 6) W zatargach o majątek i prawa pomiędzy obiema stronami należy naprzód próbować pokojowego porozumienia za pomocą sędziów polubownych; żadnemu stanowi nie wolno roztaczać opieki nad poddanymi innego stanu przeciwko ich zwierzchności. 7) Każdemu przysługuje prawo wybierać pomiędzy dwiema uznanemi religiami i dla swobodnego wykonywania udać się do innego kraju bez utraty swej czci, praw i majątku; prawa jednak pana nad

Augsburski pokój religijny.

poddanymi nie ponoszą żadnego uszczerbku. 8) Pokój ten obowiązywać ma na zawsze i obejmować także wolny (nie podlegający książętom, lecz tylko cesarzowi) stan rycerski i wolne miasta; znoszą się wszelkie poprzednie, sprzeciwiające się temu pokojowi rozporządzenia. 9) Najwyższy trybunał Rzeszy (Reichskammergericht) winien się ściśle stosować do tego pokoju; wykroczenia przeciwko niemu podlegają banicyi. 10) Przysięgę składać wolno na Boga i świętą jego Ewangelię.

110) Protestanci przyznać chcieli katolikom tolerancyę w swych krajach jedynie pod warunkiem, że ci ostatni wstrzymywać się będą od publicznego wykonywania swych obrzędów i wszelkich ceremonij i że protestantom w krajach katolickich udzielona zostanie swoboda religijna. Żądanie to katolicy odrzucić musieli, jako obliczone na wyłączną swą niekorzyść. Dalej domagali się protestanci, aby w katolickich, a przynajmniej w duchownych księstwach, pozostawiono ich współwyznawcom swobodę wykonywania religii, na co znów zgodzić się nie chcieli katolicy. Mimo to protestanci uzyskali po zamknięciu sejmu od króla Ferdynanda osobną deklaracyę na korzyść swobody religijnej ich współwyznawców w posiadłościach duchownych; katolicy jednak deklaracyi tej nigdy nie uznawali za prawnie obowiązującą. Biorąc na ogół, pokój ten religijny, korzystny niewątpliwie dla zewnętrznego spokoju, zawierał jednak zarodki wielu innych zawikłań, zagrażał interesom katolików w okolicach protestanckich i prowadził do wielu walk poszczególnych i w końcu do straszliwej wojny trzydziestoletniej. Papież Paweł IV, który (6 września) napominał cesarza, aby powstrzymywał brata od zgubnych ustępstw, wystąpił przeciwko temu pokojowi ze stanowczym protestem, ogłosił go nieważnym i gotów był w danym razie zwolnić od przysięgi złożonej na warunki tego pokoju. Ta postawa papieża tłumaczy się względem na obowiązujące prawa i przeświadczeniem, że nie zmuszała jeszcze konieczność do tak rażącego odstępstwa od zapatrywania prawnego, wspólnego jemu i cesarzowi—nie zaś, jak zapewniali protestanci, chęcią popchnięcia Niemiec do wojny domowej. Cesarz jednak umy-

wał ręce od wszystkiego i zwalał całą odpowiedzialność na brata, któremu udzielił zresztą nieograniczone pełnomocnictwo. Pokój ten był następstwem zdrady, popełnionej przez elektora saskiego, posiewem, który dojrzał w wielkiej wojnie trzydziestoletniej. Karol, podniecony słowem jednego ze swych oficerów, że człowiek winien pomiędzy światem a swą śmiercią czas jakiś poświęcić samemu sobie, złożył w 1556 roku, po rozrzewniającem pożegnaniu, wszystkie swe korony i umarł w 1558 r. w klasztorze Hieronimitów św. Justa w Estremadurze. Zabrał ze sobą do grobu sławę wiernego, pomimo wszelkich swych pomyłek, syna Kościoła, rozumnego, uzdolnionego, wysoce wykształconego męża, dzielnego wodza i monarchy, który pod względem umiarkowania, uczciwości i gorliwej działalności dla dobra ogólnego wynosił się wysoko po nad wszystkimi prawie, współczesnymi mu władcami.

Abdykacya i śmierć Karola V.

111) W krajach hiszpańskich nastąpił po nim syn jego Filip II, szczerze oddany wierze katolickiej — w Niemczech zaś i na tronie cesarskim po dłuższych rokowaniach brat jego król Ferdynand. Dotknęło boleśnie papieża, że Karol zrzekł się godności cesarskiej nie w jego, lecz w elektora ręce, że dalej Ferdynand, nie pytając się wcale Stolicy Apostolskiej, przybrał niezwłocznie tytuł „wybranego cesarza rzymskiego.“ Więc też Paweł IV przyjął posłów Ferdynanda jedynie, jako osoby prywatne i osobnej kongregacyi kardynałów przedstawił cztery pytania, dotyczące tej sprawy. Kongregacya wydała następującą rezolucyę: Abdykacya jest nieważna, papież dbać winien o to, aby człowiek nie zdatny do obrony Kościoła, nie otrzymał korony cesarskiej; heretyccy zaś elektorowie utracili swą godność. Decyzya ta opierała się całkiem na dawnem prawie, które teraz dopiero zaczęto zwalczać ze strony niemieckiej. Chociaż bawiący w owym czasie w Rzymie Gropper doradzał rządzenie się łagodnością, papież nie usłuchał tej rady i dopiero po śmierci Karola uznał tron cesarski za osierocony. Wielu ganiło Pawłowi IV to surowe trzymanie się dawnego prawa. Następca jego Pius IV przyjął bez wahania posłów Ferdynanda i oświadczył, że w sprawie tej nie będzie się

stosował ściśle do przepisów obowiązującego prawa i uznał nowo obranego cesarza.

d. Dalszy przebieg reformacyi w Szwajcaryi. — Kalwinizm.

Stosunki w niemieckiej i francuskiej Szwajcaryi.

112) W Szwajcaryi otrzymali Zurychczycy, a następnie i Berneńczycy, po dwóch zwycięstwach katolików z dnia 11 i 24 października 1531 r., pokój pod warunkiem, że żaden z kantonów napastować nie będzie sąsiada z powodu Wiary, oraz że kult katolicki odzyska dawną swą swobodę we wspólnych dzierżawach. W Glarus i Appenzell przywrócono dawno Wiarę częściowo, w Bremgarten, Mellingen, Raperszwylu—całkowicie. Opat z St.-Gallen otrzymał z powrotem swoje opactwo, chociaż miasto trzymało się w dalszym ciągu wyznania reformowanego. Daremnie jednak usiłowali wyznawcy dawnej Wiary w Zurychu, Bernie, Bazylei i Szafhuzie odzyskać stare swoje prawa. Reformatorowie szwajcarscy Bullinger, Myconius, Farel, Grossmann, Leon Judae, Grynaeus ustalili w swych pismach dogmaty nowego swego kościoła, nie spuszczali jednak z oka prób porozumienia się z luteranami Niemiec. Próby te doznały też nieśmiałego przyjęcia ze strony Melanchtona przychylnego, przynajmniej początkowo, dopóki ten reformator pozostawał pod wyłącznym wpływem Lutra. Luter wystąpił po „zgodzie wittenberskiej“ w sierpniu 1543 r. ponownie przeciwko stronnikom Zwingliusza, z powodu przesłania mu przekładu Biblii, sporządzonego przez Leona Judae. Groził im karą Bożą, która dotknęła ich mistrza, i odrzucił niebawem zawartą z nimi umowę. Berneńczycy zawarli przymierze z Francyą i wypowiedzieli wojnę księciu sabaudzkiemu, na którego uskarżała się Genewa. W wojnie tej wydarli Sabaudyi Lozannę, Ywerdun, Morgues, Veray, i niezwłocznie we wszystkich tych miastach zniesiono obrzędy katolickie, wprowadzono przemocą nową naukę i wygnano opierających się tym nowościom. Wilhelm Farel zaszczepił już w r.

1520 w Neufchatel nową naukę. Gwałtownie krzewił ją następnie w Genewie, a wygnany powrócił do tego miasta w r. 1534 i przeprowadził w niem już w roku następnym, przy gorliwem poparciu Vireta i Frommenta, herezyę Zwingliusza. Gdyby nie pełne gwałtów postępowanie Berne i zatargi genewczyków z księciem biskupem i z Sabaudyą, dawna Wiara byłaby się utrzymała w francuskiej Szwajcaryi. Genewa była zależna od Berna i popadła prawie całkiem w moralne i społeczne rozprzężenie.

Jan Kalwin. 113) Najwybitniejszym „reformatorem“ Szwajcaryi i głową francuskiego protestantyzmu stał się Jean Chauvin (Jan Kalwin), urodzony 10 lipca 1509 r. w Noyon w Pikardyi. Przeznaczony przez ojca do stanu duchownego, słuchał filozofii i teologii w Paryżu, z powodu swego talentu wspierany licznemi beneficyami kościelnemi. Później znów na życzenie ojca poświęcał się nauce prawa w Orleanie i Bourges, nie zaniedbując jednak całkiem teologii. Niemiecki filolog Melchior Volmar w Bourges zapoznał go z nauką Lutra o usprawiedliwieniu. W Paryżu Kalwin występował w r. 1533, jako obrońca nowych wierzeń i skłonił nawet rektora uniwersytetu, swego przyjaciela Mikołaja Kopa, do wystąpienia w obronie reformacyi luterańskiej. Spowodowało to wytoczenie śledztwa, którego wynik zagrażał Kalwinowi, aczkolwiek cieszącemu się względami potężnej wówczas Małgorzaty de Valois, poważnem niebezpieczeństwem. Błąkał się więc w roku 1534 przez czas jakiś po Francyi i udał się następnie do Bazylei, gdzie (1535 — 1536 r.) wydał, dedykując je królowi francuskiemu Franciszkowi I, główne swe dzieło, zawierające wykład religii chrześcijańskiej „Calvini Institutio (później Institutiones) religionis Christianae“. Nadzwyczaj zręcznie umiał wyzyskiwać miejsca Pisma św. na swoją korzyść. Spekulacyą nie gardził, jak Luter, owszem uznawał ją także w dziełach patrystycznych i scholastycznych, korzystał również z greckiej filozofii klasyków, a przytem odznaczał się wymową i przenikliwością umysłu. Nie tak oryginalny, jak Luter, był jednak systematyczniejszy i więcej naukowy; swoją drogą pod względem

zohydzania swych przeciwników nie ustępował wittenberskiemu reformatorowi. Dzieło jego wywarło wpływ większy nawet, niż Topika Melanchtona, a przewyższało znacznie wszystkie prace Zwingliusza. Kalwin cieszył się też wśród narodów romańskich największem uznaniem. Przez czas jakiś bawił na dworze w Ferrarze, gdzie księżna Renata, rodowita francuska, przy ówczesnym zatargu politycznym ze stolicą Papieską, popierała gorliwie nową naukę.

Działalność Kalwina w Genewie.

114) W r. 1536 Kalwin zamieszkał na prośby Farela w Genewie, gdzie powołany na kaznodzieję i profesora wkrótce zdobył sobie wpływ szeroki. Skłonił on władze i lud do odprzysiężenia się papiestwa, zaprowadził surową karność obyczajową i rządził, jak prawdziwy tyran. Wywołało to opór ze strony wielu obywateli. Niezależnie od tego obrażono Bern i stronników Berna, ponieważ Kalwin i Farel wzbraniali się wprowadzić berneńską ustawę kościelną, znieśli wszystkie święta, udzielali komunię na chlebie kwaszonym, usuwali chrzcielnice z kościołów i t. p. Synod w Lozannie oświadczył się za nauką Berneńczyków. W ten sposób utworzyło się stronnictwo przeciwko Kalwinowi (artykulanci), które zarówno samego Kalwina, jak jego towarzyszów Farela i apostatę Augustyanina Courault'a na Wielkanoc r. 1538 wygnało z Genewy. Daremnie usiłował w tym czasie biskup z Carpentras, kardynał Sadolet, skłonić genewczyków poważnem napomnieniem do powrotu na łono Kościoła. Kalwin, który przebywał w Niemczech i poznał bliżej tamtejszą reformacyę, a następnie powołany został na kaznodzieję w Strasburgu, napisał podziwianą przez jego stronników odpowiedź na owe napomnienie. W jesieni 1540 r. poślubił wdowę po baptyście, Ideletę Buren, kierował gminą francusko-reformowaną i napisał kilka rozpraw. Gdy jednak w Genewie po jego wygnaniu zapanował wielki zamęt i nastąpiła zmiana w zarządzie miejskim, jego i Fareli stronnicy (Guillermini) zdobywali sobie wpływ coraz większy, a w końcu przeprowadzili uchwałę, wzywając go wraz z przyjaciołmi do powrotu (20 października 1540 r.). Kalwin stawiał trudności, pozwalał się formalnie

Wygnanie i powrót Kalwina.

błagać i naglić do powrotu. W końcu wystąpił z warunkami, zapewniającymi mu nieledwie nieograniczoną władzę w sprawach duchownych i świeckich. Dopiero we wrześniu 1541 r. powrócił wreszcie w tryumfie. Tak samo powrócili Viret do Lozanny i Farel do Neufchatel. Zajęli oni jednak odtąd wobec mistrza całkiem podrzędne stanowisko.

Organizacya genewskich stosunków kościelnych.

115) Już w listopadzie władze i lud przyjęły opracowany przez Kalwina „regulamin kościelny“ i „sąd nad obyczajami“, regulujący całe domowe i społeczne życie obywateli według przepisów ewangelicznych. Regulamin kościelny ogłoszony został (2 stycznia 1542 r.), jako zasadnicze prawo państwowe rzeczypospolitej genewskiej. Stan kaznodziejski otrzymał obszerne przywileje, równające się nieledwie prawom dawnego duchowieństwa katolickiego. Zebranie ogólne (kongregacya) wszystkich kaznodziejów (sług słowa Bożego) wykonywało nadzór, naturalnie pod kierunkiem Kalwina. Nowo ustanowiony „konsystorz,“ złożony z sześciu duchownych i dwunastu obywateli świeckich, był jednocześnie religijno-polityczną władzą nadzorczą i trybunałem. Ubliżenie mu karano jako „bunt przeciwko Bogu i świętej reformacyi“. Był to straszliwy trybunał inkwizycyjny, który pełnił nadzór nad obyczajami obywateli, karał ich przewinienia, do których zaliczano taniec, uczęszczanie na przedstawienia teatralne i do szynków (z wyjątkiem pięciu uprzywilejowanych, utrzymywanych przez prawowiernych kalwinistów), badał nawet rozmowy prywatne i rzucał klątwę kościelną, po której w końcu następowało wygnanie. Kaznodzieje odbywali po domach regularne wizyty i wytaczali śledztwo w najniklejszych nawet sprawach. Więzienie było twarde, kary nieludzkie; wynaleziono nawet nowe narzędzia męczeńskie. Pewien rodzaj spowiedzi również wprowadził Kalwin. Przed rozdzielaniem komunii, przyjmowanej cztery razy do roku, przedstawiali mu się komunikanci. Wówczas pouczał mniej przygotowanych, napominał wymagających osobnego napomnienia, pocieszał zatrwożonych. Kazanie i katecheza stanowiły treść nabożeństwa; dopełniało go śpiewanie Psalmów i modlitwy. Zachowano

rozpaczliwą czczość kultu, wprowadzonego przez Zwingliusza.

116) Dyktator genewski nie znosił oporu, słowo jego było nieomylną powagą. Przeciwników swoich, których nazywał libertynami, a którzy zarzucali mu, iż ujarzmia sumienie i wprowadza na nowo papiestwo, gnębił nie tylko potęgą swego znaczenia i swego słowa, ale i twardymi środkami karnymi władzy świeckiej. Przeciwne mu stronnictwo narodowe starał się zohydzić i osłabić, a wytworzyć sobie w Genewie nową, oddaną mu całkiem partyę, zwłaszcza z licznych wychodźców francuskich. Ciągnął on znaczne dochody, rozwijał niezmordowaną działalność, miewał kazania, pisał, kierował sprawami sądowemi, organizował procesy przeciwko czarownicom, „roznosicielkom dżumy“ i heretykom, a we wszystkich tych sprawach rządził absolutnie. Sławny kaznodzieja i tłómacz Biblii, Sebastyan Castello, który wystąpił przeciwko jego nauce o predestynacyi, został złożony z urzędu i wygnany. Na wygnanie skazany został również lekarz, Hieronim Bolsec, a na ciężkie więzienie — radca miejski, Ameaux. Śmierć na rusztowaniu znalazł (w r. 1548) Jakób Gruet, który reformatora nazwał psem, a jego konsystorz zebraniem tyranów, i pisał listy z pogróżkami. Gentilis, który zarzucił Kalwinowi błąd w nauce o Trójcy, skazany został na śmierć i jedynie uroczystem odwołaniem ocalił swą głowę; później (1566 r.) stracono go w Bernie, jako heretyka. Lekarz hiszpański, Michał Servede, który zwalczał w swej rozprawie naukę o Trójcy, został podczas przejazdu przez Genewę w r. 1553 przez Kalwina, jako heretyk, skazany na śmierć i spalony. Kalwin w osobnej rozprawie bronił prawa karania śmiercią heretyków; Melanchton powinszował mu tego postępowania i rozwinął w ocenie, wydanej w tym przedmiocie, podobne zapatrywanie, które zresztą przyswoili sobie wszyscy prawie ówcześni reformatorowie. Tak Kalwin zachęcał także rząd angielski, aby wszystkich, którzyby się opierali protestanckiemu ustrojowi stosunków kościelnych, a zwłaszcza katolików, wytępił mieczem. Te jego zapatrywania nie

Tyraństwo Kalwina.

były przy tem wypływem łatwo budzącego się gniewu, lecz zaciekłości, rozważającej spokojnie. Polecał on stale i chwalił okrutne kary, a nie znał litości względem swych przeciwników. Kilku obywateli genewskich wtrąconych zostało do więzienia jedynie za to, że tańczyli na ślubie. W liczbie ich był Le Fevre. Zięć tegoż, Perrin, który z tego powodu wyraził się obelżywie o reformatorze, schronić się musiał do Francyi, a w Genewie spalono jego wizerunek. Jak w mieście Genewie, tak i na wsi wprowadzono przemocą nową ewangelię. Lud, który się opierał tym gwałtom, jak i pogardzał niemoralnymi często pastorami, gnębiono srogo, władze nie znosiły katolickiego słowa, ani odznaki, wstrzymywanie się od spożywania mięsa w piątek karano więzieniem i zmuszano w wielu miejscach chłopów do słuchania kalwińskich kazań.

Akademia Kalwina.

117) Ponieważ wielu uczniów gromadziło się około sławionego teologa protestantyzmu, ponieważ dalej chodziło mu także o zapewnienie swemu systemowi panowania jak największego rozpowszechnienia, przeto Kalwin założył w r. 1558 w Genewie Akademię dla filozofii i teologii, oraz dla języków: greckiego i hebrajskiego. Nie tylko ze Szwajcaryi i Francyi, ale z Holandyi i Niemiec, Anglii i Szkocyi napływało wielu starszych i młodszych ludzi, aby się wykształcić w tej szkole reformatorskiej i następnie zakładać gminy reformowane w swej ojczyźnie. Kalwin rozsiewał tu obficie ziarno buntu, odmawiając książętom, opierającym się nowej ewangelii, wszelkiej władzy i pochwalając powstanie przeciwko takim władcom. Z teologami zurychskimi, na których czele w dalszym ciągu stał Henryk Bullinger (zmarły r. 1575) pozostawał przez czas dłuższy w zatargu. Ale już w r. 1549, powodując się względami politycznymi pojednał się z nimi w t. zw. zgodzie zurychskiej. Pomimo całego swego uporu w powziętych raz mniemaniach, zgodził się na wszelkie ustępstwa, gdy religijno-polityczną jedność Szwajcaryi uznawał za konieczne. Zadowolnił się więc w nauce o komunii odrzuceniem zarówno katolickiej i luterańskiej teoryi. Nie prze-

Consensus Tigurinus.

szkadzało mu to jednak później (r. 1557) w Wormacyi przedstawić przez swego ucznia Bezę wyznania wiary, w którem eucharystya pojęta została w sensie Lutra. Wspólna nienawiść do Kościoła katolickiego stanowiła jednak jedyny węzeł wszystkich tych prób zewnętrznego tylko pojednania. Po niestrudzonej działalności Kalwin umarł d. 27 maja 1564 r. W roku następnym podążył za nim do grobu jego towarzysz Farel w Neufschatelu. Śmierć Kalwina i Farela.

118) Spuściznę duchową po Kalwinie objął uczeń jego i biograf, Teodor Beza. Urodzony w 1519 r. w Vezelay w Burgundyi, jako syn rodziny szlacheckiej, kształcił się w literaturze pięknej w Orleanie, w 1539 r. otrzymał stopień licencyata prawa, w 1547 r. przybył do Genewy, skąd jednak powołany został na profesora języka hebrajskiego do Lozanny, w 1558 r. powrócił do Genewy, gdzie objął urząd kaznodziei i profesora przy akademii Kalwina. Dawny ten autor sprosnych wierszydeł i zwolennik wyuzdanych rozkoszy wżył się wprawdzie z czasem w ponurą teoryę Kalwina, rządził się jednak wogóle większą łagodnością i zapewnił systemowi mistrza znaczną liczbę nowych stronników. Odznaczał się dowcipem, wymową, przytomnością umysłu, a przy tem i dokładną znajomością języków. Napisał on wiele wykładów biblijnych i prac dogmatycznych, przetłumaczył kilka ksiąg Pisma św. i bronił zapatrywań Kalwina w wielu rozprawach, pomiędzy innemi nauki o komunii przeciwko Luteraninowi Tileman'owi Hesshusius'owi. Jego łacińskie i francuskie dzieła cieszyły się wśród kalwinów największem uznaniem. Beza umarł w 1605 r. Beza.

119) Kalwin miał wprawdzie Lutra i Zwingliusza, jako poprzedników, przewyższał jednak ich obu pod względem konsekwencyi. W zasadniczej swej nauce o bezwarunkowej konieczności i absolutnej predestynacyi opierał się całkiem na Wiklefie. Wszystko, co się dzieje, dzieje się z konieczności. W nauce o stanie pierwotnym wyobrażał sobie, tak samo jak Luter, człowieka bez sił nadprzyrodzonych, lecz obdarzonego wolnością woli, Dogmatyka Kalwina.

za pomocą której uzyskać on może, o ile tego chce, życie wieczne. W jaki jednak sposób nauka o wolnej woli pogodzić się daje z nauką o absolutnej predestynacyi, tego nie wyjaśnił ani Kalwin, ani żaden z jego następców. Kalwin odróżniał ściśle oba te dogmaty od siebie i, w przeciwieństwie do Lutra, wolności nie przeciwstawiał konieczności wewnętrznej, lecz tylko przymus zewnętrzny. Upada więc człowiek, ponieważ tak ustanowiła wola boska, lecz grzeszy pomimo to samowolnie, ponieważ nie jest zmuszony do grzechu siłą zewnętrzną, lecz tylko przymuszany wewnętrznie. Bóg popycha i napędza do grzechu, jak w ogóle wszystko czyni, działa i stwarza. Zdania, zaniechanego niebawem przez Lutra i Melanchtona, że Bóg jest stwórcą złego, Kalwin i Beza trzymali się w ten sposób, że, zdaniem ich, Bóg stwarza nawet część ludzi, aby przez nich działać zło. Nie chcieli oni jednak mieszać z fatalizmem stoików, niszczącej wszelką wolność konieczności, wypływającej jakoby z niezbadanych wyroków Boga. Owszem, sławili naukę, że nic nie dzieje się bez postanowienia Boga, jako nadzwyczaj pocieszającą, praktycznie użyteczną i teoretycznie konieczną i domagali się uznawania zakrytej woli Boga, która jest sprawiedliwa, chociaż jej nie pojmujemy. Przytem rozróżniać należy motyw Boga od motywu grzesznika i świętość celu przenosić także na środki. Ponieważ Bóg objawić chciał tak samo swą sprawiedliwość jak i swe miłosierdzie, przeto istnieć musieli grzesznicy jak i wybrani. Adam musiał zgrzeszyć; stał się jednak karygodny, ponieważ zgrzeszył z wewnętrznem zadowolnieniem, samowolnie i nie chciał się opierać grzechowi. „Predestynacya jest odwiecznym wyrokiem Boga, przez który Bóg ustanowił u siebie, co stać się ma z każdym człowiekiem; wszyscy bowiem nie są stworzeni do jednego i tego samego losu, lecz jednym przeznaczone zostało życie wieczne, drugim wieczne potępienie.“ W dusze potępionych wkrada się Bóg, aby grzech ich tem mniej zasługiwał na uniewinnienie. Wybrani natomiast są stworzeni, aby Bóg miał w nich narzędzie swego miłosierdzia; w nich rządzi łaska Boga, któ-

ra jest niezwyciężona. Te zasady Kalwin głosił, jako naukę Pawła Apostoła i św. Augustyna.

120) W sprawie grzechu pierworodnego Kalwin wahał się dość często, to dowodził, że grzech ten niszczy w człowieku obraz boski, to znów twierdził, że uszkadza go tylko i wypacza. Rozum i wolę przyjmował, jako zalety, odróżniające człowieka od zwierzęcia, uznawał też te siły w stosunkach czysto społecznych, wahał się jednak co do ich istnienia w sprawach religijno-moralnych. Dobre uczynki poganuważał za czysto zewnętrzne, kłamliwe i grzeszne. Na skłonność do grzechu i usprawiedliwienie zapatrywał się w ten sam sposób, co Luter; wybranym przyznawał zupełną pewność wiecznej ich szczęśliwości. Wiarę usprawiedliwiającą pojmował, jako organ, przez który Chrystus ofiarowany bywa Bogu, jako uszczęśliwiającą i ubogacającą człowieka, jak naczynie gliniane, które zawiera skarb, samo w sobie jest jednak bez wartości. O dobrych uczynkach wyrażał się z większem umiarkowaniem, niż Luter; sądził jednak, że brak im u wiernych pełnej czystości, że są one niejako splamione. Sakramenty uważał za korzystne podpory wiary, w przeciwieństwie jednak zarówno do katolików jak i do luteranów żądał ścisłego odróżniania siły uświęcającej od znaku zewnętrznego. Siły tej, zdaniem jego, nie należy łączyć z żywiołem materyalnym i stąd każdy otrzymuje ten żywioł, nie każdy zaś pokarm (łaskę) Boży. Odrzuconych zewnętrznie tylko obmywa chrzest, a w komunii otrzymują oni jedynie chleb i wino. Tylko dwa te Sakramenty uznawał Kalwin, odrzucał zaś i pokutę, w której upatrywał jedynie wyzucie się ze starego, a wdzianie na siebie nowego człowieka. W sprawie sakramentu Ołtarza trzymał się drogi pośredniej pomiędzy luteranami a zwinglistami, odrzucał trans-i consubstancyacyę i nauczał, że ciało Chrystusa jest rzeczywiście obecne i spożywane bywa przez wiernych, lecz w ten sposób, że jednocześnie ze spożywaniem materyi podpadających pod zmysły, które pod każdym względem pozostają tem, czem były, wypływająca z ciała Chrystusowego, znajdującego się jedynie w niebie, siła (pokarm boski) podawana bywa wiernym (predestynowanym). Na Ko-

ściół Kalwin zapatrywał się w ten sposób, co Luter, kładł jednak większy nacisk na prawo Kościoła do nauczania. Niewidzialny kościół predestynowanych powinien się objawiać przez widzialny urząd duchowny z pastorami, presbyterami i dyakonami, winien on być szanowany; powołanie duchowne, jako przez samego Boga głosem gminy udzielone, należy uznawać, wykonywane zaś przez radę starszych (presbyterium) wkładanie rąk należy utrzymać; kościół istnieć ma jako samodzielna instytucya obok państwa, w postaci gmin, zorganizowanych na podstawie republikańskiej, a przez synody połączonych w jedną całość. Boskość Pisma św. winna się opierać na świadectwie Ducha św. w duszy człowieka, i Pismo to stanowić ma najwyższą podstawę dla kaznodziejów, synodów i władz.

B. Protestantyzm w poszczególnych krajach.

a. Niemcy.

Metropolie protestantyzmu niemieckiego.

121) Kilka większych miast niemieckich stało się duchowemi ogniskami nowej nauki. Po Wittenberdze rolę tę odgrywać także zaczął od r. 1524 Strasburg, gdzie Niemcy i Francya podawały sobie ręce. Tutaj działali: Capito (zm. w r. 1542), który w r. 1528 odrzucał chrzest dzieci, Bucer, Hedio, Mikołaj Gerbel z Pforzheimu, który bronił nauki Lutra o usprawiedliwieniu przeciwko Mateuszowi Zellowi (Schwankfeldianowi) i kanonikowi przy kościele św. Tomasza Velschowi, dawniejszy sufragan spirski Engelbrecht, teraz proboszcz przy kościele św. Stefana i przejściowo wielu innych. Trzecią metropolią była Norymberga, ognisko ruchu dla Niemiec południowych. Tutaj Andrzej Osiander, od r. 1520, profesor języka hebrajskiego, wykładał od r. 1522 w kościele św. Wawrzyńca nauki Lutra; do niego przyłączył się kaznodzieja przy kościele św. Sebalda, Dominik Schleupner, apostata

Dominikanin Tomasz Venatorius, pastor przy nowym szpitalu, rektor Leonard Culman, w r. 1525 b. Augustyanin i przyjaciel Lutra, Wacław Link, i w roku 1528 Andrzej Althammer, dyakon przy kościele św. Sebalda. Proboszczowie: Jerzy Besler i Hektor Pömer, opat klasztoru św. Egidyusza, przeorowie Kartuzów i Augustyanów brali również ożywiony udział w wprowadzeniu nowej nauki, której krzewiciele niebawem staczać zaczęli pomiędzy sobą zacięte spory. Czwartą metropolią stał się Magdeburg, gdzie Mikołaj z Amsdorfu, urodzony r. 1483, a od r. 1511 profesor teologii w Wittenberdze, począwszy od r. 1524 przez lat osiemnaście reformował, i gdzie później gromadzili się najzuchwalsi i najzazacieklejsi luteranie. Hamburg reformował aż do r. 1529 czynny także w Brunszwicku, Lubece, Hildesheimie i na Pomorzu Jan Bugenhagen, a także apostata Franciszkanin Stefan Kempen. We Frankfurcie nad Menem krzewił herezyę zbiegły w Ulmie z klasztoru Dominikanin Dyonizyusz Melander, który w tem mieście aż do r. 1534 wiódł żywot rozwiązły, a następnie powołany został do Hesyi na urząd kaznodziei nadwornego (zm. r. 1521). W Erfurcie kilkakrotne kazania Lutra zdobyły sobie wielkie uznanie. Już w r. 1521 na żądanie przeora Augustyanów, Jana Langego, zniesiono w tem mieście nabożeństwo katolickie, i odtąd nie wolno było księżom pokazywać się na ulicy w ubiorze swym duchownym. Justus Menius z Fuldy otrzymał w r. 1525 urząd pastora luterskiego przy erfurckim kościele św. Tomasza, musiał jednak zrzec się tego stanowiska, poczem reformował w Saksonii zachodniej i mianowany został superintendentem w Eisenachu, a później (1546 r.) w Gotha. Uchodził on (um. 1558 r. w Lipsku) za głównego reformatora Turyngli. Przy uniwersytecie erfurckim lekarz Henryk Eberwein (Euricius Cordus) wykładał naukę Lutra, a większość profesorów utrzymywała stosunki z reformatorem wittenberskim. Nauczyciel Lutra jednak, Jodok Trutvetter, który wkrótce powrócił z Wittenbergi do Erfurtu, um. w r. 1519 w wierze katolickiej, której bronił tak-

że gorliwie w tem mieście aż do r. 1526 Augustyanin Bartłomiej Arnoldi. Wierze tej pozostali również wierni Jan Lupus i Maternus Pistorius, jeden z założycieli erfurckiej szkoły humanistów. Luteranizm natomiast reprezentowali obok Augustyanina Lange'go (um. r. 1547) Jerzy Forchheim i Jan Culsheimer.

Walka na uniwersytetach niemieckich.

122) W ogóle na uniwersytetach niemieckich walka wyznaniowa srożyła się z wielką zaciętością i wiele z nich protestantyzm pogrążył w głęboki upadek. Los taki spotkał przedewszystkiem Erfurt, Bazyleę (w r. 1529 przemocą sprotestantyzowaną), oraz Lipsk, będący za ks. Jerzego silną twierdzą katolicyzmu, a zreformowany po jego śmierci w r. 1539. Wszechnice w Rostocku i w Frankfurcie nad Odrą (w r. 1526 blizka rozpadnięcia) prawie bez oporu stały się łupem nowej nauki. W Tybindze książę przy pomocy zwinglistów, Grynaeusa i Blaurera, przeprowadził w r. 1535 protestantyzacyę uniwersytetu, chociaż wielu profesorów przywiązanych jeszcze było do dawnej wiary. Nowy uniwersytet w Marburgu wkrótce popadł w smutny stan, wszechnica założona w r. 1607 w Giessen nie wywalczyła sobie zbyt wielkiego znaczenia; uniwersytet w Helmstaedt, założony w r. 1574, już w r. 1602 blizki był zamknięcia. Gwałtowne spory srożyły się w Wittenberdze i Jenie, Heidelberg był aż do r. 1557 podzielony. Gdy go następnie sprotestantyzował elektor Oton Henryk, wybuchły na nim niezwłocznie zatargi pomiędzy luteranizmem a kalwinizmem. Natomiast podniósł się Fryburg, który pozostał wierny dawnemu Kościołowi. Sławny prawnik Ulryk Zasius, urodzony w roku 1461 w Konstancyi, początkowo wielbiciel Lutra, od roku 1521-go jednak oburzony jego postawą, a później obznajmiony z teologią katolicką, wyraził w r. 1534 swą radość z powodu rozkwitu wszechnicy fryburskiej, do której napływało wielu profesorów i studentów, aby uniknąć bezbożności, krzewiącej się w Tybindze. Na wszechnicy tej nauczali pomiędzy innymi: wykształcony w Paryżu sławny profesor bazylejski Ludwik Ber, dalej powołany na katedrę poezyi Henryk Loriti Glareanus i Jan

Gaudens Anhauser z Reutlingen, aż do r. 1534 profesor w Tybindze (później w Wiedniu). Wydziały prawnicze przeważnie nie przyłączały się, przynajmniej w całości, do protestantyzmu; bo chociaż reforma Lutra zapewniała stanowi prawników znaczne korzyści przez popieranie biurokratyzmu, to jednak odpychało je lekceważenie wszelkich form i wszelkiego prawa przez nowe stronnictwo. Wielu jednak uczonych dało się porwać nowemu prądowi; tak Krzysztof Hegendorphin, w r. 1537 syndyk, a w r. 1540 superintendent w Luneburgu, Jakób Mycellius, profesor w Heidelbergu, jeszcze w r. 1532 przeciwnik nowatorstwa, a następnie gorący jego obrońca; Jakób Diller, dawniej przeor Augustyanów, a w r. 1529 kaznodzieja luterski w Spirze, w r. 1548 kaznodzieja w Neuburgu, zmarły r. 1570 w Heidelbergu, publicznie protestant, potajemnie katolik. Wielu też, którzy zmieniali religię i zmarli nawet w nowem wyznaniu, hołdowało zaślepieniu, że odszczepieństwo to nie jest trwałe, że można być jednocześnie protestantem i członkiem Kościoła katolickiego, że stan ten jest tylko przejściowy, aż do przyszłego pojednania się na utworzonym przez obie strony soborze, albo zapomocą jakiegokolwiek innego środka. Nazywano ich ekspektantami. Nadzieja ta była jednak zwodnicza wobec usposobienia większości książąt luterskich. Ekspektanci.

123 Ze starszych i uczonych teologów katolickich bardzo niewielka tylko liczba przyjęła nową naukę. Pozostali więc wierni Kościołowi w Alzacyi: gorliwy w sprawie reform kościelnych S. Wimpfeling (um. 1528 r.), Othmar Luscinius (Nachtigall-słowik), uczeń Geilera z Kaisersbergu, dalej uczeń Wimpfelinga Beatus Rhenanus (um. 1547 r.), który razem ze swoim nauczycielem szkołę w Szlettstadzie utrzymał w wierze katolickiej; w Wyrtembergii: Jakób Uelin z zakonu Norbertanów; profesor hebrajskiego, od 1538 roku w Ingolstadzie, proboszcz Ambros Widmann, który udał się do Rottenberga, rektor tybiński Armbruster, który przeniósł się do Wyrzburga, Gallus I. Müller, który po- Starsi, wierni Kościołowi teologowie.

szedł do Insbruku, Plantsch (um 1533 r.), Piotr Brun; we Frankonii: Konrad Wimpina (um. 1531 r.) przeor kanoników św Augustyna w Rebdorfie, Kilian Leib (um. 1553 r.); w Rostoku Jan Paulli, zwany Arseniusem, przeor braci wspólnego życia, pełem zasług i wytrwałości w ciężkich próbach (um. 1577 r.) i Marquard Behr, przeor Kartuzów w Marienehe pod Rostokiem (um 1553 r.). Ze starszych teologów, którzy odpadli od Kościoła, wymienić przedewszystkiem wypada: Urbana Regiusa w r. 1510 profesora w Ingolstadzie, 1519 r. wikaryusza biskupiego w Konstancyi, który w Augsburgu na czele uzbrojonego oddziału, a później w Hall w Tyrolu głosił naukę Lutra, w 1523 r. przez magistrat augsburski mianowany został kaznodzieją, w 1530 r. na rozkaz księcia Ernesta organizował nowy kościół w Luneburgu i tamże w 1541 r. umarł, jako superintendent generalny. Kaznodzieje luteranizmu rekrutowali się przeważnie ze zbiegłych mnichów. Augustyanin więc Kacper Gütel, miał w 1522 r. w Arnstadzie pierwsze kazanie luterskie, przybył w 1523 r. do Zwickau i przez dłuższy czas działał w Eislebenie (um. 1541 r.). Towarzysz zakonny poprzedniego, Michał Styfel, uciekł w 1522 r. z klasztoru w Esslingen, miewał kazania u hrabiego na Mansfeldzie, Alberta, a następnie w Austeryi, skąd uciekłszy, szukał schronienia u Lutra, mianowany został proboszczem w Lochau i umarł po wielu kolejach losu w 1567 r. w Jenie. Do starszych krzewicieli luteranizmu należał Eberhard Weidensee, dawniej proboszcz i lektor przy szkole klasztornej w Halberstadzie, w 1524 r. pastor w Magdeburgu, skąd go jednak wygnał jego kolega, baptysta Grautopf, który podburzył przeciwko niemu lud. Krzewił on następnie reformacyę w Szlezwigu i Holsztynie i umarł w 1547 r. jako superintendent w Goslarze. Reformatorem hrabstwa nasauskiego był Erazm Sarcerius, który po swej działalności w Lubece, Rostoku, Wiedniu, Gracu, następnie znów w Lubece, w 1536 roku mianowany został rektorem w Siegen, a w 1539 r. superintendentem całego hrabstwa, później jednak działał znów w Saksonii i w hrabstwie

Reformatorowie w poszczególnych okolicach i miejscowościach.

mansfeldzkiem i umarł w 1559 r. w Magdeburgu. W wolnem mieście Nordhausen, w Ilfeld i Walkenried zaszczepił od 1524 r. Jan Spangenberg nową naukę. Do Halli powołany został w 1541 r., jako reformator, Justus Jonas, który zabrał ze sobą, jako towarzysza wojowniczego, Andrzeja Poach i w 1545 r. czynił radzie miejskiej gorzkie wyrzuty, że wygnać nie chciała wiernych dawnemu kościołowi duchownych i zakonników. Za obelgi rzucane na cesarza książę Maurycy wygnał go w 1546 roku, a po swym powrocie (w 1550 r.) nie wolno mu już było miewać kazań w Halli. W 1551 r. powołany na kaznodzieję nadwornego w Koburgu, umarł w 1555 r., trapiony wyrzutami sumienia, jako superintendent Eichsfeldu. Przyjaciel Lutra Spalatin mianowany został w 1525 r. superintendentem w Altenburgu. Już jednak w 1528 r. zrzekł się tego urzędu, trapiony zbliżającą się do obłąkania melancholią, która go w 1544 r. wpędziła do grobu.

124) Wśród uczniów Lutra wyróżnili się swą działalnością, 1) Antoni Corvin, zbiegły z klasztoru Cysters, czynny przy zakładaniu uniwersytetu w Marburgu, krzewiciel luteranizmu w Goslarze i Nordheimie, w końcu superintendent generalny w Calenbergu (um. 1533 roku); 2) Erazm Alber, który w 1520 r. uczył się pod Lutrem, w 1525 r. nauczał w szkole w Ursel, rozszerzał nową naukę w ziemi Dreieichen, w hrabstwie Katzenellenbogen i w Marchii środkowej, później mianowany kaznodzieją w Nowym Brandenburgu, autor pieśni kościelnych i pism satyrycznych, ale osławiony z powodu swej rozrzutności i niemoralności (um. 1555 r.); 3) Jan Drach (Draconites) z Karlstadtu we Frankonii, studyował w Erfurcie, następnie w Wittenberdze, głosił w 1522 r. reformacyę w Miltenbergu i wtargnął do biskupstwa wyrsburskiego, gdzie Luter liczył już zwolenników i dwóch kanoników, których biskup Konrad III uwięzić kazał z tego powodu, pojęło żony. W Wittenberdze promowany w 1523 r. na doktora teologii, mianowany został proboszczem w Waltershausen w Turyngii (aż do 1528 r.), był kaznodzieją w Eisenach i Marburgu (do 1547 r.), następnie profesorem i superintendenten w Ro-

stoku, powrócił jednak w 1560 r. do Wittenbergii (um. r. 1566); 4) Kacper Aquila z Augsburga głosił już w r. 1517 naukę Lutra, jako proboszcz w Ingen pod Landsbergiem, słuchał w 1520 r. jego wykładów w Wittenberdze, mianowany tam został kaznodzieją przy kościele pałacowym i profesorem hebrajskiego, a w 1527 r. proboszczem w Salfeld, wszczynał liczne spory, reformował w Hennegau, otrzymał urząd superintendenta w Szmalkaldzie, utracił go jednak w 1552 r. i powrócił do Salfeld (um. 1560 roku); 5) Jan Eberlin z Günzburga, Franciszkanin w Tybindze i Ulmie, głosił w ostatniem tem mieście nową naukę, przebywał w Bazylei i Rheinfelden, później u Franciszka z Sickingen, przybył w 1522 r. do Wittenbergii, ożenił się w Erfurcie, mianowany został w 1525 r. kaznodzieją w Wertheimie i umarł około 1526 r. Opisując w jaskrawych barwach niemoralność własnego stronnictwa, dawał sam wskazówki do nieuczciwości i obłudy. Podobni mu zresztą byli wszyscy prawie reformatorowie, którzy wyszli ze szkoły witenberskiej.

b. Prusy i Śląsk.

Protestantyzacya Prus.

125) Książę Albrecht brandeburski, od r. 1511 wielki mistrz krzyżacki, odmówił hołdu i obowiązków lenniczych królowi polskiemu, który mu z tego powodu w r. 1519 wypowiedział wojnę. Leon X próbował pośredniczyć, a dzięki umiarkowaniu Karola V, zawarty został w r. 1521 rozejm czteroletni. Albrecht chcąc się uwolnić z pod zwierzchnictwa Polski, udał się do Niemiec i zasmakował tam w nauce Lutra, z którą go obznajmił przedewszystkiem Osiander w Norymberdze. Luter radził mu znieść regułę zakonną i rządzić w Prusach, jak w świeckiem księstwie. Radca jego, Fryderyk Heideck, popierał nową naukę. Przybyli do Prus kaznodzieje luterscy, Jan Brissmann i Piotr Amandus. Niebawem zaczęto zakonników i zakonnice wyganiać z klasztorów i burzyć obrazy, oraz ołtarze z wyjątkiem jednego

w każdym kościele. Biskup Sambii, Jan Jerzy Polenz, popierał rozszerzenie luteranizmu. Król polski zawarł w Krakowie w r. 1425 pokój i uznał Albrechta dziedzicznym księciem Prus Wchodnich (książęcych) pod zwierzchnictwem polskiem. Stany kraju zgodziły się na tę nowość, a biskup Sambii złożył swe rządy świeckie. Nowy książę poślubił księżniczkę duńską Dorotę i ogłosił bardzo niezręczną obronę tego kroku. Opierał się zuchwale zarówno cenzurom papieskim jak i banicyi, rzuconej przez cesarza, oraz protestom, ograbionego w haniebny sposób zakonu, którego komandorye w Niemczech pozostały bez wyjątku prawie wierne regule i przeniosły siedzibę wielkiego mistrza do Mergentheimu. W r. 1526 wprowadzono nową agendę i regulamin kościelny w języku polskim. W Królewcu miewał kazanie Jan Seklcyan. Albrecht przyjął w r. 1530 wyznanie augsburskie i założył, jako ognisko protestantyzmu dla północo-wschodu i jako kolonię Wittenbergii, w r. 1544 uniwersytet królewiecki, przy którym zięć Melanchtona Sabinus otrzymał urząd dożywotniego rektora. Uniwersytet ten jednak wskutek niezgody profesorów i wybryków studentów przyniósł swemu założycielowi gorzkie owoce, a nawet stał się widownią walk zaciętych. Brak zatwierdzenia papieskiego i cesarskiego zastąpić miało pozwolenie, udzielone przez króla polskiego. Aż do śmierci Albrechta (r. 1568) luteranizm utwierdził się w całym kraju, aczkolwiek rozdzierały go wewnętrzne zatargi. Dwa biskupstwa: pomorzańskie i sambijskie na żądanie stanów zostały w r. 1567 na nowo obsadzone, zwinięto je jednak stanowczo w r. 1587, a miejsce ich zajęły konsystorya. Po śmierci dotkniętego obłędem księcia Albrechta Fryderyka (r. 1618) Prusy przeszły w posiadanie elektora brandeburskiego.

126) Na Śląsku, należącym do r. 1163 do Polski, a następnie podzielonym na pewną liczbę osobnych księstw, których większość pozostawała pod zwierzchnictwem Czech, burze husyckie, oraz zanik życia kościelnego przygotowały grunt dla nowej nauki. Biskup wrocławski, Jan V (1506–1520 r.), utrzymywał stosunki z Wittenber- Śląsk.

czykami i zdobył sobie nawet uznanie Lutra. W księstwie jaworskiem głosił nową naukę na zamku Zedlitza, wysłany tam przez samego Lutra Augustyanin Melchior Hoffmann. Następnie (w r. 1521) reformator ten przeniósł się na zamek zaprzyjaźnionego z Melanchtonem Jana z Reichenbergu w Frystadzie. Magistrat tego miasta w r. 1524 zabrał przemocą miejski kościół parafialny i powołał Mikołaja Sandera na kaznodzieję. W księstwie lignickiem Fabian Eckel i Sebestyan Schubart głosili nową naukę, której sprzyjał książę Fryderyk II. Książę ten powołał w r. 1523 luteranina Walentyna Krautwalda na kaznodzieję przy kościele św. Jana, odebrał w r. 1524 duchownym katolickim dochody ich parafialne, nakazał wprowadzenie „kazania ewangelickiego“ i rozdzielania komunii pod dwiema postaciami. Wygnano Franciszkanów i ujarzmiono przemocą katolików. Wrocławska rada miejska powołała kaznodziejów luterskich, w tej liczbie Jana Hessego z Norymbergii, pozwalała motłochowi zohydzać bezkarnie i jawnie nabożeństwo katolickie, zabrała kilka kościołów i klasztorów, oraz ich majątki i dała wszystkim duchownym przepisy w sprawie kazania. Jeden tylko z pozostałych jeszcze duchownych katolickich, doktór Sporn przy kościele św. Albrechta, wystąpił z protestem przeciwko samowoli magistratu, został jednak razem z pewną liczbą mnichów wygnany z miasta. Edykty króla Ferdynanda i napomnienia króla polskiego Zygmunta tak samo nie odniosły żadnego skutku, jak i kroki papieża Hadryana VI i wiernego Kościołowi, lecz bezsilnego biskupa Jakóba z Salzy (1520—1539 r.). Za przykładem Wrocławia poszły inne miasta. Król Ferdynand, któremu w r. 1527 Śląsk złożył hołd w Wrocławiu, wydał wprawdzie rozporządzenia dla obrony katolików, wykonania jednak tych rozporządzeń wymódz nie zdołał monarcha, zajęty wojną z Turkami. Biskupi, pełniący urząd namiestników, byli albo bezsilni, albo nawet oddani nowej nauce, jak Baltazar z Pommnitz, którego wyniesienie protestanci powitali z zapałem. Odszczepieństwo szerzyło się coraz groźniej wśród duchowieństwa. Nie wielka tylko liczba duchownych po-

szła za przykładem d-ra Colo, Senitza i Kupferschmidt'a, którzy przenieśli wygnanie nad złamanie swych ślubów kapłańskich.

c. Reformacya w Polsce[1]).

Polska.—Zatarg gdański.

127) W Polsce reformacya krzewić się zaczęła bardzo wcześnie. Już w r. 1518 Jakób Knade, mnich ożeniony, występował publicznie przeciwko Kościołowi rzymskiemu w Gdańsku. Biskup kujawski, Maciej Drzewiecki, zdołał go atoli wypędzić z miasta. W r. 1520 pojawiają się nowi kaznodzieje reformy, Jan Beschenstein, Jan Bonhald i Maciej Bienenwald. Jan Hegge Winkelploch pierwszy z ambony Rzym znieważać się odważył. Król Zygmunt na te i skądinąd nadchodzące wieści o postępach luteranizmu wydał w r. 1520 i 1523 dwa zakazy, aby nikt książek Lutra sprowadzać, rozszerzać i czytać się nie odważył. Ruch religijny w Gdańsku, jak wszędzie indziej, przybierał zarazem polityczną cechę, łączyła się z nim opozycya przeciwko istniejącym stosunkom. Miotano się na radę miejską, ławników, burgrabiego Erharda Ferbera, domagano się zmian, wydania kościołów kaznodziejom, reformy i t. p. Władza straciła powagę i czyniła ustępstwa. Agitacya szerzyła się szczególniej pomiędzy ubogim ludem, a ludzie ambitni umieli ją wyzyskać, aby zrzucić dotychczasowych urzędników. Wysłany przez króla do Gdańska Jan Łaski uwięził jednego z kaznodziejów, ale obawiając się rozruchów, puścił go na wolność. Partya ruchu śmielej podniosła głowę, zabrała pięć kościołów dla apostołów reformy, odarła je z obrazów i kosztowności. Uwięzienie kilku burzycieli ze strony władzy spowodowało wreszcie powstanie. Dnia 22 stycznia 1525 r. tłumy pospólstwa otoczyły ratusz gdański, wymierzyły przeciw niemu zabrane z murów miasta armaty i zmusiły radę miejską do podpisania aktu, w któ-

[1]) Według Józefa Szujskiego „Dzieje Polski".

rym się urzędowania swego zrzec i winę powstania na siebie samą zwalić musiała. Wybrana następnie nowa rada zamknęła klasztory, zniosła wszystkie katolickie obrzędy i bractwa, własność kościelną wzięła pod swoją dyspozycyę. Ustanowiono dwunastu kaznodziejów luterskich. Rybołóstwo i polowanie pozwolono wszystkim, cła i podatki oprócz „zundcollu“ zniesiono. Sejm piotrkowski (z początkiem roku 1526) zajął się gorliwie sprawą pruską. Odroczono poprawę praw do następnego sejmu, upomniano obywatelstwo ziem pruskich, aby dziesięciny, których biskupowi kujawskiemu oddawać nie chcieli, według zwyczaju pilnie odtąd składali, a gdy posłowie gdańscy z pokorą odroczenia cytacyi się dopraszali, postanowiono, aby król na miejscu rozpatrzył ich sprawę. Dnia 17 kwietnia król na czele licznego wojska stanął przed murami Gdańska. Rada miejska powitała go u bram miasta, a Salicetus, jeden z głównych apostołów reformy, przyjął go mową. Król kazał oddać sobie klucze miasta, odebrać ludowi broń i armaty, przywrócić katolickie nabożeństwo, a nikt sile zbrojnej oprzeć się nie śmiał. Piętnastu przywódców buntu poniosło karę śmierci przez ścięcie, między nimi dwóch rajców i czterech ławników. Wybrano nową radę, która (18 czerwca) królowi przysięgę złożyła. Osobny dekret królewski zakazał najsurowiej pism Lutra. Chcąc zresztą na przyszłość dalszym zapobiedz rozruchom, Zygmunt wydał t. zw. ordynacyę dla miasta Gdańska, która stanowiła: 1) aby każdy, który do obrzędu katolickiego zastosować się nie chce, pod karą gardła do dwóch tygodni miasto opuścił, 2) aby toż samo uczynili w ciągu 24 godzin zakonnicy i zakonnice, oraz księża świeccy, którzy ślub swój złamali, aby proboszczowie i kaznodzieje ustanawiani byli przez biskupów. Ordynacya 4) zakazywała pod gardłem, wszelkich prywatnych kazań, schadzek, zebrań heretyckich, 5) oddawała kosztowności kościelne odpowiedzialność radzie miejskiej, 6) kapitanów okrętowych czyniła odpowiedzialnymi za prawowierność załogi, 7) utrudniała przyjmowanie obcych do praw obywatelstwa i t. p. Te środki stłumiły na czas jakiś ruch reformacyjny, ale go wykorzenić nie zdołały.

Ordynacya gdańska.

128) Inne po części powody, niż w Gdańsku i Prusach królewskich, wpłynęły na krzewienie się ruchu reformacyjnego we właściwej Polsce. Chcąc dobrze określić stanowisko historyczne reformacyi w Polsce, trzeba nam przenieść się w ówczesne stosunki z duchowieństwem. Duchowieństwo. Duchowieństwo za dwóch pierwszych Jagiellonów było pierwszorzędną powagą w życiu politycznem. Jego przewaga obudziła opozycyę husycką za Władysława Warneńczyka, która stłumiona, jako kacerstwo, utrzymała się w dążeniach politycznych młodszych ludzi za Kazimierza Jagiellończyka, a nawet stała się punktem polityki samego króla. Pomimo pewnej emancypacyi wyborów duchownych dygnitarzy z pod wpływu Rzymu i kapituł, pozostało między duchowieństwem i świeckimi wiele punktów drażliwych, mianowicie zaś spór o granice duchownej a świeckiej jurysdykcyi, spór o wolność *(immunitas)* dóbr duchownych od kontrybucyi wojennych i o dostawianie żołnierza, nadewszystko zaś ów edykt wieluński z 1424 r., równający herezyę ze zbrodnią obrażonego majestatu i oddający ją pod sąd biskupi. Dodać należy do tego, że duchowieństwo przez frymarki Bony i wpływ jej na wybory moralnie podupadło, że obyczaje jego wielorakiej podpadały cenzurze, że owa reformacya Kościoła, zamierzona od lat tylu do skutku nie dochodziła. Drugim punktem, godnym uwagi, jest ciągły stosunek Polaków z zagranicznym ruchem oświaty. Młodzi ludzie senatorskich i szlacheckich rodzin jeździli w wielkiej liczbie do niemieckich uniwersytetów, niemniej jak do włoskich. Zakaz wydany w 1534 r. musiał tylko zaostrzyć ciekawość; jakoż poznano jego bezużyteczność i zniesiono go w 1543 r. Książki luterskie szerzyły się po kraju już od 1520 r., a kto zna polską naturę, ten wie, że ich proskrypcya tylko pomagała rozszerzaniu. Przy owym ogromnym głodzie wolności, jaki charakteryzuje Polaków, zakazy wszelkie obudzały tylko dążenie, aby do licznego szeregu swobód dołączyć jeszcze jedną swobodę sumienia, niezależność od sądownictwa duchownego w rzeczach wiary. Zatargi z duchowieństwem, żądze zagranicznych nowin

i namiętne zamiłowanie w wywalczaniu wszelkich możebnych swobód, były to trzy przyczyny szerokiego w Polsce rozgospodarowania się nowych nauk religijnych. Nie było w tym kraju dla reformacyi tego żywiołu, jaki był gdzieindziej, bo Polska nie była nigdy w tak bliskich i drażliwych stosunkach z Rzymem, jak Niemcy, bo nie przechodziła wewnętrznie tych umysłowych walk, jakie przeszedł Zachód. Dla tego, mimo ogromnego rozgałęzienia, reformacya w Polsce nie zapuściła korzeni, a skoro tolerancya zakwitła, upadła reformacya sama pod naciskiem katolickiego żywiołu, jako niedość w sercu i przekonaniu narodu zaszczepiona roślina. Reformacya w Polsce staje się niejako środkiem opozycyi politycznej, garnie się na dwory wielkich panów, wiąże szlachtę z nimi i między sobą, słowem, jako żywioł palny, służy każdej idei, która głowę chce podnieść. Rozbudza ona ogromny ruch umysłów, wywołuje literaturę w języku polskim, działa stanowczo na owe wielkie rewolucye wyobrażeń narodowych podczas pierwszych, wolnych elekcyj. Postawić nic reformacya w Polsce nie zdołała, nie udał się projekt narodowego kościoła; żadna sekta religii katolickiej stłumić nie mogła. Ujemność, burzliwość reformacyjnego pierwiastka w Polsce była wreszcie przyczyną, że królowie, chociaż, jak np. Zygmunt August mniej dla Kościoła rzymskiego gorliwi, jak Stefan Batory, katolicy tylko ze względów politycznych, wytrwali stale przy katolicyzmie, jako tradycyą uświęconej religii i, o ile mogli, popierali jego interes, chwytając się z drugiej strony najsilniejszej przeciwko ruchowi broni, kamienia probierczego szczerości reformacyi polskiej, — tolerancyi. Już Zygmunt Stary przeszedł na tę zbawienną politykę, odpisując Ekkiusowi, że nie chce być królem baranów i kozłów, i cofając w 1543 r. zakaz jeżdżenia do Wittenbergi. W Polsce reformacya nie zmieniła stanu rzeczy. Nie prześladowana, osłabła i straciła dawniejsze znaczenie polityczne; katolicyzm dźwignął się i zakwitnął na nowo. Można powiedzieć, że Polska jedna n i e s z c z e r z e, z zewnętrznych tylko pobudek chwyciła się reformacyi i jedna s z c z e r z e, bo wskutek zwycięstwa starożytnej tradycyi religijnej nad chwilową gorączką, do

katolicyzmu wróciła. W Polsce reakcya była nieprzymuszoną, narodową.

Od Prus protestantyzm szerzył się na Li- Wielkopolska.
twie, przekradał się do Krakowa drogą kupiecką. Wielkopolska, bezpośrednio z Niemcami graniczącą, otrzymała go z pierwszej ręki i chwytała skwapliwie, pomna jeszcze dawnej husyckiej nauki. W Wielkopolsce już w r. 1520 występował Dominikan poznański, Samuel, przeciw Kościołowi rzymskiemu. W r. 1525 znajdujemy w Poznaniu Jana Seklucyana, kaznodzieję niemieckiego, Bernarda z Lublina, Jana z Koźmina, Marcina Glossę i Eustachego Trepkę, oddanych nowej nauce. W r. 1530 sprowadzony przez Jana Latalskiego, biskupa poznańskiego, kaznodzieja Jan Endorfin wielu stronników Lutrowi zjednał. W r. 1540 Jan Łaski, proboszcz gnieźnieński, synowiec prymasa, wyrzekł się otwarcie katolicyzmu i ożenił. Za jego śladem poszło wielu księży i zakonników. Opiekowali się nową nauką szczególniej Górkowie, najzamożniejsza rodzina w Wielkopolsce, Tomiccy, Bnińscy, Ossowscy. Równocześnie szerzyła się nauka Kalwina, głoszona najprzód przez Andrzeja Prażmowskiego, proboszcza przy kościele św. Jana w Poznaniu, który wygnany od Izbińskiego, biskupa poznańskiego, założył pierwszy zbór kalwiński w Radziejowie, pod opieką głównego obrońcy kalwinizmu, Rafała Leszczyńskiego. W r. 1548 przybyli do Wielkopolski bracia czescy, odłamek husytów, wygnani z Czech przez Ferdynanda.

W Małopolsce znajdujemy pierwsze ślady Małopolska.
reformacyi około r. 1523, w którym Krzycki wymógł na Zygmuncie edykt przeciwko książkom luterskim. Szerzy się ona między mieszczaństwem, dosięga sfery szlachty, a nawet samego królewskiego dworu. Bonarowie, Dyczowie, Wierzbiętowie jej hołdują; mieszczanie krakowscy przechodzą na wiarę „żydowską“, jak mówi Joachim Bielski, co zapewne ma znaczyć, że od katolickiej odpadają. U Lismanina, Franciszkana, spowiednika królowej Bony, odbywają się tajemne schadzki w rzeczach religii, na które

uczęszcza Andrzej Trzecieski, Wojewódka drukarz, Jakób Przyłuski prawnik, Frycz Modrzewski publicysta, Jakób Uchański, późniejszy tyle w rzeczach wiary niepewny prymas. Jako opiekunowie nowej nauki występują: Mikołaj Oleśnicki, dziedzic Pinczowa, Filipowski z Chręcic, Stanisław Stadnicki z Dubiecka, Marcin Zborowski, wojewoda kaliski, Mikołaj Rej z Nagłowic, poeta, Firlejowie, Szafrańce, Myszkowscy, a nawet wielu księży i zakonników, którzy z czasem wyraźnie wystąpili. Niewiadomo, jaka doktryna przeważała, zdaje się, że kalwinizm. Mamy z tego czasu kilka pomników piśmiennych; odznacza się pomiędzy nimi pismo Modrzewskiego w r. 1546 wydane: „Ad regem, pontifices, presbiteros... de legatis ad Concilium christianum mittendis“, w którem autor rozwinął swe myśli o utworzeniu kościoła narodowego, wyswobodzonego z pod wpływu Rzymu.

Litwa. Na Litwę protestantyzm dostał się dwiema drogami: od Prus książęcych i od Inflant. Do pierwszych jego apostołów należał Abraham Kulwa, wykształcony w Niemczech, który szerzył nowe zasady w Wilnie pomiędzy Niemcami. Młody Zygmunt August, od r. 1544 przebywający na Litwie, miał u swego boku dwóch kaznodziejów heretyckich Jana z Koźmina i Wawrzyńca z Prasnysza, którzy publicznie nową naukę opowiadali. Najmniej wpływu miała reformacya na Mazowszu i nigdy się tam przyjąć nie mogła. Zygmunt, szczery i gorliwy katolik, ulegał w kwestyi reformacyi wpływowi duchowieństwa. W r. 1520 i 1525 wydał on dwa rozporządzenia, zakazujące surowo czytania i rozszerzania ksiąg Lutra. Ustanowiono cenzurę duchowną i upoważniono księży do odbywania rewizyi w prywatnych domach. Synod łęczycki (r. 1523) odbyty pod przewodnictwem prymasa Łaskiego, rzucił ekskomunikę na wszystkich odszczepieńców i ogłosił bullę Leona X, potępiającą Lutra. Drugi synod łęczycki (r. 1527) zaprowadził inkwizycyę duchowną. W celu zapobieżenia herezyi odprawiono jeszcze synody w r. 1530 w Piotrkowie, r. 1532 w Łęczycy, r. 1542 i 1557 znowu w Piotrkowie. W r. 1534 Zygmunt wzbronił za ra-

dą Krzyckiego odwiedzania uniwersytetu wittenberskiego i innych odszczepieństwem zarażonych. Pod tymże rokiem znajdujemy postulaty sejmiku w Środzie na sejm piotrkowski, „aby nam księża nie bronili imprimować historyi, kronik, a zwłaszcza Biblii krajowym językiem“. W r. 1541 Zygmunt zagroził utratą szlachectwa tym, którzy heretyckich księży u siebie goszczą. Były to atoli groźby, które nie weszły w wykonanie. Król patrzał przez szpary na kółka reformatorów; surowych środków używać nie chciał. Nie słychać też o żadnem prześladowaniu. Że biskupi kaznodziei heretyckich, przy katolickich kościołach osiadłych, wypędzali, prześladowaniem nazwać nie można. Za surowymi środkami był Andrzej Krzycki, autor książki „Encomia Lutheri“, mieszającej z błotem niemieckiego nowatora. Jan Łaski, arcybiskup, pierwszy napiera na papieża o zwołanie powszechnego koncylium, a częste poselstwa Zygmunta pochwalają i zachęcają do tego zebrania. Biskupi, kreowani przez Bonę, mało okazują gorliwości w wierze, a niektórzy, jak Drohojewski i Uchański (późniejsi), jawnie innowierstwu sprzyjają. Rok przed śmiercią Zygmunta (1547 r.) synod piotrkowski oświadczył się z wielkiemi obawy o wiarę.

Reformacya za Zygmunta Augusta.

129) Jakoż w pierwszych latach panowania Zygmunta Augusta rozwija się reformacya w całej pełni pod najrozmaitszemi postaciami luteranizmu, kalwinizmu, nauki braci czeskich, aryanów czyli antytrynitarzy. W r. 1548 przybyli do Polski wygnani z Czech bracia czescy (d. 25 czerwca do Poznania). Przyjęli ich łaskawie Andrzej Górka, Ostrorogowie i Rafał Leszczyński. Biskup poznański Izbiński wymógł na Zygmuncie Auguście rozkaz wydalenia ich, który i do Prus królewskich rozciągnięto. Ale bracia czescy, znalazłszy przytułek w Prusach książęcych, utrzymywali tajemne stosunki z nowymi adeptami swej nauki w Wielkopolsce, a niebawem ministrowie ich poosiadali przy zborach wielkopolskich, okryci opieką Górki i innych przychylnych sobie panów. W r. 1548 wybrali się żacy krakowscy na emigracyę, wszcząwszy ruch o zabicie jednego kolegi przez ludzi ka-

nonika Czarnkowskiego. Orzechowski powiada, że tułając się po wszechnicach niemieckich, napoili się nowowierstwem, które, wróciwszy do Polski, po kraju rozniecili. W r. 1549 zdarzył się w Małopolsce pierwszy wypadek ożenienia się kapłana. Walenty, pleban z Chrzczonowa, dopuścił się tego wykroczenia przeciwko kanonom. Zapozwany przez biskupa Samuela Maciejowskiego, stanął w towarzystwie Mikołaja Oleśnickiego z Pinczowa, Remigiusza Chełmskiego i poety Mikołaja Reja. Stanisław Orzechowski, który niebawem wstąpił w jego ślady, a już przed tem miał zajście z biskupem przemyskim Dziaduskim, wygotował pismo w jego obronie. Maciejowski dekretem z d. 17 czerwca 1541 r. unieważnił małżeństwo, odebrał Walentemu beneficyum, osadził go w więzieniu księżem w Lipowcu, dobrze jednak z nim się obchodzić zalecił. Wypadek ten rozżarzył namiętności. Już na sejmie w r. 1545 dopominano się, aby mówić o rzeczach boskich wolno było; teraz długoletni spór z duchowieństwem odżywił się przez kwestyę sądownictwa herezyi. Odszczepieńców wszelkiego rodzaju, włóczących się herezyarchów, szlachta bierze pod swoją obronę, przechowuje ich w domach, gości u siebie nie tyle z przekonania o słuszności ich zasad, czego najlepiej częste przechodzenie z jednego wyznania do drugiego dowodzi, jak z animuszu wolności, który nie mógł znieść możnowładczej duchowieństwa przewagi. Duchowieństwo z drugiej strony, już to z gorliwości o Wiarę, już z troskliwości o przestrzeganie praw kanonicznych, dokłada wszelkich starań, aby sądownictwo herezyi utrzymać.

Sejm Piotrkowski.

Niechęć szlachty do duchowieństwa wybuchła z całą siłą na sejmie piotrkowskim w r. 1550. Szerząca się gwałtownie reformacya obudziła w narodzie gorącą chęć wydobycia się z pod sądownictwa biskupów w sprawach herezyi. Na nalegania duchowieństwa król wydał wprawdzie groźny edykt przeciwko różnowiercom, wyganiający ich z granic kraju, ale sprawa Stanisława Orzechowskiego, acz nie różnowiercy, wytoczona przed sejm, okazała jawnie, jaka na duchowieństwo gotowała się burza. Dobry i porywający mówca, szlachcic z nie-

małą fantazyą, znany autor pism, przypadających do smaku współczesnych, Orzechowski umiał pozyskać posłów stanu rycerskiego, a nawet kilku senatorów. Król, acz się biskupi sprzeciwiali, pozwolił Orzechowskiemu przemawiać na pełnym sejmie przeciwko bezżeństwu księży. W mowie tej Orzechowski tyle nieprzyzwoitych rzeczy powiedział, że mu ją biskupi oburzeni przerwali. Skończyło się na zobowiązaniu Orzechowskiego, iż się nie ożeni, póki mu papież nie pozwoli. Sprawa jednak Orzechowskiego rozjątrzyła duchowieństwo polskie; edykt Zygmunta Augusta dodał mu odwagi. W r. 1550 widzimy kilka energicznych kroków. Mikołaj Oleśnicki z Pinczowa, z rodziny kardynała Zbigniewa, przyjął u siebie Franciszka Stankara, kalwina, którego Andrzej Trzecieski i Stanisław Lasocki nocą wykradli z więzienia w Lipowcu. Stankar namawiał, aby klasztor pińczowski przemienić na zbór kalwiński. Oleśnicki jednak poprzestał na urządzeniu kaplicy zamkowej ku odprawianiu nabożeństwa heretyckiego. Pinczów stał się ogniskiem młodych ludzi nowatorów. Jan Przerębski, administrator biskupstwa krakowskiego, po śmierci Maciejowskiego, wydał pozew Oleśnickiemu. Młody nowator zjechał na sąd w licznym poczcie przyjaciół i hardo się postawił. Przedstawiono sprawę królowi. Andrzej Zebrzydowski, biskup kujawski (niebawem krakowski) napominał Zygmunta Augusta, aby nie dopuścił zgorszenia, które już Niemcy o upadek przywiodło. „Sam Pan Bóg urządził, że władza królewska duchowną wspiera“. Mikołaj Rej bronił Oleśnickiego. Król upomniał Oleśnickiego, aby Stankara oddalił. Uczynił to Oleśnicki, Stankar wyjechał do Królewca, ale niebawem Pinczów wrócił do dawnego znaczenia, jako gniazdo herezyi. Wkrótce potem Andrzej Zebrzydowski został biskupem krakowskim. Pod jego rządami herezya ciężkich doznała ciosów. Dziejopisarze różnowierców pomawiają go zagłodzenie i zabicie kilku apostatów. Konrad Krupka, zaocznie przez niego odsądzony od czci i majątku. Feliks z Szczebrzeszyna, zwany Krucigerem, musiał do Wielkopolski na dwór Ostrorogów uciekać. Biskup przemyski, Dziaduski, niemniej gorliwy, po-

zwał Marcina Krowickiego, proboszcza w Wiśni, o ożenienie się; Krowicki uciekł do Oleśnickiego na zamek pińczowski. W ślady Krowickiego poszedł Stanisław Orzechowski, który publicznie urzędy duchowne wobec szlachty zgromadzonej złożywszy, ożenił się ze szlachcianką dobrego domu, Magdaleną Chełmską. Dziaduski odsądził Orzechowskiego od czci, dóbr duchownych, wyklął i skazał na wygnanie z dyecezyi. Wyklęty Orzechowski poszedł umyślnie do kościoła, a gdy nabożeństwa w jego obecności zaprzestano, zuchwale się tłumaczył. W tym czasie napisał list do Juliusza III, pełny pogróżek i pewności siebie. Prymas Dzierzgowski zwołał (r. 1551) synod biskupów do Piotrkowa. Stanisław Hozyusz, biskup warmiński, chociaż nie należący do metropolitalnego związku, pośpieszył nań z niebezpieczeństwem życia, bo po łamiącej się krze Wisłę przejechał. Postanowiono wezwać księży do złożenia wyznania Wiary i nowej przysięgi, żądano od króla, aby świeckich do tego samego przymusił. Hozyusz przysłużył się ułożeniem swej: „Confessio fidei catholicae.“ W rozporządzeniach synodu zalecono używanie najostrzejszych kar przeciwko heretykom. W końcu zgromadzeni biskupi wprowadzili dawne ustawy, co do inkwizycyi. Orzechowski, który do synodu przez posłów apelował, nie otrzymał nawet dla nich posłuchania. Wkrótce potem Dzierzgowski wyklął Mateusza Stadnickiego z Dubiecka. Stadnicki poleciał na sejmik proszowski i szlachtę do protestacyi skłonił. Prymas Dzierzgowski wyklął Ostrorogów i Lasockiego, którzy gościli u siebie ministrów braci czeskich. Powszechne oburzenie opanowało szlachtę, przekora pchała ją do herezyi. Wśród takich okoliczności król zwołał sejm (r. 1552) do Piotrkowa. Na sejmie tym po gwałtownej wymianie zdań pomiędzy zwolennikami, a przeciwnikami nowej nauki, król wyraził opinię, że sąd o herezyę według praw dawnych i dawnej pobożności należy do biskupów. Nie ulega jednak wątpliwości, że on sam namowami swemi musiał się przyczynić głównie do tego, że biskupi na żądanie szlachty sąd ten zawiesili, dopóki się nie wynajdzie sposobu pogodzenia praw rycerstwa z prawem du-

chowieństwa. Zawieszenie to rozciągnięto i do poddanych za usilnem staraniem senatu świeckiego, pomimo że duchowni długo się temu opierali. *Interim* to, ustanawiające tolerancyę wyznań, przeciągnęło się aż do r. 1562. Król wydał kilka edyktów przeciw różnowiercom, biskupi tu i owdzie ostrzej z nimi postąpili, ale nie wstrzymało to ani na chwilę postępu reformacyi. Owszem, przybierać ona odtąd zaczęła niepokojące rozmiary i zagrażać poważnem niebezpieczeństwem całej budowie kościelnej w Polsce.

Wzrost reformacyi.

W Wielkopolsce pomimo starań Czarnkowskiego, biskupa poznańskiego i Janusza Kościeleckiego, wojewody, gorliwych katolików, bracia czescy brali górę, a małopolscy kalwini za przewodem Feliksa Krucigera ze Szczebrzeszyna starali się o połączenie obu wyznań. Biskupi najgorliwsi, jak np. Zebrzydowski, opuścili ręce; inni: Drohojewski i Uchański, potajemnie reformacyi sprzyjali. Na Litwie za staraniem Radziwiłła ogarniała ona coraz większe przestrzenie kraju. Zasady jej wystąpiły z całą siłą na sejmie piotrkowskim (w kwietniu 1555 r.), gdzie cztery tygodnie na dysputach religijnych strawiono i postawiono wniosek, aby zwołać s o b ó r n a r o d o w y i przyzwać nań prócz katolickiego duchowieństwa wszystkich najznakomitszych sekciarzy, jako to: kalwina Bezę i Melanchtona. Biskupi uspakajać musieli papieża, że do zwołania tego narodowego soboru nie uczynią pierwszego kroku. Wkrótce po sejmie odbył się (24 maja) pierwszy zjazd braci czeskich z kalwinami małopolskimi w Chręcicach, a po nim drugi w Gołuchowie, wreszcie w październiku synod w Koźminku, na którym dokonano chwilowego obu wyznań połączenia. Synod ten, w którym wzięły udział najznakomitsze rodziny szlacheckie, podniósł ogromnie sprawę reformacyi. Tymczasem H o z y u s z, biskup warmiński, najsilniejszy filar katolicyzmu w owych czasach, błagał Pawła IV o przysłanie dawno przyobiecanego legata. We wrześniu (1555 r.) przybył wreszcie do Polski A l o j z y L i p p o m a n i, biskup Werony, który skłonił króla do wydania (1 marca 1556 r.) dwóch dekretów przeciw braciom czeskim, baptystom, sakramentaryuszom i luteranom w Wielkopolsce. Na sejmie

zaś piotrkowskim w 1557 r. król wydał konstytucyę ustanawiającą *interim*, t. j. wzbraniającą wszelkich nowacyj religijnych, zgromadzeń, zabierania kościołów na zbory, wyganiania katolickich księży, pod rygorem kary za wykroczenie przeciw publicznemu porządkowi, dopóki król, wracając z Litwy, spraw religijnych nie załatwi. W ogóle jednak działalność nadzwyczaj surowego Lippomaniego nie oddała sprawie katolicyzmu w Polsce zbyt cennych usług.

Synody innowierców. — Jan Łaski.

Pociąg polaków do zgromadzeń, narad, sporów zaspokajało różnowierstwo w wysokim stopniu. Zakaz królewski bardziej jeszcze do tego podbudzał. Od synodu koźmińskiego (1555 r.) ciągnie się cały szereg schadzek i synodów, na których spierali się różnorodni sekciarze o swoje nauki, kłócili, lub godzili. Bywała na nich szlachta, uzbrojona przeciwko możebnej napaści. I tak w Pinczowie zgromadził się w maju 1556 r. synod małopolskich kalwinów, na którym roztrząsano owe dokonane w Koźminku (1555 r.) połączenie z braćmi czeskimi, a nie mogąc się zgodzić wezwano na superarbitra Jana Łaskiego. Łaski, synowiec arcybiskupa, niegdyś proboszcz gnieznieński, ożeniwszy się w 1540 r., wygnany z Polski, doszedł za granicą do ogromnego znaczenia, jako reformator. W 1543 r. został on naczelnikiem kościoła reformowanego we Fryzyi, w 1548 r. powołał go arcybiskup kanterburyjski, Tomasz Cranmer, do pracy reformatorskiej w Anglii, ustanowił głową gminy cudzoziemców reformowanych w Londynie. Wypędzony w 1553 r. przez katolicką królowę Maryę z Anglii, bawił Łaski jakiś czas w Danii, w r. 1556 za pozwoleniem królewskiem, wydanem pod warunkiem, aby żadnych nowości religijnych nie rozszerzał, do Polski powrócił. Spodziewano się, że reformator ten połączy sprzeczne zdania sekciarzy i zbuduje kościół narodowy. W tym celu Małopolanie zwołali (1557 r.) synod w Wodzisławiu, gdzie postanowiono starać się o połączenie z luteranami. W Lipniku morawskim (1558 r.), w Książu i Poznaniu (1560 r.), w Bużeninie (1561 r.) pracowano nad pogodzeniem sprzecznych artykułów wiary. Zasięgano rady wielkich herezyarchów zagranicznych, sprowadzono nowych

apostołów, jak np. Vergeria, Lismanina, exspowiednika królowej Bony, który w 1553 r. przez Zygmunta Augusta dla zakupienia książek wysłany za granicę, z żoną i zasadami aryańskiemi do Polski powrócił (1556 roku). Raz wdawszy się w rozbiór Pisma św. na własną rękę, nie mogli trafić do końca. Najgłówniejszą jednak przeszkodą połączenia a jednocześnie ostateczną konsekwencyą mędrkowania reformatorów była nauka tak zwanych antytrynitaryuszów, unitaryuszami także, aryanami, lub socynianami zwanych. Pierwsze zasady aryanizmu miał w 1548 r. rozszerzać jakiś Belgijczyk, nazwiskiem Spiritus. W 1554 r. szerzył je w Krakowie wygnany z Wenecyi Lelius Socyn, a Stankar i Lismanin jeżeli nie otwarcie, to w skrytości je wyznawali. Pierwszy Piotr z Goniądza oświadczył w 1556 r. publicznie, że nie wierzy w bóstwo Chrystusa, że chrzest niemowląt potępia. Wyklęły go synody różnowierców, ale Jan Kiszka, starosta żmujdzki, oddał mu kościół w Węgrowie. Póki żył, walczył Jan Łaski wszelkiemi siłami z aryanizmem, po jego śmierci (1560 roku) gwałtownie się on rozrósł, a nawet z głównej siedziby, Pinczowa, kalwinizm sobą wyparował. Ochino, Brandrata, Gentilis, Statorius, Pauli, nowi jego apostołowie, rozszerzyli go szeroko, a krańcowość jego zasad sprawiła, że się w Polsce najdłużej i najostrzej utrzymywał, pomimo, że dokonane w 1570 r. zjednoczenie kościołów reformowanych w Sandomierzu wykluczyło go zupełnie.

Reakcya katolicka.

Na ten zamęt i niezgodę z radością spoglądali gorliwi katolicy. Hozyusz i Kommendone uważali aryanów za narzędzie Opatrzności do zakłócenia odszczepieńców. Poczęto ze strony katolickiej myśleć o skuteczniejszych środkach powstrzymania reformy, skoro gwałtownych użyć się nie dało. Podnieśli się kaznodzieje katoliccy, którzy odważnie z kacerstwem walczyli. Starano się o poprawę szkół. Nie mało przyczynił się także do tej reakcyi katolickiej przysłany do Polski przez papieża, jako nuncyusz z dekretami soboru trydenckiego, nadzwyczaj zręczny Kommendone. Dnia 7 sierpnia 1564 roku miał on na sejmie w Parczowie posłuchanie w senacie

Kommendone.

u króla, na którem wręczył księgę soboru i wygłosił pełną natchnienia mowę. Zygmunt August, wierny zasadzie, że sędzią w rzeczach Wiary być nie chce, że zatem księgi Wiary pod sąd narodowego jakiegoś soboru poddawać nie może, oświadczył, że widząc prawdziwe natchnienia Ducha św. w mowie legata, księgę soboru przyjmuje i wszelkich dołoży usiłowań, aby powszechnie przyjęta została. Było to przyjęcie osobiste, ale roztrzygnęło kwestyę Wiary w Polsce. Od tej chwili pomimo wielu objawów przeciwnych należy datować reakcyę katolicką w Polsce. Owocem tego zwycięstwa był tak zw. edykt parczowski (7 sierpnia) Kommendone starał się o jaknajostrzejsze postępowanie z heretykami; kalwini i lutrzy, nienawidząc aryanów, żądali wygnania tych ostatnich z kraju. Tak zeszły się przypadkowo dwa przeciwne interesy. Nuncyusz, spostrzegłszy, że „w tym kraju nic gwałtem w rzeczach Wiary dziać się nie może,“ przeszkodził wydaniu wyjątkowego na aryanów edyktu, nie chcąc, aby heretycy pozbyli się swego mola, i wyjednał wreszcie edykt, wyganiający z kraju wszystkich cudzoziemców, rozsiewających fałszywą naukę, oraz w ogólnych wyrazach zakazujący odszczepieństwa pod surowemi, na przyszłość ogłosić się mającemi karami. Edykt ten, na krajowców bezsilny, wygnał z Polski licznych przybyszów, jako to: Alcyata, Statoryusza, Gentilisa, Bernarda Ochina, którzy potwornemi wyobrażeniami Polskę zamącili. W miarę jednak pojawiającej się reakcyi katolickiej, polscy reformatorowie uczuwali coraz mocniej potrzebę połączenia. Jeżeli z jednej strony groził im katolicyzm, to z drugiej niepokoiła nauka Aryusza, szerząca się silnie i odrywająca im wielu wyznawców. Aryanie rzucili śmiało rękawicę helwetom i luteranom, odbywali synody (w Brzezinie i Wągrowie), toczyli dysputy podczas sejmu piotrkowskiego w 1565 r., a wyklęci przez innych odszczepieńców, zyskiwali mimo tego wielu przyjaciół. Gniazdem ich był Pinczów, a od 1569 r. Raków, miasteczko w Sandomierskiem. Sami reformowani starali się u Zygmunta Augusta, aby aryanów, jako bezbożnych bluźnierców wywołać z kraju, ale przeszkodzili temu Kommendone

Edykt parczowski.

i Hozyusz, utrzymując, że ich zabójcza nauka, niby żmija, wydaje „dryakiew“, jako lekarstwo przeciw innym. W r. 1567 luteranie wielkopolscy i pruscy odbyli pod przewodnictwem swego superintendenta Erazma Glicznera z braćmi czeskimi pod kierunkiem Izraela, synod w Poznaniu. Za wdaniem się wittenberskich teologów nastąpiło zbliżenie między wyznaniami. Dnia 2 marca 1570 r. odbył się synod luteranów, z kalwinami w Wilnie, który przygotował w tamtych stronach pojednanie. Nawet aryanie kusili się o zgodę z kalwinami i braćmi czeskimi, chociaż nadaremnie. Dnia 9 kwietnia 1570 r. przyszło wreszcie do powszechnego synodu braci czeskich, luteranów i kalwinów w Sandomierzu, na który zjechali się reprezentanci wyznań i krajów, oraz wielka liczba panów i szlachty. Ówczesny legat papieski, Porticus, starał się u króla o przeszkodzenie zjazdowi, ale król gwałtu popełniać nie chciał. Od braci czeskich przyjechał Szymon Teofil Turnowski, od lutrów Erazm i Mikołaj Glicznerowie, od kalwinów Stanisław Sarnicki, Trecyusz, Grzegorz z Żarnowca i Sylvius. Z Litwy obecni byli kalwini: Sudrowiusz i Marcyanus. Aryanów wyłączono. W krótkim czasie, bo między 9 i 14 kwietnia przyszło pod naciskiem okoliczności do zupełnego trzech kościołów pogodzenia; porozumiano się co do artykułów wiary, wypowiedziano prawowierność trzech wyznań, zostawiając im szczegółowe różnice i właściwe obrządki. Zgoda sandomierska, którą bliżej sformułował synod poznański (3 Maja 1570 r.) podniosła i wzmocniła sprawę reformacyi, stała się przyczyną, że podczas pierwszych elekcyj partya różnowierców nie małą odegrała rolę. Była ona przedewszystkiem politycznem zjednoczeniem. Tak między 1560 a 1570 r. katolicka reakcya i reformacya stanęły przeciw sobie w jednakiej na pozór sile. Baczne oko wszakże łatwo dostrzeże, iż katolicyzm brał górę. Sławnych teologów i mówców reformowanych zaćmiewają już teraz wymowę porywającą, obrazową, serdeczną, mówcy Kościoła katolickiego: Wujek, Białobrzeski, Warszewiccy, Piotr Skarga.

Zgoda sandomierska.

Unia Lubelska.

Za panowania Zygmunta zaszedł też jeden z najważniejszych wypadków w dziejach historyi polskiej, a mianowicie na sejmie w Lublinie w r. 1573 doszła do skutku unia pomiędzy Polską a Litwą. Punkty przywileju tej unii są następujące: 1) Korona (polska) i wielkie księstwo (litewskie) są jednem nierozdzielnem i nieróżnem ciałem. 2) Stoją pod jednym, na wspólnym sejmie obranym i w Krakowie ukoronowanym królem. 3) Osobnej inauguracyi na w. księstwo nie będzie. 4) Prawo sukcesyjne Jagiellonów do w. księstwa niszczy się. 5) Po koronacyi ma król wszystkie przywileje polskie i litewskie zatwierdzić. 6) Sejmy mają być wspólne. 7) Przymierza i traktaty wspólnie zawierać się mają. 8) Moneta jednakowa i równa. 9) Cła i myta w Litwie, jak w Polsce zniesione. 11) Statuta tak litewskie, jak i polskie, przeszkadzające osiedlaniu się Polaków w Litwie i nawzajem, zniesione. 11) Urzędy i dostojeństwa litewskie zachowane. 12) Egzekucya Litwy nie dotyczy. 13) Wołyń, Kijów i Podlasie wracają do Korony. Powrót Wołynia, Podlasia i Kijowa był odzyskaniem tych ziem, do Polski należących. Zrównano je w przywilejach z Polską, zastrzegając wyraźnie wolności te bez względu na wyznanie.

Konfederacya warszawska.

Podczas bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta, dysydenci na sejmie warszawskim (r. 1573) wywalczyli sobie nietylko swobodę religijną, ale i równouprawnienie z katolikami. To równouprawnienie zastrzeżone jest w trzecim, czwartym i piątym artykule tak zw. konfederacyi warszawskiej, ogłoszonej d. 28 stycznia 1573 r. Artykuł trzeci tej konfederacyi zwraca się przeciwko każdemu, któryby fakcye wszczynał i na króla wspólnie obranego nie przystawał i opiewa dalej, jak następuje: „A w Rzeczypospolitej naszej jest niemało *dissidium in causa religionis christianae*, zabiegając temu, aby się z tej przyczyny między ludźmi sedycya jaka szkodliwa nie wszczęła, którą po inszych królestwach jaśnie widzimy, obiecujemy to sobie wspólnie, *pro nobis et successoribus nostris, in perpetuum, sub vinculo juramenti, fide, honore et conscientiis nostris,* iż którzy jesteśmy *dissidentes de reli-*

gione, pokój między sobą zachować, a dla różnej wiary i odmiany w kościele krwi nie przelewać, ani się penować *confiscatione bonorum*, nie poczciwością, *carceribus et exilio*, i zwierzchności żadnej, ani urzędowi do takowego progresu żadnym sposobem nie pomagać.“ Czwarty punkt oświadcza, że to postanowienie względem religii nie uwłacza bynajmniej władzy panów nad poddanymi *tam in saecularibus quam in spiritualibus*, zapewnia beneficya katolickie tylko Polakom katolikom, greckie Grekom. Piąty usunięcie sporów stanu duchownego ze świeckim do sejmu elekcyjnego odwleka. Konfederacyę tę zobowiązywał się pod przysięgą przestrzegać król polski przy swoim wyborze. Pierwszy uczynił to, aczkolwiek po dość stanowczym oporze, Henryk Walezyusz, wybrany na króla Polski po Zygmuncie Auguście.

Stefan Batory.

Następca Henryka Walezyusza, Stefan Batory wychował się w nauce różnowierców. Ale przeszedłszy na katolicyzm, wierny był nauce Kościoła rzymskiego. Bystry jego umysł poznał niebezpieczeństwo burzliwego różnowierstwa dla Polski, poznał, jak dalece odrodzony w koncylium trydenckiem katolicyzm był przyjacielem monarchizmu. Z tego też względu, jak również z czci dla oświaty, Batory był przyjacielem i protektorem Jezuitów, niosących wówczas pochodnię uczoności i każących o porządku jedynowładztwa. Pomimo to zasłaniał on dysydentów od ucisków i gwałtów. Reformacya upadała gwałtownie za Batorego, ale nie mogła się skarżyć na niego. Najpierwszą przyczyną tego upadku była niezgoda samychże różnowierców. Zgoda sandomierska, polityczną raczej potrzebą niż przekonaniem sklejona, rozchwiała się, skoro przyjęcie konfederacyi dysydentów między fundamentalne prawa Rzeczypospolitej oddaliło niebezpieczeństwo prześladowania. Zgoda sandomierska utwierdzona wprawdzie została na synodzie generalnym w Krakowie (w maju 1573 roku), gdzie i Litwini obecnymi byli; i w Poznaniu (we wrześniu 1573 r.), a w r. 1578 na synodzie w Piotrkowie; ale właśnie te częste potwierdzenia świadczą o wewnętrznem rozstrojeniu. Jakoż tego samego roku (1578) oderwali

się lutrzy na synodzie wileńskim od powszechnej zgody, zaczem poszła powszechna tychże rewolucya, która na synodzie w Wodzisławiu (r. 1583) w Wielkopolsce uspokojona, przez zwołany (r. 1585) w Wilnie, za staraniem Krzysztofa Radziwiłła synod dla Litwy uchwalona być nie mogła, bo dwaj główni zapaśnicy: luteranin Weiss i kalwin Andrzej Wolan, na jedno się nie zgodzili. Dodać do tego należy grasującą herezyę aryanów, która dysydentom szeregi wyznawców dziesiątkowała, a za przyjazdem Fausta Socyna do Polski (r. 1579) gwałtowniej się wzmogła, a wyobrazić sobie można smutne położenie dysydentów. Główną siedzibą aryanów został podówczas Raków, skąd promienie ich nauki szerzyły się szeroko po Wielkopolsce, Małopolsce, Litwie i Rusi. Rodziny Kiszków na Litwie, Niemierzyców na Rusi, Moskorzewskich w Małopolsce, Arciszewskich w Wielkopolsce, głośno popierały aryanizm. Z tych trudności nie omieszkało korzystać duchowieństwo katolickie i wprowadzony świeżo zakon Jezusowy, który się głównie wytępieniu wszelkiej herezyi poświęcił. Jakoż to duchowieństwo katolickie za przewodem moralnej swej głowy, Hozyusza, wcale inne było, jak za dni Zygmunta Augusta. Z Jakóbem Uchańskim, przekształconym na starość na gorliwego katolika, umarł ostatni biskup, który w życiu swojem bywał w rzeczach wiary dwuznacznym. Stanisław Karnkowski, Dymitr Solikowski, Piotr Myszkowski, Patrycy Nidecki, Adam Konarski, Jerzy Radziwiłł, Marcin Kromer, Białobrzeski, Hieronim Rozrażewski, byli to gorliwi w Wierze, świetni nauką, niezachwiani w wypełnianiu pasterskich obowiązków mężowie. Protegowani i wprowadzeni przez nich Jezuici jaśnieli wszelkimi przymiotami, jakie im tylko powodzenie zapewnić mogły. Głęboko przejęci swem powołaniem, w posiadaniu ogromnej i wszechstronnej nauki, niepokalani w prywatnem życiu, zręczni i biegli znawcy serca ludzkiego, musieli zwyciężać apostołów reformatorskich, niepewnych i chwiejnych zasad, awanturniczego życia, nieobjętego wzorowym rygorem. Rozrost zakonu Jezuitów za panowania

Jezuici.

Stefana Batorego jest ogromny. Uderza on szczególniej na Litwie. Wprowadzeni przez Waleryana Protaszewicza do Wilna, otrzymują od Batorego kolegium (1579 r.) w Połocku, od Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła w Nieświeżu (r. 1589), w Wilnie akademię (1 kwietnia 1579 r.). W Inflantach sadowią się w Rydze (r. 1581), w Dorpacie (r. 1583). W Krakowie Jezuici osiedlili się przy kościele św. Barbary. Już w r. 1574 rozrost zakonu wymagał odłączenia się od „prowincyi austryackiej“, którą polscy Jezuici objętymi byli. Jakoż utworzono polską prowincyę, której pierwszym przewodnikiem był O. Franciszek Sunner.

Następca Stefana Batorego, Zygmunt III, Zygmunt III. gorąco był oddany Wierze katolickiej i nie szczędził starań, aby sprowadzić innowierców z powrotem na łono Kościoła. Napełniało to dysydentów nie małemi obawami, a gotująca się unia pomiędzy Kościołem katolickim a wyznaniem wschodniem na Rusi bardziej jeszcze przeraziła umysły. Na sejmie r. 1595 porozumieli się przeto bracia czescy wielkopolscy z kalwinami małopolskimi i zwołali na 21 sierpnia 1595 r. generalny synod do Torunia, gdzie także litewscy kalwini i lutrzy, a nawet dyzunici (przeciwnicy unii) zawezwani zostali. Król i biskup kujawski Hieronim Rozrażewski obesłali zjazd z rozkazem, aby się do domu rozjechano. Dysydenci, zasłaniając się prawem zjazdów na mocy dawnych zwyczajów, potwierdzili zgodę sandomierską i wysłali do króla osobnych posłów z prośbą o powściąganie nadużyć i wolność wyznania. Żądania dysydentów pozostały bez odpowiedzi. Zygmunt uważał synod za nielegalny. Dysydenci „tonący“ chwycili się brzytwy: połączenia z dyzunitami. Wobec niebezpieczeństwa nad nimi wiszącego, zdawało im się, że oba wyznania z łatwością pogodzić się dadzą. Polityczny interes usunął wzgląd religijny, ale zarazem wyznania na szwank naraził. Dnia 15 maja 1599 r. przyszedł do skutku zjazd dysydentów z dyzunitami w Wilnie. Ale dysputa religijna do żadnego nie przywiodła rezultatu; dyzunici o żadnem modyfikowaniu obopólnych dogmatów słyszeć nie chcieli. Stanęła za

to konfederacya polityczna, obowiązująca członków do obrony praw, konfederacyą dysydencką warszawską zawarowanych, oraz czynnego oporu wszelkim gwałtom ze strony katolików, jakoby zamierzonym. Ku temu celowi konfederacya ustanowiła stu dwudziestu prowizorów ze stanu senatorskiego i rycerskiego na Polskę, Litwę i Ruś, którzy mieli być organami tego, po kraju rozrzuconego dysydencko-dyzunickiego związku i naczelnikami w czynnym oporze. Ale owi prowizorowie w większej części byli tylko na papierze, bo znajdują się między nimi imiona ludzi, którzy w r. 1599 już byli katolikami. Pisano więc na domysł. Jakoż konfederacya nie miała żadnego prawie znaczenia i nie wytrzymała regularnego ataku armii katolickiej, wiedzionej przez zręcznych i gorliwych Jezuitów.

Władysław IV.

Szlachetny Władysław IV, spoglądając z bólem na wyrastającą nienawiść pomiędzy wyznawcami dawnej, a nowej wiary, próbował połączyć wyznania. W tym celu, zniósłszy się wprzódy z Rzymem i biskupami, wyjednał u synodu w Warszawie uchwalenie zjazdu dysydentów z katolikami w Toruniu na dzień 10 października 1644 roku. Uwiadomiono o tem kościoły lutrów, kalwinów i braci czeskich, załączając wiadomość, że biskup wileński, Tyszkiewicz, człowiek z łagodności i taktu znany, na nim prezydować będzie. Zjazd nosił nazwę rozmowy przyjacielskiej (*colloquium charitativum*). Trudno, aby w skuteczność zjazdu tego wierzyć miano. Był on katolikom na rękę, bo przez rozterki podawał broń na dysydentów niezgodnych, dysydenci zaś przyjąć go musieli, aby się dalekimi od zgody nie wydać. Przysądzenie prezydentury na rzecz katolika, a do tego biskupa, nie mogło dobrze dysydentów usposobić. Widać też u nich ruch nadzwyczajny, dwojaki cel mający: 1) Aby się razem silnie „przeciw nieprzyjaciołom“ skonfederować, dawne związki odnowiwszy, 2) aby u króla przyjaźniejszy dla siebie porządek obrad wyjednać. I tak bracia czescy składają synod w Lesznie (23 kwietnia 1640 r.), małopolscy kalwini w Chmielniku (15 maja), litewscy w Wilnie, obyczajem niby sejmików, sejm uprzedzających. Synody te obsyłają

Zjazd toruński.

się posłami i zbiera się synod generalny w Orli (24 sierpnia). Synod generalny prosił króla o odwleczenie rozmowy na czas późniejszy, niemniej przedstawił mu niestosowność prezydencyi biskupa katolickiego, jako oddanego Rzymowi. Co do spraw wewnętrznych, polecił wielkopolskim braciom czeskim, aby się porozumieli teologicznie z luteranami Wielkopolski i Prus pogodzili. Nie przyszło to do skutku, pomimo nowych synodów. Król zaś, szczerze w tę zgodę wierzący, odroczył rozmowę do 25 sierpnia 1645 r., a prezesem jej mianował świeckiego, kanclerza Ossolińskiego, zapewne dlatego tylko, że duchowni na umiarkowańszego katolika przystać nie chcieli. Zjechał się nareszcie długo oczekiwany ów synod trójwierczy; ze strony katolickiej zasiadło 25 osób, między niemi 8 Jezuitów, a 2 profesorów krakowskiej wszechnicy; ze strony kalwinów 23 osób, lutrów 28. Katolikom przewodził Tyszkiewicz, biskup żmudzki, kalwinom Zbigniew Gorajski, kasztelan chełmiński, lutrom Zygmunt Güldenstern, starosta sztumski. Ossoliński piękną i ogólnikową oracyą powitał zgromadzenie. Ze strony królewskiej przeczytano instrukcyę, zalecającą krótkość i umiarkowanie w mowach i pismach. Ale niebawem poczęto się kłócić o tytuły, miejsca, a nawet na modlitwę wspólną zgodzić się nie można było. Gdy przyszło do czytania wyznań, sam kanclerz protestował, że ubliżające katolikom mieszczą ustępy. Luteranie, najzapamiętalsi, a niebardzo od kalwinów dobrze widziani, pierwsi się od roboty usunęli. Katolicy żądali, aby kalwini ze zdaniami pojedynczemi dla ich przedysputowania wystąpili, na co kalwini przystać nie chcieli. Rozmowa przyjacielska rozeszła się dnia 21 listopada bez skutku po 36 posiedzeniach.

Inflanty i Kurlandyi.

130) W Inflantach i Kurlandyi przebieg reformacyi był mniej więcej ten sam, co w Prusach. Pierwszym z dwóch tych krajów rządził od 1521 r., niezależnie od zakonu krzyżackiego, mistrz Walter Plettenberg. Skorzystał on z przyjętej już od r. 1523 w Rydze, Dorpacie i Rewlu nowej wiary, do której skłoniły się także inne miasta, oraz znaczna część rycerstwa, aby się uwolnić z pod wpływu arcybiskupa rygskiego i biskupów.

Swoboda religijna przyznana protestantom, doprowadziła ich do samowładztwa, gdy margrabia Wilhelm brandeburski, brat księcia Albrechta pruskiego powołany został w r. 1539 na arcybiskupa Rygi (um. 1563 r.). W Kurlandyi mistrz Gothard Kettler przyjął w r. 1561 wyznanie augsburskie i wziął księstwo kurlandzkie, jako lenno dziedziczne od korony polskiej, której odstąpił część kraju, położoną z tamtej strony Dźwiny. Ostatni biskup kurlandzki Jan Möninghausen sprzedał już w r. 1559 swe biskupstwo królowi duńskiemu i wyniósł się do Niemiec, gdzie się ożenił.

Węgry. 131) Do Węgier zawlekli naukę Lutra młodzi Węgrzy, którzy uczyli się w Wittenberdze. Sejm, odbyty w 1525 r. wydał surowe prawa przeciwko tej nauce. Nie zapobiegło to jednak jej rozszerzaniu, zwłaszcza, że zdemoralizowane w znacznej części duchowieństwo utraciło wszelką prawie powagę; wielu szlachty pod pozorem zasad Ewangelii zagarniało dobra kościelne, a zdobycie znacznej części kraju przez Turków sprzyjało od 1526 r. krzewieniu się nowej herezyi. Pięć wolnych miast królewskich w górnych Węgrzech oświadczyło się jawnie za luteranizmem. Z dwóch przeciwnych stron Węgry otrzymały królów: przeciwko Ferdynandowi austryackiemu bronił swej korony Jan Zapolya; obaj rozstrzeliwali swe siły w wojnach domowych i nie zdołali trzymać na wodzy drapieżnej szlachty, która zagarniała dobra biskupów. Do luteranów przyłączyli się niebawem zwingliści i kalwini. Mateusz Devay, najpierw luteranin, a następnie od 1543 roku zwinglista, odbył 1545 roku w Erdöd, w komitacie szatmarskim, synod, w którym wzięło udział 29 kaznodziejów. Pięć luterskich wolnych miast w górnych Węgrzech przyjęło w Eperies wyznanie augsburskie, oraz 16 artykułów. Uchwała sejmu preszburskiego z 1548 r., nakazująca stłumienie herezyi, nie weszła w wykonanie; mianowany w 1544 r. namiestnikiem (palatynem) Tomasz Nadasdy, otoczył swą opieką protestantów, których osłabiały jednak zatargi wewnętrzne. Powoli kalwinizm zdobył sobie przewagę nad luteranizmem. W 1563 r. synod w Tarczalu przyjął wyznanie wiary, opracowane przez Bezę i nakazał głosić surową naukę o predestynacyi. Sy-

nod w Czenger z 1570 r. wystąpił stanowczo przeciwko luteranom. Protestanci natomiast rozwinęli w 1594 r. na synodzie w Bartfie swą naukę w przeciwieństwie do kalwińskiej i uznali pisma Lutra, jako regułę, według której należy rozstrzygać wszelkie spory religijne. Przy rozbiciu się stronnictw wielu odpadłych powróciło na łono Kościoła i duchowieństwo podniosło się z nową gorliwością. Prymas Mikołaj Olahus (umarł w 1568 r.) wyjednał edykt restytucyjny z d. 10 kwietnia 1560 r., według którego miały być zwrócone dobra kościelne, zabrane przez świeckich. Przywołał on też w 1561 r. do Tyrnowy Jezuitów, którzy jednak prześladowani przez protestantów i w 1567 r. po spaleniu swego kolegium wygnani, dopiero od 1586 r. rozwinąć mogli korzystniejszą działalność. Wielu szlachty powróciło na łono Kościoła, król Ferdynand popierał ten powrót. Syn jego Maksymilian II (1564 do 1576 r.), okazywał daleko mniejszą gorliwość. Rudolf II wznowił prawa, wydane na korzyść katolicyzmu. Protestanci jednak, połączywszy się z księciem siedmiogrodzkim i podniosłszy groźny bunt, wymusili w pokoju wiedeńskim z 1606 r. swobodę religijną dla siebie. Wygnaniu jednak Jezuitów, którego domagali się gwałtownie, zapobiegł mistrzowską swą obroną Piotr Pazmany. Wybitny ten Jezuita urodził się w 1570 r., a w 1583 r. przeszedł z kalwinizmu na wiarę katolicką; w 1616 r. powołany na prymasa Węgier, a w r. 1629 mianowany kardynałem, umarł w 1637 r., sławiony przez katolików węgierskich jako największy ich dobroczyńca, założyciel wielu szkół i seminaryów, odnowiciel karności i powagi duchowieństwa, wielki mówca i teolog. Kilkakrotnie jeszcze protestanci podnosili się z bronią w ręku, nie zadowolniły ich też ustępstwa, przyznane im w pokoju w Liniu, z 1645 r., chociaż sejm węgierski zatwierdził ten pokój.

132) W Siedmiogrodzie kupcy z Herman- Siedmiogród.
sztadu (Sybina) rozszerzali po powrocie swym z Lipska od 1521 roku naukę Lutra. Niebawem głosić ją także zaczęło dwóch jej wyznawców ze Szlązka. W 1523 roku wydano wprawdzie przeciwko niej surowe prawa i spalono księgi

wittenberskie, ale pomimo to istniała w 1524 r. w Hermansztadzie szkoła luterska, a szlachta zabierać zaczęła majątki kościelne. Od 1526 r. luteranie śmielej jeszcze podnieśli głowę; z Hermansztadu wygnano w 1529 r. mnichów i najgorliwszych katolików. W Kronsztadzie kaznodzieja Jan Honter krzewił herezyę za pomocą kazań i pism i od r. 1534 panował w tem mieście niemal samodzielnie. W znacznej części kraju zniesiono mszę i wprowadzono kielich dla osób świeckich. Cała ludność saska przyjęła w 1544 r. na synodzie w Medwisz wyznanie augsburskie. Madyarzy siedmiogrodzcy przyjęli natomiast kalwinizm. Sejm w Klauzenburgu (Koloszwarze) z 1556 r., wzorując się na augsburskim pokoju religijnym, uchwalił ogólną swobodę religijną, dobra kościelne zabrano na obronę kraju z wyjątkiem dwóch klasztorów, w których urządzono gimnazya luterskie. Kalwiniści albo reformowani uzyskali w 1564 roku w Enyed zupełne równouprawnienie i otrzymali osobnego superintendenta. Przybyli także do Siedmiogrodu unitaryusze (socyanie), których herezyę krzewili potężnie Jerzy Blandrata i Franciszek Dawides. I ta sekta została w r. 1571 uznana i otrzymała superintendenta. Wreszcie zjawili się także baptyści. Niebawem rozpoczęły się zacięte walki; reformowani, a następnie luteranie stanowili większość ludności, a liczniejsi jeszcze, niż katolicy, byli Wołosi, trzymający się greckiego obrządku. Kacper Heltai, kaznodzieja luterski w Klauzenburgu, dokonał w 1562 r. przekładu Biblii według Vulgaty i według Lutra. Inne tłumaczenia według tekstu pierwotnego sporządził Kacper Caroly, kaznodzieja w Gönz, w 1589 r. Jego tłumaczenie poprawił Abraham Molnar, kaznodzieja reformowanych. Jak bracia czescy tak i unitaryusze uskarżali się na bezustanne zatargi i brak wszelkiej prawdziwej religijności.

d. Skandynawia.

Szwecya pod Gustawem Wazą.

133) Szwecya próbowała pod wielkorządcą Sten-Sture'm młodszym uwolnić się z pod jarzma duńskiego, Sten-Sture zginął jednak w bitwie, a król

duński Chrystyan II, przywrócił swe panowanie, zasiał jednak ziarno niezgody i nienawiści, gdy po swej koronacyi w Sztokholmie stracił kazał w okrutny sposób wielu szlachetnych Szwedów (w listopadzie 1520 r.). Gustaw Waza, syn jednej z tych ofiar, wydany królowi, jako zakładnik, zbiegł do Lubeki, gdzie przychylnego doznał przyjęcia, a jednocześnie zapoznał się z nauką Lutra, która nadawała się wybornie do jego celów. Powróciwszy do Szwecyi, pobił Duńczyków i wyniesiony został najpierw na wielkorządcę, a następnie w 1523 r. na króla. Zamierzając zamienić Szwecyę w monarchię dziedziczną, złamać przewagę szlachty i duchowieństwa, a wzmocnić potęgę korony bogatemi dobrami kościoła, przygotowywał ostrożnie i powoli przewrót religijny, który wobec przywiązania ludu do dawnego Kościoła połączony był z niemałemi trudnościami. Otaczał on swymi względami dwóch wykształconych w Wittenberdze braci ze szweckiej prowincyi Nerike, Olofa i Wawrzyńca Peterson'ów i mianował jednego z nich kaznodzieją nadwornym w Sztokholnie, drugiego profesorem w Upsali, napominając ich jednocześnie, do oględnego występowania przeciwko dawnemu Kościołowi, zwłaszcza, że ich życiu zagrażało kilkakrotnie poważne niebezpieczeństwo. Dwaj ci reformatorowie zjednali sobie pewną liczbę stronników, między innymi archidyakona Wawrzyńca Andersona z Strengenas, którego król Gustaw wyniósł na swego kanclerza. Postępy ich jednak wśród ludu gorąco przywiązanego do swej wiary początkowo nie były zbyt wielkie. Król udawał jeszcze w listach do papieża Hadryana VI, jak i wobec legata papieskiego Magnusa Gothusa, przywiązanie do Kościoła, chociaż wprowadzać już zaczął ważne bardzo nowości. Mężnie opierali się królowi biskupi: Jan Braske z Linköpingu i Piotr Jakobson z Westeras, jak i Dominikanie. Tych ostatnich wygnano z kraju. Król zwołał rozmowę religijną w Upsali, podczas której Olof Peterson bronił przeciwko profesorowi Piotrowi Galle nowej nauki, i przyznał zwycięstwo Olofowi, który czerpał swe dowody tylko z Pisma świętego. Odtąd król prześladował biskupów i mnichów, zluteranizował uniwer-

sytet upsalski i otoczył swą opieką Olofa Petersona, który się ożenił. Następnie przystąpił do zabierania dóbr kościelnych, kazał usprawiedliwić ten zabór swemu uniwersytetowi i skorzystał z powstania ludu, aby pozbyć się niewygodnych sobie biskupów, których oskarżał o zdradę. Arcybiskup upsalski i biskup z Westeras ponieśli śmierć na rusztowaniu (w lutym 1527 r.). W całym kraju Gustaw szerzył trwogę i przerażenie. Wielu duchownych ugięło się, po części uwiedzeni nową wolnością. Zakonnice natomiast z Wadstena wśród najcięższych prób okazały prawdziwie bohaterskie męstwo.

134) Na sejmie w Westeras, Gustaw (r. 1527) wystąpił ze swymi projektami reformacyi. Oba stronnictwa zwalczały się gwałtownie; większość odrzuciła jednak projekty. Wówczas Gustaw udał, że chce złożyć rządy i domagał się zwrotu swego majątku prywatnego, zużytego na usługach dla państwa. Wywołało to powszechne zaniepokojenie, ponieważ obawiano się wybuchu anarchii. Stronnicy jego usiłowali zjednać mu mieszczan i chłopów, strasząc ich widmem tyrańskiwa Duńczyków, zagrażającego jakoby na nowo, szlachtę zmuszano do poddania się. Teraz posłowie wszystkich stanów zwrócili się do króla z usilną prośbą, aby w dalszym ciągu sprawował urzędy, zobowiązali się stłumić wszelkie bunty i przyznali mu prawo do zabrania majątków biskupich, kapitulnych i klasztornych, do ustanawiania wynagrodzenia dla biskupów, jak i do mianowania duchownych i składania ich z urzędu. Szlachta otrzymała prawo do odebrania z powrotem dóbr, podarowanych przez przodków od r. 1453 Kościołowi; duchowieństwo nie tylko ograbiono, ale i głęboko upokorzono i znaczną liczbę klasztorów zamknięto niezłocznie. Następnie król zarządził, że odtąd wszystkim jego poddanym ma być głoszone czyste słowo Boże według nauki Lutra. W ten sposób lud szwedzki stał się w sprawach religii zależny wyłącznie od króla, zniesiony został celibat duchownych i wprowadzono liturgię w języku krajowym. Na synodzie w Oerebro w r. 1528 dokończono reformacyi; ze względu na lud, zachowano nie tylko ustrój biskupi, ale i większą część ze-

wnętrznych obrzędów kościelnych, nie wyłączając z obrazów i ozdób. Najcenniejsze jednak kosztowności kościelne król przywłaszczył sobie. Prawo, ustanawiające cenzurę i srogie kary uniemożliwić miały przywrócenie dawnego Kościoła. Upsalską siedzibę arcybiskupią otrzymał w r. 1531 Wawrzyniec Peterson, posłuszny sługa despotycznego króla. Pomimo to Anderson i Olof Peterson, uknuli spisek przeciwko królowi, który w r. 1540 skazał ich na śmierć, darował im jednak życie pod warunkiem złożenia wielkiego okupu. Anderson umarł w r. 1552, opuszczony i okryty pogardą w tem samem Strengenas, w którem pierwszy podniósł się przeciwko Kościołowi katolickiemu. Król, który w r. 1544 przeprowadził dziedziczność tronu dla męskich swych potomków i stał się prawdziwą głową kościoła swego kraju, wytrwał w luteranizmie, tłumiąc z okrucieństwem liczne bunty, aż do swej śmierci (30 września 1560 r.). Rozprzężenie jednak obyczajów było w owych czasach w Szwecyi tak straszliwe, że zarówno król, jak i jego arcybiskup uspalski w rozporządzeniach z r. 1544 i 1558 ówczesne klęski publiczne nazywali karami Bożemi i usilnie przestrzegali przed fałszywem pojmowaniem wolności ewangelicznej.

135) Z czterech synów Gustawa, Eryk XIV objął tron na mocy testamentu ojcowskiego, gdy trzej inni obdarowani zostali osobnemi dzielnicami. Tymczasem wtargnęła do Szwecyi i nauka Kalwina, ku nie małemu zgorszeniu przemożnych luteranów. Jeden z jego nauczycieli, Francuz Dyonizyusz Beurreus, przyjaciel Kalwina i Bezy, zjednał Eryka dla kalwinizmu i skłonił go do przyjęcia tej nauki. Wszczęły się niebawem gwałtowne walki pomiędzy kalwinami a luteranami. Ci ostatni jednak odnieśli pod przewodnictwom biskupa z Westeräs, Jana Osega, zwycięstwo. Eryk XIV, znienawidzony z resztą i z powodu swego tyrańskwa, zrzucony z tronu za sprzyjanie kalwinizmowi we wrześniu 1568 r. i wtrącony do więzienia, w którem (dnia 25 lutego 1577 roku) umarł otruty. Szlachta, która w końcu wyciągnęła z refor- Eryk XIV.

macyi większe korzyści, niż monarchia, zagrażała krajowi nowymi straszliwymi przewrotami.

Jan III.—Próba przywrócenia katolicyzmu.

136) Brat najbliższy Eryka, Jan III (1568 do 1592 r.) bogate dary swego umysłu i serca rozwinął za pomocą studyów starannych i w ciężkich próbach. Był on od r. 1562 ożeniony z polską księżniczką, Katarzyną, córką króla Zygmunta Augusta, której zapewniono zupełną swobodę religijną i która wskutek tego przywiozła do Szwecyi duchownych katolickich, mianowicie Jana Herbsta i Józefa Alberta. Przez brata swego Eryka wtrącony do więzienia, gdzie mu jego żona urodziła księcia Zygmunta, późniejszego (od r. 1587) króla polskiego, Jan studyował z dwoma duchownymi swej żony Ojców Kościoła i przekonywał się coraz bardziej o prawdzie wiary katolickiej. Od chwili też wstąpienia na tron nosił się z myślą jej przywrócenia. Niezbędna jednak była wobec przewagi luteranizmu jaknajwiększa ostrożność. Usiłował więc ocalić resztki klasztorów i instytucyj kościelnych, przystąpił do reformy rozpasanego duchowieństwa luterskiego za pomocą 13 ogłoszonych w tym celu artykułów, wprowadził następnie opracowaną w części przez siebie, w części przez arcybiskupa Wawrzyńca, a obliczoną na zbliżenie się do Kościoła katolickiego agendę, w której św. Ansgar wymieniony, jako apostoł Szwecyi, i zalecano studyum Ojców Kościoła, i obsadzał po śmierci zaciekłych luteranów biskupstwa mężami o usposobieniu umiarkowanem. W ten sposób zasiadł na stolicy arcybiskupiej w Upsali, Wawrzyniec Peterson Gothus, który otrzymał konsekracyę według rytuału katolickiego i zawarł z królem umowę w sprawie przywrócenia katolicyzmu. Od chwili swej rozmowy z przysłanym przez królowę polską, wybitnym Jezuitę Warszewickim (1574 r.), Jan zabrał się energiczniej do dzieła. Na jednym z synodów uskarżał się na rozdarcie kościoła szwedzkiego; i znalazł u wielu duchownych skłonność do naprawy stosunków kościelnych. W r. 1576 pojawiła się na nowa opracowana przez króla przy pomocy kanclerza Piotra Fechta, liturgia, która w całym prawie kraju została przyjęta. Jedynie najmłodszy brat króla,

książę Sundermannlandu, Karol, stanąwszy z politycznych względów na czele nieprzejednanego stronnictwa, opierał się, powołując się na testament ojca i prawa państwowe. Z Belgii przybył teraz do Stokholmu Jezuita Wawrzyniec Nikolai, który otrzymał profesurę teologiczną, a którego niesłusznie pomawiano o autorstwo liturgii. Staczał on w r. 1577 gwałtowne walki z profesorami luterskimi, Piotrem Jone i Olofem Luth, zwłaszcza o nauki o Kościele i Mszy św.; odniósł jednak zwycięstwo. Niebawem też wielu luteranów trafniej oceniać zaczęło wiarę katolicką, do czego przyczynił się nie mało rozszerzany przez księdza Herbsta katechizm Piotra Canisyusza.

137) Zachęcony dotychczasowem swem powodzeniem Jan III wysłał kanclerza Piotra Fechta i uczonego Pontusa de la Gardie do Rzymu, aby porozumieć się z Grzegorzem XIII, co do powrotu Szwecyi na łono Kościoła katolickiego. Fecht umarł podczas podróży, a jego towarzysz przybył do Rzymu. Grzegorz XIII wysłał jeszcze w r. 1577 odznaczającego się bogobojnością i uczonością Jezuitę Antoniego Possevina, jako nuncyusza do Szwecyi, z którym Jan odbywał długie narady. Król wyrzekł się r. 1578 protestantyzmu i złożył trydenckie wyznanie wiary. Ustanowiona w Rzymie dla tej sprawy kongregacya odrzuciła kilka z dwunastu żądań, stawionych przez króla. W Szwecyi tymczasem wszczął się pobudzony przez niemieckich teologów luterskich zatarg w sprawie nowej liturgii; wytworzyło się stronnictwo philo-i miso-liturgów. Królowi zagrażało poważne niebezpieczeństwo, gdyż brat jego, Karol, pretendujący sam do korony, podczas pobytu w Niemczech przeciągnął książąt protestanckich na swoją stronę, a żona Karola, Marya, popierała w Szwecyi wszystkiemi siły sprawę luteranizmu. Podstępne otoczenie Pontusa de la Gardie i Jakób Typolius podburzał niewyposażonego zresztą w nadmierną energię króla, do upierania się przy żądaniach, stawianych Rzymowi. W Rzymie zgodzić się nie było można na te żądania, ponieważ uważano ten przykład za zbyt niebezpieczny dla innych krajów, a przy tem i w Szwecyi katolicyzmowi przywróconemu

w takich warunkach, rokować nie było można trwałości. Gdy Possevin powrócił w r. 1579 bez żądanych ustępstw, król ponowił swe żądania i niebawem osłabła jego gorliwość dla sprawy katolickiej. Niepokojono go z wielu stron, obawiał się on buntów i utraty tronu i nie uczynił już żadnego kroku w sprawie pojednania Szwecyi z Kościołem. Ze śmiercią oddanej gorąco Kościołowi, królowej Katarzyny (16 września 1583 r.), zmniejszyły się jeszcze bardziej te nadzieje. Eryk ożenił się w drugiem małżeństwie z Guneślą Bielką, która popierała gorliwie luteranizm. Ona, oraz teolog Chytraeus z Rostaku zdobyli wpływ wielki na króla, skłonić go jednak nie mogli do zrzeczenia się swej liturgii.

Król Zygmunt.

138) Przy śmierci Jana III (r. 1592) syn jego Zygmunt był już królem Polski. Aż do jego przybycia do Szwecyi, stryj jego Karol sprawował urząd wielkorządcy. Skorzystał on z tej zwłoki, aby swego siostrzeńca, który już dawniej odrzucił stawione mu żądanie zaprzysiężenia wyznania augsburskiego i tą odmową naraził się na niechęć licznych w kraju protestantów, pozbawić tronu. Rozpisał więc sejm i synod narodowy do Upsali, na którym w marcu 1593 r. odrzucono agendę i liturgię Jana, a przepisano wyznanie augsburskie wszystkim, przysięgę zaś na to wyznanie piastującym urzędy publiczne. Ogłoszono na tym synodzie, że nie będzie cierpiana w kraju ani papieska, ani kalwińska, ani jakakolwiek inna herezya, lecz panować ma wyłącznie jedynie prawdziwa nauka luterska. Nikczemni biskupi objawili w śmieszny sposób swą skruchę z powodu przyjęcia odrzuconej liturgii. Arcybiskupem Upsali mianowany został gorliwy do przesady luteranin Abraham Angermann, książę Karol zaś groził swemu synowcowi utratą korony, jeśli nie podpisze tych uchwał. Niechęć ku szlachetnemu i sprawiedliwemu królowi wzmogła się znacznie, gdy tenże (w lipcu 1593 r.) wyruszył do Szwecyi, aby objąć tron swój ojcowski. Towarzyszył mu nuncyusz papieski Malaspina, w Gdańsku przybył do niego jeszcze inny wysłannik papieski Bartłomiej Powsiński, który mu przywiózł

zasiłek pieniężny i dalsze rady od papieża, Władza królewska już w skutek dawniejszych ustępstw Zygmunta, uległa znacznemu ograniczeniu. Król chciał jedynie katolikom zapewnić niektóre swobody, nie obalając protestanckiej ustawy kraju; zapobiedz jednak temu usiłowali predykanci luterscy, podburzający lud na wszelkie sposoby, odmówiono nawet królowi prawa do publicznego katolickiego nabożeństwa. Przedewszystkiem nie posiadał się z gniewu kaznodzieja Eryk Schepper w Sztokholmie, który nazwał uroczysty pogrzeb katolickiego Palaka, bluźnierczą zbrodnią i rzucił interdykt na stolicę. Wobec intryg swego stryja i fanatyzmu luteranów, Zygmunt nic prawie zdziałać nie był wstanie. Pomimo wszelkich jego ustępstw, uknuto bunt przeciwko niemu. Przed swym odjazdem powierzył rządy w Szwecyi wspólnie swemu stryjowi i najwyższym dygnitarzom państwa, potwierdził wszelkie przywileje religii krajowej i powiększył dochody, oraz władzę biskupów i kaznodziejów (16 marca 1594 r.). Predykanci jednak posunęli się tak daleko, że zohydzali nawet zwyczaj mycia nóg przez króla w Wielki Czwartek, jako zabobon i karali ubogich, na których dopełniono to tej ceremonii, klątwą i odebraniem im dalszej jałmużny.

139) Po odjeździe Zygmunta książę Karol przez dziesięć lat (od 1594 do 1604 r.) knuł swoje intrygi, aż w końcu pozbawił swego synowca tronu. Sejm w Suderköping (1595 r.) zarzucał nawet to, jako zbrodnię królowi, że przyznał katolikom swobodę religii i powierzał im urzędy państwowe. Sejm ten postanowił zmusić wszystkich nie luteranów do opuszczenia kraju, odebrać królowi a powierzyć księciu Karolowi prawo obsadzania urzędów i zakazać wszelkiej apelacyi do króla, dopóki tenże przebywa poza granicami kraju. Uchwały te, noszące na sobie wszelkie cechy zdrady, wykonano ze srogością, zniesiono i zburzono klasztor w Wadstena i przemocą zmuszono do poddania się tę część ludności, która opierała się uchwałom sejmu. Jeszcze w 1595 r. odprawiono uroczystość dziękczynną „z powodu obrony prawdziwej religii przed zamysłami i intrygami Jezuitów.“ Arcybiskup Angermann „odbył wizytacyę

kościelną, która — jak mówi Ranke — nie miała podobnej sobie.“ Kto nie uczęszczał na nabożeństwo ewangelickie, tego sieczono rózgami; arcybiskupowi towarzyszyło kilku silnych uczniów, którzy przed jego oczyma dopełniali tej egzekucyi; burzono ołtarze świętych, rozrzucano ich relikwie i w wielu miejscowościach zniesiono w 1597 r. ceremonie kościelne, które jeszcze w 1593 r. uznano za obojętne. Tyraństwo było tem ohydniejsze, im mniej odpowiadało skłonnościom ludu i intencyom króla. Książę Karol, który rządził, jak król, przeprowadził już uchwałę, że żadne rozporządzenie królewskie nie miało mieć mocy prawnej, jeżeli go nie potwierdził rząd szwedzki.

Detronizacya Zygmunta,

140) Istniało jednak jeszcze stronnictwo królewskie. Namiestnik Finlandyi Flemming organizował opór przeciwko Karolowi. Wielu szlachty, którzy przyłączyli się do niego wygnano wprawdzie, ich stronnicy pozostali jednak w kraju. Lud prosty oburzał się na zniesienie wszelkich ceremonii i upatrywał w klęskach żywiołowych kary Boże. Chcąc przywrócić porządek w dziedzicznem swem państwie, Zygmunt III wyruszył w lecie 1598 r. po raz drugi do Szwecyi i wylądował na czele zaledwie 5000 ludzi w Kalmarze. Inne wojska przybyły już przed tem, a zbrojny oddział finburski posuwał się ku Uplandowi. Król pobił kilkakrotnie stawiającego mu opór Karola i mógłby był zniszczyć zdradzieckiego księcia wraz z jego ludźmi, gdyby nie powstrzymał rzezi. Wkrótce jednak Karol odzyskał przewagę, król przyrzec musiał, że podda się decyzyi sejmu i odpłynął do Gdańska. Karol oskarżał na sejmie w Jonköping (w styczniu 1599 r.) króla, że chce Szwedom na nowo narzucić herezye antychrysta; po czem (w maju) stany zebrane w Sztokholmie wypowiedziały królowi posłuszeństwo, jeżeli nie spełni wszystkich ich żądań i jeżeli nie przyśle do Szwecyi syna swego Władysława, aby go książę Karol wychował w religii protestanckiej. Kto stał jeszcze po stronie Zygmunta, ten ponosił okrutną karę śmierci na rusztowaniu. Wreszcie Karol i stany złożyli z tronu w 1600 roku na sejmie w Linköping króla Zygmunta, jako odszczepieńca od prawdziwej wiary wraz z jego potom-

stwem. Dziewięciu dygnitarzy, państwowych, którzy wytrwali w wierności względem Zygmunta, złożyło swe głowy pod miecz katowski. Sejm w Nordköping z 1604 r. powtórzył dawne oszczerstwa i obelgi, rzucone na Zygmunta i obwołał księcia Karola (IX) królem, który zapomocą najohydniejszych gwałtów utwierdził się na tronie i rozpoczął nawet wojnę przeciwko swemu synowcowi, królowi polskiemu. Chciwość panowania i ducha wojowniczego odziedziczył po Karolu IX syn jego Gustaw Adolf (1611 do 1632 r.), którego jedyna córka i następczyni Krystyna zrzekła się po pewnym przeciągu czasu (1654 r.) tronu i przeszła na katolicyzm.

Dania.

141) W ten sam sposób, co w Szwecyi, zaprowadzony został luteranizm także i w Danii. I tutaj szlachta i duchowieństwo rozporządzały nie tylko znacznemi bogactwami, ale i potęgą polityczną. Oba te stany wybierały króla zwykle na podstawie kapitulacyi wyborczych, ograniczających jego władzę. Król Chrystyan II (1513 do 1523 r.) upatrywał w protestantyzmie dogodny środek do osłabienia świeckiej, a więcej jeszcze duchownej arystokracyi. Oddał więc w 1520 r. uproszonemu od Lutra magistrowi Martin'owi jeden z kościołów kopenhaskich, nie troszczył się o opór stanów państwa, zakazał duchownym nieżonatym nabywanie majątków ziemskich i skazał na śmierć arcybiskupa Lundu. Okrucieństwa jego wywołały bunt prałatów i baronów, którzy złożyli go z tronu za tyrańskie jego rządy, oraz za wprowadzenie nowej i fałszywej religii. Lud duński nie myślał wcale o zmianie religii i obrany królem książę Szlezwiku i Holsztynu Fryderyk, wuj Chrystiana, musiał się przy koronacyi zobowiązać pod przysięgą, że utrzyma Kościół katolicki przy dotychczasowych jego prawach i nie pozwoli uczniom Lutra głosić ich nauki, lecz karać ich będzie, jako heretyków. Nowy król nie odważył się wówczas jeszcze (23 marca 1523 r.) wyznać, że jest luteraninem i oszukał biskupów. Niebawem jednak popierać zaczął luteranizm, otoczył swą opieką kaznodzieję Jana Tausana, a od 1526 r. występował już jawniej, jako luteranin. Gdy zaś stany w 1527 r. na sejmie w Oden-

see zażądały od niego z tego powodu wyjaśnienia, Fryderyk tłumaczył się, że nie zobowiązał się przecież do tolerowania nadużyć, krzewionych w dawnym Kościele. Przeprowadził nawet uchwałę, dozwalającą aż do przyszłego soboru powszechnego obu wyznaniom istnieć obok siebie, luteranom korzystać z tych samych praw obywatelskich, co katolikom, duchownym zawierać związki małżeńskie, nadto znoszącą obowiązek udawania się po paliusz do Rzymu, i przyznającą królowi prawo zatwierdzania biskupów. W ten sposób zerwany został związek ze stolicą Apostolską; pogrążeni w rozrywkach światowych i niedbali biskupi nie stawiali rozszerzaniu się nowej nauki skutecznego oporu. Gdy jednak postępy jej nie były zbyt szybkie, Fryderyk zwołał w 1529 r. rozmowę religijną do Kopenhagi, na którą za staraniem biskupów zaproszono także dwóch najwybitniejszych szermierzy katolickich Niemiec: Ecka i Cochlaus'a. Nie przybyli oni jednak, i zjawił się jedynie teolog Stagefyr, który licho bardzo władał językiem duńskim. Z tego powodu, oraz dla tego, że luteranie nie chcieli dysputować po łacinie, ani uznawać Ojców Kościoła i soborów, a tylko opierać się na Biblii, dysputacya nie doszła do skutku. Obie strony wręczyły królowi i sejmowi swe skargi na piśmie. Niezależnie od tego luteranie sformułowali swe wyznanie wiary w 43 artykułach. Król ogłosił, że w nauce Lutra streszcza się prawda boska. Od tej chwili rozpoczęło się prześladowanie katolików; gdzie nie ustępowali dobrowolnie, tam wypędzano ich przemocą z ich posiadłości. Urzędnicy królewscy szybko się poddali nowej nauce, której wyznawcy już na sejmie w 1530 r. uzyskali przewagę. Miasto Malmöe pierwsze zniosło u siebie dawny obrządek: biskup Roskildu musiał za swoje zatwierdzenie zapłacić królowi 6000 florenów złotych. Jedynie gwałty, jakich dopuszczali się obrazobórcy, najazd złożonego z tronu Chrystyana II na Danię i wywołana tym najazdem wojna domowa skłoniły króla, że przynajmniej do pewnego stopnia oszczędzał jeszcze stronników dawnego Kościoła.

142) Po śmierci Fryderyka biskupi zaprotestowali przeciwko sukcesyi jego syna Chrystyana III, który za-

przyjaźniony był osobiście z Lutrem i już sprotestantyzował Holsztyn. Chrystyan III umiał jednak zjednać sobie świeckie stany państwa i kazał w jednym i tym samym dniu (20 sierpnia 1536 roku) uwięzić wszystkich biskupów kraju. Luter wyraził mu listownie swe zadowolenie, że „wytępił“ biskupów i przyrzekł, że krok ten jego starać się będzie na wszelkie sposoby tłumaczyć i uniewinniać. Chrystyan uwolnił biskupów i zwrócił im ich majątki dziedziczne dopiero wtedy, gdy zrezygnowali ze swej godności i ślubowali, że stawiać nie będą nowej nauce żadnych przeszkód. Jedynie biskup Roskildu Rönnow nie chciał w ten sposób okupić swej wolności i umarł w więzieniu (1544 r.). Wszyscy duszpasterze, którzy nie przyjęli nauki Lutra, utracili swoje urzędy, zakonników i zakonnice wygnano z ich klasztorów. Kolega Lutra Jan Bugenhagen (Pomeranus) powołany został w 1537 r. dla dokończenia reformacyi z Wittenbergi do Danii. Koronował on króla i opracował ustawę kościelną, która religię oddawała całkiem w ręce króla i w r. 1539 zatwierdzona została przez sejm w Odensee. Miejsce biskupów, których dobra król i szlachta rozdzielili pomiędzy siebie, zajęło siedmiu wyświęconych przez Bugenhagena superintendentów, którzy jednak wkrótce przyjęli znów tytuł „biskupów.“ Ostatnie prawa katolików zniesiono w r. 1546 na sejmie w Kopenhadze, księżom katolickim zakazano pobytu w kraju pod karą śmierci i katolikom odebrano prawo dziedziczenia, oraz wszelkie urzędy. Bugenhagen, który szczycił się nazwą „apostoła północy“, opuścił obładowany pieniędzmi Danię już w 1539 r. (um. w 1558 r.). Wśród duńskich teologów wsławił się przedewszystkiem uczeń Melanchtona Mikołaj Hemming, profesor teologii w Kopenhadze; i on ugiąć się musiał przed despotyzmem króla w sprawach wiary i w 1575 r. odwołać swą naukę o komunii; w 1562 r. opłakiwał on rozpaczliwy stan młodego duńskiego kościoła. Już w 1594 r. uskarżali się dygnitarze państwowi, sprawiający rządy opiekuńcze, na upadek szkolnictwa. Szlachta miała monopol wszystkich korzyści państwowych; mieszczanie i chłopi jęczeli pod wszelkiego rodzaju ciężarami. Zamiar Chrystyana IV (1588 do

1648 roku) ulżenia uciemiężonym rozbił się o opór potężnej szlachty.

Norwegia i Irlandya.

143) W Norwegii połączonej z Danią rozszerzył luteranizm arcybiskup Drontheimu Olof, który jako stronnik Chrystyana II schronić się musiał do Niderlandów. Chrystyan III ugiął opierający się lud norweski pod podwójne jarzmo nowej duńskiej religii i szlachty duńskiej; księża wybierać musieli pomiędzy wyrzeczeniem się wiary a wygnaniem. Bogaty grobowiec św. Olafa w Drontheimie splądrowano w 1541 r. i spustoszono wspaniałą katedrę. Nominalnie jednak utrzymały się arcybiskupstwa i biskupstwa i pod luteranami. I wyspa Islandya opierała się długo podwójnemu jarzmu; po straceniu jednak mężnego biskupa Holumu Jana Aresena osłabł opór przeciwko nowościom religijnym, które przyjęły się od roku 1551.

e. Anglia.

1. Za panowania Henryka VIII.

Sprawa małżeństwa Henryka VIII.

144) W Anglii, za króla Henryka VIII, pierwotnie najzaciętszego przeciwnika Lutra, doszło do skutku odszczepieństwo, które następnie rozwinęło się w herezyę. Rozwiązły ten i tyrański władca, wskutek wykroczenia przeciwko świętości małżeństwa, zerwał z instytucyami kościelnemi. Już w wieku lat 14 poślubił w r. 1509 na mocy dyspensy, udzielonej mu przez papieża Juliusza II, wdowę po zmarłym bracie, Arturze, Katarzynę Aragońską, ciotkę Karola V. Katarzyna urodziła mu w ciągu 17-letniego małżeństwa trzech synów i dwie córki, z których to dzieci jedna tylko księżniczka, Marya, była jeszcze przy życiu. Henryk sprzykrzył sobie jednak w r. 1527 swą bogobojną i rozumną, lecz starszą od niego o lat kilka małżonkę i pragnął zaślubić damę honorową królowej, Annę Boleyn. Aby uzyskać pozór do zerwania dotychczasowych więzów małżeńskich, twierdził on, że małżeństwo to było nie ważne. Dowodził więc, że dyspensa

Juliusza II, opierała się na fałszywych powodach, że w samym Rzymie powątpiewano w owym czasie, czy papież zezwolić może na ślub z wdową po bracie, ponieważ w Starym Testamencie (Lew. 18, 16, 20, 21) ślub taki jest zakazany i Jan Chrzciciel wzbraniał go Herodowi (Marek 6, 18). Pomijano jednak milczeniem, że u Heroda chodziło o żonę żyjącego jeszcze brata Filipa, że w Starym Testamencie przepisane nawet było małżeństwo z wdową po bracie (Dent. 25, 5. Porów. Mat. 22, 24), że Juda swojemu synowi Onanowi dał wdowę Hera za żonę (Gen. 38, 1—8). Obłudnie Henryk rozwodził się nad swymi wyrzutami sumienia, z powodu nieważnego jakoby swego małżeństwa i pytał o radę swe otoczenie, w szczególności Tomasza Wolseya, który z nizkiego stanu doszedł do godności kanclerza państwa, arcybiskupa yorskiego i kardynała, i we wszystkich sprawach był posłusznem narzędziem króla. Wolsey starał się zamącić prostą tę kwestyę i zjednać królowi teologów angielskich. Król zwrócił się teraz do papieża Klemensa VII, aby uzyskać unieważnienie swego małżeństwa, prosząc o wydelegowanie kardynałów Wolseya i Compeggio, jako sędziów w tej sprawie.

Rokowania sędziów delegowanych.

145) Klemens VII skłonny był do wszelkich ustępstw na rzecz Henryka VIII, który tak wielkie położył zasługi dla Stolicy Apostolskiej. Kongregacya jednak, zwołana przez papieża, uznała powody nieważności za pozbawione podstawy i oświadczyła się przeciwko zbadaniu sprawy w Anglii. Posłowie znów Henryka próbowali osłabić tę opinię, przytaczając rozmaite przykłady, powołując się na usposobienie królowej, która może wstąpi do klasztoru i przedstawiając dyspensę Juliusza II, jako uzyskaną podstępnie. Wobec tego papież wydelegował w lutym r. 1528 dwóch kardynałów, których przysłania do Anglii domagał się Henryk. Kardynał Compeggio miał próbować, czyby nie udało się pojednać pary królewskiej, w razie nieudania się pojednania, skłonić królowę do wstąpienia do klasztoru, aby w ten sposób zabezpieczyć jej życie, a w razie chybienia obu tych prób, starać się zyskać na czasie, nie występować jednak, jako wła-

ściwy sędzia. Compeggio, którego w przejeździe przez Francyę król tego kraju starał się usposobić przychylnie dla żądań Henryka, przybył w październiku 1528 r. do Londynu, gdzie spotkał się z niemałemi trudnościami. Król zdawał się być silnie przekonany o nieważności swego małżeństwa; próby pojednania małżonków rozbiły się, a przytem Katarzyna odrzucała wszelką myśl wstąpienia do klasztoru, a domagała się decyzyi sądowej i zażądała w tym celu obrońców, których jej też wyznaczył Henryk. Wolsey przepowiadał z góry kardynałowi włoskiemu, że nastąpi niechybnie odpadnięcie Anglii od Kościoła, jeśli woli Henryka nie stanie się zadość. Wolsey żałował zresztą niebawem, że sprawy zaszły tak daleko; jego polityce odpowiadałoby małżeństwo króla z księżniczką francuską, zgorszenie zaś na dworze budzić w nim zaczęło niechęć i obawy. Katarzyna znalazła w biskupie Rochesteru uczonego i zręcznego obrońcę. Odrzucała ona wszelki sąd w Anglii, powołując się na to, że Wolsey był narzędziem króla, Compeggio zaś, jako biskup salcburski, jej poddanym. Uznawała jedynie papieża za sędziego w tej sprawie, tego samego domagali się posłowie cesarza i jego brata Ferdynanda w Rzymie. Wreszcie i Compeggio doradzał, aby Stolica Apostolska zajęła się osobiście tą sprawą. Papież zgodził się wreszcie na to żądanie i wydał w tym celu dekret z d. 19 lipca 1529 r. Henryk VIII zapewniał jeszcze w październiku kardynała Compeggio, że chce pozostać stale wiernym synem Kościoła, żywił jednak niechęć ku Wolsey'owi, który wypadał coraz bardziej z jego łaski i utracił już jeden ze swych urzędów.

Sprawa przed Stolicą Apostolską.

146) Klemens VII, który powierzył zbadanie sprawy dziekanowi Roty, łudził się ciągle jeszcze nadzieją, że czas ochłodzi namiętność Henryka i przywróci mu rozwagę. Król francuski próbował daremnie wpływać w tym duchu na Henryka. Króla niecierpliwiło zwlekanie Rzymu, chciał na nowo powierzyć rozstrzygnięcie sprawy sędziom angielskim i skarżył się gwałtownie, gdy papież nie przychylił się do tego żądania. Za poradą Tomasza Cranmera, kapelana rodziny Boleyn'ów, przedstawiono sprawę mał-

żeństwa uniwersytetom, nie szczędząc przekupstwa i podstępu. Uzyskano korzystne opinie od uniwersytetów w Cambridge i Oksfordzie, oraz od kilku uniwersytetów francuskich. Większość jednak opinii wypadła niekorzystnie dla Henryka. W Rzymie uchwalono na konsystorzu z d. 22 grudnia 1530 r., że Rota ma w dalszym ciągu prowadzić proces i następnie przedstawić akta do decyzyi, Henryk zaś winien się wstrzymać od wszelkiego zamachu na swoje małżeństwo. Na konsystorzu z dnia 29 marca 1531 r. odczytano list, w którym cesarz wstawiał się gorąco u papieża, w sprawie swej ciotki. Królowa Katarzyna uskarżała się na powolny bieg procesu. Przeciwko pośpiechowi agitował jednak dwór francuski, który chciał dać Henrykowi czas do wysłania swych prokuratorów do Rzymu. Chcąc zmusić Rzym do ustępstw, Henryk VIII zniósł w r. 1532 annaty. Anna Boleyn, bliska rozwiązania, zarzucała mu, że oszukał ją, przyrzekając jej koronę. Wobec tego Henryk wziął z nią w swej kaplicy ślub potajemny (25 stycznia 1533; według innych 14 listopada 1532 roku). Wkrótce potem mianował Tomasza Cranmera, który wielu teologów angielskich pozyskał dla zamiarów króla, arcybiskupem kanterburyjskim. Cranmer wyjednał sobie podstępem zatwierdzenie papieskie i złożył też przy swej konsekracyi przysięgi przepisane przez Kościół, chociaż przyjął w Niemczech naukę Lutra i ożenił się już potajemnie z siostrzenicą Osiandra. Oświadczył jednak poprzednio przed świadkami, że ta przysięga obowiązywać go nie będzie do niczego, coby się sprzeciwiało zamierzonym przez króla reformom w sprawach kościelnych. Przebiegły obłudnik przygotował już wszystko do oderwania Anglii od Rzymu. Król wytoczyć kazał proces duchowieństwu, które poddało się jurysdykcyi kardynała Wolseya i tem samem przekroczyło dawną ustawę z r. 1364, przyrzekł mu jednak przebaczenie, pod warunkiem, że uzna najwyższe sądownictwo króla w sprawach duchownych. Duchowieństwo zgodziło się na ten warunek, z zastrzeżeniem jednak: „o ile pozwala na to prawo Chrystusa".

Ślub Henryka VIII.

147) W kwietniu 1533 r. Cranmer prosił króla, aby

kazał rozstrzygnąć sprawę swego małżeństwa. Henryk oświadczył swą gotowość do tego kroku, zastrzegł się jednak, że nie uznaje nad sobą prawa jakiejkolwiek władzy ziemskiej. Królowa Katarzyna, pozwana przez nowego prymasa, nie zjawiła się na sądzie, poczem Cranmer ogłosił małżeństwo Henryka z Katarzyną za nieważne i prosił króla, aby z poddaniem się przyjął tę decyzyę; następnie ogłosił prawomocność ślubu Henryka z Anną Boleyn „na mocy pochodzącej od Apostołów swej władzy duchownej i sądowniczej“. W dalszym ciągu Franciszek I, sprzymierzony z Henrykiem, działał w Rzymie w jego interesie i tłumaczył papieżowi, że w razie skasowania wyroku, wydanego w Anglii, cały ten kraj wymówi mu posłuszeństwo, a Henryk pomimo to urzeczywistni swój zamiar. W Rzymie trzymano się ściśle prawa obowiązującego, ale ostrożnie i z umiarkowaniem.

Wyrok papieski.

Na konsystorzu z d. 11 lipca 1533 r. Klemens VII ogłosił dwa wyroki: 1) Henryk skazany zostaje na cenzury kościelne za swoją zatwardziałość, ponieważ wbrew zakazowi papieskiemu oddalił od siebie swą małżonkę, a poślubił inną kobietę, kara ta jednak wejdzie w wykonanie dopiero w październiku, aby mu dać czas do poprawy; 2) królowej, niesłusznie oddalonej, przywraca się jej godności i prawa. Henryk, opętany swą namiętnością i intrygami Cranmera, nie poddał się wyrokowi; owszem obchodził publicznie swe wesele, przyznał swej nałożnicy honory królewskie, a odebrał je Katarzynie, która odtąd nosić miała jedynie nazwę wdowy księcia Artura; prawej zaś swej córce Maryi, odebrał tytuł „księżniczki Walii“. Mimo to, wysłał jeszcze do bawiącego również w Marsylii papieża swych posłów, którzy, gdy odrzucono ich żądanie, grożąc, odwoływali się od papieża do soboru powszechnego. Dnia 23 marca 1534 r. papież ogłosił uroczyście małżeństwo Henryka z Katarzyną za ważne. Papież zwlekał dość długo z ogłoszeniem ostatecznego wyroku. Pomimo to zarzucano mu tu i owdzie nadmierny pośpiech, ponieważ wkrótce po tym wyroku przyszło pismo Henryka, zapowiadające posłuszeństwo, a Katarzyna umarła w nie-

spełna dwa lata później (r. 1536). Z uwagi na niebezpieczeństwa, zagrażające zbawieniu tak wielu katolików, Stolica Apostolska nie śpieszyła się z dekretami karnymi przeciwko królowi. I Paweł III ogłosił bullę z 30 sierpnia 1535 r. dopiero 17 grudnia 1538 r., gdy już dawno zniknęła wszelka nadzieja poprawy Henryka. Opierając się na boskiem i ludzkiem prawie, ogłosił on króla, który dawniej uznawał bez wszelkich zastrzeżeń władzę papieską, wyklętym i pozbawionym państwa i godności królewskiej.

Zupełne zerwanie Henryka VIII z Rzymem.

148) Henryk VIII zerwał teraz całkiem z papieżem, zakazał wszelkich stosunków z Rzymem i siebie samego ogłosił za głowę kościoła angielskiego, od której pochodzić ma wszelka władza duchowna. Dozwolono apelacyę od sądu arcybiskupa kanterburyjskiego do kancelaryi królewskiej; prymas zatwierdzał biskupów i udzielał dyspensy. W księgach kościelnych miejsce modłów za papieża, zajęła prośba o uwolnienie Anglii od jego tyrańskiwa. Służalczy parlament godził się na wszystko; duchowieństwo zdemoralizowane w znacznej części nie stawiało oporu. Henryk zawiadomił wielu książąt o dokonanej w swem państwie zmianie; książęta protestanccy pochwalali naturalnie jego postępowanie wobec Rzymu, ganili natomiast powód zerwania z Rzymem, jak i zatrzymanie się w połowie drogi. Wbrew bowiem życzeniu Cranmera, Henryk w dalszym ciągu nienawidził nauki Lutra i karał śmiercią jej wyznawców. Wszyscy urzędnicy, duchowni i zakonnicy w Anglii musieli pod karą śmierci składać przysięgę, że uznają króla, jako głowę kościoła (przysięga na supremat); przysięgę tę głoszono także z ambon i w szkołach. Do wykonania supremat kościelnego, Henryk mianował w r. 1535 świeckiego urzędnika, Tomasza Kromwella, dawniejszego sekretarza kardynała Wolseya (Kromwel przyczynił się najwięcej do obalenia dawnego swego pana), a następnie kanclerza skarbu, udzielając mu tytuł królewskiego wikaryusza generalnego i wiceregenta z pierwszeństwem przed wszystkimi duchownymi i świeckimi lordami. Wszelką jurysdykcyę duchowną zawieszono do nieograniczonego ter-

Przysięga na supremat i sukcesyę.

minu. Kto odzyskać ją pragnął, musiał o nią prosić i przy tem zaprzysiądz supremat, uznając w ten sposób koronę, jako źródło wszelkiej władzy duchownej. Król spełniał wówczas prośbę, lecz zastrzegając sobie prawo do odwołania w każdej chwili swego pozwolenia. Gdy Anna Boleyn powiła córkę, Elżbietę (przed czasem, oczekiwanym po ślubie), wszyscy poddani złożyć musieli przysięgę, że uznają też Elżbietę za prawą następczynię tronu (przysięga na następstwo).

Konfiskata majątków kościelnych i zniesienie klasztorów.

149) Następnym krokiem króla była konfiskata dóbr kościelnych i zniesienie klasztorów. Te ostatnie wizytowano w zamiarze wynalezienia pozorów do prześladowania. Uchwała parlamentu z d. 4 marca 1536 r. przyznała królowi wszystkie klasztory, których dochód roczny nie wynosił więcej, niż 200 funtów, i wyznaczyła pensyę jedynie ich przeorom; 376 klasztorów zamknięto niezwłocznie „ku radości Boga i królestwu na chwałę“. Najpierw zburzono drobne klasztory, ponieważ przestrzegały one jakoby karność mniej ściśle, niż klasztory większe. Wypędzeni ze swych klasztorów zakonnicy, wywołali w północnych okolicach kraju kilka buntów; posłużyło to za pozór do zamknięcia i reszty klasztorów, jako siedlisk spisku. Do wiosny r. 1540 zniknęły wszystkie klasztory. Komisarze królewscy gospodarzyli, jak barbarzyńcy, niszczono wspaniałe zabytki sztuki i cenne biblioteki, zburzono nawet pomniki św. Augustyna, apostoła Anglii i św. Tomasza Beketa, rozrzucono popioły świętych i nie uszanowano nawet grobu wielkiego Alfreda. Dobra skonfiskowane, o ile ich nie uprzątnęli dla siebie wizytatorowie i dworacy, król rozdawał, lub zmarnował na hulanki, gdy wśród ludu szerzyła się coraz większa nędza. Aby jednak choć w części ułagodzić niechęć ludu, Henryk założył sześć nowych biskupstw i 14 katedr i kolegiat.

Tomasz Morus i biskup Fisher.

150) Jako okrutny tyran, Henryk VIII srożył się przeciwko wszelkim przeciwnikom swego suprematu. Spowiednik królowej Katarzyny, Forest, który pisał przeciwko temu suprematowi, znalazł śmierć na stosie. Kara śmierci dotknęła z tego samego powodu

wielu duchownych i osób świeckich, w tej liczbie dwóch najwybitniejszych mężów Anglii: kanclerza Tomasza Morusa i biskupa Rochesteru Jana Fishera. Morus, dzięki swym cnotom i uczoności, wyniósł się aż do godności wielkiego kanclerza, słynął jako niezrównany znawca prawa i niezwykłej miary humanista, odznaczał się przy tem wiernością, uczciwością i szczerością. Oświadczył on wręcz królowi, że z powodu co najwyżej dwudziestu lat, które mu jeszcze pozostają do życia tu na ziemi, nie chce narazić się na utratę życia wiecznego; z wyniosłą stałością znosił ciężkie więzienie i z niezłamanem męstwem wstąpił na rusztowanie (6 lipca 1535 r.). Fisher był dawniej przyjacielem Henryka, który mawiał o nim, że żaden monarcha nie może się poszczycić takim poddanym. Odznaczał się on głęboką wiedzą teologiczną i niestrudzoną gorliwością w swych obowiązkach pasterskich. Jak Morus, tak i on oparł się żądaniu uznania rozwodu króla i supremat u. Po trzynastomiesięcznem więzieniu, podczas którego Paweł III wyniósł go do godności kardynalskiej, poniósł z bohaterskiem męstwem śmierć męczeńską. W straszliwy sposób Henryk zemścił się na kardynale, Reginaldzie Poolu (Polus), który wystąpił stanowczo przeciwko jego gwałtom, lecz schronił się na stały ląd Europy. Król stracić kazał jego matkę i dwóch krewnych na podstawie nieudowodnionych oskarżeń, a na głowę kardynała nałożył nagrodę 50,000 dukatów. Paweł III, który w przemówieniu z d. 25 października 1538 r. przedstawił kardynałom zbrodnie Henryka i rzucił na niego (27 grudnia) klątwę i interdykt, wysłał w r. 1539 kardynała Polusa do Karola V i Franciszka I, aby się naradzić nad środkami przywrócenia wiary katolickiej w Anglii. I główne narzędzie despotyzmu królewskiego, Tomasza Cromwella, spotkał los, jaki on zgotował tylu innym. Oskarżony o herezyę i zdradę, poniósł pomimo wszelkiego płaszczenia się i wszelkich wykrętów w r. 1540 śmierć na rusztowaniu.

151) Żony Henryka padały również ofiarą kaprysów królewskich. Anna Boleyn popadła w podejrzenie o wiarołomstwo; oskarżono ją o cudzołóstwo, Żony Henryka VIII.

kazirodztwo i zdradę, i rozwiódł ją z królem Cranmer który teraz „w imieniu Chrystusa i na chwałę Boga“, uznał to samo małżeństwo za nieważne, które poprzednio zatwierdził „na mocy władzy apostolskiej“. Nazajutrz po ścięciu Anny (19 maja 1536 r.) Henryk poślubił Joannę Seymour, która już 24 października 1537 r., po urodzeniu księcia Edwarda (VI) umarła. Po niej nastąpiła, jako czwarta żona, Anna, księżniczka Cleve. Nie spodobała mu się jednak i Cranmer ponownie musiał rozwieść króla, który jakoby w błąd został wprowadzony przesadnymi opisami jej piękności. Wówczas (1540 r.) pisał Melanchton: „Tyran angielski zamordował Cromwella i zamierza rozwieść się z dziewczęciem z Julich. Jak prawdziwie mówi tragedya, że niema dla Boga przyjemniejszej ofiary nad zabicie tyrana. Oby Bóg natchnął silnego męża do takiego postanowienia.“ Piątą żonę Henryka, Katarzynę Howard, oskarżono o lekkomyślne życie przed ślubem i stracono, jako cudzołożnicę. Dopiero szósta, Katarzyna Parr, przeżyła okrutnika; ale i ona o mało co nie poniosła śmierci na stosie, jako heretyczka. Pomiędzy osobami, straconemi przez Henryka, liczono obok dwóch królowych, 12 książąt i hrabiów, 164 szlachty, 2 kardynałów i 2 arcybiskupów, 18 biskupów, 13 opatów, 500 przeorów i mnichów, 38 doktorów teologii i prawa.

Odszczepieństwo anglikańskie.

152) Nauki kościelnej nie chciał jednak zmieniać Henryk i nawiązane chwilowo z niemieckimi teologami stosunki pozostały bez skutku. Nie zgodził się też na zniesienie celibatu, a nawet ustanowił za tegoż przekroczenie tę samą karę, co za zbrodnie zdrady; zatrwożony o własne bezpieczeństwo arcybiskup Cranmer, wysłał żonę swą i dzieci pośpiesznie do Niemiec. Większość obrzędów, nie wyłączając wody święconej i czci Świętych utrzymano, zburzono jednak relikwie, obrazy pozwolono tym, którzy czytać nie umieją, zamiast książek, Biblię wolno było czytać jedynie wyższym warstwom ludności, tłumaczenia Tyndala zakazano i zniesiono kilka świąt. Transsubstancyacyę, Komunię pod jedną postacią, msze za duszę zmarłych, spowiedź szczegółową, celibat król

kazał w r. 1539 potwierdzić w sześciu artykułach, których odrzucenie pociągało za sobą karę śmierci. Katolików ścinano, luteranów i kalwinistów palono jako heretyków. Cranmer poddawał się prawowierności kościelnej i nie wahał się potępić ludzi za te nauki, które nosił sam w swem sercu i których bronił później otwarcie, gdy zniknęło już wszelkie niebezpieczeństwo dla niego. Ogłosić kazał w r. 1543 w całym kraju „księgę królewską“, (albo „niezbędna nauka i mądrość dla każdego chrześcijanina“), która najsurowiej nakazywała trzymać się nauki katolickiej o eucharystyi. Uniwersytety w Oksfordzie i Cambridge, na których już od r. 1521 przebywali uczeni, chciwi nowości religijnych, musiały się poddać całkiem woli króla. Wreszcie umarł Henryk VIII, d. 28 stycznia 1547 r., po 38-letnich, zgubnych rządach dla kraju zarówno pod względem moralnym, jak i gospodarczym.

2. Za Edwarda VI.

153) Po Henryku nastąpił zgodnie z jego testamentem, dziesięcioletni zaledwie, z Joanny Seymour, zrodzony jego syn, Edward VI, którego małoletność wyzyskano na nowy przewrót religijny. Regentem i protektorem państwa był jego wuj hrabia Seymour, z tytułem księcia Sommerset, który jako gorliwy zwolennik reformacyi, wcześnie już wpoił w młodego Edwarda niechęć do Kościoła katolickiego. Cranmer uzyskał od króla na nowo potwierdzenie swej jurysdykcyi i zrzucił niebawem wraz ze swem stronnictwem maskę katolicyzmu. Powołano ze Strasburga Marcina Bucera i Pawła Fagiusa (r. 1549), którzy obaj otrzymali katedry w Cambridge, w krótce jednak zmarli (Fagius jeszcze w r. 1549, Bucer w lutym 1551 r.), z Włoch Bernarda Ochino, który nie popasał długo w Anglii, oraz Piotra Martyra do Oksfordu. Kaznodziejom i biskupom przesłano opracowaną przez Cranmera księgę homilii, która torować miała drogę nowej nauce, a wkrótce także nowy katechizm. Stawiający opór tym nowościom biskup win-

Edward VI.

Protestantyzacya Anglii.

szesterski, Gardiner, wtrącony został do więzienia; bez wyraźnego pozwolenia królewskiego nie wolno było nikomu miewać kazań. Parlament odebrał kapitułom prawo wyboru, zniósł sześć artykułów Henryka VIII, a tem samem i celibat i ofiary Mszy, oraz Komunię pod jedną postacią, przyznał koronie znaczną część majątku kościelnego i zarządził srogie środki przeciwko licznym bardzo wskutek zamknięcia klasztorów żebrakom. Cranmer usunął dawną liturgię i postawił nową w jej miejsce; „pod natchnieniem Ducha św.“ napisał księgę o wspólnej modlitwie i zarządzie Sakramentów (Book of Common Payer); kto nie przyjął tej księgi, lub szydził z niej, tego karano ciężkiemi grzywnami i więzieniem. Nabożeństwo odbywało się wyłącznie w języku krajowym; zbyteczne teraz naczynia święte, jak i kaplice prywatne skonfiskowano na rzecz skarbu. Przeciwko wprowadzonym przemocą tym nowościom podniosły się kilkakrotnie bunty; sprowadzono jednak obce nawet wojska najemne, aby przeprowadzić „instytucyę, ustanowionego na mocy prawa. Kościoła“, biskupów, stawiających opór, uwięziono i złożono z urzędu. Katolicką księżniczkę Maryę, córkę Henryka i Katarzyny, dręczono, aczkolwiek daremnie, aby ją zmusić do zmiany religii, pierwszego kapelana nadwornego wtrącono do więzienia. Cranmer był głową nowo zorganizowanej inkwizycyi i dopomagał księciu regentowi do wysłania własnego jego brata na rusztowanie. Niebawem jednak i samego Sommerseta oskarżono i ścięto. Dudley, hr. Norwick, odtąd księciem Northumberland zwany, był jego następcą, jako protektor małoletniego króla.

154) Wskutek wszystkich tych zmian wytworzył się w życiu kościelnem zamęt niesłychany, duchowni nie wiedzieli, w co wierzyć i co czynić. Królewska więc rada opiekuńcza poleciła arcybiskupowi Cranmerowi opracować nowe wyznanie wiary, które, zatwierdzone przez króla, stanowić miało jedyne kryteryum prawowierności. Cranmer sporządził w 1552 r. przy pomocy biskupa londyńskiego Rid-

42 artykuły.

leya nowe wyznanie wiary w 42 artykułach — mieszaninę katolickich, luterskich i kalwińskich nauk z wspól-

ną zasadą wszystkich protestantów o Biblii, jako jedynej regule wiary na czele. Jako ważne uznano symbole: apostolski, nicejski i Atanazego, dogmaty o grzechu pierworodnym i wolności zastosowano do nauki katolickiej przy unikaniu jednak wszelkich skrajnych wyrazów, utrzymano natomiast w całej pełni usprawiedliwienie przez samą tylko wiarę, jako sakramenty uznano jedynie chrzest i komunię, tę ostatnią pojętą w duchu Kalwina, ogłoszono króla głową kościoła angielskiego. Nowe to wyznanie podpisali Edward VI i większość duchownych. Liturgię oczyszczoną z wszelkich „papieskich pozostałości,“ wprowadzono przemocą. Mianowano też komisyę z ośmiu osób pod przewodnictwem Cranmera, która opracować miała księgę praw kościelnych, na miejsce prawa opartego na dekretaliach. Ta „reforma praw kościelnych“ rozpoczynała się od wykładu wiary i zagrażała karą śmierci i utratą majątku wszystkim, którzyby odrzucili wiarę chrześcijańską, a bronili transsubstancyacyi, prymatu papieskiego i innych nauk odrzuconych; przepisywała ona procedurę przy procesach heretyków, ceremonię przy odprzysięganiu się herezyi i wydawaniu zatwardziałych heretyków w ręce władzy świeckiej; potępiała żebractwo i ustanawiała, jako karą za cudzołóztwa, więzienie, lub dożywotnie wygnanie. Rozwód był dozwolony w razie cudzołóztwa, okrucieństwa, nieznośnego usposobienia, lub długoletniej nieobecności jednego z małżonków. Kodeks ten tak groźny dla katolików nie został jednak wprowadzony w życie, gdyż przed jego ogłoszeniem umarł Edward VI, dożywszy zaledwie 16 lat d. 6 lipca 1553 r. Ponieważ nie było już męskiego potomka po Henryku VIII, a zarówno jego córkę z pierwszego małżeństwa Maryę, jak i córkę Anny Boleyn Elżbietę Cranmer ogłosił, jako dzieci nieprawe, przeto król umierający, słuchając namowy księcia Northumberland, uznał w swym testamencie małżonkę syna tegoż księcia, Joannę Gray, prawą następczynią tronu. (Ta Joanna Gray była wnuczką siostry Henryka VIII, Maryi, która w drugiem małżeństwie zaślubiła Karola Brandona, i miała z nim córkę, wydaną za Henryka Gray'a, ojca Joanny).

Nowy kodeks prawa kościelnego.

3. Za panowania Maryi.

Przywrócenie „status quo" z czasów Henryka VIII.

155) Po śmierci Edwarda książę Northumberland w zamiarze zapewnienia swemu domowi korony królewskiej, małżonkę swego syna Gilfreda, Joannę Gray, obwołać kazał królową. Panowanie jej trwało jednak dziewięć dni tylko. Prawa dziedziczka tronu, Marya, po której stronie stała nie tylko opinia publiczna, ale i wielu lordów przeciwnych testamentowi, wymuszonemu na chorym Edwardzie, nadciągnęła na czele wojska i odbyła, jako królowa; swój wjazd do Londynu. Książę protektor został uwięziony i po nowym buncie wraz ze swym synem i Joanną Gray, stracony. Królowa, oddana gorąco wierze katolickiej, usiłowała sprowadzić Anglię napowrót do jedności kościelnej. Temu zamiarowi sprzeciwiali się jednak biskupi protestanccy, mianowani przez Cranmera, jak i interesy tych, którzy posiadali skonfiskowane dobra kościelne. Karol V radził królowej, aby postępowała ostrożnie i rządziła się umiarkowaniem. Marya nie przyjęła tytułu głowy kościoła angielskiego, kazała parlamentowi unieważnić małżeństwo Henryka z Anną Boleyn, przywróciła złożonym z urzędu za Edwarda biskupom: Gardiner'owi, Banner'owi, Tonstall'owi i in. ich stanowiska i starała się przywrócić stan rzeczy, jaki był za jej ojca Henryka. Podstępnemu arcybiskupowi Cranmerowi nakazała, aby nie opuszczał swego pałacu, co karą było nadzwyczaj łagodną wobec jego postępowania względem jej matki i udziału przy wyniesieniu Joanny na królowę. Dopiero, gdy w gwałtownem piśmie wystąpił przeciwko ofierze Mszy, jako dyabelskiemu wynalazkowi, wtrącono go do więzienia, do Toweru. W następstwie uchwały parlamentu, przywracającej stan, jaki był w Anglii przy wstąpieniu na tron Edwarda VI, odebrano żonatym duchownym ich prebendy, zwrócono Kościołowi zabrane przez Koronę dobra, dziesięciny i inne prawa. Biskup Gardiner zaś wyświęcał na mocy tajnego papieskiego upoważnienia prałatów, aby stopniowo zastąpić nimi biskupów protestanckich. Nowatorowie spo-

strzegli się niebawem, dokąd zmierzały te kroki królowej; podnieśli więc bunt, który jednak stłumiony został siłą oręża. Marya zaręczyła się, aby uzyskać silne poparcie, z królewiczem hiszpańskim Filipem, który z tego powodu przybył 19 lipca 1554 r. do Anglii. Celem zażegnania oporu właścicieli dóbr poduchownych, Marya wyjednała u Juliusza III bullę, w której Kościół zrzekał się dóbr, zabranych mu za panowania dwóch ostatnich królów.

Przywrócenie katolicyzmu.

156) Już 5 sierpnia 1553 r. Juliusz III wyznaczył przebywającego we Włoszech kardynała Reginalda Polusa na swego legata w Anglii. Ale przedtem jeszcze wydelegował w tajnej misyi zręcznego Franciszka Commendone'go dla dokładnego zbadania tamtejszych stosunków do Anglii. Przyjazd tego doradcy uradował wielce królowę, otoczoną jeszcze w onych czasach samymi prawie heretykami. Po otwarciu drugiego parlamentu w listopadzie 1554 r. Polus przybył do Anglii po zniesieniu dawnych, wydanych przeciwko niemu edyktów. Przyjęcie jego było nadzwyczaj uroczyste i powrót Anglii na łono Kościoła uchwalony został w obu izbach parlamentu prawie jednomyślnie. Kardynał uwolnił państwo od klątwy kościelnej, zatwierdził założone podczas odszepieństwa biskupstwa, szpitale i szkoły, jak i małżeństwa w stopniach zakazanych, oraz posiadanie zabranych dóbr kościelnych przez dzisiejszych ich właścicieli, starał się o mianowanie biskupów katolickich i o przywrócenie kościelnego nabożeństwa. Dnia 21 czerwca 1555 r. przybyli posłowie angielscy do Rzymu, gdzie już 14 grudnia 1554 r. odbyła się wielka uroczystość dziękczynna, aby prosić Ojca św. o przebaczenie za dwudziestoletnie przeszło zbłąkanie Anglii. Kardynał Polus, który objął zarząd arcybiskupstwa kanterburyjskiego, starał się przedewszystkiem o wychowanie gorliwego i uczonego duchowieństwa, oraz o zapewnienie na drodze pokojowej katolicyzmowi zupełnego panowania. Królowa chorowita i niecierpliwa, nie zawsze godziła się na rozumne jego umiarkowania, żądała jednak, aby pozostał w Anglii, gdy go Paweł IV, nieco podejrzliwy i mniej oględny od swego poprzednika na Stolicy Apostolskiej, zamyślał odwołać a je-

Surowość Maryi.

go miejsce powierzyć wyniesionemu na kardynała spowiednikowi królowej Franciszkaninowi, Wilhelmowi Poet'owi. Po łagodnych początkach swych rządów Marya zaczęła teraz nader surowo obchodzić się z innowiercami. Przywróciła więc dawne srogie prawa przeciwko heretykom, zwłaszcza gdy odkryto kilka spisków na jej życie (Wyat'a, Suffolka i in.), a kaznodzieje protestanccy, nie wyłączając nawet biskupa londyńskiego, Ridleya, publicznie ją zwalczali z ambon i rozszerzali przeciwko niej pisma obelżywe. Liczba straconych wynosiła 279. Pomimo to Marya nie zasłużyła zarówno w porównaniu z dwoma poprzedzającymi ją rządami, jak i z następnem panowaniem na nazwę „krwiożerczej,“ jaką jej nadali protestanci. Bunty polityczne były dziełem herezyi, straceni byli przeważnie zbrodniarzami bez czci i wiary, w ich liczbie sprzedajny Cranmer, który w 1556 r. skazany na śmierć, ogłosił podłe i obłudne odwołanie i cofnął się dopiero, przekonawszy się o jego bezskuteczności; podstępny Latimer, biskup worcesterski, zdradziecki Ridley — londyński, kilku kaznodziejów reformowanych, podżegających lud do buntu, z których sześciu najwinniejszych skończyło w styczniu 1555 r. na rusztowaniu. Hiszpan Alfons de Castro, spowiednik króla Filipa, ganił publicznie surowe to postępowanie królowej. Na cztery tygodnie wstrzymano się z wszelkiemi karami, a następnie wydany został rozkaz, aby wszystkie władze napominały oskarżonych o herezyę do wyrzeczenia się swych błędów, w razie zatwardziałości powierzały ich duchownym zwierzchnikom dla pouczenia, a dopiero po wyczerpaniu tych środków, postępowały z opornymi według praw obo-

Śmierć Maryi.

wiązujących. Królowa Marya umarła jednak już 15 listopada 1558 r., kardynał Polus przeżył ją zaledwie o szesnaście godzin. Do Rzymu nadeszła bolesna ta wiadomość, gdy właśnie odprawiano nabożeństwo żałobne za Karola V (22 grudnia). Anglia stała w przededniu nowego przewrotu religijnego.

4. Za rządów Elżbiety.

157) Osobiste interesy pchały Elżbietę, ostatnią z córek Henryka VIII w objęcia protestantyzmu. Katolicy uważali ją, urodzoną za życia Katarzyny córkę Anny Boleyn, za nieprawą władczynię; w ich oczach legalną królową była królowa Szkocyi, Marya Stuart, pochodząca od siostry Henryka VIII, Małgorzaty, małżonki króla szkockiego, Jakóba IV. Ponieważ Marya zaślubiona była francuskiemu królowi, Franciszkowi, panowanie zaś Francyi, lub Szkocyi nieznośne było dla angielgielskiej dumy narodowej, przeto Elżbieta, która za panowania Maryi udawała gorliwą katoliczkę, utrzymując jednocześnie ze stronnictwem protestanckiem przyjacielskie stosunki, uznana została przez większość narodu angielskiego, jako królowa. Początkowo Elżbieta zdawała się wahać pomiędzy dwoma wyznaniami; koronowała się według obrządku katolickiego i zaprzysięgła nawet utrzymanie religii katolickiej. Zawiadomiła papieża Pawła IV o swem wstąpieniu na tron i nawiązała rokowania w sprawie małżeństwa z hiszpańskim Filipem II. Paweł IV, do którego dwór francuski zwrócił się z prośbą o obronę praw Maryi Stuart, odpowiedział, że wobec nieprawego jej urodzenia, przyznać jej nie może niewątpliwego prawa do sukcesyi, zwłaszcza przy pretensyach Maryi do tronu angielskiego, jednak że Elżbieta, powierzając swoją sprawę decyzyi Stolicy Apostolskiej, liczyć może na względność i sprawiedliwość. Odpowiedź ta obraziła do żywego dumną władczynię. Ale i bez niej byłaby się ona zgodnie z całem swem stronnictwem i radą swego otoczenia przechyliła na stronę protestantyzmu. Nie chciała ona tylko, przed dostatecznem utwierdzeniem się na tronie, zrywać jawnie z katolikami i papieżem. Najbezpieczniej było dla niej urzeczywistnić swe zamysły powoli, krok za krokiem. Postawa Elżbiety w sprawie religii.

158) Niezwłocznie więc wypuszczono na wolność uwięzionych i przywołano z powrotem wygnanych protestantów; wielu z nich zajęło znów swe Ponowna protestantyzacya Anglii.

miejsca w parlamencie. Za poradą najzaufańszego swego doradcy Cecila, Elżbieta wydała 27 grudnia 1558 r. proklamacyę, zakazującą duchownym kazania, dopóki królowa i parlament nie zadecydują w tej sprawie. Cecil zapewnił planom królowej większość w parlamencie, który też wkrótce po swem otwarciu (25 stycznia 1559 r.) nabożeństwem katolickiem i kazaniem reformowanem, zniósł prawa, wydane za panowania Maryi, a przywrócił znaczną część praw z czasów Edwarda VI. Większość wynosiła początkowo zaledwie trzy głosy. Nakazano rewizyę księgi modlitw kościelnych, odwołano posła z Rzymu i zerwano wszelkie stosunki ze Stolicą Apostolską. Królowej przyznano supremat, który zaprzysiądz musieli wszyscy pod karą utraty urzędów i konfiskaty majątku; co wyłączało katolików ze wszystkich urzędów. Uznawanie powagi papieskiej i wszelki opór przeciwko królowej w sprawach kościelnych równał się zdradzie stanu. Wszyscy dygnitarze kościelni i uniwersytety stawiali początkowo opór; publiczną dysputę pod przewodnictwem wielkiego kanclerza, dla której ustanowiono reguły, niekorzystne dla katolików, przerwano i katolickich jej uczestników ukarano grzywnami i więzieniem. Miejsca duchownych, odrzucających przysięgę na supremat, zajmowali kaznodzieje reformowani. Arcybiskupem kanterburyjskim królowa mianowała Mateusza Parkera, który 17 grudnia 1559 r. wyświęcony został przez protestanckiego biskupa Barlowa przy udziale trzech prałatów protestanckich i następnie wyświęcać musiał i nowych biskupów. Niższe duchowieństwo poddało się prawie bez wyjątku, przeważnie w celu uratowania swych prebend, a dalej także żywiąc złudną nadzieję, że wkrótce nastąpi nowy przewrót; z 9400 beneficyatów zaledwie sześćdziesięciu przeniosło utratę swego stanowiska nad sprzeniewierzenie się swej religii. Zachowano wiele zwyczajów i obrzędów katolickich; pomiędzy innemi hierarchię z jej przywilejami, a nawet z jej ubiorami kościelnemi (utrzymane z praktycznych względów) wstrzymywanie się od potraw mięsnych i t. p. Blisko połowa narodu przywiązana jeszcze była w sercu do wiary katolickiej; rząd jednak nie spotkał

się nigdzie ze zbrojnym oporem. Mimo to obostrzano coraz bardziej środki, mające na celu wytępienie dawnej wiary. W r. 1562 wydane zostało rozporządzenie, nakazujące wszystkim członkom izby gmin, wszystkim nauczycielom publicznym i prywatnym, wszystkim adwokatom i duchownym składać przysięgę na supremat; wszystkim zaś odrzucającym tę przysięgę (rekuzantom), albo ganiącym kult nowo wprowadzony, zagrażała kara, ustanowiona za zbrodnię zelżonego majestatu. Na razie wstrzymywano się jeszcze ze stosowaniem tego rozporządzenia, później jednak wykonywano je w całym kraju z bezwzględną surowością. Ogłoszone za Edwarda VI 42 artykuły poddano rewizyi i ograniczono na 39 artykułach. Wiele tych artykułów było niejasnych, wyraźnie jednak odrzucano: prymat papieski, ofiarę Mszy św. („wymysł bluźnierczy"), transsubstancyacyę, czyściec, cześć świętych, obrazy święte, odpusty. Ktoby poważył się pisać, lub występować przeciwko 39 artykułom, które otrzymały powagę symbolu, ten miał być karany, jako heretyk.

39 artykułów angielskiego kościoła państwowego.

159) Obok katolików, byli także przeciwnikami rządu p u r y t a n i e, czyli surowi stronnicy Kalwina którzy upatrywali w zreformowanym angielskim kościele państwowym zbyt wiele jeszcze pozostałości papieskich, a zwłaszcza brzydzili się ustrojem jego episkopalnym. Nazywano ich n o n k o n f o r m i s t a m i. W ich oczach liturgia i hierarchia biskupia, przypominały zanadto papieża; komża, biret i inne zewnętrzne oznaki obciążały ich sumienie. Większość ich odrzucała także przysięgę na supremat; niektórzy z nich godzili się jednak na nią o tyle, że wyłączała ona wszelką obcą władzę, a więc i papieską i koronie przyznawała najwyższą władzę i panowanie nad wszystkiemi duchownemi i świeckiemi osobami, urodzonemi w państwie. Oporniejszymi byli w sprawie obrzędów. Zebrali się oni nawet w r. 1568 potajemnie i postanowili odłączyć się od episkopalnego kościoła państwowego, któremu przeciwstawić chcieli ludowy więcej kościół p r e s b y t e r y a ń s k i. Wielu z nich uwięziono, wkrótce atoli wy-

Nonkonformiści.

puszczono na wolność. Później jednak prześladowano srogo i tych nonkonformistów.

Prześladowanie katolików.

160) Aż do r. 1570 położenie katolików angielskich było jeszcze do pewnego stopnia znośne, i Pius IV nie tracił nadziei, że uda mu się zjednać dumną królowę, z którą starał się za pośrednictwem opata Parapaglii nawiązać rokowania. Odkąd jednak szkocka królowa, Marya, uciekając przed zbuntowanymi swymi poddanymi, schroniła się do Anglii, gdzie jej Elżbieta przyprzyrzekła bezpieczny przytułek, a dała tylko więzienie (r. 1568) i pewna liczba szlachty katolickiej przygotowywała powstanie, celem uwolnienia uwięzionej, wzmogły się gniew i okrucieństwo Elżbiety przeciwko katolikom, których wszystkich uważać zaczęła za wrogów państwa, choć wielu z nich walczyło pod jej sztandarami. Gdyby nawet wszyscy katolicy oświadczyli się przeciwko Elżbiecie, to uczyniliby jedynie to, co zrobili protestanccy Szkoci względem swej królowej. Elżbieta podburzała bezustannie przeciwko królom Hiszpanii i Francyi ich reformowanych poddanych; nie było to więc zbrodnią niesłychaną, gdy jej teraz równą odpłacano miarą. Na rozkaz Elżbiety tracono odtąd setki katolików i obostrzono więzienie Maryi Stuart. Skutkiem tych gwałtów, Pius V, jak tego żądało już w r. 1563 kilku biskupów angielskich i teologowie luwańscy i do czego także doradzał Filip II, rzucił uroczyście, na mocy obowiązujących zasad prawnych, klątwę na Elżbietę i ogłosił ją pozbawioną tronu (25 lutego 1570 r.). W Rzymie łudzono się ciągle jeszcze nadzieją uwolnienia nieszczęśliwej królowej Maryi Stuart; Pius V nie szczędził na ten cel ofiar, zachęcał Hiszpanię i inne państwa do niesienia jej pomocy. Wojna przeciwko Elżbiecie była w takich warunkach ze wszech miar usprawiedliwiona. Natomiast pozbawionem wszelkiej podstawy oszczerstwem jest twierdzenie, jakoby papież nasłał na nią skrytobójcę; polecił on jedynie wysłannika uwięzionej królowi hiszpańskiemu, któremu też pozostawił całkiem wykonanie dzieła uwolnienia. Spisek jednak, którym kierował książę Norfolk, został uda-

remniony; Hiszpania ociągała się z pomocą, a od r. 1571 Elżbieta zarządziła surowsze jeszcze środki.

161) W tym roku wniesiono do parlamentu przeciwko Maryi Stuart i katolikom cztery nowe bile, z których trzy uchwalono. Na mocy tych praw, karani być mieli, jako zdrajcy wszyscy ci, którzyby nie uznawali praw Elżbiety do korony angielskiej, i nazywali ją heretyczką, schizmatyczką, albo tyrańską królową. Tak samo zagrażała kara za zdradę tym, którzyby przyjęli jakąkolwiek bullę, brewe, reskrypt, dyspensę i t. p. z Rzymu, albo na ich podstawie udzielali, lub przyjmowali absolucye i dyspensy. Dla wykonywania supremat u królewskiego w sprawach kościelnych ustanowiono osobny trybunał, który otrzymał nadzwyczajne przywileje inkwizytorskie, nie był krępowany zwykłemi formami prawnemi, którego urzędnikom wolno było wchodzić przemocą do domów prywatnych, podsłuchiwać rozmowy, zabierać papiery, wikłać w swe sieci osoby podejrzane, a choćby tylko niewygodne. Stronienie od nabożeństwa anglikańskiego pociągało za sobą olbrzymie kary pieniężne, karę cielesną i ciężkie więzienie. Wielu katolików nie mogło zapłacić kar pieniężnych i znalazło straszną śmierć w więzieniu. Tyrańskie prawodawstwo nie zadowolniło się jednak tymi środkami. W r. 1584 obostrzono jeszcze krwawe edykty, nałożono karę śmierci na wszelkie spełnianie czynności duchownych, udzielanie rozgrzeszenia, odprawianie mszy, udzielanie święcenia kapłańskiego, w końcu nawet na proste tylko przyjęcie kapłana katolickiego w swym domu; stanowiska nauczycieli i ochmistrzów wolno było obsadzać jedynie na mocy pozwolenia, otrzymanego od władzy protestanckiej. Rząd utrzymywał osobnych szpiegów, którzy zastawiali sieci na katolików. Podawali się oni za mężów zaufania uwięzionej królowej Maryi, starali się łatwowiernych katolików wciągać w spiski, których następnie sami wydawali, albo przynajmniej skłaniać do głośnego, podpadającego również surowej karze, potępienia tyrańskich rządów Elżbiety. Więzienia we wszystkich hrabstwach zapełniły się katolikami; upadek dawnego

Kościoła zdawał się, zwłaszcza wobec braku duchownych, nieunikniony.

Seminarya w Douay i Rzymie.

162) Aby zapobiedz brakowi kapłanów gorliwy dr. Wilhelm Allen, dawniejszy przełożony zakładu „Maria-Hall“ w Oksfordzie, który osiadł w Douay w Belgii, a później mianowany został kardynałem i protektorem narodu angielskiego w Rzymie (1587—1594 r.), założył już w r. 1568 seminaryum duchowne dla Anglii w Douay. Papież Grzegorz XIII nie tylko ten zakład wyposażył w bogate środki, ale obok niego utworzył także w r. 1579 w Rzymie kolegium angielskie, którego wychowańcy zobowiązywali się powrócić do Anglii, dla głoszenia wiary i działać tam na wzór misyonarzy, wysyłanych swego czasu przez Grzegorza Wielkiego. Ministrowie angielscy prześladowali oba te zakłady na wszelki sposób i domagali się zamknięcia seminaryum w Douay od namiestnika hiszpańskiego, który zgodził się na to żądanie pod warunkiem, że Anglia zamknie swoje porty przed powstańcami niderlandzkimi. Książęta Guise przygarnęli wygnanych, i seminaryum z Douay zakwitło na nowo w Reihms. Prawa przeciwko kapłanom katolickim wykonywano z bezprzykładnem okrucieństwem. Najstraszliwsze nawet katusze nie zdołały jednak odstraszyć natchnionych misyonarzy. Już w r. 1580 dwaj angielscy jezuici, Persons i Campian, przeprawiali się do swej ojczyzny, gdzie wśród bezustannych niebezpieczeństw i prześladowania z męstwem i rozwagą przebiegli północne i południowe prowincye kraju. Zmieniając ubiór i nazwiska, przynosili pociechę niebieską wielu rodzinom katolickim i odprawiali nabożeństwo w ukryciu w sposób, przypominający pierwsze wieki chrześcijaństwa. Pojawiać się znów zaczęły zręcznie i wytwornym stylem pisane dzieła katolickie, które głębokie wywierały wrażenie. Kościół prawdziwy święcił wśród prześladowań nowe tryumfy; wielkoduszny Campian poniósł śmierć męczeńską, tak samo Cuthbert Maine, szlachetny kapłan z Kornwallis; ten sam los spotkał wiele innych ofiar, przeważnie oskarżonych o spiski, o których one nic nie wiedziały. Stosowano

Bohaterstwo misyonarzy katolickich.

okrutne męki i nowe narzędzia tortury. Coraz bardziej srożyło się prześladowanie w ostatnich latach panowania dumnej i tyrańskiej władczyni i zwiększała się liczba męczenników pomiędzy katolikami angielskimi. Wreszcie spełnił się też los nieszczęśliwej Maryi Stuart. Po 19-letniem więzieniu, licząc zaledwie lat 45, stracona została 18 lutego 1587 r., jak zbrodniarka z politycznych względów i na podstawie dokumentów, istniejących w kopiach nieuwierzytelnionych. Oburzający ten postępek wobec głowy ukoronowanej, do której w ostatniej chwili nie dopuszczono kapłanów jej religii (jedynie Hostya, poświęcona przez papieża doszła do rąk królowej) oburzył świat katolicki i skłonił wreszcie Hiszpanię do działania. Król, Filip II wystąpił, jako małżonek poprzedniej królowej Maryi ze swemi pretensyami do Anglii. Korzystne jednak położenie geograficzne kraju, poświęcenia mieszkańców, nie wyłączając i katolików, wreszcie i zjawiska żywiołowe poparły Elżbietę i „armada“ hiszpańska uległa zagładzie (r. 1588). Nowe wyprawy projektowano, nie wykonano ich jednak, a Elżbiecie w dalszym ciągu sprzyjało szczęście. Jej despotyzm nie osłabł jednak; prześladowała katolików, udając obłudnie poszanowanie swobody sumienia, jako zdrajców i nie oszczędzała nawet tych, którzy w jej sprawie wyruszyli do walki, Wyposażona w niezwykłe zalety umysłu, lecz jednocześnie i w charakter ohydny i tyrański, w życiu swem prywatnem nie odznaczając się bynajmniej czystością i „dziewiczością“, Elżbieta aż do swej śmierci (4 kwietnia 1603 r.) pozostała nieubłaganą nieprzyjaciółką katolików, którzy po śmierci biskupa Linkolnu (1584 r.) nie mieli już pasterza i dopiero w r. 1598 go uzyskali.

Stracenie Maryi Stuart

Charakter Elżbiety.

5. Za rządów Jakóba I i Karola I.

163) Syn nieszczęśliwej Maryi Stuart, król Szkocyi Jakób VI, wstąpił po Elżbiecie, jako Jakób I na tron angielski i połączył pod swojem berłem trzy państwa brytyjskie. Wszystkie stronnictwa religijne powitały go

Jakób I.

z wielkiemi nadziejami: purytanie — ponieważ wychowany był w ich religii, anglikanie—ponieważ ich system najwięcej odpowiadał zasadzie monarchicznej, katolicy wreszcie—ponieważ matka jego była gorliwą katoliczką, a on sam w Szkocyi rządził się tolerancyą wobec dawnego Kościoła. I w Rzymie przywiązywano do jego wstąpienia na tron angielski piękne nadzieje. Już przedtem oświadczyć mu kazał Klemens VIII, że modli się za niego, jako syna cnotliwej matki, że życzy mu wszelkiego doczesnego i duchowego szczęścia i spodziewa się ujrzeć go kiedyś katolikiem. Jakób pozwalał też swemu posłowi w Paryżu utrzymywać stosunki z nuncyuszem papieskim. Nuncyusz ten pokazał posłowi list kardynała Aldobrandiniego, który katolików angielskich zachęcał w imieniu papieża do posłuszeństwa i do modłów za ich króla. Król przyrzekł nie niepokoić spokojnych katolików i pozostawił ich też przez czas jakiś w spokoju tak, iż w północnej Anglii zaczęto znów odprawiać msze i wielu Anglików przestało ukrywać się ze swem katolickiem wyznaniem. Ale prąd ruchu protestanckiego, a przedewszystkiem własny jego zapał do ustroju episkopalnego, który purytanie potępiali, jako papizm, porwał z sobą Jakóba. Aby się oczyścić z tego podejrzenia o papizm, obostrzył w 1604 r. prawa przeciwko katolikom, ściągać z nich kazał nielitościwie grzywny na korzyść szkockich swych zauszników i wydał także kilka wyroków śmierci.

Spisek na życie króla i na parlament.

Dziwić się wobec tego nie można, jeżeli jednostki posunęły się do niedozwolonych knowań i spisków. Robert Katesby powziął z kilku towarzyszami plan wysadzenia w powietrze gmachu parlamentarnego wraz z królem i członkami izby lordów i gmin (w listopadzie 1605 r.). Plan ten został odkryty i stracono kilku spiskowców. Starano się Jezuitów przedstawić, jako podżegaczy do spisku. Po bezprawnej całkiem procedurze przy kilkakrotnem zastosowaniu tortury O. Garnet, który jedynie w konfesyonale dowiedział się o zamierzonym zamachu i uczynił wszystko, co tylko mógł uczynić bez zdradzenia tajemnicy spowiedzi, aby zapobiedz jego wykonaniu, skazany został również na śmierć, jako współwinny. Ten sam los spotkał

innych misyonarzy. Nakazany został doroczny obchód 5 listopada, jako dnia odkrycia spisku i w liturgii umieszczono modlitwę przeciwko okrutnym i krwiożerczym wrogom. Z katolikami postępowano odtąd jeszcze okrutniej i narzucano im przysięgę na wierność, będącą ukrytą przysięgą na supremat, a zohydzającą przy tem religię katolicką. Przysięga ta miała zaznaczyć, że ów zamach wypłynął z nauki Kościoła, albo ze specyalnego rozporządzenia papieża, a domagała się potępienia, jako herezyi zdania, bronionego przez najwybitniejszych teologów, że Kościołowi wolno w danych wypadkach ogłosić monarchę, jako złożonego z tronu. Oczywiście, że takie wkroczenie w kościelną władzę nauczania nie przysługiwało żadnemu poszczególnemu katolikowi, przysięga więc stanowiła pogwałcenie sumienia. Ci, którzy złożyli tę przysięgę, podlegać mieli jedynie karom, ustanowionym przez dotychczasowe prawa, opornych zaś, nie wyłączając kobiet, czekała kara dożywotniego więzienia i konfiskaty majątku i mieli oni być uważani za ekskomunikowanych (1606 r.). Przysięga na wierność.

164) Niektórzy katolicy wahali się, co do dopuszczalności przysięgi na wierność; pomiędzy nimi nawet arcybiskup Blackwell. Paweł V oświadczył jednak, że przysięgi tej, zawierającej zdania przeciwne wierze, nikt składać nie może bez niebezpieczeństwa dla swego zbawienia, i wyraził nadzieję, że katolicy, wypróbowani w ogniu prześladowania, zniosą raczej wszystko, niżby w ten sposób obrazić mieli majestat boski. Nie mógł on także przepuścić twierdzenia, że czynności papieży średniowiecznych były bezbożne i niesprawiedliwe, ani pozwolić na nazywanie zdań teologicznych heretyckiemi, które powszechnie głoszono w szkołach kościelnych. Teraz wielu katolików nawet z utratą swych majątków wyniosło się z Anglii, inni poświęcali swą wolność, a nawet i życie. Król Jakób, występujący chętnie, jako teolog, próbował bronić roty swej przysięgi przeciwki teologom katolickim: Bellarmin'owi, Suarez'owi i Du Perron'owi, i w sprawie tej wszczął się spór literacki. Jakób znał i cenił Ojców Kościoła; w rozmowach swych prywatnych wyrażał się o katolikach z umiar-

kowaniem. Katolicy angielscy mieli w Londynie religijne swe ognisko w kaplicy posła hiszpańskiego, liczba ich była jeszcze, pomimo wszelkiego prześladowania, dość znaczna; z kar pieniężnych, nałożonych na nich, król ciągnął corocznie 36,000 funtów dochodu. Przy ślubie swego syna Karola z katoliczką księżniczką francuską Henryettą, Jakób zgodził się na rozmaite ulgi dla katolików, wypuścił na wolność znaczną liczbę uwięzionych katolików i złagodził ich los pomimo oporu duchowieństwa angielskiego i parlamentu. Surowo jednak stał na straży swego systemu episkopalnego i swego supremat u kościelnego. Mawiał on: „Ogłaszam, jak mi się podoba, prawo i ewangelię“.

Nieszczęśliwe rządy Karola I.

165) Pod Karolem I (1625 — 1649 roku) chwiejnym i mało energicznym władcą zdawał się początkowo uśmiechać katolikom los szczęśliwszy; przybyli wysłannicy papiescy do Londynu, posłowie angielscy do Rzymu; przy tem i królowa wywierała wpływ na króla, który znalazł upodobanie w niektórych obrzędach katolickich. Z królem rokował ajent rzymski C u n e o w sprawie złagodzenia przysięgi na wierność i proponował formułę, odnoszącą się wyłącznie do świeckiego posłuszeństwa. Karol I jednak odrzucił tę propozycyę, obawiając się oporu w parlamencie, a przy tem i sam żywiąc wygórowane mniemanie o boskiem prawie królów. W Rzymie znów z tą samą stanowczością odrzucano angielską przysięgę na wierność. Swoją drogą Grzegorz XV ustanowił dla Anglii wikaryusza apostolskiego, urząd ten pełnił najpierw Wilhelm Bishop (1623 — 1625 r.), biskup chalcedoński, a następnie Ryszard Smith; w Rzymie omawiano już w 1630 r. w propagandzie kwestyę przywrócenia hierarchii kościelnej w Anglii. Nadzieje te spełzły jednak na niczem. Nie tylko więc nie weszła w wykonanie większość warunków, zawarowanych w intercyzie ślubnej króla, ale wytworzyło się wiele jeszcze innych fatalnych dla katolików zawikłań. Król, otoczony nieudolnymi doradcami, stał się niebawem igraszką stronnictw fanatycznych. Przeciwko więc e p i s k o p a l i s t o m, przedstawicielom absolutnego monarchizmu, wystąpili do walki p r e s b i t e r y a n i e, jako obrońcy zwierz-

chnictwa ludu i wonności obywatelskiej; wśród tych ostatnich podnosić zaczęły coraz śmielej głowę ukryte pod maską religii tendencye republikańskie, zagrażające jednocześnie monarchii i hierarchii. Uzbrojeni w cytaty z Biblii występować zaczęli purytanie, albo „święci,“ którzy niebawem przekroczyli wszelką miarę. Karol, za przykładem swego ojca, obawiał się sprawiedliwością wobec katolików rozniecić fanatyzm purytański i chwytał się połowicznych i fałszywych środków, które stale wydawały skutek przeciwny oczekiwanemu przez niego.

Opinię publiczną podburzano przeciwko katolickiej jego małżonce, przeciwko jego ministrowi, księciu Buckingham, oraz stojącemu niezłomnie na straży ustroju episkopalnego, arcybiskupowi kanterburyjskiemu Laud'owi. Parlamenty, w których purytanie niebawem zdobyli sobie większość, zwalczały rząd i uskarżały się na papizm (No Popery!). W części dla złagodzenia parlamentu, w części dla uwolnienia się ze swych kłopotów pieniężnych, król zatwierdzał wszelkie tyrańskie rozporządzenia przeciwko katolikom; powtórzyło się więc ściąganie kar z rekuzantów, więzienie, a nawet tracenie katolików; księży, wychodźców, którzy powrócili do Anglii, spotkać miała kara śmierci. Wielu rodzicom katolickim zabierano dzieci, aby je wychować w religii protestankciej. Wyznawcy dawnej wiary pozbawieni byli praw wszelkich.

Rewolucya angielska.

166) Ciężki błąd polityczny popełnił Karol, narzucając w r. 1636 presbyteryańskim Szkotom angielski ustrój episkopalny i liturgię, z ograniczeniem ich samowolnych nabożeństw i kazań. Wywołało to bunt w Szkocyi. Chcąc uzyskać zasiłki pieniężne, Karol zgromadził po dłuższej przerwie parlament w Londynie. Ale i tutaj ujawnił się duch oporu, tak iż król rozwiązać znów musiał parlament. Gdy jednak Szkoci wtargnęli do Anglii i połączyli się z tamtejszymi purytanami, Karol, bezradny i ogołocony ze wszelkich środków pieniężnych, zdecydował się w r. 1640 na zwołanie nowego parlamentu, który zgotować mu miał zgubę. W tym „długim parlamencie“ (1640 do 1649 r.) izba gmin rozpoczęła swoje obrady od skarg na

knowania papieskie, uchwaliła oczyszczenie kościoła anglikańskiego i zwróciła wielu nonkonformistycznym duchownym odebrane im stanowiska. Następnie oskarżyła lorda Strafforda, najdzielniejszego ministra królewskiego, skazała go na śmierć, a wtrąciła do więzienia arcybiskupa Laud'a. Karol stracił zupełnie głowę, opuścił potajemnie Londyn i schronił się do Yorku; wskutek czego parlament odebrał mu w r. 1642 władzę prawodawczą. Obie strony rokowały jeszcze ze sobą, jednocześnie jednak werbowały wojska. Katolicy byli po stronie króla, który, oskarżony o papizm, nie chciał początkowo korzystać z ich usług; później jednak przyjął ich pomoc, chociaż w dalszym ciągu tracił kapłanów. Większość szlachty popierała jeszcze króla, parlament zaś opierał się na mieszczaństwie, oburzonem z powodu wprowadzenia przez Karola rozmaitych monopolów. Kaznodzieje presbiteryańscy podburzali swe wojska do najstraszliwszego fanatyzmu. Katolikom odebrano dwie trzecie ich majątków, na głowę każdego księdza katolickiego nałożono cenę, ponieważ król uknuł, jakoby spisek papistyczny (1643 r.). Podobny los, jak katolików prześladowanych przez obie strony, spotkał zresztą i stronników Kościoła episkopalnego. W armii i parlamencie purytanie mieli przewagę; znieśli więc liturgię i rząd biskupi i wprowadzili wszędzie ustrój presbiteryański.

167) Niebawem jednak podnieśli się przeciwko presbiteryanom daleko jeszcze radykalniejsi przeciwnicy, independenci, którzy odrzucali ustawę synodalną i presbiterya, domagali się ogólnej tolerancyi i usunięcia kaznodziejów, powołując się na to, że każdemu, kogo natchnie Duch św., wolno głosić kazanie. Nazywano ich także kongregacyalistami i brownistami (od ich głowy Roberta Brown'a). W rzeczy też samej występowali teraz żołnierze, przekupnie, a nawet kobiety na ambonę. Na czele tych fanatyków stali wodzowie wojsk parlamentu, Fairfax i Oliver Kromwell, którzy ubiegali się o dyktaturę i kilkakrotnie pobili wojska królewskie. Dnia 30 stycznia 1647 r. umieszczono króla w więzieniu w Holby. Z rąk parlamentu dostał się on w ręce independentów, a wreszcie

trzeciego stronnictwa, które wytworzyło się w wojsku—levellersów (zwolennicy równości, a także racyonaliści), hołdujących zasadzie zupełnej wolności w religii i samowładzy ludu i usiłujących dowieść na podstawie Biblii, że Bóg brzydzi się wszystkimi królami. Jedno skrajne stronnictwo wypierało drugie. Wkrótce postanowiono też wytoczyć królowi proces. Gdy izba lordów oparła się temu zamiarowi, izba gmin ogłosiła się najwyższą władzą; opierających się presbiteryanów wypędzono z parlamentu, reszta („kadłub parlamentu"), wytoczyła proces królowi, ponieważ wystąpił z orężem w ręku, przeciwko piastującemu władzę zwierzchniczą parlamentowi. Dnia 30 stycznia 1649 r. spadła głowa króla pod mieczem katowskim. Zniesiono monarchę i Anglię ogłoszono rzeczpospolitą. W ten sposób Anglia przebiegła w krótkim względnie czasie wszelkie stopnie rewolucyi kościelnej i politycznej.

Stracenie króla.

f. Szkocya.

168) Pierwszem z państw brytańskich, w którym krzewić się zaczęła nowa nauka, była Szkocya. Głosił tę naukę za panowania Jakóba V (1524—1542 r.) Patryk Hamilton, który w Wittenberdze i Marburgu uczył się jej u samego źródła. Arcybiskup z St. Andrews (metropolia od r. 1471), wydał go po przeprowadzeniu legalnego procesu, jako heretyka władzy świeckiej, która go w r. 1528 ukarała śmiercią na stosie. Ponieważ jednak heretyk ten, jako opat z Ferm, cieszył się wielką powagą i śmierć poniósł z niezwykłą stałością, przeto zwiększyła się liczba ukrytych jego stronników. Wielu z nich występowało jako reformujący kaznodzieje, przedewszystkiem Henryk Forest (również ukarany śmiercią na stosie) i spowiednik Jakóba V Aleksander Seton, który schronił się na stały ląd Europy. Reformatorom otwierały się najpiękniejsze widoki, ponieważ znaczna bardzo część duchowieństwa w następstwie obsadzania urzędów duchownych przez koronę i szlachtę upadła pod względem

Protestanci w Szkocyi.

moralnym, a lud pogrążony był w grubej ciemnocie; pisma, zohydzające duchowieństwo, czytano skwapliwie, a niegodnych księży wyszydzano, jako fałszywych proroków. Wzrastała coraz bardziej liczba protestantów, popieranych przez szlachtę, pałającą nienawiścią do bogatych prałatów i sprzymierzonej z nimi korony. I tutaj majątki kościelne zachęciły wielu z zubożałej szlachty do opozycyi kościelnej. Po arcybiskupie Jakóbie nastąpił gorliwszy jeszcze jego bratanek, Dawid Beaton, który otrzymał także purpurę kardynalską. Gdy król Jakób V umarł w r. 1542, a córka jego i sukcesorka Marya Stuart liczyła zaledwie kilka dni życia, rządy powierzono hrabiemu Arran, Jakóbowi Hamiltonowi, który sprzyjał protestantom. Potężne jeszcze wówczas stronnictwo katolickie, pozostające pod kierunkiem energicznego kardynała arcybiskupa, oparło się rządom protestanckiego namiestnika. Hamilton, chcąc się utrzymać przy władzy, powrócił na łono Kościoła i połączył się z kardynałem dla zwalczania heretyków. Gdy jeden z reformatorów, Jerzy Wishart, poniósł śmierć na rusztowaniu, protestanci uknuli spisek przeciwko arcybiskupowi; napadli na niego, jako na zatwardziałego wroga Chrystusa i Ewangelii — jak to oświadczył uczeń straconego heretyka, Melvil,—w jego zamku, zamordowali go w okrutny sposób i zabarykadowali się tam, (1546 r.). Z nimi połączyło się 140 szlachty, a Anglia dostarczała im od strony morza pieniędzy i żywności. Regent oblegał zamek, wdał się jednak z mordercami w rokowania, a gdy się te rozbiły, zmusił ich przy pomocy floty francuskiej do poddania; przyznano im zresztą wolny odwrót. Pomiędzy tymi mordercami znajdował się także kaznodzieja John Knox, reformator Szkocyi, urodzony w r. 1515; przez kardynała zdegradowany za głoszenie nauk heretyckich, następnie kapelan wojskowy u buntowników, fanatyczny wróg dawnego Kościoła. We Francyi musiał on służyć dwa lata na galerach; w r. 1549 przybył do Anglii, gdzie często miewał kazania przed Edwardem VI i tajną tegoż radą; w r. 1553 udał się do Genewy, gdzie ścisłą zawarł przyjaźń z Kalwinem.

John Knox.

169) Bliskie stosunki z Francyą naraziły Szkocyę na nadzwyczaj niekorzystną, a sprzyjącą rozwojowi kalwinizmu wojnę. Królowa matka, Marya Guise, połączyła się nawet z kalwinistami celem obalenia regenta Hamiltona, który jednak dobrowolnie zrzekł się swej władzy na jej korzyść (1554 r.). Królowa regentka otaczała swymi względami nowatorów i dała nawet przytułek cudzoziemcom, prześladowanym w ich ojczyźnie. Przywołany przez swych przyjaciół, Knox powrócił r. 1555 do Szkocyi i rozwinął gorączkową czynność w interesie reformacyi; rozdzielał wielu ze szlachty komunię na sposób genewski i piorunował z ambony na rządy kobiece; głosił on także, że słuchanie Mszy stanowi grzech śmiertelny. W r. 1556 powrócił jednak do Genewy, gdzie mu ofiarowano katedrę uniwersytecką. Odjazd jego napełnił nową odwagą duchowieństwo, które go oskarżyło, jako heretyka, i spalić kazało jego wizerunek w Edynburgu. Królowa regentka kazała teraz stracić kilku fanatyków, którzy plądrowali i burzyli kościoły i ołtarze. Kalwiniści utrzymywali listowne stosunki z Knoxem, który od r. 1556 do 1559 przebywał w Genewie i z tego miasta ogłosił „pierwsze uderzenie w surmę przeciwko dyabelskim rządom kobiecym“. Od r. 1557 heretycy przybierać zaczęli coraz groźniejszą postawę; Knox głosił jawnie rewolucyę przeciwko „bałwochwalstwu“ i oddanej mu władzy. Protestanccy lordowie zawarli pomiędzy sobą związek („kongregacyę Pana“) przeciwko katolikom, których nazywali „kongregacyą szatana“; zobowiązali się bronić swej religii do ostatniej kropli krwi i wystarać się o prawdziwych ewangelickich kaznodziejów. Gdy w r. 1558 arcybiskup Hamilton spalić kazał księdza apostatę, Waltera Milne, zażądali od regentki i parlamentu nieograniczonej swobody religijnej i grozili powstaniem. Gdy Knox powrócił z Genewy, bezczeszczono i grabiono kościoły i klasztory i zburzono w barbarzyński sposób wiele świątyń, w tej liczbie i wspaniałą katedrę w St. Andrews. Wybuchła otwarta wojna, a nawet umowa zawarta w r. 1559, a przyznająca protestantom swobodę religijną, nie zadowolniła buntowników,

Powstanie w Szkocyi.

którzy domagali się samowładnego panowania i wytępienia katolicyzmu. Wypowiadali więc posłuszeństwo królowej regentce, która otrzymała posiłki z Francyi, gdy buntowników wspierała Elżbieta angielska.

170) Wśród tego zamętu umarła regentka Marya Guise r. 1560. Nawet niektórzy katolicy domagali się razem z powstańcami usunięcia wojsk francuskich. Wobec tego młoda królowa, Marya Stuart i jej małżonek Franciszek II, król francuski, zawrzeć musieli z kongregacyą protestancką pokój, który utwierdził zwycięstwo zbuntowanej szlachty. Spełniono wszystkie jej żądania polityczne, a sprawę religii odesłano do najbliższego parlamentu. Nie czekając jednak na decyzyę parlamentu, kalwiniści wprowadzili wszędzie nowy ustrój kościelny, ustanawiali superintendentów i kaznodziejów, pozostawiając parlamentowi, w którym zresztą rozporządzali większością, jedynie zatwierdzenie tych nowości. Parlament też ogłosił jeszcze w r. 1560 zniesienie religii katolickiej, zakazał czytania, lub słuchania Mszy pod karą utraty majątku, a w razie powtórzenia się tego występku pod karą wygnania i śmierci i przyjął kalwińskie wyznanie wiary t. zw. „kongregacyę szkocką“. Ustrój miał być presbiteryański; na razie jednak pozostawiono jeszcze biskupom ich dochody i krzesła w parlamencie, aby w ten sposób uzyskać łatwiej zatwierdzenie królowej. Wkrótce potem Marya Stuart owdowiała po śmierci Franciszka II, a zaproszona zarówno przez katolików, jak protestantów, powróciła do dziedzicznego królestwa. Jeszcze przed jej powrotem, rada, zarządzająca państwem, zburzyć kazała wszelkie ślady dawnej religii. Marya Stuart zaufała protestantom i przyrzekła stosować się w swych rządach przedewszystkiem do ich rady. Knox był jednak daleko potężniejszy, niż królowa; chcąc słuchać Mszy św., narażała się na niebezpieczeństwo życia; motłoch podburzony groził ukamienowaniem jej kapelanowi. W najohydniejszy sposób Knox zohydzał z ambony katolicką królowę; nawet przy jej wjeździe do Edynburga urządzono widowisko, wyszydzające jej wiarę; później, podczas jej nieobecności włamano

Zniesienie katolicyzmu.

Marya Stuart w Szkocyi.

się do jej kaplicy i splądrowano ją. Nie była ona panią nawet we własnym swym pałacu.

171) Pierwsze kroki młodej wdowy, odznaczającej się ujmującą powierzchownością, były umiarkowane i rozważne. Ale najlepsze nawet jej intencye tłumaczono fałszywie i ganiono gwałtownie; tłum obałamucony widział w niej jedynie sługę szatana. Samotna wśród podburzonego przeciwko niej ludu, zdecydowała się za poradą najwybitniejszych mężów kraju zaślubić dalekiego swego krewnego, Henryka Darnleya, którego rodzina uchodziła za szczerze katolicką. Niezwłocznie Knox porównywał parę królewską z Jezabelą i Achabem. Własny brat jej przyrodni, Jakób, obdarzony przez nią tytułem hrabiego Murray, podniósł bunt; protestanccy lordowie zawarli przymierze z Elżbietą angielską, która piękną i wyposażoną we wszystkie dary umysłu współzawodniczkę ścigała swą nienawiścią. Już odebrać chciano królowej nawet katolicką jej kaplicę zamkową, Marya jednak odniosła zwycięstwo, gdy w proklamacyi, przyznającej powszechną swobodę religijną, zwróciła się do narodu o pomoc. Małżeństwo zawarte zostało w r. 1564. Zarzucono Maryi, że nie pytając się parlamentu, udzieliła swemu małżonkowi tytułu królewskiego. Darnley nie odpowiadał przy tem wymaganiom swego stanowiska, oburzał się, że Marya nie powierzyła mu całej władzy królewskiej, i żywił straszliwą nienawiść do sekretarza królowej, Rizzia, którego też zamordować kazał w jej komnatach (w marcu 1566 r.). Głos ludu wskazywał na Bothwella, jako na mordercę, chociaż 24 poważnych członków szlachty broniło go przeciwko temu zarzutowi; jednocześnie rozszerzano złośliwe pogłoski, że sama królowa spowodowała morderstwo, tłum wierzył tym wieściom nieudowodnionym. Knox piętnował wprost katolicką królowę, jako cudzołożnicę i zabójczynię. Zagrażać jej się zdawało największe niebezpieczeństwo, gdy Bothwell porwał ją i uwięził, dopóki mu nie oddała swej ręki, co wzmocniło jeszcze rzucane na nią podejrzenie i stało się przyczyną jej zguby. Wybuchło więc nowe powstanie, na którego czele stanął ambitny hr. Mur-

Abdykacya i ucieczka Maryi.

ray. Bothwell ocalił się ucieczką; królowę natychmiast uwięziono i zmuszono zrzec się korony na rzecz trzynastomiesięcznego swego syna Jakóba, w którego imieniu Murray objął rządy. Oskarżono ją teraz o morderstwo i cudzołóztwo. Po swej ucieczce z więzienia i klęsce swych stronników pod Longside (r. 1568) schroniła się do Anglii, gdzie odwołała swą abdykacyę i rzuciła się w objęcia królowej Elżbiety — swej śmiertelnej nieprzyjaciółki, która ją w końcu wysłała na rusztowanie.

Ustalenie presbiteryańskiego ustroju kościelnego.

172) Z upadkiem królowej reformacya w Szkocyi odniosła ostateczne zwycięstwo. Parlament ogłosił kościół protestancki, jako jedynie prawdziwy, którego pod przysięgą trzymać się winien każdy król szkocki. Szlachta zatrzymała zagrabione majątki kościelne. Knoxa księga karności stała się obowiązującą normą. Ustrój kościelny był presbiteryańsko-demokratyczny. Gmina świętych wybierała przełożonych, i w tem ujawniała się zasada samowładzy ludu. Przeciwko wszelkiemu zwierzchnictwu katolickiemu powoływano się na miejsca Starego Testamentu, wymierzone przeciwko bałwochwalstwu i w imieniu ewangelii wywalczano sobie prawo i obwiązek karania katolików, jako bałwochwalców, nawet śmiercią, jak niegdyś Izrael karał Kanaanitów. Gdy w 1572 r. um. Knox, śmiertelny wróg ofiary Mszy, miejsce jego zajął tak samo radykalny Andrzej Melvil. Gdy zebranie w Leith oświadczyło się za utrzymaniem tutułów arcybiskupów i biskupów, generalne zgromadzenie w Perth odrzuciło stanowczo te tytuły. Młody król Jakób VI, objąwszy w roku 1578 rządy, pozbawiony był wszelkiej władzy. W 1581 r.

Obezwładnienie monarchii.

zgromadzenie generalne zmusiło biskupów do złożenia urzędów i zagroziło im klątwą, gdyby wykonywali nadal swe czynności. W 1582 r. sfanatyzowana tłuszcza uwięziła króla, a sfanatyzowani kaznodzieje ekskomunikowali wszystkich, którzy ganili tę zbrodnię, pomiędzy innemi i protestanckiego arcybiskupa z St. Andrews, stawiającego opór buntowniczym ich zapędom. Potęgę ich wzmocniła szlachta, będąca w posiadaniu majątków kościel-

nych, oraz wojska posiłkowe z Anglii. Młody król próbowałby przeprowadzić uznanie systemu episkopalnego i wyjednał nawet pomyślną uchwałę parlamentu (1584 r.), ale system presbiteryalny liczył już zbyt wielu zwolenników, a w 1592 r. i uchwała parlamentu zapewniła mu panowanie. Gdy Jakób na wieść o skazaniu swej matki w Anglii, przepisał modlitwy, większość kaznodziejów oparła się ich ogłoszeniu, a król nie zdołał przeprowadzić swej woli. Władza królewska była w Szkocyi już tylko cieniem.

173. Jakób VI, wstąpiwszy w 1603 r. także na tron angielski, próbował podstępem i przemocą zwalczać szkocki presbiteryanizm. Kazał więc wyświęcić dla Szkocyi 13 biskupów, których na razie mianował przewodniczącymi na synodach i presbiteryach i którym zwrócił niektóre dobra biskupie, zabrane przez koronę. Pewną liczbę opornych duchownych presbiteryańskich ukarał, jako zdrajców, innych starał się zjednać sobie majątkami katolickich rekuzantów, uzyskał też od parlamentu częściowe zatwierdzenie tych zmian. Presbiteryańscy jednak kaznodzieje i posłuszne im ślepo masy ludu opierali się stanowczo zamiarom króla. Jakób przybył w 1617 r. do Szkocyi, zaopatrzył swych biskupów w kapituły, nakazał aby komunii nie przyjmowano siedząco lecz klęcząco, udzielano jej śmiertelnie chorym w domu i obchodzono Boże Narodzenie, Wielki Piątek, Wniebowstąpienie i Zielone Świątki na sposób angielski. Nie słuchano jednak tych jego rozkazów, a mniej jeszcze zdziałali jego biskupi.

Bunt przeciwko Karolowi I.

174) Nieugięty i buntowniczy duch Szkotów ujawnił się na nowo za Karola I, który daremnie próbował anglikański ustrój kościelny i liturgię wprowadzić do Szkocyi. Te jego usiłowania wywołały bunt formalny i wojnę domową. Rozporządzenia króla nazywano służbą Baala i ujarzmieniem ducha Bożego. Zebranie presbiteryanów ogłosiło w 1638 r. kościół szkocki, jako niezależny, odrzuciło episkopat, liturgię angielską i supremat kościelny króla, obłożyło biskupów klątwą i przywróciło stan z pierwszych czasów panowania Jakóba (1639 roku). Parlament szkocki przyjął te uchwały, ale ich zatwierdzić nie chciał

Karol I. Powstańcy szkoccy zawarli teraz ścisłe przymierze z angielskimi; powstańcy angielscy (*covenant*) chcieli wyzwolić kościół szkockie, — zreformować zaś kościół angielski. Gdy po klęsce pod Naseby król Karol schronił się do Szkocyi, Szkoci oświadczyli gotowość wystąpienia w jego obronie, jeżeli uzna ich presbiteryanizm, wydali go jednak za cenę 400'000 funtów parlamentowi angielskiemu, gdy odrzucił ich żądanie, upatrując w niem zgubę dla monarchizmu. Szkoci i w Anglii mieli przewagę, dopóki jej w r. 1648 nie złamał Kromwell. Obwołali oni wprawdzie Karola II królem, król ten jednak szukać musiał schronienia we Francyi. Pomimo wszelkiego prześladowania, nie upadł całkiem kościół katolicki w Szkocyi. Kolegium w Rzymie dostarczało mu gorliwych kapłanów, którzy przynajmniej przechowywali ziarno wiary katolickiej aż do lepszych czasów.

g. Irlandya.

Irlandczycy za Henryka VIII. Edwarda i Maryi.

175) Irlandya, chociaż nie zdobyta jeszcze całkiem przez Anglików, jęczała boleśnie pod ich jarzmem. Koloniści angielscy stanowili wyłącznie parlament irlandzki i decydowali o losach wyspy. W ten sposób uznany został przez parlamet supremat Henryka VIII i arcybiskup dubliński Brown poddał mu się bez oporu. We wnętrzu kraju jednak duchowieństwo i lud trzymały się dawnych urządzeń i anglikańska liturgia ani kaznodzieje angielscy nie zdobyli sobie uznania. Wyniesienie Irlandyi na królestwo w 1542 roku nie zmieniło nic w tym stanie rzeczy, narodowość irlandzka i wiara katolicka pozostawały nadal w ścisłem połączeniu. Reformy Edwarda VI weszły jedynie na wybrzeżu i to częściowo tylko w wykonanie, a pod królową Maryą Irlandczycy korzystali z pokoju. Atoli chciwa panowania Elżbieta usiłowała podbić i zprotestantyzować całą wyspę, co wywołało długie i krwawe wojny, w których Irlandczycy bronili jednocześnie swej narodowej niezależności i swej religii. Ulegli jednak w końcu (1602 r.) przewadze, lepszej sztuce wojennej i bogatszym

środkom swych wrogów. W miarę, jak posuwały się naprzód zabory Anglików, wprowadzano angielski kościół państwowy i ustanawiano biskupów anglikańskich, którzy jednak wśród ludu irlandzkiego niewielu znaleźli stronników. Biskupów i kapłanów katolickich złożono z urzędu, wielu z nich stracono i zamknięto klasztory.

Papieże jednak, a przedewszystkiem Grzegorz XIII zaopatrywali kraj bezustannie w nowych biskupów. Wielu krajowców, nie chcąc przyjąć religii swych ciemiężców, opuściło ojczyznę; część ich powróciła znów do Irlandyi, aby walczyć w obronie swych ziomków. Uczynił to pomiędzy innymi młody Geraldin, który wylądowawszy w r. 1579 w Irlandyi, odniósł kilka zwycięstw nad Anglikami, poległ jednak wkrótce na polu chwały. Tymczasem wzmagało się okrucieństwo Anglików. Namiestnik lord Gray w wielu miejscowościach pozostawił po sobie jedynie trupy i zgliszcza. Usiłowano wytępić ze szczętem Irlandczyków, a kto najbardziej odznaczył się na tem polu, tego obdarowywano wielkiemi przestrzeniami ziemi w nieszczęśliwym kraju. Aby utrzymać kraj pod panowaniem angielskiem, popierano ogólne rozprzężenie; pożoga, moderstwa i nędza miały zabezpieczać spokój zdobywcom.

Wzrastająca niedola wyspy.

176) Gdy Jakób I, który ród swój wywodził od dawnych królów Erinów, wstąpił na tron angielski, biedny lud irlandzki spodziewał się uzyskać swobodę religijną i błagał o nią króla przez osobną deputacyę. Jakób jednak, który ze swej amnestyi wyłączył jedynie papistów i morderców, przyjął tę deputacyę nader niełaskawie, trzymał kilku jej członków w więzieniu, wykonywać kazał prawa przeciwko rekuzantom i zakazał nabożeństwa katolickiego. W r. 1605 nakazano pod karą śmierci wszystkim kapłanom katolickim opuścić wyspę. Krajowcom zabierano coraz więcej ziemi, konfiskowano całe hrabstwa; około dwóch milionów mórg gruntu dostało się angielskim kolonistom; nędza miejscowej ludności przybierała coraz groźniejsze rozmiary. Karol I nie zapobiegał tym nadużyciom; namiestnik lord Strefford okazał swój talent jedynie w uciemiężaniu Irlandczyków i stosował w dalszym

ciągu system rabunkowy. Mimo to Irlandczycy udzielili królowi, nękanemu przez Szkotów i Anglików, zasiłków, oczekując jedynie zaspokojenia słusznych swych żądań. Przyznane im w r. 1628 „łaski“, nie weszły w wykonanie, gdyż doradcy króla udaremniali jego zamiary. Rozmyślnie podburzano naród irlandzki do buntu, aby go módz wytępić. Wreszcie Irlandczycy podnieśli się „jednomyślnie w obronie Boga, króla i ojczyzny“, najpierw w prowincyi Ulster. W maju 1642 r. zebranie narodowe w Kilkenny ogłosiło wojnę za religię Irlandyi, za niezależność od angielskiego parlamentu, utrzymanie „łask“, uzyskanych w r. 1628, oraz wyłączanie cudzoziemców. Synod narodowy uznał wojnę tę za sprawiedliwą i świętą. Z całą słusznością mogli w owym czasie Irlandczycy zaznaczać sprawiedliwość swej sprawy wobec zbuntowanych Szkotów i Anglików. W wojnie, prowadzonej ze straszliwą zaciętością, szczęście początkowo uśmiechało się Irlandczykom i poległa w niej znaczna liczba protestantów. Ponieważ Anglicy mordowali i bezbronnych krajowców, przeto ci ostatni chwytali się środków odwetowych. Następca Strefforda, książę Ormond, zawarł rozejm. Pokój jednak rozbił się, ponieważ Karol z obawy przed szkockimi i angielskimi fanatykami wzbraniał się przyznać Irlandczykom swobodę religijną. W czasie tej wojny przybyła znów pewna liczba kapłanów do Irlandyi, w ich liczbie i wysłany przez papieża arcybiskup z Fermo Rinuccini.

177) Gdy król Karol wpadł w ręce szkockich i angielskich buntowników, katolicy irlandzcy chwycili za broń, aby mu śpieszyć z pomocą. Za szlachetny ten zamiar spotkała ich jednak, gdy głowa króla spadła pod mieczem katowskim, straszliwa kara. Republikanie angielscy wylądowali w Irlandyi, i Kromwell srożył się mieczem i ogniem na wyspie, aby ją zamienić w pustynię. Sroższe jednak, niż wszelkie inne prześladowanie, było tyrańskwo religijne wojsk republikańskich, które postąpić miały z Irlandczykami, jak Jozue z Chananejczykami. Skonfiskowano pięć milionów akrów ziemi i rozdano je w części pomiędzy żołnierzy, w części kapitalistom, którzy dostarczyli pieniędzy na

wyprawę. Większość dawnych rodzin irlandzkich utraciła w ten sposób cały swój dobytek, jedynie ci, którzy wyrzekli się swej wiary, ocalili majątek. Posunięto się jednak dalej jeszcze w okrucieństwie; 20,000 Irlandczyków sprzedano, jako niewolników do Ameryki; próbowano wszystkich krajowców skoncentrować w jednej prowincyi Connaught, co się też stało bez wyjątku z dawnymi właścicielami skonfiskowanych majątków. „Do piekła, albo do Connaught!“ — wołali sfanatyzowani republikanie Kromwella. Przyjęcie kapłana katolickiego pod swój dach groziło karą śmierci, i na głowę każdego kapłana nałożono cenę pięciu funtów, tyle, co na głowę wilka. Aż do r. 1653 cała wyspa została zdobyta, spustoszona, zdeptana.

KONIEC TOMU JEDENASTEGO.

HISTORYA POWSZECHNA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.

Warszawa. Druk Piotra Laskauera i S-ki.

BIBLIOTEKA DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH.

Józef Kard. Hergenröther.

HISTORYA POWSZECHNA
Kościoła Katolickiego

Tom XII

WARSZAWA
Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa
1903.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 21 Мая 1903 года.

TREŚĆ.

h. Francya. *Str.*

Przyjaciele protestantyzmu. — Środki przeciw sekciarzom. — Rokowania z protestantami. — Ruch protestancki.—Gminy kalwińskie. — Wypadki za Henryka II.—Wzrost potęgi kalwińskiej.—Spisek w Amboise.—Nowy edykt.—Drugi spisek księcia Condé. — Popieranie kalwinistów przez dwór. — Rozmowa religijna w Poissy.—Edykt tolerancyi.—Gwałty kalwinistów. — Pierwsza wojna religijna. — Druga wojna religijna. — Pierwszy pokój religijny.—Odwołanie ustępstw.—Trzecia wojna religijna. — Przywrócenie swobody nabożeństwa kalwińskiego.—Krwawe gody paryskie. — Czwarta wojna religijna.—Śmierć Karola XI.—Henryk III.—Nowy pokój religijny.—Liga.—Piąta i szósta wojna religijna.—Nowe wahanie się króla.—Liga i Stolica Apostolska. — Ostatnie chwile Henryka III. — Jego zbrodnie i zamordowanie.—Król Henryk IV i jego powrót na łono Kościoła.—Edykt nantejski. — Nadużycia hugonotów.—Ujarzmienie kalwinów przez Richelieu'go. . 1— 22

i. Niderlandy.

Panowanie Karola V w Niderlandach. —Niezadowolenie za Filipa II. — Geuzowie. — Powstanie przeciwko Hiszpanii.—Wilhelm Orański.—Pacyfikacya Gandawska.—Rozdział pomiędzy Belgią a Holandyą. — Rzeczpospolita holenderska. . . . . 22— 27

k. Wpływ protestantyzmu w Hiszpanii i Włoszech.

Protestanci w Hiszpanii.—Protestanci we Włoszech.—De Dominis.—Paweł Sarpi.—Unitaryusze i Socynianie.—Nauka Socynianów.—Socynianizm a luteranizm.—Reakcya przeciwko Socynianom w Polsce. — Giordano Bruno . . . . . 27— 35

Str.

f. Przyczyny rozszerzania się protestantyzmu. . . . . . 35— 37

C. Wewnętrzny ustrój protestantyzmu.

a. Luterańskie kościoły krajowe w ogólności.

Melanchton i jego przeciwnicy . . . . . 37— 39

b. Spory teologiczne.

1. Wśród luteranów.

Antymonizm. — Spór Osiandra. — Zatargi Karga. — Spór Aepinusa.—Spór adiaforystyczny.—Majoryzm.— Synegizm. — Kryptokalwinizm. — Targawska i bergencka księga. — Spór o formuły zgody.—Zwycięztwo i klęska melanchtonistów w Saksonii Elektorskiej.—Jerzy Calikst i synkretyści . . . . . 39— 57

2. Wśród kalwinów.

Supra i infralasperyanie.—Arminianie i Gomaryści. — Remonstrancya.—Walka pomiędzy partyami. — Synod w Dordrechcie.—Nauka Arminianów. — Kolegianci.— Stronnictwa wśród kalwinów brytyjskich i francuskich. 57— 62

c. Drobniejsze sekty protestanckie.

Babtyści w Monasterze.—Babtyści w innych krajach.— Menoniści. — Schwankfeldianie. — Pojawienie się dawnych herezyj.—Teozofia Böhmego. — Niewiara w rozmaitych kształtach . . . . . 62— 73

d. Literatura teologiczna.

Eksegeza.—Mistyka.—Homiletyka i katechetyka . . 73— 77

e. Obrzędy i karność.

Kazanie i inne obrzędy.—Karność kościelna . . . . 77— 79

f. Skutki protestantyzmu.

Zgubne owoce nowej nauki . . . . . 79— 80

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Katolicyzm.

Reakcya katolicka przeciw nowościom.

Uwagi ogólne . . . . . 80— 82

A. Działalność papieży i sobór trydencki.

a. Paweł III i pierwszy okres soboru trydenckiego.

Działalność reformacyjna Pawła III. — XIX sobór powszechny. — Trzy pierwsze posiedzenia. — IV posiedzenie.—V posiedzenie.—VI posiedzenie.—VII posiedzenie.—VIII posiedzenie i przeniesienie soboru. — IX

Str.

i X posiedzenie. — Zawieszenie soboru. — Śmierć Pawła III . . . . . 82— 93

b. Juliusz III i drugi okres soboru trydenckiego.

Juliusz III. XI—XVI posiedzenie w Trydencie . . . 93— 96

c. Marcellus II i Paweł IV.

Marcellus II.—Paweł IV. — Jego działalność reformacyjna. Nepotyzm.—Polityka Pawła IV. — Wojna i pokój z królem Filipem. —Nowe reformy . . . . . 96— 99

d. Pius IV i trzeci okres soboru trydenckiego.

Pius IV i Karol Boromeusz. — Działalność w sprawie soboru.—Usposobienie w Niemczech.—Rozmowa wormacka.—Postawa Ferdynanda.—Nowe zwołanie soboru.—Usiłowanie nuncyuszów.—Przygotowanie dla soboru. — XVIII—XX posiedzenie.—XXI posiedzenie. —XXII posiedzenie.—Trudne położenie soboru.—Władze papieskie i biskupie.—XXIII posiedzenie. — Trudności ze strony dworów.—XXIV posiedzenie. — XXV posiedzenie.—Koniec, znaczenie i przeprowadzenie soboru . . . . . 99—117

e. Trzej wielcy następcy Piusa IV.

Św. Pius V. Jego charakter. — Działalność reformacyjna w Rzymie i Włoszech. — Catechizmus ad parochos.—Poprawione księgi liturgiczne.—Reformy klasztorów i rezydencya biskupów.—Zbawienne przepisy.— Wpływ Piusa V na państwa katolickie. — Zwycięztwo nad Turkami.—Śmierć Piusa V. — Grzegorz XIII. — Popieranie kościelnych zakładów naukowych. — Ulepszenie kalendarza.— Wydanie *corpus juris canonici.*— Ustanowienie nuncyatur.—Promowanie wybitnych mężów.—Niepowodzenia polityczne.—Zasługi około Państwa Kościelnego.—Stosunki do państw sąsiednich. — Przepisy dotyczące kardynałów i władz papieskich.— Nowe wydanie Septuaginty.—Prawa kościelne . . . 117—126

f. Papieże od 1590—1655.

Urban VII.—Grzegorz XIV.—Klemens VIII. — Leon XI.— Paweł V.—Zatarg z Wenecyą.—Grzegorz XV.— Przepisy o wyborze papieża.—Propaganda.—Wspieranie cesarza.—Wyrok polubowny.—Urban VIII.—Henryk X. . . . . 126—132

B. Zakony i kongregacye duchowne.

a. Życie zakonne w ogóle.

Stan życia zakonnego w ogóle . . . . . 132—133

Str.

b. Kongregacye włoskie.

Kapucyni.—Kongregacya z Monte Casina. — Somaskowie. - Teatyni. —Barnabici.—Oblaci.—Klerycy Matki Boskiej.—Urszulanki.— Dimeski. — Bractwo Bianchetti'ego w Bolonii.—Ojcowie dobrej śmierci.—Rekolekci. —Minores.—Oratoryanie. — Stowarzyszenie św. gwoździa.—Kongregacya św. Józefa . . . . . 133—143

c. Stowarzyszenia religijne we Francyi.

Oratoryum francuskie. — Reformy Cystersów i Benedyktynów.—Premonstratenci i kanonicy augustyańscy. Ojcowie nauki chrześcijańskiej.—Podobne stowarzyszenia we Włoszech.—Lazaryści.—Siostry Miłosierdzia.—Salezyanki.—Inne kongregacye żeńskie . . . . . 143—151

d. Zakony i reformy zakonne w Hiszpanii.

Bracia miłosierni. — Reforma Karmelitów. — Reforma Augustyanów, Nolasków i Trynitarzy.—Pijarzy . . . 151—155

e. Zakon Jezuitów.

Ignacy Loyola. — Pierwsi jego towarzysze. — Zatwierdzenie towarzystwa Jezusowego.—Cel i organizacya zakonu.—Działalność zakonu.—Przywileje Towarzystwa. —Śmierć św. Ignacego.—Stan zakonu w r. 1556.—Następcy Ignacego na urzędzie generała. — Zakłady naukowe i działalność naukowa zakonu. — Działalność zakonu w Niemczech.—Losy zakonu we Francyi . . . 155—171

C. Misye.

a. Wśród niewiernych.

1. Azya.

Indye Wschodnie. — Franciszek Ksawery. — Ksawery w Japonii. — Śmierć Ksawerego. — Misya wschodnia i indyjska.—Nobili.—Misya w państwie' Anam. — Nawrócenie Filipin. — Nawracanie w Lahorze i Agrze. — Chiny.—O. Riscis.—O. Schall.—Następcy Schalla. — Misya w Japonii.—Prześladowanie chrześcijan . . . 171—184

2. Afryka.

Inne misye.—Angola.—Kongo . . . . . 184—185

3. Ameryka.

Bartłomiej Las Casas. — Paweł w obronie Indyan. — Odkrycia w Ameryce Południowej.—Dalsze usiłowania zakonników w obronie Indyan. — Ostatnie czyny Las Casas'a. — Zasłużeni biskupi i kapłani. — Chili, Peru, Meksyk i Nowa Grenada.—Niewolnicy murzyńscy. — Ameryka Północna . . . . . 185—201

h. Francya.

178) We Francyi przez dłuższy przeciąg czasu wiele wybitnych osobistości sprzyjało protestantyzmowi. Siostra Franciszka I, Małgorzata Valois, żona Henryka d'Albret, króla Nawarry; księżna Etampes, metresa króla, minister Wilhelm du Bellay i jego brat biskup paryski, oraz wielu baronów skłaniało się ku nowej nauce. Radca królewski Ludwik Berquin przetłumaczył pisma Erazma, Karlstadta i Melanchtona na język francuski; uczony Jakób Le Fevre d'Etaples, profesor teologii, czytał księgi Lutra i wydał tłumaczenia czterech Ewangelij, z dopiskami w duchu tego reformatora (1523 r.). Jednocześnie utworzyła się pod opieką biskupa z Meaux, Wilhelma Briçonnet'a, drobna gmina luterska, w której Le Fevre, W. Farel i Jan Clerc miewali wykłady. Oddawna już podniecana niechęć ku Stolicy Apostolskiej, wpływ satyr, pisanych przez humanistów, ożywione stosunki z Niemcami, zwłaszcza ze Strasburgiem, resztki dawnych sekt, mianowicie waldensów, chwiejna a samolubna polityka dworu—wszystko to sprzyjało rozwojowi nowatorstwa. Natomiast bronili sprawy katolickiej: królowa matka Ludwika sabaudzka, kanclerz i kardynał du Prat, kardynał Tournon, parlament i uniwersytet paryski. Parlament zakazał już w r. 1521 publikacyi pism w sprawach religijnych bez aprobaty wydziału teologicznego i ustanowił kary na wykraczających przeciwko temu zakazowi, zatwierdzonemu przez króla. Dzieła Lutra i w obronie Lutra, zwłaszcza pi-

Przyjaciele protestantyzmu.

Środki przeciwko sekciarzom.

sma, broniące małżeństwa księży, zostały potępione i spalone. Paryski wydział teologiczny cenzurował od r. 1523 zarówno pojedyncze zdania heretyckie, jak i księgi i tłumaczenia J. Le Fevre'a, Berquin'a, Melanchtona i innych, oraz cały szereg paszkwilów i satyr, wyszydzających ogłoszone przez wydział potępienie Lutra. Na zapytanie królowej matki wydał w r. 1523 opinię, w jaki sposób najskuteczniej zapobiedz rozszerzaniu się herezyi, a mianowicie zaproponował zgodnie z wnioskiem swego syndyka Bedy: należy zakazać wszelkie pisma nowatorów, domagać się za pośrednictwem biskupów we wszystkich dyecezyach wydania tych pism, zarządzić surowe środki przeciwko ich obrońcom, stosować obowiązujące prawa, zobowiązać teologów i kaznodziejów do jak największej gorliwości, a nie tamować swobodnej działalności uniwersytetu, lecz owszem popierać ją na wszelki sposób. Surowo też wydział przestrzegał czystości Wiary u swych członków. Gmina luterska w Meaux, która posługiwała się już epistołami i Ewangeliami, przetłumaczonemi na francuski język w duchu protestanckim (Sorbona znalazła w nich 48 zdań heretyckich) została rozwiązana. Członkowie jej w części zostali ukarani, w części schronili się zagranicę. Biskup, któremu wytoczono proces, ocalił się jedynie upakarzającem wielce odwołaniem. Mnóstwo ksiąg poddano wyrokowi nadzwyczaj czynnego wydziału. Po powrocie króla Franciszka z niewoli r. 1526 zarządzono środki jeszcze surowsze, zwłaszcza gdy wybuchły groźne zaburzenia, podczas których burzono obrazy Chrystusa i Świętych, i rozszerzano nowe paszkwile na wiarę katolicką. Wiele parlamentów rozwijało gorliwą działalność w obronie wiary, a biskupi odbywali znowu synody w sprawie naprawy obyczajów duchowieństwa (w Sens i Bourges w r. 1528). Wyznawcy nowej nauki, pomimo wszelkich prześladowań, znajdowali i teraz jeszcze obrońców, przedewszystkiem w królowej Małgorzacie, która wielu z nich zaprosiła na swój dwór, a nadzieje ich w ostateczne zwycięztwo ożywiło na nowo przymierze, zawarte przez króla Franciszka z protestanckimi książętami Niemiec.

179) Przebiegły Bucer próbował w r. 1534 okryć protestantyzm w szaty Kościoła katolickiego i zapewniał obłudnie kardynała du Prat, że stronnicy wyznania augsburskiego gotowi są poddać się bez wszelkich zastrzeżeń wyrokowi Kościoła i zrzec się swych nauk i obrzędów, sprzeciwiających się Ojcom Kościoła. I Melanchton wysłał do Paryża memoryał, w którym starał się usilnie ukryć rzeczywistą różnicę pomiędzy nową a dawną religią i przedstawiać zobopólne porozumienie, jako dość łatwe. Żądał, żeby katolicy przyjęli naukę Lutra o usprawiedliwieniu, luteranie zaś natomiast zgodzą się na wszelkie hierarchiczne i liturgiczne urządzenia dawnego Kościoła. Nawiązano już nawet rokowania w sprawie rozmowy religijnej. Król Franciszek zaprosił w r. 1535 Melanchtona, który jednak odpowiedział, że jego elektor nie pozwala mu wyjechać do Francyi. Odbyć się więc miała rozmowa w Niemczech, dla której dwór francuski domagał się dwunastu doktorów od Sorbony. Ta jednak oświadczyła się przeciwko projektowi, dowodząc, że z herezyantami nie wypada dysputować; wolno jednak Niemcom przedstawić swe artykuły i wątpliwości, aby uzyskać pouczenie. Nadesłane przez Melanchtona i jego towarzyszów dwanaście artykułów, nie zapewniały rokowaniom, które toczyć się miały piśmiennie, wystarczającej podstawy, ponieważ zawierały mnóstwo błędów i niesprawiedliwych zarzutów. Odparto je w sposób wyczerpujący i postanowiono stawić wprost pytanie, czy protestanci przyjmą naukę Kościoła i Ojców Kościoła? Cały ten projekt spełzł na niczem, jak nie odniosła też oczekiwanego skutku dedykacya głównego dzieła Kalwina Franciszkowi I, do którego zwrócił się również Zwingliusz. Nie udało się ostatecznie zjednać króla dla protestantyzmu, jak i przekonać go, że teologowie katoliccy, powodując się jedynie ziemskimi względami, obstaną przy Mszy św., czyścu i prymacie papieskim. Nie mniej przeto polityka jego była w dalszym ciągu chwiejna, co protestantom znaczne zapewniało korzyści. W jesieni jednak r. 1534 rozszerzano wydrukowany w Szwajcaryi paszkwil na Kościół katolicki i osobę króla w całej Fran-

Rokowania z protestantami.

cyi, i pewnej nocy przybito go nawet do drzwi królewskich. Wywołało to silne wzburzenie i surowy sąd na nowatorów, z których sześciu poniosło śmierć na rusztowaniu. Przed protestanckimi książętami Niemiec uniewinniano się jednak formalnie oświadczeniem, że ukarano kilku zuchwałych zdrajców, którym religia służyła jedynie za pozór.

Ruch protestancki.

180) I waldensi w Delfinacie i Prowancyi porozumiawszy się ze swymi współwyznawcami w Szwajcaryi, w Piemoncie i markizacie Saluzzo, przyłączyli się w r. 1530 do szwajcarskich i strasburskich reformatorów. Wygnani z podwładnego Stolicy Apostolskiej hrabstwa Venaissin przez delegata papieskiego, mścili się ohydnymi gwałtami, popełnianymi na kościołach, obrazach Świętych i księżach. Parlament w Aix nakazał w celu ich odstraszenia, zburzenie osady Merindot i stracenie 19 najzuchwalszych heretyków; król przyznał im kilkomiesięczny, później przedłużony jeszcze termin do odprzysiężenia się ich błędów. Ponieważ biskup z Carpentras, kardynał Sadolet wstawił się za nimi i prezydent de Chassanée przemawiał za środkami łagodnymi, przeto wydane przeciwko nim rozporządzenia nie weszły w wykonanie; skorzystali oni z tej zwłoki na zbrojenie się i szukanie pomocy u Szwajcarów, dopuszczając się przytem plądrowania i bezczeszczenia kościołów. W następstwie coraz liczniejszych skarg król nakazał w r. 1544 swym wojskom, rozłożonym w sąsiednich prowincyach, poddać się rozkazom prezydenta Oppeda, któremu i wicedelegat papieski w Awinionie przysłał posiłki. Oppede postępował w r. 1545 z krwawą, prawdziwie barbarzyńską surowością tak, iż król Franciszek jeszcze na swem łożu śmierci (1547 r.) wytoczyć kazał w sprawie tej śledztwo, w którego następstwie, jako najwinniejszy poniósł śmierć na rusztowaniu adwokat generalny Guerin. Swoją drogą nie ustawano w prześladowaniu protestantów, chociaż nie zdołano zapobiedz wkradaniu się do kraju coraz to nowych pism i predykantów z Genewy, Bazylei i Strasburga. Niebawem kalwiniści wyparli we Francyi luteranów. Piotr Le Clerc założył pierwszą gminę kalwińską w Paryżu, gminy

Gminy kalwińskie.

takie powstały również w Lyonie, Orleanie, Angers i Rouen. Kalwiniści francuscy otrzymali nazwę hugonotów (albo od „Hugenots,“ „Eidgnots“ — sprzymierzeńcy, albo od „hugenot“ — strach nocny, według baśni francuskiej o królu Hugonie Kapet, oraz dlatego, że kalwini zwykle nabożeństwo swoje odprawiali w nocy.

181) Henryk II trzymał się tej samej polityki co jego ojciec, a mianowicie na zewnątrz popierał protestantów, za których pomocą zwiększał swe państwo kosztem Niemiec, a prześladował ich i tłumił w kraju za pomocą surowych rozporządzeń i środków karnych. Edyktem z Chateaubriand (r. 1551) połączył biskupie sądy inkwizytorskie z wydziałem śledczym parlamentu, aby w ten sposób osiągnąć większą jednolitość procedury; wyroki karne wydawały sądy świeckie, ponieważ kościelnym nie przysługiwało prawo skazywania na śmierć; o herezyi, jako herezyi, decydował sąd duchowny. Dominikan Mateusz Ori zatwierdzony został jako wielki inkwizytor z prawem ustanawiania podkomisarzów. Paryski wydział teologiczny, który bezustannie zwalczał herezye i w r. 1542 w 26 powtórzonych później kilkakrotnie artykułach przypomniał zasady kościelne, a w szczególności posłuszeństwo winne papieżowi ze strony wszystkich chrześcijan, otrzymał na mocy brewe Juliusza III (z d. 6 lutego r. 1551) prawo wydalać ze swego grona heretyckich członków bez formalnego procesu. Prawo to uznane przez króla i parlament, wchodziło kilkakrotnie w wykonanie. Przeciwko edyktowi królewskiemu podniósł się Karol du Moulin w namiętnej rozprawie, która w r. 1552 została potępiona. Gdy uniwersytety paryski i reimski w dalszym ciągu potępiały heretyckie pisma i twierdzenia, biskupi nie wiele się troszczyli o naprawę duchowieństwa i uchwały synodu prowincyonalnego w Narbonne (w grudniu 1551 r.) nie weszły w życie. Tymczasem wśród duchowieństwa nie brak było odszczepieńców, nawet ze strony biskupów groziła apostazya. Jakób Spifamius, biskup z Nevers, przeszedł do kalwinów. Kalwini podnosić też zaczęli coraz śmielej głowę; Antoni de Chantieu, roformowany kaznodzieja w Paryżu, odbył

Wypadki za Henryka II.

w tem mieście, w maju 1559 r. synod generalny, celem usunięcia różnic wśród gmin poszczególnych; uczestnicy tego synodu ułożyli kalwińskie wyznania wiary, przyjęli szwajcarski ustrój presbyteryalny, oraz surową karność kościelną Kalwina i ustanowili, nie troszcząc się o użytek, jaki z tej uchwały czynić mogli katolicy, karę śmierci na heretyków. Wkrótce potem (w lipcu 1559 r.) umarł Henryk II, wskutek rany otrzymanej na turnieju.

Wzrost potęgi kalwinistów.

182) Potęga kalwinistów wzrosła jeszcze pod następnymi i bezsilnymi rządami synów zmarłego króla: Franciszka II (1559—1560 r.) i Karola IX (1560—1574 r.). Już przed tem odbywali oni na placach publicznych Paryża swoje zebrania, śpiewali psalmy, i okazywali jawnie swą pogardę praw, tak iż Henryk II wydał przeciwko nim jak najsurowsze edykty i osobiście oczyścił parlament z najgorliwszych kalwinistów. Wdowa jego Katarzyna de Medici starała się utwierdzić w panowaniu za pomocą polityki, wahającej się to w tę, to w ową stronę. Chciwa władzy ta królowa, lubowała się w intrygach, a obce jej było uczucie prawdziwie religijne. Książęta z rodziny burbońskiej, powodując się opozycyą przeciwko panującemu domowi, oraz potężnym a gorliwie katolickim książętom Guise, byli opiekunami i stronnikami kalwinizmu. Rodzinę tę reprezentowali: Antoni de Vendome, król Navarry i jego bracia, wśród których odznaczał się ruchliwością Ludwik, książę de Condé. Do nich przyłączyli się: connetable (naczelny wódz armii) de Montmorency, admirał Coligny, który był właściwie duszą i wodzem stronnictwa, i bracia tegoż Andelot oraz kardynał Odet de Chatillon, biskup z Beauvais. Wobec młodości Franciszka II, chwiejności jego matki i oburzenia, krzewiącego się wśród kalwinistów z powodu wyroków śmierci, wykonywanych w dalszym ciągu na ich stronnikach, uknuty został spisek, mający na celu porwanie króla, odebranie rządów książętom Guise, a powierzenie ich księciu Condé. Spiskowscy zasięgnęli najpierw opinii swych legatów i prawników, którzy pochwalili zamach, o ile rzeczywiście książę krwi stanie na czele sprzy-

Spisek w Amboise.

siężenia. Spisek jednak został wykryty; sprzysiężenia w Amboise (1560 r.) nie uwieńczył skutek pożądany, i pewna liczba jego uczestników położyła głowę pod miecz katowski. Książę Franciszek Guise otrzymał godność naczelnego wodza wojsk francuskich i tytuł „zbawcy ojczyzny“. Brata jego, kardynała Karola Lotaryńskiego, oraz ustanowionego najwyższym cenzorem Wiary we Francyi kardynała Franciszka Tournona'a, Pius IV mianował legatami dla naprawy obyczajów we Francyi. Niezależnie od tego papież pisał do króla Franciszka, do Antoniego de Bourbon i do jego małżonki; ci ostatni udawali w swych odpowiedziach najgorętsze przywiązanie do Wiary katolickiej, nie ustawali jednak w popieraniu kalwinizmu, który przedostał się także do dzierżaw papieskich we Francyi, do Awinionu i hrabstwa Venaissin.

183) Edykty z d. 12 marca i 7 maja r. 1560, Nowe edykty. niewprowadzające jeszcze surowej inkwizycyi, jakiej domagali się książęta Guise, a ograniczające się na powierzeniu biskupom śledztwa w sprawie herezyi i ogłaszające ogólną amnestyę dla odszczepieńców z wyjątkiem buntowników i predykantów, nie zapobiegły krzewieniu się herezyi. W sierpniu tegoż roku odbyło się zebranie notablów francuskich w Fontainebleau, któremu admirał Coligny przedstawił prośbę o zniesienie praw przeciwko kalwinistom i przyznanie im swobody religijnej. Prośbę tę popartą nawet przez dwóch biskupów, zwalczali stanowczo książęta Guise. Uzyskano jednak zawieszenie procesów przeciwko hugonotom, z wyjątkiem tych, którzyby zbierali się zbrojno. Dla usunięcia nadużyć postanowiono odbyć synod narodowy i zwołano na grudzień zebranie trzech stanów do Meaux, które następnie przeniesiono do Orleanu. Książę Condé na nowo wdał się w spisek i próbował zagarnąć Lyon. Wzięto go jednak do niewoli i stawiono przed sąd. Wykonaniu wydanego na niego wyroku śmierci zapobiegła przedwczesna śmierć króla Franciszka II (5 grudnia 1560 r.), po którym wstąpił na tron jedenastoletni zaledwie brat jego Karol IX pod opieką królowej matki. Przebiegła kobieta starała się zjednać sobie oba stronnictwa, Drugi spisek księcia Condé.

zarówno katolików jak i kalwinistów, naraziła sobie jednak tem samem oba i ściągnęła ciężkie wojny religijne na Francyę, a przekleństwa na głowę swego syna. Na dworze zmieniały się z sobą stronnictwa, connetable de Montmorency przyłączył się do księcia Guise i utworzył z nim i marszałkiem St. André tryumwirat, który stał się podstawą późniejszego związku katolickiego. Król Nawarry, Antoni, połączył się teraz z nimi. Natomiast królowa matka oparła się na ułaskawionym księciu Condé i braciach Chatillon i otaczała swymi względami sekciarzy, którzy, chociaż ich liczba wynosiła w całej Francyi nie wiele wyżej niż pół miliona głów, wskutek mnóstwa należącej do nich szlachty, i wskutek wznoszonej przez nich wrzawy, sprawiali wrażenie potężnego stronnictwa. W Paryżu i w prowincyach srożyły się w dalszym ciągu zaburzenia.

Popieranie kalwinistów przez dwór.

184) W lipcu 1561 r. pojawił się nowy edykt, który udzielając amnestyę za dawne przewinienia i zakazując zebrań heretyckich, groził jedynie wygnaniem, a nie karą śmierci, zatwardziałym sekciarzom. Hugonoci jednak, nie troszcząc się o ten edykt, odbywali w dalszym ciągu swe zebrania. Królowa matka patrzała przez szpary, popierała kalwinistów, sławiła ich bogobojność i doradzała papieżowi usunięcie obrazów, egzorcyzmów, spowiedzi szczegółowej, oraz ustępstwa w sprawie kielicha i t. p. Kanclerz Michał L'Opital, sam chwiejny w wierze, przemawiał za ogólną swobodą religijną, którą profesor prawa kościelnego w Paryżu, Jan Quintanus zwalczał w gruntownym wykładzie. Wydział teologiczny przeciwny był soborowi narodowemu jak i proponowanej przez królowę rozmowie religijnej w Poissy. W tym celu też Pius IV wysłał do Francyi kardynała Hipolita d'Este, który jednak nie zdołał już zapobiedz rozmowie. Odbyła się ona we wrześniu r. 1561 w Poissy w obecności młodego króla, jego matki, kardynała lotaryńskiego i pięciu innych kardynałów, wielu biskupów, dygnitarzy państwowych i uczonych. Protestantów reprezentowało 22 delegatów ich gmin i 12 kaznodziejów, na których czele stali

Rozmowa religijna w Poissy.

Beza i Piotr Martyr; wśród katolików wyróżniali się przedewszystkiem: kardynał Guise i generał Jezuitów Lainez, dalej Klaudyusz Santes i Klaudyusz d'Espence. Beza rozpoczął obrady według rozporządzenia Katarzyny patetycznie wygłoszoną modlitwą, rozwinął następnie obok nauki o Kościele, szczególnie naukę o komunii, przy czem oburzył katolików twierdzeniem, że ciało Chrystusa jest tak daleko oddalone od postaci, jak niebo od ziemi. Kardynał Guise zbijał jego wywody z głęboką uczonością. Tak samo omawiano inne nauki kalwińskie. Lainez bronił dogmatów katolickich z przekonywającą siłą; w żadnym jednak punkcie nie doszło do porozumienia. Rokowania powierzono w końcu komisyom, w których zasiadało po pięciu doktorów, co również nie doprowadziło do pożądanego celu. Nic nie zdziaławszy, konferencya rozwiązała się d. 25 listopada. Kalwiniści, którzy wręczyli królowi owe wyznanie wiary, przypisywali sobie zwycięztwo i występowali coraz zuchwalej.

Edykt tolerancyi.

185) Dnia 17 stycznia r. 1562 królowa ogłosiła edykt tolerancyi, w którym przyznała hugonotom swobodę ich obrządku religijnego po za obrębem miast i bez broni, zakazała natomiast wszelkich gwałtów i napaści na instytucye katolickie, rozpisywania podatków i zawierania tajnych przymierzy i nakazała zwrócić kościoły i majątki kościelne, zabrane katolikom. Parlament wzbraniał się zarejestrować ten edykt, któremu upierała się także Sorbona; pomimo to wszedł w wykonanie. Nie zadowolnił jednak kalwinistów, którzy posuwając się coraz dalej w swem zuchwalstwie, zamordowali na przedmieściach Paryża kilku księży, a w południowej Francyi dopuszczali się najohydniejszych gwałtów na katolikach. Burzyli więc groby i kościoły, bezcześcili Najświętszy Sakrament, zmuszali katolików do słuchania ich kazań, kaleczyli i mordowali duchownych i świeckich, a wszystkie te gwałty pochwalali ich kaznodzieje i konsystorze. Otworzyło to wreszcie katolikom oczy, czego spodziewać się mogą przy dalszej bezczynności. Sekciarze nie chcieli tolerancyi, lecz wytępienia katolików. Wobec tego obudziła się od r. 1562 w Paryżu silna reakcya katolików. Nawet chwiejni w wierze pytali się:

Gwałty kalwinistów.

Cóż to jest za religia? Gdzież Chrystus nakazywał grabić swego bliźniego i przelewać jego krew? Dnia 1 marca r. 1562 wybuchł w Bassy w Szampanii spór pomiędzy orszakiem księcia Guise a hugonotami, zebranymi w stodole; książę, który chciał pośredniczyć, raniony został kamieniem, co oburzyło do tego stopnia jego towarzyszów, że zabili około 60 kalwinistów. Wywołało to wojnę religijną i domową. Książę Condé, podburzony przez posła angielskiego Throckmortona, zgromadził wojsko i zagarnął kilka miast. W Tuluzie, gdzie się zebrało około 30,000 hugonotów, walczono w maju przez cztery dni z rzędu; 4000 ludzi padło w walce, 200 domów strawił ogień; w końcu zwyciężyli katolicy. Kalwiniści wywalczyli sobie przewagę nietylko w Bearnie, pozostającym pod panowaniem Joanny d'Albret, ale i w Normandyi, gdzie podburzali swych żołnierzy do najstraszliwszych okrucieństw. W Delfinacie srożył się Franciszek Beaumont, baron d'Adrets, który zmusił swych synów do kąpania się w krwi katolików, wielu jeńców strącał z wież i skał, aby stojący na dole jego żołnierze nadziewali ich na swoje dzidy. Hugonoci przywołali nawet z Niemiec wojska protestanckie i wydali miasto Havre de Grace królowej angielskiej. Wobec tego ze strony katolickiej odwołano edykt tolerancyi i ogłoszono kalwinistów za zdrajców kraju. Paryż przygotował się do obrony przeciwko atakom Condé'go, wygnał protestantów i przybrał wygląd ściśle katolicki; członkowie uniwersytetu, parlamentu, adwokatury, oficerowie i żołnierze podpisali katolickie wyznanie wiary; młodego króla wraz z jego matką Franciszek Guise wprowadził uroczyście do stolicy. Kilka miast, w tej liczbie i Rouen katolicy zdobyli szturmem i pobili pod Dreux (19 grudnia 1562 r.) na głowę buntowników. Ludwik Condé dostał się do niewoli, Coligny cofnął się do Orleanu. Książę Guise, oblegający to miasto (18 lutego 1563 r.), w skrytobójczy sposób zamordowany został zatrutą kulą kalwińskiego szlachica Poltrota. Morderca ten, stracony później, czczony był w genewskiej martyrologii jako męczennik.

I. wojna religijna.

186) Pomimo swych zwycięztw katolicy ponieśli ol-

brzymie straty. Franciszek Guise był najdzielniejszym ich szermierzem i najzdolniejszym wodzem; i król Navarry Antoni, z którym rozłączyła się heretycka jego żona, umarł wskutek śmiertelnej rany, otrzymanej pod Rouen; wiele relikwij Świętych (Ireneusza, Hilaryusza, Radegundy i in.) spalono lub rozrzucono, wspaniałe katedry zburzono, wielu wybitnych kapłanów zamordowano, a liczne te zbrodnie nie poniosły zasłużonej kary. Regentka Katarzyna uwolniła nawet ujętego do niewoli księcia Condé, ogłosiła amnestyę, przeciwko której daremnie protestował uniwersytet i parlament paryski, i zawarła w marcu r. 1563 traktat w Amboise, przyznający wyższej szlachcie wyznania kalwińskiego dla niej samej i dla jej poddanych, oraz miastom swobodę obrządku religijnego, a niezależnie od tego i w każdym okręgu z wyjątkiem Paryża po jednym kościele. W ten sposób przywrócony został z nieznacznemi ograniczeniami edykt tolerancyi z roku poprzedniego. Swoją drogą traktat ten nie zadowolnił ani kalwinistów, domagających się daleko większych ustępstw, ani katolików, którzy wiedzieli już teraz, czego im się spodziewać należy po hugonotach.

Katarzyna przechylać się jednak zaczęła na stronę katolików, szukała porozumienia się z Hiszpanią i nie taiła się ze swą niechęcią ku hugonotom. Ci organizowali się skwapliwie, uskarżali się na nowe, przygotowane jakoby przeciwko nim zamachy, zbierali znaczne sumy pieniędzy i tworzyli niejako państwo w państwie. Księcia Condé obraziła aż nadto zresztą zasłużona niełaska dworu; Coligny w ogóle niechętnie bardzo złożył broń; obadwaj ułożyli już w r. 1567 nowy plan schwytania młodego króla wraz z jego dworem w Monceaux. Plan ten odkryto jednak zawczasu i Montmorency przeprowadził na czele 6000 Szwajcarów pod wodzą walecznego pułkownika Pfyffera, króla przez sam środek uzbrojonych buntowników, do Paryża. Od tej chwili Karol IX powziął nieprzezwyciężony wstręt do kalwinistów, spotęgowany jeszcze krwawemi scenami w Nîmes (29 września 1567 r.), gdzie zamordowano 400 katolików.

Druga wojna religijna.

Druga wojna religijna srożyła się przez kilka miesięcy; katolicy zwyciężyli pod St.-Denis, utracili w tej bitwie dzielnego connetable'a Montmorency'ego i nie mogli wyzyskać swego zwycięztwa, ponieważ przeciwnicy otrzymali posiłki od elektora Palatynatu. Po raz drugi katolicy zawarli w Longjumeau pokój (23 marca 1568 r.), który przywrócił edykt tolerancyi ze stycznia 1562 r., tym razem bez wszelkich ograniczeń. Hugonoci jednak wzbraniali się wydawać wymówione w traktacie twierdze, owszem wznosili nawet nowe fortyfikacye, zabierali miasta katolickie, znęcając się w okrutny sposób nad ich mieszkańcami i zawierali przymierze z protestantami w Niemczech i Niderlandach, oraz z Anglią. Wobec tego Karol IX jeszcze w r. 1568 odwołał wszelkie ustępstwa, przyznane kalwinistom, odebrał im urzędy, wydał surowe rozporządzenia przeciwko odszczepieńcom, zakazał nabożeństw kalwińskich pod karą śmierci i utraty majątku. Uchwała parlamentu domagała się od ubiegających o urzędy sądowe, złożenia katolickiego wyznania wiary i wydaliła kalwinistów z magistratury. Szlachcie przedstawiono rotę przysięgi, na mocy której zrzec się musiała wszelkiego związku, zawartego bez wiedzy króla. Kanclerz M. L'Opital złożony został z urzędu; i zdawało się, że rząd przystąpi teraz z całą surowością do stłumienia tej niebezpiecznej dla państwa sekty. Papież zezwolił, aby na korzyść sprawy katolickiej sprzedano część dóbr kościelnych. Ze sprzedaży tej wpłynęło półtora miliona lirów do kasy państwa.

Ponowny pokój religijny.

Odwołanie ustępstw.

Trzecia wojna religijna.

187) Środki te wywołały niezwłocznie trzecią wojnę, którą prowadzono z większą jeszcze zaciekłością. Briquemaut, jeden z wodzów kalwińskich, nosił naszyjnik z uszu pomordowanych księży; od sprzymierzeńców protestanckich nadeszły posiłki, gdy katolików Hiszpania i Pius V wspierali pieniędzmi i wojskiem. Hugonoci pobici zostali (13 marca 1569 r.) pod Jarnac i książę Condé znalazł śmierć od kuli nieprzyjacielskiej. Teraz Kacper Coligny objął bezpośrednie dowództwo nad kalwinistami, których nominalnymi przywódcami byli

król Navarry Henryk, syn Antoniego Bourbon i Joanny d'Albret, oraz syn Condé'go, Henryk. Coligny zgromadził nowe wojsko, które powiększył 16-letni Henryk nawarski. Pomimo to kalwiniści przegrali bitwę pod Moncontour (3 października), z której ocalili zaledwie 6000 ludzi. Nie uniknęliby oni ostatecznej zagłady, gdyby zatargi stronnictw i bezsilność dworu nie przeszkodziły wyzyskaniu tego zwycięztwa i gdyby katolicy nie marnowali czasu i nie rozstrzeliwali swych sił w mozolnych oblężeniach. Król zazdrościł swemu bratu księciu Henrykowi d'Anjou, który obok Henryka księcia Guise (syna zamordowanego Franciszka) dowodził katolikami, sławy, zwycięztwa, a otoczenie wzmacniało go w podejrzeniu, że do sławy przyłączy się u brata i chęć panowania. Przeciwko katolickiej partyi pod księciem d'Anjou, wystąpiło na dworze gorliwie stronnictwo sprzyjające kalwinistom, które w pokoju, zawartym w St.-Germain en Laye w sierpniu 1570 r. przyznało reformowanym swobodę religijną w całej Francyi z wyjątkiem Paryża, dostęp do wszystkich urzędów państwowych i cztery twierdze. Zamiast stłumić bunt, zachęcał do niego chwiejny dwór; przyznał on stronnictwu, czyhającemu na jego zgubę, udział w panowaniu, obraził gorliwych katolików, którzy zapomnieć nie mogli okrucieństw, popełnionych przez hugonotów i żywili głęboką niechęć. Tym sposobem dwór stracił u obu stronnictw wszelką powagę. Dla obalenia Elżbiety angielskiej połączono się w r. 1569 z Hiszpanią; w związku zaś z Elżbietą starano się w r. 1570 zniweczyć panowanie hiszpańskie w Niderlandach. Taka polityka rokować nie mogła powodzenia; niebawem też nastąpił wybuch gwałtowny.

Przywrócenie swobody nabożeństwa kalwińskiego.

188) Na zewnątrz zdawał się panować pokój najpiękniejszy. Obłożony d. 13 sierpnia 1569 roku banicyą przez parlament paryski, Coligny i inni przywódcy kalwinistów zaproszeni zostali na dwór. Coligny starał się zjednać sobie względy Karola IX i wpoić w niego nienawiść do matki; zdobył on sobie w r. 1571 wpływ poważny, namawiał króla do wojny z Hiszpanią i popie-

„Krwawe gody" paryskie.

rania zbuntowanych Niderlandczyków, do przymierza z Elżbietą angielską i oddalenia książąt Guise z dworu. Pokój wewnętrzny miał zapieczętować ślub kalwińskiego księcia Navarry Henryka z siostrą króla Małgorzatą de Valois, chociaż Pius V nie udzielił na ślub ten dyspensy, a Grzegorz XIII uczynił to tylko pod warunkami, których nie dotrzymano. Ponieważ Coligny blizki już był odsunięcia królowej matki od wszelkiej władzy i uwikłania młodego króla w wojnę z Hiszpanią, przeto nie przebierająca w środkach Katarzyna medycyjska postanowiła skrytobójstwem usunąć z drogi niebezpiecznego admirała. Gdy zaś nie udał się zamach morderczy (22 sierpnia), a zwiększył tylko nienawiść protestantów, powzięto piekielny zamiar wymordować w jednej nocy wszystkich hugonotów, zarówno zgromadzonych w Paryżu, jak i przebywających w prowincyach. W ten sposób przyszło do osławionej nocy św. Bartłomieja (24 sierpnia), która jednak nie była gwałtem przygotowanym i przeprowadzonym według planu z góry ułożonego, lecz następstwem nagłej decyzyi, powziętej przez zagrożoną osobiście królowę Katarzynę. W rzezi tej w samym Paryżu stracili życie Coligny i około tysiąca kalwinistów, lecz także wielu katolików, w prowincyach, gdzie nie wszędzie wykonano krwawe rozkazy i gdzie katoliccy księża wielu kalwinistom ocalili życie, liczba ofiar nie przekraczała tysiąca. Karola IX matka nakłoniła do swego planu, strasząc go nową wojną domową i niebezpieczeństwem, zagrażającem jakoby jego życiu. Wielu pomścić też chciało na hugonotach śmierć swych krewnych, inni pozbyć się swych wrogów bez względu na wyznanie; jeszcze inni wreszcie uwierzyli, zatrwożeni dawniejszymi czynami kalwinistów, w spisek uknuty przeciwko katolikom; spisek też król podał nazajutrz parlamentowi, jako powód rzezi. I dworom zagranicznym doniesiono, że odkryte zostało krwawe sprzysiężenie przeciwko życiu króla i rodziny, które jednak udaremniono przed jego wybuchem wymordowaniem sprzysiężonych. Wierzył też wówczas w tę wiadomość dwór angielski, sprzymierzony od dnia 29 kwietnia z Francyą. Grzegorz XIII nakazał w Rzymie

uroczystość dziękczynną z powodu ocalenia rodziny królewskiej i utrzymania religii katolickiej we Francyi, pokładając pełną wiarę w sprawozdaniu posła francuskiego. Ubolewał jednak głęboko nad krwią rozlaną, oraz nad niezachowaniem form prawnych wobec sprzysiężonych. W samej rzezi ani Stolica Papieska, ani religia nie miały najmniejszego udziału. W każdym razie protestanci francuscy, których zbrodnie w stosunku do ich liczby i potęgi były nie mniej liczne i nie mniej oburzające, stawiać nie mogą katolikom francuskim z tego powodu zbyt ciężkich zarzutów. Luteranie niemieccy upatrywali „w krwawych godach“ sprawiedliwą karę Bożą, która dotknęła kalwińskich heretyków.

189) Noc św. Bartłomieja osłabiła hugonotów, nie zgnębiła ich jednak. Od chwili, gdy uważać ich zaczęła za prześladowanych, opinia publiczna szybko zapominająca przeszłości, stanęła po ich stronie. Tak więc w r. 1573 wybuchła czwarta wojna religijna. Daremnie książę Henryk d'Anjou oblegał przez sześć miesięcy główną ich twierdzę La Rochelle. Wreszcie zawarto po wyborze księcia na króla Polski pokój (właściwie rozejm), który przyznawał wybitniejszej szlachcie i kilku miastom swobodę religijną. Wśród katolików zaostrzać się zaczęło coraz bardziej istniejące od dość dawna rozdwojenie. Obok hugonotów i gorliwych katolików wytworzyło się stronnictwo polityków (umiarkowanych liberałów), którzy w sprawach religijnych obojętni, starali się pośredniczyć. Do stronnictwa tego, reprezentowanego przez byłego kanclerza L'Opitala, młodego Montmorency'ego, marszałka Cossé i in. przyłączył się książę Franciszek d'Alençon, najmłodszy syn Henryka II. Karol IX umarł 30 maja 1574 r. i pozostawił całkiem rozprzężone państwo swemu bratu, Henrykowi d'Anjou, królowi Polski, który powrócił teraz do Francyi i jako Henryk III. Henryk III (1575—1589), rządził bez siły i stanowczości, wyczerpany gnuśnością i rozpustą. Nowy bunt zapewnił w roku 1576 kalwinistom nadzwyczaj korzystny pokój w Beaulieu, który im przy-

Czwarta wojna religijna.

Śmierć Karola IX.

Henryk III.

Nowy pokój religijny.

znał obok amnestyi swobodę religijną w całem państwie (z wyjątkiem dworu i Paryża), a dalej dostęp do parlamentu i pełne równouprawnienie obywatelskie, osiem nowych twierdz i wreszcie legalność dzieciom księży i mnichów apostatów.

Liga. 190) Wzrastająca potęga i zuchwałość hugonotów oraz przyznane im ustępstwa wywołały reakcyę ze strony katolików, którzy teraz zawarli związek święty, t. zw. ligę, mającą na celu obronę religii katolickiej, króla i państwa. Na czele jej stanął rycerski książę Henryk Guise. Henryk III i jego matka, żyjący w nieustannej niezgodzie, nie byli dość silni, aby stłumić ten związek, wzrastający z dniem każdym na siłach i starali się w ten sposób zażegnać niebezpieczeństwo, że król sam ogłosił się głową ligi. Następstwem tego kroku było zniesienie na zebraniu stanów w Blois (r. 1577) edyktu z r. 1576 i ogłoszenie religii katolickiej, jako wyłącznie religii państwowej.

V i VI wojna religijna. Wywołało to piątą wojnę religijną, którą jednak wkrótce po wybuchu zakończył edykt pokojowy w Poitiers (we wrześniu 1577 r.). Edykt ten przyznawał protestantom tolerancyę, lecz bez prawa do publicznego nabożeństwa; uniwersytet i wiele innych korporacyi oświadczyły się stanowczo przeciwko swobodzie religijnej, której żądali kalwiniści. W pokoju w Nerac r. 1579 królowa matka zgodziła się wobec Henryka nawarskiego na większe jeszcze ustępstwa; ale już w r. 1580 wybuchła szósta wojna, która jednak zakończona została 26 listopada pokojem, zawartym w Fleix. Hugonoci pod Henrykiem, królem Navarry i młodym księciem Condé, poparci przez mocarstwa protestanckie, zagarnęli całą prawie władzę, zwalczali ligę, która szukała pomocy w Hiszpanii.

Nowe wahanie się króla. 191) Gdy w roku 1584 umarł ostatni brat Henryka III, Franciszek książę d' Alençon (w r. 1573 książę d'Anjou) i wobec bezdzietności króla, Henryk nawarski rościł sobie pretensye do tronu, widoki otrzymania kalwinisty na króla wzbudziły wśród katolików żywy niepokój. Książę Guise skłonił kardynała de Bourbon, stryja

Henryka nawarskiego do ogłoszenia się w manifeście z Peronne (d. 31 marca 1585 r.) pierwszym księciem krwi z prawem do tronu i głową ligi. Wielu popierało kandydaturę księcia Guise. Henryk III, oskarżony z wielu stron o popieranie herezyi, zachęcał Henryka nawarskiego, aby przeszedł na wiarę katolicką i wspierał go w obronie praw wspólnych. Na nowo jednak zastraszony przez ligistów, zawarł z nimi traktat w Nemours, w którym przyznał im zasiłki pieniężne i twierdze, kalwinistom odebrał ich przywileje i nakazał opuścić Francyę tym, którzyby się wzbraniali powrócić na łono kościoła. Liga nie szczędziła starań, aby uzyskać od papieża bullę, uznającą jej postępowanie. Grzegorz XIII, aczkolwiek nadzwyczaj dbały o utrzymanie wiary katolickiej i przychylny Guisom nie dał się skłonić do tego kroku. Sykstus V odrzucił pomimo poparcia jej przez Hiszpanię prośbę ligi i zganił zbrojenie się związku wbrew woli króla. Mając jednak w swej pieczy interes katolicyzmu we Francyi ogłosił d. 9 września 1585 r. konstytucyę, w której rzucił klątwę na króla Nawarry i księcia Condé, jako jawnych heretyków i ogłosił ich zgodnie z dawnem prawem, obowiązującem także we Francyi, jako wyłączonych od dziedziczenia tronu francuskiego. W owym czasie obywatele i parlament Paryża jak i uniwersytet mieli te same pojęcia prawne; dopiero później ogłoszono w Paryżu ten dekret papieski, jako wymuszony i nieważny. Zaledwie siedmiu biskupów podpisało protest przeciwko dekretowi. Henryk nawarski bronił się piśmiennie, polecił przybić swój protest w Rzymie i apelował do parlamentu, który ze swojego stanowiska oparł się ogłoszeniu bulli.

Liga i stolica Apostolska.

192) Hugonoci zwyciężyli pod dowództwem Henryka nawarskiego pod Contras (20 październik 1587 r.). Ale i ligiści odnieśli rozmaite korzyści: zajęli Toul, Lyon, Bourges i Orlean (24 listopada) i rozbili wojska niemieckie, spieszące z pomocą ich przeciwnikom. Król w dalszym ciągu wahał się w swej polityce, rokował najpierw z hugonotami, następnie z ligą, przyłączył się do niej w końcu i odebrał w edykcie z Rouen (19 lipca

Ostatnie chwile Henryka III. Jego zbrodnie i zamordowanie.

1588 roku) książętom protestanckim prawo do sukcesyi. W październiku tegoż roku stany zebrane w Blois zatwierdziły ten edykt, jako zasadnicze prawo państwowe i król obowiązał się poświęcić w danym razie nawet swe życie dla wytępienia herezyi; każdy Francuz winien był ślubować, że nigdy nie uzna królem heretyka ani obrońcy herezyi. Niebawem jednak obudziła się wśród katolików wątpliwość co do szczerości króla, który wahał się bezustannie w swych zamiarach i postanowieniach. W końcu zatrwożony potęgą ligi, nakazał w Blois zamordować w skrytobójczy sposób księcia Henryka Guise i brata jego, kardynała arcybiskupa lyońskiego Ludwika. Trzeci jednak z braci, książę Mayenne, Karol, uniknął grożącego mu niebezpieczeństwa i stanął na czele ligi, która teraz połączyła się ściśle z Hiszpanią i wypowiedziała królowi posłuszeństwo. Książę Guise, dzięki niepospolitym swym zaletom, cieszył się gorącą miłością katolików; tym większy wstręt wzbudził ohydny postępek króla. Sykstus V, który księcia, „drugiego Judę Machabeusza“, kochał i podziwiał, domagał się od króla usprawiedliwienia, zwłaszcza z powodu zamordowania kardynała i d. 23 czerwca 1589 r. ogłoszono papieskie napomnienie. Sorbona oświadczyła się (7 stycznia) za wypowiedzeniem posłuszeństwa Henrykowi III i Paryż przygotowywał się do zaciętego oporu. Henryk III połączył się teraz jawnie z Henrykiem nawarskim i oblegał przy jego pomocy stolicę. Podczas tego oblężenia zamordował go w sierpniu 1589 r. młody, sfanatyzowany Dominikanin Jakób Clement.

Król Henryk IV i jego powrót na łono Kościoła.

193) Z Henrykiem III wymarła linia Walezyuszów (Valois), którzy od r. 1338 panowali we Francyi. Henryk nawarski, który teraz przybrał tytuł króla Francyi, pochodził z rodziny Bourbonów i był potomkiem hrabiego Clermontu Roberta, czwartego syna Ludwika IX. Ten Robert ożenił się z sukcesorką księstwa Bourbon, Beatryczą burgundzką i miał z nią syna Ludwika, który w r. 1327 otrzymał tytuł księcia Bourbon. Ponieważ Henryk IV był kalwinistą i wyklętym, przeto nie uznały go Hiszpania i liga. Ta ostatnia walczyła pod kardynałem Bourbon, którego nazwała Karolem X (umarł 8

maja 1590 r.), którego jednak nie uznała Stolica Apostolska, dbając jedynie tylko o to, aby niekatolik nie został królem. Obawa przed przewagą Hiszpanii i wielkie skądinąd zalety nowego króla skłoniły wielu katolików francuskich do jego uznania. Czynną też była w jego interesie Wenecya, a papież Sykstus V spodziewał się jego powrotu na łono Kościoła. Grzegorz XIV oświadczył się przeciwko protestanckiemu królowi i ponowił deklaracyę swego poprzednika. Filip II wsparł ligę wojskami, a niezależnie od tego Piemontczycy wtargnęli do Francyi. Ale Henryk IV zwyciężył przeciwników i wstrzymywał się od wszelkiego prześladowania katolików. Papież Klemens VIII zajął wobec nowego króla ostrożną i wyczekującą postawę. Henryk przekonywał się teraz coraz bardziej, że jako kalwin nigdy nie dojdzie do spokojnego posiadania Francyi i coraz bardziej oswajał się z myślą powrotu na łono Kościoła, do czego doradzał mu także jego przyjaciel i minister Sully. W końcu złożył 25 lipca 1593 r. w St. Denis katolickie wyznanie Wiary i rozgrzeszony został przez arcybiskupa z Bourges z zastrzeżeniem absolucyi papieskiej, która nastąpiła dopiero w dwa lata później. Dnia 22 marca 1594 r. król witany z zapałem przez lud odbył swój wjazd do Paryża, uwolnionego teraz z pod panowania ligi i „związku szesnastu“. I Sorbona złożyła przysięgę na wierność (22 kwietnia), rządząc się całkiem innemi zasadami niż w r. 1589. Liga rozwiązała się i już r. 1596 pokój przywrócony został we Francyi. Henryk IV przyrzekł papieżowi przywrócenie katolicyzmu w Bearnie, wprowadzenie uchwał soboru trydenckiego, ścisłe przestrzeganie konkordatu i wychowanie następcy tronu w wierze katolickiej. Niezależnie od tego Henryk w rozmaitych okolicznościach udzielał Stolicy Apostolskiej swej pomocy.

194) Kalwini wielce, niezadowoleni z po- Edykt nantejski
wrotu króla na łono Kościoła, podnosili kilkakrotnie bunty i starali się sprzedać jaknajdrożej swoje poddanie się. Celem ich uspokojenia Henryk d. 13 kwietnia r. 1598 wydał edykt nantejski, który przyznawał im z nieznacznemi ograniczeniami swobodę pobytu i religii w całem państwie

dostęp do wszystkich urzędów państwowych, własne ich szkoły i zakłady. Zgodzić się jednak musieli na przywrócenie nabożeństwa katolickiego tam, gdzie stłumione zostało przemocą, na przynajmniej zewnętrzne przestrzeganie świąt katolickich i stosowanie się do kościelnych praw w sprawie małżeństwa i wreszcie zrzec się wszelkich spisków i związków z zagranicą. Wolno im natomiast było odbywać swe synody, a w parlamentach w Grenoble i Bordeaux przyznano im osobne wydziały. Zatwierdzono dalej ich uniwersytety w Saumur, Sedanie, Montpellier i Montanban, oddano w posiadanie na lat osiem pewną liczbę „miejsc bezpieczeństwa“ (twierdze) i wyznaczono dla załóg tych miejsc, jak i na potrzeby kultu kalwińskiego odpowiednie fundusze. Jedynie za pomocą największej surowości zdołano wymódz na parlamencie paryskim zarejestrowanie i to z pewnemi zastrzeżeniami tego edyktu (26 lutego 1599 r.) Kalwinistów zaś nie zadawalniały jeszcze te ustępstwa; prześladowali oni w dalszym ciągu katolików i zohydzali szczególnie Sakrament Ołtarza. Dopuścił się tego pomiędzy innemi Filip du Plessis du Mornay w r. 1599 w piśmie, zwalczanem w roku następnym na publicznej dyspucie przez biskupa Du Peron'a. Na swym synodzie w Gap w r. 1603 ustanowili jako artykuł (31) wiary, że papież jest prawdziwym antychrystem. Próbowali także zohydzać nauki katolickie, jako niebezpieczne dla państwa, a utrzymać dawniejsze swe teorye, zawierające obronę władzy królewskiej. Potęga ich i teraz była jeszcze dość znaczna; posiadali oni blisko 760 parafii i około 4000 szlachty zaliczało się do ich stronnictwa.

195) Gdy Henryk IV d. 14 maja 1610 r. zamordowany został przez Ravaillac'a, syn jego i następca Ludwik XIII (1610—1643) liczył zaledwie dziewięć lat wieku. Matka jego Marya de Medici, która rządziła w jego imieniu, nie dorosła do tego zadania. Zatwierdziła ona edykt nantejski i utrzymała znaczenie „miejsc bezpieczeństwa“ na dalsze pięć lat. Nieporządki wzmagały się jednak coraz bardziej, hugonoci wzbraniali się spełniać przepisy edyktu nantejskiego, o ile one ko-

Nadużycia hugonotów,

rzystne były dla katolików i występowali z coraz nowemi pretensyami. Podnosili się w r. 1615 w Langwedocyi, w r. 1621 w La Rochelle, stłumili w wielu miejscowościach nabożeństwo katolickie, burzyli katedry, odbudowane przez katolików, zawierali przymierza z zagranicznymi monarchami, oburzali się nawet na małżeństwo młodego króla z infantką hiszpańską i odrzucili także pokój, przyznany im w r. 1622 w Montpellier. Tymczasem jednak zwiększała się liczba hugonotów, powracających na łono Kościoła, a jednocześnie rząd przekonywał się coraz bardziej o niemożliwości prawidłowych rządów wobec takiego stronnictwa, stanowiącego państwo w państwie. Od roku więc 1621 starano się ograniczyć potęgę kalwinów i wykonywano nadzór nad ich zebraniami za pomocą komisarzy rządowych (r. 1622). Stanowczo wystąpił przeciwko ich nadużyciom minister, następnie kardynał Richelieu (r. 1624—1642). W sprawach religijnych rządził się on wyłącznie względami politycznemi, chociaż dawniej, zwłaszcza jako biskup z Luçon, pełnił gorliwie urząd kaznodziejski i pisywał rozprawy teologiczne. Starał się stłumić hugonotów, jako stronnictwo polityczne. Pokonawszy w r. 1625 buntowników, którzy werbowali już najemników, zabierali kasy królewskie, zawierali przymierza z zagranicą i wyzyskiwali kłopoty dworu na swoją korzyść, okazał wobec nich niezwykłe umiarkowanie i pozostawił im nawet edykt nantejski. Ale już w r. 1627 podnieśli się oni ponownie, tym razem wspierani przez Anglię. Król był niebezpiecznie chory, skarb państwa prawie wyczerpany, przeciwko ministrowi intrygowały stronnictwa dworskie, a lord Buchingham nadpłynął z flotą angielską na pomoc buntownikom. W niebezpieczeństwie jednak Richelieu dowiódł olbrzymiej swej siły ducha; Anglików zmusił do odwrotu, na przywódców kalwińskich rzucił po daremnych rokowaniach banicyę i przystąpił do oblegania głównej ich twierdzy La Rochelle; pomimo, że Anglia przysłała dwie floty na pomoc, zmuszono to miasto do kapitulacyi (28 października 1628 r.). Złamało to potęgę kalwinów i położyło kres stanowczy tak licznym wojnom domo-

Ujarzmienie kalwinów przez Richelieu'go.

wym. Fortyfikacye i twierdze zburzono i przywrócono kult katolicki także w miejscowościach protestanckich, zwyciężonych traktowano jednak łagodnie i z umiarkowaniem; nawet ich wodzom zwrócono ich majątki i godności; w tak zw. edykcie łaski z Nîmes (r. 1629) utrzymany został w swej mocy edykt nantejski. W ogóle Richelieu obchodził się ze zwyciężonymi protestantami bez porównania szlachetniej, niż Elżbieta i jej następcy z katolickimi Irlandczykami.

i. Niderlandy.

Panowanie Karola V w Niderlandach.

196) Niderlandy stanowiły wskutek rozgałęzionego swego handlu, swych bogactw, cechującego mieszkańców tego kraju ducha swobody i wielkiego wpływu humanistów grunt dla protestantyzmu nader podatny. Karol V i tutaj nakazał ogłosić edykt wormacki, mianował w r. 1522 inkwizytorów i polecił władzy karać stronników Lutra, do których zaliczali się także Augustyanie antwerpscy. Henryk Voes i Jan Esch spaleni zostali w r. 1523 na stosie jako heretycy. Niebawem pojawili się w północnych prowincyach także baptyści, którzy rozmnożyli się nader szybko po kraju. Wobec tego zwiększała się z rokiem niemal każdym surowość rozporządzeń cesarkich. Małgorzata parmeńska, siostra przyrodnia Karola, starała się jednak, jako wielkorządczyni, łagodzić zbyt surowe prawa. Tłómaczenie Biblii na język holenderski dokonane w duchu Lutra przez Jakóba Liesvelda, pojawiło się w r. 1525 i rozpowszechniono je potajemnie wśród ludu. Pomimo to nowatorowie, dopóki rządził Karol V, nie zdołali tworzyć gmin właściwych, zwłaszcza, że i ze strony władz miejskich nie znajdowali zbyt silnego poparcia. Gdy cesarz oddawał w r. 1555 swemu synowi, Filipowi II, siedemnaście prowincyj niderlandzkich, panował w nich jeszcze względny pokój. Ale pewna liczba ambitnych możnowładców i obarczona długami drobna szlachta, posługiwać się niebawem zaczęła nową nauką, aby przeciwko królowi, który od r. 1559 nie

Niezadowolnienie za Filipa II.

przybył już do kraju i z tego powodu zdobyć sobie nie mógł tak wielkiej popularności, jak jego ojciec, podburzać tłum i przedstawiać jego rozporządzenia, jako niebezpieczne dla swobód niderlandzkich. Uskarżano się na hiszpańskich urzędników i wojska, stojące załogą w kraju, na ministra kardynała Granvellę i na nietolerancyę religijną rządu. Filip II nie był bynajmniej, jak go przedstawiają historycy protestanccy, nierozumnym tyranem. Zgadzał się on łatwo na polityczne ustępstwa, trzymał się jednak niezłomnie tego, co uważał za niezbędne dla obrony wiary katolickiej, a mianowicie karania heretyków, oraz praw episkopatu. Ponieważ w 17 prowincyach niderlandzkich były zaledwie cztery biskupstwa i do tego podlegające metropoliom zagranicznym (Kolonia, Trewir i Rheims), przeto wyjednał w r. 1559 od Pawła IV ustanowienie trzech arcybiskupstw (Mechlin, Cambray i Utrecht) i 14 biskupstw. Uposażone zostały te biskupstwa przez opactwa i przeoraty, a dalej także przez osoby prywatne i przez króla; główne zadanie biskupów polegać miało w przeprowadzeniu reformy karności kościelnej. Teraz uskarżać się zaczęli szlachta i duchowni na rzekome pogwałcenie ich praw; wielu ukrywało pod temi skargami jedynie swe odszczepieństwo od dawnej wiary. Ambitny książę nasausko-orański Wilhelm, namiestnik Holandyi i kilku innych prowincyj, który dawniej pretendował do roli wielkorządcy nad całym krajem, a teraz nosił się z zamysłami buntu, podniecał coraz bardziej niezadowolenie. Po śmierci pierwszej swej żony Anny Egmont, poślubił w r. 1561 córkę elektora saskiego Maurycego, aby zapewnić sobie pomoc ze strony Niemiec. Króla oszukał, przyrzekając mu, że żona jego przyjmie religię katolicką. On sam był bez czci i wiary, pełen obłudy i zręczny w podżeganiu ludu. Z nim połączyli się podobni mu duchem, Lamoral hr. Egmont i hr. Horn. Chodziło im przedewszystkiem o obalenie ministra kardynała Granvelli, który teraz mianowany także został arcybiskupem mechlińskim.

197) Malkontenci przedstawiali powiększenie liczby biskupstw jako środek, obrażający stany i przynoszący uszczer-

bek swobodom kraju i prawom dawnych fundacyj, a przytem dający początek do wprowadzenia inkwizycyi hiszpańskiej, podburzyli kilka miast, w ich liczbie i Antwerpię, przeciwko tej nowości i starali się na wszelki sposób przeszkodzić jej wprowadzeniu w życie. Prawa w kwestyi religii i ustanowioną przez Karola V inkwizycyę, Filip II utrzymał jedynie w ich mocy, nie zmieniając ich wcale; pomimo to podnoszono przeciwko nim gwałtowne skargi. Od r. 1563 i Małgorzata parmeńska żywić zaczęła niechęć ku kardynałowi. Gdy ten zrzec się musiał w r. 1564 swego stanowiska, wielkorządczyni wikłała się coraz bardziej w sieci podstępnych spiskowców, którzy jawnie nawiązywali stosunki z zagranicą, w szczególności z bratem Wilhelma Orańskiego, Ludwikiem nasauskim, który w Genewie przyjął kalwinizm.

Geuzowie. W marcu 1566 r. pewna liczba szlachty utworzyła związek, zwany kompromisem, na zewnątrz w celu obrony praw krajowych, w gruncie rzeczy jedynie w całkiem rewolucyjnym zamiarze. Związkowi zjednali sobie nowych członków i w znacznej liczbie wyruszyli do Brukselli, aby przedstawić wielkorządczyni swoje żądania. Gdy szlachcic z dworu Małgorzaty Berlaymont nazwał ich zgrają żebraków (*gueux*, geuzowie), przybrali sobie nazwę geuzów. Niebawem zjawiło się mnóstwo kalwińskich kaznodziejów i już w r. 1566 zaczęto już w niektórych prowincyach z istnem zapamiętaniem burzyć kościoły i obrazy. Straszliwe te gwałty otworzyły oczy wielu katolikom, którzy przyłączyli się do ruchu. Wielkorządczyni, pozbywszy się teraz dawnej swej chwiejności i niepewności, uczuła się na siłach i pobiła buntowników. Przywrócono kult katolicki, i zobowiązano pod przysięgą do jego obrony urzędników i lenników króla. Wilhelm Orański schronił się do Niemiec, hr. Egmont udał się do Hiszpanii na dwór króla. W r. 1567 zdawało się, że spokój został przywrócony. Osobiste zjawienie się króla i stanowcza, lecz umiarkowana postawa rządu, zapobiegły wielu nieszczęściom i straszliwej niedoli.

Książę Alba. 198) Filip jednak w części dla ostateczne-

go ukarania zbrodni popełnionych przez buntowników w części także dla zapobieżenia podobnym wypadkom w przyszłości, i zdecydowany albo utrzymać religię katolicką w tych prowincyach, albo je raczej utracić całkiem, wysłał do Niderlandów księcia Albę na czele 10,000 najlepszych swoich wojsk. Książę, żołnierz o kamiennem sercu, trzymał się ściśle nowego prawa wojennego i uwięził hrabiów Egmonta i Horna, jako uczestników poprzednich buntów. Małgorzata Parmeńska, dotknięta tym samowolnym krokiem, usunęła się ze swego stanowiska, poczem Alba mianowany został wielkorządcą. Rządził on za pomocą terroryzmu, Egmont i Horn położyli d. 6 czerwca 1568 r. swe głowy pod miecz katowski; po nich los ten spotkał innych. Domy skazanych zburzono, ich majątki skonfiskowano; kraj jęczał pod panowaniem prawa wojennego. Surowość księcia, pomiędzy innemi i przy egzekwowaniu podatków, zwiększała nienawiść Niderlandczyków. Wilhelm i Ludwik Orańscy najeżdżali z Niemiec i Francyi na Holandyę, inni (t. zw. geuzowie wodni) trudnili się korsarstwem i przy pomocy Anglii zdobyli w r. 1572 miasto Brielle. Niebawem przyłączyło się do nich kilka miast północnych i uznało jako swoją głowę księcia Wilhelma, tytułującego się namiestnikiem królewskim. Wprawdzie przyznano wszystkim stronnictwom swobodę religijną; pomimo to znęcano się w najokrutniejszy sposób nad katolickimi kapłanami i mnichami. I tak w lecie 1572 r. rozbestwione żołdactwo księcia Oranii wymordowało w Gorkum 19 księży. Wkrótce i południowe prowincye przyłączyły się do Holandyi i Zelandyi, celem usunięcia załóg hiszpańskich i zniesienia edyktów religijnych i bunt wzmagał się coraz bardziej. Książę Alba bił przeciwnika, ile razy go tylko spotkał w otwartem polu. Ale miasta Holandyi i Zelandyi, gdzie protestantyzm rozkrzewił się najsilniej, stawiały mu zacięty opór, pomimo to zmusił do poddania się miasto Harlem. Deputacya, która udała się do Hiszpanii, doznała u króla przychylnego przyjęcia i wyjednała odwołanie surowego wielkorządcy.

Powstanie przeciwko Hiszpanii.

199) Następca Alby, mniej wojowniczy, a daleko ła-

Wilhelm Orański.

godniejszy, Ludwik Requesens (1572 — 1576 r.) blizki już był przywrócenia spokoju. Wilhelm Orański jednak, dążący do zagarnięcia władzy, przeszkodził wszelkiemu pojednaniu się z królem, którego zohydzał przy każdej sposobności i starał się zapewnić kalwinizmowi panowanie w Holandyi. Po śmierci Requesens'a rada państwa objęła rządy, które sprawowała bez siły i jedności. Żołnierze hiszpańscy zbuntowali się z powodu zaległego żołdu i splądrowali Antwerpię. Teraz prowincye południowe i północne zobowiązały się w t. zw. „pacyfikacyi gandawskiej“ nieść sobie wzajemnie pomoc i wzięły rządy we własne ręce. Przysłany przez króla nowy wielkorządca Don Juan d'Austria, naturalny syn Karola V, dopiero po przyjęciu „pacyfikacyi gandawskiej“ i rozpuszczeniu wojsk hiszpańskich, uzyskał uznanie; Wilhelm Orański zagrażał także południowi. Kalwińskie prowincye i szlachta katolicka opierały się jednak protestantyzmowi i u nich Don Juan znalazł silne poparcie. Pomimo całego swego umiarkowania, które ujawnił także w swoim „edykcie wiecznym“ z dnia 17 lutego 1577 roku, walczyć musiał bezustannie z buntami. Utrzymał się przy Luxenburgu, zajął Namur i odzyskał kilka prowincyj w części siłą oręża, w części na mocy traktatu. Biskup z Arras, Moulart starał się doprowadzić do zupełnego pojednania z królem. Następca Don Juana, zmarłego w r. 1578, książę Parmy Aleksander Farnese, z pomyślnym skutkiem prowadził zarówno wojnę z północnemi, jak i rokowania z południowemi prowincyami, i przywiódł te ostatnie (Belgię) do poddania się królowi pod pewnemi warunkami. Ściągnął on znów wojska hiszpańskie do kraju i zajął Dunkerkę, Brügge, Ypern, i Gandawę, Brukselę, Mechlin i Antwerpię. Belgia pozostała krajem ściśle katolickim.

Pacyfikacya gandawska.

Rozdział pomiędzy Belgią a Holandyą.

Rzeczpospolita holenderska.

200) Jak w polityce tak i w religii Holandya (północ) różniła się od Belgii. W Holandyi utrzymał się przy panowaniu Wilhelm orański, chociaż stronnictwo szlachty obwołało arcyksięcia Macieja, a następnie Franciszka d'Anjou wielkorządcą. Wskutek połączenia się

Holandyi, Zelandyi, Geldryi i Zütphen założona została w r. 1579 podstawa dla rzeczypospolitej holenderskiej. Do związku pięciu tych prowincyi przystąpiły w r. 1580 Overyssel, w r. 1594 Gröningen; całość otrzymała nazwę Holandyi. Już 20 grudnia r. 1581 Wilhelm, wbrew dawniejszemu swemu przyrzeczeniu, zakazał publicznego nabożeństwa katolickiego; już w r. 1580 umarł pierwszy, a jednocześnie i ostatni arcybiskup Utrechtu Fryderyk Schenk z Trautenberg; dwóch następców, mianowanych przez Hiszpanię, nie mogło objąć swej siedziby arcybiskupiej. Grzegorz XIII mianował w r. 1583 wikaryusza apostolskiego dla misyi holenderskiej, nad którą otrzymał w r. 1597 nadzór nuncyusz brukselski. Wikaryusz Sasbold Wosmer został wygnany (umarł w r. 1614 w Kolonii). Po Wilhelmie orańskim, który w r. 1584 zginął od kuli skrytobójczej Burgundczyka Baltazara Gerarda, nastąpił syn jego Maurycy. Wojna ciągnęła się aż do rozejmu, zawartego w r. 1609 na lat dwanaście. Po upływie tego rozejmu wybuchła na nowo w r. 1621. Maurycy Orański nie prowadził jej jednak, zbyt energicznie; dotknięty od r. 1622 chorobą, umarł on już 23 kwietnia roku 1625, powierzywszy rządy bratu swemu Fryderykowi Henrykowi. Gdy w r. 1625 Richelieu użył floty holenderskiej przeciwko hugonotom, synod w Overyssel z r. 1626 wymógł jej odwołanie. Toczyły się jeszcze walki pomiędzy Holandyą i Hiszpanią, dopóki ta ostatnia w pokoju monasterskim 30 stycznia r. 1648 nie uznała niezależności prowincyi północnych. Fanatyzm i nietolerancya Holendrów protestanckich nałożyły na katolików, stanowiących $^2/_5$ ludności kraju, ciężkie jarzmo. Kalwinizm uwydatniony już w „wygnaniu belgijskiem“ z r. 1562 otrzymał na synodzie w Dordrechcie r. 1574 i 1618 ściślejsze kształty i znalazł w r. 1575 w nowo utworzonym uniwersytecie w Leyden duchowe swe ognisko.

k. Wpływ protestantyzmu w Hiszpanii i Włoszech

201) I na półwyspach Pyrenejskim i Apenińskim pojawili się niebawem tu i owdzie stron- Protestanci w Hiszpanii.

nicy Lutra i Kalwina; wogóle jednak nauki ich nie zdobyły sobie w dwóch tych krajach zbyt wielkiego uznania. Natomiast odrzucenie powagi kościelnej, głoszona publicznie swoboda chrześcijańska i powszechne wzburzenie umysłów wiodło do wielu, po części dalej jeszcze sięgających błędów, które posuwały się niekiedy aż do zupełnego zaprzeczenia istnienia Boga. Pisma Lutra i jego współreformatorów były wprawdzie zakazane; tem skwapliwiej jednak czytano liczne przeciwne wierze pisma humanistów, a zwłaszcza Erazma. Na Erazma powoływali się w Hiszpanii ci, którzy wymieniać nie chcieli Lutra, i to tem śmielej, że Rzym, nie chcąc podniecić sławnego tego humanisty do zuchwalszych jeszcze występów, nie potępił jego dzieł. Potępienie tych dzieł ogłosił na razie jeden tylko uniwersytet paryski. Tłumaczenie protestanckiej Biblii na język hiszpański sporządził Franciszek Enzinas (Dryander). Siedział on przez czas jakiś w więzieniu w Brukseli; wypuszczony w r. 1548 na wolność udał się do Bazylei, skąd jednak, gdy ganił panującą tam ciemnotę, wkrótce musiał uciekać. Inny Hiszpan, Jan Diaz, był w Genewie uczniem Kalwina i przebywał następnie w Strasburgu. Renatus Gonsalvus Montanur, dawny Dominikanin, następnie kalwin, przebywał również zagranicą, jak i Michał Servede, który wprost odrzucał chrześcijańską naukę o Trójcy św. Pomiędzy rokiem 1558 a 1560 zdawało się i samej Hiszpanii zagrażać ze strony herezyi poważne niebezpieczeństwo i Paweł IV nie szczędził starań, aby ją zwalczać skutecznie. Wobec jednak gorliwej działalności wybitnych teologów kraju i inkwizycyi protestantyzm czynić nie mógł postępów. Nawet najwyższych dygnitarzy kościelnych pociągano przed ten trybunał, tak przedewszystkiem Bartłomieja Carranzę, arcybiskupa toledańskiego, z zakonu Dominikanów, przeciwko któremu toczyło się od r. 1559 do 1567 w Hiszpanii, a następnie od r. 1567 do 1576 w Rzymie śledztwo, któremu jednak nie zdołano dowieść herezyi.

Protestanci we Włoszech.

202) We włoszech Jan Valdez, sekretarz wicekróla Neapolu, krzewił nową naukę. Jego uczeń, mnich pewien z San Severino, miał być autorem

przypisywanego Aonio Palealiowi dzieła „o dobrodziejstwie Chrystusa“, które poprawione przez Flaminiona i drukowane kilkakrotnie i w rozmaitych językach potępione zostało zarówno przez Sorbonę, jak i przez inkwizycyę. W Neapolu pewna liczba kobiet, pomiędzy niemi przez czas jakiś i Victoria Colonna, oraz wielu nauczycieli sprzyjało tym naukom. I w Turynie, gdzie kilku Augustyanów wykładało nauki Lutra, w Pawii, gdzie księgarz Calvi rozszerzał jego pisma, w Wenecyi, gdzie wyszło drukiem kilka pism Lutra, oraz „Loci“ Melanchtona, w Ferarze, gdzie księżna Renata (zmarła w r. 1575 we Francyi), otaczała nowatorów swą opieką, we Florencyi, gdzie Antoni Brucioli (r. 1522 wygnany, r. 1529 uwięziony i ponownie wypędzony) działał jako tłumacz Biblii, oraz w innych miastach krzewiły się nowości religijne. Ale bardzo nieznaczna tylko liczba włoskich przyjaciół protestanckich zapatrywań przyjęła wszystkie nauki reformatorów. Flaminio rozwijał idee protestanckie, uznawał jednak powagę papieża; Jan B. Folengo umarł w klasztorze Benedyktynów, Antoni die Pagliarici w Sienie (umarł r. 1568), Carnesecchi we Florencyi, I. B. Rotto w Bolonii, Izydor Clario, Antoni de Valterra, byli częściowo tylko stronnikami reform. Ci, którzy się przyłączyli całkiem do nowej nauki, cieszącej się niebardzo wielkiem uznaniem, uciekać musieli z Włoch. Uczynili to: dawniejszy nuncyusz Piotr Paweł Vergerius, który od r. 1541 podejrzywany o herezyę, w r. 1549 uciekł do Szwajcaryi, a w r. 1553 do Wyrtenbergii (umarł w r. 1565 w Tylindze), Franciszkanin, później Kapucyn Bernard Ochino, który ożenił się w Genewie, a następnie otrzymał katedrę uniwersytecką w Oxfordzie, Piotr Martyr Vermigli, który schronił się do Zurychu, a następnie przebywał w Oxfordzie, Strasburgu i od r. 1556 znów w Zurychu, Filip Valentino, który udał się do Trydentu, Castelvetri, przebywający w Niemczech i Celio Secundo Curione, który osiadł w Szwajcaryi. Wielu protestanckich Włochów popadło w ateizm, w ich liczbie Juliusz Caesar Vanini, którego spalono w r. 1529 w Tuluzie, jako wroga Boga i wszelkiej re-

ligii, oraz Cosmo Ruggerio z Florencyi (zmarły w r. 1615 w Paryżu), który naukę o Bogu i szatanie nazywał pustemi baśniami.

De Dominis.

203) Większy rozgłos zdobyli sobie Marek Antoni de Dominis, urodzony w r. 1566, biskup w Segni, w r. 1602 arcybiskup Spalatry w Dalmacyi i Serwita Paweł Sarpi, który prowadził z nim ożywioną korespondencyę. De Dominis oskarżony o wrogie Kościołowi nowości, udał się w r. 1616 do Londynu, złożył tam anglikańskie wyznanie wiary i doszedł wśród protestantów do niezwykłej sławy przez swoje pisma, przedewszystkiem przez dzieło „o wspólności chrześcijańskiej“. W tem dziele zwalczał dogmaty katolickie, w szczególności prymat, Ofiarę Mszy św., czyściec, spowiedź i Sakramenty; dowodził on równości wszystkich Apostołów i biskupów, bronił wielu zdań Husa i nakręcał Biblię i historyę Kościoła całkiem do twierdzeń protestanckich. Dzieło to, nęcące pozorami uczoności, potępione zostało w r. 1617 przez paryski, a w roku następnym przez kaloński uniwersytet. Odrzucanie monarchicznego ustroju i wszelkiej zewnętrznej jurysdykcyi Kościoła, zwalczanie starokościelnego pojęcia o stosunku dwu władz do siebie, nauka o całkowitem upadku prawdziwego Kościoła, nieuznawanie soborów powszechnych, odbytych na Zachodzie, twierdzenie, że tak samo ludziom świeckim, jak prałatom wolno wyrokować w sprawach wiary i jedynie zgoda wszystkich członków Kościoła, uzasadnić może dogmat— wszystko to stanowiło wodę na młyn wielu francuskich mężów stanu i teologów, którzy też skwapliwie zużytkowywali i to dzieło na swoje cele. Później sławiony ten odszczepieniec żałował swego kroku i przybył w r. 1622 do Rzymu, aby czynić pokutę. Nie był on ani luteraninem, ani kalwinem, a tem mniej katolikiem; pożerany dumą i żądzą sławy, nosił się on z myślą utworzenia nowego systemu. Wkrótce wytoczono mu znowu śledztwo z powodu zdań heretyckich, podczas którego umarł w r. 1624 w Rzymie.

Paweł Sarpi.

Z daleko mniejszą otwartością niż Dominis

krzewił protestantyzm we Włoszech, przyjaciel jego Paweł Sarpi, z Zakonu Serwitów, który celem skuteczniejszego zwalczania papieża nie wystąpił z Kościoła. Rozszerzał on w Wenecyi biblie protestanckie w olbrzymiej ilości. Najlepsze pod względem językowym tłumaczenie sporządził w r. 1601, zaprzyjaźniony z nim Jan Diodati z Lucci, kaznodzieja i profesor w Genewie, zmarły w roku 1649.

Unitaryusze i socynianie.

204) We Włoszech krzewiły się przedewszystkiem nauki racyonalistyczne i przeciwne Trójcy św. Tryteizm, a następnie aryanizm znalazł nietylko w Kalabryjczyku Gentilis'ie, ale i w innych heretykach swych przedstawicieli, którzy schronili się do Polski i tam w r. 1563 założyli gminy antyariańskie, zaopatrzywszy je w drukarnie, a także w Siedmiogrodzie wskutek działalności lekarza nadwornego Piemontczyka Blandraty, zdobyli sobie licznych stronników. Nazywali oni bałwochwalstwem cześć oddawaną Chrystusowi, będącemu jakoby człowiekiem, obdarzonym tylko przez Boga najbogatszemi darami ducha. Leliusz Socyan (Socinus), potomek szlachetnej rodziny z Sieny, urodzony r. 1525, najpierw prawnik, następnie teolog, przebywał od r. 1547 w Niemczech i Szwajcaryi, zapoznał się z Melanchtonem i innymi reformatorami, bawił od 1548 do 1551 r. Wittenberdze, skąd udał się do Polski i w końcu do Szwajcaryi. Kalwin i inni reformatorowie podejrzywali go kilkakrotnie o heretodoksyę; on jednak taił się ze swemi wierzeniami aż do swej śmierci w Zurychu (r. 1562). Pisma pozostałe po nim odziedziczył jego synowiec Faustyn Socyan, urodzony w r. 1539 w Sienie. Ten rozwijał idee swego stryja, pełnił przez 12 lat służbę nu dworze florenckim, opuścił jednak w r. 1574 na zawsze Włochy, gdzie zdawało mu się zagrażać niebezpieczeństwo. Studyował przez trzy lata teologię w Bazylei i następnie udał się do Siedmiogrodu i Polski. W Polsce pragnął wstąpić do sekty unitaryuszów, synod jednak rakowski r. 1580 odrzucił go, ponieważ Socyan nie uznawał potrzeby chrztu i głosił inne jeszcze błędy. Zmuszony także z politycznych względów opuścić Kra-

ków, znalazł schronienie na dworach szlachty polskiej. W końcu zjednał sobie jednak wielu stronników i przeciągnął nawet na swą stronę większość unitaryuszów. Umarł w r. 1604 i pozostawił po sobie wiele pism, przedewszystkiem poprawiony następnie przez innych i powiększony katechizm. Socynianie, tak nazwani przez swego ministra, mieli wielu i zdolnych pisarzów.

Nauka socynianów.

205) Socynianie trzymali się zasady protestanckiej o powadze Biblii, dodając do niej swoje poglądy racyonalistowskie. Nauczali, że człowiek o własnych siłach dochodzi do poznania dobrego i złego, ideę jednak o Bogu i rzeczach boskich osiąga jedynie za pomocą nauki zewnętrznej. Oddzielali żywioł etyczny od religijnego, i wynosili pierwszy wysoko po nad drugi. Domagali się wprawdzie poddania się nauce Pisma św., w zrozumieniu którego wszakże winien jednak pośredniczyć rozum, który zdań sprzeciwiających się mu prawdy nie uznaje za naukę objawioną i wyłącza to, co polega na prostem przystosowaniu (akomodacyi). Żadna tradycya i żadna powaga zewnętrzna nie może decydować o tem, co sprzeciwia się rozumowi. Natchnienie ograniczono do tego, że na mocy zrządzenia Bożego, jedynie mędrcy, uczciwi, wysoce wykształceni i cnotliwi mężowie napisali księgi święte, ci mężowie błądzić jednak mogli niekiedy. Celem lepszego zabezpieczenia wolności ludzkiej, ograniczono przedwiedzę Boga i uczono, że na wyroki Boga wpływają przeważnie uczynki ludzi. Jedynie Ojciec Jezusa Chrystusa jest w nauce socynianów prawdziwym Bogiem, jedność osoby nieoddzielna od jedności natury, Chrystus człowiekiem, który poczęty z Ducha św., zrodzony w sposób nadprzyrodzony, obdarzony wielką mocą, jest synem Boga i bywa także nazywany Bogiem, ponieważ swą władzę i moc posiada od jedynego Boga i niejako uczestniczy w jego boskości. Przed rozpoczęciem swego posłannictwa przyjęty On został w niebie, aby otrzymać zlecenia dla ludzkości; po dopełnieniu odkupienia, w nagrodę swego posłannictwa wyniesiony został do zaszczytu boskiego. Chociaż więc należy Mu się cześć, to jest ona jednak niższa od czci odda-

wanej najwyższemu Bogu i odnosić się winna do tegoż Boga. Duch święty jest jedynie siłą i działaniem Boga, nie zaś osobą. Grzech pierworodny w ścisłem tej nazwy znaczeniu nie istnieje. Grzech Adama zaszkodził tylko jemu samemu; jedynie pewna wina, a przedewszystkiem śmierć przeszła na jego potomków. Adam był stworzony, jako człowiek śmiertelny, lecz w ten sposób, że nie musiałby umierać, gdyby wytrwał był w posłuszeństwie względem Boga. Odkupienie polega na czystszem i doskonalszem prawodawstwie, oraz na otwarciu widoków przyszłego żywota, potwierdzonego jeszcze zmartwychwstaniem Chrystusa, które Nowy Zakon przyrzeka grzesznikom skruszonym i ludziom, spełniającym przepisy moralne. Zadośćuczynienie zastępcze i korzystne z zasług Chrystusowych socynianie odrzucają, jako szkodliwe dla życia moralnego, a uznają jedynie odpuszczenie grzechów przez Chrystusa. Działalność moralną człowiek rozpoczyna sam przy pomocy swych sił przyrodzonych. Każdy człowiek może, jeźli go nie zepsuje jego otoczenie, żyć bez grzechu, ponieważ Ewangelia przyrzeka mu najbardziej nęcącą nagrodę za jego cnoty. Usprawiedliwienie jest sędziowską działalnością Boga, który nam z łaski odpuszcza nasze grzechy, jeżeli z wiarą w Chrystusa spełniamy jego przykazania. I w niebie Chrystus działa jeszcze na naszą korzyść; broni on nas przed gniewem Boga i pełni tutaj sam swój urząd arcykapłański. Wszelka łaska jest w nauce socynianów zewnętrzną, pojętą w duchu pelagiańskim. Sakramenty są jedynie ceremoniami zewnętrznemi, chrzest — aktem wprowadzającym do gminy chrześcijańskiej, początkowo przeznaczonym wyłącznie dla surowych Żydów i pogan, wymagających uzupełnienia wewnętrznego oczyszczenia; utrzymanie chrztu dotąd polega na niezrozumieniu tymczasowego tylko rozporządzenia Chrystusa. Ściśle biorąc, niemowląt nie należałoby chrzcić; pomimo to chrzest ich nie zasługuje na potępienie, chociaż właściwa jego wartość polega na publicznem wyznaniu wiary chrześcijańskiej. Komunia natomiast ustanowiona została na zawsze, atoli jedynie dla zaświadczenia śmierci Pana; jest ona

obrzędem, przypominającym Chrystusa. Predestynacyę socynianie odrzucają całkiem, tak samo wieczność kar w piekle, natomiast przyjmują zniweczenie potępionych.

Socynianizm a luteranizm.

206) Socynianizm i luteranizm stanowią dwie krańcowości, z których pierwsza przyswoiła sobie ludzki, druga boski pierwiastek, spoczywający w jednem i tem samem chrześcijaństwie. Oba te pierwiastki połączone są harmonijnie w katolicyzmie. W luteranizmie żywioł ludzki w Chrystusie ginie w żywiole boskim (wszechobecność); w socynianizmie żywioł boski w ludzkim. U Lutra Chrystus jest przedewszystkiem Odkupicielem, u Socyna nieledwie tylko Prawodawcą i wzorem moralnym; pierwszy przesadza brzemię grzechu pierworodnego, drugi odrzuca je całkiem; pierwszy wyobraża sobie człowieka jako istotę bierną w dziele odkupienia, drugi jako jedynie czynną; pierwszy mówi wyłącznie o łasce, drugi tylko o zakonie i przykazaniach; pierwszy złorzeczy rozumowi, drugi wynosi go na piedestał. Luter dowodzi, że Pismo św. jest zrozumiałe i wystarczające dla każdego, Socyn zaś, że jest ono przedewszystkiem ciemne. Obaj w tym punkcie spotykają się z sobą, że przypisują sobie zasługę przywrócenia pierwotnego chrześcijaństwa, uważając Biblię za jedyną podstawę i regułę wiary, i upatrują w chrześcijaństwie naukę, dążącą wyłącznie do celów praktycznych. Ale socynianizm, który później dopiero pozbył się całkiem swych nadnaturalistycznych wierzeń i przekształcił się w racyonalizm, rozkrzewił się bujnie wśród epigonów Lutra, heretycki duch Włocha prześcignął ducha niemieckiego „męża bożego“ we własnej tegoż ojczyźnie po niespełna trzech wiekach, czego wprawdzie nie przewidywano jeszcze, aby na uniwersytecie w Altdorfie Ernest Soner i jego stronnicy rozszerzali nauki socynistyczne, gdy ich w r. 1615 odkryto i pociągnięto do odpowiedzialności. W owym czasie potępiano jeszcze powszechnie takie nauki.

Reakcya przeciwko socynianom w Polsce.

207) Nawet w Polsce obudziła się z powodu zbezczeszczenia figury Chrystusa przez socynianów reakcya przeciwko tym heretykom. Szkoła ich w Rakowie została zburzona, odebrano im ich drukarnię

wygnano kaznodziejów i zamknięto zbory. Sejm warszawski r. 1638 uchwalił ich wygnanie i nałożył karę śmierci za przechodzenie do tej sekty; ich polityczne związki ze Szwedami wzbudziły powszechną nienawiść w narodzie. Wielu socynianów przebywało w Holandyi, Anglii, Szwajcaryi, Prusach, Palatynacie nadreńskim i Siedmiogrodzie, gdzie ich liczono 45,000. Ich gminy spotykały się wszędzie ze stanowczym oporem miejscowych władz i ludności; w Holandyi tolerowano wyłącznie poszczególnych socynianów, nie pozwalano im jednak tworzyć gmin.

Giordano Bruno.

208) Nie mały rozgłos zdobył sobie inny herezyarcha włoski, Giordano Bruno z Noli, urodzony r. 1550, który w r. 1580 wystąpiwszy z zakonu Dominikanów, udał się de Genui i Genewy, w r. 1582 nauczał w Paryżu i następnie przeprawił się do Anglii, gdzie sławił Elżbietę w swym „śpiewie o łabędziu“. Później przeniósł się do Niemiec, a ztamtąd do Wenecyi. Wreszcie (w r. 1598) odstawiony został do Rzymu i na żądanie Hiszpanii w lutym r. 1600 spalony jako heretyk. Giordano Bruno zwalczał początkowo jedynie niektóre dogmaty katolickie i filozofię Arystotelesa, później jednak, przejąwszy się nauką Raimunda Lullus'a, wyszydzał wszelką pozytywną religię i w końcu bronił jawnie panteizmu. Przy bogatych darach umysłu i niezwykłej płodności w wielu dziedzinach wiedzy, był on nieskupionym w sobie, niespokojnym i zuchwałym bezbożnikiem i jeszcze w chwili swej śmierci z ponurą zaciętością odepchnął podany sobie krucyfiks. Jego dzieła, drukowane w rozmaitych krajach, rozsiewały ziarna niewiary, rozpasania i panteistycznych wyobrażeń i wywierały wpływ zgubny na wielu uczonych.

1. Przyczyny rozszerzenia się protestantyzmu.

209) Protestantyzm wywołały te same przyczyny, które stały się źródłem dawniejszych herezyi: pycha i namiętność założycieli. Przyczyny jego rozszerzenia się spoczywały w politycznych, religijnych i literackich stosun-

kach, oraz w miejscowych i osobistych warunkach. Wszystko sprzyjało nowej nauce: 1) odwrócenie się rządów świeckich od Kościoła, 2) podniecana na wszelkie sposoby nienawiść ku Rzymowi i hierarchii kościelnej, oraz stanowiące już stały temat skargi na nadużycia, 3) skłonność wielu niezadowolnionych do wszelkiej nowości, 4) nęcące idee o niezależności myśli, o wolności chrześcijańskiej, o usunięciu nadużyć, o powszechnem kapłaństwie, 5) namiętności ludzkie, podniecane przez reformatorów, pycha ducha ludzkiego, zdolnego jakoby do poznawania prawdziwej nauki z samego tylko Pisma św. bez pośrednictwa kościelnego, chciwość, nadzieja bogacenia się dobrami Kościoła, rozpusta, krzewiąca się przedewszystkiem wśród niemoralnego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, 6) widoki w usunięciu twardych przepisów Kościoła (posty, spowiedź i t. p.), 7) pozostałości dawnych herezyi (waldensów, wiklefitów, husytów), posiadających wiele pokrewnych idei, 8) walka naukowa pomiędzy humanistami a scholastykami, 9) niedbałość episkopatu i upadek moralny i ciemnota duchowieństwa w wielu okolicach Niemiec, Francyi, Skandynawii i Szwajcaryi, 10) wpływ jaki zdobyły sobie osobistości reformatorów i użyte przez nich środki, jako to: początkowe pozory ścisłego trzymania się wiary prawdziwej, późniejsze spaczenie i fałszowanie nauki katolickiej, jaskrawe opisy tyrańskiwa papieskiego, stałe powoływanie się na Biblię, pewność siebie w nowych ich twierdzeniach, kazania i pisma, obliczone zręcznie na wrażliwość charakteru narodowego, popularna wymowa przywódców reformacyi, 11) rozmaite interesy materyalne, znajdujące łatwo zaspokojenie, ambicye i zawikłania polityczne, zwłaszcza wobec zazdrości, z jaką Francya spoglądała na potęgę domu habsburskiego, 12) błędy, popełniane tu i owdzie przez opozycyę przedstawicieli dawnego Kościoła, 13) schlebiające tłumom nowe zarządzenia: dozwolenie kielicha dla świeckich i języka krajowego do nabożeństwa, ogólne czytanie Biblii a przytem ułudne nauki o usprawiedliwieniu przez samą wiarę, o skrępowaniu woli, o pewności zbawienia, o nicości ślubów zakonnych, o bezskuteczności, a nawet szkodliwości celibatu i dobrych uczyn-

ków, 14) przedewszystkiem jednak gwałty, popełnione przez książąt i miasta, którzy po wypędzeniu księży katolickich zmuszali do słuchania kazań protestanckich i powoli narzucili nową naukę nawet potomkom tych, którzy stawiali jej stanowczy opór. W wielu okolicach oderwano brutalną przemocą lud od dawnego Kościoła; z tą przemocą połączył się podstęp, z jakim zachowywano długo jeszcze obrządek katolicki, utrzymywano zewnętrznie dawne formy, jak to widzieliśmy w Brandenburgii, Danii i Szwecyi. Wśród apostołów nowatorstwa nie brak było nikczemnych obłudników, którzy odpowiednio do okoliczności miewali katolickie albo protestanckie kazania. Protestantyzm rozszerzył się całkiem w przeciwieństwie do pierwszych wieków chrześcijańskich, przedewszystkiem przez potęgę świecką, nie zaś przez męczeństwo; tak zw. protestanckich męczenników porównywać nawet nie można z męczennikami pierwszych wieków chrześcijaństwa. Nowe „reformowane kościoły“ natomiast ujarzmione zostały całkiem przez władzę państwową i znalazły się ostatecznie w położeniu iście rozpaczliwem.

C. Wewnętrzny ustrój protestantyzmu.

a. Luterańskie kościoły krajowe w ogólności.

210) Po śmierci Lutra Melanchton stanął na czele luteranów niemieckich. Nie cieszył się on jednak ani w części tak wielką powagą, jaką posiadał Luter. Jego skłanianie się do kalwińskich, a oddalanie się od ściśle luterańskich nauk, ujawniło się niebawem i uwikłało go w liczne walki; przyjaciela i stronnika, Kacpra Crucigera, zabrała mu śmierć już w r. 1548. Uniwersytet w Jenie założony został w r. 1558 dla obrony ortodoksyi luterańskiej w przeciwieństwie do Wittembergii i starsza gałąź saska (przedewszystkiem książę gotajski, Jan Fryderyk) żywiła głęboką niechęć ku linii młodszej z powodu utraty godności elektorskiej. Nieprzejednani luteranie odłączyli się od melanchtonistów (filipistów), Melanchton i jego przeciwnicy.

odkąd Melanchton artykuł dziesiąty wyznania augsburskiego zmienił na korzyść kalwinistów i Brenz w Wyrtenbergii († 1570 r.) głosił naukę o wszechobecności ciała Chrystusa, jako ogólnie obowiązujący dogmat wiary. Pojawiło się niebawem mnóstwo sporów w sprawie nauki. Melanchton ze wszystkich stron napadany, ostatnie lata swego życia strawił w nader ponurem usposobieniu; swych luterskich przeciwników nazwał w r. 1558 w liście do Filipa heskiego bałwochwalczymi i sofistycznymi psami krwiożerczymi. Złamany na duchu i przyglądając się zgubnym owocom nowej nauki, umarł w 63 roku życia, d. 19 kwietnia r. 1560. Okazywało się coraz wyraźniej, że formalna zasada protestantyzmu, ustanawiająca Biblię, jako jedyną podstawę i regułę wiary, nie nadaje się do rozstrzygania sporów w sprawie tejże wiary, że obyć się nie można bez powagi dawnej tradycyi, że niepewność i zmienność panuje co do najważniejszych nawet dogmatów, że wreszcie niemoralność przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Nauki, sprzeciwiające się luteranizmowi, prześladowano srogo i stosowano domowe prawa przeciwko heretykom, w końcu zamiast papieży i soborów decydowały władze krajowe. Nowe kościoły nurtował od samego początku prąd rewolucyjny, który starali się tamować książęta panujący. Próbowano z czasem stanowisko to władców wobec Kościoła, czyli wobec kościołów krajowych, które zajęły miejsce jednego wielkiego Kościoła wszechświatowego, usprawiedliwić po części zdaniami z Biblii, po części nowemi teoryami. Władzę kościelną książąt wyobrażono więc sobie, jako przeniesioną na nich przez augsburski pokój religijny (system episkopalny), to znów jako przysługującą im już na mocy ich zwierzchnictwa nad krajem, a teraz zwróconą im tylko (system terytoryalny), w późniejszych wreszcie czasach, jako powierzoną im odwołalnie przez gminy (system kolegialny). Wśród kalwinistów utrzymała się idea samodzielności kościelnej daleko silniej niż u luteranów, chociaż nie wszędzie zdołała sobie wywalczyć uznanie. Księgi, którym przyznano powagę symboliczną, zapobiedz miały brakowi stałych dogmatów; miały one jednak ludzką tylko powagę i można je

było, powołując się na sprzeciwiającą się im naukę Pisma św. odrzucać, albo też tłumaczyć samowolnie. Obu tych sposobów chwytano się też aż nadto często. Ciemni w ogromnej większości kaznodzieje wiejscy nie stawiali wprawdzie zbyt energicznego oporu, natomiast na uniwersytetach i w kołach superintendentów toczyły się tem zaciętsze walki o mnóstwo kwestyi spornych.

b. Spory teologiczne.

1. Wśród luteranów.

Antynomizm.

211) Spór antynomistyczny wywołany został przez Jana Agricolę z Eislebenu (ur. 1492 r.). Ten przyjaciel Lutra usiłował w odmienny od swego mistrza sposób połączyć z sobą zakon, Ewangelię i pokutę. Myśl jego, nie dość jasno ujęta, przedstawia się, jak następuje: Przy mechanicznym dualizmie Lutra nie może być właściwie mowy o rzeczywistej pokusie; głoszenie zakonu wytworzyć jedynie zdoła bezsilną trwogę grzesznika bez wszelkiej siły uświęcającej, Ewangelia zaś wyobrażana sobie jako proste przyrzeczenie i pocieszenie zabić tylko może prawdziwego ducha pokuty, gdy raczej należy głosić prawdziwą pokutę z Ewangelii, jako nauki o cierpieniu i śmierci Pana. Odrzucał on w r. 1527 zapatrywania Melanchtona, że używać należy zakonu przy głoszeniu pokuty do obudzenia zbawiennej trwogi w grzeszniku, i nauczał w swym katechizmie, że prawdziwa pokuta pochodzi jedynie z Ewangelii. W owym czasie Luter na zatarg ten zapatrywał się jako na prosty spór o wyrazy. Agricola działał tymczasem w Eislebenie i powrócił w r. 1536, jako profesor do Wittenbergi, gdzie w r. 1537 wszczął ten spór na nowo. Ganił on w nauce Lutra, że reformator ten pod „zakonem mojżeszowym“ pojmował całą moralną treść religii i treść tę wyłączył z Ewangelii; i on uważał zakon mojżeszowy, o ile zakon ten wzbudza trwogę i grozi karami, za zniesiony, nawet w moralnych swych zasadach, nawet w dziesięciu przykazaniach, przeciwny był jednak usunięciu jednocześnie z tym zako-

nem wszelkiego etycznego żywiołu, ponieważ w Ewangelii panować winna miłość. Dobre uczynki katolików odrzucał on również i trzymał się nauki Lutra o usprawiedliwieniu, nie ustrzegł się jednak sprzeczności. Luter, który napadał teraz na niego gwałtownie, przedstawił całą tę sprawę w fałszywem oświetleniu, jak gdyby Agricola (nazywał go Grikel'em) domagał się jedynie usunięcia wszelkich praw moralnych i bezkarności dla wszelkich grzechów; tak samo nieuczciwie postąpił sobie w tym wypadku Melanchton. Gdy Luter dowodził, że trwoga wypływa z zakonu, a pocieszenie z Ewangelii, Agricola sądził, że jedno i drugie spoczywać winno w Ewangelii; gdy pierwszy uważał Ewangelię jedynie za głoszenie pocieszenia i pewność zbawienia, drugi upatrywał w niej również i moralne żądania, zwłaszcza w życiu i śmierci Chrystusa. Niesłusznie zarzucano Agricoli antynomizm. Daremnie bronił się przeciwko oskarżeniu Lutra, który od 1538 do 1540 r. napisał przeciwko niemu sześć rozpraw. Nietylko zakazano rozszerzać i czytać jego pisma, ale i osobistej jego wolności zagrażało niebezpieczeństwo. Odwołał on swoje nauki zgodnie z żądaniem Lutra. Pomimo to Luter nie dał się ułagodzić, lecz w dalszym ciągu przedstawiał go jako podłego i szatańskiego człowieka i stawiał mu nawet zarzut z powodu cierpliwości, jaką okazywał wobec doznanych upokorzeń. Agricola oświadczył sam w prośbie do elektora (r. 1540), że czołgał się za Lutrem, jak „marna psina". Po r. 1540 powołany został na kaznodzieję do Berlina. Gdy z listem tamtejszego elektora przybył w r. 1545 do Wittenbergi, Luter który, gdyby tylko chciał, byłby zrozumiał właściwe myśli Agricoli (um. w r. 1566), nie dał się przejednać. Luter rozróżniał w r. 1545 jedynie dwie klasy ludzi: takich, którzy nie poznali jeszcze swego grzechu i nie odczuli jeszcze trwogi przed gniewem Boga, i takich, którzy są zatrwożeni i onieśmieleni. Pierwszym należy, zdaniem jego głosić zakon, drugim wyłącznie Ewangelię. Dowodził on, że antynomiści, którzy mieszają jedno z drugiemi dowodzą, że należy najpierw mówić o łasce, a następnie straszyć śmiercią, nie wiedzą, co jest gniew,

łaska, pokuta, pocieszenie. Nazwy antynomiści używał on zresztą bardzo rozmaicie: Najpierw więc na tych, którzy nauczali, że nie należy karać grzechów, ani straszyć ludzi sądem (nauczał to początkowo Luter sam, później Jakób Schenk w Freibergu, Tilemann Krage w Hildesheimie i dawny przyjaciel Lutra pastor Stiefel, który się z tego powodu w r. 1561 bronił w osobnej rozprawie); następnie na takich, którzy sprzeciwiali się kazaniom karcącym, lub osobistym napaściom, praktykowanym przez kaznodziejów luterskich, i wreszcie na wszystkie klasy ludzi, które z tych czy innych powodów ściągnęły na siebie jego niechęć, a więc i na stronników nauki kalwińskiej, że usprawiedliwienie, wiary i łaski nie można utracić (głoszonej przez Tomasza Naogergusa, pastora w Kahle i złożonego w r. 1535 z urzędu, a później straconego jako cudzołożcę pastora Aureus'a.

212) I Melanchtona, zwłaszcza po śmierci, oskarżano o zwalczany przez niego tak energicznie antynomizm. Oświadczył on bowiem w swem zmienionem wyznaniu augsburskiem, że Ewangelia karze za grzechy i zapowiada pokutę; nauki tej bronili melanchtończycy: Cruciger młodszy, Paweł Krell, Pezel, Hemming w Kopenhadze, których z tego powodu zwalczali Wigand' Judex i inni prawowierni luteranie. Antynonizm określano teraz jako naukę, która odbierając zakonowi właściwe jego zadanie, uznaje Ewangelię w ściślejszem zrozumieniu za kazanie pokuty. Wigand i towarzysze twierdzili, że Ewangelia winna być czystem i bezwarunkowem głoszeniem łaski w przeciwieństwie do zakonu i nie należy zakonu mieszać z Ewangelią. Abdias Praetorius w Frankfurcie nad Odrą zwalczał to rozróżnianie, dowodząc, że i w Ewangelii mieści się zakon i kazanie pokuty. Teologowie mansfeldcy nazywali go antynomistą. Andrzej Musculus zarzucał mu, że czyni Chrystusa Mojżeszem i odbiera sumieniowi wszelki spokój. Natomiast Musculus i jego stronnicy w Marchii należeli do tych antynomistów, którzy (według Praetoriusa) głosili niezależność wiernych od zakonu, dziesięcioro przykazań odnosili wyłącznie do

bezbożnych, a Mojżesza traktowali pogardliwie, jako szatańskiego kaznodzieję. Ten rodzaj antynomizmu, głoszony także przez Antoniego Otto i in. w Nordhausen, opierał się na Lutra wykładzie listu do Galatów i połączony był z gwałtownemi napaściami na Melanchtona. Przyznawano jednak zakonowi podwójny cel i użytek: 1) polityczny, dla utrzymania zewnętrznej karności w społeczeństwie i 2) teologiczny, dla doprawadzenia człowieka niewiernego do poznania swych grzechów i napełnienia go trwogą wobec sądu Boga. Melanchton rozwinął jeszcze trzeci użytek zakonu (stąd nazwa tercyanistów), według którego i dla odrodzonego z powodu przylegającego doń jeszcze starego Adama, niezbędne jest głoszenie zakonu. Przeciwko tej teoryi, którą niebawem zwyciężyła, mianowicie w „formule zgody“, podnieśli się A. Otto i jego stronnicy (nazywano ich również antynomistami). Dowodzili oni, że trzeci ten użytek nie da się oddzielić od politycznego, w sumienie nie wolno jednak wnikać zakonowi, w niem króluje jedynie Ewangelia ze swą wolnością. Na „formułę zgody“, która odpowiadała w duchu przeczącym na pytanie, czy Ewangelia w ściślejszem znaczeniu jest także kazaniem pokuty, napadali teologowie norymberscy i magdeburscy.

Spór Osiandra.

213) Andrzej Osiander, ur. w r. 1488, od r. 1520 profesor języka hebrajskiego w Norymberdze, wystąpił w r. 1531 przeciwko zdaniu tamtejszej ustawy kościelnej, że zakon odnosi się do starego, że Ewangelia do nowego człowieka; sądził on, zatrwożony smutnemi pod względem moralnym następstwami nowej nauki, że dzieje się raczej odwrotnie. Od r. 1533 potępiał on także w swych kazaniach ogólne rozgrzeszenie, zaprowadzone zamiast dawnej spowiedzi i miewał bezustanne zatargi ze swymi kolegami, z którymi nie zgadzał się także w nauce o Komunii. Trzymał się on elewacyi, jako zewnętrznego znaku wiary, bronił także transsubstancyacyi i szukał zbliżenia do katolików. Opuściwszy Norymbergę w r. 1547, udał się do Prus, gdzie w r. 1549 otrzymał katedrę w Królewcu i znalazł w księciu Albrechcie gorliwego stronnika, gdy głosił swą naukę, odpowiadającą wierzeniom

Agricoli. Ważna przedewszystkiem była jednak jego nauka o usprawiedliwieniu, w której różnił się w wielu punktach od Lutra i którą rozwinął już około r. 1524. Nauczał on: 1) nie należy odkupienia, ani zadośćuczynienia mieszać z usprawiedliwieniem; 2) to ostatnie polega przedewszystkiem na wstąpieniu Boga w nas, na zamieszkaniu Trójcy w człowieku, co było już udziałem pierwszego Adama; 3) człowieczeństwo Chrystusa dało zadośćuczynienie i stanowi warunek tego boskiego zamieszkania; 4) zamieszkanie to albo sprawiedliwość ludzką Chrystus dokonywa nie na mocy swej ludzkiej, lecz swej boskiej natury, 5) w nas uskutecznia się to zamieszkanie przez wiarę. Od luterskiego pojęcia imputacyi nie uwolnił się i Osiander; według niego Ojciec wlewa w nas na podstawie odkupienia, dokonanego przez Chrystusa, skoro uwierzymy w głoszone nam słowo i w ofiarowaną nam szczęśliwość wieczną, Syna i Ducha św.; i uważa nas niezwłocznie za sprawiedliwych, ponieważ Chrystus, Duch św. i Ojciec mieszkają w nas i wprowadzają w nas sprawiedliwość Boga, będącą samym Bogiem. W ten sposób zaliczana nam bywa sprawiedliwość Boga, jak gdyby była naszą własną, i aby nam była doliczana prawnie, darowana nam ona zostaje na wieczność. To zamieszkanie zaś jest skutkiem wiary. Nauki te wywołały w Królewcu i w innych miastach niemałe wrażenie; teologowie byli po większej części przeciwni Osiandrowi, różnili się jednak bardzo w swych zapatrywaniach, gdy na rozkaz księcia wypowiedzieć musieli swe zdanie o sprawiedliwości, osiągniętej przez wiarę. W ten sposób powstał tak zw. spór Osiandra. Wywiązała się zaciekła polemika, w której głównym przeciwnikiem Osiandra był Mörlin.

Zatargi Karga.

214) Jerzy Karg, urodzony w r. 1512, od r. 1539 magister w Wittenberdze, od r. 1539 kaznodzieja w Oettinger, później w Schwabachu i Ausbachu, miewał liczne zatargi ze swymi kolegami w urzędzie. Uczył on pomiędzy innemi: Jako człowiek Chrystus sam zobowiązany był do posłuszeństwa wobec zakonu, stąd też spełnienie przez Niego zakonu, jak i z dobrowolnie podjętego Jego cierpienia nie mogą korzystać ludzie;

nigdzie Pismo św. nie uczy, aby zasługi Chrystusa przynosiły korzyści ludziom; cierpieć wprawdzie można za innych, nie można być jednak pobożnym za innych. Karg sprzeciwiał się upatrywaniu w sprawiedliwości Chrystusa formalnej przyczyny naszego usprawiedliwienia, ponieważ przyczyna ta jest tylko pobudzającą do dobrego. Przeciwko niemu wystąpił w r. 1569 kaznodzieja Ketzmann w Ansbachu, następnie Hesshussius i in. Paweł Eber i inni teologowie wittenberscy rokowali z nim daremnie; gdy jednak wszyscy teologowie luterscy i książęta protestanccy uważali go za heretyka, musiał w r. 1570 odwołać i ślubować, że trzymać się będzie ściśle nauki Lutra i Melanchtona. Zapatrywania Karga nie znalazły stronników wśród luteranów przez długi czas, natomiast wśród kalwinistów, a mianowicie przyswoili je sobie Piscator i Ursinus, autor katechizmu heidelberskiego. Ten sam Karg miał już dawniej (w r. 1563) zatarg w sprawie Komunii, ponieważ w katechizmie swym dla Ansbachu, na pytanie, czy ciało Chrystusa przy spożywaniu duchowem, przechodzi do żołądka, odpowiedział w duchu przeczącym, gdy dziekan Tettelbach domagał się odpowiedzi potakującej.

Spór Aepinsa.

215) Jan Aepinus, od r. 1529 pastor od r. 1532 superintendent w Hamburgu, zmarły w r. 1553 głosił od r. 1544 naukę, że dusza Chrystusa dostała się po śmierci na krzyżu rzeczywiście do piekła i poniosła tam cierpienia potępionych, co stanowiło część jego dzieła odkupienia. Kaznodzieje, a wkrótce i lud, podzielili się na dwie partye: jedna uważała dzieło Chrystusa za ukończone z jego śmiercią (consummatyści), druga domagała się jeszcze cierpień w piekle (infernaliści, aepiniści). Magistrat przepisał kaznodziejom formuły nauki i zasięgnął rady teologów wittenberskich. Melanchton nie poruszał w swej opinii samej kwestyi spornej, a napominał jedynie do zgody. Magistrat wygnał przeciwników Aepinusa z miasta i pozwolił mu rozszerzać swoją naukę, która i gdzieindziej miała tu i owdzie stronników, chociaż wielu uważało ją za heretycką.

216) Spór adiaforystyczny łączył się z lipskiem interim z r. 1548. Maciej Flacius od swej ojczyzny, weneckiej Ilyryi, Ilyricus zwany, przybył w r. 1541, licząc zaledwie 21 lat wieku, do Wittenbergi, zjednał sobie przyjaźń Lutra i Melanchtona i w r. 1544 mianowany został profesorem języka hebrajskiego. Gwałtowny i namiętny, miewał napady przygnębienia, zbliżającego się niekiedy do rozpaczy. Zarzucał on Melanchtonowi i jego kolegom, że usiłują, sprzeniewierzając się w podły sposób prawdzie, ustanowić związek pomiędzy Chrystusem a Belialem przez swe ustępstwa w sprawie interimu, i w gniewie opuścił Wittenbergę. Naradziwszy się z prawowiernymi luteranami na północy osiadł w Magdeburgu przy Amsdorfie, Gallus'ie i innych, żywiących te same przekonania. Z tego miasta, którego mieszkańcy zarówno cesarzowi jak i papieżowi zuchwale stawiali czoło, napadał gwałtownie w całym szeregu pism na interim i na teologów wittenberskich, zarzucając im, że zamierzają wrócić do papizmu. Melanchton mścił się na nim, jak tylko mógł; daremnie zaś książęta i miasta starali się pośredniczyć pomiędzy anty-interimistami (flacyanami) a interimistami (filipistami). Niebawem pojawiły się nawet nowe punkty sporne. Flacius, wsławiony swemi „centuriami“, powołany został do Jeny, gdzie od r. 1557 wraz ze swymi stronnikami coraz śmielej podnosił głowę; już w r. 1561 jednak złożony został z urzędu i razem ze swymi stronnikami wygnany z kraju. Flacius udał się do Gallusa do Ratysbony, w r. 1566 do Antwerpii, następnie do Frankfurtu nad Menem, w r. 1567 do Strasburga i gnany, jak zwierz dziki, umarł w r. 1575 we Frankfurcie. Spór adiaforystyczny.

217) Luter odrzucał wprost zasługę dobrych uczynków przed Bogiem, Melanchton natomiast używał je w r. 1535, jako nowe posłuszeństwo i jako niezbędne do zbawienia. Podobne zapatrywanie wyraziło także augsburskie i lipskie interim; w ułożeniu lipskiego interimu brał także udział Jerzy Major, profesor w Wittenberdze, następnie (1552 r.) superintendent w hrabstwie Mansfeld- Majoryzm.

skiem. Przeciwko niemu, jako adiaferyście, paczącemu naukę o usprawiedliwieniu, wystąpił w roku 1551 Mikołaj Amsdorf. Wywiązał się spór zacięty, podczas którego Flacius, Gallus, Jeneńczycy i inni luteranie zarzucali Majorowi sprzyjanie papizmowi; Amsdorf posunął się aż do twierdzenia, że dobre uczynki szkodliwe są zbawieniu. Major dowodził, że przez złe uczynki i bez dobrych uczynków nikt nie osięgnie zbawienia, starał się jednak to zapatrywanie pogodzić z nauką Lutra o usprawiedliwieniu. Polemika przeciwko majoryzmowi stawała się coraz gwałtowniejsza; Major musiał uciekać z hrabstwa Mansfeldskiego, pomimo jednak całej swej uległości nie znalazł litości. Gdy Justus Menius wystąpił w obronie prześladowanego, dowodząc, że w zapatrywaniu Majora nie znajduje herezyi, gniew Amsdorfa i jego przyjaciół zwrócił się przeciwko temu obrońcy do tego stopnia, że w r. 1556 zawieszono go w urzędzie i stawiono przed komisyą teologów w Eisenach, która go zmusiła do odwołania, chociaż w swej obronie zawstydził swych oskarżycieli (um. r. 1558). Colloquium altenburskie, stanowiące właściwie tylko wymianą pism pomiędzy teologami elektora saskiego i księcia Jana Wilhelma (r. 1568), nie wydało oczekiwanego wyniku. Major umarł w r. 1574 w Gotha w wielkiej nędzy.

Synergizm.

218) Pytanie, czy człowiek przy swem nawróceniu współdziała z Bogiem, wywołało spór synergistyczny. Luter odpowiedział na to pytanie w duchu przeczącym, tak samo dawniej Melanchton. Ten ostatni złagodził jednak niebawem swe zapatrywanie, jak to się okazało już w wyznaniu augsburskiem. W czytaniu jego Loci z r. 1535 pojawiło się zwalczane później z wielu stron twierdzenie, że przy nawróceniu przyjmować należy trzy przyczyny, działające wspólnie: słowo Ducha św. i wolę człowieka, który nie zachowuje się biernie, lecz opiera się własnej swej słabości. Przyjmowanie współudziału człowieka (synergismos) przeszło także do lipskiego interim. Melanchton wiedział dobrze, że Luter aż do swej śmierci upierał się stale przy zdaniu przeciwnem i dla tego też zgodzić się nie chciał jeszcze w Wormacyi w r. 1557 na potępienie

nauki o bezsilności woli. Jan Pfeffinger, od r. 1549 profesor w Lipsku, dowodził w r. 1550 w dyspucie o konieczności współudziału woli ludzkiej przy nawróceniu i zdanie to swoje rozwinął obszerniej w r. 1555 w osobnej rozprawie. Wywołało to gwałtowne oburzenie wśród prawowiernych luteranów. Amsdorf i Flacius pisali przeciwko Pfeffingerowi i „wysoce uczonej, bezbożnej zgrai w Lipsku“, wymyślali im od „zaprzedanych chrześcijan i Mameluków.“ Amsdorf zarzucał mu ponawianie bezbożnej sofistyki scholastyków. Jan Stolz, kaznodzieja nadworny w Weimarze i Flacius w Jenie zwalczali go na podstawie pism Lutra; Flacius wystąpił przeciwko niemu w dwóch dysputach, w których rozwijał naukę Lutra, że wola ludzka jest obumarła i niezdolna do dobrego, nawrócenie zaś człowieka jest aktem wszechmocy boskiej wbrew opierającej się woli. Gdy Flacius napadał na teologów wittenberkich i lipskich, jako synergistów, podniósł się w samej Jenie jego kolega Wiktoryn Strigel, dawniej zacięty przeciwnik melanchtonistów, jako obrońca synergizmu; dysputa pomiędzy nim a Flaciusem, odbyta na rozkaz i w obecności księcia Jana Fryderyka w Gotha, wywołała nowe gwałtowne oskarżenia. Wtedy, około r. 1558, ogłoszono „księgę konfutacyi“, dzieło Stössel'a, Musäusa i Maxa Mörlina, przejrzane przez Flaciusa, Sarceriusa, Aurifabera i in., a przeznaczone do karcenia w imieniu książąt saskich wszelkich herezyj, pojawiających się na nowo w protestantyzmie. W dziele tem nazwano synergizm „bezbożnem wierzeniem adiaforystów“. Księga ta, która miała być odczytana ze wszystkich kazalnic, stanowiła sygnał do wybuchu walki w Jenie. Strigel i kaznodzieja Hugel, którzy protestowali przeciwko „Księdze konfutacyi“, uwięzieni zostali w twierdzy Grimmenstein; za wstawieniem się kilku książąt wypuszczono ich w r. 1559 na wolność pod warunkiem jednak, że wszczynać nie będą sporów, dopóki nie oczyszczą się z ciążących na nich oskarżeń. Flacius, wzmocniony powołaniem Judex'a i Wiganda do Jeny, przeprowadził zwołanie dysputacyi publicznej w Weimarze w r. 1560, która jednak spełzła na niczem. Dowodów

filozoficznych Flacius nie uznawał, we wszystkiem decydować miała powaga Lutra, której Strigel zaczepiać się nie odważył. Flacius reprezentował skrajny luteranizm i dowodził nawet, że grzech pierworodny stanowi właściwą istotę człowieka. Prawowierni luteranie prześladowali wszystkich synergistów w sposób najgwałtowniejszy.

219) Teraz jednak książę zajął za poradą swego kanclerza, Brücka młodszego, inną postawę. Aby raz na zawsze złamać panowanie kaznodziejów luterskich, ustanowiony został konsystorz, złożony do połowy z prawników i urzędników, któremu poddano także teologów uniwersytetu i usunięto z urzędu superintendenta jeneńskiego. Stronnicy Flaciusa stawiali opór temu rozporządzeniu i bronili przeciwko dworowi i jego konsystorzowi samodzielności swego powołania; złożono ich jednak z urzędu i wygnano. Synergiści tryumfowali teraz zarówno w Jenie, jak i w Wittenberdze i Lipsku. Elektor saski chciał oczyścić kraj swój ze stronników Flaciusa i stawił ich w lipskim konsystorzu przed trybunał Pfeffingera, który teraz mścił się za krzywdy od nich doznane. Strigel jednak pomimo swego zwycięztwa utrzymać się nie mógł w Jenie; przyjął więc ofiarowany sobie urząd w Lipsku, gdzie Pfeffinger, jako superintendent, otaczał go swoją opieką, dopóki z powodu kalwińskiej swej nauki o komunii opuścić nie musiał i tego miasta. Liczni jednak bardzo przeciwnicy synergizmu nie ustawali w swych skargach na niebezpieczeństwo, zagrażające jakoby protestantyzmowi. Jeszcze w r. 1567 kraje księcia Jana Fryderyka II po zajęciu Gothy i jego uwięzieniu przeszły w posiadanie jego brata księcia Jana Wilhelma. Ten niezwłocznie przywrócił stronnikowi Flaciusa panowanie. Miejsce synergistów zajęli ich przeciwnicy, przedewszystkiem Wigand i Jrenaeus. Celem zażegnania sporów teologicznych pomiędzy Saksonią elektorską a księstwami saskiemi elektor August i książę Jan Wilhelm zwołali w r. 1568 dysputacyę altenburską, która toczyła się przez cztery miesiące, lecz spełzła na niczem. Stronników Flaciusa reprezentował Wigand melanchtonistów Paweł Eber, profesor w Wittenberdze (zmarły r. 1569). Gdy w r. 1573 elektor August

po śmierci Jana Wilhelma objął rządy opiekuńcze w księstwach saskich, spadło na flacyanów, panujących w Jenie, ciężkie prześladowanie, Wigand, Hesshusius i in., ogółem 9 superintendentów i 102 pastorów utraciło swoje urzędy.

220) Flacyanie (nazywani także substancyalistami w przeciwieństwie do accydentaryuszów albo synergistów), bardzo jeszcze liczni i rozsiani po rozmaitych krajach, nie wszyscy dzielili naukę swego mistrza o grzechu pierworodnym. „Formuła zgody“ oświadczyła się w zasadzie przeciwko jego nauce o grzechu pierworodnym, jako istoty człowieka; co się tyczy synergizmu to odrzucała ona wprawdzie naukę Lutra o absolutnej konieczności wszelkich uczynków ludzkich, twierdziła jednak, że w naturze ludzkiej nie pozostała ani iskierka siły duchowej, że człowiek obumarł całkiem dla dobrego, nie może nic działać dla nawrócenia i ani przy nawróceniu współdziałać i z powodu swego oporu jest gorszym niż kamień albo kłoda; tyle tylko zależy od niego, czy chce iść do kościoła i słuchać słowa bożego, lub nie. Formuła ta popada jednak przy tem twierdzeniu w sprzeczność; z jednej bowiem strony oświadcza, że człowiek musi, dopóki go Bóg nie nawróci, odrzucać ewangelię, jako baśń, z drugiej zaś kładzie na jego karb, jako osobną winę i jako przyczynę jego nienawrócenia, jeżeli nie przyjmuje z wiarą słowa bożego.

Kryptokalwinizm.

221) Ze szczególną zaciekłością luteranie zwalczali tajny kalwinizm (kryptokalwinizm) u filipistów. W Marburgu zręczny Andrzej Hyperius z Ypern (1542—1564 r,), który ściągnął na uniwersytet tamtejszy wielu Szwajcarów, utorował powoli drogę uczniom kalwińskim. W Lipsku pojawił się w r. 1560 zbiór dzieł, mający na celu usprawiedliwienie filipistów, który zawierał wprawdzie najważniejsze prace Melanchtona, w którym jednak opuszczono artykuły szmalkaldzkie na korzyść reformowanych. Za wydawcę tego zbioru uchodził u jednych sam Melanchton, u drugich zięć jego, profesor medycyny w Wittenberdze Kacper Pencer. Przeciwko temu zbiorowi podniesiono mnóstwo zarzutów.

W Bremie kaznodzieja przy tumie Albrecht Hardenberg, który wzbraniał się podpisać naukę o wszechobecności, ściągnął na siebie podejrzenie kryptokalwinizmu, i wygnany został w r. 1561 przez swych kolegów Musaeusa, Hesshusiusa i Timanna z urzędu, przyczem wzburzenie ogarnęło cały okręg dolno saski. Klątwę i interdykt ogłoszono na jego stronników. Spory te spowodowały w r. 1562 zaprowadzenie kalwinizmu w Bremie. Ponieważ zamęt ten przypisywano swarliwości teologów, przeto sami książęta protestanccy zebrali się (23 stycznia 1561 r.) w Naumburgu, celem połączenia poszczególnych sekt. Elektor saski August upatrywał najskuteczniejszy środek pojednania w ponownem podpisaniu niezmienionego wyznania augsburskiego. Dla obrony przed zarzutami, stawianymi nowej nauce z powodu bezustannych sporów wewnętrznych, jak i dla narad nad postawą, jaką zająć wypadało wobec soboru trydenckiego, zaprosił tylko strony protestanckie. Teologowie pozostać mieli w domu, ponieważ udział ich w naradach powiększyłby tylko zamęt. Elektor Palatynatu, Fryderyk sprzyjający kalwinizmowi, nie chciał dziesiątego artykułu wyznania podpisać w niemieckim tekście, ale w łacińskim. Tekst łaciński brzmiał: ciało i krew Chrystusa są prawdziwie obecne (*vere adsint*); niemiecki: prawdziwe ciało i krew są prawdziwie obecne pod postacią chleba i wina. Ostatni ten tekst raził go, jako przypominający nadmiernie papizm. Przychylono się do jego żądania, ponieważ w przeciwnym razie usunęłyby się wszystkie stany górno niemieckie. W rzeczy samej zjawili się na zjeździe wszyscy książęta protestanccy, w części osobiście, po części przez posłów, a oprócz nich i wielu hrabiów. Spierano się o rozmaite wydania „Augustany“ i porozumienie było nie łatwe. Teologowie jeneńscy domagali się w specyalnem podaniu, dla wykorzenienia chwastów, osobnego synodu, i grozili w razie oporu gniewem bożym, ujawniającym się już w straszliwych burzach z piorunami i gruszkach z głowami Turków; podania tego nie uwzględniono jednak. Wreszcie zgodzono się, że przyjąć należy wydrukowane w r. 1531

w Wittenberdze wydanie wyznania augsburskiego i ogłosić je na nowo jako normę, z przedmową, której opracowanie powierzono elektorom: saskiemu i Palatynatu. Gdy jednak ukończono przedmowę, uznając także zmienione wydanie z r. 1540, odrzucili ją książęta, Jan Fryderyk saski i Ulryk meklemburski, oraz kilku posłów, ponieważ nie zawierała wyraźnego potępienia błędów przeciwnych nauce Lutra, a w szczególności herezyi sakramentaryuszów. Jan Fryderyk, pozostający pod wpływem Maxa Mörlina i Jana Stössel'a, nie dał się skłonić do ustępstw i opuścił nagle Naumburg (3 lutego); natomiast inne stany podpisały. Podpisaniem tem nie osiągnęli jednak zbyt wiele. Wiele więc stanów, które podpisały umowę, wykładało, albo zmieniło przedmowę w duchu Lutra, gdy w Palatynacie Fryderyk III przepisał naukę kalwińską, zorganizował burzenie obrazów, wprowadził łamanie chleba, i w r. 1563 profesorom Zacharyaszowi Ursinusowi i Kacperowi Olevianowi polecił opracować katechizm heidelberski, nazywający (w pytaniu 80) mszę katolicką „bałwochwalstwem". Ale i Saksonia elektorska nieustrzegła się kryptokalwinizmu. Najgwałtowniejsi luteranie Wigand i Hesshusius wypędzeni zostali w r. 1573 z Jeny; filipiści wittenberscy zaczęli śmielej podnosić głowę. Elektor August uwięził w r. 1574 wielu swych profesorów i kaznodziejów, zarażonych kalwinizmem, na Pleissenburgu. Część ich wypuszczono wkrótce na wolność, po podpisaniu jednak czterech artykułów o Komunii, ustanowionych w Targawie; inni, którzy wzbraniali się podpisać, musieli opuścić kraj; Stössel i Jerzy Krakow zmarli w więzieniu; Pencera uwolniono dopiero po latach dwunastu. Ale powołani na miejsce złożonych z urzędu popadli niebawem w to samo podejrzenie filipizmu; luteranie nie złożyli broni, dopóki nie odnieśli zupełnego zwycięztwa.

222) W innej jeszcze kwestyi toczyły się zacięte spory pomiędzy luteranami a kalwinistami. Kalwini uczyli, że wiara usprawiedliwiająca stanowi dar udzielony przez Boga raz na zawsze, i nie ulegający utracie, tak iż najcięższe nawet zbrodnie spowodować nie mogą jego utraty

i człowiek nieomylnie jest pewny swego zbawienia. Luteranie natomiast dowodzili, że wiarę i łaskę można utracić; według nich człowiek splamiony ciężkimi grzechami posiada jedynie jeszcze ogólną historyczną, nie zaś usprawiedliwiającą wiarę osobistą, która mu dopiero na nowo musi być darowana. W tym punkcie i filipiści zgadzali się z luteranami, odłączając się w ten sposób od kalwinistów. Opierano się na zawartem w artykule 12 wyznania augsburskiego potępieniu zdania baptystów, że raz usprawiedliwieni nie mogą już utracić Ducha św. W Strasburgu superintendent Marbach toczył w tym przedmiocie spór z kalwinistą Zanchim, którego popierali teologowie: marburscy, heidelberscy i zurychscy, gdy tybińscy i większość luteranów oświadczyli się przeciwko niemu. Pod naciskiem rady strasburskiej Zanchi zgodził się na aczkolwiek dwuznaczne tylko podpisanie formuły zgody, ujęte w duchu więcej luterskim, niż kalwińskim, musiał jednak pomimo to opuścić miasto i udał się do Chiavenny. Luteranizm odniósł zwycięztwo. W dyspucie w Mömpelgard, Beza bronił przeciwko Jakóbowi Andreae w obecności księcia wyrtemberskiego z wielką stanowczością nauki, że wiara u wybranych nie ulega utracie. Pogłębiało to coraz bardziej przepaść pomiędzy luteranizmem a kalwinizmem. Ten ostatni wielu luteranów uważało za zdrożniejszy, niż nawet samo papiestwo.

Targawska i bergencka księga.

223) Elektor August, aby wreszcie stronnikom wyznania augsburskiego zapewnić upragnioną jedność nauki, zwołał w r. 1576 najsławniejszych teologów do Targawy z poleceniem, aby, opierając się na istniejących już formułach zgody, opracowali nową, mogącą liczyć na ogólne przyjęcie. Wobec niebezpieczeństwa, zagrażającego politycznemu istnieniu protestantyzmu, zgoda była daleko ważniejsza, niż nieugiętość dogmatyczna. W sprawie tej nastąpiło już porozumienie pomiędzy doktorem a kanclerzem tybińskim, Jakóbem Andreae; do nich przyłączyli się profesor z Rostoku, Dawid Chytraeus i superintendent brunszwicki, Marcin Chemnitz. 18-tu teologów naradzało się w Targawie nad wolną wolą i in-

nemi kwestyami; wynikiem tych narad była księga targawska, opierająca się przeważnie na naukach melanchtonistów. Przyznawała ona wolnej woli zdolność oporu przeciwko chcącemu w niej działać Duchowi św., natomiast samej tylko łasce zmianę woli, nie wyłączając jednak synergii woli ludzkiej. Księgę tę przesłano wszystkim stanom luterskim w Niemczech i Prusach, z żądaniem, aby wypowiedziały o niej swoje zdanie. Nadeszło 25 opinii, po części krótkich i przychylnych, po części obszerniejszych i niezgadzających się z zapatrywaniami, zawartemi w księdze. Spowodowało to nowe przejrzenie księgi, w którem najpierw Chemnitz, Andreae i Selnekker, następnie także Musculus (zm. r. 1581), Chytraeus i Körner brali udział. Chytraeus jednak utracił wszelki wpływ i jedynie z największym gniewem podpisał nowe opracowanie, znane pod nazwą księgi bergeńskiej. W tej księdze miejsca, przychylne synergizmowi po części opuszczono, po części zmieniono; w ogóle księga ta była nacechowana duchem czysto luterskim, a grzeszyła brakiem jasności. Główny udział w tej pracy (formule zgody) z dnia 28 maja 1577 r. brał Andreae. Składała się ona z dwóch części: 1) z wyciągu prawdziwej nauki i 2) z obszerniejszego wykładu (*solida declaratio*). Nowa ta księga symboliczna, aczkolwiek opracowana ściśle w duchu „drogiego męża bożego“, a raczej właśnie dlatego, nie zdobyła sobie zbyt gorącego uznania. Elektor Palatynatu, palatyn Reichard i langraf heski Wilhelm, pi- Spór o formuły zgody.
śmiennie wyrazili swe niezadowolenie; teologowie na Pomorzu, w Rostocku, Helmstädt, Norymberdze wystąpili ze skargami, kalwini oburzali się do żywego. Z czasem jednak większość stanów luterskich przyjęła tę formułę zgody. W Saksonii elektorskiej przedstawiono ją razem z dawnymi ekumenicznymi symbolami, niezmienionem wyznaniem augsburskiem, tegoż apologię, artykułami szmalkaldzkimi i katechizmem Lutra, jako „księgę zgody“ stanom kraju w Dreznie i wyposażono podpisaniem w d. 25 czerwca 1580 r. w powagę symboliczną. Przyjęcie tego kodeksu dogmatycznego przez wielu (54) książąt i miast zadało cios

nader ciężki melanchtonistom. Udało się im jednak zmianę tronu w r. 1586 wyzyskać na swoją korzyść; za Chrystyana I podnieśli znów śmielej głowę, poparci przez kanclerza Mikołaja Crella, żywiącego liberalniejsze zapatrywania wszechwładnego prawie ministra, który w cichości pracował nad połączeniem luteranów z kalwinami. Zakazano poruszania kwestyj spornych na ambonach, obsadzano najważniejsze urzędy filipistami, sporządzono nowe wydanie Biblii, którego wstęp i dopiski zbliżały się do nauk Kalwina, a zbijały formułę zgody, i usunięto zwyczaj dzwonienia przy Komunii i egzorcyzmy przy chrzcie. O niezadowolenie luteranów nie troszczył się kanclerz; zdawało się, że kalwinizm zdobędzie sobie w Saksonii elektorskiej panowanie. Karta jednak odwróciła się na niekorzyść kalwinistów, gdy w r. 1591 umarł Chrystyan I, a Fryderyk Wilhelm I, książę sasko-altenburski, gorliwy luteranin objął opiekę nad nieletnim Chrystyanem II. Jeszcze w przeddzień pogrzebu Chrystyana I, uwięziono Crella; ten sam los spotkał drezdeńskich kaznodziejów nadwornych, Steinbacha i Salmutha, oraz superintendenta Pirius'a w Wittenberdze. Tych ostatnich puszczono wkrótce na wolność, skoro podpisali wyrzeczenie się swych kalwińskich grzechów. Crell jednak po ośmioletniem więzieniu poniósł śmierć na rusztowaniu. W Dreznie i Lipsku motłoch uliczny pastwił się nad domami i trupami kalwinów; z Lipska wygnano w następstwie buntu (14 i 15 maja 1592 r.) wszystkich reformowanych. Luteranizm przywrócono z całą surowością, a jego przeciwieństwo do kalwinizmu uwydatniono silnie w targawskich artykułach wizytacyjnych z r. 1592. I na Śląsku, zwłaszcza we Wrocławiu i Lignicy wypędzano kaznodziejów i nauczycieli, podejrzanych o sprzyjanie kalwinizmowi. Lud luterski nienawidził kalwinistów, jako heretyków i jedynie w wyższych stanach zdarzały się tu i owdzie wypadki przechodzenia na kalwinizm. Kwitnął system szpiegowania i denuncyowawania. Uprawiał go przedewszystkiem wygnany z Berna Samuel Huber, który następnie przeszedł na luteranizm. Pomimo to formuła zgody w dalszym ciągu spoty-

Zwycięztwo i klęska melanchtonistów w Saksonii elektorskiej.

kała się z oporem, w Holsztyńskiem zwalczał ją nawet superintendent Paweł Eitzen.

Jerzy Calikst i synkretyści.

224) Nie brak też było teologów, którzy pracowali nad wyrównaniem przeciwieństw pomiędzy poszczególnemi wyznaniami. Do nich należał przedewszystkiem Jerzy Calikst, urodzony w r. 1586 w Meelby w Szlezwigu, który zdobywszy sobie za pomocą gorliwych studyów i w licznych podróżach wszechstronne wykształcenie, powołany został na profesora do Helmstadtu. Tutaj zwalczał on w r. 1611 w dysputach naukę luterską o wszechobecności ciała Chrystusa i o udzielaniu się właściwości obu natur, jak ją przedstawiała formuła zgody, jako eutychianizm, za co go niektórzy oskarżali o kalwinizm. Następnie twierdził w r. 1619 w swym „wyciągu teologii“, że do pewnego stopnia i pośrednio twierdzić można, że Bóg niewłaściwie i *per accidens* jest przyczyną grzechu. Większe jeszcze wrażenie wywołała jego przedmowa do wydania Wincentego z Lerinu (1629 r.), w której zdawał się tradycyę stawiać obok Biblii i jego „wyciąg teologii moralnej“ (1634 r.) z dygresyą *(de arte nova)*, w której odkryto próby porozumienia się z kalwinami i katolikami, oraz zdanie, że niektóre punkty sporne pomiędzy katolikami a protestantami nie dotyczą podstawy i istoty wiary, oraz, że bogobojni katolicy osiągnąć mogą zbawienie. Nazywano to mieszanie wiary — synkretyzmem. Kolega Caliksta, Konrad Hornejus występował w dysputach z podobnemi zapatrywaniami. Początkowo nie niepokojono obu tych teologów. Dopiero w r. 1639 Statius Buscher, kaznodzieja w Hanowerze, starał się dowieść, że Calikst i jego przyjaciele oddalili się od nauki symbolów, zaprzysiężonej przez nich, ponieważ obok Biblii przyjmowali także dawne ustawy kościelne i filozofię stawiali niemal po nad Pismo św., i głosili nauki podejrzane i fałszywe. W szczególności nauki te przedstawiają się, jak następuje: 1) Grzech pierworodny nie jest całą naturą człowieka, lecz przypadłością (accidens), jedynie utratą sprawiedliwości nadprzyrodzonej; 2) pod kierunkiem natury można częściowo poznać Boga i jego czyny, rozróżniać złe od dobrego, uni-

kać pierwszego, a naśladować drugie; 3) dzieci, przed dojściem do rozumu, nie popełniają grzechów rzeczywistych; 4) w nauce o usprawiedliwieniu przez wiarę Calikst opuszcza słówko „sama“ i przypisuje dobrym uczynkom niejako zasługę wiecznego życia i utwierdzenie nas w wierze; 5) w kościele luterskim pozostała, według niego, w swej istocie ta właśnie religia, która była dawniej, i członkowie wszystkich wyznań chrześcijańskich osięgnąć mogą jednę i tę samą szczęśliwość, jeżeli opierają się na tej samej wierze w Syna Bożego, na tej samej ufności w jego zasługę i jego śmierć i na tej samej nadziei życia wiecznego; 6) papieżowi po usunięciu niektórych nadużyć Calikst przyznać chciał najwyższe według ludzkiego prawa stanowisko w kościele; 7) Komunię i Mszę nazywać można w obszerniejszem pojęciu ofiarą. Calikst przemawiał za pojednaniem się wszystkich wyznań za pomocą tak zw. artykułów fundamentalnych, symbolu apostolskiego i nauki pierwszych pięciu wieków chrześcijańskich. Urząd jego i uniwersytet w Helmstadt broniły go przed wszelkiemi napaściami. Rozprawę Buschera zakazano w Hanowerze. Calikst i Hornejus bronili się w osobnem piśmie (Luneburg roku 1641). Gdy Hornejus w r. 1643 w dyspucie dowodził konieczności dobrych uczynków do zbawienia—twierdzenie, znienawidzone przez luteranów od czasów Majora — spór wybuchł na nowo, a gdy w r. 1645 jeden z uczniów Caliksta bronił zdania, że Trójca św. w starym zakonie nie była jeszcze tak wyraźnie objawiona, jak w nowym, oskarżano go o herezyę żydowską i aryańską. Gniew luteranów wzmógł się jeszcze więcej, gdy Calikst, zaproszony w r. 1645 przez króla polskiego na rozmowę religijną w Toruniu, utrzymywał tam przyjazne stosunki z kalwinistami, przeciwko którym napisał zresztą kilka dzieł, i kilku jego stronników powróciło na łono Kościoła katolickiego. Przeciwko niemu podnieśli się Jakób Weller w Dreźnie, Abraham Calor w Gdańsku (od r. 1650 w Wittenberdze), Jan Hülsemann w Lipsku, Werner, Scharpf i in. Pośredniczyć starali się Salomon Glass i Jan Musaeus. Calikst umarł jednak w r. 1656 w spokoju, szanowany i popierany

przez Hermana Conringa i większość kolegów. Ruch, zapoczątkowany przez niego, trwał aż do końca wieku 17, i uniwersytet w Helmstädt zachował kierunek swój pojednawczy, reprezentowany już dawniej przez perypatetyka Korneliusza Martini'ego i Jana Caseliusa, (caselianie albo symplicyści), a popierany przez dwór brunszwicki. W tym zatargu synkretystycznym spierano się bezustannie o nauki o grzechu pierworodnym, dobrych uczynkach, usprawiedliwieniu i Kościele; idea, że owe trzy wielkie stronnictwa stanowią jeden Kościół katolicki, oraz że w każdem z tych stronnictw osięgnąć można zbawienie, pojawiała się dość często jeszcze.

2. Wśród kalwinów.

225) Wśród kalwinów niderlandzkich wszczął się spór zacięty o naukę Kalwina o predestynacyę. Wytworzyły się dwa stronnictwa: supralapsaryanów, którzy uczyli, że predystynacya do nieba albo do piekła nastąpiła już przed upadkiem Adama i infralapsaryanów, którzy dowodzili, że nastąpiła dopiero po grzechu. Jakób Harmensen albo Arminius, urodzony w r. 1560 w Holandyi południowej, odbywszy swe studya w Genewie pod Bezą, a następnie w Paryżu i w Padwie, skłaniał się ku zapatrywaniom łagodniejszym na wolność woli i predestynacyę, i gdy mu jako pastorowi polecono zwalczać infralapsaryanów, odrzucał z większą jeszcze stanowczością nauki, których miał bronić. Objąwszy w r. 1603 katedrę teologii w Leyden, znalazł od samego początku gwałtownego przeciwnika w swym koledze Franciszku Gomar'ze, który, oburzając się na najlżejszy nawet cień sprzeczności z Kalwinem, oskarżał go o półpelagianizm. Natomiast Arminius dowodził, że nauka Gomara czyni Boga sprawcą grzechu i trąci manicheizmem. Spór ten toczył się od r. 1604 z zaciętością w dysputach i rozprawach. Po stronie Gomara stała większość kaznodziejów i ludu, Arminiusa natomiast popierali oprócz infralapsaryanów przedewszystkiem wyżsi

Supra-i infralapseryanie.

Arminianie i Gomaryści.

urzędnicy państwowi. Arminius prosił o zwołanie synodu, na którym chciał się bronić przeciwko swym oszczercom. Na razie przyznano mu tylko dysputę z jego przeciwnikiem przed deputacyą stanów (1608 r.). Sprawozdanie, złożone przez tę komisyę, wypadło na korzyść Arminiusa, polecono jednak obu stronom zaniechać dalszego sporu. Gomaryści, oburzeni tą decyzyą, odmawiali władzy świeckiej prawa do mieszania się w sprawy religijne. Wprawdzie Arminius um. już w r. 1609, zapatrywania jego przeżyły go jednak i znalazły w Janie Uytenbogart, Konradzie Vorstius'u i Szymonie Episcopius'u zdolnych i mężnych przedstawicieli. Gdy ich oskarżano przed stanami o mącenie pokoju publicznego i herezyę, przedstawili stanom w r. 1610 obronę w pięciu artykułach, nazwaną Remonstrancya. remonstrancyą, od której arminianie otrzymali także nazwę remonstrantów. Artykuły te brzmiały: I. Wyrok Boga jest warunkowy i Bóg zbawia jedynie tych, którzy wierzą. II. Chrystus umarł za wszystkich ludzi, ale jedynie wierzący korzystają z błogosławieństw jego śmierci. III. Człowiek przyjąć może albo odrzucić łaskę, ale jedynie za pomocą łaski osięgnąć może łaskę. IV. Łaska nie łamie wszelkiego oporu, ani przed nawróceniem, ani przy niem, ani po niem. V. Wierni wytrwać wprawdzie mogą w wierze, nie można jednak twierdzić absolutnie, że wiara nie może być utracona. Gomaryści znów wręczyli replikę w duchu surowej nauki Kalwina, w której otrzymali nazwę contraremonstrantów. W niektórych miejscowościach np. Alkmaarze i Utrechcie, wybuchły już w r. 1610 krwawe zatargi pomiędzy dwoma stronnictwami.

Walka pomiędzy dwiema partyami.

226) Rozmowy religijne, zwołane (w r. 1611 w Hadze i w r. 1613 w Delft) przez stany, spełzły na niczem. Konradowi Vorstius'owi odebrano w r. 1611, aczkolwiek pozostawiając mu pensyę, katedrę; Gomar już przed tem złożył swój urząd i opuścił kraj; profesury po nich otrzymali: remonstrant Episcopius i contraremonstrant Jan Polyander, ponieważ stany zajęły w tym zatargu postawę neutralną. Gomaryści, popierani przez króla angielskiego Jakóba I, nie stosowali się od r. 1613 do roz-

porządzenia stanów i tworzyć zaczęli osobne gminy. Arminianów popierało dwóch wybitnych, a odznaczających się tolerancyą mężów, Jan van Oldenbarneveld, od r. 1586 adwokat generalny, a później gubernator Holandyi i Hugo Grotius (de Groot), adwokat skarbowy Holandyi i syndyk Rotterdamu. Remonstranci nietylko uzyskali od r. 1614 swobodę religijną, ale popierano ich nawet jawnie. Namiestnik jednak i wódz wojsk holenderskich, Maurycy Orański, ubiegający się o najwyższą władzę, przyłączył się, powodowany czysto politycznymi względami do contraremonstrantów, których zbory odwiedzał od r. 1617. Armianie byli z Oldenbarneveldem gorliwymi republikanami; nazywano ich także „genzami politycznymi“; gomarystów-genewskimi albo Slyk-genzami. Synod, którego domagano się z wielu stron, książę Maurycy zwołał na dzień 11 Listopada r. 1617 do Dordrechtu, chociaż kilka stanów oświadczyło się przeciwko temu zwołaniu. Oldenbarneveld skazany został na śmierć, syndyk miasta Leyden Hoogerbeets i Hugo Grotius na dożywotnie więzienie. Grotiusowi udało się jednak później dzięki poświęceniu żony uciec z więzienia (1621 r.); Hoogerbeets dopiero w r. 1626 odzyskał wolność; Oldenbarneveld poniósł śmierć na rusztowaniu. Maurycy, opierając się na swych żołnierzach, zmienił skład zarządów miast. W ten sposób Arminianie, których głowy oskarżono o sprzyjanie Hiszpanii i papieżowi, zostali osłabieni i z góry potępieni przez panujących kalwinistów. Na synod w Dordrechcie (od listopada 1618 do maja r. 1619) przybyło także 28 obcych teologów z Anglii, Szkocyi i Palatynatu. Remonstrantów nie dopuszczono, jako członków synodu lecz jedynie, jako oskarżonych. W początku przewodniczył synodowi kaznodzieja Jan Bogermann z Leuwarden, który za przykładem Kalwina przemawiał za karaniem heretyków śmiercią. Na 22 posiedzeniu Episcopius oświadczył, że gotów jest uczestniczyć w rozprawach; odrzucono jednak nawet tak słuszny z protestanckiego stanowiska jego wniosek, aby zapatrywania obu stron roztrząsano nietylko na podstawie symbolów kalwińskich, ale także na podstawie Biblii. Po-

Synod w Dordrechcie.

waga Kalwina uchodziła za nieomylną; przy tem powoływano się na to, że Chrystus pozostaje przy swym kościele aż do końca świata, gdy przecież opuścił go, zdaniem kalwinistów, na przeciąg czasu dłuższy niż tysiąc lat. Dopiero na 57 posiedzeniu ogłoszono potępienie „herezyi Arminiusa“ i przeciwstawiono pięciu artykułom remonstrantów pięć innych. Według tych artykułów predestynacya jest rzeczą wolnego wyboru Boga bez względu na jakikolwiek dobry pierwiastek w człowieku, skuteczność śmierci Chrystusa ujawnia się wyłącznie w wybranych, wolna wola człowieka nie bierze najmniejszego udziału w nawróceniu powołanych. Wszystkich powołanych Bóg uwalnia całkiem w tem życiu od jarzma grzechu; chociaż popadną w ciężkie grzechy, to jednak Bóg z powodu niezmiennego swego postanowienia nie odbiera im całkiem Ducha św., nie pozwala im popełniać grzechów śmiertelnych, albo przeciwko Duchowi św. Arminianów ogłoszono heretykami, 200 z nich utraciło swe urzędy, około 80 wygnano, 40 przeszło do gomarystów, kilku do katolików. Wielu udało się do Brabancyi, jak Uytenbogart i Episcopius, inni do Szlezwigu, gdzie wznieśli miasto Fridrichstadt. Wśród złożonych z urzędu i wygnanych znajdowało się wielu wybitnych uczonych, jak Episcopius, który w dalszym ciągu zwalczał w pismach swych przeciwników, Gerhard Jan Voss, Kacper Barlaeus, Piotr Bertius. Uchwały dordrechckie przyjęte zostały w Niderlandach, w Szwajcaryi i Francyi odrzucono je natomiast w Anglii (z wyjątkiem presbyteryanów); w elektorstwie brandenburskiem, gdzie Jan Zygmunt w r. 1614 przeszedł na kalwinizm, co już dziesięć lat przed tem uczynił landgraf heski. U kalwinistów niemieckich przeważała łagodniejsza nauka o predestynacyi, jak ją wykładał katechizm heidelberski.

Nauka arminianów.

227) Arminianie zarzucali przedewszystkiem swoim przeciwnikom, że ich nauka o predestynacyi, czyni Boga sprawcą złego, a śmierć pojednawczą Chrystusa bezskuteczną i niewytłumaczoną, że zamienia opatrzność w przeznaczenie. Dowodzili oni, że wolna wola nie ulegająca zagładzie stanowi właściwość człowieka, że grzech

Adama był dobrowolnym uczynkiem, który pociągnął za sobą utratę prawdziwej sprawiedliwości i, być może, także nędzę doczesną, nie pozbawił jednak ludzi wszelkich sił dodatnich, że wreszcie wszyscy ludzie mogą być odkupieni i każdy otrzymuje dostateczny zasób łaski, że więc sam ściąga na siebie zagładę, kto się nie podniesie z grzechu. Przyczynę skuteczności łaski upatrywali w człowieku i odrzucali twierdzenie, że człowiek oprzeć się nie może tej skuteczności; uczyli jednak, że od łaski zależy początek, dalsze trwanie i dokończenie wszelkiego prawdziwego dobra. Jako wiarę, przynoszącą zbawienie, (*fides salvifica*) uznawali wiarę działającą przez miłość, czynami Boga nazywali wybór do zbawienia, adoptacyę, usprawiedliwienie, uświęcenie i zapieczętowanie przez Ducha św. Uznawali jedynie dwa sakramenty i pojęcie sakramentu było w nich dość niejasne; w kwestyi Komunii trzymali się zapatrywań Zwingliusza. Później si, jak Limborch, upatrywali w Trójcy św. subordynacyanizm i przyswoili sobie wiele idei socyniańskich. Tak zw. kolegianci (swe zebrania nazywali kolegiami) byli przeciwnikami wszelkiej wiary pozytywnej, przyznawali powszechną wolność nauki i kazania, odrzucali przyjmowanie urzędów, służbę wojskową i przysięgę. W Niderlandach po odkryciu w r. 1623 spisku synów Oldenbarnevelda zaczęto na nowo prześladować arminianów; po śmierci jednak księcia Maurycego w roku 1625, polepszyło się ich położenie i w r. 1636 uzyskali swobodę religijną, z wyjątkiem miasta Dordrechtu. Za księcia Fryderyka powróciło wielu, w ich liczbie G. I. Voss i Barlaeus do Holandyi.

Kolegianci.

228) Kalwini angielscy dzielili się na episcopalistów i presbyteryanów. Z tych ostatnich wyszli następnie purytanie i inne sekty fanatyczne. Spór o uprawnienie biskupów toczył się w literaturze z wielką zaciętością. Po synodzie w Dordrechcie powstali także t. zw. latitudinaryanie, którzy podobnie jak remonstranci holenderscy hołdowali w sprawie predestynacyi, jak również i w innych dogmatach zapatrywaniom liberalniejszym. Reprezentował ich naj-

Stronnictwa wśród kalwinów brytyjskich i francuskich.

pierw Jan Hales (zm. r. 1656), który był obecny na synodzie dordrechskim, i Wilhelm Chillingworth (zm. 1644 r.), który starał się według możności zmniejszyć liczbę artykułów wiary, w szczególności w swem dziele: „Religia protestancka, jako pewna droga do zbawienia“ (1638 r.). I we Francyi niektórzy kalwini występowali przeciwko surowym zasadom Kalwina, a mianowicie Cameron (zm. r. 1625) i jego uczeń Amyrault, profesor w Saumur (zm. 1664 r.). Kolega tego ostatniego Josua de la Place (zm. 1665 r.) dowodził, że dopiero wskutek dołączenia się grzechu rzeczywistego, uczynek Adama może być doliczony jego potomkom jako wina, które to twierdzenie potępił synod w Charenton r. 1642. Profesor Le Blanc w Sedanie (r. 1675) hołdował podobnemu kierunkowi, jak Jerzy Calikst; uważał on różnicę pomiędzy kalwinami a luteranami za nieznaczne, ponieważ nie dotyczyły one istotnych, ani głównych artykułów wiary. Synody reformowane odrzuciły naukę Klaudyusza Pajona, profesora w Saumur (1685 r.), że Duch św. nie działa bezpośrednio i w sposób nadprzyrodzony, lecz wpływa jedynie pośrednio przez nakłanianie i argumenty na ducha i serce. Izak de la Pereyre (Peyrerius), urodzony r. 1594, wywołał silne wrażenie twierdzeniem, że już przed Adamem istnieli ludzie, że Adam jest protoplastą Żydów, i grzech jego przeszedł jedynie na Żydów (*praeadamita*). Zarzucano mu także samowolne tłumaczenie Biblii. Umarł on w roku 1676 jako katolik.

c. Drobniejsze sekty protestanckie.

229) W Westfalii aż do r. 1530 próbowano kilkakrotnie, lecz daremnie wprowadzić naukę Lutra. Wobec wzmagającej się potęgi związku szmalkaldzkiego nowatorowie podnieśli jednak śmielej głowę i zdobywali sobie powoli wpływ w Minden, Herfordzie, Lemgo, Soest, Lippstadt, później także w Monasterze. W ostatniem tem mieście Bernard Rottmann, kapelan przy ko-

Baptyści w Monasterze.

ściele św. Maurycego, głosił od r. 1532 nową naukę z fanatycznym zapałem i podżegał motłoch do nielitościwego burzenia ołtarzy i obrazów Świętych. Niebawem przeciągnął też magistrat na swoją stronę i uzyskał pomoc od landgrafa heskiego. Dnia 14 lutego 1533 r. przyznano nowej nauce swobodę religijną i protestanci otrzymali sześć kościołów, gdy katedra i reszta kościołów pozostały przy katolikach. Już w r. 1532 baptyści we wschodniej Frysłandyi, gdzie Melchior Hoffmann ze Szwabii krzewił gorliwie ich naukę, starali się zjednywać sobie stronników w Monasterze. Rottman, jako głowa luteranów, zwalczał ich początkowo. Niebawem jednak sam występować zaczął jako przeciwnik chrztu niemowląt, a kilku kaznodziejów przyłączyło się do niego. Wprawdzie zakazano (w sierpniu 1533 r.) sporów o chrzest i komunię, ale rada miejska była zbyt słabą, aby stawiać mogła opór skuteczny baptystom, napływającym w coraz większej liczbie. Sekciarze ci popadali w fanatyzm coraz większy, domagali się uświęcenia wszelkiego człowieczeństwa, pogardzali sakramentami i wszelkim porządkiem kościelnym, ponawiali z apokalipsy wierzenia chiliastyczne i hołdowali nauczycielskiemu montanistycznemu spirytualizmowi. Magistrat powołał dwóch kaznodziejów luterskich i polecił im zwalczać w swych kazaniach zarówno katolików, reprezentowanych przedewszystkiem przez kaznodzieję przy katedrze d-ra Mumperta, przysłanego przez księcia biskupa Franciszka z Waldecku, jak i podnoszących coraz śmielej głowę baptystów, którzy otrzymywali z Holandyi znaczne posiłki. Niebawem baptyści zdobyli sobie przewagę. Apostołowie,przysłani przez Jana Matthiesena, głowę sekty w Holandyi, głosili nadejście tysiącletniego państwa Chrystusa, zbliżający się upadek wszelkiego tyrańskiwa i krzewili groźne bunty. Następnie (w r. 1534) przybył do Monasteru Jan Bockelson, krawiec z Leyden (zwany Janem z Leyden) i w końcu sam prorok Matthiesen. Rada miejska nie zdołała opanować ruchu; 500 baptystów zajęło rynek i wymusiło absolutną swobodę religijną, której następnie używali na gnębienie innych stronnictw. Burmistrz Tilbek przyjął chrzest

ponowny i podał rękę do przekształcenia magistratu. Dnia 24 kwietnia 1534 r. uchwalono wypędzić z miasta wszystkich, którzyby się wzbraniali przyjąć chrzest powtórny. Zburzono kościoły, klasztory i biblioteki i wprowadzono wspólność majątku. Jan z Leyden usunął magistrat, powołując się na objawienie boskie, ustanowił 12 sędziów, objął następnie sam z tytułem królewskim rządy nad twierdzą Syonu, jak nazywał Monaster, i panował jako władca absolutny. Zaprowadził też wielożeństwo i pojął sam 17 kobiet. W szumnym manifeście zapowiedział blizką swą wyprawę wojenną, aby ukarać i podbić wszystkie państwa świata i rozdzielał już kraje sąsiednie pomiędzy swych stronników. Zamęt wzmagał się coraz bardziej. Książę biskup, który na czele własnego wojska i przysłanego mu przez kilku książąt posiłków oblegał miasto, spotkał się z zaciętym oporem; w jednej z wycieczek poległ Matthiesen. Dopiero po 18 miesiącach udało się oblegającym zdobyć miasto (25 czerwca 1535 r.). Jan z Leyden, jego kanclerz Krechting, i jego kat Kripperdolling, straceni zostali po straszliwych mękach (23 stycznia r. 1535), zwłoki ich zawieszono w klatkach żelaznych na wieży Lamberta. Śmierć na rusztowaniu poniosła też znaczna liczba ich stronników. Z baptystami upadł w Monasterze protestantyzm, który i później zakorzenić się nie zdołał w tem mieście.

Baptyści w innych krajach.

230) Wykorzenienie tej sekty w Monasterze nie spowodowało jednak bynajmniej jej stłumienia. Wielu baptystów krzewiło w ukryciu swe nauki i rozszerzyło je z Holandyi aż do Inflant i Tyrolu. Prześladowani jednak wszędzie i pozbawieni widoków urzeczywistnienia swego państwa tysiącletniego, sekciarze nabrali z czasem więcej rozwagi i umiarkowania. Ideał ich stanowiło chrześcijańskie życie wspólne, bez prawa i zwierzchności, bez Biblii nawet, wpisanej przecież w serce dziatwie Bożej, bez małżeństwa, bez wojny i nieprzyjaźni, w prawdziwej wolności. Komunia miała być symbolem miłości bliźniego. Nauką Lutra o usprawiedliwieniu brzydzili się baptyści. Niektórzy z nich odrzucali także grzech

pierworodny i bóstwo Chrystusa; inni głosili powrót wszechrzeczy i ostateczne nawrócenie czarta, jeszcze inni hołdowali antynomizmowi; wielu wreszcie baptystów uważało wielożeństwo jako dozwolone. Każdy mógł być prorokiem i nauczycielem, skoro go natchnął duch Boży; odrzucali oni wszelkie obrządki zewnętrzne, a Biblię, w obecnej jej postaci, uważali za sfałszowaną. Przywódcami ich byli: Dytryk Battenberg, dawniejszy burmistrz miasta Steenwyk w Holandyi, i Menno Simonis, poprzednio proboszcz katolicki w Wittmarsum we Fryslandyi, od r. 1536 baptysta. Pierwszy głosił królestwo wybranych, które już nadeszło, a krzewił swą herezyę za pomocą pożogi, rabunku i morderstwa i pozwalał na wielożeństwo. Jego uczniowie stanowili ohydną szajkę, która nie cofała się przed żadną zbrodnią. Włóczyła się ona przez lat trzydzieści pod rozmaitymi hersztami w północno-zachodnich prowincyach, dopóki jej nie wytępiono. Natomiast Menno Simonis, odrzucający chrzest niemowląt, starał się z wielkiem umiarkowaniem uporządkować stosunki społeczne sekty. Zakazał więc składania przysięgi i noszenia broni, napominał jednak z wielkim naciskiem do posłuszeństwa wobec zwierzchności. Od niego, założyciela licznych gmin (zm. 1561 r.) otrzymali jego stronnicy, nazywani także zwolennikami chrztu, nazwę menonitów. Przyjmowali oni grzech pierworodny, ale bez przenoszenia się winy, oraz zastępcze zadośćuczynienie Chrystusa; wiarę przynoszącą zbawienie nazywali wiarą działającą przez miłość; Kościół wyobrażali sobie jako wspólność sprawiedliwych i odrodzonych; rozwód odrzucali z wyjątkiem wypadku cudzołóztwa, jak również wojnę, skargi przed sądem i przysięgę. Uznawali dwa tylko sakramenty i stosowali klątwę tak surowo, że z tego powodu sekta rozdzieliła się na delikatnych (flemingów) i grubych (waterlandczyków). Kaznodziejów starsi zatwierdzali przez wkładanie rąk, zobowiązując ich jednocześnie do ścisłego przestrzegania Biblii. Menonici zaprzeczali zresztą stanowczo, jakoby pochodzili od dawniejszych baptystów. W Niderlandach, gdzie w sprawie predestynacyi podzielili się na sprzyjających

Menoniści.

kalwinizmowi i zwolenników arminianizmu i wyklęli się wzajem, uzyskali w r. 1578 tolerancyę, później także w Anglii, Holsztynie, Prusach, innych okolicach Niemiec i Rosyi południowej. Od przywódców swych, Galenus'a i Apostoola, otrzymali nazwę: galeniści (zwolennicy remonstracyi) i apostoliści. Z galenistami połączyli się około r. 1620 w Rhynsburgu kolegianci, którzy tę nazwę otrzymali od swych zebrań (kolegiów), odbywanych po wygnaniu kaznodziejów arminiańskich, pod przewodnictwem braci Kotte (patrz parag. 227).

Schwenkfeldzianie.

231) Radca nadworny księcia lignickiego, Fryderyk II i kanonik Kacper Schwenkfeld z Osigu na Śląsku, urodzony w r. 1490, wystąpił jako reformator w swoim kraju, początkowo pełen zapału dla Lutra. Niebawem jednak zarówno on, jak i kaznodzieja V. Krantwald odrzucili wiele nauk Lutra, któremu zarzucali, że trzyma się zbyt niewolniczo martwej litery, tępi razem z chwastami i pszenicę, burzy zbyt wiele, opiera się prawdziwemu poznaniu Chrystusa i w sposób tyrański chce przywiązać ludzi do swej nauki. Rysem zasadniczym nauki Schwenkfelda było wyłączne uznanie wewnętrznego pobożnego życia, wobec którego uważał wszelkie zewnętrzne obrzędy kościelne za podrzędne i obojętne. Odrzucał on zdanie, że usprawiedliwienie i zbawienie wchodzi w nas z zewnętrznego kazania, dowodząc, że wiara nie wpływa z rzeczy zewnętrznych, jak słowo i słuch, lecz z wewnętrznego, poprzedzającego wszelką działalność zewnętrzną słowa i łaska uprzedzająca zamienić dopiero musi duszę człowieka na mieszkanie godne słowa Bożego. Uczył on przy tem, że zewnętrzne słuchanie bez łaski wiary nie jest wolne od grzechu, że wszelkie słuchanie przy sercu nieodrodzonem i niewiernem, jest bezskuteczne, ponieważ jedynie serce oświecone pojmuje słowo. Biblia i kazanie służą jedynie dla nauki ciała, człowiek odrodzony składa się z ducha i ciała, z ciałem traktuje Bóg za pośrednictwem słowa literalnego kazania i symbolów, z duchem natomiast za pomocą słowa, ducha i życia, w którem to słowie skarby dóbr niebieskich objawione są przez Chry-

stusa. Jeżeli człowiek słuchać ma w wierze, to niezbędna jest łaska uprzedzająca, bo wówczas jedynie słuchanie słowa zewnętrzne wydać może korzystne owoce. Z tego punktu widzenia Schwenkfeld zwalczał naukę Lutra o usprawiedliwieniu przez samą tylko wiarę, o niemożliwości przestrzegania przykazań boskich, o wolnej woli i doliczanej nam sprawiedliwości Chrystusa. W nauce Lutra o usprawiedliwieniu upatrywał zachętę do bezbożności i niemoralności, przyjmował jednak również, że najlepsze nasze uczynki przed Bogiem nie są niczem innem, tylko grzechami. W nauce o Sakramentach rozwinął konsekwentnie pierwotne zapatrywanie Lutra, nie uznawał istotnego związku pomiędzy znakiem zewnętrznym a łaską, przyznawał znakowi jedynie pewne symboliczne znaczenie, odróżniał nawet zewnętrzny, uważany przez niego za zbyteczny chrzest z wody od wewnętrznego chrztu duchowego, odrzucał więc również chrzest niemowląt. W sprawie Komunii dowodził, że w niej ma być jedynie wyrażona prawda, że Chrystus swem ciałem i krwią karmi tak samo duszę człowieka, jak ciało człowieka karmią chleb i wino; według Jana (6, 51) Chrystus chciał tylko powiedzieć: Ciało moje jest chlebem życia. Nie przyjmował on rzeczywistej obecności nawet podczas spożywania, lecz jedynie spożywanie duchowe, które przynosi odpuszczenie grzechów i udział w naturze boskiej, gdy Komunia sama w sobie jest prostą ceremonią. Szczególne było jego zdanie o ubóstwionem człowieczeństwie Chrystusa, w którem to zdaniu upatrywano słusznie eutychianizm. Pomimo zachowanego pozornie związku hypostatycznego przyjmował jedność natury w Chrystusie, wobec której utrzymać się już nie może rzeczywiste człowieczeństwo. Uczył on: ciało Chrystusa jest wprawdzie ludzkie, ale mimo to pod względem swej istoty całkiem odmienne od ciała wszystkich innych ludzi, nie jest stworzonem, podlegającem grzechowi ciałem, lecz cenną, błogosławioną, pochodzącą od Boga substancyą od pierwszej chwili, a nienależącą do pierwszego stworzenia. Po zmartwychwstaniu Chrystusa stała się jego natura ludzka ciałem Bożem, pod względem swej istoty tem samem, czem jest

Bóg. Chrystusa i co do jego człowieczeństwa nazywać nie można stworzeniem, cierpiał on też jako Bóg; z Maryi wyszedł cały Chrystus, ale w niej działał Duch św. Pierwsze stworzenie nie było ukończone, w Adamie złożony był tylko obraz Boga, ale obraz ten był cielesny i nie odpowiadał swemu pierwowzorowi. Dopiero Chrystus ukończył pierwsze stworzenie w drugiem narodzeniu. Przez Chrystusa człowiek ziemski zamienił się w niebieskiego. Kościół składa się wyłącznie z przeznaczonych do wiecznego życia z wszystkich odrodzonych w prawdzie bez różnicy sekty, do jakiej należą.

232) Już w r. 1525 Schwenkfeld próbował w Wittenberdze, dokąd się udał z polecenia swego księcia, zjednać samego Lutra dla swej nauki o usprawiedliwieniu i komunii, co mu się naturalnie nie powiodło. Po powrocie on i Krautwald zdobyli sobie na Ślązku wielu stronników, jego pobożność i kierunek spirytualistyczny zapewniły mu także przychylność wielu możnych. Pomimo to, prześladowany przez kaznodziejów luterskich, głównie z powodu swej nauki o komunii, opuścić musiał w r. 1528 swą ojczyznę. Udał się do Szwabii, przebywał dłuższy czas w Augsburgu, Ulmie i Tybindze, następnie osiadł w Strasburgu. Początkowo przyjaźnił się z Capiton'em, Bucerem i Zell'em; gdy jednak zjednał sobie znaczną liczbę stronników, wystąpili przeciwko niemu ci reformatorowie. Bucer oskarżył go przed synodem, zwołanym w r. 1533 w tym celu. Wygnany przez magistrat bez względu na licznych bardzo swych stronników, udał się do Wyrtembergii, gdzie również podnieśli się przeciwko niemu przeciwnicy; Bucer nazywał go w swych listach uwodzicielem ludu. Pomimo to na konferencyi w Tybindze w maju roku 1535, stanęła pomiędzy Bucerem, Blaurerem i Frechtem z jednej strony, a Schwenkfeldem i Heldem z Tiefenau z drugiej umowa, w której obie strony przyrzekły sobie nawzajem przebaczenie i zaniechanie wszelkich dalszych obelg. Gdy jednak Schwenkfeld wystąpił ze swą nauką o człowieczeństwie Chrystusa, podniosło się przeciwko niemu i jego „bluźniącej Chrystusowi“ herezyi wszystko przedewszystkiem zebranie teologów luter-

skich w Szmalkaldzie z r. 1540. Luter, Melanchton, Brenz, Schnepf, Jan Vadian z katolików Cochlaeus pisali przeciwko niemu. Jego pisma zostały zakazane, jego samego prześladowano wszędzie tak, iż nigdzie zagrzać nie mógł miejsca. Odpowiadał on na wszelkie zaczepki swych przeciwników, w swej polemice rządził się większem umiarkowaniem i spokojem, niż inni reformatorowie, których przewyższał także konsekwencyą myślenia, chociaż również nie ustrzegł się sprzeczności. Wreszcie umarł w Ulmie (10 grudnia r. 1561). Stronnicy pozostali mu wierni i po jego śmierci i utrzymali się w dalszym ciągu tak, iż dzisiaj jeszcze spotykamy potomków schwenkfeldianów na Ślązku i w Ameryce północnej. Wśród nich odznaczali się przedewszystkiem Jan Bader, który w roku 1543 zaprowadził tę naukę w mieście Landau († r. 1545) i Fryzyjczyk Aggaeus Albada, który w Schwenkfeldzie upatrywał Eliasza Ducha św.

Pojawienie się dawnych herezyi.

233) Z samej natury rzeczy nie wszyscy stronnicy protestantyzmu zadawalniali się dogmatami reformatorów, lecz występowali z własnemi wierzeniami. Jako krytyk Biblii popisywał się Otton Brunfels w Strasburgu, który cztery ewangelie, zawierające jakoby sprzeczności, niedające się pogodzić, wykreślił z Biblii. Franciszek Lambert wystąpił z zuchwałem, a niewygodnem dla innych reformatorów twierdzeniem, że już od czternastu wieków, wkrótce po czasach Apostolskich, kościół upadł całkiem, uwikłany w kłamstwach ludzkich, pogrążył się w ślepocie, i prawdziwa wiara była wygnana, dopóki Bóg nie wpuścił w ciemność pierwszego promienia światła, wschodzącego w Wittenberdze. Wiele herezyi, a mianowicie hołdowanie nauce orygenistowskiej o końcu kar piekielnych zarzucano Janowi Denk'owi († r. 1528). L. Hetzer, baptysta i zwolennik wielożeństwa, rozszerzał aryanizm i głosił, że Chrystus posiada daleko mniejszą władzę, niż Bóg Ojciec. Aryańskie wierzenia krzewił także Jan Campanus z hrabstwa Julick, który za tę herezyę siedział 25 lat w więzieniu (um. około r. 1580) i odrzucał osobistość Ducha św., którego uważał jedynie za działanie Ojca i Syna. We Francyi Jan Bodin był antytrynitaryj-

skim deistą. Zdawało się nawet, że odżyją na nowo wszystkie sekty starożytne, nietylko przeciwne Trójcy św., ale i żydowskie; sabatyanie wprowadzili obrzezanie i nabożeństwo żydowskie. Fałszywy mistycyzm pojawił się na nowo, mianowicie w owej pojawiającej się już u Sebastyana Franka († około r. 1545) postaci, która obok wewnętrznego słowa, żadnemu zewnętrznemu, ani Biblii, ani dogmatowi kościelnemu nie przyznawała objektywnego znaczenia.

Weigelianie. Walentyn Weigel, urodzony w r. 1533, zmarły r. 1588, jako pastor w saskich górach Kruszcowych, zewnętrznie nie wykroczył przeciwko prawowierności protestanckiej, gdy umarł, poznano jednak w nim heretyka, z jego pism i z nauk jego stronników. Mistrz Ekhart „teologia niemiecka“ i Tauler, dalej Carlstadt, Münzer i Schwenkfeld wywarli na niego wpływ poważny. Spekulacyę swą czerpał on z pism Pseudoareopagity i Teofrasta Paracelsa, który usiłował zlać teologię z chemią, zresztą jako katolik umarł w r. 1541 w Salsburgu. Paracelsus, lekarz szwajcarski, rozwijał teoryę, że sposób, w jaki Bóg działa w przyrodzie, jest analogiczny do jego działalności w królestwie łaski. Chemia wyjaśnia nietylko zmiany w ciałach, ale i w państwie duchów; za jej pomocą znaleźć można eliksys życia i kamień mądrości. Ten teozof alchimistyczny, Filip Teofrastus Bombastus z Hohenheimu, nazywający się w swych pismach Aureolusem Teofrastą Paracelsem, a będący jednocześnie bezczelnym szarlatanem, przyjmował platońską trichotomię i rozróżniał według niej trojakie poznanie i trojakie życie; duchowi, pochodzącemu od Boga, przypisywał siłę poznawania wszystkiego w Bogu. Tak samo i V. Weigel trzymał się trichotomii i uczył, że istnieje światło wewnętrzne, za którego pośrednictwem zewnętrznem objawianiem Boga w Biblii może być poznane i rozwijane prawdziwie religijne pojęcie, gdy mnóstwo wszelkich innych rzeczy służy jedynie do obałamucenia ducha. „Ponieważ mamy się uczyć wszystkiego, przeto musimy też móc zostać wszystkiem. Duch pochodzi od Boga, stworzenie człowieka jest koniecznym aktem mądrości boskiej; Bóg stwarza we wszystkiem jedynie siebie, poznaje i mi-

łuje siebie w swych tworach". Upadek w grzechu był wypadkiem w świecie duchów, którego następstwem jest to życie kosmiczne. Cały ten system przypomina nauki panteistyczno-gnostyczne. Według niego Chrystus przybył z ciałem i krwią z nieba. Stronnicy Weigla, kantor Krzysztof Weickert (wydawca jego pism), Ezechiel Meth i Izajasz Stiefel, którzy nawet głosili, że są Chrystusem, znosili liczne prześladowania; pisma Weigla zakazano w r. 1624 w Saksonii elektorskiej. W ukryciu utrzymali się jednak Weigelianie.

Teozofia Böhmego.

234) Idee Teofrasta Paracelsa i Weigla, mianowicie panteizm teozoficzny z odcieniem dualizmu, rozwijał dalej zdolny i przez swe pisma później wpływowy bardzo Jakób Böhme, szewc ze Zgorzelic (Görlitrz), zmarły w r. 1624. Twierdził on, że już w swej młodości otrzymał wyższe objawienia, przyjmował naukę tajną w chrześcijaństwie, będącą w posiadaniu niewielkiej liczby wybranych, i w swej mistyce unaocznić chciał duchową istotę rzeczy z figur, barw, zjawisk chemicznych i fizykalnych. Böhme zjednał sobie wielu stronników, zwłaszcza na Ślązku Abrahama z Frankenberga (swego biografa) i lekarza Baltazara Walthera, oraz w Holandyi i Anglii. W Niemczech stronnicy Böhmego staczać musieli liczne walki. Wskutek rozszerzenia się nauki Böhmego, wyrażanej często w ciemnych obrazach, wytworzyło się przekonanie o istnieniu tajnego stowarzyszenia, będącego w posiadaniu ukrytych tajemnic przyrody i kamienia mądrości, które zamierza przekształcić społeczeństwo i pozostaje pod kierunkiem nieznanego przewodnika — Rosenkreuz'a — stąd nazwa rosenkreuzerów. Zabobonność, krzewiąca się bujnie w owych czasach, sprzyjała tej baśni, rozszerzonej przez dwa anonimowe pisma, które się pojawiały w r. 1614. Wielu ubiegało się daremnie o przyjęcie ich do tego „tajnego zakonu", który istniał jedynie w wyobraźni, i który Jan Walenty Andreae (um. 1654 r.) wyszydzał już w swej młodości. Później powstały rzeczywiście towarzystwa, które otaczał urok ukrycia i tajemniczości. Idee Paracelsa i Böhmego pokutowały długo jeszcze wśród filo-

zofów i przyrodników; przyswoił je sobie pomiędzy innymi lekarz angielski Robert Flud (de Flustibus, zmarły w roku 1637), „ojciec filozofii ognia“.

Niewiara w rozmaitych kształtach.

235) Dziwić się jednak nie można, że wszelkie wybryki ducha, wszelkie herezye przyłączyły się do wielkiego ruchu umysłowego, obudzonego zarówno przez humanizm, który w części hołdował pogańskim ideom, jak i przez samowolę „odnowicieli Kościoła“. Wśród humanistów wieku 16 nie brak było całkiem niewiernych, ateistów—jako przykład służyć może Kazimierz Leszyński, stracony w r. 1659 w Warszawie za nieuznawanie Boga i Opatrzności—dalej panteistów, dualistów, sceptyków. Crotus Rubeanus nazywał Mszę—komedyą, relikwie—kośćmi z pod szubienicy, śpiewanie Psalmów — wyciem psów. Kanonik erfurcki Mutianus Rufus, który, wiodąc przy pomocy dóbr kościelnych żywot wyuzdany, zohydzał na wszelki sposób kościół i publicznie głosił: „Istnieje jeden tylko Bóg i jedna bogini, dużo jednak jest postaci i imion: Jupiter, Sol, Apollo, Mojżesz, Chrystus, dalej Proserpina, Tellus, Marya; strzeż się jednak mówić o tem jawnie, trzeba trzymać to w ukryciu, jak misterya eleuzyńskie“ —był tylko jednym z przedstawicieli kierunku, liczącego wśród humanistów wielu stronników i podkopującego coraz bardziej wszelką wiarę. W Anglii Henryk Nikolaus (Niklas), uczeń baptysty Dawida Georga, dowodził w r. 1575, że istota religii polega na uczuciu miłości boskiej, wszystko inne jest zbyteczne, trwanie w grzechu wiedzie do nadmiaru łaski, jego uczniowie nazywali się dziećmi miłości albo familistami. Kalwinista Halket zapewniał, że wstąpił w niego duch Mesyasza, wysłał dwóch swych uczniów na ulice Londynu, aby zapowiadali pojawienie się Chrystusa z przetakiem i jeszcze na rusztowaniu żywił niezłomną nadzieję, że Jezus przybędzie, aby go uwolnić (r. 1591). W Niderlandach malarz Dawid Joris z Delftu przyswoił sobie wierzenia apokalyptyków średniowiecznych i tłumaczył Trójcę św. w duchu antytrynitaryuszów, jako trzy okresy świata, których ostatni nadszedł jednocześnie z nim samym.

d. Literatura teologiczna.

236) Na polu krytyki biblijnej protestanci Eksegeza na razie nie rozwijali działalności zbyt ożywionej, lecz trzymali się przeważnie istniejących już wydań, zwłaszcza wydanie Erazma. Na ich eksegezę Biblii wpływały: odrzucenie powagi kościelnej i tradycyi, rozbudzona samowola subjektywna a z drugiej znów strony więzy ich dogmatyki. Powołując się bezustannie na Pismo św., wnosili do Biblii urobione z góry swe zapatrywania. Według opracowanego w r. 1540 przez Melanchtona planu nauk stanowić miał pierwszą podstawę list do Rzymian i to najpierw jego ustępy o usprawiedliwieniu, zakonie i ewangelii; następnie przechodzono do studyum listu do Galatów z komentarzem Lutra i do listu do Kolosan z objaśnieniami Melanchtona, po czem dopiero następowało czytanie ewangelii. Profesorowie jednak winni byli zastosować całe studyum do dogmatów protestanckich. Melanchton starał się też założyć szkołę eksegetyczną, pracował gorliwie nad listem do Rzymian i próbował list Jakóba, odrzucony przez Lutra, tłumaczyć na korzyść nowej nauki. Istniały jednak w dalszym ciągu nieskończone różnice w wykładzie jednego i tego samego miejsca, np. w kwestyi ustanowienia Wieczerzy Pańskiej. Żaden z reformatorów nie był wybitnym eksegetą; brak im bowiem było odpowiednich studyów przedwstępnych, spokoju umysłowego, a przytem i szybko pisane ich prace nacechowane były pobieżnością. Przeważnie dogmatyczne wykłady Lutra licho były opracowane, grzeszyły samowolą i roiły się od błędów językowych. Komentarze Kalwina były staranniejsze i bardziej uczone, ale tak samo sztuczne i samowolne. Wszyscy rozwodzili się jedynie nad ulubionemi swemi ideami dogmatycznemi. Beza był najzdolniejszym egzegetą obdarzony najprzenikliwszym umysłem wśród kalwinów. Trzymano się z największą ścisłością teoryi o inspiracyi; helwecka formuła konsensu rozszerzyła natchnienia boskie nawet na wszystkie wyrazy i na hebrajskie znaki samogłosek. Wskutek takiego pojmowania Biblii,

dogmatycznej ograniczoności i wstrętu przed wszelką filozofią większość komentarzy protestanckich była wymuszona, nielogiczna i nieprzystępna. Jedynie Melanchton i jego szkoła jak i prawnicy, którzy rozwinęli prawo naturalne, przyznawali rozumowi prawa obszerniejsze.

237) Wszyscy prawie znamienici teologowie zajmowali się egzegezą. Luter zdobywał się tu i owdzie na trafne komentarze do poszczególnych części Genezy, do Psalmów i listu do Galatów, oszpecił je jednak gwałtownemi obelgami i trywialnemi uwagami. Melanchton, oparty na dokładnej znajomości języka hebrajskiego ogłosił przy porównywaniu Starego Testamentu z Nowym wiele trafnych wyjaśnień. M. Flacius starał się przez swój „klucz do Pisma św.“ i treściwą swą glosę do Nowego Testamentu zapoczątkować egzegezę naukową; Wolfgang Franc w swej hermeneutyce, a przedewszystkiem klasyczny przez czas długi Salomon Glassius w swej „świętej filologii“ mieli ten sam cel na oku, gdy V. Strigel, Camerarius, Brenz, Bugenhagen, Oekolampadius odznaczyli się jedynie opracowaniami pojedynczych tematów. Największe uznanie zdobyli sobie Wolfgang Musculus (zm. r. 1563), Marcin Chemnitz i Dawid Chytraeus. Komentarze nacechowane jednak były w dalszym ciągu duchem polemicznym, trzymały się ściśle ksiąg symbolicznych (analogia wiary) i zwalczały nadzwyczaj surowo prawdziwe, czy domniemane sprzeczności z Biblią.

Wśród protestantów powstały trzy nowe łacińskie tłómaczenia Biblii: 1) Sebestyana Münstera (Bazylea 1534 i 1546 r.), 2) Leona Judae (Zurych 1543 r.), dokończone przez Bibliander'a i 3) Sebastyana Castellio'na (Bazylea 1551 r.), sławione z powodu klasycznego swego języka, ale jednocześnie i surowo ganione, ponieważ zacierało prawie całkiem idee biblijne pod zabarwieniem staro-rzymskiem tak, iż okrzyczano je, jako dzieło szatana. Temu tłumaczeniu przeciwstawił Beza swój przekład, który starał się oddać jak najwierniej wschodni charakter Biblii. Nad językową stroną egzegezy Starego Testamentu pracowali za przykładem Konrada Pelican'a

Buxtorfowie, starszy i młodszy, profesorowie języków wschodnich w Bazylei; starszy (um. 1629 r.) rozpoczął układanie chaldejskiego, talmudycznego i rabińskiego słownika, który syn jego (zmarły w r. 1664) ukończył w r. 1640; w ogóle obaj korzystali przy swych pracach z Talmudu i literatury rabinów. Tomasz Erpenius (zm. 1624 r.) i zdolniejszy jeszcze od niego uczeń jego Jakób Golius (zm. 1667 r.) rozpowszechnili znajomość języka arabskiego za pomocą gramatyki, słowników i innych prac; Samuel Bochart (zm. 1667 r.) pracował na geografią i zoologią biblijną. Hugo Grotius, jednocześnie wybitny filolog i prawnik, objaśniał w swych „annotacyach“ Biblię z gruntowną znajomością języka i niezwykłą bezstronnością bez względu na dogmaty kalwińskie, gdy Coccejus (Koch) w Leyden (zm. 1669 r.) objawiał w swych pracach zapatrywania umiarkowanie kalwińskie. Gwałtowny spór wybuchł o pochodzenie akcentów hebrajskich i punktów samogłoskowych, mianowicie pomiędzy Janem Buxtorfem a Ludwikiem Capellus'em; inny spór toczył Henryk Stephan o czystość greczyzny w Nowym Testamencie.

238) Dogmatyka, zbudowana na nowo na podstawie Biblii z odrzuceniem Ojców Kościoła, scholastyków, filozofii Arystotelesa, a nawet rozumu, znajdowała się, biorąc na ogół, w stanie opłakanym. Powaga Lutra przewyższała zresztą znacznie powagę Biblii; studya historyczne były całkiem zaniedbane. Przez czas dość długi „Hypotypozy“ Melanchtona obok wyznania augsburskiego i apologii tego wyznania stanowiły podręcznik dogmatyczny luteranów, jak „Instytucye“ Kalwina podręcznik kalwinów. Polemika obu tych stronnictw pomiędzy sobą, oraz przeciwko „papistom“, górowała nad wszystkiem, zarówno u reformatorów, jak i u ich następców. Jedynie Bucer i podobni mu teologowie, marzący o pojednaniu wyznań, stanowili częściowo wyjątek. „Hypotypozy“ Melanchtona wyparli tymczasem nowi teologowie luterscy: Marcin Chemnitz, Jan Gerhard (profesor w Jenie, zmarły r. 1637) i Leonard Hutter (zm. 1616 r.), którzy jednak powrócili znów

w swej metodzie do scholastyków, choć nie do najwybitniejszych, ale wiele się przyczynili do usunięcia kalwinizmu ze szkół państw luterskich. Wstręt do dobrych uczynków, ustaw ludzkich, odpustu, czci Świętych, wniosków, opartych na rozumie, przeważał wprawdzie u nich, ujawniało się dążenie do systematyki, najwidoczniejsze u Jana Andrzeja Quenstadta (ur. 1617 r., um. 1668 r. jako profesor teologii w Wittenberdze). I mistykę pielęgnowali poszczególni teologowie protestanccy, przedewszystkiem Jan Gerhard w swej „Szkole pobożności“. Jan Arnd, superintendent generalny w Lunneburgu (zm. 1621 r. w Celle), wydał w r. 1605 swoje cztery księgi „o prawdziwem chrześcijaństwie“, które pomimo zarzuconych im niebezpiecznych herezyj stały się z czasem religijną, co prawda, pod względem dogmatycznym wielce niepewną księgą ludową. Henryk Müller z Rostocku (zm. 1675 r.) i Chrystyan Scriver z Rendsburga (zm. 1693 r.), należeli do lepszych mistyków, gdy wielu innych grzeszyło chorobliwą i niedorzeczną mglistością.

Mistyka.

239) Ze stosunków protestantyzmu wypływało, że zajmowano się gorliwie homiletyką. Gdy Luter, jako pełen siły i popularny mówca, starał się głosić ludowi praktyczne wykłady, nie troszcząc się zbyt wiele o logiczne uporządkowanie i przeprowadzenie swego tematu, a w postyli kościelnej dostarczał swym, często niezbyt uzdolnionym kaznodziejom materyału i wskazówek, a wiernym nauk, Melanchton postępował z większą systematycznością, pisał dla innych wiele kazań, wykładał studentom węgierskim w Wittenberdze po łacinie Ewangelie niedzielne i przygotowywał swych uczniów do urzędu kaznodziejskiego. Jerzy Major odznaczył się szczególnie w homilityce. Większość jednak kaznodziejów trzymała się wygodnej metody Lutra i upatrywała swe zadanie w wymyślaniu przeciwnikom. Do katechizacyi służył nietylko Lutra wykład dziesięciorga przykazań, modlitwy pańskiej i t. p., ale także jego katechizm większy i mniejszy (r. 1529). Dla reformowanych pisali Leon Judae katechizm większy i mniejszy; Bullinger i Kalwin podręczniki katechezy. W Palatynacie

Homiletyka i katechetyka.

za Fryderyka III, który w r. 1559 przeszedł na kalwinizm, opracowano katechizm heidelberski (par. 221), który rozszerzył się szybko. Kalwinizm wyparty w r. 1576 z tego kraju, odniósł w nim jednak w r. 1583 na nowo zwycięztwo. Kalwiniści niemieccy trzymali się stale tego katechizmu.

e. Obrzędy i ich karność.

Kazanie i inne obrzędy.

240) Punktem ciężkości nabożeństwa protestanckiego było zamiast Mszy kazanie, po którem następowały modlitwa i śpiew. Myśli zaprowadzenia jednolitości w nabożeństwie książęta luterscy wyrzekli się już w r. 1531 we Frankfurcie. Jako kaznodzieje wsławili się oprócz reformatorów przedeszystkiem: Spalatin, Brenz, Bugenhagen i Chemnitz. Wielu jednak kaznodziejów gubiło się w nudnej i zaciekłej polemice; rzadko też wywierali oni silniejsze wrażenie i uskarżali się bezustannie na zaniedbywanie zarówno kazania, jak i komunii, do której już nie przyciągało nawet udzielanie kielicha osobom świeckim. Przy udzielaniu komunii i chrztu, jak i w innych obrzędach posługiwano się językiem krajowym, aby przez to zachęcać lud do żywego udziału. Braki swej agendy z r. 1526 Luter sam odczuwał i oświadczył, że nie uważa jej za regułę, obowiązującą na wszystkie czasy. Zmieniano ją też niejednokrotnie, a w wielu okolicach utrzymały się długo jeszcze resztki obrzędów katolickich. Kult luterski nie był zresztą nigdy tak czczy, jak zwinglistowski i kalwiński; zachowano nawet egzorcyzm przy chrzcie, a próba kanclerza Crella, aby go usunąć z Saksonii elektorskiej, wywołała bunty w Zeitz i Dreźnie. Ołtarz z krucyfiksem i świecami zachowali luteranie. Początkowo reformatorowie występowali przeciwko wszelkiej sztuce; zburzono więc wiele wspaniałych zabytków sztuki, lub sprzedano je za bezcen, zwłaszcza w Ulmie i Norymberdze. Luter jednak po zburzeniu obrazów przez Karlstadta, stał się przychylny dla sztuki i cenił malarzy, zwłaszcza

Albrechta Dürera i Łukasza Kranacha, którzy jednak obracać się mogli w ciasnym tylko zakresie, wobec odrzucenia czci Matki Boskiej i Świętych, oraz zmniejszenia liczby świąt. Ze świąt najważniejszym był u protestantów Wielki Piątek. Luter pielęgnował przedewszystkiem śpiew kościelny; ułożył on sam kilka pieśni kościelnych i przerabiał dawniejsze łacińskie i niemieckie hymny; wybierał przeważnie dawniejsze melodye chóralne, z których czerpali także Walter, Selnekker i Burk. Paweł Speratus (zmarły r. 1554) sławił w pieśni naukę Lutra o usprawiedliwieniu, gdy zwalczał ją Hetzer. Jako autorowie pieśni duchownych wsławili się: Nikolai (um. r. 1608), Jan Heermann (um. r. 1640), Szymon Dach w Królewcu (1650 r.), przedewszystkiem jednak Paweł Gerhard z Saksonii elektorskiej, urodzony w r. 1607, dyakon przy kościele św. Mikołaja w Berlinie, zmarły w r. 1676 w Lüben na Łużycach. Jako kompozytor odznaczał się Jan Eccard w Berlinie, zmarły 1617 r.

Karność kościelna.

241) Brak ścisły karności kościelnej odczuwali głęboko teologowie protestanccy, mianowicie Sarcerius. Kacper Lyser z Wirttenbergi prosił Kalwina o radę, w jaki sposób możnaby ustanowić karność i stosować w skuteczny sposób klątwę. Brenz i większość kaznodziejów sprzeciwiali się temu, a w gminach pojęcie o „wolności kościelnej“ stawiało zacięty opór wszelkim tego rodzaju zapędom. Środki karności kościelnej stanowiły: napomnienia, kary pieniężne, wyłączenie od komunii i godności ojców chrzestnych, klątwa, odmawianie pogrzebu kościelnego; do środków tych dołączano ze strony władzy świeckiej; więzienie, wygnanie i kara śmierci. Surowa była karność u kalwinów, których presbyterya i synody rozwijały na tem polu wielką gorliwość; klątwę rzucano często ze straszliwemi przekleństwami, zwłaszcza w Szkocyi i Francyi. I w Niemczech dopuszczano się na tem polu okrucieństw, zwłaszcza w Weimarze, Jenie i Brunszwiku. Gdy w ostatniem tem mieście Henning Brabant, jako przywódca mieszczaństwa, obalił arystokracyę i nosił się z myślą złamania także jarzma predykantów,

ci rzucili na niego klątwę i podburzyli przeciwko niemu lud, który wtrącił go do więzienia, wziął na tortury i stracił po najokrutniejszych mękach w r. 1604. Kaznodzieje, skoro tylko doszli do władzy, mścili się w nieubłagany sposób na swych przeciwnikach.

f. Skutki protestantyzmu.

242) Skutki „reformacyi“ nie odpowiadały w żadnej mierze pokładanym w niej nadziejom. Zgubne owoce nowej nauki. Dość wcześnie spostrzeżono zgubne owoce nowej nauki i chociaż przez czas jakiś nie zważano na gwałtowne wzburzenie namiętności i fatalne środki polemiki i przewrotu, pocieszając się nadzieją, że przemijające te niegodności ustąpią niebawem miejsca obfitemu błogosławieństwu, to wkrótce rozwiały się złudzenia. Zamiast poprawy życia moralnego i religijnego, nastąpiło przyznawane nawet przez reformatorów i ich następców pogorszenie, lekceważenie modlitwy i nabożeństwa, chrztu, komunii, dobroczynności, uczciwego żywota, coraz groźniejsze panoszenie się zbrodni najohydniejszych, nierządu, pijaństwa, przekleństw i bluźnierstw. Zamiast uwolnienia się z więzów niegodnych — cięższa jeszcze niewola, zamiast usunięcia prostego słowa ludzkiego i panowania słowa Bożego — przysięganie na powagę Lutra i Kalwina, zamiast dzielniejszego, lepszego i bardziej poważanego stanu duchownego — tłum niemoralnych, ciemnych, kłócących się z sobą, pogardzanych kaznodziejów; zamiast oczekiwanego rozkwitu szkół publicznych — największe ich zdziczenie i zmniejszenie się liczby uczących, zamiast pożądanej swobody nauki — najsurowsza i najsamowolniejsza cenzura; zamiast zerwania z prześladowaniem heretyków — dalszy jego ciąg i obostrzenie bez objektywnego uprawnienia. Pomimo tak pocieszającej jakoby nowej ewangelii wkradła się nieznana dawniej obawa śmierci, zwiększała się liczba samobójstw i innych zbrodni, nieporządek i zamęt przybierał coraz groźniejsze rozmiary, zabobon pochłaniał niezliczone ofiary. Biblię, o któ-

rej mówiono tak wiele, czytano mało. Zamęt spotęgował się do tego stopnia, że Luter, Melanchton i inni teologowie tłumaczyli go jedynie zbliżaniem się sądu ostatecznego. Upierano się przy twierdzeniu, że papież jest antychrystem, nienawidzono z tego powodu świata katolickiego i utwierdzano się coraz bardziej w odszczepieństwie i rozdwojeniu. Rozbiły się jak dawniejsze tak i późniejsze próby połączenia luteranów z kalwinami. Odszczepieństwo wytwarzało coraz nowe odszczepieństwa i w ten sposób nastąpiło bezmierne rozdarcie, które pomimo przemijających zwycięztw pozytywnych nauk reformatorów, parło coraz bardziej do odstępowania od tych nauk. Odstępstwo to nastąpiłoby już dawniej wobec niezadowolnienia ludu i kaznodziejów, gdyby go nie wstrzymały surowe zarządzenia władzy świeckiej. Lud, gnębiony straszliwie, tęsknił, o ile się nie zatarło w nim jeszcze wspomnienie przeszłości, za dawnymi czasami katolickimi, a zwłaszcza za Ofiarą Mszy Świętej.

ROZDZIAŁ II.

Katolicyzm.

Reakcya katolicka przeciwko nowościom.

243) Uwagi ogólne. Protestantyzm zadał religii katolickiej w całej prawie Europie rany straszliwe. Zdawało się, że dawna wiara uległa zagładzie, że Stolica papieska utraciła wszelką władzę, że episkopat skazany był na niechybny upadek. Kościół, niegdyś tak potężny i wzniosły, popadł w pogardę, osłabiony powszechnem prawie odszczepieństwem, oszpecony rozmaitemi nadużyciami, zagrożony w całem swem istnieniu. Podniósł się on jednak w nowej sile i energii, przeprowadził przeciwko protestanckiej katolicką reformacyę, wzniósł silną i skuteczną tamę przeciwko naporowi protestantyzmu i odzyskał nawet wiele utraconych pozycyj. Niebawem ukazał się znów w nowej piękności i sile żywotnej, bogaty w wielkich Świętych, Apostołów, uczonych i artystów; ustalił na wielkim soborze powszechnym swe zwalczane dogmaty jasno i stanowczo i przeprowadził naprawę obyczajów, która niebawem przeniknęła najszersze warstwy. Drzewo, które wielu uważało już za obumarłe, pozbyło się uschniętych swych konarów i gałęzi, wypuściło nowe kwiaty i wydawać zaczęło nowe owoce. Powstały nowe wspaniałe urzą-

dzenia i zakony duchowne, wytworzyła się ściśle katolicka wiedza, której towarzyszyła wiernie sztuka katolicka i w dalekich częściach świata Kościół dawny zdobył sobie tak wielu nowych członków, że liczba ich wyrównywała z nadmiarem liczbę utraconych. Gorliwi pasterze spełniali z miłością i poświęceniem najcięższe swe obowiązki, wychowano nowe pokolenie bogobojnych i dzielnych kapłanów, monarchowie, którzy pozostali wierni religii katolickiej w części zatrwożeni ogromem zagrażającego i im samym niebezpieczeństwa, w części zagrzani przywiązaniem do odziedziczonej wiary, działali znów w przymierzu z Kościołem. Ogniskiem tych walk wspaniałych i zwycięztw była Stolica św. Piotra, która znalazła znów w państwie Kościelnem silną podstawę materyalną, nietylko nie nadwyrężoną, lecz owszem wzmocnioną jeszcze skutkiem wojen francusko-hiszpańskich. Papieże ujęli silnie w swą dłoń dzieło reformy, wytworzyli sobie nowe narzędzia i podpory swych rządów duchownych; wspierali dziatwę Kościoła na posterunkach najbardziej zagrożonych, otoczyli się najwybitniejszymi mężami, jako kardynałami i prałatami i odzyskali znów w oczach narodów ową powagę czcigodną, która długo zaciemniona, nigdy jednak uledz nie mogła zagładzie. Niebawem świat katolicki przedstawiał znów w przeciwieństwie do rozdartego protestantyzmu pocieszający obraz cudownie wzmocnionej, jemu tylko przyrzeczonej i przy nim pozostałej jedności.

A. Działalność papieży i sobór trydencki.

I. Paweł III i pierwszy okres soboru trydenckiego.

Działalność reformacyjna Pawła III.

244) Już Leon X, Hadryan VI i Klemens VII usiłowali w części za pomocą licznych listów i poselstw, w części powołując wybitnych mężów na urzędy swego dworu, w części wreszcie oszczędnością i poszczególnemi reformami kuryi, zapobiedz rozszerzaniu się nowości religijnych i rozpocząć poprawę stosunków,

których się domagano powszechnie. Dopiero jednak Paweł III zabrał się z całą energią do urzeczywistnienia dzieła reformy. Niezwykłej miary kardynałom i prałatom: Contareni'emu, Sadolet'owi, Polus'owi, Caraffie, arcybiskupowi Salernu Fregoso, biskupowi Werony Gibertowi, Aleander'owi i Cortes'emu polecił opracować projekt reform. Niezależnie od tego ustanowił osobnych komisarzy dla reorganizacyi kamery apostolskiej, kancelaryi, penitencyaryi i roty, ogłosił cały szereg bulli reformatorskich, wzbogacił Kościoł w nowe, rozwijające się pomyślnie zakony, i za przykładem swych poprzedników, starał się godzić monarchów chrześcijańskich i połączyć ich przeciwko Turkom. Wobec coraz większego wyuzdania słowa drukowanego wprowadził cenzurę książek i polecił sporządzić na wzór uniwersytetów paryskiego i luwańskiego spisy dzieł zakazanych (*indices librorum prohibitorum*). Za poradą kardynałów: Caraffy i Jana Alvareza de Toledo z Burgos ustanowił w r. 1542 w nowej postaci inkwizycyę, albo „officium“ święte, jako najwyższy trybunał w sprawach wiary. W trybunale tym zasiadało sześciu kardynałów z prawem wysyłania do wszystkich miejscowości księży, jako swych komisarzy, decydowania w apelacyach przeciwko tym delegatom i wydawania wyroków w kwestyach wiary, w ogóle wykonywania wszystkiego, co było niezbędne do powstrzymywania i tłumienia herezyi. Kardynał Caraffa poświęcał się gorliwie tej instytucyi; bez względu na osoby, a wystrzegając się wszelkiej stronności i przekupstwa, pełnił swe zadanie ten trybunał, który z czasem, wprowadzony także w Wenecyi, Medyolanie, Neapolu i Toskanii, zapobiegł rozszerzaniu się nowości religijnych we Włoszech. Więcej jeszcze Paweł III zdziałał niestrudzoną swą gorliwością około dojścia do skutku soboru trydenckiego, którego otwarcie nastąpiło też pomimo niezliczonych przeszkód jeszcze za życia tego papieża.

245) Ten XIX sobór powszechny musiał od samego początku walczyć z licznemi trudnościami. Zwołany on został: „na cześć i na chwałę Boga,

XIX sobór powszechny.

3 pierwsze posiedzenia.

ku rozwojowi i podwyższeniu wiary i religii chrześcijańskiej, ku wytępieniu herezyi, ku pokojowi i zjednoczeniu Kościoła, ku zreformowaniu duchowieństwa i ludu chrześcijańskiego, ku ujarzmieniu wrogów imienia chrześcijańskiego". Przy uroczystem jego otwarciu przewodniczyli kardynałowie del Monte, Cervinus i Polus; obok nich uczestniczyli w tym akcie: kardynał Madrucci, książę biskup Trydentu, czterech arcybiskupów, 20 biskupów, 5 generałów zakonu i posłowie króla Ferdynanda. Po pierwszem posiedzeniu (13 grudnia 1545 r.) obsadzono urzędy synodu prałatami, przysłanymi przez papieża; zręczny i zdolny Angelo Massarelli mianowany został sekretarzem soboru. W sprawie porządku obrad uchwalono: przedmioty obrad winni teologowie i kanoniści opracować na zebraniach przygotowawczych, wyniki tych obrad miały być następnie zbadane na kongregacyach generalnych i w końcu ogłoszone na uroczystem posiedzeniu; zgodnie ze zwyczajem dawnych soborów, głosowanie odbywać się miało według osób, nie według narodów; każdemu z generałów zakonów miał przysługiwać głos tylko jeden, a także głos tylko jeden każdemu z trzech opatów. Przedmioty obrad przewodniczący legat przedstawiał zebraniu. Gdy jedni domagali się, aby traktowano najpierw kwestye dogmatyczne, drudzy natomiast przemawiali za natychmiastowem przystąpieniem do reformy karności; zgodzono się na propozycyę biskupa z Feltra, Tomasza, obradować jednocześnie nad obudwoma przedmiotami. W ten sposób następowały też na posiedzeniach po dekretach dogmatycznych regularnie dekrety w sprawie karności. Następnie uregulowano kwestyę sposobu życia i utrzymania Ojców podczas soboru, na który to cel papież znaczne bardzo złożył ofiary. Mianowanie opiekuna soboru powierzono księciu biskupowi trydenckiemu, który na godność tę powołał Zygmunta hrabiego z Arco. Dalej naradzano się nad całym szeregiem kwestyi formalnych, nad tytułem soboru, uprawnieniem zastępców, przysłanych przez biskupów, dopuszczeniem zakonników i t. p.. Cesarz bowiem i król francuski doradzali ze względu na protestantów powolne

postępowanie. Ograniczono się więc na drugiem posiedzeniu (7 stycznia 1546 r.) na odczytaniu konstytucyj papieskich i dekretu o sposobie życia Ojców, oraz przepisów, obowiązujących w czasie trwania soboru. Zebranie liczyło teraz 43 członków, pomiędzy nimi także arcybiskupów: Olausa Magnusa z Upsali i Roberta z Armaghu. Ponieważ oczekiwano jeszcze wielu innych prałatów, a chodziło o ustanowienie ważnych dekretów przy znaczniejszej liczbie Ojców, przeto na trzeciem posiedzeniu (4 lutego) ojcowie zaprzysięgli jedynie uroczyście i ogłosili symbol Wiary i zapowiedzieli następne posiedzenia.

246) Zgodnie z wnioskiem kardynała del Monte przystąpiono najpierw do narad nad źródłami Objawienia. W sprawie Pisma świętego przedstawiono teologom następujące pytania: 1) czy wszystkie księgi obu Testamentów należy przyjąć, jako w równej mierze ważne i uznać za kanoniczne; 2) czy przyjęcie to i uznanie nastąpić ma za pomocą nowego ich zbadania i 3) czy podzielić je wypada na księgi, dotyczące Wiary i księgi, dotyczące zbudowania wiernych. Za rozstrzygnięciem trzeciego tego pytania w duchu potakującym, generał Augustyanów Seripandus oświadczył się we wręczonej Ojcom rozprawie, która jednak nie zdobyła sobie uznania. Pierwsze z powyższych trzech pytań rozstrzygnięto jednomyślnie w duchu potakującym; przy drugiem ujawniła się początkowo różnica zdań; postanowiono jednak dokonać prywatnego tylko, nie wcielonego do aktu soboru, zbadania i w tym celu wybrano osobną komisyę. Zestawiono także nadużycia w sprawie Pisma św., i nad tą kwestyą, jak i nad tradycyą toczono wyczerpujące narady. Po ukończeniu prac przedwstępnych i uroczystem przyjęciu posła cesarskiego, Franciszka z Toleda (15 marca) odbyło się pierwsze decydujące (4) posiedzenie, na którem ogłoszono dekrety o pismach kanonicznych, oraz o ich wydaniach i używaniu. Ustanowiono kanon Pisma św. według soborów afrykańskich i zagrożono klątwą każdemu, ktoby nie przyjął tych ksiąg we wszystkich ich częściach, jak one są zawarte w Wulgacie łacińskiej. Sobór oświadczył jednocześnie, że

IV posiedzenie.

tak samo obowiązują tradycye w sprawach Wiary jak i obyczajów. Nakazał on dalej, że należy dawną Wulgatę uważać przy kazaniach, wykładach i dysputach jako autentyczną, nie wykładać nigdy Pisma św. przeciwko duchowi Kościoła albo jednomyślnemu oświadczeniu ojców Kościoła, wydać jednak Wulgatę w poprawionem wydaniu, nie nadużywać nigdy Pisma św. na cele zabobonne, albo żarty gorszące, i karać drukarzy, którzy bez pozwolenia biskupa i bez imienia autora drukują i rozszerzają księgi o religii.

247) Legaci, przewodniczący soborowi trydenckiemu, przedstawili swe projekty reform w Rzymie. Paweł III wyraził się z uznaniem o ich postępowaniu, zwrócił jednak ich uwagę na to, aby wobec rokowań nad sprawą Komunii, nie zaniedbywano kwestyj dogmatycznych, aby dalej przy omawianiu przeszkód, stawianych działalności biskupiej ze strony kuryi, nie zapominano trudności ze strony książąt świeckich, aby wreszcie sobór w sprawie reformy kuryi nie postanowił nic bez porozumienia się z papieżem. Cesarz żądał bezustannie odroczenia obrad nad kwestyami dogmatycznemi. Legaci jednak powoływali się na to, że przedewszystkiem chodzi o obronę Wiary, a nietylko o naprawę obyczajów świata katolickiego, że właśnie dla ustanowienia praw w sprawie karności, należy czekać na przybycie większej liczby biskupów z poszczególnych krajów katolickich. Polecili więc teologom, aby obradowali nad nauką o grzechu pierworodnym, która w mniejszym stopniu niż inne nauki, dotyczyła protestantów, przyczem jednak stronnicy cesarza, zwłaszcza Hiszpanie, za pomocą rozmaitych wniosków, mianowicie co do definicyi niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny, próbowali przewlekać obrady. Naradzano się jednak także nad dekretem w sprawie reform kazania i wykładów, przyczem ujawniła się wielka różnica zdań i legatom z trudnością udało się utrzymać porządek w kongregacyach. Rzecz prosta, że i tutaj nie brakło gwałtownych występów—ponieważ i biskupi byli ludźmi. I tak biskup z Fiesole swemi wycieczkami przeciwko zakonnikom i przeciwko ograniczeniu władzy biskupiej przez zakony, oraz przez papieża wywołał tak wiel-

kie zgorszenie, że prosić musiał o przebaczenie. Kardynał Polus odparł jego zarzuty w spokojny, lecz stanowczy sposób. Hiszpan Pacceco poruszył omawianą później bardzo często kwestyę sporną, czy obowiązek rezydencyi biskupów opiera się na boskiem czy na ludzkiem prawie. Z trudnością usunięto na teraz tę kwestyę z porządku obrad. W sprawie Niepokalanego Poczęcia, którego uczono we wszystkich prawie szkołach, postanowiono nie wydawać ostatecznej decyzyi, lecz pozostawić tę kwestyę w stanie, w jakim była za Sykstusa IV. Chodziło o pominięcie domowych sporów pomiędzy katolikami i nie potępianie na razie jeszcze przeciwnych opinij. Ojcowie jednak skłaniali się stanowczo na stronę pobożnego mniemania, które też znalazło swój wyraz w przyjętym do dekretu dodatku, że nie jest zamiarem soboru w jego dyecezyi o grzechu pierworodnym objąć Najświętszą Pannę. Oświadczenie to zaznaczało, jeżeli się zważy ówczesne warunki, dość wyraźnie, że za pomocą łaski boskiej Najświętsza Panna zachowana była od grzechu pierworodnego.

248) Dnia 17 czerwca (na 5 posiedzeniu) ogłoszono dekret dogmatyczny o grzechu pierworodnym i pierwszy dekret „o reformie“. W pierwszym wypowiedziano pięć anatem, orzekając, że Adam utracił przez pierwszy grzech pierwotną sprawiedliwość, ściągnął na siebie gniew Boży, śmierć i pogorszenie na ciele i duszy, grzech ten zaszkodził nietylko jemu, ale i jego potomkom, przenosił na nich, nietylko karę, ale i winę, grzech pierworodny nie przechodzi przez naśladowanie, lecz przez dziedziczenie na wszystkich ludzi, lekarstwem jest zasługa Chrystusa, przyjmowana przez chrzest, który niezbędny jest dla wszystkich, nie wyłączając nowonarodzonych dzieci, i który gładzi wszystko, co jest grzechem, chociaż pozostaje skłonność do złego, nazywająca się grzechem, ponieważ pochodzi z grzechu i wiedzie do grzechu. Do tych anatem, które jasno i wyraźnie w przeciwieństwie do wahania się protestantów, wypowiadały dawną naukę kościelną po części słowami Augustyna, dołączono oświadczenie o Najświętszej Ma- V posiedzenie.

ryi Pannie. Dekret w sprawie reformy nakazywał utworzenie katedr teologicznych przy kościołach katedralnych i kolegiatach, oraz w klasztorach, gdzie ich dotąd nie było, nawet za pomocą skasowania innych prebend, oraz ustanowienia przynajmniej jednego nauczyciela gramatyki przy uboższych kościołach, dla udzielania nauki przygotowawczej młodszym klerykom; przypomniał biskupom obowiązek miewania kazań i troskę o zdolnych kaznodziejów, którzyby co niedziela i święto głosili słowo Boże. Dalej ustanowił ten dekret, że zakonnicy miewać mogli kazania w kościołach klasztornych jedynie za pozwoleniem swych przełożonych, w innych kościołach wyłącznie na mocy upoważnienia biskupiego. Kaznodziejom, wywołującym zgorszenie i rozszerzającym błędy, biskup winien odebrać upoważnienie i karać ich, w danym razie (wyjętych z pod jego zwierzchnictwa), jako delegat Stolicy Apostolskiej; zbierającym jałmużnę zakazano całkiem dalszego miewania kazań, aby w ten sposób usunąć wszelkie zgorszenie. Na piątem tem posiedzeniu uczestniczyło oprócz 4 kardynałów, 9 arcybiskupów, 48 biskupów, 2 opatów, 3 generałów zakonów i wielu teologów.

249) Teraz naradzano się nad dogmatem o usprawiedliwieniu, oraz nad kwestyą dyscyplinarną, dotyczącą przebywania (rezydencyi) biskupów w ich stolicach, gdy te same sprawy roztrząsali w Rzymie teologowie i kanoniści, zwłaszcza z zakonu Dominikanów i Augustyanów. Stronnictwo cesarskie opierało się wszelkiemi siłami naradom dogmatycznym; francuscy, a następnie i inni posłowie wszczynali spory o pierwszeństwo; wreszcie srożąca się w pobliżu wojna napełniała obawą wielu ojców. Z tych powodów legaci zwrócili się do Pawła III z propozycyą rozwiązania, albo przeniesienia soboru; papież jednak na razie nie zgodził się jeszcze na to żądanie. Tymczasem rozgrywały się w Trydencie burzliwe sceny, jak przy sporze biskupa z Cavi z Dyonizyuszem biskupem Chironu; legata del Monte wyczerpała męcząca praca; Polus z powodu nadwątlonego zdrowia udał się do Padwy; Cervinus bawił w Roveredo przy łożu chorego Oktawiusza Farnese. Po-

siedzenie, zapowiedziane na koniec lipca, trzeba było odroczyć; wielu biskupów nosiło się z myślą wyjechania z Trydentu; Francya proponowała na wypadek przeniesienia soboru Awinion i słuchać nie chciała o mieście w państwach cesarza. Karol V przemawiał za dalszem odbywaniem soboru w Trydencie, lecz żądał odroczenia definicyi o usprawiedliwieniu. Z niezwykłą gorliwością teologowie i ojcowie naradzali się nad tą nauką; kwestya była wyczerpująco rozpatrzona i wskutek tego pomimo oporu stronnictwa cesarskiego, odbyło się 13 stycznia 1547 roku nadzwyczaj ważne, szóste posiedzenie, na którem w obecności 10 arcybiskupów i 45 biskupów, ogłoszono dekret o usprawiedliwieniu — arcydzieło teologiczne — w 16 rozdziałach i 33 kanonach, oraz dekret reform w pięciu rozdziałach. VI posiedzenie.

250) Prawdę katolicką sformułowano jasno z uwzględnieniem zarówno pelagiańskich jak i protestanckich błędów. Zakon i natura nie zdołają usprawiedliwić człowieka, lecz sam tylko Chrystus; ci tylko osiągają sprawiedliwość i ratunek, którym udzielona została zasługa jego cierpienia. Usprawiedliwienie jest przejściem ze stanu, w którym człowiek urodził się jako syn pierwszego Adama, do stanu łaski i synostwa Bożego, dokonywa się ono w Nowym Zakonie przez chrzest, lub gorące pragnienie chrztu. Usprawiedliwienie rozpoczyna się u dorosłych z chwilą powołania boskiego przez łaskę poprzedzającą bez wszelkiej zasługi człowieka; człowiek powinien się zgadzać z nią i współdziałać, może ją jednak odrzucić; człowiek nie zachowuje się biernie, bez pomocy jednak łaski nic zdziałać nie może. Usprawiedliwienie nie jest jednak prostem tylko odpuszczeniem grzechów, ale także wewnętrznem uświęceniem, odmienieniem wewnętrznego człowieka, nie jest ono tylko zaliczonem człowiekowi, lecz mieszka w nim, jednocześnie z odpuszczeniem grzechów wlewane zostają w człowieka trzy cnoty teologiczne. Człowiek zostaje usprawiedliwiony w ten sposób, że na mocy zasługi męki Chrystusa miłość zaszczepiona bywa przez Ducha św. w jego sercu i w niem mieszka. Stawszy się w ten sposób przyjacielem Boga, postępuje

on z cnoty do cnoty i odnawia się z dnia na dzień. Przestrzegając przykazań Boskich i kościelnych rośnie w sprawiedliwości, uzyskanej przez łaskę Boską. Wiara jest początkiem i korzeniem usprawiedliwienia; łaskę można utracić, nie tracąc Wiary; życie wieczne jest łaską i nagrodą jednocześnie. Sobór omawia na podstawie Augustyna i Tomasza, poszczególne kwestye o Wierze i dobrych uczynkach, możliwości i konieczności przestrzegania przykazań Bożych, utracie łaski i jej odzyskaniu, zasłudze i wytrwałości w dobrem. W dekrecie reform przypomina z naciskiem, grożąc surowemi karami, biskupom i duszpasterzom, obowiązek (rezydencyi) przebywania w ich stolicach, powierza biskupom karanie wykroczeń, popełnionych przez zakonników po za obrębem klasztoru, nakazuje odbywanie wizytacyi biskupich i zakazuje wykonywania czynności pontyfikalnych w obcych dyecezyach bez pozwolenia miejscowego zwierzchnika kościelnego (ordynaryusza). Zgodnie z dekretem soboru i Paweł III na mocy osobnego rozporządzenia z d. 8 lutego r. 1547 napominał kardynałów do przestrzegania obowiązku rezydencyi.

251) Teraz ojcowie przystąpili do nauki o Sakramentach, najpierw w ogólności, następnie w szczegółach. Ponieważ Lombardowie, św. Tomasz i scholastycy aż do instrukcyi Eugeniusza IV traktowali szczegółowo i wyczerpująco tę naukę, przeto uważano za zbyteczne ogłosić obok anatematyzmów także dekrety pouczające. Codziennie prawie zbierali się rano teologowie u Cervinus'a, kanoniści u del Monte'go; po południu odbywały się kongregacye. VII posiedzenie. D. 3 marca na 7 posiedzeniu ogłoszono poprzedzone wstępem 13 kanonów o Sakramentach wogóle, 14 o Chrzcie, 3 o Bierzmowaniu i dekret roform w 15 rozdziałach. Ostatni ten dekret dotyczył kwalifikacyi biskupów, gromadzenie w jednem ręku większej liczby biskupstw i urzędów kościelnych, wizytacyi dyecezyi, naprawy domów Bożych, praw kapituł przy opróżnionej stolicy biskupiej, udzielanie święceń, zatwierdzania (aprobacyi) prezentowanych, pieczy nad szpitalami, stosunków prawnych księży. Posiedzenie ósme wyznaczono na dzień 21 kwietnia. W Try-

dencie jednak wybuchła epidemia; generał Franciszkanów jeden biskup i kilku innych uczestników soboru zmarło w krótkim czasie i okolica chciała już zerwać wszelkie stosunki z miastem. D. 5 marca kardynałowie przewodniczący soborowi zapytywali w Rzymie, jak im postąpić wypada w razie dalszego szerzenia się zarazy. Ponieważ jednak lekarze znaleźli w rzeczy samej objawy dżumy i 12 biskupów, po części nie pytając się legatów wyjechało, przeto kardynałowie postanowili skorzystać z udzielonego im prawa przeniesienia soboru i po obradach nad Eucharystyą przedstawili (9 marca) sprawę tę Ojcom. Znaczna większość uczestników uchwaliła na 8 posiedzeniu (11 marca) pomimo oporu 15 prałatów, oddanych całkiem cesarzowi, przeniesienie soboru do Bolonii. VIII posiedzenie przeniesienie soboru.

252) Dnia 12 marca legaci wyjechali do Bolonii, z nimi większość ojców, gdy stronnicy cesarza pozostali w Trydencie, wystrzegając się jednak dla uniknięcia odszczepieństwa wszelkiej działalności synodalnej. Paweł III zatwierdził na konsystorzu (23 marca) uchwałę większości trydenckiej, chociaż oświadczyć kazał legatom, że chętniejby widział ukończenie soboru w Trydencie; gdy legaci usprawiedliwiali swe postępowanie, cesarz domagał się powrotu soboru do Trydentu. Papież nie sprzeciwiał się temu powrotowi, z drugiej jednak strony nie chciał krępować Ojców, którzy wobec prawnej uchwały, przenoszącej sobór, domagali się połączenia się z nimi, mniejszości, pozostałej w Trydencie. Karol V, uważał niebezpieczeństwo epidemii, które w rzeczy samej zniknęło wkrótce po tem, za prosty tylko wybieg, przeniesienie za zniewagę wyrządzoną jego powadze, za krok nierozumny z uwagi na protestantów i niekorzystny dla Kościoła; nakazał więc biskupom ze swych państw pozostać w Trydencie. W Bolonii naradzano się w kongregacyach nad Pokutą i Eucharystyą często 60 do 70 teologów wszelkich narodowości. W maju r. 1547 przybył na sobór Piotr Canisius. Większość dekretów, ogłoszonych na późniejszych posiedzeniach, opracowano już tutaj. Ponieważ w Bolonii obradowali sami prawie włoscy prałaci, przeto Paweł III żądał odroczenia dalszych dekretów ostatecznych. Stąd na

IX i X posiedzenie. 9 posiedzeniu (21 kwietnia), w którem oprócz legatów uczestniczyło 6 arcybiskupów, 28 biskupów i 4 generałów zakonów, uchwalono prorogacyę i ten sam dekret powtórzono na 10 posiedzeniu (2 czerwca). Teologowie i kanoniści pracowali jednak bez przerwy; elektorowie koloński i trewirski oraz biskup Lublany przysłali zastępców, Paweł III rokował za pośrednictwem kardynała Sfondrata z cesarzem, zgadzał się na przeniesienie soboru do Ferary, pozostającej pod zwierzchnictwem cesarskiem, nie zdołał jednak rozwiać jego podejrzeń. W sierpniu roku 1547 przybył wysłannik z kilku biskupami Francyi, która teraz przyłączyć się zamyślała do soboru w Bolonii, gdy Karol odwołał zastępcę arcybiskupa trewirskiego. Z Portugalii przybył biskup Oporta. Z drugiej znów strony kardynał Madrucci udał się (w listopadzie r. 1547) jako poseł cesarza do Rzymu, aby tam działać w jego duchu. W Rzymie postanowiono jednak ponownie Ojcom, zebranym w Bolonii, pozostawić swobodę działania.

253) Dnia 19 grudnia 1547 r. kardynał-prezes przedstawił soborowi dowody obu stron: z jednej więc strony życzenie cesarza i jego brata, oraz niejaką, aczkolwiek nadzwyczaj słabą nadzieję odzyskania protestantów; z drugiej strony godność soboru, zagrożoną następstwami na rzecz opornych w Trydencie, wzgląd zaś na protestantów wchodzić nie mógł poważnie w rachubę, gdyż odmówili oni posłuszeństwa dotychczasowym dekretom i nie tylko nie oświadczyli się wyraźniej, co do swego żądania „chrześcijańskiego synodu“, lecz nawet żądanie to stawili w sposób wielce podejrzany. Jedynie sześciu wśród 48 biskupów i 6 generałów zakonów, oświadczyło się za powrotem do Trydentu. Na protest Karola V ze stycznia 1548 r. Ojcowie odpowiedzieli z godnością, tak samo i papież; wobec czego poseł cesarski opuścił Rzym (15 lutego). Paweł III wezwał do siebie po trzech biskupów z zebranych w Bolonii i Trydencie, aby mu wyłożyli powody swego postępowania; Hiszpanie pozostali w Trydencie, odpowiedzieli (23 marca) uniewinnieniami i wybiegami. Bezowocne rokowania ciągnęły się długo, dopóki we wrześniu 1549 r. papież nie

ogłosił zawieszenia soboru w Bolonii. Ojcowie mieli powrócić do domu, a biskupi w Rzymie przygotowywać tymczasem dekrety reform. Zawieszenie soboru.

254) Paweł III uczynił wszystko, co tylko w ówczesnych warunkach uczynić się dało. Jako głowa Kościoła odznaczał się ten papież prawdziwą wielkością; zachęcał do śmiałej, nie krępowanej żadnemi względami dyskusyi, wyrażał się w klasyczny sposób zarówno po łacinie, jak po włosku, imponował posłom świeckim, broniąc z niezłomną stałością praw swej stolicy. Błądził jedynie zbyt wielkiem forytowaniem swej rodziny, domu Farnese, który wzniósł do wielkiego znaczenia. Chociaż w owych czasach branoby nawet za złe papieżowi, gdyby nic nie uczynił dla swej rodziny, to jednak forytowanie nabawiało go nie mało kłopotów i zgryzoty. Paweł III odznaczał się niezwykłemi zaletami charakteru i umysłu i był w tym samym stopniu popularny, w jakim znienawidzeni byli potężni, dzięki jego łaskom, jego krewni. Umarł w 82 roku życia d. 10 listopada 1549 r. Na krótko przed swą śmiercią odebrał jeszcze swym krewnym księztwa Parmę i Piacenzę i wcielił je z powrotem do Państwa Kościelnego. Gdzie chodziło o interes Kościoła, tam okazywał się nieugięty i wobec swych krewnych. Śmierć Pawła III.

b. Juliusz III i drugi okres soboru trydenckiego.

255) Po Pawle III nastąpił w lutym 1550 roku kardynał-legat Juliusz de Monte. Przybrał on sobie imię Juliusza III, z wdzięczności dla Juliusza II, który jego wuja wyniósł na kardynała, a jego samego mianował swym szambelanem. Karol V, aczkowiek żywił ku niemu urazę z powodu przeniesienia soboru do Bolonii, powitał jednak z zadowoleniem jego wybór. Znalazł on też w nowym papieżu wiernego sprzymierzeńca, który mu oddawał często z własną szkodą cenne usługi. Jako kardynał Juliusz, skłonny był do wybuchów gniewu, jako papież jednak odznaczał się spokojem i łagodnością i rządził się Juliusz III.

niezwykłą szlachetnością wobec dawnych swych wrogów. Wznosił on wspaniałe budowle i popierał swych krewnych, wystrzegając się jednak wszelkich kroków zbyt jaskrawych i niesprawiedliwych. Rodzinie Fernesa zwrócił Parmę i okazywał jej z początku wielką przychylność, dopóki swem postępowaniem wobec cesarza i nieprzyjacielskimi krokami przeciw krajom papieskim, nie zmusiła go do zmiany postawy. Cierpiał na podagrę i podkopał swe zdrowie zbyt gwałtowną kuracyą głodową, znosił cierpliwie cierpienia i nie pozbył się uprzejmości wobec wszystkich. Pojednanie Anglii z Kościołem i dalszy ciąg soboru w Trydencie stanowiły główne zadania jego pontyfikatu. Rokował z Karolem V i uważał Trydent za najodpowiedniejsze miejsce dla soboru, zwłaszcza, że spodziewał się także uzyskać współudział Francyi. Polecił opracować bullę w sprawie naprawy obyczajów, powołał kardynałów Cervinusa, Polusa i Moronego, i ogłosił wreszcie bullę resumcyjną, w której nakazał podjęcie dalszych prac soboru w Trydencie. Dnia 4 marca 1551 r. mianował prezesami soboru kardynała Marcela Crescentius'a, arcybiskupa Sebastyana Pighinusa i biskupa Werony Alojzego Lipomanni'ego.

XI—XVI posiedzenie w Trydencie.

256) Dnia 29 kwietnia 1551 r. kardynał-legat przybył do Trydentu, gdzie oprócz księcia biskupa, zastał zaledwie 13 biskupów z państw cesarza. Papież przysłał jednak 84 biskupów, bawiących w Rzymie. Dnia 1 maja (11 posiedzenie) odroczono narady aż do 1 września z powodu zbyt szczupłej liczby prałatów, oraz oczekiwanego przybycia Niemców, z których w sierpniu przybyli arcybiskupi moguncki i trewirski, gdy koloński polecił wynająć sobie mieszkanie. Dnia 1 września (12 posiedzenie) uchwalono znów dekrety o eucharystyi i rezydencyi biskupów ogłosić dopiero 11 października. Daremnie oczekiwano udziału Francyi; Henryk II żywił niechęć do papieża zarówno skutkiem jego przymierza z cesarzem, jak i zpowodu Parmy i nie pozwolił swym biskupom udać się do Trydentu. Gdy poseł jego, Amiot odczytał pismo „do ojców zebrania trydenckiego", unikające wy-

razu „sobór“, zebrani Ojcowie, broniąc swej godności i swych praw, uskarżali się w swej odpowiedzi na postępowanie króla i domagali się usilnie udziału biskupów francuskich. Teologowie papiescy, Lainez i Salmeron, dalej teolog cesarski Jan Arza, doktorowie ze stanu świeckich duchownych, wreszcie zakonnicy obradowali w kongregacyach gorliwie nad nauką o Eucharystyi, zbierając w tym celu miejsca z Pisma św., Ojców Kościoła, soborów, papieży, jak i heretyków. Pojawiały się tu i owdzie zdania odrębne, w kwestyach jednak zasadniczych nastąpiło w krótce zupełne porozumienie. Ze względu jednak na oczekiwane przybycie protestantów, odroczono jeszcze narady nad Komunią w dwóch postaciach i kwestyami z nią połączonemi i w sprawie tej przyjęli dekret osobny.

257) Na 13 posiedzeniu (11 października 1551 r.) ogłoszono wreszcie następujące dekrety: 1) osiem rozdziałów nauki o Eucharystyi, 2) jedenaście kanonów przeciwko odrzuceniu rzeczywistej obecności Chrystusa, transsubstancyacyi i kościelnej nauce o Komunii w ogóle, oraz przeciwko rozmaitym fałszywym twierdzeniom protestantów; 3) dekret reform w ośmiu rozdziałach o nadzorze i jurysdykcyi biskupiej; 4) dekret o odrzuceniu czterech artykułów o Eucharystyi; 5) list bezpieczeństwa dla protestantów. Niezwłocznie rozpoczęto też narady przedwstępne nad nauką o Pokucie i ostatniem Olejem św. namaszczeniu, i na 14 posiedzeniu (25 listopada) ogłoszono dekrety dogmatyczne w tych kwestyach, oraz dekret reform w 14 rozdziałach. Tymczasem przybyli posłowie książąt i miast protestanckich, pomiędzy nimi i Jan Sleidanus ze Strasburga, innych oczekiwano jeszcze. Pomimo mało pocieszającej ich postawy i niewykonalności ich żądań—(pomiędzy innemi domagali się oni zatwierdzenia zwierzchnictwa soboru nad papieżem, według odrzucanych przez nich skądinąd dekretów konstancyjskich i bazylejskich), postanowiono jednak nietyko udzielić im obszerniejszego listu bezpieczeństwa, ale i odroczyć dalsze narady. Decyzyę tę ogłoszono na 15 posiedzeniu (25 stycznia 1552 roku) Oprócz tych legatów i kardynała Madrucci'ego było obecnych

w Trydencie 78 biskupów, po większej części z państw cesarza (25 Hiszpanów, 8 Niemców, 4 Sycylijczyków i t. p.). Niebawem jednak opuścili Trydent arcybiskupi nadreńscy, zatrwożeni pogłoskami o wybuchu wojny w Niemczech, w rzeczy też samej zaszła wówczas zdrada Maurycego Saskiego; za ich przykładem wyjechało z pośpiechem wielu innych biskupów. Wobec tego Juliusz III przychylił się do wniosku legatów i postanowił 25 kwietnia odroczyć sobór. Odroczenie to sam sobór ogłosił na 16 posiedzeniu, d. 22 kwietnia, przyczem oponowało jedynie dwunastu Hiszpanów. W myśl tego ogłoszenia sobór miał za dwa lata na nowo podjąć swe prace; upłynęło jednak lat dziesięć, zanim zebrał się ponownie.

c. Marcellus II i Paweł IV.

Marcellus II. 258) Po Juliuszu III wstąpił na tron papieski w kwietniu 1555 r. kardynał Marcellus Cervinus, pomimo protestu stronnictwa cesarskiego, którego niechęć ściągnął na siebie jako legat w Trydencie. Przybrał on sobie imię Marcellusa II, a cały jego charakter uprawniał do pokładania w nim najpiękniejszych nadziei. Odznaczał się szlachetnością i życiem bez skazy. Nie pozwolił swym krewnym przybyć na dwór papieski, zaprowadził oszczędność, zreformował nabożeństwo i śpiew kościelny, a w sprawach politycznych rządził się neutralnością. Umarł jednak już 21 dnia po swym wyborze (30 kwietnia 1555 r.). Z nowego wyboru Hiszpania usiłowała wyłączyć kardynała Jana Piotra Caraffę, założyciela zakonu Teatynów, ponieważ znany był ze swej surowości, a przytem uchodził za nieprzyjaciela panowania hiszpańskiego w Neapolu. Pomimo to Caraffa wybrany został 23 maja 1555 r. i przyjął Paweł IV. imię Pawła IV. Wybór jego stanowił dowód przekonywający, że kardynałowie poważnie patrzyli na sprawę reformy Kościoła. Paweł IV liczył już 79 rok wieku; ale w głęboko obsadzonych jego oczach żarzył się jeszcze ogień młodości, był wzrostu wysokiego, chudy,

a żwawe ruchy zdradzały usposobienie nerwowe. Nigdy nie ubiegał się o względy kardynałów i z tego powodu tem więcej poczytywał swój wybór za bezpośrednie dzieło Boże. Gdy krewni zabronili mu wstąpić do zakonu Dominików, założył zakon Teatynów, w którym poddawał się surowym ćwiczeniom. Obeznany dokładnie ze sprawami Kościoła, wymowny, pełen zapału, wielki znawca języków greckiego i łacińskiego i wybitny prawnik, cieszył się powszechnym szacunkiem i uznaniem. Nie trzymał się jednak zbyt ściśle reguł i poddawał się często chwilowym porywom. Głęboko był przeniknięty wielkością swego urzędu i ogromem swych obowiązków. „Przyrzekamy i przysięgamy—oświadczył w jednej ze swych pierwszych bulli,—że starać się będziemy rzeczywiście o to, aby reforma Kościoła powszechnego i dworu rzymskiego została dokonana".

Jego działalność reformacyjna.

259) Dzień swej koronacyi Paweł IV zaznaczył rozkazami dotyczącymi zakonów duchownych. Wysłał dwóch mnichów z Monte Casino dla przywrócenia karności klasztornej do Hiszpanii i ustanowił kongregacyę dla reformy powszechnej w trzech oddziałach, z których każdy składał się z 8 kardynałów, 15 prałatów i 15 uczonych. Artykuły, nad którymi toczyć się miały obrady, zwłaszcza co do obsadzania urzędów duchownych, przesłano najpierw uniwersytetom i zabrano się do dzieła z wielkim zapałem. Przeciwko herezyi, krzewiącej się tu i owdzie nawet w krajach katolickich, nowy papież występował z niezwykłą surowością, zwłaszcza w swej bulli z d. 7 sierpnia 1555 r., która ustanawiała najsurowsze kary za odrzucanie Trójcy św., Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi i innych dogmatów. Rzymianom obniżył niektóre podatki i dostarczył im zboża, za co lud wzniósł mu posąg. Niebawem jednak wielkoduszny skądinąd papież ściągnął na siebie zarzuty z powodu popierania swych krewnych i swej polityki, wymierzonej przeciwko przewadze hiszpańskiej. Synowca swego Karola, liczącego lat 38, wyniósł na kardynała i legata w Bolonii; innego krewnego mianował księciem Palliano, jesz-

Nepotyzm.

cze innego margrabią Montebello; forytował on jednak swych krewnych o tyle tylko, o ile oni popierali jego politykę. Hiszpańsko-austryackiemu domowi nie sprzyjał Paweł IV; przedewszystkiem zaś oburzył go augsburski pokój religijny z r. 1555. Ferdynand uniewinniał wprawdzie ten pokój koniecznością, lecz w sposób, ubliżający papieżowi. Ucisk panowania hiszpańskiego we Włoszech, włoskie poczucie narodowe, krzywdy wyrządzone mu osobiście przez Karola V, który mu nie pozwolił objąć jego arcybiskupstwa neapolitańskiego, gwałty Hiszpanów w królestwie Obojga Sycylii, lennicach Stolicy Apostolskiej — wszystko to skłoniło papieża do nawiązywania coraz ściślejszych stosunków z dworem francuskim. W ten sposób przyszło do przymierza z Francyą i niebawem, gdy wybuchły dalsze nieporozumienia do wojny z Filipem II, jako królem Neapolu, prowadzonej jednak przez księcia Albę, który we wrześniu 1556 r. wtargnął do Państwa Kościelnego i zajął kilka miast z wielką wstrzemięźliwością i zakończonej wkrótce przez króla Filipa pokojem, korzystnym dla papieża, Paweł IV uznał króla Filipa za syna i wyrzekł się wszelkiego przymierza z jego wrogami. Książę Alba uprosił sobie w Rzymie osobiście rozgrzeszenie i okazywał głęboką uległość; mężny ten wódz oświadczył, że oblicze żadnego wroga nie napełniało go taką trwogą, jak twarz papieża. Paweł odwrócił się stanowczo od swych krewnych, gdy ci dopuścili się rozmaitych nadużyć i prowadzić zaczęli politykę na własną rękę, odebrał im 27 stycznia 1559 r. ich urzędy i wygnał z Rzymu, oświadczając publicznie, że został przez nich oszukany.

Polityka Pawła IV.

Wojna i pokój z królem Filipem II.

Nowe reformy.

260) Teraz sędziwy papież ze zdwojonym zapałem zwrócił się do swych projektów reformatorskich, dla których zdawał się żyć wyłącznie. Wprowadził więc w kościołach rzymskich karność surowszą, usunął obrazy gorszące i wygnał rozwiązłych mnichów z miasta i kraju. Tę jego działalność unaocznia medal, wybity na jego cześć, a przedstawiający go jako Zbawiciela, oczyszczającego rózgą świątynię. Miewał sam kazania i zachęcał do spełniania

obowiązków kaznodziejskich kardynałów, wśród których Carpi i Camillo Orsini cieszyli się teraz największym wpływem. Nie było dnia, w którymby nie usunął tego lub owego nadużycia i nie zaprowadził korzystnej reformy. Przestrzegał surowo, aby tylko godni otrzymywali urzędy duchowne, nie znosił podejrzanych sposobów rezygnacyj i wydał wiele rozporządzeń, przyjętych następnie przez sobór trydencki, który starał się otworzyć na nowo w Rzymie już w r. 1556, a następnie w r. 1559. Inkwizycyi przewodniczył regularnie i karcił ubieganie się o biskupstwa jak i o pontyfikat. Dla Państwa Kościelnego ustanowił kongregacyę, „dobrych rządów“, nakazał roztrząsać wszystkie skargi i zmniejszyć podatki. Niestrudzoną także rozwinął działalność około utrzymania wolności i praw Kościoła; zwłaszcza w Hiszpanii, przywrócenia zupełnej powagi Stolicy Apostolskiej i tępienia herezyi, przeciwko której ponowił 15 lutego 1559 r. dawne przepisy karne; za podejrzenie o herezyę więzić kazał nawet kardynałów, jak Jana Morone'go, którego jednak jego następca uznał niewinnym. Nawiedzony wreszcie ciężką chorobą, zgromadził około siebie kardynałów, napominał ich do obrony Kościoła, polecał ich modłom swą duszę, a ich pieczy Stolicę Świętą. Zebrał raz jeszcze wszystkie swoje siły, następnie padł na łoże i umarł 18 sierpnia 1559 r., przeżywszy lat 84. Paweł IV należał do wielkich papieży; lud jednak nie zapomniał, co wycierpiał pod nim, zwłaszcza podczas wojny z Neapolem; zbezcześcił więc i zburzył jego posąg i splądrował gmach inkwizycyi wraz z głównym klasztorem Dominikanów. Dopiero w 12 dni po jego śmierci udało się przywrócić spokój i porządek w Rzymie.

d. Pius IV i trzeci okres soboru trydenckiego.

Pius IV i Karol Boromeusz.

261) Dnia 26 grudnia r. 1559 Angelo de Medicis, urodzony w r. 1499, wstąpił jako Pius IV na tron papieski. Nowy papież, odznaczający się uczonością, łagodnością i dobroczynnością uchodził za przyjaciela Au-

stryi i nawiązał też niezwłocznie przyjacielskie stosunki z królem Ferdynadem I. Krewnym swego poprzednika wytoczyć kazał proces i zmusić ich do odszkodowania pokrzywdzonych. I on dążył do przeprowadzenia reform kościelnych, unikał jednak surowych środków Pawła IV. Sam nadzwyczaj czynny i samodzielny nie poddawał się wpływom swych krewnych; przez wyniesienie zaś swego siostrzeńca Karola Boromeusza na kardynała, oddał cenną usługę Kościołowi. Karol nie upatrywał w swem stanowisku przywileju, wynoszącego go po nad innych, lecz obowiązek, który spełniał skrupulatnie, skromnie i wytrwale. Papież miał w swym siostrzeńcu świętego ministra, udzielającego bez wytchnienia posłuchań, badającego troskliwie wszelkie sprawy przy pomocy kolegium z ośmiu doktorów, z którego wytworzyła się później „Sacra Consulta“. Pius IV upiększał Rzym, wspierał uczonych, zwracał baczną uwagę na wszelkie sprawy chrześcijaństwa, wysyłał najdzielniejszych legatów do rozmaitych krajów i przedewszystkiem starał się o podjęcie przerwanych narad soboru trydenckiego, jak to zapowiedział w r. 1560 kardynałom. Kilku monarchów, a zwłaszcza cesarz Ferdynand i król hiszpański Filip, popierali te jego usiłowania i dwór francuski był za soborem, przeciwny był tylko jego obradowaniu w Trydencie, gdy papież uważał tę miejscowość za najodpowiedniejszą. Pius wysłał w tej sprawie swych nuncyuszów do rozmaitych katolickich, a nawet i do protestanckich książąt.

Działalność w sprawie soboru.

162) W Niemczech sądzono, że potrzeba soboru usunięta została przez augsburski pokój religijny; przekonano się jednak, że nie zdoła on bynajmniej zapewnić państwu spokoju i pomyślności. Sejm odbyty przy końcu 1556 r. w Ratysbonie, nakazał w uchwale z d. 13 marca r. 1557 nową rozmowę religijną w Wormacyi, która w sierpniu tegoż roku odbyła się pod przewodnictwem biskupa naumburskiego, Jana Pfluga. Ze strony katolickiej uczestniczyli w tej rozmowie biskup merseburski Michał, sufragan strasburski Delfius, Piotr Canisius i dwóch teologów luwańskich, ze strony protestanc-

Usposobienie w Niemczech. Rozmowa wormacka.

kiej — Melanchton, Schnepf, Brenz, Runge, Karg i Pistorius. Naradzano się nad Pismem św. jako normą wiary i nad grzechem pierworodnym. Na tem jednak skończyła się rozmowa, ponieważ przy kwestyi potępienia sekciarzy, różniących się także od wyznania augsburskiego, ujawniło się zasadnicze rozdwojenie pomiędzy teologami jeneńskimi a wittenberskimi i pierwsi, wyjaśniwszy swe zapatrywania, opuścili Wormacyę, pozostałych zaś uważać nie było można za przedstawicieli całego protestantyzmu. Stronnictwo protestanckie, które liczyło na zwycięztwo, poniosło dotkliwą klęskę moralną. Melanchton nie odważył się odrzucić nauki Flacius'a o skrępowaniu woli ludzkiej, ponieważ była to nauka Lutra. Wobec tego trzeba się było zadowolnić pokojem religijnym, zatwierdzonym w r. 1559 przez Ferdynanda ponownie w Augsburgu. Ferdynand tolerował w Austryi udzielanie komunii pod dwiema postaciami, powołując się przy braku pozwolenia papieskiego, na niecałkiem odmowne oświadczenia kilku nuncyuszów. W sprawie soboru doradzał papieżowi, aby najpierw wyjednał pokój powszechny pomiędzy monarchami katolickimi oraz obecność ich posłów, sam zjawił się na nim osobiście i nie zwoływał go do Trydentu, lecz do któregokolwiek większego miasta niemieckiego, do Kolonii, Ratysbony, lub Konstancyi i nie odbywał go jako dalszy ciąg trydenckiego, lecz jako nowy sobór. Zmiana ta przysporzyłaby, jego zdaniem, więcej sławy Stolicy Apostolskiej i zdobyłaby sobie uznanie zarówno wielu książąt katolickich, jak i protestantów, uskarżających się na postępowanie soboru trydenckiego. Z uwagi jednak na trudność zwołania soboru, niepewność jego wyniku i odległe w najlepszym razie wykonanie jego uchwał, cesarz polecał papieżowi, aby zarządził rozumne środki, mogące zastąpić sobór, złagodził surowość przepisów kościelnych, pozwolił na małżeństwo duchownych, świeckim zaś przyznał używanie kielicha. Wogóle panowała wielka niepewność; książęta chcieli soboru, to znów nie chcieli go; czego domagali się jedni, to odrzucali drudzy. Ostatecznie jednak Ferdynand, królowie: hiszpański i portugalski, Szwajcarzy i Wenecyanie oświad-

Postawa Ferdynanda.

czyli, że zgodzą się na wszystko, co w tej sprawie postanowi papież.

Nowe zwołanie soboru.

263) Dnia 29 listopada r. 1560 ogłoszona została bulla indykacyjna, zwołująca sobór na Wielkanoc r. 1561 do Trydentu; nie nazywała ona wprawdzie tego soboru wyraźnie dalszym ciągiem poprzedniego, wymieniała jednak dokładnie jego losy i zaznaczała, że chodzi o ten sam synod. We Francyi, gdzie spodziewano się jeszcze nowego zbadania rozstrzygniętych już kwestyi, nie podobały się słowa: „z usunięciem zawieszenia“. W Niemczech nuncyusze Delphinus i Commendone nie szczędzili starań i udali się, uproszeni przez cesarza, na zjazd książąt protestanckich do Naumburga (w styczniu r. 1561). Ci jednak zajęli postawę wielce zuchwałą, oświadczyli, że nie uznają papieża ani zależnych od niego biskupów i powtórzyli dawniejsze swe żądania; w uchwale z d. 27 lutego r. 1561 wyrazili jedność religii protestantów niemieckich na podstawie wyznania augsburskiego z różnicami jedynie w punktach podrzędnych. Nuncyusze zwiedzili jeszcze osobiście rozmaite dwory, spotykali się jednak przeważnie z wybiegami tylko. I wielu biskupów tłumaczyło się podeszłym wiekiem, chorobą i obawą gwałtów ze strony protestantów. Pierwszym przewodniczącym soboru papież mianował kardynała z Mantui, Herkulesa Gonzagę, któremu dodał do pomocy kardynałów: Stanisława Hozyusza, biskupa w armińskiego, Hieronima Seripando, arcybiskupa z Salerna, Ludwika Simonettę z Medyolanu i Marka Sitiens'a Altemps'a. Legaci czynili, począwszy od 16 kwietnia r. 1561, w Trydencie odpowiednie przygotowania. Massarelli ponownie powołany został na sekretarza soboru. Pierwszy biskup, który zjawił się w Trydencie, był Mikołaj Sfondrato z Cremony (późniejszy Grzegorz XIV); przy wjeździe legatów obecnych było tylko dziewięciu biskupów. Niebawem jednak przybywać zaczęli inni, w ich liczbie arcybiskup Bragi w Portugalii i Tomasz Godwell, biskup z St. Asaph w Anglii. Papież wyznaczył dla uboższych biskupów znaczne sumy, zaznaczył w osobnej bulli, że

Usiłowania nuncyuszów.

Przygotowanie do soboru.

prawo do wyboru papieża i przy osieroceniu Stolicy Apostolskiej podczas soboru, mają wyłącznie kardynałowie, oraz że głos decydujący na soborze przysługuje jedynie prałatom, obecnym osobiście.

264) D 15 stycznia 1562 r. odbyto pierwszą kongregacyę generalną, następnie 18 tegoż miesiąca 17 posiedzenie, na którem ogłoszo odbywanie się soboru, zniesiono zawieszenie i wyznaczono dzień następnego posiedzenia. Obecnych było oprócz kardynałów 106 biskupów, 4 opatów infułatów i 4 generałów zakonów. Hiszpanie domagali się wśród protestów innych członków wyraźnego oświadczenia, że synod jest dalszym ciągiem poprzedniego i zwalczali słowa „na propozycyę legatów“, jako nowe, zbyteczne i niewłaściwe, nie zdołali jednak przeprowadzić ich usunięcia. Naradzano się nad indeksem książek zakazanych, oraz nad nowym listem bezpieczeństwa dla protestantów. Przyjęto uroczyście posłów cesarza Ferdynanda i króla Portugalskiego; pierwsi występowali z wnioskami, które w części tylko mogły być uchwalone. Niebawem też dyplomaci, nietylko sporami o pierwszeństwo, ale i sprzecznemi z sobą żądaniami nie małego kłopotu nabawili legatów. Na 18 posiedzeniu (26 lutego) ogłoszono jedynie po odczytaniu pism papieskich dekrety o sporządzeniu spisu książek zakazanych, oraz o obszerniejszym, niż poprzedni liście bezpieczeństwa dla protestantów, który też ułożono następnie z wielkiem umiarkowaniem i rozumną rozwagą (8 marca). Przy naradach nad 12 punktami reform pojawiła się dawna kwestya sporna, czy obowiązek biskupów przebywania w swych siedzibach (rezydencyi) wypływa z boskiego lub też ludzkiego tylko prawa. W sprawie tej wywiązały się gwałtowne spory. Legaci starali się odroczyć ją aż do uspokojenia się umysłów, zwłaszcza, że głosowanie nie dało stanowczego wyniku. W marcu przybyli posłowie Hiszpanii, księcia Florencyi i Szwajcarów katolickich, w kwietniu poseł wenecki oraz francuscy, d. 1 maja także posłowie księcia bawarskiego. Na 19 posiedzeniu (14 maja) zadowolnić się musiano ponownie dekretem, odraczającym uchwały, tak samo na 20 posiedze- XVII—XX posiedzenie.

niu (4 czerwca). Książęta tamowali na wszelkie sposoby prace soboru; Hiszpania domagała się ogłoszenia soboru, jako dalszego ciągu poprzedniego. Francya znów uważać chciała obecny sobór jako całkiem nowy. Przytem posłowie francuscy żądali przeniesienia soboru do Wormacyi, Spiry albo Konstancyi, uznania dekretów konstancyjskich o najwyższej władzy soboru, oraz odroczenia uchwał dogmatycznych; jeden z tych posłów wygłosił nawet d. 26 maja mowę, obrażającą sobór. Ze strony cesarza nadszedł nowy projekt reform.

XXI posiedzenie.

265) Legaci, którzy za pomocą listów porozumiewali się bezustannie z kardynałem Boromeuszem, przedstawili teologom 5 artykułów o komunii. Teologowie ci odbywali począwszy od 10 czerwca 1562 r. codziennie po dwa zebrania, na których Salmeron jako teolog papieski przemawiał pierwszy; w zasadach dogmatycznych zgadzali się wszyscy, a różnili się jedynie w owych zdaniach co do kwestyi praktycznej, czy należy obecnie przyznać kielich osobom świeckim, jak się tego domagali posłowie cesarscy, a także bawarscy. Dnia 16 lipca ogłoszono na 21 posiedzeniu dekret o komunii pod dwiema postaciami. Dekret ten oświadczył, że dla świeckich i duchownych niecelebrujących, komunia taka nie opiera się na żadnem boskiem prawie, że Kościół od samego początku był uprawniony przy rozdzielaniu Sakramentów bez ujmy ich substancyi do ustanawiania i zmieniania tego, co z uwagi na różnice czasu i miejsca uważał za korzystne i zbawienne. Tak z powodów ważnych i sprawiedliwych zatwierdził też i wprowadził komunię pod jedną postacią, której nie wolno odrzucać ani bez pozwolenia Kościoła zmieniać samowolnie; i pod jedną postacią przyjmowany bywa cały Chrystus i nie ulega utracie żadna łaska, niezbędna do zbawienia; do komunii sakramentalnej nie są obowiązane niemowlęta. Herezye, zwracające się przeciwko komunii pod jedną postacią, potępiono w czterech kanonach. Dekret reform w 9 rozdziałach obejmował udzielanie i potrzeby święceń, rozdzielanie ich codzienne członkom kapituł, obecnym w chórze, urządzanie nowych probostw i ich obsadzanie, usunię-

cie zbierających jałmużnę, których usunięcia domagał się także papież. Spodziewano się ciągle jeszcze udziału prałatów francuskich i zapowiedziane też było ich przybycie z kardynałem lotaryńskim na czele. Z tego powodu synod zwlekał ze swemi pracami, polecił jednak dnia 19 lipca teologom rozpocząć narady nad 13 artykułami o Ofierze Mszy św.

XXII posiedzenie.

266) Po dłuższych naradach i załatwieniu wielu trudności przyszło wreszcie dnia 17 września do skutku 22 posiedzenie. Przedstawiono na nim i przyjęto naukę o Mszy św. w 9 rozdziałach i taką samą liczbę kanonów. Nauka ta traktowała o ustanowieniu i charakterze Ofiary, o mszach na cześć Świętych, ceremoniach, mszach prywatnych, języku liturgicznym i wykładzie obrzędów przed ludem i oświadczała, że Msza św. jest prawdziwą ofiarą, Chrystus słowami „czyńcie to na moją pamiątkę“ ustanowił Apostołów, jako kapłanów; Msza jest ofiarą ubłagalną za żywych i umarłych, nie zaś derogacyą krzyża, owej ofiary, nie jest zabronione odprawiać Mszy św. na cześć Świętych, kanon nie zawiera żadnych błędów. Potępiano tych, którzy odrzucają obrządek Kościoła, dolewanie wody do kielicha, używanie języka łacińskiego, ciche wymawianie słów konsekracyi i Msze prywatne. Dalszy dekret napominał surowo biskupów, aby usuwali przy odprawianiu Mszy św. wszelkie nadużycia, które się wkradły z braku czci, z chciwości, lub zabobonu, nie dopuszczali muzyki świeckiej i profanacyi kościołów przez sprawy światowe, zachęcali kapłanów do celebrowania o właściwym czasie, według właściwego obrządku i z nabożeństwem, napominali lud do odwiedzania w niedziele i święta kościoła parafialnego. Trzeci dekret w sprawie reformy (11 rozdziałów) ponawiał kanony o bogobojnem żywocie duchownych, ustanawiał kwalifikacye, wymagane do urzędu duchownego i zawierał inne jeszcze przepisy. Inny jeszcze dekret odsyłał prośby u udzielanie kielicha świeckim, do decyzyi papieża, ponieważ głosowanie nie wydało stanowczego wyniku. Później Pius IV, zachęcony przez kardynała Boromeusza, udzielił indultu, na razie na prośbę tylko i to pod pewnemi warunkami

dla krajów austryackich, Bawaryi, Moguncyi, Trewiru, Brunszwicku i Naumburgu. Gorliwym jednak katolikom mało zależało na tem ustępstwie, które nie zadowolniło zresztą heretyków. Wobec tego indult został później cofnięty.

Trudne położenie soboru.

267) Aż do następnego posiedzenia, które początkowo wyznaczono na dzień 12 listopada 1562 r., upłynęło dziesięć miesięcy. Otworzyły się bowiem na nowo wszystkie dawne rany; Francya domagała się odroczenia dalszych dekretów aż do przybycia kardynała Guise i biskupów francuskich; poseł cesarski żądał przyjęcia w części tylko możliwych projektów reformy, przedstawionych przez cesarza; przy naradach nad święceniami kapłańskiemi objawiły się dawne i nowe nieporozumienia pomiędzy ojcami, przedewszystkiem wszczął się spór o boskie prawo w sprawie rezydencyi biskupów i ich pierwszeństwo przed kapłanami, dalej także o stosunku biskupów do papieża, co do którego stosunku tu i owdzie upierano się jeszcze przy ideach konstancyjskich i bazylejskich. W Francuzach, zwalczających najusilniej monarchiczny ustrój Kościoła i prawa prymatu, wielu biskupów spodziewało się znaleźć sprzymierzeńców przeciwko prałatom włoskim, wiernie oddanym Stolicy Rzymskiej. Dnia 13 listopada przybył wreszcie kardynał lotaryński z 14 francuskimi biskupami, 3 opatami i 18 teologami. Chociaż zapewniał legata o swem posłuszeństwie wobec Stolicy Apostolskiej, to jednak projekty reform były nadzwyczaj ryzykowne i zewsząd gromadziły się trudności około soboru, ponieważ wielu biskupów trzymało się bardzo ściśle wskazówek, udzielonych im przez posłów swych monarchów, a pomiędzy Francuzami i Hiszpanami wybuchły nieporozumienia. Wpływy postronne dawały się tak silnie odczuwać, że w Rzymie obawiano się ostateczności, sobór, zamiast naprawić zło, zdawał się dawać powód rozdwojenia i odszczepieństwa i legaci dzięki jedynie niezwykłym wysiłkom obronili jako tako swą niezależność. Jeszcze w lutym 1563 roku panować się zdawał zamęt kompletny. Mimo to Pius IV próbował rozwiązać nadzwyczaj trudne zadanie i doprowadzić sobór przy pomocy monarchów katolickich do

pomyślnego końca. Ku ogólnemu strapieniu umarł jednak 2 marca pierwszy przewodniczący soboru kardynał mantuański, a wkrótce po nim (17 marca) i kardynał Saripando. Na ich miejsce papież mianował kardynałów Moronego i Navagero, dwóch dzielnych mężów, którzy stawiali skuteczny opór posłom, domagającym się dla swych dworów nadzwyczaj obszernych przywilejów.

268) Morone, przekonawszy się, że najpierw należy usunąć przeszkody, stawiane sobowi przez cesarza Ferdynanda, udał się do niego d. 16 kwietnia do Insbruku. Spotkał go wielce niezadowolonego i przejętego podejrzeniem, że w Trydencie panuje niewola, a Rzym opiera się reformom. Przekonał go jednak, że nie wszystkie jego projekty dały się przedstawić, że jednak najlepsze przedstawiono i przyjęto, że dalej i papież udzielać musi wskazówek swym posłom, skoro czynią to świeccy monarchowie. Następnie kardynał oświadczył, że Pius IV poniósł już dla reformy Kościoła znaczne ofiary, musi jednak bronić praw swej Stolicy, że wreszcie projekty książąt będą jeszcze przedstawione soborowi, a im samym przyznano nawet pewien rodzaj inicyatywy. Ferdynand zrzekł się niektórych swych żądań; przyszło do porozumienia i powoli usunięto wiele trudności, co przedewszystkiem zawdzięczać należy rozumnemu postępowaniu Moronego, pobożnemu Karolowi Boromeuszowi i katolickiemu na wskroś usposobieniu króla hiszpańskiego Filipa II, który polecił też biskupom swych państw, aby przyłączyli się ściśle do Stolicy Rzymskiej. I kardynał lotaryński przychylniejszą zajął postawę. Pius IV w liście pełnym godności, usunął wiele wątpliwości Ferdynanda i odparł jego skargę, jako by istniały dwa sobory, jeden w Rzymie, a drugi w Trydencie. Członkowie połączeni i głowa ze swymi doradcami nie stanowią dwóch soborów, lecz jeden; informowania legatów o zamiarach papieża, domaga się natura rzeczy i godność samego soboru, gdyby papież przybył do Trydentu, to mówionoby, że krępować chce wolność soboru. Krok taki wywołałby gniew sąsiednich heretyków, a skargi ze strony Włoch, które domagają się obecności papieża

w Rzymie. W końcu papież oświadczył, że potępia spory ojców o kwestye podrzędne i stara się też usuwać je przez swoich legatów.

Władze papieskie i biskupie.

269) Francuzom i wielu Hiszpanom chodziło o to, aby zaznaczono boskie prawa biskupów i bezpośrednie ich ustanowienie przez Chrystusa, z czego dały się następnie wysnuwać wnioski na korzyść władzy biskupiej ze zmniejszeniem papieskiej, przy czem nie rozróżniano należycie pomiędzy władzą płynącą ze święcenia a jurysdykcyą, które to władze, jak wytykali biskup z Rimini, a zwłaszcza Lainez, ściśle rozróżniać należy od siebie. Wielu prałatów występowało z pożałowania godną namiętnością. Francuzi i sprzymierzeni z nimi Hiszpanie nie przeprowadzili jednak swego żądania. Wielu sądziło, że rzeczą jest niesłuszną omawiać prawa biskupów i pomijać prawa papieża. Tak mniemał i kardynał lotaryński, proponując d. 4 grudnia 1562 r. kanon (8) o kapłaństwie, według którego podpadać miały klątwie twierdzenia następujące: 1) Piotr nie był na mocy ustanowienia Chrystusa najpierwszym wśród Apostołów i najwyższym jego namiestnikiem; 2) Najwyższy kapłan, jako następca Piotra, różny mu co do władzy rządzenia Kościołem, jest zbyteczny; 3) następcy Piotra w Rzymie nie piastowali stale prymatu. W Rzymie uważano ten kanon za niewystarczający, zwłaszcza wobec definicyi florenckiej, z której domagano się dodatku, zaznaczającego wyraźnie zupełne prawo do rządzenia *całym* Kościołem, na co zgodzić się nie chcieli Francuzi, opierając się na swej teoryi o zwierzchnictwie soboru nad papieżem. Legaci oświadczyli, że prędzej poświęcą swe życie, niż pozwolą odrzucić pierwszeństwo papieskie. Z Rzymu przypominano, że już XIV sobór powszechny orzekł prymat papieża nad całym Kościołem; zestawiono i inne dowody i żądano, aby, jeżeli w ogóle ma być omawiana władza papieska, trzymano się przynajmniej uchwały florenckiej; w przeciwnym razie lepiej nie ustanawiać nic w tym przedmiocie. Zdecydowano się też na tę ostatnią drogę wyjścia, ponieważ obawiać się należało ze strony Francuzów odszczepieńczego synodu narodowego, choć w obronie

prymatu papieskiego zgadzali się Hiszpanie, Portugalczycy i Niemcy z Włochami i w ogóle najwybitniejsi teologowie soboru stali wytrwale po stronie prymatu. Uczony Dominikanin Piotr Soto na łożu śmierci (20 kwietnia 1563 r.) wyłożył swą zasadę, że papież wyższy jest po nad wszystkie sobory i nie może przez nie być sądzony, i domagał się definicyi dogmatycznej tego zapatrywania, ponieważ nauka przeciwna wywołuje jedynie nieposłuszeństwo, zatargi i rozdwojenie. Jego gorące pragnienie spełnić się miało dopiero w 307 lat później; Stolica Apostolska i tutaj, jak i w innych kwestyach, cierpliwie przetrwała słabnący zresztą coraz bardziej opór i zrzekła się uzasadnionego i koniecznego uznania własnych swych praw, aby tylko nie pogrążyć głębiej jeszcze w przepaści opozycyi antykościelnej kraju, rozdzieranego wówczas wewnętrznemi rozterkami i jęczącego pod niedołężnymi rządami swych monarchów. Swoją drogą pośrednio wznowiona została zasada papiestwa; sobór w wielu swych uchwałach uznał najwyższą powagę Stolicy Rzymskiej i w końcu wszyscy ojcowie z jednym tylko wyjątkiem prosili o zatwierdzenie papieskie.

270) Już we wrześniu r. 1562 przedstawiono teologom dziesięć artykułów o Sakramencie kapłaństwa wraz z heretyckiemi zdaniami przeciwko jego charakterowi sakramentalnemu, stopniom hierarchii i kapłaństwu, ustanowionemu w Nowym Testamencie i nad kwestyami temi obradowało w obecności posłów, 3 patryarchów, 18 arcybiskupów, 146 biskupów, 2 opatów, 5 generałów zakonów i 84 teologów. Wśród tych ostatnich wyróżniali się przedewszystkiem Salmeron, Soto i Portugalczyk Melchior Cornelius Dnia 2 października naradzać się zaczęli nad tymi artykułami biskupi, wśród których wywiązały się gwałtowne rozprawy. Powoli jednak złagodnieli nawet Hiszpanie i zgodzili się na mniej surowe, niewyłączające ich zapatrywania redakcye dekretu o rezydencyi. Tak przyszło d. 15 lipca r. 1563 do 23 posiedzenia, na którem ogłoszono naukę o Sakramencie kapłaństwa w czterech rozdziałach oraz ośmiu kanonach. Dekret omawiał związek pomiędzy ofiarą a kapłaństwem, wnosił z ustanowienia

XXIII posiedzenie.

ofiary Nowego Testamentu konieczność widocznego stanu kapłańskiego na miejsce dawnego lewickiego, przedstawiał jego znaczenie, co do ofiary i odpuszczenia grzechów i oznaczał także przygotowawcze stopnie kapłaństwa. Uwydatnione również zostały: sakramentalność kapłaństwa, niewymazalny jego charakter, podział hierarchii, pierwszeństwo biskupów przed kapłanami. W przeciwieństwie do protestantów dekret zaznaczał, że pozwolenie władzy świeckiej albo ludu nie jest potrzebne, że owszem ustanowieni przez lud, albo władzę państwową słudzy kościelni są rozbójnikami, nie pasterzami, natomiast przyjęci przez papieża biskupi, których godność nowatorowie nazywają wynalazkiem ludzkim, są prawdziwymi i prawymi biskupami. Zdaniem: „n a m o c y b o s k i e g o z r z ą d z e n i a ustanowiona została hierarchia, złożona z biskupów, kapłanów i sług“, ominięto kwestyę sporną, czy biskupi bezpośrednio, lub pośrednio od Chrystusa mają swą władzę. Tak samo i w dekrecie reform (18 rozdział) ominięto kwestyę sporną przez oświadczenie, że według przepisu boskiego pasterze znać winni swoje owce, czego dokonać nie mogą bez pobytu w swej siedzibie. W ten sposób uważać było można obowiązek rezydencyi, jako pośrednio tylko wypływający z boskiego obowiązku. Określono wypadki dozwolonej nieobecności, oraz obowiązujące w takim razie postępowanie; oznaczono miejsce, czas i warunki święcenia kapłańskiego, oraz aprobacyę na słuchanie spowiedzi i wydano nadzwyczaj ważny przepis o zakładaniu seminaryów duchownych, który sam już zawierał w sobie najgłówniejsze reformy.

Trudności ze strony dworów.

271) Hiszpanie nie szczędzili starań, aby przedłużyć jaknajbardziej obrady soboru, gdy Francya i cesarz przemawiali za szybkiem ich ukończeniem. Początkowo książęta świeccy domagali się niejednokrotnie obszerniejszych reform stanu duchownego, jak gdyby w tym stanie spoczywało główne źródło złego. Obrażało to, rzecz prosta, ojców, a legatów wprawiało w kłopot niemały. Teraz jednak legaci, otrzymawszy wskazówkę z Rzymu, chwycili się nadzwyczaj skutecznego środka, a mianowicie wystąpili z projektami reformowania książąt świeckich

i zabezpieczenia praw kościelnych, tak często łamanych. Wystąpienie to uwieńczył skutek pożądany i odtąd sobór cieszył się daleko większą swobodą. Gdy przedstawiciele cesarza zaprotestowali przeciwo projektom legatów, kardynał Morone wyraził swe zdziwienie, że cesarz, który domagał się tak usilnie ogólnej reformy, naraz wyłączyć z niej chce książąt; reklamowano, gdy legaci radzili się papieża, będącego nie tylko ich, ale całego Kościoła głową; teraz papież pozwolił soborowi decydować o wszystkiem bez zasięgania jego rady; dekret o rezydencyi biskupów na nic się nie zda, jeżeli nie będą usunięte przeszkody, stawiane tej rezydencyi ze strony książąt. Na razie, pomimo oporu niektórych biskupów, odroczono jeden tylko ten rozdział. Trudności wywołało jeszcze ustanowienie praw kapituł, zwłaszcza dla Hiszpanii, gdzie wszelkie ich swobody przez biskupów przy pomocy królewskiej znacznemu uległy ograniczeniu i bardziej jeszcze miały być zmniejszone (w sprawie tej nastąpiło jednak porozumienie), oraz łączeniu urzędów duchownych w jednem ręku, częste mianowicie w Niemczech, co wymagało ponowienia dawnych reguł kościelnych bez całkowitego jednak wyłączenia uzasadnionych wyjątków. Aby uwolnić się od uciążliwych żądań dworów, sobór—do tego bowiem stopnia ujawniała się już potęga państwa nowoczesnego—zrzec się musiał zamiaru reformowania książąt. I stanowisko biskupów do metropolitów, nad którem naradzano się kilkakrotnie, udało się w niektórych tylko punktach uregulować.

272) Główny przedmiot narad stanowił teraz sakrament małżeństwa. Francya przemawiała za ogłoszeniem nieważności nietylko potajemnych małżeństw, ale i zawartych przez dzieci bez pozwolenia rodzicielskiego. Na pierwsze z dwóch tych żądań sobór zgodził się po gruntownej naradzie, odrzucił jednak drugie. Dnia 11 listopada r. 1563 (na 24 posiedzeniu) ogłoszono dekret o małżeństwie, jego pochodzeniu, naturze i charakterze sakramentalnym oraz 12 kanonów, które potępiały wielożeństwo, ograniczenie zakazanych stopni pokrewieństwa do wyliczonych tylko w księdze Leviticus, odrzucanie nieomylności Kościoła

XXIV posiedzenie.

w ustanowieniu przeszkód małżeńskich, oraz herezye w kwestyi rozwodów i kościelnego sądownictwa w sprawach małżeńskich. Na wniosek Wenecyan, pragnących oszczędzić Greków, którzy w razie cudzołóztwa uznawali rozwody, sobór zadowolił się potępieniem twierdzenia, że Kościół błądzi, odmawiając w tym wypadku rozwodu, a pozwalając jedynie na separacyę. Przeciwko protestantom podniesiono przedewszystkiem unieważniającą małżeństwo siłę ślubów zakonnych i wyższych święceń, oraz wyższość życia dziewiczego nad życiem małżeńskiem. W dekrecie o reformie małżeństwa forma zawierania małżeństwa przed proboszczem i dwoma świadkami przepisana została w ten sposób, że zawarte bez tej formy małżeństwa po należytem ogłoszeniu tego dekretu miały być nieważne, jak i nakazane zostały jako powszechnie obowiązujące, przepisane już dawniej przez prowincyonalne synody zapowiedzi narzeczonych, w ten jednak sposób, że biskupi udzielić mogli od nich dyspensy. Dalej dekret ograniczał przeszkody duchowego pokrewieństwa, publicznej nieskazitelności, powinowactwa i porwania, ustanawiał przepisy w sprawie dyspens małżeńskich, czasu zakazanego i małżeństw osób bezdomnych, wyznaczał kary na konkubinat i zakazywał panom pod karą klątwy krępować wolność swych poddanych w zawieraniu małżeństw. Ogólny dekret reform w 21 rozdziałach dotyczył wyboru kardynałów i biskupów, synodów prowincyonalnych, mających się odbywać co trzy lata i corocznych synodów dyecezyalnych, wizytacyi biskupich, urzędu kaznodziejskiego i wychowania młodzieży, uczęszczania do kościołów parafialnych, spraw kryminalnych i atrybucyi biskupich, obowiązku proboszczów do dokładnego wykładania ludowi nauki o Sakramentach i liturgii, mianowanie penitencyarza przy każdej katedrze i ustanowienia pokuty publicznej dla jawnogrzeszników. Dalsze przepisy odnosiły się do osobnych przywilejów, kwalifikacyi i obowiązków kanoników, lepszego uposażenia uboższych zarówno niższych jak wyższych prebend, zarządu osieroconych biskupstw i probostw. Dla wytworzenia jednolitości nakazane zostało ustanowienie wikaryuszów kapitulnych przez kapituły w prze-

ciągu tygodnia po osieroceniu stolicy biskupiej. Zniesiono ekspektancye i mandaty prowizoryczne na beneficya, wydano przepisy o procesie kościelnym i wyjaśniono wreszcie słowa „na wniosek legata“ w sposób, zadawalniający wszystkich. O dekrety reform wybuchły jeszcze na samem posiedzeniu spory; w stosunku do metropolitów biskupi przeprowadzili zaledwie część swych żądań. Następne posiedzenie wyznaczono na dzień 9 grudnia.

XXV posiedzenie.

273) Tym razem nowego posiedzenia nietylko nie odroczono, lecz owszem przyśpieszono je nawet. Coraz natarczywiej bowiem odzywały się życzenia, aby ukończyć sobór z powodu zbyt długiej nieobecności biskupów w ich dyecezyach, przykrego klimatu, niebezpieczeństwa wojny ze strony protestantów i znacznych kosztów, ponoszonych przez papieża. Pius IV, złożony w owym czasie chorobą, pragnął dożyć końca soboru; kardynał lotaryński, legaci, cesarz, większość książąt i biskupów domagali się ukończenia narad; opierali się jedynie Hiszpanie, którzy chcieli więcej jeszcze reform, w końcu jednak i ci zaniechali swego oporu. Mówcy w kongregacyach streszczali się według możności, i prace szybko dobiegały swego kresu. W ten sposób 3 i 4 grudnia 1563 r. odbyć się dało 25 i ostatnie posiedzenie. Dnia 3 grudnia ogłoszono: 1) dekret o czyścu, orzekający istnienie czyśca i pomoce, jakie wierni tu na ziemi nieść mogą cierpiącym zmarłym, a jednocześnie nakazujący przestrzeganie prawdziwej nauki, unikanie pytań zbytecznych i wypłacanie zapisów za zmarłych; dalej: 2) dekret o czci i relikwiach świętych oraz obrazach świętych, zakazujący jednomyślnie wszelkich pod tym względem nadużyć; 3) dekret o reformie klasztorów w 22 rozdziałach, regulujący czas składania ślubów zakonnych, klauzurę, stanowisko przełożonych zakonnych i ich stosunek do biskupów; 4) dekret o ogólnej reformacyi w 21 rozdziałach, zawierający przepisy o życiu kardynałów i biskupów, oględnem stosowaniu cenzur i sądownictwa kościelnego, redukcyi fundacyj i t. p., nakazujący ogłoszenie dekretów soboru na synodach prowincyonalnych,

zakazujący pojedynków, napominający książąt do gorliwego przeprowadzenia uchwał soboru i wreszcie zastrzegający prawa papieża. Przeciwko ostatniej tej uchwale wystąpiło jedynie dwóch Ojców, jeden, z tego powodu, że uważał ją za zbyteczną, drugi, ponieważ pragnął lepszego jej sformułowania. Wreszcie odroczono posiedzenie do dnia następnego.

274) Dnia 4 grudnia ogłoszono uroczyście dekret o odpustach, opracowany przez najwybitniejszych teologów, na podstawie dawniejszych materyałów i przedyskutowany na jednej z kongregacyj generalnych. Dekret ten orzekał władzę Kościoła do udzielania odpustów i ich pożytek, potępiał naukę przeciwną, polecał jednak umiarkowane udzielanie odpustów i usunięcie wszelkich nadużyć. Drugi dekret o wyborze potraw, o postach i świętach nakazywał, aby wszyscy stosowali się pod tym względem do Kościoła rzymskiego, matki i nauczycielki wszystkich kościołów; trzeci powierzał Stolicy Apostolskiej sporządzenie i wydanie ulepszonego mszału i brewiarza, katechizmu i spisu książek zakazanych; czwarty zawierał oświadczenie, że żadne z mocarstw ponieść nie może uszczerbku z porządku, w jakim zasiadali jego przedstawiciele na soborze; piąty napominał książąt do przyjęcia i przestrzegania uchwał zapadłych z dodatkiem, że w razie trudności w ich wykonaniu, papież winien rozstrzygać, a w razie potrzeby i nowy sobór powszechny (jak tego żądała Hiszpania); szósty ogłaszał jako obowiązujące wszelkie uchwały, przyjęte na posiedzeniach, odbytych za Pawła III i Juliusza III, które to uchwały odczytano raz jeszcze. Następnie zapytano Ojców, czy chcą zakończyć sobór i prosić o zatwierdzenie papieskie przez legatów. Ojcowie dali odpowiedź potakującą. Kardynał Morone zamknął narady; kardynał lotaryński wygłosił aklamacyę na cześć Piusa IV i jego poprzedników, cesarza i wszystkich książąt, którzy popierali i otaczali swoją opieką sobór, legatów, posłów i Ojców. Przed rozejściem się podpisali uchwały soboru uczestnicy w ogólnej liczbie 252, a mianowicie: 4 kardynałów legatów, 2 kardynałów, 3 patryarchów, 25 arcybiskupów, 168

biskupów, 7 generałów zakonów, 7 opatów, 39 prokuratorów. Później podpisała także większość posłów.

275) Tak dokonano wreszcie wielkiego dzieła. Nie było soboru, na którymby rozstrzygnięto tak wiele kwestyj, któryby się spotkał z tylu trudnościami. Słabostki uczestników nie zamąciły powagi tego zebrania; pomimo sporów teologów i biskupów zajaśniała dawna wiara katolicka w zupełnym blasku przy pomocy Ducha św. „Sobór — mówi Ranke — tak gwałtownie pożądany, tak długo unikany, rozdwojony, dwukrotnie rozwiązywany, wstrząsany tak wielu burzami świata, przy trzeciem zebraniu się ponownie zagrożony niebezpieczeństwami, zakończył się ogólną jednością świata katolickiego. Zrozumieć można, że prałatów, gdy się d. 4 grudnia zebrali po raz ostatni, opanowała radość i wzruszenie. I dotychczasowi przeciwnicy winszowali sobie nawzajem; w oczach wielu sędziwych tych mężów zabłysły łzy... Z odmłodzoną, na nowo skupioną w sobie siłą wystąpił teraz katolicyzm do walki ze światem protestanckim.“ Wszystkich żądań sobór spełnić nie mógł, rzecz prosta; wiele przedstawionych mu projektów reform grzeszyło jednostronnością, przesadą, wypływało z interesów prywatnych, wiele było nawet wprost szkodliwych; reformy uchwalone jednak rzeczywiście przez sobór, dowiodły wszędzie, gdzie weszły w życie, niepożytej swej siły. Duch kościelno-rewolucyjny został stłumiony; powaga Stolicy Apostolskiej nie poniosła żadnego uszczerbku na soborze; katolicki świat chrześcijański roztoczył bogactwo wiedzy teologicznej w rozmaitych krajach, majestat Kościoła, tak bardzo zohydzanego do niedawna jeszcze, objawił w najpiękniejszym blasku niezwyciężoną potęgę wiary. Pius IV oznajmił kardynałom 12 grudnia zamknięcie soboru i nakazał odprawiać nabożeństwa dziękczynne. Gdy Navagero powrócił do swego biskupstwa werońskiego, a Hozyusz do Polski, Morone i Simonetta zawieźli akty soboru do Rzymu. Chociaż niektórzy urzędnicy rzymscy odradzali papieżowi zatwierdzenia wszystkich dekretów, to jednak Pius IV ogłosił najpierw na konsystoryi (30 grudnia), a następnie w uroczystej bulli,

Koniec, znaczenie i przeprowadzenie soboru.

podpisanej przez 26 kardynałów z d. 26 stycznia 1564 zatwierdzenie wszystkich bez wyjątku dekretów. Ustanowił do ich wykonania komisyę z ośmiu kardynałów, wśród których najczynniejszy był jego siostrzeniec Boromeusz, wysyłał nuncyuszów i listy do książąt i biskupów, przepisywał wszędzie wyznanie Wiary, według dekretu trydenckiego, ogłosił konstytucyę o czytaniu książek zakazanych i polecił sporządzić spis tych książek. Kilku krajom niemieckim przyznał komunię pod dwiema postaciami, odrzucił jednak stanowczo żądanie zniesienia bezżeństwa księży. W Rzymie założył seminaryum rzymskie, którego kierunek powierzył Jezuitom, i w ogóle sam w swojej osobie dawał wzór w przeprowadzeniu reform, uchwalonych w Trydencie. Król portugalski Sebastyan złożył papieżowi osobne podziękowanie za zatwierdzenie soboru i nakazał przestrzeganie jego uchwał w swem państwie; rzeczpospolita Wenecka, książę Sabaudzki i wszyscy inni książęta włoscy przyjęli sobór bez wszelkich zastrzeżeń, król hiszpański Filip II z zastrzeżeniem „bez uszczerbku dla praw królewskich“. W Polsce Commendone przeprowadził uznanie soboru. Począwszy od r. 1564 synody prowincyonalne ogłaszały dekrety trydenckie, tak samo i poszczególni książęta katoliccy; cesarz Maksymilian II dopiero w r. 1566 dla państwa Niemieckiego. We Francyi przyjęto jedynie dekrety dogmatyczne bezwarunkowo, natomiast dekrety w sprawie karności odrzucił dwór; biskupi jednak starali się wprowadzać je powoli w życie. Ze swej strony Pius IV wydał wiele jeszcze zbawiennych rozporządzeń, zwłaszcza przeciwko nadużyciom przy ubieganiu się o godności biskupie i przeciwko rozpraszaniu dóbr kościelnych; siostrzeńca swego Boromeusza mianował wielkim penitencyarzem. Boromeusz odbywał jako arcybiskup medyolański synody prowincyonalne dla przeprowadzenia dekretów trydenckich i pośpieszył następnie do Rzymu, aby udzielić ostatniej pociechy dogorywającemu wujowi, który d. 9 grudnia 1565 roku, w wieku 66 lat zmarł w Panu.

c. Trzej wielcy następcy Piusa IV.

276) Po Piusie IV, głównie dzięki staraniom św. Karola Boromeusza, wstąpił na tron papieski dnia 8 stycznia 1566 r. kardynał aleksandryjski, Michał Ghislerio, jako Pius V. Nowy papież urodził się r. 1504 w Boscho pod Medyolanem i w 14 roku życia wstąpił do zakonu Dominikanów. Za Pawła IV mianowany został kierownikiem inkwizycyi. Odznaczał się zarówno czystością swych obyczajów, jak i gorliwością w sprawie powszechnej reformy. Król hiszpański Filip II, dziękował gorąco kardynałowi Boromeuszowi, uradowany z wyboru tak świętego papieża. Pius V, dowiedziawszy się o niezadowoleniu Rzymian z powodu jego wyboru, oświadczył: „tem bardziej żałować mnie będą po mej śmierci“. I jako papież wiódł żywot surowy, wstawał wcześnie, wypoczywał mało i pościł ściśle; bez modlitwy nieznośny mu był ciężar tyary, rozkoszą jego było nabożeństwo. Już współcześni uważali go za świętego, a lud czuł się porwanym jego widokiem podczas procesyi i uroczystości kościelnych. Odznaczał się dobrotliwością, uprzejmością i wspaniałomyślnością, stałością w swych sądach; rządził się ścisłą sprawiedliwością i świadomy był wzniosłego swego stanowiska, przytem jednak pokorny i dobroczynny. Dwór papieski uległ znacznemu ograniczeniu, ponieważ Pius V dla swej osoby wymagał bardzo nie wiele. Często mawiał, że kto chce rządzić, winien zaczynać od siebie. Swego siostrzeńca Bonnelli'ego z tego tylko powodu mianował kardynałem, ponieważ przedstawiono mu tę nominacyę jako niezbędną dla poufniejszego stosunku z książętami, uposażył go jednak bardzo skromnie, a reszcie swych krewnych nie pozwolił wznieść się po nad stan średni. Udzielał wszystkim posłuchania i dbał o surowy, a bezstronny wymiar sprawiedliwości. W ostatnią środę każdego miesiąca odbywał z kardynałami publiczne posiedzenie, na którem każdemu wolno było przedstawiać swoje skargi na sądy. Zniósł w Rzymie walki zwierząt, jako rozrywkę

Św. Pius V. Jego charakter.

Działalność reformacyjna w Rzymie i Włoszech.

niezgodną z duchem chrześcijaństwa; wygnał z miasta nierządnice, lub zmusił je do mieszkania w odległych dzielnicach i karał surowo gwałcenie niedzieli i bluźnierstwa. W Państwie Kościelnem władze duchowne i świeckie zobowiązane zostały do wykonywania kościelnych praw papieża. Niebawem Rzym zmienił do niepoznania swój wygląd, i zdawało się, że stał się znów miastem Świętych; Filip Nereusz budził głęboką religijność, a obok niego działał cały zastęp świętych kapłanów.

277) Przykład Rzymu naśladować zaczęto w całych Włoszech. Dekrety trydenckie w tym kraju najściślej zostały wykonane; i nikt nie śmiał odmawiać posłuszeństwa papieżowi. Oddany mu i wyniesiony przez niego na wielkiego księcia Toskanii książę florencki Cosimo i książę Parmy, Oktawiusz Farnese, współzawodniczyli w spełnianiu słusznych jego żądań. Oporni zwykle Wenecyanie ustępowali jemu więcej, niż któremukolwiek innemu papieżowi. W krajach rzeczypospolitej Weneckiej biskup Werony J. Matteo Giberti krzewił reformy kościelne i dał światu katolickiemu wzór zbawiennych urządzeń kościelnych. Większy jeszcze wpływ wywierał, jako reformator, Karol Boromeusz, objeżdżając we wszystkich kierunkach rozległą swą archidyecezyę medyolańską i nie pomijając nadodleglejszych nawet i najbardziej zapadłych zakątków. Pielęgnował chorych i ubogich, słuchał spowiedzi, miewał kazania, był w czasie dżumy aniołem pocieszycielem dla swych owieczek, założył wzorowe seminaryum, dawał swemu duchowieństwu najcenniejsze wskazówki praktyczne, odbył sześć synodów prowincyonalnych, które stanowiły wzór dla wielu innych, utworzył kolegium helweckie dla Szwajcaryi, zarażonej herezyami, zużywał cały swój dochód na cele kościelne i dobroczynne, budził przywiązanie do Stolicy Apostolskiej i umarł w r. 1584, błogosławiony przez wszystkich, dożywszy zaledwie 47 lat wieku. W jego ślady wstąpiło wielu biskupów włoskich, którzy rządzili wzorowo swemi dyecezyami i wychowywali duchowieństwo, stojące na wysokości swego zadania. I w Neapolu papież

polecił biskupowi z Strengoli, Tomaszowi Orsino da Foligno, dokonać wizytacyi kościołów.

Catechismus ad parochos.

278) Z niestrudzoną gorliwością święty papież krzątał się około przeprowadzenia uchwał trydenckich i podnoszenia świetności religii katolickiej. Ogłosił więc w r. 1566 przeznaczony na razie jedynie dla proboszczów „Katechizm trydencki“, opracowany przez Dominikanów, wprowadził w r. 1568 poprawiony brewiarz rzymski, znosząc wszelkie brewiarze nieupoważnione wyraźnie przez Stolicę Apostolską lub mniej, niż dwieście lat stare, i ogłosić kazał mszał nowy. Reformowano ściśle klasztory, uregulowano klauzurę zakonnic i zatwierdzono duchowieństwu zakonnemu jego przywileje, przypominając mu jednak potrzebę uzyskania aprobaty biskupiej dla spowiadania. Dalej papież polecił swemu audytorowi generalnemu, aby występował przeciwko arcybiskupom i biskupom, lekceważącym obowiązek rezydencyi; nieposłuszni utracić mieli swoje urzędy; tak samo znosząc wszelkie dawniejsze dyspensy, napominał proboszczów do stałego przebywania w swych parafiach i dokładnego recytowania brewiarza, grożąc opornym surowemi karami. Ogłosił i potwierdził już 19 stycznia 1566 r. przepis ustanowiony przez kardynałów w konklawe, że w przyszłości prawa do mianowania i prezentacyi na biskupstwa i prebendy konsystorskie przyznane być jedynie mogą za zgodą dwóch trzecich części kolegium kardynalskiego (niestety, przepis ten nie wszedł w życie); odwołał z powodu nadużyć przywilej, udzielony księciu Mantuańskiemu; pomimo niezadowolenia książąt ogłosić kazał ponownie w obostrzonej formie bullę o komunii, która obowiązywać miała aż do dalszego dekretu Stolicy Apostolskiej; ponowił także rozporządzenie czwartego soboru laterneńskiego, że lekarz nie powinien dłużej niż trzy dni odwiedzać chorego, któryby się wzbraniał przyjąć Sakramenty. Zakazał na przyszłość wszelkiego dawania w lenno jakiejkolwiek posiadłości Stolicy Apostolskiej, ogłosił wyklętymi doradzających do takiego kroku i kazał odnośną bullę pod-

Poprawione księgi liturgiczne.

Reformy klasztorów i rezydencya biskupów.

Zbawienne przepisy.

pisać wszystkim kardynałom. Ograniczył odpusty i dyspensy, usunął wiele nadużyć i zreformował penitencyaryę.

Wpływ Piusa V. na państwa katolickie. Zwycięztwo nad Turkami

279) Pontyfikat Piusa V stanowił okres najświetniejszy reformy katolickiej. Państwa katolickie czuły, jak niezbędny jest dla nich Kościół i ściślejszy związek pomiędzy sobą, i Piusowi V powiodło się to, do czego daremnie dążył Pius II, a mianowicie wspólna wyprawa przeciwko panującym w owych czasach nad morzem Śródziemnem i jego wyspami Turkom, którzy zagrażali również Włochom i z trudnością w r. 1565 od wyspy Malty zostali odparci, a teraz przygotowywali się do potężnego ataku na Cypr. Pius V stawił monarchom katolickim w przekonywający sposób przed oczy grożące światu chrześcijańskiemu niebezpieczeństwo i zaproponował Wenecyanom i Hiszpanom sojusz przeciwko Turkom, następnie usunął wszelkie przeszkody, dostarczył sam okrętów i żołnierzy pod dowództwem dzielnego Marka Antoniusza Colonny i przeprowadził mianowanie Don Juana d'Austria naczelnym wodzem całej wyprawy. Dzięki usiłowaniom papieża przyszło do szczęśliwej dla chrześcijan bitwy pod Lepanto (6 października r. 1571); zwycięztwo to przeczuł Pius V. Wspierał on także pieniędzmi nieszczęśliwą królowę szkocką, Maryę, którą później starał się uwolnić wszelkiemi siłami, króla zaś Karola IX wojskiem przeciwko hugonotom, jak również i Filipa II w Niderlandach. Przy tak wyczerpującej działalności na zewnętrz, spełniał gorliwie i świetnie czynności kościelne i wykonywał osobiście w szpitalach dzieła miłosierdzia. Czując zbliżanie się śmierci, odwiedził raz jeszcze siedem kościołów, aby pożegnać się z nimi przed rozpoczęciem wiecznej pielgrzymki; trzykrotnie ucałował ostatnie stopnie Scala Santa i umarł d. 1 maja r. 1572, jak żył, świętym. W sto lat po śmierci zaliczył go (r. 1672) w poczet błogosławionych Klemens X; Klemens XI dokonał jego kanonizacyi.

Śmierć Piusa V.

Grzegorz XIII.

280) Po Piusie V nastąpił Hugon Buoncompagni z Bolonii, który, przywdziawszy po śmierci żony suknię duchowną, wysłany został w r. 1545 z grona abbrewiatorów kancelaryi papieskiej na sobór trydencki, a w r.

1565 mianowany przez Piusa IV kardynałem i legatem w Hiszpanii. Nowy papież, liczący w chwili swego wyboru 71 rok życia, przyjął imię Grzegorza XIII. Uchodził on dawniej za oddanego sprawom i rozkoszom światowym, mimo to nie zszedł z reformatorskiej drogi swych poprzedników, lecz rowijał w dalszym ciągu ich działalność, bogatą w błogie owoce; przy tem wiódł żywot bez skazy i odznaczał się niezwykłą szlachetnością. Syna swego Giacoma, spłodzonego przed wstąpieniem do stanu duchownego, mianował kasztelanem zamku Anioła i „gonfalonierem“ (chorążym) Kościoła, trzymał go jednak w karbach posłuszeństwa i nie udzielił mu wyższych godności, gdy Wenecya przyjęła go w poczet swej szlachty, a król hiszpański obdarzył go rozmaitymi zaszczytami. Dwóch zasłużonych siostrzeńców wyniósł na kardynałów, trzeciemu natomiast nie pozwolił nawet stanąć przed sobą. Brat jego uskarżał się, że wyniesienie Hugona wyrządza mu więcej szkody, niż przynosi korzyści. Grzegorz lubował się w przepychu, lecz jedynie dla podniesienia blasku Kościoła i ozdoby domów Bożych. Za główne swe zadanie poczytywał popieranie ściśle kościelnego wychowania i wiedzy katolickiej i obsadzanie urzędów kościelnych najgodniejszymi mężami wszystkich krajów. W tym celu prowadził osobne ich listy i przy każdym wakansie dobrze był poinformowany o zasługach i zdolnościach kandydatów. U katolickich kantonów Szwajcaryi wyjednał przyjęcie dekretów trydenckich, wydał cały szereg zbawiennych rozporządzeń, utworzył osobną kongregacyę dla spraw biskupów i zorganizował we wszelkich szczegółach kongregacyę indeksu, ustanowioną przez Piusa V.

Popieranie kościelnych zakładów naukowych.

281) Wspaniała była działalność Grzegorza XIII na polu zakładania i popierania wzorowych zakładów naukowych. Jemu zawdzięczało swe założenie sławne kolegium rzymskie Jezuitów, obejmujące 20 sal dla wykładów i 360 cel dla scholastyków; przy jego otwarciu wygłoszono mowy w 50 językach. Collegium Germanicum, założone przez św. Ignacego, a zatwierdzone i obdarowane przez Juliusza III, natomiast przez Pawła IV

pozostawione bez uposażenia, podniósł z królewską iście szczodrobliwością tak, iż uważać go można za właściwego założyciela tego zakładu, który wydał jednego papieża (Grzegorza XV), 28 kardynałów, wielu arcybiskupów i biskupów oraz 11 męczenników. Nieszczędził także ofiar na uposażenie kolegiów dla Anglików i Irlandczyków, Greków i Maronitów oraz żydów; ze swej szkatuły wspierał seminarya w Wiedniu i Gracu i podniósł seminaryum rzymskie, jego szczodrość na zakłady naukowe sięgała daleko po za granice jego państwa. Niepożytą zasługę zdobył sobie przez ulepszenie kalendarza, który od niego otrzymał swą nazwę. Stary kalendarz julian-ski okazywał różnicę dziesięciu dni i niejednokrotnie już, począwszy od soboru konstancyjskiego myślano o poprawie kalendarza; potrzeba tej poprawy ujawniła się także na soborze trydenckim. Kalabryjski lekarz i astronom, Luigi Lilio, wskazał prosty środek zaradzenia złemu; Grzegorz XIII ustanowił w r. 1577 osobną komisyą dla tej sprawy i zasięgnął opinii wielu niwersytetów o ukończonym w r. 1581 projekcie, nad którym pracował przedewszystkiem popierany przez uczonego kardynała Wilhelma Sirlet'a Jezuita Krzysztof Clavius z Bamberga. Gdy dwory katolickie przyjęły poprawiony kalendarz, papież ogłosił go r. 1582 uroczyście. Od 4 października przeskoczono 10 dni i liczono zaraz 15-ty. Każdy czwarty rok był znów rokiem przestępnym, a z lat setnych każdy czwarty, przy którym liczba wieku, odrzuciwszy zera, daje się podzielić przez cztery.

Ulepszenie kalendarza.

Niektórzy uczeni, nawet na uniwersytecie paryskim, stawiali przez czas jakiś opór tej nowości; protestanci odrzucali to ulepszenie, dokonane przez papieża, aż do r. 1752, względnie do r. 1775; Grecy i Rosyanie nie przyjęli go do dnia dzisiejszego, dowodząc, że sprzeciwia się ono soborowi nicejskiemu i kościelnemu obchodowi Wielkiej nocy. Dalsze zasługi Grzegorz zdobył sobie przez poprawione wydanie kodeksu prawa kanonicznego z r. 1582, nad którym sam za swego poprzednika pracował, jako jeden z uczonych wydelegowanych do tego dzieła (*correctores*

Wydanie corpus juris canonici.

Romani), jak i przez ustanowienie stałych nuncyatur, najpierw w Wiedniu r. 1581, Kolonii r. 1582, następnie w Lucernie, Brukseli, Madrycie i t. p. Ustanowienie nuncyatur.

282) Grzegorz XIII zgromadził około siebie wybitnych mężów, odznaczających się duchem ściśle kościelnym. Wyróżniali się wśród nich: dotaryusz Contarelli, prałaci: Frumento i Corniglia, nieustraszony kaznodzieja Franciszek z Toleda. Mniej mu się szczęściło na polu politycznem. Nie powiodło mu się skłonić monarchów katolickich do wspólnej akcyi przeciwko Elżbiecie angielskiej i Turkom; z tymi ostatnimi Wenecya zawarła pokój, Hiszpania — zawieszenie broni. I do finansów papieskich wkradł się nieład w następstwie wspaniałych dzieł kościelnych, znacznych zasiłków pieniężnych, udzielanych przez papieża cesarzowi, królowi francuskiemu Karolowi IX i rycerzom Maltańskim oraz niezwykłej dobroczynności Grzegorza, który na same tylko wsparcia dla ubogiej, uczącej się młodzieży wydał dwa miliony skudów. Około końca jego panowania, zkądinąd i dla państwa papieskiego wskutek zniesienia rozmaitych przywilejów i infeudacyi wielce pomyślnego, wybuchło w państwie kościelnem groźne niezadowolenie, wywołane przedewszystkiem surowem ściąganiem z miejscowej szlachty dawnych wierzytelności. Grzegorz, wyczerpany i złamany, oczekiwał ze spokojem zbliżającej się śmierci (10 kwietnia r. 1585), modląc się do Boga: „Podniesiesz się, o Panie, i okażesz swe zmiłowanie Syonowi“. W rzeczy też samej przeznaczonem było jego następcy, bez zrzeczenia się wspaniałej działalności kościelnej, przywrócić znów i państwu kościelnemu porządek i rozkwit. Promowanie wybitnych mężów. Niepowodzenia polityczne.

Sykstus V. 283) Następcą tym był Feliks Peretti, kardynał Monsalto, urodzony dnia 18 grudnia 1521 roku, z ubogiej rodziny, w margrabstwie Ankony. Wychowany w klasztorze franciszkańskim, zdolnościami, pracą i gorliwością wznosił się ze szczebla na szczebel hierarchii kościelnej, za Piusa V mianowany został wikaryuszem generalnym swego zakonu, w r. 1570 kardynałem i biskupem św. Agaty, następnie i Ferma. Wiódł żywot spokojny, osz-

czędny i pracowity, objawiając niezwykłą siłę woli i panowanie nad sobą; w r. 1580 wydał dzieła św. Ambrożego. Wstąpiwszy na tron papieski, nazwał się Sykstusem V, na pamiątkę Sykstusa IV, który należał do jego zakonu.

Zasługi około Państwa Kościelnego.

Pierwszem jego dziełem było przywrócenie porządku w Państwie Kościelnem, wytępienie bandytów, którzy w ostatnich dniach panowania jego poprzednika podnosili coraz śmielej głowę, zapewnienie surowego wymiaru sprawiedliwości. W przeciągu roku Sykstus, urodzony władca, doprowadził do tego, że Państwo Kościelne zamieniło się w najbezpieczniejszy kraj ówczesnej Europy. Wprowadził zarząd ściśle uregulowany, rządził się w ogólnych swych prawach łagodnością i duchem pojednawczym, nieubłaganą natomiast surowością w ich przeprowadzeniu. I on otaczał szczególną opieką nauki i sztuki piękne, założył w Bolonii kolegium Montalto dla 50 uczniów z margrabstwa Ankony, rozszerzył bibliotekę watykańską, wzniósł dla lepszego jej pomieszczenia gmach wspaniały i założył nową olbrzymią drukarnię celem sporządzania lepszych wydań Ojców Kościoła i soborów. Cztery obeliski, spoczywające od wieków pod gruzami, w ich liczbie i sprowadzony przez Kaligulę z Egiptu do Rzymu, 124 stopy wysoki, (obecnie przez kościołem św. Piotra) zostały podniesione i niemająca sobie równej na całym świecie kopuła nad katedrą św. Piotra, doczekała się swego ukończenia. Wszystkie w ogóle budowle tego papieża, odznaczały się wspaniałością; dawne pogańskie idee architektonicze oddał on na usługi chrześcijańskiej sztuce budowniczej. Wiele jego budowli służyło celom użyteczności i dobroczynności publicznej; tak wodociągi (*Aqua Felice* na Kwirynale, zaopatrująca 27 fontann), rozpoczęte przez niego schody na placu Hiszpańskim, nowe ulice i dzielnice (Via Felice, Borgo Felice), szpital nad mostem Sykstyńskim na 2000 osób. Gorliwie popierał także rolnictwo i przemysł. Przy wszystkich tych wydatkach zaprowadził w finansach znaczne oszczędności, zwiększał jednak dochody państwowe i napełniał swe kasy. W kwietniu 1586 r. zebrał już milion rzymskich talarów w złocie, w lutym roku 1587—drugi,

w kwietniu r. 1588—trzeci. Każdy milion składał w zamku Anioła, polecając swym następcom sumienne użycie tych pieniędzy w pewnych wypadkach, mianowicie w czasach nędzy powszechnej.

Stosunki do państw sąsiednich.

284) Z państwami ościennemi Syktus utrzymywał stosunki przyjacielskie, szanował ich prawa i w zamian za to liczyć mógł na ich pomoc. Toskania i Wenecya spełniały bez oporu jego żądania, Hiszpania oddana mu była całkiem. Nosił się z wielkimi planami, marzył o zniweczeniu potęgi tureckiej, zdobyciu Egiptu i Palestyny, nie zapominając jednak o właściwej swej ojczyznie. Ankonie więc zwrócił dawne jej przywileje, w Macerata ustanowił najwyższy trybunał dla całej prowincyi; Montalto wyniósł na biskupstwo, Fermo na metropolię. Swego synowca Montalto mianował kardynałem, brata jego Michała margrabią, nie pozwolił im jednak wywierać poważniejszego wpływu. Rozdzielał chętnie przywileje, wystrzegał się jednak łamania praw dawnych. Występował jako prawodawca nietylko w państwie, ale i w Kościele. Ustalił liczbę kardynałów na 70, a mianowicie 6 kardynałów biskupów, 50 kardynałów kapłanów i 14 kardynałów dyakonów i wydał szczegółowe przepisy, aby uniemożliwić dostęp osobom niegodnym do kolegium kardynalskiego i wyłączyć z niego nepotyzm. Nadał władzom papieskim nową organizacyę, ustanowił kongregacyę dla spraw zakonnych, a dalej obok kongregacyi inkwizycyi i indeksu, kongregacye konsystorza i obrzędów, uregulował zakres praw rozszerzonej już za Piusa V kongregacyi soboru (trydenckiego) i powołał do życia podobne władze dla Państwa Kościelnego. Następnie sporządzić kazał poprawione wydanie Septuaginty według watykańskiego manuskryptu; wydanie to ukończone zostało r. 1587. Była to jednocześnie praca przedwstępna do poprawy Wulgaty, do której to poprawy sam Sykstus, co prawda, nie zawsze szczęśliwie, dokładał ręki. Wydał surowe rozporządzenia przeciwko spędzaniu płodu, małżeństwom rzezańców, przyjmowaniu zbrodniarzy i dłużników do zakonów duchownych,

Przepisy dotyczące kardynałów i władz papieskich.

Nowe wydanie Septuaginty.

Prawa kościelne.

żądał od biskupów, aby w pewnych okresach czasu przybywali do Rzymu i zdawali sprawę Stolicy Apostolskiej i udzielał dokładnych przepisów w wielu kwestyach kościelnych. Pięć lat tylko trwał wspaniały ten pontyfikat. Sykstus V umarł 27 sierpnia 1590 r. w Kwirynale, gdy właśnie zerwała się nad Rzymem straszliwa burza. Nałożone przez niego ciężkie podatki i ponowne pojawienie się plagi bandytów, wywołały niezadowolenie wśród ludu, który obalił posąg, wzniesiony mu w początkach panowania i uchwalił na Kapitolu, że nigdy już stawiony nie będzie posąg panującemu za jego życia.

f. Papieże od 1590 do 1655 r.

Urban VII. 285) Krótkie bardzo były rządy trzech następnych papieży: Urban VII, dawniejszy kardynał I. B. Castanea, uchodził za gorliwego przyjaciela Hiszpanii Grzegorz XIV. i umarł jeszcze przed swą koronacyą. Grzegorz XIV, dawniej kordynał Sfondrato, wybrany został po długiej walce wyborczej dnia 5 grudnia 1590 r., odznaczał się czystością obyczajów i szlachetnością i wydał kilka zbawiennych rozporządzeń, panował jednak tylko 10 Inocenty IX. miesięcy i 10 dni. Wreszcie Inocenty IX, dawniej Jan Antoni Facchinetto, wyczerpany już wiekiem i pracą, gdy obejmował tron papieski, zasiadał na nim zaledwie dwa miesiące. Po nim, aczkolwiek początkowo najwięcej miał widoków kardynał Santorio di Sanseverino, wybrany został 20 stycznia 1592 r. kardynał Hipolit Al- Klemens VIII. dobrandini, który jako Klemens VIII wstąpił na Stolicę świętego Piotra. Pochodził on z księstwa Florenckiego, urodził się w roku 1536 w Fano, mianowany został członkiem Roty, za Sykstusa V kardynałem, a także legatem w Polsce. W trzech konklawe Hiszpania żądała jego wyłączenia, ponieważ ojciec jego w służbie papieskiej ściągnął na siebie niechęć tego państwa. Klemens VIII był nadzwyczaj czynny, odbywał przed południem posiedzenia, udzielał po południu posłuchań, prze-

glądał osobiście wszelkie dokumenty i pracował bez wytchnienia. Żywot wiódł wzorowy, a nabożny Baroniusz był jego spowiednikiem. I on wydał wiele rozporządzeń w sprawie ulepszenia karności, zakazał spowiedzi listownej, lub za pośrednictwem osób trzecich, poprawił brewiarz i polecił osobnej komisyi poprawić raz jeszcze Wulgatę z usunięciem wydania sykstyńskiego i wydać w r. 1592. Mianował kardynałami najwybitniejszych i najczcigodniejszych mężów, w ich liczbie: Baroniusza, Bellarmina, Toletus'a, Ossata du Perron'a i żył jedynie dla wysokiego swego urzędu, którego idea przenikała jego czyny i kroki. Dopiero w ostatnich czasach życia, przyciśnięty brzemieniem sędziwego wieku zdał załatwianie wielu spraw na swego synowca, kardynała Piotra Aldobrandini'ego. Oto najważniejsze wypadki jego pontyfikatu: 1) pojednanie się króla Francyi Henryka IV ze Stolicą Apostolską 1595 r.; 2) pośrednictwo w pokoju pomiędzy Hiszpanią a Francyę w Vervins 2 maja 1598, jak i później (r. 1600) pomiędzy Francyą a Sabaudyą, przy czem papiestwo znów odegrało ważną rolę polityczną; 3) włączenie do Państwa Kościelnego Ferary, jako opróżnionego lenna po śmierci księcia d'Este Alfonsa II; 4) stracenie sławnej Beatryczy Cenci oraz jej towarzyszów za ojcobójstwo (11 września 1599 r.); 5) ustanowienie osobnej kongregacyi z powodu sporów o łaskę; 6) obchód wielkiego jubileuszu (r. 1600), który ściągnął do Rzymu trzy miliony pielgrzymów.

Leon XI.

286) Po śmierci Klemensa VIII (5 marca 1605 r.) myślano o wyborze uczonego i pobożnego Baroniusza, przeciwko któremu oświadczyła się jednak Hiszpania. Wybrany na papieża kardynał Aleksander Oktawian Medici, krewny królowej francuskiej, rządził jako Leon XI zaledwie 26 dni; brzemię ciężkiego urzędu oraz uczucie piętrzących się trudności, złamały ostatnie jego siły żywotne. Dnia 16 maja 1605 r. wybrany został Camillo Borghese z Rzymu. Nowy papież, który był początkowo adwokatem, następnie wicelegatem w Bolonii, audytorem Stolicy Apostolskiej, wikaryuszem papieskim, legatem w Hiszpanii, i odznaczał się zarówno rozumem stanu i głęboką

znajomością prawa jak i pobożnością, przybrał sobie imię Paweł V. Pawła V. Występował on z pełną majestatu powagą; mówił mało, a działał wiele i ze szczególną gorliwością zabrał się do naprawy duchowieństwa. Za jego panowania ukończona została budowa wspaniałego kościoła św. Piotra, wzbogacona biblioteka watykańska, upiększony Rzym i ozdobionych wiele kościołów rzymskich, wprowadzona nieustająca adoracya Najświętszego Sakramentu, czyli raczej uregulowane dokładniej już w r. 1592 przez Klemensa VIII. nakazane czterdziestogodzinne nabożeństwo. Zniósł on także niektóre przywileje zakonników, mianowicie wobec inkwizycyi, wydał rozporządzenia o procesach, toczących się przed Rotą, oraz o wikaryuszu miasta Rzymu i troskliwą opieką otaczał misye.

Zatarg z Wenecyą. 287) W poważny zatarg uwikłał się Paweł V z rzecząpospolitą wenecką. Obok rozmaitych sporów o granice Ferrary, dziesięciny duchownych i uwolnienie prebend od podatków, wybuchło i z tego powodu nieporozumienie, że rzeczpospolita nie zważając na nietykalność kościelną, obowiązującą i w jej posiadłościach i, nie zawiadomiwszy papieża, wtrąciła do więzienia dwóch duchownych i upierała się przy dwóch prawach wrogich Kościołowi, utrudniających zakładanie nowych klasztorów i szpitalów, budowę kościołów, wprowadzenie nowych zakonów i tworzenie bractw i zakazujących nabywania przez Kościół nieruchomości bez pozwolenia władzy świeckiej. Paweł V domagał się przez posła weneckiego jak i przez swego nuncyusza w Wenecyi, cofnięcia tych praw, oraz wydania owych dwóch duchownych, spotkał się jednak z tak stanowczym oporem, że 17 kwietnia 1606 wydał „monitorium“, grożące doży i senatowi ekskomuniką, a krajowi interdyktem. Doża nazwał (6 maja) „monitorium“ niesłusznym zamachem na władzę świecką i wolność rzeczypospolitej, zakazał jego ogłoszenia i przestrzegania interdyktu pod karą śmierci i starał się wymusić dalsze odprawianie nabożeństwa. Większość duchownych świeckich poddała się temu wyrokowi, Jezuici jednak, Kapucyni, Teatyni i Minimi okazali posłuszeństwo papieżowi i opuścić

musieli posiadłości weneckie. Bellarmin, Baroniusz, Fagnanus bronili sprawy papieża, Paweł Sarpi ze zjadliwą nienawiścią—rzeczypospolitej. Protestanci rozdzielali w Wenecyi swe biblie i podsycali niechęć ku Rzymowi. Gdy dwór hiszpański ofiarował papieżowi swe wojska, rozłożone w księstwie Medyolańskiem, przeciwko zuchwałej rzeczypospolitej, król francuski, Henryk IV starał się pośredniczyć pomiędzy dwiema stronami, rokował równocześnie w Rzymie i Wenecyi i w końcu doprowadził do tego, że Paweł V d. 22 marca 1607 r., po przyjęciu przez Wenecyę ustanowionych warunków pokoju zniósł cenzury kościelne, rzucone na rzeczpospolitą. Uwięzionych duchownych wydano (21 kwietnia) kardynałowi Joyeuse, rozporządzenia przeciwko interdyktowi cofnięto i zawieszono prawa, odrzucone przez Stolicę Apostolską, poczem Wenecyanie otrzymali rozgrzeszenie. Z pewnemi trudnościami było tylko połączone przyjęcie z powrotem Jezuitów, których generał Aquaviva w końcu sam prosił, aby nie czyniono pokoju zależnym od przywrócenia jego zakonu w Wenecyi. Gdy inni wygnani zakonnicy powrócić mogli niezwłocznie, Jezuitom, z powodu surowego ich posłuszeństwa wobec papieża pozwolono na powrót dopiero w r. 1657.

288) Po Pawle V, zmarłym 18 stycznia 1621 r., nastąpił jako Grzegorz XV (d. 9 lutego) kardynał Aleksander Ludovisi z Bolonii, arcybiskup medyolański, który stopień po stopniu przechodził godności duchowne. Wzrostu był małego, nieśmiały, schylony z powodu sędziwego wieku i chorowity, ujawniał jednak gorliwość wielką około dobra Kościoła, a synowiec jego, Ludwik, który w znacznej części własnym kosztem wzniósł piękny kościół św. Ignacego, odznaczał się rozumem i męstwem w kierowaniu sprawami kościelnemi i politycznemi. Grzegorz XV wydał przepisy o wyborze papieży, który mógł być dokonany przez głosowanie, ale także przez akces, kompromis i aklamacyę, albo quasi—inspiracyę; przy pierwszym (zwyczajnym) sposobie głosy nie miały być oddawane ustnie, jak dotychczas, lecz piśmiennie, aby każdy z kardynałów tem łatwiej głosować

Grzegorz XV.

Przepisy o wyborze papieża.

mógł zgodnie ze swem przekonaniem. Ustanowił on dalej wielką kongregacyę dla rozszerzania wiary (propagandę), Propaganda. która na polu nawracania niewiernych i sprowadzania odszczepieńców z powrotem na łono Kościoła, działać miała jako najwyższa instytucya misyjna. Przygotowanie do tej instytucyi poczynili już Grzegorz XIII i Klemens VIII, a zachęcał do jej urzeczywistnienia przedewszystkiem sławny kaznodzieja Hieronim z Narni, z zakonu Kapucynów. Papież i jego synowiec poświęcili na cel Wspieranie cesarza. ten znaczne sumy. Tak samo Grzegorz wspierał cesarza Ferdynanda II pieniędzmi i otrzymał w zamian za to, gdy wojska cesarskie zdobyły w r. 1622 Heidelbergę. część tamtejszej biblioteki elektora Palatynatu, która wcielona została do księgozbioru watykańskiego. W sporze pomiędzy Austryą, Hiszpanią i Francyą Wyrok polubowny. o Weltlin w kantonie Grisons, papież wydał wyrok polubowny. Zakon Jezuitów, któremu zawdzięczał swe wychowanie, obsypywał łaskami; kanonizo wał też jego założyciela Ignacego, jak również Franciszka Ksawerego, którego kanonizacyę dopiero jednak jego następca ogłosić mógł uroczyście. Paryż wyniósł on w r. 1622 na metropolię.

Urban VIII. 289) Następcą Grzegorza XV był kardynał Maffeo Barberini, który jako Urban VIII panował od r. 1623 do 1644. Nowy papież urodził się r. 1568 we Florencyi, odznaczał się uczonością i popierał gorliwie nauki, nie zaniedbując jednak spraw kościelnych i politycznych. O poetyckiem jego uzdolnieniu świadczył zbiór wybornych hymnów łacińskich i innych utworów, które układał w chwilach wolnych od zajęć swego poktyfikatu. Pod nim i przy osobistym jego udziale poprawiony został brewiarz rzymski i w r. 1643, zaprowadzony w całym kościele. Rozszerzył on prawa ustanowionej przez swego poprzednika kongregacyi dla rozszerzenia wiary i wzniósł dla niej w r. 1627 osobny gmach z wielkiem seminaryum (nazwanem od niego Collegium Urbanum) oraz drukarnię dla misyonarzy. Wydał rozporządzenia o procesie kanonizacyjnym przez kongregacyę obrzędów i poświęcał baczną uwagę kwestyom

liturgicznym. Nadał on w r. 1627 w bulli o komunii postać, jaką ona w głównych zasadach zachowała aż do naszych czasów, zniósł w roku 1642 rozmaite święta, tak, iż pozostało ich oprócz niedzieli 38 i udzielił kardynałom tytułu „eminencyi“ (r 1630), który to tytuł przysługiwał także elektorom duchownym (w Niemczech), i wielkiemu mistrzowi zakonu św. Jana. W początkach jednak swych rządów rzadko bardzo zasięgał rady kardynałów. Po wymarciu domu Rovere (r. 1631) wcielił księstwo Urbino napowrót do Państwa Kościelnego, dla którego i jako świecki władca uczynił bardzo wiele, budując twierdze (Castelfranco), wzmacniając zamek Anioła, urządzając fabrykę broni w Tivoli, udzielając miastu Civita-Vecchia prawa portu wolnego (porto-france). Ówczesna polityka hiszpańsko-austryacka nie cieszyła się jego uznaniem, w wielkich wojnach owych czasów starał się zachowywać neutralność, popierał jednak cesarza, gdy interesom kościelnym zagrażało poważne niebezpieczeństwo. Gdy w r. 1640 Portugalczycy, zrzuciwszy jarzmo hiszpańskie, wynieśli na swój tron księcia Braganzy Jana, położenie papieża wobec potężnego wpływu Hiszpanów we Włoszech, niepewności wyniku powstania portugalskiego i różnicy zdań w kolegium kardynalskiem co do uznania nowego króla, było nader kłopotliwe. Zatwierdzając biskupów, mianowanych przez Jana IV, papież uznał, — bezpośrednio i samego króla; z tego powodu wstrzymywał się od tego zatwierdzenia. Urbanowi VIII zarzucano jedynie dążenie do podniesienia swej rodziny, która zresztą pod następnym pontyfikatem odczuła niedogodności, połączone z tem wyniesieniem.

290) Dnia 16 września r. 1644 wyniesiony **Inocenty X.** został kardynał Jan Pamfili z Rzymu, jako Inocenty X na tron papieski. Otrzymawszy wiele skarg i znalazłszy skarb papieski opróżniony, wytoczyć kazał surowe śledztwo przeciwko krewnym swego poprzednika; ci jednak ratowali się ucieczką do Francyi i uzyskali pomoc dworu tamtejszego, za którego pośrednictwem umorzono proces i zwrócono im ich urzędy i dobra. Inocenty X odznaczał się życiem bez skazy i pomimo 72 lat wieku pracował bez wytchnienia.

Swoją drogą na sprawy rządowe wywierali wpływ zbyt wielki jego krewni, a przedewszystkiem rozumna i energiczna wdowa jego brata Olympia Maldachini z Viterbo, wobec której miał z dawniejszych czasów zobowiązania, zwłaszcza, że wniosła znaczny posag do jego rodziny. Pomimo cechującej tego papieża czystości obyczajów, pomimo nieskażonej sławy Olympii, wpływ jej wywoływał jednak niezadowolenie i spory rodzinne. Zresztą Inocenty X dbał o utrzymanie spokoju i porządku w Rzymie, gdzie wskutek tego panowało zupełne bezpieczeństwo osobiste i majątkowe i maluczcy liczyć mogli na skuteczną obronę przed nadużyciami możnych. W r. 1649 papież wystąpił energicznie przeciwko księciu Parmy, który ograbił wiele wdów i sierot i zamordować kazał biskupa z Castro; Castro zostało zdobyte i zburzone, stolicę biskupią przeniesiono do Aquapendente i książę zgodzić się musiał za pośrednictwem Hiszpanii na umowę, która go zobowiązywała do częściowego przynajmniej wynagrodzenia krzywd, przez niego wyrządzonych. W tym wypadku Inocenty X okazał siłę, rozum i stanowczość. Bronił on też wytrwale praw Kościoła i czystości wiary. Grzeszył zmiennością w swych łaskach, a w późniejszym wieku podejrzliwością, tłumaczącą się zresztą smutnemi doświadczeniami. Umarł, dożywszy lat 83, dnia 5 stycznia r. 1655.

B. Zakony i kongregacye duchowne.

a. Życie zakonne w ogóle.

Stan życia zakonnego w ogóle.

291) Większość starszych zakonów ucierpiała niesłychanie wskutek odszczepieństwa wielu swych członków, upadku obyczajów i rozluźnienia karności, stan zakonny okrył się hańbą i ściągnął na siebie pogardę, a życiu zakonnemu zdawała się zagrażać ostateczna zagłada. Bóg jednak obudził znaczną liczbę nowych szermierzy, zarówno założycieli nowych jak i reformatorów starszych stowarzyszeń religijnych i ogrom złego stał się niejednokrotnie początkiem naprawy. Niebawem też krzewić się za-

częło silnie jednocześnie z ascetyczno - kontemplacyjnem i życie czynne w dziełach miłości bliźniego, wychowywaniu młodzieży, pielęgnowaniu chorych, nawracaniu niewiernych i gorliwem spełnianiu urzędu kaznodziejskiego, dane poprzednio zgorszenie zostało zmazane i obudziło się nowe życie duchowne. Nowe zakony występować zaczęły, lecząc i oczyszczając, wpływały one odradzająco na dawne stowarzyszenia duchowne zwłaszcza we Włoszech i Hiszpanii, a zakonników naśladowali i duchowni świeccy. Papieże i wszyscy wybitniejsi biskupi popierali te zbawienne dążenia, które w krótkim czasie wydały najwspanialsze owoce.

b. Kongregacye włoskie.

292) W Zakonie Franciszkanów ujawniły się z powodu sporów wewnętrznych wielkie niedomagania i kilkakrotnie próbowano reformy tego zakonu. Kapucyni zamierzali przywrócić pierwotne urządzenia św. Franciszka w całej ich surowości z modlitwami o północy, dokładnem uregulowaniem życia klasztornego, zupełnem ubóstwem i gorliwą działalnością w duszpasterstwie. Matteò de Bassi, z zakonu Obserwantów, zreformował Franciszkanów w klasztorze Monte Falco, przebiegał kraj, jako pokutnik i dołączył do habitu kaptur spiczasty, jako prawdziwy ubiór założyciela zakonu. Podczas dżumy on i jego towarzysze dowiedli rzadkiego bohaterstwa i poświęcenia. Matteo przedstawił Klemensowi VII plan swego zakonu i wyjednał dla siebie i dla swych towarzyszów zakonnych pozwolenie na noszenie kaptura i długiej brody, życie w osobnych celach według reguły św. Franciszka, miewanie kazań i pracowanie przedewszystkiem nad nawracaniem ciężkich grzeszników (5 lipca r. 1528). Kościoły i klasztory zakonu przypominać miały swą prostotę i brakiem wszelkich ozdób ubóstwo ewangeliczne, a członkowie podczas nieszczęść publicznych całemu społeczeństwu oddawać mieli usługi. Zakon wzrastał szybko, zjednywając sobie popularność i po za granicami Włoch. Wprawdzie M. de Bassi powrócił w roku 1537 do zakonu Obserwantów, a Ludwik

Kapucyni.

Fossombrone wystąpił z nowego stowarzyszenia; dzięki jednak zabiegom Jana z Fano zakon wzrastał szybko i rozwijał się pomyślnie. Wprawdzie odebrano Kapucynom, gdy trzeci ich wikaryusz generalny B. Ochino w r. 1542 przeszedł na protestantyzm, na przeciąg dwóch lat prawo miewania kazań; niebawem jednak działalnością pełną poświęcenia wymazana została ta plama i zapewnione powodzenie Kapucynów. Pacifico de S. Gervaso zawiódł w r. 1574 pierwszą kolonię Kapucynów włoskich do Francyi, gdzie otrzymali oni klasztory najpierw w Paryżu i Lyonie (r. 1575), następnie w Caen, Rouen i Marsylii, w r. 1582 w Tuluzie, w r. 1585 w Werdunie, w r. 1587 wstąpił książę Henryk Joyeuse do tego zakonu, w r. 1626 książę Modeny Alfons d'Este. I w Niemczech Kapucyni otrzymali pewną liczbę klasztorów; tutaj Fidelis z Sigmaringen, który w r. 1622 poniósł śmierć męczeńską i czczony jest w Feldkirch, był najwybitniejszym ich członkiem. Paweł V pozwolił im w r. 1606 przyjąć domy, ofiarowane im w Hiszpanii i wyniósł w r. 1619 ich wikaryusza generalnego do godności generała. Urban VIII oświadczył w r. 1627, że początek reguły serafickiej uważać też należy za początek tego zakonu. Zakon Kapucynek założony został w r. 1538 w Neapolu przez bogobojną Maryę Laurencyę Longa, zmarłą w roku 1542. Zakon ten otrzymał następnie klasztory w Medyolanie, Rzymie i innych miastach i trzymał się surowej reguły Klarysek.

[Kapucyni w Polsce. Do Polski Kapucyni sprowadzeni zostali przez króla Jana III Sobieskiego. Pierwszy klasztor przez niego założony w Warszawie, na pamiątkę oswobodzenia Wiednia, z kościołem Przemienienia Pańskiego r. 1692, według planu Augusta Locci. Oprócz Warszawy, następujące miasta w Polsce posiadały klasztory Kapucynów: Kraków (klasztor założony w r. 1696), Lublin (r. 1724), Lubartów (r. 1738), Zakroczym (r. 1756), Nowe Miasto nad Pilicą (r. 1762); Łomża (r. 1770), Winnica (r. 1745), Staro - Konstantynów (r. 1754), Chodorkow (r. 1763), Brusiłów (r. 1780), Dunajowce (r. 1790), Sędziszów

(r. 1739), Olesko (r. 1740), Rozwadów (r. 1741), Krośno, Kulgorz (r. 1753), Zbrzezie (r. 1744). (*Przyp. tłum.*)].

293) I wśród Kameduł ó w nastąpiły roz- Kongregacya z Monte Corona.
dwojenia. Zakon ten dzielił się na pustelników i kanobitów, obserwantów i konwentualistów. Błogosławiony Paweł Giustiniani założył pomiędzy 1520 a 1522 rokiem nową kongregacyę Pustelników, którzy mieszkali w osobnych celach, na wysokich i dzikich górach i surowo przestrzegali swych ślubów zakonnych. Otrzymali oni Masacco, a później za następcy Giustinianiego, Basciana, główną swą siedzibę na górze Corona, skąd nazwa ich kongregacyi z Monte Corona. Reforma rozszerzyła się szybko; nawet Camaldoli połączyło się w r. 1524 z Monte-Carona, w r. 1540 jednak stało się znów głową zakonu. Później rozłączyły się ponownie dwie kongregacye, aby w r. 1633 połączyć się na nowo, a w r. 1667 rozdzielić po raz drugi. Aleksander z Leva założył w r. 1601 kongregacyę turyńską, której filią była kongregacya w Grosbois pod Paryżem. Kongregacya rozszerzyła się aż do Wiednia i Krakowa. Zakon Kamedułek nie przekroczył granic Włoch, a w Rzymie miał główną swą siedzibę.

[Kameduli w Polsce. Pod Krakowem na Bielanach założył klasztor Kamedułów Sebastyan Lubomirski, kasztelan wojnicki, zmarły r. 1613. Na Bielanach pod Warszawą fundował Kamedułów król Władysław IV. Byli także Kameduli w Rytwianach, w Sandomierskiem, pod Gidlami i w Wigrach w Augustowskiem. W Pożajsku o milę od Kowna nad Niemnem, wspaniały kościół, wzniesiony r. 1662 przez Krzysztofa Paca zwał się eremem Kamedułów Mons Pacis. (*Przyp. tłum.*)].

294) Kongregacyą kleryków regularnych Somaskowie.
byli Somaskowie (od Somascho, miasteczka pomiędzy Medyolanem a Bergamo). Założył tę kongregacyę święty Hieronim Emiliani (Miani) syn senatora weneckiego, urodzony r. 1481. Odbywszy dwie wyprawy wojenne (1495 i 1508 r.) w obronie swej ojczyzny i dostawszy się w Castelnuovo do niewoli, żałował w więzieniu błędów dotychczasowego swego żywota i ślubował poprawę. Odzyskawszy

wolność po zawarciu pokoju, poświęcił się całkiem pobożności i dobrym uczynkom, zwłaszcza odwiedzaniu szpitalów, pielęgnowaniu ubogich i chorych. Zadaniom tym oddawał się podczas dżumy r. 1528 z takiem poświęceniem, że nabawił się ciężkiej choroby. Powróciwszy do zdrowia, wiódł żywot jeszcze surowszy i otaczał przedewszystkiem swą opieką dzieci, osierocone w następstwie dżumy, dla których nabył w Wenecyi dom osobny. Wkrótce potem założył w Brescii drugi dom sierot, dwa inne dla każdej z dwóch płci w Bergamo, wreszcie przytułek dla dziewcząt nieszczęśliwych i opuszczonych. Niebawem znalazł podobnych mu duchem towarzyszów, w ich liczbie i dwóch kapłanów; z nimi osiadł w Somascho, które teraz stało się głównem ogniskiem wszystkich jego zakładów dobroczynnych, i gdzie swych towarzyszów zobowiązał do surowego życia klasztornego. Przy pomocy księcia Franciszka Sforzy urządzał podobne zakłady w Medyolanie i Pawii i umarł w r. 1537 po działalności, bogatej w najpiękniejsze owoce. Paweł III zatwierdził (5 czerwca 1540 r.) tę kongregacyę, Pius IV udzielił jej rozmaitych przywilejów, Pius V zaliczył ją (6 grudnia 1568 r.) do rzędu zakonów duchownych i przepisał regułę św. Augustyna. Od powierzonego jej kościoła św. Majolusa w Pawii nazywano ją także stowarzyszeniem kleryków regularnych od św. Majolusa; Marek Gambarana był pierwszym generałem tego zakonu. Prowadzono żywot surowy z modlitwami w nocy, zajmowano się gorliwie nauczaniem ludności wiejskiej i wychowywaniem ubogich sierot, założono nowe klasztory w Como, Veronie, Genui, Ferrarze i Rzymie i w niektórych z nich uczono nauk duchownych i świeckich. Sykstus V wyjął ten zakon z pod jurysdykcyi biskupiej i wyposażył go w inne jeszcze przywileje.

Teatyni. 295) Zakon Teatynów dążył przedewszystkiem do poprawy duchowieństwa świeckiego; łączył jednak z tem zadaniem i dzieła miłości bliźniego (roku 1524). Założycielami tego zakonu byli święty Kajetan z Thiene w rzeczypospolitej Weneckiej, protonotaryusz papieski i Jan Piotr Caraffa (późniejszy Paweł IV),

a obok nich Bonifacy Colli, doktór praw, i Paweł Consiglieri, członek szlacheckiej rodziny rzymskiej. Złożyli oni wszyscy swe godności w ręce papieża, i wyrzekli się wszelkiej własności osobistej, chcąc żyć wyłącznie z udzielanych im dobrowolnie ofiar dobroczynności chrześcijańskiej („z Opatrzności"). Dnia 14 września 1524 r. złożyli uroczyście śluby zakonne, ślub ubóstwa z dodatkiem, że unikać będą żebrania, a oczekiwać będą jałmużny w domu. Po krótkim pobycie w Rzymie, zamieszkali w małym domu na Monte Pincio. Klemens VII zatwierdził to stowarzyszenie i pozwolił jego członkom żyć wspólnie w ubiorze duchownych świeckich, jako klerycy regularni, przyjmować do swego grona duchownych świeckich i wybierać przełożonego (praepositus). Czas swój dzielili pomiędzy modlitwę a pracę apostolską, zajmowali się przedewszystkiem miewaniem kazań, rozdzielaniem sakramentów i pielęgnowaniem chorych, reguły ich zaś i obrzędy obowiązywały, lecz bez narażania się w razie ich przekroczenia na grzech śmiertelny. Miewali oni często kazania nad drogami i zjednali sobie wielu członków także wśród szlachty. Ze stowarzyszenia tego wyszło wielu uczonych teologów i znaczna liczba biskupów. Paweł IV zatwierdził ponownie ten zakon, który z Rzymu rozszerzył się niebawem do Wenecyi i Neapolu (1530 r.), następnie do Paryża (r. 1544), później także do Wiednia i Monachium. Kajetana z Thiene (zmarłego w r. 1547), kanonizował Urban VIII. Zakon Teatynek założyła Urszula Benincasa (zmarła w r. 1618).

[Teatyni w Polsce. W Warszawie byli Teatyni od r. 1696–1788 i mieli kolegium dla młodzieży przy ul. Długiej, gdzie był później dom Ostrowskiego; we Lwowie mieli alumnat dla kleryków ormiańskich. Jerzy Kłodziński był generałem Teatynów. *(Przyp. tłum.)*].

296) W Medyolanie, nawiedzanym tak czę- Barnabici.
sto przez burze wojenne, powstało inne stowarzyszenie kleryków regularnych, a mianowicie Barnabici, którzy starali się następstwa tych burz łagodzić dobroczynnością, a zapobiegać srożącemu się coraz bardziej zdziczeniu oby-

czajów, za pomocą nauczania, kazania i przykładu. Trzech szlachciców: Antoni Marya Zaccaria z Cremony, ur. 1502 r., Bartłomiej Ferrara i Jakób Antoni Morigia z Medyolanu, postanowili założyć kongregacyę, która w konfesyonale i na ambonie, wychowywaniem młodzieży i kierowaniem seminaryami, podejmowaniem się misyi i życiem wspólnem starać się miała o zbawienie dusz. Zaccaria, wychowany przez nader bogobojną matkę w miłości Boga, przeraził się, powróciwszy po ukończeniu swych studyów w Padwie, niemoralnością, panującą w Cremonie, starał się przeciwdziałać jej wszelkiemi sposoby i w tym celu zgromadził naokoło siebie znaczny zastęp obywateli; otrzymawszy święcenia kapłańskie, działał z pomyślniejszym jeszcze skutkiem. Księżna Guastalli obrała go na swego spowiednika; z nią przybył do Medyolanu, gdzie starał się przedewszystkiem wpływać na duchowieństwo i znalazł onych dwóch towarzyszów, którzy razem z nim torowali drogi św. Karolowi Boromeuszowi. Klemens VII zatwierdził r. 1532 nowy zakon; co następnie powtórzyli: Paweł III i Juliusz III; książę Medyolanu pozwolił im nabywać nieruchomości w swym kraju. W Medyolanie otrzymali muru miejskiego domu św. Barnaby, od którego nazywano ich Barnabitami, chociaż właściwie nosili nazwę kleryków regularnych od św. Pawła (*decollatus*). Spełniali oni z niezwykłą gorliwością obowiązki, polegające na ścisłem ubóstwie, umartwieniu, pogardzie świata i wszelkich przykrości, modlitwie, rozmyślaniu i dziełach miłości bliźniego. Zaproszeni przez biskupów rozwijali działalność misyjną w Wicenzie, Pawii, Wenecyi z pomyślnym bardzo skutkiem. Zaccaria umarł już w r. 1539, dożywszy zaledwie 36 lat, w stanie świętości, cenionej wielce przez Świętych współczesnych: Filipa Nereusza, Ignacego, Karola Boromeusza, Piusa V, Franciszka Salezego. Ten ostatni wprowadził Barnabitów do Wenecyi i Thonona i wyjednał ich powołanie do Francyi (1608 r.). Ferdynand II wezwał ich do Wiednia. W wielu miastach, mianowicie w Medyolanie i Pizie, powierzono im katedry profesorskie i kierunek seminaryów. Wielu wybitnych mężów stanowiło ozdobę te-

go zakonu. Członkowie pościli ściśle we wszystkie piątki, oraz dwa ostatnie dni zapust, a następnie od niedzieli adwentowej do Bożego Narodzenia; wstrzymywali się we wszystkie środy całego roku od pokarmów mięsnych i zachowywali milczenie od modlitwy wieczornej aż do dnia następnego po mszy rannej. Zobowiązywali się nie ubiegać się ani w łonie kongregacyi, ani po za jej obrębem o urzędy i nie przyjmować bez pozwolenia papieskiego ofiarowanych sobie godności. Braci świeckich przyjmowano dopiero po pięcioletniej próbie do zakonu.

297) Pokrewna powyższej jest założona w r. 1578 przez św. Karola Boromeusza kongregacya Oblatów (ochotników) od św. Ambrożego, stowarzyszenie kapłanów, którzy wspierać mieli arcybiskupa medyolańskiego w jego usiłowaniach około przywrócenia życia religijnego w jego dyecezyi. Głęboka bogobojność, gorliwość na polu wykształcenia ludowego i ścisłe posłuszeństwo wobec każdorazowego arcybiskupa, stanowiły główne ich obowiązki. Karol miłował gorąco członków tego stowarzyszenia, których nazywał swemi dziećmi, i przebywał najchętniej w ich gronie. Kongregacya ta miała jednak przeważnie miejscowe tylko znaczenie. Tak samo i klerycy regularni Matki Boskiej. To stowarzyszenie założył Jan Leonardi, urodzony w Decimo w pobliżu Lucca. Odznaczał się on od pierwszej młodości niezwykłą pobożnością i porzuciwszy zawód aptekarza, wstąpił w r. 1573 do stanu duchownego. Członkowie tej kongregacyi pracowali tak samo nad własnem udoskonaleniem jak i nad kształceniem młodzieży. Zatwierdził ją w r. 1583 Grzegorz XIII, a Klemens VIII wziął ją pod bezpośrednią opiekę Stolicy Apostolskiej, ponieważ miała ona do walczenia z wielu trudnościami. Leonardi, ceniony wielce przez Filipa Nereusza, umarł w r. 1609 w Rzymie. Grzegorz XV zamienił to stowarzyszenie na zakon, który główne swe siedziby miał w Rzymie, Neapolu i Lucce.

Oblaci.

Klerycy Matki Boskiej.

298) I na polu kształcenia płci żeńskiej czyniono we Włoszech bardzo wiele. Angela Merici

Urszulanki.

z Desenzano nad jeziorem Garda, zgromadziła pomiędzy 1535 a 1537 r., pewną liczbę dziewic pobożnych dla życia ascetycznego i dzieł miłości bliźniego. Początkowo dziewice te mieszkały w swych domach, skąd odwiedzały ubogich i chorych i kształciły młodzież. Pobożne to stowarzyszenie liczyło wkrótce 70 sióstr, które obrały sobie Angelę (zmarłą w r. 1540) na przełożoną, a św. Urszulę na protektorkę, od której utrzymały nazwę Urszulanek. Paweł III zatwierdził w r. 1544 to stowarzyszenie i pozwalał przełożonym dokonywać zmian, odpowiadających potrzebie i wymaganiom czasu. Karol Boromeusz otoczył je szczególną swą opieką i wyjednał od Grzegorza XIII nowe zatwierdzenie. Paweł V zamienił w r. 1612 tę kongregacyę na właściwy zakon i dołączył do trzech ślubów obowiązek kształcenia młodzieży żeńskiej. Z Włoch północnych zakon ten, zaspokajający potrzebę silnie odczuwaną, rozszerzył się do innych krajów; we Francyi pracowała nad jego rozkrzewieniem w r. 1604 Magdalena de St. Beuve. Przepisy i wspomnienia pobożnej założycielki Angeli (kanonizowanej w r. 1807) przechowywano wiernie. Wdowa Dia-

Dimeski.

nira Valmarana z Vicenzy (zm. w r. 1603) założyła w rzeczypospolitej weneckiej kongregacyę Dimesek (uczciwych, wstydliwych) dla dziewic i wdów, oddających się wyłącznie życiu cnotliwemu, pod kierunkiem Franciszkanina Antoniego Pagani'ego, który opracował dla nich ustawę, zatwierdzoną przez Kościół w r. 1584. I ta kongregacya poświęciła się kształceniu młodzieży i pielęgnowaniu chorych i miała nowicyat trzyletni. Dla religijnego nauczania młodzieży męskiej i nieoświeconych, za-

Bractwo Bianchetti'ego w Bolonii.

łożył w Bolonii szlachcic Cezar Bianchetti towarzystwo albo bractwo zamożnych osób świeckich, bez ślubów uroczystych.

Ojcowie dobrej śmierci.

300) Kongregacya ojców dobrej śmierci, złożona z kleryków regularnych, oddających się na usługi chorym, założona została w Rzymie przez św. Camillusa de Lellis, kapłana z dyecezyi Theate, i otrzymała d. 18 marca 1585 r. od Sykstusa V zatwierdzenie. Regułę zatwierdził 21 września 1591 r. Grzegorz XIV,

a zreformował d. 1 stycznia r. 1600 Klemens VIII. Celem tego stowarzyszenia było pielęgnowanie chorych i przygotowywanie ich na dobrą śmierć, pocieszanie cierpiących, a w szczególności umierających. Camillus umarł w r. 1614, dożywszy 65 lat wieku; kanonizował go Benedykt XIV. W Rzymie i innych miastach włoskich zakon ten rozwijał działalność zbawienną.

Rekolekci.

300) Pod nazwą Rekolektów powstała gałęź zakonu Franciszkańskiego surowej reguły. Pewna liczba Franciszkanów, pragnących przestrzegać ściśle reguły św. Franciszka według wyjaśnień Mikołaja III i Klemensa V, założyła po nakazanem przez Leona X połączeniu się wszystkich Obserwantów tę kongregacyę, którą Klemens VII zatwierdził w listopadzie r. 1532. Clerici regulares minores zawdzięczają swe założenie kapłanowi Janowi Augustynowi Adorno z Genui, a swe zatwierdzenie Sykstusowi V (1 lipca r. 1588). Współzałożycielami tej kongregacyi byli; św. Franciszek z Carraciolo (zm. r. 1608, kanonizowany w r. 1807) i Fabricius Carraciolo. Członkowie jej mieli obok trzech ślubów, czwarty — nie ubieganie się nigdy o godności kościelne.

Minores.

Oratoryanie.

301) Założycielem Oratoryanów był św. Filip Nereusz, urodzony r. 1515 we Florencyi. Od młodości oddany studyom i pobożności, połączył kształcenie młodzieży i odwiedzanie chorych z innemi swemi pracami i założył w roku 1548 w Rzymie bractwo Trójcy świętej dla osobistego doskonalenia członków, którzy w pewnych dniach zbierali się w jednym z kościołów celem słuchania jego budujących wykładów. To bractwo rozszerzyło się niebawem, wzniosło przy pomocy wielu dobroczyńców wielki szpital dla ubogich pielgrzymów, i otrzymało dla swych ćwiczeń nabożnych wielką salę po nad jednym z kościołów, którą Filip przerobił na kaplicę — oratoryum. Od tej kaplicy założone przez niego stowarzyszenie otrzymało nazwę kapłanów Oratoryum. Na zebraniach członków czytano także i wykładano Pismo św. Paweł IV podarował niezależnie od tego w r. 1558 kapła-

nowi, zaprzyjaźnionemu z najlepszymi i najwybitniejszymi mężami współczesnymi osobny kościół; Grzegorz XIII zatwierdził w r. 1574 stowarzyszenie, które wzniosło sobie większe oratoryum i składało się z kapłanów i braci bez ślubów wieczystych; założyciel skupiać pragnął w tem stowarzyszeniu tych, którzy z tych czy owych powodów wstępować nie chcieli do zakonów a mimo to poświęcać się życiu pobożnemu. Niebawem powstały podobne domy w Lucce, Neapolu, Palermie i innych miastach włoskich; zajmowały się one kształceniem ludu i pielęgnowaniem wiedzy. Filip Nereusz, sam głęboko uczony i poświęcający się gorliwie studyom teologii, kazał członkom wygłaszać na zebraniach uczone wykłady i polecał im odpowiednio do ich zdolności opracowywać specyalne przedmioty. Do członków tych należeli: Cezar Baroniusz, Antoni Galloni, Odorico Rinaldi i inni mężowie uczeni. Na Rzymian Filip wywierał wpływ poważny, a cieszył się wielką powagą wskutek cudów działanych, przygotował na śmierć Piusa IV, i przepowiedział pontyfikat Piusowi V. Umarł, przeżywszy lat 80 w r. 1595 i zaliczony został w r. 1622 przez Grzegorza XV w poczet świętych. Niebawem też czczono go jako jednego ze Świętych patronów Rzymu.

Stowarzyszenie świętego gwoździa.

302) Na wzór poprzedniej kongregacyi Maciej Guerra założył w Sienie w r. 1567 stowarzyszenie kapłanów, które otrzymało nazwę towarzystwa świętego gwoździa *(de sancto clavo)*, ponieważ członkowie zbierali się w kościele szpitala della Scala, w którym pomiędzy innemi relikwiami czczono także jeden z gwoździ Krzyża. Stowarzyszenie to poświęcało się katechizacyi młodzieży, kazaniu i rozdzielaniu Sakramentów. Podobna była założona w r. 1620 przez O. Pawła Mottę w Rzymie kongregacya św. Józefa, której zadanie stanowiło kształcenie duchownych, słuchanie spowiedzi, miewanie kazań, nauczanie i budowanie ludu bez przyjmowania zapłaty ziemskiej i przy ścisłem posłuszeństwie względem papieża. Tego rodzaju stowarzyszenia utworzyły się także w rozmaitych innych miejscowościach włoskich.

Kongregacya św. Józefa.

c. Stowarzyszenia religijne we Francyi.

303) Francya nie pozostała w tyle za Włochami. Na wzór oratoryum Filipa Nereusza powstała kongregacya oratoryum Jezusa, założona przez Piotra de Berulle, syna radcy przy parlamencie paryskim. Urodził się on w r. 1575, a otrzymawszy w r. 1599 święcenia kapłańskie poświęcał się przedewszystkiem nawracaniu heretyków i w celu lepszego kształcenia duchownych postanowił założyć stowarzyszenie. Zamiar te uskutecznił przy pomocy czterech innych duchownych w r. 1611, a w r. 1613 otrzymał od Pawła V zatwierdzenie swej kongregacyi. Członkom wolno było wprawdzie posiadać majątki, mieli jednak pomimo to praktykować ubóstwo, spełniać gorliwie wszelkie obowiązki kapłańskie, nie ubiegać się o urzędy i słuchać biskupów, a to wszystko bez składania ślubów zakonnych. Stowarzyszenie składało się z członków rzeczywistych (inkorporowanych, wcielonych do stowarzyszenia) i kandydatów do stanu duchownego (przydzielonych). Berulle wybrany został na pierwszego generała kongregacyi, która posiadała w Paryżu kilka domów i rozszerzyła się także na prowincyę; w r. 1627 wyniesiony został na kardynała i umarł w roku 1629. Po jego śmierci stowarzyszenie otrzymało ustawę ściślejszą; największa władza nie miała spoczywać w rękach generała, któremu dodano trzech pomocników, lecz w kongregacyi. Z tem stowarzyszeniem, z którego wyszli wybitni uczeni, połączono także szkoły i seminarya.

Oratoryum francuskie.

304) Niebawem pojawili się także reformatorowie starszych zakonów. Jan de la Barrière (Barrierius) z Cahors otrzymał opactwo Cystersów Feuillans pod Toulouzą wskutek nadużycia, licząc zaledwie 19 lat wieku, jako komendę. W r. 1577 jednak wybrany opatem zgodnie z przepisami klasztornymi, przyjmował nowicyuszów i przywrócił dawną surową regułę z Citeaux całkiem według przepisów Benedykta i Bernarda. Wywołało to wielkie wrażenie i wezwano go na dwór królewski do

Reformy Cystersów i Benedyktynów.

Vincennes. Wyruszył z 62 towarzyszami, nie zaniedbując podczas podróży ćwiczeń klasztornych, przez znaczną część Francyi. Sykstus V zatwierdził tę reformę (5 maja r. 1586 i 13 listopada roku 1587). Klemens VIII i Paweł V przyznali Cystersom reformowanym kongregacyi z Feuillans rozmaite przywileje. I dla właściwych Benedyktynów Francyi zjawił się reformator w osobie Didiera de la Cour. Urodzony w r. 1550 pod Verdunem, dzięki pośrednictwu wpływowych krewnych przyjęty został pomimo braku odpowiedniego wykształcenia do opactwa St. Vannes (St. Vitonis); pracował jednak z taką gorliwością, że na uniwersytecie w Pont à Mousson otrzymał stopień magistra nauk wyzwolonych. Powróciwszy do swego opactwa, próbował, przez długi czas daremnie, skłonić swych towarzyszów zakonnych do surowego życia klasztornego i pracy naukowej. Dopiero około r. 1600 usiłowania jego uwieńczył skutek pomyślny; zreformował swe opactwo, a następnie także klasztor Moyen-Moutier w Wogezach. Oba te klasztory stanowiły kongregacyę z St. Vannes i St. Hydulph, w których reguła benedyktyńska przywrócona została w dawnej czystości. Klemens VIII zatwierdził tę reformę, która niebawem zdobyła sobie uznanie w wielu klasztorach francuskich. Najpierw poszło za tym przykładem kilka klasztorów Lotaryngii; w krótkim względnie czasie zreformowało się przeszło 400 klasztorów i przyłączyło się do tej kongregacyi. W Limoges pierwsze zreformowało się opactwo św. Augustyna; niebawem jednak liczba zreformowanych klasztorów zwiększyła się do tego stopnia, że opactwo w St. Vannes w Lotaryngii nie było już w stanie zarządzać wszystkimi tymi klasztorami francuskimi. Uchwalono więc w r. 1618 na kapitule generalnej w St. Mansuy pod Tulle, ustanowić dla Francyi osobną kongregacyę zreformowanych klasztorów benedyktyńskich pod nazwą św. Maura, aby żadne opactwo nie miało pierwszeństwa przed drugiem. Papież Grzegorz XV zatwierdził tę kongregacyę Maurynów, jak również i król francuski; kardynał Richelieu otaczał go szczególną swą opieką. Obejmowała ona niebawem przeszło 180 opactw i przeoratów. Na jej

czele stał generał opat z wszystkimi przywilejami, udzielonymi przez papieży dla Monte Cassino i St. Vannes i ze swą siedzibą w klasztorze St. Germain w Paryżu. Obok reguły benedyktyńskiej kongregacya miała osobne jeszcze statuty. Organizowała ona dobre seminarya duchowne i kształciła wybitnych uczonych. Przy przyjmowaniu kandydatów i ich kształceniu rządzono się jaknajwiększą starannością; nowicyat odbywał się w osobnych domach i ściśle przestrzegano czasu, przeznaczonego na studya. Obok klasztoru St. Germain de Près pod Paryżem wsławiły się przedewszystkiem opactwa w Normandyi, opactwo św. Trójcy w Vendome, św. Benigna w Dijonie i opactwo St. Denys.

Premonstratensi i kanonicy augustyańscy.

305) I Norbertanie (Premonstratensi) otrzymali reformatora w Servais Lairuels, urodzonym w r. 1560, od r. 1580 należącym do zakonu i zmarłym w r. 1631, który po wielu trudnościach przywrócił rozluźnioną karność w klasztorach Francyi i Lotaryngii. Augustyanów-kanoników zreformował Piotr Fourier, urodzony w r. 1565. Wstąpił on w roku 1585 do całkiem rozprzężonego klasztoru Chaumousay. Gdy jednak pomimo wszelkiego poświęcenia, pobyt w tym klasztorze stał się dlań niemożliwy, objął (od r. 1597) urząd proboszcza w Mataincourt w Lotaryngii, gdzie rozwijał zbawienną działalność. Założył on żeńską kongregacyę Najświętszej Maryi Panny, według reguły Augustyna dla kształcenia młodzieży żeńskiej, która to kongregacya w Alicyi Le Clerc, (zmarłej w r. 1672), znalazła gorliwą przełożonę i wkrótce liczyła 32 klasztory. Gdy kardynał lotaryński Karol, mianowany 1591 r. legatem papieskim dla reformy zakonnej, daremnie starał się przywrócić porządek w rozprzężonych klasztorach, Fourier w cichości pracował nad reformą swych braci zakonnych. Biskup z Toul Jan Porcelet, upoważniony w r. 1621 przez Grzegorza XV, powierzył mu trudne to zadanie reformy, które rozpoczął w r. 1623 w Luneville i przeprowadził z pomyślnym skutkiem. Wyjednał u Urbana VIII, że zreformowane klasztory poddane zostały zwierzchnictwu generała, wybra-

nego na całe życie (r. 1628), wybrany został (w r. 1632) wbrew swej woli na drugiego generała i umarł w grudniu 1640 r. w stanie świętości, (w r. 1730 zaliczony został w poczet błogosławionych). Dla reformy Benedyktynek, księżna Antoinetta Orleańska przy pomocy kapucyna Józefa du Tremblai założyła w r. 1617 kongregacyę zakonnic z góry Kalwaryi.

Ojcowie nauki chrześcijańskiej.

306) Na polu kształcenia ludu pracowali przedewszystkiem „Ojcowie nauki chrześcijańskiej“. Założycielem ich był Cesar de Bus, urodzony roku 1544 w Cavaillon, w hrabstwie papieskiem Venaissin. Wychowany przez rodziców bardzo pobożnych, pełnił służbę wojskową przeciw hugonotom, wiódł przez czas jakiś życie rozwiązłe, poprawił się jednak, czytając żywoty Świętych, wstąpił do stanu duchownego i pracował gorliwie nad zbawieniem swych bliźnich. Usilnemi napomnieniami skłonił Benedyktynki w Cavaillon do przywrócenia karności klasztornej. Czytanie katechizmu trydenckiego obudziło w nim zamiar założenia kongregacyi dla krzewienia nauki chrześcijańskiej. Zgromadziwszy około siebie pięciu młodych duchownych, wpoił w nich właściwe metody nauki i wysłał ich dla nauczania innych. Przyłączyli się także do niego wybitni duchowni, oraz nawrócony kalwinista, Jan B. Romillon. Dnia 29 września 1592 r. Cezar zgromadził wszystkich swych towarzyszów w L'Isle w hrabstwie Vennaisin; na zebraniu tem uchwalono prosić papieża o pozwolenie na udzielanie nauki w kościele św. Praksedy. Klemens VIII przychylił się do tej prośby, a w r. 1597 zatwierdził także kongregacyę, której pierwszym przełożonym wybrany został Cezar. Początkowo ci Doktrynaryanie (*Pères de la doctrine chrétienne*) składali jedynie ślub posłuszeństwa. W r. 1616 połączyli się z Somaskami w ten jednak sposób, że każda kongregacya zachowała swoje posiadłości. Przestrzegali oni nowicyatu i składali śluby. Ponieważ jednak wybuchł pomiędzy nimi spór co do obserwacyi obustronnych ustaw, przeto Inocenty X oddzielił znów w r. 1647 Doktryneryanów od Somasków, a później Aleksander VII ustanowił, że po odbyciu

jednorocznego nowicyatu składać winni trzy zwyczajne śluby. Ubiór ich nie wiele się różnił od ubioru duchownych świeckich. Niebawem kongregacya ta rozszerzyła się po całej Francyi i posiadała 15 domów i 26 kolegiów. Włochy miały już oddawna obok Somasków podobne stowarzyszenia do udzielania nauki chrześcijańskiej; takiem stowarzyszeniem była kongregacya, założona w r. 1562 przez szlachcica medyolańskiego de Sadis Cusani, której członkowie w Rzymie udzielali najpierw nauki w kościele św. Apolinarego i następnie otrzymali od Grzegorza XIII kościół św. Agaty, a od Leona XI kościół św. Marcina, w nauce swej trzymali się katechizmu, opracowanego z polecenia Klemensa VIII przez Bellarmina i niebawem wyniesieni przez Pawła V do arcybractwo, założyli filie w wielu miastach włoskich. Kapłani nosili ubiór księży świeckich z drobną wypustką przy kołnierzach, laicy szaty krótsze.

Podobne stowarzyszenia we Włoszech.

307) Cenne bardzo usługi oddał ludzkości, działający zarówno w Europie, jak poza jej granicami zakon kapłanów misyi, albo Lazarystów. Jego założycielem był św. Wincenty a Paulo, urodzony w r. 1576 z ubogich, lecz pobożnych rodziców, w wiosce Pouy u podnóża Pirenejów, od dwudziestego roku życia wychowywany w klasztorze Franciszkańskim, a po ukończeniu studyów na uniwersytecie w Tulusie w r. 1600 wyświęcony na kapłana. Pracował on najpierw jako wychowawca młodzieży i kształcił pomiędzy innymi dwóch synowców sławnego wielkiego mistrza maltańskiego Jana de La Valette; przytem nie zaniedbywał dalszych studyów i uzyskał w r. 1604 bakalaureat. Podczas podróży morskiej z Marsylii do Tuluzy schwytany został wraz ze swymi towarzyszami przez korsarzy i sprzedany jako niewolnik do Tunisu. Udało mu się trzeciego swego pana, renegata z Nizzy, nawrócić. Z nim razem powrócił do Włoch, poczem ów nawrócony renegat wstąpił do stowarzyszenia Braci miłosierdzia w Rzymie, Wincenty zaś przez posła francuskiego wysłany do króla Henryka IV, który go po dłuższej próbie zaliczyć kazał do kapłanów nadwornych królowej Małgorza-

Lazaryści.

ty. Czynnemu jego umysłowi nie odpowiadało to stanowisko. Przyłączył się więc do Barulle'a, na którego polecenie otrzymał probostwo w Clichy, a następnie urząd wychowawcy i kapelana domowego u hrabiego Gondy, dowódcy galer królewskich. Bogobojny kapłan wywierał wpływ zbawienny i na dzieci i na rodziców, a także jako spowiednik, kaznodzieja i katecheta. Spowodowana przez niego spowiedź generalna chorego, cieszącego się szacunkiem powszechnym, stanowiła pierwszą pobudkę do jego misyi ludowych. Hrabina Gondy, przekonawszy się z radosnem zdumieniem o wspaniałych owocach tej misyi, pragnęła corocznego a przynajmniej co pięcioletniego powtarzania kazań misyjnych i wyznaczyła fundusz 16,000 liwrów dla stowarzyszenia duchownych, którzyby się podjęli tego zadania. Jako proboszcz w Chatillon, Wincenty w bardzo krótkim czasie zdziałał nadzwyczaj wiele i po ponownym swym powrocie do rodziny Gondych, odbywał misye w Ville-Preux. Założył kilka stowarzyszeń dobroczynnych i łagodził tak gorliwie los galerników (zbrodniarzy, skazanych na galery), że Ludwik XIII mianował go wielkim jałmużnikiem (*grand aumônier*) galer królewskich. Stowarzyszenie kapłanów misyjnych, którzy pod powagą biskupów i za zgodą proboszczów miejscowych, wykładami pouczającymi i budującymi, oraz gorliwem rozdzielaniem Sakramentów, pracować umieli nad zbawieniem duszy ludu wiejskiego, założone zostało w r. 1624 i zatwierdzone przez papieża i króla. Urban VIII upoważnił Wincentego do opracowania reguły (r. 1632). Członkowie mieli być kapłanami świeckimi, ale składać trzy zwyczajne śluby, oraz ślub wytrwałości, przez osiem miesięcy w roku oddawać się sprawom misyjnym, a niezależnie od tego kierować seminaryami duchownemi, nie zaniedbując jednak własnego doskonalenia się w nauce i bogobojności. Do poprawy duchowieństwa w ogóle służyć miały częste egzaminy, ćwiczenia duchowne w domach misyjnych, konferencye kaznodziejskie i duszpasterskie. Od nabytego w Paryżu domu św. Łazarza, kapłani misyjni otrzymali także nazwę Lazarystów. Niebawem objęli oni kierunek nad znaczną

liczbą seminaryów. Wincenty pełnił nadzór nad 25 domami misyjnymi we Francyi, Sabaudyi i Włoszech; w r. 1642 liczba ich była już bardzo znaczna. Do Polski przybył na prośby królowej Maryi Ludwiki, Lambert, przyjaciel św. Wincentego, gdy dżuma srożyła się w tym kraju; on i jego następca Ozenne zmarli, jako ofiary miłości bliźniego, misye jednak kwitnęły bez przerwy. Wincenty jeszcze w sędziwym wieku odbywał misye, zakładał szpitale pod wezwaniem Jezusa i ożywił ducha asocyacyi kościelnej w całej Francyi. Umarł 27 września 1660 r., dożywszy 84 lat wieku, (kanonizowany w r. 1737). Od czasów Inocentego XI, Lazaryści rozwijali także zbawienną działalność, jako misyonarze wśród pogan. Podobne zadania spełniała również kongregacya Eudystów, założona w r. 1644 przez Eudesa w Caen w Normandyi.

[Lazaryści w Polsce. Do Polski Lazaryści albo Misyonarze sprowadzeni zostali przez Maryę Ludwikę, żonę Władysława IV i Jana Kazimierza, r. 1654. Oddano im w Warszawie dawną kaplicę pod wezwaniem św. Krzyża wraz z domem misyjnym. Drugi dom pod wezwaniem Dzieciątka Jezus został założony przez księdza Piotra Baudouin'a r. 1761 dla dzieci podrzutków i ubogich chorych. Oprócz tego Misyonarze mieli swe domy: w Krakowie na Stradomiu, w Łowiczu, Lublinie, Płocku, Mławie, Włocławku, Tykocinie, Wilnie, Łyskowie (gub. Grodzieńskiej), Iłłukszcie (gub. Mitawskiej), Smolińcach, Glinciszkach. Mieli także klasztory w Bielrzanach, Hlindach, Siemiatyczach, Subacku, Białymstoku, Oświejach, Zasławiu i Krasławiu w Inflantach polskich. (*Przyp. Red.*)].

Siostry Miłosierdzia.

308) Drugiem dziełem św. Wincentego były Siostry Miłosierdzia albo Szarytki (*filles de la charité, soeurs grises*), poświęcające się pielęgnowaniu chorych, dobroczynności i kształceniu młodzieży żeńskiej. Jeszcze jako proboszcz w Chatillon, Wincenty założył podstawy pod tę instytucyę, dla której w r. 1618 opracował regułę. Po śmierci hrabiny Gondy zapoznał się z Ludwiką Le Gras wdową, z domu de Marillac, obdarzoną niezwykłemi zaletami umysłu i serca, zbadawszy

ją dokładnie przez cztery lata, powierzył jej w r. 1629 nadzór nad wszystkimi domami Szarytek, które odwiedzała odtąd bezustannie, ożywiając ich gorliwość. Stowarzyszenie to otrzymało w r. 1633 uznanie biskupie, regułę zatwierdził w r. 1668 Klemens IX. Szpitale tych sióstr, które niebawem rozszerzyły się w Niemczech, Polsce i innych krajach, stanowiły najwznioślejsze zakłady leczenia i łagodzenia nędzy ludzkiej.

[Siostry Miłosierdzia w Polsce. Sprowadziła je żona Władysława IV, a następnie żona Kazimierza, Marya Ludwika w r. 1651, a zakupiwszy w r. 1659 część folwarku Kołączyńskiego nad Wisłą przy Solcu, zbudowała dla nich pierwszą siedzibę wraz z kaplicą pod wezwaniem św. Kazimierza. Był to najpierwszy dom warszawskiej prowincyi, gdzie zamieszkała przełożona wizytatorka, dyrektorka, a także znajduje się seminaryum dla postulatek, oraz dom sierot żeńskich. Siostry miłosierdzia w tej prowincyi: kierują 51 zakładami, prowincya litewska, niegdyś zależna od warszawskiej, posiadała pod zarządem Sióstr miłosierdza 12 zakładów, galicyjska wraz z lwowską, przemyską 30, perneńska wraz z chełmińską, warmińską i wrocławską 34. (*Przyp. tłum.*)]

Salezyanki. 309) Zakon Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny założony został w r. 1610 przez św. Franciszka Salezego, biskupa w Annecy w Sabaudyi przy pomocy baronowej Joanny Franciszki Fremiot de Chantal. Niewiasty te (później Salezyanki) miały być zamknięte jedynie podczas nowicyatu, później natomiast wychodzić swobodnie dla pielęgnowania chorych. Później Franciszek dał im regułę augustyańską, lecz z osobnemi ustawami. Paweł V wyniósł w r. 1618 to stowarzyszenie na zakon osobny, który zajmować się miał pielęgnowaniem chorych i kształceniem młodzieży żeńskiej. Co do zewnętrznego życia reguła była bardzo łagodna, obowiązywało jednak surowe posłuszeństwo wobec przełożonej. Kardynał arcybiskup Lyonu Marquemont przeniósł zakon do tego miasta, Salezyanki rozszerzyły się nietylko we Francyi, ale i we Włoszech, Niemczech i Polsce. Fran-

ciszek Salezy umarł w 55 roku życia (kanonizowany przez Aleksandra VII), Joanna Franciszka r. 1641 (kanonizowana przez Klemensa XIII). Przy jej śmierci zakon liczył już 87 klasztorów.

Inne kongregacye żeńskie.

310) W Bordeaux Marya Delpech de l'Etang utworzyła w r. 1638 stowarzyszenie żeńskie, dla wychowywania sierot dziewcząt, któremu arcybiskup miejscowy dał reguły. Już w r. 1647 stowarzyszenie to otrzymało w Paryżu dom pod Opatrznością, a następnie inne domy, które poddane zostały opiece św. Józefa. Siostry św. Józefa Le Puy, przez Jezuitę Medaille'a przygotowane do kształcenia młodzieży i pielęgnowania chorych, uzyskały w r. 1650 biskupie, a w r. 1666 państwowe zatwierdzenie; kierowały one szpitalami, szkołami i przytułkami, pielęgnowały chorych i rozszerzyły się mianowicie w Owernii i Delfinacie. Stowarzyszenie Niewiast Słowa wcielonego założone zostało w r. 1625 w Lyonie przez Joannę Maryę Chézard de Matel (1596 do 1670 r.), a zatwierdzone w r. 1633 przez Urbana VIII. Kongregacya ta w okresie 1639 do 1644 r. posiadała domy w Awinionie, Grenobli i Paryżu i utrzymała się aż do naszych czasów, zajmując się pielęgnowaniem chorych i wychowywaniem dziewcząt. Tak samo przetrwała burze rewolucyi kongregacya Najświętszej Maryi Panny od miłości chrześcijańskiej, albo od św. Michała, którą O. Eudes z bogobojną Magdaleną Lamy założył w r. 1644 w Caen dla poprawy kobiet niemoralnych, a której kierunek objęła w r. 1644 Salezyanka, Małgorzata Patin. Zatwierdzenie papieskie nastąpiło w r. 1666 i zobowiązywało kongregacyę do reguły św. Augustyna. Powierzane im przez rodziców, lub przez sądy, pokutnice dzielą się na trzy klasy, z których każda oddzielona jest od drugiej.

311) Francya posiadała jeszcze kongregacyę żeńską, Annuncyantek, którą założyła w r. 1501 błogosławiona Joaanna de Valois, córka Ludwika XI, a wzgardzona żona Ludwika XII, wyposażyła ją w regułę, opracowaną przez swego spowiednika Franciszkanina Gilberta Nikolai (Gabryel Marya) i zatwierdzoną przez Aleksandra

VI i Juliusza II a następnie przez Leona X. Zakonnice, obdarzone przez Pawła V i Grzegorza XV rozmaitymi przywilejami, nosiły szary habit i biały płaszcz z czerwonym szkaplerzem w kształcie krzyża na piersi. Rożniła się od powyższej młodsza włoska kongregacya tej samej nazwy, utworzona w r. 1604 w Genui przez Maryę Witoryę Fornari (ur. 1562 r.). Zakonnice zobowiązane także do robótek ręcznych, zwłaszcza dla kościołów, nosiły biały habit z błękitnym płaszczem; nazywano je także „Coelestes“, „Turchine“; w czasie swego kwitnienia zakon ten liczył około 50 klasztorów przeważnie we Włoszech, ale także we Francyi i Niemczech.

d. Zakony i reformy zakonne w Hiszpanii.

Bracia miłosierni.

312) Hiszpanie i Portugalczycy współzawodniczyli z Włochami i Francuzami na polu odnowienia życia zakonnego i zakładania nowych stowarzyszeń. I tak św. Jan de Deo, urodzony w r. 1495 w Monte Major el Novo w Portugalii, powołał do życia zakon dla chrześcijańskiej miłości bliźniego — braci gościnności, albo chrześcijańskiej miłości bliźniego, nazywanych także braćmi miłosiernymi. Po zmiennych kolejach losu, wiodąc żywot to jako pasterz, to jako żołnierz, pod wpływem głęboko religijnego wychowania, otrzymanego w młodości, powrócił skruszony do Boga. Kazanie pobożnego Jana d'Avila, którego nazywano apostołem Andaluzyi, wywarło na nim w Granadzie głębokie wrażenie. Zaczął więc usługiwać chorym w szpitalach, pracował usilnie i zebrawszy sobie drobny fundusz, najął w r. 1540 dom dla przyjmowania chorych. Arcybiskup Granady, Piotr Guerrero wspierał pobożne to dzieło znacznymi zasiłkami, a biskup z Tuy, prezes królewskiej kamery w tem mieście dał mu przydomek „od Boga“ (de Deo), ponieważ naśladował Boga w swem miłosierdziu. Jan zdobył sobie wkrótce pewną liczbę uczniów i towarzyszów, którzy mu pomagali w pielęgnowaniu chorych i zbieraniu jałmużny,

rozszerzył swe zakłady i umarł, dokonawszy licznych dzieł bohaterskiej miłości bliźniego r. 1550 (beatyzowany r. 1630, kanonizowany w r. 1690). Pierwszą regułę kongregacyi stanowił przykład założyciela i przepisany przez niego porządek w zakładach miłosierdzia. Po śmierci Jana wszyscy bracia podlegali przełożonemu, nazywanemu Major. Gdy już posiadali pewną liczbę domów Pius V zatwierdził 1 stycznia r. 1572 zakon, dał mu regułę św. Augustyna, przepisał ubiór i pozwolił w każdym domu wybierać Majora i wyświęcać odpowiedniego członka na kapłana dla rozdzielania Sakramentów zarówno braciom jak i ich chorym. Zakon otrzymał dwóch przełożonych generalnych, jednego w Hiszpanii dla krajów tej korony, drugiego w Rzymie dla Niemiec, Polski, Francyi i reszty Włoch. Bracia miłosierdzia pozostawali pod zwierzchnictwem biskupów, a składali obok trzech zwykłych ślubów zakonnych także ślub bezpłatnego pielęgnowania chorych. Zasłużony wielce ten zakon Paweł V zatwierdził w r. 1617 na nowo.

Reforma Karmelitów.

313) W Hiszpanii odrodził się także rządzący się surową, lecz od dawna już rozluźnioną regułą zakon Karmelitów dzięki niestrudzonej pracy św. Teresy de Jesu. Ta reformatorka urodziła się w r. 1515 w Avila ze szlacheckiej rodziny i od pierwszej już młodości odznaczała się bogobojnością. Powołana od Boga do doskonalenia innych, podlegała jednak również wszelkim niedomaganiom ludzkim i ze stanu niestałości i wahania się pomiędzy gorliwością a obojętnością przebijać się musiała do stałej i gruntownej cnotliwości. W walce tej nabyła bogatego doświadczenia w życiu wewnętrznem i wyrobiła sobie charakter męski i silny. W opisie własnego swego życia, podobnym do „wyznań“ Augustyna, odkryła wszystkie te przebiegi wewnętrzne swego życia duchowego, a w licznych swych pismach, uchodzących w Hiszpanii za klasyczne, pouczała, krzepiła i pocieszała niezliczone mnóstwo dusz. I w wierszach wyraziła miłość swą do Zbawiciela, gorące swe pragnienie połączenia się z Bogiem i bezgraniczne swe poświęcenie. „Nie umierać, ale żyć“, było jej hasłem. Upoważniona od papieża Piusa IV, zaczęła od r.

1562 reformę żeńskiej gałęzi zakonu Karmelitów; nie zachwiała się nad trudnem tem dziełem pomimo, że spotkała się z gwałtownym oporem i narażała się na liczne prześladowania. Mężna jej dusza nie cofnęła się przed żadną przeszkodą. Zaciętszy jeszcze opór stawiały reformom męskie klasztory jej zakonu; od r. 1568 jednak większość ich przyjęła reformę Świętej; popierali w trudnem jej dziele wybitni zaprzyjaźnieni z nią mężowie: Antoni Heredis de Jesu, a zwłaszcza Jan de Yepes, zwany od Krzyża, również autor ascetyczny i poeta, nazywany wcielonym Serafinem i wreszcie Piotr z Alcantary, który starał się zakonowi Franciszkanów w Hiszpanii przywrócić pierwotną jego surowość. Teresa umarła 4 października r. 1582, zaliczono ją później (24 kwietnia r. 1614) do błogosławionych i (12 marca r. 1622) w poczet świętych, a 21 stycznia r. 1627 ogłoszono opiekunką krajów hiszpańskich. Jan de Cruce umarł r. 1591 (przez Benedykta XIII kanonizowany). Obaj święci nietylko reformowali dawne, ale założyli także znaczną liczbę nowych klasztorów karmelitańskich męskich i żeńskich. Grzegorz XIII zatwierdził nową kongregacyę karmelitów bosych; Klemens VIII odłączył ich całkiem od trzewiczkowych, nie reformowanych i dał im osobnego generała (r. 1593). Obie gałęzie odznaczały się żywotem wzorowym, nauczaniem, pielęgnowaniem chorych i działalnością misyjną i reformata rozszerzyła się z Hiszpanii na wszystkie kraje Europy. Z zakonu Augustyanów wyszła hiszpańsko-portugalska kongregacya „Bosych“, założona przez Ludwika Montoja, Tomasza de Jesu oraz Ludwika Ponce de Leon (r. 1588), do której przyłączyła się (od r. 1592) włoska i (od r. 1596) francuska kongregacya Augustyanów pustelników bosych. Nolasków zreformował pod Klemensem VIII I. B. Gonzalez, Trynitarzy — Jan B. de Conceptione (r. 1594).

Reforma Augustyanów, Nolasków i Trynitarzy.

Pijarzy. 314) Inny Hiszpan, św. Józef z Calasanza, który po zrzeczeniu się swego stanowiska jako generalny wikaryusz biskupstwa Urgel oddał się w Rzymie surowemu ascetyzmowi i podczas straszliwej dżumy od-

znaczył się gorącą miłością bliźniego, a mianowicie otaczał ojcowską opieką dzieci osierocone, był założycielem Pijarów, albo Ojców szkół nabożnych (Scolopii). Ci ojcowie zajmowali się kształceniem chłopców w naukach początkowych, później przeważnie w studyach gimnazyalnych. Poparty przez papieża Klemensa VIII Józef utworzył około r. 1600 stowarzyszenie księży świeckich dla wychowywania chłopców, zatwierdzone przez Pawła V, i zamienione przez Grzegorza XV na zakon duchowny. Calasanza złożył w r. 1643 godność generała; zakon składał się następnie przez czas jakiś wyłącznie z księży świeckich. Święty założyciel umarł w r. 1648 (kanonizowany przez Klemensa XIII). Klemens IX zorganizował na nowo zakon, który się szybko rozszerzył we Włoszech, Niemczech, Polsce, Węgrzech i innych krajach.

[Pijarzy w Polsce. Do Polski sprowadził Pijarów król Władysław IV szczególny ich opiekun. Pierwsze kolegium otrzymali w Warszawie przy ul. Długiej, później mieli kościół i klasztor (pojezuickie) przy ul. św. Jana. Oprócz warszawskiego mieli następujące kolegia: w Krakowie (założone r. 1664), w Chełmie (r. 1667), w Łowiczu (r. 1668), Piotrkowie (r. 1673), w Radomiu (r. 1680), w Wieluniu (r. 1691), w Łukowie (r. 1696), w Radziejowie (r. 1728), w Opolu (r. 1743). Na Litwie następujące miasta posiadały kolegia pijarskie: Drohiczyn, Lida, Lubieszów, Międzyrzec, Wilno, Wilkomierz. Za Stanisława Augusta Pijarzy liczyli w dwóch prowincyach, polskiej i litewskiej, 26 kolegiów z rezydencyami. (*Przyp. tłum.*)].

e. Zakon Jezuitów.

315) I najpowszechniejszy i najwspanialszy ze wszystkich nowszych zakonów Hiszpanowi zawdzięcza swój początek. Towarzystwo Jezusowe założył Ignacy Loyola (Don Innigo Lopez de Recaldo), najmłodszy syn szlacheckiej rodziny, urodzony w r. 1491 na zamku Loyola, położonym pomiędzy Azpeitia i Azcoitia

Ignacy Loyola.

w prowincyi Guipiscoa. Jako paź wzrósł na dworze Ferdynanda Katolickiego, pasowany na rycerza, kochał oręż, wyprawy wojenne i poezyę i odznaczył się w r. 1521 przy obronie Pampeluny przeciwko Francuzom, raniony jednak został w obie nogi. Podczas ciężkiego cierpienia, zwiększonego jeszcze wadliwem leczeniem, czytał życie Chrystusa i żywoty Świętych. Wzniosłe przykłady zaparcia się siebie, miłości i cnoty wywarły na nim głębokie wrażenie i Franciszek i Dominik wydawali mu się godniejsi naśladowania niż najsławniejsi bohaterowie hiszpańskich walk narodowych. Napełniła go głęboka skrucha i pragnienie wspaniałości nieba w pojęciu jego dotychczasowych wyobrażeń, zaczerpniętych z życia rycerskiego. Wyleczywszy się, opuścił swych krewnych i udał się na górę Monserrat, aby przed obrazem Matki Boskiej przygotować się na pielgrzymkę do Jerozolimy; wdział na siebie włosienicę pustelników i po odbyciu spowiedzi z całego życia podążył do miasteczka Manreza, gdzie w szpitalu dla nędzarzów oddawał się najsurowszej pokucie. Pogardzony najpierw przez tłum, a następnie otoczony czcią jego głęboką, schronił się do niedostępnej jaskini w samotnej dolinie, położonej w pobliżu owego miasteczka, gdzie po surowem umartwieniu i ciężkich walkach doznał obfitego wewnętrznego ukojenia; tutaj powstała cudowna jego „księga ćwiczeń duchownych“. Bez wszelkich środków i nękany chorobą wsiadł w Wenecyi na okręt i odpłynął do Palestyny. Dnia 4 września 1523 r. klęczał przy grobie Zbawiciela i zamyślał w Ziemi Świętej pracować nad nawracaniem niewiernych. Gdy jednak przeor Franciszkanów odmówił mu pozwolenia i uważał nawet za właściwe hamować jego zapał, wrócił (w styczniu 1524 r.) do Wenecyi, a stamtąd do Barcelony, nie zrzekając się jednak swego zamiaru pracowania nad nawracaniem ludzkości. Przekonał się jednak, że brak mu dostatecznej wiedzy. Licząc już trzydzieści trzy lat wieku, były rycerz nie poczytywał sobie za hańbę z drobnymi chłopcami uczyć się początków języka łacińskiego. Podczas tej nauki wiódł w dalszym ciągu żywot ascetyczny, słuchał we wszystkiem swego spowiednika i pracował z za-

pałem nad zbawieniem bliźnich. Już po dwuletniej nauce w Barcelonie uzyskał świadectwo, uprawniające go do słuchania filozofii na uniwersytecie w Alkali. Z tego uniwersytetu przeniósł się następnie dla dalszych studyów do Salamanki. Kilkakrotnie oskarżano go przed władzą duchowną jako należącego do t. zw. „alumbrado“ (iluminantów), utrzymujących jakoby posiadali bezpośrednie oświecenie w sprawie tajemnic religijnych, wtrącono go dwukrotnie do więzienia, za każdym jednak razem uznano niewinnym, pochwalając przytem przykładne jego posłuszeństwo. W lutym r. 1528 udał się na sławny uniwersytet do Paryża, gdzie zgodnie z przepisami ponownie słuchać musiał gramatyki i filozofii, zanim go dopuszczono do studyum teologii. I tutaj oskarżono go przed inkwizytorem, który go jednak uniewinnił. Już w Paryżu wywierał wpływ wielki na szersze koła; słuchał 4 i pół lata filozofii w kolegium św. Barbary i otrzymał po surowym egzaminie w r. 1534 godność magistra.

Pierwsi jego towarzysze.

316) Już podczas swego pobytu w Paryżu zgromadził około siebie sześciu zdolnych i bogobojnych młodzieńców, którzy stać się mieli filarami późniejszego zakonu. Oto ich nazwiska: 1) Piotr Le Févre (Fabro) z Sabaudyi, bogobojny syn ubogiej rodziny, który z Ignacym przechodził kurs filozoficzny, nawzajem przez niego wspierany w zwalczaniu swych błędów; 2) Franciszek Ksawery Chovier, szlachcic z Navarry, urodzony 7 kwietnia 1506 r., rozumny, piękny i uprzejmy, który już wówczas był nauczycielem filozofii. Ignacy poznał w nim powołanie do wielkich czynów, i dlatego nie szczędził starań, aby go odwieść od ambitnych jego planów i życia światowego i skłonić do pokory chrześcijańskiej; 3) Jakób Lainez, urodzony w Almazan w Hiszpanii, odznaczający się niezwykłemi zdolnościami (liczył 21 lat wieku); 4) Alfons Salmeron z Toledo, młodzieniec 18-letni; 5) Mikołaj Alfons Bobadilla, nauczyciel filozofii w Valladolid; 6) Portugalczyk Szymon Rodrignez de Azevedo. Po surowem przygotowaniu postem i modlitwą wszyscy siedmiu zebrali się d.

15 sierpnia 1534 r. w kościele Mont-Martre pod Paryżem, gdzie Le Fèvre, będący już wówczas kapłanem, odprawił Mszę św., reszta jego towarzyszów przystąpiła do Stołu Pańskiego i wszyscy ślubowali czystość i ubóstwo, a niezależnie od tego po ukończeniu studyów teologicznych, poświęcić swe życie w Jerozolimie pielęgnowaniu chorych i nawracaniu niewiernych. Gdyby zaś z tych, czy owych powodów ślub ten ostatni nie mógł być spełniony, postanowili ofiarować swe usługi papieżowi i udać się bezwarunkowo i bez wynagrodzenia tam, gdzie on im rozkaże. W ten sposób założone zostały podwaliny pod gmach wspaniały. Wszyscy towarzysze pracowali gorliwie nad zbawieniem bliźnich, wiedli życie pobożne i postanowili ponawiać corocznie swe śluby w święto Wniebowzięcia Matki Boskiej. Ignacy udał się w r. 1535 do Hiszpanii, głównie dla uporządkowania stosunków hiszpańskich swych przyjaciół; miewał kazania z pomyślnym bardzo skutkiem i przetrwał nową chorobę. Rodzinnego swego zamku nie odwiedził podczas tego pobytu w ojczyźnie. W początkach r. 1537 zjechali się z nim według umowy wszyscy jego towarzysze w Wenecyi. Liczbę ich powiększyło tymczasem trzech nowych członków, a mianowicie 7) Klaudyusz Jajus (Le Jay) z Sabaudyi, 8) Jan Codure z Delfinatu i 9) Pascal Brouet z Pikardyi. W Wenecyi uczyli młodzież i pielęgnowali chorych. Wszyscy, z wyjątkiem Ignacego, udali się do Rzymu, aby przed wyruszeniem do Palestyny uprosić sobie błogosławieństwo papieskie. Pawła III zadowoliły wielce ich odpowiedzi na pytania teologiczne i przyznał im rozmaite przywileje, oświadczył jednak, że z powodu wojny pomiędzy Wenecyą a Turkami, podróż przez nich zamierzona dojść nie może do skutku. Niewyświęceni jeszcze na kapłanów otrzymali w Wenecyi święcenia i złożyli swój ślub w ręce nuncyusza. Ponieważ Wschód zamknięty był dla nich, przeto miewali kazania w rozmaitych miejscowościach i postanowili teraz spełnić drugą część swego ślubu. Ignacy, Faber i Lainez udali się do Rzymu, aby przedstawić papieżowi plan swego sto-

warzyszenia, gdy reszta działała we włoskich miastach uniwersyteckich.

317) Wzmocnieni objawieniem się Chrystusa i po usunięciu licznych trudności Ignacy i jego towarzysze doznali przychylnego przyjęcia u Pawła III, który ocenił należycie znaczenie tych mężów, ślubujących w czasach szerzącego się coraz groźniej odszczepieństwa najściślejsze posłuszeństwo wobec Stolicy Apostolskiej. Papież mianował Fabera i Laineza profesorami przy uniwersytecie rzymskim, a Ignacemu polecił pracować nad poprawą obyczajów w Rzymie. Klęskom chrześcijaństwa zapobiedz jednak mogła jedynie potężna kongregacya. Ignacy powołał więc (w początkach 1539 roku) swych towarzyszów do Rzymu, którzy miewali kazania w kilku tamtejszych kościołach, zbijali błędy zarażonego luteranizmem Augustyanina z Piemontu, i swemi dziełami miłosierdzia podczas głodu w zimie 1539 r., zdobyli sobie serca Rzymian. Teraz Ignacy za pośrednictwem kardynała Contareni'ego przedstawił papieżowi plan swego zakonu. Po usunięciu licznych przeszkód zakon ten zatwierdzony został pod zwalczaną w owym czasie przez wielu nazwą „Towarzystwa Jezusowego“ bullą z roku 1540, a jednocześnie liczba członków ustanowiona na 60, które to ograniczenie z uwagi na korzystną wielce działalność tego zakonu już w r. 1543 zniósł sam Paweł III. Jeszcze w roku 1540 zgłosili się nowi kandydaci, a król portugalski prosił o przysłanie sobie pewnej liczby tych pracowników apostolskich. Le Fèvre wysłany został przez papieża na rozmowę religijną do Niemiec, gdzie w r. 1543 Piotra Canisius'a przyjął jako pierwszego Niemca do swego zakonu. Wszystkimi głosami z wyjątkiem własnego, Ignacy wybrany został generałem zakonu i 17 kwietnia 1541 r. objął kierunek młodego jeszcze stowarzyszenia, którego ustawę sam opracował po łacinie w głównych zarysach, pozostawiając dalszy jej rozwój przyszłości. Po jego śmierci ustawa ta wydana została w hiszpańskiem tłumaczeniu jego sekretarza P. Polanco.

Zatwierdzenie Towarzystwa Jezusowego.

Cel i organizacya zakonu.

318) Głównym celem zakonu miała być większa chwała Boga (O. A. M. D. G.); pracować on miał tak samo nad zbawieniem bliźniego, jak i nad swojem własnem. Ku własnemu zbawieniu należało dążyć za pomocą przestrzegania ślubów, częstego przystępowania do Sakramentów, czytania ksiąg duchownych i ćwiczeń pobożnych, roztrząsania sumienia i rozmyślania. Nad zbawieniem bliźniego zakon pracować miał zapomocą kazań publicznych, ćwiczeń pobożnych, katechizacyj, misyj, kształcenia młodzieży, zwalczenia herezyi, sumiennego słuchania spowiedzi. Nowych członków przyjmuje do zakonu generał, lub upoważniony przez niego zastępca po dokładnem zbadaniu zdolności, żywota i zdrowia kandydatów; wyłącza się od przyjęcia do zakonu niezdatnych, odszczepieńców, zbrodniarzy, chorych, byłych członków innych zakonów. Kandydaci, którzy winni być znani zakonowi, mają być długo badani. Po poprzedniej próbie 12 do 20 dniowej rozpoczyna się ich nowicyat dwuletni, podczas którego mają być w należyty sposób zaspokojone potrzeby zarówno ich ciała, jak i duszy. Nowicyusze winni się oddawać całkiem aszczezie, zaniechać przez czas nowicyatu swych studyów, oczyszczać swe serce, ćwiczyć się w pokorze, rozmawiać ze starszymi członkami, zależeć we wszystkiem od woli przełożonych i spowiednika. Po ukończeniu nowicyatu następuje złożenie ślubów zwyczajnych i rozpoczynają się studya w urządzonych na ten cel kolegiach, które winny być należycie uposażone, aby nauczający i uczący się wolni byli od trosk zewnętrznych; inne natomiast domy zakonu przestrzegają ubóstwa. Scholastycy uczą się gramatyki, poetyki, retoryki, filozofii, matematyki i fizyki; ze wszystkich tych przedmiotów składane bywają surowe egzaminy. Po ukończeniu tego kursu scholastyki zatwierdzeni winni przez lat kilka nauczać w niższych klasach, następnie przez cztery lata słuchać teologii, poświęcić jeszcze sześć lat dalszemu kształceniu się, po czem dopiero (zwykle w 30 roku życia) otrzymać święcenia kapłańskie. Drugi jednoroczny nowicyat po ukończeniu studyów służyć ma do wzmocnienia życia ascetycznego,

które zresztą winno być pielęgnowane bez przerwy i podczas studyów; w czasie jednak drugiego tego nowicyatu wolno miewać kazania, katechizować i nauczać. Usuwać należy z zakonu każdego, kto niema powołania, nie jest użyteczny ani dla stowarzyszenia, ani dla siebie samego. Decyzya jednak co do usunięcia członka nastąpić ma dopiero po gruntownym namyśle, a namysł ten ma być tem głębszy, im ściślej członek związany już jest z zakonem. Do usuwania członków upoważnione jest całe zgromadzenie w swej kongregacyi generalnej, oraz generał i wyznaczony przez niego zastępca, wydalony opuszcza dom bez hańby i upokorzenia i liczyć może w dalszem swem życiu na poparcie ze strony zakonu. Ponownie przyjąć wolno go jednak dopiero po osobnych próbach. Generałowi wolno przyjmować ofiarowane mu kolegia, jeśli do tego ofiarowania nie są przywiązane warunki, niedające się pogodzić z celami zgromadzenia; wolno mu także zrzec się w danym razie tych kolegiów. Kolegia należy wyposażać w odpowiednie biblioteki i inne środki naukowe; szkoły zgromadzenia mają być otwarte i dla uczniów przychodnich.

319) Członkowie stowarzyszenia dzielą się na: 1) nowicyuszów, 2) scholastyków, 3) braci laików (koadjutorów świeckich), 4) koadjutorów duchownych albo kapłanów, którzy ukończyli studya, 5) professów, którzy składają czwarty jeszcze ślub bezwarunkowego poddawania się papieżowi w misyach, i sami tylko mają dostęp do wyższych urzędów zakonu. Mieszkają oni zwykle w osobnych domach pod kierunkiem przełożonego (*praepositus*, w domu generalatu *al Cesu* w Rzymie *vicepraepositus*). Warunkiem uzyskania stopnia professa, jest złożenie egzaminów na doktora teologii i długoletnia sumienna praca w zakonie. Kolegia pozostają pod kierunkiem rektora, mniejsze rezydencye i domy misyjne pod superiorem; każda prowincya ma swego prowincyała. Generał zakonu (*praepositus generalis*) wyznacza każdemu z członków jego miejsce i przepisuje pewne reguły, lecz w obrębie ustawy, którą zmieniać wolno jedynie kongregacyi generalnej. Wybrany przez tę kongregacyę obsadza on następnie wszelkie urzędy, lecz po za-

siągnięciu opinii prowincyała i trzech innych professów. Otrzymuje on sprawozdanie jako przełożony, a przy swym boku ma radę, złożoną z asystentów, po jednym dla każdego poszczególnego kraju (najpierw 5, później 6: Włochy, Hiszpania, Niemcy, Francya, następnie Anglia z Ameryką Północną). Rada ta kontroluje generała i może go w razie nagłej potrzeby złożyć z urzędu, które to prawo zwykle przysługuje jedynie kongregacyi generalnej. Oprócz tego generał ma przy swym boku jeszcze *admonitora*, który go wspiera stale swą radą. W ten sposób zgromadzenie stanowiło monarchię, ograniczoną rozumnemi prawami, której duszą było posłuszeństwo religijne—w zasadniczem przeciwieństwie do subjektywnej samowoli onych czasów i na podstawie dawnych reguł ascetycznych. Wszyscy mieli się ćwiczyć w pokucie i członek najgłębiej nawet uczony nie wzbraniał się uczyć ubogich dzieci katechizmu. Brewiarza kapłani zakonu nie odmawiali w chórze, lecz każdy u siebie. Ustawa przewidywała przedewszystkiem gruntowne naukowe wykształcenie członków, oparte jednak całkiem na duchu Kościoła; w sprawie spornych kwestyj naukowych polecano trzymanie się zasad panujących; dozwolony był jednak ruch swobodny w obrębie granic nauki kościelnej. Generał piastuje swój urząd do końca życia; po jego śmierci zbiera się kongregacya generalna; poza tem wtedy, kiedy ją zwołuje generał. Przyjmowanie urzędów kościelnych było wielce utrudnione członkom, jak również zakon zrzekł się ofiar na Msze. Surowem przestrzeganiem porządku i wajemną miłością odznaczali się Jezuici, którzy stale trzymali się swych reguł i nigdy nie mieli ustaw niemoralnych, o jakie ich niesłusznie posądzali ich przeciwnicy.

Działalność zakonu.

320) Zdumiewająca była działalność tego zakonu w rozmaitych krajach. W Rzymie Ignacy rozwijał niestrudzoną działalność, nawrócił wiele grzeszników, a także żydów, założył dla nowonawróconych dom katechumenów, i następnie dla dziewcząt upadłych Towarzystwo św. Marty, dla kobiet zagrożonych upadkiem klasztor św. Katarzyny, dwa domy sierot, jeden dla chłopców,

drugi dla dziewcząt; rozpoczął utworzenie rzymskiego kolegium swego stowarzyszenia jak i założenie kolegium niemieckiego (r. 1552), wysłał znaczną liczbę misyonarzy, pośredniczył w pokoju pomiędzy papieżem a Portugalią i kierował listownie zakonem, szeroko już rozgałęzionym. W Parmie sprzyjała mu rodzina Farnese; niebawem książęta i księżne odbywali ćwiczenia duchowne; wszędzie budzić się zaczęło nowe życie religijne. W Wenecyi Lainez wykładał Ewangelię św. Jana przed szlachtą i położył przy pomocy biskupa Werony Lipomanni'ego podstawę pod kolegium weneckie. Bobadilla, Jajus, Pasquier rozwijali w rozmaitych miastach włoskich korzystną wielce działalność; niejednokrotnie Jezuici godzili najzaciętszych wrogów (np. w Faenza), zakładali szkoły i stowarzyszenia dobroczynne. Niebawem powstały kwitnące kolegia. W Portugalii Rodriguez działał ze skutkiem nadzwyczaj pomyślnym. Jan III założył roku 1542 kolegium przy uniwersytecie w Coimbrze; dwór lizboński przekształcił się całkiem i zreformował pod wpływem Jezuitów. W Hiszpanii działał O. Arajoz; w Barcelonie wicekról, Franciszek Borgia; książę Bandii wstąpił do stowarzyszenia; w Walencyi Arajoz rozbić musiał na otwartem polu swoją ambonę, gdyż żaden kościół nie mógł pomieścić jego słuchaczów; w miastach uniwersyteckich Alkali i Salamance wzrastała liczba uczniów Ignacego; w Madrycie Jezuitów powołano na spowiedników kardynała toledańskiego i wielu innych dygnitarzy. Już w r. 1540 Ignacy wysłał kilku młodzieńców na studya do Paryża; z Paryża stowarzyszenie rozszerzyło się w Niderlandach. W Lowanium 18 młodych ludzi, w tej liczbie kilku doktorów, przyłączyło się do O. Faber'a. Wkrótce zakon osiedlił się także w Austryi i Bawaryi. Uniwersytety niemieckie bliskie były rozkładu; wszędzie panowało zdziczenie, lud był ciemny, zarażony nawet w krajach katolickich herezyami; uniwersytet wiedeński od lat dwudziestu nie wykształcił ani jednego kapłana; wszędzie krzewili swe nauki predykanci luterscy. Dzieło Faber'a, powołanego do Hiszpanii, prowadzili w dalszym ciągu Jajus w Ratysbonie, Ingolsztadzie i Dillingen, Bobadilla w Insbrucku i Wiedniu.

Książę bawarski Wilhelm IV zwrócił się w r. 1549 do św. Ignacego z prośbą o przysłanie mu trzech towarzyszów zakonnych, którzy wykładać mieli na uniwersytecie ingolsztadzkim. Tutaj Jajus wykładał Psalmy, Salmeron Ewangelię i Listy św. Pawła, Canisius dogmatykę. Później ten ostatni i Jajus udali się na życzenie cesarza Ferdynanda (r. 1551) do Wiednia, przywrócili na uniwersytecie tamtejszym studya i karność, odrzucając ofiarowane sobie godności, Jajus — biskupstwo w Tryeście. Zatwierdzone w r. 1548 przez papieża ćwiczenia duchowne wieńczył wszędzie skutek nadzwyczaj pomyślny; wielu protestantów powróciło na łono Kościoła katolickiego.

Przywileje Towarzystwa.

321) Im bardziej się rozszerzała działalność nowego Towarzystwa, tem większemi przywilejami obdarzali je papieże. Paweł III udzielił w r. 1543 prawa wydawać i zmieniać ustawy, w r. 1545 dalsze prawa: we wszystkich kościołach i na placach publicznych miewać kazania, słuchać spowiedzi, rozgrzeszać z wszystkich cenzur i grzechów zastrzeżonych, z wyjątkiem wymienionych w bulli o komunii, zmieniać śluby z wyjątkiem pięciu większych, celebrować przed rozpoczęciem się dnia i około południa, następnie (w r 1546) przyjmować koadjutorów duchownych i świeckich. Ten sam papież ustanowił (w r. 1549) atrybucye generała, uwolnił dobra darowane zakonowi, które miały być uważane, jako zatwierdzone przez Stolicę Apostolską, od dziesięciny i obdarzył misyonarzy zakonu osobnymi jeszcze przywilejami. Dalej wydane zostało rozporządzenie, że żadnemu członkowi Towarzystwa po złożeniu ślubu nie wolno bez pozwolenia generała, albo Stolicy Apostolskiej wstąpić do innego zakonu, z wyjątkiem Kartuzów. Zakaz przyjmowania urzędów kościelnych utrzymał się w swej mocy; generał mógł być złożony jedynie w pewnych, ściśle określonych wypadkach. Juliusz III zatwierdził w r. 1550 dawniejsze przywileje i dołączył jeszcze nowe, pomiędzy innymi prawo udzielać na rzymskiem kolegium i uniwersytetach Towarzystwa stopniów akademickich. Wielu książąt zwróciło się do Ignacego w sprawie zakładania nowych kolegiuw. I tak cesarz Ferdynand I

prosił go w r. 1554 o założenie kolegium w Pradze (kolegium to utworzone zostało w r. 1566; w tym samym roku powstało kolegium w Kolonii). Gdy wielki założyciel zakonu umarł 31 lipca r. 1556, Towarzystwo liczyło już przeszło 1000 członków w 100 kolegiach i innych domach i oprócz nadzwyczajnej rzymskiej prowincyi 12 innych (Włochy — Sycylia—Portugalia—Francya — Górne i Dolne Niemcy—Aragonia—Kastylia—Andaluzya—Indye—Etyopia—Brazylia). Z pierwszych towarzyszów założyciela już tylko pięciu było przy życiu; oprócz nich było nie więcej niż 35 professów; taką wstrzemięźliwością w przyjmowaniu ich rządził się Ignacy.

Śmierć św. Ignacego. Stan zakonu w r. 1556.

322) Drugim generałem zakonu był Jakób Lainez (r. 1556—1565). Złagodził on do pewnego stopnia początkową surowość, podniósł jeszcze bardziej studya, słynął sam jako wybitny teolog, a cechowała go pomimo to niezwykła pokora. Nie stawiał też najmniejszego oporu, gdy Paweł IV domagał się od Towarzystwa służby w chórze; już jednak Pius IV zniósł ten przepis. Lainez odznaczał się zdumiewającym talentem organizatorskim, a głęboką swą wiedzę okazał przedewszystkiem na soborze trydenckim, który zgodnie z życzeniem św. Karola Boromeusza zatwierdził wyraźnie zakon. Pius IV otaczał go następnie swą opieką przeciwko oskarżycielom i oszczercom. Zakon rozszerzał się potężnie, zarówno pod Lainezem jak i pod jego następcami, św. Franciszkiem Borgia'szem (od r. 1565 do 1572; kanonizowanym przez Klemensa X), który czujnie stał na straży czystości zakonu, członkom zakonu pozwolił wprawdzie przyjmować urzędy spowiedników na dworach, lecz zakazał im wszelkiego mieszania się do polityki świeckiej; Eberhardem Mercurian'em z Belgii (r. 1573 — 1580), który około misyi i karności zakonu wielkie położył zasługi i Klaudyuszem Aquavivą (1581—1615), który zorganizował szkolnictwo zakonu i opracował szczegółowo jego plan stydyów. Wszędzie zakłady naukowe Jezuitów zdobywały sobie wielkie uznanie, zwłaszcza w Niemczech, Jezuici bowiem rządzili się w swym wykładzie większą

Następcy Ignacego na urzędzie generała.

Zakłady naukowe i działalność naukowa zakonu.

systematycznością, niż inni nauczyciele, mieli tak samo na oku kształcenie serce, jak umysłu, i nie przyjmowali zapłaty za udzieloną przez siebie naukę. Do nauki języków greckiego i łacińskiego, oraz literatury, posiadali tak wybitne siły jak: Tursellin, Viger, Jakób Pontanus, Mikołaj Vernulius; wielu z nich wsławiło się w poezyi łacińskiej i ludowej (Balde, Spee, Avancini i in.). Nie brak też było w tym zakonie sławnych matematyków i astronomów (Clavius, Hell, Scheiner, Schalla de Bell, Poczobut w Wilnie, Grzegorz de St. Vincent, Guldin, Riccioli, Grimaldi); fizyków i chemików (Anastazy Kircher, geniusz uniwersalny Kasper Schott, Nieremberg, Raczyński) i geografów (Acunha, Charlevoir, Gerbillon, Dobrizhofer, Biard, Lallemant). Inni pielęgnowali dział nauk politycznych, jak: Bibadeneira, Mariana, Aquaviva, który pisał także o chorobach duszy i innych tematach. Klasyczne dzieła historyczne wydali: Strada, Mariana, Tursellin i in. „Takiego połączenia wystarczającej wiedzy i porywającej gorliwości, pracy i przekonywania, przepychu i umartwienia, rozszerzenia się po całym świecie i jedności w zasadach, kierujących, świat nie widział ani przed tem, ani później“. (Ranke)

Działalność zakonu w Niemczech.

323) Katolickiej części Niemiec działalność Towarzystwa nader korzystne zapewniała moce. Niepożyte zasługi położył przedewszystkiem Piotr Canisius swym mniejszym i większym katechizmem (1554 do 1566 r.), oraz innemi dziełami. Przez czas jakiś zarządzać musiał biskupstwem wiedeńskiem, wykładał na uniwersytecie i bez wytchnienia prawie miewał kazania. Od r. 1559 zakon pracował w Monachium, a dzięki jego działalności religia katolicka w Bawaryi wkrótce zabezpieczona została przeciwko wszelkim napaściom. W r. 1561 powstało kolegium jezuickie w Trewirze, w r. 1562 w Moguncyi, w r. 1563 w Augsburgu i Dillingen, w r. 1585 Ellwangen i Paderbornie, w r. 1586 w Wyrcburgu, w roku 1588 w Aschaffenburgu i Monasterze, w r. 1595 w Bambergu, w r. 1604 w Konstancyi. Canisius w r. 1556 wyniesiony na prowincyała w Niemczech, działał w wielu miejscowościach z błogim nader skutkiem, założył jeszcze

kolegium we Fryburgu w Szwajcaryi i umarł w tem mieście r. 1597, w 77 roku życia (beatyfikowany w r. 1865). Niezależnie od miast wyżej wymienionych, miały już w owych czasach kwitnące swe kolegia: Tyrnawa (r. 1561), Hall i Insbruk (r. 1589), Lucerna (r. 1574 do 1578), Donay (r. 1568) i Antwerpia, Brunsberga (r. 1564) i Poznań (r. 1571); liczba ich wzrastała bezustannie. Jedynie we Francyi Towarzystwo Jezusowe spotkało się od samego początku z przeszkodami, zarówno z powodu nienawiści narodowej do Hiszpanii i ówczesnych wojen z nimi, jak i z zazdrości i niechęci Sorbony i parlamentów. Mimo to już w r. 1545 biskup Clermontu, Duprat założył kolegium w Billom, a po rozmowie religijnej w Poissy z r. 1561 i dwór przychylniej był usposobiony względem zakonu. Postanowiono też dopuścić go pod pewnymi warunkami do Francyi. Ale uniwersytet paryski wystąpił w r. 1564 z licznymi protestami przeciwko nazwie, działalności i nauce zakonu; wygłaszano mowy w obronie zakonu i przeciwko niemu, obawiano się uszczerbku dla praw uniwersytetu i spoglądano z niechęcią nawet na drobne kolegia w Tournon i innych miastach; pozwolono jednak Jezuitom wykładać w Paryżu i Lyonie. W ich szeregach były wybitne talenty, przedewszystkiem Edmund Augier, którego kazania i pisma podziwiali nawet protestanci i którego katechizm w samym tylko Paryżu rozszedł się w przeciągu ośmiu lat w 39,000 egzemplarzach. W Paryżu Maldonat nauczał ze skutkiem, nadzwyczaj pomyślnym, budzącym zazdrość wśród przeciwników zakonu; w Lyonie otrzymało Towarzystwo w r. 1567 wielkie kolegium. Kardynał Guise otaczał Jezuitów swoją opieką i założył dla nich w r. 1574 akademię w Pont-a-Musson, odwiedzaną przez książąt domu panującego; inne kolegium założył książę Guise w Eu, w Normandyi, gdzie przyjmowano również i wygnanych Anglików. Inne kolegia kwitnęły w Rouen, Verdun, Dijon, Bourges, Nevers. Pomimo wielu oszczerstw, rzucanych na Towarzystwo, popierał je Henryk IV, zwłaszcza gdy O. Richecome, nazywany Ciceronem francuskim, napisał popularną apologię swego

Losy zakonu we Francyi.

zakonu. Prześladowanie z r. 1594 wywołane więcej niż winą jednego z uczniów jezuickich, zazdrością i nienawiścią do zakonu, posłużyło tylko do lepszego jeszcze uwydatnienia cnót i zasług Jezuitów, którzy pomiędzy 1603 a 1605 rokiem doczekali się pełnej swej rehabilitacyi i otrzymali nowe jeszcze kolegia. Biskupi w swej większości bronili wprawdzie zakonu, nie zdołali jednak ułagodzić niechęci parlamentów i uniwersytetów. Te ostatnie połączyły się, aby usunąć Jezuitów z katedr teologicznych; tą samą zazdrością wszechnice francuskie rządziły się w r. 1622 wobec Barnabitów, którzy wreszcie w r. 1631 zrzekli się wszelkiej działalności nauczycielskiej w Paryżu. Wogóle zakon spełniał wiernie i gorliwie wielkie swe zadanie kształcenia młodzieży, budzenia w niej niezwykłych zalet serca i umysłu. Niektórzy też młodsi członkowie zakonu stanowi wzniosłe przykłady cnót i poświęcenia. Wystarczy wymienić: Święci zakonu. Stanisława Kostkę (zm. 1568 r.), Alojzego Gonzagę z Mantui (zm. 1591 r.) i Jana Berchmans'a (zm. r. 1621). W poczet świętych zaliczeni także zostali oprócz pierwszego i trzeciego generała zakonu: św. Franciszek Ksawery i Jan Franciszek Regis, niestrudzony misyonarz we Francyi południowej (zm. 1640; kanonizowany przez Klemensa XII). Zmarły w r. 1617 Alfons Rodriguez doczekał się w r. 1825 swój beatyfikacyi. Wreszcie okryła ten zakon sławą niepożytą znaczna liczba męczenników w ich misyach, cieszących się cudownym rozwojem.

[Jezuici w Polsce. Do Polski kardynał Hozyusz pierwszy sprowadził Jezuitów i osadził (w r. 1564) w dyecezyi swej warmińskiej w mieście Brunsberdze. Jezuici w kilka lat potem otworzywszy tam szkołę, sprowadzili do niej znaczną liczbę uczniów różnego stanu. To było hasłem dla innych biskupów polskich do zakładania kolegiów jezuickich. Za przykładem Hozyusza poszedł Andrzej Noskowski, biskup płocki, zakładając w r. 1565 kolegium jezuickie w Pułtusku. Na drugim krańcu ówczesnej Polski, Waleryan Protasewicz Szuszkowski, biskup wileński, nie mogąc wydołać nagromadzonym w Litwie różnego rodzaju różnowiercom, a szczególnie kalwinom, był trzecim z biskupów

polskich, który naśladując Hozyusza sprowadził Jezuitów do Wilna. Oprócz trzech wyżej wymienionych przybyły niebawem nowe kolegia Jezuitów: w Heilsbergu, w Jarosławiu, w dawnem województwie ruskiem w r. 1571 założone przez szlachtę, w Poznaniu, założone w r. 1572 przez miejscowego biskupa Adama Konarskiego. W tym czasie zaszła też zmiana w hierarchii Towarzystwa Jezusowego, gdy kolegia jego w Polsce i w Litwie, dotąd do prowincyi austryackiej należące, oddzielono, tworząc z nich nową prowincyę polską. Wstąpienie na tron polski Stefana Batorego, powiększyło jeszcze znacznie Jezuitów w całej Polsce, a mianowicie na Litwie. W liście pisanym d. 24 czerwca 1577 r. z obozu pod Gdańskiem do Jezuitów litewskich, król zapewniając im względy swoje; wyraźnie oświadczył, że zakon ich jest mu dla dobra Rzeczypospolitej szczególnie potrzebny. Tymczasem Jezuici postanowili gimnazyum, założone przy kolegium wileńskiem, podnieść do stopnia akademii. Przychylił się do ich życzenia Stefan Batory i przywilejem, wydanym we Lwowie d. 7 lipca 1578 r., a ponowionym d. 1 kwietnia 1579 r. w Wilnie, nadał rzeczonemu kolegium wszelkie przywileje i prerogatywy, jakich używają inne uniwersytety i akademie, a szczególnie Akademia krakowska. Następnie papież Grzegorz XIII zatwierdził fundacyę akademii, bullą z d. 29 października 1579 r. Pierwszym rektorem akademii wileńskiej został sławny Piotr Skarga. Oprócz zatwierdzenia powyższej akademii, król Stefan Batory założył kolegia jezuickie w Połocku nad Dźwiną r. 1580, w Rydze r. 1582. Piotr Myszkowski, biskup krakowski, r. 1579 sprowadził Jezuitów do Krakowa, gdzie im dał kościół św. Macieja Apostoła i obok wystawił dom na nowicyat. W cztery lata później, król Stefan dał także Jezuitom w Krakowie kościół św. Barbary, podówczas parafialny gminy niemieckiej katolickiej. Obok tego kościoła w roku następnym 1584 Dorota Barzowa, wojewodzina krakowska, wybudowała dla Jezuitów dom. W r. 1585 w Nieświeżu, założył kolegium Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, przezwany Sierotka, którego z kalwinizmu nawrócił na wiarę katolicką Piotr Skarga. Jerzy Radziwiłł, kardy-

nał, biskup krakowski r. 1597 założył kamień węgielny do budowy dla nich kościoła śś. Piotra i Pawła w Krakowie. Panowanie Zygmunta III, wychowańca Jezuitów, było okresem złotym dla tego zakonu. Z każdym rokiem wznosiły się nowe ich kolegia, kościoły, szkoły. Pozakładali je: we Lwowie r. 1590 arcybiskup miejscowy Dymitr Solikowski; w Kaliszu r. 1596 Stanisław Karnkowski, arcybiskup gnieźnieński; w Warszawie r. 1597 Piotr Skarga i Andrzej Bobola, które do r. 1739 nosiło tytuł „Dominicilium Varsaviense“, w Lublinie r. 1600 Bernard Maciejowski, podówczas biskup łucki, a później krakowski; w Gdańsku r. 1600 Hieronim Rozrażewski, biskup włocławski; w Wilnie r. 1604 kościół św. Kazimierza, przy domu professów Benedykt Wojna, biskup wileński z ofiar mieszkańców; w Płocku r. 1604 Marcin Szyszkowski, biskup miejscowy; w Łucku na Wołyniu r. 1606; w Sandomierzu r. 1609 Hieronim Gostomski, wojewoda poznański; w Smoleńsku r. 1611 Zygmunt III; w Orszy nad Dnieprem r. 1615 i około tegoż czasu w Brześciu Litewskim Zygmunt III i hetman Lew Sapieha; w Kamieńcu Podolskim r. 1614 Jan Prochnicki, biskup miejscowy, późniejszy arcybiskup lwowski; w Kownie około tegoż czasu za staraniem uczonego Jezuity Alberta Kojałowicza; w Przemyślu r. 1617 i nieco później w Krośnie Stanisław Sieciński, biskup przemyski; w Ołyce na Wołyniu r. 1620 Radziwiłłowie; w Krożach na Żmudzi r. 1614 Jan Karol Chodkiewicz; w Ostrogu na Wołyniu r. 1621 Anna z książąt Ostrogskich Chodkiewiczowa; w Wilnie r. 1622 Eustachy Wołowicz, biskup wileński, kościół sw. Ignacego i klasztor dla nowicyatu; w Toruniu r. 1624 Jan Kuczbowski, biskup chełmiński; w Rawie r. 1624 Paweł Wołucki, biskup włocławski; w Łomży r. 1632 Adam Nowodworski, biskup poznański; w Bydgoszczy r. 1640 Kacper Działyński, biskup chełmiński; w Grudziążu r. 1645; w Grodnie r. 1650 Franciszek Isajkowski, biskup smoleński; w Pińsku r. 1656 Radziwiłłowie; w Mińsku r. 1656 Hieronim Sanguszko, biskup smoleński; w Piotrkowie r. 1677 Jerzy Denhoff, biskup krakowski; w Krasnymstawie r. 1695 Lubomirscy; w Słucku r. 1704 Hieronim Kło-

kocki, starosta rzeczycki. Nadto: w Stanisławowie, w archydyecezyi lwowskiej, w Żodziszkach i w Nowogródku na Litwie; w Witebsku, w Iłłukszcie w Kurlandyi. W każdem kolegium znajdowało się od 15 do 76 Jezuitów. Rezydencyi mieli oni 22, a w każdej od 4 do 15 zakonników, misyi około 60, które składały się z 2 do 5 Jezuitów. Dwie były za granicą: jedna w Mołdawii, druga w Stambule. Tę ostatnią sprawował za Jana Kazimierza Stanisław Solski, Jezuita, wsławiony jako matematyk i mechanik. Wszystkie powyższe kolegia, rezydencye i misye rozdzielone były na cztery prowincye: polską, litewską, mazowiecką i ruską. (*Przyp. tłum.*)].

C. Misye.

a. Wśród niewiernych.

1. Azya.

Indye Wschodnie.

324) Olbrzymia działalność misyonarska Kościoła rozwinęła się wspaniale w odległych krajach Azyi Wschodniej, Południowej i Środkowej, uważanych za całkiem już utracone dla chrześcijaństwa. Główne zasługi położyli na tem polu Jezuici, którzy gorliwością, zręcznością i pomyślnymi wynikami swej działalności przewyższyli niebawem wszystkie inne zakony. [Swoją drogą ożywiony udział w tej pracy misyonarskiej brali także Dominikanie, Franciszkanie, Kapucyni i Lazaryści. Jako apostoł Indyi zdobył sobie największą sławę Franciszek Ksawery (Xavier) z Navarry (§ 316), od r. 1528 nauczyciel filozofii przy kolegium Beauvais w Paryżu, serdeczny przyjaciel i jeden z pierwszych towarzyszów św. Ignacego, który już w szpitalu dla nieuleczalnych w Wenecyi, dokonywał cudów miłości chrześcijańskiej. Gdy Portugalczyk Govea zwrócił uwagę króla Jana III na towarzyszów Ignacego, jako najodpowiedniejszych misyonarzy

Franciszek Ksawery.

dla Indyi i król za pośrednictwem swego posła w Rzymie prosił o przysłanie sobie kilku tych mężów, udali się Franciszek Ksawery i Szymon Rodriguez w marcu 1540 r. do Portugalii i stanęli w czerwcu tegoż roku w Lizbonie. Czekając na okręty, miewali kazania, katechizowali i pielęgnowali chorych w szpitalach, i to z takim zapałem, że król Jan III zatrzymać ich chciał w swej stolicy. Rodriguez musiał pozostać w Lizbonie, Ksawery natomiast, mianowany nuncyuszem apostolskim i zaopatrzony w papieskie i królewskie listy polecające, odpłynął d. 7 kwietnia 1541 roku w towarzystwie o. Franciszka Mansilli, Portugalczyka i o. Pawła z Comerino, Włocha, na flocie wicekróla Alfonsa de Susa z Lizbony. Podczas podróży budował i rozrzewniał wszystkich swą wstrzemięźliwością, łagodnością i niewyczerpaną cierpliwością, nauczał i nawrócił znaczną część załogi okrętowej. Gdy flota po pięciu miesiącach zawinęła do Mozambiku na wschodnim brzegu Afryki, a następnie do Melindy i wyspy Sokotory w pobliżu zatoki Aden, Franciszek Ksawery znalazł tam pewne ślady chrześcijaństwa, co prawda, bardzo spaczonego i zjednał sobie przychylność miejscowej ludności, która prosiła go, gdy odjeżdżał, aby powrócił znów do niej. Dnia 6 maja 1542 r. flota przybyła do Goy, które to miasto było od r. 1510 stolicą posiadłości portugalskich w Indyach Wschodnich i od r. 1534 siedzibą biskupią, zajętą w owym czasie przez Jana Albuquerque, brata Franciszkanina i dawniejszego biskupa misyjnego Ferdynanda. Ksawery, który zamieszkał w szpitalu, wręczył biskupowi brewy papieskie, oświadczając mu że bez jego pozwolenia nie uczyni ze swego upoważnienia żadnego użytku. Biskup przyrzekł mu swą pomoc, sam jednak nie wiele mógł zdziałać, gdyż wśród żołnierzy, majtków i kupców portugalskich krzewiły się: wielożeństwo, rozwody, lekceważenie Sakramentów i wiele nadużyć, a zły przykład chrześcijan nie mógł do nawracania się zachęcać pogan. Ksawery rozpoczął trudne swe dzieło od poprawy chrześcijan i kształcenia młodzieży; jak niegdyś Patryk w Irlandyi, tak i on gromadził za pomocą dzwonka lud na ulicach na około siebie i głosił mu prawdy wiary. Bóg po-

błogosławił jego pracy i niebawem budzić się zaczął duch religijny we wszystkich stanach.

325) Z Goy Franciszek Ksawery odpłynął z dwoma duchownymi, władającymi językiem malabarskim w październiku 1542 r. do wybrzeża Rybackiego dla nawracania szczepu Paraweru, który wywdzięczając się Portugalczykom za pomoc, udzieloną mu przeciwko wrogom, przyjął chrzest, nie utwierdził się jednak w wierze. Wkrótce Franciszek wyuczył się języka malabarskiego, przetłumaczył na ten język wyznanie wiary i najważniejsze modlitwy, dziesięcioro przykazań, a następnie i katechizm. Jego kazania, poparte licznemi cudownemi uzdrowieniami, wywierały wpływ potężny, często mdlały ręce jego od chrzczenia nowonawróconych; wskrzesił on także w tych okolicach czterech zmarłych. Po całorocznej działalności powrócił do Goy, aby wyszukać sobie nowych towarzyszów pracy. Powierzone sobie seminaryum dla wychowywania młodych Hindusów rozszerzył i poruczył jego kierunek swym braciom zakonnym, przysłanym mu z Europy. Powrócił następnie do Parawerów z nowymi swymi współpracownikami, których rozdzielił na poszczególne okolice. Potem udał się na wybrzeże królestwa Travancoru, gdzie skutek jego działalności był nie mniej zdumiewający. Gorącą miłością i łagodnością, oraz niewątpliwymi cudami nawrócił, początkowo jeszcze przy pomocy tłumaczów, później jednak, obdarzony niezwykłym talentem do języków, osobiście około 10,000 pogan, którzy z wielkim zapałem zburzyli świątynie swych bożków. Z wyspy Manas na północ od Ceylonu przybyło do niego osobne poselstwo, aby go zaprosić do siebie. Nie mogąc na razie jeszcze opuścić Travancoru, wysłał on misyonarza, a później sam podążył za nim. Wyspę tę zrosiła najpierw krew przeszło pięciu tysięcy chrześcijan, których podczas najazdu wymordował wrogi chrześcijanom król północnej części Ceylonu. Ksawery głosił od 1545 do 1547 r. wiarę na półwyspie Malakca, na Amboinie, wyspach Molluckich, a w szczególności na Ternate, wszędzie zakładadając gminy chrześcijańskie wśród największych niebezpieczeństw i trudów.

Nie odstręczało go barbarzyństwo i okrucieństwo szczepów tamtejszych: szukał swego żniwa tam, gdzie innych ogarniała trwoga; znajdował rozkosz w swych cierpieniach i zapominał, jak pisał do Ignacego, wobec wewnętrznej pociechy o wszelkich cierpieniach zewnętrznych. Nowonawróconych uczniów zamieniał niebawem w nowych swych pomocników. Ewangelie, Psalmy pokutne i t. p. przetłumaczono na język indyjski; szybko zakwitło chrześcijaństwo w wielu stronach Indyi Wschodnich. Ksawery modlił się przy grobie Tomasza Apostoła w Meliapur. Na Moluckach wyuczył ludność tamtejszą pieśni duchownych, które następnie powtarzali chłopcy na targach, rybacy na morzu. Jak Paweł Apostoł, do którego najpodobniejszy był ze wszystkich misyonarzy, i Ksawery zdawał się być powołany przedewszystkiem do zakładania podwalin; sobie obierał on część najtrudniejszą, początek wykończenia dzieła pozostawiając innym, „Więcej jeszcze!“ (Amplius) stanowiło jego hasło.

326) W lipcu r. 1547 Ksawery odpłynął z powrotem do Goy, aby uzyskać nowych współpracowników. W Malacce poznał się z Angerem, członkiem szlacheckiej rodziny japońskiej, który dręczony wyrzutami sumienia, z powodu popełnionego przez siebie morderstwa, nigdzie zaznać nie mógł spokoju, ale przez Ksawera został nawrócony i przywieziony do Goa. Podczas tej podróży przetrwał straszliwą burzę morską, odwiedził kilka gmin nowonawróconych, nawrócił na Cejlonie dwóch królów, i w ten sposób dopiero 20 marca r. 1548 stanął w Goa. Tutaj ochrzcił Angera i postanowił udać się z nim do Japonii; Jezuitów, przybyłych tymczasem z Europy, rozdzielił w założonych przez siebie misyach. Na okręcie chińskim odpłynął z Malaki do Japonii i 15 sierpnia r. 1549 przybył do Cangoxima w królestwie Saxuma. Przed tem już kazał wyznanie wiary i jego objaśnienie przetłumaczyć na język japoński. Pomimo gwałtownego oporu bonzów Ksawery w kilku prowincyach Japonii, przedewszystkiem w Amanguchi i Bungo, nawrócił tysiące pogan; nawet kilku książąt przyjęło chrzest św. Gdy wielu Japończyków z tego po-

Ksawery w Japonii.

wodu odrzucało chrzest, że uczeni w Chinach nie przyjęli jeszcze religii chrzescijańskiej, a w Chinach znajdowało się ognisko i początek pojęć i zapatrywań, panujących w Japonii, przeto wielki apostoł nosił się z myślą odwiedzenia tego kraju. Ponieważ jednak cudzoziemcom, a w szczególności Portugalczykom wstęp do „niebieskiego państwa“ zakazany był pod karą śmierci, więc niezbędne były osobne przygotowania, które najlepiej dały się dokonać w Goa. Powróciwszy do tego miasta, Ksawery znalazł zebraną większą część misyonarzy; od nich dowiedział się o postępach religii na wybrzeżu Rybaków, w Meliapur, Cochinie i na Molukach.

O. Kasper Barzeo, który nawrócił miasto i wyspę Ormus w zatoce perskiej, otrzymał na miejsce Antoniego Gomeza kierownictwo seminaryum w Goa. Tymczasem wicekról Alfons de Noragna postanowił wysłać poselstwo do Chin, do którego miał się przyłączyć Ksawery. Dnia 15 kwietnia roku 1552 Ksawery wyruszył z posłem Jakóbem Pereyrą z Goa i przybył do Malaki, gdzie wówczas srożyła się straszliwa epidemia. Ksawery i jego towarzysze zajęli się ze świętą miłością chorymi, porzuconymi na ulicach, zanosili ich do szpitalów i kolegium jezuickiego, wznosili nad wybrzeżem morskiem szałasy, aby tylko pomieścić wszystkich nieszczęśliwych. Tutaj Ksawery wskrzesił zmarłego młodzieńca Franciszka Chiavos'a, który później wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Gdy gubernator Malaki, powodując się nienawiścią do posła Pereyry udaremniał poselstwo do Chin, święty apostoł wsiadł na okręt portugalski, odpływający do wyspy Sancian, oddalonej sześć mil od wybrzeża chińskiego. Tutaj naradzał się z kupcami i krajowcami nad tem, jak niepoznany mógłby się dostać do Chin, popadł jednak w złośliwą gorączkę, która położyła kres pełnemu olbrzymich zasług jego życiu (2 grudnia r. 1552). Ostatni wiersz Te Deum był ostatniem jego słowem. Czcią wysoką otaczał kościół pamięć wielkiego tego Apostoła, sławnego nawet wśród niewiernych, którego Urban VIII 6 sierpnia r. 1623 zaliczył w poczet Świętych.

Śmierć Ksawerego.

Misya wschodnio-indyjska.

327) Nad dziełem, rozpoczętem przez Ksawerego, pracowali w dalszym ciągu gorliwie jego bracia zakonni; pewna ich liczba poniosła już śmierć męczeńską. Antoni Criminalis z Parmy przebity został w r. 1549 na wybrzeżu Rybaków od pogan czterema włóczniami i następnie ścięty; w tym samym mniej więcej czasie Saraceni otruli na wyspie Amboinie Portugalczyka Nungo Riberę a w r. 1552 stracony został na półwyspie Komorinu Ludwik Mendez. Dwóch innych misyonarzy poganie ukamienowali w r. 1554 na wyspie Salsetto w pobliżu Bombaju. Ale chrześcijaństwo utrzymało się w Indyach wschodnich i organizacya kościelna rozwijała się pomyślnie. Dnia 4 lutego r. 1557 Goa wyniesiona została na metropolię z sufraganiami: Malaką we wschodniej i Chochinem w zachodniej części Indyi Wschodnich. Niezależnie od tego powstały jeszcze biskupstwa: Makao w Indyach wschodnich (r. 1576) dla Chin, Cranganor (roku 1600) i św. Tomasza w Maliapur (r. 1606). Paweł V wyniósł w r. 1616 Cranganor na arcybiskupstwo. Królowi portugalskiemu przyznano prawo nominacyi na te stolice. Nowy przyrost otrzymał kościół w Indyach wschodnich wskutek powrotu Nestoryanów, albo chrześcijan św. Tomasza, do jedności katolickiej. Powrót ten dokonał się na synodzie w Diamper w r. 1599.

328) Największe trudności stawiała misyonarzom kastowość indyjska, zakaz komunikowania się wyższych kast z niższemi i pogarda, z jaką spoglądano na paryasów, jak i na Europejczyków. Nie zważali na to pierwsi misyonarze z zakonu Franciszkanów i Jezuitów i z tego powodu nawracali prawie wyłącznie ludzi z najniższych tylko warstw społecznych. O. Gonsalvo Fernandez głosił Ewangelię ludowi Madaury bez żadnego nieledwie skutku. Okoliczności, że chrześcijaństwo popadło całkiem w pogardę u warstw wyższych, powołała do życia plan nowy. Jezuita Robert Nobili, potomek szlachetnego rodu rzymskiego, przybył w r. 1606 z prowincyałem Albertem Laerzio z Malabaru do królestwa Madury na wybrzeżu Koromandelu. Aby Chrystus nie uchodził już więcej u warstw wyższych za Boga paryasów i ponieważ chodziło

Nobili.

bardzo o nawrócenie tych warstw, przeto Nobili za zgodą biskupa Cranganoru przyłączył się do braminów, nosił ich ubiór i przyjął całkiem ich sposób życia, wyrzekając się także pokarmów mięsnych. Wyuczył się języków sanskryckiego i tamulskiego, poddawał się surowym ćwiczeniom pokutnym Saniasów (wstrzemięźliwych nazarejczyków), dysputował z braminami i pozornie przyswoił sobie ich zapatrywania, unikając stosunków z paryasami. Wyzyskując panujące wierzenie, że dawniej istniały w Indyach cztery drogi prawdy, z których jedna zaginęła, głosił, że przyszedł, aby wskazać tę zaginioną, a najprostszą drogę. Skutek usprawiedliwił jego metodę; już w r. 1609 zjednał sobie w Madurze 70 braminów. Postępował nadzwyczaj ostrożnie, znakom, odróżniającym kasty, nadawał inne znaczenie; przytem zakazywał surowo noszenia popiołu i innych symbolów bałwochwalstwa. Niebawem gromadzić się zaczęły około Nobili'ego całe zastępy nawróconych. Ale jego metoda spotkała się z zarzutami ze strony Franciszkanów, a nawet i niektórych Jezuitów; Grzegorz XV pochwalił ją w r. 1621 i 1623 i później stosowano ją, jako najskuteczniej prowadzącą do celu. O. Nobili umarł 6 stycznia r. 1656, po nim nastąpił Jan de Britto, syn wicekróla Indyi Wschodnich, urodzony r. 1647 w Lizbonie. Ochrzcił on wiele tysięcy pogan, znosił częste prześladowania i męki, i w końcu stracony został wskutek mściwości pewnej kobiety 4 lutego roku 1693 (zaliczony w poczet błogosławionych 18 maja r. 1852).

Misya w państwie Anam.

329) W Tonkinie (Tong-Kin) w państwie Anam, wschodniej części Indyi Wschodnich, dwóch Jezuitów: Aleksander de Rhodes i Antoni Marquez głosiło w r. 1627 Ewangelię i nawróciło w przeciągu trzech lat przeszło 6000 pogan, w tej liczbie kilku bonzów. Ci ostatni stali się później apostołami i po wygnaniu owych misyonarzy pracowali gorliwie nad nawracaniem swych ziomków. Misyonarzy tych przywołano jednak wkrótce z powrotem i działali oni odtąd ze skutkiem zdumiewającym. W Kochinchinie, należącej do tego samego państwa, głosiło wiarę w r. 1618 i 1624 kilku Jezuitów.

Na wyspach Filipinach, zdobytych w r. 1571 przez Hiszpanów, chrześcijaństwo całkowite odniosło zwycięstwo; w stolicy Manilli założono biskupstwo, które później (13 sierpnia r. 1595) wyniesione zostało na metropolię z trzema sufraganatami (Caceres, Nueva Segovia, Cebu). Na tych wyspach Jezuici mieli w r. 1619 dziewięć domów ze stu członkami zakonu. W prowincyi Goa zakon posiadał 15 domów z 280, w prowincyi Malabarskiej 14 domów z 150 członkami.

Nawrócenie Filipin.

Nawracanie w Lahorze i Agrze.

330) I do hanów tatarskich, których przodkowie przez długi przeciąg czasu wahali się pomiędzy rozmaitemi religiami, zwrócono się z próbami nawrócenia. Cesarz Akbar sam powołał Jezuitów na swój dwór, aby poznać chrześcijaństwo. Wybitne stanowisko zajął w r. 1595 na tym dworze Hieronim Ksawery, synowiec św. Franciszka; częste bunty muzułmanów przyczyniły się nie mało do tego, że cesarz przychylnym wzrokiem spoglądać zaczął na Jezuitów. Już w r. 1599 obchodzono w Lahorze Boże Narodzenie nadzwyczaj uroczyście; żłobek wystawiony był przez dwadzieścia dni; znaczna liczba katechumenów, śpiewając Psalmy, udała się do kościoła, aby tam otrzymać Chrzest św.; Akbar czytał napisane po persku życie Chrystusa z wielkiem zainteresowaniem; kazał przynieść do pałacu obraz Matki Boskiej, aby go pokazać swoim żonom. Chrześcijanie wysnuwali z tych objawów zbyt wielkie nadzieje, w każdym jednak razie położenie ich było dość pomyślne. Po śmierci Akbara w r. 1610 trzech książąt przyjęło Chrzest; na białych słoniach udali się do kościoła, gdzie huczną muzyką powitał ich o. Hieronim. Powoli, chociaż zmieniły się prądy odpowiednio do tego, jak się układały stosunki polityczne z Portugalczykami, zdawało się w tym kraju utrwalać chrześcijaństwo. W Agrze założone zostało kolegium jezuickie i stacya misyjna w Patnie. Jeszcze w r. 1624 cesarz Dżehangir nosił się z myślą przejścia na katolicyzm.

Chiny.

331) W tym samym mniej więcej czasie Jezuici dotarli także do Chin. Za pomocą nauk i wynalazków Zachodu, jako matematycy i uczeni, artyści i rzemieślnicy

starali się zjednać sobie chciwą nauki i dumną ze swej wiedzy ludność tego państwa. Pod opieką poselstwa przybyło do Chin w r. 1582 trzech członków zakonu; dwóch odwołano wkrótce, trzeci jednak, Mateusz Ricci, ur. r. 1552 w Macerata, mąż odznaczający się niezwykłemi zaletami charakteru i wszechstronną wiedzą, pozostał i stał się w rozległem tem państwie założycielem chrześcijaństwa, które od owej chwili nie dało się tam już nigdy wytępić ze szczętem. Przyswoił on sobie w zupełności język, obyczaje i zwyczaje Chińczyków i występował po długiem przygotowaniu w Kantonie i później w Nankinie w ubiorze uczonego. Potrafił zaimponować Chińczykom, pogardzającym cudzoziemcami, wyrabiał zegary i sporządził mapę świata; napisał też katechizm w języku chińskim. Gdy mandaryni stawiali mu niezliczone przeszkody, próbował dostać się do Pekinu. Misterne podarunki utorowały mu w r. 1600 drogę do dworu cesarskiego, który go przyjął przychylnie wraz z jego towarzyszami. Gdy cesarz, uradowany przewyższającą znacznie wszelkie prace chińskie w tym kierunku, mapą kraju, sporządzoną przez Ricci'ego, nakazał dziesięć takich map namalować na jedwabiu i zawiesić w swych pokojach, misyonarz umieszczonymi w przedziałach karty symbolami i zdaniami chrześcijańskiemi, próbował zwrócić uwagę władcy na religię katolicką. Tak samo wykład swój matematyki przeplatał głoszeniem prawd wiary, wyuczył się on także na pamięć pewnej liczby najlepszych ustępów z Konfucyusza. Wpływ jego wzrastał coraz bardziej. Nietylko bezpośredni jego uczniowie, ale i niektórzy mandaryni przyjęli chrześcijaństwo. Jeden z najwybitniejszych wśród tych mandarynów, Paweł Seu (Sin) i jego wnuczka po przyjęciu chrztu wspierali misyonarzy swym wpływem, majątkiem i wznoszeniem kościołów. Już w r. 1605 założono w Pekinie kongregacyę maryańską i ochrzcono trzech książąt. Szczególną miłością otaczano biedne, opuszczone przez rodziców dzieci. Ricci zakończył pełen chwały swój żywot już w r. 1610, w 58 roku wieku, wyczerpany ciężkimi trudami. Otrzymał on w Pekinie publiczny uroczysty pogrzeb.

O. Ricci.

332) Towarzysze zakonni wstąpili w jego ślady. Jeszcze w r. 1610 nastąpiło zaćmienie księżyca, ściśle w czasie, przepowiedzianym przez Jezuitów, gdy miejscowi astronomowie czas ten oznaczyli fałszywie. Podniosło to powagę Jezuitów. Powierzono im wspólnie z kilku nawróconymi przez nich mandarynami ulepszenie tablic astronomicznych, pisma ich zdobyły sobie uznanie wielu uczonych i kwitnęła także wiara. W r. 1611 poświęcony został pierwszy kościół w Nankinie; w roku 1616 było już w pięciu prowincyach państwa około 300 kościołów chrześcijańskich, chociaż w niektórych okolicach wybuchły prześladowania; w r. 1619 liczono w Chinach 36 Jezuitów w trzech domach. Do zwiększenia ich powagi przyczynił się dokładny opis dwóch trzęsień ziemi i dzieło Lombarda o tem zjawisku przyrody. Wśród następców Ricci'ego odznaczył się szczególnie uczo-

O. Schall.

ny Jezuita niemiecki Jan Adam Schall, który w r. 1619 przybył do Makao, gdy prześladowanie ze strony mandaryna Schin'a przywiodło tę misyę nad brzeg upadku i uczył się tutaj przez dwa lata języka chińskiego. Cesarz złożył z urzędu mandaryna i przywołał z powrotem wygnanych misyonarzy. Schall nauczał w Singafu przez lat siedem, nawrócił wielu pogan, zbudował kościół, został następnie na polecenie gorliwego Pawła Sin'a w r. 1629 powołany do Pekinu, gdzie zdobył sobie godność mandaryna przy cesarskim trybunale matematycznym i przychylność cesarza Xunchi. Dopóki żył Paweł Sin († 1633), chińscy jego współzawodnicy nie odważyli się wystąpić przeciwko Schallowi i jego towarzyszowi O. Rho; późniejsze ich intrygi długo były bezskuteczne i szkoła Jezuitów otrzymała nowe przywileje. Gdy O. Rho umarł w r. 1638, poprawa kalendarza była ukończona, wiele ksiąg ogłoszonych w języku chińskim, pomiędzy niemi i chrześcijańsko ascetyczne. Rho otrzymał pogrzeb okazały, Schall w dalszym ciągu kierował z pomyślnym skutkiem studyami matematycznemi, rozszerzał jednak jednocześnie i chrześcijaństwo, budował kościoły i nawrócił wielu chińczyków. Gdy w r. 1644 Mandżurowie wtargnęli do Chin i obalili dynastyę Taimingów, która panowała przez lat 280, zdo-

bywszy kraj, otoczyli Jezuitów, jako matematyków, swą opieką i pierwszy cesarz z dynastyi mandżurskiej obdarzał tak samo, jak jego poprzednik, swymi względami O. Schalla. Po jego śmierci w r. 1660 czterej mandaryni, sprawujący rządy opiekuńcze, wystąpili wrogo przeciwko Schallowi i chrześcijanom; podniesiono przeciwko nim ciężkie oskarżenie, Schalla wtrącono do więzienia i skazano na rozdarcie w kawały. Trzy trzęsienia ziemi i pożar w pałacu cesarskim napełniły jednak trwogą lud i sędziów; uwięzieni misyonarze odzyskali wolność; O. Schall umarł jednak z wyczerpania 15 sierpnia r. 1666, w wieku 75 lat.

Następcy Schalla.

333) Młody cesarz Kanghi, objąwszy w r. 1669 rządy, okazywał niezwykłą przychylność Jezuitom, uczył się u nich matematyki, ukarał ich oszczerców i wystawił zmarłemu O. Schallowi pomnik okazały. Miejsce Schalla przy kolegium matematycznem otrzymał w r. 1671 dawniejszy jego towarzysz niderlandzki Jezuita Ferdynand Verbiest (zmarły r. 1688). Powaga tego ostatniego zwiększała się znacznie, gdy podczas groźnego buntu wynalazł nowy system armat, przy których pomocy pobito buntowników. Odtąd chrześcijaństwo, o ile to zależało od cesarza, rozszerzać się mogło bez przeszkód i wniknąć nawet do Tataryi i Korei. W Ningpo działali od r. 1685 nowi misyonarze. Niektórzy jednak namiestnicy, opierając się na dawniejszych prawach, prześladowali w dalszym ciągu chrześcijan. Gdy jednak r. 1689 dzięki pośrednictwu następcy Verbiesta, O. Gerbillona, doszedł do skutku pomyślny pokój pomiędzy Chinami a Rosyą, i ujawniały się coraz wyraźniej zasługi Jezuitów około państwa, a także podziwiano coraz bardziej cnotliwy żywot chrześcijan, wówczas i trybunał ceremonii, którego pominąć nie wolno było nawet samemu cesarzowi, wysłuchał popartych i przez księcia Sofana próśb chrześcijan i zgodził się na formalne w r. 1692 zniesienie dawniejszych praw przeciwko religii chrześcijańskiej i na uwolnienie głoszenia Ewangelii od wszelkich więzów. Liczono w owych czasach w Chinach około 20,000 chrześcijan. Aleksander VIII ustanowił 10 kwietnia r. 1690 biskupstwa w Pekinie i Nankinie, jako

sufraganaty Goy i udzielił królowi portugalskiemu prawa nominacyi. Już zresztą od r. 1631 głosili wiarę w Chinach i misyonarze z innych zakonów. Wielu z nich grzeszyło jednak brakiem rozwagi i zdawało się nieledwie, że przybyli oni, aby zbierać tam, gdzie nie siali, wywoływać spory i tamować dzieło nawracania. Niebawem też wybuchać zaczęły gorszące zatargi. Grzegorz XIII zastrzegł w r. 1585 misye w Chinach i Japonii w ten sposób Jezuitom, że innym zakonnikom nie wolno było udawać się bez osobnego pozwolenia papieskiego do tych okolic. Klemens VIII pozwolił natomiast w r. 1600 generałom zakonów żebraczych wysyłać misyonarzy przez Portugalię do Indyi i Chin (z wyłączeniem Japonii). Paweł V rozszerzył w r. 1611 to pozwolenie, a Urban VII pozwolił w r. 1633 wszystkim innym zakonom wysyłać misyonarzy w te okolice.

Misya w Japonii.

334) I w Japonii. której wojowniczy i podzieleni na liczne stronnictwa mieszkańcy trzymali się religii chińskich, zwłaszcza Buddy i Konfucyusza, a po części także religii Sintho z miejscowymi bożkami, Jezuici głosili Ewangelię ze skutkiem nader pomyślnym. Oświadczyli się oni w r. 1554 na szczęście za tem stronnictwem, które w wojnie domowej odniosło zwycięstwo. Już w r. 1579 liczono w tym kraju przeszło 200,000 chrześcijan. O. Valignano (zmarły w r. 1606), którego rady Filip II niejednokrotnie zasięgał w sprawach wschodnio-indyjskich, założył na wyspach Japońskich blisko 300 kościołów i wiele domów Jezuitów, sam cesarz Nabunanga nosił się nawet przez czas jakiś z myślą przyjęcia chrześcijaństwa. W Rzymie zjawiło się w r. 1585 przed Grzegorzem XIII poselstwo, złożone z trzech królów japońskich, którzy wyrazili swe podziękowanie za głoszenie Ewangelii.

Prześladowania chrześcijan.

Już w r. 1587 jednak wybuchło okrutne prześladowanie chrześcijan; spalono 70 kościołów i wielu wiernych poniosło śmierć męczeńską. Wszystkim Jezuitom nakazano opuścić kraj, wielu z nich pozostało jednak, ukrywając się pod opieką kilku książąt miejscowych. Podejrzywanie Jezuitów o związki z mocarstwami europejskimi, oraz opór, stawiany przez dziewice chrześcijańskie

chuci cesarskiej, spowodowały to prześladowanie. Wkrótce po przywróceniu spokoju gniew cesarza obudził się na nowo. Kilku Franciszkanów, przybyłych z wysp Filipińskich wygłaszało w r. 1693 pomimo przestróg ze strony Jezuitów, publicznie kazania w stolicach państwa. Niezależnie od tego pewien kapitan okrętu hiszpańskiego, oświadczyć miał nierozważnie, że misyonarze przybyli do Japonii, aby przygotować zdobycie kraju. Przytem rozwiązłe życie kupców i majtków portugalskich budziło podejrzenie, że żywot przykładny misyonarzy nie jest niczem innem, tylko obłudą. W prześladowaniu, które wybuchło w r. 1596, straciła życie pewna liczba Jezuitów, Franciszkanów i innych chrześcijan, d. 5 lutego r. 1597 trzech Jezuitów i 23 Franciszkanów (kanonizowano ich 9 czerwca r. 1862). Straszliwsze jeszcze było prześladowanie w r. 1612. Protestanccy Holendrzy, nienawidząc z powodu handlowego współzawodnictwa Portugalczyków i Hiszpanów, podburzali skutecznie przeciwko nim Japończyków. Pomiędzy r. 1612 1622 zlała ziemię Japońską krew chrześcijan, którzy okazali stałość bohaterską. Jezuici założyli sodalicyę męczenników i w dalszym ciągu zwiększali szeregi chrześcijan; wielu Japończyków pełniło urząd kapłański. W r. 1613 91 Jezuitów opuścić musiało Japonię, 27 innych pozostało i pędziło w ukryciu żywot wśród cierpień straszliwych, dopóki w części nie wymarli, strawieni nędzą i głodem, w części nie zostali schwytani i ścięci. W jednym tylko r. 1622 121 chrześcijan poniosło śmierć męczeńską, natomiast 2236 osób dorosłych przyjęło chrzest z rąk Jezuitów. Bardzo niewielka tylko liczba chrześcijan szukała ocalenia w ucieczce, lub podstępie; większość przyznawała się otwarcie do swej wiary. Kwestyę, czy wolno chrześcijanom Japonii wznosić świątynie i ołtarze pogańskie, i czy ze względów przezorności (ekonomii) można zamilczeć jeszcze naukę o śmierci Zbawiciela na krzyżu, rozstrzygnięto w Rzymie w roku 1636 w duchu odmownym.

335) Cios śmiertelny otrzymała religia chrześcijańska w Japonii w r. 1637. Holendrzy oskarżyli chrześcijan japońskich o spisek na życie cesarza Toxogunsama, podając

jako dowód listy, znalezione jakoby na zdobytym okręcie portugalskim. Cesarz, nie zbadawszy wiele niezgodności tego oskarżenia, zakazał wszystkim cudzoziemcom dostępu do Japonii, a wszystkich krajowców chrześcijan wygnał ze swego państwa. Jedynie kupcom holenderskim wolno było utrzymywać stosunki handlowe z Japonią i to pod najhaniebniejszymi warunkami. I tak, wstrzymywać się oni musieli od wszelkich obrzędów chrześcijańskich, bezcześcić krzyż. Już w r. 1638 utopiono 4000 chrześcijan w morzu, znaczną liczbę innych stracono później wśród mąk najokrutniejszych. Holendrzy udzielali swych armat dla ostrzeliwania 37,000 chrześcijan, którzy oszańcowali się w twierdzy Simabara w prowincyi Arima; w mężnej wycieczce chrześcijanie ci polegli z bronią w ręku. Zdawało się już w r. 1649, że wszelki ślad chrześcijaństwa został zgładzony w Japonii. Atoli i bez kapłanów utrzymała się jeszcze w ukryciu pewna liczba rodzin chrześcijańskich, które przekazywały swe modlitwy potomstwu i chrzciły swe dzieci; całkiem nie została wytępiona wiara i teraz. W ostatniem tem prześladowaniu przeszło 80 Jezuitów poniosło śmierć męczeńską. Ten sam los spotkał tych, którzy później jeszcze odważyli się przybyć do tego państwa. Tak w r. 1709 O. de Sidoti, schwytany na wybrzeżu, stracony został w Jeddo wśród mąk najokrutniejszych. Nigdy jednak nie zniknęła nadzieja nowego ożywienia chrześcijaństwa w Japonii.

2. Afryka.

Inne misye. 336) W królestwie Konga, które jedno tylko wśród państw afrykańskich przyjęło wiarę chrześcijańską, Jezuici od roku 1548 zakładali szkoły; O. Souveral uczył 600 dzieci. W r. 1555 wygnani jednak zostali misyonarze, gdy O. Kornel Gomez nie pozwolił królowi jedynie zewnętrznie przestrzegać przepisów wiary, a po za tem żyć na sposób pogański. Z korzystnym skutkiem głosił jeszcze Jezuita portugalski Gonsalvo Sylveria (zmarły 1561 r.) Ewangelię w Kongu i Monomota-

pie. Od 1554 do 1626 r. Kongo miało 8 biskupów, poczem przerwało się ich następstwo (sukcesya); brak było duchownych, i krajowcy powrócili w części do błędów pogań- Angola.
skich. Później Kapucyni objęli tę misyę. Do Angoli przybył w 1559 Paweł Diaz de Novaes, jako poseł portugalski z czterema Jezuitami, którzy niebawem doznali srogiego prześladowania. W r. 1574 nastąpiła nowa wyprawa, lecz już w r. 1578 wybuchło nowe prześladowanie. Pomimo to założone zostało w r. 1596 biskupstwo w Angoli, które tak samo jak dawniej już (w r. 1534) ustanowione biskupstwo Angra, St. Jago, St. Thomas i Funchal (od r. 1574) pozostawało pod zwierzchnictwem Lizbony. W Dolnej Gwinei Kapucyni krzewili wiarę wśród Kongo.
Giakasów, w Górnej Gwinei Karmelici wśród Beafarów. Jezuici w Pissan, którzy się nawrócili, obchodzili się ze swymi niewolnikami, jak z braćmi. I kolonie portugalskie na wschodniem wybrzeżu Afryki miały swych misyonarzy, jak również wyspy francuskie de Bourbon i de la France. Barbarzyństwo murzynów i klimat zabójczy dla Europejczyków stały jednak na przeszkodzie korzystnemu rozwojowi tych misyi. Wiele misyi zostało zburzonych i później na nowo założonych. Franciszkanie Jan de Prodo, czczony jako patron Tangeru, przypieczętował w r. 1630 misyę tamtejszą krwią swoją; później działali w tem mieście i w Algerze Lazaryści z niezwykłem poświęceniem i wytrwałością. W Maroku krzewili jeszcze wiarę Franciszkanie, w Kairze Franciszkanie-Reformaci, w Bonie Augustyanie.

3. Ameryka.

337) W Ameryce jak i Hiszpanii w dalszym Bartłomiej Las Casas.
ciągu toczyła się walka w sprawie zniesienia niewolnictwa. Największe zasługi położył na tem polu Bartłomiej Las Casas, urodzony w r. 1474 w Sewilli, który w r. 1498 przybył z Kolumbem na Hispaniolę, podarowanego sobie niewolnika niezwłocznie uwolnił i już od r. 1514 występować zaczął przeciwko t. zw. komendom (rozdzielaniu krajowców amerykańskich pomiędzy zdobyw-

ców hiszpańskich. Wyświęcony w St. Domingo na kapłana (r. 1510), mianowany proboszczem w Zanguarama, a następnie radcą namiestnika kubańskiego Diega Velesquez'a, udał się w r. 1515 do Europy i przedstawił dworowi hiszpańskiemu, wstrząsający obraz cierpień Indyan. Później przeprawiał się w interesie nieszczęśliwych krajowców Ameryki jeszcze czternaście razy przez Ocean. Kardynał Ximenes ustanowił do zbadania jego skarg osobną komisyę, złożoną z zasłużonych Hieronimistów i dowódcy prawnego i polecił Las Casasowi, udzielając mu tytułu opiekuna Indyan, aby komisyi tej towarzyszył na miejsce przeznaczenia. Członkowie komisyi wyjechali 11 listopada 1516 r. z Hiszpanii i przybywszy do St. Domingo, obdarzyli wszystkich niewolników, należących do panów, niemieszkających w Ameryce, wolnością i badali położenie rzeczy, przesłuchując pod przysięgą Hiszpanów i krajowców. Komisarze przeciwni byli przyznaniu wolności wszystkim Indyanom, którzy przy swem barbarzyństwie i lenistwie nigdyby się nie nawrócili bez przymusu, uważali jednak jako niezbędne zarządzenie środków, mogących polepszyć los niewolników, Las Casas opierał się tej decyzyi, powołując się na wrodzone prawa ludzkości, pisał w tej sprawie do Hiszpanii, a gdy to nie pomogło, udał się znów w maju 1517 r. do Europy i wyjednał odwołanie Hieronimitów i mianowanie w 1518 Rodryga de Figueroa najwyższym sędzią na wyspie Haiti z instrukcyami na korzyść wolności Indyan. Dla innych kolonij hiszpańskich w Ameryce ustanowiono osobnych komisarzy. Przed swym powrotem do Ameryki Las Casas przedstawił rządowi hiszpańskiemu nowy projekt kolonizacyi i dla przeprowadzenia tego projektu żądał przyznania sobie znacznej przestrzeni ziemi, uwolnionej od wszelkiego zwierzchnictwa władzy świeckiej. Plan jego spodobał się flamandzkim ministrom Karola V, spotkał się jednak w radzie dla Indyi ze stanowczym oporem, przedewszystkiem ze strony biskupa Burgosu Fonseki. Przyjęto jednak kilka rozumnych rad kaznodziejów nadwornych i pisano w tej sprawie nadzwyczaj wiele. Niestrudzony Las Casas uzyskał w r. 1520 zatwierdzenie kró-

lewskie swego planu, odpłynął z dwustu rolnikami do Indyi Zachodnich, ze smutkiem jednak spoglądać musiał na upadek przedsiębiorstwa. Dotknięty do żywego tem niepowodzeniem, wstąpił w r. 1522 do zakonu Dominikanów. Zapowiedziane w r. 1523 zniesienie komend nie weszło w wykonanie. Ponieważ urzędnicy świeccy powodowali się nadmiernie samolubnymi względami, przeto Karol V postanowił posługiwać się w nowych swych posiadłościach przeważnie zakonnikami. W zorganizowanej w r. 1524 radzie indyjskiej zasiadać miało na osiem ogółem członków czterech duchownych. Biskup z Concepcion Ludwik de Figueroa otrzymał na miejsce Dieza Kolumba godność namiestnika i przewodnictwa w trybunale królewskim w St. Domingo, a po jego śmierci powierzono tymczasowo jego funkcye przełożonemu Dominikanów i Franciszkanów. Wszyscy Indyanie, którym zabrano ich ziemie, mieli otrzymać wolność; uregulowanie sprawy podatków i robocizny powierzono przełożonym zakonów. Od r. 1525 wydany został pod wpływem duchownych cały szereg zbawiennych rozporządzeń. Pomiędzy innemi uprowadzeni niewolnicy indyjscy mieli być odesłani do domu, lub uwolnieni, a celem zapobiegania w przyszłości uprowadzeniu, towarzyszyli odtąd wszystkim wyprawom duchowni. Pod karą śmierci i utratą majątku zakazano krajowcom zamieniać niewolników i piętnować ich na twarzy, lub w inny sposób. Dalej mieli być sprowadzeni z powrotem Indyanie, wywiezieni do Europy i wymierający tam wskutek zabójczego dla nich klimatu i wydany został zakaz dalszego ich wywożenia. Zakazano też w r. 1528 powoływania się na niewolnictwo, istniejące jakoby już przed tem wśród Indyan. Nawet tych Indyan nie wolno było używać jako niewolników, których wzięto do niewoli jako jeńców wojennych, lub nabyto pod tym tytułem, jeśli właściciel ich nie zdołał dowieść, że byli oni już niewolnikami, gdy niewolnictwo było jeszcze dozwolone. Pod wpływem zakonników oświadczyło się w r. 1529 kilka zebrań w Hiszpanii za tem, że niewolnikami mieli być jedynie ci, którzy po przyjęciu chrztu w powstaniu dostali się do niewoli. Wprawdzie

w rozległych i oddalonych tych krajach wiele zbawiennych rozporządzeń nie weszło w wykonanie, wyłącznie jednak duchowieństwu zawdzięczać należy, że Indyanie ze szczętem nie zostali wytępieni. Przeciwko okrutnym i chciwym zdobyczy kolonistom, występowali z całą stanowczością słudzy Kościoła.

338) Las Casas prowadził przy pomocy swych braci zakonnych na wyspie Haiti wytrwale dalszą walkę w obronie Indyan. Przez lat kilka wstrzymywał się od ambony, obawiając się, aby go nie uniósł zbyt daleko gorący temperament; tem czynniejsze było jego pióro. Gdy wzbudziła jego obawy wiadomość o przygotowywaniu nowych wypraw do Ameryki, udał się w r. 1530 ponownie do Hiszpanii, gdzie po sześciu miesiącach wyjednał rozkaz do wodzów Pizzara i Almagra, zabraniający im nakładania na Indyan jarzma niewoli. Dla tem pewniejszego ogłoszenia tego rozkazu udał się osobiście z dwoma towarzyszami zakonnymi, Bernardynem de Minaya i Piotrem de Angulo, do wojska hiszpańskiego w Ameryce Południowej i powrócił następnie do Ameryki Środkowej. Podczas dłuższego swego pobytu w prowincyi Nikaragua popierał cnotliwego biskupa Diega Alvarez'a Osoria w jego walce przeciwko nadużyciom namiestnika Rodryga de Contreras i napominał w kazaniach żołnierzy do ludzkości i miłosierdzia. Oskarżony przez namiestnika, udał się dla usprawiedliwienia ponownie do Hiszpanii. Już w r. 1535 ogłosił pismo, w którem dowodził, że pogan nawracać należy wyłącznie za pomocą nauczania, że wojna dalej przeciwko niewiernym jest niesprawiedliwa, jeżeli jej nie wywołały krzywdy ze strony tych ostatnich. Pismo to czytano skwapliwie i wyszydzano tu i owdzie. Doradzano gorliwemu autorowi, aby spróbował, jak daleko zajdzie ze słowami nauki. Tymczasem Las Casas nawróceniem jednego z najokrutniejszych szczepów indyjskich złożył ku zdumieniu świata dowód wykonalności swej teoryi. Przy pomocy Piotra de Angulo i innych swych braci zakonnych nawrócił Indyan z Tuzulutlanu, których kraj nazywał się krajem wojny, a odtąd otrzymał nazwę „prawdziwego

pokoju“ (Vera Paz). Spór nie ustawał jednak. Zwolennicy niewolnictwa dowodzili, że Indyanie nie różnią się od zwierząt nierozumnych i urodzili się do niewoli; biskup z Tlascala Julian Garres z zakonu kaznodziejskiego doniósł o tem w r. 1536 Pawłowi III, który w roku następnym ogłosił bullę broniącą wolności i godności ludzkiej Indyan i grożącą klątwą gnębicielom. Las Casas rozpowszechniał gorliwie te bulle w tłumaczeniu hiszpańskiem. Mimo to dr. Gines de Sepulveda (kronikarz Karol V) wystąpił w osobnem piśmie z następującemi zdaniami: wojny przeciwko Indyanom winny być dozwolone, Indyanie są zobowiązani poddać się panowaniu Hiszpanów, a w razie oporu należy ich zmusić do tego; bulle Pawła III zwracają się wyłącznie przeciwko żołnierzom, którzy bez upoważnienia króla prowadzą wojny z Indyanami. Wojnę uważał jako dozwoloną, wytykając ciemnotę i ciężkie zbrodnie Indyan, konieczność sprawiedliwego ukarania krzywd, wyrządzonych przez nich niewinnym i łatwość ich nawrócenia po dokonanem ujarzmieniu. Rada dla Indyi odmówiła pozwolenia na ogłoszenie tego pisma. Autor zwrócił się do monarchy, który sprawę tę polecił zbadać radzie Kastylii; ta rada znów powierzyła wydanie wyroku wszechnicom w Salamance i Alkali, które obie odrzuciły teorye, zawarte w przedstawionem sobie piśmie Ginesa. Pomimo to księga ta została w końcu za pośrednictwem jednego z audytorów Roty wydrukowana w Rzymie, ale jedynie w formie krótkiej, wystosowanej do biskupa Segovii apologii, która zawierała wyłącznie argumenty, przytoczone przez autora na obronę jego teoryi, Karol V zakazał jednak rozszerzenia tej rozprawy, której wywody zbił w przekonywający sposób Las Casas, i przeciwko której wystąpiło wielu teologów. Decyzya Pawła III pozostała przy traktowaniu tej kwestyi prawnej normą, do której stosowali się zarówno uczeni, jak i późniejsi papieże, ponawiając tę decyzyę.

Paweł III w obronie Indyan.

339) Tymczasem w Ameryce odkrywano nowe kraje. Ferdynand Kortez wtargnął w r. 1519 do Meksyku, założył Veracruz i zdobył w r. 1521

Odkrycia w Ameryce Południowej.

stolicę państwa meksykańskiego. Peru zdobyte w r. 1526 i 1527 przez Franciszka Pizarra; państwo Chili odkrył Almagro. Piotr Mendoza założył w r. 1535 Buenos Ayres, bracia jego w r. 1538, Assuncion stolicę Paraguay'u; 1538 r. zbudowane także zostało miasto Santa Fe de Bogota. Gdy Amerykę Północną zamieszkiwali przeważnie dzicy, oddający się czci bałwanów, mieszkańcy Meksyku, Peru i Chili odznaczali się daleko wyższą kulturą, wznosili wspaniałe budowle, mieli język wykształcony i nie obce im były sztuki piękne. W napotkanych tam pomnikach, urządzeniach i tradycyach ujawniać się zdawał wpływ w części Egiptu i Fenicyi, w części Tybetu, Tataryi i Indyi Wschodnich. Okrucieństw, popełnionych przy zdobywaniu tych krajów, żadną miarą kłaść nie należy na karb gorliwości w nawracaniu. Spowodowały je wyłącznie chciwość złota i panowania, oraz mściwość żołnierzy hiszpańskich, którym misyonarze według sił swoich stawiali opór. Dwunastu Franciszkanów udało się do Meksyku; wśród ciężkich trudów, podzieleni na cztery oddziały, boso, źle odżywiani, pogardzając złotem, zakonnicy ci przebiegali rozległy ten kraj, nie dając się odstraszyć początkową bezskutecznością swych usiłowań. Później O. Marcin z Walencyi głosił Ewangelię z pomyślnym bardzo skutkiem. W ślad za Franciszkanami przybyli także Dominikanie (r. 1526) i Augustyanie (r. 1533). Franciszkanin Jan z Zumarragi, wybrany (r. 1528) biskupem Meksyku, zwalczał tyrańskiego prezydenta trybunału Nuno de Guzman'a, gdy wielu kacyków wniosło do niego skargi na straszliwy ucisk, i niewolnictwo krzewić się zaczęło choć nie co do imienia, to jednak co do rzeczy. Gdy trybunał odebrać chciał biskupowi i duchowieństwu dziesięciny, biskup rzucił klątwę na sędziów i odwołał się do cesarza Karola. Ten złożył z urzędu tyrańskich sędziów i mianował zasłużonego Sebastyana Ramirez'a de Fuenleal, biskupa w St. Domingo i od r. 1527 prezydenta tamtejszego trybunału, który bronił wytrwale wolności Indyan na wyspie Haiti, prezydentem w Meksyku i zakazał niewolnictwa. Ramirez przestrzegał ludzkiego obchodzenia się z krajowcami, postarał się o wprowadzenie silnych zwierząt domo-

wych i roboczych i zniósł w r. 1532 całkiem niewolnictwo Indyan, nie wyłączając jeńców wojennych i Karaibów. I biskup Zumarraga powrócił z Hiszpanii z rozmaitemi ulgami dla Indyan i pracował aż do swej śmierci (r. 1548) gorliwie nad polepszeniem ich losu. Ramirez mianowany został biskupem Cuency w Hiszpanii i członkiem rady dla Indyi, na którem to stanowisku wielkie położył zasługi około ulepszenia prawodawstwa dla Indyan. Las Casas znów wywierał wpływ zbawienny na wicekróla Meksyku Antoniego de Mendoza, który surowo zakazał niewolnictwa. W Peru biskup Hernando de Lusque z zakonu Dominikanów mianowany został w r. 1529 protektorem Indyan. Po nim otrzymał ten urząd towarzysz jego zakonny Reginald de Pedraza, a następnie (w r. 1534) inny Dominikanin Wincenty Valverde, który jako wybitny pisarz i w Hiszpanii bronił sprawy Peruańczyków. Zakonnik ten mianowany przez Karola V biskupem w Kuzko, zamordowany został w końcu na wyspie Puna przez dzikich przy ołtarzu (r. 1543). Jako misyonarz w Peru pracował także Dominikan Tomasz od św. Marcina, poprzednio prezes trybunału w St. Domingo, od r. 1528 gorliwy obrońca Indyan, gdy wskutek rozlicznych przykrości złożył wysoki swój urząd. Cały szereg miast amerykańskich wyniesiony został na metropolie, a mianowicie: Meksyk (r. 1537). St. Domingo (r. 1547), Lima (1548), Santa Fe de Bogota (r. 1564) i La Plata w Boliwii (r. 1608).

Dalsze usiłowania zakonników w obronie Indyan.

340) Las Casas nie ustawał w swej pracy dla wielkiej sprawy, której poświęcił swe życie. Około r. 1539 przebywał w Santjago de Guatemala, gdzie namiestnik Piotr de Alvarado nieludzkiemi swymi wyprawami do żywego oburzył pobożnego biskupa Marroquin'a i Dominikanów. Kapituła tego zakonu postanowiła (24 sierpnia r. 1539), wysłać w tej sprawie Las Casas'a, Ladradę (albo Andradę) i Ludwika Cancer'a do Hiszpanii. Ci wysłannicy uzyskali pomyślne dekrety, pomiędzy innemi i rozporządzenie, zabraniające na przeciąg pięciu lat świeckim Hiszpanom osiedlania się w okręgu Vera Paz bez pozwolenia zakonu. Gdy Cancer dekret ten zawiózł do

Ameryki, Las Casas uczestniczyć miał jeszcze, jako wikaryusz generalny swego zakonu w kilku posiedzeniach rady dla Indyi. Opracował on teraz przedstawione następnie rządowi swe dzieło o zburzeniu Indyi, które znalazło wielu przeciwników, zwłaszcza gdy w dwanaście lat później ogłoszone zostało drukiem. W roku 1542 wysłano licencyata Juana de Figueroa, jako wizytatora i odbyto w Valladolidzie wielkie zebranie, któremu Las Casas przedstawił szesnaście projektów, Karol V (w Hiszpanii Karol I), otrzymawszy opinię rady państwa i arcybiskupa sewilskiego, odbył nowe zebranie w Barcelonie przy udziale arcybiskupa i kanclerza Granvelli, którzy oświadczyli się za projektami Las Casas'a i ogłosił wreszcie, opracowane przez teologów i prawników wielce zbawienne, prawa dla posiadłości swych zamorskich. Na mocy tych praw Indyanie mieli być wolni i podlegać wyłącznie królowi; nie wolno było używać ich nadal, jako niewolników; wszyscy ci niewolnicy mieli otrzymać wolność, których panowie nie zdołali wykazać wystarczających tytułów prawnych. Ciężary, oddawane przez Indyan państwu, miały być zmniejszone i wynagradzane; osobom prywatnym zakazano zmuszać ich do posług domowych; zakazano także ustanawiania nowych komend, istniejące już miały być zniesione za odpowiedniem odszkodowaniem. Prawa te miały obowiązywać przy wszystkich nowych odkryciach i umowach.

341) Wykonanie tych praw spotkało się jednak z trudnemi do zwalczenia przeszkodami. Cała kolonizacya oparta była na systemie komend; poważne interesy hiszpańskie poniosły szwank dotkliwy, potęga materyalna króla była w tych koloniach zbyt nieznaczna i obawiać się należało ich utraty. W Kartagenie, gdzie pierwszy biskup tego miasta Tomasz de Toro, z zakonu kaznodziejskiego (zmarły r. 1539) bronił mężnie wobec generała Heredii interesów Indyan i jego następca, Hieronim de Loaysa działał w tym samym duchu, komisarz królewski Miguel Diaz de Armendariz z tej prostej przyczyny bez zbyt wielkich trudności wprowadził w życie te prawa, że w owym okręgu bardzo niewielka tylko była liczba bogatszych ko-

mend. W Peru natomiast wybuchło groźne niezadowolenie i wicekról Blasco Nunez Vela, który z surowością zaczął stosować nowe prawa, znalazł śmierć w bitwie ze zbuntowanymi kolonistami. Zdawało się, że bogaty ten kraj odłączy się na zawsze od Hiszpanii. Duchowny prezydent trybunału w Limie, Pedro de la Gasca, uspokoił jednak kraj i starał się powoli torować drogę nowemu prawodawstwu. Gdy w r. 1550 po czteroletniem urzędowaniu powrócił do Hiszpanii, komendy w Peru znacznie już były ograniczone, a nie udało mu się tylko usunąć całkiem robocizn (mita). W Meksyku komisarz Sandoval, który odpłynął popiero w roku 1544 z Hiszpanii, zaraz po swojem przybyciu poznał niebezpieczeństwo ogłoszenia nowych praw. Odroczył więc to ogłoszenie, a jednocześnie wraz z wicekrólem wysłał do Karola V deputacyę, która uzyskała w r. 1546 pozostawienie komend na dwie jeszcze generacye. Później pod wicekrólem Velasco, (r. 1551 — 1564) przeszło 140,000 Indyan otrzymało wolność na mocy praw z r. 1542. W wielu miejscowościach nie dało się przeprowadzić nowego prawodawstwa. Natomiast duchowni, którym już od r. 1532 zakazane było posiadanie komend, skłonili swemi napomnieniami wielu kolonistów, iż przynajmniej w testamentach obdarowywali wolnością swych niewolników. Król znów ze swej strony zachęcał Dominikanów i Franciszkanów, aby bronili wolności Indyan i donosili mu o wszystkich nadużyciach urzędników.

Ostatnie czyny La Casas'a.

342) Las Casas, który w r. 1543 przybył do Barcelony, aby podziękować cesarzowi za jego szlachetne prawa, odrzucił ofiarowane sobie bogate biskupstwo Kuzko, natomiast przyjął w r. 1544 drobne biskupstwo Chiapa, wymagające z powodu krzewiących się tam nadużyć energicznego pasterza. Z 44 misyonarzami udał się do swej dyecezyi. W Domingo patrzano nań nienawistnym wzrokiem; w Chiapa właściciele niewolników powitali go nader niechętnie, mimo to Dominikanie występowali gorliwie w obronie Indyan. W r. 1545 odbył w Gracias Dios naradę z biskupami Guatemali Marroquin'em († r. 1563) i Nicaragui Antonim de Valdivieso, któ-

rzy również bronili gorliwie wolności Indyan. Ten ostatni został nawet za tę gorliwość w r. 1549 zamordowany przez namiestnika. Zebranie biskupów w Meksyku orzekło w r. 1545, że niewiernym pomimo ich grzechów należy pozostawić ich wolność i własność, że Hiszpanie, nakładający na Indyan jarzmo niewoli, są tyranami, że zmuszanie krajowców do posług osobistych zasługuje na potępienie. Do tych uchwał stosowali się też misyonarze. Las Casas, przekonawszy się że na dworze hiszpańskim oddawać może sprawie Indyan cenniejsze usługi, niż w odległem Chiapa, w którem zresztą nie brak było gorliwych misyonarzy, wyruszył w r. 1547, do Hiszpanii powierzywszy zarząd swej dyecezyi wikaryuszowi generalnemu. W swej instrukcyi dla spowiedników nakazał odmawiać rozgrzeszenia wszystkim kolonistom, którzyby nie uwolnili swych niewolników. Instrukcyę tę przedstawił także radzie indyjskiej; ośmiu wybitnych teologów wyraziło się o niej z uznaniem. Przeciwko oskarżeniu, jakoby wdzierał się w królewskie prawa zwierzchnictwa, bronił się ustnie i piśmiennie. Gdy zaś w r. 1555 pojawił się wniosek, domagający się zatwierdzenia komend na wieczne czasy, zwrócił się przeciwko temu żądaniu w osobnym liście do bawiącego w owym czasie w Anglii spowiednika Filipa II, wyjednał przychylną opinię od cesarza, przebywającego w klasztorze św. Justa, i uzyskał odrzucenie wniosku. Utrzymywał ożywioną korespondencyę z Dominikanami w Ameryce, ukończył w klasztorze w Valladolid historyę Indyi i memoryał o państwie Peru i umarł w lipcu r. 1568 w Madrycie, dokąd przybył znów w interesie Indyan, których bronił przez całe życie tak gorliwie.

Zasłużeni biskupi i kapłani.

343) I wielu innych duchownych zdobyło sobie na tem polu nie pożyte zasługi, a mianowicie: Olmeda, z zakonu de Mercede, Jan de Quevedo, biskup Darii, biskupi Ortiz i Mendez, Diego de Landa, biskup Yukatanu (1573 — 1579 r.), Augustyn de la Coruna w Papayan, przedewszystkiem zaś arcybiskup Limy Turibius, który trzykrotnie rewizytował olbrzymią swą dyecezyę, nawrócił ogromną liczbę Indyan,

i odbywał częste synody prowincyonalne i dyecezyalne. Wszyscy mężowie wyżej wymienieni, oświadczyli się za wolnością Indyan. Odbywanie synodów prowincyonalnych w Afryce Południowej zapoczątkował drugi arcybiskup Meksyku Alonso de Montufar z zakonu kaznodziejskiego, który zwołał także synody w r. 1555 i 1565. Szczegółowe ustawy ogłosił w r. 1583 trzeci synod meksykański, który pomiędzy innemi zagroził klątwą kolonistom, stawiającym przeszkody małżeństwom Indyan. Wyczerpujący memoryał przedstawił temu synodowi Dominikanin Jan Ramirez, odznaczający się, jako spowiednik i kaznodzieja, surowością wobec właścicieli niewolników. Udał się on w r. 1595 osobiście w sprawie Indyan do Hiszpanii, wzięty został przez korsarza angielskiego do niewoli, a odzyskawszy wolność, zachęcał Filipa II do zniesienia komend. Mianowany w r. 1600 biskupem Guatemali, umarł w r. 1609 po działalności, bogatej w piękne owoce. W Peru działali zbawiennie obok Piotra della Gasca, Dominikanie: Franciszek de St. Miguel, któremu podczas buntu zagrażało poważne niebezpieczeństwo życia i który przez cały rok przebywał wśród Indyan, Garcia de Toledo, synowiec wicekróla, Bartłomiej Vargas (zmarły r. 1598), Domingo de St. Thomas, od r. 1553 prowincyał i wielu innych. W tym kraju nie udało się jednak zapobiedz zmuszaniu Indyan do prac w kopalniach, zwłaszcza, że niektórzy duchowni uznawali to zatrudnienie krajowców jako dozwolone i korzystne, a dwór hiszpański, walczący bezustannie z kłopotami finansowymi, obyć się nie mógł bez tego taniego robotnika. Wspaniałą ozdobę tego kraju i zakonu Dominikanów była św. Róża z Limy, która wstąpiła w ślady wielkiej Katarzyny Sieneńskiej.

344) Do Dominikanów, którzy w późniejszych czasach pod wpływem klimatu południowo-amerykańkiego osłabli w swej gorliwości, przyłączyli się wkrótce misyonarze Jezuici, aby przyciągnąć swą działalnością wszelkie inne zakony. Pierwszych sześciu Jezuitów przybyło w roku 1549 pod O. Emanuelem de Nobriga do Brazylii.

Założyli oni stacyę misyjną w świeżo przez namiestnika portugalskiego Tomasza de Susa zbudowanem mieście Bahia, albo St. Salvator. Wyuczyli się języka krajowców i po niewymownych trudach nawrócili część dzikich, oddanych przeważnie życiu koczowniczemu, pijaństwu, rozpuście i ludożerstwu. O. Leonard Nunez nawrócił wpływowego a osławionego z powodu znęcania się nad krajowcami Portugalczyka, Piotra Correa, do życia bogobojnego. Później Correa wstąpił nawet do zakonu, stał się gorliwym misyonarzem i poniósł w r. 1554 razem z O. Janem Sosa śmierć męczeńską. Pierwszym kierownikiem biskupstwa, ustanowionego w r. 1551 w Bahii mianowany został Piotr Fernandez Sardinha. Przy pomocy Jezuitów zwalczał on rozpasane swe duchowieństwo, które wspólnie z kolonistami upierało się przy niewolnictwie Indyan. Namiestnik jednak popierał biskupa i ograniczał niewolnictwo. Rząd w Lizbonie oświadczył się w r. 1550 i 1556 kilkakrotnie za wolnością Indyan i nakazał uwolnić krajowców, niesłusznie zamienionych na niewolników. Nowy namiestnik Duarte de Costa był przeciwnikiem biskupa; Jezuicie Antoniemu Pires udało się jednak na czas jakiś pogodzić przeciwników, a przybyły z namiestnikiem Jezuita Anchieta stanął po stronie biskupa. Ale w r. 1555 Anchieta udać się musiał ze skargami do Portugalii. W drodze zamordowali go dzicy, których da Costa ukarał za zbrodnię wieczystą niewolą. Następny namiestnik Men da Sa stosował się do rozporządzeń królewskich i obdarzył wolnością wielu Indyan. W r. 1564 głód, połączony z epidemią, zmusił wielu Indyan do zaprzedania się kolonistom w zamian za żywność na wieczną niewolę. Rada w Lizbonie uznała to dobrowolne zaprzedawanie się w niewolę w ostatecznej potrzebie za dozwolone, koloniści jednak omijali prawne ograniczenia tych umów. Jezuici wyjednali w r. 1565 u króla Sebastyana ustanowienie osobnej komisyi, złożonej z wielkorządcy, biskupa, wielkiego inkwizytora i kilku Jezuitów. Mianowany został opiekun Indyan, handel ludźmi uczyniono zależny od pozwolenia władzy, zakazano żenienia (celem pomnożenia ludności niewolniczej)

murzynów z Indyankami i samopomocy wobec niewolników i nakazano sędziom wizytować co czwarty miesiąc poszczególne okręgi. Jezuici pracowali w dalszym ciągu nad nawracaniem krajowców, chociaż w r. 1570 Hugonoci francuscy zamordowali podczas podróży morskiej O. Azevedo, oraz 39 innych misyonarzy. Ponieważ muzyka wywierała na Brazylijczyków wpływ najsilniejszy, przeto Jezuici starali się za pomocą tego środka łagodzić ich obyczaje i przez pieśni wpajać w nich idee chrześcijańskie; uczyli oni zresztą krajowców nietylko religii, ale i rzemiosł i sztuk, śpiewu, a także pisania i czytania. Gorliwością w tej pracy odznaczali się przedewszystkiem O. O.: Józef Anchieta (um. 1597 r.), Lorenzana, Montoya, Diaz Tano. Niebawem też chciwi Europejczycy stawiać im zaczęli daleko większe trudności, niż krajowcy. Ci Europejczycy starali się nawet tu i owdzie przebierani za misyonarzy oszukiwać Indyan. Koloniści z St. Paul de Piratininga (Pauliści, Mamelucy) łowili po całym kraju w okrutny sposób niewolników, a skargi, wnoszone do gubernatora, nie zaradziły złemu. Jezuici przenieśli teraz swe siedziby wgłąb kraju i prosili w Europie o pomoc, zwłaszcza o pozwolenie dla nowonawróconych posługiwać się bronią palną w obronie przeciwko polującym na niewolników okrutnikom. Król udzielił tego pozwolenia, ogłaszając jednocześnie Indyan, pozostających pod opieką Jezuitów, bezpośrednimi wasalami korony. Na prośby O. Tano Urban VIII przypomniał ponownie 22 kwietnia 1639 r. bulle Pawła III. Przeciwko tym bullom koloniści Brazylii podnieśli się z wściekłością, próbowali zburzyć kolegium jezuickie w Rio de Janeiro i inne domy zakonne i wygnali w kilku miejscowościach przemocą Jezuitów, znęcając się okrutnie nad nimi. Od r. 1640 misyi brazylijskiej zagrażało bezustanne niebezpieczeństwo ze strony chciwości i tyrańskwa kolonistów europejskich. Natomiast niebezpieczeństwo przemijające tylko stanowił najazd Holendrów kalwińskich, którzy już w r. 1654 zaniechać musieli tej swej zdobyczy.

345) Ale i w innych krajach Ameryki Południowej,

Chili, Peru, Meksyk i Nowa Grenada.

w Peru, Chili i Meksyku, Jezuici obok innych zakonów pracowali nad zbawieniem zarówno Europejczyków jak i krajowców. Do Chili przybyło w r. 1593 ośmiu Jezuitów. Aranda i Valdiva zjednali dzikich Araukanów dla wiary; wielu Ojców poniosło śmierć męczeńską. W r. 1598 de Medrano i de Figueroa dotarli do kryjówek Indyan w Kordylierach; liczne szczepy nawrócili Imperiali d'Ossat, de Gregorio. Miejsce zmarłych, lub zabitych zajmowali niezwłocznie nowi pracownicy. Do Peru, około którego O. Acosta położył wielkie zasługi, w jednym tylko r. 1614 przybyło sześćdziesięciu pięciu Jezuitów. Dominikanie nauczali w północnych okręgach, synowie św. Franciszka mieli swe siedziby od Bogety aż do Buenos-Ayres, Jezuici głosili Ewangelię we wszystkich prawie okolicach. Wśród Franciszkanów okryli się największą sławą: Ludwik Bolanos i św. Franciszek z Solano (zmarły 1610 r., kanonizowany 1726 r.) „apostoł Peru". Zakładano liczne bractwa religijne, nowonawróceni opierali się zwycięzko wszelkim pokusom, modlili się gorliwie i nadawali także swym uroczystościom charakter głęboko religijny. Jezuici zakładali wspaniałe instytucye naukowe, jak seminaryum św. Ildefonsa w Meksyku. Na uniwersytetach w Meksyku i Limie wykładano wszelkie nauki teologiczne i filozoficzne. Wznosiły się teraz wspaniałe katedry i życie kościelne rozwijało się wszędzie w sposób zdumiewający. Około r. 1610 liczono w Ameryce Południowej 5 arcybiskupstw, 27 biskupstw, 400 klasztorów, wiele probostw i stacyj misyjnych. W Nowej Grenadzie św. Ludwik Bertrand (1562 do 1569 r.) nawrócił około 150,000 Indyan, chociaż okrucieństwo Europejczyków utrudniało wielce jego działalność.

Niewolnicy murzyńscy.

I nieszczęsnych niewolników murzyńskich Kościół otaczał troskliwą opieką, bronił za pomocą klątwy ich małżeństw, zakazywał niesumiennego ich sprzedawania, wyjednał im prawo wykupywania się i ułatwiał im to wykupywanie. Niektóre klasztory benedyktyńskie miały niewolników, z którymi obchodzono się z miłością, jako z dziećmi zakonu i własnością założyciela zakonu. Ja-

ko apostołowie murzynów odznaczali się przedewszystkiem dwaj Jezuici: Alonso Sandoval, od r. 1605 w Nowej Grenadzie, który w przeciągu siedmiu lat ochrzcił 30,000 murzynów i umarł w r. 1652 jako rektor kolegium w Kartagenie i Piotr Clawer, niestrudzony duszpasterz niewolników murzyńskich, których niewolnikiem chciał być sam (um. 1654 r., beatyfikowany 1851 r.). Niezależnie od tego w czasach, w których politycy wszędzie bronili niewolnictwa, starali się teologowie, jak: Molina, Rebello, Sanchez, Garcia, Navarra, Ledesma, Caramuel, Morel, Avendano, krzewić ludzkie zasady w sprawie używania niewolników i handlu niewolnikami.

Paragwaj.

346) Najgłówniejszą jednak misyę mieli Jezuici w Paragwaju. Kraj ten, położony nad rzeką La Plata, Hiszpanie odkryli w r. 1516 i wzięli w r. 1536 w posiadanie. Bez wyników zbyt pomyślnych nauczali tutaj Franciszkanie. Wobec tego biskup Tukumanu, Franciszek Victoria, z zakonu kaznodziejskiego, przywołał Jezuitów, którzy w r. 1586 przybyli w liczbie, trzech z St. Jago. Przybywszy następnie w znacznej liczbie rozpoczęli wśród dzikich dzieło nawrócenia. Koczownicze jednak życie tych szczepów oraz prześladowanie ich przez Hiszpanów udaremniało nieledwie całkiem pracę misyonarzy. Chociaż uważani za wrogów przez swych rodaków, niemogących im przebaczyć potępiania komend i bronienia Indyan, Ojcowie Barsena, Angulo, Lorenzana, Torres i wielu innych wytrwało mężnie na trudnym swym posterunku. Misyonarze ci, obdarzeni rzadką znajomością ludzi, wpadli na myśl połączyć za przykładem dawnych apostołów wśród Germanów, nawracanie dzikich tych szczepów z posuwającą się powoli naprzód kulturą kraju i organizować stopniowo z poszczególnych gmin chrześcijańskich prawidłowy ustrój państwowy. Od namiestnika otrzymali kraje Guyakurusów i Guaranisów z przyrzeczeniem, że nie będą tam ustanawiane komendy i kraje te podlegać będą wyłącznie zwierzchnictwu króla. Ojcowie: J. Cataldino i C. Maceta udali się do tych okolic i działali ze skutkiem nader pomyślnym. Następnie w r. 1610 przedstawiono dworowi

hiszpańskiemu plan urządzenia rzeczypospolitej chrześcijańskiej w Paragwaju, uchylający główną przeszkodę w nawracaniu, prześladowaniu Indyan przez Hiszpanów i zgubny przykład, dawany przez tych ostatnich. Plan ten zatwierdzony został przez Filipa III. Pod nadzorem i kierunkiem Jezuitów powstało teraz kilka osad, nazwanych redukcyami, do których bez pozwolenia zakonu nie otrzymywał wstępu żaden Hiszpan. Dzicy nauczyli się pierwszych i najniezbędniejszych sposobów do życia, a więc rolnictwa, rzemiosł i t. p., ćwiczyli się w władaniu bronią dla obrony przed nieprzyjacielskimi szczepami ościennymi, jak i europejskimi handlarzami niewolników. Nad tymi handlarzami odnieśli oni w r. 1642 zwycięztwo, uwalniając z ich rąk 2,000 swych ziomków. Po pierwszej tej klęsce nastąpiła druga, a później wicekról peruwiański położył kres tym wyprawom. Bez trudności Jezuici skłonili swych wychowańców do opłacania daniny koronie hiszpańskiej, przyzwyczaili ich do umiarkowania i życia domowego, krzewili za pomocą bractw duchownych poszanowania prawa, udzielali, wyposażeni w wiedzę lekarską, pomocy w ciężkich chorobach i nagradzani byli ze strony nowonawróconych głęboką wdzięcznością za to poświęcenie. Mieszkańcy Paragwaju stali się dobrymi ludźmi i dobrymi chrześcijaninami, radowali się z świetności nabożeństwa i ozdób kościołów i urzeczywistniali idealną rzeczpospolitę Platona. Liczba redukcyi zwiększyła się do 30; ludność ich wzrosła znacznie. Tak samo zakwitnęły niebawem misye Jezuitów w sąsiedniej prowincyi Chiquitos i w Maranhao nad Amazonką. Gdy w r. 1639 Texeira, wódz wyprawy hiszpańskiej, pozwolił swym żołnierzom wziąć, jako wynagrodzenie za trudy poniesione, niewolników indyjskich, oparło się mu dwóch Jezuitów tak stanowczo, że odwołał swe pozwolenie, nie spotkawszy oporu ze strony swych towarzyszów broni.

Ameryka Północna.

347) I na północy Ameryki, w Kanadzie, po Franciszkaninie Lecaronie, Jezuicy pomiędzy 1611 a 1636 r. zakładali misye, które pomimo gwałtownego oporu krajowców i surowości klimatu rozwi-

jały się bardzo pomyślnie. O. Jaques zabity został w r. 1646 wśród mąk straszliwych przez Irokezów. Ten sam los spotkał w r. 1648 O. Antoniego Daniela z rąk Mohawaków, a w r. 1649 O. Lallemand i apostoła Hurono'w O. Brebeuf'a z rąk Irokezów; ale krew męczeńska wydała później, zwłaszcza od roku 1670, piękne owoce. W Ameryce Północnej Kościół w ogóle po dłuższym dopiero czasie doszedł do znaczniejszego rozwoju. Wielkie znaczenie miał fakt podarowania Marylandu w r. 1632 przez króla angielskiego Karola I katolickiemu lordowi Baltimore. Dwaj Jezuici byli tam pierwszymi misyonarzami i panowała w tej kolonii zupełna swoboda wszystkich wyznań, dopóki fanatyczni protestanci, zdobywszy sobie większość, nie odpłaciło czarną niewdzięcznością. Z ufnością Indyanie poddali się rządowi kolonii, w której też wielu wygnanych znalazło przytułek. Po śmierci jednak lorda Baltimore protestanci pozbawili katolików ich praw obywatelskich i na miejsce księży katolickich przywoływali chciwych i rozpasanych predykantów. Mimo to koloniści katoliccy nie wyrzekli się swej wiary. W Wirginii natomiast zapewniono przemocą panowanie anglikanizmowi, zakazano w r. 1643 wszelką inną naukę, wygnano nonkonformistów, a ludność miejscową gnębili okrutni i chciwi urzędnicy i kaznodzieje. Biblia, według wykładu jej przez panujące stronnictwo, stanowiła kodeks prawny, a kary stosowano okrutne. W podobny sposób założono na całkiem prawie teokratycznej podstawie liczne kolonie w rozmaitych stronach dzisiejszych Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki.

KONIEC TOMU DWUNASTEGO.

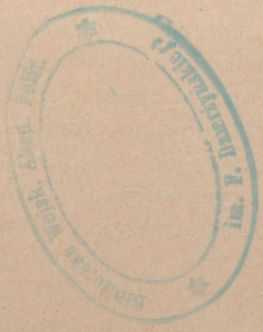

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
IX
44757/1/2